POLACY ZAGRANICĄ

MIESIĘCZNIK ORGAN

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Spis treści

za rok

Styczeń – 1 9 3 8 – Grudzień

„POLACY ZAGRANICĄ"

ROK 1938

Nr. styczniowy	omawia zagadnienia książki	Nr. lipcowy	omawia zagadnienia muzyki i tańca
Nr. lutowy	„ „ teatru	Nr. sierpniowy	„ „ świetlicowe
Nr. marcowy	„ „ kobiece	Nr. wrześniowy	„ „ szkolne
Nr. kwietniowy	„ „ sportowe	Nr. październikowy	„ „ samokształceniowe
Nr. majowy	„ „ turystyczne	Nr. listopadowy	„ „ prasowe
Nr. czerwcowy	„ „ młodzieżowe	Nr. grudniowy	„ „ gospodarcze

Artykuły programowe i ogólne

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Artykuły kulturalno-oświatowe

Z życia polskiego zagranicą

ARGENTYNA

Kronika:

Nr. 3 str. 40 — Nr. 3 str. 53 — Nr. 4 str. 56 — Nr. 5 str. 60 — Nr. 6 str. 50 — Nr. 8 str. 46, 47 — Nr. 10 str. 42, 55.

AUSTRIA

Kronika:

Nr. 1 str. 49 — Nr. 2 str. 6 — Nr. 3 str. 53 — Nr. 5 str. 60 — Nr. 11 str. 42.

AUSTRALIA

BELGIA

Kronika:

Nr. 2 str. 56 — Nr. 11 str.63.

BRAZYLIA

Kronika:

Nr. 1 str. 49, 50 — Nr. 2 str. 55 — Nr. 3 str. 53, 55 — Nr. 4 str. 32, 55, 57 — Nr. 6 str. 10, 20 Nr. 9 str. 25 — Nr. 10 str. 22.

CZECHOSŁOWACJA

Młodzież Polska z Zagranicy

Sport i wychowanie fizyczne

Zagadnienia kobiece

Harcerstwo

Sprawy gospodarcze

F i l m

W i e r s z e

Wieści sportowe z Polski

Echa z Polski i o Polsce

Prasa polska w kraju o Polakach zagranicą

Filatelistyka polska

Radio

Różne

Zakłady Graficzno-Introligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



NAD POLSKĄ KSIĄŻKĄ

Nr 1 • STYCZEŃ 1938 • Rok IX

POCHWAŁA KSIĄŻKI

„Książka, to cudo promieniste, to złota iskierka, to okruch serca, to promień wieczystego słońca, co świeci na drodze do wieczności. Ona jest z nami, kiedy jest smutno, i śmieje się razem z nami. Bez niej wyglądałoby nasze życie jak lodowa pustynia, twarda, straszna i śmiertelna, życie bez marzeń, bez poezji, bez złudzeń, bez tęczy, bez tego, co rzuca blask na jego okrutność. Można w książce cudownej poważnym spojrzeniem dostrzec wszystko, co piękne: duszę tęczową, serce pełne słodyczy, uśmiech piękności niezrównany, wzruszenie aż do łez, współczucie nieskończone, jasność spojrzenia, mądrość serdeczną, cierpienie głębokie, ból niewypowiedziany, smutek przedziwny. Gdzie nie ma książki, tam w życiu człowieka czyni się zła pustka, której niczym wypełnić nie można, tam bez jej promienia włóczą się mgły i senne opary, rodzi się oschłość i najstraszniejsza choroba duszy: nuda. Człowiek więdnie bez dobrej książki i bez słonecznej jej iluzji, bez przeczystej jej poezji i bez śpiewu jej serca, jak więdnie kwiat bez słońca. Książka naucza serce dobroci i miłości, naucza świętości cierpienia i pogody bólu. Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy; puste życie napełnia światłem, a puste serce wzruszeniem; miłości dodaje skrzydeł, a trudowi ujmuje ciężaru; w martwotę domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens“.

Kornel Makuszyński

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 1 STYCZEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu książki polskiej

TREŚĆ:

ROK 1938 — ROKIEM KSIĄŻKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Wczoraj, dziś i jutro polskiej książki zagranicą

Niezmiernie wielką rolę przypisuje się książce w Polsce, ale o ileż większe znaczenie ma książka dla rodaków, braci naszych, mieszkających poza linią politycznych granic państwa.

Poddani obcym wpływom, zdani na samostanowienie o sobie, gdy w sercach ich na obczyźnie po latach wielu i wielu polskość, zda się jakby przygasać, gdy dusze ich osnuwa jakby mgła zobojętnienia—książka, polska książka wyrywa ich z tej matni uczuć, spulchnia oschłą glebę patriotycznej jaźni, mądrym, dobrym, kochanym słowem mówi o Ojczyźnie odległej, o Jej pięknie i wielkości. Przed oczyma duszy rozsnuwa niby czarowną bajkę, niby uśmiech boski—Polskę lat dziecinnych, Polskę, wyczarowaną w umyśle głębią prawdziwych a przedziwnych uczuć. — Ona to, ta książka polska, staje się piastunką najmilszą, ona koi tęsknoty, ona niesie myśli z dalekiej polskiej krainy.

A czym była i czym jest polska książka dla naszych braci, odciętych od Macierzy miedzą politycznych granic, dla tych, którzy przez wieki trwali, trwają i wytrwają, dla tych, których nie ima się wroga propaganda, którzy zawsze mimo trudy i walki swoją polskość wyznają nieodmiennie? Lata niewoli, prób strasznych, lata rozterki, lata, które spłynęły krwią bohaterską, oto pomniki ich chwały, ich wielkości. Dla nich książka polska była synonimem Ojczyzny, Jej prawdziwym wizerunkiem, wywołanym geniuszem naszych poetów i pisarzy; Ojczyzny, którą wszystkimi mackami, każdym nerwem wchłaniały dusze polskie, urastające w harcie i dumie narodowej, pojone krwią serdeczną, karmione nasieniem myśli niepodległej, myśli o wielkiej Polsce. Dziś, gdy żyją w cieniu Polski, Polski - państwa, gdy czują na sobie jej ciepłe, ożywcze, macierzyńskie tchnienie, przecież książka polska pozostała dla nich nie tylko wspomnieniem, ale drogą duchowej jedności z Macierzą.

Gdy pomyślimy o tym, czym jest i czym jeszcze być może książka w życiu naszej Polonii Zagranicznej, gdy przytem uzmysłowimy sobie ile pracy i trudów stoi jeszcze przed nami, aby tę książkę polską wszystkim Polakom mieszkającym zagranicą udostępnić, podać do ręki, zachęcić do czytania, głębokiego zastanowienia, aby odrzucić na bok przypadek, wytrącić z ręki książkę złą i lichą a zastąpić ją dobrą i wartościową lekturą, ogarnia nas..... radość. Bo książka polska na obczyźnie tak często zapomniana, brudna i zniszczona, traktowana po macoszemu, biedna i opuszczona, błąkająca się po przedsionkach narodowej świadomości i oceny, jeżeli dla niej odnajdziemy w swym patriotycznym sumieniu iskierkę uczucia, jeśli zajmiemy się nią, i przyjmiemy pod swój dach z otwartymi ramionami, jeśli znajdzie ona nie przytułek ale, gdy stanie się członkiem rodziny polskiej zagranicą — ileż uczuć wywoła, ile serc rozpali żarem prawdziwym, ile myśli zrodzi niecodziennych, ile zapału wykrzesze, pobudzi do pracy, do wytrwania, doda hartu, żelazem okuje stopy, którymi gnieść będziemy gadzinę bezwoli, omamień, szamotań — nauczy kochać i myśleć po polsku, ogarniać horyzonty wiedzy, urabiać jasne szlaki, spiżowe drogowskazy: dokąd iść i jak czynić należy. W potopie zjawisk, w zalewie wydarzeń, w gromadzie wskazań, zaleceń, zachęceń i namawiań książka polska nie pozwoli nam zatonąć, zgubić się, będzie ona tym kołem ratunkowym, za które uchwycimy, ilekroć groźna fala zwątpienia w wewnętrzną moc i siłę narodową zalewać nas zacznie. Ona wyprowadzi nas na spokojne wody......

Inicjał Edwarda Okunia z miesięcznika „Chimera".

Przez książkę polską szerzyć kulturę narodową – oto zadanie wszystkich Polaków zagranicą

Stwierdziliśmy ponad wątpliwość, że książka polska zagranicą jest ową cudowną bronią, prawdziwym puklerzem polskości. Lecz zarazem powiedzieliśmy sobie, że wielka czeka nas jeszcze praca nad tym, aby ta polska książka znalazła się w ręku każdego Polaka zagranicą. Komuż przypadnie ten zaszczyt prawdziwy, to wielkie posłannictwo kulturalne i narodowe w szerzeniu umiłowania rodzimej książki polskiej na obczyźnie? Organizatorzy życia społeczno-narodowego, oświatowcy, nauczyciele, księża, dziennikarze, prezesi i nie prezesi, harcerze, instruktorzy, słowem wszyscy, którzy czują się na siłach, winni stanowić ową awangardę pionierską, która pierwsza uderzy w mur zobojętnienia dla sprawy narodowej, rozniesie płoty nieporozumień i niezrozumień, udzieli innym zapału.

Metod pracy nie zabraknie. Pomoc z Kraju, pomoc intensywna, czujna i żywa, jak najżywsza, wytworzy atmosferę, w której rozwinąć się musi praca wielka. A praca ta musi pójść nie tylko wszerz, ale i w głąb, sięgnąć do podstaw. Praca ta, musi objąć jak najszersze masy, być wyrazem postępu wciąż niedoskonałego, będącego pod obstrzałem krytyki, tej uczciwej, rzeczowej krytyki, zwiastującej wciąż doskonalszą, wciąż lepszą i lepszą pracę. Poprzez kluby, konkursy, zespoły dobrego czytania, wystawy, wieczornice, pogadanki, artykuły, drukowane na łamach pism polskich zagranicą, gruntować się musi potrzeba czytania, potrzeba nieuchwytna, a jednak uparta i ciągła, czytania i posiadania polskiej książki. „Rok Książki i Prasy Polskiej w Ameryce", powstanie tamże „Klubu Książki Polskiej", to wszystko znamionuje, że tam, po drugiej stronie oceanu książka polska zyskuje należne jej prawa i przywileje. Rok 1938 stać się winien rokiem książki polskiej nie tylko w Ameryce, ale wśród całej Polonii Zagranicznej.

Nie zapominajmy o poetach, pisarzach i publicystach polskich zagranicą

Owocem wzrostu zainteresowania się książką polską, pisaną w języku ojczystym będzie niewątpliwie wyrastanie nowych, wciąż nowych talentów pisarskich. Nie będziemy gasili nieprzemyślaną krytyką nawet tych, którzy chwyciwszy spracowaną ręką za pióro nieudolnie wylewać będą swoje piękne myśli na papier. Polonia Zagraniczna tuż u schyłku 1937 roku dała znać o sobie, zwróciła uwagę opinii publicznej w Polsce, że w swym łonie kryje moc prawdziwych talentów, które odgrzebać niejako należy, o których trzeba dać znać szerokim rzeszom społeczeństwa polskiego.

Chcę tu wspomnieć o dwu poetach: głos jednego z nich biegnie z nad Olzy, tchnie hardością i narzekaniem. To Paweł Kubisz, autor doskonałego cyklu wierszy, pisanych w gwarze śląskiej, a wydanych pod wspólnym tytułem: „Przednówek". Drugim poetą, młodym a utalentowanym, jest Polak z Niemiec: Edmund Osmańczyk. Aż się serce raduje, a dusza ulata gdzieś w oddale; te słońcem i miłością pisane zwrotki dodają otuchy nawet tym, którzy mieszkają w Polsce. Taka moc ducha, taka wiara przeogromna, taki zapał bucha z nich płomieniem, że ogarnia człowieka i spala. „Wolność jest słoneczna" nie jest takim sobie zwykłym zbiorem wierszy, to dokument chwili, to trwały stygmat, historia zmagań ludu polskiego w Niemczech, to dokument jego mocy, wiary i wytrwania.

Przez cały niemal rok z Ameryki Północnej i Południowej napływały do Światowego Związku książki, takie mniejsze i większe, lepsze i gorsze. Na samą „gwiazdkę" spadła z pod amerykańskiego nieba gwiazdka niepośledniej wielkości. A była nią pieczołowicie wydana książka popularnego w U. S. ks. S. A. Icieka z Pittsburgha — trzeci tom z cyklu opisów jego podróży autem po Stanach Zjednoczonych A. P. p. t.: „Samochodem przez Stany Południowe". Autor imponuje brawurą nie tylko w jeździe autem, ale i w pisaniu. Stylem prostym, potoczystym wozi nas po Ameryce, zapoznaje z Polakami, spotkanymi w Texasie na Florydzie. Z pod ostrym pługiem poznania odwalonej skiby codzienności wydobywa na światło dzienne rzeczy ciekawe i niezwykłe, zagłębia się w historię, wyrzuca

na wierzch fakty, pokryte już patyną zapomnienia. A wszystko wiąże srebrnymi nićmi humoru i beztroski. Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o innych autorach, którzy, zagranicą żyjąc, wydają swe prace większe i mniejsze, lepsze i gorsze. I gdy tak myślę o tych naszych, polskich, zagranicą piszących poetach i pisarzach, przychodzi mi na myśl historia Kanady; twórczość pisarzy francuskich w Kanadzie, których wpływ wywarł tak decydującą rolę na duchowe oblicze kanadyjskich Francuzów. Dzięki nim po dziś dzień, mimo długich lat, duch francuski w Kanadzie nie zaginął, nie stopił się w odwarze wciąż napierającej angielszczyzny. Po dziś dzień na mapach Kanady widnieją francuskie nazwy rzek, miast, osad, fortów, jezior. Duch francuski—zda się—zaklęty został przez Graneau, Philippe de Gaspe, A. Gerin - Lajoie i wielu, wielu innych pisarzy francusko-kanadyjskich w martwe—zda się—nazwy rzek, gór i jezior, które jednak niby żywe pomniki trwają na chwałę imienia Francji. Mała garstka Francuzów kanadyjskich nie zaginęła, przeciwnie z tysięcy wzrosła do milionów, dziś wykazując najwyższy przyrost naturalny na świecie.

Popieranie wytwórczości w dziedzinie ducha, wytwórczości, zrodzonej w łonie naszych ośrodków polskich zagranicą jest naszym najświętszym obowiązkiem. Niech o Kubiszach, Osmańczykach, Iciekach, Haimanach, Waldach, Łukaszkiewiczach, ks. Syskim, ks. Kruszce, Nikodemie i wielu, wielu innych, dowie się cała Polska — oni to bowiem tę Polskę, tam daleko na obczyźnie, czy też tuż u bram Rzeczypospolitej w sercach swych rodaków rozszerzają, umacniają i hartują na stal.

Władysław Oszelda



Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciołom i Sympatykom miesięcznika — serdeczne życzenia noworoczne składa

Redakcja

ŚWIĘTO LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH

RADA NACZELNA W ZAKRZEWIE — WALNE ZEBRANIE ZW. POLAKÓW W NIEMCZECH W BERLINIE — KONGRES 6 MARCA 1938 ROKU

Piętnastą rocznicę założenia Związku Polaków w Niemczech, Polacy w Rzeszy, a wraz z nimi wszyscy Polacy w świecie obchodzą jako radosne święto całego ludu.

Dnia 3-go grudnia, w ten sam dzień i o tej samej godzinie, kiedy przed laty piętnastu założono naczelną organizację ludu polskiego w Rzeszy, zebrała się w Zakrzewie, w siedzibie prezesa Związku Polaków, ks. Patrona dr Domańskiego Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech.

Najważniejsza siła Narodu

„Ludzie małej wiary — mówił w zagajeniu ks. dr. Domański — nie wierzyli, by to, co się nie udało Polakom w Rzeszy przed wojną, mogło się udać teraz. A oto lud nasz, tworząc Związek Polaków w Niemczech, pokazał, że potrafi stworzyć to, co najważniejszą jest siłą Narodu, potrafi zjednoczyć wszystkich Polaków".

Na Radzie Naczelnej obecny był, przybyły specjalnie z Warszawy do Zakrzewa, członek Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Adam Stebelski, który, składając życzenia Związkowi Polaków w Niemczech, powiedział m. i. co następuje:

„Jesteśmy z Wami jednego ducha"

„Kiedy my w kraju patrzymy na to, jak pracuje i walczy lud polski w Rzeszy pod kierownictwem Związku Polaków w Niemczech, to stwierdzamy z dumą, że w tej pracy i walce jest objaw niespożytej siły. I w dzisiejszych czasach, kiedy mówi się głośno, że tylko krew i materia stanowią o sile, trzeba z uznaniem wielkim podnieść, że Związek Polaków w Niemczech nie przeoczył, że najważniejszym czynnikiem siły jest duch i że duch dzieje świata buduje. Związek Polaków w Niemczech tę wielką prawdę dziejową wydobył i jako program postawił. I stwierdzamy, że my w Kraju wraz ze wszystkimi Polakami w świecie jesteśmy z Wami nie tylko jednej krwi, ale i jednego ducha".

Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech na uroczystym posiedzeniu w Zakrzewie uchwaliła dwie odezwy do ludu polskiego w Rzeszy. W odezwie pierwszej „Rada Naczelna z uznaniem stwierdza, że powstanie Związku Polaków w Niemczech, jego istnienie i działalność są chwalebnym świadectwem dojrzałej myśli społecznej i twórczego wysiłku organizacyjnego Polaków w Niemczech".

„...nie chce i nie może..."

„U podstaw założenia Związku Polaków w Niemczech — czytamy dalej — legła świadomość, że lud polski w Niemczech nie chce i nie może zrzec się samoistnego bytu narodowego, Naród Polski zaś wyzbyć się żywej krwi półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech, w olbrzymiej większości na ojcowiźnie osiadłej".

„Dzisiaj stwierdzamy: odrodziliśmy się! Podnieśliśmy poczucie narodowe, rozpłomieniliśmy miłość, zwrócili napowrót i dali mocną wiarę w Naród Polski i jego przyszłość, którą własnymi siłami kształtować musimy. Zaszczepiliśmy w serca wartości nieprzemijalne przeciw potęgom materialnym i formalnym".

„Każdy Polak potrafi i pragnie jednoczyć się ze wszystkimi Polakami".

„Zjednoczyliśmy wszystkich Polaków z całej Rzeszy w jedną rodzinną gromadę pod jednym sztandarem Rodła.

Dokonaliśmy dzieła, którego dotychczas nie potrafiła żadna mniejszość osiągnąć.

Lud polski w Niemczech udowodnił, że w każdym Polaku tkwi poczucie jedności gromadzkiej i każdy Polak potrafi i pragnie jednoczyć się ze wszystkimi Polakami.

Każdy Polak winien oceniać przeszłość, jasno patrzeć w przyszłość, mocno wierzyć, płomiennie kochać, z zapałem pracować."

Kaplica Matki Boskiej Radosnej

Poza tym Rada Naczelna przyjęła uchwałę, postanawiającą „w dowód serdecznej wdzięczności, szczerego dziękczynienia, bezgranicznej czci i gorącej prośby wybudować łaskawej Opiekunce i Orędowniczce kaplicę. Kaplica pod wezwaniem

Matki Boskiej Radosnej, patronki Polaków w Niemczech ma stanąć na macierzystej ziemi w Zakrzewie".

W końcu tej uchwały Rada Naczelna stwierdza: „Budowa kaplicy na chwałę Matki Boskiej Radosnej jest wzniosłym i godnym celem, a nasze społeczeństwo zawsze dla takiej sprawy szczodrobliwe ma serce i rękę".

„Cześć Ci ludu polski w Niemczech!"

Dnia 15 grudnia 1937 r. odbyło się w Berlinie na sali Rodła Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech, na którym obecni byli przedstawiciele wszystkich organizacyj terenowych i centralnych Polactwa w Niemczech.

Przemówienie programowe wygłosił Prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. Patron dr Bolesław Domański, który m. in. powiedział:

„Troska o dolę ludu polskiego w Niemczech zniewoliła kilku mężów z gorącym sercem, z duchem poświęcenia, mężów o wielkiej roztropności do zrzeszenia wszystkich rodaków w Niemczech w Związek Polaków. Położyli podwaliny pod gmach, w którym wszyscy czujący się Polakami mają znaleźć schronienie. Gmach to z samych polskich dusz, z samych polskich serc, gorejących miłością do narodowości polskiej, do mowy polskiej, do zwyczajów polskich.

Daleką ma drogę — Związek Polaków — poza sobą, uciążliwą i mozolną, trudną! A jeszcze cięższą drogę mamy przed sobą. Ale nie traćmy otuchy. Rączo, ochoczo idźmy, wierni Związkowi Polaków, ręka w rękę z nim, jak żołnierze za swym wodzem. Ale komu Związek Polaków zawdzięczamy? Otóż ten Związek Polaków jest to twoje dzieło, ludu polski. Zrozumiałeś jego znaczenie, potrzebę. Wybrałeś przedstawicieli do jego władz. Popierałeś go, darzyłeś go zaufaniem. Tobie i tylko tobie zawdzięczamy powstanie Związku Polaków. Gdyby nie było tego zrozumienia, zgody, miłości wzajemnej, na nic nie zdałyby się wysiłki, choćby olbrzymich jednostek.

Pod znakiem Rodła i z Rodłem na piersiach ufajmy — kończył ks. Patron — że i nam zabłyśnie słońce swobodnego wykonywania naszych praw.

Cześć ludowi polskiemu, cześć jego tworowi, Związkowi Polaków w Niemczech!"

Na Walne Zebranie przybył specjalnie dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefan Lenartowicz.

„Przywożę dla wszystkich Rodaków w Niemczech — mówił dyrektor Lenartowicz — zorganizowanych pod sztandarami Rodła, serdeczne pozdrowienia nie tylko od czynników społecznych w Kraju, ale od wszystkich organizacyj polskich, istniejących na całym świecie. Prace i zasługi Związku Polaków w Niemczech zdobyły mu należny autorytet wśród tutejszego Polactwa. Wyniki tej niestrudzonej pracy zdobyły miłość i zaufanie w całym Narodzie Polskim. W Związku Polaków widzimy symbol jedności, solidarności i karności społecznej".

A kończąc stwierdził, że duch, idea i serce gorące są największą siłą Polaków.

Za te braterskie słowa podziękował ks. Patron dr. Domański dyrektorowi Stefanowi Lenartowiczowi niezwykle serdecznie, a zebrani delegaci, w liczbie z górą stu, hucznymi oklaskami.

Ks. Patron Dr. Domański w podziękowaniu swym podniósł również wydanie przez Św. Zw. Pol. z Zagr. pięknego numeru grudniowego „Polacy Zagranicą", poświęconego Polactwu w Rzeszy.

Zkolei życzenia oraz podziękowania ojcowskiej organizacji Polactwa w Rzeszy — Związkowi Polaków w Niemczech — składali przedstawiciele polskich organizacyj centralnych i terenowych w Niemczech, poczym dr. Jan Kaczmarek, Kierownik Naczelny Związku Polaków złożył sprawozdanie za minione lat 15.

Udzielając Zarządowi i Radzie Naczelnej absolutorium, Walne Zebranie specjalną uchwałą stwierdziło, że Zarząd i Rada Naczelna dobrze wykonały swe zadania. Poczym wybrano Zarząd w dotychczasowym składzie z ks. Patronem dr. Bolesławem Domańskim na czele.

Na wniosek Rady Naczelnej Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech przyjęło uchwałę, stwierdzającą „twardą i nieustępliwą walkę całego ludu polskiego Rzeszy Niemieckiej".

„Za ten rozmach, braterstwo i miłość cześć Ci ludu polski w Niemczech". Tymi słowy kończy się uchwała.

Poza tym Walne Zebranie uchwaliło podziękowanie za ofiarną pracę Prezesowi Związku Polaków w Niemczech, Przewielebnemu Księdzu Patronowi dr. Bolesławowi Domańskiemu.

Na końcu uroczystego Walnego Zebrania Dyr. Stefan Lenartowicz imieniem Św. Zw. Polaków z Zagr. przełamał się opłatkiem z obecnymi.

Kongres Polactwa w Rzeszy

Hasłem Polaków w Niemczech zakończono jubileuszowe Walne Zebranie Zw. Polaków w Niemczech.

W dniu 6 marca 1938 r. odbyć się ma w Berlinie Kongres Polaków w Niemczech. Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech poświęciło kongresowi specjalną uchwałę, podkreślającą jego znaczenie.

Jednocześnie na wszystkich terenach, zamieszkałych przez Polaków w Rzeszy rozpoczęły się uroczystości oddziałowe, poświęcone 15-leciu walki i pracy Polactwa w Niemczech.

Propaganda i kolportaż

książki polskiej zagranicą w ramach prac Światowego Związku

Dla Polonii Zagranicznej słowo drukowane polskie często jest jedyną więzią, która ją łączy z Macierzą. W rozproszeniu wśród obcych, często pozbawieni szkoły polskiej, rodacy nasi na obczyźnie nie zostaną nigdy straceni dla narodu, jeżeli posiadać będą pismo i książkę polską, bo słowo polskie utrzyma w nich nawet w najgorszych warunkach hart ducha polskiego i łączność z daleką Ojczyzną.

Mimo tego wielkiego znaczenia książki polskiej, jakżeż ją nieraz trudno dostać na obczyźnie. Dobrze, jeżeli na danym terenie jest choć jedna większa księgarnia polska, inaczej trzeba czekać miesiącami, aż upragnioną książkę uda się sprowadzić, przezwyciężając nieraz najrozmaitsze trudności transportowe, celne i inne. To właśnie niejednemu odbiera chęć starania się o książkę.

Wielkie rozproszenie rodaków po całym świecie nie sprzyjało również rozwojowi księgarstwa polskiego na obczyźnie. To też wydawcy nasi, nie widząc możliwości zarobku nie docierali do zagranicznych rodaków z propagandą swych wydawnictw. Wszystko to powodowało, że czytelnictwo polskie nie mogło się należycie rozwijać na terenach, z jawną szkodą dla kultury i uświadomienia narodowego.

Światowy Związek rozpoczął akcję dostarczania książki polskiej dla Polonii Zagranicznej. Założona przy Związku własna Składnica Książek w ciągu paru miesięcy swego istnienia dostarczyła już terenom poważnej ilości najrozmaitszych wydawnictw książkowych i ilustracyjnych. Poza tym przez zamierzoną w przyszłości wysyłkę na tereny matrycowego tygodnika (dodatek do biuletynu prasowego), poświęconego propagandzie wydawnictw polskich oraz przez organizację wędrownych wystaw terenowych książki polskiej, Związek pragnie zdobyć serca i umysły Polonii Zagranicznej dla książki polskiej. Ta akcja Światowego Związku może się udać jedynie wtedy, gdy poszczególne tereny poprą ją szczerze i energicznie.

Najważniejszą obecnie sprawą jest stworzenie przez organizacje terenowe central księgarskich, miejscowych placówek handlowych oraz komórek organizacyjnych, które pokierowałyby całokształtem tej akcji. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przyjdzie wtedy terenom z konkretną pomocą.

Pomoc ta pójdzie w dwu kierunkach: dostarczenia terenom książki, nie obciążonej kosztami zawsze bardzo drogiego pośrednictwa, oraz dostarczenia kredytu towarowego.

Jeśli chodzi o moment pierwszy, to, jak już wspomnieliśmy, przy Światowym Związku została zorganizowana na zasadach handlowych Składnica.

Celem tej komórki jest dostarczanie, na zapotrzebowanie terenów, książek, obrazów, pocztówek, portretów, słowem wszelkiej produkcji drukarskiej w Polsce z pierwszego źródła. Posiadając wcale poważny obrót roczny, Składnica ma możność uzyskania od firm wydawniczych procentów niepomiernie większych, niż te, które mogą uzyskać poszczególne firmy polskie zagranicą w bezpośrednich pertraktacjach z nakładcami krajowymi.

Poza tym działalność handlowa Składnicy znajdzie pełne poparcie w Referacie Książki utworzonym przy Związku, który dzięki współpracy z zainteresowanymi instytucjami terenowymi, z czasem pozna dokładnie zarówno gusty czytelnicze poszczególnych skupisk polskich zagranicą, jak i chłonność książkową poszczególnych rynków zbytu.

Pomoc Referatu Książki nie wyczerpuje się jednak na dostarczaniu danych liczbowych.

Konkretnie objawi się ona w zdobywaniu dla Polonii Zagranicznej tzw. naddruków nowości, wydawanych w Polsce, wreszcie w zaopatrywaniu składnicy w wydawnictwa własne Światpolu.

Jeżeli chodzi o ten dział, to w r. 1938/39 poza szeregiem książek, traktowanych jako pomoce w pracy kulturalno-oświatowej, Referat Książki przewiduje wydawanie co miesiąc popularnej, taniej książki beletrystycznej, obliczonej specjalnie na rynek polski zagranicą.

Tak w najbardziej ogólnych zarysach przedstawia się projekt zdobycia taniego, popularnego, odpowiedniego dla Polonii Zagranicznej materiału książkowego.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zdaje sobie jednak sprawę, że wyprodukowanie książki, a nawet dostarczenie jej na teren nie jest jeszcze bynajmniej równoznaczne z dotarciem z nią do czytelnika.

Owo dotarcie jest z innej strony uwarunkowane przez wszczęcie ze strony terenów odpowiedniej akcji propagandowej, o czym piszemy w niniejszym artykule na innym miejscu.

Moment drugi, niemniej ważny, to fachowe zorganizowanie całej akcji na poszczególnych terenach. Na każdym z nich istnieją tak różne możliwości i wszelkiego rodzaju okoliczności polityczne, prawne, organizacyjne i personalne, że stwarzanie jakiejś szczegółowej generalnej recepty wydaje się nam zbędne. Ale tym niemniej dla wszystkich terenów musi obowiązywać szereg wytycznych, zdaniem naszym nie podlegających żadnym wątpliwościom. Brzmią one:

1) Akcja propagandy i kolportażu książki winna być w terenie scentralizowana czy to w specjalnej komórce instytucji społecznej, czy ieszcze lepiej w rękach osoby, której mandat taki powierzy centralna organizacja terenowa. Tego rodzaju organizacja jest, zdaniem naszym, niezbędną, aby w stosunkach ze Światowym Związkiem występowała z każdego terenu jakaś jedna odpowiedzialna instytucja lub osoba, mająca kontakt i dane z całego terenu;

2) Tego rodzaju komórkę musi prowadzić osoba w całym słowa tego znaczenia fachowa, a więc najlepiej jakiś księgarz, obznajmiony doskonale z warunkami danego terenu;

3) Komórka wspomniana musi dostarczyć wszelkich gwarancyj moralnych i materialnych, że kredyt towarowy udzielony jej w postaci przesłania przez składnicę Światowego Związku zamówionych książek nie tylko nie zostanie zaprzepaszczony, lecz przeciwnie — zadecyduje o pomyślnym rozwoju całej akcji. Na marginesie warto tutaj podkreślić, że w pierwszym stadium całej akcji ze strony komórek terenowych jest pożądana bardzo wielka ostrożność jeśli chodzi o ilość zamawianych książek. Muszą one zdać sobie sprawę, że książka nie sprzedana jest zmarnowanym pieniądzem, za który — rzecz jasna — musi odpowiadać organizacja ją zamawiająca.

Tyle o inicjatywie Światowego Związku. Reszta należy już do terenów. Im prędzej przepracują one u siebie całe zagadnienie i wystąpią z realnym, szczegółowym projektem, tym prędzej zasłużą się nie tylko rodakom, pozostającym w orbicie ich zasięgu, lecz wspólnej sprawie narodowej, której jednym z najważniejszych ogniw jest szeroka propaganda dobrej książki polskiej.

Z.

Audycje dla Polaków zagranicą na styczeń 1938 r.

1 stycznia — godz. 19.

W noworocznej audycji dla Polaków zagranicą przemówi do naszych rodaków na obczyźnie Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy P. Wojewoda Władysław Raczkiewicz. Następnie dla dorosłych słuchaczy i dla dzieci nadamy tradycyjne polskie „Jasełka" Or-Ota.

8 stycznia — godz. 19.

W audycjach dla Polaków zagranicą poświęcamy dużo miejsca twórczości naszych największych pisarzy, nie może więc zabraknąć wśród nich autora tak powszechnie znanego, tak zawsze żywego jakim jest Henryk Sienkiewicz. W dniu 8 stycznia nadamy dla naszych rodaków zagranicą audycję poświęconą twórczości Henryka Sienkiewicza w opracowaniu Stanisława Nadzina.

15 stycznia — godz. 19.

W cyklu „Polska i jej bogactwa" nadamy dla naszych rodaków zagranicą audycję o Wileńszczyźnie, pięknej i ciekawej ziemi kresowej, bardzo malowniczej i hojnie obdarzonej przez przyrodę różnymi bogactwami. Audycję p. t. „Hej na północ tam daleko", w opracowaniu Elżbiety Minkiewiczówny, nada Rozgłośnia Wileńska w dn. 15 stycznia.

22 stycznia — godz. 19.

Mija w tym roku 75 lat od chwili wybuchu Powstania Styczniowego. Audycję dla Polaków zagranicą w dn. 22 stycznia poświęcimy rocznicy tej bohaterskiej walki o wolność. Audycja złożona z pogadanki, fragmentów z pamiętników z poezji i pieśni tego okresu zapozna słuchaczy z przebiegiem powstania i odtworzy nastrój epoki Powstania Styczniowego. Audycję opracował prof. Henryk Mościcki.

O KSIĄŻCE POLSKIEJ WE FRANCJI

W akcji krzewienia i podtrzymywania kultury polskiej, prowadzonej na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej, książka polska nie zajęła dotychczas należnego jej — naczelnego miejsca.

Wychodztwo polskie we Francji pod względem rozpowszechnienia książki polskiej, oraz pod względem racjonalnej organizacji bibliotekarstwa i czytelnictwa — nie stanowi bynajmniej szczęśliwego wyjątku.

Starsza generacja wychodztwa, rekrutująca się w lwiej części z Westfalii, nie posiadając głębszych zainteresowań dla czytelnictwa, nie przywiązywała również szczególnej wagi do istnienia bibliotek polskich w nowopowstałych koloniach emigracyjnych na ziemi francuskiej. Istniejące organizacje oświatowe i młodzieżowe, aczkolwiek stosunek ich do książki polskiej jest najbardziej pozytywny, nie potrafiły zmobilizować dostatecznej energii i środków pieniężnych, aby sprawę nowocześnie pojętego bibliotekarstwa i czytelnictwa należycie postawić i zorganizować w swych placówkach organizacyjnych.

Istniejący „głód" książki do roku 1935 znajdował swe zaspokojenie w darowiznach, przesyłanych przez różne instytucje krajowe, powołane do niesienia pomocy kulturalno-oświatowej rodakom na obczyźnie, oraz w znacznych dotacjach, za które nabywano komplety biblioteczne szkolne lub organizacyjne, przydzielając je tym lub owym osiedlom. Ani pierwszy, ani drugi sposób rozpowszechniania książki polskiej nie mógł wytworzyć wobec akcji bibliotecznej czynnej postawy środowiska emigracyjnego.

Książki pochodzące z darów, przesłane bez jakiejkolwiek selekcji, bez zbadania ich przydatności dla danego terenu emigracyjnego, nie tylko nie spełniły swej roli wychowawczej, ale niejednokrotnie stały się niepotrzebnym, o ile nie szkodliwym, z punktu widzenia wychowawczego, balastem nieużytków literackich w bibliotece.

Biblioteki, nabywane z dotacyj, o ile doborem księgozbioru odpowiadały zainteresowaniom danego środowiska, po trzech, a najwyżej czterech latach zamierały, ponieważ część książek uległa zniszczeniu, a reszta stawała się najczęściej prywatną własnością czytelników. Nowych książek biblioteka już nie otrzymywała.

Stosowanie wymienionych powyżej metod w akcji bibliotecznej wytworzyło w wielu koloniach przeświadczenie, że sprawa zorganizowania i utrzymania biblioteki nie należy do obowiązków istniejących w danej miejscowości towarzystw polskich, lecz winna być załatwiana przez władze, lub inne instytucje krajowe.

Taki stan akcji bibliotecznej i czytelnianej trwał, jak to już zaznaczyliśmy, do roku 1935.

Dopiero wówczas Prezydium Rady Porozumiewawczej i wchodzące w skład Rady związki postanowiły skoordynować prowadzoną działalność społeczno-oświatową, poruczając Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady opracowanie planu pracy kulturalno-oświatowej ze szczególnym uwzględnieniem akcji bibliotecznej. Opracowany przez Komisję plan pracy kulturalno-oświatowej w dziedzinie bibliotekarstwa i czytelnictwa obejmował: a) opracowanie statystyki bibliotek szkolnych i powszechnych, celem stwierdzenia faktycznego stanu akcji bibliotecznej, oraz celem ustalenia wytycznych pracy na lata następne; b) opracowanie wzorowych katalogów dla bibliotek szkolnych i powszechnych, dostosowanych do zainteresowań czytelników i celów pracy oświatowo-wychowawczej zagranicą; c) przeprowadzenie krótkoterminowych kursów i konferencji dla bibliotekarzy, nie posiadających odpowiedniego przygotowania do spełnienia roli oświatowo-wychowawczej; d) opracowanie pisemnej instrukcji dla bibliotekarzy; e) przeprowadzanie w każdym roku szkolnym intensywnej propagandy czytelnictwa przez organizowanie w koloniach imprez pod nazwą „Dni Książki", zamieszczanie artykułów propagandowych w prasie emigracyjnej itd.; f) wydanie druków bibliotecznych (inwentarz, księga ubytków, karta książki, karta czytelnika, arkusz statystyczny, dziennik czytelnika) celem ujednolicenia prac technicznych we wszystkich bibliotekach; g) zorganizowanie we wszystkich koloniach stałych bibliotek szkolnych i powszechnych w oparciu o własne siły poszczególnych osiedli; h) stworzenie funduszu bibliotecznego w sumie conajmniej 50 tysięcy fr., rocznie, celem przyjścia z pomocą wszystkim koloniom polskim, które własnymi siłami postanowią założyć bibliotekę, lub uzupełnić już istniejącą nowymi wydawnictwami; wysokość subwencji dla bibliotek szkolnych ustalono na 75%, a dla bibliotek powszechnych i organizacyjnych — na 50% ceny całego księgozbioru.

Nakreślony przez Komisję plan jest realizowany konsekwentnie i z pozytywnymi w każdym roku rezultatami.

Przekreślenie raz na zawsze zwyczaju bezpłatnego przyznawania koloniom bibliotek, a wprowadzenie zasady subwencjonowania akcji bibliotecznej okazało się w praktyce słuszne i celowe. Biblioteka szkolna lub powszechna przy Komitecie

Towarzystw Miejscowych mocniej się „uziemniła", nabierając coraz wyraźniej cech trwałej i niezbędnej w każdym środowisku emigracyjnym instytucji.

A o to właśnie chodzi. Ażeby nas nie posądzono o gołosłowność, pozwolimy sobie na przytoczenie niektórych danych statystycznych. Aczkolwiek są one niezupełnie dokładne, przynajmniej z gruba zarysują nam stan i dorobek bibliotekarstwa i czytelnictwa w ostatnich dwóch latach szkolnych, oraz wskażą nam, jak wiele na tym polu jest jeszcze do zrobienia.

W roku szkolnym 1935/36 zarejestrowaliśmy 123 biblioteki szkolne i powszechne, w których było ogółem około 20.000 książek; czytelników około 5.000; wypożyczeń — około 14.000.

W roku szkolnym 1936/37 liczba bibliotek wynosiła 145; liczba książek — około 24.000; liczba czytelników — około 12 tysięcy; liczba wypożyczeń — około 33 tysięcy.

Z powyższego zestawienia wynika, iż w ciągu jednego roku szkolnego liczba bibliotek wzrosła o 22; liczba książek o 4.000; liczba czytelników — o 7.000. Należy nadmienić, iż z funduszu bibliotecznego tytułem subwencji na zakładanie nowych bibliotek i uzupełnianie już istniejących Rada Porozumiewawcza wydała w wymienionych 2 latach szkolnych około 100.000 fr..

Wydatki poszczególnych kolonii na ten sam cel i w tym samym okresie wyniosły około 75.000 fr. Ogólna zatem suma wydatków na rozbudowę sieci bibliotek szkolnych i powszechnych w latach szkolnych 1935/36 i 1936/37 wyniosła około 175.000 fr.

Dla określenia stosunku obecnego dorobku akcji bibliotecznej do potrzeb terenu w tej dziedzinie, należy zaznaczyć, iż liczba Polaków we Francji wynosi około 500.000, w czym na dziatwę w wieku szkolnym i młodzież do 25 lat przypada około 180.000.

Porównanie liczby ludności, liczby dziatwy i młodzieży polskiej we Francji z liczbą istniejących bibliotek, książek i czytelników, wskaże nam wyraźnie, jak stosunkowo niewielki jest krąg dziatwy szkolnej, młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, objętych zasięgiem wpływu wychowawczego książki polskiej, oraz zarysuje nam drogę, którą w tempie przyśpieszonym odbyć musimy, aby grube zaległości w tej dziedzinie odrobić i to jak najprędzej.

Powtarzam: w tempie przyśpieszonym ...jak najprędzej... bo może być za późno. Młode pokolenie emigracyjne, przechodzące przez szkołę francuską, wynosi z niej doskonałą znajomość języka francuskiego i coraz bardziej lgnie do czasopisma i książki francuskiej, którą łatwo znajduje w szkole, w gęsto rozmieszczonych księgarniach, w każdej miejscowości i za bezcen.

Hamulcem, który wysoce paraliżuje akcję rozpowszechniania książki polskiej wśród wychodztwa polskiego we Francji jest jej wysoka cena. Górnik czy robotnik polski we Francji nie chce książki za darmo ani dla siebie, ani dla swego dziecka. Ale trudno od niego wymagać, aby za polską książkę zapłacił 40 lub 50 fr., — a tyle nieomal wynosi cena lepszej książki z oprawą i kosztami przesyłki. Wysuwa się zatym zasadniczy postulat, a mianowicie konieczność obniżenia ceny książki i dostosowania jej do możliwości płatniczej Polaka-emigranta.

Jest jeszcze jedna sprawa natury zasadniczej, którą na koniec pragnę poruszyć, aczkolwiek dotyczy ona nie tylko Francji, ale niewątpliwie wszystkich innych terenów Polonii Zagranicznej. Jest nią sprawa przeprowadzenia analizy całości naszej produkcji literackiej, oraz dokonanie właściwego wyboru tych utworów literackich i naukowych, które zawartą w sobie treścią odpowiadałyby zainteresowaniom i potrzebom duchowym grup polskich, rozmieszczonych na poszczególnych terenach emigracyjnych — oraz umożliwiałyby skuteczną realizację celów wychowawczych, jakie w całokształcie działalności oświatowo-kulturalnej zagranicą sobie stawiamy.

Ale zarówno obniżka ceny książki, jak i przeprowadzenie odpowiednich badań, celem dokonania właściwego wyboru książek — nie mieści się w granicach możliwości poszczególnych terenów emigracyjnych. Poruszone powyżej sprawy mogłyby być jedynie rozwiązane należycie przez Instytut Wydawniczy Polonii Zagranicznej przy Światowym Związku Polaków. Powołanie do życia Instytutu z oddziałami terenowymi, jako placówki badawczej i wydawniczej, położyłoby kres tak częstym, niestety, błądzeniom po omacku w tej dziedzinie, a pozwoliłoby nam na wprowadzenie zasad racjonalizacji i planowości w akcji krzewienia i podtrzymywania kultury narodowej zagranicą za pomocą książki polskiej.

Franciszek Obrębski

Dobre książki, to przyjaciele, którzy nigdy nie zawodzą

Stefan Krzywoszewski

ROK KSIĄŻKI POLSKIEJ W AMERYCE

Gdy — czy to w podniosłym skupieniu, czy to wśród hucznych zabaw i toastów — witamy Nowy Rok, niemal zawsze staje przed nami pytanie: co nam ten zbliżający się okres życia przyniesie? Podobnie jest i w życiu organizacyjnym. Ale w bieżącym roku Polonia amerykańska może nie stawiać takich pytań, bo już powzięła i opracowała plan przyszłej działalności, którego realizację rozpoczęła jeszcze w listopadzie 1937 roku. Rok 1938 będzie Rokiem Książki i Prasy Polskiej w Ameryce.

Nie trzeba tu chyba tłumaczyć, czym jest książka polska zagranicą, ile niesie radości i otuchy tym, którzy w chwilach zwątpienia i niedoli po nią sięgnąć potrafią. [illegible] przystąpmy odrazu „do rzeczy", aby się zapoznać z programem Roku Książki.

...„Coraz częściej słyszymy narzekanie, że Polonia dawniej miała cel życia i pracy, a dziś go nie ma. Stwarzamy ten cel przynajmniej na rok jeden..." — tak piszą organizatorzy Roku Książki Polskiej w Ameryce.

Pierwszy etap pozytywnej akcji to stworzenie w Ameryce Centrali Księgarzy Polskich, a w Polsce — Centrali Eksportu Książki Polskiej Zagranicę, którą jest Składnica przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Niestety, nagła śmierć znanego wydawcy polskiego w Ameryce Ruszkiewicza , który gorąco zajął się Centralą Księgarzy Polskich, napewno osłabi jej działalność. Te dwie centrale, związane poprzez rozległe wody Atlantyku węzłem współpracy, mają zapełnić półki księgarni i bibliotek polskich za oceanem tomami dzieł rodzimej polskiej literatury. A za książkami ma popłynąć do Stanów Zjednoczonych fala przeróżnych obrazów patriotycznych i religijnych, widoków polskich, kart świątecznych, książeczek religijnych i dewocjonaliów, których bardzo nieraz spragniona jest nasza Polonia w U.S.A.

Ale, aby ten zalew polskich książek i druków wsiąkał trwale w społeczeństwo polskie w Ameryce, trzeba niejednego z rodaków naszych za oceanem, a zwłaszcza młodzież zachęcić do czytania. I tu właśnie poważna rola przypada prasie naszej, która przecież od lat krzewi polskie czytelnictwo, puka do drzwi naszych rodaków i w szeregu domów, po okresie prób i wysiłków, zdobywa prawo obywatelstwa.

Tym razem prasa polska za oceanem nie może się ograniczyć tylko do akcji propagandowej na swych łamach, ale musi przekształcić się nawet w pewnego rodzaju komórki handlowe. W każdej bowiem redakcji czy administracji pisma czytelnik powinien mieć możność otrzymania książki, którą to pismo poleca i to z uwzględnieniem pewnego rabatu.

Różne mogą być użyte sposoby do szerzenia czytelnictwa książek przez polskie pisma, różne metody wprowadzania pięknych i wartościowych dzieł do domów rodaków naszych w Ameryce.

Czy to będą nagrody konkursowe, czy premie polskich wydawnictw dla stałych prenumeratorów, czy wreszcie książki nabywane za kupony, umieszczane w gazetach — to wszystko nie jest tak bardzo ważne. Chodzi o to, żeby „nasi prasowcy" w Ameryce jęli się tej akcji z całym zapałem gorącego polskiego serca i z wytrwałością, której nam, Polakom, czasem braknie. Dalszy odłam pracy wezmą na swe barki, zaprawione w działalności dla sprawy narodowej, polskie organizacje. One bowiem mają bezpośredni kontakt ze swymi członkami i rozporządzają doświadczeniem, zdobytym podczas długoletniej działalności czy to oświatowej, czy kulturalnej, ideowej, lub artystycznej. Wiele z tych organizacji zaopatrzyło się w okresie swego istnienia w nieraz pokaźne księgozbiory. Ale czyż można powiedzieć, że z tych księgozbiorów Polonia w całej pełni korzysta?

— Niestety, jakże często książka polska staje się w rękach naszych rodaków zagranicą bezużytecznym rekwizytem, który zatracił całą swą dawną moc poruszania serc, uszlachetniania dusz i zagrzewania do czynu.

Rok 1938 musi odrodzić książkę polską na gruncie amerykańskim.



Biblioteka polskiej szkoły S.S. Nazaretanek w Chicago

Nasze organizacje w Stanach Zjednoczonych z Polską Radą Międzyorganizacyjną na czele zabrały się już do pracy. Przoduje stolica wychodztwa — Chicago. Tutaj bowiem powstał pierwszy Klub Książki Polskiej. Tej młodej organizacji prasa polska w Ameryce rokuje świetną przyszłość i to nie tylko na polu krzewienia polskiego czytelnictwa, ale i w zakresie rozwoju literatury Polonii Amerykańskiej. Klub Książki Polskiej ma się zająć zakupem książek, sprowadzonych z Polski i stworzeniem funduszu wydawniczego. Może to nareszcie ułatwi zdolnym pisarzom polskim za oceanem oddanie się twórczości literackiej i pomnażanie kultury ojczystej poza granicami Ojczyzny.

Ale jeden Klub Książki Polskiej, choćby najbardziej aktywny na terenie całych Stanów Zjednoczonych — to kropla w morzu. Dopiero gęsta sieć klubów może pchnąć sprawę na tory szybkiej realizacji, może przyczynić się do wzrostu liczby miłośników książki polskiej. Rozumieją to nasi rodacy w Ameryce. W ślad za Chicago mają pójść i inne miasta. Z Milwaukee, Detroit i Cleveland napływają już zapytania do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w sprawie założenia klubów. Przy bibliotece Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego powstał już Klub Czytania Książek Polskich dla dziatwy parafialnej. Biblioteka Związku Narodowego Polskiego przygotowuje podobny klub dla młodzieży. A wreszcie Związek Polek w Ameryce zainicjował t. zw. „12-ki czytelniczek książki polskiej". Ponadto w Chicago otwarta została bardzo piękna i ciekawa Wystawa Książki Polskiej w New Berry Library.

Wre praca... Ale na zrealizowanie czeka jeszcze wiele zagadnień. Program Roku Książki Polskiej przewiduje prowadzenie Periodycznej Encyklopedii Polonii Amerykańskiej w prasie polskiej, zamieszczanie na łamach pism recenzji najcelniejszych książek polskich, zbieranie celniejszych prac literackich pisarzy polskich w Ameryce i przygotowanie ich do ewentualnego wydania w tomie prac zbiorowych, a w końcu zajęcie się tłumaczeniem książek polskich na język angielski.

Tutaj już nie wystarczy nawet najbardziej zapalczywa propaganda prasowa, nie wystarczy wzmożona aktywność polskich organizacji o długoletnie[illegible] nawet działalność nowopowstałych Klubów Książki Polskiej. O rozszerzenie zasięgu polskiej książki, o krzewienie czytelnictwa zatroszczyć się musi cała Polonia.

Nasza wielka pisarka Eliza Orzeszkowa w jednym ze swych dzieł mówi: — „Istnieje książka — chleb, książka — wino i książka — skrzydło". Niechże ta, często zapominana, wytrwale czekająca na czytelnika — dobra książka polska stanie się dla nas jak ten chleb powszedni, polskim łanem zboża pachnący, razowy chleb, bez którego chłop polski nie może istnieć.

Halina Karnicka

CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA im. WŁADYSŁAWA RACZKIEWICZA

Uchwałą V-tego Sejmu Centralnego Związku Polskiego powołana została do życia nowa instytucja polska w Kurytybie: Centralna Biblioteka im. Władysława Raczkiewicza.

Na pokaźny ten księgozbiór, liczący około 5 tysięcy tomów, złożyły się książki z darów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wartościowe dzieła, zebrane przez przyjaciół wychodźców w Warszawie dla Centralnego Związku Polskiego w ilości 1.500 tomów, oraz Biblioteka Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich, wcielona do Centralnej Biblioteki uchwałą Zarządu tegoż Zrzeszenia.

Centralna Biblioteka im. Władysława Raczkiewicza mieścić się będzie w gmachu Centr. Związku Pol. Księgozbiór ten będzie jednym z największych i najpoważniejszych księgozbiorów polskich w Brazylii.

Przy Centralnej Bibliotece mieścić się będzie również wypożyczalnia sztuczek teatralnych oraz płyt gramofonowych. Po uruchomieniu biblioteki czynione będą starania, aby wszystkie instytucje polskie, znajdujące się w Kurytybie, wcieliły swą bibliotekę do Centralnej, tak żeby księgozbiór jej obejmował około 10 tysięcy tomów.



Biblioteka im. Wł. Raczkiewicza

Czytelnictwo polskie w Rumunii

Rozumiemy i doceniamy chyba wszyscy znaczenie polskiej książki, owego bezimiennego przyjaciela, towarzyszącego nam wiernie w złych i dobrych chwilach, podtrzymującego naszą polskość, naszą łączność duchową z Macierzą, z tym wszystkim, co w Polsce jest naprawdę wielkie i szlachetne.

Do współpracy gromadnej, do tego trudnego jakby konkursu życiowego, jak do każdego innego wyścigu pracy, stajemy przygotowani i uzbrojeni w najlepsze wartości duchowe, czerpane z nieprzebranych zbiornic literatury polskiej. Jakże bogata i różnorodna jest ich treść. Oto przez książkę polską kształtujemy i bogacimy naszego ducha narodowego, wzorując się na pracy wielkich wieszczów naszych — oto dzięki jej zbawiennym wpływom rozszerzamy horyzont swego domowego i społecznego życia, korzystając ze wskazań ludzi genialnych, których orli wzrok przenika przyszłość w wielkich liniach rozwoju dziejowego.

W książce znajdujemy uczucia bliskie sercu naszemu, ukochane, wydobywające z głębi duszy naszej nieuchwytne pragnienia i drzemiące tęsknoty do tego co wielkie, piękne, dobre i sprawiedliwe.

Książka wreszcie budzi w nas patriotyzm, łącząc myśli wszystkich Polaków poprzez czas i przestrzenie w jedno potężne ognisko kultury naszej, wytwarzając w nas świadomość potęgi i geniuszu czynu polskiego, którego nieśmiertelna twórczość przechodzi we krwi z pokolenia w pokolenie.

Oto treść i znaczenie, oto misja, jaką pełni książka polska na obczyźnie.

Nasuwa się jednak jedno bardzo ważne zagadnienie. Aby książka polska zagranicą mogła spełnić swoje doniosłe zadanie, musi ona docierać do wszystkich warstw ludności polskiej na danym terenie, musi się znaleźć w ręku każdego Polaka i Polki. Czy jednak tak się wszędzie i zawsze u nas w Rumunii dzieje? Dając odpowiedź na to pytanie, musimy stwierdzić na podstawie opinii osób bezstronnych, które często stykają się z życiem naszych ośrodków polskich na prowincji, że jest często inaczej. Wiemy o tym, że książka polska dociera do poszczególnych czytelni i bibliotek na prowincji, że w miarę możności dostarczają książki ośrodkom prowincjonalnym centralne organizacje polskie w Czerniowcach. Cóż się jednak często dzieje?

Otóż zdarza się, że książki, pochodzące z darów poszczególnych organizacji i osób, albo zakupione za drogie pieniądze przez instytucje polskie w Czerniowcach, nie są zbyt dobrze wykorzystywane.

Muszą sobie uświadomić ci wszyscy, którzy kierują polskimi instytucjami kulturalno - oświatowymi, że książka polska, o ile nie jest zakupiona za czyjeś prywatne pieniądze, stanowi własność publiczną, tzn., że nie jest ona własnością jednostki, ale ogółu, że ten ogół ma niezaprzeczone prawo z niej korzystać. Jeśli się zdarzy w danej miejscowości, że ludzie nie garną się do czytania, trzeba ich do tego zachęcić, wytłumaczyć im pożytek, jaki przynosi dobra książka. Należy zaapelować do ich uczuć narodowych, zainteresować tym, co w książce jest dobre.

Ważny obowiązek ma do spełnienia w tym wypadku bibliotekarz. Powinien on mieć książki zapisane do księgi inwentarzowej, która musi być bezwarunkowo założona, wiedzieć komu są one wypożyczone, pilnować, aby zostały we właściwym czasie zwrócone i w dobrym stanie, no i najważniejsza rzecz — winien wpływać na osoby czytające, zachęcając je do czytania.

Z chwilą, gdy zostaną zachowane te wszystkie warunki, czytelnictwo polskie w Rumunii będzie się mogło rozwijać odpowiednio zarówno w Czerniowcach, centrali Polonii rumuńskiej, jak i na dalszej prowincji.

Jeśli chodzi o same Czerniowce, które posiadają jedną z większych polskich bibliotek w Rumunii, to musimy przyznać, że zainteresowanie książką polską, tym pokarmem duchowym, jest dość duże, nie takie jednak, jakie powinnoby być. W „Domu Polskim" mieści się biblioteka polska, należąca do najstarszej polskiej instytucji w Rumunii, Tow. „Bratniej Pomocy i Czytelni Polskiej". Stan biblioteki w roku 1936 wykazywał 6.186 dzieł naukowych, beletrystycznych i archiwalnych. Z biblioteki polskiej w Czerniowcach korzystają nie tylko członkowie Tow. „Czytelni Polskiej", ale i osoby postronne. Chodzi bowiem o to, by w ten sposób zachęcić szersze koła publiczności do czytania książek. Należy dodać, że zbiór książek powiększa się z rokiem każdym.

Jeśli chodzi o dobór książek do czytania, to jeszcze kilka lat temu zarówno inteligent jak i rzemieślnik polski przeważnie czytywali wszystko, tzn. każdą książkę, jaka wpadła im w rękę. Działo się to z tego prostego powodu, że nie było książek polskich, a te które były, były to przeważnie książki autorów dawnych.

Sytuacja ta zmieniła się dzisiaj na lepsze. Czytająca publiczność dobiera sobie sama autorów, żądając przede wszystkim najnowszej beletrystyki, co jest dość trudne do urzeczywistnienia ze względu na bardzo wysokie ceny polskich książek. Niewątpliwie główna przyczyna leży w różnicy walut.

Powodzeniem cieszą się dzieła Kraszewskiego, Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Mniszkówny, Tetmajera, Weyssenhoffa, Ossendowskiego i innych.

Mówiąc o czytelnictwie polskim w Rumunii, nie można pominąć jednej bardzo ważnej rzeczy, jaką jest sprawa polskiej księgarni. Otóż pod tym względem w ostatnich trzech latach, rozpoczęto żywą propagandę. Dzisiaj na pułkach poszczególnych księgarni w Czerniowcach pojawiły się już najnowsze polskie książki.

Nie trzeba chyba o tym przypominać, że książka zakupiona za własny, często w pocie czoła zapracowany grosz, ma stanowczo większą wartość dla czytelnika, aniżeli ta sama książka, ale wypożyczona z czytelni.

Rozumiejąc doniosłość roli polskiej książki zagranicą, Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunii, urządził jeszcze w 1935 r. „Tydzień Książki Polskiej" w Czerniowcach, połączony z wystawą i rozsprzedażą. Dzięki temu właśnie, zdołano zaznajomić liczne masy społeczeństwa polskiego w Rumunii z dziełami najnowszych polskich autorów.

Poruszyliśmy powyższe zagadnienia w przekonaniu, że braki, jakie jeszcze istnieją, dadzą się łatwo usunąć, byleśmy tylko wszyscy o tym pamiętali, że książka polska to rzecz naprawdę cenna i wartościowa, spełniająca doniosłą misję społeczną i narodową wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego w Rumunii, do rąk którego musi ona koniecznie dotrzeć.

Julian Rachmister

Czerniowce, w grudniu 1937 r.

Książka i możność czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji

Maria Dąbrowska



Jan Kubisz, poeta śląski — autor „Pamiętnika starego nauczyciela"

Z martwych liter... płomienne polskie serce!

Trudno jest napisać krótki artykuł na temat zagadnienia książki polskiej wśród Polaków w Czechosłowacji i jej roli w utrzymaniu polskości i tradycji narodowej.

Najlepiej na ten temat byłoby napisać wyczerpujące, fotograficzne studium, na którego treść składałyby się fakty, przyczynki, reminiscencje poszczególnych ludzi i dzieje cierniowego szlaku, przez który polska książka docierała i dociera na Śląsk Zaolzański.

Wtenczas, pisząc takie studium, trzeba by wspomnieć o wielkim symbolu polskiej książki... o Pawle Stalmachu, pierwszym, narodowym budzicielu śląskim, który ongiś „na piechotkę" szedł do Krakowa, aby przynieść na Śląsk książki polskie, dziwnie podobne do znanych już tutaj i tak bliskich ludowi zaolzańskiemu książek Mikołaja Reja, Modrzewskiego, Grzegorza z Żarnowa... czy też popularnych „Żywotów Świętych".

Byłoby trzeba pisać o „kancynołach", „postylach", „dąbrówkach" — o księgach polskich pieśni religijnych i kościelnych kazań; o drobnych broszurkach wydawanych przez cieszyńskiego księgarza Feintzigera, w których autorzy przekazywali „potomnym" śląskie baśnie, legendy i „bojkowe" opowieści o wielkim zbójniku Ondraszku z Janowic przy Frydku, pańszczyźnianym bohaterze od strony czeskiej i niemieckiej.

A później w takich „dziejach książki polskiej na Śląsku" uwypuklić należałoby ten okres, kiedy nadchodziły brzemienniejsze czasy, zalatujące niedaleką wichurą państwowej wolności i dziejowych przeczuwań.

Wtedy już na samym Śląsku rodzi się polska książka patriotyczna, żeby tylko wspomnieć Jana Kubisza i jego tom wierszy p. t. „Z nad Olzy", gdzie została także pomieszczona pieśń „Płyniesz Olzo po dolinie", która dzisiaj, w ustach tego samego ludu zaolzańskiego, stała się hymnem mniejszości polskiej w Czechosłowacji...

Pamiętam jeszcze ze swych młodych lat, kiedy w niedzielę po śląskich wsiach zaczytywali się sąsiedzi-gazdowie w „Pamiętniku starego nauczyciela", napisanym również przez autora „Płyniesz Olzo". Jedna z cieszyńskich gazet, która pamiętnik ten drukowała początkowo w odcinku felietonowym, była rozchwytywana, „kursowała w długich pożyczkach". I znowu była to książka, która uczyła poznawać dzieje polskiej myśli patriotycznej na Śląsku Cieszyńskim, jej zmagań, jej walki z tym, co było uciążliwe, zaborcze i złe na własnym zagonie.

Bywało także inaczej. Nie opowiadam legendy...

Stało się to w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, w tym skromnym miasteczku, gdzie na jednej z tamtejszych ulic ulatnia się podziemny gaz, który rwie się w powietrze, w wolność... ciągle i wiecznie. Wypychają ten gaz ze swych głębin czarne „hawiyrnie"*). Kiedyś już dawno znalazł się w Orłowej człowiek, który ten gaz zapalił i płonie ten gaz dniem i nocą, latami... czujnie, wiecznie, zniczowo.

W tym samym miasteczku zamieszkiwał przed laty stary „hawiyrz"**). Nie trzeba nam wymieniać nazwiska. I znowu tak jak w bajce... miał ha-

*) Kopalnie.
**) Górnik.

wiyrz syna-podrostka, uczęszczającego podówczas do gimnazjum orłowskiego.

Raz w ciemny wieczór zauważył hawiyrz, że jego synek jakoś nieswojo przygotowuje się na jutrzejszą „szkołę", skoro wciąż łzy cieką mu po twarzy. Podchodzi stary „tata" do syna i powiada:

— Jędryś, giździe jedyn... a cóż tak chlipiesz fórt na nosie?

Lecz synek nie odpowiada nic, nie słyszy... cisza. Popatrzał „stary"... synek czytał powieść M. Rodziewiczówny p. t. „Pożary i zgliszcza" i... płakał. Płakał i bolał nad klęską polskich powstańców; uczył się kochać Ojczyznę. Jakoś w dwa tygodnie po tym zajściu, przepadł bez śladu z „baraku" swego ojca syn, student orłowskiego gimnazjum.

Dopiero później dowiedziano się, że uciekł z domu do legionów Piłsudskiego; prawie w Cieszynie wtedy formował się młody hufiec śląski Wielkiego Marszałka.

I tak z martwych liter polskiej książki, wzrosło płomienne, polskie serce!

Paweł Kubisz



Polska księgarnia w Czeskim Cieszynie

Wyszły z druku cztery zeszyty I tomu

SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO

Państwa Polskiego i ziem historycznie z Polską związanych

Wydawnictwo to, oparte na zasiłku Funduszu Kultury Narodowej J. Piłsudskiego, opracowane pod kierunkiem Komitetu Redakcyjnego z przewodniczącym prof. dr. E. Romerem i redaktorem naczelnym prof. dr. S. Arnoldem, obejmuje ziemie Państwa Polskiego i terytoria państw sąsiednich, związanych z Polską geograficznie, etnicznie lub historycznie. Wydawnictwo bogato ilustrowane. Liczne fotografie, mapy, wykresy, tabele.

Tom I: Pomorze. Prusy. — składać się będzie z ponad 900 stron druku dużego formatu. Pierwsze cztery zeszyty zawierają wstęp i następujące artykuły: Położenie geograficzne Pomorza i Prus Wschodnich. Geologia i morfologia. Klimat. Hydrografia. Roślinność. Fauna. Antropologia. Ludność. Język polski. Etnografia. Toponomastyka. Osadnictwo wiejskie i miejskie. Stosunki gospodarcze. Sztuka pomorska. Prehistoria.

Dwa ostatnie arkusze zawierają początek części szczegółowej (alfabetycznej) Słownika. 126 fotografii i rysunków, 67 map i wykresów, 65 abel.

W piątym zeszycie dwa arkusze obejmą dokończenie Prehistorii, Historię, Naukę i Oświatę, na czym zakończy się część ogólna, następne zaś dwa arkusze będą zawierały ciąg dalszy części szczegółowej. Do tego zeszytu dołączone też będą objaśnienia skrótów.

W opracowaniu jest następny tom Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, poświęcony Śląskowi wraz z Łużycami, Czechami i Morawami.

„SGPP" można nabywać jedynie drogą prenumeraty

Szczegółowe omówienie wydawnictwa oraz warunki prenumeraty znajdują się w prospekcie, który Administracja wysyła bezpłatnie. Cena każdego zeszytu — zł 3.— Prawdopodobnie od stycznia 1938 r. cena wydawnictwa dla nowo przybywających prenumeratorów zostanie podwyższona.

Wszelkich informacyj udziela Redakcja i Administracja Słownika Geograficznego Państwa Polskiego, Warszawa, Nowy Świat 19, tel. 2-26-72. Konto P.K.O.: „Polskie Tow. Krajoznawcze". Rachunek Redakcji „Słownika Geograficznego" Nr 25.195.

POLACY NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ

WITOLD SWORAKOWSKI: POLACY NA ŚLĄSKU ZA OLZĄ. SERIA „POLACY ZA GRANICĄ" TOM I. INSTYTUT BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH. WARSZAWA 1937. 8⁰ str. 289 + 2 nlb.

Mimo żywego zainteresowania, jakie zagadnienie Polaków zagranicznych budzi w społeczeństwie polskim, literatura nasza poświęcona temu zagadnieniu jest stosunkowo uboga. Brak nam w szczególności bardziej wyczerpujących prac o polskich skupiskach przygranicznych, na podstawie których można byłoby urobić sobie dokładniejsze pojęcie o ich sytuacji aktualnej i rozwoju historycznym.

Próbą takiej monografii i to próbą pod każdym względem udaną jest praca p. Sworakowskiego. Zakreślił sobie w niej autor zadanie dwojakie.

„Pragnąłbym — pisze w przedmowie — by niniejsza praca była pomocna przynajmniej w skromnym zakresie młodemu pokoleniu polskiemu za Olzą przy rozważaniach nad sprawami życia narodowego, przy wytyczaniu trzeźwych i realnych dróg postępowania na przyszłość. Równocześnie zamiarem moim było przybliżyć sprawy i zagadnienia, nurtujące w życiu polskim na Śląsku zaolzańskim całemu społeczeństwu w kraju". Zgodnie z tym założeniem książki starał się autor usilnie „o zachowanie rzeczowej ścisłości, która jedynie może służyć za właściwą podstawę do wyciągania jasnych i trzeźwych wniosków".

Praca rozpada się na cztery części, poprzedzone wstępem, a zamknięte treściwym zakończeniem. We wstępie daje autor przejrzysty obraz struktury narodowościowej Czechosłowacji, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków, panujących na Śląsku.

Część I pracy poświęcona jest zagadnieniom historycznym. Po nader zwięzłym „zarysie historii Śląska Cieszyńskiego", podkreślającym główne etapy losów politycznych dzielnicy, omawia tu autor sprawę granicy językowej polsko-czeskiej, aby z kolei przejść do wyczerpującego przedstawienia dziejów odrodzenia narodowego Cieszyńskiego w latach 1848 — 1883 oraz walki narodowościowej o ten teren pomiędzy Polakami z jednej strony, a Niemcami i Czechami z drugiej (1883 — 1914). W dalszym ciągu omawia autor sytuację na Śląsku Cieszyńskim w okresie Wojny Światowej oraz przebieg walk o jego przynależność państwową od czasu powstania Rady Narodowej w Cieszynie (12.X.1919) aż do decyzji Konferencji Ambasadorów w lipcu 1920 r.

Część II pracy poświęcona jest zagadnieniom statystycznym. Omawia tu autor nader szczegółowo wszystkie dane o składzie narodowościowym Śląska zaolzańskiego na przestrzeni ostatnich lat pięćdziesięciu (1880 — 1930), ażeby drogą wnikliwej analizy materiału spisowego przedwojennego i powojennego dojść do ustalenia rzeczywistej liczby Polaków na Śląsku za Olzą i ich szczegółowej charakterystyki demograficznej (podział według płci, wieku, stanu cywilnego, wyznania, struktury zawodowej i społecznej, zagadnienie analfabetyzmu).

Część III pracy dotyczy ustawowych i umownych praw Polaków w Czechosłowacji. Wyjaśnia tu autor genezę uprawnień mniejszości w państwie czechosłowackim, które stanowiły warunek sine qua non uznania tego państwa przez Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, aby następnie przejść do zobrazowania konstytucyjnych i ustawowych praw ludności polskiej w Czechosłowacji.

Rozdział zamyka analiza polsko-czeskiej umowy likwidacyjnej z r. 1925, nie respektowanie której przez rząd czechosłowacki stanowi po dziś dzień główną przeszkodę na drodze do normalizacji stosunków polsko-czeskich i główny powód chronicznego ich zaognienia.

Część IV pracy poświęcona życiu narodowemu Polaków za Olzą dzieli się na trzy rozdziały. Rozdział pierwszy zawiera szczegółowe dane o szkolnictwie polskim (publicznym i prywatnym) na Śląsku z uwzględnieniem rozwoju jego w okresie przedwojennym. Rozdział drugi informuje o życiu organizacyjnym Polaków zaolzańskich, o organizacjach politycznych, gospodarczych, kulturalno-oświatowych, religijnych, zawodowych, młodzieżowych i innych. Rozdział trzeci wreszcie przedstawia rozwój prasy polskiej na Śląsku za Olzą oraz jej stan obecny.

W zakończeniu daje autor przemyślaną syntezę sporu polsko-czeskiego o Śląsk zaolzański od chwili jego powstania aż do ostatnich postulatów mniejszości polskiej w Czechosłowacji.

Treści książki dopełniają: szczegółowa bibliografia przedmiotu, skorowidz rzeczowy oraz liczne tablice statystyczne.

Monografia p. Sworakowskiego przez swoją sumienność, gruntowność oraz daleko posunięty obiektywizm stanowi niezwykle cenne opracowanie zagadnienia. Autor przeczytał i wyzyskał w pracy bez przesady wszystko, co mogło rzucić jakieś światło na dzieje i sytuację obecną Polaków na Śląsku za Olzą. Obiektywizm kazał mu szczególnie uważnie potraktować prace uczonych i pu-

blicystów czeskich, nawet takie, które bez szkody dla sprawy można byłoby właściwie pominąć. Miarą obiektywizmu, czy w tym wypadku nawet hyper-obiektywizmu autora jest fakt, że, omawiając odrodzenie narodowe na Śląsku Cieszyńskim w dobie wiosny ludów, uważał za potrzebne zaznaczyć, że nie była to „akcja polonizacyjna". Wszystkie dane liczbowe, dotyczące stosunków współczesnych czerpie autor z czeskiej statystyki urzędowej, wobec czego ewentualna polemika z jego wywodami będzie dla strony czeskiej dosyć utrudniona. Na ogół część statystyczna pracy opracowana jest tak drobiazgowo i tak obficie zaopatrzona we wszelkiego rodzaju mapy, wykresy i zestawienia, że sprawia wrażenie raczej jakiegoś specjalnego studium statystycznego, aniżeli rozdziału monografii o charakterze ogólnym. Nie narusza to wszakże przejrzystości pracy, która tak pod względem konstrukcji jak i formy opracowania nie pozostawia nic do życzenia. Dobrze też zasłużył się piśmiennictwu i sprawie narodowej na obczyźnie Instytut Badań Spraw Narodowościowych, ogłaszając tę cenną i pożyteczną książkę.

Konstanty Symonolewicz, jr.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHARBINIE

Związek Młodzieży Polskiej w Charbinie dał w ubiegłym sezonie w lecie i jesieni b.r. znowu dowód swej prężności organizacyjnej, gdyż z świeżo na wiosnę b. r. utworzonych dwóch drużyn piłki nożnej: „Lech I" i „Lech II", do rozgrywek letnich z udziałem 8 drużyn, t.j. 1 estońskiej 1 ukraińskiej i 6 rosyjskich stanęła również drużyna polska „Lech I".

Rozgrywki składały się z zawodów lekkoatletycznych piłkarzy w pełnym rynsztunku piłkarskim oraz z krótkich 30-minutowych gier. W zawodach tych Drużyna „Lech I" zdobyciem 23 punktów usadowiła się na pierwszym miejscu. Pomimo to jednak zarząd Ligi Sportowej, nie chcąc polskiemu klubowi pozostawiać pierwszego miejsca, manewrował w ten sposób przez odpowiednią ocenę punktów dodatnich za zdobyte bramki i ujemnych za cornery, że „Lech I" umieszczony został na drugim miejscu, a na pierwsze miejsce wysunięto rosyjską drużynę „Czurin". Ta stronnicza ocena ze strony sędziów zniewoliła Polaków do wycofania drużyny „Lech I" z rozgrywek jesiennych. Mimo, że młodzież polska ma do zwalczenia prócz przeszkód tego rodzaju jeszcze i inne, jak brak boiska w sezonie, gdyż wszystkie były pozajmowane przez drużyny japońskie dla gry w rugby i baseball, jednak życie sportowe wewnętrzne rozwijało się pomyślnie. Przez całe lato działał klub tennisowy, a niezmordowany trener i kapitan drużyn sportowych polskich, Michał Antuszewicz, dał się znowu poznać jako dzielny organizator na obcym terenie, w tym wypadku jako kapitan japońskiej drużyny rugby w Charbinie.



M. Antuszewicz na czele japońskiej drużyny rugby

Z początkiem sezonu zimowego utworzona została polska drużyna hokejowa, która pod kierownictwem kapitana i trenera Michała Antuszewicza ma niezłomną wolę doprowadzić barwy polskie do zwycięskich wyników na Dalekim Wschodzie i w tym kierunku, w którym dotychczas drużyna rosyjska odnosiła sukcesy dzięki fenomenalnej grze braci Antuszewiczów. Prasa japońska i angielska podkreśla wybitne walory sportowe młodzieży polskiej, a zapał i umiejętność kapitana i trenera M. Antuszewicza zdołały podnieść nasze imię w opinii Japończyków, którzy okazują większe zrozumienie oraz po części inaczej traktują młodzież polską aniżeli emigrantów innych narodowości. Gra tu rolę i ten wzgląd, że mimo niewielkiej liczby emigracji polskiej w Charbinie, młodzież polska okazuje zainteresowanie i wybija się we wszystkich dziedzinach sportu, ale również fakt podkreślania przynależności narodowej przez drużyny polskie. Ta właśnie nuta patriotyzmu w wystąpieniach zewnętrznych prócz propagandowej strony, zyskuje również uznanie u gospodarzy. Związek Młodzieży Polskiej, jako ta najmłodsza awangarda naszej emigracji w Mandżu-kuo, potrzebuje czułej opieki ze strony Macierzy, w związku bowiem z olimpiadą w Tokio w r. 1940 nie możemy jeszcze przesądzać, czy nie tym właśnie zawodnikom polskim będziemy zawdzięczali podniesienie prestiżu barw polskich w oczach ras kolorowych.



Polskie fale radiowe

CZY NAS SŁYSZYCIE?

Czyż trzeba już dzisiaj przekonywać kogokolwiek, że najwspanialszy wynalazek naszych czasów, radio, staje się nie tylko zabawką i rozrywką w chwili wytchnienia, lecz nieodzownym, niezastąpionym łącznikiem między nami a całym niemal światem? Czyż trzeba dowodzić, że kto nie chce i nie potrafi się zamknąć w ciasnych ścianach swojego domu i w wąskim podwórku najbliższych drobnych spraw swego żywota, ten już nie będzie umiał obejść się bez radia, które daje i najświeższe wiadomości z każdej dziedziny, sprawia, że człowiek nawet gdzieś na odludziu mieszkający czuje, iż jest tak samo, jak wszyscy, uczestnikiem wielkich wydarzeń i które wreszcie w chwilach smutku czy radości dostarcza najpiękniejszych wzruszeń, gdy z głośnika radiowego popłyną tony muzyki.

Jeśli to wszystko, o czym mowa, odnosi się do nas, zamieszkałych w kraju, to o ileż większe jeszcze ma i musi mieć znaczenie radio dla tych, którym los kazał przebywać stale poza granicami Polski. Radio staje się wówczas nie tylko najszybciej docierającą wieścią z kraju, i nie tylko pozwala usłyszeć w żywym, bezpośrednim słowie wprost z serca Polski to, czego w niejednym kraju napróżno by się szukało w gazecie; radio w każdej chwili stwarza to głębokie przeświadczenie, że naprawdę Polska jest wielka, silna, pracująca i tworząca nowe wartości. A temu, kto już w obcym środowisku zaczął zapominać pięknej mowy polskiej, radio pozwoli wrócić do niej i zasłuchać się, gdy z głośnika padają słowa poetów, pisarzy, czy wreszcie pieśń lub piosenka.

Lecz, mówiąc o radio, musimy pamiętać, że trzeba tu odróżnić dwa zupełnie różne i odrębne zagadnienia. Radio — to program w całym najszerszym znaczeniu tego słowa i dlatego uzasadnione są takie określenia, jak np. polityka radiowa, ideologia radiowa i inne. Jeśli chodzi o Polskie Radio, to możemy powiedzieć, że Radio jest wielkim i ważnym instrumentem myśli i pracy państwowej, a jednocześnie radio to wielki techniczny wynalazek, o różnym stopniu wyzyskania i rozpowszechnienia w poszczególnych krajach. Ale radio, jak każdy wynalazek, który od niedawna stał się dorobkiem ludzkości, ma jeszcze i swoje tajemnice, ma też także i swoje techniczne rozwiązania, które trzeba znać, aby móc w pełni z niego korzystać.

Jak wiadomo, audycje radiowe są nadawane na falach różnej długości. W praktyce nazywamy je długimi, średnimi i krótkimi. Warszawa I (Raszyn) nadaje audycje na falach długich — 1339 m. Stacji w Europie, pracujących na tej długości fal jest stosunkowo niewiele. Większość posługuje się falami średnimi, których długość bywa różna, np. Warszawa II (Mokotów) ma długość fali 216,8 m., Katowice zaś 395,8 m., a Wilno nawet jeszcze więcej, gdyż 559,7 m.

Długość fali nie ma nic wspólnego z jej zasięgiem. I jeśli my np. w Warszawie słyszymy równie dobrze stacje włoskie jak francuskie, a czasem stacje słabsze i dalsze lepiej jeszcze niż bliższe i silniejsze, to fakt ten zależy jeszcze i od wielu innych, nie zawsze zbadanych czynników. Stąd np., jak powszechnie wiadomo, w niektórych punktach Europy, a nawet i poza jej granicami, daleko lepiej odbiera się Katowice, stosunkowo słabą stację o falach średnich, niż Warszawę I.

Jedno jest już powszechnie stwierdzonym faktem, że do przesyłania audycji radiowych na bar-



Anteny Radiostacji w Babicach pod Warszawą, przez które nadawane są audycje krótkofalowe SPW — 22 m. i SPD — 26,01 m. (Jest ich 10, ustawionych w prostej linii w odległości 384 m. jedna od drugiej — wysokość wież antenowych 126 m.).

dzo wielkie odległości najlepiej się nadają fale krótkie, to znaczy do 50 m.

Z tego wynika, że jeśli chodzi o Europę, a potwierdzają to również badania i zarejestrowane fakty, to audycje radiowe z Polski mogą być we wszystkich krajach europejskich słyszane zarówno na fali długiej, z Warszawy I, jak na fali średniej, z Warszawy II, Katowic, Lwowa i innych rozgłośni regionalnych, jako też i na fali krótkiej. Ponieważ nasi czytelnicy, posiadając odbiorniki zagraniczne, nie mają na pewno wyznaczonych na skali polskich rozgłośni regionalnych, przeto niechże zapamiętają i zanotują sobie, że Polska nadaje na następującej długości falach: Warszawa II — 216,8 m, Łódź — 224 m, Kraków — 293,5 m, Toruń — 304,3 m, Poznań — 345,6 m, Lwów — 377,4 m, Katowice — 395,8 m, Wilno — 559,7 m, Warszawa I — 1339 m.

Dla każdego, kto chce w pełni korzystać z audycji radiowych z Polski, nie może być obojętna sprawa programów rozgłośni regionalnych. Prawda, że wszystkie najważniejsze audycje są w programie ogólno polskim transmitowane zawsze przez Warszawę I, ale po to są właśnie rozgłośnie regionalne, aby każdy z większych ośrodków prowincjonalnych mógł pielęgnować odrębne cechy swego regionu i miał miejsce w programie dla swoich najbliższych spraw i zagadnień. I dlatego komuś np. ze Lwowa, kto mieszka, dajmy na to, we Francji przyjemniej będzie może posłuchać tego, co śpiewnym językiem opowiadają o Łyczakowie, niż nawet jakiejś ogólno-polskiej audycji z Warszawy.

Dla mieszkańców Europy zagadnienie słuchania audycji radiowych z Polski, czy to z Warszawy, czy z rozgłośni prowincjonalnych, nie nastręcza jeszcze poważniejszych trudności. Jest to kwestia odpowiedniego odbiornika, no i umiejętności wyszukania właściwej stacji, o ile oczywiście jakieś lokalne przyczyny nie stwarzają nieprzewidzianych przeszkód.

Gorzej się przedstawiała do ostatnich czasów sprawa słyszalności Polski za oceanem. Wprawdzie nadawane były od dość dawna audycje krótkofalowe, lecz z różnych przyczyn rzadko kiedy, raczej wyjątkowo, słyszano je w Ameryce Północnej.

Jak wiadomo, stacje krótkofalowe muszą być tak zw. stacjami kierunkowymi, to znaczy fale radiowe nie rozchodzą się z nich jednakowo na wszystkie strony świata, lecz mają nadany sobie i zachowują pewien określony kierunek.

Wszakże od października rodacy nasi ze Stanów Zjednoczonych, dzięki znacznym wysiłkom ze strony Polskiego Radia, zaczęli coraz częściej nadsyłać entuzjastyczne wiadomości, że Polskę słyszą i że ją słyszą dobrze. Obecnie z Polski nadawane są audycje krótkofalowe dwojakie: SPW długość fali 22 m., SPD długość fali 26,01 m. Audycje te nadawane są codziennie od godziny 12-tej w nocy czyli od godz. 24-tej do 2-ej w dni powszednie oprócz sobót. W soboty i w niedziele audycje trwają od 24-tej do 3-ej. Naturalnie, według czasu środkowo-europejskiego, tj. takiego, jaki mamy w Polsce.

Dopiero radio przekonało wszystkich na świecie, że trzeba wiedzieć, co to są różnice czasu na kuli ziemskiej i znać się na tym praktycznie.

Jeśli polskie stacje krótkofalowe rozpoczynają program o godzinie 24-tej, a w niedziele trwają one aż do 3-ej w nocy, to dlatego, że chcemy, aby fale radiowe docierały do Polaków w Stanach o najlepszej, najdogodniejszej do słuchania porze, t. zn. wieczorem po skończonej pracy. Bo gdy u nas jest godz. 24-ta, czyli 12-ta w nocy, w Stanach jest godz. 19-ta czyli 7-a wieczorem. Jak dalece zagadnienie stacji krótkofalowych o bardzo wielkim zasięgu, pracujących w czasie właściwym t. j. najodpowiedniejszym dla krajów przeznaczenia

jest traktowane jako ważne, tego najlepiej dowodzą przykłady takich państw, jak Anglia, która nadaje programy niemal przez całą dobę, aby docierały w najlepszym momencie do wszystkich dominiów, kolonii, mandatów. W ostatnich dwóch latach nawet kraje o minimalnej emigracji budują stacje krótkofalowe, aby tą drogą dawać o sobie znać całemu światu.

Oprócz programów specjalnie nadawanych dla Polonii zagranicznej na krótkiej fali, jest jeszcze w programie ogólno-polskim audycja dla Polaków zagranicą, stale w soboty o godz. 19-ej, według czasu środkowo-europejskiego. Lecz czemuż by Polak zagranicą nie miał słuchać i wszelkich innych audycyj z Kraju, gdy tylko ma czas, bo dobre chęci ma na pewno. Zadaniem tego działu będzie służyć rodakom informacjami i dopomagać w wyzyskaniu tych wartości i możliwości, jakie już obecnie daje Polskie Radio.

St. S.

Z działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej organizuje społeczeństwo dla współpracy z rodakami zagranicą

Tegoroczny walny zjazd delegatów Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, który się odbył w dniu 12 grudnia u. r. w Warszawie, stał się przeglądem osiągnięć i planów organizacji.

Główne zadania i cele Towarzystwa ujął w swym przemówieniu prezes Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, min. Piasecki. Fragment tego przemówienia przytaczamy poniżej:

„Podstawowym celem Towarzystwa jest pogłębienie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, uświadamianie społeczeństwa o stanie tej Polonii i jej potrzebach, o konieczności niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy wewnątrz kraju.

Zadania nasze, jak widzimy, są wielkie i do ich realizacji musi stanąć z nami cały Naród, bo tam za granicami Rzeczypospolitej żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku przeszło 8 milionów rdzennych Polaków, a każdy z nich, czy to na obczyźnie, czy na etnicznie polskich ziemiach, to kość z naszej kości, krew z naszej krwi i reprezentacja Polski w świecie.

Propagowanie w społeczeństwie łączności z rodakami poza granicami politycznymi — to nie tylko głos sentymentu, potrzeba naszego uczucia narodowego, ale rozumu, konieczność związania czwartej części polskiego plemienia, rozsianego w morzu obcości po całej kuli ziemskiej — z Macierzą. Patriotyczne, odświętne deklaracje tu nie wystarczą. Nam potrzebny jest przemyślany dalekosiężny plan pracy twórczej na tym polu, leżący w społeczeństwie wewnątrz kraju odłogiem. Musimy dokonać dzieła scalenia Narodu Polskiego ponad graniczne słupy, przerzucić pomost współpracy między Macierzą i Polonią Zagraniczną ponad oceany i nawiązać czucie z rodakami zagranicą, tak mocno, jak nawiązują je żołnierze w jednym szeregu pod jednym sztandarem. Troski Polonii Zagranicznej powinny stać się naszymi troskami, a nasz dorobek społeczny i narodowy, nasze dźwiganie się do wielkości — niech budzą radość i dumę Polonii Zagranicznej, niech krzepią jej pionierski hart i moc wytrwania w polskości.

Z tymi hasłami idziemy do społeczeństwa, z wiarą w powodzenie podjętego przez nas dzieła. Praca nasza wymaga dużo cierpliwości, uporu, zapału i tych wszystkich walorów wszelkiej celowej działalności, które z niczego wznoszą gmach potężnej organizacji. W społeczeństwie jest potencjalne zrozumienie dla naszych zadań. Przykładem wielka ofiarność na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, te grosze, które się szczodrze sypią z najbiedniejszych nieraz kieszeni. Słowo nasze o Polonii Zagranicznej trafia na podatny grunt.

Toteż braci naszych za granicami Rzeczypospolitej, którzy z uwagą patrzą na nasze wysiłki zapewnić możemy, że nie zatrzymamy się w połowie drogi do zamierzonego celu. Więź duchowa, łącząca cały Naród Polski bez względu na miejsce zamieszkania, więź dla której nie istnieją przeszkody przestrzeni i czasu i dla której nie mają znaczenia martwe słupy granicy politycznej — rosnąć będzie i potężnieć dla dobra i wielkości Narodu".

ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

Rok 1937 mamy już poza sobą. Rok ciężki, rok pełen wydarzeń i niespodzianek, rok, w którym przepołowił się granicą krwi i pożogi półwysep Pirenejski, w którym ozwały się gromkim echem baterie na Dalekim Wschodzie. Za wschodnim, nieprzebytym kordonem rozgrywa się ostatni akt tragicznej rewolucji, która miała przed 20 laty uzdrowić i uszczęśliwić ludzkość.

Dudni ziemia, wstrząsana raz po raz detonacjami eksplozji, rozlegających się w coraz to innej stronie. Na dalekich horyzontach świata krwawym odblaskiem jarzą się ognie, od których może przy lada okazji zapłonąć pożogą wojenną cały ziemski glob.

Nic dziwnego, że Polska, stojąca na granicy pomiędzy Wschodem i Zachodem, musi bacznie czuwać, by obca ręka nie przytknęła płonącej głowni do ojczystej strzechy. Nie wystarczy stać z bronią u nogi. Trzeba dbać, by broń ta była groźna dla tych, którzy pragnęliby korzystać z naszej słabości. Trzeba troszczyć się o to, by ramię polskiego żołnierza było silne, a duch mocarny. Dopiero wtedy straż, broniąca naszych granic politycznych, nie pozwoli wrogim żywiołom zakłócać pokoju na Ziemiach Rzeczypospolitej.

W myśl tych zasad, wkracza Polska w nowy rok pod hasłem wzmocnienia obronności Państwa. I to nie tylko obronności orężnej, lecz i duchowej.

Ostatnio Rada Ministrów uchwaliła projekt nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, wprowadzający szereg zmian w dotychczasowej ustawie, podyktowanych przez życie i uwzględniających interesy obrony państwa. Nowością tej ustawy jest przede wszystkim wprowadzenie dobrowolnej pomocniczej służby wojskowej dla kobiet, w wieku od 19 do 45 lat. Nadto ustala ona zasady służby pomocniczej dla mężczyzn, nie zdolnych do noszenia broni, w wieku od 17 do 60 lat, oraz t. zw. służby pracy, jak również przewiduje organizację terytorialnych oddziałów obrony narodowej.

W ścisłym związku z podniesieniem obronności kraju pozostaje rozbudowa naszego przemysłu. Szerokie zamierzenia i plany rządowe, częściowo już realizowane, wiążą się ze stworzeniem nowego ośrodka gospodarczej rozbudowy kraju w t. zw. Centralnym Okręgu Przemysłowym. Jest to dzieło wielkiej miary, które — obok Gdyni, Mościc, Porąbki i Rożnowa — stanowić będzie wspaniały pomnik zbliżającego się dwudziestolecia wskrzeszonej Niepodległości.

Stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, obok innych korzyści, pozwoli zatrudnić wielkie rzesze robotnicze, które znajdą w nim nowe warsztaty twórczej pracy.

W dziedzinie rozbudowy gospodarczej kraju może Polska — pomimo wiecznych utyskiwań malkontentów i pesymistów — poszczycić się niezmiernie doniosłymi osiągnięciami. Wskazał je w swej wielkiej mowie, wygłoszonej niedawno w Sejmie, twórca Gdyni i Mościc, wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Charakteryzując rozwój wszelkich gałęzi naszego życia ekonomicznego, przytoczył on szereg cyfrowych zestawień, z których m. in. dowiadujemy się, że w porównaniu z rokiem ubiegłym polska produkcja węgla wzrosła o 27%, produkcja rudy żelaznej — o 52%, rudy cynkowej — o 38,7%, stali — o 31% itd.

Cyfry te najlepiej dowodzą, iż kraj nasz kroczy powoli, lecz stale, ku lepszej przyszłości. Że jesteśmy Narodem, który potrafi samodzielnie wykuwać swe jaśniejsze jutro.

Wierzymy mocno, iż nowy, 1938 rok, rok, w którym będziemy święcić dwudziestą rocznicę odzyskania wolności, stanie się dla nas rokiem wielkiego zwycięstwa nad groźnym wrogiem wewnętrznym — niewiarą we własne siły.

Budując wielką, skonsolidowaną wewnętrznie Rzeczpospolitą, możemy być pewni, że Jej granic, strzeżonych przez cały Naród, nie przekroczy żadna obca siła, że po Jej dobra nie wyciągnie się żadne obce ramię.

K. Gr.

WRĘCZENIE NAGRODY PEDAGOGICZNEJ PROF. PIĄTKOWSKIEMU

Prezes Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce Józef Kania wręcza Nagrodę Pedagogiczną Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą tegorocznemu laureatowi prof. Piątkowskiemu. W środku zdjęcia stoją od lewej ku prawej prezes Kania, ks. prof. Syski, ks. Krzyżowiak i prof. Piątkowski.





WIEŚCI SPORTOWE z POLSKI

Boks i hokej lodowy — oto dwa sporty, które teraz zimą, gdy warunki atmosferyczne nie pozwalają na uprawianie piłki nożnej, czy lekkoatletyki, lub kolarstwa, najbardziej interesują publiczność sportową. Tym bardziej, że jesteśmy w boksie narodem, przodującym w Europie. Jak dalece zdobycie przez nas w Mediolanie mistrzostwa było usprawiedliwione, świadczą ostatnie rezultaty naszych zawodników, przede wszystkim zaś międzypaństwowy mecz z reprezentacją Norwegii rozegrany w dniu 3 b. m. na obcym gruncie — w Oslo. Było to 32-gie spotkanie naszej oficjalnej „ósemki". Poprawiło ono jeszcze wydatnie nasz i tak już dodatni bilans międzynarodowy, który obecnie przedstawia się jak następuje: wygranych — 15, przegranych — 11, remisów — 6. Ogólny stosunek punktów 269 : 243 na naszą korzyść.

Wygraliśmy w Oslo 12 : 4. Zwyciężyliśmy w tym samym stosunku co w 1936 r. w Poznaniu. Godzi się podać nazwiska naszych triumfatorów. Oto oni w kolejności od wagi muszej do ciężkiej: Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura, Klimecki.

Jedyne dwie walki przegrali: Chmielewski w wadze średniej z Tillerem (mistrz Europy nie znajduje się wskutek choroby u szczytu formy) i debiutant Klimecki w wadze ciężkiej. Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz i Szymura pokonali swych przeciwników przez nokaut.

W drodze powrotnej zatrzymali się bokserzy w Danii w Nyköberg. I tu odnieśli piękne zwycięstwo, bijąc wyborową ósemkę Duńczyków 12:6. W składzie naszym zaszła jedynie ta zmiana, że Chmielewskiego zastąpił Pisarski, który jednak również przegrał swą walkę, choć zdaniem prasy zasłużył na zwycięstwo. Obok niego porażek doznali Klimecki i Kolczyński, drugi debiutant, któremu brak rutyny nie pozwala jeszcze na osiąganie wyników, jakimi wykazać się powinien dzięki swym umiejętnościom i sile ciosu.

Kilka interesujących spotkań bokserskich odbyło się w kraju, gdzie bawili goście z zagranicy. A mianowicie: Warta z Poznania przyjęła u siebie doskonałych bokserów włoskich z drużyny Treviso i pokonała ich w sosunku bardzo wysokim 13:3, w Warszawie zaś widzieliśmy reprezentację Irlandii, kraju, którego bokserzy spisali się doskonale na mistrzostwach Europy. Irlandczycy zaprezentowali się rzeczywiście bardzo dodatnio. Są znakomitymi technikami i rutyniarzami, niemniej nie zdołali nic zrobić nie tylko w spotkaniu z pierwszą reprezentacją stolicy, której ulegli 6:10, ale nawet z drugą rezerwową drużyną, złożoną z młodych zawodników. Wywalczyli oni zaszczytny remis, wykazując tym, że rezerwy, jakimi rozporządza nasz boks, są liczne i doskonałe. Irlandczycy byli zachwyceni poziomem naszego pięściarstwa, czemu dali wyraz w licznych oświadczeniach prasowych.

A teraz zdarzenie o „mniejszym kalibrze" — mecze drużyn krajowych o mistrzostwo Polski. Rozegrana została pierwsza runda, pierwszy akt, jakgdyby, który miał na celu wyłonienie czterech finalistów z pośród czterech grup, na jakie zostały podzielone drużyny, ubiegające się o tytuł. Zwycięzcami grup zostali: Warta (Poznań), Flota (Pomorze), Ruch (Wielkie Hajduki na Śląsku) i HCP. (Poznań). Jedyną sensacją tych wstępnych bojów było wyeliminowanie z dalszych rozgrywek reprezentanta Warszawy, Legii, która uległa drużynie naszych marynarzy WKS. Flota w stosunku 5:11. Po raz pierwszy od wielu lat zdarzyło się, że Warszawa nie ma swego przedstawiciela w finale. Trzeba dodać, że Warszawa jest najsilniejszym ośrodkiem naszego pięściarstwa, ale zawodnicy rozproszeni są po licznych klubach, podczas gdy na Pomorzu np. najlepsze siły skoncentrowane są w jednym zespole. WKS. Flota stała się naraz kandydatem na zdobycie mistrzostwa Polski. Jest to drużyna zawodników bardzo silnych i wytrzymałych.

* * *

Hokeiści rozpoczęli swoje występy, jak zwykle w Katowicach, które są jedynym miastem w Polsce, posiadającym sztuczny tor lodowy. Inne ośrodki zależne są od pogody, a że w kraju jest narazie ciepło, więc, chcąc nie chcąc, trzeba czekać cierpliwie na mróz. Pierwszą drużyną zagraniczną, jaka zawitała na tor katowicki, było węgierskie BBTE, które rozegrało dwa mecze z Dębem, przegrywając i wygrywając po 3:0. Ale już w następnym tygodniu zjechała do nas reprezentacja

Szwecji, która walczyła z naszym teamem narodowym i zremisowała. Rezultat brzmiał 2:2. Mecz wykazał, że nie wszyscy Polacy doszli do formy, ale są na drodze do osiągnięcia pełnej kondycji. Naszym zadaniem w bieżącym sezonie jest utrzymanie dobrej opinii, jaką sobie hokej nasz wyrobił na ostatnich mistrzostwach Europy w Londynie, gdzie byliśmy rewelacją. Był to pierwszy sukces po dłuższym okresie upadku tego sportu.

Szwedzi spotkali się następnie, jako reprezentacja Sztokholmu, ze Śląskiem i wygrali mecz w stosunku 3:2.

Następną imprezą, jaką urządził tor katowicki był czwórmecz, w którym obok Cracovii, Śląska i Poznania wziął udział berliński Blau-Weiss. Turniej ten zakończył się dość niespodziewanie zwycięstwem Śląska, który, chociaż nie jest najsilniejszą drużyną polską, nie poniósł jednak ani jednej porażki. Na drugim miejscu znalazł się mistrz Polski Cracovia, na trzecim Poznań, a na czwartym dopiero Niemcy. Nie wygrali oni ani jednego meczu, a tylko raz zremisowali z Cracovią, która jakoś nie może wrócić do formy zeszłorocznej.

* * *

Jeszcze jeden sport należy zaliczyć do kategorii zimowych, mimo, że do uprawiania jego nie jest potrzebny ani lód, ani śnieg, ani mróz. Sportem tym jest szermierka. Szermierze bawili 11 grudnia we Frankfurcie nad Menem, gdzie rozegrali spotkanie na szpady i szable z reprezentacją Niemiec. Niestety choroba kilku naszych czołowych zawodników nie pozwoliła nam na powtórzenie w szabli sukcesu, jaki odnieśliśmy dwa lata temu w Warszawie, bijąc Niemców 10:6. Szabliści ulegli tym razem olimpijskiej drużynie niemieckiej w niewielkim stosunku 7:9. Świetnie natomiast spisali się młodzi szpadziści, których wygrana, choć nieznaczna również (8:8 i 36:33), jest sensacją niebylejaką. Zwłaszcza, że mecz odbył się na obcym gruncie.

W piłkę nożną już się u nas w grudniu naogół nie gra. Jedynie Śląsk nie może się z boiskiem rozstać i tamtejsze kluby rozgrywają między sobą spotkania towarzyskie. Na początku miesiąca odbyły się dwa ciekawe mecze o „moralne mistrzostwo" Polski między mistrzem oficjalnym Cracovią a wicemistrzem AKS. Sensacyjne zwycięstwa odniósł wicemistrz, bijąc krakowian 7:1 i 5:1. Również w spotkaniu z Ruchem, który znajduje się na 3-m miejscu, wygrał AKS. w stosunku 2:1.

Inne sporty narazie odpoczywają po trudach lata albo przygotowują się do występu, gdy tylko śnieg spadnie. Myślimy naturalnie o narciarstwie, które w styczniu ruszy już zapewne do boju.

Got.

II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy

W dniu 16-go grudnia u. r. w Światowym Związku odbyła się wstępna konferencja na temat zorganizowania II-ich Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy. Zebrani przedstawiciele Światowego Związku, Związku Polskich Związków Sportowych, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz C.I.W.F-u omówili ogólnie całokształt tej wielkiej imprezy, przy czym uchwalili, że w zasadzie program sportowy Igrzysk, które odbędą się w lecie r. 1939-go nie będzie się różnił od programu z roku 1934-go. Tak więc przewidziane są konkurencje: lekkaatletyka, pływanie, boks, piłka nożna, siatkówka, koszykówka, kolarstwo i ewentualnie tenis. Warunkiem odbycia się poszczególnych konkurencji będzie zgłoszenie się do każdej conajmniej trzech zawodników, bądź zespołów reprezentujących różne tereny.

W końcu stycznia r. 1938-go powołana zostanie Komisja Organizacyjna, która przede wszystkim dostarczy poszczególnym ośrodkom Polonii Zagranicznej całego szeregu elementów, tyczących się pracy przygotowawczej na terenach, wymaganych minimów itp.

W każdym razie już dziś sygnalizując fakt, że II-gie Igrzyska Sportowe Polonii Zagranicznej będą miały miejsce w roku 1939-ym, przypuszczamy, że wywoła on wśród polskiej braci sportowej wielkie zainteresowanie i że praca już w najbliższym sezonie toczyć się będzie pod znakiem Igrzysk.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ

Helena Radlińska
Prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej

SŁUŻBA NARODOWA KSIĄŻKI

Każdy z nas wie czym jest książka na obczyźnie. Mówiono o tym wiele razy. Próbowałam już uzasadnić znaczenie książki, jako cząstki samego pojęcia Ojczyzny. Oto książka jest „nie tylko wyrazicielką ukochań, dążeń, przemyśleń jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, lecz również twórcą narodu. Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze.

Pisarze, na obcą przełożeni mowę, budzą w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną. Mówiąc o przeżyciach i o zagadnieniach, o siłach i o nadziejach swego kraju zdobywają uznanie i zadzierzgują nici sympatii nawet wśród chwilowych wrogów politycznych. Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczym porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi z jednej pochodzącymi kultury, wśród czaru mowy rodzinnej".

Książka należy do „środowiska niewidzialnego", czyli do świata myśli, uczuć i dążeń, który idzie za nami wszędzie, towarzyszy nam w najdalszych krajach. To wśród zmiennych warunków otoczenia cząsteczka ojczyzny. W środowisku „niewidzialnym" tkwią siły duchowe człowieka, w nim odbywa się walka pomiędzy wartościami: moimi własnymi i takimi, które mi życie narzuca. Książka wyjaśnia mi własną moją duszę, wyczarowuje wspomnienia, poddaje wyraz tęsknotom. Dzięki zasobom myśli mojej ojczyzny — mogę świadomie wybierać wśród wartości obcego świata. Mogę szczepić nowe zdobycze na mocnym, prostym pniu, nie zrywać związków z Polską, stawać się naprawdę sobą.



Dawna biblioteka Załuskich w Warszawie

J a k w y b i e r a ć k s i ą ż k i p o l s k i e i j a k, w o b c y m b ę d ą c k r a j u, s ł u ż y ć r o z k r z e w i a n i u l i t e r a t u r y o j c z y s t e j?

Niezmiernie ważne jest szukanie książek d o b r y c h. Są nimi nie tylko dzieła najlepszych autorów, lecz także książki mniej słynne, lecz mówiące o sprawach bliskich czytelnikowi, o potrzebach najmocniej odczuwanych, o nowym świecie, zjawiającym się w marzeniach.

Dobrą książkę znaleźć łatwo, gdy uświadomimy sobie własne potrzeby i dążenia. Towarzystwa i biblioteki polskie powinny posiadać katalogi, opracowane z wielkim nakładem dla ogółu czytelników polskich w Poradni Bibliotecznej Związku Bibliotekarzy Polskich. Spisy te („Książka w bibliotece" i „Przewodnik") podają nie tylko tytuły, lecz i treść książek oraz główne zagadnienia poruszane w książkach.

Dla czytających książkę polską na obczyźnie szczególnie ważne są książki o naszej ziemi, o jej przeszłych losach i dzisiejszej twórczości. Trzeba jednak sięgać i po inne książki: o przygodach i o walce z losem, o miłości i przyjaźni, o pięknie i radości. W każdej sprawie życia książka polska podszepnie słowa najwłaściwsze, dopomoże do zrozumienia siebie i swego stosunku do innych: bliskich i dalekich. Dobrze jest czytywać polskie książki o kraju, w którym się znajdujemy, żeby nauczyć się patrzeć na ten kraj oczami Polaka. I o pracach czy studiach, którym się oddajemy, żeby móc myśleć o nich słowami polskimi i wedle potrzeb Ojczyzny. Tej Ojczyzny, w której wołania zdala się wsłuchujemy, Ojczyzny, której służyć chcemy zdobywaną wiedzą i doświadczeniem.

Wśród służb Ojczyźnie, pełnionych po za krajem, poczesne miejsce zająć może

rozkrzewianie literatury polskiej wśród swoich i — obcych.

Proste są sposoby tej służby i łatwo w nich o natychmiastowy pożytek.

J a k i e t o s p o s o b y?

Oto — najpilniejszy. W krajach, w których biblioteki publiczne zakupują książki wedle potrzeb i życzeń ludności, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, czytelnicy Polacy powinni żądać należnego im z prawa b o g a t e g o d z i a ł u p o l s k i e g o. Przy pomocy towarzystw oświatowych, we współdziałaniu ze Związkiem Bibliotekarzy Polskich *), należałoby przy tym wskazywać tytuły dzieł najbardziej pożądanych.

Jest to ważne nie tylko jako przenoszenie na obcą ziemię cząsteczki Ojczyzny, jako wzmacnianie więzi Polaków ze świata z Macierzą. Rozpowszechnianie książek polskich wśród Polaków i wśród uczących się po polsku cudzoziemców, dopomoże do szerzenia sympatii ku Polsce, ułatwi spełnienie jednego z obowiązków narodowych, tego, który najsnadniej może wykonać Polonia zagraniczna. Obowiązkiem tym jest zachęcanie do tłumaczenia książek polskich na inne języki, podejmowanie przekładów, współdziałanie w ich wydawnictwie. Piękno literatury polskiej nie tylko wzmoże podówczas siłę Polaków i Polski, lecz stanie się cennym wkładem kulturalnym, który się przyczyni do wzajemnego porozumienia się ludzi i narodów.

*) Adres Związku Bibliotekarzy Polskich — Warszawa, Marszałkowska 69.



Biblioteka Jagiellońska w Krakowie

NAJNOWSZE KSIĄŻKI DLA DZIECI

STEFAN THEMERSON — „P r z y g ó d M a r c e l i a n k a M a j s t e r - K l e p k i h i s t o r y j 6" — Cena 6,— zł. Przy zamówieniu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 25% rabatu.

Jest rzeczą prawie pewną, że dzieci polskie będą się zachwycały tą nową, pięknie wydaną dla nich książką o pełnej humoru i werwy fabule. Są tu przedstawione niezwykłe przygody Marcelianka Majster-Klepki, który z każdej przykrej sytuacji potrafi wyjść cało dzięki swojej pracowitości i umiejętności posługiwania się narzędziami pracy.

Marcelianek wędruje od jednej miejscowości do drugiej — napotyka na ludzi leniwych, których dopiero on przekonywuje, że tylko pracą można zmienić warunki bytu. A więc zacnej tendencji w tej książce nie brak. Wartość jej podnosi jeszcze szereg głębokich myśli i spostrzeżeń podawanych umysłowi dziecka w dostępnej i prostej formie.

Postać Marcelianka może wśród dzieci stać się popularną. Jego ciekawe przygody czynią zeń bohatera współczesnej bajki.

Żywą fabułę książki uzupełniają piękne, czterobarwne ilustracje obok wielu kolorowych rysunków Franciszki Themerson. Całość — czyni książkę godną polecenia dla dzieci.

JAN BRZECHWA — „T a ń c o w a ł a i g ł a z n i t k ą" — cena 6,— zł. Przy zamówieniu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy — 25% rabatu.

Zręczne, pełne tryskającego humoru wierszyki dla dzieci o płynnej i rytmicznej wersyfikacji — zawiera ta ostatnio wydana książka Jana Brzechwy. Prostota bijąca z każdego wiersza nie wyłącza jednak pewnej miary artyzmu. Ponadto mamy tu niezbędną w utworach dla dzieci tendencję dydaktyczną w formie czy to nauki moralnej, umiejętnie w wierszu podanej, czy też ćwiczeń dla przyswojenia sobie trudnej pisowni polskiej. Są tu więc wierszyki takie, jak „Globus", „Kłótnia rzek", „Żóraw i czapla", „Indyk", „Na straganie" i takie jak: „Nie pieprz Pietrze pieprzem wieprza", obok szeregu innych w rodzaju wiersza p. t. „Tydzień".

Wiersze te wydane na dobrym papierze ilustrują barwne, znakomicie dostosowane do tekstu rysunki Franciszki Themerson, które podnoszą estetyczny wygląd tej książki dla dzieci.

Dr. Jan Muszkowski
Dyrektor Biura Rady Książki
Polskiej

RADA KSIĄŻKI

Źle nadeszły czasy dla książki, i to właśnie w tej epoce, kiedy nareszcie, po długich wiekach starań, wysiłków i walk, zdobyła sobie — jak się zdawało — już na dobre wyjątkowe stanowisko w rzędzie środków oddziaływania kulturalnego. Dzięki bowiem postępom demokracji i związanej z nią oświaty powszechnej, dzięki gwałtownemu rozkwitowi techniki reprodukcyjnej, już przed wielką wojną za wyjątek uchodziły te kraje, w których książka nie zbłądziła jeszcze pod strzechy i można było sądzić nie bez podstaw, że i tam jest to tylko kwestią lat najbliższych.

Przeminęła wojna i nadszedł okres wspaniałego wybuchu energii społecznej, zahamowanej przez ów kataklizm, jak gdyby ludzkość pragnęła wyżyć się w całej pełni i odszkodować się po wszystkich cierpieniach i prywacjach. Zakwitła na nowo nauka, sztuka, literatura. Na licznych wystawach przyznawano poczesne miejsce książce, która święciła niebywałe dotąd triumfy. Sprawy książek, bibliotek i bibliografii stały się przedmiotem zainteresowania rządów i ciał ustawodawczych, wpłynęły pod obrady wysokich komisyj międzynarodowych, uzyskiwały prawo obywatelstwa w świadomości najszerszych mas. Ale nie trwało to długo. Po okresie pomyślności gospodarczej nastąpił kryzys światowy, pod którego działaniem zamarły przede wszystkim delikatne płonki wartości kulturalnych. Wielkie rzesze bezrobotnych zostały wykreślone z listy konsumentów, ci, którzy nie stracili pracy, musieli skurczyć swoje potrzeby i w ciężkiej, wysilonej walce o kawałek chleba zatracili wyższe, szlachetniejsze zamiłowania.

Równocześnie i z innych stron poczęły zagrażać książce nowe niebezpieczeństwa. Wzmożenie tempa życia i rozwój środków komunikacyjnych i informacyjnych sprawiły, że łatwiej jest przeczytać gazetę, niż książkę. Dorywczy charakter lektury współczesnego mieszkańca miasta, dokonywującej się w wagonie, w poczekalni, w krótkiej chwili wytchnienia, przemawia raczej za prasą periodyczną, która przynosi w skrócie najpotrzebniejsze wiadomości, rozrywkę, przepędzenie czasu, zajmując powierzchownie uwagę na jedno mgnienie oka, ale jej nie obciążając i nie wiążąc. Po dniu ciężkiej i często bezmyślnej pracy szuka się odprężenia w wyładowaniu energii mięśniowej, w silnych, bezpośrednich wrażeniach, w spokojnym wytchnieniu, któremu towarzyszy zdała i dyskretnie muzyka albo żywe słowo. Sport, widowiska wszelkiego rodzaju, radio wytwarzają książce nową konkurencję na drodze jej zwycięskiego pochodu.

Ale na ratunek zagrożonej książce pośpieszają inne czynniki nowoczesnego życia. Najpierw wiedza rośnie w tak niepohamowany i zastraszający sposób, że bez stałych i wyczerpujących studiów zatraca się związek z nowoczesnym postępem w swoim zawodzie, co grozi najstraszliwszą klęską utraty pracy. Wiedza fachowa, zdobyta w szkole, dewaluuje się tak szybko, jak nigdy dotąd — i dokształcanie siebie i swych najbliższych drogą lektury staje się już najprostszą koniecznością życiową. Stosunki pomiędzy obywatelem i państwem zacieśniają się coraz bardziej, najprostszy człowiek pociągany jest do czynnego udziału w sprawach ogółu, ale przeważnie nie jako JEDNOSTKA, myśląca samodziel-

Kto czyta — żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce — na jeden żywot jest skazany

Józef Czechowicz

nie, lecz jako JEDYNKA w szeregu; ci, którzy nie chcą pozostać nią przez całe życie, którzy dążą do wysunięcia się na czoło, mają tylko jedną do tego drogę: uczyć się, uczyć i jeszcze raz uczyć. Szkoła tego dokonać nie może, bo jej zadaniem jest wychowywanie ogółu, a nie indywiduów. Pozostaje zatem tylko i wyłącznie książka. Wreszcie, lektura literatury pięknej, lekceważona trochę przez większość mężczyzn, pracujących zawodowo i pozostawiana przez nich kobietom, nie jest tylko przepędzeniem czasu i rozproszeniem nudy. Toż właśnie znakomici pisarze-beletryści wprowadzają nas w nieznane dziedziny życia, dociekają zagadnień trapiących ludzkość od wieków i narzucają nam siłą sugestii artystycznej ich rozwiązania.

Skoro tak doniosła mimo wszystko pozostaje rola książki, — nic w tym nie ma dziwnego, że na ratunek jej zagrożonych pozycyj śpieszą ze wszystkich stron ludzie, starający się sięgnąć do sedna zjawisk społecznych. W Anglii już w 1925 r. tworzy się Narodowa Rada Książki, która z roku na rok rozszerza zasięg swego działania. W państwach totalnych, w Italii, w Niemczech, w Z.S.R.R., rządy zagarnęły niemal od pierwszej chwili pod swój wpływ wszystkie warsztaty wytwórczości i obiegu książki — co jest chyba dosyć potężnym argumentem na rzecz doniosłości tego czynnika w życiu społeczeństw. Inne państwa, jak Holandia i Norwegia, poszły za przykładem Anglii, powołując do życia specjalne organizacje, mające na celu obronę książki. W ostatnich czasach, w roku bieżącym, wstąpiły na tę drogę Francja i Polska, tworząc swoje Rady Książki.

Polska Rada Książki ma prawo działania w kraju i zagranicą, W SKUPISKACH EMIGRACJI POLSKIEJ. Członkiem jej może być każda jednostka fizyczna czy prawna (instytucja, stowarzyszenie, szkoła itp.), która opłaca składkę w granicach od stu do pięciu złotych rocznie, w zależności od tego, czy jest członkiem wspierającym, zwyczajnym czy nadzwyczajnym, i która zamierza współdziałać w osiągnięciu celów Rady Książki. Zadania organizacji dają się sprowadzić do trzech punktów najgłówniejszych.

I. Oddziaływanie na opinię publiczną oraz interweniowanie w ciałach ustawodawczych, u władz, w urzędach itp. w zwalczaniu analfabetyzmu, w tworzeniu i doskonaleniu bibliotek, w podniesieniu norm zarobkowania pisarzy polskich, w szkoleniu pracowników książki, w przygotowaniu materiałów i warunków do przeprowadzenia jednolitej, celowej organizacji wytwarzania, obiegu i konsumpcji książki polskiej.

II. Współdziałanie z warsztatami pracy naukowej, z uczelniami wszelkich stopni, z organizacjami i ośrodkami czynnymi w zakresie oświaty pozaszkolnej, a mianowicie: badanie roli i udziału książki w nauczaniu szkolnym; organizowanie ankiet dotyczących ulubionych autorów i dzieł, zainteresowań czytelniczych, typów książek, formy literackiej itp.; urządzanie konkursów czytania, recytacyj, inscenizacyj itp.; urządzanie zebrań dyskusyjnych z udziałem autorów i krytyków oraz wszelkiego rodzaju odczytów i pogadanek o treści związanej z książką; przyznawanie w szkołach nagród książkowych, krzewienie w społeczeństwie wiadomości, dotyczących technicznego wykonania książki itp.

III. Bezpośrednia akcja propagandowa na rzecz książki, a mianowicie: zachęcanie do podejmowania badań w zakresie książki i czytelnictwa, tworzenie odpowiednich warsztatów naukowych i publikacyj, organizowanie poradni informacyjno-bibliograficznych, organizowanie muzeów książki, wystaw specjalnych itp., urządzanie „dni" i „tygodni" książki; publikowanie katalogów, bibliografij itp.

Tak wygląda mniej więcej program Rady Książki. Na razie organizacja jest dopiero w stadium gromadzenia sił i środków do akcji właściwej. Utworzono szereg komisyj, w których zasiadają autorzy, wydawcy, bibliotekarze, księgarze i inni pracownicy zawodowi, zmierzając do utworzenia wspólnego FRONTU KSIĄŻKI, gdyż pierwszym krokiem być musi uzgodnienie opinii. Z innych prac wymienić trzeba planową akcję propagandową pod hasłem: „O jedną książkę więcej" oraz ankietę na temat motywów zakupu książek, która poszła już w świat pod postacią 15.000 kwestionariuszy, dodawanych w księgarniach do nabywanych książek.

PIĘKNO KSIĄŻKI POLSKIEJ

Polska książka jest jedną z najpiękniejszych książek — takie oto orzeczenie wydała Międzynarodwa Wystawa Książki we Florencji w r. 1924. Odznaczono wówczas jedną z pierwszych nagród polską książkę p. t. „Liw", będącą opisem miejscowości tejże nazwy, dokonanym przez wieloletniego tamtejszego proboszcza ks. R. Leszczyńskiego. Książkę tę, wykonaną przez B. Wierzbickiego w Warszawie, widzimy na ilustracji. O tym zaszczytnym wyróżnieniu jednak, które przysporzyło Polsce wiele uznania w całym kulturalnym świecie, wie mało kto z nas.



Jeżeli sięgniemy myślą do czasów średniowiecza, kiedy druk był jeszcze nieznany, to dowiemy się, że po klasztorach przepisywano książki ręcznie.

Takie przepiękne, starodawne polskie rękopisy oglądać można jeszcze i dziś w naszych bibliotekach i muzeach, choć są to zaledwie drobne ułamki utraconych bogactw, uratowane od zagłady wśród tylu burz wojennych, które przez wieki całe przewalały się przez polską ziemię.

Przyszedł wynalazek druku. I oto Polacy stają się pojętnymi i sławnymi na cały świat uczniami genialnego mistrza Gutenberga, jak o tym można się przekonać z dzieł L. Bernackiego „Pierwsza książka polska" oraz Retingera „Polacy w cywilizacjach obcych". Książki polskie z tego okresu są prawdziwymi dziełami sztuki graficznej. Okres ten przypada na Złoty Wiek Zygmuntowski, kiedy to ówczesna kultura polska stała bardzo wysoko.

W Polsce przedrozbiorowej posiadaliśmy cały szereg bogatych księgozbiorów przy kościołach lub po klasztorach. Zaczątki tych bibliotek sięgają pierwszych czasów przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę. Dzięki ofiarności duchowieństwa i możnowładców składały się one nieraz z setek egzemplarzy, a niejedno dzieło wartością swą przewyższało nieraz wartość średniego folwarku.

Za Stanisława Augusta powstaje olbrzymia biblioteka Załuskich, prawdziwa chluba narodowa, którą po rozbiorach Moskale zrabowali i wywieźli do Petersburga, niszcząc przy tym wiele bezcenych wprost dzieł.

Potem Polska zwycięska, zawierając traktat ryski z Sowietami na pierwszym planie postawiła warunek zwrotu zrabowanej Biblioteki Załuskich, co dowodzi, jak wielkie w społeczeństwie polskim jest zrozumienie wartości naszego dorobku kulturalnego.

W okresie niewoli dzięki ofiarności jednostek jak i pracy zbiorowej ogółu, powstają tak wspaniałe biblioteki, jak Ossolińskich we Lwowie, Raczyńskich w Poznaniu, Kierbedziów w Warszawie i wiele innych, choć mniejszych, ale również wielce wartościowych.

W okresie utraty naszej niezależności politycznej następuje upadek sztuki graficznej.

W końcu ubiegłego stulecia jesteśmy jednak znów świadkami odradzania się graficznego książki polskiej.

W Wilnie, gdzie mimo strasznego ucisku rosyjskiego, żyło wspomnienie świetnych czasów Uniwersytetu Wileńskiego, przetrwała i tradycja pięknej książki polskiej, pielęgnowana w tłoczni J. Zawadzkiego. Za Wilnem podąża Kraków, starając się stworzyć polski styl w drukarstwie. W myśl wskazań wielkiego poety i rysownika — Cypriana Norwida, jego ideje wcielają w życie St. Matlakowski i St. Witkiewicz, aż wreszcie przychodzi ten, który położył podstawy pod odrodzenie grafiki polskiej — Stanisław Wyspiański. Był to najwszechstronniejszy artysta polski: poeta, malarz, twórca polskiej sztuki stosowanej, a nawet i architekt. On to zwrócił uwagę na konieczność artystycznego połączenia treści książki z jej formą zewnętrzną. Wyspiański

stwarza nową czcionkę polską, opracowuje sam układ graficzny swych dzieł, ozdabia je rysunkami i licznymi ornamentami, opartymi głównie na motywach zaczerpniętych z polskiej przyrody. Każda z książek Wyspiańskiego — to jednolita całość, pełna piękna, harmonii i prostoty.

W Krakowie wybijają się na pierwszy plan: drukarnia, założona przez poetę Władysława Anczyca oraz drukarnia Uniwersytecka, doświadczalna Muzeum Przemysłowego i kilka innych.

Śladami Krakowa idzie Warszawa, gdzie w drukarni Wierzbickiego powstaje owa przepiękna książka polska „Liw", zaś drukarnia W. Łazarskiego, wydająca piękny miesięcznik p. t. „Grafika Polska", staje się przodującą w dziedzinie sztuki drukarskiej. Odrodzenie drukarstwa warszawskiego zawdzięczamy jednak przede wszystkim artyście i pisarzowi — Miriamowi-Zenonowi Przesmyckiemu, który założył o bardzo wysokim poziomie artystycznym miesięcznik „Chimera".

Do najzasłużeńszych wydawców zaliczyć należy: Gebethnera i Wolfa, Wendego, J. Mortkowicza, M. Arcta. Z powstałych już po wojnie zakładów wydawniczych wybijają się na pierwszy plan: „Biblioteka Polska", posiadająca swe zakłady graficzne w Bydgoszczy, która wydała tam wspaniałe dzieło poświęcone całokształtowi twórczości Stanisława Wyspiańskiego, dalej księgarnie: „Evert, Trzaska i Michalski" — specjalizuje się głównie w wydawnictwach monumentalnych, jak np. „Polska — jej dzieje i kultura" oraz Główna Księgarnia Wojskowa, która wypuściła cały szereg dzieł pierwszorzędnej wartości artystycznej, jak np. „Polska na Morzu". Wreszcie w Warszawie wychodzi obecnie pięknie opracowany graficznie miesięcznik p. t.



Karty tytułowe w opracowaniu Jana Bukowskiego (u góry) i Półtaw-



skiego (u dołu), inicjał Edwarda Okunia



„Arkady" (wydawnictwo P.A.T.).

Stojący przed wojną obok Krakowa Lwów, dzięki wydawnictwom „Ossolineum" i Altenberga, dał nam cały szereg pięknych dzieł.

Obecnie zasłynęła swymi wydawnictwami — głównie kartograficznymi w opracowaniu Romera — Książnica Atlas.

Z Poznania w latach przedwojennych rozchodziły się po całej Polsce wydawnictwa księgarza-społecznika Karola Rzepeckiego, który starał się podtrzymywać ducha narodowego swymi, pięknie wydawanymi dziełami historycznymi, przeznaczonymi głównie dla szerokich mas. Po nim przyszła zasłużona Księgarnia Św. Wojciecha, wydająca „Wydawnictwo Polskie" — K. Wegnera, którego przepiękny cykl dzieł o Polsce pod wspólnym tytułem „Cuda Polski" — nie ma sobie równego i jest naprawdę chlubą zarówno naszej grafiki, jak i piśmiennictwa polskiego.

Jeżeli byśmy jednak zrobili wędrówkę i po reszcie Polski, to w każdym niemal mieście znaleźlibyśmy jakąś, wydaną tam książkę, którą śmiało mogli byśmy poszczycić się przed obcymi.

Książka polska bowiem swą stronę artystyczną zawdzięcza również wielu wybitnym artystom - malarzom i rysownikom, którzy swe talenty oddali na jej służbę. Długą ich listę otwierają: E. Andriolli i J. Kossak, a kończy potężny twórca współczesnego drzeworytnictwa polskiego Władysław Skoczylas. Ciekawą ilustratorką jest też Z. Stryjeńska i cała plejada innych mistrzów pędzla i ołówka. Obok nich umieścić należy prof. J. Bułhaka — twórcę polskiej artystycznej fotografii i licznych jego następców.

W latach ostatnich została skomponowana przez Półtawskiego specjalna czcionka polska.

Mówiąc o książce polskiej i jej pięknie, nie sposób nie wspomnieć o jedynym chyba w świecie unikacie, jakim jest „Oficyna Drukarska" prowadzona przez artystów — małżonków hr. Tyszkiewiczów we Florencji. Artyści ci sami własnoręcznie odlewają czcionki, składają, drukują, ozdabiają i oprawiają książki, będące dziełami o nieprzemijającej wartości artystycznej. Z tej tłoczni polskiej, znajdującej się pod niebem italskim idzie w świat cały — wyczarowane na papierze piękno duszy polskiej.

Krótki ten przegląd ma na celu dowieść, że książka polska od zarania swego istnienia aż po chwilę obecną, to nie tylko wytwór geniusza jej pisarzy, ale też i talentów i wysiłków całego legionu bądź cichych rzemieślników, bądź artystów, którzy postawili ją na tak wysokim poziomie. Dzięki nim obce narody musiały podziwiać i szanować bogatą kulturę naszego narodu, który potrafił stworzyć prawdziwe arcydzieło rodzimej wytwórczości artystycznej.

WYCHOWANIE MŁODZIEŻY W PERSPEKTYWIE MIĘDZYNARODOWEJ

Ostatni meldunek z światowego wyścigu do światła — tak możnaby określić stylem sensacji reporterskiej nowy rocznik Międzynarodowego Biura Wychowania *). Zawarte w nim materiały obejmują 57 państw, reprezentujących wszystkie części świata. Sprawozdania i dane cyfrowe składają się na bogaty i wielostronny obraz wysiłków współczesnego świata cywilizowanego w dążeniu do upowszechnienia oświaty i kultury. Dzięki obfitej skali porównawczej poszczególne zjawiska życia szkolnego nabierają właściwej perspektywy i mogą być obiektywnie ocenione, przykład zaś państw przodujących zachęca do wyrównywania braków i zaległości.

Czytelnika-Polaka zainteresują przede wszystkim wzmianki o stosunkach polskich. Jest ich na ogół dużo, co świadczy o tym, że wysiłki naszego szkolnictwa w skali światowej uzyskały należytą ocenę. W rozdziale o budownictwie szkolnym znajdujemy wzmiankę o działalności Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Polskich, którego staraniem stanęło w roku sprawozdawczym 713 budynków szkolnych, zawierających 2425 klas i sal, ponad to zaś 506 mieszkań dla nauczycieli. Nie zbrakło również imienia Polski w ustępach, poświęconych rozrostowi liczebnemu klas. Zwrócono uwagę na wprowadzenie w życie nowych programów szkolnictwa powszechnego i średniego, przy czym osobno podkreślona została praca nad szkolnictwem wiejskim pierwszego stopnia, którego programy liczą się z psychologią dziecka wiejskiego. Osobne wzmianki informują czytelnika o rozwoju naszego szkolnictwa zawodowego, tworzeniu się liceów pedagogicznych, opartych na podbudowie gimnazjalnej oraz dążeniu władz do podniesienia poziomu nauczycielstwa i udoskonalenia metod nauczania. Zwraca uwagę notatka o akcji dożywiania, prowadzonej w różnych środowiskach społecznych. Obok tego osobny rozdział oparty na sprawozdaniu p. Jadwigi Michałowskiej obejmuje całość naszego ruchu oświatowego w latach 1935/6. Rzecz oczywista, na 8 stronicach druku znaleźć się mogły jedynie fakty najważniejsze, dzięki temu jednak obraz ewolucji naszych stosunków oświatowych zarysowuje się z tym większą wyrazistością.

Rocznik zachęca do porównań, z których płynie otucha na przyszłość. Często jeszcze spotykamy w nim wzmianki o kryzysie i jego opłakanych skutkach, z drugiej jednak strony w ogólnym obrazie ruchu oświatowego na plan pierwszy wysuwają się wyraźne znamiona poprawy. Z kart, wypełnionych oschłymi tabelkami bije atmosfera pogodnej młodości, która pragnie być coraz zdrowszą i mądrzejszą; w tym tkwi główny sens i znaczenie książki, który uchwycą nawet laicy. Dla tych zaś, którzy stoją w szeregach czynnych pracowników oświatowych, Rocznik staje się źródłem coraz bardziej wszechstronnej, rzeczowej i świeżej informacji.

Dr. M. G.

*) Annuaire international de l'Education et de l'Enslegement 1937. Genève, Bureau International d'Education. Str. 440.

Józef Stemler
Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej

REWOLUCJA W BIBLIOTEKARSTWIE

Wiadomo, że w ubiegłych stuleciach gromadzono książki i dokumenty w pięknych gmachach, do których dostęp miały tylko nieliczne rzesze uczonych i uczących się. Skarby myśli, źródła wzruszeń i bodźce czynów, zaklęte w pisane a później drukowane karty ksiąg, gromadzonych w tych bibliotekach, — pilnowane były przez srogich cerberów.

W miarę rozwoju kultury i cywilizacji udostępniono te przybytki wiedzy coraz szerszym rzeszom ludzi, odczuwających głód ducha. My żyjemy już w czasach, w których książka może być codzienną strawą duchową. Tworzenie wielkiej ilości księgozbiorów różnych typów, dostępnych wszystkim, jest postulatem naczelnym każdego kulturalnego narodu.

Mamy więc dziesiątki tysięcy bibliotek naukowych i oświatowych, stałych i wędrownych, do których mogą śpieszyć wszyscy po dobrą książkę, kształcącą umysł, otwierającą człowiekowi nowe drogi w życiu wewnętrznym i praktycznym, osładzającą ciężkie godziny. Mogą śpieszyć wszyscy, ale czy śpieszą?

Zbyt wiele tomów leży na półkach bibliotecznych nieczytanych...

Zbyt mało spracowanych palców zostawia ślady na stronicach książek...

Zbyt mało dobrych książek drukują wydawcy...

Zbyt mało zachęty do pisania mają, iskrą Bożą obdarzeni, pisarze...

Jeśli znajdzie się biblioteka, w której książka „obróciła" przeciętnie 4 razy w roku, to już w sprawozdaniu rocznym takiej biblioteki radosne fanfary obwieszczają zwycięski postęp czytelnictwa!

A tymczasem to wszystko mało i mało. Upowszechnianie kultury w czasach telegrafu, telefonu, telewizji oraz samochodów i samolotów, pożerających coraz większe ilości kilometrów na godzinę, — postępuje w tempie pługa, ciągnionego przez woły.

Wprawdzie budzenie głodu wiedzy postępuje szybko: form, rozbudzających duchowo jest wiele i działają skutecznie. Spośród nich radio i kino nie mają chyba konkurencji. Ale co innego b u d z i ć głód — a co innego z a s p a k a j a ć. Za formami i sposobami, r o z b u d z a j ą c y m i człowieka duchowo nadążyć muszą szybko formy i sposoby, k s z t a ł t u j ą c e jego osobowość. Głód duchowy rozbudzony a nie pokierowany i nie zaspokojony rozumnie — może się stać przyczyną katastrofy. Dlatego trzeba rewidować i usprawniać te instytucje i formy, które w rozpowszechnianiu kultury działać mogą pogłębiająco i kształtująco. W tej dziedzinie pierwszorzędne znaczenie ma dobra książka.

Jak zwiększyć zasięg jej dobroczynnego oddziaływania? Czy nie trzeba poddać rewizji metod, stosowanych w działaniu naszego bibliotekarstwa oświatowego?

Istnieje przekonanie, że tak jak człowiek głodny fizycznie idzie do odpowiedniego sklepu po strawę dla ciała, tak głodny duchowo powinien chodzić do biblioteki po książki. Czy w takim rozumowaniu nie tkwi błąd?...

Człowiek odczuwający głód ciała idzie do sklepu z żywnością i kupuje wybrane pożywienie. Wybiera przy tym według zamożności i smaku. Spożywa i zaspokaja głód. Głodu ciała nie trzeba budzić, budzi się sam. Często chciałoby się go zagłuszyć... Ale sklepów z żywnością jest wszędzie mnóstwo. Muszą być, a im będą lepsze, tym więcej będzie do nich przychodzić klientów.

Głód ducha trzeba budzić. Głowa ludzka wznosi się dość wysoko nad żołądkiem, lecz ciągle jeszcze u zbyt wielu ludzi... jest od niego niedaleko...

Znamiennym jest jednak i charakterystycznym fakt, że tylko znikomy odsetek rozbudzonych duchowo śpieszy do sklepu — biblioteki — po książkę, strawę dla ducha. O tym przekonywująco mówią cyfry statystyczne, ilustrujące nasze bibliotekarstwo, w pozycjach: ilość tomów i ilość czytelników.

Książka staje się dziś skarbnicą wiedzy i doświadczenia, nagromadzonego przez licznych ludzi i w ciągu wielu lat. Sięganie do niej jest więc sięganiem po wiedzę i doświadczenie.

prof. B. NAWROCKI

Tak dalej być nie może. Trzeba się zdobyć na dalszy krok „rewolucyjny". Nie przychodzi człowiek po książki do biblioteki, przeto musi pójść książka z biblioteki do niego do domu.

W rozwoju bibliotekarstwa to nie pierwsza „rewolucja". Oto już wówczas, kiedy największe biblioteki s t a ł e zaczęły kompletować małe księgozbiory w ę d r o w n e i umieszczać je, na krótszy lub dłuższy czas, w osadach i wsiach na określonym obszarze działania, — zaczęła się ta „rewolucja". Okazała się jednak nie wystarczająca. Do biblioteki wędrownej, umieszczonej na plebanii, w szkole, we dworze, w leśniczówce itp., trzeba iść po książkę jak do sklepu i to jeszcze w odpowiednim dniu i godzinie. I przychodziło niewielu...

Dlatego weszliśmy obecnie w dalszy etap „rewolucyjny". Obok pojęć biblioteka s t a ł a i biblioteka w ę d r o w n a wyrasta nowe pojęcie, zupełnie oryginalne a jednak w polskich warunkach posiadające duże możliwości realizacyjne, mianowicie: w ę d r o w n y b i b l i o t e k a r z.

W działalności Polskiej Macierzy Szkolnej wędrowne bibliotekarstwo zaczyna już stanowić poważną pozycję. Na wędrownych bibliotekarzy wybiera się młodych mężczyzn, najchętniej takich, którzy odbyli służbę wojskową. Po przeszkoleniu na specjalnych kursach, bibliotekarze, otrzymują szafki (typu walizkowego) z odpowiednim księgozbiorem i „zeszytem kontroli".

Misjonarska praca bibliotekarza wędrownego wykonywana jest przez niego w niedzielę i święta. Wędruje on z „biblioteką-liliputką" od chałupy do chałupy. Powitawszy domowników, objaśnia, iż ma pożyteczne i ciekawe książki. Natychmiast na stole urządza „błyskawiczną wystawkę" książek i zachęca do głośnego, wspólnego czytania książki wybranej. Dla ułatwienia wyboru odczytuje dobrze mu znane fragmenty z książki, którą pragnie domownikom pozostawić. Wędrowny bibliotekarz ma obowiązek kłaść duży nacisk na to, aby czytanie odbywało się głośno a na czytającego w rodzinie upatruje odpowiedniego jej członka. Ponieważ wędrowny bibliotekarz sam mieszka stale w miejscowości, którą obsługuje i zna, jak to zwykle bywa, stosunki w każdej rodzinie, przeto wpływ jego i pewna jakby kontrola, daje zupełnie zadawalające rezultaty.

Bo jest i kontrola. W jedną z następnych niedziel, przechodząc obok chaty, w której zostawił książkę, wędrowny bibliotekarz zachodzi i dowiaduje się czy może już wypożyczyć drugą, znacznie ciekawszą, a przeczytaną książkę zabrać, czy też musi jeszcze na przeczytanie zostawionej czekać, a wyjdzie przy tym na jaw jakie przyczyny wpłynęły na opieszałość w czytaniu.

W ten sposób książka, która dotychczas czekała na półkach w bibliotece stałej lub wędrownej, idzie pod strzechy, nie w poetyckiej przenośni, lecz w codziennej rzeczywistości. Niszczy się, prawda, bardzo szybko, ale z tego powodu organizatorzy ruchu czytelniczego nie powinni się smucić, zaś autorzy i wydawcy mogą się naprawdę cieszyć, ta bowiem „rewolucja" wyjdzie im na zdrowie...

Rezultatem tej radości musi być w przyszłości tańsza książka, co będzie naturalnym skutkiem dobrze przeprowadzonej „rewolucji" w bibliotekarstwie.

Być doskonałym odbiorcą, być genialnym czytelnikiem, — to rzecz tak samo zaszczytna, jak być dobrym poetą, — a przed Bogiem może nawet zaszczytniejsza, bo nikt o niej nie wie, tylko ty i On.

Karol Irzykowski

Maria Gutry

JAK ZACHĘCIĆ DO CZYTANIA

Dobry bibliotekarz powinien przede wszystkim poznać książki i czytelników. Dopiero wtedy może przystąpić do propagandy czytelnictwa. Pierwszym zadaniem jest podanie czytelnikowi odpowiadającej jego zamiłowaniu książki. Potem dopiero stopniowo należy rozszerzać zainteresowania czytelnika, podkreślając najistotniejsze wartości etyczne i artystyczne i wreszcie wskazując drogi od książki beletrystycznej wiodące poprzez pamiętnik, życiorys do książki naukowej.

Równocześnie czytelnik uczy się korzystać z encyklopedii, słowników, atlasów i tablic statystycznych.

Bezpośredni wpływ kierownika czytelnictwa może odgrywać bardzo dużą rolę, o ile on cieszy się sympatią. Jeżeli nie zyskał sobie zaufania swej gromadki, niechaj lepiej podsunie katalogi lub użyje pośrednictwa prowodyra powierzonego mu zespołu. Najlepiej jeżeli dopuści swych czytelników do półek, żeby mogli samodzielnie decydować o wyborze książki.

Bibliotekarz może również zastosować szereg metod, które ułatwią mu propagandę dobrej książki. Najprostszą z nich i najbardziej rozpowszechnioną są plakaty. Mogą one zawierać spis nowych książek, tytuły książek jednego autora, lub zestawienia, dotyczące wybranego zagadnienia, np. walki o niepodległość, wyprawy polarne itd. Dla zachęty można spis urozmaicić krótkimi recenzjami i ozdobić rysunkami lub wykresami.

Łatwiej jednak trafi, szczególnie do początkującego czytelnika żywe słowo, a więc głośne czytanie ciekawszych urywków z wartościowych książek, a jeszcze lepiej opowiadanie interesujących fragmentów. Zarówno czytanie jak opowiadanie można przerwać w chwili największego napięcia, odsyłając słuchaczy do odnośnej książki. Odczyt, poprzedzony spisem lub wystawą książek, związanych z tematem może odegrać nie małą rolę propagandową.

Dużym ożywieniem w pracy są konkursy. Proste i łatwe do zrealizowania są konkursy literackie, polegające na odnajdywaniu najłatwiejszych urywków prozy czy poezji na dany temat. Wybrane przez czytelników wiersze o Bożym Narodzeniu, czy zapustach, o bohaterstwie, czy miłości macierzyńskiej, odczytuje się na wspólnych zebraniach. Wyróżnione urywki można zużytkować przy sporządzaniu albumów, lub urozmaicaniu plakatów zagadnieniowych. Dla wyrobionych czytelników można zorganizować trudniejszy nieco konkurs, polegający na odgadywaniu wybranych z różnych książek tekstów.

Również można zużytkować niepotrzebne okładki, w których zakleja się tytuły książek. Odgadywanie co to jest za książka będzie miarą znajomości (powierzchownej) tych książek i często zachętą do poznania ich treści.

Jeszcze innym rodzajem jest konkurs, który zmusi czytelników do przejrzenia książek podróżniczych, żeby z tekstem skonfrontować wykreśloną na mapie drogę nieznanego bohatera.

Dużym powodzeniem cieszą się konkursy „techniczne" np. na najładniejszy model samolotu, na najwierniej wg. wzoru sporządzoną zabawkę choinkową. Odpowiednie książki i albumy muszą być czytelnikom w większej ilości udostępnione.

Chętnie również czytelnicy biorą udział w inscenizowanych sądach nad bohaterami książek.

Prokurator formułuje oskarżenie, adwokaci przygotowują obronę, a komplet sędziów po wysłuchaniu świadków wydaje wyrok.

Znajomość książek można wyzyskać również przy rozlicznych zabawach. Np. kto w określonym przeciągu czasu wymieni najwięcej tytułów książek danego autora, albo spisze najwięcej nazwisk autorów zaczynających się od wyznaczonej litery. Jaki zespół domyśli się na podstawie charakterystyki drugiego grona osób, w jakiej książce bohatera tego spotkał. Zabaw tych jest wiele, a można je mnożyć i zużytkować do zespolenia czytelnika z książką.

Doskonale również można wyzyskać do propagandy książek różnego rodzaju inscenizacje (np. opracowane w formie zagadek, wieczorów autorskich itd.).

Oto kilka sposobów, które budzą zamiłowanie do czytania drogą niewidzialnego kierownictwa i dyskretnej kontroli.

CZYTANIE JEST SZTUKĄ, W KTÓREJ DOSKONALIMY SIĘ, CZYTAJĄC

FERDYNAND OSSENDOWSKI

Adam Szymański
Prezes Warszawskiego Koła Księgarzy

Rozpowszechniajmy książkę polską

Jednym z czynników najskuteczniej oddziaływujących na rozszerzenie horyzontów myślowych zarówno poszczególnych jednostek, jak i całych grup ludzkich jest niewątpliwie książka.

Książka w języku ojczystym dla przebywających na obczyźnie jest nadto jednocześnie tym mocnym łącznikiem, który bardzo silnie wiąże z krajem i rodakami.

Spostrzeżenia te nie są nowością, jednak przytaczamy je tutaj, bo w ostatnich czasach często można było spotkać się z błędnymi opiniami, iż nadszedł zmierzch książki, bo sporty odciągają od czytania, a radio i kino jakoby zastępują książkę.

Opinie te są następstwem błędnego komentowania faktów rzeczywistych, bo rzeczywistością jest wielki rozwój w latach ostatnich sportów, radiofonii i kinematografii, bo faktem również jest, iż sport, radio i kino pochłaniają dzisiaj wiele czasu, który dawniej niemal wyłącznie był zużywany na czytanie książek. Zjawiska te mogą czasowo zmniejszyć liczbę miłośników książki, mogą wpłynąć na pewne przesunięcia w zakresie upodobań, co do rodzajów literatury, nikogo jednak nie upoważniają do wygłaszania orzeczeń o zmierzchu książki.

Swoją drogą, istnienie wyżej przytoczonych błędnych opinii o książce wskazuje niezaprzeczenie na konieczność propagandy książki, propagandy wielostronnej, intensywnej i wytrwałej. Propagandy niezbędnej właśnie dlatego, by zmierzchu książki nie było, bo odbiłoby się to wielce niekorzystnie na naszej kulturze umysłowej i duchowej.

W zrozumieniu tej potrzeby zarówno autorzy jak i wydawcy, zarówno księgarze jak i bibliotekarze, zarówno ludzie nauki, jak i działacze społeczni żywo zakrzątnęli się koło propagandy książki, działając już to w porozumieniu, łącznie np. na terenie świeżo powołanej do życia „Rady Książki", już to samodzielnie w zakresie swoich własnych możliwości, jak np. Związek Księgarzy Polskich lub Związek Bibliotekarzy. Jedna akcja nie przeszkadza drugiej, bo wszystkie zmierzają do jednego celu, a każda działa na innej płaszczyźnie, w odmiennym zakresie, w różnych kręgach społeczeństwa.

By zaś propaganda była celowa i skuteczna, musi uwzględniać powojenną zmianę warunków materialnych większości społeczeństwa, musi też brać pod uwagę, iż podstawą czytelnictwa obecnie nie są owe przysłowiowe „górne dziesięć tysięcy", wykształconych i dobrze sytuowanych obywateli, lecz szersze koła społeczeństwa, niestety mniej zamożne.

Dziś tak więc układają się stosunki, że książkę powieściową rzadziej niż dawniej kupuje się na własność, a częściej wypożycza się ją z czytelni.

Z tych wszystkich przejawów musi zdawać sobie sprawę propaganda książki i odpowiednio być przystosowana i nastawiona, aby jej zabiegi i przedsięwzięcia nie trafiały w próżnię.

Propaganda książki bywa dwóch rodzajów: a) czysta handlowa, a więc nie wiele się różniąca od zwykłych metod reklamy kupieckiej i b) ideowo-wychowawcza, mająca na celu zachętę do czytania książek lub też specjalnych działów piśmiennictwa.

Praktyka lat ostatnich wykazała, iż sama reklama handlowa książki nie wystarcza. Książka bowiem jest artykułem, który nie wytrzymuje wysokich kosztów reklamy i dlatego nie może być tak intensywnie, a więc i kosztownie reklamowana, jak pasta do zębów czy do butów, woda kolońska, albo mydła toaletowe.

Z tych względów z reklamą wydawców i sprzedawców książek musi współdziałać propaganda na rzecz książki, prowadzona przez instytucje i organizacje oświatowo-kulturalne. U nas tej propagandy ideowo-wychowawczej, mającej na celu krzewienie czytelnictwa i miłośnictwa do książek, wciąż jeszcze za mało. I w tej dziedzinie dla ludzi inicjatywy i czynu jest wielkie pole do pracy wysoce użytecznej. Rzecz prosta, iż niektóre formy propagandy są nader kosztowne i o znalezienie środków na nie w naszych warunkach nie jest łatwo — ale są też różne mniej drogie sposoby propagowania dobrych książek i te dostępniejsze formy propagandy winny być przez nas jak najpowszechniej w życie wprowadzane.

Co do zakresu samej propagandy, to winna ona iść w trzech kierunkach: 1) ogólnej zachęty do większego interesowania się książką, 2) zakładania bibliotek i czytelni oraz umiejętnego z nich korzystania, 3) tworzenia bibliotek domowych.

Kto ma zająć się tą propagandą?

Przede wszystkim czasopisma, następnie organizacje, związki i stowarzyszenia zarówno zawodowe jak i oświatowo-kulturalne, wreszcie po-



K. Sopoćko



E. Mantenffel



St. Bobiński

Nowoczesne okładki. Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

szczególni działacze społeczni, pracujący indywidualnie, bezpośrednio — jak to się technicznie określa — w terenie.

Dla ułatwienia pracy czasopismom Związek Księgarzy Polskich wydaje co miesiąc, a w miarę potrzeby i częściej, specjalne komunikaty, omawiające sprawy aktualne, dotyczące książki.

Komunikaty rzeczowe rozsyłane są z prawem przedruku bezpłatnego całego zawartego w nich materiału do wszystkich najważniejszych pism w kraju, a na życzenie mogą otrzymać je również redakcje polskich czasopism zagranicą. Wystarczy pod adresem Związku Księgarzy Polskich (Warszawa, — Kredytowa 10, m. 7) zgłosić odpowiednie życzenie wraz z informacją, dokąd komunikat ma być przesłany.

Ważnym, a wysoce użytecznym uzupełnieniem tego komunikatu jest, wydawany również przez Związek Księgarzy Polskich, Katalog kartkowy nowości wydawniczych, który doskonale pozwala się orientować w całokształtcie polskiego ruchu wydawniczego a jest jednocześnie wprost nieocenionym informatorem dla wszystkich kierowników wszelkiego rodzaju czytelni i bibliotek.

Komu wypadło czas dłuższy przebywać po za granicami kraju, ten dopiero w całej pełni ocenił, jakim to wielkim przyjacielem człowieka jest dobra książka w języku ojczystym i jak wielkim dobrodziejstwem jest istnienie czytelni książek polskich w miejscu lub w pobliżu miejsca zamieszkania. Dlatego też postaranie się o założenie biblioteki stowarzyszeniowej czy związkowej jest pierwszym obowiązkiem każdej organizacji. Nie rzadkie są wypadki, że zorganizowanie się kolonii polskiej na obczyźnie właśnie od stworzenia biblioteki się zaczynało.

Jakie to mają być biblioteki, jaki ich zakres i rodzaj oraz sposób urządzenia i działalności, nie będziemy tego w tej chwili tu roztrząsali — bo to zależy od całego szeregu warunków i okoliczności, których rozpatrywanie nie jest dzisiaj naszym zadaniem, chodzi tylko o zaznaczenie doniosłości istnienia bibliotek przy wszelkiego rodzaju organizacjach zwłaszcza na obczyźnie i pobudzenie do propagandy w tym kierunku tam, gdzie brak samorzutnej inicjatywy.

Ale istnienie czytelni czy bibliotek społecznych nie wyklucza wcale tworzenia księgozbiorów prywatnych, na które składałyby się dzieła zawodowe i treści użytkowej, oraz utwory najwybitniejszych lub najulubieńszych autorów.

Bo z jednej strony są dzieła cenne, które znać i posiadać winien każdy, mający pretensję do jakiej takiej ogłady umysłowej, a z drugiej są autorzy szczególnie przypadający nam do gustu, których utwory z przyjemnością odczytujemy wielokrotnie, bo są dla nas źródłem stałego prawdziwego zadowolenia. Jeżeli zaś wypadnie żyć w miejscowości, gdzie nie ma większej liczby rodaków i wobec tego nie może być mowy o stworzeniu jakiejś lokalnej organizacji z własną biblioteką, wówczas posiadanie choćby najskromniejszego księgozbioru domowego staje się koniecznością życiową.

Wszystko to — zdawałoby się — są rzeczy tak proste i jasne i zrozumiałe same przez się, że o nich mówić ani ich przypominać nie ma potrzeby. Praktyka życiowa wykazuje tymczasem całkiem co innego: ot poprostu ludzie zapędzeni w pogoni za kawełkiem chleba czują się nieraz bardzo źle na obczyźnie i nie zdają sobie sprawy, ile pogody i uspokojenia przyniosło by im stałe obcowanie z odpowiednią książką polską, polską nie tylko z języka ale i z ducha. Z tych względów propaganda czytelnictwa, propaganda na rzecz zakładania bibliotek społecznych w miejscach liczniejszych skupień rodaków zagranicą oraz propaganda tworzenia księgozbiorów domowych są konieczne.

Wielkim poparciem tego rodzaju propagandy byłoby urządzenie wystawy ruchomej książki polskiej. Wystawy, któraby kolejno odwiedziła ważniejsze kolonie polskie na obczyźnie i naocznie poinformowała o tych skarbach wiedzy i piękna, jakie polski ruch wydawniczy zawiera.

Oczywiście, taka wystawa polskiego dorobku wydawniczego nie mogłaby być imprezą jednorazową, ale przedsięwzięciem o charakterze periodycznym przynajmniej raz do roku się powtarzającym, stale odświeżana doborem nowych dzieł wartościowych, ukazujących się na rynku księgarskim.

Nie snujemy dalszych projektów na temat propagandy książki, bo nie o kolekcjonowanie pięknych projektów nam chodzi — ale o życiowe praktyczne ujęcie sprawy, o wysuwanie takich najkonieczniejszych rzeczy, których wykonanie jest nie tylko niezbędne ale i możliwe do przeprowadzenia.

Myśli powyżej wypowiedziane traktujemy jakby zagajenie wielce doniosłej sprawy propagandy książki polskiej wśród Polaków zagranicą, które zwrócić powinno uwagę na istotę i ważność samego zagadnienia.

Na razie chodzi o to, aby hasło: „Rozpowszechniajmy książkę polską wśród rodaków na obczyźnie" znalazło posłuch powszechny.

Na froncie walki o dziecko

Polskie szkoły i organizacje walczą skutecznie z wynarodowieniem polskiej młodzieży zagranicą, lecz obejmują one niestety narazie nieznaczny odsetek młodzieży.



W ogródku jordanowskim

Tam, gdzie to jest zorganizowane — największą opieką otacza się młodzież polską od 10 lat wzwyż, pozostawiając młodszą trosce rodziców, bardzo nielicznym przedszkolom (ochronkom) i coraz częściej gromadom zuchowym.

Budujemy zagranicą własne szkoły, urządzamy boiska, otwieramy świetlice. Do tych bastionów polskości winien przyjść jeszcze jeden: dziecińce, zwane u nas ogrodami jordanowskimi.

Urządzając na niewielkim nawet placyku taki ogródek, oderwiemy dużą ilość naszych dzieci od obcojęzycznego towarzystwa. Będą tam chętnie przebywać, ściągając za sobą i rodziców.

W roku bieżącym obchodzimy w Kraju pięćdziesięciolecie powstania pierwszego na ziemiach polskich ogródka zabawowego, który został zaincjowany, zorganizowany i prowadzony przez dra Henryka Jordana w Krakowie.

Dziś mamy już w Polsce sto sześćdziesiąt ogrodów jordanowskich, a liczba ich z każdym rokiem wzrasta.

W ostatnich dniach na półkach księgarskich w Kraju ukazała się bardzo cenna książka wydana przez Główną Księgarnię Wojskową p. t. „Ogrody Jordanowskie", pióra Heleny Śliwowskiej i inż. Kazimierza Wędrowskiego.

Książka ta jest prawdziwą encyklopedią i niezbędnym podręcznikiem dla każdego nauczyciela i działacza społecznego.

Olbrzymia ilość fotografii i wykresów znakomicie ilustruje bogatą treść, zawartą na 290 stronach druku, osobny zaś atlas zawiera 34 większe plany, których rozmiary nie pozwoliły na ulokowanie ich w książce.

Mając tę książkę, każdy może w miarę swych możliwości finansowych urządzić większy lub mniejszy ogród jordanowski, względnie uruchomić na razie jeden lub kilka przyrządów zabawowych.

Wacław Kulesza



Ludwik Świeżawski

W ZARANIU POLSKICH LITER I LITERATURY

Zapowiedź drukarstwa wnosi w X wieku Polak, Jan Smera, „medicus doctus et probus vir" (uczony i pobożny mąż) na dworze Włodzimierza Wielkiego. Czy był Połowczaninem, czy też był, jak uważają niemieccy uczeni, „polskim doktorem" jest niestwierdzone. Włodzimierz, zamyślając przyjąć chrześcijaństwo, wysłał go do obcych krajów, aby zbadał, które wyznanie najłatwiej było by wprowadzić na Rusi. Smera zjeździł kraje południowych Słowian, Wschód, był w Jerozolimie, a przybywszy do Aleksandrii, przesłał Włodzimierzowi pismo, odkryte później w klasztorze Zbawiciela pod Samborem. Ten starożytny list podpisał „Medicus et Rhetor Smera Polowlanin" — (uczony i mówca, względnie: poseł, Smera Połowczanin). Donosił, że spostrzeżenia swoje wyrył wiernie na dwunastu złotych tablicach.

Pierwszy druk — po odkryciu go — rozpoczęto w Harlemie dziełem napisanym przez Polaka, Macieja z Krakowa. Uczony ten dostał się z Krakowa na wysokie godności w świecie, był rektorem uniwersytetu w Paryżu, później biskupem Wormacji i kanclerzem cesarza Ruperta. Wydał małe, kilkunastostronicowe dzieło p. t. „Ars moriendi". To właśnie dziełko było pierwszą z drukowanych książek w Harlemie. Grób Macieja „de Cracovia" znajduje się w Worms.

Wspaniała pieśń Bogurodzica rozpoczyna polską literaturę. Jest to jakby ułożony przez dzieje wstęp do piśmiennictwa wielkiego narodu, pobożne i wzniosłe „w imię Boże" napisane na pierwszej stronie księgi narodowej literatury.

Powstała w XIII wieku i jest najstarszą ze znanych pieśni i najstarożytniejszym polskim wierszem.

Do dzisiaj nad grobem św. Wojciecha duchowieństwo gnieźnieńskie śpiewa tę pieśń, której ułożenie jemu przypisywano.

Najdawniejszy jej odpis jaki się dochował pochodzi z początku XV wieku.

W psałterzu floriańskim, w pierwszym rękopiśmiennym dziele po polsku napisanym z końcem wieku XIV, a zawierającym psalmy Dawida, czytamy:

„Plecoma swoima zasłoni ciebie i pod piórmi jego pwać będziesz. Szczytem ogarnie ciebie prawda Jego, nie będziesz się bać od strachu nocnego, od strzały latającej we dnie, od potrzebizny chodząc we ćmach".

Kochanowski napisał to tak:

„W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod jego pióry uleżysz bezpiecznie.
Stateczność jego tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały".

Pierwsza drukowana książka polska wyszła około 1511 roku w Krakowie, wydana przez Biernata z Lublina. Był to zbiór modlitw pod tytułem: „Raj duszny". (Naturalnie nie duszny z powodu braku powietrza, tylko raj duszy).

Wtedy na początku XVI wieku ukazują się pierwsze polskie książki spod prasy drukarskiej. Rzucono się na nie chciwie, z takim zapałem czytelniczym, że wszystkie pierwsze wydania zniszczono przez gorliwe czytanie.

Przydałaby się teraz choć drobna część tej gorliwości w czytaniu książek.

Wśród drukarzy krakowskich był Jan Haller z Rottenburga, który założył pierwszą w Polsce drukarnię około 1503 roku i na stałe osiadł w Krakowie . Z innych był wtedy Hieronim Wietor i drukarz, który tłoczył dzieła Kochanowskiego, Marek Szarfenberger.

Na tron wstąpił Zygmunt Stary, zaczynał się złoty wiek.

Pierwsza biblioteka świecka w Polsce była zebrana w owym czasie przez króla. Składała się się jeszcze przeważnie z rękopisów, ale już i wszystkie nowości drukarskie przybywały do niej. Zgromadzona była w niższym zamku wileńskim. Biblioteka ta świadczyła o wysokim umyśle króla. Były tam księgi łacińskie, polskie, czeskie, ruskie i serbskie. Zbiór zawierał biblie, mszały, antyfonarze, prawa kanoniczne, psałterze, kazania, pisma doktorów kościoła. Oprawne były w srebro i adamaszki różnobarwne.

Ze świeckich ksiąg były:

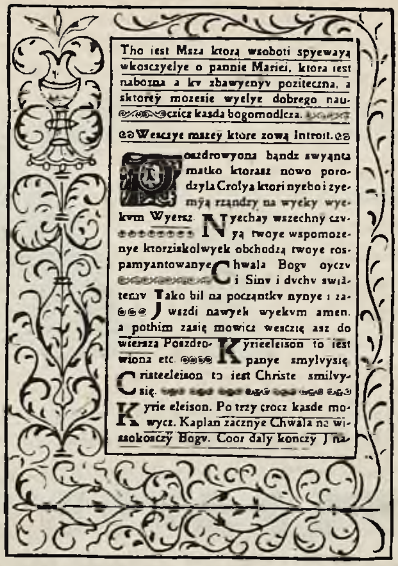
Statut Korony Polskiej Łaskiego, zbiór praw polskich, wydany w Krakowie w 1506 r., z wydrukowaną po raz pierwszy pieśnią Bogurodzica.

Złota Legenda Jakóba de Voragine, słynne, najbardziej rozpowszechnione przez wiele wieków żywoty świętych.

„Revolutiones caelestes" (książka z działu astronomii).

Xięgi Zielnika. Xięgi aptekarskie. Aesopus moralistus, (popularne wtedy bajki Ezopa, przetłumaczone po polsku przez Biernata z Lublina). Almanach perpetuum, (wieczysty kalendarz). Kroniki świata.

Następnie historia zburzenia Troi, (sprawa która interesowała przez długie wieki), historia Flawiusza, i inne. Również „Xięga po polsku o Alexandrze Wielkim", w srebro okowana.


Tho iest Msza ktorą wsoboti spyewayą wkosczyelye o pannie Mariei, ktora iest nabozna a kv zbawyenyv poziteczna, a sktorey mozesie wyelye dobrego nauczicz kasda bogomodlcza.

Wesczye mszey ktore zową Introit.

Pozdrowyona bąndz swyąnta matko ktorasz nowo porodzyla Crolya ktori nyeboi zyemyą rządzy na wyeky wyekvm Wyersz. Nyechay wszechny czvyą twoye wspomozenye ktorziskolwyek obchodzą twoye rospamyantowanye Chwala Bogv oyczv i Sinv i dvchv swiątemv Tako bil na początkv nynye i zawszdi nawyek wyekvm amen. a pothim zasię mowicz wesczię asz do wierszа Poszdrowiona etc. Kyrieeleison to iest Kpanye smylvysię Cristeeleison to iest Christe smilvysię. Kyrie eleison. Po trzy crocz kasde mowycz. Kaplan zacznye Chwala na wisokoszczy Bogv. Coor daly konczy J na-

Iluminowany rękopis z XVI wieku.

W 1529 r. wydał Stanisław Zborowski gramatykę łacińską, przy której umieścił arkusze z ortografią polską.

Ale litera jest martwa, żywa jest literatura.

Epokowa data piśmiennictwa polskiego, to rok 1543, czyli rok wydania „Krótkiej rozprawy między panem, wójtem i plebanem" Mikołaja Reya. Pisma Kochanowskiego ukazały się drukiem dopiero w rok po śmierci wielkiego poety, w 1585 r. pod tytułem „Jan Kochanowski". Były jednak znane w odpisach za jego życia. Rey pierwszą oryginalną rodzimą twórczością i żywym barwnym językiem, Kochanowski pierwszym wielkim talentem i bogactwem języka, który sam omal tworzył, tchnęli życie w polskie litery.

KSIĄŻKA JEST NAJWIĘKSZYM DOBREM CZŁOWIEKA. ROZSZERZA ŚWIADOMOŚĆ LUDZKĄ, STWARZA SOJUSZ CZŁOWIEKA Z CZŁOWIEKIEM, ŁĄCZY, BUDZI, NIEPOKOI, PRZETWARZA; RZEŹBI RYSY SWEJ EPOKI I WYPRZEDZA JĄ; ZNIKOME ŻYCIE LUDZKIE ROZSZERZA PO GRANICE WIECZNOŚCI; PRZEZWYCIĘŻA MIJANIE.

EMIL ZEGADŁOWICZ

Alina Łasiewicka

KSIĄŻKI DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

Ważną sprawą jest ustalenie pewnych najbardziej podstawowych wymagań, którym powinna czynić zadość dobra książka dla dzieci i młodzieży. Wszyscy pedagogowie zgadzają się, że treść książki dziecięcej musi odpowiadać pewnym postulatom etycznym, zgodnym z kierunkami dzisiejszego wychowania. Nie należy przez to rozumieć, że książki dla dzieci mają moralizować. Przeciwnie, jest to mało wartościowy typ literatury, lekceważony również przez samą młodzież. Pedagogiczna wartość książki leży w jej założeniu i ujawnia się najczęściej czynami bohaterów powieści. W książkach moralizujących wszelkie wychowawcze ideje przedłożone są w długich i żmudnych nauczkach, które nie wywierają na dziecku żadnego wrażenia. Jak treść, tak i forma książki musi posiadać pewne cechy, które czynią ją odpowiednią do czytania dla młodzieży. Bardzo trudnych pod względem formy, kunsztownych dzieł literackich, dzieci w wieku przejściowym czytać jeszcze nie mogą, gdyż nie tylko nie byłyby w stanie ich ocenić, ale i zrozumieć. Książka dla dzieci i młodzieży musi posiadać dużo prostoty, nad pięknymi opisami przeważać w niej powinna bogata treść. Nieodzowną jest absolutna poprawność tej literatury pod względem językowym.

Duży już obecnie posiadamy zasób pięknych i pod każdym względem wartościowych książek dla dzieci. Niektóre z nich dostępne są tylko dla dobrze już wyrobionych czytelników, gdyż ich bogata w zagadnienia treść i wysoki poziom literacki może zrazić początkujących.

Jedną z pisarek, twórców współczesnej literatury dla dzieci, jest Janina Porazińska. Jest ona w swoich książkach nade wszystko mądrym pedagogiem. Pragnie nadawać wychowaniu kierunek i bardzo dobrze i zręcznie umie to przeprowadzić. W swojej książce p. t.: „Wesoła gromada" stwarza śliczny obraz wiejskiej szkółki. W swobodnej pogawędce młodej nauczycielki z dziećmi ileż się ciekawych i poważnych roznuwa myśli. Porazińska to autorka, która w swoją literacką pracę dla dzieci włożyła całe swoje dla nich uczucie.

Tą, która przede wszystkim w stosunku do młodzieży chce stworzyć nastrój szczerości i prawdy jest Maria Dąbrowska. Jej książki (Marcin Kozera, Przyjaźń) charakteryzują trudne zagadnienia moralne. Autorka szuka w ich rozwiązaniu prawdy. Ale prawdy takiej czystej i szczerej, która zadowolić może każdego człowieka, a nie stworzona jest specjalnie na użytek dzieci przez dorosłych, chcących pouczać swych wychowanków.

Takiej samej prawdy, chociaż twardej i bolesnej poszukuje Halina Górska. (Chłopcy z ulic miasta, Nad czarną wodą, O księciu Gotfrydzie). Jej książki rozprawiają się przede wszystkim z wygodnictwem samolubnego życia bogatych. Górska wkracza w zakres zagadnień społecznych. Jej bohaterowie to dzieci ulicy: gazeciarze, bezdomni. Przygarnia ich świetlica — to jedyne miejsce, gdzie znajdą w stosunku do siebie ludzkie uczucie i które też uczuciem otaczają. Trudne problemy rozwiązują ci młodzi chłopcy, bo też i nie łatwym jest ich życie. Książki Górskiej, to literatura dla bardzo już rozbudzonej młodzieży, która może zrozumieć najtrudniejsze społeczne zagadnienia. W ujęciu autorki te bolesne często sprawy nabierają najbardziej uczuciowego zabarwienia.

Innego rodzaju zagadnienia społeczne rozpatruje Ewa Szelburg-Zarembina. Autorkę interesuje nade wszystko kwestia pracy. Potrzebę jej ukazuje już w całym szeregu baśni dla młodych dzieci (Majster Klepka, Rzemieślniczek Wędrowniczek); bohaterowie tych baśni to przede wszystkim mali rzemieślnicy. W zbiorku nowel p. t. „Dom wielki jak świat" ukazuje dostojeństwo płynące z pracy. Inżynier, górnik, nauczycielka i zatroskana domową pracą matka, to wszystko żołnierze jednej armii, armii pracy, która buduje przyszłość świata.

Na społecznym podłożu powstają książki Heleny Boguszewskiej. Zadaniem ich jest w pierwszym rzędzie przedstawienie codziennego trudu życia ludzi ubogich, czy też robotników (Za zielonym wałem — Czerwone węże). Autorka ukazuje szlachetność, solidarną dobroć tych ludzi we wspólnej walce z twardymi warunkami życia.

W tę niezmierną dobroć i w jej moc kształtowania dusz głęboko wierzy Gustaw Morcinek (Gwiazdy w studni, Ludzie są dobrzy, Narodziny serca, Łysek z pokładu Idy, W zadymionym słońcu). Bohaterowie jego książki to mali chłopcy: górnicy i hutnicy, którzy, gdy schodzą z uczciwej drogi życia, to nie złą wolą kierowani, ale twardym losem, albo brakiem uświadomienia. Pomoc ofiarowana im z dobroci serca odradza ich dusze, niweczy wszelkie zło. Nędzę i złość, zdaje

się mówić autor, przezwyciężyć może czułość naszego bliźniego. Książki Morcinka stwarzają obraz życia górników na Górnym Śląsku.

Inne przetworzenie zagadnienia dobroci daje książka Heleny Zakrzewskiej p. t. „Pojednanie". Autorka stwarza obraz pierwotnej natury tatrzańskiej, rządzonej mądrymi i sprawiedliwymi prawami. Człowiek przez swoją lekkomyślność zakłóca harmonię tych praw. Ale zło przezwycięża małe, kochające serce dziewuszki góralskiej. I wyrządzona krzywda zostaje przebaczona, dziki zwierz i człowiek wzajemnie na siebie polujący zostają pojednani.

Niezmiernie szeroki zakres problemów i etycznych i społecznych obejmują książki Zofii Żurakowskiej. Zagadnienia wojny, rewolucji, uprawnień społecznych, zagadnienia wychowania, stosunku do bliźnich, subtelne problemy moralne są tematem rozważań tej autorki. Charakteryzuje je zawsze powaga i prawda. Dziwnie ludzkim spojrzeniem obejmuje autorka świat, ukazując jego piękno i jego nędzę. Piękno i radość życia leży w ludziach dobrej woli, nędzę stwarza zły los człowieka. Można się szczycić pięknem, ale ze złym losem trzeba walczyć do ostatka. Żurawska jest wnikliwym psychologiem. Ukazuje subtelne drgnienia duszy i myśli ludzkiej. Dlatego niektóre trudniejsze jej powieści zrozumie tylko młodzież zaprawiona już w pojmowaniu i zgłębianiu uczuć innych ludzi.

Ten bardzo krótki przegląd cennych dzieł naszej literatury, chociaż daje zaledwie powierzchowne ujęcie zagadnień i idei, nurtujących naszych pisarzy, może nam już jednak uprzytomnić, jak ważnym byłoby odpowiednie wykorzystanie pisarstwa dziecięcego dla spraw wychowania młodzieży.



Otrzymaliśmy małe pisemko. Winietę jego, przedstawioną na powyższym zdjęciu, stanowi parański pejzaż „Campa" — nad wodą, w której się odbijają olbrzymie parasole parańskich piniorów. U góry jest napis — „Młody Parańczyk".

Witamy to nowe pismo, pierwsze pismo młodzieży polskiej w Paranie ze szczerą radością. Ze wzruszeniem czytamy słowa listu nadesłanego do nas przez Komitet Redakcyjny, złożony wyłącznie z młodzieży:

„Młodzież polska rozrzucona na olbrzymich obszarach Brazylii szuka jakiegoś wyjścia, aby się złączyć. Misję taką w najbardziej ogólnym pojęciu spełniać będzie „Młody Parańczyk", a promienie jego winny przenikać do każdego młodego Polaka, który należy do wspólnej gromady emigrantów, by uczyć go czcić i kultywować w sobie jedność kulturalną, jej piękno, jej siłę, trwalszą ponad niszczycielskie elementy czasu i przestrzeni. — Tak z jednej strony pojmując zadanie, będziemy się starali z drugiej strony informować młodzież w kraju o ośrodkach kulturalnych, w jakich żyje i pracuje młodzież polska w Brazylii".

Tyle pisze o swych celach i zadaniach Komitet Redakcyjny tego pisemka, wydawanego nakładem własnym młodzieży. I już pierwszy numer „Młodego Parańczyka" wskazuje na planową realizację tych zamierzeń. Pisemko zawiera materiał bardzo różnorodnych, od artykułów ideowych począwszy, a skończywszy na sprawozdawczych lub zawierających praktyczne porady dla rolników. Nie braknie także ani poezji, ani ilustracji, urozmaicających treść pisma. Oby na jego łamach zabrało głos jak najwięcej przedstawicieli młodego pokolenia polskiego w Brazylii, znajdując w ten sposób wspólną płaszczyznę porozumienia.

KSIĄŻKA HARCERSKA

Nie wiele jest tak wdzięcznych tematów do poruszenia jak zagadnienie harcerskiej książki. Nawet czynni instruktorzy harcerscy nie zawsze uświadamiają sobie jak ogromna i, co najważniejsze, jak wszechstronna jest bibliografia harcerska. Dla zorientowania podam kilka cyfr. W 1935 roku wydany został katalog książki harcerskiej. Jest to 178-stronicowa książka, w której zebrano wszystkie wydawnictwa harcerskie. Znajdziemy tam 395 tytułów książek, posegregowanych w 8-miu działach. Jeżeli dodamy do tego wydawnictwa ostatnich dwu lat, przekroczymy liczbę 450. Jest to niewątpliwy dowód, że harcerstwo skrystalizowało się wewnętrznie, zebrało dużo doświadczeń i wiadomości fachowych, a rozporządzając materiałem instruktorskim, stojącym na odpowiednim poziomie, umiało doświadczenia swoje, zdobyte w pracy wychowawczej, ideowej i organizacyjnej uporządkować i przyoblec w formę tak dostępną dla każdego, jak książka. Nie należy zapominać, że wartość niektórych dzieł przekracza ramy harcerskie i staje się przyczynkiem do szerszych opracowań. To też są one wykorzystywane przez inne organizacje.

Rola książki w akcji harcerskiej jest dziś tak wielka, że nie można wyobrazić sobie nawet najmniejszego odcinka pracy, który nie opierałby się na książce. Dawniej metody pracy formułowało się tylko w wiadomościach przekazywanych ustnie przez drużynowego i zastępowych. Dziś inwencja twórcza jednostek harcerskich opiera się nie tylko na doświadczeniach przeżytych na zbiórkach, wycieczkach czy obozach, lecz w równej mierze na przeżyciach związanych z lekturą książki harcerskiej. Książka to wierny przyjaciel wodza harcerskiego, który pozwala mu wynajdywać tysiączne sposoby dla zainteresowania rówieśników i wychowanków i, co najważniejsze, niejednokrotnie wytycza drogi nowe, koryguje postępowanie, wyjaśnia wiele sytuacyj niezrozumiałych, których rozwiązanie było problemem nieraz tak istotnym, że decydowało o ustosunkowaniu się do dalszego życia. Książka to przyjaciel, któremu nie trzeba zadawać pytań. Ona odpowiada nawet na takie, których sformułowanie przekracza możliwości wodza. Jakże zadać pytanie, którego się nie rozumie jeszcze, a które się tylko wyczuwa. Dopiero gdy młody harcerzyk schowany gdzieś w leśnych ostępach na gałęzi wysokiego drzewa, albo w łodzi na nieporuszonej tafli rozległego jeziora wczytuje się chciwie w tak wiele mówiące kartki książki, zaczyna rozumieć. Innym razem zaniepokoi go przeczytana myśl, utkwi gdzieś w sercu. I trzeba czekać, aż jakaś gawęda w ciepłym blasku płonących szczap sosnowych na kominku, jakaś dyskusja przy obozowym ognisku czasem jednym słowem wyjaśnią dręczącą zagadkę. Wtedy przychodzi mu znów na myśl ta książka i pragnie znów ją przeczytać, pełny świadomości, że teraz inaczej ją zrozumie.

Dzięki tym wartościom , które wnosi w ruch harcerski, książka stała się istotnym elementem pracy wychowawczej i ideowej. 200-tysięczna gromada harcerska oczekuje na każdą nowowydaną książkę, aby zakupić ją do swych biblioteczek. Kto nie może zakupić prywatnie, stara się, aby książka znalazła się w biblioteczce drużyny lub hufca; czyta się ciekawsze książki na zbiórkach, omawia się ich wartość. Niektóre dzieła doczekały się trzech wydań. („Antek Cwaniak" — A. Kamińskiego).

Wódz harcerski ma swoje książki, które są mu wiernym sojusznikiem w pracy już to ideowej, jak książki o Józefie Piłsudskim (trzy opracowania) lub książki z ideologii harcerskiej, już to w pracy wychowawczej, metodycznej czy z techniki harcerskiej.

Lecz myliłby się ten, ktoby sądził, że harcerstwo ogranicza się do czytania dzieł harcerskich. Wiele książek już to dzięki poruszanym zagadnieniom, już to dzięki swej formie, odpowiadającej psychice harcerskiej, zostało jakby „uharcerzonych". Książka Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi" czy Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy", to książki jakby pisane dla nas, młodzieży harcerskiej. Lecz to nie wszystko. Jak wygląda książka w ręku harcerza lub harcerki możemy się przekonać z artykułu druhny Dewitzowej, zamieszczonego w „Skrzydłach": „Niech wam przy ognisku w górach zagada gwarą Tetmajer, czy Kasprowicz. Niech wam Ejsmond o „duszach" drzew opowie, niech Żeromski znajdzie miejsce między wami i rozpali myśli i serca. Sięgnijcie do nieznanych stronic znanego Mickiewicza, przejrzyjcie zbiorki „Myśli wybranych" na półkach księgarskich... Prowadzicie świetlicę dla dzieci, pójdźcie poznać ich codzienne życie z Bolesławem Piachem. „Nas jest więcej" — powie wam jego książka... Mówicie o bohaterstwie pracy — weźcie do ręki życiorys Curie-Skłodowskiej, zajrzyjcie w świat „Łowców Mikrobów", przeczytajcie „Siłaczkę" Żeromskiego.

To będą także wywiady, tropienia, wędrówki harcerskim szlakiem"...

Rola książki w Związku Harcerstwa Polskiego jest bardzo duża, a na terenach zagranicznych książka niejednokrotnie zastępuje instruktora i staje się jedynym łącznikiem z Polską.

Stefania Schuchowa

KSIĄŻKA MAŁEGO DZIECKA

Polska literatura dla dziecka powstała dawno i rozwija się pięknie. Jest teraz bogata i różnorodna. Czerpała swoje soki z ojczystej gleby, wsłuchiwała się w rodzime piosenki, gadki, żarciki. Tę bezmierną twórczość opracowali dla dziatwy poeci-artyści. Powstało kilkanaście bardzo ładnych i bardzo swoistych książeczek. Ale w Polsce tak jak wszędzie — istniały potrzeby kulturalne, rozumiano względy pedagogiczne — ale istniały i gusty publiczności i interesy wydawców. Wszystko to nie zawsze się ze sobą zgadzało. To też na rynku zjawia się również tandeta.

Wniosek stąd oczywisty. Trzeba umieć wybrać książkę dziecinną. Zwłaszcza książkę, sprowadzoną z kraju. Książkę, która ma nie tylko zabawić — która zbliży i da poznać ojczyznę.

C z y m a ł e d z i e c k o p o t r z e b u j e k s i ą ż k i? Czy należy ulegać tylekroć ponawianej prośbie: poczytaj, pokaż!...

Jak świat światem, we wszystkich chyba krajach, babunie, matki, piastunki opowiadały maleństwom bajki o piesku, kotku, niegrzecznym chłopczyku, Kopciuszku etc. To się podobało, to sprawiało radość. Dziś opowiadamy rzadziej. Częściej sięgamy po książkę i czytamy...

C o m a t a k s i ą ż k a d a ć n a s z e m u d z i e c k u?

Ma mu dać elementy wspólnej, swoistej kultury. Tej kultury, która, gdy przenika od dziecka, od chwil największej wrażliwości i świeżości duszy — nada potem oblicze własne wszystkim nam — rozproszonym po świecie.

C z y m p r z y w y b o r z e d o b r e j k s i ą ż k i p o w i n n i ś m y s i ę k i e r o w a ć?

Pierwsza książka dziecka powinna być: 1) d o b r z e n a p i s a n a, 2) ł a d n i e i n i e d z i w a c z n i e i l u s t r o w a n a, 3) p o r z ą d n i e w y d a n a, 4) n i e z a t r u d n a, 5) p o w i n n a s i ę d z i e c i o m p o d o b a ć.

Najpierw pomówimy o pierwszym warunku.

W pracy pt.: „Przyczynki do badań czytelnictwa dzieci" B. Grosglikowej czytamy: „W czytelnictwie kolosalną rolę grają pierwsze książki. Czytelnicy kształceni na utworach Konopnickiej, Porazińskiej, Ejsmonda mają smak wyrobiony i większość z nich odrazu sięga w czytelni po książki lepsze". Wniosek ten jest rezultatem długiej obserwacji ludzi doświadczonych i obeznanych z czytelnictwem dziecinnym.

Trzeba dawać dzieciom tylko książki l i t e r a c k o i a r t y s t y c z n i e d o b r e.

Następny warunek: Książka małego dziecka powinna być porządnie wydana: mieć ładny format, duży druk, solidne wykończenie. Dziecko często żyje ze swoją książeczką jak z przyjacielem. Trzeba je odrazu uczyć książkę szanować, oprawiać, kolekcjonować.

Czwarty warunek: książka dziecka powinna być przystosowana do jego rozwoju. Książki za trudne zniechęcają do czytania. Tylko ten, kto współżyje z dzieckiem, kto wie co je bawi, cieszy, kto wie co dziecko jest zdolne zrozumieć — może trafnie wybrać książkę dziecinną.

A teraz ostatni warunek: książka powinna się dziecku podobać. Z tym „podobaniem" jest dużo nieporozumień. Sam bowiem ten warunek, pod żadnym pozorem nie powinien wystarczyć! Ileż razy słyszymy taki okrzyk: dziecku się to tak podoba! Albo: co ja na to poradzę, że to właśnie dziecku się podoba!

Dzieci lubią np. sławnego „Koziołka-Matołka". Lubią namiętnie. Ale gdybyśmy dawali dzieciom tylko takie książeczki — żałosny byłby z tego skutek. Tak urabiany czytelnik karmiłby się potem nadal sensacjami i awanturami, co zresztą szerokie rzesze czynią...

Bardzo wielu wychowawców uważa, że nie należy karmić dziecka baśniami. Jest to pogląd niesłuszny. Sprawa ta została dokładnie zbadana i przemyślana. Dziecko potrzebuje baśni. W okresie kiedy dziecko lubi baśń, trzeba mu ją dać. Ale nie tę baśń z bajarza pełną okrucieństw i bredni. Właśnie w zakresie polskiej rodzimej baśni — tego marzenia ludu — mamy bardzo dobre opracowania dla dzieci: Konopnickiej, Porazińskiej, Januszewskiej, Szelburg-Zarembiny, Ejsmonda, Ostrowskiej, Rogoszówny...

Postaramy się wskazać kilkanaście książek dla najmłodszych i króciutko je omówić.

Mamy dwie dobre książeczki na tematy religijne. Są to historie ewangeliczne łatwo, prosto i pięknie opowiedziane. Jedna to: O p o w i a d a n i a r e l i g i j n e" — H e s s l ó w n y, druga: „P ó j d ź m y d o J e z u s a" — K ą c z k o w s k i e j. Śliczny jest „B o ż y R o c z e k" — Z a r e m b i n y. Są to legendy o dniach uroczystych różnych pór roku, o świętych, związanych z tradycyjnymi wierzeniami ludu polskiego, o św. Barbarze, Urszuli, o dniu Matki Boskiej Gromnicznej. Książka jest ładnie ilustrowana. Mamy dla małych dzieci śliczną legendę

wigilijną B o g u s ł a w s k i e g o p.t.: „Z a j ą c z k i".

Najbogaciej przedstawia się dział poezji, snuty z tematów ludowych: z obyczajów, gadek, porzekadeł, przysłów. Mieni się tam cała polska fantazja i cały polot dziecka. Przejrzyjmy takie książki jak: R o g o s z a: „S r o c z k a k a s z k ę w a r z y ł a", P o r a z i ń s k i e j, świetną, niezrównaną „W o j t u s i o w ą i z b ę" i „M o j a W ó l k a", K r z e m i e n i e c k i e j „Ł a p — c a p", o „H e l e n i e, c o n a t a r k i p o s z ł a", „B y ł s o b i e j e d e n d o m" i inne. Wreszcie trochę trudniejsze, ale jakże polskie i jak pięknie pisane książki J a n u s z e w s k i e j: „J a w o r, j a w o r o w e l u d z i e", „Z g ó r y n a M a z u r y", „E l e m e l e d u d k i" itd.

Dużo cennych drobnych rzeczy znajdujemy w tak odpowiednich dla wieku dziecięcego zbiorach utworów lirycznych. Te zbiory to: P o e z j e d l a d z i e c i K o n o p n i c k i e j, „M o j e w i e r s z y k i" i „R e n i n e w i e r s z y k i" Z a r e m b i n y. Pełne humoru B r z e c h w y: „I g ł a z n i t k ą" (nowość). Powiastki o dzieciach prozą: W e r y h o: „C o s ł o n k o w i d z i a ł o" i inne. R a d w a n o w e j: „J a c u ś". Dobra i wesoła powiastka napisana wierszem to „W a c e k i j e g o s z e ś ć s i o s t r z y c z e k" B a c z y ń s k i e j, „P a w e ł e k" M o r t k o w i c z ó w n y. Dla starszych „Z u c h" Z a r e m b i n y, „G o s p o d a r s t w o M a d z i i J a c k a" S c h u c h o w e j, „A n t e k S i k o r a" C i e m b r o n i e w i c z a.

Mamy także wesołe i miłe książeczki o zwierzętach. B u y n o A r c t o w e j ulubioną przez dziewczynki „K o c i ą M a m ę", G r a b o w s k i e g o pyszne powiastki o psach: „R e k s i o i P u c e k", „T u e, B u r s z t y n i g o ś c i e", Z a r e m b i n y: „N a j m i l s i".

Bardzo cenne są dla dzieci książki, które w żartobliwy i nie nudny sposób uczą je porządku, zachowania się na ulicy, lub zaznajamiają z warsztatami lub pracami ludzkimi. Tutaj należą: P o r a z i ń s k i e j: „H e j z d r o g i", Ucieszna historyjka o „F i p c i u - B r u d a s k u". T h e m e r s o n a: „P o c z t a" i „N a s i O j c o w i e p r a c u j ą". Z książek okolicznościowych polecamy zbiór wierszyków różnych autorów: „P r z y c h o i n c e" wyd. „Naszej Księgarni". Z utworów teatralnych dla dzieci najlepsze są K o w n a c k i e j (autorki świetnego pamiętnika Plastusia), Z a r e m b i n y, K r z e m i e n i e c k i e j, P o r a z i ń s k i e j.

Dawne roczniki czasopism dziecięcych „P ł o m y c z k a", roczniki „S ł o n k a" zawierają dużo cennego materiału dla wychowawców.

Reasumując: małe dziecko nie potrzebuje wielu książek. Nie potrzeba czytywać mu godzinami. Dziecko musi także biegać, bawić się samorzutnie, majstrować, spać dużo. Ale gdy już słucha polskiego słowa, niechże ono będzie piękne i poczciwe. Niech od najmłodszych swych dni dziecko zapamięta, że w książce znajdują ci, co ją wybrać umieli, prawdę, dobro, piękno i miłość do ziemi ojczystej.

Nie tylko pisarz jest twórcą książki. Oddźwięk, który książka znajduje w sercu i umyśle czytelnika, może być również twórczy. Pisarz stwarza wizję życia. Czytelnik może ją przyjąć lub odrzucić, pokochać lub znienawidzieć. Jedna obojętność niesie książce śmierć.

JERZY ANDRZEJEWSKI

ZAKŁADAMY MAŁĄ BIBLIOTEKĘ

Zdarza się często, iż zakładamy małe biblioteczki, mające obsługiwać niewielkie środowiska. Prawie z reguły spada wtedy prowadzenie biblioteki na osoby dobrej woli, najczęściej oświatowców, nie-bibliotekarzy. Zadanie, jakie przed nimi staje, może być spełniane z całkowitym powodzeniem, przy zachowaniu pewnych zasadniczych reguł.

Co się tyczy księgozbioru: musimy pamiętać, że książka w bibliotece przeznaczona jest dla czytelnika. Pod tym kątem widzenia musimy traktować całą naszą pracę. Jeżeli więc zbierać będziemy swój księgozbiór bezkrytycznie, mając na widoku tylko oszczędność z jednej strony, a jaknaiwiększą ilość ksiażek na półkach z drugiej strony, możemy łatwo zejść na manowce. Książka nieodpowiednia, nieciekawa, źle dobrana nie przyczyni się wcale do szerzenia czytelnictwa, do podniesienia kultury. Przeciwnie — czytelnika mało wyrobionego zrazi do czytania, da mu błędne pojęcie, że w najbogatszym, najpiękniejszym świecie, świecie książki — nie znajdzie się dla niego nic odpowiedniego, ciekawego. Jeśli więc musimy mieć małą biblioteczkę — pamiętajmy tym bardziej księgozbiór musi być dobrany pieczołowicie.

Ze zrozumienia, z przejęcia się tą zasadą wynikać będzie nasza polityka w stosunku do darów i do zakupów. A więc dary należy starannie przejrzeć i ocenić, czy warto je przyjmować. Co do nabytków — pamiętajmy: lepiej kupić jedną dobrą, poczytną książkę, niż parę marnych tanich, które i tak pożytku nam nie przyniosą. Należy też z drugiej strony pamiętać przy zakupach — aby nie mierzyć zbyt wysoko. Książki zatrudne, nieodpowiednie przez swój poziom — będą również niepotrzebnie zakupione.

A więc nasz mały księgozbiorek musi być doborowy i odpowiedni dla środowiska. A teraz — jak mamy udostępnić go czytelnikom?

Kardynalnym warunkiem, udostępniającym czytelnikowi książkę są katologi. Każda książka będzie miała oddzielną kartkę katalogową, na której wypiszemy nazwisko autora, tytuł książki i jej numer. Wszystkie te kartki ułożymy według abecadła nazwisk, zepniemy klamrą lub umieścimy w kartotece.

Ale prócz takiego katalogu autorów, obejmującego wszystkie książki — możemy robić katalogi działowe: osobno pomieścić obyczajowe, osobno historyczne, osobno poezje itd. Musimy pamiętać o tym, aby katalogi te odpowiadały rzeczywistej potrzebie.

A teraz — co winniśmy samej książce, aby móc utrzymać wzorowy ład w naszej bibliotece? Gdy przychodzi nowa książka musimy ją ostemplować, ponumerować i wpisać do specjalnej książki inwentarzowej. Wszystkie książki będą tam figurowały pod kolejnymi numerami, w miarę jak przybywają.

Jeżeli nie mamy porubrykowanej książki inwentarzowej, możemy wpisać książki do zeszytu, uwzględniając następujące rubryki: numer bieżący, nazwisko autora, tytuł książki, miejsce, rok wydania i wydawcę, uwagi.

Na osobnym arkuszu na końcu książki inwentarzowej będziemy wpisywać książki wycofane (zniszczone, zagubione).

Niezbędnymi rubrykami będą: koleiny numer książki wycofanej, numer inwentarzowy, nazwisko autora, tytuł książki, przyczyny wycofania. W naszym inwentarzu nie może być żadnych skreśleń, ani poprawek.

Mając książkę inwentarzową i arkusz ubytków, zawsze będziemy wiedzieli jaki jest stan naszego księgozbioru, odejmując ilość książek, usuniętych od ostatniego numeru inwentarzowego.

Książki wpisane do inwentarza, skatalogowane, ponumerowane, ustawiamy według kolejnych numerów na półkach, lub w szafie — w jednym rzędzie, żeby numer umieszczony 2 cm. od dołu książki był zawsze widoczny.

Gdy wydajemy książkę czytelnikowi, musimy to zawsze zapisać. Nigdy, nawet biorąc książkę do domu, nie polegajmy na swej pamięci. Każdemu czytelnikowi musimy przygotować specjalną kartę, gdzie będziemy zapisywać Nr. książek wziętych, skreślać Nr. oddanych. W tym wypadku — nigdy nie można pozwolić sobie na żadne odkładanie zapisania „na później", bo ani

opatrzymy się, jak się nasze książki „rozejdą po ludziach" z krzywdą biblioteki. Najlepiej jest, tam, gdzie biblioteka jest już większa i ma więcej czytelników — prowadzić t. zw. podwójną kontrolę. Każdą książkę wydaną zapisujemy wtedy raz na koncie czytelnika, drugi raz zaś zapisujemy ją na karcie książki. Wtedy każda książka musi mieć osobną kartę, opatrzoną numerem. Karty te ułożymy wg. numerów i zawsze będziemy tam zapisywać numer czy nazwisko czytelnika, kiedy ją wypożyczył, a skreślać gdy oddał. Wtedy łatwo nam w każdej chwili zorientować się, gdzie znajduje się każda z wypożyczonych książek, gdy nam jest potrzebna.

Ważnym bardzo obowiązkiem bibliotekarza jest przestrzeganie, aby czytelnicy nie przetrzymywali książek zbyt długo. Zapominanie bowiem o oddaniu książki powoduje najczęściej straty w książkach. Jeśli przyzwyczaimy czytelników, że książka w określonym terminie musi być zwracana, jeśli upominać się będziemy o książkę nie po półrocznym czy paromiesięcznym terminie, to nie będą nam książki ginęły.

Praca bibliotekarza wymaga wielkiego porządku i uwagi. Dobra obsługa czytelnika, dobrze opiekować się książką — to jego wdzięczne i miłe bardzo zadanie.

Z. W.

Z życia młodzieży polskiej z zagranicy w Warszawie

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY ŚWIĘCI 15-TO LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH.

Młodzież polska z zagranicy, studiująca w Warszawie uchwaliła z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech następującą rezolucję:

„Młodzież polska z zagranicy, zrzeszona w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, przesyła swoim rodakom w Niemczech ze swego zebrania ku czci 15-lecia Związku Polaków w Niemczech braterskie pozdrowienia oraz wyrazy głębokiej czci i uznania za dotychczasowe heroiczne wysiłki, położone w walce o polskość.

Piętnastoletnia praca Związku Polaków w Niemczech, prowadzona w bardzo ciężkich warunkach, to dowód siły i żywotności oraz świadectwo potęgi ducha, opartej na wiekowej tradycji i przynależności do narodu o wiekowej kulturze.

Rodakom w Niemczech i ich naczelnej organizacji — Związkowi Polaków w Niemczech — młodzież ze wszystkich ośrodków polskich Europy i krajów zaoceanicznych, przebywająca w Warszawie, zasyła najszczersze życzenia dalszej twórczej pracy oraz wyraża głęboką wiarę, że ludność polska w Niemczech w niedalekiej przyszłości odniesie zwycięstwo w walce o swe słuszne prawa".

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE KLUBU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY.

Dnia 15 grudnia r. b. Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy odbył swoje zwyczajne Walne Zebranie, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — Rachmister Julian z Rumunii, I-wiceprezes — Zaorska Regina, II-wiceprezes — Mason Witold; członkowie Zarządu: Gąsiorkiewicz Henryk, Mazur Jan, Rodacki Franciszek, Szubka Kornelia; zastępcy: Halama Gustaw, Łażewski Alojzy.

Ustępujący prezes — Józef Wardas — w swoim sprawozdaniu ujął całokształt działalności Klubu za r. 1936/37. Wynikało z niego, że Zarząd Klubu specjalny nacisk kładł na kierunek samowychowawczy w pracy klubowej oraz na kultywowanie słowa żywego wśród swoich członków. Stąd najważniejszą pozycję w pracy Klubu zajmują wieczory dyskusyjne (32 zebrań), na których referaty wygłaszali przeważnie członkowie Klubu. Ważnym wydarzeniem w tej dziedzinie był również Konkurs krasomówczy, w którym udział wzięło 12 osób. Żywą działalność w Klubie warszawskim rozwijają również sekcje. Klub liczy 108 członków rzeczywistych oraz 43 nadzwyczajnych.

FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 6 sierpnia 1934 roku obchodzono uroczyście w Polsce rocznicę wymarszu z Oleandrów pod Krakowem I Kompanii Kadrowej, idącej w bój o wyzwolenie Ojczyzny. Rocznicę tę poczta uczciła wydaniem 2-ch znaczków wartości 25 (niebieski) i 30 (brunatny) groszy. Znaczki te zostały wykonane drukiem wklęsłym, po 70 sztuk w arkuszu. Nakład wynosił nieco ponad 2 miliony egzemplarzy każdego rodzaju.

W dniu 16 maja 1935 r. z powodu zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, została wydana seria znaczków żałobnych w kolorze czarnym, następujących wartości: 5, 15, 25, 45 groszy i 1 zł. Ze względu na zrozumiały pośpiech, znaczki żałobne zostały wykonane techniką b. prymitywną i skutkiem tego posiadają dużo usterek w postaci różnych jasnych plam na tle, niedokładności cyfr i napisu itd. Znaczki te są dosyć pospolite, jedynie wartości 45 gr. i zł. 1.— posiadają wyższą cenę rynkową, zwłaszcza jeżeli są niestemplowane.



Odpowiedzi Redakcji

WPan Prezes ROMASZKIEWICZ — Brisbane, Australia.

Serdecznie dziękujemy za nadesłany piękny zbiór znaczków australijskich. Wzamian wyszlemy WPanu Prezesowi odpowiedni zbiór polskich znaczków pocztowych.

WPan J. W. BRONOWICZ — Toledo, Ohio, Stany Zj. A. P.

Serdecznie dziękujemy za kopertę ze znaczkami hawajskimi — przesyłamy ostatnio wydane 2 znaczki polskie z portretem Marszałka Śmigłego-Rydza.

WPan J. KULESZA — Warszawa.

Adresów filatelistów polskich zagranicą nie posiadamy dotychczas. Radzimy WPanu dać małe ogłoszenie na tym miejscu w cenie zł. 3,— lub 5,—. Prenumeratorom naszym ogłoszenia zamieszczamy bezpłatnie.

WPan Z. GRYŃ — Katowice.

W sprawie wymiany znaczków z Polski zagranicą radzimy zastosować się do treści naszej odpowiedzi, udzielonej p. Kuleszy w Warszawie. W sprawie katalogów odpowiemy listownie.

Akcja gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Komitet Gospodarczy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy odbył w dniu 16 grudnia u. r. w lokalu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych swoje doroczne plenarne posiedzenie pod przewodnictwem p. dyr. Józefa Jakubowskiego. Na porządku obrad były sprawy związane ze sprawozdaniem z działalności poszczególnych terenów zagranicznych, przeprowadzone prace Komisji w roku sprawozdawczym oraz zamierzenia jej na najbliższą przyszłość.

Zagadnienia charakteryzujące stan akcji gospodarczej wśród Polaków zagranicą i projekt działalności na r. 1938 referowali następujący członkowie Komisji: p.p. dyr. J. Sobecki, dyr. M. Pankiewicz, dyr. T. Wasung, dyr. K. Żyła, dyr. B. Miklaszewski, poseł T. Marchlewski i S. Więcławski.

W toku ożywionej dyskusji zebranie zatwierdziło przedłożony projekt działalności na rok następny, widząc w nim najskuteczniejszą drogę umożliwiającą urzeczywistnienie zamierzonych planów. Dla ostatecznego uzgodnienia projektu Komitetu Gospodarczego z zamierzeniami poszczególnych terenów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje w miesiącu styczniu w terminie od 7—22 stycznia 1938 r. szereg konferencji gospodarczych z udziałem przedstawicieli organizacji gospodarczych z zagranicy.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

ŻYCZENIA DLA ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Z okazji 15-ej rocznicy założenia Związku Polaków w Niemczech, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał Związkowi depeszę, następującej treści:

„Z okazji 15-tolecia chwalebnej pracy Waszej przesyłamy Braci Związkowej serdeczne życzenia dalszego rozwoju oraz staropolskie „Szczęść Boże" na dalsze poczynania Wasze". Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Wł. Raczkiewicz (—), St. Lenartowicz (—).

TRADYCYJNY WIECZÓR MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował 17 grudnia w gimnazjum Szachtmajerowej dla przebywającej w Warszawie młodzieży polskiej z zagranicy tradycyjny wieczór gwiazdkowy. W imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy przemówił w serdecznych słowach prezes B. Hełczyński, składając młodzieży życzenia wesołych świąt oraz łamiąc się z młodzieżą opłatkiem. Podczas uroczystości urozmaiconej produkcjami artystycznymi panował serdeczny, rodzinny nastrój.

GWIAZDKA NA KURSIE SIÓSTR NAUCZYCIELEK

16 grudnia u. r. odbyła się gwiazdka na Kursie Sióstr Nauczycielek, na którą przybył J. E. ks. biskup dr Józef Gawlina, oraz rektor Seminarium Zagranicznego w Potulicach ks. Posadzy, a z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy dyrektor St. Lenartowicz. Ks. biskup Gawlina wygłosił serdeczne przemówienie do uczestniczek Kursu. Po przełamaniu się opłatkiem i wspólnym składaniu życzeń dyr. Lenartowicz odczytał list prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy — marszałka Raczkiewicza, który nie mogąc przybyć do Warszawy przesłał Siostrom Nauczycielkom jak najserdeczniejsze życzenia.

Na zakończenie dyr. Lenartowicz rozdał Siostrom upominki gwiazdkowe w postaci książek.

Kronika Polonii Zagranicznej

AUSTRIA

75-lecie Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Wiedniu

W lutym roku bieżącego Polskie Akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu obchodzić będzie 75-lecie swego istnienia.

Jubileusz połączony będzie ze zjazdem „Ogniszczan". Stowarzyszenie zwraca się do wszystkich b. członków stowarzyszenia o wzięcie udziału w uroczystościach jubileuszowych.

Bliższe szczegóły dotyczące zjazdu, który odbędzie się w dniu 19 lutego w Wiedniu, można będzie otrzymać oraz zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: „Ognisko", Wiedeń IX, 17 Kierkerstrasse.

BRAZYLIA

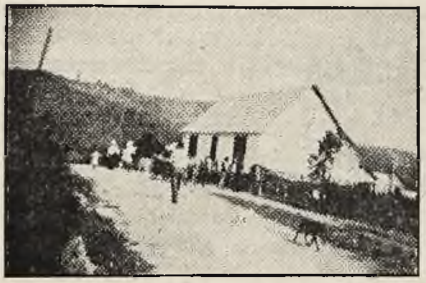
Srebrny jubileusz kolonii nad Ivai w Paranie

W końcu roku ubiegłego obchodzono 25-lecie osadnictwa polskiego nad rzeką Ivai oraz jej dopływami. Przed ćwierć wiekiem przywieziono tu po raz ostatni na koszt rządu federalnego kilkaset rodzin polskich z lubelskiego, zamojskiego i hrubieszowskiego oraz kilkaset rodzin ruskich ze wschodniej Galicji.

Obszar zajęty przez tę kolonizację obejmuje z górą 9 tysięcy kilometrów kwadratowych, a z roku na rok rozszerza się w kierunku północno-zachodnim skutkiem przyrostu ludności osadniczej.

Dziś po 25-ciu latach osadnictwo nad Ivai reprezentuje pokaźną siłę, rozmieszczoną w 18 ko-

loniach. W kompleksie tych 18 osad najmłodsza jest „Morska Wola", która przypomina wyglądem wieś polską.



Kolonia polska nad rzeką Ivai

Konsolidacja polskich warsztatów rolniczo-przemysłowych w Brazylii

Nowy Zarząd Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii przystąpił do rozszerzenia dotychczasowej działalności nad podniesieniem poziomu gospodarki rolnej na terenach osadnictwa polskiego w Brazylii. Ustalony przez Zarząd Związku program ma na celu systematyczną konsolidację polskich warsztatów rolniczo-przemysłowych w Brazylii.

CZECHOSŁOWACJA

Młodzież podejmuje pracę na odcinku gospodarczym

Przy Zarządzie Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej została utworzona Sekcja g o s p o d a r c z a, której zadaniem będzie zajmowanie się sprawami wszystkich agend ZOMP z punktu widzenia gospodarczego, oraz zajmowanie się sprawami Rady Gospodarczej z punktu widzenia młodzieżowego.

Konsolidacja Organizacji gospodarczych

Na ważnym odcinku gospodarczym dokonana została ostatnio koncentracja działalności szeregu organizacji polskich w Czechosłowacji.

Wyrazem tej koncentracji jest powstanie przy Związku Spółdzielni Polskich w Czechosłowacji Rady Gospodarczej, która postawiła sobie za zadanie reprezentowanie i obronę interesów instytucji gospodarczych, badanie potrzeb i możliwości terenu pod względem gospodarczym, opracowywanie i uzgadnianie planu działania w porozumieniu z zainteresowanymi organizacjami, zbieranie i opracowywanie materiału statystycznego, kontrolę pracy, zamknięć rachunkowych i budżetów poszczególnych organizacji, moralne i materialne popieranie akcji gospodarczych, prowadzonych przez instytucje gospodarcze w myśl dyrektyw Rady. Członkami Rady Gospodarczej mogą być zasadniczo polskie organizacje gospodarcze.

W skład Rady poza macierzystą organizacją Związek Spółdzielni Polskich — weszły następujące organizacje z siedzibą w Cz. Cieszynie: Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Spółka Rolniczo-Handlowa „Ziemia", Spółdzielnia „Rolnik", Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Kupiecko Rzemieślnicze i Kasa Bezprocentowego Kredytu.

Ponadto zebranie organizacyjne Rady uchwaliło zaprosić na członków również organizacje, nie mające wyraźnie gospodarczego charakteru, lecz uwzględniające w swych pracach zagadnienia gospodarcze, a więc: Macierz Szkolną, Związek Kół Gospodyń, oraz Zrzeszenie Organizacji Młodzieży Polskiej, jako też Stowarzyszenie Spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie.

DANIA

Sztandar z Matką Boską Ostrobramską

W listopadzie okręg Związku Polaków w Slagelse obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Jako delegat Poselstwa przybył referent oświatowy Bolesław Rediger. Bardzo licznie przybyli rodacy z sąsiednich okręgów. Obecny był również zarząd główny Związku Polaków w Danii i delegaci prawie wszystkich ośrodków Polonii duńskiej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, poczem odbyła się akademia.



Harcerze polscy w Danii

ESTONIA

Harcerze polscy w Estonii

Drużyna harcerek w Talinie obchodziła w końcu ubiegłego roku trzylecie swej pracy w Estonii.

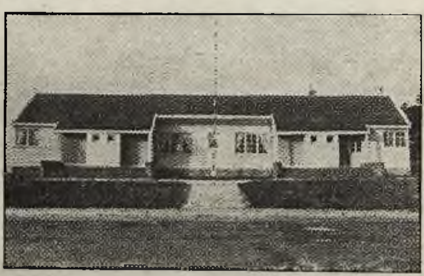
Na ognisko, urządzone staraniem druhen, przybył p. Konsul Tyszko.

FRANCJA

Około 100.000 franków zebrało wychodztwo na oświatę

Czwarta powszechna zbiórka na oświatę, przeprowadzona wśród wychodztwa polskiego we Francji przyniosła ogółem 97 i 135 franków, co łącznie z darem Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą w kwocie 87.694 fr. dało na cele wychodztwa kwotę niespełna 200.000 franków. W porównaniu z rokiem ubiegłym kwota na cele oświatowe jest znacznie wyższa. Główny Komitet Organizacyjny Miesiąca Zbiórki wyraził w swym sprawozdaniu serdeczne podziękowanie Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą za rzetelne docenianie roli szkoły polskiej zagranicą.

HOLANDIA



Nowowzniesiony Dom Polski w Holandii

LITWA

Nieustające tępienie polskości na Litwie

Według nadesłanych ostatnio doniesień, władze litewskie w dalszym ciągu z całą bezwzględnością tępią polskość, nie przebierając w środkach. Ostatnio został zamknięty oddział polskiego towarzystwa kulturalno-oświatowego „Pochodnia" w Olicie, lokal zaś towarzystwa został opieczętowany. Oddział ten posiadał około 500 członków i był jednym z liczniejszych skupisk Polaków na Litwie. Prześladowanie Polaków wyraża się też w tym, że władze litewskie stale odmawiają Polakom paszportów zagranicznych do Łotwy lub Estonii, z reguły podając, jako motyw — że kontakty zagraniczne Polaków nie są pożądane ze względów politycznych.

NIEMCY

Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech

W Berlinie, na sali Rodła — w ramach uroczystości jubileuszowych Związku Polaków w Niemczech — odbył się Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech.

Związek — posiadający prawo nadzoru i rewizji — jednoczy wszystkie spółdzielnie polskie w Niemczech, istniejące na Śląsku opolskim, na Pograniczu i w Prusach Wschodnich oraz na wychodztwie w Berlinie i na Westfalii.

Spółdzielni polskich w Niemczech jest 34.

U.S.A.

Zgon zasłużonego działacza

W New-Yorku w Stanach Zjednoczonych zmarł ostatnio ś. p. ks. Wacław Kruszka, proboszcz tamtejszej parafii św. Wojciecha, zasłużony działacz na polu krzewienia wśród wychodztwa mowy ojczystej, obrony języka polskiego w kościele i w szkole oraz praw duchowieństwa polskiego w Ameryce. Zmarły kapłan obdarzony był talentem publicystycznym i współpracował z szeregiem miejscowych czasopism. Wydał też szereg broszur i dzieł treści religijnej, społecznej i społeczno-politycznej. Jego też dziełem jest „Historia polska w Ameryce" wydana w dziesięciu tomach w r. 1905, ostatnio zaś uzupełniona i rozszerzona ukazuje się obecnie w nowym wydaniu. Ks. Kruszka zmarł w 69-ym roku życia.

Nowy biskup polski w Ameryce

Wśród nowomianowanych biskupów na ostatnim konsystorzu papieskim godność biskupią otrzymał również Polak ks. prałat Stefan Woźnicki, dotychczasowy proboszcz parafii św. Jacka w Detroit w Stanach Zjednoczonych A. P. Nominat, który otrzyma godność tytularnego biskupa Peltae we Frygii, będzie sufraganem arcybiskupstwa Detroit.

WSZYSTKICH, KTÓRZY NIE OTRZYMUJĄ REGULARNIE NASZEGO MIESIĘCZNIKA, PROSIMY O POWIADOMIENIE O TYM NASZEJ ADMINISTRACJI (WARSZAWA, MAZOWIECKA 1).

Rozmawiamy z Czytelnikami....

ROMAN WRONA, Tow. Bratniej Pomocy Wawel — Raymond Wash. U.S.A.

Dziękujemy serdecznie za opłacenie prenumeraty za nasz miesięcznik „Polacy Zagranicą". Oczywiście, pragnąc za pośrednictwem naszych wydawnictw utrzymywać kontakt z rodakami naszymi zagranicą, lub służyć im pomocą w pracy narodowej, wysyłamy miesięcznik bardzo często bezpłatnie. Ale regularne placenie prenumeraty przez naszych odbiorców stanowi dla nas znaczną pomoc w często kosztownej pracy. Cieszy więc nas bardzo, że sam Pan, z własnej inicjatywy zobowiązuje się do opłacania prenumeraty. Dziękujemy również bardzo za słowa uznania dla naszego pisma i życzymy wytrwania przy polskości.

ANTONI MICZUN — Svente. Łotwa.

Prośbie Pana uczyniliśmy już zadość, wysyłając pod Pana adresem żądane kolendy. Pisze Pan w swym liście do Redakcji: „miesięcznik „Polacy Zagranicą" odradza nas Polaków na obczyźnie, krzepi nasze siły i hartuje ducha. W pierwszych dniach każdego miesiąca z niecierpliwością oczekuję tego miłego gościa..."

Jakże wielką radością napełniają nas te słowa, które świadczą wymownie o tym, że praca nasza nie chybia celu, lecz wywołuje serdeczny oddźwięk w sercach naszych Czytelników zagranicą.

S. W. — Łotwa.

Co słychać z odpowiedzią na nasze listy? Współpraca coś się załamuje!

KORESPONDENTOWI W DANII.

Co z przyobiecanym artykułem?

K. W. — Niemcy.

Prosimy bardzo o przesyłanie nam takich uwag, potrzeba nam ich jak najwięcej. Chodzi o to, abyśmy byli informowani, czy praca nasza znajduje należyty oddźwięk „na terenie".

Miesięcznik nasz staramy się dostosować do faktycznych potrzeb naszych czytelników. Listy otrzymywane od braci naszych z obczyzny są dla nas najmilszym podarunkiem, największą radością.

HALLO! — Francja!

Oczekujemy artykułu na temat młodzieżowy i przedszkoli.

DRH T. — Belgia.

Czekamy na list i wiadomości.

B. P. — Holandia.

List wysłaliśmy, teraz czekamy na informacje i artykuł.

BAWOROWSKI — U.S.A.

Za list dziękujemy. Artykuł pójdzie w najbliższym czasie — musimy go jednak skrócić, mamy bardzo mało wolnego miejsca w naszym miesięczniku, a dużo artykułów, notatek i zdjęć, które zamieścić musimy.

„KONKURS" — Czechosłowacja.

Wyniki ogłosimy w lutym. Dotychczas rzeczywiście najwięcej odpowiedzi nadeszło z Czechosłowacji. „Ogniwo" ma się rozumieć otrzymujemy. Zgadzamy się z Panem.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

POLACY ZAGRANICĄ



STEFAN JARACZ W ROLI REJENTA W KOMEDII ALEKSANDRA FREDRY p.t.: „ZEMSTA ZA MUR GRANICZNY"

Scena pojedynku Rejenta z Cześnikiem.

Nr 2 • LUTY 1938 • Rok IX

PIEŚŃ DO MATKI BOSKIEJ WALECZNEJ

Świecisz nam z Jasnej Góry, Maryjo,
obliczem przeciętem blizną.
Chmury nie zmącą, góry nie skryją
duszy, co Ciebie wyzna;
Ty ją słabnącą wyrwiesz z czeluści
i nie opuścisz.

Do Ciebie więźnie wołali z lochów
z Sybiru — katorżanie,
nad nimiś twarz Twą, czarną od prochu,
chyliła przy skonaniu,
przytomna spiskom, kaźniom i bitwom,
Gwiazdo Ginących, Twoją modlitwą.

Niby chorągiew, stargana bojem
ze starodawnej osnowy,
stoisz nad krótkim Polski pokojem,
Waleczna Polski Królowo,
do szczęku broni przywykła — Pani,
jak my — poddani.

Modlą się krwawe żołnierskie rany
do szram na twarzy Twojej,
kulami skłóty, szablą zrąbany
przed Tobą śmiało stoi,
boś także ranna, mężna Panienko,
więc się nie lęka.

Pod Twem wezwaniem skupim się ławą,
kto wierzy i kto — nie wierzy,
i Wódz Najwyższy ze swą buławą
na czele wszystkich żołnierzy...
...A Ty im społem, Matko Obrońców,
daj Niebo w końcu.

Kazimiera Iłłakowiczówna

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 2 LUTY 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu teatru

TREŚĆ:

Polska czci uroczyście „Dzień Polaka z Zagranicy"

W dniach od 15 stycznia do 15 lutego jak Polska długa i szeroka biegnie po całym kraju hasło: „składajmy ofiary na szkołę polską zagranicą". To hasło nie jest nowe, zna je już Polska od lat kilku, a 3 miliony złotych uskładane w dotychczasowej akcji zbiórkowej są najlepszym tego dowodem, że społeczeństwo polskie w Kraju docenia olbrzymią rolę, jaką ma do spełnienia polska szkoła zagranicą.

Już drugi rok z rzędu zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą jest urządzana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, instytucję, która już w ciągu niedługiego stosunkowo okresu swego istnienia chlubnie zapisała się w kartach rozwoju współżycia i współdziałania Polonii Zagranicznej z Macierzą.

W połowie akcji zbiórkowej w dniu 30 stycznia cała Polska obchodzi uroczyście „Dzień Polaka z Zagranicy", który stanie się przypomnieniem całemu społeczeństwu polskiemu roli i znaczenia 8-milionowej Polonii Zagranicznej dla Narodu. Obszerne sprawozdanie z podniosłych uroczystości, jakie w tym dniu odbywały się na terenie całego Kraju, zamieścimy w następnym numerze naszego miesięcznika. Fakt olbrzymiego zainteresowania się życiem Polaków zagranicą przez najszersze masy społeczeństwa polskiego będzie dla Was, Drodzy Rodacy z poza granic, świadectwem, że czuje z Wami cała Polska. Niech w ciężkich warunkach bytowania na obczyźnie te żywe dowody pamięci ze „Starego Kraju" będą dla Was osłodą i prawdziwą radością.

Z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" wydaliśmy specjalny, siostrzany numer „Polacy Zagranicą", który w dużym nakładzie rozkolportowany został po całej Polsce. Dotarł on do rąk nie tylko inteligenta, ale także górnika, chłopa, robotnika, a więc do tych warstw społeczeństwa, które najsilniejszymi węzłami są związane z braćmi i siostrami swymi na obczyźnie. Numer specjalny różni się w treści znacznie od „Polaków Zagranicą", jaki co miesiąc dostaje się w Wasze ręce. Boć i cele są różne. Idea, cel zasadniczy wspólny jednak pozostał i w pracy naszej nam przyświecał, a jest nim troska, szczera, żywa i serdeczna, aby praca ta, praca dla dobra jedności naszego Narodu spełniana była jak najlepiej, jak najowocniej. *W. O.*

POLONIA ZAGRANICZNA — TROSKĄ RZĄDU I SPOŁECZEŃSTWA

Ostatnie przemówienia min. Becka, oraz dyskusja na komisji zagranicznej Polski, jeszcze raz dobitnie stwierdziły jak żywa jest łączność między Macierzą a ośmioma milionami Polaków zamieszkałych poza granicami Rzeczypospolitej.

Głównym motywem przemówień była troska o los, najczęściej godny pożałowania naszych rodaków na obczyźnie, którzy, mimo granic i kordonów, są nierozerwalną częścią narodu polskiego.

Ustami min. Becka przemawiał rząd polski, ustami p. posłów: Walewskiego, Szarzyńskiego i innych — całe społeczeństwo polskie, które całkowicie przyłącza się do zajętego przezeń stanowiska. Dlatego też słowa rzucone z trybuny sejmowej — niechaj będą pokrzepieniem i wzmocnieniem ducha polskiego za granicami Ojczyzny, niech wszczepiają w serca ich wiarę, że w walce o byt, w walce o pielęgnowanie wartości kulturalnych i narodowych nie są osamotnieni, że za nim stoi, i z nimi idzie do tej walki rząd polski i naród polski. Jednej duszy polskiej potęga Rzeczypospolitej nie skaże na zagładę. Fakt mieszkania na obczyźnie — nie potrafi zerwać związków z ojczyzną! Utrzymanie tego związku jest dziś naczelnym zadaniem i nakazem chwili! Owa potrzeba jest w tej chwili tym silniejsza, że w traktowaniu Polaków tu i owdzie spotykamy wyraźną dyskryminację. W wyniku jej do osób narodowości polskiej stosuje się specjalną gamę zarządzeń i ograniczeń, tylko dlatego, że są właśnie Polakami, choć w wielu wypadkach mają oni niezaprzeczone prawa historyczne do ziemi, na której mieszkają.

Fakt ten nie uszedł i nie mógł ujść uwagi społeczeństwa polskiego.

Mówcy na forum sejmowym obszernie i wyczerpująco omawiali sprawę rodaków naszych z za Olzy, bytujących dziś w ciężkich warunkach. Min. Beck podkreślił w swoim przemówieniu że:

„Będziemy musieli z wielką czujnością patrzeć na to, czy rząd praski istotnie zamierza kontynuować politykę nieżyczliwą wobec Polaków w Czechosłowacji, gdyż to zmusza nas do bardzo daleko idącej rezerwy politycznej w stosunku do tego rządu".

Omawiając położenie naszych rodaków za wschodnią granicą, pos. Walewski scharakteryzował prześladowania Polaków w Rosji Sow., gdzie trudno dopatrzyć się przesileń i końca czy zmiany na jakiś stan więcej ludzki, a następnie przeszedł w swym przemówieniu na teren Litwy Kowieńskiej.

„Z głębokim wzruszeniem i troską — mówił pos. Walewski — zwraca się myśl narodu polskiego w stronę rodaków, zamieszkałych na Litwie. Stamtąd bez przerwy mówią tylko o rugach, niesłychanym ucisku i prześladowaniu, przymusowej litwinizacji, o kasowaniu szkół i bezlitosnej i bezmyślnej cenzurze. Jaki jest na to sposób? Rozumiem, że Polska, gdzie obowiązują w stosunku do wszystkich obywateli normy prawne, nie pragnie odpowiedzieć podobnymi retorsjami, czy jednak cierpliwość nasza nie jest wystawiona na zbyt długą próbę? Czy w arsenale środków, którymi dysponujemy nawet w odniesieniu do sąsiada, z którym w ogóle nie ma normalnych stosunków międzynarodowych, nie znajdą się jednak środki tego rodzaju, któreby wreszcie przywiodły rząd litewski do opamiętania?".

Istotnie pod adresem rządu kowieńskiego można tylko skierować pytanie: Quo vadis, Lithuania? Czy kulturalna polityka państwa polskiego, starająca się zapewnić wszystkim jego obywatelom normalny rozwój narodowy, nie znajdzie w Kownie zrozumienia. Czy polska polityka tolerancji i cierpliwości ma ulec zmianie? Czy za działalność szowinistyczną Kowna ma cierpieć ogół obywateli litewskich (naogół lojalnych i spokojnych) w Polsce mieszkających?

Rząd i naród polski nie pozwolą na dalsze prześladowania Polaków na Litwie.

W państwie polskim istnieją i obowiązują równe prawa i obowiązki dla wszystkich obywateli. Polsce jest obca zasada dyskryminacji ludności i stosowanie do poszczególnych grup narodowych — ustaw specjalnych. Państwo polskie pozwala wszystkim obywatelom na pielęgnowanie i rozwijanie ich wartości kulturalnych i narodowych w granicach lojalności państwowej. Toteż stosując taką politykę, ma niezaprzeczone prawo żądać od innych tego samego, tym więcej, gdy zachodzi zasada wzajemności.

W dalszym ciągu dyskusji omawiano sprawę Polaków w Rzeszy niemieckiej.

Jeśli chodzi o ten teren, zgodnie stwierdzono w dyskusji, że deklaracja z list. u. r. jest najlepszym rozwiązaniem kwestii mniejszości po obu stronach granicy, rozwiązaniem, które podyktowała dobra wola i rozum obu narodów. Pod adresem narodu niemieckiego płynęły w dyskusji życzenia, aby duch deklaracji listopadowej wyszedł jak naj-

wcześniej poza pałac kanclerski, i znalazł praktyczne zastosowanie w działaniu organów lokalnych Rzeszy.

Stwierdzono dalej w dyskusji wielką rolę Polonii rumuńskiej — jako rzecznika wzajemnych i serdecznych uczuć, łączących oba narody.

Omawiając sprawy Polaków zagranicą, poruszono również kwestię akcji Światowego Związku.

„Jest rzeczą normalną i zdrową, że instytucja społeczna t. j. Światowy Związek Polaków z Zagranicy odgrywa w tej dziedzinie bardzo poważną rolę" — podkreślił p. min. Beck. Inni posłowie stwierdzają zgodnie, że działalność Światowego Związku zmierza do ujęcia w jedno koryto wszystkich wysiłków w zakresie współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą. W akcji tej współdziała coraz silniej niedawno powstałe Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, a wysiłkom tym towarzyszy opieka rządu polskiego i ofiarności społeczeństwa.

Innym zagadnieniem, dotyczącym Polonii zagranicznej była kwestia obywateli polskich zagranicą się znajdujących i opieki nad nimi, jako funkcji M.S.Z.

Zgodnie z min. Beckiem stwierdzić wypada, że kwestia ta, która przede wszystkim sprowadza się do opieki nad interesami obywateli polskich zagr., jest zagadnieniem ciekawym i trudnym. Wewnątrz rynek pracy każdego państwa chroniony jest skwapliwie przez różnorodną skalę zakazów i ograniczeń, co obiektywnie tłomaczy się zwężaniem i kurczeniem się możliwości zarobkowych, zwężaniem rynków pracy.

Tym więcej, ze strony społeczeństwa polskiego należy się poparcie inicjatywy i twórczości tych jednostek, które mimo różnych trudności i zapory, dążą do rozwijania polskiej ekspansji gospodarczej.

Dlatego też „nasi rodacy, którzy idą za ocean, nie powinni być traktowani jako biedacy, którym należy się opieka w podróży, powinni być traktowani, jako pionierzy naszej ekspansji zagranicą"!

Tu dochodzi do zagadnienia praktycznego stosunku narodu i społeczeństwa polskiego do naszych rodaków na obczyźnie.

Trudne i ciężkie położenie czy to obywateli polskich zagranicą, czy to ludności polskiej obcych obywateli, musi być przedmiotem troski i pracy ogółu polskiego. Na wysiłek niesienia efektywnej pomocy zdobyć się musi każdy, kto myśli po polsku.

Pomoc ta — i o tym trzeba pamiętać — nie może nigdy nosić charakteru jakiejś działalności charytatywnej, pomoc rodakom, to nie filantropia, to obowiązek święty i wielki, od którego nie uchyli się żaden Polak! Każda zdrowa inicjatywa niesienia pomocy naszej ośmiomilionowej rzeszy Polaków z zagranicy — znajdzie aplauz u narodu i społeczeństwa polskiego.

Warto tu jeszcze przytoczyć znamienne słowa p. min. Becka, w których stwierdza on, na zasadzie meldunków naszych placówek zagranicznych, że: „mamy do czynienia ze stałym wzrostem samopoczucia narodowego, godności i siły wszystkich naszych rodaków, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej".

Idąc za słowami Naczelnego Wodza, który oświadczył: „że guzika z sukni Rzeczypospolitej dobrowolnie nie oddamy", rzucamy dziś hasło: ani jednej duszy polskiej nie wydamy, mimo różne zakusy, na pastwę wynarodowienia!

Tadeusz Broszkiewicz

Obrady Rady Naczelnej Światowego Związku

W dn. 23 i 24 ub. m. w nowootwartym Ośrodku Wychowawczym w Groniku pod Zakopanem odbyły się obrady IV-ej Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku.

Rada wysłała depesze hołdownicze do p. Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, prymasa ks. kardynała Hlonda, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i min. spraw zagr. J. Becka.

W związku z przejęciem ośrodka w Groniku, Rada Naczelna postanowiła jednogłośnie uświetnić ten akt tablicą pamiątkową ku czci min. spraw. zagr. J. Becka. Wreszcie jednogłośnie wyrażono podziękowanie dyr. Drymmerowi za podjęcie inicjatywy i realizację przekazania tego ośrodka Światowemu Związkowi.

W drugim dniu obrad wygłoszono następujące referaty: „Osiągnięcia i doświadczenia Św. Zw. Polaków z Zagranicy na odcinku gospodarczym" — p. dyr. Józef Jakubowski, „Praca dla kobiet polskich zagranicą" — p. posł. Wanda Pełczyńska — „Budowa Domu Polonii Zagranicznej w Warszawie" — p. prezes dr. Bronisław Hełczyński — „Plan pracy Świat. Zw. Pol. z Zagranicy na rok 1938" — p. dyr. Stefan Lenartowicz.

Tak w pierwszym jak i w drugim dniu obrad wygłoszone referaty wywołały ożywioną i rzeczową dyskusję, poczym przyjęto szereg ważnych wniosków ze szczególnym zaakcentowaniem konieczności wzmożenia prac we wszystkich dziedzinach i na wszystkich terenach w związku ze zbliżającym się III-cim Zjazdem Polaków z Zagranicy.

Przyjmując wnioski dotyczące budowy Domu Polonii Zagranicznej, — Rada Naczelna wzywa całą Polonię Zagraniczną do należytego zorganizowania i przeprowadzenia zbiórki na ten cel.

Następnie przyjęty został przez aklamację wniosek Komisji Rewizyjnej o udzieleniu absolutorium dla Prezydium, poczym wybrano władze Światowego Związku w dotychczasowym składzie.

Z kolei jeden z przedstawicieli Polonii Zagranicznej złożył gorące podziękowanie władzom Światowego Związku p. Marsz. Władysławowi Raczkiewiczowi i Dyr. Stefanowi Lenartowiczowi.

TEATR POLSKI W ŻYCIU POLONII ZAGRANICZNEJ

Najważniejszym wskazaniem na obczyźnie jest kultywowanie polskości przy pomocy więzów kulturalnych, z których obok prasy, książki i pieśni najbardziej żywotnym jest teatr.

Kultura polskiej mowy i dźwięku ojczystego słowa jest najistotniejszym momentem zachowania indywidualności polskiej wśród obcych. Teatr posiada pewien dominujący element, właściwy tylko tej dziedzinie sztuki — czar żywego słowa, wartość tak organiczną, tak nierozerwalnie zrośniętą z istotą teatru, że niepodobna jej przenieść nawet na grunt filmu dźwiękowego, niepodobna jej zastąpić jednowymiarową dekoracją, tańcem czy pieśnią.

Tu należy rozróżnić dwa momenty, dwie części, z których każda wyrosła na zupełnie innym podłożu, nie może istnieć bez drugiej, będącej jej dopełnieniem. Mam tu na myśli element samej mowy i element sceniczny. Zastanówmy się pokrótce nad każdym z tych zagadnień.

Język polski, którym osiadły zagranicą Polak porozumiewa się na obczyźnie, tracąc kontakt z żywym źródłem polskiej mowy, traci swój wdzięk wrodzony, swój koloryt lokalny, swą wartość istotną. Skoro więc Polak na obczyźnie, tak czuły na dźwięk ojczystej mowy, słyszy ze sceny język literacki, czysty, nieskażony nalotem obcych wpływów, czuje się bliższy i mocniej związany z kulturą swej dalekiej Ojczyzny. Język Fredry, Mickiewicza, Słowackiego i innych klasyków polskiego teatru stanowi arkę przymierza między Polonią Zagraniczną a Macierzą.

Element sceniczny polskiego teatru zagranicą łączy się z zagadnieniem repertuarowym, artystycznym i reżyserskim. Jeżeli więc chodzi o repertuar teatrów, to powinien on zawierać dzieła najwybitniejszych polskich pisarzy i poetów; jednak względy natury technicznej, stanowiące nieraz niepokonaną przeszkodę, stwarzają trudności i zmuszają reżysera do wystawiania sztuk krótkich, jednoaktowych oraz fragmentów wielkich dzieł, które jednak bez szkody dla całości wrażenia mogą być grane w urywkach.

Przedstawienia teatralne — jeśli o Polonię Zagraniczną idzie — można podzielić na dwie grupy: pierwsza — to teatr zasadniczy, spełniający zadania kulturalne, artystyczne i dydaktyczne, — druga, to teatr okolicznościowy, który może i powinien być uwzględniony z okazji obchodów o charakterze ogólnym, jednak z najdalej idącym zachowaniem charakteru polskiego. Powiedzmy: rocznica odzyskania niepodległości, wybuchu powstania listopadowego czy obchód „Święta Morza" — tak uroczyście święcone w Polsce, dają niecodzienną, lecz jakże sprzyjającą okazję do urządzenia przedstawienia teatralnego.

Komuż więc powierzyć główną rolę w tym trudnym i odpowiedzialnym zagadnieniu? Pokolenie starsze, jakkolwiek kultywuje z czcią wszystkie przejawy życia polskiego, którego tradycje i charakter wyniosło z Polski, nie może samo unieść na swych wiekiem obarczonych ramionach całego ciężaru pracy dla dobra sprawy polskiej. To szczytne zadanie przypadło w udziale młodemu pokoleniu. Musi ono poświęcić cały swój młodzieńczy zapał w szlachetnym wyścigu pracy nad zachowaniem i kultywowaniem polskiej kultury w ogólności, a teatru w szczególności. Właśnie dlatego, że teatr posiada wartości emo-



Zespół teatralny z Sao Paulo w Brazylii



Zespół teatralny „Sokoła" we Frysztacie w Czechosłowacji



Harcerze polscy we Francji w pracy teatralnej



Przedstawienie teatralne dzieci polskich w Kolonii Wincentowo w Argentynie

cjonalne, wyższe jakościowo od wszelkich innych dziedzin kulturalnych, ponieważ dzięki swemu charakterowi zdolny jest wzruszyć, porwać, oszołomić, bo przemawia do wyobraźni, dlatego młodzieży przypada zadanie ująć sztandar polskiej kultury teatralnej na obczyźnie.

Stąd wypływa jeszcze jedna niespożyta wartość rozpowszechniania teatru polskiego poza krajem: kontakt z otaczającym środowiskiem, rozbudzenie zainteresowania Polską i Jej kulturą teatralną, pobudzenie chęci do zbliżenia i współpracy kulturalnej z Macierzą. Premiery polskie na scenach nie tylko pierwszych stolic europejskich, ale i na drugiej półkuli — dają wymowne świadectwo niezniszczalnych wartości sztuki polskiej w dziedzinie teatru.

Jedno stąd jeszcze wyciągnąć można wskazanie: jeśli Polakom na obczyźnie już udało się osiągnąć tak pomyślne wyniki, to poprzestać na nich i spocząć na laurach nie wolno. Trzeba budzić zainteresowanie dla polskich sztuk i nieustannie przyczyniać się do dalszego rozwoju polskiej kultury zagranicą.

O.

WIEDEŃSKI HUFIEC HARCERSKI

W ożywionym ostatnio ruchu młodzieżowym na terenie Wiednia, Harcerstwo zasługuje niewątpliwie na szczególną uwagę.

Żywa i zorganizowana praca Harcerstwa, które skupia obecnie około 100 członków podjęta została w chwili utworzenia Hufca Harcerskiego im. Jana III Sobieskiego, to jest półtora roku temu. Wynik tych wysiłków stanowi nieprzerwane pasmo prac kulturalnych, społecznych i samokształceniowych.



Rada Hufca wiedeńskiego

Kto raz przyjrzał się sumiennie warunkom pracy na terenie Austrii, ten przyznać musi, że jest to mimo wszystko praca trudna. Złożyły się na to nie lata ostatnie, ale długie dziesiątki lat przedwojennych i krótki okres bezpośrednio po wojnie światowej.

Z tych wszystkich trudności zdaje sobie dobrze sprawę młodzież harcerska. Mając przed sobą nakreślony jasny ideał Polaka, pracując ze wzmożoną siłą, odrabia w sposób naturalny zaległości minionych lat.

Organizując corocznie w okresie zimowych miesięcy zespół teatralny, roznosi po odległych dzielnicach Wiednia słowo polskie, występuje wszędzie, gdzie są zorganizowani Polacy. Swoją postawą i pracą zaskarbiło sobie Harcerstwo zaufanie kolonii.

Własnymi siłami Harcerstwo zorganizowało kilka uroczystości narodowych dla całej kolonii polskiej w Wiedniu.

W konkursie polonistycznym, ogłoszonym przez Główną Kwaterę Harcerek, Harcerstwo zdobyło drugie miejsce.

S.



TEATR POLSKI W CHICAGO

Teatr polski w Chicago od lat pełnił służbę propagandową i oświatową na wychodztwie. Przez 26-letni okres swego istnienia był jednym z najsilniejszych łączników Polonii z krajem ojczystym, odświeżając w sercach widzów wspomnienia ze stron rodzinnych, wzniecając w nich poczucie dumy narodowej. Pełnił też rolę pedagoga, ucząc języka polskiego, często zaniedbywanego w domach poszczególnych emigrantów lub kaleczonego naleciałościami amerykańskimi.

Początki teatru sięgają pół wieku wstecz, kiedy to zaczęto organizować pierwsze przedstawienia amatorskie, urządzane zresztą po dziś dzień w różnych salach parafialnych. Wśród dawnych amatorów znalazła się garstka ludzi z prawdziwym talentem i zamiłowaniem do sztuki, którzy, grając coraz częściej, stali się wreszcie zawodowcami.

Teatr polski rozwijał się i w latach wojny było czynnych w Chicago osiem teatrzyków. Niestety, po wojnie zainteresowanie sztuką poczęło słabnąć i nastąpił upadek teatru. Trudno ustalić przyczynę tego upadku: aktorzy winią publiczność za brak poparcia, publiczność aktorów za niedostateczne opracowanie sztuk. Prawdopodobnie i jedni i drudzy mają rację. Tylko trzeba zrozumieć że nawet przy najlepszej frekwencji teatr nie jest źródłem wielkich dochodów i że naprawdę sumiennie wystawiona sztuka pochłania olbrzymie sumy i najczęściej grozi deficytem. Łatwo jest powiedzieć, że aktorzy nie powinni byli dopuścić do obniżenia poziomu sztuki, ale nie wolno zapominać, że przecież ci aktorzy musieli się utrzymać, że żaden z nich nie miał majątku, którym mógł by wiecznie zasilać teatr i że, ilekroć grano sztuki poważniejsze, teatr świecił pustkami i nie było czym zapłacić gaż i komornego. Trzeba więc było ratować się szlagierami, „przebojami sezonu", które miały pewne powodzenie mimo całej swej naiwności i bezwartościowości. Nie można oczywiście zaprzeczyć i temu, że między aktorami znajdowało się wielu bez talentu i ci coraz bardziej po macoszemu odnosili się do sztuki.

Dzisiaj czasy się zmieniają: publiczność więcej wymaga od aktorów, a ci, zrozumiawszy ważność zwartej siły, zorganizowali się w Tow. Scena Polska przy Związku Narodowym Polskim. Statut towarzystwa oparty jest na zasadach współpracy i solidarności, a jednym z najważniejszych jego celów jest dążenie do budowy stałego teatru polskiego. W Scenie Polskiej zgrupowani są wszyscy polscy aktorzy zawodowi miasta Chicago i ci wierzą w powstanie teatru, bo jasnym jest, że co dla jednostki bywa prawie nieosiągalne, chociażby ze względów czysto finansowych, dla organizacji staje się projektem do urzeczywistnienia.

Ważnym objawem w dzisiejszych czasach jest rosnące zainteresowanie teatrem wśród młodzieży polskiej, dla której teatr staje się potrzebą kulturalną, dającą możność pewnego wyżycia się emocjonalnego. Wobec przyśpieszonego tempa współczesnego życia, szczególnie w Ameryce, w kraju

rozpędu i rozmachu — teatr staje się miejscem wytchnienia, odprężenia, ucieczki od własnych zgryzot i z latami coraz bardziej skomplikowanych przeżyć. Młodzież więc garnie się do teatru i nie wolno nam jej tego zabraniać, wskazanym jest raczej ułatwiać jej dostęp do sztuki, a przez sztukę polską wzmacniać poczucie przynależności narodowej wśród tych tysięcy Polaków, zrodzonych na obczyźnie.

Na scenie polskiej w Chicago brak jest, niestety, większej ilości młodych talentów. Nie można się temu dziwić. W okresie upadku polskiego teatru w Ameryce adepci sztuki nie mieli możności rozwijania swych zdolności artystycznych. Teraz dopiero wyszukuje się nowe talenty. Istnieją jednak wielkie przeszkody w rozwoju pracy scenicznej jak trudności językowe przede wszystkim i brak znajomości literatury, historii i sztuki polskiej. Stajemy wobec przeszkody, którą trzeba pokonać, jeżeli ma teatr polski istnieć w przyszłości. Koniecznością zatem jest zorganizowanie młodzieży najzdolniejszej, która by z czasem mogła przejąć na siebie zadanie utrzymania stałego teatru polskiego na wychodztwie.

W myśl tych zasad zorganizowano rok temu zespół dramatyczny „Młody Las", skupiający w swoich szeregach młodzież o wybitniejszych zdolnościach i posiadającą szczere zamiłowanie do sztuki. Celem zespołu jest krzewienie języka polskiego i rozwijanie sztuki dramatycznej na wychodztwie. Na wszystkich zebraniach obowiązuje język polski, a przez częste spotkania towarzyskie i na próbach członkowie nabierają wprawy i biegłości w używaniu języka polskiego. Sztuki na razie trzeba wybierać przystępniejsze, chociaż nie pozbawione pewnej wartości literackiej, aby nie spaczać smaku publiczności i aktorów. Dotychczas grano „Dom Otwarty" Bałuckiego i „Diabeł i karczmarka" Krzywoszewskiego. Z obu przedstawień zespół wywiązał się dobrze i mimo minimalnej frekwencji spotkał się z uznaniem prasy i publiczności.

Oczywiście, młodzież sama też nic nie zrobi, nie da rady, ale dwie organizacje — „Młody Las" i „Scena Polska", zasilając się wzajemnie, kiedyś dojdą do celu i nie ulega wątpliwości, że w Chicago będzie stały teatr polski i tak długo przetrwa, jak długo nie zaginie poczucie polskości wśród rodaków na obczyźnie.

Halina Majewska *)

Macierz nie zapomina o swych dzieciach na obczyźnie

30 stycznia cała Polska dokumentować będzie swoją miłość i przywiązanie do sióstr i braci rozsianych poza jej politycznymi granicami w całym świecie. 30 styczeń to „Dzień Polaka Zagranicą", to jeden z sygnałów z Polski w daleki świat o tym, że Polska pamięta...

Dzień 30 stycznia stanowi również półmetek wyścigu ofiarności społeczeństwa polskiego w Kraju na szkoły polskie zagranicą. Z okazji zbiórki na „Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą" wydano cały szereg ulotek, afiszy propagandowych itp. Między tymi dowodami żywej i energicznej propagandy na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą, wybija się mały folder propagandowy. Trzy kartki złożone. Zdawałoby się niewiele w tym elementu propagandowego. A jednak te trzy skromniuteńkie kartki przemawiają być może więcej do przeciętnego obywatela niż poważne i duże artykuły propagandowe w prasie, a może nawet więcej niż ozdobnie wydane książeczki i broszury. Na zewnętrznych stronach folderu pomieszczono bardzo przemyślnie symboliczne, ofiarne złotówki. Jedna z tych złotówek przemienia się we fragment nowo wybudowanej szkoły, inna pokazuje nam dziatwę szkolną. Na stronach wewnętrznych folderu na mapie świata rzucono hasła. Jedno z nich mówi: „Naród polski jest współgospodarzem świata. Nie ma zakątka ziemi, któryby był obojętny dla Polski. Bracia nasi, rozsiani po świecie, to nie sypki piasek. Stanowią oni, wespół z nami, jednolitą bryłę Narodu polskiego, scaloną z Macierzą wspólną mową, wspólną kulturą, wspólnym umiłowaniem Ojczyzny, jedną wiarą naszych Ojców, jedną z nami krwią.

Mają oparcie w Polsce — Polska w nich znajdzie oparcie".

Hasło to tak piękne i tak głębokie winno zaryć się w sercach wszystkich Polaków na świecie i być pierwszym przykazaniem narodowego katechizmu.

---

*) Autorka artykułu jest jedną z najczynniejszych organizatorek polskiego ruchu teatralnego w Chicago. Obecnie kontynuuje swe studia w zakresie teatru w Polsce, sprowadzona tu przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Polski teatr amatorski w Niemczech

Amatorski teatr ma wśród Polaków w Niemczech starą tradycję. Jeszcze przed wojną na wszystkich terenach istniały bądź to kółka amatorskie, bądź to, jak naprzykład w Berlinie znane bardzo Towarzystwo Przyjaciół Sceny Polskiej.

Po wojnie powstał szereg nowych kół amatorskich i przedstawienia teatralne stały się po prostu punktem programu każdej większej uroczystości. W Westfalii i Nadrenii, gdzie tradycja teatrów amatorskich jest najstarsza, każde towarzystwo młodzieży uważa za swój honor przynajmniej raz w roku wystąpić z popisem teatralnym. Podobnie jest obecnie już i na innych terenach, a nawet można dziś już mówić o szlachetnym współzawodnictwie. W ciągu lat niektóre zespoły wyrobiły się bowiem i porywają się z powodzeniem na rzeczy trudniejsze. Tak np. na Śląsku Opolskim zespół raciborski wystawił widowisko pasyjne p.t. „Święty Franciszek z Asyżu" a również dobrze popisał się zespół opolski i zespół bytomski.

Stałą bolączką wszystkich zespołów jest brak nowych sztuk dla teatrów amatorskich. Brak jest rzeczy bardziej aktualnych, bardziej nowoczesnych. Klasyczny repertuar amatorskich teatrów w rodzaju „Żyd w beczce" czy „Szewc bez butów" jest już bezwzględnie przestarzały.

I trzeba z radością podnieść, że młodzież próbuje zaradzić temu w sposób oryginalny. Mianowicie nie rzadko dziś spotyka się na terenie sztukę, napisaną specjalnie przez któregoś z młodych albo też sztukę starą, lecz umiejętnie przykrojoną do obecnych potrzeb. W sztuce takiej znajdą się i piękne słowa o Związku Polaków w Niemczech, i nawoływanie do prenumerowania „Młodego Polaka w Niemczech", i wreszcie wesołe przyśpiewki, o tym jak to miło pracować w polskim towarzystwie młodzieży, czy drużynie harcerskiej, czy drużynie śpiewaczej.

Sam teatr nie wystarcza już. Ci, którzy odbyli specjalne kursy inscenizacji i teatrów ludowych czy też kursy teatru kukiełkowego, wzniecili w sobie zapał do nowych form pracy zespołowej. Jednocześnie „Młody Polak w Niemczech" od lat propaguje inscenizacje, w każdym numerze podając piosenkę czy fragment jakiejś historii, nadającej się do inscenizowania. Tak więc np. ostatnio na Sejmiku w Raciborzu, w dn. 6. I. br. młodzież piękną inscenizacją podkreśliła przyrzeczenie, jakie składała na sztandar Rodła. Na Westfalii zaś w Bochum

Widownia teatru kukiełkowego...





...i jego aktorzy.

na Zjeździe Dzielnicowym, dn. 9.I. br. młodzież zainscenizowała bardzo pomysłowo wiersz jednego z młodych, ilustrujący historię Polactwa w Westfalii.

Z inscenizacji zrodziła się też sławna na Śląsku Opolskim „Rewia Śląska", wykonana przez zespół bytomski kilkakrotnie w szeregu miast i wiosek.

Wreszcie wymieńmy tu obchód przyjścia wiosny w Mikulczycach na Śląsku Opolskim t. zw. „Marzamok", który zgromadził kilka tysięcy Polaków i stał się największym widowiskiem zespołowym, bowiem dzięki pomysłowości reżysera w obrzędzie brali udział wszyscy. Dodajmy, że rzecz się działa pod gołym niebem. Niestety, w r. 1937 tego rodzaju widowiska zostały nam zakazane.

Najmłodszą dziedziną ruchu teatralnego wśród Polaków w Niemczech jest teatrzyk kukiełkowy. Niemniej przyjmuje się on bardzo szybko, a szczególnie wśród dziatwy ma wielu gorących zwolenników. Obecnie teatrzyki kukiełkowe istnieją na Śląsku, w Westfalii, w Berlinie i w Prusach Wschodnich. Inscenizatorzy kukiełkowi wykazują dużą inicjatywę i zaczynają tworzyć już nie tylko figurki, ale i teksty.

Polacy w Niemczech doceniają znaczenie wszystkich gałęzi teatru ludowego i starają się o jego rozwój. Zdobywane doświadczenia i zapał, jaki do pracy tej wkłada młodzież, gwarantują, że teatr ludowy będzie nadal spełniał ważną rolę wychowawczą.

Teatr kukiełkowy w Czechosłowacji

Polska dziatwa szkolna prawie że nie miała sposobności uczęszczać na przedstawienia teatralne. Przepisy szkolne i policyjne nie pozwalają dzieciom w godzinach wieczornych bywać na widowiskach, a raz w roku urządzane przedstawienia szkolne nie mogły zaspokoić potrzeb dzieci tym bardziej, że same one w nich brały czynny udział.

Wreszcie w minionym roku i na tym polu poszliśmy naprzód. Powstał teatr kukiełkowy. Ile to było ciekawych zapytań, jaki on będzie, co się grać będzie i czy będzie warto go zobaczyć. Skompletowało się zapalony do tej pracy zespół, który ruszył wreszcie na podbój serc malutkich widzów.



Zespół polskiego teatru kukiełkowego w Czechosłowacji

W przeciągu trzech miesięcy urządzono w terenie 30 przedstawień.

Trzeba było być na przedstawieniach, aby widzieć ten zapał, z jakim dziatwa brała czynny udział w gawędach, trzeba było widzieć te błyszczące oczy, wpatrzone w scenę i tę radość, tryskającą z twarzy dziatwy! Ba, nawet „starszyzna", brała żywy udział w przedstawieniu i niejeden padł głos: — „to coś wspaniałego, najwyższy czas, żeście wpadli na ten pomysł".

I słyszało się potem gdzieś tam na polach i łąkach pieśni, których dzieci nauczyły się o Szewczyku, o kocie czarownicy, weselną i inne.

Podbój serc się udał, a więc dalej do pracy!

Ufundowano drugi teatr, skompletowano drugi zespół. Zaczęła się gorączkowa praca. Zespół czeskocieszyński przygotował sztuczkę: „O Kasi co gąski zgubiła", zespół orłowski: „Historię całą o niebieskich migdałach".

W dniu 1 grudnia 1937 odbyły się premiery, potem zespoły ruszyły w teren. Dwa, a niekiedy i trzy razy w tygodniu, odbywają się przedstawienia. Zajeżdża się do różnych miejscowości, nawet i tam, gdzie jest mniej dziatwy. Nie chodzi nam o zarobek, ale chcemy dać całej dziatwie godziwą zabawę, polskie słowo i polską piosenkę. Każdy zespół ma w programie 20 przedstawień. Po ich wykonaniu zespoły wymienią pomiędzy sobą kukiełki i pójdą znowu w teren.

Przedstawienia zawsze udają się bardzo dobrze. Zawsze wdzięczni słuchacze pytają się: — kiedy znowu państwo do nas przyjedziecie?

Chcemy iść jeszcze dalej. Naszym celem jest zorganizować w każdym okręgu teatr kukiełkowy. Prace przygotowawcze już są w toku.

W każdym razie stwierdzono w tym krótkim czasie, że teatry te są u nas rzeczą konieczną, że spełniają swoje wielkie zadanie i są ważnym czynnikiem kulturalno-oświatowym. Znalazły gorące poparcie nie tylko wśród milusińskich, ale i u starszego społeczeństwa i jesteśmy przekonani, że teatry kukiełkowe stały się potrzebą naszego terenu.

Kabe.

TEATR POLSKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Bardzo ważną rolę w życiu kulturalno-oświatowym Polaków na Śląsku Opolskim odgrywają przedstawienia teatralne. Lud, łaknący słowa polskiego, chętnie na nie przychodzi bez względu na pogodę i odległość, dzielącą miejsce zamieszkania od miejsca, gdzie się przedstawienie teatralne odbywa.

Przedstawienia teatralne są często jedynym środkiem skupienia masy ludzi i przemówienia do nich żywym słowem polskim.

Zdając sobie sprawę z tego, poszczególne stowarzyszenia, zespoły teatralno-amatorskie, a w głównej mierze Związek Polaków w Niemczech tzw. Dzielnica I. dużo pracy i czasu poświęcają tej właśnie gałęzi życia społecznego.

W każdym mieście powiatowym istnieją zespoły teatralno-amatorskie intensywnie pracujące. Praca ich nie zasklepia się tylko w zaspakajaniu potrzeb teatralnych danych miast, lecz rozszerza się i na powiat, gdzie przeważnie w bardzo prymitywnych warunkach muszą być odgrywane przedstawienia. Przepełnione sale, świetlice, względnie lokale prywatnych szkół polskich, zadowolenie i rzęsiste oklaski widzów sowicie wynagradzają amatorów i pozwalają im zapomnieć o trudnościach oraz zachęcają ich do dalszej wytrwałej pracy. Nie ma polskiej imprezy, gdzieby zespoły teatralno-amatorskie nie wykazywały swej intensywnej pracy i działalności.

Związek Polaków w Niemczech tzw. Dzielnica I, doceniając tę pracę, czułą opieką otacza zespoły i co w jego siłach czyni, aby pracę i byt zespołów zapewnić. Umożliwianie młodzieży obojga płci brania udziału w kursach świetlicowo-teatralnych czy też teatru kukiełkowego, uruchomienie własnej wypożyczalni kostiumów, poradni i biblioteki teatralnej, urządzanie lokalnych kursów teatralnych i propogandy tańca ludowego itp. są to środki, którymi Związek Polaków w Niemczech popiera ruch teatralno-amatorski.

W ruchu tym nie małą rolę odgrywa także zespół teatru kukiełkowego przy Związku Polaków w Niemczech Dzielnicy I., powstały z inicjatywy i przy poparciu tegoż Związku na początku sezonu zimowego roku 1937/38. Nowy ten teatr cieszy się na całym terenie Śląska Opolskiego wielkim powodzeniem.

Do podniesienia poziomu artystycznego zespołów amatorskich i zaspokojenia pragnienia usłyszenia i zobaczenia sztuki teatralnej w wysoce artystycznym wykonaniu przyczyniają się występy gościnne Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, które organizuje Związek Polaków w Niemczech Dzielnica I w różnych miastach Śląska Opolskiego.

O ile zespoły teatralno-amatorskie „robią robotę w szerz" i, nie bacząc na trudności lokalne, umieją zastosować się do każdej sceny i okoliczności, to na Śląsku Opolskim odbywają się przedstawienia przeważnie w teatrach miejskich w Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu i Raciborzu oraz w jedynie do takich przedstawień nadających się naszych salach w Strzelcach i Raciborzu.

Takich występów gościnnych jest naogół mało, bo w sezonie zimowym każdego roku przeciętnie 15. Przedstawienia te są zawsze wielkim wydarzeniem dla Polonii danego miasta i powiatu, o czym świadczy frekwencja i zadowolenie obecnych. Stan ten, choć zadawalający, mógłby być jeszcze o wiele lepszy, gdyby Teatr im Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach miał w swym repertuarze operetki i opery, za czym tęskni Polonia Śląska Opolskiego.

Akcja i myśl społeczno-teatralna są na Śląsku Opolskim dość szeroko rozwinięte i znajdują zawsze i wszędzie zrozumienie i poparcie.

Na tym polu możnaby dokonać wielkich i wzniosłych czynów społeczno-narodowych, gdyby nie było przeszkód.

Pomimo porozumienia polsko-niemieckiego i deklaracji z 5 listopada ub. r. dotyczącej mniejszości polskiej w Niemczech, na Śląsku Opolskim nic nie zmieniło się na lepsze, przeciwnie raczej się pogorszyło...

O ile przed dwoma laty tu i ówdzie na Śląsku Opolskim udało się jeszcze uzyskać salę na przedstawienie, względnie imprezę polską, to odprzeszło roku na całym Śląsku Opolskim sal dla przedstawień teatrlnych, a nawet i zebrań nie ma (z wyjątkiem sal teatrów miejskich dla występów gościnnych Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach).

Odebrano nam jeden z najlepszych środków skupienia i przemawiania do szerszego ogółu żywym słowem polskim. Wszelkie starania i zabiegi celem uzyskania sal są daremne, bo właściciele sal w obawie przed bojkotem i przykrymi następstwami, sal do użytku naszego oddać nie chcą.

W takich warunkach akcja teatralna jest trudna i skazana na ograniczenie swego planu pracy do minimum. Pomimo trudności, praca w tym kierunku jednak nie ustaje. Czekamy na lepsze jutro, by, po mimowolnym „śnie zimowym", podjąć pracę z zapałem i nigdy nie gasnącą energią.

J. K.

POLSKIE ŻYCIE TEATRALNE W CZECHOSŁOWACJI

(Korespondencja własna)

Polskie organizacje w Czechosłowacji, a w szczególności Macierz Szkolna, dokładnie zdają sobie z tego sprawę, że teatry amatorskie na terenie odgrywają wielką rolę i dlatego też wysiłki ich idą w tym kierunku, by wyczyny na tym polu były coraz lepsze i doskonalsze. Nie ma bowiem u nas prawie gminy, w którejby nie urządzano imprez tego rodzaju. Coraz bardziej zaś gruntuje się przekonanie, że wieczory teatralne są nie tylko imprezami dochodowymi i zabawowymi, ale ważnym czynnikiem kulturalnym, oświatowym, uświadamiającym. Z tego założenia wychodząc, zespoły starają się dobierać taki repertuar, któryby faktycznie spełniał swoje zadanie, swoją misję oświatową.

Praca ta jest powszechna. Na pierwszy plan wysuwa się jednak Macierz Szkolna, która powołana jest do szerzenia, pogłębiania i udoskonalania tej dziedziny pracy kulturalno-oświatowej.

Życiem teatralnym Macierzy Szkolnej kieruje Sekcja teatralna. Program Sekcji przedstawia się tak: urządzanie kursów dramatyczno-literackich, charakteryzacji teatralnej, organizowanie wzorowych objazdowych przedstawień teatralnych, organizowanie teatru kukiełkowego, urządzanie kursów tańców ludowych śląskich i polskich, organizowanie teatrów okręgowych, powiększanie i udoskonalanie biblioteki teatralnej i szatni przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej.

Jak realizuje Sekcja swój program?

Na wiosnę roku 1937 Sekcja urządziła dwudniowy kurs teoretyczno-praktyczny dla reżyserów. W trzech miejscowościach, a mianowicie w Czesk. Cieszynie, Karwinie i Boguminie zorganizowała kursy charakteryzacji teatralnej, a w Czesk. Cieszynie dwudniowy kurs tańców ludowych dla przodowników okręgowych. W dwu pierwszych kursach wzięło udział przeszło po 100 osób w każdym, w kursie tańców 20 par.



Zespół teatru robotniczego „Siła"



Zespół Teatru Ludowego w Cz. Cieszynie w operetce Kalmana „Manewry jesienne"

Z jesienią ubiegłego roku Sekcja poszła dalej. Cały teren podzielono na 10 okręgów. Postanowiono urządzić w każdym okręgu praktyczny kurs przeszkolenia teatralnego. Kurs taki trwa 6 tygodni, po dwa wieczory w tygodniu. Program kursu obejmuje: literaturę dramatyczną, inscenizację i recytację zespołową, teoretyczne i praktyczne przeszkolenie sceniczne, technikę sceniczną, charakteryzację teatralną, tańce ludowe. Kursy te odbywają się już i stopniowo odbędą we wszystkich okręgach.

Aby zaś amatorzy mogli zobaczyć wzorowe przedstawienia teatralne, sekcja zorganizowała dwa teatry okręgowe, a to: w Orłowej i w Karwinie. W dalszych okręgach będzie się stopniowo organizowało również teatry okręgowe. Sekcja powołała też do życia Teatr Polski przy Z. Gł. Macierzy Szkolnej.

Teatr Polski powstał z Teatru ludowego, powołanego do życia przed 5 laty. Inauguracyjne przedstawienie odbyło się 12 grudnia ub. r. w Czesk. Cieszynie, a wystawiono „Pana Jowialskiego". Teatr będzie urządzał w terenie wieczory. W samym zaś Cz. Cieszynie wystawi co miesiąc nową sztukę. W swój repertuar wciągnie polskie utwory

ludowe i wodewile. Wobec tego, że jego zespół rekrutuje się z miłośników teatru, a społeczeństwo swoją gromadną obecnością na pierwszym wieczorze zadokumentowało, że chce popierać usiłowania Teatru, jest rzeczą pewną, iż stanie się on ważną placówką kulturalną na naszym terenie.

Sekcja teatralna rozporządza swoją biblioteką teatralną. Narazie biblioteka liczy 266 sztuk.

Szatnię teatralną zorganizowano przed dwoma laty. Inwentarz szatni wykazuje 1130 pozycji.

Największą ruchliwość wykazują zespoły teatralne w miesiącach od października do marca. W minionym roku zespoły Mac. Szk. urządziły 204 przedstawienia i odegrały 118 sztuk. Liczba sztuk nie pokrywa się z liczbą wieczorów, bo niektóre zespoły powtarzały tę samą sztukę i na innych scenach.

W życiu teatralnym bierze udział nie tylko Mac. Szk. Poważnymi wynikami na tym polu poszczycić się mogą i inne organizacje. Stale urządzają przedstawienia SMK i ZEM (Stow. mł. kat., Zw. ew. mł.). Członkowie tych zespołów współpracują z Macierzą Szk., biorą udział w kursach, urządzanych przez M. Sz. i korzystają z biblioteki i szatni M. Sz.

Swoimi drogami idzie, chociaż też współpracuje z M. Sz. - Pol. Stow. rob. „Siła". „Siła" zorganizowała przy swoich kołach zespoły teatralne, pracujące bardzo intensywnie. Przy Z. Gł. „Siły" powstał Teatr Robotniczy, który postawił sobie za zadanie: skupiać i kształcić miłośników sceny, organizować i urządzać wieczory teatralne, widowiska itp., prowadzić archiwum teatralne i recenzje sztuk. „Siła" urządza kursy dla reżyserów i amatorów, akademie, odczyty o teatrze i dostarcza swoim zespołom sztuk teatralnych. Obecnie organizuje konkurs teatralny, a chce przez to osiągnąć wyższy poziom przedstawień i lepszy dobór sztuk.

Udział w życiu teatralnym na naszym terenie biorą też jeszcze i inne organizacje. „Sokół" w miejscowościach, gdzie ma swoje gniazda, organizuje wieczory teatralne. Na większą uwagę jednak zasługuje jego zespół baletowy. Zespół ten ma za sobą już poważne wyniki pracy, a popisywał się nawet w Warszawie.

Dorywczo urządzają wieczory „Czytelnie katolickie", Związki niewiast katolickich i ewangelickich, Stow. rob. kat. „Praca" w Karwinie i poszczególne koła straży pożarnych.

Jeżeli chodzi o repertuar, to największe wzięcie mają sztuki ludowe. Większe i lepsze zespoły odgrywają i sztuki trudniejsze.

Niestety, trzeba podkreślić jedną rzecz. Praca na tym polu mogłaby być wydatniejsza, gdyby okoliczności, w jakich się odbywa, były pomyślniejsze. Niektóre zespoły pracują w bardzo trudnych warunkach. Nie mało utrudnia pracę i kryzys gospodarczy. Trudno, takie czasy! Ci jednak, którzy tę pracę umiłowali i wkładają w nią cały swój zapał, nie ustają, bo wierzą, że znowu przyjdą lepsze czasy i zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że praca ta na naszym terenie spełnia wielkie zadanie i spełniać je musi.

Kabe.

KILKA SŁÓW O KOSTIUMACH

Teatr na emigracji odgrywa bezsprzecznie ogromną rolę: jest bardzo ważnym i bardzo skutecznym czynnikiem na polu podtrzymania narodowości. Żeby jednak mógł żywiej przemawiać do widzów, żeby dawał większą złudę rzeczywistości, nie może się obejść bez dekoracji i bez kostiumów. O tych ostatnich chcę dziś mówić. Zazwyczaj szyje się je w ostatniej chwili, mniej lub więcej porządnie, mniej lub więcej wiernie. Widziałam już kontusze ze skrzydełkami u ramion zamiast wylotów, widziałam sukmany krakowskie, przypominające kitle dentystów.

Zabierając się do szycia kostiumów, trzeba koniecznie przedtem dobrze się poinformować, poszukać odpowiednich rycin lub książek. Bardzo dobrze byłoby, gdyby można było zaopatrzyć tereny w jakieś broszurki czy wzory, obejmujące kilka najczęściej używanych strojów teatralnych z odpowiednimi objaśnieniami i podaniem gatunków materiałów, nadających się na dany kostium. Mogłyby się tym również zająć codzienne pisma emigracyjne, drukując kilka artykułów na ten temat z wzorami i rysunkami.

Najpotrzebniejsze są zazwyczaj stroje krakowskie męskie i kobiece, następnie kontusze, kostiumy do baśni scenicznych (król, królowa, dworzanie, rycerze, paziowie), kostiumy do jasełek.

Do sztuk historycznych, do mazura przydać się mogą mundury ułańskie i suknie damskie z czasów napoleońskich.

Oczywiście istnieją w ośrodkach polskich także i kostiumerie, które są dobrze zaopatrzone, jednakże jest ich niewiele. W większości kolonii do każdej sztuki na gwałt przerabia się starą suknię balową, kolorową podszewkę, lub nocną koszulę.

Przypuszczam, że w Polsce istnieją odpowiednie wydawnictwa, zajmujące się kostiumami teatralnymi. Bogatsze okręgi czy koła teatralne zagranicą mogłyby się w nie zaopatrzyć.

J. P. (Francja)

Teatr Polski w Rumunii

Polonia w Rumunii ma swoją bogatą przeszłość, jeżeli chodzi o rozwój życia społeczno-narodowego i kulturalnego. Był okres (jeszcze za czasów austriackich), że w takich n.p. Czerniowcach językiem salonowym był język polski, a w mieście można było przy jego pomocy wszędzie trafić i wszystko załatwić. Jeżeli chodzi o formy życia kulturalnego, to już wówczas na pierwszy plan wysuwała się sprawa teatru, który dzięki ofiarnym wysiłkom jednostek, a wysokiemu wyrobieniu kulturalnemu społeczeństwa polskiego na Bukowinie, spełniał swoje posłannictwo z wielką skutecznością. Wojna światowa zaciążyła rzecz oczywista na wszystkich dziedzinach życia i w tej części Europy.

Po wojnie — sytuacja Polaków na Bukowinie, przyłączonej obecnie do Rumunii, stała się o wiele trudniejsza, bo nastąpił niemal całkowity odpływ inteligencji do kraju. Nie mniej jednak nieliczne jednostki, które pozostały, wzięły się z całym zapałem i poświęceniem do pracy. Nastąpił renesans teatru polskiego w Rumunii, a historia tych usiłowań i tych prac zapisała złotymi literami rezultaty działalności w tej dziedzinie tak bardzo zasłużonego dla polskości w Rumunii Tow. Gimn. „Sokół".

Jeżeli rozpatrywać to, co w zakresie teatru amatorskiego dzieje się w Czerniowcach od pięciu lat, trzeba stwierdzić, że idea oddziaływania kulturalnego za pośrednictwem sztuki teatralnej nie tylko nie osłabła, ale przeciwnie osiągnęła pomyślne rezultaty.



Fragment inscenizacji „Z bojów o Polskę Niepodległą"

Przy jednym z największych towarzystw „Czytelni Polskiej", utworzono „Sekcję Miłośników Sceny", która postawiła sobie za zadanie propagować piękno polskiej literatury dramatycznej w sposób może najtrudniejszy, ale też i najdoskonalszy, bo przez wystawianie sztuk, należących do wielkiego repertuaru polskiego. A więc światło kinkietów dużej sali Domu Polskiego ujrzało: „Ponad śnieg..." Żeromskiego,„ „Sędziów" i „Warszawian-



„Przysięga Kościuszki" w inscenizacji Polaków w Czerniowcach

kę" Wyspiańskiego, „Zaczarowane koło" Rydla, „Ptaka" Szaniawskiego, „Majstra i czeladnika" Korzeniowskiego, w przygotowaniu zaś jest „Uciekła mi przepióreczka..." Żeromskiego. Każda z wymienionych sztuk przygotowywana była przez długie miesiące, urządzano po kilkadziesiąt prób i dlatego efekt był zawsze pierwszorzędny. Znawcy i krytycy teatralni spośród innych narodowości stwierdzali niejednokrotnie w prasie polskiej i rumuńskiej, że sztuki wystawiane przez Sekcję Miłośników Sceny, osiągały poziom teatrów zawodowych, stając się w każdym wypadku niecodziennym zdarzeniem artystycznym.

W chwili obecnej działa w ramach Sekcji Miłośników Sceny stały Teatr Amatorski. Teatr ten uruchomił sekcję objazdową, która odwiedzi prowincję bukowińską z komedią: „Majster i czeladnik".

W ostatnich czasach utworzono przy Polskim Związku Szkolnym z inicjatywy prof. Sanickiego Teatr Kukiełkowy. Teatr Kukiełkowy objeżdża obecnie te miejscowości Bukowiny, w których znajdują się szkoły polskie. Imprezę zorganizowali wyszkoleni przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy instruktorzy.

Do specjalnej kategorii prac artystycznych, wiążących się ściśle z działalnością teatralną w Rumunii, należy wprowadzona niedawno akcja widowisk i inscenizacji. Prace te podjęte zostały przez Centralną Organizację Młodzieży Polskiej.

Wystawiono w dniu Święta Morza inscenizację „Morze" oraz w dniu święta Niepodległości widowisko: „Z bojów o Polskę Niepodległą", napisane i wyreżyserowane przez Romualda Kawalca. W widowisku tym, składającym się z siedmiu ściśle z sobą związanych obrazów wzięło udział 250 polskich dziewcząt i chłopców.

Na zakończenie kilka uwag ogólniejszej natury. Zagadnienie teatru amatorskiego wśród kolonii polskich poza granicami kraju, to sprawa najpierwszorzędniejszej dzisiaj doniosłości, mało jest bowiem skuteczniejszych środków oddziaływania na kształtowanie się psychiki Polaka na obczyźnie, pod warunkiem jednak, że teatr ten będzie należycie pojmowany i racjonalnie prowadzony. Na podstawie doświadczeń rumuńskich chciałbym wysunąć w tym kierunku następujące tezy: a) należy grać tylko najwybitniejsze sztuki polskiej literatury dramatycznej, b) traktować próby do danego przedstawienia jako środek do doskonałego opanowania mowy ojczystej, 3) nie wystawiać danej sztuki tak długo, dopóki nie będzie całkowicie opracowana, a role wyuczone na pamięć, 4) nie ma suflera, 5) nie traktować teatru amatorskiego jednostronnie; poza utworami dramatycznymi opracować we własnym zakresie inscenizacje wartościowych utworów autorów polskich i wystawiać tego rodzaju widowiska, w których młodzież polska mogłaby brać udział masowy i wyżyć się w nich możliwie jak najbardziej.

Rom.

O ROZWÓJ TEATRU POLSKIEGO W AMERYCE

MŁODZIEŻ DOMAGA SIĘ DOBREGO TEATRU POLSKIEGO W AMERYCE

Faktem jest, że istnieje wśród Polonii Amerykańskiej potrzeba posiadania dobrego teatru narodowego. Świadczą o tym pojawiające się na łamach prasy polskiej w U.S.A. artykuły i notatki, w których znajdujemy zarówno uwagi krytyczne na temat obecnego stanu teatru jak i planowania na przyszłość.

W numerze z października ub. r. miesięcznika młodzieżowego „The New American" zamieszczony został dłuższy artykuł na temat teatru polskiego w Ameryce. Wśród wielu ciekawych rozważań specjalną uwagę zwraca żądanie sprowadzenia chociażby małego zespołu aktorów z Polski.

Pismo stwierdza, że obecnie teatr polski w U.S.A. stoi na niskim poziomie. Odrodzić go nie potrafią miejscowe siły aktorskie nawet po odbyciu kilkomiesięcznych studiów w kraju.

Uczynić to mogą i powinni młodzi i utalentowani, wykształceni artyści z Polski, absolwenci Państwowej Szkoły Dramatycznej, których należy sprowadzić, chociażby w małej grupie na okres kilku lat. Oni to pokażą Ameryce prawdziwy, stojący na wysokim poziomie teatr polski i przyczynią się do wyrobienia lepszego smaku zarówno wśród publiczności, jak i wśród miejscowych sił aktorskich.

O TEATRZE TRZEBA WIĘCEJ MÓWIĆ I PISAĆ

W piśmie polskim wychodzącym w Chicago, w „Dzienniku Zjednoczenia" zamieścił dłuższy artykuł na temat teatru polskiego jeden z czołowych dziennikarzy naszych w U.S.A., Artur L. Waldo.

Autor stwierdza przede wszystkim brak wśród Polonii Amerykańskiej prawdziwych, wysokiej klasy artystów scenicznych. „Na scenie polskiej w Ameryce — pisze — sufler stał się duszą każdego przedstawienia, stał się pamięcią, talentem, reżyserem każdego aktora". Aktorzy biorą się do organizowania teatru, ale robią to nieumiejętnie. Tymczasem rzeczą aktorów — jest dobrze grać. A teatr stworzyć winna sama Polonia. Jej bowiem winą jest w znacznej mierze niski poziom teatru polskiego w Ameryce, gdyż o taki teatr upominała się dotychczas.

Dlatego **„trzeba przede wszystkim kształcić społeczeństwo. Trzeba o teatrze więcej mówić, więcej w pismach naszych o teatrze pisać. Sprawa teatru powinna zaprzątać umysły nasze na wszelkich posiedzeniach. Polonia powinna zapragnąć nareszcie teatru narodowego i sprawa teatru powinna stać się naszą potrzebą narodową".**

AKCJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU W ZAKRESIE FILMU

Między oddziaływaniem na terenach zagranicznych teatru i kina istnieje szereg rzucających się w oczy różnic. Najbardziej dobitną z nich, naszym zdaniem, jest, że film importowany z Polski (o takich tu tylko mówimy) daje widzowi mniej lub więcej silne wrażenia bezpośredniego obcowania z Ojczyzną. A przecież, zwłaszcza na zamorskich terenach emigracyjnych, skąd zarówno przyjazd do Polski, jak i zetknięcie się z rodakami przybywającymi z Ojczyzny, jest bardzo utrudnione, a więc rzadkie — cokolwiek pochodzi bezpośrednio z Polski posiadać będzie zawsze urok specjalny, stanowić będzie magnes o wyjątkowej sile. Zjawiska tego nie zniweluje fakt, że w teatrze amatorskim wszyscy aktorzy wyżywają się bezpośrednio, a ich najbliżsi, a więc większość widzów jest zainteresowana w widowisku pośrednio.

Jeśli na szalę filmu rzucimy jeszcze dźwięk, a więc polskie słowo mówione i muzykę, oraz fakt, że przeciętny film polskiej produkcji pod względem reżyserii, gry aktorów, czy doboru i wykonania kostiumów stoi wyżej od przeciętnego terenowego przedstawienia amatorskiego — zobaczymy jak potężnym środkiem oddziaływania wśród rzesz polskich zagranicą może i powinien się stać polski film.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ocenił to w całej pełni. I nie tylko ocenił, ale przystąpił do realizacji swej koncepcji, która w krótkim zarysie brzmi mniej więcej tak:

Mając na celu konsekwentne wzmacnianie organizacyjne terenów, oraz pragnąc w miarę możności — pomóc poszczególnym organizacjam terenowym w dotarciu do jak najszerszych mas, Światowy Związek przyjdzie z wszelką dostępną mu pomocą, aby zaopatrzyć tereny w odpowiednią ilość projekcyjnych, dźwiękowych aparatów wąskotaśmowych, oraz filmów do nich.

Rozwijając szczegóły tej koncepcji, trzeba zwrócić specjalną uwagę na dwie sprawy. Pierwsza z nich, to kwestia aparatów. Jak wiadomo, do niedawna poza Pathé Baby, możliwym do eksploatacji wyłącznie w szczupłym gronie zamożnej rodziny, film w naszym zakresie mógł być wyświetlany tylko na normalnym aparacie projekcyjnym. Szerokość taśmy potrzebnej do tego rodzaju aparatów wynosiła 35 mm. Dopiero w latach ostatnich wytężone wysiłki konstruktorów niemieckich, amerykańskich i francuskich sprawiły, że wyprodukowano szereg precyzyjnych w działaniu, typów aparatów dźwiękowych, które posiłkują się taśmą 16 mm.

Aparaty te dla celów takich jak nasze posiadają cały szereg wielkich zalet. Wystarczy wymienić tu ich stosunkową taniość w porównaniu z aparatami projekcyjnymi do filmów 35 mm., możność przenoszenia z miejsca na miejsce i wyświetlania, począwszy od małego pokoju, a kończąc na wielkiej sali kinowej, dużo tańszy koszt taśmy (1 metr taśmy 16 mm, jeśli chodzi o ilość znajdujących się na nim obrazów tzw. klatek, a więc i o czas wyświetlania odpowiada 2,5 mtr. taśmy 16 mm), wreszcie jej niepalność w przeciwieństwie do taśmy szerokiej.

Sprawa druga, to możliwości, jakie dają wszystkie wyżej wymienione cechy aparatów i filmów wąskotaśmowych organizacjom pragnącym wykorzystać je w terenie. A więc — ich przenośność umożliwia obsłużenie przez jeden aparat całego szeregu skupisk polskich; możność przystosowania do każdej sali pozwala wykorzystać aparat zarówno w Domu Polskim, jak w świetlicy, bursie, szkole, czy poprostu w dużej izbie; operowanie aparatem w lokalach zamkniętych, jak wyżej wymienione, z jednej strony upraszcza, a często nawet wręcz niweluje wszelkie zagadnienia cenzuralne, podatkowe i celne, a z drugiej pozwala film uzupełnić odczytem czy pogadanką i wreszcie wyzyskać go do omówienia takich lub innych spraw organizacyjnych.

Nasze dotychczasowe doświadczenia z akcją filmową nie są zbyt pomyślne. Takich, co mówią, piszą, domagają się: dajcie nam aparat i filmy, a my już sobie poradzimy — jest bardzo wielu. Ale niech ci wszyscy zastanowią się i odpowiedzą nawet nie nam, ale sobie samym, tak szczerze z pod serca: gdyby od nich zależało owo rozdawnictwo czy nie żądaliby od zgłaszających się przede wszystkim szczegółowego planu eksploatacji aparatu i jego marszruty w terenie, potem kalkulacji finansowej, dalej gwarancji zarówno moralnej jak materialnej, że uczyni się wszystko, aby akcja rozwijała się i co najważniejsze — trwała stale.

Wymagań tych nawet przy największym wzajemnym zaufaniu, nie może nikt negować. Dyktują je z jednej strony porządek organizacyjny i ko-



Na lewo (pierwsza i ostatnia) dwie sceny z filmu „Ułan Księcia Józefa", oraz sceny z filmów „Robert i Bertrand", „Halka" i „Niedorajda"

Na prawo trzy sceny z filmu „Ułan Księcia Józefa" (od dołu) oraz dwie sceny z filmu „Halka"

Na nowsze filmy polskie



nieczność wykorzystywania doświadczeń wyniesionych z jednych terenów w dostosowaniu do innych, a z drugiej strony — niewątpliwy fakt, że myślowe, teoretyczne przepracowanie tematu nabiera dopiero rumieńców życia, gdy konfrontuje się je z rzeczywistością, gdy przemyśli się każdą ewentualność i nie zapomni o żadnym szczególe. A owe przepracowania są zawsze bardzo niechętnie czynione z chwilą, gdy obiekt, dla którego mają być dokonane, więc w tym konkretnym wypadku aparat filmowy, znajduje się już na terenie.

Reasumując — tak jak przy zagadnieniu kolportażu książki polskiej zagranicą, Światowy Związek pójdzie w miarę swych możliwości chętnie na spotkanie inicjatywie każdej naczelnej organizacji terenowej także i w sprawach filmowych. Ale niech ta inicjatywa będzie przemyślana.

I jeszcze jedno: niech każdy teren pamięta, że w jego własnym interesie jest jak najszybsze osiągnięcie własnego rytmu życia i możliwie wszechstronnej samowystarczalności.

Dlatego również w dziedzinie filmowej niech tereny swe kalkulacje organizacyjne i finansowe opierają w najlepszym wypadku na założeniu, że do puszczenia całej akcji w ruch na stałe, o własnych siłach, potrzebna mu jest jednorazowa subwencja w postaci aparatu i pierwszego kompletu filmów.

Tylko takie postawienie sprawy gwarantuje jej zdrowe podstawy, ufność we własne siły, istotny zapał w jej wykonaniu, a w rezultacie pozytywną, samodzielną działalność terenu, bez której jego wielka przyszłość stać będzie zawsze pod wielkim znakiem zapytania.

LUD POLSKI W NIEMCZECH ŚWIĘCI JUBILEUSZ SWEJ NACZELNEJ ORGANIZACJI

BRATERSKIE POZDROWIENIE DLA WSZYSTKICH POLAKÓW W ŚWIECIE

W odpowiedzi na depeszę wysłaną Zjazdowi dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech, Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał uchwaloną przez Zjazd rezolucję następującej treści:

„Delegaci, zebrani na uroczystym Zjeździe dzielnicy śląskiej Związku Polaków w Niemczech dziękują za życzenia i przesyłają braterskie pozdrowienia dla wszystkich Polaków w świecie". Zarząd Dzielnicy.

„ODZNAKA WIARY I WYTRWANIA"

Walne Zebranie Związku Polaków w Niemczech uchwaliło w piętnastą rocznicę istnienia Związku Polaków w Niemczech nadanie „Odznaki Wiary i Wytrwania".

Odznaka zostanie przyznana tym członkom Związku Polaków w Niemczech, którzy od założenia tej naczelnej organizacji ludu polskiego w Niemczech, stali wytrwale i wiernie w jej szeregach.

Listę odznaczonych ustali Zarząd Polaków w Niemczech, przy czym wyklucza się z góry jakiekolwiek odwołania lub sprzeciwy.

Symboliczne nadanie odznak przewidzianym członkom nastąpi 6 marca 1938 r. w dniu Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie.

ZJAZD JUBILEUSZOWY W RACIBORZU

W dniu 6 u. m. odbył się zjazd dzielnicy polskiej w Raciborzu, gromadząc z górą 1000 delegatów. Obrady zagaił prezes dzielnicy Franciszek Myśliwiec. Następnie składali życzenia zjazdowi delegaci organizacji polskich z całych Niemiec. Odczytane zostały również życzenia nadesłane przez prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. dr. Domańskiego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz Polaków z innych terenów zagranicznych. Przemówienie programowe wygłosił kierownik naczelny Związku dr. Jan Kaczmarek. O twardej walce rolnika i robotnika polskiego na Śląsku piękne przemówienie wygłosił Arkadiusz Bożek z Markowic.

Sejmik zakończył się pięknym apelem młodzieży, która po przemówieniu jednego z jej przedstawicieli złożyła przyrzeczenie na sztandar Rodła.

UROCZYSTOŚCI W BOCHUM

W ramach uroczystości z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech odbył się w dniu 9 u. m. zjazd dzielnicowy Związku w Bochum. W przemówieniu wygłoszonym podczas zjazdu kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech — dr Jan Kaczmarek podkreślił, że Polacy w Westfalii i Nadrenii już w czwartym pokoleniu trwają przy mowie i wierze ojców, chociaż nie mieszkają na odwiecznie polskiej ziemi, jak rodacy ze Śląska Opolskiego lub Warmii i Mazurów, ale na wychodztwie.

Z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy uczestniczył w zjeździe wiceprezes Stefan Szwedowski.

SEJMIK POLSKI W OLSZTYNIE

Z okazji 15-lecia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków — Polacy z Warmii i Mazur zwołali na 16 stycznia uroczyste posiedzenie sejmiku do Olsztyna, na którym przedstawiciele Polaków z Prus Wschodnich złożyli dowód przywiązania do polskości i zamanifestowali swą łączność z narodem polskim.

W imieniu Polaków z całego świata złożył życzenia zjazdowi członek prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy — Michał Pankiewicz.

W sejmiku olsztyńskim brała liczny udział młodzież, która, chyląc czoła przed dziełem swych ojców, złożyła ślubowanie nieustawania w pracy dla sprawy polskiej w Niemczech.



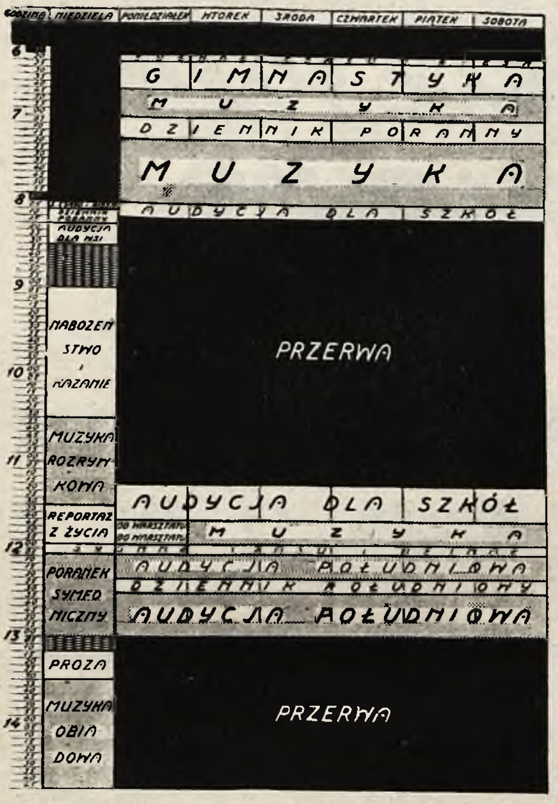
Polskie fale radiowe

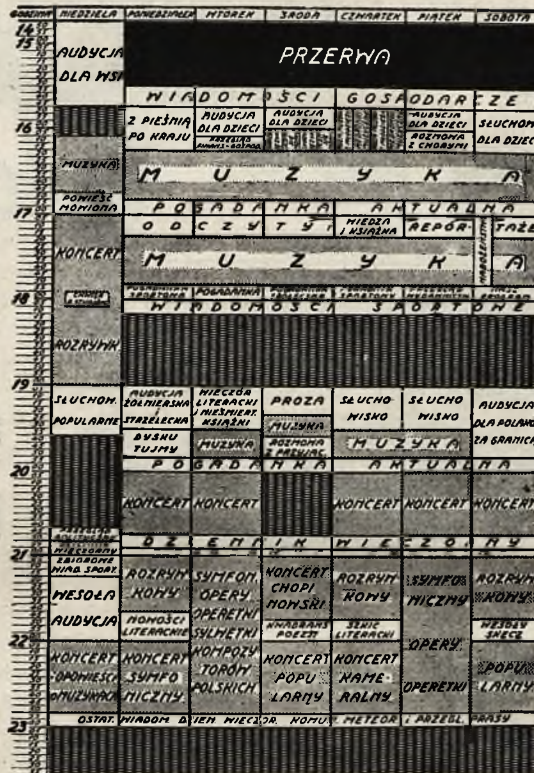
NASZ PROGRAM RAMOWY

W poprzednim numerze była zapowiedź, że zadaniem tego działu jest służyć rodakom, żyjącym poza granicami Polski informacjami jak można najlepiej wyzyskać te wartości, które obecnie daje Polskie Radio. W praktyce sprowadza się to przede wszystkim do umiejętności orientowania się w zasadniczym programie. Rzecz prosta, że kolejność nadawania poszczególnych audycyj, ich rozmieszczenie w ciągu dnia, to nie są sprawy ani przypadku, ani też jakiejś dowolności, z góry nie dającej się przewidzieć. Radiofonia polska, która już przecież obchodziła pierwsze dziesięciolecie swego istnienia, zwolna doszła do pewnych wyników również i w tej dziedzinie, to znaczy budowy, konstrukcji programu. Nie było to, oczywiście, rzeczą łatwą, gdyż każde radio musi się liczyć z różnolitością społeczną, zawodową swoich słuchaczy, t. j. z faktem, że np. gdy jedni mogą słuchać radia i właśnie mają czas po temu, to inni już śpią. Gdy naprz. robotnik, żołnierz, uczeń ma przerwę obiadową, to praca w biurach jeszcze nie jest zakończona. Takie i tym podobne trudności mają do pokonania i liczyć się z nimi muszą twórcy programu. I oto wynikiem długoletnich doświadczeń, opartych na studiowaniu potrzeb społeczeństwa w dziedzinie radiowej, na ankietach, na korespondencji, otrzymywanej od słuchaczy, — a nawiasem mówiąc, korespondencja ta rośnie z roku na rok, i w roku zeszłym od czerwca do października Polskie Radio otrzymało 172.485 listów, — jest program ułożony według godzin, poczynając od 6.15 rano, gdy rozlega się sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zarze", a kończąc na godz. 23-ej min. 35, jeśli chodzi o program ogólnopolski, a nawet w pewnych przypadkach na godz. 24-ej i 1-ej dnia następnego.

Ponieważ szczegółowy opis zająłby zbyt wiele miejsca i jeszcze nie byłby dostatecznie dla wszystkich jasny, więc lepiej odrazu przestudiować załączony plan. Dotyczy on programu ogólnopolskiego Warszawy I-ej, czyli Raszyna, nadawanego równocześnie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Program jest wystarczająco przejrzysty, tak, że nie wymaga bliższych objaśnień. Niektóre jednakże punkty muszą być dla lepszego zrozumienia dokładniej omówione. Jak widać, rubryka pierwsza, program na niedzielę różni się od wszystkich pozostałych, czyli programu na dni powszednie. Program niedzielny głównie obejmuje, oprócz nabożeństwa i kazania, nadawanych od godziny 9-ej do 10-ej 30, audycje lekkie, rozrywkowe. Jednakże nawet i w niedzielę trzy razy, a mianowicie o godz. 8.10, o 20.55 oraz o 22.55 nadawane są ostatnie wiadomości dziennikarskie, zarówno krajowe jak zagraniczne. Ponadto zaraz po dzienniku wieczornym o godz. 21-ej nadawane są wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni, które też można zaliczyć do dziennika. W dni powszednie dziennik poranny jest już o godz. 7-ej po raz pierwszy, o godz. 12.25 po raz drugi, o godz. 20.45 po raz trzeci i wreszcie o godz. 22.55 po raz ostatni. W dni powszednie też mamy trzy pogadanki aktualne o godz. 16.55, o godz. 19.55 i wreszcie o 20.55. Ponieważ treścią tych pogadanek jest zawsze jakiś fakt z życia politycznego, gospodarczego, społecznego, który się właśnie zdarzył, więc pogadanka aktualna jest też uzupełnieniem i rozszerzeniem dziennika.





PROGRAM OGÓLNO-POLSKI WARSZAWA I (RASZYN).

Nadawany równocześnie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Podając dokładniej te punkty programu, chcemy podkreślić ważność tych szczególnie audycyj dla Polonii Zagranicznej. Odkładając do następnego numeru dalsze omówienie naszego programu ramowego, prosimy tylko o zapamiętanie, że jest to program sezonu zimowego, który zaczął się 3-go października a trwać będzie do 28-go maja. I jeszcze jedna ważna uwaga: wszystkie godziny i minuty podane są według czasu środkowo-europejskiego.

Na zakończenie zwracamy uwagę na najważniejsze audycje od połowy lutego, t. zn. od daty, gdy numer naszego pisma będzie już napewno w rękach czytelników wszystkich krajów Europy. A więc 16-go i 23-go, jak zwykle, o godz. 21-ej koncerty chopinowskie; 20-go o godz. 22-ej Józef Turczyński ma grać utwory Paderewskiego. Wreszcie 22-go od godz. 20-ej nadawana będzie opera Stefaniego „Krakowiacy i Górale".

Jeśli chodzi o ciekawsze audycje literackie, to w lutym projektowane jest nadanie słuchowiska Conrada-Korzeniowskiego „Jutro", wybranych fragmentów nieśmiertelnej Odyssei Homera, sławnej komedii Fredry „Pan Benet" oraz dwóch audycyj o nieśmiertelnych książkach, w których o Tristanie i Izoldzie mówić będzie Boy-Żeleński, a o Dantem, najważniejszym poecie włoskim, mówić będzie nasz wielki poeta Leopold Staff. Wreszcie z odczytów popularno-naukowych szczególnie ciekawe mogą być poniedziałkowe o elektryczności.

St. S.

ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

„Szaleńcy"! — mówiono o Nich przed 75 laty. — „Idziecie na niechybną śmierć! Porywacie się na czyny, które zgubią nie tylko Was, ale i cały kraj, cały Naród!"

Nie słuchali. Szli ufni w słuszność swej wielkiej Sprawy, szli zapatrzeni w jutrzenkę wolności. Szli i ginęli, ale nie zginęła Ich wielka Idea walki orężnej o wyzwolenie Ojczyzny. Podjął ją Ten, który od dzieciństwa chłonął w siebie bohaterskie tradycje Powstańców z 1863 r., by je w pół wieku potem wskrzesić na polach chwały legionowej, gdzie z oparów krwi rodziła się wolna i niepodległa Polska.

Dziś cały Naród uczcił 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego. Z dawnych uczestników tych walk pozostała dotąd przy życiu jeno drobna garstka zgrzybiałych weteranów. Zaledwie 53 w całej Polsce. Najmłodszy z nich liczy 88 lat, najstarszy — przekroczył lat 100.

Czyż śniło się kiedy tym Bojownikom, co z kosami i dubeltówkami szli na armaty wroga, że doczekają chwil, gdy żołnierz polski będzie nie tylko panem swej ojczystej ziemi, lecz również dumnym władcą przestworzy i śmiałym żeglarzem mórz i oceanów?

Właśnie teraz, w 75 rocznicę Powstania, spuszczono na wodę w Holandii nowoczesną bojową jednostkę morską, wspaniałą nową łódź podwodną — „Orzeł" — która ma wzmocnić naszą straż na Bałtyku. Ufundowano ją z ofiar całego Narodu. Przeszło 2 miliony zebrało Wojsko i marynarka wojenna na Fundusz Komitetu Budowy Łodzi Podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego, ponad 6 milionów uzbierano z drobnych ofiar na Fundusz Obrony Morskiej. Polacy z Zagranicy muszą być dumni. Wszak i oni, w miarę swych sił, zasilali ofiarami F.O.M., ofiarami, dawanymi z całego serca, ofiarami, niejednokrotnie przewyższającymi ich skromne częstokroć możliwości finansowe.

Polonia Holenderska przeżywała podniosłe chwile, gdy przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego na morskie fale spływał stalowy kadłub kolosa, z powiewającą na maszcie polską banderą wojenną.

W tym samym niemal czasie, gdy mali polscy harcerze w Holandii salutowali naszą czwartą łódź podwodną, sternik polskiej polityki zagranicznej składał przed Sejmową Komisją Spraw Zagranicznych niezmiernie ciekawe exposè. W dyskusji nad tą enuncjacją Min. Becka na pierwszy plan wysunął się problem Polonii Zagranicznej. Problem ten poruszył wszechstronnie poseł Waleski, który w zakończeniu swego przemówienia, poświęconego Polakom, zamieszkałym w krajach ościennych i na wychodztwie, m. in. oświadczył:

„Polacy zamieszkali poza granicami Rzeczypospolitej mogą być pewni, że stoi za nimi opinia całego Narodu Polskiego".

W odpowiedzi na przemówienie pos. Waleskiego Min. Beck scharakteryzował problem Polonii Zagranicznej, stwierdzając objaw, że w chwili obecnej „mamy do czynienia ze stałym wzrostem samopoczucia narodowego, godności i siły wszystkich naszych Rodaków, znajdujących się poza granicami Rzeczypospolitej".

Nie przebrzmiały jeszcze słowa debat sejmowych nad sprawami Polonii Zagranicznej, gdy rozpoczęła się w całym kraju szósta doroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W ramach zbiórki odbył się w dniu 30 stycznia na terenie całej Rzeczypospolitej wielki propagandowy „Dzień Polaka z Zagranicy", w którym z całego kraju popłynęło ku Rodakom za granicą wołanie: „Myślą i sercem jesteśmy z Wami".

K. Gr.

KŁADĄ SIĘ POKOTEM „POLSKIE DĘBY" NA WYCHODZTWIE

W ostatnich czasach wychodztwo polskie w Ameryce poniosło wielkie i nieodżałowane straty w osobach wybitnych budowniczych i kierowników myśli polskiej. Bezlitosna śmierć podcięła trzy „polskie dęby" wychodztwa.

Całe społeczeństwo polskie w Ameryce, bez względu na przekonania polityczne czy religijne, okryło się żałobą.

Pierwszy z tych „polskich dębów" to Władysław Bojan Błażewicz naczelny redaktor „Nowego Świata", działacz niepodległościowy, zdolny dziennikarz i niestrudzony pracownik na polu społecznym.

Drugi to: Ksiądz Wacław Kruszka, wielki orędownik równouprawnienia kleru polskiego w Ameryce, znakomity kaznodzieja i pierwszy historyk wychodztwa.

Wreszcie Ks. Antoni Górski — znakomity organizator i wojak polski.

„Oni odeszli po zasłużoną nagrodę, a my musimy ich walki i pracę prowadzić dalej. W ten sposób najlepiej uczcimy pamięć zmarłych". Tymi słowy kończy „Weteran" wspomnienie o zmarłych działaczach polskich w Ameryce.



WIEŚCI SPORTOWE z POLSKI

W poprzednim przeglądzie miesięcznym ciekawszych wydarzeń, jakie miały miejsca na terenie sportu polskiego podaliśmy bilans spotkań międzypaństwowych reprezentacji bokserskiej Polski. W okresie ostatniego miesiąca bilans ten polepszył się o pozycję, która jest jednym z najcenniejszych naszych sukcesów, równym zdobyciu w r. 1937 mistrzostwa drużynowego Europy. Do tych mistrzostw, które odbyły się w Mediolanie, w Italii musimy na chwilę powrócić. Włosi, którzy stanowią oddawna bardzo silną „nację" bokserską, ostrzyli sobie zęby na zdobycie mistrzostwa, które pozostawało w posiadaniu Niemców. Ostrzyli sobie zęby i do ostatniej niemal chwili byli go pewni, gdy niespodziankę zrobiła Polska, sprzątając gospodarzom z przed nosa tytuł. Włosi musieli zadowolić się drugim miejscem, ale nie przestawali myśleć o rewanżu. I oto nadarzyła się okazja: spotkanie pełnych ósemek reprezentacyjnych. Włosi przygotowywali się długo i starannie, przyjechali do Warszawy w pełni kondycji i... przegrali gładko w stosunku 5 : 11. Skład był następujący: Rotholc (zremisował), Koziołek (przegrał z mistrzem Europy i Olimpiady Sergo), Czortek (wygrał), Woźniakiewicz (wygrał z wicemistrzem Europy, któremu uległ w Mediolanie), Kolczyński (wygrał), Chmielewski (wygrał), Szymura (wygrał) i Węgrowski (przegrał).

Ale nie koniec na tym. Włosi z Warszawy wyjechali do Poznania, gdzie wystąpili pod nazwą reprezentacji Rzymu i wygrali 9 : 7. Największą niespodzianką tego meczu było zwycięstwo poznańczyka Klimeckiego w wadze ciężkiej nad Lazzarim. Gdyby skład Polski był nieco inny, wynik brzmiałby nie 11 : 5, ale 13 : 3. A potym druga niespodzianka. Włosi przegrywają z reprezentacją stolicy 7 : 9, a co najciekawsze drugi zwycięzca z meczu międzynarodowego Sergo doznaje porażki z rąk mistrza Europy w wadze niższej, Sobkowiaka i jednocześnie przegrywa poraz drugi Lazzari. Okazało się, że mamy aż dwóch ciężkich, lepszych od oficjalnego reprezentanta i że mecz był do wygrania w stosunku 15 : 1 !

W ten sposób zadokumentowaliśmy, że mistrzostwo Europy słusznie nam się należało. Mecz z Niemcami, który odbędzie się w lutym winien to jeszcze wyraźniej podkreślić.

Mówiliśmy również w poprzednim przeglądzie o mistrzostwach drużynowych Polski, donosząc, że do finału doszły cztery drużyny: Warta, HCP, WKS Flota i Ruch. Pierwsze mecze już się odbyły. HCP. zrobiło największą niespodziankę bijąc W.K.S. Flotę 10:6. Warta pokonała zaś Ruch 11:5. Ale HCP. okazało się nieobliczalne. Przegrało po swym wspaniałym zwycięstwie ze słabym Ruchem 6:10, podczas gdy Warta „rozniosła" marynarzy 14:2. Pozostałe mecze odbędą się w najbliższym czasie. Warta walczyć będzie z HCP., zaś Ruch z Flotą.

Jeśli bokserzy odnieśli swój sukces na terenie kraju to hokeiści mieli zadanie jeszcze trudniejsze. Bawili oni w Szwajcarii, gdzie rozegrali między innymi mecz międzypaństwowy z wicemistrzami Europy. I tu należy powrócić do wspomnień. Są one miłe. W zeszłym roku na mistrzostwach Europy w Londynie Polacy byli rewelacją i jeśli nie weszli do finału, to stało się to właśnie za sprawą Szwajcarów, którzy nas wyeliminowali, odnosząc najmniejsze z możliwych zwycięstw w stosunku 1:0. Ale gra nasza tak im się spodobała, że odrazu zaprosili nas do siebie. I teraz wizyta ta doszła właśnie do skutku. Pierwszy mecz zakończył się naszą porażką w stosunku 1 : 3, poniesioną z teamem Zurichu, ale mecz oficjalny zdołaliśmy rozstrzygnąć na naszą korzyść w identycznym stosunku w jakim ulegliśmy w Londynie, bo 1 : 0. Trzeci mecz zakończył się jeszcze większym sukcesem, gdyż wygraliśmy aż 8 : 0. Tournée naszych hokeistów trwa w momencie oddawania numeru pod prasę.

Mistrzostwa Europy w Pradze będą imprezą dla nas specjalnie ciekawą, gdyż stajemy do nich jako jeden z faworytów.

Jeszcze jeden mecz międzynarodowy rozegrali hokeiści, ale był to nasz zespół B. Pokonał on w Warszawie Łotyszów w stosunku 2 : 1, a w spotkaniu rewanżowym w Rydze 1 : 0.

I wreszcie w Krynicy odbył się doroczny turniej hokejowy z udziałem dwóch drużyn zagranicznych, mianowicie FTC z Budapesztu i Rot-Weisu z Berlina. Zwyciężyli budapeszteńczycy przed Cracovią i Warszawianką.

Rewanż wzięła sobie Cracovia w Krakowie, gdzie pokonała Węgrów 3 : 0. Jednocześnie reprezentacja podwalskiego grodu zremisowała z nimi 1 : 1.

W innych sportach nic specjalnie godnego uwagi.

Got

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

Teatr i film polski zagranicą winien uczyć i bawić, oświecać i wychowywać, szerzyć umiłowanie polskich zwyczajów i tradycji, nieść słowo o Polsce, dawać głębokie przeżycia patriotyczne, pogłębiać kult mowy ojczystej a nade wszystko uczyć żyć w polskości



TREŚĆ:

2

NASZE CELE

Ruch teatrów ludowych w koloniach polskich zagranicą — jest równie powszechny, jak u nas w kraju. Po całym szerokim świecie, gdzie tylko znajdują się Polacy — spotkać można żywą i nieraz ciekawą pracę oświatowo-kulturalną, której jednym z przejawów jest właśnie teatr. Ten teatr istnieje pod postacią samodzielnych kółek albo też stanowi sekcję towarzystw oświatowych i, przyznajmy to szczerze, nieraz zespół teatralny działalnością swoją podtrzymuje byt tych towarzystw.

Mamy więc rozwinięty ruch organizacyjny pod względem ilościowym. Ten ruch teatralny cenimy— widzimy w nim bowiem ogromne wartości.

Nikt tym wartościom zaprzeczyć nie może — są one niewątpliwe i jasne. Ci, którzy się sprawą teatralną zajmują w charakterze kierowników i reżyserów, wiedzą napewno, że ta praca, mimo, iż nieraz spełniana w warunkach ciężkich, opłaca sowicie każdy trud dla niej włożony. Tą zapłatą jest entuzjazm widza, jego przeżycia, wdzięczność, jego wzruszenia, których pamięć zostaje na długo.

Tak więc nie mylimy się twierdząc, że teatr jest jedną z najwartościowszych form naszej pracy oświatowo-kulturalnej.

Zadajmy sobie w związku z tą sprawą szereg zasadniczych pytań, dotyczących celu tej pracy.

Na wstępie musimy sobie powiedzieć, że teatru nie możemy traktować, jako sprawy osobnej, a musimy ją łączyć zawsze — i zawsze o tym pamiętać — z całokształtem wszelkich prac oświatowo-kulturalnych wśród Polonii zagranicznej.

Nadrzędnym celem tych prac oświatowych naszych placówek jest: utrzymywanie świadomości narodowej w postawie czynnej i zawsze żywej. To będzie także celem nadrzędnym prac w zakresie teatru,

Musimy dobierać takie treści i takie formy, abyśmy w każdym poczynaniu ten cel nadrzędny realizowali. Dążność do czynnego utrzymania naszej świadomości i odrębności narodowej będzie nam wskazywała drogi jeszcze inne. Wysunie nam się cel wychowawczy w związku z pracą teatralną. Mamy tworzyć taki teatr, aby wychowywał człowieka. Jakiż to będzie teatr i jakie będą jego założenia wychowawcze?

Oto przez dobór odpowiednich treści i form artystycznych mamy budzić człowieka do życia świadomie głębszego. Mamy przez teatr wzbudzać niepokoje, mamy przez wzruszenia losem postaci dramatu wywoływać w uczuciach widzów potrzebę stawania się lepszymi, mamy pomnażać wśród widzów wiedzę o życiu i ludziach i najważniejsze: mamy tak oddziaływać na uczucie, wolę i charakter człowieka, aby ulegał on coraz głębszym i coraz wartościowszym przemianom.

Teatr ma tę przyrodzoną właściwość i tę cudowną siłę, że zamierzenia takie może osiągać. Ale teatr poważny, teatr, który nie jest tylko rozrywką i tylko beztroskim spędzeniem czasu.

Te same właściwości (a może i większe?) jakie spełnia wobec człowieka książka — spełnić może i teatr.

Trzeci wreszcie cel, który się będzie mieścił w pierwszym nadrzędnym celu prac teatralnych — to będzie łączność nasza poprzez teatr z kulturą polską, z obyczajem, z pieśnią, językiem, obrzędem, tańcem — słowem z tym wszystkim, co stanowi naszą plemienną odrębność i nasze duchowe w skali dziejów bogactwo.

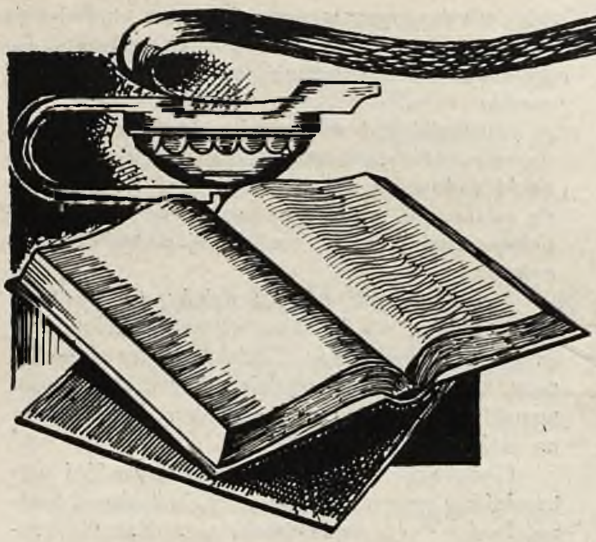
Tak zaznaczone, w sposób bardzo ogólny tylko, najważniejsze zagadnienia związane z pracą teatralną wśród Polonii zagranicznej — nakładają na nas obowiązki i troski bardzo liczne.

Będzie tu sprawa najważniejsza: dobór treści. Mamy przebogate i niewyczerpane źródła naszych tradycyj obrzędowych, które powinny stanowić treść i formę świąt teatralnych. Trzeba tylko bogactwo to poznać, przenieść sztukę ludową na scenę, a zyskamy materiał o głębszej treści, rdzennie polski, w formach wzruszających, zawsze żywych.

Troską naszą będzie także zagadnienie, związane z doborem odpowiednich metod pracy. Jeśli chcemy przez teatr osiągnąć rzeczywiście trwałe i twórcze rezultaty — musimy samą pracę w naszych kółkach teatralnych traktować coraz poważniej i czujniej. W tej chwili nie chodzi nam jedynie o ilość prac teatralnych, ale także o ich jakość.

Pamiętajmy, że mamy poprzez teatr oddziaływać na innych wychowawczo — nie tylko na widzów, ale na członków zespołów teatralnych. A to nas obowiązuje do tego, abyśmy uwagę skierowali nie tylko na widowisko, jako końcowy efekt naszej pracy, ale na wszelkie etapy tej pracy.

Jerzy Zawieyski
Kierownik Instytutu
Teatrów Ludowych w Polsce



REŻYSER-SAMOUK

Zadanie reżysera-organizatora zespołów amatorskich — zwłaszcza na obczyźnie — to funkcja bardzo poważna i odpowiedzialna, wymagająca wielu i to dosyć różnorodnych umiejętności. Przymioty i właściwości, niezbędne dla wzorowego reżysera-samouka (a o takim właśnie mówić tu będziemy) dałyby się zgrubsza podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowić będą uzdolnienia i właściwości, potrzebne bezpośrednio do tworzenia przedstawień teatralnych. Do drugiej zaś grupy zaliczymy wszystkie te cechy, które mogą ułatwić, pogłębić i umożliwić wszelką pracę teatralną w szczególności, albo jeszcze szerzej — wszelką działalność artystyczną wogóle. W niniejszym artykule zajmiemy się pokrótce omówieniem poszczególnych punktów powyżej zaznaczonego podziału.

Pierwszym warunkiem, niezbędnym dla celowości pracy reżyserskiej w zespołach amatorskich na obczyźnie, jest doskonała znajomość języka ojczystego, jego pisowni, wymowy i składni, jak również elementarne chociażby wiadomości o właściwościach stylu mowy naszej w minionych epokach. Jedynie reżyser, dobrze znający i „czujący" język ojczysty, potrafi nauczyć swój zespół prawidłowej, pięknej wymowy polskiej, która winna nieskalana i w pełnym blasku dojść do słuchacza i wzmocnić w ten sposób jego więź z daleką Ojczyzną.

Drugim — niemniej ważnym — warunkiem powodzenia w pracy jest gruntowna znajomość literatury dramatycznej polskiej i obcej, która to znajomość, poparta dobrym smakiem, pozwoli reżyserowi dokonać samodzielnego, trafnego doboru repertuaru, odrzucać rzeczy bezwartościowe, lub przerastające możliwości artystyczne, czy też finansowe zespołu, pozwoli mu natomiast dobierać sztuki ciekawe, wartościowe, odpowiednie dla sił wykonawczych, będących w danym zespole do rozporządzenia, wreszcie sztuki, odpowiadające poziomowi i zainteresowaniom publiczności, dla której mają być przeznaczone.

Wymagamy również od naszego reżysera-samouka, aby posiadał t. zw. zmysł dramatyczny, tj., aby potrafił samodzielnie wprowadzać potrzebne zmiany, przeróbki, skreślenia itp. w tekście, wreszcie, aby potrafił również nadawać formę teatralną utworom niescenicznym, jak powieści, nowele, ballady, wiersze itp.

Musi on poza tym posiadać jeszcze inny dar, niezwykle cenny, a mianowicie: Umiejętność wytłomaczenia wykonawcom swoich żądań i pomysłów i kierowania ich pracą podług obranych przez siebie metod; umiejętność łagodnego, a skutecznego poprawiania ich błędów, hamowania zbytnich wybujałości w grze, ośmielania i zachęcania wykonawców nieśmiałych, zbyt skrępowanych, lub też po prostu mniej zaawansowanych w robocie, a wreszcie — winien posiadać dar zagrzewania całego zespołu do ofiarnej, wytężonej pracy, w której każdy uczestnik przedstawienia daje z siebie maksimum wysiłku i dobrej woli.

Ale na tym jeszcze nie koniec. Żądamy od reżysera-samouka, aby znał się przynajmniej zgrubsza na ubiorach, uczesaniach, uzbrojeniu i sprzętach w różnych krajach i epokach dziejowych, aby orientował się, jakie w nich panowały lub panują obyczaje i zwyczaje, jak żyją i mieszkają ludzie, przedstawieni w danej sztuce, jakimi przedmiotami otaczają się najchętniej, jakie są ich zabawy i prace, a nawet — co i jak jedzą i piją. Wiadomości te są potrzebne, aby życie przedstawianych

postaci scenicznych było prawdziwe i przekonywujące, aby uniknąć rażących fałszów, które mogą często wniwecz obrócić najpiękniejszy pomysł reżyserski. Pożądane są również elementarne wiadomości z dziedziny malarstwa scenicznego, czyli tzw. s c e n o g r a f i i. Reżyser widowiska amatorskiego powinien przynajmniej na tyle posiąść tę wiedzę, aby mógł dokładnie porozumieć się z dekoratorem i wytłomaczyć mu szczegółowo swój pomysł oprawy dekoracyjnej. Najczęściej jednak wiadomości z dziedziny scenografii muszą być o wiele głębsze, gdyż w większości wypadków sam reżyser jest zmuszony do projektowania i do wykonywania (a przynajmniej dopilnowania roboty) zarówno dekoracyj jak i kostiumów, nie zawsze bowiem można mieć fachową pomoc w tym względzie. Trzeba więc poznać rozmaite materiały, służące do wyrobu dekoracyj i kostiumów, oraz zapoznać się z techniką pracy nad nimi, aby dać każdej wystwianej przez siebie sztuce oprawę stosowną, praktyczną w zastosowaniu, gustowną i możliwie niedrogą.

Również m u z y k a l n o ś ć — to jeden z najmocniejszych atutów w ręku reżysera. Dzięki niej potrafi on nie tylko dobrać w razie potrzeby, lub nawet stworzyć ilustrację muzyczną do swego przedstawienia, ale również pokieruje należycie próbami muzycznymi, nauczy wykonawców piosenek chóralnych — lub solowych, kupletów, a wreszcie dbać będzie o drobiazgową czystość tonu w deklamacjach chóralnych i solowych, oraz w dialogach. Umiejętność ta, niezbędna w sztukach muzycznych, lub ożywionych wstawkami muzycznymi, również w dramacie, czy komedii „życiowej" nie jest do pogardzenia, gdyż reżyser, obdarzony dobrym słuchem i poczuciem muzyki, nada każdemu słowu na scenie właściwy ton, unikając przykrych i przypadkowych zgrzytów.

Wreszcie ostatnia właściwość z pośród zaliczonych tu przez nas do pierwszej grupy — to r y t m i c z n o ś ć, p l a s t y k a i p o c z u c i e r u c h u. Czy to będzie sztuka poważna, komedia, operetka, czy rewia, inscenizacja fragmentu powieściowego, czy deklamacja zespołowa — reżyser obdarzony poczuciem rytmu potrafi odpowiednio ją rozplanować w przestrzeni scenicznej. Skomponuje on plastycznie, t. j. wyraziście i pięknie, grupy aktorów, ułoży odpowiednie do stylu sztuki wkładki taneczne, rozplanuje wykonawców na scenie zgodnie z logiką przebiegu akcji i w ten sposób, aby każda postać była dla publiczności doskonale widoczna, nada każdej postaci właściwe jej ruchy, gesty i obdarzy każdą postać jej własnym rytmem. Zdolności plastyczne powinien reżyser-samouk stale kształcić i rozwijać przez obserwację otaczającej rzeczywistości, przez oglądanie produkcji tanecznych o wysokim poziomie artystycznym, a wreszcie przez studiowanie rzeźb i malarstwa różnych epok, co może dać pojęcie o ruchu w zależności od stroju i stylu danej epoki.

Niemniej ważne — choć, niestety, niedoceniane — są zalety, pośrednio tylko związane z realizacją widowiska, którymi dobry reżyser powinien się odznaczać, a które dadzą mu możność pracy pełnowartościowej i uwieńczonej pomyślnymi rezultatami.

Na pierwszym miejscu należy tu postawić c i e r p l i w o ś ć, która w pracy z amatorami, (a więc z elementem w dziedzinie teatru niefachowym, a poza tym niezorganizowanym i dalekim od wszelkiej dyscypliny) — bywa nieraz wystawiona na ciężkie próby.

Cierpliwość, łagodność, nieustępliwość i wytrwałość w pracy, nie zrażająca się żadnymi trudnościami — oto najdzielniejsi sprzymierzeńcy reżysera w jego pracy.

Dalej wymienić tu należy d a r u m i e j ę t n e g o p o s t ę p o w a n i a z l u d ź m i tak, aby nie zrażać do siebie towarzyszy pracy, oraz d a r stałego p o d t r z y m y w a n i a z a i n t e r e s o w a n i a r o b o t ą u wykonawców nawet w ciągu długich i nużących powtarzań i prób. Reżyser powinien umieć podsuwać coraz to nowe podejścia do tej samej roboty, względnie zmieniać co pewien czas system pracy dla uniknięcia jednostajności zajęć.

Z m y s ł o r g a n i z a c j i również jest cenną właściwością i oddaje ogromne usługi w pracy teatralnej, tak niezmiernie skomplikowanej. Umiejętne rozplanowanie roboty w czasie, oddanym do dyspozycji zespołu, odpowiednie wykorzystanie wszystkich zajętych w sztuce osób, zużycie całego czasu na pracę nad sztuką, stopniowe opanowywanie coraz to trudniejszych zadań w ciągu kolejnych prób, odpowiednie dozowanie pracy i okresów odpoczynku, wreszcie — umiejętny dobór współpracowników i rozdzielenie funkcyj pomocniczych — wszystko to zależy od zdolności organizacyjnych reżysera. Umiejętne zorganizowanie sobie pracy przyśpiesza jej wykonanie i zwiększa wartość osiągniętych rezultatów, często w wydatniejszy sposób, niżby się to postronnemu widzowi zdawać mogło.

Poza tym najcenniejszymi zaletami dla reżysera-samouka będą: d o b r y s m a k oraz z m y s ł o b s e r w a c j i, nieocenione we wszelkiej pracy artystycznej. Szczególnie ludzie, pracujący na polu teatru niezawodowego powinni o tych obu właściwościach pamiętać, doceniać je w pełni i stale kształcić i rozwijać przez częste ćwiczenia, oraz przez czerpanie z dobrych wzorów. Jest to zadanie bardzo trudne, lecz warte podjęcia.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, stanowisko reżysera przedstawień amatorskich jest bardzo skomplikowane, odpowiedzialne i wymaga od zamiłowanego kandydata bardzo znacznej i uporczywej pracy nad sobą. Wydaje nam się jednak, że jedynie podejście do tego zagadnienia od strony odpowiedniego, wszechstronnego i jak najgłębszego przygotowania zarówno fachowego jak i moralnego może dać naprawdę bogate, wartościowe i trwałe rezultaty.

Aleksander Zelwerowicz

ROSTRZYGNIĘCIE KONKURSU
„POLACY SŁAWNI NA WYCHODZTWIE"

Ogłoszony przez Redakcję w Nr. 8 z roku ubiegłego **Konkurs** na rozpoznanie pięciu podobizn rodaków naszych, którzy wsławili się czynami swymi na wychodztwie, wywołał wielkie zainteresowanie we wszystkich środowiskach zagranicą, nawet najbardziej odległych.

Napływały odpowiedzi nie tylko od pojedyńczych Czytelników, ale i zbiorowe, a więc od kółek samokształceniowych, zespołów oświatowych itp. Wśród nadsyłających odpowiedzi byli przedstawiciele wszystkich warstw: księża, robotnicy, urzędnicy, rzemieślnicy, kupcy, nauczyciele i młodzież szkolna.

Naogół rozpoznanie podobizn nie nastręczyło większych trudności, jedynie podobizna Nr. 5, przedstawiająca Ignacego Domeykę, sprawiła nieco kłopotu niektórym uczestnikom konkursu, którzy najczęściej wskazywali, że jest to Tomasz Zan. Natomiast nawet z tą podobizną nie mieli trudności uczestnicy konkursu z Ameryki Południowej, gdzie pamięć tego wybitnego rodaka naszego przetrwała do dziś i powszechnie otaczana jest wielką czcią.

Podobizny przedstawiały: **Nr. 1 — Adama Mickiewicza, Nr. 2 — Tadeusza Kościuszkę, Nr. 3 — Joachima Lelewela, Nr. 4 — Marię Skłodowską-Curie, Nr. 5 — Ignacego Domeykę.**

NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIE PODOBIZN OTRZYMUJĄ:

1) p. **Władysław Gałęzowski** — Montreal, Kanada; 2) p. **Józef Horst** — Buschdorf, Niemcy; 3) p. **Maria Jakubowska** — Dyneburg, Łotwa; 4) p. **Sylwester Lesisz** — Etriobon, Francja; 5) p. **Kazimierz K. Markiewicz** — Czerniowce, Rumunia; 6) **Piotr Paprzycki** — Satipo, Peru; 7) p. **Maria Rozłowska** — Bratisława, Czechosłowacja; 8) p. **Helena Milak Soares** — Rio de Janeiro, Brazylia; 9) **ks. Stanisław Kostka Trzebiatowski** — Rio de Janeiro, Brazylia; 10) p. **Marianna Zawiślak** — Coraopolis, Pa, Stany Zjednoczone.

NAGRODY ZA NAJLEPSZE ŻYCIORYSY OTRZYMUJĄ:

1) p. **Paweł Fołda** — Stanisłowice, Czechosłowacja; 2) p. **Leona Kadyszewska** — Coraopolis, Pa, Stany Zjednoczone; 3) **Kółko Samokształcenia Koła Macierzy Szkolnej** w Koszarzyskach — Czechosłowacja; 4) p. **Maria Krasowska** — Coraopolis, Pa., Stany Zjednoczone; 5) p. **Franciszek Santarius** — Sucha, Czechosłowacja.

NAGRODY POCIESZENIA OTRZYMUJĄ:

1) p. **Jadwiga Błażkowska** — Kurytyba, Brazylia; 2) p. **Wiktor Isad** — Griva, Łotwa; 3) **brat Ferdynand M. Lisek** — Rzym, Włochy; 4) p. **Anna Neumanówna** — Kurytyba, Brazylia; 5) p. **Wojciech Urbanek** — Lowell, Mass., Stany Zjednoczone.

NAGRODY W POSTACI CIEKAWEJ KSIĄŻKI DRA J. H. RETINGERA „POLACY W CYWILIZACJACH ŚWIATA" ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.



Fragment z „Wesela lubelskiego" — Oczepiny

TEATR — JEGO ROLA I ZNACZENIE

Teatr! To małe, krótkie słowo, a zawierające w sobie tyle tajemniczości, tyle czaru, tyle cudownych przeżyć, a tyle nieraz niespełnionych marzeń i pragnień!

Nie ma prawie dziecka, któreby nie zabawiało się w skomponowane przez siebie widowisko; nie ma skupiska ludzi, którzyby stale, lub sporadycznie chociaż, nie urządzali przedstawień teatralnych. Jest więc coś w naturze człowieka, co każe mu w tej formie pracy wydać z siebie sumę nagromadzonych uczuć, jest jakaś potrzeba przetwarzania się w coraz to inną postać, a także potrzeba ucieczki w krainę złudy od szarej rzeczywistości życia codziennego. Tym się też tłomaczy ogólne zjawisko „odgrywania teatru".

Wiadomo również powszechnie, że teatr jest najlepszą formą pracy oświatowej, lecz nie jest najłatwiejszą — jakby to się nam zdawać mogło — jeżeli tylko traktować ją będziemy poważnie, głęboko, z przeświadczeniem, że spełnia ona wielkie i odpowiedzialne zadanie. A zadaniem tak pojętej pracy, celem, który sobie w pierwszym rzędzie postawić powinniśmy, będzie rozbudzanie i potęgowanie życia duchowego człowieka oraz zaspakajanie potrzeb rozbudzonych. Teatr powinien kształcić światopogląd, podnosić kulturę jednostki, a przez nią całego społeczeństwa.

Rolą zatem teatru, jako jednej ze sztuk pięknych, jest urabianie charakterów ludzkich, poprzez kształcenie serca i umysłu, usuwanie błędów społecznych, zespalanie ludzi w dążeniu do ideału i piękna życia.

Jeżeli takie cele i zadania powinien postawić sobie teatr tu w kraju, to na wychodztwie cele te zwiększyć się jeszcze muszą. Pierwszym zatem celem i zadaniem tego teatru powinno być podtrzymywanie ducha narodowego, zwłaszcza u młodzieży i dzieci, które o ojczyźnie swej jedynie słyszeć i czytać mogą, a tylko jednostkom jest dane ją poznać.

Tam więc teatr nie może być li tylko rozrywką, miłą i godziwą, może nawet pożyteczną, bo odrywającą od zabaw zbyt swobodnie pojętych, lecz zawsze tylko rozrywką nie zostawiającą głębszych wrażeń, nie dającą przeżyć, zdolnych poruszyć serce i umysł; tam właśnie teatr spełniać powinien rolę przewodnika narodowego poprzez dobór odpowiedniego repertuaru, dbałość o czystość i piękno mowy ojczystej, a przytem dobre, gruntowne przygotowywanie widowisk. To są trzy najważniejsze czynniki, składające się na stworzenie teatru, zdolnego spełnić swe piękne posłannictwo. A o takim tylko teatrze mówić tu możemy.

Aby zaś stworzyć teatr, który ma promieniować na swe społeczeństwo i spełniać całkowicie podniosłe zadanie, oprzeć się należy na tych me-

todach pracy, które pozwolą w pełni zrealizować zamierzone cele. Pokrótce postaram się wskazać te metody: pierwszą z nich będzie oparcie pracy teatralnej na zespołowości, drugą — atmosfera wychowawcza.

Zespołowość pracy polega na tym, iż nie ma jednostek małych, czy większych, a wszyscy są jednakowo ważni, potrzebni i jednakową rolę w tej pracy spełniają. Tak pojęta praca usunąć powinna zdarzające się objawy zbyt dobrego o sobie mniemania jednostki, na rzecz jej kolegów. W zespołowej pracy nawet najbardziej nieśmiała jednostka, robiąca przez to wrażenie nieudolnej, ma możność pokonywania swej nieśmiałości, dzieląc odpowiedzialność ze wszystkimi, co wpływa bezwzględnie dodatnio na usuwanie braków i umiejętność wyrażania uczuć, czy oddawania charakteru odtwarzanej postaci.

Atmosferą wychowawczą będzie umiejętność przekonania zespołu o celach pracy przygotowawczej, czyli o tym, że widowisko jest naturalnie wynikłą konsekwencją, nie zaś jedynym celem pracy; etap zaś przygotowawczy jest i powinien być tym świętem tworzenia, przeżywania, wydobywania z siebie uczuć istotnych i najwartościowszych. Tylko tak pojęta praca przygotowawcza może rozwijać umysł i serce i w tym duchu prowadzone widowisko może oddziaływać na widza, może osiągać swój poziom artystyczny, wyrabiając w grających poczucie smaku estetycznego, które nie pozwoli na robienie pokazu z rzeczy niewykończonej, nie pełnej artystycznie. Pełnią więc artystyczną możemy nazwać te widowiska, w których tak treść, jak i forma utworu zostały opracowane do najdrobniejszego szczegółu.

Czyż trzeba dodawać, że atmosfera pracy powinna być serdeczna, szczera, a podłożem jej gorący zapał, że zespół pracować powinien w zupełnym porozumieniu, pomagając sobie wzajemnie w osiąganiu tych celów, jakie sobie postawił? To się samo przez się rozumie, że taka praca musi osiągnąć największe rezultaty i wtedy mamy ten teatr sztuki i piękna, spełniający swe wielkie, poważne zadanie podnoszenia i wzbogacania kultury ojczystej, wzmacniania ducha narodowego i związania jeszcze silniej z Macierzą całej Polonii Zagranicznej.

A wszędzie, gdzie tak postawiony teatr spełniać będzie swą istotną rolę, hasło: „Cześć polskiej sztuce" przyświecać będzie w całej pełni jego pracy.

Jadwiga Turowiczówna



Fragment z „Wesela lubelskiego" — Błogosławieństwo rodziców

ZAGADNIENIE TEATRU WŚRÓD POLONII ZAGRANICZNEJ

Wśród szeregu zagadnień, nurtujących dzisiaj ze szczególną siłą ośrodki polskie zagranicą, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie teatru, który posługując się żywym słowem, ma moc oddziaływania kulturalnego, oświatowego i narodowego, a równocześnie wpływa na kultywowanie nieskażonej żadnymi naleciałościami mowy ojczystej. Nawet mało wartościowe pod względem literackim i artystycznym sztuki teatralne, grane przez zespoły amatorskie zagranicą, stanowią doskonały odczynnik na wpływy, wypaczające stale i systematycznie język polski, zwłaszcza jeżeli chodzi o mniejsze, tzw. prowincjonalne skupienia Polonii, do których z trudem docierają zarówno książka polska, jak i prelegent polski. Oczywiście ideałem jest tworzenie dobrych zespołów amatorskich i posługiwanie się utworami dramatycznymi o niezaprzeczonej wartości literackiej i artystycznej.

Do jak poważnych wyników można dojść w tym kierunku, mamy tego przykłady na różnych terenach europejskich, gdzie działacze społeczni nie uznają innych sztuk dramatycznych, jak tylko należące do wielkiego repertuaru polskiego, przygotowują zaś każdą rzecz przez długie miesiące, dzięki czemu przedstawienia stoją na wysokości normalnych teatrów zawodowych. Otóż te właśnie fakty nasuwają pewne refleksje. A więc po pierwsze: czy nie należałoby przystąpić do tworzenia zagranicą stałych teatrów polskich, tak jak są stałe, normalnie funkcjonujące szkoły polskie, przy czym amatorzy otrzymaliby honoraria za swe prace? Po drugie: czy nie należałoby stworzyć przy Światowym Związku Polaków stałej szkoły dramatycznej, która by szkoliła i wychowywała zawodowych artystów teatralnych dla terenów zagranicznych? Przez takie postawienie kwestii rozwiązałoby się problem prawidłowego i najbardziej celowego posługiwania się czynnikiem teatralnym w pracy oświatowej, kulturalnej i narodowej, a poza tym możnaby wydobyć z terenów zagranicznych te wszystkie jednostki, które mają niezaprzeczony talent dramatyczny i mogą być wykorzystane zarówno przez same tereny, jak też i w Polsce, w krajach zaś zamieszkania mogą się zupełnie zmarnować. Mógłby tu ktoś postawić zarzut, że stwarzanie tego rodzaju fachu może wytworzyć nową kategorię ludzi, nie mogących znaleźć zatrudnienia, ale i tę trudność dałoby się pokonać. Więc np. uczniowie szkoły dramatycznej dla zagranicy, przechodziliby równocześnie wyszkolenie pedagogiczne i po powrocie na teren, uczyliby w szkołach polskich, tam zaś gdzie istniałyby możliwości stworzenia stałego teatru polskiego, mogliby pełnić obowiązki zawodowych artystów dramatycznych. Absolwenci szkoły dramatycznej dla zagranicy, pracując w zawodzie nauczycielskim, mogliby równocześnie prowadzić zespoły amatorskie, które byłyby w takich wypadkach kierowane fachowo i osiągałyby oczywiście dużo poważniejsze wyniki, niż w każdym innym wypadku.

R. K.

JAK ZORGANIZOWAĆ ZESPÓŁ TEATRALNY

Organizację zespołu teatralnego zaczniemy od poznawania środowiska: czy to jest miasto, czy wieś, czy miejscowość rolnicza czy fabryczna, czy środowisko młodzieżowe czy dorosłych, czy posiada organizacje, czy życie organizacyjne jest tu rozbudzone itd.

Do poszczególnych środowisk winno się stosować odrębne metody organizacyjne, inny dobierać materiał, tak aby zagadnienia teatralne sięgały głębi nurtujących w środowisku problemów, by były wyrazicielem najbardziej istotnych jego potrzeb i dążeń.

To wszystko zjawi się z chwilą podejmowania pracy z zespołem, a teraz zastanówmy się nad pracami organizacyjnymi danego zespołu.



Organista i kuma

Jeżeli w danej miejscowości istnieje jakaś organizacja, z e s p ó ł n a l e ż y t w o r z y ć w ł o n i e t e j o r g a n i z a c j i. Organizowanie zespołu-koła, jako odrębnej organizacji, nastręczy trudności przy jego legalizowaniu.

Różnie sobie poczynają ludzie przy powoływaniu do życia zespołu teatralnego. Jedni robią to prosto i krótko. Zjawiają się na zebraniu organizacji i mówią, iż uchwalono założyć koło teatralne. Cele są takie i takie (zwięźle), a kto by chciał do niego należeć, niech podniesie rękę, to się go zapisze i już jest koło.

Nie będziemy złymi prorokami, gdy powiemy, iż tak zorganizowane koła życie swoje na miesiąc liczyć będzie. Pójdziemy nieco inną drogą, może trudniejszą, ale pełną ciekawych przeżyć, rozmaitą w przygody i mającą efekt końcowy nierównie piękniejszy, niż to miało miejsce w poprzednim poczynaniu.

Oto, podobnie jak poprzednio, na zebraniu wśród spraw i zagadnień związanych z życiem organizacji wyłania się myśl (wniosek) urządzenia dla danej miejscowości obchodu. Zależnie od okresu, w jakim odbywają się prace organizacyjne różny będzie charakter obchodu. Np. obchód rocznic narodowych, państwowych, święto wiosny, dożynki, lub w lecie w okolicy rolniczej — sobótki, Andrzejki, w jesieni — święto Barbarki, w zimie — obrzędy bożonarodzeniowe, choinkowe itp.

Jak widzimy więc o żadnym kole czy zespole nie ma jeszcze mowy, ale mówi się o zespole ludzi, który podejmie się urządzenia projektowanej uroczystości.

Należy wziąć na siebie różne prace, role i przystąpić do roboty.

Będzie to przedstawienie tym razem na małą skalę, może dla grona własnej organizacji, ale metoda organizowania uroczystości będzie miała w sobie wszystkie cechy przygotowania podobnych imprez przez wyrobione zespoły.

Podział ról między poszczególnych członków zespołu należy zrobić wedle ich przyrodzonych zdolności i skłonności, próby winny być prowadzone ze spokojem: przeczytać najpierw cały materiał, omówić z zespołem, wziąć pod uwagę rady uczestników. Przy próbach sytuacyjnych, gdzie chodzić będzie o ruch, gest — pozostawić swobodę dochodzenia doń własną intuicją i wolą, zdążać do wydobycia indywidualnej interpretacji tekstu. Gromadzimy wspólnie rekwizyty i stroje, trudzimy się społecznie o przygotowanie urządzenia sceny i dekoracji. W całokształtcie pracy winien przebijać ład, celowość postępowania, sprężystość, spokój i pogoda, serdeczna atmosfera, wynikająca z szacunku dla osobowości poszczególnego człowieka. Końcowy etap tej pracy — przedstawienie, uroczystość czy obchód — winien być obmyślany w szczegółach, by nie było poważnych niedociągnięć, by wszystko szło sprawnie, aby wywarło jak najlepsze wrażenie.

W międzyczasie często należy rozmawiać z zespołem, zapoznając go z organizacją teatru ludowego. A mianowicie należałoby w miarę możności omówić pracę Instytutu Teatrów Ludowych, Związków Wojewódzkich w Polsce, omówić wyraźnie różnice między teatrem zawodowym a ochotniczym, pokazać niektóre wydawnictwa teatralne, naszkicować lekko możliwości osiągnięć

po przez teatr, aby w ten sposób dostarczyć zespołowi materiału do przemyśleń.

Po tak przebytym okresie pracy, zbieramy tym razem już tylko sam zespół, któremu danym było wspólnie przeżyć pewne wydarzenie, odczuć jego treść i stopić się w ogniu wspólnych wrażeń i uniesień, złączyć się w dążeniu do wspólnego celu. Bliskie współżycie wzbudziło miłość wzajemną i szacunek do gromadnej współpracy. Rozumiecie się teraz doskonale. Zespół posiada już wiele wiadomości z zakresu organizacji i przygotowania przedstawienia, wie coś o teatrze w ogóle, wzbudził w sobie zaufanie we własne siły, poczuł się przydatny i mocny w pracy teatralnej.

Omawiacie trudności, na które napotkaliście w czasie prac przygotowawczych, wspólnie wyszukujecie przyczyny niedociągnięć. Podkreślcie aktywność zespołu, wysuńcie na czoło i pochwalcie pokonanie trudności przez poszczególnych członków. Ktoś np. źle mówił po polsku, teraz lepiej, na próby przychodził punktualnie itd. Zachęćcie zespół do wypowiedzenia uwag o tej pracy.

Nie przypuszczam, żeby było inaczej, ale przy końcu dyskusji powstanie napewno wniosek ze strony zespołu, poparty całą duszą przez wszystkich uczestników, aby urządzić nowe przedstawienie, lepsze, większe, a może i ładniejsze.

„O, teraz to już wiemy o co chodzi, potrafimy, rozumiemy..."

Wyszukają zaraz aktualne święto, rocznicę, którą należy uczcić, gotowi do każdej, choćby najcięższej pracy.

Jest to, mniemam, najodpowiedniejszy moment do podsunięcia myśli (jeżeli tego nie zrobił ktoś z zespołu) — „zorganizujemy się w stały, trwały zespół teatralny przy miejscowej organizacji". Gdyby ktoś powiedział, że jeszcze poczeka i po drugim takim okresie pracy to uczyni, nie zaprzeczę. Przypomnę tylko, by bacznie czekał chwili takiego właśnie zapału ze strony zespołu, który zawsze będzie doskonałym momentem do podsunięcia myśli o organizowaniu się.

Przystępujemy teraz do załatwienia pewnych formalności, jak: wybory zarządu, opracowanie planu pracy i regulaminu. Należy tu być ostrożnym, by nie przeholować w formalnej strukturze nowozorganizowanego zespołu. Wystarczy jeżeli zespół ograniczy się do wyboru prezesa, jego zastępcy, sekretarza z kronikarzem w jednej osobie. Kronikarz będzie zbierał dane o przedstawieniach, imprezach, obchodach, fotografie, wycinki z pism itp. Czynności innych członków zarządu są znane, zrozumiałe. Nie należy powyższego składu zarządu uważać za bezwzględny. Można go zależnie od potrzeb zwiększyć, a nawet zmniejszyć. Rzecz będzie istotna w tym, by zespół był czynny w pracy teatralnej, nie kostniał w biurokratycznym schematyzmie. Składki nie powinny odstraszać młodzieży od zespołu, a z ich uchwaleniem należy być raczej ostrożnym, zwłaszcza, że w zespole przyorganizacyjnym koszty administracji zespołu, kancelaryjne itp. winna ponosić organizacja, do której zespół należy. W dalszej pracy winien zespół:

1) zbliżyć się do miejscowego instruktora oświatowego (jeżeli taki istnieje na danym terenie), który okaże się dla zespołu bardzo pomocny. Będzie on niejako doradcą i duchowym opiekunem wszystkich poczynań, zwłaszcza jeśli skończył kurs teatralny w Kraju.

2) zapoznać się z sąsiednimi zespołami podczas współpracy przy urządzaniu wspólnie obchodu, czy uroczystości na szerszą skalę. Naprzykład dla miasta, czy kilku sąsiednich miejscowości. Wymienić między sobą sztuki teatralne (jeżeli te dla drugiego środowiska będą odpowiednie), nawzajem się odwiedzać, udzielać sobie rad i pomocy.

3) nawiązać za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1) łączność z Instytutem Teatrów Ludowych w Kraju (Warszawa ul. Reja 9). Stąd czerpać będziemy materiały, rady i wskazówki. Oczywiście z każdą najdrobniejszą rzeczą nie będziemy się tam zwracali, załatwimy ją na miejscu, we własnym zakresie, ale pewne sprawy o szerszym założeniu, dotyczące kursów, planów pracy, wydawnictw itp. trzeba będzie opierać o dane Instytutu, przeto łączność tę mieć trzeba.

4) i wreszcie bardzo ważnym zadaniem zespołu będzie sporządzenie planu pracy i zgromadzenie odpowiedniego materiału repertuarowego.

Takimi ścieżkami winien zdążać zespół ku szerokim gościńcom, wiodącym do źródeł teatru i jego wartości głębokich. U tych źródeł znajdzie pełny wyraz swojej osobowości.

Piotr Greniuk

Zakładajmy polskie zespoły teatralne na obczyźnie!

REPERTUAR TEATRU AMATORSKIEGO

Dobór odpowiedniego, a wartościowego repertuaru dla teatru, spełniającego funkcje wychowawcze artystycznie i społecznie, jest rzeczą niesłychanie trudną wobec znikomej ilości sztuk popularnych, któreby poziomem swym odpowiadały postawionym wyżej celom. Praca nad sztukami bez żadnej wartości nie może przynieść korzyści kulturalnej, często nawet może czynić krzywdę, wypaczając smak artystyczny, tak niezbędny w pracy teatralnej. Sztuki zaś o wartości literackiej, o zagadnieniach społecznych, etycznych, czy estetycznych wymagają nie tylko zdolnego, wyrobionego zespołu, ale i całej aparatury scenicznej, jakiej scenki teatrów amatorskich nie posiadają.

Dlatego też najracjonalniejszą formą pracy teatralnej, o charakterze wychowawczym — wobec trudności w doborze sztuk wartościowych — będzie propagowanie i opracowywanie rzeczy inscenizowanych, gdzie dobór tematów jest łatwiejszy i rozleglejszy, a sama praca inscenizacyjna najlepszą z metod wyrabiania zespołowości. Przystosowanie materiałów powieściowych, nowelistycznych, utworów poetyckich, piosenek itp. do wymogów sceny i zespołu, pomnożyć może w znacznym stopniu możliwości repertuarowe.

Rozumiejąc jednak, że ciągłość pracy teatralnej nie może się oprzeć li tylko na inscenizacjach, że przy tym upodobanie do grania sztuk gotowych długo jeszcze będzie górowało nad szukaniem innych, nowszych form pracy, postaram się wskazać przy opracowanych już materiałach inscenizacyjnych pewną ilość sztuk, traktując je jako wskazówki orientacyjne przy dalszym ich wyborze.

Zaczynając od MATERIAŁÓW INSCENIZACYJNYCH wskazać mogę następujące:

1. **Dożynki** — M. Mikuta (inscenizacja obrzędu ludowego).
2. **Franusiowa dola** — J. Cierniak (inscenizacyjne widowisko ludowe w 10 obrazach).
3. **Inscenizacje rolnicze** — J. Banachowa (4 oddzielne obrazki insc.).
4. **Ludzie bezdomni** — J. Turowiczówna (widowisko świetlicowe w 3 częściach opracowane inscenizacyjnie z powieści Stefana Żeromskiego).
5. **Plon** — K. Małłek (inscenizacja obrzędu dożynek na Mazurach).
6. **Pieśń o ziemi i pracy** — J. Turowiczówna (ludowe inscenizacyjne widowisko świetlicowe w 1 części, opracowane na podstawie utworów poetyckich).
7. **Praca w mieście**—J. Turowiczówna (inscenizacyjne widowisko świetlicowe w 1 części, opracowane na podstawie utworów poetyckich i powieściowych).
8. **O Józku co się z Rokitą założył** — M. Kownacka i Z. Małynicz (inscenizacja dla młodzieży w 3 częściach).
9. **Wesele Małgorzatki** — J. Turowiczówna (inscenizacyjne widowisko świetlicowe dla młodzieży, opracowane na podstawie wiersza Janiny Porazińskiej).
10. **Wesele na Mazurach** — K. Małłek (inscenizacja obrzędu ludowego).
11. **Z gwiazdą** — J. Turowiczówna (dwie inscenizacje kolendowe dla młodzieży, opracowane na podstawie wierszy Janiny Porazińskiej).
12. **Z kolendą** — M. Mikuta (inscenizacja obrzędu kolendowego).

SZTUKI TEATRALNE 1-AKTOWE:

1. **Komornik swatem** — J. Borys (komedia ludowa. 5 m. 2 kob.).
2. **Marynarz** — B. Theuriet, tłom. S. Duchińskiej, (dramat ludowy wierszem. 2 m. 1. kob.).
3. **Marcowy kawaler** — J. Bliziński (komedia szlachecka. 3 m. 2 kob.).
4. **Nieudana próba** — Z. Przybylski (komedia mieszczańska. 3 m. 5 kob.).
5. **Noc sylwestrowa** — I. Piątkowska (sztuka mieszczańska. 6 m. 3 kob.).
6. **Pożegnanie** — Z. Przybylski (komedia mieszczańska. 3 m. 1 kob.).
7. **Przezorna córka** — Z. Przybylski (komedia mieszczańska. 3 m. 2 kob.).
8. **Piosenki żołnierskie** — M. Gerson-Dąbrowska (humoreska ludowa ze śpiewami. 8 m. 5 kob.).
9. **P.O.S.** — Zb. Orwicz (komedia mieszczańska. 4 m. 1 kob.).
10. **Reduta na poddaszu** — E. Czapliński (komedia mieszczańska. 4 m. 2 kob.).
11. **Wigilia Św. Andrzeja** — F. Domnik (komedia ludowa ze śpiewami. 9 m. 8 kob.).
12. **Zaręczyny pod kulami** — St. Kiedrzyński (komedia wojskowa. 6 m. 3 kob.).

SZTUKI 2-aktowe:

1. **Dożynki sieradzkie** — I. Piątkowska (sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami. 12 m. 8 kob.).

2. **Gość w dom — Bóg w dom** — I. Mrozowicka (sztuka ludowa **z życia emigracji.** 3 m. 2 kob. 2 chł. 1 dz.).
3. **Krysta** — I. Mrozowicka (dramat ludowy, opracowany na podstawie noweli Marii Konopnickiej. 4 m. 3 kob. włościanie).
4. **Dziady** — A. Mickiewicza, opracował popularnie St. Iłowski.
5. **Opiekun w zalotach** — J. Bliziński (komedia mieszczańska. 4 m. 3 kob.).
6. **Pan minister przyjeżdża** — W. Dalecka (komedia szlachecka. 6 m. 8 kob.).
7. **Polowanie na męża** — M. Bałucki (komedia mieszczańska. 5 m. 3 kob.).

SZTUKI 3-AKTOWE:

1. **Damy i huzary** — Al. hr. Fredro (komedia wojskowa. 6 m. 7 kob.).
2. **Dom otwarty** — M. Bałucki (komedia mieszczańska. 12 m. 8 kob.).
3. **Grube ryby** — M. Bałucki (komedia mieszczańska. 6 m. 3 kob.).
4. **Klub kawalerów** — M. Bałucki (komedia mieszczańska. 7 m. 5 kob.).
5. **Spadkobierca** — A. Grzymała-Siedlecki (komedia szlachecka. 5 m. 7 kob.).
6. **Teść** — A. Abrahamowicz i R. Ruszkowski (komedia mieszczańska. 7 m. 7 kob.).
7. **Wesele Fonsia** — R. Ruszkowski (komedia szlachecka. 21 m. 7 kob.).
8. **Babska polityka** — I. Mrozowicka (sztuka ludodowa ze śpiewami i tańcami. 7 m. 3 kob. 1 dz.).
9. **Frankowy testament** — I. Mrozowicka (sztuka ludowa ze śpiewami. 6 m. 5 kob.).
10. **Jacuś nieroba i jego przyjaciel** — W. Raort (komedia ludowa ze śpiewami. 9 m. 3 kob. żniwiarze).
11. **Radio swatem** — J. Szczawiej (komedia ludowa. 4 m. 2 kob.).
12. **Wojskowa kuracja** — R. Stefański (komedia ludowa. 4 m. 2 kob.).
13. **Zawierucha** — K. Wrzos (komedia ludowa ze śpiewami i tańcami. 6 m. 5 kob. włościanie).
14. **Mąż z grzeczności** — A. Abrahamowicz i R. Ruszkowski (komedia mieszczańska. 8 m. 7 kob.).

SZTUKI 4-AKTOWE:

1. **Dla świętej ziemi** — M. Sewer (sztuka ludowa ze śpiewami. 9 m. 7 kob. lud wiejski).
2. **Marcin Łuba** — M. Sewer (dramat ludowy o tendencji społecznej. 6 m. 5 kob. lud.).

SZTUKI RELIGIJNE:

1. **Bernadetta** — Z. Glossówna (w 4 odsłonach. 2 m. 12 kob. 6 aniołów, pątnicy).
2. **Ciernista droga** — Z. Glossówna (w 5 aktach. 8 m., 8 kob, 2 Iz.).
3. **Gdzie jesteś Panie** — F. Żurowska (w 6 odsłonach. 2 m., 19 kob. aniołowie).
4. **Pasterka w krainie wilków** — H. Gheon (pastorałka z życia Św. Herminy w 3 aktach z prologiem i epilogiem, należąca do sztuk trudniejszych. 4 m., 5 kob., 2 dz. aniołowie, lud).
5. **Jasełka** — zebrane z różnych autorów (w 4 odsł., 24 m., 8 kob., pasterze, dworzanie).
6. **Pastorałka** — L. Schiller, muzyka J. Maklakiewicza (misterium ludowe w 9 sprawach, z prologiem i epilogiem. 26 m., 10 kob., aniołowie, lud wiejski, lud miejski, dworzanie Heroda, orszak trzechkrólewski).

SZTUKI O CHARAKTERZE NARODOWYM:

1. **Chylą się sztandary** — J. Bzowski (fragment historyczny w 2 odsłonach, nadający się na akademię żałobną ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. 4 m., 1 kob.).
2. **Imieniny Wodza** — H. Zbierzchowski (w 1 odsł. dla uczczenia imienin Marszałka E. Śmigłego-Rydza. 7 m., 3 kob.).
3. **Na postoju** — Zb. Orwicz (fantazja ułańska w 1 odsł., 2 m., 1 kob.).
4. **Nieśmiertelny duch narodu** — St. Gehajot (misterium narodowe na Święto Niepodległości. 4 m., 1 kob., chór. 15—20 statystów).
5. **Majster Kiliński** — M. Gerson-Dąbrowska (sztuka historyczna w 3 odsł. 9 m. 8 kob. 2 dz.).
6. **Sztandar IV Pułku Legii Nadwiślańskiej** — M. Bogusławska (sztuka historyczna w 1 odsł. 6 m.).
7. **W górę serca** — F. Domnik (sztuka narodowa z r. 1963 w 4 aktach. 14 m., 2 kob., powstańcy, lud, żołnierze rosyjscy).
8. **Z pieśnią na ustach — w bój** — J. Pobratymiec-Płatkowski (sztuka ludowo-niepodległościowa w 3 aktach ze śpiewami. 10 m., 4 kob., legioniści, lud, żołnierze austriaccy i rosyjscy).

Jadwiga Turowiczówna

MISTERIUM LUDOWE W ABSCON

W świetlicy polskiej szkoły w St. Marck — Abscon we Francji, z okazji Święta Bożego Narodzenia kółko teatralne podjęło się urządzić „Misterium ludowe".

Ambicją naszą było, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej. Stroną inscenizacyjną zajęła się opiekunka świetlicy i miejscowa nauczycielka p. Lasowy. Mieliśmy dużo pracy, która pochłonęła nam wiele wolnych niedziel i całe prawie wakacje świąteczne.

Ale przedstawienie udało się dobrze. Gdyby nas ujrzał ktoś ze znawców teatru ludowego z Polski, nie poznałby, że to emigranci występują na scenie. Biło od nas polskością i ukochaniem wsi polskiej.

Na kilka godzin przenieśliśmy wypełnioną salę Concorlia do tej ziemi „wyzłacanej pszenicą, posrebrzanej żytem". Pełna czaru ludowa piosenka nie jednemu przypomniała strzechę rodzinną, a piękne tańce ludowe w barwnych strojach wypełniły uroczystości wiejskie w Polsce.



DEKORACJA SCENICZNA W TEATRZE POLONII ZAGRANICZNEJ

Polski teatr zagranicą jest jedyną w swoim rodzaju placówką sceniczną, która rozwijając się na gruncie obcym, w warunkach aż nazbyt często temu rozwojowi niesprzyjających, spełnia szczytną rolę krzewiciela polskiej kultury teatralnej wśród wielkich rzesz wychodźców polskich, rozsianych po szerokim świecie.

Pomijając wybór tematu i repertuaru (co stanowi zresztą sprawę bardzo ważną), należy się zastanowić nad kwestią dekoracji scenicznych.

Przystępujemy do zorganizowania widowiska, stawiając sobie za cel osiągnięcie maksimum wyrazu scenicznego; znaczy to, że widz, który będzie oglądał nasze przedstawienie, musi wynieść z teatru jak najbardziej zwarte wrażenie, które uświadomi go zarówno o wartości widowiska jak i o znaczeniu teatru, jako czynnika kulturalnego, wiążącego Polonię Zagraniczną z Macierzą w jedną duchową całość.

Do osiągnięcia tego celu dojdziemy przez postawienie widowiska na możliwie najwyższym poziomie, oczywiście w granicach naszych sił i środków. Przypuśćmy, że mamy do dyspozycji salę teatralną, urządzoną w sali szkolnej czy świetlicowej, gdzie warunki pozwalają na zbudowanie sceny i widowni. Przede wszystkim należy wybrać widowisko i to tak, aby wystawienie jego nie nastręczało nam trudności nie do przebycia, trudności, wynikających z braku środków artystycznych, reżyserskich i dekoracyjnych. Trzeba pamiętać bowiem o tym, że przedstawienie zorganizowane przy pomocy skromnych środków byle konsekwentnie i rzeczowo, może dać większy efekt, niż przy bogatym zasobie rekwizytów, dekoracji, połączonych z niezbyt dokładnie przemyślanym opracowaniem reżyserskim i aktorskim. Można więc osiągnąć doskonałe rezultaty przy zupełnie skromnym doborze środków, byleby praca była prowadzona planowo i logicznie.

Przypuśćmy, że mamy wystawić kilka fragmentów z jakiejś znanej sztuki, powiedzmy trzy sceny, z których pierwsza będzie się rozgrywać w chacie wieśniaczej, druga w lesie, trzecia w sali tronowej. Chata wieśniacza jest łatwa do przedstawienia: ściany z prostych desek, drzwi, dwa okna, z doniczkami kwiatów na parapetach. Podłoga niczym nie pokryta; stół na krzyżakach, proste stołki, w kącie kuchnia (można zrobić z pak, obitych papierem, pomalowanym w linie nakształt cegieł), kilka

skromnych obrazków na ścianach. Dekoracja aktu trzeciego, wyobrażająca salę tronową jest również łatwa do wykonania. Ściany pozostaną te same, dla zachowania prostego charakteru dawnych drewnianych dworków. Podłoga przykryta dywanem lub kilimem. Dla wprowadzenia wrażenia posadzki można poprzybijać duże arkusze papieru z wymalowaną szachownicą kwadratów granatowo lub wiśniowo — białych. Skoro jednak chcemy utrwalić wrażenie przepychu, ściany muszą być nie z prostych desek, a białe. Dla osiągnięcia złudzenia odległości, zawiesimy kotary i draperie po bokach sceny. W głębi, na podwyższeniu, tron (fotel z poręczami, okryty czerwoną lub złotą draperią). Oprócz tronu, dwa lub cztery proste stołki, również okryte materią pod kolor kotar i obicia tronu: im mniej sprzętów, tym większe wrażenie rozległości. Drugą scenę udekorować jest stosunkowo najtrudniej. Trzeba na płótnie, wielkości tylnej ściany, namalować drzewa, jednak niezbyt gęsto, dla zachowania perspektywy. Na scenie można poustawiać duże krzewy, okrywszy ich podnóże draperią, mającą naśladować podszycie lasu. Podłogę trzeba pokryć pofalowaną zieloną draperią, lub mchem. Dla osiągnięcia złudzenia nieba zawieszamy nad sceną tzw. fartuszki, czyli kawałki płótna w formie półkolistych falbanek; w przestrzeni zamkniętej wrażenie sufitu, stropu, dają te same fartuszki, tylko w kolorze białym. Należy też pamiętać, że doskonałym efektem dla powiększenia wrażenia wielkości zamkniętej przestrzeni, np. pokoju, salonu, sali tronowej, jest uzupełnienie wejścia osób przez odgłos kroków za sceną.

Dekoracje używane w teatrze, są zazwyczaj w dwóch odmianach; np. płótno, wyobrażające las, należy do typu dekoracji z a w i e s z a n y c h; są to najczęściej płaty płótna, wiszące na drążku lub pręcie i nawijane tak, jak roleta. Drugi rodzaj dekoracji — to w s t a w i a n e lub p a r a w a n o w e.

Ważnym czynnikiem dekoracyjnym jest też oświetlenie sceny. Efekty świetlne przeprowadzone umiejętnie, powiększają wrażenie i potęgują nastrój widowiska. Posiadając salę teatralną, wyposażoną w światło eletryczne, możemy zyskać wiele na całości dodatniego wrażenia. Poza oświetleniem stałym, do którego należą światła zasceniczne i rampa, czyli rząd świateł, umieszczonych pod ramą sceniczną, na przodzie — ważną rolę spełniają tzw. projektory, czyli lampy ruchome, umieszczone od strony widowni, których zadanie polega na odpowiednim oświetleniu sceny i osób na niej się znajdujących. Projektory są zbudowane tak, że ich światło, przepuszczone przez soczewkę rozpraszającą i specjalny kolorowy filtr, można regulować według życzenia reżysera. Oświetlenie sceny trzeba dobrać odpowiednio do sytuacji i nastroju. Uzupełnieniem zagadnienia dekoracyjnego są tzw. efekty sceniczne, polegające na odtworzeniu błyskawic, grzmotów, deszczu, wystrzałów itd. Błyskawicę można osiągnąć za pomocą raptownego wkręcenia i wykręcenia żarówki za zupełnie ciemną sceną, lub przez osadzenie żarówki w oprawce tak luźno, by przy włączeniu prądu można było otrzymać błyskawicowe drganie światła. Grzmoty można wywołać przez uderzenie w bęben lub przez potrząsanie arkusza blachy, wystrzały — w ten sam sposób (oczywiście za sceną; na scenie trzeba użyć straszaka), do osiągnięcia efektu deszczu potrzebny jest nieco skomplikowany sposób, mianowicie do sita lub pęcherza wołowego trzeba nasypać kaszy lub okrągłego, drobnego grochu i miarowo potrząsać. To są efekty sceniczne najczęściej stosowane.

Widzimy więc, że przy minimalnym zasobie środków można osiągnąć doskonałe wyniki inscenizacyjne. Należy tylko planowo i logicznie obmyśleć całość widowiska, a przeprowadzając je konsekwentnie, z łatwością unikniemy rażących błędów i postawimy przedstawienie na najwyższym poziomie w granicach naszych skromnych możliwości. Każde zaś udałe przedstawienie będzie nową zdobytą placówką w szczytnym pochodzie do prawdziwie artystycznego poziomu teatru Polonii Zagranicznej.

Emgar



KULT MOWY OJCZYSTEJ

Najpotężniejszym narzędziem do wywołania ludzkiego wzruszenia, jakim rozporządza człowiek, jest mówione. Jednakże umiejętność używania głosu nie jest łatwa. Głos jest materiałem bardzo opornym, trzeba włożyć wiele wysiłku i mozołu w jego wyszkolenie i tak długo uczyć się stopniowo i systematycznie używania tego cudownego instrumentu, aż potrafi się wydobyć z niego różnorodne tony, odpowiadające poszczególnym drganiom duszy. Poprzez subtelną, wewnętrzną i zewnętrzną zdolność słuchania musimy sprawować ciągły nadzór nad sobą samym. Ucho musi pedantycznie chwytać i rejestrować owe setki odcieni w poszczególnych metodach charakterystyki, barwie, w dynamice i w akcencie, ażeby w ten sposób ciągle wyrównywać i poprawiać, albowiem poprawić swoje błędy głosowe można tylko w tym wypadku, jeżeli te błędy jest się w stanie uchem rozróżnić. Trzeba poznać tajniki barw, dźwięków i mocy, które w sobie ukrywa mowa ojczysta. Trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że z opanowaniem mowy ojczystej związane jest całe opanowanie świata myśli, całe wyrobienie, a co zatem idzie i zdolność oddziaływania na innych, albowiem tym ośrodkiem, koło którego krystalizuje się cała kultura każdego narodu, nie jest nic innego, jak kult mowy ojczystej.

Trzeba sobie postawić za ideał mówić po polsku pięknie, strojnie i wyraziście. Mowa jest jednym z największych skarbów, jakimi natura obdarzyła człowieka i jest jednym z wielu czynników stawiających go wyżej od wszystkich bez wyjątku stworzeń świata.

Mowa gra bardzo potężną rolę w życiu człowieka, nie tylko u ludzi specjalizujących się w niej, jak naprzykład aktorów mówców itp. ale i u osób zwykłych. Mowa jest pierwszym czynnikiem trybu ich życia. Dzięki właśnie mowie, możemy wyrażać swe myśli i uczucia, żal i smutek, radość i uciechę, ból i cierpienie itp. Już w 43 roku przed narodzeniem Chrystusa powiedział Cycero, że niejeden zgłębił i przemyślał to, co ma mówić, a ma wątpliwości co do tego, jak ma wypowiedzieć, aby być chętnie słuchanym i dobrze zrozumianym, aby oddziałać na słuchacza organem swego głosu, aby chwycić słuchacza za serce, wpłynąć na jego rozum i wolę i pobudzić jego fantazję. Niejeden nie zdaje sobie sprawy z tego, że dobre mówienie jest sztuką, zadaniem niełatwym, wymagającym, prócz darów wrodzonych, nakładu pracy i ćwiczenia. Estetyka żywego słowa winna zachować swoje znaczenie w całej pełni, nie jako cel, lecz jako środek do celu. Sztuka mówienia, jest ćwiczeniem głosu i myśli, ćwiczeniem funkcji technicznych i intelektualnych.

Intelekt i głos są tylko w części darem natury, ich rozwój jest przeważnie wynikiem zabiegów i pracy, a więc osiągnięcie pewnej wyżyny umysłowej i technicznej stoi prawie przed każdym otworem. Aby posiąść sztukę poprawnego mówienia, trzeba się oddać bardzo żmudnej pracy, polegającej w pierwszym rzędzie na wyrobieniu prawidłowego oddechu, umiejętności opierania dźwięków właśnie na tym prawidłowym oddechu, wymawianiu samogłosek i spółgłosek, a w następstwie łączeniu ich ze sobą, tak, aby tworzyły jedną zwartą całość o nieskazitelnej dykcji i pięknym brzmieniu.

Dykcja jest to pod względem gramatycznym szczegółowy sposób wyrażania się, w retoryce zaś szczególny sposób objawiania myśli mową. Dykcja tym różni się od stylu, że polega bardziej na oddawaniu uczuć i myśli oraz na wyborze samych wyrazów, styl zaś na ich logicznym i gramatycznym między sobą połączeniu.

Człowiek, jak wiadomo, oddycha płucami, a mianowicie wskutek rozszerzenia się objętości klatki piersiowej za pomocą skurczu mięśni już to piersiowych, już to mięśni między żebrowych, lub przepony brzusznej, tworzy się w klatce piersiowej próżnia i powietrze wypełnia wtedy płuca. Ponieważ jednak mięśnie w skurczu ciągłym być nie mogą, więc po jakimś czasie rozkurczają się, przez co objętość klatki piersiowej zmniejsza się, płuca wtedy są ugniecione zewsząd i wypychają powietrze w nich będące na zewnątrz. Funkcję tę zowiemy oddychaniem.

Wprawa dla osiągnięcia prawidłowego oddechu: stanąć zupełnie prosto, jednak naturalnie — niewymuszenie, odetchnąć przez nos przy zamkniętych ustach, bacząc, aby ramiona, i piersi były, przy wprowadzaniu powietrza do płuc, wypchnięte na zewnątrz, tak zaczerpnięte powietrze zatrzymać chwilę, następnie przez szeroko otwarte usta wydawać o ile możności jak najwolniej na zewnątrz, ale zważać, aby zawsze świeży oddech wcześniej zaczerpnąć, zanim poprzedni w zupełności zostanie zużyty, to jest, aby nigdy niezostawiać płuc bez powietrza, gdyż powodowało by to bardzo prędkie zmęczenie. Tak wdech, jak i wydech należy uskuteczniać absolutnie bez żadnego szelestu. Wymawiać powinno się plastycznie, dobitnie i wyraźnie, tak, aby każde słowo, a nawet każdą sylabę i literę słuchający mógł rozróżnić, jednakowoż bez przesady i afektacji, ciągle dążyć do jak największej naturalności. Tylko przy wymowie jest się wstanie okazać w całej pełni swój materiał głosowy, gust, uczucie i temperament, a wydawanie tonu będzie zawsze jednakowe, to jest jasne, metaliczne i zupełnie na przednich zębach skoncentrowane.

Ażeby osiągnąć dobrą wymowę należy oddać się specjalnym studiom wymawiania osobnych wyrazów, a ponieważ wyraz składa się z liter, to jest samogłosek i spółgłosek, przeto należy się wprzódy nauczyć dobitnie, okrągło i zawsze jednakowo wymawiać te litery.

Ażeby otrzymać ładne i jasne „A" należy wargę górną tak uformować, aby były widoczne końce sześciu przednich (górnych) zębów. Przy samogłosce „O" odsłaniamy tylko cztery przednie (górne) zęby, a tym samym uformowanie warg będzie więcej okrągłe, aniżeli przy „A", przy którym pozycja warg była owalna. Gdy formujemy „U", winny być widoczne tylko dwa przednie

(górne) zęby, a więc położenie warg zupełnie okrągłe, lekko naprzód wysunięte w kształcie ryjka. Przy wszystkich wyżej wymienionych samogłoskach język winien spoczywać spokojnie i zupełnie płasko, opierając się końcem o dolne zęby. Samogłoskę „E" formujemy z „A". Jeżeli uformujemy usta tak aby otrzymać „A" tylko język opierając o dolne zęby, lekko uniesiemy w górę, to w ten sposób otrzymamy „E". Unosząc język trochę więcej w górę, ku twardemu podniebieniu, (winno się ani na chwilę nie zapominać, że język należy ciągle końcem opierać o dolne zęby) i przymykając usta tak, aby odległość górnych do dolnych zębów nie była większa, jak objętość małego (piątego) palca, dostaniemy pozycję ust, jaką winniśmy mieć, wymawiając samogłoskę „I".

Jeżeli oprzemy język o dolne zęby i uniesiemy go trochę więcej w górę, jak przy samogłosce „E", a mniej niż przy samogłosce „I", a usta otworzymy trochę więcej, jak przy „I", a mniej niż przy „E", dostaniemy pozycję ust, jaką winniśmy mieć, wymawiając samogłoskę „Y". W języku polskim posiadamy jeszcze dwie samogłoski, zwane nosowymi „ą" i „ę". Samogłoskę „ą" formuje się zupełnie tak, jak samogłoskę „o" — tylko zakończenie jej brzmienia kierujemy na kanał nosowy, tak samo formujemy samogłoskę „ę", z samogłoski „e". Znowu zakończenie brzmienia „e" kierujemy na kanał nosowy. Umiejąc już formować samogłoski, przejdziemy do tworzenia spółgłosek, a więc „B", „P" — zwarte dwuwargowe, spółgłoski te powstają, przy silnym wypychaniu strumienia powietrza nagromadzonego w jamie ustnej przez szczelnie zamknięte wargi, język pozostaje przy tym w głębi jamy nieruchomo. Przykład:

Płakałem, — miło płakać, póki wiek namiętny,
Stokroć boleśniej płacze starzec obojętny.

„D", „T". Zwarte przedjęzykowe wymawiamy przyłożywszy język do górnych przednich zębów i oderwawszy go potem niejako, raz silniej, drugi raz słabiej ku tyłowi. Przy „D" język leży prawie na ostrzach zębów siecznych, przy „T" nieco wyżej, prawie na dziąsłach. Przykład:

Skąpstwo, dzięki Bogu, jest rzadką u nas wadą,
niestety, równie rzadkim przymiotem jest i oszczędność.

„F", „W". Szczelinowe zębowe. Formując „F", przykładamy zęby sieczne górne na wargę dolną i wypuszczamy strumień powietrza przez powstałą szparę. „W" ma ten sam układ ust co „F", lecz strumień powietrza wychodzący z gardzieli ma być pełniejszy, a więc i silniejszy.

Przykład:

Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował
i złotymi gwiazdami ślicznie uhaftował.

„M", „N". Nosowa dwuwargowa. „M", nosowa przedjęzykowa, zębowa „N". Przy „M" formujemy usta podobnie, jak do „B", ale strumień powietrza puszczamy nie ustami, lecz nosem, tak samo nosem puszczamy strumień powietrza przy „N", ustawiając jednak język na przednich górnych zębach od wewnątrz, rozchyliwszy nieco wargi jak przy „E".

Przykład:

Więc smutnym głosem i niedomówionym
Pozwala czasem śmierć mówić po śmierci.

„S" — szczelinowa przedjęzykowa. Przy „S" przechodzi strumień powietrza zwolna przez szparę powstałą między językiem a zębami.

Przykład:

Jedna sosna drugiej powtarzała sośnie:
Polska do nas idzie, Polska dla nas rośnie.

„Z" — szczelinową przedjęzykową, wymawiamy podobnie jak „S", lecz przykładamy język szerzej do zębów.

Przykład:

Zadudniało znagła, jakby sto cepów biło w boisku
i rozplątana gęstwa zaroiła się w izbie, bo jedni
za drugimi szli, para za parą.

„C". Zwarta szczelinowa sycząca. Wymawiamy, jak „S", odrywając jednak, po brzmieniu dźwięku jako „S", język bardzo raptownie i silnie od zębów.

Przykład:

To, co cesarz czyni, czyńcie wszyscy, którzy patrzycie.

„L" — półotwarta ustna (boczna). Powstaje, gdy wypuścimy strumień powietrza przez boczne szpary w jamie ustnej, przy ułożeniu języka swym koniuszkiem na podniebieniu twardym.

Przykład:

Henryk Walezjusz, Król polski, Wielki Książe Litewski, potem król francuski, był ulubieńcem matki swej królowej Katarzyny.

„Ł" — półotwarta ustna (boczna). Powstaje podobnie, jak „L", przy ułożeniu jednak końca języka na ostrzach przednich górnych zębów.

Przykład:

Oszałamia dokoła jego głowę natłok łoskotu, łomota w czoło niczym odgłos młotów tłukących w kowadło.

„K", „G" — zwarte tylno językowe. „K" powstaje, gdy puścimy silny, lecz krótki prąd powietrza na twarde tylne podniebienie przy ustalonym języku. Podobnie jak „K" powstaje „G", przy wypuszczaniu jednak powietrza na twarde przednie podniebienie.

Przykład:

Lis mu na kark, a z karku na rogi
A z rogów na zrąb i w nogi.

„H", „Ch" — szczelinowe tylno językowe. „H" powstaje przy puszczeniu powietrza przez usta, jak przy „A", nie dając jednak wibrować strunom głosowym. „Ch" zaś wytwarza się przez zwężenie przestrzeni między tylną częścią języka a podniebieniem.

Przykład:

Chuchać na herbatę, a dmuchać na lody, to
chcieć łódź holować na piasku, bez wody.

„R" — półotwarta płynna, — formujemy, puszczając strumień powietrza przez wibrujący silnie z góry na dół koniuszek języka, ten koniuszek winien leciuchno uderzać o podniebienie twarde.

Przykład:

Warczy fabryczna turbina, w szeroko otwarte
wrota — praca.
Turkot miarowy wibruje wkrąg i zpowrotem wraca.

„N" — bezdźwięczna nosowa średniojęzykowa. Układamy jamę ustną jak do „N", ułożywszy jednak język na ostrza zębów górnych i puszczając przez powstałą szparę równocześnie dźwięk „I". O ile „N" znajduje się przed „S", musi być przez „N" zawsze dobitnie słyszalne „J".

Przykład:

Póki męczeństwo nie pewnią zwycięstwa —
unikaj męczeństwa!...

„Rz", „Ż" — dźwięczne, szumiące wymawiamy ustawiając język prostopadle do podniebienia twardego i wprowadzając koniuszek i boki języka w delikatne wibracje, puszczając następnie przezeń silny, lecz krótki prąd powietrza.

Przykład:

Mości gospodarzu domowy szafarzu,
Każ śpichrze otworzyć i miechy nasporzyć.

„Sz" — bezdźwięczna, szczelinowa przedniojęzykowa — szumiąca, powstaje podobnie, jak „Ś", lecz znowu szerzej język przystawiamy do zębów. Działa tu tylko przedni brzeg języka i tworzy szczelinę wyłącznie z dziąsłami, powyżej zębów mamy do czynienia z większą nieco i szerszą szczeliną, wskutek czego szerszy strumień powietrza uderza o zęby i wywołuje wrażenie szumu.

Przykład:

Mnie wszystko cieszy, co nasze, najsłodsze mi swojskie poddasze.

„Cz" — bezdźwięczna szumiąca, wymawiamy jak „Ż", odrywając jednak język szybko od zębów górnych, podobnie jak przy „C", lecz przyłożywszy go szerzej do zębów.

Przykład:

Że na ich widok niejedne oczy człowiecze, współczuć fala omroczy.

„J" — dźwięczna, jest właściwie spółgłoskową formą samogłoski „I".

Przykład:

Ojców ojczyźnie wierną bądź do dni ostatka:
Kochałaś ją, jak córka, kochaj dziś, jak matka!

„Dz" — dźwięczna zwartoszczelinowa sycząca. Odczuwamy ją słuchowo, jako głoskę pojedynczą, różni się ona jednak zasadniczo od wszystkich innych tym, że nie jest artykulacyjnie prosta i jednolita, lecz składa się z dwóch części, pierwszej: zwarcia, drugiej: szczeliny.

Przykład:

Dzban dzbanowi sekret zdradza, na czym władza się zasadza.

„Szcz" — złożona z bezdźwięcznej szczelinowej przedniojęzykowej szumiącej „sz" — i bezdźwięcznej szumiącej „cz".

Przykład:

Skała owiła ją, jak bujne bluszcze,
A na jej szczytach śnieg miecie, deszcz pluszcze—

W y m a w i a n i e b r z m i e ń i d e n t y c z n y c h polega na tym, że nie powtarza się dwóch identycznych spółgłosek, lecz przedłuża się tylko ich brzmienie.

Przykład:

Trzej ostatni mazowieccy piastowicze rozzuchwali się do tego stopnia, iż poczęli wieść w młodym już bardzo wieku życie lekkie i czcze.

Z b i e g s p ó ł g ł o s e k. Jeżeli dwie lub więcej po sobie następują spółgłoski, to zawsze druga winna być uważaną za silniejszą. Jeżeli zaś pierwsza jest szczelinowa sycząca, to należy ją wymawiać bez najmniejszego podkreślenia, jednakowoż bardzo wyraźnie.

Przykład:

Otrząsł się, parsknął raźnie, najgorętszą odbył łaźnię.

Przy wszystkich samogłoskach i spółgłoskach, dolna warga powinna zakrywać dolne zęby, a szczęka dolna winna być wydatnie cofnięta ku tyłowi.

Umiejętność wymawiania polega z jednej strony na ostrym i ścisłym uwydatnieniu każdego dźwięku, z drugiej zaś strony na lekkości i płynności, z jaką dźwięki bezpośrednio po sobie następujące łączą się z sobą i wiążą. Ze stanowiska słuchowego, rozróżniamy dwa rodzaje dźwięków głosu ludzkiego: t o n y i s z m e r y. Tony objawiają się głównie w samogłoskach, szmery w spółgłoskach. Przekształcenie tonów i szmerów wytworzonych przez wiązadła głosowe w zrozumiałą mowę zowiemy a r t y k u l a c j ą, zaś połączenie samogłosek ze spółgłoskami nazywamy w y m a w i a n i e m. Skoro zapoznamy się z elementami mowy i będziemy je bardzo pilnie ćwiczyli na prawidłowym oddechu, głos z biegiem czasu udoskonali się, nabierze giętkości i szlachetnej barwy, wzmocni się jego wytrzymałość, rozszerzy się skala, stanie się on instrumentem, który umożliwi oddawanie wszelkich melodii uczucia, a dykcja oparta będzie na poczuciu wartości bezwzględnej każdej samogłoski i spółgłoski w wyrazie.

J u l i u s z M a r s o
prof. wymowy
Państ. Instytutu Sztuki Teatralnej
w Polsce

NAGRODY ZA „PAMIĘTNIK EMIGRANTA"

Sąd konkursowy, powołany przez Instytut Gospodarstwa Społecznego rozpatrzywszy prace nadesłane na konkurs „Pamiętnik emigranta" z Ameryki Południowej przyznał: trzy nagrody za najlepsze prace w wysokości 75 zł. każda: 1) Kościańskiemu St. — Santa Catharina, Brazylia, 2) Kusiowi M. — Parana (Prudentopolis) Brazylia, 3) Nowickiemu Konst. — Encarnacion, Paragwaj.

Cztery nagrody za dobre prace w wysokości 50 zł. każda: 1) Dobruckiemu K. — Parana (Unida da Victoria), Brazylia, 2) Kawęckiemu Gust. Porto-Alegre, Brazylia, 3) Palecznemu J. — Buenos-Aires, Argentyna, 4) Topaczewskiemu Wład. — Rio Grande do Sul (Colonia Sao Feliciano) Brazylia.

Pięć nagród za dobre, ale mniej zadawalające prace w wysokości 25 zł. każda: 1) Jaroszowi Stan. — Santa Catharina, Brazylia, 2) Owsiannemu St.— Parana, Brazylia, 3) Piekarskiemu J. — Kurytyba, Brazylia, 4) Spancerskiemu Wład. — Santa Catharina, Brazylia. 5) Zającowi Pawłowi — Rio Grande do Sul, Brazylia.

Poza tym sąd konkursowy postanowił zalecić Instytutowi, jako nadające się do wykorzystania w projektowanym wydawnictwie „Pamiętniki emigrantów" prace szeregu innych autorów.



Zaszczepiajmy piękne polskie tradycje teatrów kukiełkowych w nasze życie wychowawcze i społeczne

Tak powstają aktorzy teatru kukiełkowego

Najmniejszy i najstarszy teatr

Najmniejszym, a zarazem najstarszym teatrem świata, jest teatr kukiełek. Najmniejszym, bo jego aktorzy liczą swój wzrost na centymetry, a najstarszym, bo ci mikroskopijni artyści mogą się poszczycić wielowiekową chlubną tradycją.

Początki kukiełek sięgają najdawniejszych, pogańskich czasów, a powstanie ich związane jest ściśle z kultami religijnymi.

Już w grobowcach egipskich znajdowano wyobrażenia bóstw, w postaci glinianych lalek o ruchomych członkach.

W Grecji i w Rzymie występują figury i posągi bóstw, które obnoszone podczas uroczystych procesji, mogły kiwać głową, poruszać oczami i wznosić ręce. Następnie zaczęły powstawać już wtedy w starożytności pierwsze teatry marionetek (np. teatr Pokejnosa w Atenach). Jak głosi podanie jeden z wędrownych teatrów tego typu wystawiał utwory dramatyczne Eurypidesa.

Są to więc zaczątki sztuki teatralnej, które poprzedziły teatry żywych aktorów.

W czasach chrześcijańskich (w początku XIII wieku) zaczęto przy pomocy kukiełek wyobrażać misterium Bożego Narodzenia, a zastosowanie do tego celu marionetek podanie przypisuje św. Franciszkowi z Asyżu.

W Polsce figurki jasełkowe zostały ożywione przez pomysłowych braci Bernardynów i Franciszkanów, którzy, „dla większego powabu przydali jasełkom ruch. Figurki szopkowe przez szpary w rusztowaniu na ten cel zrobione wytykając na widok, braciszkowie zakonni rozmaite figle nimi wyrabiali"...

Widowiska, odbywające się po kościołach i mające początkowo charakter czysto religijny nabierały coraz więcej charakteru świeckiego, co nie licowało z powagą miejsca, to też księża zmuszeni byli zakazać podobnych widowisk na terenie świątyń i wtedy to szopka wywędrowała poza obręb kościoła na ulice miast i wiejskie drogi, obnoszona po domach i radośnie wszędzie witana.

Z tych tradycyjnych polskich jasełek najpełniejszy rozwój, zarówno co do budowy szopki jak i tekstów osiągnęła szopka krakowska.

Piękne polskie tradycje kukiełkowe zaczęły jednak znikać.

Dopiero w 1928 roku grupa ludzi dobrej woli i szczerego zapału, zgrupowana przy Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, stworzyła z największym wysiłkiem, nie mając żadnych wzorów ani pomocy, pierwszy stały teatr kukiełkowy dla dzieci — „Baj".

Pełne zwycięstwo i uznanie publiczności, jakie osiągnął „Baj", rozpoczynający swoją karierę od „główek z makówek i od teatrzyka z paki po piernikach", jest największą zachętą dla poczynań amatorskich zespołów zgrupowanych po świetlicach i związkach młodzieży.

Teatr kukiełek ma niedoceniane, a olbrzymie wartości wychowawcze i społeczne.

Żadna inna praca nie zespala tak silnie, jak właśnie praca w teatrze kukiełek. Jest to więc

atut pierwszorzędny dla młodzieży zrzeszonej poza granicami kraju.

Teatr kukiełek to małe społeczeństwo, w którym każdy bez wyjątku, kto tylko czuje zapał do twórczej pracy, znajdzie dla siebie odpowiedni posterunek.

Zdolności malarskie, rzeźbiarskie, muzyczne, śpiew, dykcja, umiejętności techniczne, administracyjne i t. p. znajdą tu najwdzięczniejsze pole i zastosowanie.

W teatrze kukiełek wszyscy są „ukryci za parawanem", praca jest bezimienna, występuje tylko zespół ,w którym wszyscy odpowiadają za jednego, a jeden za wszystkich. Ról nie trzeba się uczyć na pamięć, zewnętrzne cechy aktora nie grają żadnej roli... a urządzenie teatru przy sprycie, skrzętności i zapobiegliwości jest niezmiernie tanie i łatwo przenośne.

Dodając do tych wszystkich niezbitych plusów jeszcze ogromną wartość wychowawczą w stosunku do małego widza, dla którego teatr kukiełek ma bliskość książki z obrazkami, otrzymamy obraz prawdziwie zachęcający do podjęcia wysiłku.

Z techniką budowy teatru, konstrukcji lalek i organizacji pracy zapozna nas wyczerpująco książka p.t.: „TEATRZYK KUKIEŁEK". (Jest to praca zbiorowa oparta na doświadczeniach „Baja", a wydana przez „Naszą Księgarnię" w Warszawie).

Zagadnienie techniki kukiełkowej jest bardzo obszerne, tutaj zaznaczyć mogę tylko, że rodzaje kukiełek sprowadzają się do trzech zasadniczych typów:

A więc kukiełka poruszana przy pomocy całego skomplikowanego splotu sznurków. Członki kukiełki, poruszane przez manipulowanie sznurkami, mogą do złudzenia naśladować ruchy żywego człowieka, nie przekracza to jednak poziomu mechanicznej sztuki i nie daje wrażeń artystycznych.

Ten rodzaj marionetki przyjął się we Włoszech, Niemczech i Czechosłowacji, gdzie osiągnął wielką popularność, jest to jednak typ kukiełki obcy polskiej tradycji.

Miłym i pełnym wyrazu jest typ francuskich marionetek „bi-ba-bo". W tym wypadku główki kukiełkowe są osadzone na korpusie, zrobionym z rodzaju rękawicy, ubranym w odpowiedni kostium. Dłoń „ruszacza" z właściwie rozmieszczonymi palcami (trzy palce poruszają głowę i ręce kukiełki) ożywia w niesłychanie zabawny sposób tych przemiłych i pełnych wyrazu aktorów.

Trzecim rodzajem wreszcie jest nasza tradycyjna polska kukiełka, osadzona na kiju.

Specjalna konstrukcja, polegająca na obciążeniu pustych rękawów i nogawic, nadaje im charakterystyczny, kukiełkowy, niesłychanie komiczny i groteskowy rozmach (tak różny w wyrazie od zmechanizowanych ruchów kukiełki na sznurku).

Kukiełka na kiju niezrównana w tańcu i dynamice ruchów, może doskonale występować w sztukach równocześnie z kukiełką typu „bi-ba-bo", co było wypróbowane z wielkim powodzeniem w teatrze „Baj". Np. dzieci szewca, które mają tylko chodzić, skakać i tańczyć, są osadzone na kijach, natomiast sam pan majster, szyjący z rozmachem buty przy warsztacie, jest typu „bi-ba-bo". Trzeba zobaczyć jak siarczyście przyklepuje młotkiem podeszwę, ku szalonej uciesze widowni!

Na terenie Polski powstał za przykładem „Baja" cały szereg teatrów kukiełkowych na prowincji, które się rozwijają pomyślnie, wystawiając przeważnie sztuki kukiełkowe drukowane w „Bibliotece Teatrzyku Kukiełek" (wydanym przez „Naszą Księgarnię").

Są to prawie bez wyjątku teatry wędrowne.

Teatr taki, dający widzowi całą sumę głębokich i silnych wrażeń artystycznych, może być łatwo załadowany na taksówkę, dorożkę, czy wózek, i jazda na przedstawienie do coraz innej szkoły czy świetlicy!

Nie ukrywamy bynajmniej, że gorąco pragnęlibyśmy rodaków z zagranicy zachęcić do pracy w teatrze kukiełek, ale zachęcać trzeba tylko do pierwszego kroku.

Kto zaczął, ten się z pewnością nie cofnie, taki nieprzeparty urok ma praca z tymi małymi, pełnymi swoistego wyrazu artystami.

Trzeba sobie tylko śmiało powiedzieć, jak ci z „Baja", że „nie święci garnki lepią" i postawić ten pierwszy krok!...

M. Kownacka



Fragment „Sobótek"

WIDOWISKO NA WOLNYM POWIETRZU

Poza najważniejszym czynnikiem w teatrze, jakim jest głos, mamy między innymi i ruch, który w najdrobniejszym nawet swoim przejawie, jak opuszczenie czy podniesienie głowy, ręki, zaciśnienie dłoni, opuszczenie oczu, jest dla widza motorem wewnętrznego niepokoju, smutku czy radości. Tak dzieje się w teatrze w budynku zamkniętym, gdzie widzowie siedzą bliżej lub dalej, ale w zasięgu, w którym głos i szept jest słyszalny. Widz ma możność skupienia i skontaktowania się z grającymi, każdy najdelikatniejszy wyraz ruchu jak np. wyraz ręki wyciągniętej na powitanie — serdeczny, obojętny czy niechętny jest dostrzeżony. Jest to tak jak kropla z rowu przydrożnego pełna świata żyjątek oglądanych przez mikroskop. Jeśli jednak mikroskop odrzucimy, kropla ukryje przed gołym okiem tajemnice życia w niej istniejącego. Jeśli więc podobnie postąpimy ze sceną z teatru zamkniętego, jeśli scenę będziemy odsuwać od widzów coraz dalej i dalej aż wreszcie przeniesiemy ją na wolne powietrze, wyraz ruchu stanie się nieuchwytny, głos niesłyszalny.

Do świadomości widza nie dotrze żadne wrażenie. Wyraz sztuki zubożył się o te wszystkie czynniki, i trzeba będzie myśleć o innych, któreby zastąpiły braki. Należy więc wzmocnić głos i aby był słyszalny zastąpić jednostkę zespołem podkreślić ruch zbiorowy, dodać taniec, muzykę. Wewnętrzne przeżycie grających musi się zmienić w zewnętrzne, poprostu sztukę trzeba potraktować widowiskowo.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że widowisko na wolnym powietrzu działać będzie na wzrok, specjalnie troskliwą opieką należy otoczyć ruch zbiorowy, aby w prostocie swojej był pełen wyrazistości i treści . Grupa zespołu będzie w widowisku rzeczą, która swoim wyrazem uplastyczni, a z pomocą muzyki może zastąpić słowo. W widowiskach należałoby unikać słowa mówionego (które, nawet chóralnie wypowiedziane, na wolnym powietrzu jest często niedosłyszalne), a zastąpić go melodią, która jakże łatwo drąży sobie drogę do serc ludzkich. Muzyka jest najwyższym wyrazem sztuki jednym z elementów teatru i jako taka ułatwia widzowi świadomość poezji teatru.

Przy rozmieszczeniu i kierowaniu ruchem grup należy go uzależnić od planu widowni i sceny. Sceną może być kotliną otoczoną dokoła wzgórzystym kołem, lub płaszczyzną koliście zamkniętą.

Inaczej trzeba będzie konstruować widowisko widziane z jednej strony, inaczej jeśli widzowie siedzą z trzech stron, a jeszcze inaczej kiedy jest oglądane z góry.

Uwzględniwszy wszystkie te czynniki, które wzmacniają sztukę, zobaczymy że nastąpi wielka przemiana. Sztuka nabierze zupełnie innego charekteru. Nasuwa się pytanie czy taki charakter widowiskowy można narzucić każdej sztuce?

Teatr umożliwia wydobywanie delikatniejszych tonów duszy ludzkiej. Sztuki więc o subtelnych konfliktach psychologicznych trzeba będzie pozostawić w zamknięciu, aby dać najlepsze warunki widzowi i grającym na skupienie i skontaktowanie się.

Przy „widowisku na wolnym powietrzu" trzeba sięgnąć do repertuaru, któryby w zetknięciu się z dekoracją zbiorową stworzoną przez naturę nabrał rumieńca i rozmachu.

Przyroda sama w sobie, jako kolebka pieśni ludowych, jest najbardziej uroczą dekoracją przede wszystkim dla wszystkich obrzędów. Nie zapomnę pewnego wydarzenia, którego byłam świadkiem na Międzynarodowym Festiwalu Tańca Ludowego w Londynie.

Grupa polska pokazywała „oczepiny" fragment weselny w Hyde Parku wobec przygodnej publiczności. W tym samym czasie tylko w innych punktach Hyde Parku odbywały się pokazy tańców ludowych innych narodowości. Niestety, nie było tłumacza, któryby poprzedził i wytłumaczył cudzoziemcom znaczenie „oczepin".

Były więc słuszne obawy czy będzie to zrozumiałe, czy „chwyci“ cudzoziemców nieznających języka i przygotowanych raczej na wesołość niż smutek. Przytem byliśmy pełni niepokoju, czy grupa amatorów nie aktorów zdobędzie się na wysiłek, aby w tak niekorzystnych dla siebie warunkach stworzyć potrzebny nastrój. Zdawało się, że „Oczepiny“ to fragment najmniej odpowiedni do pokazania na wolnym powietrzu, a jednak...

A jednak powoli na polskim miejscu koło widzów zacieśniało się tak, że wkrótce, dokoła „oczepin“ stał w ciszy i skupieniu zwarty tłum, a kiedy przyszła kolej na rzewną melodię „Oj chmielu, chmielu“, z druhnami płakali i cudzoziemcy. Podchodzili potem do nas i jeszcze ze łzami w oczach mówili: to było wspaniałe, nie rozumiałem, ale to jest wzruszająco piękne.

Proszono polską grupę o przedłużenie pobytu, aby mogła pokazać oczepiny jeszcze raz organizatorom festiwalu. Przemówił zbiorowy gest — przemówiła melodia.

Nie tylko jednak obrzędy są dostępne dla widowisk na wolnym powietrzu. Wszelkie inscenizacje ballad, legend, podań i wreszcie poezja romantyczna, która w zespoleniu z wszystkimi elementami, w ramionach przyrody wyczaruje widowisko jako płomień najidealniejszej, najpiękniejszej i najczystszej harmonii.

Jadwiga Mierzejewska

NASTĘPNE NUMERY NASZEGO PISMA

„POLACY ZAGRANICĄ”

poświęcimy w znacznej części

następującym zagadnieniom specjalnym:

Numer	marcowy	— zagadnieniom	kobiecym
„	kwietniowy	— „	sportowym
„	majowy	— „	turystycznym
„	czerwcowy	— „	młodzieżowym
„	lipcowy	— „	muzyki i tańca
„	sierpniowy	— „	świetlicowym
„	wrześniowy	— „	szkolnym
„	październikowy	— „	samokształceniowym
„	listopadowy	— „	prasowym
„	grudniowy	— „	gospodarczym



Teatr dziecięcy

Od najwcześniejszych lat rozwoju umysłowego dziecka staramy się rozwinąć jego wyobraźnię, zapełniając ją niezliczoną masą opowiadań, baśni i klechd, w których przewija się fantastyczny korowód bajecznych stworzeń, wróżek, czarownic, księżniczek i rycerzy, smoków, krasnoludków i olbrzymów. Dziecko posiada dar zapamiętywania wszystkich tych bajecznych historii, ale odżywają one w całej pełni dopiero w teatrze. Tam dopiero dziecko, wrażliwe na dźwięk, barwę, postać — zaczyna w swej wyobraźni w zupełnie nowy sposób tworzyć na świeżo to, co słyszało w formie opowiadania.

Teatr dziecięcy rozwija się w dwóch kierunkach: żywym i kukiełkowym. Ponieważ omówienie teatru kukiełkowego znajdziemy na innym miejscu w miesięczniku, zajmijmy się pokrótce teatrem żywym.

Przed teatrem dziecięcym stoją zadania o wiele trudniejsze, niż przed teatrem dla dorosłych. Po pierwsze, poziom umysłowy dzieci jest bardzo zróżniczkowany: inaczej na teatr reagują dzieci w wieku od lat 4 do 8, a inaczej dzieci dziesięcio czy dwunastoletnie. Młodsze dziecko zna bajkę i drobne opowiadanko z morałem. Dzieci starsze, o bujniej rozwiniętej wyobraźni, łatwiej pojmują opowiadania dłuższe, z morałem ukrytym, lubują się w tematach historycznych, lub awanturniczych. W tym też duchu należy dobierać repertuar dla dzieci. Toteż dla młodszych dzieci najlepiej nadają się udramatyzowane bajki, jak „Dziad i baba" Kraszewskiego, „Paweł i Gaweł" Fredry. Ze starszymi jest już mniej kłopotu. Starsze dziecko o wiele łatwiej reaguje na uosobienia i alegorie. Widok tańczącej ryby z rakiem albo zjawienie się anioła przemówi do jego wyobraźni znacznie żywiej, niż czteroletniemu brzdącowi, który na widok żywej alegorii może niekiedy zareagować głośnym bekiem... — a wtedy bieda, bo teatr nie osiągnie zamierzonego celu.

Poza repertuarem, współmiernie ważną rzeczą jest dekoracja, kostium, charakteryzacja, światło, dźwięk — jednym słowem wszystko to, co tworzy techniczną stronę widowiska. Dziecko nie odniesie żadnego wrażenia, jeżeli teatr nie stanie się dla niego prawdziwie fantastyczną krainą, światem, który istnieje dla niego jeszcze długo po zapadnięciu kurtyny, bo suma wrażeń, wyniesionych z samej treści rozumowej wzmacnia się wielokrotnie przez umiejętne przygotowanie oprawy scenicznej widowiska. Nie można więc młodego umysłu przemęczać zbyt długimi aktami, gra aktorów musi być realistyczna, w miarę groteskowa, ruchy, mimika i gesty — doskonale wyraziste, muzyka całkowicie prosta, łatwo wpadająca w ucho, o łatwej rytmice i melodii.

Jeśli chodzi o techniczne przygotowanie przedstawienia, można osiągnąć doskonałe wyniki przy minimalnym nakładzie kosztów i pracy nad dekoracją i kostiumem. Nie trzeba wcale malować dekoracji, co jest nieraz kłopotliwe i kosztowne. Można sporządzić dekoracje z błyszczącego i matowego papieru, wycinanego i klejonego w odpowiednie wzory. Rekwizyty i kostiumy przygotować ze starej odzieży, przystosowując ją odpowiednio, przez wycinanie lub sztukowanie niektórych jej części. Obsadzenie ról powierzyć należy aktorom takim, którzy już niejednokrotnie brali udział w przedstawieniach. Można jednak łatwiejsze role dać młodszym amatorom, którzy do tej pory nie stykali się z grą sceniczną. Będzie to dla nich publicznym egzaminem ich zdolności artystycznych.

Jeżeli chodzi o repertuar dla dzieci starszych, które pojmują już pewne kwestie, związane z zagadnieniami historycznymi, narodowymi i społecznymi, których umysł zdolny jest objąć to przeświadczenie, że właśnie oni, młodzi, są powołani do piastowania i krzewienia idei polskości w środowiskach Polonii Zagranicznej — należy wykorzystać wszelkie okolicznościowe obchody, jakich przecież jest wiele, dla organizowania widowisk o charakterze społecznym czy patriotycznym. Święto Matki, Dziecka, Szkoły, Rocznice odzyskania Niepodległości, dostępu do Morza, święta religijne, ludo-

wo-obyczajowe — to najwdzięczniejsze okazje do takich przedstawień.

Oprócz tych widowisk programowych, istnieje bogata literatura, nie związana z okolicznościowymi tematami. Taki repertuar posiada szereg teatrów dziecięcych w Warszawie, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć: Teatr Szkolny Zespołu „Reduty", który w ciągu ostatniego sezonu wystawił m. in. „Podanie o Piaście", „Cud na Powiślu", „Zmarznięte serce" i „O dwóch takich, co ukradli księżyc". Teatr Ortyma wystawił „Szklaną górę", Teatr Zw. Art. Scen Pol. wystawił „Przygody wesołego diabła", wreszcie grano w innych teatrach widowiska fantastyczne dla dzieci młodszych, jak „Tańcowała ryba z rakiem", lub „Jak Mikołaj Święty rozdawał prezenty".

Ażeby utrzymać teatr dziecięcy na odpowiednim poziomie, trzeba spełnić dwa warunki: pierwszy z nich, to z a z n a j o m i e n i e s i ę z s z e r e g i e m p r a c o t e a t r z e d z i e c i ę c y m i szkolnym, wyszczególnionych w „B i b l i o g r a f i i r u c h u t e a t r ó w l u d o w y c h w P o l s c e w l a t a c h 1 9 0 1 — 1 9 3 5" Marii Łaskiej, wydanej przez Instytut Teatrów Ludowych w Warszawie (ul. Reja 9). Drugim warunkiem jest u t r z y m a n i e k o n t a k t u m i ę d z y m ł o d y m w i d z e m a s c e n ą, przez wygłaszanie pogadanek przed przedstawieniem, lub omawianie programu widowiska w szkole, w której przedstawienie się odbywa.

Tak zorganizowany teatr z pewnością połączy w sobie dwa najważniejsze cele, jakimi jest: krzewienie kultury teatru wśród Polonii zagranicznej i wychowanie społeczne i patriotyczne młodego pokolenia polskiego wśród obcych.

E.

KSIĄŻKI O TEATRZE

1. Aktor i sztuka aktorska — Karol Hagemann.
2. Czarodziejstwo teatru — L. Komarnicki.
3. Formy teatru świetlicowego — A. Jabłoński. (Przewodnik prac swietlicowych pod redakcją Regulskiego).
4. Teatr w szkole i domu ludowym — W. Małkowski.
5. Samorodny teatr w szkole — Z. Kwieciński.
6. Roczniki „Teatru Ludowego" — wyd. Instytutu Teatrów Ludowych.
7. Roczniki „Teatru w szkole" — wyd. Związku Nauczycielstwa Polskiego.
8. Zasady charakteryzacji — W. Małkowski.
9. Świetlica — W. Sosiński i T. Malinowski.
10. Słowo wyraziste — Wołkoński, tłom. M. Szpakiewicz.

ŚPIEWNIKI I MATERIAŁY DO RECYTACJI I INSCENIZACJI.

1. Kaszubskie pieśni i tańce ludowe — Z. Madeyski i P. Szefke.
2. Melodie ludowe — W. Janiszewski.
3. Pieśni inscenizowane — T. Mayzner (dla dzieci).
4. Pieśni ludowe — J. Czech.
5. Pieśni ludowe ziemi Świętokrzyskiej — Suchorowski.
6. Pieśni ludowe ziemi wileńskiej — Br. Gawrońska.
7. Śpiewnik wielkopolski — L. Kamieński.
8. Teatr z pieśni — J. Mierzejewska.
9. Teatr z pieśni — Z. Solarzowa.
10. Deklamacje-recytacje — St. Błażyński.
11. Gdynia — J. Stępowski (inscenizacje i recytacje zespołowe).
12. Jeszcze Polska nie zginęła — F. Barański.
13. Pieśń o Józefie Piłsudskim — A. Krupiński (antologia).
14. Rocznice — Wieczorkiewicz i A. Oppman.
15. Polska pieśń w Legionach.



Zuch w masce

NAJŻYWSZY TEATR — OGNISKO HARCERSKIE

Wiele ciekawych tematów do przedstawień daje praca harcerska. Przez pozytywne nastawienie do życia, przez rozbudzanie inicjatywy i samodzielności wyzwala w jednostkach i zespołach harcerskich specjalne siły, które gromadzą się w ich podświadomości, by wreszcie wieczorem przy ognisku, rozpalonym na wzgórzu pod lasem, czy zimą w płomieniu smolnych szczap na kominku, wybuchnąć i wyładować się kaskadą efektownych obrazów.

Podnieceni nastrojem aktorzy grają z przejęciem, wkładając w swą sztukę maksimum uczucia a grono widzów, obsesrwując zarówno grę i słowa aktorów, jak i ich wielkie cienie skaczące po czubkach drzew, przeżywa tę grę w skupieniu, przerywanym czasem żywiołowym śmiechem lub okrzykami.

Dziwny to teatr.

Kurtynę zastępuje ciemność zakątka, lub cień rosnącego krzewu. Za scenę służy skrawek ziemi w kręgu siedzących ciasno postaci. Reżysera nie ma wcale lub są nim wszyscy grający, a często nawet ogół zebranych. Sufler — zbyteczny. Roli nie trzeba podpowiadać, boć jej nikt się nie uczył. Akcję wszyscy grający dobrze znają, ponieważ sami ją układali, słowa się improwizuje. To jest życiowy teatr, a w życiu nie układasz sobie, co będziesz mówił. Dekoracje tworzy najlepszy artysta — fantazja. Nam wystarczy tło — przyroda oraz kostiumy i rekwizyty obozowe, jak koc, prześcieradło, nóż z kuchni, miecz z drzewa, czy hełm z menażki. Rumaki z kołka od namiotu lub zeschłej gałęzi potrafią zrobić taki popłoch wśród widzów (choćby tumanem kurzu), że nikt nie zwątpi w ich autentyczność.

Hej, jak się pięknie śpiewa po takim pokazie.

A takie teatrum odbywa się we wszystkich komórkach organizacyjnych. Grają sobie zuchy i młodzież harcerska, przedstawienia urządzają starsi harcerze, ba, nawet instruktorzy.

Młodzież harcerska urządza przedstawienia w bardziej skomplikowany sposób. Więcej staranności okazuje w przygotowaniu kostiumów, więcej pomysłowości w doborze programu. Cechuje ich występy poczucie humoru i umiejętność w wyszukiwaniu prostych a nie zawodnych momentów rozweselających (tu gra rolę rozwinięty zmysł spostrzegawczości). Nie rzadko można usłyszeć specjalnie ułożone piosenki, opiewające życie obozowe, jego troski i kłopoty oraz wesołe momenty umiejętnie podpatrzone i podchwycone. Dziewczęta celują nadto w charakterystycznych tańcach, wykonywanych solo lub w zespołach.

Pomysły przedstawień, sposób ich realizacji wytwarzają się doraźnie, względnie opierają się na lekturze harcerskiej.

Może najbardziej miłe dla oka i najbardziej wzruszające są żywe teatry wykonywane przez zuchów. Prymityw momentów zewnętrznych gry, przy głębi odczucia roli jest w swym kontraście tak mocny, że trudno się oprzeć dziwnym uczuciom, owładającym nami, gdy patrzymy na ten prawdziwie samorodny teatr. W szkole zuchowej w Górkach Wielkich, na Śląsku można codziennie zobaczyć inscenizowane przez zuchy (bez udziału instruktorów) historyjki i bajki, usłyszane podczas zajęć w szkole. Gustaw Morcinek po zwiedzeniu szkoły napisał artykuł p. t. Teatr samorodny („Tęcza", lipiec 1935 r.). Pisze tam m. in.

...„Rozpoczęło się przedstawienie. Takiego przedstawienia jeszcze nikt nie widział. Aktorzy byli widzami, widzowie byli aktorami. Wszyscy przeżywali wszystkie możliwe uczucia, jakie należało przedstawić. A przede wszystkim były dwa domy. W jednym klepał biedę chudy i głodny szewc, ciężko piorunujący na bezrobocie, w drugim domu siedział napuszony młynarz i liczył dukaty na stole. Scena była na środku sali. Widzo-

wie siedzieli naokoło. Domami były dwa wielkie stoły, a wnętrze domu znajdowało się pod stołem. I wszyscy widzowie aż pięści zaciskali, kiedy chudy i głodny szewc idzie do bogatego brata młynarza i prosi o kawałek chleba. A młynarz wypędza brata szewca.

I tak co wieczór harcerska młodzież zbiera się na kominkach i ogniskach i, przeplatając piosenkami, urządza dziwne teatrum, w którym nie ma widzów ani aktorów, ale jest grono istot, przeżywających jedne uczucia. Trudno tu zanalizować wartości, jakie wnosi żywy teatr, jako czynnik wychowawczy do pracy nad kształceniem młodzieży, pielęgnowaniem jej uczuć, budzeniem zainteresowań i zbliżaniem do życia. Jedno trzeba podkreślić. Młodzież pozostająca poza granicami kraju winna specjalnie dużo uwagi przywiązywać do urządzania przedstawień. Będzie to dla niej, oprócz wyżej wymienionych, doskonały moment do poznania się wzajemnego, dania sobie miłej rozrywki, a co najważniejsze udostępnienie skorzystania z ich wysiłku młodzieży rówieśniczej i starszym, pozwoli im zapomnieć na chwilę o troskach i szarzyźnie dnia codziennego.



Harcerki polskie w Rumunii po odtańczeniu krakowiaka

Zygmunt Syrokomski

CORAZ WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE KSIĄŻKĄ POLSKĄ W AMERYCE

Utworzony z okazji „Roku Książki i Prasy Polskiej" — Klub Książki Polskiej w Ameryce wzrasta z każdym dniem. Dotychczas Klub liczy już około 200 członków w Chicago. Poza tym w stadium organizacji są filie Klubu w Milwaukee, Cleveland i New-Yorku. Każdy z tych klubów, mających charakter filii Centrali Chicagowskiej posiada swój własny zarząd.

Ponadto tworzą się w Ameryce t. zw. „dwunastki książkowe". Polegają one na tym, że każdy z członków „dwunastki" kolejno kupuje jedną książkę na miesiąc, czytaną po kolei przez wszystkich. Po przeczytaniu, książki albo zostają w dwunastce, albo też przekazywane są do którejś z bibliotek organizacyjnych lub szkolnych. Idea „dwunastek książkowych" zainicjowana przez Związek Polek w Chicago przyjęła się i na prowincji, obejmując coraz więcej członków.

GRUDNIOWY KONKURS RADIOWY

znalazł szeroki oddźwięk wśród Polaków, zamieszkałych na terenach europejskich. Otrzymaliśmy już kilkaset niezwykle ciekawych i charakterystycznych listów, świadczących o tym, że Rodacy nasi zagranicą chętnie korzystają z audycji Polskiego Radia. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie lutego b. r. Wyniki konkursu będą podane w audycji dla Polaków zagranicą. Niezależnie od tego w następnym numerze miesięcznika, w osobnym artykule omówimy nadesłane listy.

TEATR KUKIEŁKOWY W ŻYCIU DZIECKA PRZEDSZKOLNEGO

Wielu z nas pamięta swoją pierwszą bytność w teatrze. Nie zawsze był to teatr przeznaczony dla dziecka. Wprost przeciwnie, oglądaliśmy długie, poważne sztuki dla dorosłych. Wrażenie, jakie w takich warunkach wywiera teatr na dziecko, jest olbrzymie i nie zawsze pożądane. Dziecko rozgorączkowanymi oczyma rozgląda się wokoło. Same światła na sali, tłum ludzi, rozchylanie się kurtyny wywołują wypieki na policzkach, a cóż dopiero mówić o przedstawieniu niezrozumiałym, pełnym nieraz tajemnicy i grozy. A potem w nocy sen długo nie przychodzi, tylko zjawiają się strachy i duchy z teatru. Pierwsza wizyta w teatrze utrwala się jako męczące przeżycie. Tak bywało dawniej. Dzisiaj dzieci nie powinny już mieć takich wspomnień. Bowiem dzisiaj wszyscy rozumieją, że dziecko musi mieć swój własny teatr dziecięcy. W każdym większym mieście jest nieraz po kilka teatrów dla dzieci. W jednych przedstawiają żywi artyści, w innych lalki-kukiełki.

Jaki teatr z tych dwóch rodzajów jest lepszy dla małego dziecka?

Na podstawie znajomości psychologii dziecka w tym okresie możemy odpowiedzieć, że teatr kukiełkowy ma więcej zalet, niż teatr aktorów „żywych". Ale dlaczego? Przyczyn można wyliczyć wiele. Trzy z nich wydają się jednak najważniejsze.

Więc najpierw lalka, występująca w teatrze, czy to kukiełka, poruszana kijkiem od dołu, czy marionetka, umocowana na nitkach od góry jest dziecku przedszkolnemu bardziej bliska, niż żywy aktor. Dziecko w tym wieku nie jest bowiem w stanie ogarnąć wszystkich szczegółów złożonej rzeczywistości, a kukiełka jest prosta. Ma proste ubranie, parę fikających rąk i nóg, czuprynę lub kapelusz na głowie. Stoi, biega, siada, tańczy, śmieje się, płacze — oto jej cały repertuar.

Dla dziecka nie potrzeba więcej. Całej finezji aktorskiej, subtelnej gry twarzy itp. dziecko nie dostrzega. W teatrze ludzi „żywych" jest ona zbyt skomplikowanym czynnikiem, niekiedy mało zrozumiałym dla dziecka. Kukiełka natomiast jest dziecku znana i bliska jeszcze dlatego, że przypomina zabawkę. Na scenie teatru kukiełkowego, prócz lalek — ludzi, występują zwierzęta, sprzęty, drzewa z dykty, wózki itp. Scena kukiełkowa jest jak wystawa sklepu z zabawkami. A któreż dziecko nie lubi zabawek? Zabawka jest dla dziecka symbolem rzeczywistości, który ono przekłada nad samą rzeczywistość. Przyjemniej nieraz dziecku bawić się lalką, niż z małym żywym dzieckiem, woli ono mieć „zabawkowy" wózek, niż prawdziwy. Dziecko ma wtedy poczucie władzy nad przedmiotem i swobodnie może się oddać złudzeniom zabawy. Podlegają także takim złudzeniom dzieci na widowni teatru kukiełkowego — zamykają oczy do snu, gdy matka śpiewa kołysankę, cofają się w tył przed smokiem. Pewien chłopczyk pięcioletni pyta na widok kukiełkowego krokodyla: „A czy on jest napewno z mięsa?".

Granica między rzeczywistością a fantazją łatwo się zaciera dzięki przedstawieniu teatralnemu. I właśnie kukiełki, co stanowi ich drugi walor, spełniają lepiej tę rolę w stosunku do dziecka przedszkolnego. Dziecko w tym wieku chłonie chętnie wszelką bajkę, a kukiełki wprowadzają je bardziej, niż teatr „żywy", w świat bajki. Bowiem na scenie teatru kukiełkowego dzieją się takie cuda, o które trudno w innym teatrze! Już to samo, że zamiast ludzi przedstawiają lalki ruchome i „ożywione", wprowadza dziecko w nastrój niezwykły, ale nie podniecający nerwowo. Poza tym — przedmioty zawsze martwe — przemawiają. Grzebień bierze się pod boki, tańczy ze szczotką, stół skarży się na smutną starość — takich złudzeń nie dostarczy teatr aktorski. I wreszcie trzeci walor teatru kukiełek polega na dynamice akcji przedstawienia. Kukiełka bowiem musi być stale w ruchu. Gdyby stała spokojnie ze zwieszonymi rękami nikogo nie mogłaby zainteresować. Rusza się więc żywo, śpiewa, podskakuje. Znika za sceną, ustępując miejsca innym i wraca za chwilę. Dzięki temu trzyma w napięciu uwagę małego widza, a wiemy wszyscy jakie to trudne zadanie. Dzieci interesują się ruchem rozmaitych przedmiotów i lubią je oglądać w ruchu, wybuchają więc radosnym śmiechem na widok tańca, zapasów, nagłego potknięcia się lub gonitwy kukiełek.

Wykazaliśmy kilka zalet teatrzyku kukiełkowego. Wartość jego nie polega jednak na samych kukiełkach. I ten teatr, jak każdy inny, przeznaczony dla dziecka, musi uwzględniać pewne postulaty wychowawcze. Inaczej nie będzie dobrym teatrem. Trzeba więc, aby przedstawienie zawierało dobrą treść, żeby czas trwania widowiska nie był zbyt długi, aby dzieci nie chodziły zbyt często do

Aktorzy teatru kukiełkowego

teatru, tylko od czasu do czasu. Wogóle małe dzieci w wieku przedszkolnym 2, 4-letnie nie powinny wcale chodzić nawet do dziecięcego teatru, który mogą odwiedzać dopiero dzieci 5, 6 letnie. Czy pozbawić w takim razie dzieci mniejsze widowisk kukiełkowych? Wobec znaczenia, jakie mają kukiełki dla dziecka , byłoby to krzywdzące. Inną znajdziemy na to radę: trzeba urządzać bardzo króciutkie, proste przedstawienia w domu albo w przedszkolu, do którego dziecko uczęszcza.

Takie przedstawienia nie są rzeczą trudną, trzeba tylko trochę dobrej woli, smaku artystycznego i znajomości dziecka.

Nie będziemy się przecież starać o wielką szopkę dla kukiełek, ani o wielu artystów. Sami zawiesimy np. otwór w drzwiach do połowy prześcieradłem, albo wstawimy we framugę drzwiową tyłem odwrócony fotel. Po górnej poprzecznej krawędzi prześcieradła lub fotela każemy spacerować kukiełkom.

Można jeszcze wyciąć drzewo ze sztywnego papieru, albo domek z dykty i przymocować te proste dekoracje na „scenie".

Więcej kłopotu będzie z kukiełkami, ale i to nie jest zadanie nie do wykonania. Kukiełki można zrobić również z dykty, tektury, sztywnego papieru — wyciąć, pomalować, ubrać w bibułkowe szatki i osadzić niewidocznie na kijku. Jako kukiełki mogą również występować rzeczywiste zabawki dziecka.

Cóż to będzie za radość, gdy dziecko zobaczy własną lalkę, konika itp. „w przedstawieniu". Komu nie brak pomysłowości, ten zużytkuje zwykle przedmioty, znajdujące się w domu: miotełkę, dzbanek, młotek do wbijania gwoździ, grzebień itp. przytwierdzone na kijkach. Gdy w ten sposób przygotujemy materiał do przedstawienia, wystarczy już tylko ukryć się za zasłoną, ująć kijki i poruszać kukiełkami, mówić za nie i śpiewać.

Wiemy więc jak zrobić proste przedstawienie, nie wiemy tylko jeszcze na jaki temat? A treść przedstawienia jest w widowisku najważniejsza. Ażeby widowisko było dla dziecka pożyteczne, trzeba mieć zawsze na uwadze cel, do którego zdążamy. Gdy pracujemy np. nad przyzwyczajaniem dziecka do czystości — przygotujemy widowisko, na którym ulubiony nagusek dziecka rozmawia ze szczotką, mydłem, grzebieniem. Jeśli mówimy dziecku o dobroci dla zwierząt — pokażemy mu zdarzenie, w którym występuje jakiś dobry człowiek i zwierzęta. Jeśli pragniemy zainteresować dziecko pracą ludzką — zainscenizujemy obrazki o szewcu, piekarzu itp. Treść przedstawienia możemy zaczerpnąć z wierszyków, piosenek, opowiadań i bajek, które, w ten sposób podane, jeszcze bardziej utrwalą się w pamięci dziecka, jeszcze bardziej pogłębią zasadniczą myśl i piękno, z jakimi chcemy dziecko zapoznać.

Nie możemy na tym miejscu omawiać szczegółowo tematów, zaznaczymy tylko, że muszą one odpowiadać tym postulatom, jakie chcemy wpajać w dziecko w dziedzinie uczuć narodowych, religijnych, społecznych, kulturalnych, estetycznych.

Maria Derwisz-Parnowska

---

*) Oczywiście, że nie wyklucza to zorganizowania, w miarę posiadanych wiadomości, teatrzyku kukiełkowego, odpowiadającego pod względem technicznym warunkom, omówionym przez p. Kownacką w artykule p. t. „Najmniejszy i najstarszy teatr" na str. 40 niniejszego miesięcznika.



FILM JAKO POMOC SZKOLNA i OŚWIATOWA



Fragmenty z polskiego filmu historycznego p. t.: „Kościuszko pod Racławicami" produkcji Libkow-Filmu.

W rzędzie środków poglądowych, które, jak wiadomo, odgrywają tak poważną rolę w nowoczesnych metodach nauczania, staje w ostatnim czasie f i l m, zdobywając sobie w tej dziedzinie coraz większe znaczenie i zupełnie swoiste zadanie. Wynika ono z samej istoty filmu, jako „fotografii ruchomej", odtwarzającej tedy rzeczy w i d z i a l n e, wszelako znajdujące się nie w stanie spoczynku, lecz w r u c h u. Tą właśnie cechą różni się film od wszelkich innych środków poglądowych, jak ilustracje, przezrocza, modele itd., które odtwarzają przedmioty statyczne. Dzięki też tej swojej zasadniczej cesze film staje się jedynym w swoim rodzaju środkiem do odtwarzania i utrwalania zarówno spraw i zdarzeń, dziejących się w świecie ludzkim, jako też procesów, zachodzących w świecie fizycznym i chemicznym, oraz wszelkich zjawisk fizjologicznych i historycznych. Zakres ten powiększa jeszcze znakomicie coraz doskonalsza technika aparatury do zdjęć filmowych, która za pomocą połączenia z teleskopem, mikroskopem, roentgenografem itd. obejmuje nie tylko zjawiska, dostępne bezpośredniej obserwacji, lecz sięga również w dziedziny zjawisk, gołym okiem niedostrzegalnych; dzięki zaś pewnym innym urządzeniom posiada zdolność zwalniania ruchów zbyt szybkich, a co jeszcze ważniejsze, przyśpieszania niejako a raczej zespalania ruchów zbyt powolnych, jak np. wzrost roślin. Osobny typ reprezentuje ponadto film rysunkowy (trickowy), nadający się doskonale do celów dydaktycznych.

Wymienionym zaletom zawdzięcza film swoją rosnącą wciąż rolę zarówno, jako narzędzia badawczego w całym szeregu nauk takich, jak biologia, medycyna, fizyka, chemia, geografia, etnografia itd. tudzież, jako pomocy w nauczaniu szkolnym i oświatowym. Potrzebie tej czyni też zadość nowoczesny przemysł filmowy, produkując z jednej strony specjalne, dostatecznie tanie aparaty projekcyjne, nieme i dzwiękowe, znormalizowane już dziś w całym świecie na tzw. wąską, 16-milimetrową, niepalną taśmę, — z drugiej zaś strony odpowiednie, najczęściej krótkometrażowe filmy o treści naukowej. Równocześnie i w związku z tym różne państwa, ze Stanami Zjednoczonymi, Niemcami i Anglią na czele, wprowadzają oficjalnie film jako pomoc naukową do szkół — od powszechnych aż do wyższych, a organizacje społeczne stosują go w coraz szerszej mierze do celów oświatowych. W rzędzie tych państw znajduje się obecnie także Polska, w której ruch kinofikacyjny w dziedzinie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej wzmógł się ostatnio nader silnie.

Już z dotychczasowych uwag wynika z dostateczną jasnością, czym jest, a zarazem, czym być nie powinien film „naukowy". Podkreślić należy, że film, odtwarzający zjawiska w ruchu, budzi już z tego powodu u widzów, zwłaszcza młodych, o wiele żywsze zainteresowanie, niż statyczne środki poglądowe. Z drugiej jednak strony oraz zgodnie z podstawową zasadą dydaktyki nowoczesnej, żądającą aktywności w procesie nauczania, film nie powinien zastępować ani kierowniczej funkcji nauczyciela, ani też samodzielnej pracy uczniów w zdobywaniu wiedzy. Toteż film dydaktyczny powinien zasadniczo być „niemy", pozostawiając nauczycielowi swobodę w dydaktycznym jego wy-

zyskaniu; ze względu zaś na uczniów film powinien być stosowany tylko wówczas, gdy inne środki samodzielnej obserwacji są zgoła niedostępne lub nazbyt trudne, czy też zbyt niedoskonałe. Nie każdy też film o treści pouczającej może być uznany za film „naukowy" w sensie szkolnym. Film szkolny bowiem winien spełniać dwa zasadnicze warunki, a mianowicie: jego treść winna odpowiadać poziomowi umysłowemu uczniów, a jego układ czyli montaż psychologii metod nauczania.

Do uwag powyższych należy dodać jeszcze słów kilka o sposobach czyli metodach stosowania filmu w pracy szkolnej. Ograniczając się do rzeczy najniezbędniejszych, stwierdzamy co następuje:

1) Posługiwanie się filmem, jako pomocą naukową, wymaga technicznej umiejętności obchodzenia się z aparatem projekcyjnym;

2) Nauczyciel winien przed lekcją zaznajomić się dokładnie z treścią filmu;

3) Film, który ma być wyświetlany, winien możliwie jak najściślej łączyć się z bieżącą pracą szkolną;

4) Przed wyświetleniem filmu winien nauczyciel przygotować uczniów do jego obejrzenia, tak by zasadnicza jego treść czy też zagadnienie nie było im obce;

5) W miarę potrzeby należy bieg taśmy zatrzymać na pewnym określonym obrazie celem dokładniejszego jego objaśnienia;

6) Po wyświetleniu filmu winno nastąpić jego omówienie z uczniami, przy czym ograniczyć się należy do rzeczy istotnych;

7) W końcu można, a często i należy, wyświetlić film po raz wtóry.

Podobnie, choć zarazem nieco inaczej, przedstawia się sprawa filmu jako pomocy w pracy oświatowej. I tu montaż musi być celowy tj. dostosowany ściśle do określonego zagadnienia, zwłaszcza gdy chodzi o filmy treści zawodowej lub technicznej. I tu należy wybierać tylko takie filmy, które zainteresować mogą widzów, a w związku z tym dbać o należyte ich przygotowanie do oglądania i zrozumienia filmu. Gdy jednak sam charakter nauki oświatowej jest zazwyczaj mniej ścisły; niż w szkole, przeto i wybór filmów musi być nieco luźniejszy; poza tym ze względu na zdarzający się nieraz brak odpowiednio wykwalifikowanych prelegentów może film dzwiękowy z t. zw. speakerką znaleźć w pracy oświatowej o wiele szersze zastosowanie niż w szkole.

Nakoniec jeszcze uwaga o tym, czym stać się może specjalnie dla Polonii zagranicznej film w zakresie nauki o Polsce współczesnej. W tej dziedzinie żaden inny środek poglądowy nie zdoła z równą plastycznością odtworzyć przed oczyma widzów polskich obrazu Macierzy z jej ziemią, ludnością, życiem, pracą, obyczajami itp. Z tego względu w pracy szkolnej i oświatowej wśród Polaków, żyjących zagranicą, może film polski odegrać rolę zgoła niepospolitą.

Józef Mirski

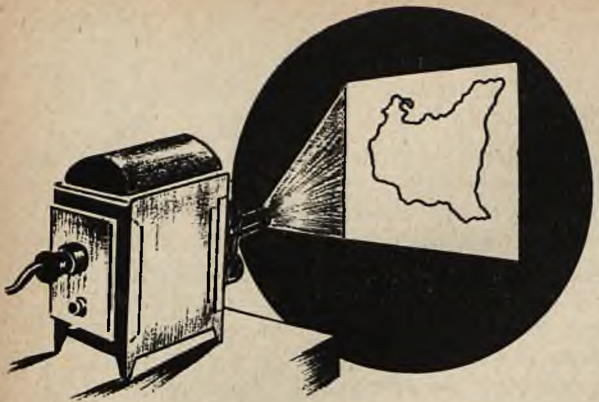
CIEKAWA KSIĄŻKA KS. ICIEKA Z AMERYKI

Ukazała się nadzwyczaj ciekawa książka ks. Icieka p. t. „Samochodem przez Stany Południowe", w której autor opisuje wnikliwie przygody zaznane w swej turze samochodowej po Stanach Południowych U.S.A.

Autor potraktował swoją pracę poważnie. Nie jest ona tylko zbiorem wrażeń. Sięga on w głąb historii amerykańskiej, patrzy na otoczenie okiem wnikliwego psychologa i socjologa. Opisuje również swoje spotkania z Polakami.

Książka wydana na luksusowym papierze, ozdobiona licznymi, doborowymi zdjęciami — stanowi poważny dorobek na polu piśmiennictwa polskiego zagranicą. Obszerniejsze omówienie tej cennej książki zamieścimy w następnym numerze miesięcznika.

Chcąc książkę ks. Icieka jak najbardziej rozpowszechnić wśród Polaków zagranicą, zamawiającym rodakom z obczyzny Światowy Związek Polaków z Zagranicy przyznaje znaczne ulgi.



Poznajmy Polskę

ODCZYTY Z PRZEZROCZAMI

Wiemy doskonale, że poznanie Polski dzisiejszej najlepiej osiąga się przez jej zwiedzenie. Ale wiemy także, że zwiedzenie Ojczyzny przez wszystkich Polaków zamieszkałych zagranicą jest niemożliwością.

A przecież poznanie Polski, jej przeszłości i teraźniejszości jest marzeniem każdego niemal Polaka zamieszkałego zagranicą. Trzeba więc przybliżyć Polskę do tych, którzy jej zwiedzić nie mogą. Jednym z najbardziej skutecznych i interesujących sposobów w tym zakresie, jest urządzanie w szkołach, świetlicach, na zebraniach, pogadanek i odczytów o Polsce, ilustrowanych przezroczami. Urzeczywistnienie tego nie jest tak trudne, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało i zorganizować stałą akcję odczytową z przezroczami może nawet niewielka grupa Polaków, zamieszkała w najbardziej odległej miejscowości. Do tego trzeba trzech czynników: osoby wygłaszającej odczyt, aparatu projekcyjnego i przezroczy. Osoba wygłaszająca odczyt nie ma obecnie wielkiego trudu z opracowaniem jego, bowiem do każdej serii przezroczy dołączony jest z reguły drukowany odczyt na odpowiedni temat. Jeżeli więc w miejscowości danej nie ma prelegenta, któryby chciał sam opracować odczyt albo rozszerzyć jeszcze tekst przysłany z przezroczami, to w ostatecznym razie wystarczy odczytać ten tekst, co może przecież zrobić każdy.

Wobec tego, że wyświetlanie przezroczy nie wymaga żadnych urządzeń, oprócz kawałka białego materiału, na którym wyświetla się obrazy, odczyt może być urządzany nie tylko w salach wykładowych, ale i w niewielkich pokojach, świetlicach i mieszkaniach prywatnych. Druga rzecz — zebrać pieniądze na zakupienie aparatu i filmów. Suma potrzebna na ten cel — początkowo koło 300 zł. — nie jest tak duża, aby już wciągu pewnego czasu nie można było jej zebrać. Jeżeli jednak i to stanowi trudność niedopokonania w zakresie jednej świetlicy, szkoły czy grupy Polaków, to można zebrać potrzebną kwotę wspólnie w kilku grupach czy skupiskach Polaków, znajdujących się blisko siebie, aby potem kolejno korzystać z aparatu i przezroczy. Jeżeli i to okazałoby się zbyt trudne, należy zebrać tyle pieniędzy, wiele się uda i zwrócić się do naczelnej organizacji terenowej z prośbą o pomoc na zakupienie aparatu projekcyjnego.

Aparat projekcyjny można sprowadzić ze składnicy pomocy kulturalno-oświatowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy lub też kupić na miejscu. Aparaty są trzech typów: 1) aparaty „Ornak" lub inne do wyświetlania filmów szerokości 32 m/m. 2) aparaty „Epidiascop" do podkładania i wyświetlania ilustracji z książek, pocztówek i obrazków. 3) latarnie projekcyjne do wyświetlania przezroczy szklanych. Najwygodniejszy i najprakytczniejszy jest aparat wskazany w punkcie pierwszym.

Ważną poza tym rzeczą jest dobranie odczytów z odpowiednimi obrazkami, ale i temu łatwo zaradzić, bo przezroczy i filmów jest bardzo dużo i na wszystkie interesujące młodzież i dorosłych tematy, a koszt stosunkowo niewielki.

A więc 1 seria filmów (32 obrazy) wraz z odczytem, kosztuje zł. 4 gr. 20, taka sama seria kolorowana zł. 8 do 10. Używanie aparatów tego typu jest najwygodniejsze, bo filmy mało zajmują miejsca, nie niszczą się i dają b. ładne obrazy, a do każdej serii dołączony jest bezpłatnie drukowany odczyt. Przezrocza szklane niekolorowane kosztują zł. 1.— za sztukę, a kolorowane zł. 1 gr. 50 za sztukę. 20 — 30 przezroczy stanowi komplet, do którego załączony jest drukowany odczyt. Wreszcie do aparatów „Epidiaskop" możemy używać albo ilustracji z książek, albo pocztówek, których 100 sztuk kosztuje zł. 8 do 10. Wtedy jednak trzeba samemu przygotować odpowiedni odczyt.

Jak z tego widać, główną rzeczą jest zdobycie apratu projekcyjnego, bo przezrocza można zakupywać od czasu do czasu na kilka odczytów, aby mieć stale nowe. W ten sposób każdy ośrodek polski może urządzać, odczyty o Polsce i to na wszystkie tematy. Trudno je wyliczyć, bo serii

z filmami i odczytami jest ponad 50 tysięcy, a serii przezroczy z odczytami ponad 15 tysięcy. Przy wyborze trzeba korzystać z katalogów, które możemy przesłać tym rodakom, którzy mają zamiar wygłaszać odczyty w szkołach, świetlicach i na uroczystościach polskich.

Natomiast działy jakie obejmują filmy i przezrocza, są następujące:

Nauka o Polsce współczesnej, Geografia Polski, Krajoznawstwo, Etnografia, Geologia i Planetologia, Astronomia, Historia Polski, Historia powszechna, Historia Wojny Światowej 1914—1918, Historia kultury materialnej i duchowej, Sztuka, Literatura polska i powszechna, Religia, Nauki Społeczne i Gospodarcze, Szkolnictwo, Wojskowość, Wychowanie fizyczne, Medycyna, Botanika, Zoologia, Przyroda, Lotnictwo, Rolnictwo, Przemysł i technika, Bajki, Opowiadania i legendy itd.

Trudno w małym artykule podać wyczerpujące informacje, ale i na to jest rada, — korespondencja. Składnica pomocy kulturalno-oświatowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa Mazowiecka 1) udzieli odpowiedzi wyczerpujących na wszystkie zapytania. Każdy więc działacz społeczny zagranicą, każda organizacja polska może i powinna zainteresować się akcją odczytową o Polsce i pokazać za pomocą przezroczy i filmów, Ojczyznę swym współrodakom, rzuconym zdala od Macierzy.

S. R.

POŚWIĘCENIE OŚRODKA WYCHOWAWCZEGO DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W dniu 23 ub. m. odbyła się na Groniku w gm. kościeliskiej pod Zakopanem uroczystość poświęcenia wykończonych ostatnio budynków Ośrodka Wychowawczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Krótka historia tego ośrodka przedstawia się następująco:

Towarzystwo Obozów dla Młodzieży, mając na względzie znaczenie ośmiomilionowej rzeszy Polaków z zagranicy dla wielkości Narodu Polskiego, chcąc przyjść jej z pomocą, postanowiło przekazać swój ośrodek obozowy na Groniku na rzecz Polonii Zagranicznej. Doceniając doniosłość akcji, jaką prowadzi M.S.Z. wśród Polaków zagranicą, Zarząd Towarzystwa zwrócił się do p. min. J. Becka z prośbą o wskazanie, komu ośrodek obozowy ofiarować. W odpowiedzi na to — Zarząd Towarzystwa otrzymał list od podsekretarza stanu Szembeka, który w imieniu min. Becka komunikuje, że p. minister uznał Światowy Związek Polaków z Zagranicy za organizację, która zgodnie z intencjami Towarzystwa wyzyska dla Polonii Zagranicznej ośrodek obozowy na Groniku.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym w Kościelisku, odprawionym przez ks. Posadzy'ego, rektora Seminarium Duchownego Zagranicznego w Potulicach, który w czasie mszy św. wygłosił piękne kazanie.

O godz. 10-tej rozpoczęła się właściwa uroczystość poświęcenia, którą poprzedziło wyciągnięcie na maszt flag państwowych i odśpiewanie hymnu państwowego. U stóp masztu, na małym pagórku zebrali się przybyli goście: wojew. Tymiński, dyr. depart. M.S.Z. — Drymmer, jako delegat p. ministra Spraw Zagranicznych, Rada Naczelna i władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem — wojewodą Raczkiewiczem i wiceprezesami dr. Hełczyńskim, dyr. Fularskim i dyr. Szwedowskim na czele, szereg kierowników skupień polskich zagranicą, szereg osobistości reprezentujących powiatowe i miejscowe władze, a wreszcie liczna grupa członków obozu narciarskiego, pracowników miejskich Warszawy.

Pierwszy zabrał głos w imieniu min. Becka dyr. Drymmer.

W odpowiedzi wygłosił dłuższe przemówienie wojewoda Raczkiewicz. Następnie ks. Droździk dokonał poświęcenia budynku, po czym nastąpiło podpisanie przez uczestników aktu erekcyjnego.



W związku z sypaniem, ukończonego już dziś, Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego, w dn. 25 maja 1935 r. Poczta Polska wydała specjalne znaczki opłaty, które były sprzedawane jedynie w urzędzie pocztowym na Sowińcu pod Krakowem, Znaczki te otrzymano przez zrobienie nadruku „Kopiec Marszałka Piłsudskiego" na znaczku 15 gr. z serii II z orłem oraz na znaczku 25 gr. wydanym w 20-letnią rocznicę wymarszu Legionów z Krakowa. Na znaczku 15 gr. nadruk jest barwy niebieskiej (nakład 700.000) oraz na znaczku 25 gr. nadruk jest czerwony (nakład 400.000). Z czasem znaczki te nabiorą wartości filatelistycznej.

W związku z odbywającymi się w Polsce zawodami balonów wolnych o puchar „Gordon-Bennetta", zostały wydane w dn. 15.VIII.36 r. specjalne znaczki, również otrzymane w drodze nadruków na znaczkach opłaty 30 gr. „Zamek w Misze" — nadruk niebieski i 55 gr. „Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu". Wysokość nakładu tych znaczków wynosiła po 250.000 sztuk. Jak wiadomo, znakomici lotnicy polscy odnieśli trzykrotne zwycięstwo w tych zawodach, przy czym pierwsze zwycięstwo zostało osiągnięte w Ameryce.

Wobec niezużytokawania znaczków dopłaty wyższych wartości, Poczta przedrukowała posiadany zapas tych znaczków, umieszczając na nich nową wartość (niższą) przy pomocy czarnego nadruku.

Podajemy wykaz tych znaczków dopłaty:

10 gr. na 2 złotych
15 gr. na 2 złotych
20 gr. na 1 złotym
20 gr. na 5 złotych
25 gr. na 40 groszach
30 gr. na 40 groszach
50 gr. na 40 groszach
50 gr. a 3 złotych

Wszystkie te znaczki są koloru brązowego.

Odpowiedzi Redakcji

WP. TOMASZ MIKOŁAJCZYK — Liege, B e l g i a.

List Pański oddaliśmy jednemu z filatelistów, który napisze do WPana w sprawie wymiany znaczków. Prenumerata roczna miesięcznika wynosi zł. 10.—, a jeżeli WPan zaprenumeruje miesięcznik na rok, to zamieścimy Pańskie ogłoszenie bezpłatnie. Dla nieprenumeratorów koszt ogłoszenia wynosi zł. 3 lub 5 w zależności ogłoszenia.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Rozstrzygnięcie konkursu na budowę Domu Polonii Zagranicznej

Jury konkursu na budowę Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, po rozpatrzeniu 25 nadesłanych projektów, przyznało nagrody w następującej kolejności:

Nagroda I — inż. arch. Jerzy Mokrzyński, inż. arch. Eugeniusz Wierzbicki, inż. arch. Wacław Kłyszewski.

Nagroda II — niż. arch. Jan Galinowski, inż. arch. Jerzy Romański.

Nagroda III — inż. arch. Jadwiga Dobrzyńska, Zygmunt Łoboda, inż. arch. Stanisław Lasota.

Nagroda IV — inż. arch. Wacław Weker.

Nagroda V — inż. arch. Stefan Jasieński.

Otwarcie VI-go Kursu Eksportowego

W dniu 10 stycznia b. r. odbyło się otwarcie VI-go Kursu Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił przewodniczący Komitetu Gospodarczego dyr. Jakubowski, szkicując zadania kursu i dorobek dotychczasowej działalności Światowego Związku w tej dziedzinie.

Następnie przemawiali: kierownik Kursu radca Wiczkowski oraz prezes Koła Eksportowego p. Gałecki.

Inauguracyjny wykład na temat zagadnień gospodarczych Poloniii zagranicznej wygłosił dyr. Światowego Związku Stefan Lenartowicz.

Z Brazylii na studia do Polski

Na S/S „Kościuszko" przybyli z Brazylii do Polski trzej stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy celem uzupełnienia i pogłębienia swego wykształcenia zawodowego.

Dwaj z nich — rolnicy, zostali umieszczeni w Szkole Rolniczej na Blichu pod Łowiczem, trzeci zaś został przyjęty na Kurs Eksportowy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

W najbliższej przyszłości ma przybyć z Brazylii jeszcze jeden młody rolnik.

W roku ubiegłym ukończyło kurs rolniczy na Blichu 3 stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, z których jeden powrócił w ubiegłym miesiącu na teren, dwaj zaś pozostali jeszcze na jakiś czas w kraju dla dalszych studiów.

Konferencje w sprawie rozwoju gospodarczego Polonii Zagranicznej

W związku z ustaleniem programu działania na rok 1938 Komitetu Gospodarczego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, odbyło się szereg Konferencji Gospodarczych z udziałem delegatów, zainteresowanych towarzystw z zagranicy.

Na tych konferencjach omawiane były zagadnienia, wchodzące w zakres akcji rolniczej, kupieckiej, rzemieślniczej i spółdzielczej.

Plan każdej konferencji objął: ustalenie stanu obecnego poszczególnych zagadnień gospodarczych na danym terenie, omówienie lokalnych warunków rozwoju akcji gospodarczej oraz potrzeb terenu — ujętych w planie działania na rok 1938 i budżetu akcji gospodarczej terenu na rok 1938.

Dar Światowego Związku dla rolników polskich w Brazylii

W końcu grudnia ub. roku odpłynął do Brazylii transport 10 sztuk zarodowego bydła czerwonego polskiego, dar Komisji Gospodarczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla osadnictwa polskiego w Brazylii, zgrupowanego w Związku Zawodowym Rolników Polskich.

Polska, rodzima, wysokowartościowa rasa, ma wszelkie szanse aklimatyzacji w Brazylii i podniesienia hodowli wśród osadników polskich na tym terenie.

Kronika Polonii Zagranicznej

BELGIA

Transporty rodzin górników polskich do Belgii

W okresie przedświątecznym wyjechały do Belgii trzy pociągi rodzin górników polskich, którzy w roku bieżącym zatrudnieni zostali w kopalniach belgijskich. Każdy transport składał się z 500 — 600 rodzin. Ogółem z dziećmi przyjechało do Belgii blisko 5.000 osób.

FRANCJA

Pomoc dla polskich starców we Francji

Ogólne zainteresowanie sprawą pomocy dla polskich starców we Francji przyczyniło się do porozumienia pomiędzy Federacją Emigrantów Polskich, a Radą Porozumiewawczą i stworzenia jednolitego funduszu niesienia pomocy starcom, wdowom i sierotom. Na fundusz złożyły się następujące sumy:

fundusz Komitetu przy Radzie Porozumiewawczej — 50.000 fr.

fundusz Federacji Emigrantów Polskich — 31.703,55 fr.

Jednocześnie Bank P.K.O. w Paryżu wpłacił do Komitetu Pomocy Starcom na podarek gwiazdkowy sumę 3500,— franków oraz z dniem 1 stycznia 1938 r. przekazał 40.000 fr., jako początkowy fundusz na budowę domu opieki dla starców polskich we Francji.

ŁOTWA

Walny Zjazd Związku Polskiej Młodzieży

W styczniu obradował w Dyneburgu Walny Zjazd delegatów Związku Polskiej. Młodzieży, na którym załatwiono szereg spraw organizacyjnych i ustalono plan pracy na rok następny. W wyniku wyborów, w skład Zarządu Głównego weszli: Włodzimierz Ihnatowicz, Bolesław Leonowicz, Olgierd Natałko, Bolesław Gołubiec, Witold Massan.

U.S.A.

Kurs o kulturze polskiej w Pensylwanii

Miasto Wilkes Barre w stanie Pensylwania Am. Półn. liczy około 200 osób polskiej inteligencji zawodowej i nauczycielstwa, a cały stan Pensylwania zamieszkuje przeszło 60.000 Polaków. Rada szkolna Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Springs postanowiła właśnie w Wilkes Barre uczynić pierwszą próbę dokształcania polskiej inteligencji zawodowej w zakresie kultury polskiej.

8 listopada u. r. uruchomiono tam kurs z cyklem wykładów prof. Mierzwy, ks. Sobieniowskiego i H. Liwacza pod kierownictwem instruktora oświatowego Związku Narodowego Polskiego — Stanisława Gałązki. Zapisało się przeszło 100 słuchaczów, co świadczy wymownie o zainteresowaniu dla spraw kultury rodzimej wśród wychodztwa.

Sukces filmów „Tańce Polskie" w Ameryce

Na 35-ym Festivalu Tańców: XX-go wieku odbytym w Nowym-Yorku 4 filmy: „Tańce Polskie", a więc „Krakowiak", „Kujawiak", „Tańce Góralskie" uznane zostały przez jury za najlepsze w swej kolekcji.

Wszystkie te filmy zostały wyprodukowane z sugestii i przy pomocy Światowego Związku Polaków z Zagranicy i są wyświetlane w większości ośrodków Polonii Zagranicznej.

Należy zaznaczyć, że na Festivalu była bardzo duża konkurencja, gdyż brały w nim udział 44 narody.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

Numer specjalny z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy"

POLACY ZAGRANICĄ



Plakat propagandowy Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Nr 2–K • 30 STYCZEŃ 1938 • Rok IX

JAN LECHOŃ

Hymn Polaków z Zagranicy

Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,
Wszystkie me siły Jej składam w ofierze,
Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,
Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.

Twych wielkich mężów przykład doskonały,
Twych bohaterów wielbię święte kości.
Wierzę w Twą przyszłość, pełną wielkiej chwały,
Potęgi, dobra i sprawiedliwości.

Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,
Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,
Że nie ma dziejów piękniejszych, niż Twoje
I większej chluby, niźli być Polakiem.

Jestem, jak żołnierz na wszystko gotowy
I tak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju
Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,
Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.

Z Narodem Polskim na zawsze związany,
O każdej chwili to samo z nim czuję,
Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany
Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.

SPIS TREŚCI:

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU
POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 2–K 30 STYCZNIA 1938 R. ROK IX

SPECJALNE WYDANIE NA »DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY« 30.I.1938 r.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

jest wyrazem zorganizowanej woli ponad 8 milionów rodaków naszych zagranicą utrzymywania łączności z Macierzą, współdziałania w umacnianiu wielkości i potęgi Narodu Polskiego, oraz roli Polski wśród narodów świata.

FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

jest fundacją wieczystą, utworzoną przez uczestników walki o Szkołę Polską, a mającą na celu „popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą, oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego zagranicą". Tysiące dziatwy polskiej zagranicą zyskało możność kształcenia się w polskiej szkole i uratowano od wynarodowienia dzięki Funduszowi, oraz ofiarności społeczeństwa.

TOWARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

jest organizacją bratniego współdziałania z Rodakami zagranicą i ma na celu „pogłębianie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, zapoznawanie społeczeństwa z jej stanem i potrzebami, niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy".



Strzelczynie polskie we Wschodniej Francji podczas zajęć świetlicowych na obozie w Pont-a-Mousson

U dołu: Dom kolonisty polskiego w Brazylii



Polonia Marokańska na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Podchorążowie marynarki asystują przy złożeniu ziemi przywiezionej z Marokka przez ORP. „Iskra"



Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego w Montrealu (Kanada)



PONAD 8 MILIONÓW SERC POLSKICH

Wywiad u Prezesa Światowego

b. Marszałka Senatu, Wojewody

— Czy nie zechciałby Pan Marszałek, jako Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, scharakteryzować położenie i stan pracy narodowej wielomilionowej masy Polaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej?

— Bardzo chętnie. Uważam bowiem, że zagadnienie Polonii Zagranicznej jest tak ważne, że nie jest zadużo mówić czy pisać o nim. Każda Polka i każdy Polak, mający szczęście być obywatelem wolnej Rzeczypospolitej i pracować pod jej opiekuńczymi skrzydłami, musi zawsze pamiętać o tych rodakach, którzy bądź za chlebem wywędrować musieli, bądź odcięci zostali od odrodzonego Państwa Polskiego kordonami granic politycznych... Polonia Zagraniczna — to ponad 8 milionów polskich serc i dusz, to — więcej niż czwarta część nierozerwalnej narodowej całości. Im powszechniejsze stanie się w społeczeństwie zrozumienie doniosłości tego faktu, tym lepiej potrafi ono ocenić i spełnić swe obowiązki względem Polonii Zagranicznej.

— Te obowiązki dyktuje poczucie braterskiej wspólnoty?

— Tak, ale najserdeczniejszy sentyment o tyle tylko posiada realną wartość, jeśli pociąga za sobą czyny. A o te woła nietylko serce ale i rozum tak głośno jak oczywistym i niezaprzeczalnym jest prawo matki do swych dzieci. Naród polski nie może się wyrzec ani jednej kropli swej żywej krwi, która — pomimo granic politycznych i ponad nimi — stanowi podstawowy warunek jego rozwoju, prężności i siły. Ta właśnie świadomość stanowi o kierunku dążeń, zmierzających do pielęgnowania, rozszerzania i zacieśniania naturalnej spójni, łączącej Polonię Zagraniczną z Macierzą.

— Czy te dążenia napotykają na przeszkody?

— Niestety, tak. Tylko w nielicznych państwach, gdzie w większej liczbie znajdują się rodacy nasi, posiadają oni swobodę pielęgnowania swej odrębności narodowej oraz utrzymania duchowej i kulturalnej łączności z Macierzą. Tam też, nieskrępowane, najbujniej rozwija się ich życie narodowe, jak naprzykład w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Natomiast w innych państwach pod wpływem tych czy innych względów — różnego zresztą charakteru — polskie życie napotyka na hamulce, prześladowania lub całkowitą nawet negację, jak to ma miejsce w Z. S. S. R.

— A więc nad rodakami naszymi zagranicą zawisła groźba wynarodowienia?

POZA GRANICAMI RZECZYPOSPOLITEJ

Związku Polaków z Zagranicy,

Władysława Raczkiewicza

— Niebezpieczeństo takie starszemu pokoleniu naogół nie grozi, gdyż, posiadając żywe poczucie łączności z Macierzą, oparte na osobistych przeżyciach, potrafi ono w najcięższych nawet warunkach trwać w wierności ideałom narodowym, walczyć i skutecznie bronić swego stanu posiadania. W znacznie większym stopniu zagraża to niebezpieczeństwo młodemu pokoleniu najczęściej zupełnie nieznającemu kraju ojczystego i zrodzonemu już na obcej ziemi, przede wszystkim wówczas, gdy jest ono wystawione na asymilacyjny, a nieraz wręcz wrogi polskości, wpływ obcej szkoły. Zagadnienie przyszłości Polonii Zagranicznej — to zagadnienie młodzieży, jej wychowania w duchu narodowym i wdrożenia do służby w obronie polskiego stanu posiadania na danym terenie.

— Stąd doniosła rola szkoły polskiej zagranicą?

— Oczywiście — ona bowiem najskuteczniej zabezpiecza młodzież przed czynnikami wynaradawiającymi, ona walnie w tym zakresie wspiera usiłowania rodziców i organizacji polskich.

— A jak obecnie przedstawia się sytuacja pod tym względem?

*— Zależnie od terenu. Troska o wychowanie w duchu narodowym młodzieży jest popwszechna we wszystkich środowiskach polskich zagranicą. **Niestety,** nie wszędzie istnieją takie warunki, by ta troska całkowicie mogła być usunięta. Poza warunkami natury politycznej decydują tu również zamożność i stan organizacyjny poszczególnych środowisk. Ten ostatni czynnik — stan organizacyjny, jest bodaj najważniejszy, wszak powstanie szkoły wymaga wysiłku zbiorowego. Tylko w kilku państwach — tam mianowicie, gdzie istnieje polska ludność autochtoniczna, są szkoły państwowe z polskim językiem nauczania, zresztą z reguły w ilości niedostatecznej. Brakujące szkoły polskie na tych terenach oraz całe wogóle szkolnictwo polskie na pozostałych terenach Polonii Zagranicznej może powstawać jedynie wysiłkiem miejscowych skupień polskich, oczywiście w zależności od stopnia uświadomienia narodowego, stanu zorganizowania i zasobności tychże oraz w zależności od miejscowego ustawodawstwa.*

— Tam jednak, gdzie skupienia polskie są lepiej zorganizowane, przychodzi to łatwiej?

— Oczywiście. Stopień zorganizowania posiada pierwszorzędne znaczenie. I w tym właśnie kierunku zmierzają usiłowania uświadomionych narodowo czyn-



Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond wśró
dziatwy polskiej w Belgii

U dołu: Zespół mazurowy Koła Młodzie
Polskiej w Wiedniu



Siostry-nauczycielki z Ameryki, przybyłe n
kurs, zorganizowany przez Światowy Zwi
zek Polaków z Zagranicy



Strzelcy polscy we Francji na święcie prz
jaźni polsko-francuskiej w Lens



ników. Polonia Zagraniczna ma już za sobą dużą w tej dziedzinie pracę. Nie tylko bowiem istnieją w każdym państwie, zamieszkałym przez większą liczbę Polaków, liczne polskie organizacje, lecz przez stałe konsolidowanie powstały już nawszystkich terenach Polonii Zagranicznej organizacje naczelne, centralizujące całokształt prac narodowych.

— A ich emancją jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy?

— Tak. Jest on związkiem naczelnych organizacji poszczególnych terenów, a więc reprezentacją całej Polonii Zagranicznej.

— Jaki jest zakres zadań i działalności Światowego Związku?

— Wypływają one z samego charakteru i struktury Światowego Związku, ramy dla nich wypracowywują odbywające się co pięć lat w Warszawie Zjazdy Polaków z Zagranicy. Konsolidowanie i zespalanie poszczególnych terenów Polonii Zagranicznej, pielęgnowanie i pogłębianie ich łączności z Macierzą, niesienie pomocy w zakresie prac organizacyjnych i kulturalnych — oto główne kierunki szerokiej i różnorodnej działalności Światowego Związku. Jestem przekonany, że działalność ta dobrze służy zarówno Polonii Zagranicznej jak i Macierzy, przysparzając Narodowi Polskiemu cennych elementów do dalszego, coraz pomyślniejszego rozwoju. Wyrażając z pełnym przekonaniem to przeświadczenie, mam na myśli nietylko sam Światowy Związek jako organizacyjną emanację Polonii Zagranicznej lecz całokształt czynników polskiej pracy narodowej zagranicą. Bowiem zakres, poziom i wyniki prac Światowego Związku są jedynie wykładnią tej wielkiej i żywotnej działalności zbiorowej jaka jest nieustannie prowadzona we wszystkich środowiskach Polonii Zagranicznej. Pragnę to ze szczególnym naciskiem podkreślić. Czas bowiem najwyższy, aby całe społeczeństwo w kraju w pełni oceniło ogrom pracy narodowej i wysoki popziom ideowy tych ponad 8 milionów rodaków rozsianych po całym niemal świecie. Nietylko więc Polacy w Stanach Zjednoczonych, o których stosunkowo najwięcej wie się w kraju, a którzy posiadają wielkie i potężne organizacje, ale i znacznie słabsze liczebnie i mniej zasobne skupienia na innych terenach, a zwłaszcza na tych szczególnie zagrożonych, niestrudzenie działają i walczą dla sprawy narodowej.

— Przykładem takiej pracy mogą być świętujący jubileusz swej naczelnej organizacji Polacy w Niemczech?

— Tak. Wytrwała, nieustępliwa i owocna praca narodowa Ludu Polskiego w Niemczech zasługuje na pełne uznanie. Jest ona dowodem siły i prężności ducha polskiego. Wierzę, że przy innych okazjach taki samhołd i wdzięczność będzie mogło społeczeństwo złożyć również naszym rodakom z Czechosłowacji czy Litwy, których los i ciężkie położenie obecne równie serdeczną troską napełniają każde serce polskie.

— Więc Pan Marszałek jest optymistą w ocenie perspektyw przyszłości Polonii Zagranicznej?

— Tak. Byle optymizm nie rozumieć przez nasze polskie „jakoś to będzie". Przyszłość Polonii Zagranicznej — to dla Narodu Polskiego sprawa wielkiej wagi i dlatego wielkiej wymaga pracy. Dlatego w wytrwałych wysiłkach, jakich dla sprawy narodowej nie szczędzą, często z całkowitym zaparciem się i poświęceniem, nasi rodacy zagranicą, muszą oni znaleźć najgorętsze i najszersze poparcie całego społeczeństwa w kraju. Wierzę — zakończył swe cenne wywody Marszałek Raczkiewicz, — że Polonia Zagraniczna może być pewną takiego poparcia.

POLONIA ZAGRANICZNA — TO ŻYWA PROPAGANDA NASZYCH SPRAW POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH!

M A P A
ŻYWEJ POLSKI



Prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, dr. Br. Hełczyński przemawia na uroczystości otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzynie

Przemówienie radiowe, wygłoszone w dniu rozpoczęcia tegorocznej zbiórki przez prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Dr. Bronisława Hełczyńskiego, Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jeżeli rzucimy okiem na mapę polityczną świata, na której obszary poszczególnych państw oznaczone są różnymi kolorami, przekonamy się, jek niewielką plamkę stanowi na niej Polska. Zupełnie inny obraz przedstawiałaby mapa, na której oznaczanoby odpowiednimi barwami rozmieszczenie poszczególnych narodowości. Wprawdzie na takiej mapie obszar naszej Rzeczypospolitej nie mógłby być zamalowany całkowicie jedną barwą, obejmuje on bowiem terytoria o ludności narodowo mieszanej, ale za to barwa, którą kartograf oznaczyłby Naród Polski, np. biało-czerwona barwa naszego sztandaru państwowego, pojawiłaby się w bardzo wielu innych punktach mapy świata.

Zobaczylibyśmy wówczas, jak ta czerwono-biała barwa otacza jakby pierścieniem to szerszym to węższym nasze granice, zobaczylibyśmy jej szczególnie wiele za naszą granicą zachodnią — w Niemczech i Czechosłowacji, zabaczylibyśmy dość dużą plamę tej barwy na Litwie i Łotwie, zobaczylibyśmy polskie skupienia za naszą wschodnią granicą w Rosji i w należącej do Rumunii Bukowinie. Odrywając wzrok od obszaru Rzeczypospolitej, znaleźlibyśmy dość duże wyspy polskie w Westfalii, północnej Francji i Belgii, a drobniejsze wysepki bodaj w każdym kraju i w Finlandii, i w Estonii, i w państwach bałkańskich, i nad modrym Dunajem w Budapeszcie i w Wiedniu, i w słonecznej Italii i na chmurnej północy: w Danii i Skandynawii. Wreszcie już nie drobne wysepki, ale wielkie biało-czerwone wyspy musiałby kartograf zamieścić na mapie Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka około 4½ miliona Polaków, i w południowej Ameryce w Brazylii, Argentynie i Urugwaju, gdzie mamy około 300,000 mieszkających zwartą ławą polskich osadników. A znów drobne biało-czerwone punkciki znaleźlibyśmy bodaj we wszystkich krajach globu, nie wyłączając dalekiej Australii i wysp Oceanu Spokojnego.

Jeszcze ciekawszy byłby rzut oka już nie na mapę, oznaczającą obszerne rozsiedlenie Polaków, ale szereg map, obrazujących ich rozsiedlenie w różnych latach, albo na film rysunkowy, ilustrujący, jak te poszczególne skupienia polskie powstawały, rozwijały się lub kurczyły. Myślę, że na



Gmachu polskiego gimnazjum męskiego w Kwidzynie

taki film patrzylibyśmy z zapartym tchem, bo jego tematem byłby wzrost lub upadek żywej siły naszego narodu, byłyby te ciągłe zmagania, jakie toczy polskość w otoczeniu obcym, dążącym świadomie lub nawet nieświadomie do pochłonięcia polskich wysp i wysepek. I przekonalibyśmy się, że ta polskość mimo wielkich trudności — wbrew wszelkim rozumowym kalkulacjom i przewidywaniom nie upada, ale rozwija się, nie kurczy się, lecz rozszerza, że drobne straty na pewnych punktach są wyrównywane przez pokaźne zdobycze na innych. Tkwi w tych polskich środowiskach uparta wola zachowania języka, obyczaju i kultury ojców, tkwi mocne poczucie narodowe. Jesteśmy jednej krwi z wami — wołają ci rozsiani po szerokim świecie Polacy. I dają wciąż dowody, że nie są to puste słowa. Te dowody — to setki i tysiące polskich organizacyj zagranicą, to polska prasa, to niezliczone polskie świetlice, kółka śpiewacze, teatralne i sportowe, to zrzeszenia gospodarcze, pracujące dla wzmożenia żywiołu polskiego, to nade wszystko polskie szkoły, przedszkola i kursy, zmierzające do wpojenia polskiej kultury i poczucia narodowego w dusze młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Właśnie niedawno — 8 listopada zeszłego roku byłem obecny na podniosłej uroczystości otwarcia II polskiego gimnazjum w Niemczech — gimnazjum w Kwidzynie. To gimnazjum powstało wielkim wysiłkiem całego Narodu Polskiego — nie tylko naszych rodaków w Niemczech, ale i nas tu w Kraju. W jego obszernych i pięknych murach tkwi niejeden grosz i niejedna złotówka, przekazane przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą z dorocznych powszechnych na ten cel zbiórek. To gimnazjum będzie mocną gwarancją, że otaczająca je biało-czerwona plama nie zniknie na dalszych obszarach filmu historii.

Obecnie ma powstać nowa podobna placówka: pierwsze polskie gimnazjum żeńskie w Niemczech — gimnazjum w Raciborzu. Organizowana w roku bieżącym siódma już z kolei zbiórka na szkolnictwo polskie zagranicą odbywa się pod hasłem ufundowania tego gimnazjum. Bo zbiórki nasze mają na celu nie tylko utrzymanie przy życiu już istniejących w przeróżnych krajach polskich placówek szkolnych, ale i tworzenie nowych. W poprzednich latach zebraliśmy na szkolnictwo polskie zagranicą ponad 3 miliony, a zbieraliśmy je w warunkach dość trudnych, nie mieliśmy bowiem żadnej organizacji, któraby mogła podjąć się przeprowadzenia akcji zbiórkowej. Dopiero przed 2 laty zostało założone Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które akcję zbiórkową na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą uznało za jeden ze swych celów naczelnych. Towarzystwo to rozwija się szybko, docierając do coraz szerszych warstw społeczeństwa i organizując jego ofiarność na rzecz tych, których łączy z nami wspólna krew, a dzielą słupy graniczne. Wierzę głęboko, że ofiarność ta pozwoli nam na okazanie im w roku bieżącym jeszcze wydatniejszej, niż w latach poprzednich, pomocy, by tę łączność z nami podtrzymać i wzmocnić.



Polska dziatwa śpieszy do nauki w nowootwartym gimnazjum polskim w Kwidzynie

ZAŁOŻENIA IDEOWE WSPÓŁPRACY Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ

Z przemówienia prezesa Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, min. Juliana Piaseckiego na Walnym Zjeździe TPPZ. w dniu 12 grudnia 1937 r.

Podstawowym celem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej jest pogłębianie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, uświadamianie społeczeństwa o stanie tej Polonii i jej potrzebach, o konieczności niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy wewnątrz kraju.

Zadania nasze, jak widzimy, są wielkie i do ich realizacji musi stanąć z nami cały Naród, bo tam, za granicami Rzeczypospolitej — żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku przeszło 8 milionów rdzennych Polaków, a każdy z nich, czy to na obczyźnie, czy na etnicznie polskich ziemiach, to kość z naszej kości, krew z naszej krwi i reprezentacja Polski w świecie.

Propagowanie w społeczeństwie łączności z rodakami poza granicami politycznymi — to nie tylko głos sentymentu, potrzeba naszego uczucia narodowego, ale nakaz rozumu, konieczność związania czwartej części polskiego plemienia, rozsianego w morzu obcości po całej kuli ziemskiej, z Macierzą. Patriotyczne, odświętne deklaracje tu nie wystarczą. Nam potrzebny jest przemyślany, dalekosiężny plan pracy twórczej na tym polu, leżący w społeczeństwie wewnątrz kraju odłogiem. Musimy dokonać dzieła scalenia Narodu Polskiego ponad graniczne słupy, przerzucić most współpracy między Macierzą i Polonią Zagraniczną ponad oceany i nawiązać czucie z rodakami za granicą, tak mocno, jak nawiązują je żołnierze w jednym szeregu pod jednym sztandarem. Troski Polonii Zagranicznej powinny stać się naszymi troskami, a nasz dorobek społeczny i narodowy, nasze dźwiganie się do wielkości — niech budzą radość i dumę Polonii Zagranicznej, niech krzepią jej pionierski hart i moc wytrwania w polskości. Z tymi hasłami idziemy do społeczeństwa, z wiarą w powodzenie podjętego przez nas dzieła. Praca nasza wymaga dużo cierpliwości, uporu, zapału i tych wszystkich walorów wszelkiej celowej działalności, które z niczego wznoszą gmach potężnej organizacji. W społeczeństwie jest potencjalne zrozumienie dla naszych zadań. Przykładem — wielka ofiarność na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, te grosze, które się szczodrze sypią z najbiedniejszych nieraz kieszeni. Słowo nasze o Polonii Zagranicznej trafia na podatny grunt. Idea współpracy z Polonią Zagraniczną toruje sobie drogę do serc wszystkich Polaków. Sieć organizacyjna Towarzystwa ogarnia wszystkie województwa, mamy już dobrze zmontowane Okręgi, które zaczynają w niejednym wypadku szlachetnie rywalizować między soba w realizowaniu programowych zadań. Ale to nie wszystko. Prócz Okręgów muszą powstać we wszystkich miastach i miasteczkach — Obwody Towarzystwa, a na niższych szczeblach Koła. W szeregach członkowskich winni się znaleźć wszyscy Polacy, bez różnicy przekonań. Werbowanie członków, z równoczesnym ich uświadamianiem — to jedno z najważniejszych zadań w obecnym stadium organizacyjnym Towarzystwa. Za wzór energicznej akcji niech służy nam Okręg Kielecki, który już dziś liczy przeszło 12 tysięcy członków.

Drugie miejsce w planie naszej pracy zajmowała i zajmuje akcja informacyjno-propagandowa na rzecz celów i zadań



Kościołek w kolonii polskiej pod Kurytybą (Brazylia)

Towarzystwa, którą prowadzić musimy przy pomocy odczytów, radia, filmu, prasy, bibliotek Polonii Zagranicznej, czytelnictwa czasopism polskich za granicą i przez zaopatrywanie szkół powszechnych i średnich w odpowiednią lekturę pomocniczą Polonii Zagranicznej. Kulminacyjnym punktem



Wystawa wzorów polskich w Beriso (Argentyna)

propagandy potrzeb Polonii Zagranicznej w społeczeństwie ma być zainicjowany i urządzony po raz pierwszy w 1937 roku t. zw. „Dzień Polaka z Zagranicy", który ustaliliśmy jako imprezę stałą — powtarzaną co rok, wykorzystując ją równocześnie jako przygotowanie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Towarzystwo ma tę ambicję, aby Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dostarczyć jak najwięcej środków na akcję kulturalno-oświatową za granicą.

Środki te będą tym większe, im większy będzie zakres działania naszej Organizacji w terenie, im sprawniej zorganizują Okręgi swój aparat propagandowy.

Niewątpliwie system programowej akcji, regulowanej przez Zarząd Główny centralnie, winien być stale przez Towarzystwo prowadzony! Ilość zagadnień do przeprowadzenia w terenie jest — o l b r z y m i a. Od nas tylko zależeć będzie, czy potrafimy je zaszczepić w umysłach i sercach wszystkich obywateli, od nas zależeć będzie, czy potrafimy przełamać znaną bierność dużej części społeczeństwa, a energię potencjonalną mas, która z pewnością tkwi we wszystkich sercach polskich w formie głębokiego sentymentu w stosunku do osamotnionych braci naszych na obczyźnie, zamienimy w energię kinetyczną — zamienimy w c z y n:

Osobiście jestem przekonany, że rozpoczęta przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej akcja uda się.

Toteż braci naszych za granicami Rzeczypospolitej, którzy z uwagą patrzą na nasze wysiłki, zapewnić możemy, że nie zatrzymamy się w połowie drogi do zamierzonego celu. Więź duchowa, łącząca cały Naród Polski, bez względu na miejsce zamieszkania, więź, dla której nie istnieją przeszkody przestrzeni i czasu i dla której



Sztandar ufundowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy Związkowi Towarzystw Kobiecych we Francji

nie mają znaczenia martwe słupy granicy politycznej — rosnąć będzie i potężnieć dla dobra i wielkości Narodu.

60% DZIATWY POLSKIEJ ZAGRANICĄ NIE MA POLSKICH SZKÓŁ!

BEZ POLSKICH SZKÓŁ RODACY NASI SKAZANI BĘDĄ NA WYNARODOWIENIE!

POMÓŻMY MATKOM POLSKIM ZAGRANICĄ WYCHOWAĆ DZIECI POLAKAMI!

JEDNOŚĆ NARODU

Co to jest jedność i co to jest naród? Zdawałoby się, że są to pojęcia zupełnie proste; a jednak tak nie jest. Zestawienie zaś tych pojęć jedności i narodu daje w syntezie pojęcie specjalne, nad którym należałoby się bliżej zastanowić. Gdy rzucimy okiem na mapę Europy, mapę porysowaną granicami dzielącymi jedno państwo od drugiego, dojdziemy do wniosku, że nie wszystkie granice państwowe pokrywają się z granicami narodowymi. I że tak na przykład Polska, sięga swymi granicami daleko poza granice państwowe. Wszak mamy bowiem cały szereg terenów tzw. autochtonnych, na których żyją Polacy z dziada i pradziada, żyją na ziemi polskiej, choć dziś ziemia ta leży w obcym obszarze państwowym. Czy granice te, granice państwowe, upoważniają nas Polaków, żyjących w państwie polskim, do zapominania o tym, że poza granicami politycznymi mieszkają nasi bracia, że trwają w ciężkich warunkach bytowania, że myślą i czują po polsku? Nie, po stokroć nie! Eliminujemy z naszego współdziałania z braćmi naszymi, bytującymi tuż u bram Rzeczypospolitej, moment polityczny, nie możemy jednak zrezygnować z momentu kulturalnego. K u l t u r a l n e w s p ó ł d z i a ł a n i e i w s p ó ł p r a c a s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o w P o l s c e z o d ł a m a m i N a r o d u n a s z e g o, t r w a j ą c e g o w o b c y c h o r g a n i z m a c h p a ń s t w o w y c h, j e s t n i e t y l k o o b o w i ą z k i e m o b y w a t e l s k i m a l e n a r o d o w ą k o n i e c z n o ś c i ą.



Otwarcie II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w sali Sejmu

Mamy też poza granicami liczne rzesze emigranckie, co to za chlebem, w poszukiwaniu lepszej doli ruszyły w obce, nieznane sobie kraje, by w nich pod obcym niebem szukać pracy, której nie starczyło dla nich w Ojczyźnie. Są to starsze i młodsze generacje emigranckie, takie, co to przed latami gdzieś jeszcze przed wojną światową wyruszały z państw zaborczych na dalekie szlaki za ocean do Brazylii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ-

nej, by tam na gościnnej ziemi amerykańskiej stworzyć sobie lepszą dolę. Z tych to rzesz wytworzyła się kasta t. zw. Polaków Amerykańskich (w U.S.A.), oraz ośrodki emigranckie w Południowej Ameryce.

Powstanie Państwa Polskiego to okres, który budzi potrzebę związania duchowego licznych rzesz Polaków zagranicznych z Macierzą. Nie wszystkim bowiem Polakom przypadło żyć w wolnej Ojczyźnie. Ale dla wszystkich pozostała możność pracy i współdziałania ze sobą nad wielkością naszego Narodu. Poprzez tworzenie się organizacyj naczelnych, poprzez pracę organizacyjną na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej wytwarza się dobroczynna atmosfera, z której rodzi się niejako symbolizowanie jedności wszystkich Polaków na obczyźnie w formie powstania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, surogatu dzisiejszego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Światowy Związek jest już dzisiaj nie tylko symbolem ale mózgiem i sercem Polonii Zagranicznej, zwróconym w stronę Ojczyzny.

Aby idea jedności narodowej stała się rzeczywistością, trzeba, aby całe społeczeństwo polskie, tak w kraju, jak i zagranicą ze sobą współdziałało, o sobie nawzajem pamiętało i poczuło się jednością we wspólnym organiźmie narodowym. Systemem nerwowym, który ma uczynić społeczeństwo krajowe wrażliwym na te momenty konsolidacyjne, stało się Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które sondy społeczne zapuściło już bardzo głęboko, poruszyło opinię i w pracy swej konsekwentnie zdąża naprzód. Mamy więc dwa elementy zespoleniowe: naród polski, trwający i żyjący w granicach państwa polskieko, i naród rozrzucony losami po wszystkich zakątkach świata, łączący się myślami, sercem i czynem ze swoim pniem: Macierzą. Momenty tego jednoczenia coraz ściślejszego uzewnętrzniają się na odcinku pracy i współpracy Światowego Związku i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Te dwie instytucje o ściśle określonych statutowo ramach działania są owymi obręczami, którymi skuwają dwa odłamy narodowe w dobrej, serdecznej i głębokiej myśli, aby pracować wspólnie. Granice polityczne nie mogą stać tej pracy na przeszkodzie, bo praca ta nic nie ma i nic nie chce mieć do czynienia z polityką, a jest ona pracą, mającą na celu wykuwanie wspólnych ogniw kultury narodowej.

A teraz wypadałoby się zastanowić jeszcze nad pytaniem, które postawiliśmy sobie na początku artykułu: co to jest jedność i co to jest naród. Aby sprawy te rozwinąć i podać w należytej proporcji do wagi zagadnienia, należałoby na nie odpowiedzieć kilkutomową rozprawą. Jedność to świadomość, jadność to wzajemne zaufanie, to odrzucanie tych momentów, które nas rozdzielają, a przyswajanie sobie tych, które nas łączą. Hasło „jesteśmy jednej krwi“, „mówimy wspólnym językiem“ dają nam dopiero podstawę do jedności, którą budować w naszych sercach i mózgach przez wyrzeczenie się drobnych różnic i nienawiści, przez zdobywanie wiedzy o braciach naszych zagranicą rozszerzać i umacniać możemy. Bo Naród Polski sięga w świat cały, a Polska, Polska — Naród, jest wszędzie, gdzie tylko biją serca polskie.

Nadeszły czasy odbudowywania wspólnot narodowych, staje się to, w obliczu epokowych przemian, jakie przechodzi świat a z nim wszystkie państwa i narody, wprost koniecznością. Wzrok państw głodnych ziemi, potrzebujących surowców, szerszego oddechu w świat, wybiega poza granice państwowe, na obcym gruncie umacniają one swoje posterunki kulturalne, gospodarcze i inne. Ambasadorami ekspanzji w tych kierunkach stają się rzesze rodacze. Na tych to realnych przesłankach umacnia się coraz silniej, coraz zdecydowaniej więź, jaka łączy liczne rzesze zagranicznych Niemców czy Włochów z Macierzą. Na specyficznej platformie ideologii totalistycznej dokonuje się ta penetracja narodowa w świecie. Nasza ideologia nie ma podkładów innych ponad uparte dążenie do jedności narodowej, opartej na głębokich przesłankach psychologicznych i kulturalnych.

Władysław Oszelda.

WIELKOŚĆ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ — TO SKALA NASZEJ DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ!

Czym jest Polonia Zagraniczna?

W dniu, w którym cała Polska setkami obchodów manifestuje swą łączność z rozsianymi po całym świecie Rodakami, pojęcie Polonii Zagranicznej musi się dla każdego Polaka w kraju stać bliskim i zrozumiałym.

Nie dla jednego te dwa słowa nie mają pełnej wymowy, nie obejmują całej wielkiej treści, jaka w nich tkwi. Zastanówmy się więc nad tym.

Prawie we wszystkich państwach świata są mniejsze lub większe skupiska polskie. W jednych zamieszkują Polacy zwartą masą ziemie odwiecznie polskie, wchodzące w skład dawnej Rzeczypospolitej, są ludnością autochtoniczną czyli pierwotną danej ziemi. Tak jest w większości państw sąsiadujących z Polską: w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie, Rosji Sowieckiej, Łotwie. W innych państwach skupienia polskie powstały przez napływ wychodźców z kraju macierzystego, mniejsze skupienia są we wszystkich prawie państwach europejskich, większe powstały we Francji, Rumunii, Belgii, w Jugosławii, na Węgrzech, w Holandii i Danii.

Największa fala wychodźtwa skierowała się za ocean do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych najwcześniej zaczęły powstawać liczne skupienia naszych wychodźców, wzrastając z biegiem lat do rozmiarów sięgających setek tysięcy. Później nieco poczęła się fala wychodźców kierować do innych państw Ameryki Północnej i Południowej, przede wszystkim do Kanady, Brazylii i Argentyny. Wielu jednak wychodźców z Polski los rzucił do najodleglejszych zakątków globu: do Australii, Chin czy na rozrzucone wśród bezmiaru wód wyspy południowe.

Ogółem liczba naszych Rodaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej, zarówno na terenach przygranicznych jak i emigracyjnych, dosięga 8 i pół miliona, czyli stanowi ponad czwartą część Narodu Polskiego. Ustalenie dokładnych liczb jest niemożliwe, ponieważ statystyki poszczególnych państw przeważnie dążą do wykazania mniejszej liczby obywateli obcych narodowości. Liczba 8 i pół miliona wyprowadzona jest na podstawie oceny przedstawicieli skupień polskich w poszczególnych państwach.

Najliczniejsze skupienia polskie emigracyjne istnieją w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, obejmują one ponad 4 i pół miliona Rodaków naszych, z czego w jednym Chicago jest ponad pół miliona Polaków a w kilkunastu innych miastach po 50, 100 i 200 tysięcy. Polonia Amerykańska jest więc potęgą i to nie tylko ilościową ale i pod względem organizacyjnym — posiada bowiem liczne polskie parafie i wielką liczbę organizacji, z których największa ma blisko 300.000 członków, przeszło 3000 ogniw organizacyjnych i wielomilionowy majątek.

Nie tak liczne i wielkie są skupienia polskie w innych krajach amerykańskich. W Brazylii wychodźtwo polskie dosięga 300.000, w Kanadzie — 150.000, w Argentynie — 70.000, w pozostałych republikach środkowej i południowej Ameryki liczba Polaków nie przewyższa paru tysięcy.

W Australii jest około 2.000 Polaków, w Mandżurii — około 3.000, w innych zaś krajach Azji i Afryki rozproszone są mniejsze grupy polskie.

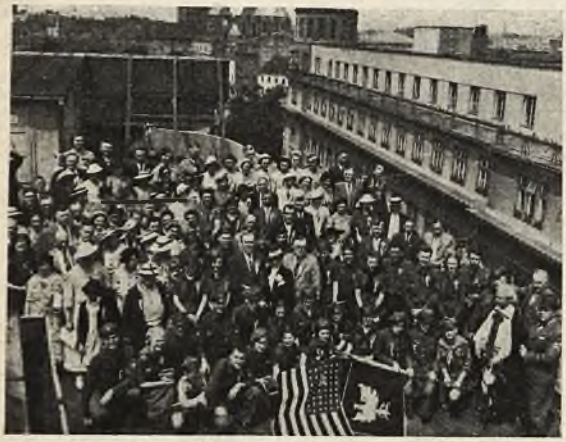
Z pośród państw europejskich najwięcej Polaków jest w Rzeszy Niemieckiej — około półtora miliona. Na liczbę tę składa się zarówno autochtoniczna ludność polska na Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach, na Pograniczu i Kaszubach, jak i wychodźtwo w zachodnich i południowo-zachodnich dzielnicach Rzeszy: w Nadrenii, Westfalii, w Saksonii.

Na olbrzymim obszarze Rosji Sowieckiej do dziś żyje blisko milionowa rzesza Polaków, którzy dawniej zamieszkiwali głównie na Ukrainie i Białorusi, a przez bolszewików w znacznej części wysiedleni zostali w głąb Rosji.

Prawie 10% ludności stanowią Polacy na niewielkiej Litwie — 200.000. W Czechosłowacji, głównie na Śląsku Cieszyńskim, jest ponad 160.000 Pola-



Kolonia polska w Pindstrup (Dania) w uroczystej procesji Bożego Ciała



Wycieczka Polaków Amerykańskich

ków, w Rumunii — głównie na Bukowinie i w Besarabii — około 80.000, na Łotwie — ponad 70.000.

Największym polskim skupieniem emigracyjnym w Europie jest Francja, gdzie jest ponad pół miliona wychodźców polskich, głównie w okręgach górniczych i przemysłowych w północnej, północno-wschodniej i środkowej części kraju, a także w rolniczych okręgach na południu. Spora liczba Polaków zatrudniona jest w przemyśle i górnictwie belgijskim — ponad 20.000, oraz holenderskim — około 6.000.

Około 20.000 Polaków żyje w Austrii, głównie w stolicy — Wiedniu, około 15.000 — na Węgrzech, tyleż jest trudniących się rolnictwem Rodaków naszych w Jugosławii, poniżej 10.000 Polaków jest w Danii, Bułgarii, Estonii, Anglii, oraz niewielkie w każdym prawie z pozostałych państw europejskich.

Niedość jednak uświadomić sobie, jak wiele i liczebnie silnych środowisk polskich istnieje zagranicą. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że we wszystkich biją serca polskie, po przez które dzień w dzień płynie żywa polska krew, nasza, bratnia. I wszędzie trwa walka o utrzymanie polskości, o prawo do rozwoju narodowego, o łączność z kulturą polską i Macierzą. Na niejednym terenie warunki są pomyślniejsze, na większości jednak są ciężkie, tak nieraz ciężkie, że tylko najwyższy hart ducha i twardy, solidarny wysiłek pozwala Rodakom naszym trwać przy polskości i ideach narodowych. W tej walce musimy im dopomóc, musimy nieustannie dawać im dowody, że o nich pamiętamy i że zrobimy wszystko, by ani jedna kropla krwi bratniej nie rozpłynęła się w obcym morzu; by ani jedna dusza nie uległa wynarodowieniu. Bo to byłaby dla nich krzywda najcięższa, a dla nas niepowetowana strata.

I właśnie świadomość, że we wszystkich środowiskach polskich zagranicą toczy się nieustępliwa, wytrwała walka o Sprawę Narodową, o polskość dusz naszych sióstr i braci, ukazuje nam wagę Polonii Zagranicznej dla Macierzy i doniosłość wypływających stąd naszych wobec Polonii Zagranicznej obowiązków narodowych.

W. Kietlicz-Wojnacki

ANTONI BOGUSŁAWSKI

Polskie słowo

Polsko!
Nie wszystkie Twoje dzieci
masz pod swym skrzydłem utulone!
Po świecie,
gdziekolwiek spojrzysz, w każdej stronie,
schylają pośród obcych grzbiety w ciężkiej pracy
kość z kości Twojej, i krew z krwi — Polacy.

Nie daj im zmarnieć w tej tułaczej doli,
nie daj im wiary w Twoją moc odmienić,
nie daj ich oniemić —
o, Ty, coś sama powstała z niewoli!

Jak złote ziarno, poślij im Twe słowo,
ojczystą mową
pokrzep w rozterce ich i poniewierce,
aby na nowo
w biciu swojego serca czuli Twoje serce!

WŁADYSŁAW SEBYŁA

* * *

Poszedł twój syn, czy brat, czy swat
W daleki kraj, w nieznany świat,
Po chleb i sól, na trud i znój,
Przyjaciel twój i rodak twój.

A obcą mowę słysząc w krąg,
Wspomina lasów kraj i łąk,
Przyjaciół twarz, swojaków głos,
A mija czas, siwieje włos.

I duma tak: „Pozwoli Bóg,
Nie wrócę ja, to syn lub wnuk
Powrócą". Ale obcy gwar
Pamięć w nich polskiej mowy starł.

Polaku! Jeśli chcesz, by brat
Twój mowy swej zachował ślad,
By synów swych zachował kraj,
Książkę im daj! Szkołę im daj!

Zbiórka na Szkolnictwo Polskie Zagranicą i „Dzień Polaka z Zagranicy"

(Rozmowa z pułk. dypl. Władysławem Kilińskim, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dnia Polaka z Zagranicy, oraz wiceprezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej).

— Panie Pułkowniku! W związku z trwającą obecnie zbiórką na szkolnictwo polskie za granicą i „Dniem Polaka z Zagranicy" prosiłbym o parę informacji, któreby oświetliły czytelnikom obie te imprezy.



Gimnazjum polskie w Bytomiu

— Zbiórka na szkolnictwo polskie za granicą rozpoczęła się już 15 stycznia i trwać będzie cały miesiąc, to jest do dnia 15 lutego 1938 r. Na „Dzień Polaka z Zagranicy" wybraliśmy datę 30 stycznia, jako środka miesiąca zbiórki. Obie te imprezy organizuje specjalnie powołany przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej Komitet Wykonawczy.

— Jaki charakter mają obie imprezy i jaka jest ich właściwość?

— Zbiórka (tak w skrócie będę nazywał zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą) ma na celu zebranie od społeczeństwa jak największych kwot, by móc nimi zasilić Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który przecież tak ofiarnie opiekuje się szkolnictwem polskim za granicą.

Natomiast „Dzień" został po to urządzony i właśnie w okresie zbiórki, aby uświadomić społeczeństwo o roli naszej Polonii Zagranicznej, jaką w stosunku do Macierzy już odgrywa i jaką winna by odegrać w życiu naszym politycznym, gospodarczym i kulturalnym przy nawiązanej ścisłej łączności między Macierzą, a rodakami na obczyźnie.

Zbiórka więc uderza w stronę materialną społeczeństwa, a „Dzień" — w moralną.

— „Dzień" również, jak wiadomo, ma na celu propagandę zapisywania się na członków Towarzystwa Polonii Zagranicznej. Czy wobec tego, Panie Pułkowniku, akcja ta nie koliduje z akcją zbierania ofiar na szkolnictwo polskie za granicą?

— Nie. My chcemy stworzyć mocne i trwałe podstawy dla działalności Funduszu. Sumy, zbierane na szkolnictwo polskie za granicą, są niewspółmiernie małe w stosunku do jego potrzeb. Jesteśmy zdania, że działalność Funduszu nie tylko winna opierać się na wpływach doraźnych, ale muszą być stałe i pewne dochody. Osiągnąć to można jedynie wówczas, gdy Towarzystwo rozwinie się w potężną organizację, liczącą setki tysięcy członków.

Propaganda zapisywania się na członków Towarzystwa nie ogranicza się jedynie do „Dnia", a jest prowadzona z całym natężeniem podczas całego miesiąca zbiórki. Tym może najważniejszym czynnikiem propagandowym jest właśnie to, że Towarzystwo przeprowadza zbiórkę na terenie całego Państwa.

— Prosiłbym jeszcze, Panie Pułkowniku, o wyjaśnienie różnicy, jaka istnieje między zbiórkami poprzednio urządzanymi przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, a obecnie już po raz drugi przeprowadzaną przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej,

— Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą jest Fundacją wieczystą, zatym nie posiada zorganizowanych jednostek organizacyjnych w terenie. Dawniej więc musiano tworzyć ad hoc Komitety Wojewódzkie, Powiatowe i Lokalne, któreby akcję zbiórkową przeprowadzały.

Obecny stan rzeczy przedstawia się znacznie lepiej, gdyż działa już na tyle silne Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, że w całej rozciągłości przeprowadza akcję zbiórkową. Obecnie tylko gdzie niegdzie korzystamy z pomocy Komitetów Lokalnych, czy Powiatowych.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Pułkowniku: jak przedstawiają się wyniki zeszłorocznej zbiórki „Dnia"?

— Wyniki zbiórki ubiegłej były lepsze, niż spodziewaliśmy się. Musimy wziąć przecież pod uwagę, że w roku ubiegłym po raz pierwszy była przeprowadzana na bardzo szeroką skalę Pomoc Zimowa Bezrobotnym, jak również to, że powstał nie dawno Fundusz Obrony Narodowej. Obie te akcje są przecież o bardzo wielkim znaczeniu, a tak składa się nieszczęśliwie, że właśnie główne ich natężenie wypada na okres naszej Zbiórki. Mimo tego, kwota zebrana w roku ubiegłym była zaledwie o ca 3 tys. zł. mniejsza, niż w roku 1936.

— Tu dodam małe wyjaśnienie. Śląsk, gdzie zbiórka przeprowadzana jest na innych zasadach, niż w całym kraju, do r. 1936 przekazywał całość zebranych kwot Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W roku 1937 akcję zbiórkową na terenie Śląska przeprowadził Śląski Obywatelski Komitet Pomocy Polakom Zagranicą i Uczącej się Młodzieży Śląskiej, który tylko połowę zebranych sum przeznaczył na Szkolnictwo Polskie Zagranicą — wobec tego podziału wynik ogólny zbiórki był w roku 1937 mniejszy w sprawozdaniu, niż w rzeczywistości.

— Co do „Dnia", to musimy stwierdzić, że odnieśliśmy duży sukces. Pierwsze lody zostały przełamane. Społeczeństwo coraz lepiej zaczyna rozumieć problem Polonii Zagranicznej i każdy rok będzie w tym kierunku coraz lepszy. Idziemy szybkimi krokami do celu, który sobie wytknęliśmy i wierzymy, że przeszło ośmiomilionowa Polonia Zagraniczna nie zginie, a działać będzie dla dobra Macierzy, tak, jak Macierz pragnie działać dla niej za pośrednictwem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, i to nie tylko w „Dniu Polaka z Zagranicy", a stale.

PIENIĄDZ ZŁOŻONY NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ — TO CEMENT, KTÓRY SPAJA W JEDEN ORGANIZM KOMÓRKI ŻYCIA POLSKIEGO, ROZPROSZONE NA CAŁYM ŚWIECIE!

„DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ" MUSI BYĆ HARMONIJNYM AKORDEM WSZYSTKICH SERC POLSKICH!



Nieśmy dziatwie polskiej na obczyźnie powiew z ojczystego kraju

Co dzień idą w świat listy młodzieży polskiej z kraju do młodocianych rodaków zagranicą. Niosą słowa gorące, z głębi serca płynące, słowa o ziemi rodzinnej, o życiu w kraju ojczystym, przekonując ich jednocześnie, że interesuje nas żywo wszelki objaw ich życia na obczyźnie z ich radościami i kłopotami.

Idą więc w listach w świat nie tylko luźne informacje o Polsce, czy oficjalne słowa dostosowane do okoliczności dnia. Ale w słowach bezpośrednich nawiązuje się bezgraniczna przyjaźń indywidualna, która daje młodzieży zrodzonej na obczyźnie odczuć opiekę rodzinnego kraju.

A młodzieży tamtejszej — opieki naszej potrzeba, jeśli chcemy, by dziecko polskie polskim pozostało, by zachowało mowę i tradycje swych ojców. Dom rodzinny nie jest w stanie dać dziecku należytego wychowania, a szkół polskich jest zbyt mała ilość, by mogła zadaniu swemu sprostać.

Dzieci polskie, z których zaledwie 5% uczęszcza do szkół, narażone są na wynarodowienie, więc naszym obowiązkiem jest walczyć o ich duszę. Młodzież bowiem, jako najpodatniejsza na obce wpływy, najłatwiej też ulega asymilacji, przybierając złą często opinię o Polsce, którą kształtuje w niej obce środowisko.

Toteż prostowanie fałszywych wiadomości należy w znacznej mierze od nas. Najłatwiejsza droga do serc młodocianych z poza granic Polski — to korespondencja. W ten sposób, będziemy mieli tę świadomość, że sami bierzemy udział w ratowaniu polskiego dziecka, zagrożonego dla ojczyzny wynarodowieniem.

Przez nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z młodzieżą polską zagranicą — spełnimy najważniejsze zadanie — gdy od nas ta młodzież będzie się dowiadywać o swej dalekiej, mało jej znanej ziemi ojczystej, o tym, że kraj ich rodzinny rozwija się z dniem każdym, budowany wysiłkiem całego narodu. I my na tej korespondencji sami skorzystamy. Dowiemy się o życiu naszych rodaków na obczyźnie, będziemy dzielić ich smutki i radości, a jednocześnie będziemy mieli możność poznać dany kraj — który zamieszkują, jego kulturę, jak też zwyczaje i obyczaje mieszkańców.

Pokazując im Polskę taką, jaka jest w rzeczywistości, o którą się wszyscy troszczą, i którą ponad wszystko miłują — zapalamy jednocześnie chęć poznania jej, wywołujemy tęsknotę i umiłowanie dalekiego, ojczystego kraju. Wymiana listów, to jednocześnie szkoła uświadomienia obywatelskiego, której rezultaty okazuje zwykle przyszłość.

Jakże być nie czułym na list robotnicy polskiej, która pracując na fermie francuskiej czeka z utęsknieniem na wieści z Polski:



W szkole polskiej w Brunsum (Holandia)

„Przypadkowo wpadła mi do ręki gazeta polska, to aż się rozpłakałam z radości, że zobaczyłam polskie litery.

Już od dwóch lat, jak jestem we Francji, nie słyszałam polskiej mowy, ani też nie widziałam Polaka. Gdzie ja jestem, nie ma tu zupełnie polskiego ludu. Jestem tu samotna, z zawodu odpowiednia krawcowa, a pracuję na fermie.

Uprzejmie proszę o przysłanie mi choćby dawniejszych numerów gazet".



Kolegium Polskie w Marechal Mallet (Brazylia)

I jak tu list pozostawić bez odpowiedzi? Jak nie przyjść z pomocą tym, którzy w nas widzą jedyny ratunek, pozbawieni polskiej szkoły, polskiego towarzystwa i polskiego środowiska.

A już zupełnie inny charakter przybiera korespondecja między młodzieżą szkolną z kraju a jej rówieśnikami na obczyźnie. Tu mamy większą swobodę, obrazowy styl i tą bezpośredniość, która czyni list najmilszą wymianą zdań płynącą z serca do serca:

„Kochane Koleżanki!

Jesteśmy Polkami i dlatego piszemy do Was. Bardzo nas zajmują dzieci polskie we Francji... zebrałyśmy się dziś nie w szkole, tylko w naszej świetlicy, należymy bowiem do Koła Polek, a nasza grupa nazywa się „Radość". To jest nasze hasło, bo staramy się wszystko, co robimy, robić wesoło. Chciałybyśmy z Wami podzielić się też radością i zrobić Wam przyjemność. Chcemy, żebyście Wy też radością kochały wszystkie nasze polskie zwyczaje, dlatego przesyłamy Wam wzory polskie na ozdoby choinkowe... Posyłamy Wam na ten dzień bardzo dużo serdecznych życzeń".

A każdy list z obczyzny czy od dziecka z pierwszych klas powszechnych, czy od starszej młodzieży, czy starszych osób pracujących zarobkowo — czeka na wiadomości z Polski, które dałyby mu odczuć, że w każdej chwili ktoś nad nimi czuwa, ktoś nimi się opiekuje i w każdej potrzebie chętnie przyjdzie im z pomocą.

Dziś wymiana listów znalazła duże zrozumienie wśród całego społeczeństwa. Z dumą powitać należy fakt, że Polska koresponduje z blisko 50 krajami, zajmując drugie miejsce pod względem wymiany korespondencji. Żywą wymianę korespondencji prowadzi Harcerstwo. Odpowiednie Chorągwie w kraju wymieniają listy z danymi terenami zagranicznymi. Ponadto wielką akcję korespondencji prowadzą koła Polskiego Czerwonego Krzyża, poza tym szereg innych towarzystw młodzieżowych.

A korespondencję prowadzić może każdy, czy to bezpośrednio, czy przez swe organizacje, najwygodniej za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, pamiętając jednak o tym, że język Rodaków naszych jest znacznie uboższy, toteż listy do nich wysyłane muszą być tak pisane, by łatwo je można było zrozumieć. Tematów dla korespondencji nie brak, mogą one dotyczyć każdej dziedziny życia polskiego, by dać pełną rzeczywistość polską.

Sieć korespondencji powinna objąć całą Polonię Zagraniczną, dotrzeć do najmniejszych nawet skupisk polskich, gdzie kontakt z Macierzą jest konieczny, ze względu na wyłącznie obce środowisko i brak ścisłej współpracy z rodakami.

Kontakt taki nawiązać nie trudno. Adresy dostarczą władze centralne, placówki konsularne, nauczycielstwo, duchowieństwo, prasa polska lub inne „biura polskie" czy wreszcie osoby prywatne.

Wymiana myśli za pośrednictwem listów, to najlepszy i najsilniejszy sposób porozumienia się Polaków z najdalszych krańców świata. Słowa w nich zawarte, słowa ze stron rodzinnych — czy z nieznanej a dalekiej ojczyzny — trafią do serc młodzieży, żyjącej w różnych krajach i różnych środowiskach, budząc w nich najlepsze uczucia.

I. Zawilska



POLAK TĘSKNIĄCY ZA OJCZYZNĄ NIECH WIE, ŻE CAŁY NARÓD O NIM MYŚLI!

Jak żyją Rodacy nasi zagranicą?

LUD POLSKI W NIEMCZECH PRZYKŁADEM HARTU I WIERNOŚCI IDEAŁOM NARODOWYM

Spośród wszystkich państw europejskich najwięcej, bo około półtora miliona Polaków żyje w Niemczech. Ogromną większość tej liczby Rodaków naszych stanowi polska ludność autochtoniczna we wschodnich dzielnicach Rzeszy: na Śląsku Opolskim, na Warmii i Mazurach, na Pograniczu i Kaszubach.

Praca organizacyjna, społeczno-narodowa, kulturalna i gospodarcza, oraz osiągany dzięki niej dorobek, mogą być przykładem hartu, siły ducha, wytrwałości i przywiązania do ideałów narodowych, przede wszystkim ze względu na warunki, w jakich żyją i pracują dla sprawy narodowej nasi Rodacy w Niemczech.

W pierwszych latach powojennych, gdy większość przywódców z dawnego zaboru pruskiego znalazła się w obrębie odbudowanego Państwa Polskiego, zdawać się mogło, że lud polski, pozostały w granicach Rzeszy Niemieckiej, pozbawiony doświadczonych i wypróbowanych kierowników osłabnie w pracy narodowej. Ale hart i moc ducha tego ludu nie dopuściły do osłabienia pracy narodowej. Wówczas to — przed 15-tu laty, powstaje jako organizacja naczelna — Związek Polaków w Niemczech i ujmuje w swe ręce kierownictwo pracą i walką ludu polskiego w Rzeszy. Symboliczny znak Rodła zespala w karnych szeregach nie tylko dłonie i ramiona, lecz serca i dusze. Staje się znakiem wytrwałego, nieustępliwego bojowania i zwycięstwa świętej sprawy narodowej.

Jubileusz 15-lecia działalności Związku Polaków w Niemczech uroczyście obchodzony przez Rodaków naszych spod znaku Rodła, wykazuje, jak wiele zdziałać może w najłatwiejszych warunkach twarda wola i moc ducha. Bowiem odbywające się w ramach uroczystości jubileuszowych zjazdy poszczególnych dzielnic Związku, stają się przeglądem osiągniętego dorobku i planowaniem na przyszłość, są spojrzeniem wstecz, obrachowaniem sił i ustalaniem dalszych zadań.

Niech o tym mówią ci, którzy przewodzą ludowi polskiemu w Niemczech.

Na zjeździe Dzielnicy I-szej, Śląska Opolskiego, w Raciborzu, 6 stycznia b. r. padają słowa: „W tym samym, co przed piętnastu laty miejscu — w Raciborskiej Strzesze — i w tym samym, co przed laty piętnastu miesiącu — w styczniu — zebrał się Lud Polski na Śląsku, aby stwierdzić, że tak jak dotąd walczyć będzie niezłomnie o swe największe skarby: Wiarę i mowę Ojców! jednym złączeni hasłem „Jesteśmy Polakami!". Przedstawiciele Ludu Polskiego Śląska Opolskiego w dzień zjazdu ku czci piętnastolecia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków — twardo powiedzieli: „My tu jesteśmy... i my tu będziemy!"

A prezes Dzielnicy I-szej na tymże zjeździe oświadczył:

„Dziś stwierdzić możemy śmiało, że tego faktu, iż istniejemy, już nikt zaprzeczyć nie może. Związek Polaków w Niemczech — to jednolity front Ludu Polskiego w Rzeszy, to jedna wielka rodzina polska. My, Lud Polski, którzy piętnastolecie prac i walki Związku Polaków mamy za sobą, pokazaliśmy, że wytrwać możemy. Pokolenie następne, nasza młodzież, pokaże, że zwyciężyć możemy!"



Zajęcia praktyczne w jednej ze szkół polskich na Pograniczu (Niemcy)

Młody zaś Polak ze Śląska do zebranych na Zjeździe Ojców i Matek, mówił:

„My, młodzi Polacy, jesteśmy dumni z Ojców naszych i dziś cześć Wam oddajemy za to, że potrafiliście w czasach tak cięż-

kich stworzyć mocną organizację naszą — Związek Polaków w Niemczech. Pokazaliście całemu światu, że Naród nasz, to wielki Naród. Mówiono o Polakach, że to Naród w swadach żyjący, a my tu poza domem Matki Naszej potrafiliśmy jednak stworzyć jednolity front Ludu Polskiego, co dnia ofiarami niezliczonymi, co dnia pracą Waszą i walką na nowo budowany i w sercach utwierdzany".

A na zjeździe w Olsztynie padają twarde słowa — hasło: „Materializmowi przeciwstawimy siłę ducha polskiego!", na zjeździe zaś w Bachum wskazanie dla pracy wychowawczej wśród młodzieży: „mowa i wiara Ojców naszych jest mową i wiarą naszych dzieci".

Z każdego przemówienia bije świadomość własnej siły i słuszności sprawy. I duma. Bo do niej uprawnia dorobek osiągnięty dzięki organizacji, która potrafiła zjednoczyć siły i ku określonym celom skierować. U podstaw tworzenia tej organizacji „było przeświadczenie, że lud polski nie chce i nie może rezygnować z samoistnej narodowej egzystencji, że naród polski nie chce i nie może być pozbawiony żywej krwi półtoramilionowej rzeszy polskiej w Niemczech w olbrzymiej większości osiadłej na własnej ojców swoich ziemi".

A odezwa z dnia 3 grudnia 1922 r., określając zadania, jakie stoją przed Ludem Polskim w Niemczech i nowoutworzoną organizacją, stwierdza: „Praca to wielka i trudna, ale przy dobrej woli wszelkie trudności pokonać można. Jeślibyśmy nie znaleźli między sobą ludzi dobrej woli dla przeprowadzenia naszych zamiarów i potrzebnych na ten cel funduszów, to wstydzić byśmy się musieli, że jesteśmy Polakami".

Ta wiara nie zawiodła: znaleźli się od-



Chrzest sztandaru Rodła w Wiśle, podczas II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie

powiedni ludzie i potrzebne fundusze, organizacja rosła w siłę, rósł jej zakres prac i jej dorobek.

Bo potrafiła usuwać wszystko, co braci dzielić mogło, a podkreślać i wzmacniać to, co najsilniej łączy. Dziś Polacy spod znaku Rodła urzeczywistnili hasło jedności narodowej — nie znając partii, ani różnic terenowych, klasowych czy stanowych, wszyscy są karnymi szermierzami sprawy narodowej, dla której twardo i wytrwale pracować nie ustają.

Za to należy się im hołd i cześć całego Narodu.

K. W.



Fundamenty pod gmach pierwszego polskiego gimnazjum w Raciborzu czekają na dalszą budowę

NIEDOLE POLAKÓW W LITWIE

Wśród wielkich i małych spraw codziennych życia dochodzą nas często krótkie i urywkowe wiadomości o naszych Rodakach za granicą. Są to wiadomości skąpe i niekompletne, obfitsze chyba tylko w wypadku, gdy się w którym z naszych ośrodków zagranicznych zaczyna dziać coś niepokojącego.

Oto ostatnio alarmują nas coraz częściej wieści o losach naszych Rodaków, zamieszkałych w niedalekiej Litwie, nasuwając smutne refleksje o ich trudnych warunkach bytowania.

Litwa i trudne warunki bytowania Polaków... Dziwnie obcym wydaje się nam to skojarzenie pojęć, dziwnie nieprzekonywującym. Mamy wszakże w pamięci Litwę Mickiewicza, strojną w uroki natury, cichą, piękną, romantyczną. Wspomnienia pierwszych zachwytów nad Sienkiewiczowskim „Potopem" wiodą nas do uroczych zaścianków polskiej Laudy, przywodząc na myśl obrazy, tchnące błogosławioną ciszą i spokojem, dostatkiem i fortuną.

Trudno na tym tle umiejscowić przynoszone przez prasę codzienną wiadomości z dzisiejszego życia Litwy o tym, że Litwą kowieńską wstrząsają od czasu do czasu paroksyzmy nienawiści do wszystkiego co polskie, że organizuje ona antypolskie manifestacje i pogromy, że zamyka szkoły polskie, stawiając dwustutysięczną rzeszę Polaków przed groźbą wynarodowienia.

Kto wie, czy nasz wielki Wieszcz nie wyrzekłby się swego patriotyzmu lokalnego i słabości do uroczych zakątków młodości, które mu podyktowały słowa „Litwo, ojczyzno moja" — gdyby się dowiedział, że jest piszącym po polsku Litwinem, który, przetłumaczony i przerobiony na sposób litewski, dawany jest młodzieży litewskiej do nauki, jako litewski poeta narodowy.

Bo jakże bardzo odległa jest dzisiejsza rzeczywistość litewska od romantyzmu i uroków epoki Wieszcza. Brutalną przemocą przygniotła i tłumi wszystko, co polskie, odbiera Polakom, mieszkającym na własnym zagonie, wszystko: majętność, możność pracy, szkołę dla dziecka i modlitwę w języku ojczystym. Tłumi życie organizacji polskiej i prasy. Żadna dziedzina życia polskiego nie wymknie się ich uwadze i prześladowaniom.

Odporność Polaków w Litwie jest wielka. Z przysłowiowym uporem walczą o każdy przejaw polskości, o każde dziecko do polskiej szkoły, o każdy oddział własnej organizacji, o każdy odcinek własnego życia narodowego. Nie zdołają ich zastraszyć więzienia, zesłania i kary administracyjne, nakładane pod byle pretekstem. Ze spokojnym męstwem pełnią swą trudną i odpowiedzialną misję szerzenia kultury polskiej na tych rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Ale zasób sposobów i środków materialnych, jakimi w tej nierównej walce rozporządza państwo litewskie, jest o wiele większy.

Oto kilka refleksji o losie Polaków w Litwie.

Ale nie tylko w Litwie skupiają się nasi Rodacy. Większe i mniejsze ośrodki polskie znajdują się w wielu krajach na obu kontynentach, a w każdym z nich losy ich są różne i różne koleje bytowania. Tylko my, społeczeństwo w kraju, wiemy o nich mało, albo wcale nic, chociaż jesteśmy członkami jednej rodziny narodowej, o wspólnej mowie, wierze, kulturze i obyczajach. Obojętnie ustosunkowaliśmy się do faktu, że każdy czwarty Polak znajduje się poza granicami Państwa Polskiego.

Dlatego z radością powitać należy organizację, którą stworzyła serdeczna troska o utrzymanie i wzmocnienie więzi duchowej wspólnoty społeczeństwa polskiego w kraju z Rodakami za granicą. Tą organizacją jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które postawiło sobie za zadanie zaznajamianie społeczeństwa w kraju ze sprawami Polonii Zagranicznej i szerzenie zainteresowania jej bolączkami i sukcesami.

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej organizuje 30 b.m. „Dzień Polaka z Zagranicy", który musi stać się dniem, kiedy myśli i uczucia społeczeństwa w kraju skupią się na tych bliskich nam sprawach, społeczeństwo w kraju musi sobie dokładnie uświadomić znaczenie Polonii Zagranicznej dla Narodu, jako całości.

We wszystkich poczynaniach naszych, zmierzających do niesienia pomocy Polakom, zamieszkałym za granicą, zdajemy sobie sprawę, że najważniejszą kwestią dla naszego istnienia w ośrodkach zagranicznych jest kwestia zachowania młodego pokolenia przy polskości. Zależy to przede wszystkim od wychowania młodzieży w szkole polskiej, którą miejscowe społeczeństwo polskie nie zawsze jest w stanie utrzymać z własnych funduszów. W tej dziedzinie przychodzi z pomocą naszym Rodakom F u n d u s z S z k o l n i c t w a P o l s k i e g o Z a g r a n i c ą, który czerpie środki z ofiarności szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Właśnie teraz — od 15 stycznia do 15 lutego — trwa w całej Polsce zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. W zrozumieniu potrzeb naszych Rodaków, ilustrowanych tutaj przykładem Polaków w Litwie, każdy dobry Polak nie powinien się uchylić od moralnego obowiązku stałego manifestowania swej braterskiej łączności z naszymi ośrodkami za granicą.

POLACY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Piękny i malowniczy jest krajobraz Śląska Cieszyńskiego. Tam z małego strumyka rodzi się polska Wisła, a niedaleko jej źródeł bierze początek bystra Olza, dzieląca dziś Śląsk Cieszyński na dwa tak różne światy: Cieszyński — polski i Cieszyński — czeski. Dwa światy, a jednak zamieszkiwane przez tych samych Polaków, te same niemal rodziny, jednakowo miłujące wszystko, co polskie.

W ostatnich latach prasa polska często przynosiła alarmujące wieści o szykanach i krzywdach, których doznają Polacy zaolzańscy od swoich czeskich władców. Czytelnik polski oburzał się, żałował i przechodził do innej wiadomości sensacyjnej, nie poświęcając sprawie położenia Polaków na Śląsku zaolzańskim dłuższej chwili namysłu. Dopiero akcja protestacyjna, zainicjowana w całej Polsce przez szereg organizacji społecznych, pobudziła szersze warstwy społeczeństwa w Polsce do częstszego skupiania myśli nad tym zagadnieniem.

Wiece w sprawie położenia Polaków w Czechosłowacji przebrzmiały i — poza spontanicznym dowodem braterskiej jedności Polaków po tej i tamtej stronie Olzy — nie przyniosły naszym Rodakom zaolzańskim konkretnej korzyści. Jakże odmienną jest obecna, na szeroką skalę zakrojona akcja Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które w setkach swoich oddziałów, rozrzuconych na całym obszarze kraju, pragnie stworzyć placówki, stale i konsekwentnie pracujące na rzecz skupisk polskich za granicą, a w ich liczbie również dla Polaków zaolzańskich.

Społeczeństwo w kraju musi dokładnie zdawać sobie sprawę z rzeczywistego położenia Rodaków, zamieszkałych poza biało-czerwonymi słupami granicznymi. Musimy sobie również uświadomić, że teraźniejszość i przyszłość tej rzeszy Polaków posiada swoje, tak specyficzne i niezmiernie ważne znaczenie dla Narodu Polskiego, jako całości.



Fragment wystawy Towarzystw Polskich w Czechosłowacji

Czy może nam być obojętne — stosując tutaj jako przykład Polaków czeskiej części Śląska Cieszyńskiego — kto będzie w przyszłości uprawiał żyzną glebę tej piastowskiej dzielnicy?

Wynarodowienie Polaków zaolzańskich postępuje przede wszystkim poprzez wrota czeskiej szkoły, do której zapędza się polskie dzieci.



Młodzi narciarze polscy ze Śląska Cieszyńskiego

Dlatego też z funduszów zebranych w kraju na szkolnictwo polskie za granicą musi również otrzymać odpowiednią pomoc szkolnictwo polskie na Śląsku zaolzańskim. Przypomnijmy tylko, że Czesi celowo i konsekwentnie zaniedbują potrzeby szkolnictwa polskiego. Znajdują oni olbrzymie kapitały na budowę wspaniałych pałaców dla szkół czeskich w czysto polskich gminach, by szkołę polską, mieszczącą się w małym, starym budynku zohydzić w oczach dziatwy szkolnej i rodziców. Gorzko opłacane przez Polaków zaolzańskich podatki zużywane są przez Czechów na walkę z polskością.

W dodatku prowadzą Czesi planową walkę gospodarczą przeciwko ludności polskiej. Robotnik polski jest usuwany z pracy, a na jego miejsce zatrudniany jest robotnik, sprowadzony z Czech lub Moraw. Rolnik polski pozbawiony jest wszelkiej pomocy kredytowej, podczas gdy koloniści czescy, osadzeni na rozparcelowanych majątkach, są przez czynniki rządowe otaczani specjalnie czułą opieką. W tych warunkach samopomoc społeczeństwa polskiego za Olzą napotyka na coraz większe trudności i dlatego wzrasta potrzeba niesienia im pomocy z kraju.

Mimo tak trudnych warunków bytu, mimo ostrych i bezwzględnie przestrzeganych przepisów policyjnych, mimo silnego ucisku gospodarczego, Polacy na Śląsku zaolzańskim dzielnie stawiają czoła wszelkim przeciwnościom. Czesi zdają sobie

sprawę, że kosztowna akcja czechizacyjna w gruncie rzeczy nie daje żadnych wyników — jednak zamierzeń swych nie zaprzestają. Walka o polskość Śląska Cieszyńskiego na zachód od Olzy trwa z niezmiennym naciskiem ze strony czeskiej. Polacy w walce tej zahartowali się i nie tylko nie ustępują, lecz na wielu odcinkach zdobywają nowe placówki. W walce tej musi im przyjść z pomocą całe społeczeństwo polskie. Jakże wymowne były w tej mierze wiece protestacyjne i zbiórki pieniężne naszego Wychodztwa w Stanach Zjednoczonych i Francji!

Zorganizowany ostatnio w całej Polsce „Dzień Polaka z Zagranicy" stał się pięknym przejawem działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które — łącznie z Funduszem Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — pragnie zdobyć od społeczeństwa polskiego moralne i materialne poparcie swojej akcji niesienia pomocy Rodakom naszym, zamieszkałym poza granicami Rzeczypospolitej. Pomoc ta nie może być traktowana jako jałmużna bogatego, udzielona biednemu i znękanemu w walce o polskość Rodakowi. Musi ona być świadomym wyrazem braterstwa i solidarności narodowej, wypływającym z poczucia odpowiedzialności każdego Polaka za losy i dążenia całego Narodu Polskiego.

W. S.

POLSCY WIELORYBNICY NA DALEKIM POŁUDNIU

Korzystając z gościnnych łamów „Polaków Zagranicą", chcielibyśmy tą drogą korespondencyjną przedstawić się naszym Rodakom — w kraju i na obczyźnie. W tym miejscu z dumą należy zaznaczyć, że jesteśmy bodaj jednymi z najbardziej oddalonych od Macierzy Polaków.

Zatrudnieni bowiem jesteśmy przy połowach wielorybów na morzach, otaczających Antarktydę i stałą bazą naszej pracy jest wyspa Południowa Georgia, oddalony, samotny i ponury skalisty ląd na najbardziej południowych krańcach Atlantyku.

Od najbliższego lądu t. j. wysp Falklandzkich dzieli nas odległość dobrych kilku dni drogi morskiej, a do najbliższego kontynentu t.j. Ameryki Południowej podróżuje się 14 dni. Zresztą wyliczenia te mają znaczenie tylko opisowe, bo praktycznie komunikacja w tamtych stronach ogranicza się do



Grupa Polaków — wielorybników na Południowej Georgii

1—2 rejsów rocznie w okresie połowów wielorybów.

Portem wyjazdowym naszych wypraw jest Buenos Aires, względnie Montevideo, skąd specjal-

łowu wielorybów (tj. mniej więcej w sierpniu lub wrześniu) do portu Grytwiken, maleńkiej i jedynej osady, a tym samym „stolicy" Południowej Georgii.



Polowanie na wilki morskie na Południowej Georgii

nym żaglowcem jedziemy na początku sezonu po-
Tam przebywamy przez cały sezon połowów, który trwa 6—7 miesięcy.

Zatrudnieni jesteśmy przy wytapianiu tłuszczu i „obróbce" wieloryba — pracy i to ciężkiej jest wiele, ale już z nią zżyliśmy się, obaj bowiem od kilkunastu sezonów pracujemy w tej dziedzinie.

Bardzo różnoraki jest skład narodowościowy wśród braci „wielorybniczej". Rej bezwzględnie wiodą Skandynawowie (Szwedzi i Norwegowie), którzy tradycyjnie trudnią się polowaniem, w ich też posiadaniu znajdują się kompanie, zajmujące się tym „przemysłem morskim". Po Skandynawach liczbowo najsilniej przedstawiają się Słowianie (Polacy, Rusini, Jugosłowianie, Czesi), a wśród nich grupa polska jest największa i zależnie od sezonu waha się w granicach 10—30 osób.

Opinię Polacy mają dobrą, bo robotą nie gardzą i nie zniechęcają ich twarde warunki pracy,

wyczerpującej fizycznie i do tego odbywającej się w surowym klimacie podbiegunowym. Praca przy „przeróbce" wielorybów jest właściwym celem naszego pobytu na Południowej Georgii.

Jak się zdarzy obfity sezon, to i nie ma czasu na rozrywki czy przyjemności. Zresztą rozrywki i atrakcje ponurej Południowej Georgii ograniczają się do czytania książek, kina, zrzadka tylko, o ile warunki klimatyczne i praca na to pozwala, odbywają się zawody sportowe na boisku osady wielorybniczej.

Mamy tu swoją biblioteczkę, dostarczoną nam przez Poselstwo R. P. w Buenos Aires i urozmaicamy sobie czas czytaniem polskich książek, parę razy kompania sprowadziła polskie filmy, a od czasu do czasu otrzymujemy korespondencję od Rodaków z kraju.

Chociaż przebywamy w warunkach całkowitej izolacji (splendid isolation) od Polski i całego świata, chcemy zapewnić naszych odległych Rodaków, że pod biegunem południowym na samotnej i ponurej wyspie Południowej Georgii żyje i pracuje grupka Polaków, którzy dumni są z tego, że reprezentują swoją daleką Ojczyznę na krańcach świata i charakterem swej pracy dokumentują, że Polacy są prawdziwymi „ludźmi morza".

Piotr Rycerz i Wincenty Bielecki.

HUTNICY POLSCY W EGIPCIE

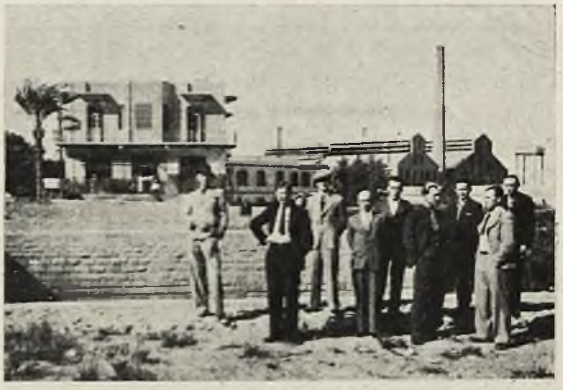
Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe zdanie, — iż nie ma zakątka świata, gdzieby nie było Polaków — znalazło niedawno nowe potwierdzenie. Po wiertaczach polskich w Indiach Holenderskich, po tkaczach montujących przemysł tekstylny w Afganistanie, mamy obecnie do zanotowania fakt istnienia grupki emigrantów polskich w Egipcie. Pracują oni w hucie szklanej pod Kairem, jako wykwalifikowani robotnicy, instruktorzy robotników-tubylców.

A było tak: świetnie rozwijająca się huta szklana „Mohamed Yassin et Co." zaangażowała w roku 1935 — między innymi specjalistami europejskimi — sześciu hutników z Polski. W krótkim czasie nasi rodacy dali się poznać jako tędzy fachowcy i zyskali sobie całkowite uznanie firmy. Niebawem, wobec rozbudowy produkcji, fabryka zmuszona była powiększyć liczbę wykwalifikowanych robotników, a dzięki dobrej opinii, wyrobionej dla imienia polskiego przez wspomnianych sześciu hutników, zwróciła się do władz polskich o zarekrutowanie 3 majstrów i 7 pomocników.

Ofiarowane przez hutę warunki były dobre. Firma zapewniła robotnikom mieszkanie, całkowite utrzymanie i wynagrodzenie w gotówce, przekraczające całkowity zarobek w kraju. Oczywiście, zwracała również koszta przejazdu z miejsca zamieszkania do Kairu.

W początkach października ub. roku wyjechała przez Constanzę cała ekipa zaangażowanych hutników. Po upływie dwóch miesięcy nadszedł pocztą lotniczą od naszych emigrantów list z fotografią.

Na tle nowoczesnego domu i zabudowań fabrycznych stoi grupa wytwornych gentelmanów, w których z przyjemnością poznajemy naszych robociarzy. Z jeszcze większą satysfakcją czytamy (dosłownie) w ich liście: „Przede wszystkim dojechali żeśmy szczęśliwie i w pełnym komplecie. Tutaj też się czujem dobrze, bo klimat znośny. A warunki pracy i płacy to są lepsze jak były podane w kontrakcie, bo co miał zarobić majster to zarabia pomocnik, a majster mniej od 90 zł. tygodniowo nie zarobi, a każdy pomocnik przeciętnie zarobi 70 zł. tygodniowo. Kuchnia jest dobra, pięć razy dziennie jeść i ile kto chce, a jak kto ma apetyt to i więcej. Życie dobre, dwa razy dziennie mięso, chleb pszenny no a frukty, które tutaj się rodzą, to nie brakuje, jak banany, pomarańcze i różne desery afrykańskie. Mieszkanie tak jak by-



Grupa Polaków, zatrudnionych w hucie pod Kairem

ło podane: dwóch i trzech na mieszkaniu, każdy ma łóżko z materacem no i całe urządzenie na łóżko, każdy ma swoją szafę. Jednym słowem zadowolenie w stu procentach! Wdzięczni jesteśmy za wyemigrowanie nas tutaj, tylko nudzi nam się bardzo bez pisma polskiego, bo tutaj się nie dostanie, a mowy arabskiej nie umiem."

Dodajmy, że pozostałe w kraju rodziny zaczęły już otrzymywać przesyłki pieniężne, a będziemy mieli pełny obraz sytuacji naszych emigrantów w Egipcie.

t. brz.

KRONIKA

Apel Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i Jego Eminencji Prymasa Polski Ks. Kardynała Dr Augusta Hlonda — w czasie od 15 stycznia do 15 lutego b. r. — staraniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej odbywa się w całym kraju zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — dobrowolny dar narodowy na polską oświatę dla polskiego dziecka za granicą.

Składając ofiarny grosz na ten cel, wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa budujemy granitowe podstawy dla zorganizowania młodego pokolenia naszych rodaków, którzy żyją, pracują i modlą się po polsku poza granicami Rzeczypospolitej.

Podajmy im życzliwą, serdeczną dłoń! Wesprzyjmy ich hart i wolę pozostania Polakami dla wykuwania polskiej mocy narodowej wśród obcych.

W „Dniu Polaka z Zagranicy" — 30-go stycznia manifestujemy w całej Polsce solidarnie z przeszło ośmiomilionową rzeszą Polaków z Zagranicy, stanowiącą dowód naszej tężyzny i ekspansji w świecie. Dajmy jej możność godnego reprezentowania kultury narodowej. Zapisujmy się na członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które realizuje hasła jedności i współpracy z Rodakami za granicą!

Udział duchowieństwa w „Dniu Polaka z Zagranicy"

Podobnie, jak i w roku ubiegłym, Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie całej Polski weźmie czynny udział w obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy". Protektorat nad akcją zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dniem Polaka z Zagranicy" — wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Polski Edwardem Rydzem-Śmigłym — objął również Jego Eminecja Prymas Polski Ksiądz Kardynał Doktór August Hlond.

W niedzielę, dnia 30 stycznia, z okazji obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy", w kościołach katolickich całej Polski zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa na intencję Polonii Zagranicznej oraz wygłoszone okolicznościowe kazania, poświęcone naszym rodakom, zamieszkałym poza granicami Rzeczypospilitej. W nabożeństwach tych wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, organizacji społecznych i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi, młodzieży szkolnej i akademickiej itd.

Na terenie stolicy nabożeństwo odbędzie się w „Dniu Polaka z Zagranicy" w kościele Św. Krzyża. Mszę pontyfikalną odprawi — Jego Ekscelencja Biskup Polowy Wojsk Polskich Ks. Józef Gawlina. Podczas nabożeństwa szereg pieśni religijnych wykona chór Kościoła Świętego Krzyża. Zarówno nabożeństwo, jak i okolicznościowe kazanie, poświęcone Polonii Zagranicznej, będzie transmitowane przez Polskie Radio na całą Polskę.

Na uroczystym nabożeństwie w kościele Św. Krzyża w Warszawie przewidywana jest obecność Najwyższych Dostojników Państwowych.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkoln. Polsk. i „Dnia Polaka z Zagranicy"

Główne kierownictwo pracami w związku z odbywającą się w całym kraju doroczną Zbiórką na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i przygotowaniami do „Dnia Polaka z Zagranicy" 30 stycznia, spoczywa w rękach specjalnie powołanego Komitetu Wykonawczego, z siedzibą w stolicy. Przewodniczącym tego Komitetu jest Szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Pułk. Dypl. Władysław Kiliński.

W dniu 20 b.m. odbyło się w Warszawie, w lokalu Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej posiedzenie Komitetu Wykonawczego, poświęcone tegorocznej akcji zbiórkowej na rzecz Szkolnictwa Polskiego Zagra-

nicą i projektowanym obchodem „Dnia Polaka z Zagranicy".

Zebranie zagaił Pułk. Kiliński. Wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowych prac organizacyjnych złożył Dyrektor Biura Zarządu Gównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Stanisław Gąsiorowski. Sprawozdanie z akcji propagandowej, radiowej, filmowej i prasowej przedstawił Redaktor Kazimierz Grudziński. O pracach sekcji zbiórki poinformował zebranych przewodniczący tej sekcji Dyrektor Stefan Szwedowski.

Następnie Komitet Wykonawczy rozpatrzył budżet tegorocznej akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który — pomimo wzrostu propagandy i zainteresowania w społeczeństwie — jest w roku bieżącym niższy, niż w roku ubiegłym.

Polskie Radio o Polakach z Zagranicy

W związku z rozpoczętym w dniu 15 stycznia b. r. dorocznym miesiącem zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — rozgłośnie Polskiego Radia w Warszawie i na prowincji przewidziały w swych programach szereg ciekawych audycji. Audycje te zapoczątkowało w dniu 15 stycznia przemówienie I-go Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Bronisława Hełczyńskiego, Prezesa Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Wiceprezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy i członka Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Przemówienie to było transmitowane z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W przeddzień obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy", 29 stycznia, o godz. 16 min. 50, przemawiać będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie w Polsce Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej Wiceminister Julian Piasecki.

W „Dniu Polaka z Zagranicy", w niedzielę 30 stycznia, Polskie Radio w Warszawie będzie transmitować, w czasie od godz. 9-ej do 10 min. 30 rano, uroczyste nabożeństwo, odprawione na intencję Polonii Zagranicznej w Kościele Świętego Krzyża przez Biskupa Polowego Wojsk Polskich ks. dr Józefa Gawlinę.

Podczas tego nabożeństwa zostanie wygłoszone okolicznościowe kazanie o Polakach zagranicą. Szereg pieśni religijnych wykona podczas nabożeństwa Chór Kościoła Św. Krzyża.

W tym samym dniu, o godz. 13 min. 10, rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach transmitować będzie na całą Polskę obrazek z życia robotników polskich w Westfalii.

W następną niedzielę, dnia 5 lutego, od godz. 19 min. 50, nadawana będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie zbiorowa audycja z udziałem Polaków z Zagranicy, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, studiujących w kraju.

Niezależnie od powyższych audycji, przewidziane są w okresie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i w „Dniu Polaka z Zagranicy" inne audycje specjalne, jak obrazki z życia Polonii Zagranicznej, felietony literackie itp. M. in. ma być transmitowany na całą Polskę ze Lwowa, dialog popularnych artystów radiowych. „Szczepka" i „Tońka", poświęcony Polakom zagranicą, oraz nadawana na krótkie fale specjalna gawęda aktualna.

Ponadto komunikaty o przebiegu akcji zbiórkowej i obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy" będą stale nadawane w „Dzienniku Radiowym" oraz w dziale „Parę informacji", zarówno przez centralną Rozgłośnię Stołeczną, jak i przez wszystkie Rozgłośnie prowincjonalne.

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250. 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

24

POLACY ZAGRANICĄ



„Macierzyństwo” — Stanisław Wyspiański

Nr 3 • MARZEC 1938 • Rok IX

S K Ł A D W Ł A D Z
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

R A D A N A C Z E L N A

Prezes:

Marsz. Władysław Raczkiewicz

Wiceprezesi:

dr Bronisław Hełczyński, dyr. Mieczysław Fularski, dyr. Stefan Szwedowski

Sekretarz:

dyr. Stefan Lenartowicz

Członkowie Prezydium:

kurator Wiktor Ambroziewicz
Ferdynand Goetel
dyr. Stanisław J. Paprocki
posłanka Wanda Pełczyńska
Adam Stebelski
dyr. Michał Pankiewicz
prof. dr Julian Szymański

Członkowie Rady:

prof. Walery Goetel
Albin Jakiel
Zbigniew Morawski
Antoni Olbromski
Bohdan Pniewski
Leopold Tomaszkiewicz
Mieczysław Zaleski
Wiktor Budzyński
dr Jan Buzek
dr Leon Wolf
Ks. Bolesław Domański
dr Jan Kaczmarek
Piotr Kalinowski
Prezes Stefan Rejer
Konsul Aleksander Kawałkowski
Konsul mjr. Włodzimierz Zieliński
Ks. Andrzej Łukasiewicz
dr Beno Tenenbaum
Jarosław Wilpiszewski
Bernard Dubieński
Roman Paul
Stanisław Kowalewski

K O M I S J A R E W I Z Y J N A

dyr. Józef Kożuchowski
dyr. Włodzimierz Hübner
dyr. Tadeusz Wasung
dyr. Karol Żyła
dyr. Franciszek Lemończyk
Władysław Łapiński

S Ą D O R G A N I Z A C Y J N Y

przewodniczący — dr Bronisław Hełczyński
wiceprzew. — Bolesław Srocki
członkowie: Piotr Feliks
Ks. dr Witold Paulus
Stefan Szczepaniak
Gen. Stanisław Kwaśniewski

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 3 — 1 MARCA 1938 R. — ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom kobiecym

TREŚĆ:

Dobro Narodu Polskiego jest największym dobrem każdego Polaka.



Ośrodek Wychowawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Groniku, gdzie obradowała Rada Naczelna

Doroczny Zjazd Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Tradycyjny — czwarty z kolei Zjazd członków Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbył się w roku bieżącym po raz pierwszy pod własnym dachem, a mianowicie w nowowzniesionym Ośrodku Wychowawczym dla młodzieży polskiej z zagranicy — na Groniku pod Zakopanem.

Sesja Rady Naczelnej zbiegła się z poświęceniem i przekazaniem Światowemu Związkowi Ośrodka Wychowawczego — o tej pięknej uroczystości piszemy na innym miejscu. Tu nadmienić jedynie wypada, że wzięli w niej udział wszyscy przybyli na Sesję członkowie Rady, oraz przedstawiciele urzędów i organizacji, współpracujących ze Światowym Związkiem na czele z przedstawicielem p. min. Spraw Zagranicznych płk. Józefa Becka — w osobie Dyr. W. T. Drymmera.

W związku z tą uroczystością został uchwalony wniosek nadzwyczajny treści następującej:

„Rada Naczelna, obradująca 23 stycznia 1938 roku na Groniku pod Zakopanem, w dniu uroczystego przekazania Ośrodka Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy — dla młodych Polaków z zagranicy — postanawia, by akt ten został uwieczniony tablicą pamiątkową ku czci rzecznika interesów Narodu Polskiego, jako całości — Ministra Spraw Zagranicznych R. P., pułk. Józefa Becka".

Rada wyraziła również podziękowanie pod adresem Dyr. Drymmera, którego inicjatywie i energii zawdzięcza Ośrodek na Groniku swe powstanie.

ZAGAJENIE OBRAD PRZEZ PREZESA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU

Obrady otworzył prezes Światowego Związku Marszałek Władysław Raczkiewicz, witając członków Rady. Pan Marszałek specjalnie serdecznie powitał zasłużonego działacza z terenu francuskiego — sędziwego prezesa Rady Porozumiewawczej p. Stefana Rejera, który pomimo nadwątlonego zdrowia i sił stawił się na obrady, jak również prezesa Sokolstwa polskiego płk. Teofila Starzyńskiego, który na mocy specjalnego mandatu Rady Międzyorganizacyjnej — reprezentował Polonię amerykańską.

Marszałek Raczkiewicz wyraził również radość z obecności na obradach przyjaciela Polonii Zagranicznej i Światowego Związku rektora seminarium zagranicznego Ks. Ignacego Posadzego.

Poruszając szereg zagadnień natury ogólnej — prezes Światowego Związku podkreślił konieczność pracy dla Narodu, jako całości: — „Na teren, zamieszkały przez Polaków — należy patrzeć nie jak na wyspę samotną, lecz jako na cząstkę niekończącego się, a opasującego świat cały archipelagu polskości". Mówca zwrócił uwagę swych słuchaczy, że czasy dzisiejsze — to okres olbrzymiego wzrostu fali nacjonalizmu, która objęła cały bez wyjątku świat cywilizowany. Kosmopolityzm stał się dziś pustym słowem — tak jak nigdy może dotąd. Pojęcie narodu natomiast wzrosło tak, że rozpycha pojęcie państwa, rozszerza jego granice, że obala słupy polityczne, że nie stanowią dla niego przeszkód morza i oceany... I tu my, Polacy, posiadamy nad innymi narodami przewagę, której pozbycie się było by największą klęską. Symbolem tej przewagi są dwa imiona — Imię największego wieszcza naszego — Adama Mickiewicza — jako symbolu naszych marzeń i wizji przyszłości — i Imię Wskrzesiciela Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego, który siłą geniuszu i woli zrealizował te marzenia całych pokoleń. Ich życie, idee, myśli i czyny — choć jakże różne w realizacji — wytopiły prawdę, która winna być dewizą, puklerzem i mieczem, celem najświętszym każdego Polaka na świecie — dewizą, która brzmi: Dobro Narodu Polskiego jest najwyższym dobrem każdego Polaka. Plony owej przewagi zbieraliśmy w roku ub. obficie: deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych, wygłoszona z okazji uroczystości ku czci gen. Krzyżanowskiego w Waszyngtonie oraz deklaracja i przyjęcie przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej reprezentacji naszej mniejszości — świadczą niezbicie o tym, jak bardzo ostatnio wzrosła rola Narodu i Państwa Polskiego w świecie"... Pan Marszałek podkreślił dalej rolę Światowego Związku Polaków, którego celem końcowym i największym jest „skupienie ognisk polskości w jeden wspaniały, wiecznie gorejący stos serc, dusz i mózgów polskich — ku nieśmiertelnej chwale Narodu Polskiego". Przemówienie swe zakończył p. Marszałek Raczkiewicz życzeniem, aby słowo „Naród Polski" obejmowało wszystkich absolutnie Polaków, żyjących pod słońcem... w myśl szczytnego hasła: „Dobro Narodu Polskiego jest najwyższym dobrem każdego Polaka".

REFERATY I UCHWAŁY

W ciągu dwudniowych obrad uczestnicy sesji wysłuchali kilku wyczerpujących referatów, omawiających poszczególne dziedziny pracy i działalności Światowego Związku, przyczym mieli sposobność przedyskutowania wielu zagadnień pod kątem sytuacji i potrzeb poszczególnych terenów W wyniku obrad i dyskusji uchwalono szereg wniosków, dotyczących spraw ogólnoorganizacyjnych, wychowawczych, gospodarczych, akcji kobiecej, prasowo-propagandowej oraz budowy Domu Polonii Zagranicznej.

SPRAWY OGÓLNO ORGANIZACYJNE

Referat na temat przeobrażeń w pracy społeczno-narodowej na terenach Polonii Zagranicznej wygłosił dyr. Stefan Lenartowicz, poddając krytycznej ocenie metody, formy i rezultaty tej pracy. Jedną z najważniejszych zdobyczy okresu sprawozdawczego jest „coraz większe i wszechstronniejsze zróżnicowanie naszej pracy... Wszystkie sposoby i możliwości pracy na odcinku kulturalno-oświatowym są przez nas wprowadzane na teren działania wśród Polonii Zagranicznej... Wzmacniamy i ożywiamy inicjatywę w zakresie spraw gospodarczych, wielki nacisk i znaczenie przywiązujemy do najbardziej nowoczesnych sposo-

bów działania w zakresie prasy i propagandy, na odcinku naszych wydawnictw, książki, filmu i radia. Wprawdzie — na wielu odcinkach stawiamy dopiero pierwsze kroki, ale wykorzystujemy wszystkie możliwości, by ożywić, usprawnić i zaktywizować pracę wśród Polonii Zagranicznej". Referat podkreśla jednak okoliczność, że momentem decydującym o postępie jest nie stan pracy w centrali, ale w pierwszym rzędzie same tereny, ich chłonność i zdolności organizacyjne.

Dążąc do oceny przeobrażeń na poszczególnych terenach, musimy wziąć pod uwagę: stan posiadania polskości zagranicą, przemiany strukturalne, przeobrażenia organizacyjne i decydującą o przyszłości— sytuację wśród młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Analizując zagadnienie pierwsze musimy zaznaczyć ogólny pocieszający obiaw, a mianowicie — wzrost dumy narodowej i pewności siebie wśród Polonii naszej zagranicą. Jeżeli chodzi o obiektywną ocenę stanu naszego posiadania zagranicą, to niestety daleko nam do ścisłych danych w tej dziedzinie. Jednym z charakterystycznych przykładów może tu być fakt niedawnego „odkrycia" na Bukowinie w Rumunii osiedla polskiego, o którym nawet sami Polacy rumuńscy nic nie wiedzieli. W dziedzinie przemian strukturalnych widzimy pewne postępy. Na niektórych terenach zagranicznych obok podstawowej warstwy społecznej chłopsko-robotniczej tworzą się inne.

Spory odsetek młodzieży kształci się w szkołach średnich i kończy wyższe zakłady naukowe. Niestety, nie widzimy jeszcze dążenia do kształcenia się w kierunku gospodarczym i zainteresowania dla zawodu rzemieślnika, drobnego przemysłowca, kupca itp.

Nastawienie Światowego Związku do spraw organizacyjnych Polonii Zagranicznej sformułowane jest w haśle: Każdy Polak w organizacji polskiej, wszystkie organizacje, związane w centrale terenowe skupiają się w Światowym Związku Polaków. Wobec zbliżającego się III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, hasło to staje się wyjątkowo aktualne i Światowy Związek pragnie dołożyć wszelkich starań, aby na tym polu osiągnąć jak najlepsze rezultaty.

Po wysłuchaniu referatu dyr. Lenartowicza Rada Naczelna jednogłośnie uchwaliła następujący wniosek generalny:

„Wobec zbliżającego się terminu III Zjazdu Polaków z Zagranicy Rada Naczelna Światowego Związku:

1. przypomina naczelnym organizacjom terenowym doniosłe uchwały I i II Zjazdów Polaków z Zagranicy wraz z apelem poczynienia wszelkich wysiłków celem całkowitego zrealizowania tych uchwał,

2. wzywa wszystkie naczelne organizacje terenowe do jak największego uaktywnienia pracy społecznej i skoordynowania wysiłków organizacyjnych,

3. zaleca organizacjom naczelnym przygotowanie zawczasu danych i materiałów sprawozdawczych dla właściwego przedstawienia III Zjazdowi".

AKCJA WYCHOWAWCZA

Wszechstronny obraz prac i usiłowań Światowego Związku w dziedzinie wychowawczej dał obszerny referat wicedyrektora Światowego Związku, p. Tadeusza Kowalskiego.

Referat wykazał dobitnie stały wzrost pracy Światowego Związku na odcinku młodego pokolenia polskiego zagranicą. Niezależnie od pogłębienia całego szeregu podejmowanych akcji — dział ten cechują w roku sprawozdawczym liczne nowe poczynania i coraz szerszy zasięg promieniowania na terenach.

Na czoło wysiłków wychowawczych wysuwa się wzniesienie wzorowego Ośrodka, mającego stać się kuźnią prac szkoleniowych i wychowawczych Światowego Związku.

Rok ostatni wykazuje wzrost tężyzny ideowej i organizacyjnej wśród młodego pokolenia zagranicą. Jest to pozytywny rezultat stałego zacieśniania współdziałania kierowników pracy młodzieżowej na terenach — ze Światowym Związkiem.

Po ożywionej dyskusji Rada Naczelna uchwaliła szereg wniosków, z których ważniejsze przytaczamy:

1) „Rada Naczelna wzywa terenowe władze naczelne do zwrócenia specjalnej uwagi na akcję praktyk akademickich Światowego Związku, dającą możność młodzieży polskiej

z zagranicy nie tylko poznania kraju ojczystego, ale również możność pogłębienia wiedzy fachowej i zaznajomienia się w dziedzinie swych zamiłowań zawodowych z dorobkiem polskim.

2) Celem osiągnięcia jednolitego poziomu poszczególnych zespołów kursowych — Rada Naczelna stwierdza konieczność przeprowadzania dokładnej selekcji przy kierowaniu kandydatów na kursy Światowego Związku".

Uczestnicy obrad stwierdzili również konieczność posiadania dokładnych danych o absolwentach różnych kursów, a to celem wciągnięcia ich w orbitę organizacyjną i odpowiedniego wykorzystania w pracy społecznej.

Wychodząc z założenia, że jednym z najważniejszych warunków pomyślnego rozwoju polskiej pracy społecznej na terenych działach pracy, zwrócono uwagę na wiednią ilością przodowników w poszczególnych działach pracy, zarówno uwagę na konieczność zapoczątkowania na terenach akcji szkoleniowej przodowników. Dopiero wyrastające z zespołu przodowniczego jednostki kierownicze winny być wysyłane na dalsze szkolenie.

Ze względu na specjalny program prac, oraz dążenie do jak najwyższego poziomu Kursu Wiedzy o Polsce, zwanego już dziś często „Uniwersytetem młodzieży polskiej z zagranicy" — Rada Naczelna zwróciła specjalną uwagę na sprawę odpowiedniego doboru kandydatów na ten Kurs, przyjmując następującą uchwałę:

„W związku ze zmianami w programie Kursu Wiedzy o Polsce, uwzględniającymi w szerszym zakresie szkolenie praktyczne w dziedzinie kulturalno-oświatowej, Rada Naczelna zaleca zwrócenie specjalnej uwagi na kwalifikacje organizacyjne uczestników, którymi winni być — z góry już upatrzeni na określone stanowiska w życiu społecznym — stypendyści".

Zastanawiając się nad akcją stypendialną, która naogół dała rezultaty dodatnie, Rada Naczelna postanowiła wezwać wszystkie tereny, na których dotychczas komisje stypendialne nie działały — do utworzenia takich komisji.

W dyskusji na temat bibliotek polskich zagranicą wysunięto szereg postulatów i dezyderatów, oraz stwierdzono istnienie braków zarówno w dziedzinie organizacji bibliotek, jak i ich stanu posiadania. Mając na celu zapoczątkowanie zorganizowanej akcji bibliotecznej Rada Naczelna powzięła następującą uchwałę:

„Uznając akcję biblioteczną za jeden z najważniejszych czynników w pracy kulturalno-oświatowej, Rada Naczelna wzywa władze terenowe do przeprowadzenia prac, mających na celu: a) sporządzenie spisu bibliotek istniejących, b) łączenie bibliotek znajdujących się w jednej miejscowości w jedną, jeśli nie różnią się one charakterem".

PRASA I PROPAGANDA

O pracach Światowego Związku na odcinku prasy i propagandy mówił Szef Biura Prasowego inż. Jerzy Grabowski, podnosząc znaczenie słowa polskiego — w życiu Polaków zamieszkałych poza granicami własnego Kraju i Państwa.

Ponieważ na poszczególnych terenach spotykamy się z różnymi warunkami politycznymi, socjalnymi, społecznymi i gospodarczymi — to też i materiały dostarczane tam czy to w formie artykułu prasowego, czy żywego słowa w radio i filmie, czy nawet w postaci książek — mogą nabrać istotnego znaczenia dla danego terenu dopiero przez odpowiednie ich przepracowanie i zaktualizowanie, zgodnie z warunkami i potrzebami miejscowymi. Umiejętne wykorzystywanie nadsyłanych pomocy wymaga pewnej fachowości — to też koniecznym jest szkolenie przez tereny odpowiednich sił dziennikarskich.

Chcąc udostępnić szerokim warstwom działaczy polskich wydawany przez Światowy Związek miesięcznik „Polacy Zagranicą", inż. Grabowski zwrócił się z apelem w sprawie dostarczenia przez teren spisów wszystkich nauczycieli, kierowników burs i przedszkoli, przodowników harcerskich i sokolich, instruktorów i kierowników wszystkich dziedzin życia kulturalno-oświatowego, słowem — wszystkich działaczy, którzy w zasięgu swych wpływów mogą i powinni szeroko propagować idee i wytyczne kierunkowe, zawarte w dziale instrukcyjnym miesięcznika „Polacy Zagranicą" — w celu dostarczania im przez Świa-

towy Związek wyżej wspomnianego miesięcznika, jako bezpłatnej premii za ich pracę społeczną. Wspomniane spisy wraz z adresami indywidualnymi oraz uzasadnieniem, dlaczego danej osobie przysługuje przywilej bezpłatnego otrzymywania miesięcznika „Polacy Zagranicą" — winny być przesłane Światowemu Związkowi do dnia 1 maja 1938 r.

W zakończeniu referatu inżynier Grabowski zgłosił poza tym wniosek w sprawie radia, który Rada Naczelna uchwaliła jednogłośnie w brzmieniu następującym:

„Doceniając olbrzymie znaczenie żywego słowa polskiego, słyszanego wprost z Ojczyzny na fali radiowej, Rada Naczelna poleca dołożenie wszelkich możliwych starań, aby w jak najszybszym czasie uruchomić w Polsce co najmniej jedną silną, krótkofalową stację nadawczą, gwarantującą jej słyszalność na odległych terenach emigracyjnych, ze specjalnym uwzględnieniem obu Ameryk".

AKCJA KOBIECA

Historię akcji kobiecej w ramach Światowego Związku skreśliła posłanka Wanda Pełczyńska.

W ciągu roku sprawozdawczego prace w Komisji rozszerzyły się znakomicie zarówno w dziedzinie kulturalno-oświatowej, jak i prasowo-wydawniczej. Staraniem Komisji ukazał się szereg wydawnictw o charakterze specjalnym, jak album haftów polskich, biuletyny okolicznościowe itp. Do wydawnictw Światowego Związku Komisja dostarcza również stale artykuły, poruszające zagadnienia kobiece. Jednym z nieodzownych warunków racjonalnej pracy wśród kobiet polskich zagranicą jest przygotowanie odpowiedniego zastępu przodowniczek. Należy do tego dążyć drogą przeszkalania pracownic społecznych na samych terenach. Za tą formą pracy przemawia fakt, że potrzeby akcji społecznej wśród kobiet na rozmaitych terenach są bardzo niejednolite.

Ogólnie daje się odczuwać również brak fachowych sił instruktorskich. Toteż przygotowanie odpowiednich kadr jest rzeczą niezbędną. Referat stwierdza dalej, że w hierarchii potrzeb pracy wychowawczej wśród Polonii Zagranicznej — potrzebom organizacji kobiecych należy się miejsce poczesne, gdyż wszyscy zdajemy sobie sprawę, że od świadomej i mocnej postawy narodowej kobiety zależy polskość przyszłych pokoleń. W wyniku dyskusji, jaka się wywiązała po referacie p. posłanki Pełczyńskiej, Rada Naczelna uchwaliła wniosek następujący:

„Ze względu na rozrost prac na odcinku zagadnień życia organizacyjnego i społecznego kobiet polskich zagranicą IV Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy postanawia przemianować istniejącą przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy — Komisję Pracy wśród Kobiet Polskich Zagranicą na K o m i t e t P r a c y K o b i e t".

AKCJA GOSPODARCZA

O osiągnięciach i doświadczeniach Światowego Związku na odcinku gospodarczym mówił przewodniczący Komitetu Gospodarczego dyr. Józef Jakubowski. Współpraca Macierzy z Polonią Zagraniczną w dziedzinie gospodarczej — jak to stwierdzają nie tylko doświadczenia własne, ale i innych narodów — ma doniosłe znaczenie zarówno dla polepszenia bytu materialnego naszej Polonii, jak i poprawy struktury społeczno-zawodowej szerokich rzesz polskich. Zdobycie samodzielnego fachu, lub własnego warsztatu pracy zapewni młodemu pokoleniu polskiemu na obczyźnie niezależną egzystencję, a zwiększenie niezależności ekonomicznej — lepszą pozycję socjalną i polityczną w środowiskach, z którymi współżyje. W związku z referatem dyr. Jakubowskiego uchwalone zostały następujące wnioski:

1. „Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy postanawia, że akcja gospodarcza Światowego Związku, mająca na celu poprawę warunków rozwoju ekonomicznego Polonii Zagranicznej, stać się powinna — obok akcji narodowej, kulturalnej i wychowawczej — równoważnym elementem w całokształcie działalności Związku.

2. Rada Naczelna Światowego Związku zatwierdza przedstawiony jej przez Komisję Gospodarczą plan prac w zakresie działalności gospodarczej Związku"

BUDOWA DOMU POLONII ZAGRANICZNEJ

Po wysłuchaniu referatu przewodniczącego Komitetu budowy i wiceprezesa Światowego Związku dr. Bronisława Hełczyńskiego Rada Naczelna uchwaliła następujące wnioski:

1. „Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, powołując się na uchwałę II Zjazdu Polaków z Zagranicy, odbytego w r. 1934, w sprawie wzniesienia Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, przyjmuje do wiadomości kroki, wszczęte w celu realizacji tej uchwały, w szczególności zaś powołanie do życia specjalnego Komitetu Budowy Domu oraz Komitetu Zbiórki.

2. Rada Naczelna wzywa Komitet Budowy do prowadzenia pracy w taki sposób, aby gmach ten został wzniesiony i mógł być oddany do użytku na czas III Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1939.

3. Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy apeluje do wszystkich organizacji terenowych o wzięcie udziału w akcji zbierania funduszów na wzniesienie Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Rada Naczelna uważa, że w budowie Domu Polonii Zagranicznej, będącego symbolicznym wyrazem łączności Polonii Zagranicznej z krajem macierzystym, winni wziąć jak najżywszy udział wszyscy Polacy z zagranicy.

4. Rada Naczelna poleca wszystkim naczelnym organizacjom terenowym utworzenie komitetów lokalnych, działających w ścisłym porozumieniu z Komitetem Zbiórki i jego Komisją Zagraniczną. W Komitetach tych winny być reprezentowane jak najszersze rzesze społeczeństwa polskiego zagranicą.

5. Rada Naczelna zwraca się do całej prasy polskiej zagranicą i osób, mających z nią styczność, o współudział z Komitetem Zbiórki w zakresie akcji propagandy zbierania funduszów na budowę Domu Polonii Zagranicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie".

WYBORY WŁADZ KIEROWNICZYCH ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU

W drugim dniu obrad Rada Naczelna dokonała wyborów członków Prezydium i Sądu Organizacyjnego, przy czym skład zarówno Prezydium Rady, jak i Sądu Organizacyjnego pozostał niezmieniony. W związku z III Zjazdem Polaków z Zagranicy, mającym się odbyć w 1939 r. — powołana została do życia Komisja Programowa, której zadaniem będzie praca przygotowawcza, związana ze stroną organizacyjno-programową Zjazdu.

Następna V Sesja Rady Naczelnej odbędzie się w Warszawie w listopadzie r. b. — poświęcona ona będzie całkowicie pracom przygotowawczym do Zjazdu.

Dwudniowe obrady Rady przeszły w atmosferze ogólnego zainteresowania i ożywionej dyskusji, w której licznie zabierali głos przedstawiciele terenów, naświetlając sytuację i potrzeby poszczególnych ośrodków Polonii Zagranicznej i oceniając wyniki prac Światowego Związku w sposób jak najbardziej pozytywny.

Mimo ujawnionej podczas dyskusji ciężkiej sytuacji naszej Polonii na poszczególnych terenach — ogólna postawa przedstawicieli terenów wykazała pełne niesłabnącej energii nastawienie pracowników społecznych w kierunku pokonywania trudności, przy czym ze specjalnym naciskiem podkreślano nadzieje, które wiążą się z młodym, wchodzącym obecnie w życie pokoleniem działaczy społecznych.

Na zakończenie obrad jeden z przedstawicieli terenów w serdecznych słowach wyraził podziękowanie pod adresem Prezydium, a w szczególności Prezesa Marszałka Raczkiewicza i Dyrektora Lenartowicza — za pracę dla Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza za „serce, które podyktowało tę pracę i które powoduje, że ciężko stąd odchodzić"...

M. S.



PRZEKAZANIE OŚRODKA OBOZOWEGO NA GRONIKU ŚWIATOWEMU ZWIĄZKOWI POLAKÓW Z ZAGRANICY

Uroczysty moment poświęcenia Ośrodka.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy posiada własny ośrodek obozowy pod Zakopanem. Wiadomość ta została z radością przyjęta zarówno przez Polonię Zagraniczną, jak i wszystkich tych w kraju, którym na sercu leży sprawa odpowiedniego wychowania młodzieży polskiej z zagranicy.

Powstanie ośrodka zawdzięczamy Towarzystwu Obozów dla Młodzieży, na którego czele stoi Dyrektor Departamentu M.S.Z. Pan Wiktor Tomir Drymmer, zawsze żywo reagujący na sprawy, dotyczące naszych rodaków zagranicą. Towarzystwo to postawiło sobie za zadanie budowę ośrodków obozowych dla młodzieży oraz odpowiednie kierowanie nimi. Dzięki inicjatywie osób, wchodzących w skład Towarzystwa, powstaje w r. 1935/36 ośrodek obozowy p. n. Legionowo Morskie pod Jastarnią. Świetnie urządzony i wyposażony ośrodek może pomieścić około 500 osób. Dzięki gościnności organizatorów Światowy Związek korzystał niejednokrotnie z tego obozu. W r. 1937 Towarzystwo przystąpiło do budowy ośrodka obozowego na Groniku pod Zakopanem, nawiązując równocześnie współpracę z Wicedyrektorem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Tad. Kowalskim. W dniu 11 grudnia r. ub. Zarząd Tow. Obozów dla Młodzieży zwrócił się do Pana Ministra Becka z prośbą o wskazanie organizacji, która, zdaniem Pana Ministra, mogłaby najlepiej wyzyskać wspomniany ośrodek dla pracy wśród Polonii Zagranicznej. Za organizację tę uznał Pan Minister — Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W dniu 23 stycznia odbyło się uroczyste przekazanie ośrodka na Groniku Światowemu Związkowi. W ramach uroczystości, z której sprawozdanie podaliśmy w ostatnim numerze „Polaków Zagranicą", uważamy za wskazane podkreślić podniosły moment, jaki stanowiło przemówienie Pana Dyrektora Drymmera, który zakomunikował decyzję Pana Ministra Becka o oddaniu Światowemu Związkowi ośrodka na Groniku.

Przemówienie to brzmiało następująco:

Towarzystwo Obozów dla Młodzieży w roku 1936 przystąpiło do budowy w Zakopanem obozu wypoczynkowego dla młodzieży. Myślą przewodnią było szkolenie młodzieży polskiej z kraju i z zagranicy. Cel ten, poza istniejącymi osiągnięciami w dziedzinie takiegoż ośrodka w Legionowie Morskim — został zrealizowany. Niech mi wolno będzie na tym miejscu podziękować młodym inicjatorom i realizatorom tego pięknego dzieła.

Towarzystwo Obozów dla Młodzieży, którego mam zaszczyt być Prezesem, postanowiło Ośrodek ten oddać do dyspozycji Pana Ministra Spraw Zagranicznych, który z ramienia Rządu sprawuje opiekę nad Polonią Zagraniczną, a w tym wypadku podkreślił swe szczególne zainteresowanie wy-

datną pomocą finansową. Minister Beck uznając, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest instytucją powołaną do organizowania życia polskiego zagranicą — zdecydował przekazać Sadybę Młodych Polaków w Groniku Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

Panie Prezesie Światowego Związku Polaków z Zagranicy, mam zaszczyt zakomunikować Panu z ramienia Pana Ministra Spraw Zagranicznych tę decyzję i w Pańskie godne i wypróbowane ręce oddać tę Sadybę Młodych Polaków z Zagranicy.

Wierzę, że Ośrodek ten stanie się tym, czym były Oleandry dla zwycięskiej i potężnej armii polskiej, której przecie zaczątek stanowiła pierwsza kompania kadrowa.

Niechaj z Ośrodka tego wychodzą rok rocznie w szeroki świat kadry młodych Polaków, dumnych z przynależności do wielkiego Narodu Polskiego — świadomych organizatorów życia polskiego zagranicą.

Niechaj myśli i życie Komendanta Piłsudskiego będą dla nich drogowskazem".

Przemówienie powyższe stanie się wskazówką dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy w realizacji programu, jaki sobie ta naczelna organizacja Polaków zagranicą nakreśliła, dla należytego zorganizowania ośrodków polskich poza granicami Rzeczypospolitej.

75-lecie prasy polskiej w Stanach Zjednocznych A. P.



Plakat propagandowy Pol. Rady Międzyorg. w U. S. A.

Wielka akcja narodowo-propagandowa przeprowadzana obecnie wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych pod nazwą „Rok Książki i Prasy Polskiej" obejmie również jubileusz prasy polskiej za oceanem. Bowiem właśnie w roku bieżącym upływa 75 lat od ukazania się pierwszego polskiego pisma w Stanach Zjednoczonych.

Był nim tygodnik „Echo z Polski", założony w Nowym-Yorku w 1863 r. przez emigrantów politycznych z Polski i poświęcony sprawom powstania. Redagował go J. Jaworski. „Echo z Polski" przetrwało 2 lata, poczym tytuł pisma zmieniono na „Echo Polskie".

Drugim pismem polskim, jakie ukazało się w Stanach Zjednoczonych był „Orzeł Polski", wychodzący od 1870 roku, początkowo trzy razy na miesiąc, następnie co tydzień, a wreszcie dwa razy tygodniowo.

Z napływem wychodztwa z Polski poczęły tworzyć się większe skupienia polskie, a w ślad za tym powstawać zaczęły coraz to nowe pisma. Ilość ich szybko wzrastała. W większych ośrodkach: Chicago, Detroit czy Pittsburgu, obok istniejących już powstawały coraz to nowe, nawet w mniejszych środowiskach znajdowała się zazwyczaj grupa ludzi, którzy dla utrzymania wśród rodaków polskości oraz pielęgnowania mowy ojczystej, przystępowali do wydawania gazety.

Dziś prasa polska w Stanach Zjednoczonych stanowi poważną siłę i obejmuje ponad sto pism. Rola tych pism i wpływ na kształtowanie się życia polskiego za oceanem są niezwykle ważne. To też w 75-lecie polskiej prasy w Stanach Zjednoczonych życzyć jej należy, by osiągała stale coraz większy rozwój.

WIELKIE ŚWIĘTO JEDNOŚCI NARODOWEJ

POKŁOSIE „DNIA POLAKA Z ZAGRANICY"

Po raz drugi na ziemiach Rzeczypospolitej uroczyście obchodzono „Dzień Polaka z Zagranicy" w dniu 30 stycznia b.r. Jak Polska długa i szeroka — wszędzie manifestowano swe zrozumienie dla spraw Polonii Zagranicznej, podkreślając w ten sposób łączność całego społeczeństwa z rodakami naszymi poza granicami kraju.

Dzień Polaka z Zagranicy, będący jakby punktem szczytowym zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, pozostawał pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza i Jego Em. Prymasa Polski, Księdza Kardynała Dr. Augusta Hlonda.

Inauguracją uroczystości było przemówienie radiowe wiceministra komunikacji inż. J. Piaseckiego, prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — na temat współpracy kraju z Polonią Zagraniczną.

W niedzielę — właściwy dzień święta — odprawiono w kościołach katolickich całej Polski uroczyste nabożeństwa na intencję Polonii Zagranicznej. Dzień ten zmienił codzienny wygląd miast na bardziej odświętny, nad bramami domów powiewały biało-czerwone chorągwie, a mury ich pokrywały gęsto barwne plakaty „Dnia Polaka z Zagranicy" i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W stolicy uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Św. Krzyża, które celebrował ks. biskup Polowy Wojsk Polskich dr. Józef Gawlina. W godzinach popołudniowych odbyły się na terenie Warszawy liczne lokalne obchody, zorganizowane przez Koła Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, nadto przez różne organizacje społeczne, szkoły itp.

Najpiękniejsza akademia odbyła się w Ratuszu, gdzie w wielkiej — szczelnie zapełnionej sali kolumnowej zgromadziło się ponad tysiąc osób, reprezentujących władze państwowe, społeczne, młodzież szkolną i całe społeczeństwo warszawskie. Gorące przemówienie wygłosił tu prezydent m. st. Warszawy p. Starzyński, który podkreślił: „nasze myśli i uczucia w dniu dzisiejszym, w „Dniu Polaka z Zagranicy" — kierujemy we wszystkie strony świata, do wszystkich zakątków, gdzie biją serca polskie, gdzie żyją i pracują Polacy".

W województwie warszawskim obchody odbyły się w szeregu miast; na szczególne wyróżnienie zasługuje Ciechanów, gdzie Akademia zgromadziła ponad 400 osób, pragnących zadokumentować, że sprawy Polaków zagranicą nie są im obce.

I w prastarym grodzie piastowskim — Krakowie obchody miały przebieg manifestacyjny. Po uroczystym nabożeństwie w kościele mariackim, odbyła się akademia, w czasie której dłuższe przemówienie wygłosił dr. Roman Dybowski, omawiając konieczność stałego kontaktu między młodzieżą polską w kraju i zagranicą. Ponadto przemawiał tu b. poseł polski w Argentynie p. Mazurkiewicz, który omówił życie Polaków w Południowej Ameryce.

W Poznaniu Akademia urządzona w Pałacu Działyńskich miała przebieg manifestacyjny. W czasie tej Akademii uchwalono znamienną rezolucję: „Jesteśmy jednej krwi, jednego ducha, oto hasło, którym dziś żyje Poznań. Ośmiomilionowej masie Polaków, rozrzuconej po całej kuli ziemskiej przesyłamy wyrazy najserdeczniejszej miłości oraz zapewnienia, że nie tylko dziś, z powodu wielkiego „Dnia Polaka z Zagranicy" ale zawsze, co dnia, myślami jesteśmy przy Nich, chcemy rozumieć Ich potrzeby, pomagać Im w dumnym dążeniu biało-czerwonego sztandaru na najodleglejszych krańcach świata, chcemy, aby ich czyn wraz z naszym czynem kuł wielkość Polski".

Na terenie Łodzi Akademia odbyła się w Sali Rady Miejskiej — gdzie wiceprezydent miasta wygłosił odczyt „Udział Polaków w budowie cywilizacji świata". Duże zasługi przy organizowaniu „Dnia Polaka z Zagranicy" w Łodzi położyły Komitety korporacyjne — zwłaszcza akademicki.

We Lwowie Akademia w Sali Ratuszowej zgromadziła przedstawicieli miasta — którzy mieli tu okazję do zamanifestowania gorących uczuć sympatii i głębokiej troski o los Polaków zagranicą.

W Wilnie szereg obchodów przygotował tamtejszy Okręg Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej, w których ludność starała się podkreślić łączność duchową ziem kresowych — z Polonią Zagraniczną. Na Akademii po licznych przemówieniach zebrani przyjęli z entuzjazmem rezolucję, w której uchwalają: „przesłać rodakom naszym, prześladowanym za polskość na Litwie, w Niemczech, Rosji, Czechosłowacji i w innych, nieraz zaprzyjaźnionych z nami państwach, wyrazy braterskiej miło-

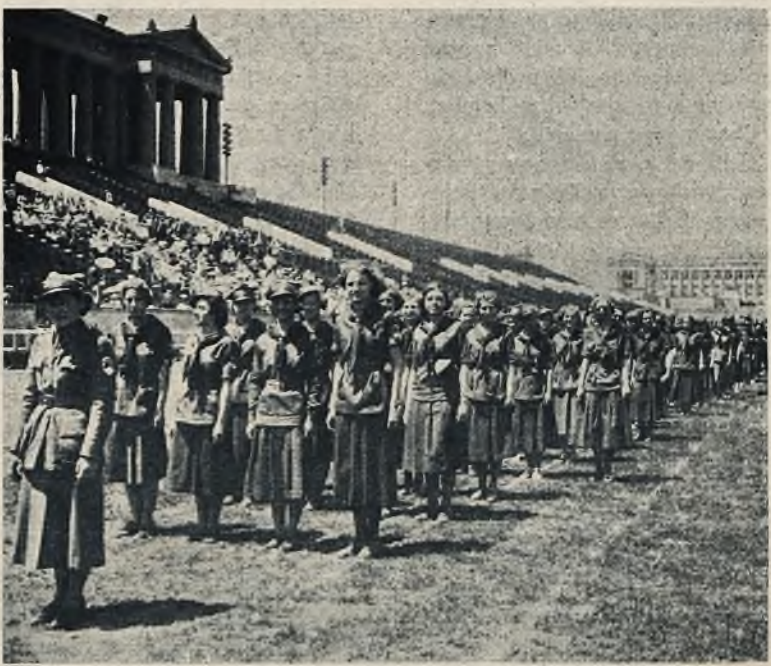
ści. Wyrażają wiarę, że prześladowania nie złamią ich ducha i charakteru, że w najcięższych warunkach potrafią wychować swe dzieci w polskim duchu, że walczyć będą o swe prawa dla narodowego życia bez ustanku"...

Najwspanialsze obchody z okazji Dnia Polaka z Zagranicy — zorganizowało woj. kieleckie. W samych Kielcach odbyły się trzy Akademie, na których zebrani, podkreślając zasadę, że Polska jest wszędzie gdzie są Polacy — manifestowali na rzecz jedności Narodu Polskiego. I tu jak w innych miastach zebrani w łącznej ilości około dwu i pół tysiąca przyjęli rezolucję, w której „zwracają się z gorącym wezwaniem do całego Narodu o pomoc i podtrzymanie w walce, jaką toczą nasi rodacy poza granicami Państwa o polskość — wzywając wszystkich do wspólnego działania, bo wszak wszyscy jesteśmy jednej krwi".

Podobne obchody odbyły się we wszystkich prawie miastach i miasteczkach, a nawet wsiach Polski. Wszędzie sprawnie działały lokalne Komitety „Dnia Polaka z Zagranicy". Wszędzie ludność miejscowa okazywała wielkie zainteresowanie losem rodaków naszych poza granicami kraju żyjących i zrozumienie haseł — nawołujących do współpracy z Polonią Zagraniczną.

Tegoroczny „Dzień Polaka z Zagranicy" spełnił swe zadanie. Zrozumiano bowiem wszędzie, że walcząc o prawa polskości — muszą Polacy zagranicą mieć za sobą siłę moralną Macierzy — muszą słyszeć od nas płynące wołanie: „nie ustawajcie w walce—myślą i sercem jesteśmy z Wami".

OD POLEK ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ POLONII AMERYKAŃSKIEJ



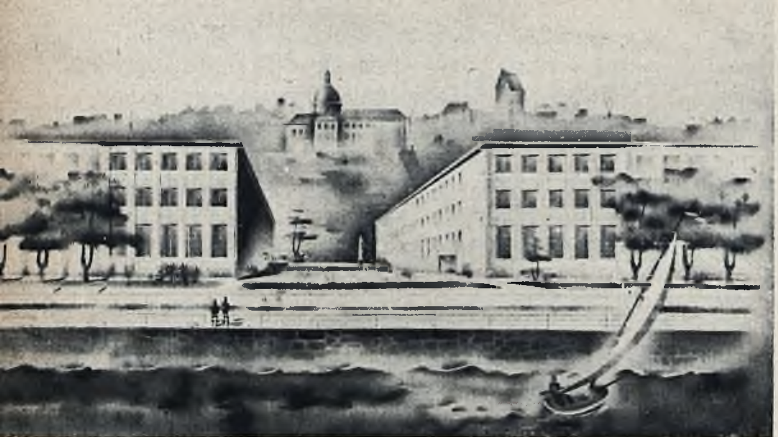
Rewia harcerstwa Związku Narodowego Polskiego na Polu Żołnierza w Chicago

Pod powyższym tytułem ukazał się artykuł w „Głosie Narodu", piśmie polskim, wychodzącym w Jersey City w Ameryce. Autor artykułu z radością stwierdza, że czołowi działacze polscy w Stanach Zjednoczonych przykładają coraz więcej wagi do roli Polek w pracy narodowej. „O tej wielkiej roli Polek w życiu narodowym — pisze autor — tutaj na wychodztwie zapominaliśmy zwykle i sprawę odpowiedniego ich uświadamiania zaniedbaliśmy w wielkim stopniu. A tymczasem i na gruncie amerykańskim mamy fakty, które nam mówią wyraźnie, że przyszłość wychodztwa zależy najbardziej od Polek. — Popatrzmy na szeregi drużyn harcerskich przy polskich organizacjach. Dziewczęta stanowią w nich większość. Wykazują one większe przywiązanie do polskości i więcej interesują się sprawami polskimi, niż chłopcy. To samo można powiedzieć o młodych Polkach, które kształcą się w Kolegiach amerykańskich lub które wyjeżdżają do Polski na Kursy Wiedzy o Polsce.

W dalszym ciągu artykułu autor uwypukla znaczenie kobiety jako matki i nawołuje do wzmożenia pracy nad uświadamianiem i wychowaniem Polek w Ameryce, kończąc słowami: „pracujmy nad tym, aby Polki stały się kapłankami znicza narodowego, bo tylko one mogą być najlepszą gwarancją naszej przyszłości. Jakie bowiem matki, takie społeczeństwo".

BUDOWA

POLAKÓW



Projekt gmachu

Prace nad budową Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie posuwają się stale naprzód. A więc z prac nadesłanych na konkurs wybrano już projekt do wykonania oraz zmontowano specjalny komitet, który się zajmie realizacją tego projektu.

Na czele Komitetu Budowy stanął I-szy wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, prezes N.T.A. dr. Bronisław Hełczyński. Przewodnictwo Komitetu Zbiórki objął prezes Pocztowej Kasy Oszczędności — dr. Henryk Gruber. Sekcją zbiórki społecznej kierować będzie prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski, Sekcją zbiórki w przemyśle i handlu — b. min. Czesław Klarner, Sekcją zbiórki na wsi — b. marszałek Sejmu Jan Dąbski, Sekcją zbiórki w bankowości — dyr. Banku Handlowego Mieczysław Hoffman, Sekcją zbiórki wśród Polaków zagranicą — dyr. nacz. „Orbisu", Mieczysław Fularski, dyr. nacz. Linii Gdynia — Ameryka, Al. R. Leszczyński oraz dyr. Biura Światowego Związku, Stefan Lenartowicz.

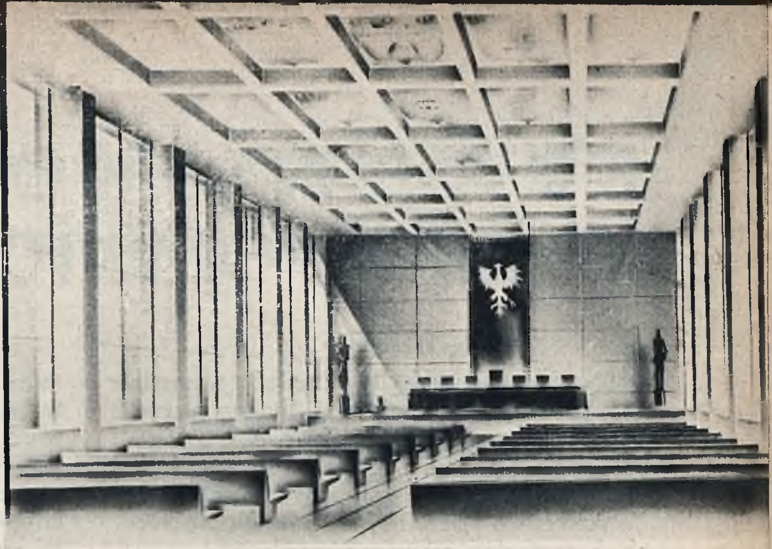
Na czele innych Komisji stanęli: technicznej — prof. dr. pułk. Leopold Toruń, finansowej — dyr. nacz. Banku P.K.O. Emil Modrycki, propagandowej — Szef. Biura Prasowego Światowego Związku inż. Jerzy Grabowski, Komisji rewizyjnej —



Hall w schronisku

DOMU

Z ZAGRANICY

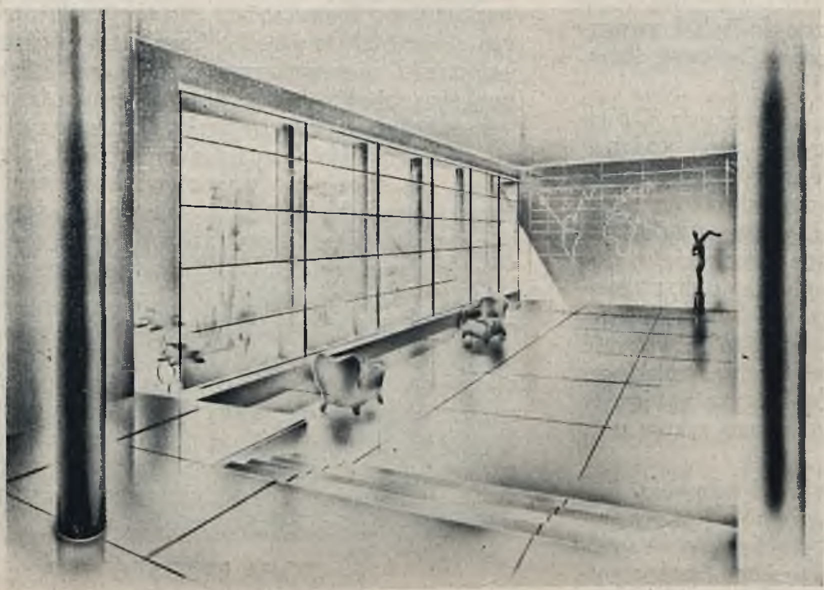


Sala wykładowa

I-szy wiceprez. Najwyższej Izby Kontroli Stanisław Okoniewski.

Zapewne wszystkich rodaków naszych zagranicą interesuje, jak też będzie wyglądał ich własny Dom, którego mury w najbliższym czasie zaczną się wznosić ku górze tak, aby już III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy w 1939 roku mógł się w nich odbyć. W kilku poprzednich numerach naszego miesięcznika (nr. VIII, IX, X z 1937 r. i w II z 1938 r.) wspominaliśmy już, z jakich części będzie się składał Dom Polonii Zagranicznej oraz jakie będzie zawierał sale, pokoje i inne pomieszczenia. Obecnie zamieszczamy kilka rysunków, przedstawiających zarówno fasadę, jak i wnętrze Domu. Warto dorzucić, że — obok Światowego Związku Polaków z Zagranicy — znajdą gościnę w nowym gmachu instytucje ściśle z nim współpracujące, jak: Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Wydział Zagraniczny Naczelnictwa Harcerstwa Polskiego oraz Instytut Badań Spraw Narodowościowych.

W najbliższym czasie zostaną przez Komitet Zbiórki wydane ilustrowane broszury propagandowe oraz odezwy zbiórkowe zarówno do społeczeństwa w kraju jak i do Polaków zagranicą. Komitet Zbiórki bowiem, w myśl intencji wniosku uchwalonego na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w r. 1939, — pragnie, aby Dom został wzniesiony wspólnym wysiłkiem Państwa oraz Polaków zarówno z Kraju jak i zagranicą.



Hall w części biurowej

PRACA SPOŁECZNA KOBIET POLSKICH W BELGII

Polki na terenie Belgii należą do przeróżnych Związków i Stowarzyszeń, których tutaj mamy koło 100, a więc: do Kół Polek, Opiek Rodzicielskich, Komitetów Towarzystw Miejscowych, Towarzystwa Różańcowego, Kółek amatorskich, teatralnych i śpiewaczych, itd.

Przed trzema laty poszczególne Koła Polek związały się w jedną organizację centralną — Centralny Związek Polskich Towarzystw Kobiecych w Belgii, który w chwili obecnej liczy około 500 członkiń, z prezeską, p. Browarczykową, żoną górnika z Waterschei, na czele.

Miejscowe Koła Polek odbywają miesięczne zebrania, na których omawiają swoje sprawy bieżące, odczytują referaty, ewentualnie wysłuchują odczytów i pogadanek. Były czynione próby zwiększenia czytelnictwa wśród członkiń Kół, ale próby te nie dały dotąd pożądanych wyników. Właściwa działalność Kół Polek ogranicza się do przyjmowania, zresztą bardzo żywego, udziału we wszelkich uroczystościach, świętach, obchodach, gwiazdkach, przedstawieniach w danej kolonii, w zbieraniu składek na różne cele. Raz do roku zjeżdżają się delegatki poszczególnych Kół na Zjazd do Brukseli. W roku 1933 Koła wzięły udział w wycieczce do Polski, zorganizowanej przez Centralny Związek Polaków w Belgii.

Dzięki uczestnictwu w pracach Opiek Rodzicielskich, istniejących przy każdym punkcie szkolnym na tutejszym terenie, a jest ich 23, kobiety polskie zaznajamiają się z rozwojem i potrzebami naszego szkolnictwa, uczą się cenić pracę nauczyciela, dopomagać mu w jego zamierzeniach, zaznajamiają się również z pracą i ruchem harcerskim, który w wielkiej mierze przyczynić się może do utrzymania ducha polskiego wśród młodego pokolenia, zastępując w wielu wypadkach zlikwidowaną szkołę polską.

Dla pracy społecznej w środowisku kobiecym na tutejszym terenie pole jest ogromne. Tej to pracy podjął się Komitet Współpracy z Polskimi Organizacjami Społecznymi w Belgii, założony przy Konsulacie R. P. w Brukseli. Komitet wziął sobie za zadanie wlać nowe życie w istniejące Towarzystwa polskie w Belgii, pobudzić je do intensywniejszej działalności, dopomóc im w rozwoju. W pracy swej wśród kobiet Komitet Współpracy opiera się na Centralnym Związku, jako instytucji naczelnej, powszechnie już uznanej.

Pierwszą czynnością Komitetu było opracowanie i rozesłanie w teren, w myśl życzeń Kół, szeregu gotowych referatów okolicznościowych, które zostały odczytane na zebraniach Towarzystw miejscowych, oraz kilku referatów z zakresu wychowania dziecka i uświadamiania matki. Akcja Komitetu została bardzo życzliwie przyjęta przez organizacje terenowe.

Dalszym zamierzeniem Komitetu Współpracy jest powołanie specjalnej instruktorki objazdowej robót kobiecych.

Aby móc odpowiednio pokierować ruchem kobiecym na tutejszym terenie, trzeba dotrzeć bezpośrednio do poszczególnych Kół i Kółek, trzeba zżyć się z nimi, brać udział w zebraniach, kierować nimi. Temu zadaniu będzie można sprostać dopiero z chwilą objęcia pracy w terenie przez wspomnianą instruktorkę. Nauczycielki nasze — jest ich w chwili obecnej trzy (oraz jedna siła pomocnicza), mając po kilka punktów szkolnych pod opieką, prowadząc jednocześnie pracę harcerską i biorąc czynny udział w życiu miejscowej kolonii, nie mogą się specjalnie zajmować kobietami. Praca instrutorki, któraby kolejno odwiedzała nasze kolonie, i prowadziła pracę oświatową jednocześnie z kursami kroju i szycia, o które się nasze kobiety tak bardzo dopominają, robót ręcznych, ewentualnie gotowania, czy nawet ogrodnictwa — przyczyniłaby się niezmiernie do rozwoju życia społecznego wśród naszych emigrantek w Belgii, które, mamy tego liczne dowody, przyjmują z wdzięcznością każdy dowód zainteresowania się nimi ze strony naszych władz czy Kraju i ofiarowaną im pomoc.

ZOFIA BRZOSKÓWNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE POLEK W CZECHOSŁOWACJI

Życie organizacyjne kobiet polskich w Czechosłowacji rozwija się w obecnej dobie w kilku kierunkach. Obok stowarzyszeń wyznaniowych, katolickich i ewangelickich, wymienić należy: S e k c j ę N a u c z y c i e l e k G o s p o d a r s t w a D o m o w e g o przy Towarzystwie Nauczycieli Polskich. Celem tej organizacji jest pogłębianie wiedzy fachowej nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych, udzielających nauki ręcznych robót kobiecych i gospodarstwa domowego.

Również zrzeszone są n a u c z y c i e l k i p r z e d s z k o l i, które tworzą sekcję przy Macierzy Szkolnej.

Poza tym pracuje wśród miejscowego polskiego społeczeństwa jeszcze Z w i ą z e k A b s o l w e n t e k K o ń s z c z a n e k i Z w i ą z e k K ó ł G o s p o d y ń.

Ostatniej organizacji poświęcimy nieco więcej miejsca.

Uczenice Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej, pragnąc po ukończeniu szkoły zachować między sobą kontakt i możliwość wspólnego dalszego kształcenia, pogłębiania nabytych wiadomości oraz szerzenia oświaty wśród społeczeństwa, powołały w roku 1922 do życia Związek Absolwentek...



Koło Gospodyń w Nydku

Związek ten, rozwijając swoją żywą działalność, począł zakładać w poszczególnych wioskach Koła Gospodyń, jako swoje filie. Pierwsze Koło założono w roku 1931 z inicjatywy ówczesnej dyrektorki Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, p. Heleny Dolais. Była to nowość na naszym terenie. Praca tego pierwszego Koła posłużyła do robienia obserwacji i zbierania doświadczeń, jak ustosunkuje się społeczeństwo do organizowania kobiet na polu gospodarczym. W roku 1933 powstają dwa nowe Koła Gospodyń, w roku 1934 znów dwa Koła zostają powołane do życia, a w roku 1935 dochodzi ich liczba do 9.

Aby powstające Koła Gospodyń (filie Związku Absolwentek Końszczanek) oprzeć na silniejszej podstawie, nadać im większą możliwość rozwoju i utworzyć z nich samodzielną organizację, wypracowano dla nich osobne statuty, jak również dla ich naczelnej organizacji: Związku Kół Gospodyń.

W ten sposób w roku 1936 uzyskała swoje prawo obywatelstwa wyżej wymieniona nowa organizacja kobieca z siedzibą w Czeskim Cieszynie.

Celem tej organizacji jest skupiać wszystkie polskie kobiety — bez względu na wyznanie, przynależność stanową lub polityczną. Obecnie istnieje na naszym terenie 30 Kół Gospodyń.

W jakim kierunku pracuje Związek Kół Gospodyń?

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie gospodarcze naszego społeczeństwa i wychodząc równocześnie z założenia, że, aby pracować w kierunku polepszenia jego bytu, trzeba, między innym przyjść do naszych gospodyń z dobrą radą i pobudzić je do samodzielnego szukania poprawy swej doli i doli rodziny, — stara się Związek Kół w pierwszym rzędzie szerzyć wśród naszych

kobiet oświatę z zakresu gospodarstwa domowego, higieny, wychowania dzieci i tym podobnych dziedzin życia i pracy kobiety.

Celem osiągnięcia powyższych zamierzeń, urządzają poszczególne Koła regularnie miesięczne zebrania z referatami z najróżniejszych dziedzin zainteresowań kobiecych. Oprócz tego organizowane są w okresie zimowym co tydzień w wielu Kołach tak zwane „izby pracy". Na tych zebraniach tygodniowych członkinie wykonują roboty ręczne, haftują, szyją, lub też czytają czasopisma. Poza tym bywają według potrzeby urządzane co pewien czas kursy gotowania, konserwowania owoców jak również kursy szycia i kroju oraz polskich tańców ludowych.

Tak oto w treściwych rzucie przedstawia się życie organizacyjne Polek na terenie Czechosłowacji.

Izby pracy przy Kołach Gospodyń polskich w Czechosłowacji

Prawie w każdej miejscowości, gdzie istnieją Koła Gospodyń, zostały utworzone tak zwane izby pracy, które mają różne cele. Pierwszy, to aby członkinie miały możność pod fachowym kierownictwem nauczenia się lub pogłębienia wiadomości w dziale robót ręcznych. Drugi, może jeszcze ważniejszy, to dać kobietom polskim możność zebrania się i spędzenia choćby paru godzin w przyjacielskim gronie. Zebrania takie odbywają się raz w tygodniu, a to w ten sposób, że każda kobieta przynosi z sobą robótkę, której chce się nauczyć, lub też coś do szycia czy przykrojenia, albo sama instruktorka daje projekt wykonania jakiejś pracy. Największym powodzeniem cieszą się hafty polskie, a szczególnie kaszubskie, kurpiowskie i zakopiańskie. Nie trzeba się temu dziwić, boć są niewątpliwie prześliczne i mogą zająć miejsce w najpiękniejszych salonach. Poza tym członkinie uczą się robótek szydełkowych, na drutach, siatkowych, a w niektórych podgórskich Kołach zaczyna rozwijać się tkactwo. Często też członkinie wykonują bezinteresownie robótki, naprzykład swetry, zabawki, z okazji gwiazdki lub jakichś innych imprez.



Uczestniczki kursu przetworów owocowych w Ligotce Kameralnej.

Oprócz rzeczy ozdobnych robi się w przeważnej części rzeczy praktyczne, potrzebne do codziennego użytku. Każda przecież gospodyni potrzebuje czegoś dla siebie, czy też dla swoich najbliższych, a często nie potrafi sama sobie zrobić, czy też uszyć, więc z ochotą idzie do izby pracy, by wspólnie z drugimi naradzić się nad wykonaniem.

Toteż takie izby pracy nie świecą pustkami, przeciwnie, zawsze w nich jest gwarno i wesoło. Wszystkie uczestniczki chętnie służą sobie nawzajem pomocą, a nierzadko zdarza się przecież, że niejedną w domu przygniatają troski, toteż znalazłszy się w życzliwym gronie, zapomina o swych zmartwieniach i beztrosko spędza czas. Często i cenna rada odbiera połowę brzemienia, które musi dźwigać.

W takiej atmosferze nadzwyczajnej serdeczności, miło jest pracować, to też praca wre i postępuje naprzód; i choć niedługo takie zebrania istnieją, mogą wykazać się dużą ilością wykończonych prac, a będą miały po temu sposobność na Wystawie Gospodarczej, która jest już w przygotowaniu.

DZIELNA POLKA–ORĘDOWNICZKA POLAKÓW NA DALEKIM WSCHODZIE

(przyczynek do dziejów ludu polskiego na Syberii)



Dzieci polskie w Japonii podczas wycieczki

Motto: „Pro aris et fecis"
(Za ołtarze i ognisko domowe)

Cóż może być droższego dla każdego narodu, niż religia, ognisko domowe i ojczyzna. A szczególnej wartości nabiera słowo ojczyzna dla Polaków, przebywających poza granicami państwa odrodzonego po wielu latach niewoli. Wszyscy Polacy owiani są jednym duchem, związani niewidoczną nicią miłości i uwielbienia dla ojczyzny, wspólnymi ideałami dążeń narodowych. Nieubłagany los częstokroć rzucu jednostki lub całe rodziny hen, hen daleko od gniazda rodzinnego, jakim jest ich ojczyzna. Właśnie w takich wyjątkowych warunkach rola kobiety-Polki nabiera ogromnego znaczenia, zwłaszcza jako wychowawczyni narastającego pokolenia, które od kolebki pozbawiane jest możności oglądania ojczyzny. Matka Polka chroni swe dzieci przed wynarodowieniem, wpaja w młodociane dusze miłość do Polski, uczy mowy ojczystej, utrzymuje kult tradycji narodowych, otacza czcią pamięć wielkich rodaków, którzy życiem swym okupywali wolność i wielkość swojej ojczyzny.

W nie tak odległych czasach dały znać o sobie przez swą wybitną działalność Polki na Dalekim Wschodzie. Jedną z takich była ś. p. Anna Bielkiewiczowa (zmarła 20 października 1936 r. w Ameryce) vel Anna Leliwowa, znana bojowniczka o wolność z lat 1905-6 w Polsce, kiedy to właśnie ratowała więźniów politycznych, zaopatrzywszy się przebiegle w „żelazny list" od władz rosyjskich. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności w roku 1917 przybyła na Deleki Wschód, gdzie zajęła się ratowaniem uciekinierów polskich. A w roku 1919 stanęła na czele „Polskiego Komitetu Ratunkowego", który miał za zadanie ocalić dziatwę polską, częstokroć sieroty, zagubione gdzieś na Dalekim Wschodzie podczas wojny światowej. Jeździła więc po Syberii i przy pomocy księży i rodzin polskich zbierała dzieci. Wielka wojna, a po niej zawierucha bolszewicka rzuciła kilkanaście tysięcy Polaków-uchodźców w bezbrzeżne stepy i tajgi Syberii. Z biegiem czasu uciekinierzy pozakładali wprawdzie rodzinne ogniska na Syberii, ale każdy Polak dążył jednak do powrotu do kraju. Jedyna wolna droga prowadziła stąd do Polski przez Władywostok i Amerykę. Musiało jednak upłynąć wiele czasu nim poszczególne Komitety zaczęły wysyłać transporty powracających do Polski rodaków. Toteż Polski Komitet Ratunkowy na czele z p. Anną Bielkiewiczową nawiązał kontakt z Ameryką i za jej pośrednictwem kilkaset dzieci zostało umieszczonych w miejscowości Niles w pobliżu Chicago w schronisku św. Jadwigi. Dla dzieci małych została urządzona wzorowa ochronka. Dla dzieci starszych szkoła polska i szereg warsztatów. Ruchliwa i dzielna p. A. Bielkiewiczowa nie zadowoliła się pierwszym transportem. Z analogicznym apelem zwróciła się do Japonii. Społeczeństwo japońskie, nie wykluczając najwyższych sfer, okazało wielkie zainteresowanie dla polskiej dziatwy, tworząc szereg schronisk w Tokio i innych miastach. Dzielna Polka nie poprzestała na tej akcji, lecz zajęła się także propagandą Polski na Dalekim Wschodzie. Jej staraniem została wydana historia Polski w języku japońskim. Ukazał się również cały szereg tłomaczeń utworów polskich, które zdobywały sympatię Japonii dla narodu polskiego.

Bodźcem do wytężonej pracy w kierunku opieki nad dziećmi na Wschodzie był protektorat nad Komitetem Ratunkowym, który objął Naczelnik Państwa ś. p. Marszałek Józef Piłsudski.

MARIA JUSZKIEWICZOWA



Najmłodsze Polki z Niemiec przy robotach ręcznych

Towarzystwo Polek na Śląsku Opolskim

Towarzystwo Polek na Śląsku Opolskim, a zwłaszcza w okręgu przemysłowym było w okresie przedwojennym bardzo dobrze zorganizowane i rozwijało ożywioną działalność. Po wojnie jednak i po ustaleniu granic politycznych Niemiec i Polski, skoro cały szereg wybitniejszych i czynniejszych jednostek przeniósł się do kraju — życie polskie na Śląsku Opolskim zdawało się zanikać. Wkrótce jednak chwilowa niepomyślna sytuacja uległa zmianie.

Już w 1922 roku zostało założone na miejscowym terenie harcerstwo oraz koło przyjaciół harcerzy, które dobrze się rozwija. Równocześnie wszystkie inne przedwojenne organizacje polskie zaczęły się kolejno budzić do życia.

Towarzystwo Polek wskrzeszone zostało do życia w roku 1930. W okresie pierwszych dwóch lat nie rozwijało się jednak zbyt pomyślnie, zebrania członkiń odbywały się dosyć rzadko. Obecnie nastąpiła zmiana na lepsze. Towarzystwo Polek w Bytomiu pracuje energicznie, zebrania członkiń, których Towarzystwo liczy ponad 160, odbywają się regularnie raz na miesiąc.

Towarzystwo prowadzi specjalne kursy szycia dla swych członkiń i ich córek. Wielkim powodzeniem cieszą się zebrania towarzyskie, w których udział biorą członkinie ubrane w piękne stroje ludowe.

Towarzystwo Polek bierze czynny udział w rozmaitych uroczystościach ogólno-polskich, jak obchody narodowe, wspólna gwiazdka itp., oraz samodzielnie organizuje różne imprezy, jak chociażby „Dzień Matki i Dziecka", lub różne wycieczki w bliższe i dalsze okolice miasta.

Tak oto wygląda omówiona pokrótce praca Towarzystwa Polek na Śląsku Opolskim.

Polskie fale radiowe



RADIO DLA KOBIET KOBIETY DLA RADIA

Radio docierając dziś do każdego zakątka kraju, a nawet już i poza granice Polski, informuje kobiety o najważniejszych dla nich zagadnieniach, daje im poczucie własnej roli w społeczeństwie, przypominając o obowiązkach w domu i poza domem. Radio słuchane raczej dla przyjemności, wykorzystywane jest doskonale dla krzewienia wiedzy, jak i rozważania pewnych kwestii, obchodzących szersze warstwy społeczeństwa lub pewne jego grupy. Poważną grupę słuchaczy stanowią kobiety. Wpływa na to może fakt, że kobieta, mając więcej czasu dla siebie, częściej słucha radia, lub też — dlatego, że w jego programie znajdzie zawsze coś, co ją wyłącznie zainteresuje, co jej, jako kobiecie szczególnie odpowiada, co dla niej ma pewną wartość.

Uwzględniając więc zainteresowania kobiet, radio starało się w swym programie zadowolić wszystkie słuchaczki. A sprawa to nie łatwa, gdy się weźmie pod uwagę, że różnym jest ich poziom intelektualny, inne środowisko, które je wychowało i różne są ich potrzeby. A radio musi kobietom dogodzić. Toteż dobiera w audycjach tematy takie, które, uwzględniając potrzeby słuchaczek, chętnie są przez nie słuchane. Takim tematem interesującym bezwzględnie wszystkie kobiety bez wyjątku jest sprawa wychowania, albo np. zagadnienia społeczne. One to w programie radia zajmują pierwszorzędną rolę. Audycje dla kobiet z dziedziny wychowania są zwykle prowadzone przez specjalistów-pedagogów, którzy wiele pracy poświęcili sprawom wychowania, znając je dobrze nie tylko ze swych prac naukowych, ale i ze strony praktycznej.

Radio, interesując się wychowaniem młodego pokolenia, audycje o jego wychowaniu przeznacza dla kobiet w pierwszym rzędzie, chociaż słucha ich wielu wychowawców, znajdując tam dla siebie cenne wskazówki.

Innym rodzajem audycji dla kobiet przeznaczonych są te, które poruszają tematy społeczne, żywo ogół zwykle interesujące. Będą tu sprawy z zakresu pracy kobiet zarobkujących, i kwestie z tym związane. O temat tych audycji zazębiają się sprawy dotyczące życia i pracy naszych rodaczek z poza granic kraju, które na wychodztwie, pracując zarobkowo, muszą jednocześnie stać na straży domu rodzinnego i czuwać, by dom ten polski polskim pozostał.

Audycje te nadawane w ramach audycji ogólnych, mają miejsce zwykle w piątki o godz. 19-tej. Audycje dla kobiet z dziedziny gospodarstwa nadaje radio w środy o godz. 15-tej. Pogadanki z tego zakresu dostosowane być muszą do poziomu intelektualnego słuchaczek i do warunków ich życia. Nie można tu nie wspomnieć jeszcze o audycjach, przeznaczonych wyłącznie dla gospodyń wiejskich, nadawanych w poniedziałki i piątki.

Prócz tych, wyżej wymienionych, zagadnień nie pomija też radio w swym programie takich, dla kobiety zasadniczych kwestii, jak higiena, sprawy zdrowia w zastosowaniu przede wszystkim do domu rodzinnego. Obok tych spraw znajdą się też na pozór drobiazgi, które jednak w życiu kobiety odgrywają poważną rolę, jak: moda, pielęgnowanie swej urody itp. Są to pogadanki sporadyczne, okolicznościowe — jednak chętnie przez słuchaczki przyjmowane, zdobywające wiele zwolenniczek.

Większość tematów kobiecych w Radio Polskim opracowywana jest przez kobiety. O ile jakieś zagadnienie jest bardziej interesujące i w ra-

mach jednej audycji pomieścić się nie może, omawia się je w całym cyklu. Są zatym prowadzone dyskusje w specjalnym dziale „Dyskutujmy“ — nadawanym w poniedziałki o godz. 19.30. Tu kobiety mają możność wypowiadania się na szereg tematów je interesujących. Ten typ audycji, istniejący już trzeci rok cieszy się dużym powodzeniem u słuchaczek, dając nadzwyczajne rezultaty. Stwarza bowiem odpowiednie pole do wymiany myśli dla tych kobiet, które chcą myśleć i dyskutować. Dzięki tym dyskusjom kobieta wyzbywa się bierności i zabiera chętnie głos w sprawach żywo ją obchodzących, dorzucając najczęściej wiele własnych uwag.

Układając program, Radio Polskie porozumiewa się z kobietami, liczy się z ich zdaniem i współpracuje z nimi. Autorkami wielu audycji są właśnie kobiety. Wystarczy wymienić tu i cieszącą się powodzeniem powieść mówioną napisaną specjalnie dla Radia przez znaną pisarkę Marię Kuncewiczową. Ale kobiety nie tylko są autorkami audycji radiowych, są też i ich odtwórczyniami, przemawiając, śpiewając czy deklamując swe role przed mikrofonem. A przyznać należy, że dobrze spełniają swą rolę na tym odcinku pracy.

W ten sposób Radio Polskie obsługiwane przez kobiety, współpracując z nimi — spłaca najlepiej swój dług wobec nich — dając im w swym programie audycje kobiece przez nie często — i dla nich opracowane.

PRACA SPOŁECZNA POLEK W AUSTRALII

Zanim omówię zagadnienie pracy społecznej Polek w Australii, muszę przede wszystkim podkreślić, że, ze względu na małą liczebność kolonii polskiej, nie jest tu możliwe stworzenie organizacji, skupiającej wyłącznie kobiety.

Kobiety polskie, pomimo, że jest ich niewiele i że są tak bardzo oddalone od Macierzy, nie ustają jednak w pracy tak społecznej jak i propagandowej na korzyść Ojczyzny.

Szczególnie wybijającym się przykładem jest p. Janina Underwood z domu Czajkowska, która niedawno (1937) została odznaczona przez Rząd Polski Złotym Krzyżem Zasługi. Ona to podczas wielkiej wojny zorganizowała w Australii specjalny komitet (Polish Relief Fund) i wzbudziła w ludności australijskiej tak żywe zainteresowanie sprawą polską i sympatię dla ofiar wojny, że zebrano tu, oprócz wielkich ilości ubrań, pokaźną sumę ponad £ 100.000.

Kobiety polskie w Sydney są dumne z tego, że w swoim gronie mają tak wybitną jednostkę, jak p. Underwood i same nie tracą żadnej okazji, by zbliżyć społeczeństwo australijskie i zapoznać je z Polską.

Ze względu jednak na szczupłość Polonii Sydneyskiej praca ogranicza się do urządzania obchodów okolicznościowych i pracy propagandowej na terenie.

Muszę tu zaznaczyć, że we wszystkich imprezach międzynarodowych (Międzynarodowe bale „Ligi Narodów“, „Bazary“ na korzyść szpitali w Sydney) Polonia w Sydney, pomimo swej nieliczności, zajmuje zawsze jedno z czołowych miejsc i nawet została specjalnie wyróżniona za swą działalność na rzecz Riunione Alfred Hospital. Kolonia polska nie omieszkała też urządzić szeregu imprez na pomoc dla powodzian w 1934 roku. Imprezy te były wielkim sukcesem tak pod względem materialnym jak i moralnym.

Na zakończenie mogę z całą szczerością zapewnić, że w sercach całej aktywnej Polonii w Sydney płonie silne uczucie miłości ku Ojczyźnie i że Polonia nie traci żadnej okazji, by to uczucie potwierdzić czynem.

Joanna Hogg z Australii
słuchaczka Kursu Wiedzy o Polsce

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

Siłę zainteresowania społeczeństwa krajowego losami i życiem zagranicznych rodaków możnaby mierzyć ilością artykułów i notatek na ten temat, zamieszczanych w prasie. A ilość ta wzrasta nieustannie w ciągu ostatnich lat, i nie tylko wzrasta, ale zyskuje na głębi i wszechstronności poruszanych zagadnień.

Podczas gdy do niedawna jedynie ważniejsze zdarzenia z życia naszej Polonii Zagranicznej znajdywały oświetlenie na łamach dzienników i czasopism krajowych — obecnie szpalty tych pism zajmują coraz częściej nawet opisy drobnych uroczystości i obchodów, organizowanych przez rodaków, zamieszkałych poza granicami Polski.

W okresie ubiegłego miesiąca prasa polska w Kraju reagowała szczególnie silnie na dochodzące z zagranicy wieści o życiu i warunkach bytu naszych rodaków. Działo się to przede wszystkim z racji odbywającej się właśnie wtedy dorocznej zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Nie bez wpływu były tu także liczne uroczystości polskie na terenie Niemiec, urządzane przez poszczególne ośrodki polskie z okazji przypadającego obecnie 15-lecia Związku Polaków w Niemczech. W ostatnim czasie na łamach szeregu pism ukazały się ponadto artykuły, omawiające znaczenie niedawno wydanych dekretów rządu brazylijskiego.

ZBIÓRKA NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ I „DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY".

Prasa polska ustosunkowała się bardzo przychylnie — jak zresztą co roku — do akcji zbiórkowej. Nie było chyba pisma, któreby nie zamieściło chociażby kilku notatek, wykazujących konieczność pomocy szkołom polskim zagranicą.

Punktem kulminacyjnym akcji zbiórkowej był uroczyście obchodzony w całym Kraju „Dzień Polaka z Zagranicy". Wówczas to szpalty wszystkich dzienników i czasopism zapełniły się solidarnie licznymi artykułami, których nawet już tytuły mówiły same za siebie: — „Jesteśmy jednej krwi", „Pamiętajmy o rodakach na obczyźnie", „Święto wszystkich Polaków w świecie", „Cel nasz — to dziecko polskie w polskiej szkole", „Serca polskiego nikt wykraść nie potrafi", „Dziewięcio-milionowa armia polska poza granicami kraju" itd.

Największe dzienniki, wychodzące w stolicy Polski, a więc „Gazeta Polska", „Polska Zbrojna", „Kurier Poranny", „Czas" i cały szereg innych zamieściły w „Dniu Polaka z Zagranicy" obszerne artykuły, podnoszące wielkie przywiązanie zagranicznych rodaków do polskości, wierność tradycjom narodowym i dorobek organizacyjny.

„Ilustrowany Kurier Krakowski" poświęcił tym sprawom wielki artykuł wstępny, zatytułowany „9 milionów Polaków za granicami Polski czeka na słowo, serce i czyn Starego Kraju". W zakończeniu tego artykułu czytamy: „Biją miliony serc tutaj, w Polsce. Dziewięć milionów serc bije poza granicami, poza dalekimi morzami... Wiemy, że musi przyjść czas — bo wymaga tego nowy, nadchodzący świat — w którym te i tamte serca złączą się swym biciem w jeden mocny rytm".

Zbytecznym jest cytować fragmenty czy główne myśli innych, tak licznych artykułów. Wystarczy podkreślić, że w każdym niemal ich słowie stapiały się w jedno: miłość i poczucie nierozerwalnej wspólnoty wszystkich, po całym świecie rozrzuconych Polaków.

15-LECIE ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH

Uroczystości jubileuszowe, organizowane przez rodaków naszych w Trzeciej Rzeszy już od kilku miesięcy znajdują naturalne echo w głosach prasy krajowej. Każda uroczystość zdaje się być okazją do stwierdzenia, że lud polski w Niemczech stoi wiernie i twardo przy religii, mowie i tradycjach swych ojców.

Wprawdzie z okazji innego jubileuszu — XVIII rocznicy odzyskania dostępu do morza — ale sprawom Polaków w Niemczech, a ściślej mówiąc w Prusach Wschodnich, poświęcił szereg artykułów tygodnik kobiecy „Bluszcz", wychodzący w Warszawie. W specjalnym wydaniu tego tygodnika znajdujemy aż pięć dłuższych i bogato ilustrowanych artykułów o prastarej ziemi Mazurów Pruskich.

ZAGROŻONY BYT POLONII BRAZYLIJSKIEJ

Wielkiemu zaniepokojeniu opinii publicznej w Polsce dała wyraz prasa z powodu niedawnych zarządzeń władz brazylijskich, zmierzających do nacjonalizacji szkolnictwa obcojęzycznego. Zrazu pojawiły się na łamach prasy alarmujące depesze Polskiej Ajencji Telegraficznej (P.A.T.), które donosiły, że rząd brazylijski wstępuje na drogę asymilacji imigracji cudzoziemskiej, że dekrety wydane przez gubernatora Parany podkopują byt szkolnictwa polskiego na tym terenie.

W ślad za tymi lakonicznymi wiadomościami pojawiły się natychmiast w „Gazecie Polskiej" w „Polsce Zbrojnej", w „I.K.C." dłuższe komentarze czy wręcz artykuły, w których oświetlone zostało znaczenie ostatnich dekretów rządu brazylijskiego i przeciwstawione tym dekretom wielkie zasługi Polaków w rozwoju Brazylii.

H. K.

ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

„Nie ma drugiego kraju w Europie, w którym Węgier czułby się tak dobrze jak w Polsce, dlatego też jesteśmy pewni, że Regent Horthy, otoczony sympatią i serdecznością całego Narodu Polskiego, wywiezie stamtąd jak najlepsze wspomnienie“... Tak żegnał, wyjeżdżającego do zaprzyjaźnionej od wieków Polski Regenta jeden z dzienników węgierskich.

Przyjęcie, jakie zgotowała Polska swemu dostojnemu Gościowi, nie zawiodło węgierskich oczekiwań. Ba! Przewyższyło ono wszelkie ustalone formy etykiety dyplomatycznej przewidziane na powitanie najwyższego Dostojnika zaprzyjaźnionego państwa. Bo też Polacy, w osobie swych węgierskich Gości, widzieli reprezentantów rycerskiego Narodu, z którym braterstwo wspólnie przelanej krwi zadzierżgnęli na licznych polach bitew od Warszawy poczynając, a kończąc na pobojowiskach Legionów Piłsudskiego.

Jeszcze nie przebrzmiały w Polsce echa wizyty Regenta Horthy'ego, gdy oto zawitał w granice Rzeczypospolitej inny dostojny gość. Tym razem przybył z północy. Był nim minister oświaty Finlandii Uno Irjoe Hannula, który przybył do naszego kraju, by zawrzeć z Polską w imieniu reprezentowanego przez siebie Państwa trwały układ przyjaźni.

Obie wizyty, których znaczenie polityczne, kulturalne i gospodarcze jest bardzo poważne, stanowią nowy etap w dążeniach naszej polityki zagranicznej, zmierzającej do osiągnięcia równowagi w Europie Środkowej; wyznaczającej Polsce w nowym układzie sił rolę przodującą.

Działalność Naczelnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych była w ciągu ostatnich tygodni przedmiotem ponownego zainteresowania polskiej opinii publicznej. Od stycznia bowiem trwają w naszych Izbach Parlamentarnych debaty nad Budżetem Państwa. W debatach tych wysunęła się ostatnio powtórnie na plan pierwszy sprawa Polonii Zagranicznej. Sprawę tę poruszył w krótkich słowach podczas przemówienia w Komisji Budżetowej Senatu, wiceminister spraw zagranicznych J. Szembek. Rozwinął to zagadnienie referent budżetu Ministerstwa Spraw Zagranicznych sen. Gołuchowski, który specjalną uwagę zwrócił na los Polaków w Czechosłowacji, na Litwie i w Sowietach.

W dyskusji, jaka wywiązała się nad resortem spraw zagranicznych, mówiono o Polakach zagranicą wiele. Położenie ludności polskiej w Czechosłowacji, od wieków osiadłej na polskiej piastowskiej ziemi i posiadającej w wysokim stopniu poczucie swojej narodowości — scharakteryzował sen. Gwiżdż. O sytuacji Polaków w Niemczech po wydaniu znanej deklaracji 5 listopada mówił sen. Jeszke. Walce z polskością, prowadzonej bezwzględnie na Litwie, poświęcił specjalną uwagę sen. Bisping. Mówiono też i o innych terenach zagranicznych, na którym dzieje się Polakom jakakolwiek krzywda, lub gdzie grozi im niebezpieczeństwo zagłady polskości.

Na zakończenie dyskusji ponownie zabrał głos wiceminister Szembek, który — odpowiadając swym przedmówcom — w zupełności podzielił stanowisko zajęte przez nich w sprawach, związanych z losami Polonii Zagranicznej. Mówiąc o Polakach w Stanach Zjednoczonych, wiceminister podkreślił m. in. doniosłe znaczenie kontaktów z Macierzą oraz pożyteczną pracę na tym odcinku Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który „ułatwia przyjazd do Polski około 40 młodym Polakom na roczny Kurs Wiedzy o Polsce“.

Niezmiernie ciekawa wymiana myśli w sprawie Polonii Zagranicznej na ławach parlamentarnych, nacechowana głęboką troską o jej byt, zbiegła się niemal z obchodzonym w całej Polsce nader uroczyście „Dniem Polaka z Zagranicy“, którego dewizą było w roku bieżącym hasło: „Myślą i sercem jesteśmy z Wami“!

Pamięć o Polakach Zagranicą skłoniła również pos. Walewskiego, podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów, do zajęcia się sprawą budowy specjalnej krótkofalowej radiostacji nadawczej dla Polonii Zagranicznej. Na cel ten — którego doniosłość nie powinna być kwestionowana, wobec nikłych wyników odbioru zagranicą obecnych audycji krótkofalowych, niedocierających niemal zupełnie poza ocean — musi być przeznaczona kwota trzech milionów złotych.

Pośrednio zahaczały również o problem Polonii Zagranicznej i zagadnienia emigracyjno-kolonialne debaty budżetowe nad resortem przemysłu i handlu. Polski handel zagraniczny — zdanie min. Romana — znajduje się na dobrej drodze. „Nasze obroty zagraniczne wzrosły w 1936 roku w porównaniu do poprzedniego roku o 13.9 proc., w 1937 r. zaś — o 20.7 proc.“.

Debaty w Sejmie i Senacie nad budżetem innych resortów gospodarki państwowej były również ciekawe i pouczające. Kwestia obronności Polski, której gwarantką jest nasza dzielna i wspaniała Armia, nie jest jedynie zagadnieniem ściśle militarnym. Nie mniej doniosłą rolę odgrywa tu również nasz przemysł, którego sprawność i samodzielność winna wzmacniać zbrojne ramię polskiego żołnierza, czuwającego na straży granic Rzeczypospolitej.

Od pewnego czasu w pismach, publikacjach i przemówieniach powtarzają się w Polsce, coraz częściej, tajemnicze trzy litery: „C.O.P.“. Są one symbolem, jakby chemicznym znakiem tego wielkiego dzieła, które się tworzy bez rozgłosu w samym sercu Polski. „C. O. P.“ — to Centralny Okręg Przemysłowy. Mówił o nim ostatnio generalny referent budżetu Państwa, pos. Sowiński, w te słowa:

„W 39 przeludnionych powiatach w centrum Polski powstają fabryki, potężne zbiorniki wodne dla celów energetycznych . Pójdzie stamtąd jedno ramię elektryfikacyjne, drugie gazyfikacyjne. Na tych ramionach energetycznych powstają w tempie już nie tylko w Polsce, ale i w Europie niewidzianym, wielkie zakłady i fabryki. Na całym terenie w widłach Wisły i Sanu wre praca geologów. Rodzi się tam potężna baza gospodarcza i olbrzymi bastion obronności“.

K. Gr.



WIEŚCI SPORTOWE
z POLSKI

Mecz bokserski Polska — Włochy, wygrany przez nas, jak pamiętamy, w stosunku 11 : 5 (pisaliśmy o nim w poprzednim przeglądzie) umocnił nas w przekonaniu, że należymy do ekstraklasy europejskiej w tym sporcie. Ale spotkanie z Niemcami, najgroźniejszymi z naszych przeciwników w meczach międzypaństwowych wykazało, że właściwie jesteśmy na pierwszym miejscu i że sukces odniesiony w ubiegłym roku na mistrzostwach Europy w Mediolanie, gdzie zdobyliśmy puchar księcia Bergamo dla najlepszego zespołu nie był ani przypadkiem, ani wynikiem szczęśliwego losowania, czy wyjątkowej tego dnia formy zawodników, ale że osiągnęliśmy zwycięstwo dzięki przewadze umiejętności nad przeciwnikami.

Mecz z Niemcami zakończył się wynikiem 10 : 6 na naszą korzyść. Zwyciężyli: Sobkowiak, w wadze muszej, Koziołek w koguciej, Czortek w piórkowej, Kolczyński w półśredniej i Chmielewski w średniej. Przegrały wagi: lekka — Woźniakiewicz, półciężka Szymura i ciężka Piłat.

Jest to drugie dopiero nasze zwycięstwo nad Niemcami, którzy pokonali nas siedmiokrotnie. Można jednak mieć nadzieję, że od tego roku począwszy bilans nasz z potężnym sąsiadem będzie się stale poprawiał. Nadzieję tę opieramy na rosnącej popularności boksu i na tym, że posiadamy liczny i utalentowany narybek.

Mecz z Niemcami był ostatnim występem w szeregach amatorskich najlepszego naszego boksera Henryka Chmielewskiego, który jako zawodowiec udaje się do Ameryki, aby polepszyć sobie byt. Życzyć by mu należało, by jako profesjonał poszedł śladem innych sławnych sportowców pochodzenia polskiego i rozniósł szeroko chwałę polskiego imienia, tak, jak czynił to dotychczas, będąc amatorem.

—o—

Do oczekiwanych z niecierpliwością przez kraj cały wydarzeń sportowych należały mistrzostwa hokejowe świata, które się odbyły w Pradze Czeskiej.

Po dobrych wynikach w ciągu bieżącego sezonu, a zwłaszcza na tournée po Szwajcarii, o którym pisaliśmy, spodziewano się w Pradze dużego sukcesu, może nawet wejścia do finału, co wobec startu w mistrzostwach takich potęg jak Kanada, U.S.A., Czechosłowacja i Szwajcaria byłoby nielada sensacją.

Niestety po zwycięstwach nad Litwą 8 : 1, Rumunią 3 : 0 i Węgrami 3 : 0 i wejściu tym samym do półfinału, przegraliśmy w nim 0 : 1 ze Szwecją, 1 : 7 z Anglią i zostaliśmy wyeliminowani od dalszych gier.

Skoro już mowa o wyjazdach, to należy wspomnieć o wyprawie piłkarzy do Francji. Był to pierwszy wyjazd w bieżącym sezonie, wyjazd w charakterze treningowym. W początkach kwietnia bowiem odbędzie się w Belgradzie rewanżowy mecz piłkarski Polska-Jugosławia, który rozstrzygnie o wejściu do finału futbolowych mistrzostw świata w Paryżu. Pierwsze spotkanie wygrała Polska w Warszawie w stosunku 4 : 0 i jeśli zdoła utrzymać lepszy stosunek bramek będzie miała wystarczającą przewagę nad groźnym przeciwnikiem.

Pierwszy trening zakończył się niepowodzeniem. Przegraliśmy raz w Lille 0 : 4, drugi raz w Lens 2 : 4. Oba mecze były z reprezentacją Francji Północnej.

Drugim spotkaniem w kolejnych etapach przygotowań do batalii mistrzostw świata będzie spotkanie ze Szwajcarią 13 marca.

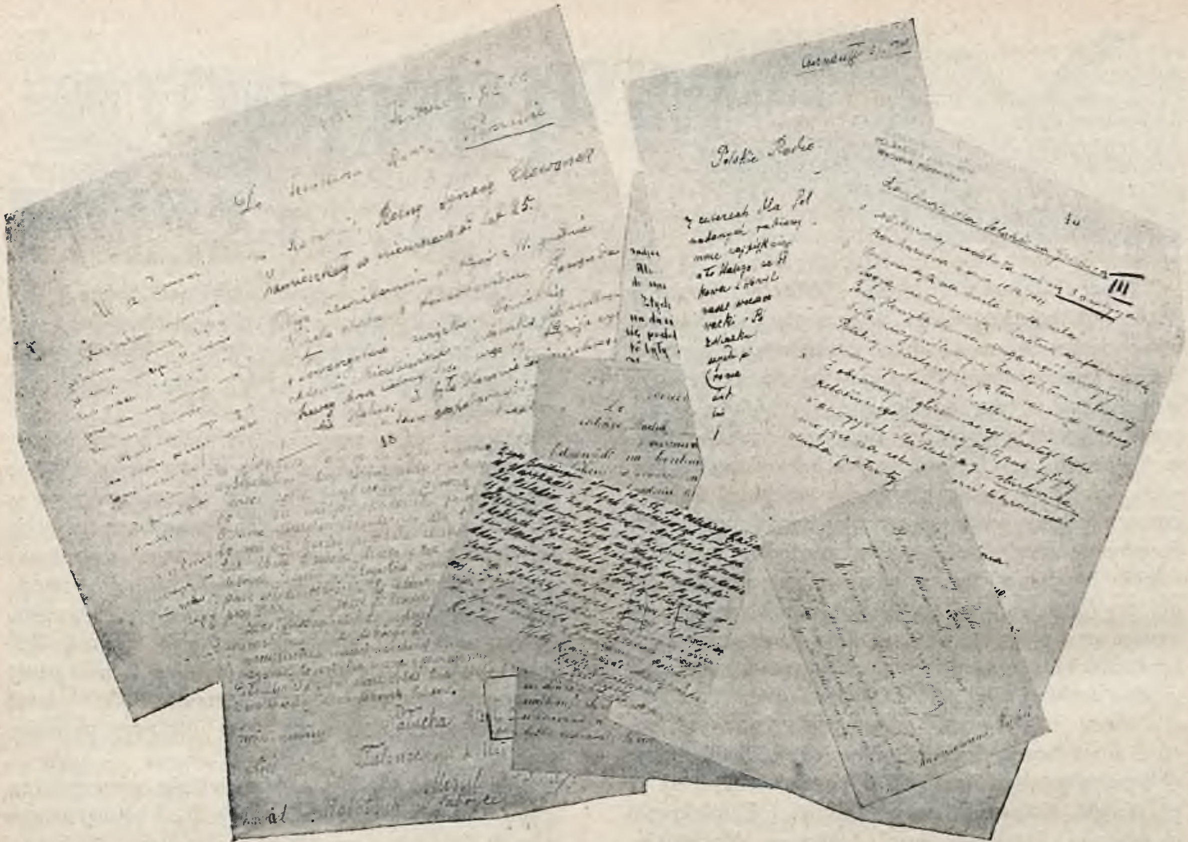
Jeszcze jeden wyjazd oczekuje naszych sportowców, tym razem narciarzy. W dn. 24 lutego rozpoczynają się w Lahti w Finlandii mistrzostwa narciarskie świata. Wyjeżdża na nie piątka naszych najlepszych zawodników.

Ostatnie mistrzostwa Polski wykazały, że poziom tego sportu, który zawsze stał u nas dość wysoko podniósł się jeszcze. To napawa nas optymizmem. To i wspaniała postawa Stanisława Marusarza, który na międzynarodowych zawodach w Garmisch z udziałem Niemców, Czechów, Włochów, Japończyków i Norwegów uzyskał pierwsze miejsce w skoku, a w tzw. kombinacji (bieg i skok) był 4-ty.

Marusarz, a również pozostali jego koledzy, Karpiel, Wnuk, Wawrytko, Nowacki walczyć będą o pierwsze miejsce wśród państw środkowej Europy, a może uda im się również zagrozić niedoścignionym Skandynawom, jak to się już nieraz zdarzało.

—o—

Państwową Nagrodę Sportową dla najlepszego sportowca polskiego w r. 1937 przyznał Państw. Urząd W. F. — tenisistce Jadwidze Jędrzejowskiej, wicemistrzyni świata. Got.



Otrzymaliśmy kilkaset listów na nasz konkurs radiowy

Przez radio — do Polaków zagranicą

Obfity plon grudniowego konkursu radiowego

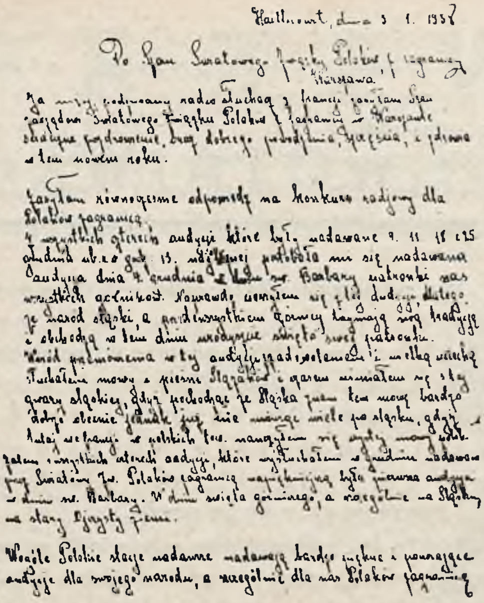
W grudniu ub. roku ogłosiliśmy konkurs radiowy dla Polaków zagranicą, na terenach europejskich. Konkurs polegał na wysłuchaniu czterech kolejnych audycyj, nadanych w soboty dnia 4, 11, 18 i 25 grudnia 1937 r., oraz na nadesłaniu odpowiedzi na pytanie: która z tych audycyj najlepiej się podobała i dlaczego? Za najlepsze odpowiedzi Światowy Związek przeznaczył jako nagrodę szereg cennych książek.

Odpowiedzi zaczęły napływać już z końcem grudnia 1937 r., oraz w ciągu całego stycznia 1938 r. W lutym poddano wszystkie listy dokładnej analizie: stanowią one obszerny i z n a k o m i t y m a t e r i a ł, dotyczący audycji i wykazujący: k t o n a j c h ę t n i e j s ł u c h a z a g r a n i c ą, c o s ł u c h a, d l a c z e g o, j a k d a l e k o s ł y c h a ć p o l s k i e s t a c j e, c z y w y r a ź n i e, j a k i e s ą p r z e s z k o d y, n a d t o ż y c z e n i a, u w a g i itd.

Obecnie możemy zobrazować nasz plon radiowy, oraz podać nazwiska nagrodzonych.

Dziwnie serdeczne były to chwile, gdy przez cały styczeń listonosz przynosił dziesiątki listów — od rodaków z zagranicy, tak nam bliskich sercem. Nadeszło ich w sumie kilkaset. Najwięcej z Niemiec, Francji i Czechosłowacji. Dalej wpłynęły z Łotwy, Litwy i Rumunii, wreszcie z Belgii, Danii, Holandii oraz Szwecji. Jest rzeczą ciekawą, że taki rozkład liczebności listów odpowiada w ogólnych zarysach ilości Polaków, w tych krajach zamieszkałych.

Jest niemniej ciekawe, kto odpisał. Najwięcej robotników i górników, mniej rzemieślników, urzędników, rolników i nauczycieli. W 77% byli to mężczyźni, reszta kobiety.



Urywek z listu górnika polskiego z Francji

P i e r w s z e miejsce wśród czterech audycyj konkursowych zdobyła **a u d y c j a o Ś l ą s k u.** Szczególnie wielkim powodzeniem cieszyła się ta audycja u polskich górników we Francji. Dlaczego? W dniu 4 grudnia przypada uroczystość „św. Barburki", patronki górników, a zarazem jest to wilia urodzin Marsz. J. Piłsudskiego. W dniu tym prof. Ligoń przedstawił nasz Śląsk i jego bogactwa, oraz ciężkie, a mimo to wesołe życie górnicze, którym się „św. Barburka" opiekuje. Nadto w popularnej pogawędce podano kilka obrazków z życia Marszałka, zaznaczając wychowawczy wpływ jego matki.

Dlaczego się ta audycja podobała najwięcej?

Bo była taka polska, taka górnicza i wesoła. Pisze blacharz z Berlina: „Dla rozgrzania ducha potrzebna wesołość"! A robotnik fabryczny z Francji: „Kawałki ludowe są najweselsze; gdy ich się słucha, to się człowiek o 20 lat czuje młodszy".

Podobała się też np. tokarzowi we Francji, bo dowiodła, iż „są ludzie, którzy pracują dla dobra kraju, aby zrównać go z innymi państwami". Rolnik z Niemiec pisze: „bardzo się nam podobało, że Polska posiada klejnoty podziemne". Farmaceutka z Łotwy pisze, że przykład Śląska „niejednego pokrzepi na duchu i zachęci do wytrwania". Górnik z Francji wspomina, jak sam podczas plebiscytu na Górnym Śląsku agitował za Polską. Drugiemu górnikowi podobała się ta audycja dlatego, że skarb Śląska należy teraz do Polski". Hutnik z Francji zachwyca się, że Śląsk po sześciu wiekach niewoli utrzymał tradycję i mowę polską. Ślusarz z Czechosłowacji pisze, że audycja o Śląsku była „pod względem patriotycznym najcenniejsza". Cukiernik z Łotwy pisze, że „Śląsk to skarb dla narodu polskiego". Majstrowi fabrycznemu z Rumunii podobała się najbardziej dlatego, że górnicy mimo ciężkiej pracy wykazują energię i chęć poświęcenia się dla kraju.

Charakterystyczne są uwagi leśniczego z Bukowiny rumuńskiej. Pisze, że gwara górnośląska, w której wykonano audycję, przypomina gwarę, jaką posługują się bukowińscy Polacy. A przecież dużo jest takich Polaków na Bukowinie, którzy mówiąc tą gwarą, nie zdają sobie zupełnie sprawy ze swej łączności z polskością.

W znacznym stopniu także zainteresowały rodaków zagranicą obrazki z życia Marszałka Piłsudskiego.

Żona elektrotechnika z Czechosłowacji pisze o matce Marszałka, że jej życie, to „przykład dla matek-Polek". Emaliownik z Francji podkreśla: „Powinniśmy kochać Ojczyznę tak, jak Marszałek i wszczepiać ducha polskiego swym dzieciom tak, jak jej matka". Żona górnika z Francji uważa, że przez pogawędkę o życiu Marszałka „lepiej poznaliśmy życie Marszałka, przykład dla naszych dzieci".

D r u g i e miejsce zajęła **a u d y c j a g w i a z d k o w a.** Najbardziej przemawiały kolendy. Przy tym majster fabryki chemicznej z Łotwy pisze, że audycja: ta najbardziej mu się podobała, bo czuł, jakby wszyscy Polacy „siedzieli za stołem wigilijnym jak jedna wielka polska rodzina". Nauczyciel gimnazjalny z Rumunii zauważa, że audycja ta była najpiękniejsza, bo najbliższa sercu; zdawało się, że „była w nas Ojczyzna". Krawcowa z Czechosłowacji pisze, że „opłatek łączy najwięcej wszystkich Polaków". Rolnik z Łotwy zaznacza: „będąc wśród cudzoziemców, słyszeliśmy, jak przemawiali do nas z odległej Ojczyzny i odczuwaliśmy radość w swych sercach, że nie zapominacie o nas rodakach rozproszonych po całym świecie". Robotnik fabryczny z Francji wyznaje: „Słuchając tej audycji, wyobrażałem sobie, że jestem w domu wśród rodziny, obok starego ojca, którego musiałem porzucić dla pracy". Dodaje przy tym robotnik z Niemiec: „była mowa o narodzeniu Dzieciątka, które może uprosi, żeby Polacy zagranicą byli mniej prześladowani".

Inny odzew wywołała audycja świetlicowa. Kierowniczka świetlicy z Łotwy pisze: „Zdobyłam cały zasób nowych pomysłów do prowadzenia pracy świetlicowej". Nauczycielka z Rumunii wysuwa ten sam motyw, że audycja ta nauczyła ją, jak prowadzić świetlicę, jak organizować teatr amatorski, jak uczyć śpiewać i w ogóle społecznie pracować. Kobieta z Francji przekonała się, że „w świetlicy można mile i pożytecznie spędzić czas".

Wreszcie audycja o poezji polskiej. Robotnik fabryczny z Francji pisze: „Piękność mowy polskiej powinna być skarbem dla każdego Polaka. Żona ślusarza z Czechosłowacji: „Poezja o ziemi polskiej przypomina Ojczyznę". Nauczycielka z Czechosłowacji dumna jest z polskiej poezji. Rzeźbiarka z Litwy pisze, że audycja ta najbardziej się jej podobała ze względu na związek z literaturą polską, a Polacy na Litwie cierpią głód polskiej książki. Żona kolejarza z Czechosłowacji lubi w ogóle czytać historię i literaturę polską. Wreszcie ślusarz z Czechosłowacji podnosi, że audycja stworzyła nastrój swojskiej atmosfery tradycji.

Mówiąc w ogólności o audycjach dla Polaków zagranicą, pisze np.: gospodyni z Łotwy, że w każdej audycji konkursowej było dużo ciepła, każda z nich była pouczająca, każda wreszcie dawała „poczucie siły wiążącej nas z krajem". Górnik z Francji stwierdza: „Wszystkie cztery audycje konkursowe wzruszyły nas, pocieszyły i pouczyły, wszystkie cztery mają drogocenną wartość".

Inny donosi z Niemiec: „Na to tylko mam radio, abym mógł polskie słowo słyszeć". Szczególnie wreszcie dziękują nasi rodacy za nabożeństwa i kazania radiowe, zachwycają się pasterką, przemówieniem i błogosławieństwem X. Prymasa, oraz pieśniami, wykonanymi podczas nabożeństwa w Bralinie.

We wszystkich listach rodacy nasi wyrażają największe uznanie dla cudownej misji radia, które poprzez wszystkie przeszkody dociera z głosem Ojczyzny do każdego Polaka zagranicą. Dają też wyraz wdzięczności dla działalności Światowego Związku, który w każdej sprawie i potrzebie stara się im pomóc.

Każdy, kto nadesłał nam odpowiedź na grudniowy konkurs radiowy, otrzyma osobne podziękowanie. Pomiędzy uczestników konkursu rozlosowano zaś 20 cennych nagród książkowych, które w najbliższych dniach będą przesłane wyróżnionym.

FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 12 września 1933 roku został wydany znaczek pamiątkowy dla uczczenia 250 rocznicy zwycięstwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem, znaczek ten wartości zł. 1.20 został wykonany drukiem wklęsłym, w kolorze niebieskim, na papierze żółtawym, prążkowanym pionowo. Rysunek znaczka przedstawia fragment słynnego obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem". Wobec obniżenia taryfy pocztowej w dn. 1 października 1934 r., część nakładu tego znaczka została przedrukowana. Nadruk, wykonany w kolorze czerwonym, składa się z dwu kresek poziomych przekreślających dawną wartość w obu górnych rogach znaczka, na dole zaś umieszczono nową wartość „1 zł."



NOWOŚCI

Dla uczczenia 70-lecia urodzin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, Poczta Polska wydała w dniu Jego Imienin 2 znaczki wartości 15 gr. (niebiesko-szary) i 30 gr. (liliowo czerwony). Oba znaczki są wykonane wklęsłym stalorytem i odznaczają się niezwykłą precyzją rysunku. Nowością jest napis „Polska", zamiast tradycyjnego już napisu „Poczta Polska".

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



Kobieta polska zagranicą, wychowując młode pokolenie w miłości Ojczyzny, dbając o polskość swego domu, pracując ofiarnie w organizacjach społecznych - współdziała w wielkim dziele rozwoju Polskiego Państwa i Narodu.

TREŚĆ:

Kobieta polska zagranicą

Kobieta polska znalazła się na wychodztwie niemal wraz z pierwszymi szeregami naszej masowej emigracji. Wyprzedzili ją wprawdzie pionierzy polskigo ruchu wychodźczego — zdobywcze czy awanturnicze jednostki, które wędrowały w świat najczęściej samotnie. Ale już za wygnańcami politycznymi, za uczestnikami upadłych powstań, podążały wiernie żony, matki, siostry i córki, szukając wraz z nimi chleba i wolności na obcej ziemi.

Dziś jeszcze odnajdują wnikliwi badacze różne pamiątki po pierwszych kobietach— wychodźcach, odnajdują nieraz ich groby, zagubione gdzieś na krańcach świata, a mówiące wyraźnie o ich tułaczej doli. — Że wspomnę tu chociażby, odnaleziony w Ameryce grób księżnej Izabeli Czartoryskiej, która spoczywa wraz ze swym małżonkiem na cmentarzu w Chicago.

Wielka emigracja popowstaniowa pozostawiła nam wspomnienia o całym szeregu gorących patriotek, szczerych i dzielnych pracownic społecznych, co, nie mogąc służyć sprawie narodowej na ziemiach polskich, przenosiły swą działalność na obcy grunt.

Zadania ich — chociaż już nieco odmienne — podjęły dzisiejsze kobiety polskie zagranicą, i to zarówno emigrantki, jak i zamieszkałe na terenach autochtonnych, które znalazły się po wojnie w granicach państw z Polską sąsiadujących.

Powstały więc — nieraz bardzo potężne — organizacje Polek zagranicą, zaroiły się od gorliwych członkiń stowarzyszenia ogólno-polskie. A obok akcji tych społeczniczek istniała i trwa nadal niezastąpiona praca wychowawcza kobiet - matek,które samotnie nieraz, ale z zaciętością wytyczają drogi ku polskości przyszłym pokoleniom.

Czyż trzeba pisać o zadaniach kobiety polskiej zagranicą? O tych zadaniach przecież ona sama najpewniej dotąd pamiętała i pamięta.

Lepiej zaznaczyć z całym przekonaniem, że rolę Polek zagranicznych docenia w pełni społeczeństwo w kraju. Docenia ją Światowy Związek Polaków z Zagranicy, czemu dał dowód, tworząc specjalnie dla spraw kobiecych przeznaczony Komitet Pracy Kobiet. Na czele tego Komitetu stoi posłanka Wanda Pełczyńska. Cele Komitetu są tak jasne i proste, jak świetlistym jest przywiązanie Polek zagranicą do Macierzy i poczucie przynależności narodowej. Łączność tę z Krajem ma Komitet rozwijać i potęgować, ma dopomagać kobietom polskim zagranicą w ich pracy, służyć w razie potrzeby radą i wskazówkami.

Takim właśnie zbiorem wskazań, opartych na długoletnich doświadczeniach w pracy społecznej i organizacyjnej — są artykuły, dotyczące spraw kobiecych, zawarte w bieżącym numerze naszego miesięcznika.

Naszym najszczerszym życzeniem jest, aby okazały się one pomocne w oddanej Polsce pracy Polek zagranicą.

HALINA KARNICKA

GŁÓWNE ZASADY PRACY SPOŁECZNEJ KOBIET

Wiele kobiet pracuje już dzisiaj społecznie. Jedne czynią to z pobudek serca, z umiłowania idei, której chcą służyć, inne z naśladownictwa, jeszcze inne wreszcie, ot poprostu dla zabicia czasu.

Zresztą nawet i te drugie, zabierając się do pracy z mniej szlachetnych pobudek, przywiązują się nieraz do niej gorąco i kładą w swą działalność wiele energii i zapału.

Rzadko jednak kiedy kobiety zadają sobie pytanie, co nazywamy pracą społeczną i jakie cechy winna ona posiadać, by na to miano zasłużyć. W często powtarzanym zdaniu, że kobieta kieruje się raczej uczuciem, niż rozumem leży wiele prawdy. Czas też najwyższy, by kobiety dzisiejsze właśnie ten drugi czynnik starały się rozwinąć i pogłębić, co, przy zachowaniu wrażliwości uczuciowej, da im dopiero pełnię człowieczeństwa. Dlatego też i w pracę społeczną, obok zapału winny kobiety wkładać dużo rozwagi i stale poddawać ją kontroli, która stopniowe usuwanie jej braków będzie miała na celu.

Pracą społeczną nazywamy każdą *działalność zbiorową*, mającą *dobro* nie jednostki lecz *ogółu* na celu, a która przytem podejmowana jest dobrowolnie przez specjalnie na to stworzoną grupę osób.

Socjologia grupę taką nazywa *celową*, potoczna mowa chrzci ją mianem — *organizacji społecznej*.

Każda organizacja społeczna musi mieć pewną *ideologię*, określającą jej cele, stosunek do innych grup i do całego szeregu najważniejszych zagadnień życiowych, *podstawy prawne*, regulujące zewnętrzne i wewnętrzne stosunki, wreszcie konkretne *zadania* oraz *formy i metody* ich realizacji.

Jeśli idzie o ideologię — to bywa ona bardzo różnorodna — może być wąska, gdy ogarnia tylko sprawy i interesy jednej grupy i szeroka, gdy nawet pracę dla swoich traktuje jako środek do służenia czemuś, co ponad jedną grupę większe jest i trwalsze — własnemu państwu lub narodowi.

Tę właśnie ostatnią cechę winna nosić ideologia wszystkich polskich i zagranicznych organizacji, a zwłaszcza kobiecych, których członkinie przekażą ją z kolei swemu domowemu otoczeniu, mężom i dzieciom.

Zresztą organizacje społeczne, nawet służąc całemu narodowi i jego trwałym wartościom, mogą to czynić jedynie poprzez człowieka, którego urabianie i wychowywanie jest ich najważniejszym zadaniem.

Wysoce błędnym jest mniemanie, iż tylko dzieci i młodzież można wychowywać, człowiek dojrzały bowiem też ulega stale różnym wpływom, rozszerza umysł, zmienia poglądy i sposób postępowania. Organizacja, mając go w swych szeregach, starać się musi o to, by te wszystkie przemiany były zgodne z reprezentowaną przez nią ideologią i służyły jej celom, bo wszystkie trwałe przemiany życia zewnętrznego od przemian duszy ludzkiej zależą.

Organizacja o szerszej ideologii, gdy wychowuje człowieka *hamuje* w nim nie tylko *egoizm indywidualny i rodzinny* ale i *grupowy*, uczy go, że chociaż ma on pełne prawo zaspakajać potrzeby własne, a obowiązek dbać o dobro rodziny i własnej grupy, to jednak nie wolno mu zasklepiać się w tym wszystkim bez reszty. Trzeba bowiem zawsze pamiętać, że życie tak jednostki jak i jej bliskich wypływa z głębokiego źródła życia całego narodu i z nim silnie jest związane. Organizacja również winna uczyć człowieka *twórczego stosunku* do życia, wskazywać na to, iż nie ma takich sytuacji, którychby własnym lub zbiorowym wysiłkiem nie można zmienić czy ulepszyć i że naj-

bardziej poniża człowieka jego własna bierność. Tworzenie nowych wartości wewnątrz siebie i w otaczającym nas świecie, to najważniejsza sprawa życia, a dla każdego człowieka, to tylko jest najbardziej cenne, co własnym zdobędzie wysiłkiem. Ta prawda jest największą zdobyczą dzisiejszej pracy społecznej, w której nie wolno nic robić dla kogoś, bez powołania go do współdziałania. Nie przetwarza się bowiem ani ludzi ani środowiska przez dawanie im z zewnątrz czegoś gotowego, co często raczej demoralizuje, lecz przez budzenie w nich samych chęci do działania, oraz nauczenie co i jak należy czynić, by dane zło zwalczyć, odczuty brak lub potrzebę zaspokoić.

Jest to specjalnie ważne, gdy idzie o kobiety; są one bowiem bardziej niż mężczyzni bierne i mniej skłonne do twórczego wysiłku. Drzemią w nich jednak ogromne siły i możliwości, które obudzone, zrzeszone i zaprzęgnięte do pracy nad sobą i swym otoczeniem olbrzymie wprost społeczeństwu i narodowi przyniosą korzyści.

Organizacja społeczna musi także uczyć swych członków zbiorowego współżycia. Winna ona ciągle im przypominać, że człowiek stworzony jest do bytu gromadnego i tylko w nim znajduje pełnię rozwoju i radość życia, ale że jednocześnie wymaga ono od nas stałej pamięci, że nie tylko my ale i inni istnieją na świecie, i że jeśli chcemy, by nasze zdanie i potrzeby szanowano, musimy i my w stosunku do innych czynić toż samo. Słusznie też za miarę uspołecznienia człowieka jest uważana jego zdolność przystosowania się do innych. Oczywiście musi tu być nakreślona wyraźna granica; nie wolno ustępować, gdy w grę wchodzą sprawy wielkiej wagi, nasze poglądy i ideały.

Kłótnie jednak i zatargi z powodu drobiazgów, z racji nadmiernej drażliwości, obrażonej ambicji, czy brzydkiej plotki, są zawsze dowodem małego społecznego wyrobienia tych, którzy je prowadzą. Niestety, znów zdarzają się one najczęściej wśród kobiet, toteż organizacje kobiece zaciętą z tym toczyć winny walkę.

Dalej organizacja społeczna musi uczyć człowieka karności; nie tej jednak, która swe źródło ma w bierności i w bezmyślności, lub strachu, lecz wypływającej ze zrozumienia prawdy, iż praca zbiorowa wymaga norm, które ją regulują i kierownictwa, które bierze za nią pełną odpowiedzialność, a tylko podporządkowanie się wszystkich jednemu i drugiemu może pracy tej zapewnić powodzenie. Z chwilą, gdy wszycy członkowie to zrozumieją, przestaną utożsamiać karność z niewolą. Wolność bowiem nigdy i nigdzie nie polega na robieniu wszystkiego, co się chce, lecz na możności czynienia tylko tego, co się uważa za dobre i słuszne.

Oczywiście, w organizacji tylko wtedy chętne i świadome podporządkowanie będzie miało miejsce, gdy jej prawne normy odpowiadają potrzebom życia i dążeniom danej grupy, a kierownictwo w godnych tego spoczywa rękach. To też statuty i regulaminy organizacji winny być często kontrolowane, tak, aby za rozwojem życia mogły podążać, a ludzie stojący na ich czele muszą być dobierani bardzo starannie. Ci ostatni wreszcie winni stale pamiętać, że za przywileje związane z ich stanowiskiem trzeba płacić najgorliwszym oddaniem się danej placówce, oraz wysiłkiem, by prace jej coraz lepiej były prowadzone. Muszą oni także zdawać sobie sprawę, że wyróżnienia, jakie są ich udziałem przywiązane są do funkcji, a nie do osoby i w żadnym razie nie upoważniają nikogo do okazania lekceważenia pozostałym członkom organizacji.

W dobrze prowadzonej pracy społecznej umiejętność przystosowania się i współżycia prowadzi do rzeczy najważniejszej — do harmonijnej współpracy. Wszak to dla niej właśnie organizacja powołana została do życia, cóż jest ona warta, gdy tej współpracy zabraknie. Organizacja, w której pracuje tylko zarząd, a członkowie są na to, żeby go krytykować, jest niewiele warta. Tylko taka, w której wszyscy członkowie jednakowo dobrze rozumieją stawiane sobie cele, jednakowo są do nich przywiązani i jednakowo czują się odpowiedzialni za ich realizację, może powiedzieć, że zadanie swoje spełnia należycie. Dobra organizacja pracy, należyty jej podział, powierzenie każdemu takiej, z której może się on wywiązać, zachęcenie do niej i wzbudzenie radości z powodu dokładnego jej wykonania, oto są najważniejsze obowiązki każdego zarządu, który nigdy przytem nie może uważać, że jest niezastąpiony, lecz przeciwnie dążyć do tego, by sobie jek najwięcej pomocników i zastępców wychować. Człowiek pojedyńczy odchodzi bowiem, a praca trwa i tak powinna być prowadzona, by strata najcenniejszej nawet jednostki nie mogła jej obalić. Zagadnienie współpracy wiąże się ze sprawą poczucia odpowiedzialności za przyjęte na siebie zobowiązania.

I znów, niestety, kobietom tak często go brakuje, tak często uważają one, że jakaś czynność, która nie jest opłacana, może być zlekceważona, lub nawet nie wykonana. Dopóki się to nie zmieni, nie oczekujmy poważnych rezultatów społecznej pracy kobiet, gdyż zawsze potykać się ona będzie o tysiączne trudności i przeszkody.
Organizacja wreszcie powinna wpajać w kobiety przeświadczenie, że nie pracuje się dla honorów i zaszczytów, lecz z poczucia narodowych obowiązków i dla swojej wewnętrznej prawdy.

Aby praca społeczna mogła człowieka wycho-

wywać w wyżej wymienionym duchu i przez zbiorowy wysiłek życie społeczne poprawić, a wartości narodu utrwalić i pomnożyć, nie może być ona dorywcza. C i ą g ł o ś ć p r a c y oparta na wytrwałości jej uczestników, na niezachwianej wierze, że nie dziś to jutro wyda ona owoce, to konieczny warunek poważnych jej rezultatów. Praca społeczna wreszcie musi być p l a n o w a i stawiać przed sobą nie tylko ogólne ideały, lecz i konkretne codzienne zadania, umieszczone „w czasie i przestrzeni". Ażeby były one realne muszą się opierać na znajomości ś r o d o w i s k a społecznego, w którym organizacja pracuje, na jego psychice i możliwościach. Nic nie pomogą piękne plany, gdy ich wykonanie nie odpowiada istotnym potrzebom życia, lub gdy nie ma niezbędnych do tego środków i ludzi. Ogarniając umysłem szerokie horyzonty, a sercem wzniosłe ideały, trzeba jednak w pracy społecznej mocno stąpać po ziemi, dokładnie znać człowieka i jego warunki życia, by wiedzieć, co i jak należy poprawić, by się do zamierzonego celu jak najbardziej przybliżyć.

S. M.

ROLA KOBIETY—POLKI NA WYCHODZTWIE DAWNIEJ I DZIŚ



Jedna z przywódczyń studentów pol. w Chicago. Czesław Niewińska pianistka i studentka, zamiłowana w tańcach polskich, uczenica Kolegium Madelein, jest sekretarką chicagowskiej Rady Stowarzyszenia Polskich Studentów.

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Głosie Polek" wychodzącym w Chicago, ciekawy artykuł jednej z miejscowych działaczek kobiecych D. Olskiej. Przed 40 czy 50 laty — jak pisze autorka artykułu — kobieta-Polka, przybywszy do Ameryki, znalazła się w bardzo trudnych warunkach. Zdołała je jednak przezwyciężyć. „Sama, czy też przy boku męża swego, ojca czy brata, budowała pracowicie i wytrwale przyszłą wielkość Wychodztwa. Budowała szkoły, sierocińce, kościoły, parafie polskie i organizacje Bratniej Pomocy, uczyła dzieci swe języka i historii polskiej, poszanowanie tradycji i ideałów narodowych. A już chyba największa jej chluba — to potężny Związek Polek, największa organizacja kobieca na świecie, zbudowana drobnymi składkami szarej pracownicy polskiej".

Teraz przed Polkami leży nowa praca. Trzeba zdobywać dla organizacji jak najwięcej młodych Polek a potem uczyć je ukochania wszystkiego, co polskie.

Najlepiej da się to osiągnąć, organizując t.zw. sobotnie szkółki kultury polskiej dla członkiń Wianków istniejących przy Związku Polek. Zadaniem na przyszłość jest wejście kobiet polskich w życie społeczeństwa amerykańskiego: „iść w życie amerykańskie, zdobywać tak coraz nowe pozycje, utrwalać stanowisko polskie, choćby na najskromniejszym odcinku, sięgając w ten sposób coraz wyżej i wyżej".

MATKA I DZIECKO

Matka i dziecko to zagadnienie stare jak świat — a wiecznie nowe, omawiane przez tysiące ludzi — a każda z matek musi je na nowo dla siebie samej rozwiązać i zrealizować, oparte na najpierwotniejszym instynkcie, tkwiącym w duszy każdej kobiety — a skomplikowane wszytkimi zagadnieniami współczesnego życia.

Jeden z myślicieli francuskich powiedział, że możnaby zreformować wychowanie i ludzi i świat, gdyby można było zreformować matki; a na to potrzeba rzeczy niesłychanie prostej, lecz jednocześnie niesłychanie rzadkiej, której brak nawet najlepszym z pośród nich: świadomości tych boskich sił, w nich złożonych i odwagi działania aż do kresu, aż do ostateczności tam, gdzie chodzi o dusze ich dzieci. Tak postawiona sprawa rozbija się odrazu na dwa zasadnicze zagadnienia: świadomości i siły woli.



Mal. Anna Romerowa. „Gromnice".

O jakiej tu świadomości może być mowa? Oczywiście, przede wszystkim o świadomości boskiego posłannictwa wychowywania duszy dziecka, tego dziecka, o którym Chrystus mówił, że jest Mu drogie i bliskie, że „takich jest Królestwo Boże". Lecz wśród darów Boga jest i rozum, i to na poczesnym miejscu, każdy więc człowiek, każda matka ma obowiązek z tego rozumu zrobić jak najlepszy użytek. Nie wystarcza sam instynkt macierzyński, musi się z nim łączyć umiejętność, oparta na poważnej znajomości duszy ludzkiej i praw, które jej rozwojem rządzą.

Każda matka z głębokim wzruszeniem patrzy na to jak niemowlę, istota skrajnie niedołężna, dzień po dniu, niemal godzina po godzinie zdobywa coraz to nowe umiejętności, rozwija się jak kwiat na słońcu. Początkowa bierna postawa dziecka o ruchach błędnych zmienia się na czynną. Dziecko po przez swe narządy zmysłów zdobyło kontakt z rzeczywistością, której poznanie będzie odtąd jego celem, mniej lub więcej świadomym. Opieka matki, polegająca zrazu jedynie na karmieniu i funkcjach pielęgniarskich, już nie wystarcza. Musi ona teraz dostarczać dziecku materiału do przeprowadzania jego doświadczeń, do zdobywania wiedzy za pomocą wzroku, słuchu, smaku, dotyku, węchu. W ten sposób dziecko w pierwszych latach swego życia poznaje świat otaczający, poznaje cechy i przeznaczenie przedmiotów, w ten sposób kształci się jego umysł, wzbogaca inteligencja. Jak ważny jest pod tym względem wpływ otoczenia, a zwłaszcza matki, dowodzi zapóźniony rozwój dzieci z zakładów wychowawczych, którym nie brak ani starannej pielęgnacji, ani racjonalnego odżywiania, brak natomiast indywidualnego traktowania, brak obcowania z bliskim sobie człowiekiem i brak możności dokonywania tych wielu codziennych doświadczeń życiowych.

Okres badania otaczającego świata sięga dalej po za wiek niemowlęcy i rozcią-

ga się na całe pierwsze i drugie dzieciństwo. Rozszerza się jedynie zakres doświadczeń. Znajomość tych praw niezłomnych, rządzących rozwojem dziecka, pozwoli matce spojrzeć inaczej na jego niepohamowaną ruchliwość i nienasyconą ciekawość, która je zmusza do ruszania wszystkiego, co znajdzie się w zasięgu jego rąk, do pytania wciąż i o wszystko. To nie „niegrzeczność" i „nieposłuszeństwo", to dusza ludzka, która się rozwija i rośnie tak, jak rośnie i ciało dziecka.

A my matki wobec tego cudu stajemy zdumione, ale i pełne świadomej odpowiedzialności za nasze zadanie — kierowania psychicznym rozwojem naszego dziecka. To kierownictwo, jak najbardziej zresztą delikatne i subtelne, polegać będzie w pierwszym rzędzie na przemyśleniu i stworzeniu odpowiednich, bezpiecznych warunków, w jakich to dziecko będzie mogło przeprowadzać swoje doświadczenia na materiale, który mu dostarczymy czy podsuniemy. Inaczej dziecko poszuka go sobie samo; pcha je przecież w kierunku poznawania świata przemożny instynkt życiowy.

Okres szkolny i zmiana środowiska, to nowa próba dla zmysłu wychowawczego matki. Dziecko wyszło spod jej bezpośredniej opieki. Ta opieka sprawowana odtąd będzie z coraz to większej odległości, nie mniej jednak czujna, coraz bardziej niespokojna, coraz boleśniejsza. Dziecko wkracza w okres przezwyciężania trudności, nieraz niebezpieczeństw, czuje się silne, odporne, i te siły chce wypróbować. Nie wolno matce dla spokoju własnego, na skutek własnych nieopanowanych nerwów stawać w poprzek tym dążeniom dziecka.

Świat ludzi obcych już jej dziecko po trochu zabiera ,takie jest prawo życia, prawo rozwoju.

Nie wolno matce zazdrośnie bronić dziecku udziału w szerszym życiu i zacieśniać to wielkie i święte uczucie, jakie matkę z dzieckiem łączy, do egoizmu we dwoje. Słusznie mówi psycholog Adler, że matka stwarza stosunek swego dziecka do człowieka. Jak wielka jest jej odpowiedzialność!

Idą lata za latami, z dziecka wyrasta młodzieniec czy dziewczyna z całą bujnością młodych żywych sił, z całym szaleńczym nieraz pragnieniem przebudowania tego świata, co ma być nowy... i lepszy. A matka?... Matka została matką ośmioletniego Jasia i Zosi, troska jej nie wybiega po za fizyczne zdrowie, jedzenie, ubranie, może nawet przyjemności, ale te, których ona dla dzieci pragnie, a przy każdej sposobności, żałosne stwierdzenie faktu, że „dzieci od niej odeszły, mimo wszystko, co dla nich zrobiłam, lub gorsze jeszcze wyrzuty: „dla matki serca nie macie".

I nic dziwnego, że dzieci odeszły, ale nie od matki, tylko od tego punktu, na którym się jej rozwój zatrzymał. Jej to wina, że zamiast iść naprzód stanęła tam, gdzie było najwygodniej, na stanowisku zapewnienia dzieciom drobnych, zewnętrznych udogodnień życiowych, czysto zewnętrznej opieki, która, jak to mówiliśmy wyżej, już nawet małym dzieciom nie wystarcza.

Przestrzegają psychologowie przed takim zatrzymaniem się w drodze własnego rozwoju. Odbija się to fatalnie na całej rodzinie. Czasem takie „zahamowanie" powoduje rozłam starszego pokolenia z młodszym, które idzie swoją drogą, nie mając nic wspólnego z matką czy ojcem, zbuntowane wewnętrznie i zewnętrznie, osamotnione, bo każdemu człowiekowi potrzeba bliskich ludzi i bliskich serc.

Czasem znowu takie zahamowanie w rozwoju rodziców napotyka na bierną naturę dziecka, które traktowane wciąż jak istota niedorosła, również zatrzymuje się w rozwoju i nie wyrasta na pełnego człowieka, wiecznie zależne, bezwolne, nieodpowiedzialne. Jakże ma być odpowiedzialne, skoro zawsze „matka lepiej wszystko wie"? Bierności i bezwolności łatwo się nie przełamie, a poczucie odpowiedzialności zdobywa się ciężkim wysiłkiem. Niech o tym pomyślą te matki, które się cieszą, że mają „dobre", „posłuszne" dorosłe dzieci. Co będzie, gdy te dzieci same na świecie zostaną, jakie będzie ich życie i co światu dać potrafią?

Wszelkie nieporozumienia i załamania w stosunkach rodzinnych, między matką a dzieckiem, stają się jeszcze poważniejsze w skutkach gdy idzie o rodziny poza granicami kraju. Zarówno buntownicze nastawienie wobec domu rodzinnego, jak bierna uległość dorosłych

dzieci są równie groźne dla polskiej rodziny na obczyźnie. Stoi ona mocno tylko silną spójnią wszystkich swych członków i świadomą odpowiedzialnością narodową każdego z nich.

Zrozumieli już dzisiaj ludzie wartość rodziny, a w tej rodzinie znaczenie i rolę matki. Na niej właściwie rodzina opiera się, na jej wartości moralnej, na jej wartości umysłowej, niezależnej nieraz od książkowej, szkolnej mądrości. Istotę rozwoju bowiem pojąć może tylko ten, kto sam jest na tej drodze i kroczy wzwyż cierpliwie i wytrwale. Wtedy dusza matki zrozumie duszę dziecka, a ich wewnętrzny związek będzie silny i trwały.

WANDA KUJAWSKA



Praca kulturalno-oświatowa w organizacjach kobiecych

Praca kulturalno-oświatowa — to nie tylko zagadnienie kształcenia intelektu, dawania mu pewnej sumy wiadomości — lecz rozwijanie całej osobowości człowieka, przez dostarczanie mu również wrażeń emocjonalnych, oraz budzenie w nim twórczego, czynnego stosunku do życia.

Dlatego to do współczesnej pracy oświatowej wprowadzono szereg form nowych i ciągle ich się jeszcze poszukuje, a przy tym wśród form tych największą wartość przyznaje się tym, które zmuszają człowieka do samodzielnego wysiłku, uniemożliwiając mu bierny stosunek do pracy.

Prowadząc akcję oświatową wśród kobiet, należy zwrócić na to zagadnienie specjalnie baczną uwagę, gdyż z natury swej kobiety są bardziej niż mężczyźni bierne, a równocześnie mniej niż oni wyrobione społecznie i rzadziej potrafią się zdobyć na twórczy, samodzielny wysiłek. Zadaniem wszystkich świadomych przewodniczek społecznych jest walczyć z tym stanem przez wprowadzenie do pracy oświatowej tych form i metod, które wymagają od uczestniczek aktywnej postawy.

Nie zawsze i nie wszędzie jest to możliwe, zwłaszcza w zaczątkach pracy; wtedy musimy z konieczności uciekać się do formy najczęściej spotykanej i stosunkowo najłatwiejszej, choć właśnie nie zmuszającej człowieka do aktywności — t. j. do odczytów. Z odczytem łączymy b. chętnie dyskusję, która się zresztą najczęściej nie udaje. Nie ma w tym nic dziwnego; prelegentka mówiąca w danej sprawie stanowi dla przeciętnej słuchaczki rodzaj autorytetu, któremu nie zawsze odważy się zaprzeczyć. Przy tym zwykle prelegentka zebrała już w swoim odczycie wszystko, co laik o danej sprawie mógłby powiedzieć. Dlatego też dyskusje po odczycie mogą udawać się tylko w gronach specjalistów lub bardzo pewnych siebie ludzi — wszędzie indziej palą na panewce. Daleko racjonalniejsze jest organizowanie specjalnych wieczorów, podczas których dyskusję poprzedza tylko krótkie zagajenie i podanie punktów wytycznych. Tamaty tych wieczorów winny być bardzo życiowe, bardzo bliskie temu środowisku, w którym pracę się prowadzi. A więc na przykład: „Jakie miałam, czy mam największe trudności przy wychowaniu dzieci", „Jakie są powody rozdźwięków w małżeństwie", „Dlaczego ludzie ulegają wynarodowieniu" itp.

Z pewnością wymienione tematy zainteresują słuchaczki i wywołają ożywioną wymianę myśli. Dobrze jest bardzo, gdy wieczory, wypełnione odczytem lub dyskusją zaczynamy i kończymy wspólnym śpiewem, przy czym nie należy się ograniczać do powtarzania wciąż tej samej, choćby najpiękniejszej pieśni, lecz za każdym razem starać się nauczyć nowej.

Następną formą pracy, mogącą znaleźć pełne powodzenie wśród kobiet, będą zespołowe recytacje całych wierszy, lub urywków większych utworów, starannie dobrane, uprzednio odczytane i objaśnione.

Kobiety na czar słowa wiązanego są bardzo wrażliwe, a zbiorowy wysiłek w celu wydobycia z wiersza jak najpełniejszego wyrazu, dać im może wiele radości i obudzić w ich sercach podniosłe, szlachetne uczucia.

Recytacje te mogą być opracowywane jednogłosowo, lub też dzielone na głosy niższe i wyższe z partiami solowymi — a traktowane niekoniecznie jako materiał do publicznego występu, — lecz jako praca czysto wewnętrzna. Gdy do recytacji lub śpiewu zespołowego wprowadzimy ruch i

gest — będziemy mieli popularną — inscenizację. Można ją z pełnym powodzeniem uprawiać wśród kobiet dojrzałych — i to w podwójnym charakterze, a mianowicie: dostarczając im tą drogą materiałów do pracy z dziećmi, lub też jako źródło własnych przeżyć. Oczywiście, tematy tych inscenizacji w każdym wypadku będą inne. W pierwszym: bajki, powiastki, piosenki dziecięce — w drugim dużym powodzeniem cieszyć się będą motywy obrzędowe (dożynki, wesela, sobótki itp.), związane z macierzyństwem (kołysanki, błogosławieństwa, pożegnania dziecka, przestrogi itp.), wreszcie złączone z pracą.

Od czytania głośno utworów, przeznaczonych do inscenizacji, czy recytacji, krok tylko jeden do planowego czytelnictwa, do którego zawsze w naszej pracy musimy zmierzać. Dokąd bowiem człowiek nie pozna i nie zrozumie na tyle książki, by się do niej przywiązać i odczuwać stale jej potrzebę, dotąd z kulturą swego narodu bardzo luźno jest związany, duchowe jego oblicze pozostaje ubogie, a udoskonalanie życia w jakiejkolwiek dziedzinie — niezwykle problematyczne.

Książka w ręku działaczki społecznej jest jej codziennym, nieodzownym narzędziem pracy. Książka polska dla szerokich rzesz kobiet na obczyźnie jest konieczną strawą, bez której na zawsze pozostaną jedynie bierną masą, nie zaś duchową siłą swego narodu.

Wieczory, na które przychodzić będą kobiety z własnymi robotami w ręku, niedzielne popołudnia, na odpoczynek przeznaczone — doskonale do prowadzenia głośnego czytania się nadają. Na początek dobierać należy utwory krótkie i łatwe — potem przechodzić do coraz dłuższych, przy jednoczesnym omawianiu działalności pisarskiej autora, tła historycznego, czy obyczajowego książki oraz podkreślaniu piękniejszych jej momentów. Wywołanie dyskusji w związku z czytaną książką — to już wielki sukces naszej pracy. Gdy rozporządzamy biblioteką i chcemy zwrócić tylko uwagę na pewne, specjalnie cenne w niej książki, czytamy z nich tylko najciekawsze wyjątki, lub urządzamy na ich tle inscenizacje.

Jedną z najciekawszych metod propagandy czytelnictwa są konkursy, względnie zespoły dobrego czytania książek. Gdy członkinie danej komórki organizacyjnej są już wyrobione, lub gdy spośród nich można wyszukać choć kilka aktywniejszych jednostek, — należy koniecznie takie konkursy przeprowadzać, lub takie zespoły tworzyć. Inicjatywa w tym wypadku winna wyjść od centrali poszczególnych organizacji, które rozsyłając odpowiednie okólniki i instrukcje, będą wzywać i zachęcać do podjęcia tej ze wszech miar niezwykle cennej pracy. Zespół dobrego czytania będzie zresztą i na zewnątrz promieniował, urządzając wieczornice, poświęcone książce, dnie propagandy czytelnictwa itd.

Również godnym polecenia jest wprowadzenie w organizacjach kobiecych referowania gazet z ubiegłego tygodnia, omawianie najważniejszych aktualnych wiadomości. Kobiety zbyt pochłonięte swym życiem domowym, na ogół niewiele interesują się tym, co się na świecie dzieje, a przecież trzeba w nich to zainteresowanie budzić, zwłaszcza gdy tu w grę wchodzą wieści z Polski i o Polsce. Wprowadzenie raz na tydzień, lub raz na dwa tygodnie jednego wieczoru, który sprawom bieżącego, publicznego życia byłby poświęcony, to znów wielki krok ku uspołecznieniu kobiety polskiej zagranicą i rozwinięciu w niej obywatelskiej świadomości. Sprawy te referować może bądź pojedyńcza osoba, bądź kilka osób, dzieląc między siebie poszczególne zagadnienia. Forma druga jest lepsza — choć trudniejsza.

Od zespołów dobrego czytania i od głośnej gazety znowu tylko krok jeden do tworzenia kół samokształcenia. Są one bezsprzecznie koroną kulturalno-oświatowej pracy. Niestety, panuje nieraz błędne mniemanie, jakoby członkami kół samokształceniowych mogła być tylko młodzież. Przeciwnie — wszystkie wysiłki działaczek oświatowych winny iść w tym kierunku, by budzić przeświadczenie, że na pracę nad sobą nigdy nie jest za późno, że jest ona nie tylko radością samą w sobie, lecz przynosi również wiele życiowych korzyści. Utworzenie pośród kobiet koła samokształceniowego, któreby pracowało nad dokładnym poznaniem Polski współczesnej, lub metod współczesnej pedagogiki — czyż to nie najlepsza szkoła przodowniczek pracy kobiecej, która choć na razie trudna i powolna — wydać może w przyszłości wprost nieobliczalne korzyści. Członkinie takiego koła bowiem — to jednostki najaktywniejsze, najżywsze, które nie poprzestaną na zdobywaniu wiadomości dla siebie, lecz bę-

dą chciały nimi innym służyć, to przyszłe prelegentki, członkinie zarządów, kierowniczki nowych kół samokształcenia itp.

Gdy do form wspomnianych wyżej dodamy jeszcze wycieczki, o charakterze poznawczym, lub rozrywkowym, organizowane do Kraju lub gdzieś w okolicę — poprzednio starannie omówione i przygotowane — to będziemy miały ogólny przegląd tych działów pracy kulturalno-oświatowej, które z powodzeniem można do pracy organizacji kobiecych wprowadzać.

Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć tutaj: jakto — a świetlice — metoda tak dziś powszechnie przyjmowana i chwalona? Słusznie — czymże jednak jest świetlica, jeśli nie zbiorem wszystkich tych form pracy, o których wyżej była mowa? Wprawdzie w świetlicy dla młodzieży wielki nacisk kładzie się jeszcze na wszelkiego rodzaju zabawy i sporty, lecz w pracy z kobietami, rzadko kiedy mają one zastosowanie. Przy tym nie zawsze można osiągnąć tak zwarty i zgrany zespół, jaki stanowi podstawę pracy świetlicowej.

Toteż jeśli zastosujemy w naszej pracy to wszystko, o czym mówione było wyżej, gdy przy tym, łącząc szereg tych form jedną przewodnią myślą, urządzimy od czasu do czasu wieczornicę poświęconą w całości jakiemuś zagadnieniu — to właśnie pracować będziemy według metody świetlicowej, polegającej na urozmaiceniu pracy, przy jej zespołowości i aktywności wszystkich uczestników.

Do prowadzenia tak pojętej akcji wychowawczej wśród kobiet trzeba pewnych umiejętności i wiadomości, trzeba całego zastępu przygotowanych przodowniczek.

Wyszkolenie ich — to zadanie centrali poszczególnych organizacji kobiecych, które, dla przeprowadzenia kursów przodowniczych winny się łączyć we wspólnej, harmonijnej pracy.

W akcji tej przyjdą im z chętną pomocą organizacje nadrzędne na terenach i wszystkie zainteresowane instytucje i stowarzyszenia w Polsce.

STEFANIA MOSZCZEŃSKA

Z prac Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji

W Douai obradowały ostatnio delegatki Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji. Organizacja ta liczy obecnie 39 kół, grupujących 1613 członkiń. Jak wynika ze sprawozdań przedstawianych na zjeździe w Douai, organizacja urządziła w ubiegłym roku cały szereg ciekawych i pożytecznych kursów dla swych członkiń. I tak, Zarząd Główny zorganizował kursy dla przodowników oświatowych, które się odbyły w Bruay, Lens, Douai i Denain. Obecnie z ramienia Zarządu rozpoczęto w Lens kurs pielęgniarsko-sanitarny.

Niezależnie od tych prac, członkinie Rodziny Polskich Obrońców Ojczyzny uczestniczyły w konferencjach oświatowych, które przy udziale delegatki Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefanii Moszczeńskiej, odbyły się w szeregu środowisk polskich we Francji.

Poza tym poszczególne Koła organizacji urządziły bardzo liczne kursy z najróżniejszych zakresów, a więc naprzykład kursy kroju i szycia, robót ręcznych, gospodarcze itp.

We wszystkich obchodach i uroczystościach narodowych na terenie Francji członkinie Rodziny brały bardzo czynny udział, organizując ponadto samodzielnie kilkaset odczytów, przedstawień dla dzieci, inscenizacji i różnych innych imprez.

W dowód uznania dla tej pracy, sekretarz Związku Obrońców Ojczyzny p. Rozkosz wręczył 21 działaczkom Rodziny specjalne dyplomy zasługi.



Z cyklu „Piękności wiejskie" P. Stachiewicza. „Zośka"



„Gosposia"



„Ksenia"

JAK ORGANIZOWAĆ

Praca społeczna może być prowadzona tylko zbiorowymi siłami. Trzeba więc do niej ludzi zrzeszać, tworząc z nich grupy na zasadzie dobrowolności oparte i stawiające przed sobą pewne zadania, wszystkim jej członkom bliskie, czyli społeczne. Jeśli powstanie ich jest potrzebą każdego, wyżej rozwiniętego zbiorowiska ludzkiego, to staje się ono palącą koniecznością dla ludzi mieszkających w obrębie obcego państwa, którzy pragną zachować swą odrębność narodową.

Dla nich bowiem organizacje własne mogą, choć w części, zastąpić oddaloną Ojczyznę, stworzyć rodzinną atmosferę i stać się źródłem patriotycznych przeżyć, oraz szkołą narodowej kultury.

Ta powszechnie znana prawda specjalnego nabiera znaczenia, gdy idzie o kobiety. Wszak one to wywierają wpływ najdonioślejszy na ukształtowanie młodych pokoleń, na utrzymanie w nich ducha narodowego, a jednocześnie tak słabo są jeszcze do zadań swych przygotowane.

Zamknięte, w przeważającej masie, w ciasnym obrębie zajęć domowych, zaabsorbowane fizjologiczną stroną macierzyństwa stają się często zbyt małostkowe i w rodzinnym egoiźmie pogrążone. Udział kobiet w pracy organizacyjnej uczy je praw życia zbiorowego, rozszerza horyzonty myśli i uszlachetnia uczucia, podnosi wreszcie poczucie własnej godności i zapewnia konieczną rozrywkę i wypoczynek. Co więcej, praca domowa kobiet, wciągniętych w życie organizacyjne, w niczym nie ucierpi a nawet zyska na wartości. Kobieta-żona — matka-gospodyni, której organizacja, — obok ogólnego wyrobienia — daje szereg praktycznych wiadomości, z pewnością potrafi stworzyć lepszą atmosferę wychowawczą w domu i z zadań codziennego życia wywiązać się lepiej.

Zwłaszcza na obczyźnie tylko kobiety, skupione w organizacjach polskich, potrafią spełnić te zadania, jakie potrzeby naszego narodu im wytyczają. To też zagraniczne Polki, znaleźć się muszą, jak najszybciej i bez reszty, w szeregach własnych organizacji.

Pracę nad zrzeszaniem coraz nowych ich zastępów podejmować winna każda Polka, która znaczenie jej rozumie i czuje się na siłach umiejętnie ją rozpocząć i przeprowadzić. Może to być specjalnie powołana do tego instruktorka, miejscowa nauczycielka, lub jakakolwiek bądź energiczna jednostka, z pośród miejscowego społeczeństwa.

Zawód jej, a nawet stopień szkolnego wykształcenia, nie będzie grał tu decydującej roli.

I ZRZESZAĆ KOBIETY

Idzie tylko o to, by posiadała takt i umiejętność zyskiwania sobie ludzi, by była wytrwała i pełna zapału, by miała wreszcie naprawdę czyste i szczere intencje i pod płaszczykiem idei nie kryła własnych ambicji lub interesów. Musi przy tym taka organizatorka znać dokładnie psychikę i potrzeby danego środowiska kobiecego, by wybrać formy najbardziej dlań odpowiednie i celowe, oraz nakreślić plan, który istotnie i z korzyścią będzie można realizować.

Organizatorka winna również zorientować się, jakie stowarzyszenia istnieją na danym terenie, by nie tworzyć czegoś, co jest ich naśladownictwem i co, nie odpowiadając istotnej potrzebie życia, wywołać może niepotrzebne tarcia.

Są wprawdzie wypadki, gdy walka jest koniecznością i właśnie w jej imię powołujemy nową organizację do życia — tam jednak, gdzie nie wchodzą w grę rzeczy ważkie i zasadnicze, zawsze lepiej jest skupiać siły we wspólnej pracy, niż je rozdrabniać i tracić na bezpłodne spory.

Gdy te sprawy są już rozwiązane, a organizatorka, nie tworząc czegoś zupełnie odrębnego, zakłada tylko nową placówkę działającej już gdzie indziej organizacji, winna ona z jej centralą porozumieć się, poznać dokładnie jej ideologię, statut, plan oraz dorobek bieżącej pracy. Te wiadomości bowiem będą podstawą argumentów, którymi zacznie ona kobiety zachęcać do skupiania się we wspólną grupę.

Z organizacyjnym zebraniem nie należy przy tym zbytnio się śpieszyć. Przede wszystkim trzeba porozumieć się ze wszystkimi bardziej wpływowymi w danym środowisku osobami, których poglądy naszemu zamierzeniu odpowiadają, i zjednać je dla niego. Pomoc ich, a nawet rady i wskazówki mogą być dla organizatorki cenne, zwłaszcza gdy jest ona na danym terenie jeszcze niezbyt znana i nie zdążyła zjednać sobie pełnego zaufania całego środowiska. Niezależnie od tego, dobrze jest czas jakiś urabiać opinię ogółu t. zn. prowadzić luźne rozmowy z różnymi kobietami, podkreślając stale i konsekwentnie potrzebę, mało, konieczność pracy wspólnej.

W okresie poprzedzającym założenie organizacji trzeba również dobrze rozpatrzyć się, komu możnaby powierzyć przyszłe kierownictwo, kto daje gwarancję, że zainicjowaną pracę poprowadzi mądrze i dobrze. Z upatrzonymi ewentualnymi kandydatkami na kierowniczki przeprowadzić należy odpowiednie konferencje, aby uzyskać zgodę na wystawienie ich kandydatur i poinformować



Z cyklu „Piękności wiejskie" P. Stachiewicza.

„Jadzia Łowiczanka"



„Maryś"



„Halka"

je o przyszłych obowiązkach i roli, jaką im spełnić wypadnie w stosunku do zrzeszonych.

Gdy wszystkie wyżej omówione sprawy zostaną już załatwione, przystąpić trzeba do zwołania organizacyjnego zebrania. Ogłosić możemy je przez prasę, przy pomocy miejscowego księdza, rozesłać wreszcie imienne zaproszenia i to co najmniej dwukrotnie: po raz pierwszy będzie to zapowiedź ogólna, a za drugim razem już z oznaczoną datą, miejscem i porządkiem dziennym zebrania.

Na zebraniu, po wybraniu jego prezydium, organizatorka musi wygłosić odpowiedni referat, starannie przemyślany i opracowany, gdyż od tego nierzadko przyszłość całego przedsięwzięcia zawiśnie.

Zawierać on winien omówienie strony ideologicznej, prawnej i praktycznej przyszłej organizacji, przekonywać argumentami oraz apelować do uczucia. Nie należy również nigdy zapominać o tym, że do kobiet najłatwiej trafić od strony ich spraw macierzyńskich i na nie położyć trzeba w referacie największy nacisk, wykazując, o ile łatwiej jest dobrze wychować dzieci i zachować ich miłość, gdy jest się bardziej wykształconą — bardziej spraw życia świadomą. Drugą dziedziną uczuć drogich kobietom polskim zagranicą są sprawy religijne. Nigdy nie wolno ich dotykać i obrażać, lecz raczej wykazać, że praca społeczna z nimi nie koliduje — przeciwnie ściśle się z nimi wiąże. Dla wielu kobiet na trzecim miejscu stać dopiero będą uczucia narodowe (zresztą również bardzo im bliskie), na samym zaś końcu kwestia rozwoju osobistego, naprawy życia społecznego itp. Zrozumienie tych ostatnich zagadnień wymaga już większego wyrobienia, którego trudno wymagać od kobiet, rozpoczynających dopiero życie organizacyjne.

Wprawdzie nie wolno ich całkowicie pominąć, ale, gdybyśmy właśnie na nie chcieli położyć największy nacisk, łatwo moglibyśmy uderzyć w próżnię.

Po referacie przewodnicząca zapytuje, czy zebrane godzą się na utworzenie organizacji i zarządza spis tych, które chcą do niej przystąpić. Po opuszczeniu sali przez pozostałe uczestniczki zebrania, przeprowadza się wybór zarządu, zgodnie z ustaloną przed tym listą, dopełnianą w miarę życzeń zebranych.

Na końcu organizatorka winna jeszcze dopilnować, by nowy zarząd, jak najszybciej zwołał pierwsze swoje zebranie, na którym dokona podziału funkcji, omówi plan pracy i powierzy jego realizację poszczególnym osobom.

Rola organizatorki skończona. Gdy jest ona stałą mieszkanką danego terenu, wejdzie zapewne w skład zarządu, ale wtedy zadania jej będą zależne od funkcji, jaka na nią spadnie. W każdym jednak wypadku winna być ona wzorem sumiennej i gorliwej pracy w łonie organizacji, którą sama do życia powołała.

SŁAWA BROWIŃSKA

POLKI W ARGENTYNIE



Kiosk robótek ręcznych kobiet polskich na wystawie w Berisso.

Na terenie Argentyny praca organizacyjna kobiet polskich została zapoczątkowana przez działający tam Komitet Pań. Aczkolwiek Komitet ogranicza się obecnie do urządzania dorywczych imprez, jak n.p. choinka dla dzieci wychodźców i t. p. — niewątpliwie stanowi zaczątek szerszej pracy społeczno-narodowej.

Współpraca kobiecych organizacji z instytucjami społecznymi i innymi organizacjami

Gdy w jakim środowisku społecznym istnieje tylko jedna organizacja, musi ona z konieczności prowadzić działalność różnorodną, ogarniającą kilka dziedzin życia. Rzadko kiedy jednak ma to miejsce; cierpimy raczej na nadmiar organizacji niż na ich brak i z tego powodu należy dążyć do uzgadniania i konsolidowania ich pracy.

Uniknie się przez to zbytecznego powtarzania jednych i tych samych poczynań, uzyska zaś możliwość wykonania zadań przechodzących siły jednej organizacji. Dlatego też każde zrzeszenie kobiece winno bacznie rozejrzeć się dookoła i poznać, co robią inni i jakie mają na przyszłość zadania. Pozwoli mu to zorientować się, w jakich sprawach należy im pośpieszyć z pomocą, a jakie można zainicjować, licząc na poparcie innych organizacji.

Takie współdziałanie różnych organizacji jest już dzisiaj dość często spotykane przy urządzaniu obchodów narodowych i innych imprez okolicznościowych, zdarza się jednak zbyt rzadko przy pracach wymagających dłuższej akcji.

Zaopatrzenie danej miejscowości w porządną polską bibliotekę przez scalenie małych księgozbiorów poszczególnych organizacji, i dopełnianie ich ze wspólnych funduszów, zorganizowanie dłuższego kursu pracy społecznej, na który mogliby przyjechać prelegenci z centrali, oto są przykłady przedsięwzięć, które wymagałyby właśnie takiej dłuższej międzyorganizacyjnej współpracy.

Jednym z życiowych zadań kobiety jest łączyć i godzić, to też i w pracy społecznej kobiece organizacje pierwsze winny występować z inicjatywą skupiania ludzi wokoło zadań, mogących mieć znaczenie dla całego miejscowego środowiska.

Zresztą już teraz spotykamy podobne wypadki; naprzykład niedawno powstały „Związek Polek" w Rumunii zainicjował i skupił w swym ręku akcję pomocy dla bezrobotnych Polaków w Czerniowcach, „Związek Kół Gospodyń" w Czechosłowacji w podobny sposób urządził piękną wystawę strojów śląskich, a obecnie przygotowuje wystawę z zakresu gospodarstwa domowego. Oby za ich przykładem jak najśpieszniej poszły inne polskie organizacje kobiece zagranicą.

Specjalnie rozległe pole otwiera się dla ich inicjatywy, gdy idzie o opiekę wychowawczą nad dziećmi. Tam, gdzie przedszkola i szkoły polskie nie mogą wszystkich dzieci ogarnąć, muszą je zastąpić organizacje kobiece, zakładając przy pomocy całego miejscowego społeczeństwa, świetlice, ogniska przedszkolne, kursy początkowe i prowadząc je własnymi siłami, za pośrednictwem bardziej wyrobionych kobiet ze swego grona.

Jednak i tam, gdzie szkoły polskie istnieją, nie zbraknie dla pracowniczek społecznych roboty; placówki te bowiem znajdują się na obczyźnie zazwyczaj w trudnych warunkach materialnych i potrzebują pomocy ze strony tych, — którzy doceniają doniosłość ich roli.

Przeprowadzanie zbiórek na oświatę, urządzanie na ten cel różnych imprez, zaopatrywanie przedszkoli w pomoce naukowe, wykonywane własnymi rękoma, urządzanie choinek, zabaw, wycieczek, — to właśnie będzie ich rolą.

Wprawdzie działać one muszą w ścisłym porozumieniu z nauczycielstwem i przedszkolankami, największe jednak natężenie wysiłków organizacji kobiecych wypadnie na okres wakacyjny, gdy szkoły i przedszkola zawieszają swe prace. Wówczas to prowadzenie dla dzieci kolonii, półkolonii, ogródków jordanowskich, obozów letnich itp. staje się sprawą palącą, która właśnie za inicjatywą kobiet, a przy wysiłku wszystkich miejscowych czynników, pomyślnie może być rozwiązana.

Wreszcie poza doraźną oraz dłuższą pracą, prowadzoną zrzeszonymi siłami kilku organizacji na terenie danego środowiska, organizacje kobiece winny dążyć, do zwoływania od czasu do czasu wspólnych zjazdów i konferencji kobiecych poświęconych omówieniu jakiegoś ogólno-społecznego zagadnienia.

Zjazdy te przyczynią się do bliższego poznania się wszystkich Polek, pracujących społecznie w danym kraju, do usunięcia nieporozumień, które często właśnie z wzajemnej nieznajomości wynikają, pozwolą pogłębić stosunek do pracy oraz nakreślić racjonalny jej podział i koordynację.

ST. GOSZCZYŃSKA

KOBIETA—GOSPODYNI DOMU

PRACA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH NAD PRZYGOTOWANIEM KOBIETY DO ZADAŃ ŻYCIA CODZIENNEGO

Współczesne życie pozwoliło kobiecie wyjść z wyłącznego kręgu zajęć domowych, kształcić się, pracować zawodowo i społecznie, pielęgnować swoje zainteresowania ogólne i artystyczne — nie zwolniło jej przecież z obowiązków żony, matki i kierowniczki gospodarstwa domowego.

Różnica polega na tym, że dawniej dom i dzieci wypełniały kobiecie całe życie bez reszty — teraz musi ona pogodzić te obowiązki z pracą zawodową i społeczną, nie zaniedbując żadnego z nich, tak, aby całość ich układała się harmonijnie w dnie powszednie pracowite, lecz dobrze zorganizowane, w święta — dające odpoczynek i wytchnienie.

To pełniejsze, bogatsze życie kobiety współczesnej powinno przede wszystkim znaleźć odbicie w jej życiu rodzinnym, w spełnianiu obowiązków matki i gospodyni domu, co — obok zawodu fachowego — jest naturalnym zawodem każdej kobiety. Zawód ten zdobywa coraz większe zrozumienie dla swej roli w gospodarstwie społecznym i wymaga teraz specjalnego przygotowania.



Z. Stryjeńska — Tkactwo.

Przygotowanie to zdobyć można w kobiecych organizacjach społecznych, które obok swych innych zadań w dużej większości obejmują i ten dział pracy kobiecej. Jest to jedynie praktyczny i dostępny sposób pogłębienia wiadomości, potrzebnych każdej kobiecie do należytego kierowania domem, w zastosowaniu do potrzeb i wymagań dzisiejszego życia, którego znamieniem jest przyśpieszone tempo pracy, sprawność i oszczędne gospodarowanie wysiłkiem i czasem.

Możemy tu więc wyodrębnić kilka grup zagadnień, związanych z pracą kobiety w domu i ogólnie naszkicować formy i metody pracy tego działu w organizacji społecznej w zakresie s z e r z e n i a podstawowych wiadomości i umiejętności gospodarstwa kobiecego.

Wyodrębnimy trzy grupy zagadnień:

1. Zagadnienia związane z w y c h o w a n i e m d z i e c i fizycznym i moralnym, podstawowe wiadomości z zakresu psychologii dziecka i jego rozwoju, higieny życia dziecka, chorób wieku dziecięcego, różne zagadnienia wychowawcze, np. t. zw. „dzieci trudnych". Wychowanie przedszkolne i szkolne, poradnictwo zawodowe itp.

2. Zagadnienia związane z g o s p o d a r k ą ż y w n o ś c i o w ą, wiadomości o składzie i wartościach odżywczych poszczególnych produktów, układanie racjonalnych jadłospisów, odżywianie dzieci i chorych, znaczenie odżywiania normalnego i dietetycznego.

3. Zagadnienia związane z a d m i n i s t r a c j ą d o m u r o d z i n n e g o. Sprawa budżetu domowego, gospodarka pieniężna. Rozkład zajęć domowych oraz

ich wykonywanie techniczne, zastosowanie różnych ulepszeń w tym zakresie. Konserwacja domu, sprzętów i odzieży. Higiena mieszkania. Sprawa pomocy najemnej.

Jest to oczywiście bardzo ogólne wskazanie tematów, które jedynie może posłużyć, jako wytyczna dla opracowania planu pracy w dziale gospodarstwa domowego dla kobiecej organizacji społecznej, przy czym plan ten może przewidywać ujęcie i przepracowanie tych tematów bardziej ogólne lub szczegółowe, zależnie od danego zespołu, jego zainteresowań i rozporządzalności czasem.

Jeśli chodzi teraz o środki i sposoby realizowania tej pracy nad rozpowszechnieniem i pogłębieniem wiadomości z zakresu racjonalnej gospodarki domowej, to rozporządzamy tu takimi formami pracy jak: pogadanki, odczyty, dyskusje, pokazy, zwiedzania, krótkie kursy praktyczne oraz organizowanie konkursów z różnych działów pracy.

Omówimy pokrótce każdą z wymienionych wyżej form pracy.

A więc pogadanki i odczyty obejmować będą tematy teoretyczne z zakresu zagadnień wszystkich trzech grup z następującym rozróżnieniem, że pogadanki powinny być ujęte cyklami tematów i utrzymywane na poziomie łatwym i dostępnym — odczyty natomiast mogą objąć pewne zagadnienia bardziej specjalne, które wzbudzą większe zainteresowanie.

Pogadanki i odczyty powinny być punktem wyjścia do dyskusji na tematy poruszone, co będzie pewnym sprawdzianem należytego ich ujęcia — jeśli dyskusja będzie ożywiona i nasunie nowe zagadnienia, którymi dany zespół zechce się zająć.

Należy bardzo dbać o to, by wiadomości teoretyczne uzupełniane były zawsze zajęciami praktycznymi w postaci pokazów czy zwiedzań, bądź w połączeniu bezpośrednim z daną pogadanką, bądź organizowanych oddzielnie. Np. pokaz racjonalnego gotowania, pielęgnowania niemowląt i t. p. lub wystawa pomocy mechanicznych w gospodarstwie domowym i t. p.

Również bardzo godne polecenia są krótkie kursy, uwzględniające także zajęcia praktyczne. Do tej formy nadają się zagadnienia, wymagające pewnej ciągłości pracy i bardziej zwartego udziału uczestniczek. Np. kurs ratownictwa w nagłych wypadkach, kurs higieny dziecka i t. p.



Z. Stryjeńska Prządka.

Bardzo ważny moment ożywienia pracy przez wykorzystanie instynktu współzawodnictwa wnoszą konkursy pracy. Np. konkurs na najlepszy i najtańszy jadłospis tygodniowy, na najlepiej zrealizowany budżet domowy i t. p. Zorganizowanie takiego konkursu wymaga starannego przygotowania w postaci szczegółowo opracowanych warunków uczestnictwa i skali oceny. Konkurs taki może nastąpić po przeprowadzeniu cyklu pogadanek lub kursu. Konkursy zapewniają czynny udział większej ilości uczestniczek, budząc bezpośrednie zainteresowanie ich przedmiotem, gdyż moment nagrody — chociażby nią było tylko wyróżnienie — jest zawsze przyciągający. Wartości praktyczne konkursów, jak wciągnięcie do stosowania pewnej metody w pracy domowej przez dłuższy okres czasu, przemawia za specjalnym poleceniem tego rodzaju kształcących zajęć praktycznych.

Takie stałe rozszerzanie i pogłębianie wiedzy praktycznej w zakresie owego „naturalnego zawodu" kobiety przyczynia się do zespolenia członkiń w organizacji społecznej na najpewniejszym gruncie pracy codziennej, tworzy bliską łączność między życiem rodzinnym i społecznym, wykazując potrzebę społecznego zrzeszania się i uczy niezmiernie ważnej i głębokiej prawdy, że dobra organizacja życia domu rodzinnego, tej podstawowej komórki społecznej — jest istotnym źródłem siły każdego społeczeństwa.

ZOFIA SKROŃSKA

Zadania i obowiązki zarządów i członkiń organizacji

Każda jednostka, wstępując dobrowolnie do jekiejkolwiek organizacji społecznej, przyjmuje na siebie pewne zobowiązania. Zobowiązania te należy skrupulatnie i lojalnie wypełnić, gdyż wynikają one z założeń ideowych, oraz z przepisów statutowych danej organizacji, a rozwój i realizowanie wspólnej idei wymaga czynnej postawy ogółu członkiń. Bierność natomiast hamuje, a nawet całkiem paraliżuje wszelkie poczynania.

Jakkolwiek w obliczu wspólnej idei członkinie organizacji są sobie równe, z konieczności jednak organizacyjnej wynika, że jedne powołuje się do trudniejszej pracy, nakłada na nie większą odpowiedzialność, na drugie zaś mniejszą.

Tym właśnie odpowiedzialnym czynnikiem jest z a r z ą d. Ogół członkiń z własnej woli wybiera zarząd, aby, darząc go całkowitym zaufaniem, dobrowolnie poddać się jego kierownictwu.

Wyłaniając z pośród siebie zarząd, organizacja nałożyła nań obowiązki, nadając mu równocześnie i prawa. Tak jednych jak i drugich zarząd obowiązany jest przestrzegać, aby stać się uczciwym wykonawcą woli ogółu, który go powołał.

Zadaniem zarządu jest kierowanie całokształtem pracy w organizacji zgodnie ze statutem, który organizacja wedle własnych zasad i pojęć ułożyła i zatwierdziła. Zarząd ma obowiązek zaznajomić członkinie z treścią, przepisami statutu, wyjaśniając ewentualne wątpliwości.

Do obowiązków zarządu należy:

1) opracowanie planu pracy w myśl założeń i celów organizacji, 2) opracowanie i uzupełnianie regulaminów i instrukcji wykonawczych, 3) odpowiednie, celowe gospodarowanie funduszami organizacji, 4) ułożenie i przestrzeganie preliminarza budżetowego, 5) umiejętny dobór ludzi do współpracy — wybieranych jedynie pod kątem ich użyteczności dla związku, 6) urabianie ideowe członkiń, 7) zwoływanie zebrań stosownie do terminów ustalonych statutem lub regulaminem, 8) przedkładanie na walnych zebraniach sprawozdań z dokonanych prac oraz bilansu, celem ich zatwierdzenia i wreszcie 9) stosowanie się do uchwał i postanowień powziętych na zebraniach i zjazdach.

Organizacja i celowy podział pracy decydują często o wynikach działalności danego stowarzyszenia. Dlatego też każdy zarząd najdalej w 3 dni po wyborach powinien zebrać się, celem ukonstytuowania się, t. j. dokonania podziału funkcji swych członków.

Pełny skład zarządu stanowi: 1) przewodnicząca, 2) sekretarka, 3) skarbniczka, ich zastępczynie oraz, jeżeli działalność organizacji tego wymaga, kierowniczki względnie referentki czy przewodniczące poszczególnych działów pracy, czy sekcji zarządu. Każda z wymienionych powyżej członkiń zarządu ma inne funkcje, uprawnienia i obowiązki do spełnienia.

I tak przewodnicząca:

1) reprezentuje daną organizację, 2) czuwa nad całokształtem prac, kieruje nimi i jest za nie moralnie odpowiedzialna, z czego wynika, że w wypadkach nagłych a ważnych, gdy nie ma możności zwołać zebrania celem naradzenia się nad daną sprawą, przewodniczącej przysługuje prawo decyzji, 3) zwołuje i ustala porządek obrad i posiedzeń Zarządu, 4) przewodniczy na zebraniach i podpisuje protokóły tych obrad, 5) podpisuje pisma wychodzące nazewnątrz organizacji oraz pisma wewnętrzne w sprawach zasadniczych lub zastrzeżonych do swej decyzji, 6) podpisuje asygnaty przychodowe i rozchodowe, 7) otwiera walne zebranie Związku, 8) podczas obrad przewodniczącej przysługują specjalne przywileje i prawa, których uczestniczki muszą przestrzegać, a mianowicie: udziela głosu uczestniczkom zebrania po kolei, dba, by na każdą sprawę porządku dziennego wystarczyło czasu, a także, by przemawiające nie poruszały w jednym czasie kilku odrębnych kwestyj naraz, oraz czuwa nad dokładnym prowadzeniem protokółu, który ma zawierać powzięte uchwały i stanowić podstawę prawną dla prac danego zarządu.

Sekretarka:

1) prowadzi księgi protokółów zebrań i posiedzeń podług obowiązujących powszechnie przepisów.

Każde zebranie (obrada) musi być zwołane w określonym celu, uczestniczki zaś zawczasu powiadomione co do czasu, miejsca i treści danej obrady. Zebranie musi być prowadzone planowo według rygoru zebraniowego. Uczestniczki mają prawo przemawiać, stawiać wnioski, brać udział w głosowaniu. Uchwała stanowi podstawę prawną dla działań i dlatego musi być zapisana oraz uprawomocniona podpisami. Ujęcie toku obrad na piśmie stanowi tzw. protokół. Protokół składa się

z 4-ch zasadniczych części: wstępu, porządku dziennego, istotnej treści obrad i zakończenia.

W s t ę p mieści w sobie datę, godzinę i miejsce obrad, nazwiska osób obecnych oraz nieobecnych, z zaznaczeniem czy nieobecność jest usprawiedliwiona lub nie.

P o r z ą d e k d z i e n n y zawiera spis spraw i wniosków ustalonych z góry dla danego zebrania.

T r e ś ć o b r a d zawiera przedstawienie sprawy przez referentkę, dyskusję, czyli krótko ujętą wymianę zdań, definicję uchwały, oraz wynik głosowania. Każda kwestia musi być wyraźnie a krótko przedstawiona.

Z a k o ń c z e n i e protokółu to stwierdzenie faktu zakończenia obrad z wymienieniem godziny, poczym następują podpisy. Protokóły winny być kolejno numerowane, nie mogą być kreślone ani poprawiane — wszelkie poprawki wnosi się w protokóle następnym. Protokółująca musi we wszystkich sprawach zachować całkowitą obiektywność t. j. nie wolno jej do sprawozdania z obrad dodawać swych własnych uwag.

Dalej do obowiązków sekretarki należy:

2) podpisywanie wraz z przewodniczącą korespondencji, 3) prowadzenie dla użytku ogólnegc wszelkich ewidencji ustalonych regulaminem, 4) zawiadamianie członkiń zarządu o terminie zebrań, 5) informowanie interesantów w godzinach wyznaczonych na ten cel (opiekowanie się podręczną biblioteczką prawno-informacyjną), 6) referowanie na posiedzeniach spraw bieżących, nadeszłej korespondencji, 7) redagowanie sprawozdań i pism i czuwanie nad ich punktualną ekspedycją, 8) prowadzenie dziennika podawczego i skorowidza oraz składnicy aktów załatwionych — wreszcie sekretarka przygotowuje walne zebranie związku.

Skarbniczka ma ogólny nadzór nad majątkiem organizacji:

1) układa projekt preliminarza budżetowego i referuje go na walnym zebraniu, 2) czuwa nad wykonaniem budżetu, 3) prowadzi kasę zarządu, uskuteczniając wypłaty oraz przyjmując wpłaty, 4) odpowiada za gotówkę znajdującą się w kasie podręcznej, 5) czuwa nad inwentarzem i prowadzi jego spis, 6) podpisuje wraz z przewodniczącą pisma, wychodzące z zarządu w sprawach finansowych, 7) podpisuje asygnaty przychodowe i rozchodowe, 8) opracowuje instrukcje, przepisy i wszelkie zarządzenia w sprawach finansowych i gospodarczych, 9) składa sprawozdania kasowe w ustalonych terminach, na posiedzeniach i walnym zebraniu, 10) obowiązana jest być w kontakcie z Komisją Rewizyjną w sprawach finansowych i gospodarczych oraz referuje na zebraniach protokół komisji rewizyjnej.

Do obowiązków kierowniczek działów, referentek, przewodniczących sekcji, należy:

Czuwanie nad rozwojem i prawidłowym funkcjonowaniem danego działu, planowe prowadzenie prac ustalonych w porozumieniu z zarządem, prowadzenie korespondencji w sprawach tyczących sekcji, referowanie na zebraniach zarządu spraw działu (sekcji) zorganizowanie składu personalnego sekcji i podział czynności. Kierowniczka ponosi całkowitą odpowiedzialność za wykonanie prac działu ustalonych na zebraniach zarządu.

OBOWIĄZKI CZŁONKIŃ ORGANIZACJI

Stosunek członkiń do swej organizacji winno cechować głębokie zrozumienie jej celów i działalności. Członkinie winny wyrobić w sobie poczucie obowiązkowości i karności w spełnianiu społecznej pracy w organizacji, umiejętność podporządkowania swoich osobistych spraw interesom związku — skrupulatne i dokłane wykonywanie wziętych na siebie dobrowolnie obowiązków.

Do tych ostatnich należy:

1) regularne opłacanie składek członkowskich, 2) znajomość statutu i stosowanie się do zawartych w nim przepisów oraz prawomocnych uchwał i postanowień związku, 3) branie udziału w pracach związku, uczęszczanie na posiedzenia i zebrania, 4) staranie się o rozwój organizacji przez propagandę jej poczynań oraz jednanie nowych członkiń, 5) sumienne wywiązywanie się z powierzonych przez zarząd prac, podjętych dla dobra organizacji — nadto lojalność, solidarność i punktualność.

Poza tym każda członkini ma obowiązek poznać najogólniejsze zasady obradowania, aby w razie potrzeby móc na swoim terenie poprowadzić zebranie, w wypadku powołania jej do tej czynności i dbać o ścisłe przestrzeganie rygoru zebraniowego. Bierność w toku obrad, a krytyka powziętych wspólnie uchwał poza miejscem i czasem obrad dyskwalifikuje, zarówno osoby jak i organizację, do której należą. Dyscyplina organizacyjna winna polegać na skrupulatnym przestrzeganiu pięknej i zdrowej zasady:

„Wolność w dyskusji, solidarność w czynie".

ZOFIA POLERSKA



Z. Stryjeńska Obrzędy wiejskie.

SIŁA TRADYCJI

Pewna mała dziewczynka, wychowana w Niemczech, przyjechała z partią dzieci na parotygodniowy pobyt do Polski. Mówiła źle po polsku. Ale kiedy usłyszała ludowe piosenki i zobaczyła łowiczanki w pasiakach na jakimś przedstawieniu, zorganizowanym dla małych Polaków z zagranicy, rozbłysły jej oczy:

— O! To nasze! To mama mi zawsze śpiewała! I taka serweta jest u nas w domu! Mama mówiła: to nasze, to z Polski...

I wtedy poczuła naprawdę łączność z Ojczyzną, uczuła się szczęśliwa, że ma jakąś malutką, ale namacalną nić, która łączy jej najwcześniejsze dzieciństwo z teraźniejszością. Zobaczyła coś, co było otoczone pietyzmem w jej domu. W domu, który był jej najwyższym autorytetem.

Dom i Matka! Przez długie lata tradycje domu rodzinnego są tym autorytetem. Nawet w wieku dojrzałym, w małżeństwie, gdzie ścierają się tradycje dwóch domów, gdzie tworzy się z nich nowa tradycja — to ścieranie się jest dowodem ich siły. Poczynając od spraw względnie błahych, jak kuchnia, a kończąc na tak ważnych, jak wychowanie dzieci, słyszy się przeważnie jako rozstrzygający argument: „U nas w domu...“ „U nas dawało się dzieciom w skórę...“ „U nas jadało się rosół z kaszką, a nie z kluseczkami...“

Może to być zabawne, jeśli chodzi o rzeczy tak mało istotne, jak sposoby przy-

rządzania potraw, choć i w tym jest głębszy sens. W każdym razie jednak jest wielkim i niezbitym dowodem, jak silne są tradycje d o m u i tego, co się zeń wyniosło.

W kraju — w domu rodzinnym ścierają się czasem tradycje dwóch rodzin. Przeważają te czy inne wpływy, ale zawsze są to wpływy swoje, polskie. Na obczyźnie — dom jest placówką, otoczoną ze wszystkich stron naporem obcych wpływów. Obcy język, obce tradycje, obce potrawy. Dziecko ogląda książki z obrazkami, które z czasem staną się dla niego wspomnieniem, pierwszymi wrażeniami artystycznymi. Uczy się pierwszych wierszyków, pierwszych piosenek. Meble, obrazki, książki, które są w domu, staną się dla niego krajem lat dziecinnych, wspomnieniem, które mu zawsze będzie drogie. Bo przecież wszystko, co było w dzieciństwie, wydaje nam się piękne, bliskie i drogie.

Niechże te pierwsze wrażenia, tak silne, będą naprawdę z krajem związane. Bez wielkich słów, bez patosu tak nieznośnego w życiu codziennym, można stworzyć taką atmosferę, żeby każdy czuł, że jest w polskim domu. Żeby ojciec rodziny, wracający po ciężkiej i wielogodzinnej pracy do domu, zapomniał, że cały dzień mówił obcym językiem i przebywał wśród obcych ludzi. Żeby zjadł na obiad ulubioną potrawę polską, której nie dostanie w barze, ani u miejscowych znajomych. Dobry bigos polski, czy flaczki są też jedną z nici, podtrzymujących tradycje — nie tylko wielka poezja.

Trzeba starać się, żeby w urządzeniu domu możliwie uniknąć międzynarodowej fabrycznej tandety, odbierającej wnętrzu wszelki charakter. Jeżeli można — opierać się na wzorach ludowych, zamiast pospolitego gobelinowego dywanika czy serwety starać się mieć kilimy, serwety płócienne z ludowym haftem, polskie książki, polskie obrazki. Mądra matka wie, jak działają na wyobraźnię dziecka opowiadane wspomnienia z własnego dzieciństwa i wie o potędze „pieśni gminnej". Opowiada, śpiewa, pokazuje obrazki, otacza się przedmiotami, które mają jakąś łączność z krajem.

Ach, tyle się wymaga od tej matki! Niejedna z tych matek pewnie myśli z goryczą, że musi przecie poza tym i cały dom prowadzić i borykać się z trudnościami, jakie nastręcza obcy kraj i język... I wymaga się od niej, żeby na swoich barkach dźwigała odpowiedzialność za niewynaradawianie się...

Ano, cóż robić, kiedy tak jest naprawdę. Bo przecie tylko kobieta potrafi stworzyć w domu tę trudną do określenia atmosferę, czy klimat, jak się teraz mówi. I nie wiadomo, na czym to polega, że wchodząc do jednego domu, mówi się: „Ach, jak tu miło!" choćby w pokoju stało parę skromnych gratów — a z drugiego domu chciałoby się jak najprędzej uciec. I w jednym domu czuje się wyraźnie, że się jest u siebie w domu, w Ojczyźnie, wśród swoich, choćby to było za Oceanem — a w drugim nie wie się, czy się jest w domu polskim, czy jakimś kosmopolitycznym.

Ale mądra matka, mądra kobieta, która potrafiła przygotować dziecko do tego, że wróciwszy do Ojczyzny — odnalazło odrazu to, o czym słyszało od urodzenia, może być dumna. Spełniła swój obowiązek.

H. Nal.

DO NASZYCH KORESPONDENTÓW I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Zwracamy się do wszystkich, którzy nadsyłają nam swe cenne prace: artykuły, notatki, informacje — aby swoje maszynopisy (najlepiej) zaopatrywali w duży margines, stosując odpowiednie odstępy.

Jeśli chodzi o rękopisy — to winny być one czytelne i również zaopatrzone w duży margines.

W tej formie nadsyłane maszynopisy i rękopisy dają nam możność wprowadzania odpowiednich uzupełnień i poprawek bez konieczności przepisywania całego tekstu.

JAK PRACUJĄ ORGANIZACJE KOBIECE W POLSCE?

Minęły już czasy, kiedy działalność organizacji kobiecych w Polsce ograniczała się niemal wyłącznie do pracy filantropijnej. Karmienie głodnych, odziewanie bosych, niesienie pomocy materialnej potrzebującym — jest uczynkiem ze wszech miar godnym pochwały. Ale do tej pracy powołane są w pierwszym rzędzie bardzo liczne organizacje dobroczynne, z zakonami i fundacjami na czele, nie mówiąc już o państwowej pomocy społecznej dla bezdomnych i bezrobotnych.

To też praca dobroczynna w organizacjach kobiecych w Polsce zeszła mimo woli na plan drugi, natomiast na pierwsze miejsce wysunęły się aktualne zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze.

Kobieta bowiem we własnej, odrodzonej Ojczyźnie poczuła się pełnoprawną obywatelką i zapragnęła — na równi z mężczyzną — budować gmach Jej nowego życia, oraz wziąć na siebie pełnię odpowiedzialności za Jej przyszłość. Mogłaby wprawdzie czynić to samo we wspólnych z mężczyznami organizacjach, jednak w swych własnych czuje się lepiej. Tutaj bowiem ma możność szybkiego i swobodnego wyrobienia się, gdyż całą odpowiedzialność za organizację dźwiga na swych barkach, może wreszcie zabiegać o swe własne sprawy i interesy, które — mimo formalnego równouprawnienia — nie przedstawiają się jeszcze zbyt dobrze.

Kobiece organizacje w Polsce jednomyślnie dążą do tego, by w Sejmie, Senacie i samorządzie zyskać przedstawicielstwo, godne ich doniosłego w państwie znaczenia, oraz by w życiu zawodowym praca ich traktowana była na równi z pracą mężczyzn. Na czoło jednak swych zadań zawsze wysuwają sprawy ogólno-państwowe i narodowe.

Organizacji kobiecych jest w Polsce blisko sto. W tej liczbie mieszczą się stowarzyszenia b. wojskowych oraz dobroczynne, zawodowe i gospodarcze.

Oto najważniejsze z nich:

UNIA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY (żeński oddział w Polsce międzynarodowego FIDAC'u, „Fédération Internationale des Anciens Combatants"), zrzesza 12 organizacji uczestniczek walk o niepodległość i przysposobienia wojskowego, poczynając od przedwojennych związków strzeleckich, a kończąc na harcerkach i Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju. Na czele całej Unii stoi P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, która jest również Przewodniczącą jednej z należących do Unii organizacji, a mianowicie Związku b. Kurierek 1-ej Brygady Legionów Polskich. Unia prowadzi prace kulturalno-oświatowe i samopomocowe dla swych członkiń, oraz gromadzi materiały historyczne, dotyczące udziału kobiet w walce o niepodległość Polski.

ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET (Z. P. O. K.) — istnieje od roku 1928 i jest jednym z najsilniejszych liczebnie i najlepiej zorganizowanych stowarzyszeń kobiecych (ok. 50.000 członkiń). Prowadzi pracę społeczną, kulturalno-oświatową i gospodarczą za pomocą odpowiednich Wydziałów przy Zarządzie Głównym; szczególnie wydatnie pracuje Wydział Opieki nad Matką i Dzieckiem.

ZWIĄZEK PAŃ DOMU — posiada oddziały we wszystkich miastach i miasteczkach Polski. Działalność jego idzie wyłącznie prawie w kierunku gospodarczym (organizowanie kursów i pokazów z zakresu gospodarstwa domowego, szkolenie służby domowej, tania sprzedaż artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby).

ZWIĄZEK KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH — jest organizacją o charakterze zbliżonym do Związku Pań Domu, z tą m. in. różnicą, że terenem jego działania jest wieś. Prowadzi on również prace nad podniesieniem oświaty i kultury wśród kobiet wiejskich.

TOWARZYSTWO MŁODYCH POLEK NA ŚLĄSKU — należy również do najsilniejszych organizacji kobiecych w Polsce (ok. 40.000 członkiń). Praca Towarzystwa idzie we wszystkich kierunkach: — polityczno-społecznym, oświatowym, gospodarczym i dobroczynnym. Jedną z założycielek i nestorką Towarzystwa jest b. senatorka Bramowska.

SAMOPOMOC SPOŁECZNA KOBIET — ma na celu organizowanie dla swoich członkiń, drogą wspólnego wysiłku, wzajemnej pomocy w dziedzinie gospodarczej, opiekuńczej i samokształceniowej (organizacja prowadzi swoje prace na zasadach spółdzielczych). Na czele Stowarzyszenia stoi zasłużona działaczka niepodległościowa, b. posłanka Zofia Moraczewska.

KATOLICKI ZWIĄZEK KOBIET I KATOLICKI ZWIĄZEK MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ (około 150.000 członkiń) — należy do Akcji Katolickiej, prowadzi propagandę stosowania zasad i etyki katolickiej w życiu codziennym, prace oświatowo-kultu-

ralne, społeczne i dobroczynne. Zbliżony charakter nosi N a r o d o w a O r g a n i z a c j a K o b i e t (N.O.K.).

Na wyróżnienie zasługuje P o l s k a L i g a K o o p e r a t y s t e k, jedyna organizacja kobiet, pracujących w ruchu spółdzielczym w Polsce.

Na pozostałe organizacje składają się stowarzyszenia zawodowe, jak na przykład P o l s k i e Z j e d n o c z e n i e K o b i e t P r a c u j ą c y c h Z a w o d o w o, P o l s k i e S t o w a r z y s z e n i e K o b i e t z W y ż s z y m W y k s z t a ł c e n i e m, P o l s k i e S t o w. K o b i e t z P r a w n i c z y m W y k s z t a ł c e n i e m, Z r z e s z e n i e L e k a r e k P o l s k i c h, Z w i ą z e k P i e l ę g n i a r e k, związki szwaczek, służby domowej i inne.

Cementem, który łączy te wszystkie tak różne pozornie organizacje, wspólnym celem, który góruje ponad postulatami poszczególnych stowarzyszeń — jest chęć służenia społeczeństwu, narodowi i państwu polskiemu, dążenie do praktycznego rozwiązania sprawy kobiecej w Polsce, przez wprowadzenie rzeczywistego równouprawnienia kobiet na wszystkich odcinkach życia społecznego.

Oto zasadnicze postulaty organizacyj kobiecych w Polsce, w odniesieniu do sprawy kobiecej:

wprowadzenie do Sejmu i Senatu R. P. licznej i zwartej reprezentacji parlamentarnej kobiet oraz wprowadzenie kobiet, w odpowiednim stosunku do samorządów miejskich i wiejskich w całym Państwie,

wprowadzenie kobiet-prawniczek do Komisji Kodyfikacyjnej, która rozstrzyga zagadnienia praw małżeńskich i rodzinnych,

powierzenie kobietom-lekarkom i instruktorkom społecznym tych dziedzin pracy, którym raczej kobieta przewodzić powinna, jak: opieka społeczna i ochrona zdrowia, ze szczególnym uwzględnieniem opieki nad matką i dzieckiem, ochrony pracy kobiet i młodocianych, opieki nad bezdomnymi i bezrobotnymi, oraz walki z nierządem i alkoholizmem.

Kobieta w Polsce nie lęka się swego udziału w życiu politycznym, bo wie, że rozumna, uczciwa polityka nic nie ma wspólnego z demagogią.

Nie lęka się też uczestnictwa w pracach gospodarczych Państwa: ponosząc od wieków odpowiedzialność za gospodarowanie dochodami i mieniem rodziny, — kobieta, bardziej niż mężczyzna, umie prowadzić gospodarkę racjonalną i oszczędną. Toteż liczba kobiet, zajmujących poważne stanowiska państwowe i społeczne w Polsce, wzrasta powoli, ale stale. Swym wytrwałym, rzetelnym wysiłkiem dnia codziennego kobieta w Polsce zdobywa należne sobie stanowisko, by na równi z mężczyzną ponosić ciężar pracy i odpowiedzialności za losy Ojczyzny.

ALICJA BEŁCIKOWSKA

Cenzor Świetlik o roli kobiet polskich w Ameryce

„Na Matki-Polki spada ciężar utrzymania polskości"

Podczas obchodu 15-lecia Towarzystwa Pań Chicago, grupy 2191 Związku Narodowego w Ameryce Cenzor Świetlik wygłosił przemówienie, poświęcone roli i znaczeniu Polek w życiu naszych rodaków za oceanem.

Polki w Ameryce uczestniczą czynnie w pracach narodowo-organizacyjnych Polonii. W Centralnym Zarządzie Związku Narodowego Polskiego na przykład pracuje wiele urzędniczek a ostatni Sejm w Baltimore wybrał dwie komisarki do Rady Nadzorczej. Cenzor Świetlik powiedział w swej mowie wyraźnie: „Wiemy bardzo dobrze, że przyszłość organizacji (Z.N.P.) zależna jest od naszych kobiet członkiń Związku, gdyż one wychowują naszą dziatwę w duchu polskim. Praca naszych Polek w życiu organizacyjnym i wychodźczym jest bardzo, bardzo ważna, gdyż fundamentem naszej organizacji jest znajomość mowy polskiej i jeśli dziatwa zapomni, lub nie nauczy się mówić po polsku, to wtenczas byt naszej organizacji, prasy polskiej, kościołów polskich będzie zagrożony. Toteż kobiety powinny wytężyć wszystkie swe siły, ażeby dziatwę wychować w duchu polskim..."



Dom Związku Polek w Ameryce w Chicago

KOBIETA POLSKA W RZEMIOŚLE

O roli kobiety w rzemiośle mówiono i pisano dotychczas nie wiele. Temat jest nietknięty, mimo że dorobek kobiety w rzemiośle polskim trzeba obliczać nie dziesiątkami lecz setkami lat.

Zanim określimy bliżej znaczenie i rolę kobiet w rzemiośle, musimy podzielić je na dwie kategorie: pierwsze — to żony rzemieślników, drugą zaś stanowią rzemieślniczki. Lekarz, adwokat, inżynier czy urzędnik absorbuje żonę swoim życiem zawodowym tylko opowiadaniami o środowisku i samej pracy. Żona rzemieślnika staje obok męża w warsztacie, zna jego troski i niepokoje, pomaga mu, a jeśli zachodzi potrzeba — zastępuje. Często zdarza się, że mąż ogranicza swoją działalność do pracy w zakładzie, żona zaś zajmuje się stroną handlową przedsiębiorstwa. Żona rzemieślnika nie tylko uczestniczy w podziale jego dochodów, ale musi je do spółki z mężem twardą, żmudną pracą wywalczać. Nie korzysta z ośmiogodzinnego dnia pracy, przez całe nieraz życie nie może pozwolić sobie na dłuższy lub krótszy urlop. Pracuje, nie mając ubezpieczenia ani na wypadek choroby, ani na starość.

Druga kategoria kobiet w rzemiośle — to rzemieślniczki, które tak samo jak mężczyźni przeszły okres nauki zawodu, zdały egzamin czeladniczy, a wreszcie mistrzowski.

W jakich zawodach rzemieślniczych spotykamy kobiety?

Przede wszystkim w zawodach wywodzących się z tkactwa lub pokrewnych tkactwu: hafciarstwie, kilimkarstwie, koronkarstwie, trykotarstwie, dalej w krawiectwie, bieliźniarstwie, gorseciarstwie, modniarstwie, w rękawicznictwie, fryzjerstwie, introligatorstwie, galanterii skórzanej.

Trzeba jednak stwierdzić, że spośród poważnej liczby kobiet, zatrudnionych w rzemiośle (nie uwzględniają ich dotąd nasze statystyki), tylko znikomy odsetek wspina się normalnie po hierarchicznych szczeblach drabiny rzemieślniczej. Nie wiele z nich może się nazwać kolejno mianem: uczennicy, czeladniczki i mistrzyni, które są wyrazem stopniowego doskonalenia zawodowego. Resztę, jakże poważną resztę kobiecej rodziny rzemieślniczej należy zaliczyć do wyzyskiwanego chałupnictwa lub przemysłu ludowego.

Niewątpliwie dodatnio wpłynie na dotychczasowy stan rzeczy wprowadzona w życie w roku 1937 reforma szkolnictwa zawodowego w Polsce, która obejmuje również rzemiosła żeńskie, zapewniając w przyszłości dopływ młodych wykwalifikowanych sił.

Godnym naśladowania przykładem działalności rzemieślniczek jest założona w roku 1932 w Warszawie przez młodziutkie absolwentki szkół zawodowych spółdzielnia p. n. „Inicjatywa". Spółdzielnia uruchomiła początkowo pięć działów rzemiosła kobiecego: krawiectwo, bieliźniarstwo, trykotarstwo, hafciarstwo i zdobnictwo galanteryjne, wprowadzając z czasem jeszcze dwa dodatkowe działy: modniarstwo i gorseciarstwo. W spółdzielni robi się wszystko: szyje wytworne suknie i bieliznę, haftuje sztandary szkolne i ornaty kościelne, wyrabia swetry, szaliki na drutach i przygotowuje drobiazgi, niezbędne dla dbającej o swój strój pani: sztuczne kwiaty, skórzane paski i ozdoby, rękawiczki itd.

„Inicjatywa" wykonała już wiele poważnych zamówień. Z warsztatów spółdzielni wyszła cała wyprawa kościelna i abażury na statek m/s „Piłsudski" oraz wspaniała makata, haftowana jedwabiami i złotem do pawilonu polskiego na Wystawę światową w Paryżu i zasłona na kołyskę, ofiarowaną przez Polskę dla nowonarodzonej księżniczki holenderskiej.

O żywotności „Inicjatywy" świadczy wzrost liczby członkiń spółdzielni, która z 20 założycielek podskoczyła do 110 członkiń w połowie 1937 roku.

W rzemiośle polskim kobieta odgrywa poważną rolę jako pomocnica lub zastępczyni z jednej, a jako siła fachowa z drugiej strony. Znaczenie kobiety w rzemiośle nie znalazło, niestety, dotychczas wyrazu w jej udziale w życiu organizacyjno-zawodowym na tym odcinku. Kobiety rzemieślniczki, pojedyńczo odpowiedzialne każda za swój warsztat pracy, nie mają widocznie dostatecznego przygotowania, by podjąć zorganizowaną akcję społeczno-zawodową.

Jednym z terenów rzemieślniczych, na którym jednak bezwzględnie powinna się ujawnić inicjatywa kobiety polskiej zarówno w kraju jak i na emigracji, jest odcinek młodzieżowy.

Rola mistrza rzemieślniczego nie może się ograniczyć tylko do nauczenia terminatora zawodu, bo poza tym ucznia trzeba wychować. I tutaj pole do popisu mają matki, żony, córki rzemieślników oraz same rzemieślniczki-naukodawczynie.

Przez codzienne obcowanie i przez przykład godny naśladowania kobiety polskie na emigracji powinny i mogą zrobić bardzo wiele: przekazać młodym głęboką miłość dalekiej Ojczyzny.

Miłość, która na odcinku rzemieślniczym winna się przejawiać nie tylko w żywym kontakcie kulturalnym, ale i w rozwoju stosunków gospodarczych Polonii Zagranicznej z Macierzą.

IRENA WIECZORKÓWNA

KOBIETA W HARCERSTWIE

Zdaje się, że minęły już czasy, w których młoda dziewczyna przejęta gorącym pragnieniem wstąpienia w szeregi harcerek znajdywała przeszkody prawie niemożliwe do przezwyciężenia w postaci stosunku, jaki żywili jej bliżsi i dalsi opiekunowie wobec zagadnienia: „czy godzi się, żeby dziewczyna była harcerką?".

Dziś, wobec ogromnego rozwoju ruchu harcerskiego, wobec licznych dowodów, że obawy starszych były płonne, stał się bardziej oczywisty fakt, że dziewczęta i dojrzałe kobiety należą do harcerstwa. Warto się jednak zastanowić, czy i o ile ten ruch jest właściwy dla kobiet, czy programem swoim odpowiada psychice kobiety i jak jej pomaga w życiu.

Druhna Olga Małkowska stwierdziła kiedyś w rozmowie, że rozwój ruchu harcerskiego w czasach ogromnych postępów techniki, szalonego tętna życia i koszlawienia dusz atmosferą, która tym czynnikom towarzyszy, uważa za siłę opatrznościową, zesłaną dla utrzymania równowagi w młodych sercach i umysłach.

Nawet mało baczny obserwator z łatwością zauważy, czym interesuje się przeważnie większość dzisiejszych dziewcząt w wieku od lat 13 wzwyż. Kino, dancingi i tematy z tym związane, to bodaj najważniejsze zainteresowania panienek. Cóż daje dziewczynie harcerstwo?

Idee służby Bogu, Ojczyźnie i bliźnim, prawo, dążenie do realizowania tych założeń przez gromadzenie rówieśniczek myślących podobnie, ucieczkę od miasta, jego tętna i rozrywek, współżycie z przyrodą, bezpośrednie poznawanie kraju w wędrówkach. Korzystanie z tych wszystkich źródeł jest oczywiście uwarunkowane indywidualną wrażliwością każdej jednostki. Przyjmując nawet, że niekażda dziewczyna przejmie się ideologią harcerską głęboko, wystarczy, że przez kilka najbardziej trudnych dla niej lat, wszystkie wolne chwile wypełni jej harcerstwo swoimi hasłami i zajęciami.

A jeśli dziewczyna duchem harcerstwa się przejmie, to czyż ono przewiduje dla niej zajęcia odpowiednie, specjalnie kobiece, — czyż nie zrobi z niej sztywnego, szorstkiego żołnierza w spódnicy? Zaczynam od zajęć. Stopnie i sprawności harcerskie wymagają już od małych dziewcząt użyteczności w domu i umiejętności załatwiania spraw domowych: mały zuch ma spełniać drobne przysługi domownikom, starsza dziewczynka powinna umieć sprzątać, cerować, gotować, prasować i prać, nakrywać do stołu, prowadzić rachunki domowe, zorganizować życie w domu, opiekować się chorymi i dziećmi. Jest mnóstwo dziewcząt, które się z tymi pracami po raz pierwszy przy zdobywaniu stopni harcerskich stykają. Sprawności harcerskie, które każda z dziewcząt stara się zdobywać, zawierają specjalną, dużą grupę sprawności gospodarczych odpowiednich dla dziewcząt wiejskich, jak i dla żyjących w mieście. Tym dziewczętom, natomiast, które fizycznie pracują od wczesnych lat, harcerstwo daje możność dokształcania się, pożytecznego wypoczynku w atmosferze przyjaźni grona rówieśniczek. Harcerstwo nie krępuje jednostek, pomaga im tylko w rozwoju ich indywidualnych zamiłowań, to też każda dziewczyna może znaleźć w harcerstwie pole do wykazania i wykształcenia swoich zainteresowań. Dziewczęta, które lubią prace domowe mogą w ramach sprawności i stopni uzyskiwać potwierdzenie umiejętności, skłonności pedagogiczne rozwijają się doskonale przy kierowaniu pracami młodszych, zamiłowanie do opieki nad słabszymi i chorymi, zainteresowanie dla pracy społecznej znajdzie ujście w zbiorowej planowej pracy społecznej. Oczywistym faktem jest, że w większym zespole ludzi dużo zależy od ich karności. To też i harcerstwo żeńskie musi wymagać pewnej dozy postawy służbowej i karności organizacyjnej, które są w swej istocie zasadniczo różne od karności wojskowej. Nie ma u nas rygorów służbistości, zdajemy sobie sprawę, że osiągnięcie tych cech nie jest naszym zasadniczym celem.

Znaczenia sportów i wędrówek dla zdrowia kobiet dziś już nikt nie kwestionuje. Harcerstwo dba o harmonijny rozwój wartości ducha i ciała, tym samym wprowadza pożądaną ich koordynację.

Kilka słów należy jeszcze poświęcić pracy kobiet dojrzałych w harcerstwie. Potrzeba ich dużo, aby z właściwym sobie umiejętnym podejściem czuwały nad ruchem młodszych w organizacji, pielęgnowały poczucie przynależności do narodu polskiego i pracowały na swoich stanowiskach w myśl ideałów harcerskich. A cóż otrzymują: łączność myślową i więź ideową z grona swoich współtowarzyszek w kraju i zagranicą, wytyczne postępowania w życiu prywatnym i społecznym oraz możność trwałego i bezpośredniego współżycia z młodzieżą.

Powyżej luźno rzucone uwagi nie wyczerpują bynajmniej sprawy. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że dzisiejsze programy pracy harcerskiej dla dziewcząt, są kierowane przez kobiety i stale przez nie uzupełniane w tym celu, aby je jak najlepiej dostosować do zamiłowań i potrzeb współczesnej kobiety.

DANUTA SZULCZEWSKA

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Komisja programowa III Zjazdu Polaków z Zagranicy

Na ostatniej Sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy wyłoniona została Komisja Programowa III Zjazdu Polaków z Zagranicy w następującym składzie:

Dyr. Mieczysław Fularski	Red. Tadeusz Katelbach	Dyr. Stanisław Paprocki
Dr Mieczysław Giergielewicz	Dyr. Tadeusz Kowalski	Adam Stebelski
Inż. Jerzy Grabowski	Dyr. Stefan Lenartowicz	Dyr. Stefan Szwedowski
Dyr. Józef Jakubowski	Radca Michał Pankiewicz	Dyr. Zbigniew Lepecki

Zebranie Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W dniu 14 stycznia b.r. odbyło się pod przewodnictwem p. Kuratora Ambroziewicza zebranie plenarne Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Na zebraniu zostało złożone przez p. Studzińskiego sprawozdanie za rok 1937 z prac Komitetu i Wydziału Organizacyjno - Wychowawczego biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ponadto zaakceptowano plan pracy Komitetu na rok 1938, oraz dokonano na rok 1938 wyboru Prezydium Komitetu w składzie następującym: Kurator Wiktor Ambroziewicz, dr. Mieczysław Giergielewicz, dr. Albin Jakiel, W. Zbigniew Lepecki, Nacz. Seweryn Maciszewski, dr. Jan Niezgoda, mgr. Władysław Oleksy, dyr. Stanisław J. Paprocki, dr. Eugeniusz Zdrojewski, dyr. Tadeusz Kowalski, jako sekretarz Komitetu.

Ożywioną dyskusję wywołał wygłoszony na zebraniu przez p. Zachariasiewicza Władysława referat pod tytułem „Wytyczne wychowania młodzieży polskiej z zagranicy".

Biuletyn gospodarczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy rozpoczął wydawanie nowego pisma „Biuletynu Gospodarczego". Jest to tygodnik, mający na celu nawiązanie ścisłego kontaktu z organizacjami polskimi zagranicą oraz z prasą polską na obczyźnie w zakresie spraw gospodarczych.

Biuletyn będzie zawierał cztery zasadnicze działy: spółdzielczy, rzemieślniczy, kupiecki i rolniczy, którym to zagadnieniom będą poświęcane poszczególne jego numery.

Specjalne kursy prasowe dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków z Zagranicy przy łaskawej pomocy dyrekcji Wyższej Szkoły Dziennikarskiej został utworzony specjalny kurs dziennikarski, dla tych z pośród młodzieży polskiej z zagranicy studiującej w Polsce, którzy po powrocie na tereny zajmą się pracą w redakcjach pism polskich. Na kursie wykładają specjaliści w zakresie zagadnień prasowych, a więc przede wszystkim wykładowcy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej. To daje gwarancję, że młodzi dziennikarze polscy z poza granic nauczą się wielu pożytecznych rzeczy, które w pracy na terenie okażą się im wielce pomocne przy pełnieniu trudnej pracy redakcyjnej zagranicą.

Byli stypendyści Światowego Związku Polaków z Zagranicy tworzą klub.

Ostatnio, dzięki inicjatywie Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, pojawia się ożywienie wśród b. stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeszkolonych w pracy kulturalno-społecznej. Odbyły się już dwa zebrania b. stypendystów w Chicago oraz herbatka towarzyska. Na ostatnim zebraniu utworzono Komitet Organizacyjny w składzie p.p. A. Preyssówna, N. Stefańska i Z. Skubikowski do przygotowania programu pracy i statutu Klubu B. Stypendystów.

Poza tym opracowano program uroczystości wręczenia dyplomów b. stypendystom z ostatniego rocznika.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Nowe pismo polskie w Argentynie.

Do istniejących już w Argentynie organów polskich, dziennika „Codzienny Niezależny Kurjer Polski", tygodnika „Głos Polski", wychodzących w Buenos-Aires, oraz tygodników „Osadnik" i „Orędownik", wychodzących w Missiones, przybyło nowe pismo polskie, tygodnik „Gazeta Polska", wychodzący w Buenos-Aires.

Wydawcami i właścicielami nowego tygodnika polskiego są pp. Gustaw Borowski i Klemens Jankowski, posiadający własną drukarnię.

Pierwszy numer „Gazety Polskiej", obejmujący szesnaście stron druku ukazał się w dniu 1-go stycznia roku bieżącego.

„Gazeta Polska" jest pismem apolitycznym.

AUSTRIA

Z życia Polaków w Wiedniu.

W tych dniach odbyły się obrady sejmiku wszystkich zarządów stowarzyszeń polskich w Wiedniu, zgrupowanych w Związku Stowarzyszeń Polskich. Na porządku dziennym była sprawa dziesięciolecia założenia Związku Stowarzyszeń i przekształcenia tej naczelnej organizacji w Związek Polaków. Na Sejmiku uchwalono jednomyślnie deklarację ideową, zgodną ze stanowiskiem obu Zjazdów Polaków z Zagranicy.

75-lecie „Ogniska w Wiedniu.

W dniu 17 lutego r. b. obchodziło polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu 75-lecie istnienia, połączone ze zjazdem byłych członków „Ogniska" i balem polskim.

Protektorat nad zjazdem objął p. min. Beck, członek „Ogniska" i były słuchacz Akademii Eksportowej w Wiedniu.

„Ognisko" zostało założone , jako organizacja polskich studentów w Wiedniu w 1863 r. Już w pierwszych latach istnienia „Ognisko" rozwija się doskonale, wzrasta napływ nowych członków, przepojonych najszlachetniejszymi ideami walki czynnej o wolną Polskę. Rozwój ten najlepiej ilustrują cyfry: w roku 1866 liczy „Ognisko" 43 członków, w roku 1876 już 160 a w latach następnych cyfra ta waha się około stu.

Od samego założenia „Ognisko" miało na celu przede wszystkim umacnianie ducha narodowego oraz prace naukowe i samopomocowe.

BRAZYLIA

Z Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego w Sao Paulo.

W końcu ubiegłego roku Tow. im. Józefa Piłsudskiego w Sao Paulo utworzyło Sekcję Młodzieży, liczącą już obecnie około 50 członków, której zadaniem i celem głównym jest podniesienie moralności i umysłowego poziomu młodzieży polskiej, rozwój uczuć patriotycznych oraz rozbudzenie wśród niej życia towarzyskiego w duchu polskim.

Ponadto w dalszym rozwinięciu programu Sekcja Młodzieży zamierza zorganizować zespoły gimnastyczne, teatralne, chóry oraz zająć się urządzaniem wycieczek i gier towarzyskich, mając na celu jak najściślejsze skupienie tamtejszego młodego elementu polskiego.

FRANCJA

Z życia Polek w Fresnes.

Koło Polek im Marii Skłodowskiej-Curie w miejscowości Fresnes we Francji powstało niedawno, bo zaledwie przed rokiem. Pomimo to, odbyte ostatnio walne zebranie Koła wykazało, że rodaczki nasze jęły się energicznie pracy. Podczas gdy



Polki St. Ludon we Francji wykonują na tym warsztacie narzuty na tapczany o motywach polskich

rok temu z trudem udało się zebrać 13 członkiń-założycielek, obecnie należy do Koła blisko 50 osób. W okresie sprawozdawczym Koło zorganizowało kurs kroju i szycia, urządziło obchód rocznicy swego istnienia i uczestniczyło czynnie w uroczystościach innych polskich towarzystw w Fresnes.

KANADA

Placówka polskości w Kanadzie.

Szeroką działalność oświatową w Windsor Ont. w Kanadzie rozwinęło Stowarzyszenie Polskiego Domu Ludowego. Zostało ono założone w 1925 r., by czuwać nad młodzieżą polską i utrzymać ją przy polskości. W tym celu założono tam szkółkę, a już w 1930 roku wybudowano Dom Polski, w którym gromadzi się młodzież polska, głównie w Kanadzie zrodzona.

Prezesem Stowarzyszenia jest Jan Kaniewski — b. prezes Rady Okręgowej Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

MANDŻURIA.

„Gospoda Polska" w Charbinie.

„Gospoda Polska" jest naczelną organizacją polską w Charbinie. Stowarzyszenie to zostało założone dnia 16 listopada 1907 r. Celem organizacji było zjednoczenie Polaków zamieszkujących w Mandżurii oraz wspólna działalność kulturalno-społeczna w duchu polskich tradycyj narodowych.

Stowarzyszenie „Gospoda Polska" utrzymuje szkołę polską.

NIEMCY

Kongres Polaków w Niemczech.

Z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech po odbyciu sejmików dzielnicowych, na dzień 6-go marca b.r. zwołany został do Berlina wielki Kongres Polaków z całej Rzeszy Niemieckiej. W wielkiej sali „Theater des Volkes" tysiące Polaków stwierdzą swą wolę dalszej pracy i walki dla idei polskiej, swą jednolitą postawę bez względu na odległości geograficzne i różnice organizacyjne. Kongres ten będzie godnym zakończeniem 15 lat istnienia Związku Polaków w Niemczech i rozpoczęciem nowego okresu pracy.

Ryngraf dla Związku Polaków w Niemczech.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy na jubileuszu XV-lecia istnienia Związku Polaków w Niemczech ofiarował tej instytucji kuty w srebrze ryngraf dla chorążego Związku.

U góry ryngrafu widnieje Matka Boska Częstochowska, z obu stron Jej wizerunku — znak „rodła", u dołu — Orzeł Polski okolony napisem wyjętym z roty Polaków w Niemczech, brzmiący: „Wytrwamy i wygramy". Na odwrotnej stronie ryngrafu znajduje się napis: „Związkowi Polaków w Niemczech w XV-tą rocznicę walki o polskość — Światowy Związek Polaków z Zagranicy 6.III.1938"

Ryngraf ten zostanie wręczony w dniu 6. III. b. r. na Kongresie Polaków w Niemczech w Berlinie przez przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Sejmik polski w Zakrzewie.

Dnia 2 lutego odbył się w Zakrzewie, na pograniczu po stronie niemieckiej, sejmik Ziemi Kaszubskiej, Krajny, Babimojskiej i Międzyrzeckiej celem uczczenia 15-lecia naczelnej organizacji polskiej — Związku Polaków w Niemczech. Sejmik poprzedziła uroczysta Msza św., którą odprawił w asyście księży Polaków, proboszcz w Zakrzewie i prezes Związku ks. dr. B. Domański. Na dzielnicowe święto „Rodła" na pograniczu przybył członek prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy M. Pankiewicz.

Sejmik otworzył ks. patron Domański, który przemówienie swoje zakończył wezwaniem do wytrwałości w przywiązaniu do narodu polskiego. Programowe przemówienie wygłosił kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. J. Kaczmarek, który powiedział, że wszystkie poczynania naszego życia kierują się w Niemczech głęboką prawdą: „Codziennie Polak narodowi służy".

Ludność polska ze wszystkich ziem pogranicza wyniosła z obrad sejmiku serdeczne pokrzepienie serc w walce o utrzymanie ojcowizny na przyszłość.

W sejmiku wzięła udział w dużej liczbie młodzież polska, manifestując z mocą swe przywiązanie do mowy i ziemi ojczystej i postanawiając nie odstąpić ani o krok od ideałów, jakie im przyświecają w dotychczasowej pracy i walce pod sztandarem Rodła.

Polacy na ziemiach połabskich obchodzą 5-lecie swej naczelnej organizacji.

Dnia 6 ub. m. odbył się w Berlinie sejmik dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech — z okazji 15-lecia naczelnej organizacji polskiej w Rzeszy. Na zjazd przybyło kilka tysięcy uczestników: Polacy z Berlina i delegaci ze wszystkich ziem połabskich, głównie spośród młodzieży.

Sprawozdanie z prac dzielnicy złożył kierownik Ledwolorz. Dla zadokumentowania jedności ludu polskiego w Niemczech przybyli do Berlina delegaci Śląska, Pogranicza, Westfalii i Prus Wschodnich. Programową mowę wygłosił na sejmiku dr. Jan Kaczmarek, podkreślając przywiązanie Polaków w Niemczech do Macierzy. Sejmik berliński jest 5-tym z kolei dzielnicowym zgromadzeniem jubileuszowym Polaków w Niemczech, którzy manifestując swą serdeczną łączność z całym Narodem Polskim, przyrzekają w walce swej o polskość nie ustać, lecz „wytrwać i wygrać".

RUMUNIA

Polski teatr objazdowy na Bukowinie.

Zorganizowany przy Polskim Związku Szkolnym Teatr Kukiełkowy wyruszył na prowincję bu-

kowińską, zachęcony powodzeniem, jakie miał w Czerniowcach. Po Bojanach, przyszła kolej na Zastawną, gdzie odegrano sztuczkę p.t.: „Cztery mile za piec", ku wielkiej uciesze tamtejszej dziatwy.

Wraz z teatrem kukiełkowym przybył do Zastawny także zespół amatorski Sekcji Miłośników Sceny, z komedią Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik". Duża stosunkowo sala Domu Polskiego zapełniła się po brzegi nie tylko miejscowymi Polakami, ale także okolicznymi, z pośród których wielu przybyło nawet z odleglejszych stron. Komedia wywoływała salwy śmiechu wśród widzów, a dzielni i sprawni amatorzy oklaskiwani byli entuzjastycznie.

U. S. A.

Rozstrzygnięcie konkursów Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej.

Ostatnio nastąpiło rozstrzygnięcie konkursów, jakie ogłosiła naczelna organizacja terenowa w Stanach Zjednoczonych — Polska Rada Międzyorganizacyjna. Konkurs literacki nie wyłonił żadnego laureata, ponieważ sąd konkursowy orzekł, że żadna z nadesłanych prac nie odpowiadała warunkom konkursu. Konkurs muzyczny zgromadził przeszło 30 kompozycyj piętnastu kompozytorów. Nagrody przyznane zostały: p. T. Kożuchowi, i p. W. Zienkiewiczowi z Chicago. Duże zainteresowanie obudził konkurs-ankieta na książkę „Poland to day". Sąd konkursowy przyznał 10 nagród indywidualnych i jedną nagrodę dla organizacji, która nadesłała największą ilość odpowiedzi — Polsko Narodowej Spójni.

Polscy radioamatorzy w U.S.A. organizują się.

Z inicjatywy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej odbyła się w Chicago konferencja polskich godzin radiowych. Po referacie sekretarza Rady red. Przydatka rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której zaakceptowana została konieczność zawodowego zorganizowania wszystkich pracowników polskich godzin radiowych. Powołano do życia specjalną Komisję Porozumiewawczą w składzie: L. Paluszek, B. Brzeziński i F. Żołyński. Komisja ta ma rozpatrzeć szereg kwestii technicznych oraz opracować program działalności proponowanej organizacji zawodowej.

Reprezentacyjny bal Fundacji Kościuszkowskiej.

W nowojorskim hotelu Waldorf Astoria odbył się doroczny bal Fundacji Kościuszkowskiej przy udziale przeszło 2-tysięcznej doborowej publiczności polskiej i amerykańskiej. Na balu obecny był ambasador Rzeczypospolitej Potocki, sekretarz stanu pracy Perkins z małżonką oraz liczni przedstawiciele wyższych kół amerykańskich.

Bal rozpoczął się przedstawieniem alegorycznych żywych obrazów z dziejów Polski i Stanów Zjednoczonych. Na scenie pojawił się naprzód „Duch roku 1776", jako symbol rewolucji amerykańskiej, dalej „Kościuszko w forcie Ticonderoga", gdzie kierował pracami fortyfikacyjnymi, „Pierwsze spotkanie Kościuszki z Waszyngtonem", „Przysięga Kościuszki" i in.

Aktualne sprawy Polonii Brazylijskiej

Wielkie zaniepokojenie opinii publicznej w Polsce wywołały wieści o ostatnich zarządzeniach rządu brazylijskiego mających na celu utrudnienie rozwoju polskiego szkolnictwa oraz organizacji społecznych, młodzieżowych i sportowych.

W ostatnim czasie poseł polski w Brazylii dr. Grabowski odbył dłuższą konferencję z federalnym ministrem sprawiedliwości i spraw wewnętrznych p. Francisco Campos, poruszając zagadnienia dotyczące organizacji i rozwoju osadnictwa polskiego w Brazylii.

Wobec zaniepokojenia, jakie w kołach emigracji polskiej wywołały wiadomości o zamierzonym rzekomo rozwiązaniu organizacji polskich, minister Campos stwierdził, że nowa konstytucja nie godzi w uczucia przywiązania do tradycji kultury i języka kraju, z którego osadnicy pochodzą. Szanując te uczucia i oceniając z uznaniem dorobek kulturalny i gospodarczy osadnictwa polskiego w Brazylii, konstytucja i idące za nią zarządzenia administracyjne mają na celu, zdaniem min. Campos, wprowadzenie pełnej harmonii między tradycjami, przywiezionymi z kraju ojczystego a obowiązkiem lojalności i patriotyzmu wobec nowoprzybranej ojczyzny.

Min. Campos stwierdził również, że władze brazylijskie nie mają bynajmniej zamiaru niszczyć dotychczasowego dorobku polskiego w Brazylii, pragną jedynie stopniowo i w pełni harmonii z interesami Polaków wprowadzić w ich życie elementy brazylijskie, czyniąc z nich pełnoprawnych obywateli Brazylii.

W trakcie rozmowy poruszone również zostało zagadnienie dalszej emigracji polskiej do Brazylii, przy czym min. Campos podkreślił, że polska emigracja i osadnictwo będą zawsze bardzo życzliwie widziane w Brazylii, ale jedynie rolne a nie miejskie, które mogłoby zwiększyć już i tak liczne szeregi drobnego kupiectwa w Brazylii.

Rozmawiamy z Czytelnikami...

STEL. — RUMUNIA:

Cieszy nas, że miesięcznik podoba się i spełnia swoje zadanie na terenie Rumunii. W razie, gdyby nastąpiła z bliżej nie znanych nam powodów przerwa w otrzymywaniu, prosimy zaraz nas o tym powiadomić.

WACŁAWA NOWAKOWSKA — PŁOCK, Gimnazjum Kupieckie:

Za list i artykulik serdecznie dziękujemy. Potwierdza się nasza opinia o Płocku, który znamy z żywej i serdecznej współpracy z rodakami na obczyźnie. Ze względu na absolutny brak miejsca w naszym piśmie, artykuł przekazujemy redakcji „Wychodźcy", Warszawa, ul. Oboźna 8.

R. K. — RUMUNIA:

Za artykuł dziękujemy. Przekazujemy „Wychodźcy", gdyż na te tematy pisaliśmy już obszernie w naszych wydawnictwach. Zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

KORESPONDENTOWI Z ESTONII:

Oczekujemy jakichś wiadomości.

KORESPONDENTOWI Z ARGENTYNY:

Pożądane materiały na tematy młodzieżowe. Artykułu do miesięcznika „Polacy Zagranicą" na temat młodzieży polskiej w Argentynie — nie otrzymaliśmy.

Z. G. — LONDON, Anglia:

Oczekujemy na przyobiecane nam artykuły.

ŁUK. RED. — U.S.A.

Czekamy na list i wycinek, o który prosiliśmy.

PROF. B. — U.S.A.

Czekamy na przyobiecany nam artykuł.

BAW. — U.S.A.

Materiały wyeksponowaliśmy w różnych notatkach, w części zaś w naszym tygodniku matrycowym „Polska". Okazowe ogzemplarze przesłaliśmy.

K. L. — CZECHOSŁOWACJA.

W całej Polsce było głośno o Polakach Zagranicą z okazji „Dnia Polaka Zagranicą". Obszerne sprawozdania zamieszczaliśmy w naszym codziennym biuletynie prasowym, którego, niestety, nie możemy WP. wysłać ze względów od nas niezależnych. Kwietniowy numer naszego miesięcznika poświęcamy zagadnieniu sportu. Cieszy nas opinia Pana o naszym wydawnictwie. „Krajana" otrzymujemy.

TOW. POM. POL. ZAGR. — ŁÓDŹ:

Sprawę załatwiliśmy po myśli WP. Miesięcznik nasz obecnie odbiegł od wzorów dawnych i jest nastawiony niemal wyłącznie na zagranicę (materiały instrukcyjne). Pragnęlibyśmy otrzymać krótkie wiadomości (raz na miesiąc) na temat działalności Tow. Pom. Pol. Zagr. na terenie Okręgu Łódzkiego, celem wykorzystywania w naszych wydawnictwach przeznaczonych zarówno dla prasy krajowej jak i zagranicznej.

Wszystkich, którzy proszą nas o wysyłanie miesięcznika, lub powiadamiają o zmianie adresu — prosimy o wyraźne pisanie adresów i nazwisk. W przeciwnym bowiem razie nie jesteśmy wstanie uczynić tym żądaniom zadość.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

POLACY ZAGRANICĄ



S t a n i s ł a w a W a l a s i e w i c z ó w n a (z prawej) chluba polskiej lekkoatletyki, wieloletnia stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy i J a d w i g a W a j s ó w n a – rekordzistka świata w rzucie dyskiem, w towarzystwie Szkota, podczas kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Londynie w 1934 r.

Nr 4 • KWIECIEŃ 1938 • Rok IX

POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY ZAPRASZA POLAKÓW Z ZAGRANICY NA MIĘDZYNARODOWY SPŁYW BRDĄ

Piękno polskich wód, piękno dziewiczego krajobrazu i rzek, płynących sercem lasu, nie jest jeszcze znane kajakowcom Europy zachodniej, ale jeśli któryś z nich pozna szlaki wodne Polski, przebywa je z zachwytem i marzy o powrocie.

Palski Związek Kajakowy, pragnąc zapoznać kajakowców polskich z zagranicy oraz cudzoziemskich z jedną z najpiękniejszych rzek Polski — Brdą, organizuje od 5 do 10 czerwca r. b. Międzynarodowy Spływ tą rzeką.

Brda, rzeka niebywałej piękności, o przeczystej, górskiej wodzie przepływa przez jeziora o zalesionych brzegach, potem wije się wśród puszystych, pachnących łąk, a dalej wrzyna się głęboką doliną w piękną, pagórkowatą puszczę Tucholską i na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów płynie borami, rzadko tylko podchodząc do osiedli ludzkich.

Spływ jeziorami i Brdą zacznie się od Charzykowych, a skończy w Bydgoszczy. Kajakowcy, którzyby rozporządzali większą ilością czasu będą mogli spłynąć dalej Wisłą do morza i poznać nowozbudowaną Gdynię, która przed paru laty była wioską rybacką, a dziś jest pierwszym portem na Bałtyku. Na to, nie licząc spływu Brdą, muszą mieć jeszcze około 7 dni czasu.

Spływ Brdą będzie miał charakter campingowy. Uczestnicy powinni posiadać namioty, gdyby jednak komuś sprawiało to trudność, będzie miał zapewnione noclegi pod dachem.

Wyżywienie we własnym zakresie. Możność nabycia produktów w kilku punktach na trasie.

Uczestnicy spływu będą mogli łowić ryby, a przede wszystkim pstrągi, których w Brdzie jest znaczna obfitość.

Polski Związek Kajakowy i polscy kajakowcy serdecznie zapraszają rodaków do wzięcia udziału w spływie Brdą, który napewno zostawi Im najmilsze wspomnienia.

Wszelkich informacyj udziela i przyjmuje zapisy do 15 maja r. b. Polski Związek Kajakowy, Warszawa — Marszałkowska 97 m. 2 lub Referat Turystyczny Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa — Mazowiecka 1.

PROGRAM MIĘDZYNARODOWEGO SPŁYWU BRDĄ

1. Spływ odbędzie się jeziorami Chojnickimi i Brdą, od Charzykowych do Bydgoszczy i trwać będzie od 5 do 10 czerwca r. b.
2. W spływie mogą wziąć udział kajakowcy zrzeszeni i niezrzeszeni.
3. Uczestnicy spływu muszą posiadać umiejętność pływania.
4. Uczestnicy muszą mieć własny kajak, sztywny lub składany, namiot oraz przybory do gotowania. Produkty będą mogli nabywać w Chojnicach i na trasie.
5. Na przewóz kajaka i ekwipunku turyst. bez cła Polski Zw. Kajakowy wydaje tryptyki w cenie 5 zł. za sztukę.
6. Uczestnicy spływu będą korzystali na kolejachPolski ze zniżki 50%. Udział (wpisowe) w spływie dla gości z zagranicy jest bezpłatny.
7. Uczestnicy powinni się stawić na stacji Chojnice w sobotę 4/VI, gdzie oczekiwać ich będą przedstawiciele Polskiego Związku Kajakowego.
8. Uczestnicy spływu będą mogli w Męcikale i Smukale ubiegać się o wykazanie swej zręczności w spływaniu na pochylni, przeznaczonej do przepuszczania tratew. W zawodach tych brać będą mogli udział tylko ci uczestnicy, którzy, pod każdym względem, odpowiedzą warunkom bezpieczeństwa, wymaganym przez kierownictwo spływu.

   Za przejechanie bez wywrotki, obu pochylni, Polski Związek Kajakowy ofiaruje srebrny żeton pamiątkowy. Za przejechanie jednej pochylni — żeton bronzowy.

W. B.

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 4 KWIECIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu sportu i wychowania fizycznego

TREŚĆ:



Członkowie Komitetu Budowy Domu u Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego

Podpisanie aktu erekcyjnego o wzniesieniu Domu Polaków z Zagranicy

W dniu 19-go marca r. b., — jako w dniu Patrona Marszałka Józefa Piłsudskiego podpisany został akt erekcyjny Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, noszącego — jak wiadomo — w nazwie imię Wielkiego Marszałka.

Komitet Budowy Domu Polaków z Zagranicy w składzie p.p.: Prezes Hełczyński, Prez. Gruber, płk. Kiliński, v.-pr. Okoniewski, v.-pr. Szwedowski, dyr. Modrycki, dyr. Lenartowicz i inż. Grabowski, został przyjęty na audiencji przez Wysokich Protektorów Budowy Domu — Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku, oraz Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, którzy złożyli na akcie swe podpisy.

Prócz podpisów Pana Prezydenta i Pana Marszałka tegoż dnia złożyła swój podpis na akcie erekcyjnym również członkini Komitetu Honorowego — Pani Marszałkowa Piłsudska.

W dniu 24 marca r. b. delegaci Komitetu Budowy Domu, w osobach p. prezesa B. Hełczyńskiego, prezesa Grubera i dyr. Lenartowicza, przyjęci zostali przez trzeciego Protektora Budowy Domu, Prymasa Polski ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda, który złożył swój podpis na akcie erekcyjnym.

Złożenie podpisów Wysokich Protektorów na akcie erekcyjnym, który zgodnie ze zwyczajem, ku wiecznej rzeczy pamiątce, umieszczony zostanie w specjalnej urnie w fundamentach gmachu, jest wyrazem tej troski i serdeczności, z jaką cała Polska odnosi się do spraw i potrzeb Polaków z zagranicy.



Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz składa podpis na akcie erekcyjnym

Podpisanie aktu erekcyjnego przez Ks. Kardynała A. Hlonda.



SPORT JEDNYM Z CZYNNIKÓW WYCHOWANIA NARODOWEGO ZAGRANICĄ

Co daje sport, dlaczego winniśmy uprawiać ćwiczenia fizyczne — na te pytania odpowiedzą nam artykuły pisane przez wybitnych znawców zagadnień wychowania fizycznego w części informacyjnej i instrukcyjnej naszego miesięcznika.

Nam wypada zastanowić się nad zagadnieniem specjalnego rodzaju: dlaczego przywiązujemy tak wielkie znaczenie do roli sportu polskiego na obczyźnie.

Poglądy na sport w ciągu ostatnich lat kilkunastu uległy dość radykalnej zmianie. Stanowi on w ogólnym systemie wychowawczym ważny człon. Zdaje się, że po upływie setek lat zbliżamy się w poglądach na rolę sportu do tych, jakie powstały w starożytnej Helladzie. Sport, ćwiczenia cielesne były uzupełnieniem ogólnego wychowania, wychowania człowieka pełnego, dojrzałego nie tylko umysłowo, ale i fizycznie. Sport bywa dziś uprawiany nie tylko dla rekordu, nie tylko dla przyjemności, ale przede wszystkim dla zdrowia. Tak pojmowany, racjonalnie kultywowany, przyczynia się do podnoszenia ogólnego stanu zdrowotności Narodu — służąc starej, ale zawsze aktualnej, maksymie „mens sana in corpore sano". W zdrowym ciele, zdrowy duch.

Jeśli chodzi o rolę sportu polskiego na obczyźnie w dziele umacniania i podnoszenia ducha narodowego — to warto zwrócić uwagę na następujące momenty:

a) SPORT jest tłem dla życia organizacyjnego, pociągając nawet jednostki bierne do pracy w zespole.
b) Sport jest środkiem do innych powiązań na odcinkach pracy i służby narodowej,
c) Sport wiąże silnie w imię solidarności zespołu, grupy miejscowej, społeczności polskiej na terenie danego państwa,
d) Sport wytwarza atmosferę braterstwa,
f) Sport wytwarza poczucie odpowiedzialności za godne reprezentowanie barw narodowych w spotkaniach z zespołami obcymi,
g) Sport uczy pracy systematycznej w zespole, przyczyniając się do urabiania charakterów,
h) Sport oddziałuje na masy, pobudzajac do dumy narodowej,
i) Sport pobudza ambicję, uczy wytrwałości, dając możność szlachetnego wyżycia się,
j) Sport uczy wierzyć we własne siły — w samego siebie.

To są moralne zdobycze sportu, zdobycze, na które trzeba zwrócić baczniejszą uwagę w życiu ośrodków polskich zagranicą. Nie możemy oceniać roli i znaczenia sportu kategoriami starymi, przestarzałymi. W zespole środków i środeczków przyczyniających się do utrwalania, cementowania poczucia narodowego na obczyźnie, sport winien zająć niepoślednie miejsce.

Wydając specjalny, sportowy numer naszego miesięcznika, pragniemy tę wielką rolę sportu, sportu polskiego zagranicą podkreślić.

Cały świat — państwa, narody, związki, stowarzyszenia, organizacje takie i inne i człowiek, człowiek jako zespół cech fizycznych i duchowych dąży konsekwentnie lub też i nie — poprzez ciernie, trudy i przeciwności do ustalenia swego rekordu, rekordu życiowego. A rekordem tym jest maksymalne, najlepsze wykorzystanie tego życia — osiągnięcie zamierzonych celów i zadań. Bo, życie, to walka, walka bezpardonowa, walka ze wszystkimi nieodłącznymi jej namiętnościami.

Sport jest wyrazem walki szlachetnej, walki z czasem, walki z przestrzenią, walki z samym sobą. W tej walce w równym stopniu bierze udział mózg i serce, a odnosi w niej sukces końcowy nie zawsze ten, który obdarzony został przez naturę siłą i zręcznością, ale ten, który, przez codzienny, konsekwentny, racjonalny wysiłek, pokonywanie swoich namiętności, pracą nad samym sobą potrafił sobie utorować drogę do zwycięstwa.

Rozszerzając horyzonty myślowe, rzadko pamiętamy o kształceniu ciała. Popadamy w przesadę. Albo stajemy się pustogłowymi sportowcami, zaniedbując leniwie intelekt, albo też przeciwnie — wchłaniamy namiętnie wiedzę, pracujemy nadmiernie umysłowo, zapominając o drugiej połowie naszej istoty: o ciele. Umiar i proporcja to tajemnica ludzkiej doskonałości.

Po dziś dzień pamiętać zawsze winniśmy i przykazanie to, które w odległych czasach stało się kanonem wychowania młodzieży powtarzać sobie i innym, przykazanie, które ujął Eurypides w niezapomniane słowa:

„N a j d o s k o n a l s z y m c z ł o w i e k i e m j e s t d l a m n i e t e n, k t ó r y t ą s a m ą r ę k ą p o t r a f i n a p i s a ć I f i g e n i ę o r a z z d o b y ć w i e n i e c l a u r o w y n a I g r z y s k a c h O l i m p i j s k i c h".

Typ młodzieńca greckiego, o którym marzył Eurypides winien być wzorem dla sportowców polskich na obczyźnie.

Niech hasło to stanie się powszechnym, niech przeniknie w głąb — niech służy jako drogowskaz!

WŁADYSŁAW OSZELDA

PIERWSZE ŁOPATY ZIEMI POD DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dniu 25 b. m. odbyła się na placu przy ul. Rybaki piękna uroczystość zsypania pierwszych łopat ziemi pod Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie. Uroczystość zainaugurował przemówieniem wiceprez. Światowego Związku i przewodniczący Komitetu Budowy Domu dr. B. Hełczyński.

Pierwszą łopatę ziemi rzucił pod Dom Polaków z Zagranicy prezes Światowego Związku, Marszł. W. Raczkiewicz, poczem z kolei przedstawiciele Min. Spraw Zagr., członkowie Prezydium Rady Naczelnej Św. Zw. oraz członkowie Komitetu Budowy. Na zakończenie wygłosił przemówienie przedstawiciel młodzieży polskiej z zagranicy.

Na zdjęciu widzimy od lewej: p. Marszł. Raczkiewicza wraz z prez. Hełczyńskim, dyr. Lenartowicza, wiceprez. Św. Zw. M. Pankiewicza oraz na dalszym planie nacz. Zaleskiego.





„Prawdy nasze nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc ludu polskiego wydobyte są. Prawdy te zatem dla serc polskich są. I dziś z Kongresu Polaków w Niemczech prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie przesyłamy".

Dar Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla Związku Polaków w Niemczech, z okazji jego 15-lecia, wręczony podczas Kongresu w Berlinie. Ryngraf kuty w srebrze, wykonany według projektu Józefa Wróblewskiego, w zakładach W. Gontarczyka w Warszawie.

PIĘĆ PRAWD POLAKÓW W NIEMCZECH

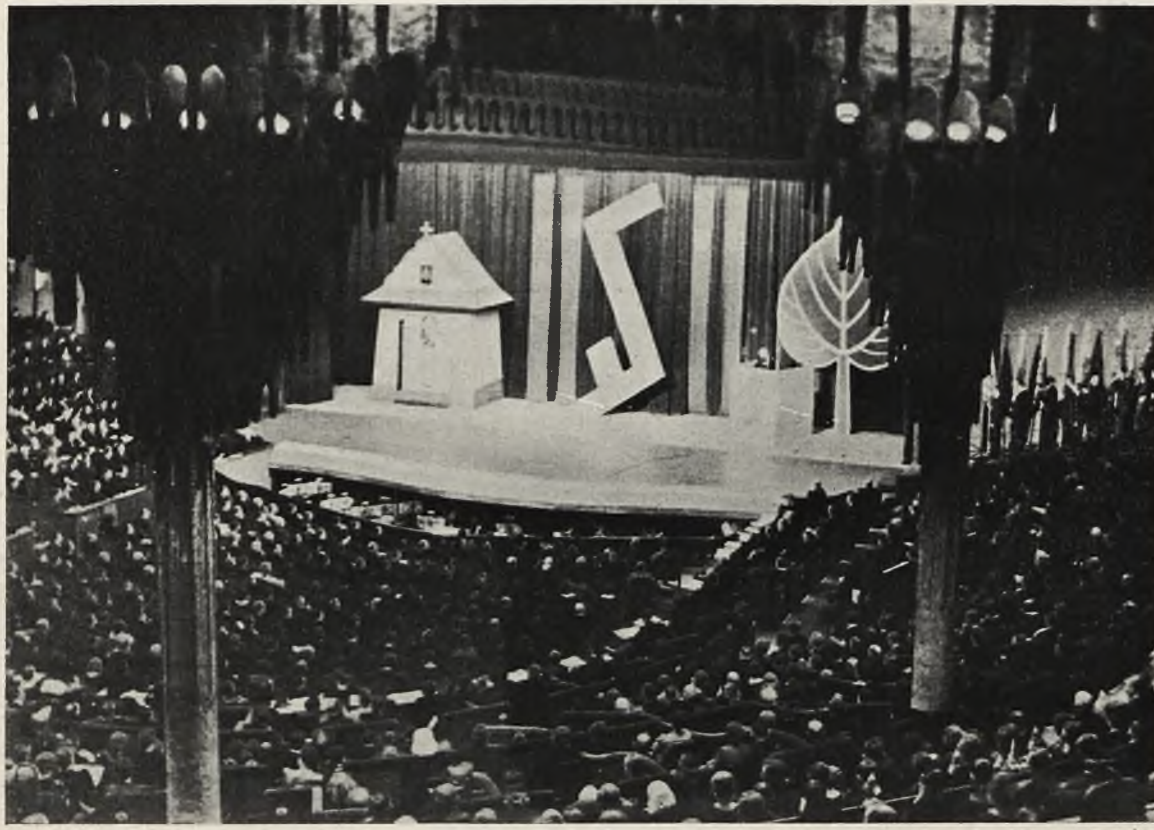
Podczas Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie, dn. 6 marca b. r. kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr Jan Kaczmarek ogłosił uroczyście pięć Prawd Polaków:

Prawda pierwsza — **Jesteśmy Polakami!** • Prawda druga — **Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!** • Prawda trzecia — **Polak Polakowi bratem!** • Prawda czwarta — **Codzień Polak Narodowi służy!** • Prawda piąta — **Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle!**

Po ogłoszeniu Prawd dr Kaczmarek powiedział m. in.:

„Dziś stąd z Kongresu Polaków w Niemczech, Prawdy te do wszystkich serc polskich w świecie posyłamy.

W maju b. r. odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongres ich, Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim".



Wypełniona po brzegi uczestnikami Kongresu sala berlińskiego Theater des Volkes

IMPONUJĄCY KONGRES POLAKÓW W NIEMCZECH

Niedziela 6-go marca 1938 r. na długo pozostanie w pamięci Ludu Polskiego w Niemczech, jako dzień imponującej manifestacji jego narodowych uczuć, jednolitej, twardej woli i nieugiętej postawy. Bowiem pierwszy Kongres Polaków w Niemczech, jaki tego dnia odbył się w Berlinie pod hasłem „Jesteśmy Polakami“ oraz „Wytrwamy i wygramy“ przerósł ramy i znaczenie zwykłych zjazdów organizacyjnych — stał się ważnym etapem w walce Ludu Polskiego w Niemczech o należne mu warunki rozwoju narodowego.

Wielka sala berlińskiego Theater des Volkes wypełniła się po brzegi przybyłymi na Kongres delegatami ze wszystkich okolic Niemiec.

Na święto Polaków zjechali przedstawiciele mniejszości polskiej z innych krajów, mianowicie z Czechosłowacji, Rumunii, Austrii, celem złożenia wyrazów gorącej sympatii i uznania dla półtoramilionowej rzeszy Polaków w Niemczech. Obecni byli również reprezentanci mniejszości narodowych: duńskiej red. Christiansen i mniejszości narodowej litewskiej w Rzeszy — Maczulajtis. Wśród szeregu gości z Pol-

ski obecny był w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiceprezes M. Pankiewicz oraz p.p. dyr. Światowego Związku — St. Lenartowicz i T. Kowalski, nadto w imieniu prymasa Polski — ks. kardynała Hlonda — ks. kanonik Zborowski.

Otwarcia Kongresu dokonał ks. Patron dr. B. Domański staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony", na co odpowiedziała chóralnie cała sala, po czym odśpiewano hymn Polaków w Niemczech „Pieśń Rodła", a następnie chór młodzieży męskiej recytował podniosłe „Zwołanie Kongresowe". Pod hasłem „Spotkali się bracia" odzywali się kolejno przedstawiciele Polaków z różnych ziem Rzeszy, sławiąc braterską łączność z rodakami.

POLSKOŚĆ ISTOTĄ DUSZY POLAKA

Prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. patron Domański w dłuższej mowie programowej scharakteryzował hasło „Polskość istotą duszy Polaka".

> *„Nas ożywia duch Polskości — mówił. Jemu to Was, moi Rodacy, ożywiającemu zawdzięczamy ten dzisiejszy wysiłek. Jedną, wielką, potężną, olbrzymią miłość mamy w sercach naszych. I tej to miłości ten dziw Kongresu dzisiejszego zawdzięczamy. Naszej braterskiej jedności miłością sprzężonej.*
>
> *Ale chociaż tak sobie tę naszą narodowość i wiarę cenimy i właśnie dlatego... obowiązki swoje, jako obywatele państwa niemieckiego, pełnimy sumiennie i tak je pełnić chcemy i będziemy...*
>
> *Między nami niemasz miejsca dla partyjnictwa, klas, stanów. Każdy z nas Polaków, każdemu z Polaków bratem jest... Każdy Polak, choć nie jest wpisany do Związku Polaków należy do duszy Związku Polaków... Toteż z radością wielką tu na tym Kongresie obchodzimy piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech! I wiemy, że duchem to i Polacy całego świata z nami się łączą i radują..."*

„W GÓRĘ SERCA!"

Delegat J. E. Ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda odczytał orędzie Prymasa Polski do Polaków w Rzeszy. Wezwanie w nim zawarte: „W górę serca" zostało gorąco przyjęte przez uczestników Kongresu.

POLACY W ŚWIECIE, TO JEDNA WIELKA RODZINA NARODU POLSKIEGO

Wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, dyrektor Michał Pankiewicz, zwracając się do zebranych oświadczył:

> *„Na sprawy Wasze, Rodacy moi, Naród Polski patrzy ze szczególną czułością i troską. Smuci się Naród Polski z Wami, gdy gniotą Was ciężary, a radujemy się, gdy widzimy, z jakim hartem i wiarą przeogromną potraficie walczyć. Kongres dzisiejszy jest nie tylko dla Was, ale dla całego Narodu Polskiego wielkim dniem, stwierdza bowiem, że półtora miliona braci z Narodu Polskiego potrafi trwać i walczyć nieustannie. Za to ludowi polskiemu spod znaku Rodła cześć. Naród Polski wierzy, że — jak mówi hasło Wasze — wytrwacie i wygracie".*

DŁONIE MAMY MOCNE, SERCA GORĄCE

Imieniem młodzieży polskiej z zagranicy przemówiła Regina Zaorska ze Stanów Zjednoczonych, zapewniając:

> *„Sztandar polski chcemy razem z Wami pospołu rozwinąć, żeby go żadna moc i przemoc nie mogła zerwać".*

LICZNE POZDROWIENIA

W imieniu Związku Mniejszości w Niemczech przemówił do zebranych w języku duńskim redaktor Ernst Christiansen.

Przedstawiciel Związku Mniejszości Polskich w Europie — Polak z Litwy nie przybył na Kongres, gdyż Litwini odmówili mu wydania paszportu. Wobec tego uczestnicy Kongresu uchwalili przesłać Polakom w Litwie braterskie pozdrowienie.

Z kolei imieniem Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. przemówił prezes Związku dr. Włodzimierz Seydlitz.

Wyrazem żywego oddźwięku w całym Narodzie Polskim były tysiące listów i telegramów gratulacyjnych, nadsyłanych na Kongres.

NARÓD POLSKI, JAK ZAWSZE BYŁ, TAK I NADAL JEST NARODEM OFIARNYM DLA SWYCH IDEAŁÓW

Arka Bożek z Markowic przemówił w imieniu ludu polskiego w Niemczech, głosząc z mocą:

„Duch silny i wola żelazna do życia, którą Lud Polski w Niemczech zawsze pałał, ten okazał się tak trwały, że nie zdołano go zwyciężyć“...

„ODZNAKA WIARY I WYTRWANIA“.

Po przerwie nastąpiła wzruszająca uroczystość nadania specjalnie ustanowionej odznaki „Wiary i wytrwania“ tym wszystkim, którzy w szeregach Związku Polaków w Niemczech walczyli od początku jego istnienia. Wręczenie tych odznak z powodu niemożności dokonania tego aktu wobec wszystkich — odbyło się symbolicznie przez wręczenie odznaki prezesom poszczególnych dzielnic.

RYNGRAF Z MATKĄ BOSKĄ I ORŁEM BIAŁYM NA PIERSI CHORĄŻEGO ZWIĄZKU.

Również symboliczne niejako znaczenie miało wręczenie chorążemu Związku kutego w srebrze ryngrafu z Matką Boską, Orłem Białym i znakiem Rodła, który ofiarowany został przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Ryngraf ten, to jakby symbol czci dla Matki Najświętszej oraz wierności znakowi przodków — Orłowi Białemu i znakowi walki — Rodłu.

„JEST NAS POTĘŻNA SIŁA“...

Z kolei podniosłą, pełną zapału mowę wygłosił kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech, dr. Jan Kaczmarek, oświadczając m. in.:

„Kto raz pojął, że w walce narodowej ma po swojej stronie tak zwycięskiego sojusznika jak Król Duch, temu wiary w zwycięstwo nikt z serca już nie wyrwie. Stąd też ta nasza radosna postawa, której wielu z zewnątrz nie może zrozumieć... Toteż lud nasz polski w Niemczech dziś wkłada w głoszenie „Jesteśmy Polakami“ taką dumę, takie uczucie honoru, taką wiarę w zwycięstwo, taką wolę do życia, taką radość zuchwałą, jaką okazuje nasz zuchwały, dumny królewski znak Rodła...

Naród niemiecki przejrzał, że lojalnym ale dumnym Polakom w Niemczech należy oddać przysługujący im szacunek. Naród Polski widzi, że w Niemczech ma licznych, zgodnych i godnych synów“.

Na zakończenie swego przemówienia dr. Kaczmarek obwieścił pięć prawd Polaków w Niemczech. Kongres zamknął podniosły manifest młodych.

ŻYCZENIA IMIENINOWE DLA MARSZ. RYDZA-ŚMIGŁEGO

18.III. b. r. w dniu imienin Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego złożyli swe podpisy w księdze audiencjonalnej w-prezes Św. Zw., dr. B. Hełczyński i dyr. Stefan Lenartowicz.

DAR ŚW. ZW. POL. Z ZAGR. DLA MIN. BECKA

Św. Zw. Pol. z Zagr. przesłał p. Min. Józefowi Beckowi w dniu jego imienin 19.III. b. r. wraz z serdecznymi życzeniami piękny dar w postaci albumu fotografii z Ośrodka Wycho ąwczego na Groniku.

HOŁD PAMIĘCI MARSZŁ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Młodzież polska z zagranicy, studiująca w Warszawie oddała hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, składając w dniu 19.III. b. r. w Belwederze piękny wieniec.



„Jak Ojce myśmy Polakami i tak zostaniem! — Po wiek wieków!”

Edmund Osmańczyk. „Wolność jest słoneczna”. Opole.

Jeden drobny wiersz uderzył treścią swej prawdy w tysiączne rzesze, przeleciał po wielkich obszarach ziemi, jak płomień niesiony wichrem od domu do domu, od osiedla do osiedla, aby podpalać serca, budzić wiarę, krzepić, umacniać i wybuchać przysięgą, być orędziem i hasłem.

„I nie ustaniemy w walce,
siłę słuszności mamy
i mocą tej słuszności
wytrwamy i wygramy”.

Tą pieśnią śpiewaną z powagą, Polacy z nad Odry, Nadrenii, z nad Łaby, Pogranicza, rozproszeni po Niemczech zaczynają i kończą, jakby wzniosłą modlitwą, każdą sprawę, każdy obchód, każdą uroczystość. I wtedy zda się, że głos mocny wstrząsany wzruszeniem idzie nie z piersi, ale z osierdzia ziemi.

Jakże często śpiewałem te słowa ściernpiętymi od uniesienia wargami, gdzieś w zapadłych wioskach, czy też w miastach jak Bytom, Raciborz, Gliwice, w czasie rozlicznych wędrówek po opolskiej ziemi. I nieraz patrzyłem w oczy rozpalone błyskawicami, które były wyrazami niezłomnych serc, niecofających się przed przeciwnościami, upartych w wypełnianiu obowiązków, ale nieraz też patrzyłem w oczy zalewane łzami w chwilach smutku, cierpienia. Nigdy jednak nie zobaczyłem zwątpienia, rozpaczy, bo tym oczom zaprzeczałyby słowa wybuchające z warg, porywające do walki, do wytrwania i wieszczące zwycięstwo słusznej i śmiałej sprawy.

I nie wiedziałem, kto jest autorem tych słów, które płoną i rozpalają, otuchę niecą i mocą krzepią i budzą wiarę. Aż dopiero dzisiaj znalazłem je w zbiorze E d m u n d a O s m a ń c z y k a, wydanym pod tak znamiennym i symbolicznym tytułem: „W o l n o ś ć j e s t s ł o n e c z n a”. Na okładce litery czerwienią oblane, znak Polaków w Niemczech — Rodło — przedstawiający graficznie bieg Wisły i Kraków, jako symbole łączności z Narodem Polskim i Jego kulturą. A na pierwszej karcie mocne słowa, wyznanie, jakby młotem wydzwonione, w którym jest niezłomność i żar bohaterskiego ludu, walczącego, nie lękającego się prześladowań, chowającego przekazane skarby duszy i mowę praojców, dla których Polska jest pulsem potężnie bijącym, jest oddechem, krwią i życiem:

„Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzelińskim, na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim. Paszport mam niemiecki, serce polskie.

Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym „...istą”, czy „...owcem” nie jestem.

Jestem Polakiem”.

Młody poeta rzucił z zapomnianej ziemi, przez granicę swój zbiorek, jak głownię rozpaloną polskością, którą wrogie siły chcą zagasić i podeptać, aby żaru, a nawet jednej iskry nie zostało. I można powiedzieć, że tylko tam na piastowskich dziedzinach mógł wyrosnąć poeta, który łączy żarliwość idei, miłość Ojczyzny z hartownością stali, twardością kamienia. Gdy nań czas uderzy to nie rozłupie, nie rozkruszy, ale iskry krzesze, niecące nowe ognie.

Zbiór różnorodny o bogatym napięciu składa się z pięciu cyklów, stanowiących całość: „Złe miasto”, „Włóczęga”, „Miłość”, „Walka”, „Polska wieczna, mocna i bogata”. W nich wypowiada wrażenia, doznania, przeżycia, porywy, zawody i zachwyty, klęski i bogate nuty. Można by, używając słów z jego wiersza, rzec: strąca z nieba gwiazdy i w nasze serca wpina. Zachwyca piękny język, wyrosły i rozkwitły na urodzajnej glebie opornych działaczów i mistyków. Czytelnik doznaje prawdziwie pięknych wzruszeń, których nie mąci świadomość, że poeta pozostaje pod wpływem tego lub owego, że czasem zadźwięczy echo czyjegoś wiersza. Wiemy, że ten samorodny talent kształcił się na najlepszych wzorach poezji współczesnej. A wszystkie

wpływy przetapia w ogniu swego talentu, jakby bryły różnorodnej rudy, zmieniając w płomienie mocnych natchnień. Wzrusza i podbija, budząc wzniosłe myśli i porywa. Słowo jego jest wyrazem artystycznego tworzywa. Tyle tutaj obrazów mistrzowsko skreślonych, tyle porównań świeżych, oryginalnych, są i wyrazy archaiczne jakby z pergaminów wydobyte, a w sercach ludu śląskiego z czcią zachowane. Wraca się do nich, powtarza, aby jeszcze raz zachłysnąć się ich aromatem, barwą upoić, kształtem zachwycić. Wzruszenia doznane przy czytaniu przemijają jak obłoki na niebie zawsze nowe, zawsze inne. Upaja nas „tęczą słonecznych przeżyć". Poeta prawdziwy rzuca obraz za obrazem, gdzie słowo nie jest tylko pustym dźwiękiem, czy brzękiem blachy targanej wichrem, ale drgającym pulsem krwi. Cechuje te wiersze żarliwość, wzniosłość, bohaterski patos, oprócz tego czystość kryniczna, błękitność nieba i świałość słońca.

Jest pięć cyklów, różnorodnych, ale wśród nich przemożny akord „Polska". Nie jest to poezja odpustowa, tania, tandetna, nie jest to patriotyzm mazgajowaty, wygrywany na rozdartych dudach jarmarcznych, nie jest to patriotyzm płaczliwego lirnika, ale jego strofy dźwięczą, palą się uczucia, każde słowo wydzierane jest z kowadła, z pod bijących młotów, wali w sumienie, zapala gromy i wzywa na front, aby walczyć sercem a nie łzami.

„Jesteśmy Polakami!
I tego żadna moc nie zmieni
Bóg z nami, sprawa z nami,
Bóg nam wiarą serca rozpłomienił!
Rodło królewskie mamy!"

I biją słowa jak łoskoty:

„Niech więc was żadna myśl nie mami,
że zamknąć można nas lub przekuć.
Jak Ojce myśmy Polakami
I tak zostaniem! — Po Wiek Wieków".

Zwalcza „trucizny smutku, zwątpienia" aby:

„I w klątwy przepaść wszystko wrzucić:
marne cierpienia, nędzne płacze,
podłej niewiary tysiące trucizn,
i te tragedie: — łzy sobacze!
I niech tam grom w to uderzy!
Niech spali cnoty te małości!
I wtedy — jasnym słowem — Wierzyć —
odsłonimy drogę do Wielkości!"

Chciałoby się przytoczyć całe ustępy, aby były nakazami dzisiejszych dni, chciałoby się uczyć ich w szkole jak pacierza, miłości Ojczyzny.

„Hej, trzeba dzwonić z wszystkich wieży,
a wszystkie okna poodsłaniać
i w Wielkość sercem się zanurzyć
w radość Wielkiego Mocowania!"
„I trzeba wołać z całej siły:
Pracą jest wielki mocarny lud!
Na nic tu płacz wierzb z nad mogiły
Błogosławionym jest tylko trud.
I trzeba mówić z całą mocą,
dziecinnym główkom, głowom młodym,
że tylko słabi się szamocą,
a mocni idą przez przeszkody!
I trzeba szeptać z każdą wiosną,
w serduszka młode, w serca dzieci,
że Miłość Tylko Jest Radosna,
że Wielkość trzeba w sobie wzniecić,
że trzeba dzwonić z wszystkich wieży;
i wszystkie okna poodsłaniać,
a Wielkość sercem młodych przeżyć
w Radość wielkiego mocowania!
Jedna jest prawda po kres świata:
naszą jest Polska: Polska Wieczna.
Polska w nas Mocna, w nas Bogata,
A wolność zawsze jest słoneczna!"

I wciąż gdziekolwiek jesteśmy słyszymy mocne słowa godne miłości do polskiej mowy młodego poety, który buchnął natchnieniem jak żagwią.

„Cóż stąd, że obcy dźwięk litery po tobie pisze,
ciągle jesteśmy przy tobie i nasz dźwięk słyszysz.
O polski dźwięk dziecięcych, matczynych słów walczymy.
Nie trzeba ci nic przyrzekać. Wierz: — nie ustąpimy!
I ni wicher, ani burza dźwięku naszego nie stłumi,
bo przez cię w łanach zbóż zawsze pieśń polska zaszumi.
O ziemio! — słowem polskim miłośnie otulona,
umiłowana Ojców ziemio, bądź pochwalona!

Piękny dorobek śląskich poetów Osmańczyk wzbogacił dziełem wybitnym, będącym wyrazami ludu Opolskiego. Mocny, dojrzały talent wkroczył do literatury polskiej, aby wołać słowem polskim z nad Odry: my tu jesteśmy i wciąż walczymy, bo w naszych piersiach serca to grudy rodnej polskiej ziemi.

Wielka radość, że niespodziewanie wyrósł poeta właśnie tym słowem przepełnionym polskością, które z taką zaciekłością

się karczuje i zaprzecza wszelkim prawom bytu. Polak z Opolskiego podaje Polsce wyznanie, jakby chleb najpożywniejszy wyrosły na piastowskich dziedzinach:

„A ziemię tę roztworzę, by wszyscy widzieli
Czyje w tobie tkwi ziarno, a co pustym kłosem.
„I poprzez krzykot cudzej buńczucznej niedzieli
Dzień powszedni słowami polskimi rozgłoszę.
Moim jesteś Opole. W tobie słowo moje!
Słowo niezwyciężone, jak wszystko, co polskie.
— Oto na ziemi Ojców słowem żywym stoję!
Miasto moje — Opole — jakieś ty opolskie".

I przynosi to orędzie wydzwonione polskim sercem: „serc nam w paragraf nie zamkniecie, myśmy z narodu niepodległych!" „Jak Ojce myśmy Polakami! I tak zostaniem! — Po Wiek wieków!"

A w każdym dźwięku, w każdym wyrazie, w każdym akordzie jest miłość zapomnianych braci, mieszkających od wieków na ziemi piastowskiej, których iścizną najistotniejszą jest Polska, których tęsknotą jest wolność słoneczna.

JAN WIKTOR

SPORT POLSKI W BELGII

Wychodząc z założenia, że akcja sportowa jest jedną z form pracy narodowo-kulturalnej wśród młodzieży, czołowi przywódcy emigracji polskiej w Belgii dążyli i dążą nadal do szerzenia sportu w płaszczyźnie organizacyj o silnym podłożu ideowym.

Doświadczenie szeregu lat ubiegłych wykazało, że koła wzgl. kluby o charakterze wyłącznie sportowym, pozbawione głębszych przesłanek ideowo-narodowych, nie spełniały doniosłej misji wychowawczej wśród młodzieży.

Istniejące swego czasu na terenie Belgii polskie kluby sportowe wobec braku czynnika zespalającego, jakimi są przesłanki ideowe, upadały stopniowo, wzgl. przystępowały do organizacji młodzieżowych tego rodzaju co Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa i Związek Sokołów. Ujemną stroną luźnych klubów sportowych było również to, że wybitniejsze jednostki sportowe przechodziły do klubów belgijskich, zrywając najczęściej całkowicie kontakt z życiem organizacyjnym młodzieży polskiej, bowiem nie były w klubach tych dostatecznie do głębszego pojmowania sprawy polskiej zaprawiane.



Drużyna koszykówki Zw. Strzel. w Dampremy — vice mistrz Belgii na rok 1937. Przed nią — drużyna harcerzy z Peronnes

W rezultacie sport polski na emigracji w Belgii oparł się głównie o 3 organizacje młodzieżowe, a mianowicie ZW. HARCERSKI, ZW. STRZELECKI i ZW. SOKOŁÓW.

W związku ze stałym rozwojem sportowym tych organizacyj, powstała potrzeba powołania do życia instytucji, któraby obiektywnie koordynowała całokształt akcji wychowania fizycznego młodzieży z uwzględnieniem jej najżywotniejszych potrzeb w tej dziedzinie.

Zagadnienie to zostało rozwiązane przez powołanie do życia z końcem roku 1936 przy Centralnym Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii MIĘDZYORGANIZACYJNEJ KOMISJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO, której plany i formy akcji przybierają coraz bardziej konkretne kształty.

Młodzież polska w Belgii, mając na uwadze zbliżający się termin II Igrzysk jest w pełni pracy nad polepszaniem wyników sportowych i nad doskonaleniem swojej podstawy. Na obszarze całej Belgii utworzonych zostało 7 ośrodków zaprawowych dla kandydatów, ubiegających się o wejście w skład reprezentacji sportowej na II Igrzyska.

M.K.W.F. w trosce o zainteresowanie sportem jak najszerszych warstw młodzieży polskiej organizuje w zbliżającym się sezonie cały szereg interesujących imprez sportowych, z których na podkreślenie zasługują: III Narodowy Bieg Naprzełaj, Zawody Bokserskie i Gwiaździste Zjazdy Kolarskie, Obozy W.F., Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne, emigracyjne mistrzostwa lekkoatletyczne i gier sportowych oraz spotkanie sportowe z emigracją polską we Francji.

Młodzież polska w Belgii od pewnego czasu żyje pod znakiem zbliżającego się terminu II Igrzysk Sportowych Polonii Zagranicznej.

Na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim.

Przed Zjazdem Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce

Zanim umilkną ostatnie echa niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech, przypomną jeszcze raz słowa, które serdecznym dźwiękiem pobiegły zeń ku Polonii Amerykańskiej. Po ogłoszeniu Prawd Polaków, kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek powiedział:

„W kwietniu b. r. (dn. 31.IV. i 1.V. b. r. — przyp. red.) odbędzie się w dalekim Chicago wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rodakom naszym w Ameryce na Kongres ich Prawdy Polaków wraz z pozdrowieniem braterskim dziś uroczyście z Kongresu naszego przesyłamy na znak jedności wszystkich braci w Narodzie Polskim".

W ten sposób, przez usta swego przedstawiciela, największa na kontynencie europejskim, półtora miliona licząca Polonia zadokumentowała ścisłą łączność z poczynaniami czterech milionów rodaków w Ameryce. Nie jest to czczy frazes, rzucony na wiatr, lecz świadomy wyraz, ogarniającego coraz szersze rzesze Polaków poczucia, że nie wystarcza konsolidować w swym obrębie poszczególne środowiska rodaków, a trzeba każde z nich zagrzewać do jak najbardziej powszechnej współpracy z innymi. Inaczej mówiąc, trzeba rozwijać i pielęgnować łączność Polaków na wszystkich odrębnych terenach zagranicznych.

Dobrze się stało, że pod tymi auspicjami obradować będzie tegoroczny Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce, Rady — będącej niemal symbolem dążeń konsolidacyjnych na gruncie amerykańskim.

Cofnijmy się teraz na krótko do chwili powstania Rady Międzyorganizacyjnej — tej reprezentacji Polonii Amerykańskiej, aby móc następnie skonfrontować jej osiągnięcia z założeniami.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego jedno z największych pism polskich za oceanem, „Dziennik Zjednoczenia", wychodzący w Chicago, pisał, wspominając motywy powstania Rady:

„Tylko sporadycznie, w chwilach wielkich wypadków dziejowych, zdobywaliśmy się na przelotny wspólny wysiłek, powołując do życia Wydział Narodowy czy Polską Radę Obrony Społecznej, które, spełniwszy swe ograniczone zresztą zadania z większą lub mniejszą chlubą, przeszły do historii. O sobie, przyszłych pokoleniach, o wejściu w życie amerykańskie jako zbiorowy i zorganizowany czynnik myśleliśmy tylko metodą myślenia organizacyjnego, nie zdobywając się na lot wyższy, obejmujący dalej zakreślone kręgi... I przyszliśmy do przekonania, że wszystkiego winą jest brak wspólnego działania, brak naczelnego kierownictwa, któreby czuwało nad całością zbiorowego działania i wytyczało mu właściwe drogi... Rezultatem tych roztrząsań było powołanie do życia Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej i jej pierwszy zjazd w maju 1936 roku".

Dziś stoimy w przededniu trzeciego z rzędu zjazdu Rady, który zamyka okres dwuletni jej działalności. Pierwszy rok pracy Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej nazwali nasi rodacy za oceanem okresem próby, z której ta instytucja wyszła zwycięsko. Nic więc dziwnego, że w roku następnym działalność jej popłynęła raźniej już wyżłobionym korytem, w które zlewały się wszystkie poczynania Polonii o charakterze ogólnonarodowym.

Tak więc, dzięki inicjatywie Rady Międzyorganizacyjnej we wszystkich osiedlach polskich na ziemi Waszyngtona obchodzono w uroczysty sposób 20-lecie Czynu Zbrojnego Wychodztwa, czyli pamiętną rocznicę udziału Polonii w walkach o niepodległość Polski.

Bodajże jeszcze szerszy, a w każdym razie bardziej długotrwały okres działania przypadł innej imprezie, zorganizowanej przez Radę: mam tu na myśli t. zw. „Rok książki polskiej w Ameryce". W chwili obecnej na terenie całej Warszawy rozplakatowano afisze, głoszące: „O jedną książkę więcej", i propagujące czytelnictwo. Warto podkreślić, że Polonia Amerykańska, dzięki inicjatywie Rady — wyprzedziła kraj w dziele propagowania książki o dobre kilka miesięcy.

Jeszcze inne etapy działalności Rady — to inicjatywa utworzenia przy organizacjach polskich Funduszu Narodowego, przeznaczonego na cele

ogólnonarodowe Polonii Amerykańskiej. Dalej konkursy o nagrody Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeprowadzane przez Radę: literacki, muzyczny i dotyczący książki „Poland Today". Wydawanie Biuletynu informacyjnego i wreszcie współpraca z krajem poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, którego delegat w osobie dyr. Stefana Lenartowicza przybędzie na tegoroczny Zjazd do Ameryki.

Nie zamierzam tu sumować wyników pracy Rady Międzyorganizacyjnej, gdyż będzie to zadaniem sprawozdawców, którzy zabiorą głos podczas zbliżającego się zjazdu.

Muszę jeno podkreślić fakt, że Rada stała się już pierwszym etapem prac nad wytworzeniem — z potężnej liczbowo, lecz często nieświadomej swego znaczenia, masy Polonii Amerykańskiej, — świadomej swych zadań i celów zorganizowanej siły.

Wspomnę jeszcze o ważnym momencie w akcji Rady — zwróceniu uwagi Polonii na młodzież.

I znów — gdy chodzi o młodzież — nasuwają się reminiscencje z niedawnego Kongresu Polaków w Niemczech. Jako przedstawicielka młodzieży polskiej z zagranicy przemówiła tam Polka z Ameryki Regina Zaorska, przemówiła śmiało i z przekonaniem:

„Polacy poza granicami Polski przez swą liczbę tworzą wielką potęgę, a moc ich wzrośnie w miarę krzepnięcia ich organizacji, które — pod duchowym przewodnictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy — będą wykuwać lepszą przyszłość dla Narodu Polskiego"...

Praca nad utrwaleniem takich przekonań w młodym pokoleniu polskim w Ameryce — oto jedno z zasadniczych zadań na przyszłość Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej.

Gdy mowa o pracach Rady, nasuwa się spostrzeżenie, że bierze w nich pełen zainteresowania, przynajmniej pośredni udział cała Polonia Amerykańska. W prasie naszej za oceanem o Radzie coraz głośniej. W licznych artykułach omawiane są jej zasługi i krytykowane usterki. To dobry objaw, nawet ten ostatni. Znaczy, że akcja Rady już „weszła w krew" Polonii Amerykańskiej i stała się jej nieodłączną cząstką. A krytyka — byle tylko rzeczowa — jest czynnikiem postępu.

HALINA KARNICKA

SPORT POLSKI W LIMBURGII HOLENDERSKIEJ

Polskie życie sportowe w Limburgii Holenderskiej skupia się w ramach jednej organizacji, a mianowicie Sokoła, który posiada dwa gniazda.

Pierwsze gniazdo powstało w Hoensbrock w 1916 r., drugie w Brunsum w 1931-ym.

Oba gniazda łącznie liczą 110 członków, z których około 90 osób należy do dwóch drużyn ćwiczących — druhów i druhen.

Z ramienia tutejszych gniazd w roku ubiegłym odbyły się trzy imprezy sportowe, w których wzięły udział bratnie gniazdo sokole z Belgii oraz zaprzyjaźnione Związki Sportowe Holenderskie.

Ponadto z okazji 15-lecia przyłączenia Śląska do Macierzy i jubileuszowego zlotu sokolstwa polskiego w Katowicach gniazdo w Hoensbrock urządziło w czerwcu u. r. wielką uroczystość, połączoną zawodami o nagrody.

Ogólnie biorąc, życie sportowe polskie na tym terenie rozwija się pomyślnie, zyskując coraz więcej zwolenników wśród młodzieży.

Przy Związku Polskich Towarzystw w Holandii istnieje Komisja Polskiej Odznaki Sportowej, która w ubiegłym roku przeprowadziła próby sprawności w Hoensbrock i Lutterade. W rezultacie P.O.S. zdobyło 21 osób. Ogółem na tym terenie odznakę posiada dotąd 38 osób.



Po ćwiczeniach w gnieździe sokolim w Brunsum

W przyszłości życie sportowe młodzieży polskiej skupi się przy Domu Polskim w Brunsum, gdzie mają powstać boiska i inne urządzenia, konieczne do uprawiania sportu.



Gen. Sawicki, Dyr. Państ. Urzędu Wych. Fiz. i Przysposobienia Wojskowego



Pułk. J. Nadolski, dyr. Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach

Otaczając jak najtroskliwszą opieką i pomocą rozwój fizyczny młodych pokoleń, na których Naród buduje swą siłę i przyszłość zarówno w Macierzy jak i tam wszędzie, gdzie bije serce polskie i rozbrzmiewa mowa polska — nie zapominajmy, że pracy tej musi towarzyszyć zawsze i wszędzie poczucie wspólnej przynależności do Wielkiego Narodu Polskiego i duma z własnej odrębności narodowej i kulturalnej. Osiągnięcia i zdobycze Polski, wywołujące tak silny oddźwięk wśród Polaków zamieszkałych poza granicami państwa polskiego, niech przyczyniają się do jednoczenia wspólnych wysiłków wszystkich naszych braci na obczyźnie — w pracy nad pomnożeniem i rozwijaniem naszych odrębnych właściwości kulturalnych. Na czele tego postępu musi kroczyć energicznie i pewnie młodzież polska, fizycznie sprawna i moralnie silnie okrzepła w swoim poczuciu narodowym.

Sawicki Gen.

Pragniemy gorąco, aby sportowe hasło „wyżej", „mocniej" i „szybciej" wniknęło w krew naszych słuchaczy z Polonii Zagranicznej.

Do tych trzech tak ważkich słów, dodajemy jeszcze czwarte słowo „wytrwałej".

Ale, jeżeli mówimy „wyżej" — to rozumiemy również, że nasi Polacy z zagranicy winni nieść wyżej swój sztandar narodowy, niż inni; jeśli mówimy „mocniej" — to muszą oni kochać Polskę mocniej, niż inni; jeśli mówimy „szybciej" — to muszą oni pracować szybciej, niż inni; a jeśli mówimy „wytrwalej" — to znaczy, że całe swoje życie poświęcić mają wielkiej sprawie dźwignięcia Polski wzwyż!

Dr Jerzy Nadolski

POLSKA ODZNAKA SPORTOWA

Realizując uchwałę II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1934 roku, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wprowadził Polską Odznakę Sportową, której celem jest podniesienie ogólnej sprawności fizycznej najszerszych warstw Polonii Zagranicznej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że Polska Odznaka Sportowa, pomimo krótkiego okresu tej akcji, spełnia zadowalniająco swoje wychowawcze i propagandowe znaczenie, a o jej popularności świadczą poniższe cyfry:

W roku 1936 i 1937 wydano odznak na terenach: Francja — 823, Belgia — 65, Łotwa — 226, Rumunia — 260, Dania — 60. Razem 1.434 odznaki.

Na innych terenach akcja P.O.S. zapoczątkowana została dopiero w roku ubiegłym, nie posiadamy więc jeszcze danych liczbowych, jednak wszędzie przyjęta została z zainteresowaniem i coraz większa ilość młodzieży ubiega się o zaszczyt noszenia okrągłego znaczka P.O.S., świadczącego o sprawności fizycznej i o przynależności do wielkiej polskiej rodziny sportowej.

Zasady ubiegania się o odznakę określa regulamin P.O.S., którego ważniejsze punkty mówią:

Odznaka dzieli się na trzy klasy: klasa I — odznaka złota, klasa II — odznaka srebrna, klasa III — odznaka bronzowa. Każda klasa dzieli się na trzy stopnie.

P.O.S. nosi się na lewej piersi przy ubiorze organizacyjnym, względnie w lewej klapie marynarki. Warunkiem dopuszczenia do próby jest ukończenie 14 lat życia dla mężczyzn i 16 lat dla kobiet. Zasadą ubiegania się o odznakę jest jej zdobywanie począwszy od klasy najniższej t.j. odznaki bronzowej i kolejne przechodzenie w każdej klasie wszystkich stopni.

Odznaka każdego stopnia i klasy jest nadawana na okres dwuletni, liczony od 1 stycznia tego roku, w którym próbę ukończono do 31 grudnia roku następnego.

O każdy następny stopień i klasę odznaki należy ubiegać się w ciągu okresu dwuletniego ważności odznaki (zawsze tylko o następny stopień), przy czym ubieganie się o odznakę poraz pierwszy nie może trwać dłużej niż dwa lata. Ci, którzy poraz pierwszy zdobyli odznakę nie mogą być dopuszczani do próby o następny stopień w pierwszym roku ważności odznaki.

Kto w przepisanym terminie nie poddał się próbie, albo przy próbie nie osiągnął dodatniego wyniku, traci prawo noszenia odznaki, może jednak ubiegać się o odznakę powtórnie, począwszy od odznaki bronzowej pierwszego stopnia.

Wreszcie regulamin dzieli ubiegających się o odznakę na poszczególne kategorie, zależnie od płci i wieku.

Kandydat lub kandydatka musi osiągnąć pewne przewidziane dla danej kategorii minimum w 5-ciu ćwiczeniach, wybranych dowolnie po jednym z każdej z zasadniczych 5-ciu grup, z których jedna zawiera ćwiczenia siłowe, druga szybkościowe, trzecia wytrwałościowe i t. d. Wykonanie wszystkich tych ćwiczeń pozwala stwierdzić niezaprzeczenie prawdziwie wszechstronny rozwój fizyczny.

Okresowe próby sprawności fizycznej organizują przewodniczący klubów, związków i stowarzyszeń sportowych i wychowania fizycznego, oraz inne osoby, rozwijające działalność w dziedzinie wychowania fizycznego, upoważnione przez polskie naczelne, centralne lub też międzyorganizacyjne, względnie porozumiewawcze instytucje wychowania fizycznego na poszczególnych terenach, posiadające prawo przyznawania odznaki.

Prawo to nadaje Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który czuwa nad właściwym i zgodnym z regulaminem przebiegiem tej akcji.

Zbliża się okres letni. Młodzież polska zagranicą zapełni boiska sportowe, by w zdrowej polskiej atmosferze kształtować ciało i charakter.

Pamiętajcie, że aby dać dowód polskiej tężyzny fizycznej, każdy młody Polak zagranicą powinien zdobyć Polską Odznakę Sportową.

Z. STOKOWSKI



Młodzież polska w Ameryce fechtuje się. Na prawo St. Walasiewiczówna, poniżej momenty z gry w baseball.

Bronko Nagórski, gwiazda Chicagoskich „Niedźwiedzi".

Helena Orzenkowicz mistrzyni w skokach w San Francisco

Newyorczanki zdobyły szampionat w pływaniu. W środku polka E. Kompa

Polska gwiazda futbalowa, Jan Wysocki z kolegium Villanowa, kandydat do drużyny reprezentac. St. Zjednoczonych

Al. Wojciechowicz świetny gracz w piłkę z Fordham Uniwercity

SPORT POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Sport w Stanach Zjednoczonych zrobił olbrzymie postępy w bieżącym stuleciu. Do tego w ostatnim czasie przyczyniło się wielu Polaków. Polska młodzież w Ameryce uprawia sporty od najwcześniejszych lat życia począwszy. W gimnazjach młodzież ta, w wielu wypadkach, stanowi trzon drużyn mistrzowskich. W drużynach uniwersyteckich Polacy są najlepszymi sportowcami. Bardzo często w gazetach amerykańskich czyta się nazwiska polskie w składzie drużyn uniwersyteckich. Polacy ci nie tylko należą do tych drużyn, ale przyczyniają się do ich sukcesów. Nie jedna drużyna piłki nożnej, koszykówki, „baseball' (amerykański palant), czy lekkoatletyczna zawdzięcza zdobycie mistrzostwa okręgu, powiatu, stanu i państwa, polskiej młodzieży.

Młodzież po ukończeniu gimnazjum lub też młodzież pozaszkolna, która nie może kształcić się z powodu złych warunków finansowych zostaje zagarnięta przez polskie kluby. Największą i najstarszą polską organizacją sportową jest Sokół Polski, który istnieje już 51 lat. Tutaj skupia się największa ilość polskiej młodzieży, biorącej czynny udział w sporcie. Większość młodzieży polskiej pracuje i tylko wieczory może poświęcić sportom, jako rozrywce po codziennej pracy.

W sokolstwie prowadzona jest gimnastyka przyrządowa i bez przyrządów, oraz gry i sporty wszelkiego rodzaju. W każdym okręgu są organizowane mecze w koszykówkę między gniazdami, a potem między okręgami. Te turnieje budzą duże zainteresowanie wśród młodzieży, która garnie się chętnie do Sokoła, aby brać udział w tych meczach. Tak samo w zakresie lekkiej atletyki raz do roku są organizowane zawody lekkoatletyczne dla mężczyzn i kobiet. Wszystkie gniazda i okręgi wysyłają swych najlepszych zawodników na ten zlot. Przed tym zlotem odbywają się zawody okręgowe, podczas których każdy może wypróbować swoje siły i zdolności. Często są organizowane pokazy gimnastyczne, które budzą szczery zachwyt nie tylko Polaków, ale i Amerykanów.

Jeszcze jedna organizacja, która się w ostatnich latach wybiła w dziedzinie sportu — to Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Organizacja ta posiada również drużyny koszykówki, „baseballu", i lekkoatletyczne. Drużyny te biorą czynny udział w życiu sportowym swych miast. W każdym mieście są organizowane turnieje wszystkich klubów, w których Polacy zazwyczaj uczestniczą. Niejednokrotnie drużyny Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego wybijały się na czoło wszystkich innych zawodników.

W Związku Narodowym Polskim działają sekcje sportowe, ale praca ich ma nieco odmienne cele. Poza organizacją młodzież nie bierze aktywnego udziału w życiu sportowym. W uprawianiu sportów ma tu młodzież możność odprężenia myśli po całodziennej pracy. Poza tymi organizacjami poszczególnym dziedzinom sportu są poświęcone specjalne kluby. Naprzykład mamy Polsko-Amerykański Klub Tenisowy w Nowym Jorku. Raz do roku są organizowane Polskie Zawody Tenisowe w Nowym Jorku. Udział w zawodach bierze reprezentacja polskich klubów młodzieży ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych. Poziom gry polskich tenisistów z roku na rok jest wyższy.

Podobną działalność prowadzi Polsko-Amerykański Klub Footballowy, który bierze czynny udział w sportowym życiu amerykańskim. W ten sposób młodzież polska w Ameryce również w dziedzinie sportu wnosi trwałe wartości w życie przybranej ojczyzny.

ANNA PALUSZKÓWNA
ze Stanów Zjednoczonych
stypendystka Światowego Związku
Polaków z Zagranicy w C.I.W.F.

Młode Polki w Ameryce na ćwiczeniach w sali gimnastycznej Parku Pułaskiego w Chicago



KONTAKT POLSKIEGO PIŁKARSTWA WE FRANCJI ZE SPORTEM W KRAJU

Pierwsze polskie kluby piłkarskie we Francji powstały już w latach 1922/23, czyli na początku masowego przybycia Polaków do Francji z terenu Niemiec, względnie z Polski. Już po dwóch latach istniejące kluby polskie odczuwały potrzebę założenia organizacji, która skupiała by w swoim łonie wszystkie polskie kluby piłkarskie na terenie Francji i zajęła się zorganizowaniem rozgrywek piłkarskich międzyklubowych. W ten sposób powstał 21-go grudnia 1924 roku Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, który po bardzo trudnym początku stał się powoli jedną z najsilniejszych organizacji sportowych wychodztwa polskiego we Francji.

W drugim roku swego istnienia zorganizował Polski Związek Piłki Nożnej we Francji pomiędzy polskimi klubami piłkarskimi pierwsze regularne rozgrywki o mistrzostwo Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji. Właściwy rozwój Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji datuje się jednak od roku 1929, kiedy zorganizowane zostały rozgrywki mistrzowskie w tej formie, w jakiej obecnie są przeprowadzane, to jest w 3 klasach: LIGA, KLASA A i KLASA B. Od roku 1935, poza rozgrywkami o mistrzostwo Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, odbywają się również spotkania piłkarskie o „PUCHAR EMIGRACJI", ufundowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Tu należy wspomnieć, że Polski Związek Piłki Nożnej we Francji jest jedyną polską organizacją sportową we Francji, która zaprowadziła obowiązkowe ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków wszystkich czynnych zawodników, najpierw przy własnej Kasie Samopomocy, a od roku 1935 w jednej z najpoważniejszych instytucyj ubezpieczeniowych we Francji. Fakt ten przyczynił się bardzo poważnie do zwiększenia się liczby czynnych piłkarzy.



Drużyna piłkarska klubu sportowego „Promień" z Montigny-en-Gohelle, posiadająca tytuł mistrza Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji na rok 1936/37

Głównym celem Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji było i jest zapobieganie, przez utrzymanie jak największej liczby klubów polskich, zarejestrowanych w Polskim Związku Piłki Nożnej we Fracji, przechodzeniu młodzieży polskiej do klubów francuskich i tym samym zachowanie tej młodzieży dla polskości. Mimo olbrzymich trudności, z jakimi stale walczyć musi, Polski Związek Piłki Nożnej we Francji zdołał w okresie swego istnienia zrobić bardzo dużo dobrego dla sprawy polskiej tak wśród młodszego jak i starszego społeczeństwa wychodźczego we Francji.

Dalszą troską Związku było i jest propagowanie sportu polskiego w ogóle a polskiego sportu piłkarskiego w szczególności nie tylko wśród emigracji polskiej we Francji, ale również wśród francuskiej rzeszy sportowej, która się do niedawna jeszcze sportem polskim wcale lub mało interesowała.

Sytuacja ta zmieniła się z chwilą, kiedy po długich wysiłkach udało się Związkowi sprowadzić w 1933 r. jedną z czołowych piłkarskich drużyn krajowych, „WISŁĘ" z Krakowa.

Ten pierwszy kontakt sportowców emigracyjnych z Krajem miał przełomowe znaczenie nie tylko dla Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, nie tylko dla sportu polskiego we Francji, ale dla sportu polskiego w ogóle a dla polskiego piłkarstwa w szczególności.

Gościnny występ „Wisły" krakowskiej wśród Polonii francuskiej miał pierwszorzędne znaczenie propagandowe. Odbił on się głośnym echem nie tylko wśród całej emigracji, ale również wśród sportowców Francuzów. Na spotkanie „Wisły" z drużyną emigracyjną przybyli rodacy nasi nie tylko z okręgu północnego, ale nawet z Paryża i z dalekiej wschodniej Francji. Spotkania „Wisły" krakowskiej z drużyną reprezentacyjną Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji w maju 1933 roku były wstępem do późniejszych kontaktów między piłkarstwem francuskim i polskim piłkarstwem krajowym.

Bezpośredni i natychmiastowy skutek gościnnego występu „Wisły" dał się również odczuć wśród emigracji polskiej na tym terenie. Ogólne zainteresowanie nie tylko piłkarstwem, ale sportem polskim we Francji w ogóle wzrosło w sposób bardzo poważny. Liczba członków w poszczególnych klubach powiększyła się wkrótce znacznie, a liczba widzów na boiskach na wszelkiego rodzaju sportowych imprezach wychodźczych podniosła się poważnie.

Zdając sobie sprawę z olbrzymiego propagandowego znaczenia stałego kontaktu sportu wychodźczego we Francji ze sportem krajowym, zwłaszcza dla młodzieży emigracyjnej, która w większej części kraj ojczysty zna tylko z opowiadania, Polski Związek Piłki Nożnej we Francji starał się raz nawiązany kontakt z Krajem utrzymać, sprowadzając na Boże Narodzenie tego samego 1933 roku piłkarską drużynę reprezentacyjną Krakowa. Ta ostatnia, poza spotkaniem z reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, rozegrała również mecz z jednym z Klubów Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji, „Pogonią" w Marles-les-Mines. W maju 1934 roku przybyła tu „POGOŃ"lwowska, która jako pierwsza drużyna z Polski rozegrała, poza spotkaniem z emigracją, dwa spotkania z klubami francuskimi. W roku 1935 sprowadził Polski Związek Piłki Nożnej we Francji aż dwie piłkarskie drużyny krajowe, we wrześniu stołeczną „Warszawiankę", a na Boże Narodzenie „Wartę" poznańską.

Nie ograniczono się jednak tylko do kontaktu z piłkarstwem krajowym; we wrześniu roku 1935 wraz z drużyną piłkarską „Warszawianki" zaprosiliśmy również głośnego rekordzistę w rzucie oszczepem Eugeniusza Lokajskiego, który podczas przerwy między jedną a drugą częścią spotkań piłkarskich zademonstrował rzuty oszczepem, a dla naszych czynnych zawodników lekkoatletycznych emigracyjnych przeprowadził lekcję pokazową lekkiej atletyki.

Ostatnim wreszcie i bodaj najgłośniejszym kontaktem sportu emigracyjnego we Francji z Krajem był przyjazd na teren północnej Francji piłkarskiej drużyny reprezentacyjnej „Polski Zachodniej", która w dniu 22-go marca 1937 roku rozegrała spotkanie z reprezentacją piłkarską emigracji.

Śmiem twierdzić, że bez tych propagandowych spotkań piłkarskich z drużynami krajowymi, organizowanych przez Polski Związek Piłki Nożnej we Francji, sport polski we Francji nie byłby nabrał w tak krótkim czasie obecnego rozmachu i zainteresowanie starszego i młodszego społeczeństwa polskiego we Francji sportem polskim nie byłoby tak duże, jak obecnie. Zyskała na tym całość sprawy polskiej i dlatego jest koniecznym, aby kontakt organizacyj sportowych emigracji z Krajem nie tylko utrzymać, ale nawet rozszerzyć także na inne gałęzie sportu.

TEOFIL SZYBOWICZ

Prezes Polskiego Związku
Piłki Nożnej we Francji.



Jeżeli właściwym zadaniem każdej organizacji sportowej musi być nie samo uprawianie sportu dla sportu, ale wychowywanie młodego sportowca na zdrowego człowieka, zdolnego do wysiłku i poświęceń oraz obywatela, świadomego swych zadań i obowiązków, — to dodatkowym zadaniem każdej polskiej organizacji sportowej zagranicą jest wychowywanie jak najszerszych rzesz polskiej młodzieży emigracyjnej w duchu polsko-narodowym, aby zachować tę młodzież dla polskości.

TEOFIL SZYBOWICZ

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej
we Francji

SPORT POLSKI I WYCHOWANIE FIZYCZNE W CZECHOSŁOWACJI

Sport i wychowanie fizyczne, które w państwie jest czynnikiem przyczyniającym się wybitnie do podniesienia sprawności osobistej jego obywateli, hartu ducha i kształtowania wartościowych charakterów, w życiu Polonii Zagranicznej, oprócz tych pierwiastków o niewątpliwej wartości, ma jeszcze to znaczenie, że łączy się ściśle z zagadnieniem zachowania polskości młodych pokoleń, wychowujących się niejednokrotnie w warunkach bardzo niekorzystnych i sprzyjających wynarodowieniu.

Jeśli chodzi o Czechosłowację, to sport i w. f. w życiu społeczno-narodowym mniejszości polskiej, zwłaszcza młodzieży, stanowi bardzo mocną pozycję i jest czynnikiem, który bodaj że najlepiej przyczynia się do wyrobienia uświadomienia narodowego wśród młodzieży.

Z tego też względu sport i w. f. cieszą się na naszym terenie względami nie tylko „młodych" ale i „starych", którzy już dawno przestali uważać ten potężny czynnik w życiu społeczno-narodowym za bezmyślny i nie celowy sposób zabijania czasu. Odzwierciadleniem tego są chociażby kilkotysięczne rzesze czynnych sportowców, zrzeszonych w licznych organizacjach, rozsianych po całym terenie i wyniki, do jakich ci sportowcy często dochodzą.

Organizacjami czysto sportowymi a więc mającymi sport i w. f. w pierwszym rzędzie na oku, są na terenie: Związek Polskich Klubów Sportowych i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski".

W tych dwóch organizacjach zrzeszona też jest większość polskich sportowców. Pozostałe trzy organizacje sportowe — Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół, Polskie Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowo Gimnastyczne Siła i Związek Harcerstwa Polskiego, aczkolwiek nie powzięły sobie za główny cel szerzenia sportu i w. f., bardzo owocnie w tym kierunku pracują.

Wszystkie wyżej wymienione organizacje należą do Rady Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji, która została powołana do życia w związku z wyżej już wymienionym silnym rozwojem w. f. i potrzebą umiejętnego kierowania nim, przy porozumieniu i zgodzie wszystkich organizacyj.

Ogólna liczba wszystkich sportowców, zrzeszonych w polskich organizacjach — bo dużo jest takich, którzy ze względów materialnych należą do klubów czeskich — wynosi według statystyki około 7.700.

Należałoby do tej cyfry dodać jeszcze sportowców organizacyj nie zrzeszonych w Radzie W. F. gdyż są i takie. W miejscowościach mianowicie, gdzie z powodu małego zainteresowania w. f. organizacja sportowa nie miała by racji bytu, polskie organizacje młodzieżowo-oświatowe posiadają sekcje sportowe, zrzeszające już nie tak poważną co prawda ilość sportowców, ale zawsze dość sporą.

Do Związku Polskich Klubów Sportowych należy ogółem 15 czynnych klubów sportowych, które w związku z panującym obecnie wszechwładnie zainteresowaniem do piłki nożnej, uprawiają w pierwszym rzędzie piłkarstwo. Reprezentant polskiego piłkarstwa w Czechosłowacji P.K.S. „Polonia" w Karwinie walczy w dywizji Morawsko-śląskiej, gdzie w roku zeszłym odgrywała pierwszorzędną rolę. W roku obecnym prześladują ją ciągłe niepowodzenia, przyczyną których jest głównie odejście kilku czołowych graczy do Polski, gdzie zasilili oni drużyny śląskie i to, że poza małymi wyjątkami drużyny dywizyjne są nie amatorskie a zawodowe lub firmowe. „Polonia" zaś nie ma pieniędzy, żeby grubymi tysiącami płacić za graczy, co zresztą nie jest celowe, gdyż chodzi o to, by charakter klubu był czysto polski i by barw „Polonii" bronili naprawdę Polacy. A doskonałych piłkarzy mamy, tylko znowu to „ale". Zależność materialna zmusza ich do grania w obcych klubach.

Poza tym uprawiają kluby lekką atletykę, narciarstwo, gry sportowe i nowo wsprowadzony boks, bardzo dobrze się zapowiadający. Piłkarze



Dywizyjny zespół P.K.S. „Polonia" w Karwinie.

polscy nie posiadają własnego związku piłkarskiego jak to jest np. we Francji, a należą do czeskiego państwowego związku P.N., który niestety niezbyt przychylnie jest do nas ustosunkowany.

Lekkoatletyka, mało popularna na terenie nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Czechów, zaczyna się powoli rozrastać wszerz. Ponieważ teren posiada kilkunastu dobrych lekkoatletów, a wielu młodych świetnie się zapowiada, poczyniono już kroki w celu przystąpienia do czeskiego państwowego Z.L.A. W ten sposób otworzą się przed polskimi zawodnikami szersze widnokręgi, dające im możliwość walczenia o pierwszeństwo z zawodnikami czeskimi i niemieckimi, co w dużej mierze przyczyni się do propagandy sportu polskiego w Czechosłowacji. Do popularyzacji lekkiej atletyki a także innych sportów, w dużej mierze przyczyni się niewątpliwie i perspektywa wyjazdu do Warszawy na II Igrzyska Polaków z Zagranicy.

Z gier sportowych najpopularniejszą jest siatkówka, co częściowo daje się wytłumaczyć tym, że do gry w siatkówkę, boisko, o które u nas tak trudno, jest nieduże! Przed dwoma laty polska reprezentacyjna drużyna siatkowa brała udział w mistrzostwach Czechosłowacji i przedostała się do finału, na który niestety nie wyjechała z braku funduszów i automatycznie spadła na 6-te miejsce — co i tak jest sukcesem.

Inna, również potężna gałąź sportu, na terenie bardzo popularna to narciarstwo, śmiało i chlubnie kroczące naprzód. Zasługa to w pierwszym rzędzie Beskidu Śląskiego z jego niezmordowanym prezesem Insp. Wójcikiem na czele i PKS Groń w Bystrzycy. Narciarze polscy w Czechosłowacji zrzeszeni są w „Swazie lyzarzu" C.S.R., który w porównaniu z władzami piłkarskimi jest do nas bardzo przychylnie ustosunkowany. Na co rocznie urządzanych kursach w Polsce i na terenie, wyszkolono dotychczas potężną kadrę doskonałych zawodników, którzy specjalnie w skokach są groźnymi przeciwnikami zawodników czeskich. Na



Skocznia narciarska w Nydku, na której P. K. S. „Groń" w Bystrzycy urządza co roku międzynarodowe zawody narciarskie

czoło wybijają się przeważnie zawodnicy młodzi, do nart przyrośli, synowie beskidzkich gór.

Boks, chociaż stawia dopiero pierwsze kroki, świetnie się zapowiada i przyciąga stale nowych zwolenników.

Polskie Towarzystwo Turystyczno Sportowe „Beskid Śląski" — w pierwszym rzędzie zwraca uwagę na sporty turystyczne, jak np. narciarstwo, o którym już dostatecznie mówiono, ale niezależnie od tego dba o rozwój gier sportowych, lekkiej atletyki i t. d. Posiada 27 oddziałów z 1000 członków i duży jak na nasze warunki majątek — piękne, jedyne u nas polskie schronisko na Kozubowej, park sportowy i kilka ładnych skoczni narciarskich.

Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokół — liczy 8 gniazd i 720 członków. Pomimo, iż jest jednym z tych, którzy dali początek polskiemu ruchowi sportowemu i w. f. na terenie Śląska, nie rozwija się tak, jak by się tego należało spodziewać. Przyczyna tkwi z pewnością w swoistym traktowaniu w. f. przez Sokół, który uważa je raczej za czynnik zdrowotno- rozrywkowy a nie rekordowo-widowiskowy. A wiadomo, że to ostatnie młodzież najbardziej pociąga. Ale niezależnie od tego, gniazda istniejące rozwijają ożywioną działalność we wszystkich kierunkach. Uprawiają gry, lekkoatletykę, narciarstwo, a przede wszystkim gimnastykę. Nie tylko na naszym terenie, ale i w Polsce, głośnym echem odbiły się występy zespołu baletowo-gimnastycznego Sokoła z Frysztatu i sąsiednich gniazd. Szczegółowo opracowane i wyćwiczone punkty przez starego sokoła naucz. Maultza, potrafiły wzbudzić zachwyt nawet w stolicy Polski, Warszawie, gdzie na scenie Teatru Narodowego zespół ten dwukrotnie występował.

Polskie Robotnicze Stowarzyszenie Oświatowo Gimnastyczne Siła — liczy 35 oddziałów i przeszło 1.700 członków. Jest organizacją o podłożu ideowo-partyjnym i oprócz działalności oświatowej pracuje wydatnie na polu w. f. Posiada dwa dobre kluby piłkarskie, kilka doskonałych drużyn pingpongowych, siatkówkowych i wielu lekkoatletów.

Związek Harcerstwa Polskiego zrzesza 38 drużyn męskich z 1100 czł. i 25 drużyn żeńskich z 870 czł. Biorąc pod uwagę fakt, że harcerstwo zrzesza przede wszystkim młodzież w wieku do lat 15, zrozumiemy, że nie może ono rozwijać wybitniejszej działalności na polu sportu zawodniczego. Harcerze w pierwszym rzędzie uprawiają gry: zaniedbaną u nas koszykówkę i siatkówkę, lekkoatletykę i sporty wodne. Poza tym uprawiają turystykę, co zresztą ściśle łączy się z charakterem harcerstwa.

Organizacją, nadającą ton całości w. f. na terenie Czechosłowacji jest, jak już na początku

wspomniano, Rada Wychowania Fizycznego Ludności Polskiej w Czechosłowacji, powołana do życia w r. 1935. W skład RWF wchodzi po 2 członków wymienionych organizacyj w. f., przy czym prezesurę spełnia na zmianę, kolejno, po rocznej kadencji, przedstawiciel każdej organizacji.

Jak dotychczas, RWF. spełnia swą rolę jak najlepiej, broniąc na każdym kroku interesów polskich sportowców i propagując szeroko zdrową ideę w. f. RWF urządziła dotychczas szereg Ogólnopolskich imprez sportowych letnich i zimowych, doprowadziła do skutku wiele kursów, które w dużej mierze zaspokoiły już wielkie zapotrzebowanie sił wykwalifikowanych.

Z inicjatywy tejże RWF przeprowadza się obecnie ścisłą rejestrację wszystkich zawodników polskich w poszczególnych gałęziach sportu. Zdarzało się bowiem dotychczas, że przy urządzaniu poważniejszych imprez sportowych, kilka organizacyj zgłaszało jednego i tego samego zawodnika, przy czym trudno było zadecydować z ramienia której ma prawo faktycznie startować. Przeprowadzana rejestracja ma temu zapobiec i ma równocześnie umożliwić ściślejszą ewidencję czynnych sportowców w poszczególnych gałęziach sportu.

Inna, również bardzo aktualna sprawa, to kwestia Polskiej Odznaki Sportowej, którą RWF. postanowiła w roku bieżącym wprowadzić w życie i już w tym kierunku czyni odpowiednie starania u władz.

Ogólnie biorąc, mimo ciężkich warunków pracy, wychowanie fizyczne na terenie Czechosłowacji stoi na wysokim poziomie i kroczy stale naprzód, rozwijając się nie tylko „w głąb", ale i „wszerz". Przeszkody, w pierwszym rzędzie stojące na przeszkodzie normalnemu rozwojowi w.f., to zależność materialna polskich sportowców, brak boisk i niewystarczająca liczba fachowych instruktorów. W chwili obecnej cały teren, gęsto zasiany organizacjami sportowymi, ma do dyspozycji zaledwie 2 instruktorów, co jest stanowczo za mało a na więcej na razie nie stać. Miejmy jednak nadzieję, że przy harcie ducha polskiego i te braki i niedomagania zwalczymy i że sport polski w Czechosłowacji stanie na takim poziomie, na jakim stać powinien.

" Wszyscyśmy dziećmi.Wielkiego Narodu. Niech naszym startom o lepsze, walką o palmę zwycięstwa przyświeca idea rozsławienia imienia Ojczyzny w świecie ".

Czołem Polacy Sportowcy z Zagranicy !

J. Wajsówna



Jadwiga Wajsówna, dwukrotna laureatka Państwowej Nagrody Sportowej, b. mistrzyni Olimpiady i mistrzyni oraz rekordzistka świata w rzucie dyskiem

SPORT POLSKI W LITWIE



Drużyna siatkówki kowieńskiego oddziału „Sparty", która zdobyła mistrzostwo m. Kowna w siatkówce na rok 1936/7

Tradycja sportu polskiego w Litwie sięga okresu przedwojennego, kiedy działał na Kowieńszczyźnie „Sokół", uprawiający w swoich gniazdach obok gimnastyki również i sport. W okresie wojny, po zawieszeniu przez Rosjan działalności „Sokoła", polskie życie sportowe zupełnie zanika. Również pierwsze lata bytowania Polaków w nowopowstałej Litwie nie sprzyjają jego rozwojowi. Jedynie przy gimnazjach istnieją w tym czasie drużyny sportowe, natomiast założenie samodzielnych klubów spotyka się z upartą odmową władz litewskich.

Dopiero, gdy w roku 1924 zostało założone towarzystwo kulturalno-oświatowe „Pochodnia", którego statut przewidywał otwieranie rozmaitych sekcji, powstały w Kownie i kilku miejscowościach na prowincji sekcje sportowe. O zapale młodzieży polskiej w Litwie do sportu świadczy chociażby fakt, że sekcja kowieńska po miesiącu istnienia liczyła 352 członków. Z tych sekcji powstał w późniejszych latach Polski Klub Sportowy „Sparta", który z czasem zdołał utworzyć 9 oddziałów na prowincji i w okresie, kiedy czynniki litewskie mniej uciskały sport polski, liczył blisko 1000 członków. Liczba oddziałów i członków wciąż się jednak wahała, gdyż władze litewskie to zamykały pewne oddziały, to znów po usilnych staraniach zezwalały na zakładanie nowych.

Poza „Spartą", przy niektórych świetlicach „Pochodni" i innych towarzystw kulturalnych działały sekcje sportowe, jednakże istnienie i działalność tych sekcji były również uzależnione od widzi mi się litewskich władz administracyjnych. Przyjąć można, że w roku 1936 i 1937 w zasięgu polskich sportowych jednostek organizacyjnych pozostawało około 1.300 młodzieży polskiej, czynnie uprawiającej sporty.

Do sportu garnęła się zarówno młodzież męska jak i żeńska, a co najważniejsza, sport polski znalazł gorliwych zwolenników również po wsiach i zaściankach polskich, przestając być tym samym przywilejem jedynie „mieszczuchów".

Największym powodzeniem wśród sportowców polskich w Litwie cieszyła się koszykówka, piłka nożna, kajakarstwo i wioślarstwo.

Na mocy zarządzenia administracyjnego litewskiego ministra spraw wewnętrznych, „Sparta" i jej oddziały zostały z dniem 1 stycznia 1938 roku zlikwidowane. Nie stało się to na skutek jakiegoś naruszenia ustaw państwowych, lub z innego powodu. Minister przyznał się później, że nastąpiło to na skutek „nieporozumienia", ale mi-



Uczestnicy spływu kajakowego „Sparty" z Kowna do Kłajpedy na Niemnie

mo że podanie o zezwolenie na otwarcie nowego klubu pn. „Slavia“ leży w Ministerstwie już przeszło 6 tygodni, Litwini nie śpieszą się z naprawieniem krzywdy, wyrządzonej sportowi polskiemu „przez pomyłkę“.

Cierniowa droga sportu polskiego w Litwie nie ogranicza się bynajmniej do tych „trudności formalnych“! Chcąc omówić wszystkie sposoby szykanowania sportu polskiego w Litwie, trzebaby napisać cały tom i zaopatrzyć go tytułem „Jak należy skutecznie zniechęcać do sportu“. Byłaby to zapewne interesująca literatura, z której podamy tutaj parę tylko przykładów.

Istnieje w Litwie zakaz rozmawiania na boiskach w języku innym aniżeli państwowy, t. zn. litewski. Nie chcemy tego zarządzenia krytykować, ale zdawałoby się, że zakaz ten obowiązuje jedynie zawodników, którzy nie mogą ponosić odpowiedzialności za widzów. Ale w Litwie jest inaczej. Wystarczyło, by któryś z bardziej zapalonych (a może specjalnie nasłanych?) widzów zawołał po polsku „Józek strzelaj bramkę“ — by grę unieważnić (zwycięstwo nad drużyną litewską!) a zwycięską drużynę zdyskwalifikować.

Inny wypadek. Podczas zawodów piłki nożnej wśród widzów powstaje bójka; kto się bije — nie wiadomo (może Litwini z Litwinami?) ale skutek jest przykry: klub polski zostaje rozwiązany, bo rzekomo jego „zwolennicy“ wszczęli bójkę.

Jeszcze jeden przykład. Wioślarze polscy „ośmielają się“ zdobyć mistrzostwo Litwy. Przy następnych zawodach, na tydzień przed ich rozpoczęciem z reprezentacyjnej obsady czwórki polskiej powołuje się nagle dwóch zawodników na... ćwiczenia wojskowe, mimo że wszelkie obowiązujące ćwiczenia dawno już odbyli. Skutek jest mimo to nieoczekiwany. „Sparta“ wystawia na ich miejsce zapaśników zapasowych, niedoświadczonych i... zdobywa ponownie mistrzostwo Litwy. Wściekłość opanowała „sportowców“ litewskich. Co robić? Oczywiście rozwiązanie znalazło się proste: trzecie kolejne zawody, w których „Sparta“ mogła po raz trzeci uzyskać pierwszeństwo i otrzymać na własność puchar Ministra Komunikacji — zostały odwołane.

Takich przykładów możnaby zacytować kilkadziesiąt. A jednak szykany litewskie nie wyczerpują jeszcze opisu osobliwości historii sportu polskiego w Litwie. Gdy bowiem Litwini zorientowali się, że sportowcy polscy są bardziej w swoim szlachetnym zapale wytrwali, niżli sam przysłowiowy upór litewski, sięgnęli do środka radykalniejszego: na wiosnę 1937 18 klubów litewskich i kilka żydowskich ogłosiło oficjalnie bojkot „Sparty“ i pozostałych drużyn polskich. Za co? Czy jedynie dla tego, że w konkurencjach ulegli inteligentniej i kulturalniej grającym Polakom? Ten krok wykracza już poza zwykłą szykanę i dowodzi braku elementarnego poczucia rycerskości sportowej. Aprobowany przez oficjalne czynniki, opiekujące się sportem w Litwie, fakt ten dowodzi, że tak oderwana dziedzina jak sport jest w Litwie narzędziem pewnych tendencji politycznych i opacznie stosowanej polityki narodowościowej.

Ale i ten krok nie zniechęcił sportowców polskich. Pozbawieni możności współzawodnictwa z obcymi drużynami, poświęcają tym większą uwagę zawodom wewnętrznym i zawodom międzydrużynowym z zespołami polskimi w innych miejscowościach Litwy. Zaczynają się odwiedzania polskich drużyn miejskich przez drużyny wiejskie i naodwrót. W ciągu roku 1937 odbyło się około 100 takich zawodów międzydrużynowych. Częste wyjazdy zbliżają ze sobą sportowców wszystkich środowisk polskich w Litwie. Przyjazd drużyny polskiej zaciekawia i budzi zainteresowanie miejscowej ludności polskiej, a kończy się zazwyczaj wspólną ochoczą zabawą. Stwierdzić należy, że bojkot litewski, który miał skazać drużyny polskie na bezczynność i stopniową likwidację, spowodował w ogólnym bilansie następstwa wręcz odwrotne — spopularyzował sport polski wśród Polaków w Litwie. I znowu zamierzenia litewskie się nie udały.

W końcu Litwini znaleźli środek ostateczny: w styczniu 1938 zlikwidowali „Spartę“ na skutek... nieporozumienia. Papierowe zarządzenie litewskie nie może jednak unicestwić zapału i dążeń młodzieży polskiej w Litwie. Sport polski w Litwie zapewne nie został w ten sposób zlikwidowany — prędzej czy później odżyje jako ruch jeszcze bardziej żywiołowy.

Mamy nadzieję, że po zażegnaniu wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego — położenie rodaków w Litwie ulegnie zasadniczej zmianie, a sport polski zyska należne mu warunki swobodnego rozwoju.

WITOLD JARZĘBECKI



Bokserzy „Sparty“ podczas zawodów międzyoddziałowych

Opanowanie nerwowe, cierpliwość i wytrzymałość powinien posiadać każdy sportowiec.–
Wszystkim Polakom, których życie zmusiło do zamieszkiwania poza granicami Polski, przesyłam tą drogą serdeczne pozdrowienia

J. Kusociński



Janusz Kusociński, mistrz olimpiady w Los Angeles na 10,000 m.

SPORT POLSKI W ŁOTWIE

Sport polski w łotwie zorganizowany jest w trzech stowarzyszeniach. Są to: Klub Sportowy Reduta w Rydze, najstarsza, a przy tym jedyna wyłącznie sportowa organizacja, następnie sekcja sportowa Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej, działalnością poszczególnych filii obejmująca cały kraj, wreszcie sekcja sportowa dynaburskiej Harfy.

Wszystkie te organizacje liczą razem około 600 członków na 3—4.000 zorganizowanej młodzieży polskiej. Poza tym pewna ilość Polaków bierze udział w życiu sportowym klubów niepolskich, zmuszona do tego bądź warunkami życiowymi (wzgląd na znalezienie pracy), bądź pociągnięta nadzieją zdobycia lepszych warunków trenowania, których jej polskie stowarzyszenia ze względu na brak środków zapewnić w odpowiednim stopniu nie mogą.

Mimo tych ciężkich warunków pracy zdobywają sportowcy polscy, rozporządzający doskonałym materiałem zawodniczym czołowe, niekiedy nawet pierwsze miejsca w sporcie ogólnołotewskim.

Największą popularnością cieszy się piłka nożna, lekkoatletyka, gry sportowe i ping-pong, i w tych dziedzinach stoją Polacy stosunkowo najlepiej. I tak naprzykład w piłkarskich mistrzostwach w roku 1937 wzięły udział aż trzy drużyny K. S. Reduta. Zdobyły one: w pierwszej lidze szóste miejsce (na 13 biorących udział zespołów), w trzeciej lidze czwarte miejsce (na 9 zespołów) i w lidze juniorów drugie miejsce (na 10 zespołów), w mistrzostwach koszykówki drużyna Reduty zajęła drugie miejsce wśród 11 zespołów i uzyskała awans do pierwszej ligi. W siatkówce męskiej Reduta po zdobyciu wicemistrzostwa drugiej ligi przeszła do pierwszej, drużyna żeńska również uplasowała się na drugim miejscu. Pingpongiści zdobyli mistrzostwo Łotwy, nie przegrywając ani jednego meczu.

W lekkiej atletyce członkowie klubu startowali w szeregu imprez, ciesząc się wielkim uznaniem, przy czym p. Janina Wogołowiczówna zdobyła mistrzostwo Łotwy na 60 m. i wicemistrzostwo w biegu na 100 m. i w skoku wzwyż.

Sukcesami ogólniejszymi może się również poszczycić sekcja sportowa Stowarzyszenia Harfa. Dzierży ona mistrzostwo w grach sportowych zarówno mięskich jak i żeńskich miasta Dynaburga, ma zespołowo trzecie, a indywidualnie pierwsze miejsce w ping-pongu (również w grze podwójnej), trzecie miejsce w piłce nożnej i widoki na zajęcie miejsca pierwszego w roku bieżącym w lidze latgalskiej (nie poniosła dotychczas ani jednej porażki).

Niestety, współpraca między poszczególnymi organizacjami w zakresie sportowym ogranicza się jedynie do udziału we wspólnym Święcie Sportu Polskiego w Łotwie. Rozgrywane są tam konkurencje lekkoatletyczne, pływackie, gier sportowych, następnie piłka nożna, kajakowanie. Program, jak wynika z tego, dość bogaty.



Zespół siatkówki „Harfy" — mistrzowska drużyna Latgalii na rok 1935, 1936, 1937.

W czwartym tego rodzaju święcie, odbytym w zeszłym roku wzięło udział 217 zawodników — liczba stosunkowo duża. 121 zawodników wystawiło ZMP, 55-ciu P.K.S. Reduta i 47-iu Harfa. Pierwsze miejsce uzyskał K. S. Reduta, zbierając 263 punkty, następnie Harfa 172 pkt., poczym następowały poszczególne filie ZMK.

W akcji wyszkoleniowej przoduje ZMK. Na dwu kursach w latach 1933 i 36 przeszkolono 52 osoby, w tym również 6 członków Harfy. W roku 1937 przeszkolonych zostało na kursach w kraju 11 osób.

Wpływ przodowników na pracę sportową jest dodatni i na rok 1938 projektowany jest obóz dla przodowników. Z drugiej strony takiemu naprzykład klubowi jak Reduta przydałby się trener piłki nożnej.

Również w akcji POS. przoduje ZMK. Praca ta jest utrudniona ze względu na zakaz noszenia odznak. Mimo to do 1937 roku 103 osoby zdobyły POS., w roku 1937 — 123 osoby. Harfa i Reduta, niestety, w akcji POS nie biorą udziału, po części ze względu na brak sił fachowych i brak cza-

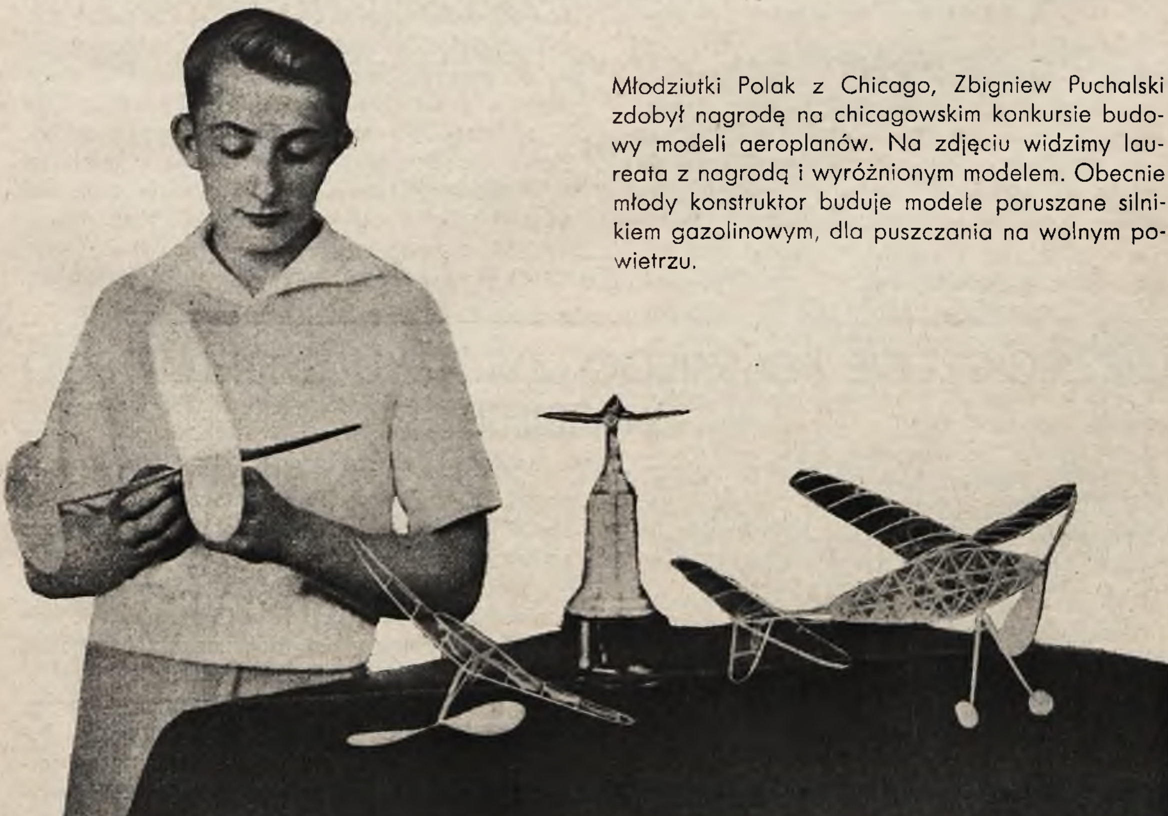
su u prowadzących zaprawę dla systematycznego przeprowadzania przygotowań.

Słabo przedstawia się również sprawa sprzętu i inwestycyj. Jedynie ZMK. posiada jakie takie boisko o wymiarach 22×36 m., urządzone na oddzierżawionym gruncie, wszystkie inne organizacje trenują na boiskach obcych. To samo można powiedzieć i o sprzęcie.

Reasumując: ilość zrzeszonych sportowców polskich jest nikła, przy czym niektórzy należą do organizacji niepolskich, a tendencja do zapisywania się do klubów obcych jest zwyżkowa. Kardynalnymi przyczynami tego stanu rzeczy są: znaczne rozproszenie ludności polskiej, zły stan gospodarczy, który powoduje niedostateczne wyposażenie ośrodków, rozpowszechnione traktowanie sportu jako czynnika pomocniczego przy znajdowaniu zajęcia, poparcie przez czynniki rządowe akcji sportowej na płaszczyźnie ponadnarodowościowej, wreszcie brak funduszów na obesłanie większych imprez.

Usunięcie tych mankamentów zwiększyłoby niewątpliwie stan posiadania polskich organizacji sportowych przynajmniej w dwójnasób.

MŁODY KONSTRUKTOR POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH AM. PÓŁN.



Młodziutki Polak z Chicago, Zbigniew Puchalski zdobył nagrodę na chicagowskim konkursie budowy modeli aeroplanów. Na zdjęciu widzimy laureata z nagrodą i wyróżnionym modelem. Obecnie młody konstruktor buduje modele poruszane silnikiem gazolinowym, dla puszczania na wolnym powietrzu.



Stanisław Marusarz, najlepszy narciarz Polski i środkowej Europy, wicemistrz świata w skokach

Od dziecinstwa poświęcałem każdą wolną chwilę – nartom. W tym roku obchodzę 10-lecie moich startów w zawodach narciarskich. Szczęśliwy jestem i dumny, że dzięki moim wynikom sportowym mogę rozsławiać imię Narodu Polskiego w całym świecie. Każdy sportowiec polski za granicą powinien dążyć wszelkimi siłami do uzyskania jak najlepszych wyników aby przysporzyć sławy Ojczyźnie

St. Marusarz

Zakopane, Dworzec Tatrzański

DZIESIĘCIOLECIE POLSKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W CHARBINIE

Polacy na Dalekim Wschodzie dbali zawsze w równym stopniu zarówno o rozwój duchowy młodego pokolenia, jak i o jego wychowanie fizyczne. W wyniku tego nastawienia powstało w 1928 r. w Charbinie Koło Sportowe „Sokół".

Początkowo młodzież zajęła się wyłącznie fechtunkiem, ale wkrótce i inne działy sportu, — jak gry sportowe, lekkoatletyka, piłka nożna i inne — znalazły w K. S. „Sokół" prawo obywatelstwa.

Należy podkreślić, że członkowie Koła utrzymywali zawsze kontakt ze sportowcami polskimi w Kraju.

Pamiętnym dniem w życiu organizacji był 19-ty marca 1934 r., kiedy to po uroczystej Mszy Św. został poświęcony sztandar Koła, a nazwa jego zmieniona na — Polski Związek Sportowy.

Odtąd Związek stał się niejako centralną organizacją sportową polską w Charbinie. Wkrótce też, na mocy nowej uchwały, zaczęła garnąć się do Związku również młodzież żeńska.

Dla wypróbowania swych sił sportowcy polscy urządzają zawody z drużynami Chińczyków i Rosjan. Zawody te świadczą najczęściej o dobrej formie sportowców polskich, gdyż większość zwycięstw jest zwykle udziałem Polskiego Związku Sportowego.



WIESCI SPORTOWE z POLSKI

Zwycięski pochód i nieprzerwana passa zwycięstw bokserów polskich trwa nadal. Po Niemcach przyszła teraz kolej na dwa kraje północne, gdzie reprezentacja Polski udała się z wizytą. Mimo osłabionego składu, z trzema rezerwowymi, odnieśliśmy zwycięstwo najpierw nad Finlandią w stosunku 10:6, następnie nad Estonią 12:4.

Dla charakterystyki siły boksu fińskiego można podać, że w niedawnym meczu z Niemcami zdołała Finlandia osiągnąć wynik nierozstrzygnięty. To nie tylko podkreśla nasz sukces, ale żyruje jakgdyby wygraną z Niemcami. Skład Polski w obu meczach był następujący: waga musza Sobkowiak, w. kogucia Koziołek, w. piórkowa Czortek (wszyscy trzej wygrali obie swe walki), w. lekka Kajnar (przegrał obie walki na punkty), w. półśrednia Wasiak (z Finem przegrał, z Estończykiem wygrał przez k. o.), w. średnia Pisarski (pierwsza walka przegrana, druga wygrana), w. półciężka Doroba (pierwsza wygrana, druga przegrana), w. ciężka Piłat (wygrał obie walki przez k. o.). Następny mecz międzypaństwowy odbędzie się 10 kwietnia, a przeciwnikiem naszym będą Węgry. Na drodze powrotnej z Budapesztu wstąpimy do Austrii, choć niewiadomo jak się wobec nowej sytuacji politycznej w Europie ułożą stosunki i czy będzie to mecz oficjalny.

Poza tym w kwietniu odbędą się w Berlinie eliminacje najlepszych bokserów europejskich, na podstawie których zestawiony zostanie skład reprezentacji Europy na mecz ze Stanami Zjednoczonymi. Na zawody te zaproszonych zostało trzech bokserów polskich: Sobkowiak, który wystąpi w wadze muszej, lub koguciej, Czortek w wadze piórkowej i Kolczyński w półśredniej. W poprzedniej wyprawie do Ameryki wzięło udział dwóch Polaków Chmielewski i Polus. Ilu ich pojedzie tym razem? W każdym razie godnym uwagi jest, że coraz inne nazwiska polskie wybijają się na czoło, że mamy narybek, który godnie zastępuje mistrzów.

W kraju zakończone zostały mistrzostwa drużynowe bokserskie, w których tytuł poraz dziewiąty z rzędu zdobyła poznańska Warta. Nigdy jeszcze pozycja jej nie była tak zachwiana, ale morale mistrza pokonało wszelkie przeszkody. Na dalszych miejscach uplasowali się śląski Ruch, poznańskie HCP i gdyńska Flota.

Najważniejszym na najbliższą metę zadaniem piłkarzy jest osiągnąć w rewanżowym meczu eliminacyjnym do mistrzostw świata z Jugosławią wynik zapewniający nam dostanie się do finału. Wobec rezultatu 4:0 pierwszego meczu wystarczy nam osiągnąć stosunek taki, by różnica bramek nie przenosiła trzech nawet na korzyść Jugosławii, ale naszą ambicją jest, oczywiście, uzyskać powtórne zwycięstwo. Kolejnym etapem przygotowań do tego meczu było spotkanie międzypaństwowe z Szwajcarią w Zurichu. Zakończyło się ono nierozstrzygniętym wynikiem 3:3, przy czym Polacy nie grali specjalnie dobrze. W tydzień po tym odbyło się w Warszawie spotkanie treningowe z teamem dwóch drużyn węgierskich, Hungarii i Ujpestu również zakończone remisem 2:2.

Linia rozwojowa sportu polskiego idzie ciągle wzwyż. I to na wszystkich frontach. Tym razem należy pochwalić narciarzy, którzy bawili na mistrzostwach świata w Lahti w Finlandii. Występ zakończył się największym bodaj w dziejach naszego narciarstwa sukcesem. Przyczynił się do niego przede wszystkim Stanisław Marusarz, najlepszy skoczek środkowej Europy. Nigdy jeszcze prymat Skandynawów nie był tak bardzo zachwiany w skokach, jak tym razem. Marusarz wbił się klinem w zwartą masę Skandynawów. Jego drugie miejsce przy największej długości skoków wzbudziło sensację nielada, zwłaszcza, że rozmaici inni „środkowoeuropejczycy" ostrzyli sobie zęby na prymat. Ale poza Marusarzem mieliśmy jeszcze inne jasne punkty. Nasz długodystansowiec Nowacki okazał się jednym z najlepszych biegaczy środkowej Europy. W osiemnastce uległ tylko trzem Włochom i Jugosłowianinowi a pobił wszystkich Niemców, Czechów, Szwajcarów, Austriaków, zaś nowy nabytek Wnuk okazał się talentem na wysoką miarę. Był on w kombinacji 24-ty, ale z Europejczyków czwarty, a był to przecież jego pierwszy start poza granicami kraju.

Najważniejszym zadaniem naszego narciarstwa jest teraz praca wszerz.

I znów jesteśmy w kraju. Tak pospolite na emigracji i to bodaj we wszystkich ośrodkach gry

sportowe stoją i tu na bardzo wysokim poziomie (widocznie Polacy mają talent w tym kierunku). Ostatnio bawiła w Warszawie bardzo silna drużyna ryska pań U. S. Doskonałe Łotyszki nie potrafiły jednak dać rady naszym paniom, mistrzyniom akademickim świata i uległy dwukrotnie w siatkówce (0:2 i 0:2) oraz w koszykówce (25:22 i 27:23).

Tymczasem zbliża się sezon sportów letnich. Tenisiści już go nawet po części zaczęli wyjazdem na Rivierę. Jest tam Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński, Spychała i Siodówna. Rezultaty odnoszą rozmaite, gorsze i lepsze, ale nie należy do tego przywiązywać wagi, gdyż są to spotkania treningowe. Jedynie Jędrzejowska już wykazuje bardzo wysoką formę i odnosi same zwycięstwa.

Tenisistów oczekuje w tym roku dalszy ciąg puharu Środkowej Europy, w którym obecnie prowadzą przed Czechosłowacją, Jugosławią, Węgrami, Włochami i Austrią, toteż muszą dbać o przygotowania, by nie dać się zepchnąć z zajmowanego stanowiska.

Niedługo wyjdą na boisko lekkoatleci. I oni mają dużo roboty, gdyż tegoroczny kalendarz międzynarodowy jest szeroko rozbudowany. Oczekuje ich pięć poważnych spotkań, a ponad to mistrzostwa Europy.

E. G.

Na fotografii od prawej:

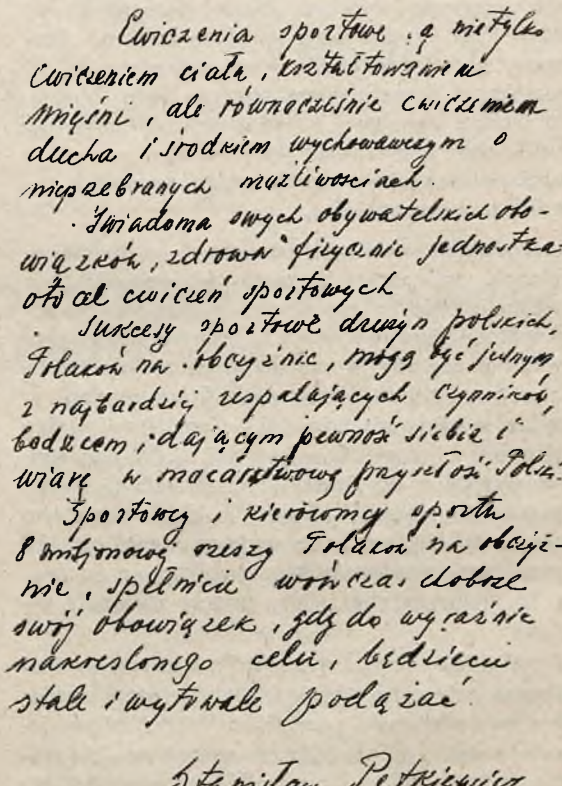
Stanisław Petkiewicz, trener Polsk. Zw. Lekkoatl.

Kazimierz Kucharski, rekordzista Polski na 800 mrt. 1:51,6 sek.

Wacław Gąssowski, rekordzista Polski na 400 mtr. 48,3 sek.

Zdjęcie dokonane podczas meczu lekkoatl. Polska — Niemcy, 22—23.VIII 1937, gdzie Kucharski wygrał 800 mtr i zdobył II miejsce na 1500 mtr., a Gąssowski wygrał 400 mtr. i zdobył II miejsce na 800 mtr.





Ćwiczenia sportowe, a nietylko ćwiczeniem ciała, kształtowaniem mięśni, ale równocześnie ćwiczeniem ducha i środkiem wychowawczym o nieprzebranych możliwościach.

Świadoma swych obywatelskich obowiązków, zdrowa fizycznie jednostka otrzyma od ćwiczeń sportowych.

Sukcesy sportowe drużyn polskich, Polaków na obczyźnie, mogą być jednym z najbardziej zespalających czynników, bodźcem, dającym pewność siebie i wiarę w mocarstwową przyszłość Polski.

Sportowcy i kierownicy sportu 8 miljonowej rzeszy Polaków na obczyźnie, spełnicie wówczas dobrze swój obowiązek, gdy do wyraźnie nakreślonego celu, będziecie stale i wytrwale podążać.

Stanisław Petkiewicz

Polskie fale radiowe



SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Radiofonia polska, podobnie jak radiofonia innych krajów przeznacza wiele miejsca w programie tak ważnej dziedzinie życia współczesnego, jaką jest sport. Zadanie audycji sportowej jest dwojakie: informacyjne i propagandowe. Radio omawia ważniejsze wydarzenia z życia sportowego polskiego i międzynarodowego, podaje wyniki zawodów, sygnalizuje wszystkie ważniejsze imprezy sportowe w kraju i zagranicą, a dzięki transmisjom ze stadionów i boisk pozwala słuchaczom uczestniczyć niejako w ciekawszych zawodach i przeżywać emocjonujący przebieg rozgrywek. Drugim zadaniem audycji sportowych jest propaganda sportu i wychowania fizycznego w społeczeństwie polskim.

W numerze lutowym zamieszczony był ogólny plan audycji Polskiego Radia — wybierzemy obecnie z tego planu te pozycje, które odnoszą się do sportu i wychowania fizycznego:

(Godziny wg. czasu środkowo-europejskiego).

6.20—6.40 — Gimnastyka — codziennie oprócz niedziel.

Wczesna pora nadawania umożliwia ludziom pracy korzystanie z ćwiczeń, które dają im dobre samopoczucie przed rozpoczęciem codziennych zajęć zawodowych.

18.00 — 18.10 — „Wiadomości sportowe" (w dni powszednie). Audycje te zawierają wszelkie informacje z życia sportowego w kraju i zagranicą.

W niedzielę „Wiadomości sportowe" nadawane są o godz. 21.00 — 21.15, przy czym zorganizowane są w ten sposób, że każda Rozgłośnia P. R. podaje kolejno informacje o przebiegu i wynikach niedzielnych imprez sportowych na swoim terenie.

W poniedziałki o godz. 17.50 — 18.00 (przed „Wiadomościami sportowymi") nadawane są pogadanki sportowe, których tematem są wydarzenia w świecie sportu, zasługujące na obszerniejsze omówienie, lub też jakieś zagadnienia z dziedziny sportu i wychowania fizycznego, ujęte w sposób dydaktyczny i propagandowy. Oprócz formy pogadanki, audycje te mają czasem bardziej atrakcyjną i żywą formę wywiadu z wybitnymi przedstawicielami sportu.

W czwartek o g. 17.50 — 18.00 (przed „Wiad. sportowymi") nadawany jest „Poradnik Sportowy". Celem tej audycji jest udzielanie radiosłuchaczom wszelkich wskazówek z zakresu sportu, wychowania fizycznego i turystyki. Wśród licznych korespondentów „Poradni kultury fizycznej P. R." nie brak też i rodaków z poza granic kraju. Działalność „Poradni" nie ogranicza się tylko do udzielania wskazówek i rad — organizuje ona również imprezy sportowe dla radiosłuchacza, np. wycieczki kolarskie, biegi, komplety gimnastyczne, naukę pływania, narciarstwa itp., oraz przychodzi z pomocą niezamożnej młodzieży, organizując rozdawnictwo sprzętu sportowego dla szkół.

Obok „Poradnika" nadawanego na fali ogólno-polskiej, program przewiduje „poradniki", nadawane w poszczególnych rozgłośniach w zasięgu lokalnym. Audycje te wiążą się ściśle z warunkami danego terenu. Specjalny charakter mają po-

radniki nadawane lokalnie w dwóch wielkich ośrodkach przemysłowych — w Łodzi i w Katowicach, mające na widoku rozwój sportu robotniczego.

Łódź (fala 224 m.) nadaje „poradnik" w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca o godz. 19.35 — 19.50. „Poradnik" przeznaczony jest dla robotników przemysłu włókienniczego.

Katowice (fala 395,8) nadają w środę o godz. 14.20 — 14.30 „Poradnik" przeznaczony dla robotników przemysłu ciężkiego. Pierwszą środę każdego miesiąca „Poradnik" poświęca sportowi wśród robotnic.

Audycje sportowe uwzględnione są również w programie polskich stacji krótkofalowych (SPW, fala 22 m. i SPD, fala 26.01 m.).

Dwa razy w tygodniu w środę i w niedzielę o godz. 0.10 (czas środkowoeuropejski!) — pogadanka „Co słychać w sporcie polskim", przyczym pogadanka niedzielna nadawana jest w języku angielskim.

Oprócz tych stałych audycji Polskie Radio nadaje często transmisje z ciekawszych imprez sportowych w Polsce i tych imprez zagranicznych, w których biorą udział zawodnicy polscy. Transmisje te, nagrane na płyty, odtwarzane są bądź w ramach „Wiadomości sportowych", bądź też o innej porze, przyczym dokładna godzina zapowiedziana jest zawsze w „Wiadomościach".

Już teraz możemy podać terminy kilku ciekawych transmisji:

24 kwietnia, g. 19.35 — transmisja z interesującego biegu, organizowanego przez Polskie Radio. Trasa prowadzi od radiostacji w Raszynie do Rozgłośni Warszawskiej i wynosi ok. 18 klm. Będzie to drużynowy bieg lekkoatletyczny — przewidziany jest udział kilkunastu drużyn do 35 osób.

Poza tym przewidziane są transmisje z turnieju tenisowego Polska — Niemcy w dniach 23, 24, 25 kwietnia.

3 maja, w dniu święta narodowego, odbywają się w całym kraju tradycyjne „Biegi Narodowe", rozpoczynające się wszędzie w tym samym czasie, przyczym start nadaje Radio. Wyniki biegu w danej miejscowości przekazywane są najbliższej rozgłośni, która ogłasza je na całą Polskę. Biegi te cieszą się wielkim powodzeniem i rok rocznie gromadzą coraz większą ilość zawodników.

E. H.

Adres hołdowniczy przesłany Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu w dniu imienin przez Polaków w Brazylii.



ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

Niebywałe wzruszenie ogarnia mnie na myśl o tym, że — poraz pierwszy być może od czasów wielkiej zawieruchy wojennej — „Echa z Polski" dojdą, i to drogą bezpośrednią, do kraju za zieloną miedzą graniczną. Przez tyle lat tragiczna rzeczywistość czyniła z tej miedzy, oddzielającej dwa bliskie sobie od wieków państwa, mur nie do przebycia. I trzeba było nie małych trudów i nielada stanowczości ze strony polskiej, by wrzód litewski wreszcie pękł. Operacja okazała się bezbolesna. Ropiejące rany da Bóg — w najszybszym czasie wygoją się i znowu, jak niegdyś, Polska i Litwa pójdą ręka w rękę, by walczyć o lepszą, o jaśniejszą przyszłość dla obu krajów.

Wypadki ostatnich dni znane są wszystkim z prasy. Nie będę ich zatem streszczał na tym miejscu. Pozostaje mi tylko wyrazić głęboką radość z powodu nawiązania po tylu latach odosobnienia, łączności Polaków, licznie zamieszkałych na Litwie, z tak bliską, a tak dotąd daleką Macierzą.

Nad rozwojem przyszłych stosunków polsko-litewskich czuwać będzie duch Wielkiego Budowniczego Niepodległej Polski, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako tego, który równie gorąco kochał oba kraje. Pokój, zawarty po tylu latach na tej wiecznie krwawiącej granicy, jest pięknym hołdem, złożonym w Dniu Imienin pamięci Józefa Piłsudskiego oraz Jego wypróbowanych uczniów i następców: Marszałka Śmigłegu Rydza oraz Ministra Spraw Zagranicznych Becka.

o

Od zgonu Wielkiego Marszałka utarł się zwyczaj, że w dniu 19 marca, niegdyś tak radośnie obchodzonym w całej Polsce, przemawia do Narodu przez radio, w obecności całego Rządu, Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Tegoroczne przemówienie Pana Prezydenta, wygłoszone w czasie, gdy na terenie Europy dzieją się wydarzenia niezwykłej wagi i doniosłości, nacechowane było, jak zwykle, głęboką troską o przyszły rozwój Rzeczypospolitej. W przemówieniu tym zostały poruszone najbardziej palące zagadnienia, związane z dzisiejszą rzeczywistością polską, a więc zarówno problemy polityczne, jak i gospodarcze, zagadnienia wsi i młodzieżowe, sprawy, związane z formami rządzenia państwem, z obowiązkami obywatelskimi itp.

Na kilka dni przed obchodem Imienin Wielkiego Marszałka i Jego Następcy na stanowisku Naczelnego Wodza polskiej siły zbrojnej Sejm uchwalił jednogłośnie projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. Przy tej okazji Premier Rzeczypospolitej Gen. Sławoj-Składkowski wygłosił krótkie przemówienie, w którym, mówiąc o Budowniczym Polski Niepodległej, m. in. świadczył:

„...z pokolenia w pokolenie Polaków przekazać musimy nie tylko Pamięć i Kult, ale — wielkość Dzieła Józefa Piłsudskiego. Wszystkie złe moce, godzące w wielkość tego dzieła — pokonamy"...

o

Z pośród szeregu projektów ustawodawczych, rozpatrywanych ostatnio przez Sejm, na specjalną uwagę zasługuje zgłoszony do laski marszałkowskiej rządowy projekt ustawy o pozbawieniu obywatelstwa polskiego. Ustawa ta jest wymierzona przeciwko tym, którzy działają zagranicą na szkodę Państwa Polskiego, utracili całkowicie łączność z państwowością polską i uchylają się od swych obowiązków obywatelskich wobec Rzeczypospolitej. Godzi ona zatem jedynie w tych, którzy — poza obywatelstwem — nie posiadają żadnej łączności z polskością, a nawet są wobec niej nastawieni wrogo. Projektowana Ustawa posiada doniosłe znaczenie dla Polonii Zagranicznej, która takie jednostki, szkalujące dobre imię Polaka i Rzeczypospolitej, sama usuwa poza nawias swego życia społecznego. Ponadto ustawa uświadomi tych obywateli polskich, przebywających zagranicą, którzy sami tego nie rozumieją, iż Państwo Polskie, dając swą opiekę i autorytet, wymaga od nich nie biernego i obojętnego, ale pozytywnego i aktywnego ustosunkowania się.

o

Obok pomyślnego zakończenia wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego mamy jeszcze do zanotowania inny poważny sukces naszej polityki zagranicznej, szeroko komentowany ostatnio w prasie całego niemal świata.

W pierwszej połowie marca b.r. bawił w Italii z oficjalną wizytą, na zaproszenie Rządu Włoskiego, polski Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck. Wizyta ta przerodziła się w wielką manifestację przyjaźni polsko-włoskiej, ugruntowanej na wspólnej kulturze łacińskiej obu narodów i na wielewiekowych tradycjach dziejowych. Gościnność szefa Rządu Włoskiego Mussoliniego w stosunku do Ministra Becka przekraczała wszelkie etykietalne formy, czym podkreśliła, że interesy zarówno polityczne, jak i gospodarcze Polski i Włoch nie tylko ze sobą nie kolidują, lecz są zbieżne. Bezpośrednie rozmowy, przeprowadzone przez Ministra Becka podczas wizyty w Italii z jej mężem stanu ugruntowały jeszcze bardziej stanowisko Polski wśród wielkich mocarstw europejskich.

K. Gr.

Migawki z życia polskiego zagranicą



Polskie dzieci z Dombrowy w Rumunii (okolica Polana Miculi) przesyłają Światowemu Związkowi i Polskiemu Radiu serdeczne pozdrowienia



Zebranie Polaków w Quito, w Ekwadorze, w dniu Święta Narodowego.



Koncert chóru polskiego w Tallinie. Estonia.



Przewodnicząca i biuro Związku Kół Gospodyń Wiejskich w Czechosłowacji przy pracy



Polki w Danii przy uprawie buraków na wyspie Lolland, będącej głównym źródłem zarobków miejscowych wychodźców polskich



W Rosieres—Cher. odbyło się poświęcenie pierwszego na terenie Francji sztandaru Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

POD ZNAKIEM KONGRESU POLAKÓW W NIEMCZECH

Piętrzy się przede mną istny stos wycinków z prasy, wychodzącej na terenie całej Rzeczypospolitej, która rozpisała się obszernie o wielkim Kongresie Polaków w Niemczech. Daremnie silę się wybrać z tego stosu artykuły najważniejsze, o treści zasadniczej, oświetlające wyraźnie stosunek społeczeństwa krajowego do głębokich przeżyć zakordonowych braci. Wszystkie szpalty i najdrobniejsze wiersze są ważne, wszystkie głoszą zgodnie prostą i jasną prawdę: „Jesteśmy jednej krwi, pochodzimy od jednej Macierzy". Jest to nie żaden kontrakt czy umowa, lecz żywa rzeczywistość narodowego bytu, która dyktuje nam wszystkim obowiązki mocniejsze, aniżeli indywidualne sprawy i troski, mocniejsze, aniżeli nawet śmierć... Naród polski, przesyłając swym rodakom w Rzeszy braterskie pozdrowienia, łączy się z nimi duchowo i zapewnia ich o swej miłości i uznaniu dla ich zjednoczonych wysiłków. („Kurier Poranny" — 6.III. 38 r.).

Takie i tym podobne uczucia i myśli, jak dojrzałe ziarna świadomości narodowej, dadzą się wyłuskać ze wszystkich artykułów. Bo w doniosłym dla Polonii Niemieckiej dniu 15-lecia Związku Polaków w Niemczech przemówiły pisma wszystkich miast Polski, począwszy od najdrobniejszych a kończąc na stolicy.

„Polak Polakowi bratem" — woła krakowski „Głos Narodu".

„Nie pomogą zakusy tych, którzy chcieliby, żeby matki-Polki rodziły małych Niemców" — stwierdza z mocą „Dziennik Poznański".

„Dla partyjnictwa, klas, stanów, nie ma miejsca między nami... Polacy w Niemczech zwarcie walczą o swe ideały" — pisze „Dzień Pomorza", wychodzący w Toruniu.

„Kongres Polaków w Berlinie najważniejszym wydarzeniem w dziejach powojennych naszych Rodaków za kordonem" — czytamy w „Dzienniku Bydgoskim".

„Cud ducha polskiego" — tak nazywają Kongres berliński „Kurier Łódzki" i „Kurier Bałtycki", wydawany w Gdyni.

„Kongres zrobił imponujące wrażenie" — zaznacza katowicka „Polska Zachodnia".

W dłuższej korespondencji z Berlina, zamieszczonej w „Kurierze Porannym" z dnia 13.III. b.r. p.t. „Wielki dzień Polaków w Rzeszy Niemieckiej" — poseł na Sejm R. P. Jan Walewski pochwala na wstępie znakomitą organizację kongresu. „Kierownicy Związku Polaków w Niemczech, o których wiedzieliśmy, że są gorącymi patriotami — czytamy w artykule — zahartowanymi w walce, okazali się również świetnymi organizatorami, przed którymi czoła pochylić należy. Technika Kongresu budziła podziw, zaś jego przebieg wspaniały dynamizm polskiej tężyzny, owianej dumą narodową i siłą patriotycznego napięcia — miały w sobie coś z szalejącego, radosnego żywiołu, który — jak lew w klatce — dusił się w tej największej sali teatralnej Berlina".

Uroczystości kongresowe dały asumpt do zajęcia się bliższego sytuacją rodaków naszych w Trzeciej Rzeszy. Już we wspomnianym przed chwilą artykule poseł Walewski zaznaczył: „Półtora miliona licząca ludność polska w Rzeszy czeka... Czeka praktycznego zrealizowania zasad listopadowej deklaracji. Czeka, by wielkie, słuszne słowa Kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera nabrały rumieńców życia w codziennym działaniu całej maszyny państwowej"...

Inne pisma zajęły się przede wszystkim sprawą tegorocznego spisu ludności w Rzeszy, dając wyraz swemu zaniepokojeniu. „Dziennik Poznański" (z dn. 13.III. 38 r.) zamieścił wręcz artykuł A. Klafkowskiego pod znamiennym tytułem: „Statystyczne „likwidowanie" Polaków w Rzeszy Niemieckiej ma być zadokumentowane w majowym spisie ludności".

W nowej ustawie o przeprowadzaniu spisu ludności, obok rubryki dotyczącej języka ojczystego umieszczono w odnośnym kwestionariuszu odrębne pytania co do przynależności narodowej podpisanego. Przy tym za niezgodne z prawdą odpowiedzi lub też całkowity brak odpowiedzi — stosuje się kary więzienia do jednego roku łącznie z grzywną. Te właśnie dwa punkty są zarzewiem trosk Polaków w Niemczech.

Autor artykułu ostrzega: „Statystyka majowa, jeżeli będzie tak przeprowadzona, jak jest projektowana, stanowić będzie naruszenie tej niezwykłej zasady „wzajemności", do której Polska z właściwych jej szlachetnych pobudek dodała uczciwą praktykę do uczciwej teorii".

NOWE KRÓTKOFALÓWKI DLA POLONII ZAGRANICZNEJ

Całą prasę polską w kraju obiegła radosna wiadomość, że starania Światowego Związku Polaków z Zagranicy co do budawy specjalnej stacji krótkofalowej, mającej obsługiwać Polonię obu Ameryk, — zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. W dniu 24.II b. r. plenum Sejmu R. P. powzięło rezolucję, aby jeszcze w bieżącym roku budżetowym została wybudowana krótkofalówka o mocy, gwarantującej odbiór za oceanem na równi ze stacjami krótkofalowymi innych państw.

ZAKOŃCZENIE KONFLIKTU POLSKO-LITEWSKIEGO

Aby dopełnić całości najważniejszych zagadnień, dotyczących życia Polonii Zagranicznej, omówionych ostatnio w naszej prasie — wspomnę jeszcze o reakcji na fakt zażegnania wieloletniego konfliktu polsko-litewskiego. W nawiązaniu normalnych stosunków pomiędzy Polską i Litwą cała prasa polska widzi także i spodziewa się zasadniczej poprawy doli naszej 200-tysięcznej Polonii na tym terenie.

H. K.

FILATELISTYKA POLSKA

SYMBOL PRZYJAŹNI POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ NA ZNACZKU POCZTOWYM.

Celem uczczenia 150-lecia Konstytucji Stanów Zjednoczonych A. P. został wydany przez pocztę polską w dniu 17 marca r.b. specjalny znaczek pocztowy dla podkreślenia węzłów przyjaźni, jakie łączą Stany Zjednoczone A. P. z Polską.

O wydanie tego znaczka zabiegał Światowy Związek Polaków z Zagranicy, znajdując pełne zrozumienie czynników miarodajnych, co też umożliwiło tę manifestację na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Wartość nominalna znaczka opiewa na 1 zł., wymiar jego wynosi 25.5 mm × 93 mm. a utrzymany jest w kolorze szaro-fioletowym. Nakład sięga 1 miliona egzemplarzy. Treść znaczka wyobraża postacie Tadeusza Kościuszki, generała wojsk amerykańskich i Jerzego Waszyngtona, z których osobami łączą się walki wolnościowe, poprzedzające zjednoczenie Stanów. Ukoronowaniem tych walk było uchwalenie Konstytucji. Pomiędzy postaciami Tadeusza Kościuszki i Jerzego Waszyngtona dzierżącego w swych rękach sztandar amerykański widnieje postać Tadeusza Paine'a, ojca duchownego Konstytucji, który trzyma w swych rękach pergamin z aktem Konstytucji. Symboliczny łuk tęczy oddziela powyższe postacie na tle kroczących wojsk ze sztandarem polskim i amerykańskim od wizji nowoczesnej Ameryki. Wizja przedstawia Statuę Wolności u wjazdu do portu nowojorskiego na tle sylwetek drapaczy chmur.

Autorem projektu znaczka jest artysta Wacław Boratyński, sztych zaś wykonał W. Wacek. Znaczek wykonany został metodą stalorytmiczno-wklęsłodrukową przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych w Warszawie.



FILATELISTA — POLAK Z BELGII

pragnie nawiązać kontakt z filatelistami z innych terenów zagranicznych celem wymiany znaczków. Każdy znaczek zagraniczny (oprócz polskich) wymienia na belgijski.

Zgłoszenia pod adresem:

Tomasz Mikołajczyk

rue Jos Dejardin 245, Montegnée, Liège, Belgia

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

„Najdoskonalszym człowiekiem jest dla mnie ten, który tą samą ręką potrafi napisać Ifigenię oraz zdobyć wieniec laurowy na Igrzyskach Olimpijskich"

Eurypides



TREŚĆ:



Pan Prezydent Rzeczypospolitei, prof. Ignacy Mościcki na otwarciu I-szych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy w 1934 roku

II-gie IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY

Zaledwie rok czasu dzieli nas od II-gich Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, które odbyć się mają w Warszawie w 1939 roku.

Pierwsze Igrzyska Sportowe w 1934 roku były wspaniałą manifestacją zjednoczenia narodowego polskich sportowców, rozsianych po całym świecie, były zarazem piękną propagandą polskiej tężyzny fizycznej, były wreszcie świętem zespolenia sportu Polonii ze sportem w kraju.

Igrzyska przyczyniły się poza tym do podniesienia poziomu pracy w polskich organizacjach w. f. zagranicą. Ponadto pobudziły nasze ośrodki zagranicą do zakładania nowych klubów sportowych i stowarzyszeń młodzieżowych, poświęconych sprawom wychowania fizycznego.

Doniosłe znaczenie tej manifestacji zostało należycie ocenione przez całą Polonię Zagraniczną. Wyrazem tego była uchwała II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy postanawiająca, że Igrzyska, jako Święto Sportowe naszej Polonii odbywać się będą stale w odstępach pięcioletnich.

Stojąc w obliczu drugich z kolei Igrzysk, w krótkim rysie przypomnieć należy wyniki Igrzysk z 1934 roku.

W zawodach wzięło udział 348 zawodników i 33 zawodniczki, z terenu następujących krajów:

Ameryka Płn.	—	panów	16,	pań	5
Austria	—	„	18,	„	—
Belgia	—	„	31,	„	—
Brazylia	—	„	2,	„	—
Czechosłowacja	—	„	48,	„	8
Francja	—	„	53,	„	—
Holandia	—	„	2,	„	—
Kanada	—	„	3,	„	—
Łotwa	—	„	30,	„	2
Mandżuria	—	„	2,	„	—
Niemcy	—	„	51,	„	9
Rumunia	—	„	37,	„	—
Gdańsk	—	„	55,	„	9

W klasyfikacji ogólnej I-sze miejsce zajęła reprezentacja Polonii z terenu Francji, uzyskując ogółem 35 puktów i zdobywając nagrodę honorową Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Drugie miejsce zajęła reprezentacja z Gdańska uzyskując 34 punkty.

III	miejsce	— Czechosłowacja	z 27	punktami
IV	„	— Niemcy	z 21	„
V	„	— U. S. A.	z 20	„
VI	„	— Rumunia	z 17	„
VI	„	— Belgia	z 11	„
VIII	„	— Łotwa	z 10	„
IX	„	— Kanada	z 3	„
X	„	— Austria	z 2	„

Bez punktów — Brazylia, Mandżuria i Holandia.

W poszczególnych działach sportu pierwsze miejsca uzyskały:

w lekkiej atletyce pań	— Stany Zjedn. A.P.
w lekkiej atletyce panów	— Stany Zjedn. A.P.
w piłce nożnej	— Czechosłowacja
w kolarstwie	— Francja
w boksie	— Francja
w koszykówce panów	— Francja
w siatkówce pań	— Czechosłowacja
w siatkówce panów	— Czechosłowacja
w pływaniu	— Stany Zjedn. A.P.

II-gie Igrzyska Sportowe tak pod względem struktury organizacyjnej, jak i programu zbliżone będą do pierwszych.

Program obejmować będzie wszystkie powyżej wskazane działy sportu, przyczym rozważane są możliwości wprowadzenia nowych, jak tenis i gimnastyka przyrządowa.

Zbliżające się Igrzyska wpłyną bezwątpienia dodatnio na dalszy rozwój polskiego życia sportowego zagranicą. Akcja przygotowawcza na terenach rozpocznie się w najbliższym czasie i ogarnie wszystkie ośrodki polskiej pracy sportowej. Nastawiona ona być musi nie tylko na uzyskanie jak najlepszych wyników na Igrzyskach, lecz w pierwszym rzędzie dążyć winna do pogłębienia wartości pracy i ściągnięcia do klubów i stowarzyszeń dotychczas niezorganizowanej młodzieży, oraz sportowców polskich, należących do klubów obcych.

Niech sprawdzianem wartości tej pracy będą sportowe rekordy, ale pamiętać należy, że wychowanie fizyczne młodzieży polskiej zagranicą jest podstawą wychowania narodowego oraz zachowania polskości młodego pokolenia.

Pamiętajcie o tym haśle młodzi polscy sportowcy!

Za rok zjedziecie się na Igrzyska. Stojąc pod narodowym sztandarem w karnych zespołach, gotowi do walki, na wezwanie startera krzykniecie: Jesteśmy! I gdy okrzyk Wasz usłyszy cała polska młodzież zagranicą i tęsknota serc powtórzy ten wyraz za Wami, będziemy wszyscy dumni i radośni, bo będzie to najpiękniejszy rekord Igrzysk.

Z. S.

MISTRZ POLSKIEGO KOLARSTWA



Bolesław Napierała — Polak z Francji, zdobywca mistrzowstwa Polaków z zagranicy w kolarstwie na I-szych Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy w 1934 roku. Od 1935 roku Napierała przebywa w Polsce, gdzie uczestniczy w licznych zawodach, odnosząc nieustanne sukcesy, jako czołowy kolarz Polski

ABY BYĆ DOBRYM LEKKOATLETĄ

Lekkoatletyka jest jednym z najbardziej wychowawczych i emocjonujących sportów indywidualnych. Tym należy tłumaczyć to ogromne rozpowszechnienie lekkiej atletyki, uprawianie jej nie tylko przez kluby sportowe, ale również i szkoły. Jak wiemy, główny program Igrzysk Olimpijskich jest również oparty na konkurencjach lekkoatletycznych. Możność dokładnego wymierzenia czasu, odległości, wysokości jest doskonałym sprawdzianem tego, co potrafi dokonać jednostka ludzka i wskazuje na to, że możliwości fizyczne człowieka są wprost nieograniczone. Rekordy światowe, które były ustanawiane 10 — 15 lat temu przez Paddocka czy Nurmiego uważano za szczyt możliwości ludzkich. Ludzi tych uważano za nadludzi — dziś już dawno te rekordy zostały wykreślone z tabeli najlepszych wyników, figurują na listach nazwiska zupełnie nowe, dziesiątki lekkoatletów osiągają wyniki, które jeszcze przed kilkoma laty były rekordami świata. Finlandia, w roku 1928 wystawiła pomnik Nurmiemu, dziś w Finlandii jest 10 biegaczy, którzy lepiej biegają od Nurmiego.

Czemu można zawdzięczać tak doskonały rozwój lekkiej atletyki.

Przede wszystkim co raz większa popularność tej gałęzi sportu zjednywa jej nowe rzesze zwolenników. Mecze międzypaństwowe w lekkiej atletyce, które jeszcze kilka lat temu były rzadkim i trudnym do zorganizowania wydarzeniem, dziś są na porządku dziennym. I tak dla przykładu — drużyna Polski rozegra z roku bieżącym aż 5 meczów międzypaństwowych z Francją, Niemcami, Węgrami, Norwegią i Rumunią.

Dalej odpowiedni dobór ludzi predystynowanych przez naturę do danej gałęzi sportu i konkurencji, są czynnikiem podnoszącym ogólny poziom. Lekka atletyka jako sport jest dostępna dla wszystkich zdrowych ludzi, kobiet i mężczyzn. Każda osoba ćwicząca przez pewien czas do pewnych nawet dosyć wysoko stojących wyników dojść może. Jednak aby zostać mistrzem i rekordzistą w danej konkurencji, trzeba posiadać coś więcej od przeciętności, coś co ułatwia osiągnięcie wyniku w danej gałęzi. Jasne jest, że osobnikowi o wzroście 1 mtr. 70 cm. będzie trudniej przeskoczyć wysokość 2 metrów wzwyż (jeżeli w ogóle będzie w stanie tę wysokość osiągnąć), aniżeli temu, kto ma wzrostu 2 metry. Albo rzucić 7¼ kgr. kulą na 15 metrów zawodnikowi, który waży 60 kg. Natomiast dla człowieka, ważącego 100 kg. rzucić taką samą kulą 15 metrów będzie już zadaniem o wiele łatwiejszym.

I tak, przede wszystkim zewnętrzne warunki anatomiczne powinny decydować o przydatności do tej czy innej konkurencji. Warunkiem nieodzownym, w każdym poszczególnym wypadku jest, aby osobnik, który zamierza oddać się trenignowi, był całkowicie zdrowy. Istnieje ponadto szereg czynników głębszych, natury fizjologicznej, narazie jeszcze mało zbadanych, które również mają wpływ na wydajność pracy trenującego zawodnika. Specjalna budowa mięśni, organów wewnętrznych są tymi czynnikami, które decydować mogą o zwycięstwach na Olimpiadach itp. Ale narazie pominiemy te czynniki, a przejdziemy do warunków anatomicznych.

Aby być dobrym b i e g a c z e m, trzeba mieć stosunkowo d ł u g i e n o g i. Osobnik o tułowiu długim nigdy szybko i długo biegać nie potrafi. Poza tym budowa kośćca nóg również musi być specjalna. W biegach krótkich nie tyle, ale w biegach średnich i długich ważne jest, aby nogi tworzyły sobą literę „O" tzn. aby przestrzeń między nogami, przy złączonych stopach była dosyć duża. Budowa nóg może być jeszcze i normalna, ale w żadnym wypadku nie będzie dobrego biegacza o nogach na podobieństwo litery „X". Przy takiej budowie nóg należy z góry zrezygnować z biegów. Umięśnienie ogólne, tzn. waga ciała ma swoje znaczenie w biegach krótkich. S p r i n t e r musi mieć s i l n ą b u d o w ę. Waga jego wahać się powinna od 68 — 76 kg. Nie tylko tułów, ale i ramiona muszą być dosyć silnie umięśnione. Poza tym powinien posiadać już wrodzoną szybkość, to co nazywamy „nerwem sprinterskim". Powinien być od urodzenia szybkim. Bo szybkości przez trening nabyć nie można. Mając odpowiednie warunki zewnętrzene, przez trening można tylko rozwinąć istniejącą już szybkość.

W b i e g a c h ś r e d n i c h i d ł u g i c h waga ciała nie odgrywa już takiej roli, jak w biegach krótkich. Jednak silniejsza budowa ogólna i tutaj umożliwić może osiągnięcie lepszych wyników. Biegacz silniej zbudowany będzie mógł częściej trenować, osiągnie lepszą szybkość — co w końcowym efekcie da lepszy wynik. Wytrzymałość samą można osiągnąć przez trening. Nie trzeba posiadać wytrzymałości od urodzenia. Jedni są bardziej wytrzymali od drugich i zależne to bywa bardzo często od czynności pracy zawodowej, przed rozpoczęciem właściwego treningu. W z r o s t b i e g a c z y waha się między 1,70 m. — 1,85 m. Są wyjątki, oczywiście, jak w jedną tak i drugą stronę.

S k o c z k o w i e w d a l powinni posiadać warunki podobne do sprinterów. Bo w skoku wdal decydującym czynnikiem w osiągnięciu od-

ległości jest duża szybkość w momencie odbicia się.

Wzrost w skoku wzwyż jest tym, co umożliwia skakanie wysoko. Wszyscy najlepsi skoczkowie świata, którzy skakali 2 m. i wyżej wzwyż — mieli prawie 2 m. wzrostu.

W skoku o tyczce nie ma specjalnych norm, gdyż jest to raczej konkurencja gimnastyczna, która wymaga dużego nakładu sił, zręczności i zwinności.

Miotaczy cechuje przede wszystkim waga. Odpowiednia waga, dochodząca niejednokrotnie do 100 i więcej kg., przy pewnej szybkości i skoczności (szybkość obrotu podczas rzutu dyskiem, szybkość rozbiegu w oszczepie i przeskok podczas rzutu kulą), gwarantuje dobre wyniki.

Pomijam oczywiście w tej chwili konieczność posiadania techniki. Wzrost zawodnika w rzutach może być pomocnym, lecz znani są miotacze i wzrostu poniżej 1,70 m., jak również powyżej 1,90 m.

Wiek w lekkoatletyce również odgrywa swoją rolę. Najlepszym okresem dla biegów krótkich będzie okres 18—25 lat, dla średnich i długich 24 — 30 lat. W skokach obowiązują mniej więcej granice wieku sprinterskiego, natomiast w rzutach najlepszym okresem będą lata 26 — 34. Są znane wypadki, gdy zawodnicy osiągali swoje rekordy życiowe i przed powyżej podanymi okresami, jak i po. Te normy mówią o wieku, gdy człowieka stać na osiągnięcie maksymalnego wyniku. Natomiast trenować, przygotowywać się powinien sportowiec o wiele wcześniej. Trening biegów krótkich i skoczków może się rozpocząć i przed 17 rokiem życia, natomiast biegi średnie i długie, jak również rzuty należy rozpoczynać nie wcześniej, aniżeli w wieku lat 17.

Całość przygotowania się do osiągnięcia wyniku możemy podzielić na technikę i trening.

Technika, czyli znajomość sposobu wykonania danego ruchu najbardziej ekonomicznie i wydajnie — jest ogromnie ważna. Nie tylko znajomość sposobu wykonania rzutu czy skoku, ale również odpowiednia praca ramion czy nóg podczas biegu jest również konieczna.

Technika biegu. Styl we wszystkich biegach jest jednakowy. Te czy inne różnice jakie zachodzą powstają jedynie z szybkości ruchu. W biegach krótkich szybkość, obszerność ruchów kończyn górnych i dolnych będzie większa, w biegach średnich i długich obszerność ruchów kończyn będzie mniejsza, natomiast obszerniejsze będą ruchy tułowia (skręty). Ramiona są jednakowo ugięte we wszystkich biegach 80—90^0. Ramię należy kierować podczas wyjścia do przodu — do środka i góry, przeciwne w tym samym czasie cofa się daleko w tył, w górę (ugięte oczywiście). Wysokość wyjścia dłoni w przodzie i łokcia w tyle w biegach krótkich jest wyższa, jak w przodzie, tak i w tyle, w biegach dłuższych niższa. Natomiast w biegach dłuższych przy powolniejszej pracy ramion będzie większy skręt tułowia. Skręt ten jest i w biegu krótkim, aczkolwiek b. mały. Pochylenie tułowia do przodu będzie największe w biegach krótkich, mniejsze w średnich i długich.

Stopy na ziemię podczas biegu krótkiego i średniego trzeba stawiać na przednią część stopy (czasem, niesłusznie, zwaną śródstopiem), w biegach długich można stawiać na przednią część, jak również można biegać i z pięty. Nogi należy po odepchnięciu się uginać i tak ugięte przenosić do przodu:

Oddychać przez usta, lub nos i usta.

Skoki. — Wskoku wdal najważniejszą jest szybkość rozbiegu, którego długość wahać się może od 30—40 m. Największa szybkość musi być tuż przed odbiciem się z belki. Podczas rozbiegu pochylenie tułowia jest normalne, natomiast na ostatnim kroku przed odbiciem tułów powinien być prawie zupełnie wyprostowany. Stopę, z której nastąpi odbicie należy stawiać na ziemi piętą, aby odbicie było długie. Z pięty przechodzić na palce. Jednocześnie z odbiciem robić obszerny wymach ugiętą nogą swobodną. Ten czy inny styl w skoku wdal ma za zadanie jedynie oddalenie postawienia stóp w momentcie lądowania. Długości lotu on nie przedłuży. O długości skoku decyduje dobre odbicie się i wymach nogi swobodnej.

W skoku wzwyż są używane 2 style — kalifornijski i nożycowy. Kalifornijski jest bardziej odpowiedni dla ludzi wysokich o słabych biodrach i tułowiu. Nożycowy, lub jego odmiana grzbietowy jest odpowiedni dla ludzi o silnej budowie i większej szybkości.

Skok o tyczce. Wysokość jest zależna od wykorzystania wahadła, które powstaje przez rozbieg i odbicie się i późniejszej pracy ramion (wykonanie „stójki"). Jest to konkurencja wymagająca dużej siły i zręczności. Ćwiczenia na przyrządach gimnastycznych doskonale przygotowują do tej konkurencji. Na przyrządach ćwiczy się wszystkie poszczególne momenty, jakie zachodzą podczas skoku.

Rzuty. — Rzucać należy nie tylko ramieniem. Umiejętne połączenie siły nóg, tułowia i ramion daje doskonały wynik. Pracę nóg należy wyzyskiwać przy rzucie przez odpowiednie ugięcie nóg w momencie wyrzutowym. W kuli po doskoku należy ugiąć nogi, przede wszystkim prawą, w dysku cały obrót robić na mocno ugiętych nogach, a w oszczepie, po wykonaniu przekładanki. Przy każdym rzucie pracę rozpoczyna się od nóg, przez wyprost nóg, potem włącza się tułów, przez wyprost ze skłonu i skrętu, z wychyleniem do przodu i dopiero na końcu dołącza się pracę ramienia.

Koordynacja tych trzech czynności wymaga sporo czasu i aby doskonale opanować całość, należy poszczególne momenty przerabiać oddzielnie. Na początku rzucać z nóg, potem z nóg i tułowia i dopiero po dokładnym opanowaniu tych dwóch złączonych ruchów, przejść do pracy ramienia. Włączywszy pracę ramienia, pamiętać o wykorzystaniu całej długości ramienia. Prostować całkowicie ramię i dłoń w momencie wyrzutu.

Podczas pracy nóg, przed ostatecznym wyprostem nóg, stopy stawiać na ziemię z pięty.

Do techniki dochodzimy przez t r e n i n g. Sama technika nie da jeszcze wyników. Dobra technika jest niejako wypływem rozumnego treningu.

J a k d ł u g o t r e n i n g p o w i n i e n t r w a ć, aby pozwolić osiągnąć średnie wyniki. Ludzie b. uzdolnieni dochodzą już po 2 — 3 latach, a mniej — po 3—4 latach do wyników wcale pokaźnych. Jednak, aby osiągnąć wyniki, stojące na poziomie światowym — potrzeba okresu przynajmniej 5—7 lat.

Trening, któremu stawiamy pewien cel, powinien trwać przez 9—10 miesięcy do roku. Cały roczny trening lekkoatletyczny podzielić można na 3 okresy:

1) Okres przygotowania ogólnego. Stosuje się przede wszystkim dużo gimnastyki, oraz sporty zastępcze.

2) Okres przejścia do treningu specjalnego danej konkurencji. Wszyscy lekkoatleci rozpoczynają biegi na przełaj i trening techniki.

3) Okres zawodów. Trening tylko specjalny danej konkurencji, trening na formę.

J a k c z ę s t o t r e n o w a ć?

Przed okresem zawodów (II-gi okres), trening może się odbywać 3—5 razy tygodniowo. W okresie zawodów liczba treningów spada do 2 — 4 razy tygodniowo. Ogólną zasadą dla wszystkich lekkoatletów jest stosowanie biegu w treningu. Biegać powinien każdy lekkoatleta, nie tylko biegacz, ale i skoczek i miotacz. Oczywiście chodzi tu o biegi krótkie i starty.

Liczba treningów w tygodniu zależeć powinna od pracy zawodowej. Zawodnik pracujący ciężko fizycznie, będzie musiał ograniczać swoje treningi, lżej pracujący mogą trenować częściej. W treningu należy pamiętać o odpowiednim wypoczynku przed zawodami. Przed zawodami należy odpoczywać 2—3 dni, biegaczom nieraz wystarczyć może i 1—2 dni wypoczynku. Trenujący zawodnik powinien zdawać sobie sprawę z posiadanych braków i cały trening nastawiać w kierunku ich zniwelowania. Trening wówczas będzie celowy i rozumny, jeżeli będzie odbywał się według pewnego programu: przed wyjściem na boisko treningowe trzeba wiedzieć, co się będzie tam robiło. Bo inaczej niejednokrotnie z treningu stwarza się zawody. Tego należy unikać.

Regularność i stałość treningu, nawet przy gorszych warunkach wrodzonych i słabszej technice, doprowadzić może do wyników wprost zadziwiających.

STANISŁAW PETKIEWICZ
trener Pol. Zw. Lekkoatletycznego

O TYP SPORTOWCA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

W piśmie polskim „Ogniwo" (z dn. 1.III.38 r.), wychodzącym w Czechosłowacji znajdujemy interesujący artykuł p. Fr. Mrózka p. t. „O typ naszego sportowca".

Autor zaznacza na wstępie, że „jednym z zadań prawdziwego, dobrze pojętego sportu jest **wszechstronne podnoszenie sprawności fizycznej,** jako też **urabianie dodatnich cech charakteru.** „Dlatego też organizacje, które pragną wychować prawdziwych sportowców, muszą zwrócić uwagę na wszechstronność w sporcie. Dopiero na owej wszechstronności można budować specjalizację w sporcie.

Dalej autor artykułu kładzie silny nacisk na **wstrzemięźliwy tryb życia sportowca,** któremu nie wolno nadużywać różnych narkotyków, niedosypiać itd. Na higienę życia sportowca powinna zwrócić uwagę również organizacja.

Z kolei p. Mrózek występuje przeciwko brutalności w sporcie, propagując zasady „fair play". **„Sportowiec to dżentelmen w całym tego słowa znaczeniu"** — pisze.

Wreszcie autor artykułu podkreśla, że **„sportowiec powinien odznaczać się amatorskim nastawieniem do sportu,** a więc bezinteresownością.

Autor artykułu nie neguje bynajmniej licznych przeszkód i trudności, które nie pozwalają na sumienne pielęgnowanie tych wszystkich zasad. Wierzy jednak, że zarówno organizacje, jak i sama młodzież, dołożą wszelkich starań, aby wytworzyć prawdziwy typ sportowca polskiego zagranicą.

Rola i metody pracy instruktora wychowania fizycznego

Wśród czynników, których zadaniem jest wzmożenie sił naszego narodu, wychowanie fizyczne zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Wpływ jego na kształtowanie się charakteru jest wybitny. Zdajemy sobie sprawę, że wysoki poziom sprawności cielesnej wpływa dodatnio na podniesienie wydajności pracy fizycznej i umysłowej. Naturalnie, ćwiczenia cielesne nie powinny być celem samym w sobie. Wysoka sprawność mięśni, zdrowe płuca i serce to tylko środki, pozwalające nam dążyć z większym natężeniem do prawdziwie wartościowych zdobyczy.

Józef Piłsudski, pierwszy Marszałek Polski, na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego powiedział: „W y c h o w a n i e f i z y c z n e n i e m o ż e m i e ć i n n e g o c e l u j a k t e n, a b y n a u c z y ć c z ł o w i e k a u ż y w a ć s w e j k o n s t r u k c j i f i z y c z n e j d l a c e l ó w p o s t a w i o n y c h w y ż e j".

Wychowanie fizyczne jest niezbędnym warunkiem kształtowania człowieka nie tylko w znaczeniu fizycznym, lecz i duchowym. Zalety jego są wielkie i dlatego dążyć musimy, nie szczędząc sił i środków do jego usprawnienia, nadania mu właściwego kierunku, zmierzającego do wzmocnienia w społeczeństwie zdrowia fizycznego i moralnego. Usprawnić i nadać właściwy kierunek wychowaniu fizycznemu, zmierzającemu ku wytkniętym celom, jest zadaniem instruktora wychowania fizycznego.

Rola instruktora, jako wychowawcy, jest duża. Praca instruktora to nie tylko prowadzenie gimnastyki, gier sportowych czy nauki pływania; musi on, poza kwalifikacjami czysto fachowymi, posiadać w y r o b i e n i e s p o ł e c z n e. Instruktor winien wytworzyć łącznik między wyszkoleniem technicznym a pracą wychowawczą i obywatelską. Od przygotowania instruktora do pracy sportowo-społecznej i od umiejętności przystosowania się do specyficznych warunków terenowych zależy w wielkiej mierze wynik jego działalności.

Instruktor musi się doskonale orientować we wszelkich zagadnieniach organizacji, w której pracuje, w jej celach i ideologii, musi posiadać pełną świadomość, jakiej sprawie służy, musi być dobrym przykładem dla swych wychowanków pod każdym względem, gdyż inaczej wszelkie oddziaływanie okaże się bezskuteczne. Dlatego też nie tylko musi się sam odznaczać zmysłem dyscypliny i porządku, lecz także powinien umieć w tym duchu młodzież wychować. Powinien również posiadać umiejętność bezpośredniej krytycznej oceny swej pracy oraz wiarę w słuszność stosowanych przez siebie metod. Stosunek do wszystkich, z którymi instruktor pracuje, winien być bezpośredni, koleżeński, życzliwy.

Warunkiem powodzenia w pracy jest u m i e j ę t n a o b s e r w a c j a ś r o d o w i s k a. Niewątpliwie instruktor w. f. będzie się stykał z ludźmi pochodzącymi z różnych warstw i środowisk społeczeństwa, z różnymi indywidualnościami, z różnymi zainteresowaniami i dążeniami. Musi wytrwać i nie zniechęcać się niepowodzeniem. Powinien znaleźć metody pracy przy pomocy których będzie mógł pokonać przeszkody. I zawsze pamiętać, że ambicje osobiste muszą ustąpić miejsca ogólnemu dobru.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest sprawa d o k ł a d n e j z n a j o m o ś c i t e r e n u. Tylko po zaznajomieniu się z terenem, z jego potrzebami i brakami można przystąpić do układania planu pracy. Ale plan ten nie może być „wciśnięty" w sztywne ramy. Decydować tu będzie doświadczenie nabyte w czasie pracy.

Instruktor w. f. pracuje nie tylko na boisku lub sali sportowej — pamiętać też musi i o świetlicy, tam bowiem gry i zabawy zespołowe odgrywają doniosłą rolę. Treść i przebieg zabawy lub gry może wywołać wśród uczestników jednakowe przeżycia psychiczne, co wpływa na wytworzenie się poczucia solidarności koleżeńskiej. Wiadomym jest, że nawet najprostsza forma zabawy lub gry uczy poszanowania przepisów, rozwija orientację, decyzję, może wpłynąć na rozwój wartości moralnych, ucząc zasad poczucia sprawiedliwości, grzeczności itd. Ćwiczenia fizyczne są niezbędne dla młodzieży ze względu na zawarte w nich momenty rozrywkowe. To też zadaniem instruktora jest wzbudzić zainteresowanie wychowaniem fizycznym wśród młodzieży, chroniąc ją w ten sposób od szkodliwych wpływów ulicy, a niekiedy i knajpy.

Jako nauka, wychowanie fizyczne jest częścią ogólnej pedagogiki i musi z nią iść w parze. Dlatego też, instruktor, dbający o wyniki swej pracy, musi interesować się prądami, jakie panują każdorazowo w pedagogice. Musi porównywać to, co daje teoria z tym, co przynosi praktyka i doświad-

czenie nabyte podczas pracy. Czasami uderzą nas błędy takiego lub innego postawienia sprawy. Zobaczymy, że pewne wskazania teorii wywołują inne skutki, niż te, które chcieliśmy osiągnąć. Trzeba wtedy zastanowić się czy płyną one z błędnego postawienia kwestii, czy też z tego, że mamy do czynienia z osobami, które inaczej reagują ze względu na swą przynależność do tej czy innej warstwy lub grupy społeczeństwa.

Metoda pracy nauczania nie może ograniczyć się tylko do wyjaśnień. Instruktor musi sam instruować i pokazywać. Szczególnego znaczenia nabierze osobisty przykład instruktora. Długie i chociażby najbardziej wyczerpujące objaśnienia nie dużo dadzą. Instruktor swoim sposobem nauczania powinien wzbudzić u ćwiczących zainteresowanie, a zarazem skłonić ich do wykonywania ćwiczeń z należytym zrozumieniem. Instruktor powinien posiadać rozliczne sposoby rozbudzania u ćwiczących chęci pracy nad sobą. Instruktor ma nie tylko uczyć, ale także zainteresować, zapalić do pracy, porzucając wszelkie nudziarstwa — uczyć, nie nużąc. Trzeba pamiętać, że cierpliwość i spokój instruktora zachęcają, a zdenerwowanie, krzyk, zniechęcają. Nie wystarczy być tylko dobrym instruktorem, trzeba być ponadto dobrym pedagogiem.

Instruktor, rozumiejący ważność swego zadania, nie zaniedba przy nauczaniu żadnego środka, mającego na celu podniesienie sprawności jednostki, a przez nią całej zbiorowości. Musi znaleźć sposoby i zastosować takie metody pracy, ażeby móc pozyskać wszystkich tych, którzy dotychczas byli poza organizacjami polskimi i ćwiczeń cielesnych nie uprawiali w ogóle. Drogą pedagogicznych wpływów utrzymać, ugruntować poczucie narodowe, pamiętając, że wychowanie fizyczne jest tylko jednym ze środków, służących do podtrzymania polskości.

Metody pracy instruktora w. f. powinny dążyć do objęcia jak najszerszych warstw, kładąc nacisk na podniesienie sprawności fizycznej ogółu, popierając, naturalnie, wybijające się jednostki, które mogą być pomocne w dalszej pracy w charakterze przodowników w. f. lub zyskać dobrą sławę swojemu klubowi.

I na zakończenie — instruktor powinien wystrzegać się politykowania, być jak najdalej od wszelkich rozgrywek „partyjnych", choćby sam miał zdecydowane poglądy. Stosunek z kolegami po fachu powinien być jak najlepszy — wspólnymi siłami dążyć do zamierzonych wyników w pracy.

B. J.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Opiekę nad racjonalnym rozwojem sportu i wychowania fizycznego najszerszych warstw młodzieży sprawuje w Polsce Rada Naukowa Wychowania Fizycznego oraz Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Na zdjęciu: ogólny widok C. I. W. F.



Obie te instytucje stworzył ś. p. Marszałek Józef Piłsudski, doceniając zagadnienie sprawności fizycznej obywateli, gwarantujące młodej państwowości Polskiej możność swobodnego rozwoju.

Również z woli Wielkiego Marszałka utworzony został w Warszawie na Bielanach Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, celem wychowania i kształcenia instruktorów i kierowników dla prac w. f. w szkołach, wojsku, instytucjach społecznych, samorządowych i państwowych.

C.I.W.F. powstał w 1929 roku i jest jedną z najlepiej urządzonych uczelni tego rodzaju w całej Europie. Zjeżdżają tu na trzyletnie studia nawet obywatele państw, jak Rumuni, Jugosłowianie itp.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, pragnąc dostarczyć Polonii wykwalifikowanych kierowników i instruktorów, tak dla potrzeb polskiego szkolnictwa, jak i organizacji w. f. zagranicą, kształci w C.I.W.F. od szeregu lat kandydatów na te stanowiska, przyznając im stypendia na okres studiów.

Dotychczas C.I.W.F. ukończyło 12 stypendystów, którzy pracują już na terenach.

W chwili obecnej studiuje 20 stypendystów Polaków, pochodzących z różnych państw europejskich i zamorskich.

O rozumne wykorzystanie wczasów

Nadchodzi wiosna. Zbliża się więc czas, kiedy kto tylko może, ucieka z miasta, aby na łonie przyrody wypocząć i nabrać nowych sił do ciężkiej pracy. Ta chęć zbliżenia się do natury jest instynktowna. Do rzadkości należą ludzie, nie odczuwający tej potrzeby, nie chcący się za nic rozstać z atmosferą zadymionej kawiarni. Można ich zaliczyć do typów chorobliwych, u których złe strony cywilizacji zagłuszyły normalne, naturalne odruchy, zagłuszyły nawet instynkt samozachowawczy, przejawiający się niewątpliwie w owej ucieczce w góry, w las, nad morze, nad rzekę. Olbrzymia większość, odczuwająca jeszcze potrzebę zdrowia, czyni wszystko, co jest w jej mocy, aby wyrwać się z miasta, z zadymionego fabrycznego przedmieścia i jego niehigienicznych warunków.

Realizacja tego pięknego zamiaru nie zawsze jest jednak odpowiednia, godziny i dni wypoczynku nie zawsze są racjonalnie wyzyskane, a więc nie zawsze dają te plusy, jakie by przy lepszej organizacji wypoczynku można było osiągnąć.

Nie ma mowy o pożytku, nie ma mowy o rozumnej, zdrowej przyjemności, jeśli nie będą wypisane nad łukiem triumfalnym, wiodącym w krainę wczasów, cztery słowa następujące: s ł o ń c e, p o w i e t r z e, w o d a, r u c h.

Czy trzeba to tłumaczyć i wyjaśniać? Każdy wie, bo uczył się tego w szkole powszechnej, jeśli nie zauważył tego jeszcze wcześniej sam — że promienie słoneczne są źródłem wszelkiego życia, wszelkiego rozwoju, wszelkiego rozkwitu i wszelkiej radości na ziemi. Grzać się na słońcu, opalać się na słońcu — to jest jakby magazynowanie w swoim ciele, stanowiącym w danym wypadku akumulator, siły i energii, tężyzny i zdrowia. Więc trzeba koniecznie korzystać ze słońca, ile się zmieści, ile wlezie. Inaczej — wszystko na nic.

Powietrze. Czyste, świeże, napęczniałe życiodajnym tlenem — znów reminiscencje wiadomości, nabytych w najmłodszych latach szkolnych — uzupełnia wspaniale działanie słońca, oczyszcza organizm, zatruty wyziewami miasta, usuwa resztki pyłu, kwasu węglowego, rozmaitych odorów ulicy, resztki alkoholu i nikotyny.

Woda. Nie tylko dlatego, że Polacy na ogół użytkują, niestety, bardzo mało mydła, a więc za rzadko się na ogół kąpią, za mało dbają o czystość ciała, za mało dbają o to, by pory były otwarte i skóra mogła oddychać. Dlatego również, że gdzie jest woda, tam jest zawsze i słońce, i powietrze czyste, i zdrowy ruch.

Ten ruch — to jest właśnie najpoważniejszy argument przeciwko starzeniu się i słabości. Ruch pomnaża ochotę do życia, daje temu życiu radosne barwy. Trzeba podkreślić z całą energią, że nie wystarcza, aby naprawdę odświeżyć się i wypocząć, wylegiwać się na słońcu, na plaży; trzeba organizm zatrudniać, trzeba mięśnie naprężać, trzeba — uprawiać sport.

Oczywiście, nasilenie ćwiczeń musi być dostosowane do płci i wieku. Młodzież ma przeważnie tendencję do nadużywania, starsi — do przesadnej ostrożności, płynącej zresztą przede wszystkim z lenistwa.

Mówią, że wywczasy są na to, aby odpoczywać. Nieprawda: są po to, aby odzyskiwać stracone siły, a tego się samym wylegiwaniem nie uzyska. Trzeba nad tym pracować.

Dlatego w niepamięć i zapomnienie powinny pójść dawne, przestarzałe poglądy o użytkowaniu wolnego czasu, które czyniły, iż te dni i godziny ginęły, były wykreślane z życia, jako godziny odrętwienia, drzemki, nieróbstwa, apatycznego wegetowania. Dziś, w XX wieku, wieku aktywności i tempa, nawet odpoczynek musi być czynny, aktywny. Odpoczynek dobrze pojęty — to praca, tylko w innym kierunku, w innej atmosferze, to czynne przeciwdziałanie zmęczeniu, jednostajności, szablonowi, nudzie.

Że tak, a nie inaczej, być powinno, każdy zresztą sam instynktownie odczuwa. Bo czyż, przyznajmy się, dnia wypoczynku — niedzieli — nie spędzamy zazwyczaj tak, że wydatkujemy energii więcej, niż w każdym innym dniu? Noc spędzona na dancingu, długi wieczór przy bridżu, nie mówiąc o libacji alkoholowej — czyż nie więcej zabierają nam sił, niż zawodowa praca. A jednak uważamy to za wypoczynek. Uważamy dlatego, że to jest dla nas urozmaicenie, zmiana szablonowego trybu życia. Starczy jednak przez sekundę tylko się zastanowić, by przyznać, że dużo lepszym i korzystniejszym wypocznieniem, niż dancing, bridż czy wódka — były by wycieczki w góry, do lasu, nad rzekę, było by uprawianie sportu.

Dlatego, we własnym swoim interesie, każdy powinien, już teraz, gdy zbliżają się piękne dni, pomyśleć o tym, jak sobie zorganizować zdrowy wypoczynek, jak sobie umożliwić korzystanie ze słońca, powietrza, wody i ruchu.

WIKTOR JUNOSZA

OPIEKA LEKARSKA W SPORCIE

Wobec zwycięskiego pochodu sportu, który coraz bardziej staje się nieodzowną koniecznością życiową, wypływać zaczęła aktualna sprawa o p i e k i l e k a r s k i e j. Narodziła się nowa gałąź medycyny społecznej, której szczytne cele i zadania rychło zaczęła cenić brać sportowa. Każde masowe zjawisko—a za takie trzeba przyjąć potężnie rozwijający się ruch sportowy — pociąga za sobą szereg ofiar i nieszczęśliwych wypadków. Zadaniem profilaktyki jest zmniejszyć procent ich do minimum. Nie ulega wątpliwości, że sport to zdrowie fizyczne i moralne narodu. Lekarze, od wieków znający działanie lecznicze słońca, wody i ruchu, jak również zgubny wpływ choroby i osłabienia narządów wskutek bezczynności — najlepiej ocenić mogą, jak dawkować ten lek zwany sportem. Każda gałąź sportu uprawiana bez umiaru, bez planu, prawie zawsze w rezultacie przynosi objawy nadczynności organów i ich schorzenia a zwłaszcza u dorastającej młodzieży, posiadającej organizm w pełni rozwoju i dojrzewania. A kiedy sportowiec ulegnie jakiemuś wypadkowi — bo trudno przecież eliminować ze sportu pewną dawkę ryzyka, które jest nieodzownie z charakterem sportu związane — to musi on znaleźć dobrego i fachowo przygotowanego opiekuna-lekarza, starającego się wszelkimi dostępnymi środkami o rychłe wyleczenie pacjenta.

Tych kilka zdań wystarczy chyba dla czytelnika, by przyznał konieczność istnienia organizacji, która nazywa się „O p i e k a L e k a r s k a w S p o r c i e".

W Polsce organizowanie opieki lekarskiej w sporcie przechodziło następujące koleje:

Już 14 lat temu powstała pierwsza placówka tej opieki we Lwowie. Z inicjatywy i z pomocą Sekcji Sportowej Polskiego Towarzystwa Higienicznego i Zakładu Patologii Uniwersytetu Jana Kazimierza pod kierownictwem prof. Dr. Frankego i docenta Dr. Dybowskiego założono pierwszą Poradnię Sportowo-lekarską.

Pierwsza ta próba dała nieoczekiwane wyniki. Sportowcy garnęli się licznie do tej instytucji, która nie tylko zajęła się ich zbadaniem, stwierdzeniem stanu zdrowia, ale odrazu udzielała fachowych porad w zakresie medycyny sportowej. Dalszą inicjatywę w szerszym już zakresie podjęła Rada Naukowa Wychowania Fizycznego. Jej Wiceprzewodniczący generał bryg. Dr. Stanisław Rouppert był i jest gorliwym protektorem i propagatorem akcji poradniczej w Polsce. Państwowy Urząd Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. daje podwaliny pod tę akcję i w r. 1928 tworzy sieć pierwszych 10-ciu Poradni Sport.-lekarskich, zorganizowanych we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej. Dzisiaj jest czynnych na terenie Państwa przeszło 80 Poradni, które są wyposażone w nowoczesny sprzęt lekarski. Bilans 10-letniej działalności Poradni przedstawia się imponująco. Roczna cyfra badanych w Poradniach w całej Polsce sięga 80-ciu tysięcy ćwiczących mężczyzn i kobiet. Z dumą możemy podkreślić, że w tej dziedzinie stoimy na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Poradnie kierowane przez lekarzy, odpowiednio wyszkolonych na kursach w C.I.W.F., tworzą stałą pozycję dodatnią w zakresie opieki lekarskiej nad sportem polskim. Większość Związków i Klubów sportowych posiada swoich lekarzy sportowych. W Polskim Związku Narciarskim, Bokserskim i Atletycznym np. najlepiej jest ta kwestia postawiona. W ich pracy pomocne są Poradnie, które każdemu zrzeszonemu sportowcowi wydają po bezpłatnym badaniu — książeczkę sportowo-lekarską — ten sportowy „paszport zdrowia", który stopniowo wywalcza sobie swoje prawo.

Dużą pomoc finansową i moralną dają w tej akcji miejskie — powiatowe Komitety W.F. i P.W., miejskie ośrodki zdrowia i inne instytucje samorządowe, podległe Min. Opieki Społecznej.

W ostatnich latach zainteresowały się tą dziedziną Uniwersyteckie Kliniki, które tworzą Poradnie w poszczególnych specjalnościach. Najowocniej pracują Poradnie przy II Klinice Chorób Wewn. i przy II Klinice Chirurgicznej Uniw. Józefa Piłsudskiego w stolicy.

Wielu świetnych olimpijczyków — lekkoatletów, bokserów, piłkarzy wróciło po wyleczeniu skomplikowanych niekiedy urazów do czynnego sportu.

Przechodząc teraz do rozstrząsania kwestii, w jaki sposób zorganizować taką opiekę dla naszych sportowców zagranicą — zastrzegam się z góry, że niełatwo będzie można stworzyć chociaż w przybliżeniu coś na modłę naszej organizacji. Tu trzeba pójść inną drogą — a mianowicie dążyć do tego, by każdy większy klub względnie sekcja sportowa posiadała swojego lekarza sportowego. Tam, gdzie jest Polak lekarz lub też student medycyny — udać się do niego, uprosić go na swojego lekarza klubowego. Napewno znajdą się wśród naszej Polonii jednostki, które do swojej bezinteresownej pracy społecznej — dorzucą jeszcze jedną (ciężką, ale za to honorową) cegiełkę ofiarnego czynu i służby dla naszych braci poza granicami.

Wymienię spośród najpilniejszych trzy sprawy, a to: zapewnienie pierwszej pomocy na boisku, zaopatrzenie się w apteczki i dbanie o wysoki poziom stanu higieniczno-sanitarnego swych urządzeń sportowych.

Powinno być zasadą, by przy każdym obiekcie sportowym była obowiązkowa apteczka — i to stała — umieszczona w szafie lub skrzyni — czy też przenośna w walizce lub torbie sanitarnej. Apteczka taka musi zawierać środki cucące, dezynfekcyjne i opatrunkowe w wystarczającej ilości. Tylko utrzymanie wzorowej czystości i stałe uzupełnianie wypotrzebowanych środków opatrunkowych, czyni z apteczki instrument wartościowy, bez którego każda doraźna pomoc jest skazana na niepowodzenie. Celem ułatwienia użycia apteczki dołącza się do niej instrukcje, dotyczące stosowania leków w niej zawartych wzg!. podręcznik ratownictwa i pierwszej pomocy.

Co powinna zawierać taka apteczka? A więc w pierwszym rzędzie materiał opatrunkowy — gaza, opaski, wata, lignina, chustki trójkątne, ceratka, szyny druciane, leszczotki do unieruchomienia, przylepiec, opaska uciskowa — oraz z instrumentów — jedną parę nożyczek i jedną pensetę (szczypce anatomiczne wzgl. chirurgiczne) — a z leków najpotrzebniejsze są krople walerianowe, krople żołądkowe Inoziemcowa, amoniak, alkohol 70%, woda utleniona, woda Bourowa, jodyna 5%, maść borowa i ichtyolowa.

Posiadanie apteczki wszakże nie wystarcza, musi być na miejscu ktoś, kto potrafi się nią odpowiednio posługiwać, nieść pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. W warunkach obecnych wypadki te często pociągają za sobą poważne konsekwencje tylko dlatego, że nieumiejętnie obchodzono się z ich ofiarami. Niefachowy transport chorego, złe uchwycenie uszkodzonej kończyny, a przede wszystkim niecelowy, nieaseptyczny, niechlujny sposób założenia pierwszego opatrunku — mogą bardzo niekorzystnie wpłynąć na prawidłowe gojenie się urazu. Samowolne nastawianie zwichniętych stawów, bandażowanie ran przy pomocy brudnych opasek, dokonywane przez kolegów klubowych — spowodowały już nieraz skutki fatalne. Każdy klub powinien posiadać przynajmniej jednego przeszkolonego w tym kierunku członka, dającego gwarancję niesienia odpowiedniej doraźnej pomocy podczas zawodów i treningów.

W większych skupiskach będą mogły organizacje i kluby sportowe uprosić lekarza, któryby się zajął urządzeniem takiego kursu dla sanitariuszy sportowych. Potrzeba na to niewiele: pokój do wykładów, nieco pomocy szkolnych (tablice anatomiczne, kilkanaście opasek i szyn do ćwiczeń praktycznych w bandażowaniu, wypożyczenie 2 — 3 par noszy) i stół do masażu.

Program winien obejmować: anatomię i fizjologię, pomoc doraźną, ćwiczenia praktyczne w bandażowaniu i unieruchamianiu, transport chorych, apteczkę higien. sportu i masaż sportowy. Przy końcu kursu krótki egzamin sprawdzi wiadomości uczestników i będzie podstawą do wydania zaświadczenia o odbytym kursie.

Jeszcze jedną sprawę chcę poruszyć, a mianowicie przestrzeganie zasad higieny przy uprawianiu ćwiczeń cielesnych. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Stosowanie wskazań higienicznych jest bowiem nieodłącznym składnikiem wszelkiej pożytecznej działalności na polu krzewienia kultury fizycznej. Uzyskanie jakichkolwiek wartościowych rezultatów z ich pominięciem jest nie do pomyślenia. Nasze związki, kluby i stowarzyszenia sportu polskiego zagranicą winny na tę dziedzinę zwrócić należytą uwagę. Ofiary w czasie, wysiłkach, pieniądzach, złożone dla zapewnienia zdrowotnych warunków uprawiania sportów — sowicie się opłacą. Jako przykład podam tu konieczne urządzenia sanitarno-higieniczne na boiskach — a więc: przestronne szatnie zaopatrzone w miednice, wiaderka do mycia nóg, ręczniki, wieszaki, szafki, nie mówiąc już o natryskach, choć posiadanie natrysków z gorącą wodą powinno być punktem ambicji każdej organizacji, mającej salę czy boisko.

Postarałem się w moim krótkim artykule poruszyć tylko kilka szczegółów, których realizacja będzie zależała od warunków, w jakich się nasze związki sportowe zagranicą znajdują. Zdaję sobie sprawę z trudności realizowania finansowych postulatów. Tym niemniej myśl o opiece lekarskiej nad młodzieżą sportującą winna przyświecać działaczom sportowym, a odpowiednie jej zorganizowanie winno być ambicją wszystkich tych, którym na sercu leży dobro sportu polskiego zagranicą.

Dr. MARIAN GRODZKI

BIBLIOTECZKA SPORTOWCA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Zamiłowanie do sportu świadczy o młodości ducha i młodzieńczej żywotności ciała. Niekoniecznie do sportu rekordowego, na pokaz, a tego sportu dla siebie, dla własnej przyjemności, wyrażającego się ruchem na świeżym powietrzu, a często przy tym i walką, grą z towarzyszami.

Życie ludzkie jest zbyt krótkie i toczy się nagół w zbyt ciężkich warunkach, by każdy mógł zaznać wszystkich jego rozkoszy, jednak na sport — trzeba znaleźć sobie miejsce. Ale nie wszystkim sportom można się oddawać z jednakowym nakładem czasu. Należy więc wybierać! Rozsądek nakazuje wybierać według korzyści, jakie dany sport przyniesie swojemu wyznawcy.

Przed ustaleniem jednak takiej „hierarchii" sportów wartoby się zastanowić nad tym, w jaki sposób zabierać się do ich uprawiania. Naprzykład gra w tenis będzie dopiero wtedy przyjemna, gdy się na tyle opanuje umiejętność władania rakietą, żeby móc nawiązać walkę z przeciwnikiem, — nie będąc igraszką kaprysów piłki... Należy zatym poznać wybrany sport i do pewnego chociaż stopnia opanować praktycznie jego zasady. A o to nie tak łatwo, choćby się miało odpowiednie warunki terenowe, gdy brak jest wzorów i nauczycieli.

I tu właśnie podobnie, jak we wszystkich dziedzinach życia, ratuje sytuację dobry podręcznik, mogący zastąpić nauczyciela, gdy go nie ma.

Roli dostarczyciela podręczników dla sportowców podjęła się przed kilku laty Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie. Dziś nie ma już bodaj sportu, z którego tajnikami nie zapoznawały by nas tomiki jej Biblioteczki Sportowej.

Możnaby zatym śmiało wybierać między sportami, gdyż w zakresie każdego z nich znajdziemy idealnego przewodnika między wydawnictwami Księgarni Wojskowej!

A więc podstawą dla wszystkich sportów jest t. zw. kondycja fizyczna i ogólna sprawność, którą nam da gimnastyka. Gimnastykę, samą w sobie dość nudną i mało pociągającą, należy urozmaicić według „smaku" grami, jak siatkówka i koszykówka. W ten sposób zaprawieni, możemy wziąć się do najwszechstronniejszego i najnaturalniejszego sportu, bo opartego na biegu, rzucie i skoku, do lekkiej atletyki, niekoronowanej „królowej sportu". Aby zaś zaokrąglić swą edukację fizyczną i przygotować się do życia nie tylko na lądzie, ale i w wodzie, trzeba nauczyć się pływać.

Oto wiązanka sportów, dzięki którym możemy i podnieść swą sprawność fizyczną, i przystosować się do różnych warunków życia i zaznać rozkoszy walki sportowej. Zapoznają nas z nimi wyczerpująco: „15 MINUT GIMNASTYKI PORANNEJ" — kpt. W. DOBROWOLSKIEGO. Cena 2.80 zł. „GIMNASTYKA" — ST. CHRUPCZAŁOWSKIEJ-ŻYTKOWICZOWEJ. (Cena 4.40 zł.) z cyklu „Wychowanie fizyczne kobiet", dalej „ZAPRAWA LEKKOATLETYCZNA" (II wydanie) — kpt. MIERZEJEWSKIEGO. (Cena 1.50 zł). i t. d. Z grami, które mogą być również uprawiane jako sporty samodzielne, zapozna nas kpt. J. BARAN, W. SIKORSKI i A. WÓJCICKI w „PIŁCE KOSZYKOWEJ". (Cena 4.50 zł.) i W. KWAST i J. BARAN w „PIŁCE SIATKOWEJ". (Cena 2.20 zł.). Pływania nauczy A. ZALESKIEGO „KRÓTKI PODRĘCZNIK PŁYWANIA". (Cena 1.50 zł.).

Dla wyrobienia w sobie hartu ducha i nabycia umiejętności walki wręcz, niejednokrotnie w życiu potrzebnej, należałoby zapoznać się z którymś z takich sportów, jak pięściarstwo, walka wręcz (dżiu-dżitsu), zapaśnictwo. Mamy tu do wyboru podręczniki kpt. J. BARANA (Cena 4.00 zł.), względnie kpt. LASKOWSKIEGO, „BOKS", oraz „SAMOOBRONA W 17 CHWYTACH" (Cena 1.80 zł.), i PYTLASIŃSKIEGO — „TAJNIKI WALKI ZAPAŚNICZEJ" (Cena 1.50 zł.).

Zbyt wiele by miejsca zajęło wyliczanie wszystkich podręczników. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że zapoznają nas one z piłką nożną, z tenisem, z kolarstwem, z hokejem, z golfem i in. sportami. Również i ze sportami bojowymi, jak z szermierką, strzelaniem ze wszystkich broni, łucznictwem...

A nie wyliczaliśmy jeszcze licznych prac z działu sportu konnego, sportu motorowego, sportu lotniczego...

Jeśli kogo interesuje „filozofia" sportu, jeśli ktoś chce zapoznać się z jego rolą i zadaniami z punktu widzenia społecznego — to ten również znajdzie odpowiedź na swe pytania w doskonałej broszurze WIKTORA JUNOSZY-DĄBROWSKIEGO — „PODSTAWY IDEOWE KULTURY FIZYCZNEJ" (Cena 2.00 zł.).

Śmiało zatem raz jeszcze podkreślić można, że nie ma dziedziny wychowania fizycznego, z którą nie zapoznałyby nas książki.

W. KWAST.



RÓWNY KROK

Polacy z zagranicy w Marszu Szlakiem Kadrówki

Z daleka od gwarnych tłumów, na uboczu od pięknych stadionów, boisk i bieżni, w gorącu i pyle, potem tylko obficie zroszony, kwitnie w Polsce jeszcze jeden dział sportu — sport marszowy.

Specjalnie może popularny w Polsce, gdzie rozwój marszu sportowego datuje się właściwie dopiero od roku 1924, więc raptem od lat kilkunastu, zdołał już jednak zająć poczesne miejsce w hierarchii sportowej, choć ledwie kilka razy w roku zdarzają się imprezy marszowe o szerszym zakroju. Ale gdy zatętnią twarde zapylone szosy pod mocnymi uderzeniami młodych stóp na historycznym Szlaku Kadrówki, lub na krótkim odcinku od Sulejówka do Belwederu, albo z Zadwórza do Lwowa, wielu się znajdzie ciekawych, co sami nie mogąc obserwować przebiegu zawodów, gorączkowo poszukują sprawozdań prasowych, aby dowiedzieć się, jaki też wynik uzyskał zespół, najżywiej go obchodzący, jaki został czas uzyskany, ile punktów w strzelaniu... Ci zaś, którym okoliczności pozwoliły na własne oczy ujrzeć kilka fragmentów marszu, napewno są porwani siłą, która promieniuje z wyczynu każdego zespołu.

A sił trzeba nie mało dla pokonania wszystkich trudności. To nic, że trzeba maszerować w pełnym uzbrojeniu i wyekwipowaniu wojskowym, co nie dotyczy zespołów klubowych i zagranicznych, głupstwo i to, że się prócz tego musi dźwigać na plecach określony regulaminem ciężar od 5-ciu do 10-ciu kilogramów, nie jest też straszna odległość, jaką przemierzyć trzeba na własnych nogach, a dochodząca nawet i do pięćdziesięciu kilometrów dziennie. Stokroć uciążliwsze są pragnienie, upał, ból pościeranych nóg, pamięć o przepisach regulaminu, zabraniającego rozwlekania się zespołu, biegu...

Jak więc widać, sport marszowy, jak każdy sport, wymaga solidnego przygotowania. —Nie można tak sobie, z dnia na dzień, postanowić: „idę (czy też idziemy) na marsz", bo wtedy jeszcze prędzej, z minuty na minutę, zapadłaby decyzja odwrotu. Długie miesiące wytrwałej, solidnej pracy przygotowawczej, odpowiedniego odżywiania, przemyślanego ekwipunku i zaopatrzenia drużyny, mogą upoważnić dopiero do udziału w zawodach marszowych. Nie wystarczy dobrać kilku, czy też kilkunastu zdrowych, mocnych, wielkich chłopów i wysłać ich na marsz — przeciwnie, doświadczenia wykazały, że najlepiej chodzą niepozorni, stosunkowo drobni, szczupli i niewielcy mężczyźni. Takich dopiero, zupełnie zdrowych fizycznie, można uczyć strzelać (bardzo ważne) i chodzić; uczyć stopniowo, dawkując zaprawę, aby nie przemęczać i nie zniechęcać, tak aby w decydującej chwili byli u szczytu swych możliwości, zdolni do najwyższego wysiłku uzyskania najlepszego rezultatu.

Ileż bo tragedii rozegrało się na polskich szlakach marszowych wskutek braku należytego przygotowania i doboru zespołu. Zwłaszcza do niedawna, gdy nieodzownym warunkiem oceny zespołu było przybycie do mety w komplecie — całej trzynastki, bo tylu do niedawnego czasu liczyć musiały drużyny. A czyż trudno w ciągu trzech dni wielkiego wysiłku fizycznego i psychicznego, na przestrzeni 124 kilometrów Szlaku Kadrówki „posiać" po drodze jednego z towarzyszy? Wtedy, co prawda, wyraźnie występował stopień spoistości zespołu, który miał trzy wyjścia z sytuacji — albo zrezygnować z dalszego trudu („poco, i tak nas nie sklasyfikują, więc i o zwycięstwie nie ma co marzyć"), albo porzucić słabeusza i w niekompletnym składzie dojść do mety (najlepsze tłumaczenie — „siła wyższa, wypadek, cóż poradzić. Gdyby nie to, mielibyśmy murowane zwycięstwo"). albo... — ale o tym osobno kilka obrazków.

Widziałem na Marszu Szlakiem Kadrówki przed kilku laty drużynę wojskową, której dowódca, oficer, odrazu na pierwszym etapie skręcił boleśnie nogę. Drużyna jednak niosła swego dowódcę na przestrzeni około 90 kilometrów i w ciągu 2-ch dni i doszła do mety w komplecie, no, bo i jakże mogło być inaczej — wszyscy za jednego.

Widziałem na tymże marszu drużynę Policji Państwowej pod dowództwem aspiranta, który w trzecim dniu marszu skręcił nogę zaraz po starcie. Wydał więc drużynie formalny rozkaz walić do mety, ile pary w płucach i sił w nogach — zaznaczam, że wtedy wolno było jeszcze biec, a czas na mecie brany był pod uwagę dla każdego poszczególnego zawodnika, drużynie zaś przyznawano czas przeciętny wszystkich trzynastu. Cała dwunastka przybiegła na czele długiej, przeszło tysiąc ludzi liczącej kolumny zawodników. A w dobre dwie godziny później ukazała się na drodze samotna sylwetka aspiranta wspartego na lasce, z opuchniętą nogą, który dochodził do mety. Huragan braw, jakim go powitano, raczej go zdziwił i zaskoczył — „Jakże — przecież jeden za wszystkich".

Widziałem na innym szlaku dowódcę drużyny strzeleckiej, który bezustannie wspierał słabszych kolegów, niosąc pod koniec cały pęk pięciu karabinów za tych, co już nie byli w stanie utrzymać broni w ręku. Szedł do końca, jak maszyna, przez metę przeprowadził drużynę w postawie „baczność, równy krok", ale po przejściu dalszych dziesięciu metrów zemdlał.

Przykłady takie mógłbym mnożyć w nieskończoność.

Od roku 1924, gdy po raz pierwszy odbył się z inicjatywy Związku Strzeleckiego Marsz Szlakiem Kadrówki dla upamiętnienia Czynu Legionowego, regulamin zawodów ulegał ciągłej ewolucji. Teraz nie wolno już biec, obowiązują krótkie wypoczynki każdego dnia marszu, w trzecim dniu zawodów odbywa się punktowane strzelanie, zespoły zostały zmniejszone do sześciu zawodników, sam marsz składa się obecnie z części kwalifikacyjnej (na regularność marszu) i właściwych zawodów. Jak widać więc, regulamin wprowadza szereg ułatwień stosowanych również na innych szlakach marszowych, dla których sierpniowe zawody na szlaku Pierwszej Kompanii Kadrowej są wzorem, obowiązującym do naśladowania.

Na Szlaku Kadrówki spotykają się co roku przedstawiciele wojska, klubów sportowych, policji — brakło dotąd tylko zespołów Polonii Zagranicznej. W tym roku, po raz pierwszy, Światowy Związek Polaków z Zagranicy postanowił wezwać rodaków z zagranicy do udziału w tej dorocznej próbie sił najlepszych marszowców. Dokładne brzmienie obowiązującego w r. 1938 regulaminu podamy w najbliższym czasie — narazie awizujemy tylko, że zespoły Polaków z zagranicy traktowane będą na równi z drużynami klubów sportowych, czyli, że maszerować będą bez broni i bez bojowego obciążenia. Marsz odbywa się w trzech etapach z Krakowa do Miechowa 46 klm., Miechów—Jędrzejów 38 klm. i Jędrzejów—Kielce 32 klm., przy czym właściwe zawody w szybkości marszu rozgrywane są na krótkim stosunkowo odcinku trasy. Światowy Związek przykłada wielką wagę do obesłania Marszu; właściwa zaprawa, połączona z gruntownym poznaniem trasy, poprzedzi start, a że ambicji naszym Rodakom nie zbraknie, sądzimy, że i Polak z zagranicy pomaszeruje „świstając, aż się za nim zakurzy".

M. F.

LOKALNE KOMISJE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i OBYWATELSKIEGO WE FRANCJI

Sportowcy polscy we Francji pracują już z myślą o Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy, jakie odbędą się w roku przyszłym w Warszawie. A jednocześnie przykładają wielką wagę do rozwiązania miejscowych spraw organizacyjnych. Chodzi bowiem o to, aby poszczególne organizacje sportowe współpracowały ze sobą jak najściślej i — w razie potrzeby, przy różnych okazjach — łączyły się we wspólnym wysiłku. Tak na przykład starania o uzyskanie boiska i lokalu na świetlicę, zorganizowanie meczów z drużynami francuskimi lub reprezentacjami innych ośrodków polskich, urządzenie święta młodzieżowo-sportowego w kolonii — wszystko to wymaga zgodnej współpracy poszczególnych organizacji sportowych, działających w danym środowisku polskim.

Obecnie Zarząd Związku Komitetów Towarzystw Polskich rozesłał regulaminy Komisji Lokalnych Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego. Komisje nie będą bynajmniej nowym tworem organizacyjnym na terenie Francji. Zadania ich będą natomiast polegały na wzmożeniu życia sportowego w koloniach polskich i nadania wszelkim przejawom tego życia charakteru wychowawczo-narodowego. Komisje więc będą działały tylko okolicznościowo, w wypadkach, gdy będą wchodziły w grę wspólne interesy całej kolonii lub okaże się potrzeba przeprowadzenia ogólnej propagandy w zakresie spraw sportowych.

ZDOBYCZE SPORTU POLSKIEGO W 1937 ROKU

W latach poolimpijskich obserwujemy zazwyczaj w sporcie pewne odprężenie, a nawet częściowy zastój, spowodowany szczytowym wysiłkiem czołowych sportowców w dobie Olimpiady.

Zazwyczaj było tak i u nas. Dopiero ubiegły rok 1937, zamiast spodziewanego zastoju po Igrzyskach w Berlinie, przyniósł zdecydowany postęp i piękne sukcesy we wszystkich prawie gałęziach sportu.

Ten postęp był wynikiem racjonalnej, konsekwentnej i ambitnej pracy na całym „froncie" sportowym.

Już się nam znudziło odgrywanie na arenie międzynarodowej roli Kopciuszka, zapragnęliśmy wreszcie zwyciężać. Nikomu już nie mogły wystarczyć „honorowe" porażki; fatalny kompleks niższości minął i nadeszły czasy, kiedy sport polski sięgnął mocną ręką po należne mu stanowisko na świecie.

Największymi bodaj sukcesami poszczycić się mogą bokserzy. Sezon zaczął się wprawdzie niepomyślnie, gdyż w meczu międzypaństwowym zostaliśmy pokonani przez Niemców 5 : 11.

Potym nadeszło jednak nieprzerwane pasmo sukcesów. Norwegia uległa nam dwukrotnie w stosunku 12 : 4, Węgrów pobiliśmy 10 : 6, Danię 10:6 i wreszcie Austrię 15 : 1.

Nadszedł wreszcie czas, gdy pośrednio zrewanżowaliśmy się Niemcom, zdobywając drużynowe mistrzostwo Europy w Mediolanie. Tytuły mistrzów przywieźli wówczas do Polski Polus i Chmielewski, a Sobkowiak i Szymura zostali vicemistrzami. Że te sukcesy nie były przypadkowe, dowiódł już początek roku 38-go, kiedy nasza drużyna odniosła wreszcie w pełni zasłużone zwycięstwo nad Niemcami, bijąc znakomitych przeciwników 10:6.

Reprezentacja Warszawy poszła w ślady drużyny państwowej, nie przegrywając ani jednego spotkania z najsilniejszymi przeciwnikami (Finlandia, Włochy, Helsinki, Oslo itd.).

Kolosalne postępy mają do zanotowania także i piłkarze. Raz tylko, grając poniżej formy, przegrali z Rumunią 2 : 4. Poza tym same zwycięstwa!

Szwecję pokonaliśmy 3 : 1, Danię 3 : 1 i wreszcie w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata rozgromiliśmy doskonałą Jugosławię 4 : 0. Drużyna rezerwowa zremisowała z Bułgarią 3 : 3 i wygrała z Łotwą 2 : 1.

Na tym jednak nie koniec. Piłkarze nasi dwukrotnie bawili we Francji. Za pierwszym razem pokonali zawodową reprezentację Paryża aż 5 : 1.

Za drugim razem stanęli do turnieju o puchar Światowej Wystawy. W meczu eliminacyjnym pokonali reprezentację Północnej Francji 2 : 1, a w finale odnieśli świetne zwycięstwo, gromiąc 5 : 1 znakomitą zawodową drużynę włoską Bologna.

Prasa francuska nie szczędziła naszej drużynie pochwał, a polskie piłkarstwo zdobyło sobie w całej Europie opinię jak najlepszą.

Polscy lekkoatleci również nie zmarnowali sezonu. Dojrzały wreszcie talenty młodych zawodników, to też dziś rozporządzamy drużyną, z którą liczyć się musi cała Europa.

W trójmeczu Grecja — Czechosłowacja — Polska, rozegranym na starożytnym stadionie w Atenach, odnieśliśmy miażdżące zwycięstwo. Mecz z Niemcami przegraliśmy po walce, która chwilami była zupełnie wyrównana. Na tym meczu odnieśliśmy szereg pięknych sukcesów. W biegu 800 mtr. zajęliśmy 2 pierwsze miejsca, Gąssowski pobił Niemców na 400 mtr. w pięknym czasie 48,3 sek., Noji dwukrotnie pokonał najlepszego długodystansowca Rzeszy — Syringa, a prócz tego indywidualne zwycięstwa odniósł jeszcze Sznajder w skoku o tyczce i Luckhaus w trójskoku.

Na „małej Olimpiadzie" w Antwerpii nasi reprezentanci zajęli drugie miejsce za Finlandią, ale przed Anglią, Norwegią, Szwecją, Szwajcarią i Danią.

Wielki sukces odniósł nasz maratończyk Fiałka, odnosząc piękne zwycięstwo w biegu przez Berlin na oczach 100.000 widzów.

Poza tym Walasiewiczówna znowu wybiła się na czoło sprinterek świata, odnosząc nieprzerwane pasmo zwycięstw i bijąc szereg rekordów świata (skok wdal — 6,02 mtr.!). Kwaśniewska pobiła rekord świata w rzucie oszczepem oburącz, Gierutto pokonał w rzucie kulą wicemistrza olimpijskiego Baerlunda (Finlandia), a Kucharski wygrał pojedynek z najlepszym średniodystansowcem Europy Lanzim (Włochy) i ze świetnym Amerykaninem Bushem, zdobywając międzynarodowe mistrzostwo Anglii.

Bilans — musimy przyznać — nienajgorszy.

Doskonałe atuty propagandowe ma dla nas t e n i s. Jeszcze ciągle największą naszą gwiazdą jest Jadwiga Jędrzejowska, tegoroczna laureatka Sportowej Nagrody Państwowej. Jej największy sukces w ubiegłym sezonie to wicemistrzostwo turnieju w Wimbledonie, który jest nieoficjalnym mistrzostwem świata. Następnie bawiła Jędrzejowska na tournée w Stanach Zjednoczonych, gdzie również odniosła znakomite zwycięstwa, zdobywając m. in. wicemistrzostwo Ameryki.

Ale i panowie spisali się w tym roku dzielnie. Przegrali oni wprawdzie mecz o puchar Davisa z Czechosłowacją, ale następnie pokonali w ramach turnieju środkowej Europy Węgrów (4 : 2), Włochów (5 : 1) i Austrię (4 : 2) i wyszli na czoło tej konkurencji, która zakończona zostanie w roku bieżącym.

Następnie należałoby wymienić h o k e j. Hokeiści rozegrali wiele spotkań międzynarodowych, osiągając obok doskonałych wyników również mierne. Ich występ na mistrzostwach świata w Londynie należy uznać, mimo niezajęcia żadnego punktowanego miejsca, za udany. Zrobili doskonałe wrażenie, odnosząc zwycięstwa w wysokim stosunku, a ulegając bardzo nisko Szwajcarii (0:1) co ich wyeliminowało z finału.

Tegoroczne (1938) mistrzostwa świata, niestety, również nie przyniosły im sukcesów, mimo początkowych wysokich zwycięstw. Przyczyną tych niepowodzeń jest wciąż brak sztucznych lodowisk, na których możnaby trenować, a nie materiału ludzkiego. Jak zgodnie twierdzą znawcy, nie brak nam talentu, a taki Wołkowski np. uważany jest za jednego z najlepszych napastników świata.

Do sportów, które rozwijają się imponująco, należy k a j a k a r s t w o. W roku 1937 odkryty został olbrzymi talent Sobieraja, który w meczu z Niemcami (przegranym w stosunku 32 : 56) wygrał obie konkurencje, a następnie zaproszony do Berlina na zawody międzynarodowe potwierdził swoją klasę, zdobywając mistrzostwo Brandenburgii na 10 km. i wicemistrzostwo na 1000 m.

Wyraźną poprawę notuje również k o l a r s t w o, a przede wszystkim szosowcy. W międzynarodowym wyścigu „Dookoła Polski" cztery drużyny polskie zdobyły cztery pierwsze miejsca, dystansując Rumunów, Francuzów, Węgrów i Włochów. W wyścigu dookoła Węgier Polacy zdobyli 2-gie miejsce o 15 sek.(!!) za Węgrami, prowadząc przez cały czas wyścigu, a tracąc cenne sekundy dopiero na ostatnim etapie. Indywidualnie również zdobyliśmy drugie miejsce (Wasilewski).

Trochę słabsze wyniki osiągnęli w roku 1937 n a r c i a r z e. Na mistrzostwach świata w Chamonix najlepszy skoczek środkowej Europy Stanisław Marusarz zajął dopiero 12 miejsce, w kombinacji nieźle uplasował się Bronisław Czech — siódmy. Olbrzymi sukces zdobył natomiast w roku bieżącym Marusarz. Na mistrzostwach świata w Lahti zajął on drugie miejsce, bijąc wszystkich środkowoeuropejczyków i Skandynawów z wyjątkiem Ruuda. Jest to bodaj najlepszy wynik, jaki osiągnęło kiedykolwiek nasze narciarstwo. Rozwiały się marzenia niektórych Austriaków czy Niemców, że zdołają nas zdystansować w skokach.

Pozostałe sporty uprawiane w Polsce nie mogą się poszczycić sukcesami na arenie międzynarodowej. Jedynie jeszcze s z e r m i e r z e mają za sobą nierozegrany mecz z Niemcami, z którymi wygrali szpadę, a przegrali szablę, występując zresztą w osłabionym składzie i na obcym terenie.

Możnaby jeszcze zanotować sukces Kepla w wyścigu w i o ś l a r s k i m o mistrzostwo Sekwany. Pobił on najlepszego wioślarza Francji Saurin i zasłużył na bardzo pochlebne wzmianki.

W g r a c h s p o r t o w y c h, a mianowicie w koszykówce męskiej zdobyliśmy czwarte miejsce w Europie, co nie zadawala nas zupełnie, gdyż stać nas na więcej. Panie utrzymują się i nadal na czele w Europie.

Na zakończenie wypada powiedzieć, że chociaż nie we wszystkich gałęziach sportu osiągnęliśmy wyniki godne mocarstwa sportowego, to jednak linia rozwojowa idzie wyraźnie w górę i trzeba jeszcze tylko ostatniego „szlifu", by stanąć na poziomie światowym tak jak piłkarze, bokserzy, lekkoatleci, piłkarze ręczni, którzy już ten poziom osiągnęli.

WOJCIECH TROJANOWSKI

Z OSTATNIEJ CHWILI

W chwili puszczania niniejszego numeru na maszyny otrzymaliśmy wieść od naszych rodaków z Czechosłowacji, że w dniu 26.III. b. r. w Czeskim Cieszynie powzięto przez aklamację uchwałę o stworzeniu naczelnej organizacji polskiej Związku Polaków w Czechosłowacji.

Fakt, że Polacy na Śląsku zaolzańskim potrafili podporządkować ambicje poszczególnych grup i osób wielkiej idei wspólnoty narodowej, winien napełnić dumą każdy teren, który pod hasłem tej wspólnoty już pracuje, a być bodźcem dla tych, którzy nie potrafili się dotychczas zgrupować na jednej platformie wiernej służby dla Wielkości Narodu Polskiego.

SPORT W WYCHOWANIU HARCERSKIM



Harcerze uczą się także konnej jazdy

W wielkiej trosce o wychowanie pełnowartościowego obywatela Harcerstwo zarówno w kraju jak i zagranicą przywiązuje wielką wagę do u p r a w i a n i a s p o r t ó w. Opierając się w swej pracy nad urabianiem charakterów na metodzie rozbudzania tkwiących w młodzieży zainteresowań, nie mogli kierownicy pracy wychowawczej w Harcerstwie pominąć zagadnień sportowych. Przeciwnie, powołano specjalnych kierowników tego działu pracy, aby koordynowali wysiłki poszczególnych komórek organizacyjnych, i na podstawie zebranego materiału statystycznego wyników ilościowych i jakościowych ćwiczeń i zawodów sportowych, układali wytyczne dalszej pracy na tym terenie zarówno pod względem programowym jak i metodycznym. Naturalny pęd młodzieży do uprawiania ćwiczeń fizycznych ujęto w formy akcji wychowawczej, zapobiegającej przerostom w jakimkolwiek kierunku, w obawie przed spaczeniem normalnego rozwoju fizycznego i moralnego przyszłego przodownika pracy społecznej. Wielka wartość, jaką wnosi Harcerstwo do wychowania młodzieży, to harmonijne zespolenie ćwiczeń sportowych z ćwiczeniami ducha i umysłu. Przez czynne uprawianie sportów potęgujemy kapitał moralny i ideowy wychowanków (choćby przez ćwiczenie dzielności i odpowiedzialności) i sublimujemy wartości sportu przez wysunięcie na pierwszy plan jako celu ćwiczeń momentu przeżycia przygody i zadowolenia ze zdobycia sprawności, a nie rekordu.

J a k i e d z i a ł y s p o r t u z n a l a z ł y p r a w o o b y w a t e l s t w a w p r a c y h a r c e r s k i e j? Bezwzględnie na pierwsze miejsce wysuwają się g r y n a w o l n y m p o w i e t r zu. Nieomal każda zbiórka harcerska kończy się „siatkówką", „koszykówką" lub tak popularną grą jak „dwa ognie". Zorganizowaną propagandę sportu prowadzą h a r c e r s k i e k l u b y s p o r t o w e. W kraju mamy przeszło 30 klubów, posiadających wiele sekcji, względnie zajmujących się jedną dziedziną sportu n. p. narciarski, wodny, strzelecko-łuczny, lotniczy itp. Kluby te mogą się poszczycić niemałymi sukcesami w swym działaniu.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje rozwój takich dziedzin sportu harcerskiego jak ż e g l a r s t w o, s z y b o w n i c t w o i s p o r t y z i m o w e.

Odcinek żeglarski wykazuje stałą tendencję do wzmocnienia, pogłębienia i dalszego rozwoju. Harcerstwo jest jedną z pierwszych organizacji społecznych w kraju, które zaczęły budować szkoły żeglarstwa morskiego przybrzeżnego i śródlądowego i przeprowadzać programowo szkolenie kierowników tej pracy. Wielkie wartości wychowawcze, jakie wnosi w kształcenie charakte-



Szybowiec harcerski typu „wrona"



„Zawisza Czarny" i wingboty harcerskie w Gdyni

rów opanowanie żywiołu — wody, atrakcyjność i dostępność tego sportu, są niemałą pomocą w pomnażaniu kadr jego zwolenników.

Odcinek szybownictwa — „młodszy brat" sportu żeglarskiego, nie ustępuje „starszemu" pod żadnym względem. Wysiłki kierowników akcji szybowcowej idą w kierunku jak najszerszego udostępnienia tego sportu. Wspaniałe wyniki osiągnięte na międzynarodowym zlocie skautów w Holandii w 1937 r. wysunęły nas na czoło szybowników świata. Modelarstwo ma w Harcerstwie swoich mistrzów i wielu, wielu zwolenników.

Niemniej ważną dziedziną są sporty zimowe. W Harcerstwie, zarówno w kraju jak i na terenach zagranicznych, cieszą się wielkim powodzeniem obozy zimowe. Weszły one do normalnego programu pracy drużyny. Bardziej zaawansowani narciarze urządzają obozy wędrowne, korzystając ze schronisk, natomiast początkujący adepci sztuki jazdy na deskach wykorzystują wakacje zimowe lub urlopy, aby opanować ten piękny sport. W ciągu ostatnich lat Harcerstwo urządza t. zw. kursy drużynowych lub instruktorskie z uwzględnieniem sportów zimowych. Połączenie to daje doskonałe wyniki. Zbawienny wpływ ćwiczeń narciarskich, polegających na pokonywaniu wielu trudności, związanych z opanowaniem ciała i terenu, w obliczu piękna gór, okrytych puchem śniegu i strojnych w bogato oszronione drzewa — świetnie predysponuje uczestników kursu do pogłębiania wiedzy podczas długich wieczorów.

Uznając te wszystkie walory, jakie wnosi uprawianie sportów do pracy wychowawczej nad urabianiem osobowości wychowanka, Harcerstwo zagraniczne równie jak i krajowe pielęgnuje zamiłowanie do sportów wśród swych członków i wierzy, że jest to jeden z elementów koniecznych do wytworzenia zwartej kadry przyszłych społeczników.

ZYGMUNT SYROKOMSKI

Rozstrzygnięcie konkursu na nazwę ośrodka wychowawczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy

W dniu 15.III. r. b. został rozstrzygnięty konkurs na nazwę ośrodka wychowawczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Kościelisku na Groniku, który swego czasu był ogłoszony w miesięczniku „Polacy Zagranicą". Pierwszą nagrodę przyznano

p. Marii Bujnowskiej z Dyneburga za projekt nazwy „Kadrówka".

Jury konkursowe zdecydowało, że nazwa ośrodka brzmieć będzie:

„Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy".

Nazwa ta obowiązuje od dnia 15.III. r. b.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Życzenia dla Kongresu Ludu Polskiego w Niemczech

W związku z Kongresem Ludu Polskiego w Niemczech, prezes Światowego Związku p. Marszałek Raczkiewicz, nie mogąc wziąć osobiście udziału w Kongresie, skreślił list do Polaków w Niemczech, który poniżej przytaczamy:

„Kochani Rodacy!

Nie mogąc — mimo gorącego pragnienia — przybyć na Kongres i osobiście wziąć udziału w święcie Waszej bratniej organizacji, przesyłam Wam tą drogą z głębi serca płynące pozdrowienie. Jako prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy miałem możność ocenić twardą i nieustępliwą, ofiarną i pełną zapału pracę Ludu Polskiego w Rzeszy. Budziła ona i budzi — tu u nas w Kraju — tę samą co w Waszych sercach dumę i radość. Jest bowiem świadectwem niezłomności ducha polskiego, który w pracy i w walce wiernie stoi na straży ideałów narodowych. Niechaj piętnastoletni dorobek Związku Polaków w Niemczech będzie dla wszystkich Polaków bodźcem do dalszych konstruktywnych wysiłków nie tylko utrzymania, ale i powiększenia dorobku narodowego.

Z dotychczasowego Waszego trudu i umiłowania wszystkiego co polskie, rodzi się głębokie przekonanie i wiara, że znak Rodła będzie i nadal nie tylko sztandarem pracy, lecz i drogowskazem wiodącym ku lepszej przyszłości w zjednoczeniu serc i dusz, w wierności tradycji i kulturze swego Narodu.

Z tą wiarą, którą w każdym polskim sercu tu w Kraju znaleźć możecie, przesyłam Kongresowi i całemu Ludowi Polskiemu w Niemczech życzenia, by pod sztandarem Rodła w karnych szeregach Związku Polaków działał, walczył i zwyciężał.

Niech z Waszej pracy i znoju duch wyjdzie jeszcze bardziej umocniony, by żadne przeciwności losu nie mogły mu nigdy zagrozić".

(—) Władysław Raczkiewicz

Siostry-nauczycielki z Ameryki w Poznaniu i Gnieźnie

W pierwszej połowie marca grupa sióstr-nauczycielek szkół polskich w St. Zjedn. stypendystek Św. Zw. Pol. z Zagr., przebywających na kursie kultury polskiej w Warszawie, udała się na wycieczkę do Gniezna i Poznania. Wycieczka zwiedziła nie tylko bogate zabytki historyczne i kulturalne, którymi przepełnione są katedry i muzea tych prastarych grodów, będących kolebką polskiej państwowości, ale miała możność zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami współczesnego życia i pracy społecznej.

W Poznaniu wycieczka miłych gości z za oceanu przyjęta została na specjalnej audiencji przez ks. kardynała dr. Hlonda, prymasa polski, który udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa i gorąco zachęcał do dalszej pracy dla dobra narodu polskiego.



Uczestniczki wycieczki u Ks. Kardynała Hlonda.

Również i prezydent m. Poznania inż. Ruge, spędził w przepięknej sali starego Ratusza, dłuższą chwilę na miłej i serdecznej z siostrami rozmowie, a na przyjęciu zorganizowanym przez Tow. Opieki nad Rodakami na obczyźnie, zetknęły się one z całym szeregiem wybitnych osobistości ze świata społecznego i naukowego tego pięknego miasta.

Wieczorem podziwiały siostry niewypowiedziany urok prześlicznej miejskiej palmiarni, specjalnie na ich cześć iluminowanej, a na zakończenie swego pobytu udały się one do wspaniałego zakładu wychowawczego Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego w Polskiej Wsi pod Poznaniem, gdzie grono uczenic odegrało dla nich wybrane fragmenty z „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego.

Znamienny akt solidarności młodzieży polskiej z zagranicy

Młodzież polska z zagranicy, przebywająca chwilowo na studiach lub kursach w kraju, śledzi żywo tok wypadków na terenach swej pracy.

Swej wysokiej dojrzałości dała młodzież polska z zagranicy najlepszy dowód na zebraniu w Klubie warszawskim, w dniu 17 marca r. b.

Dowiedziawszy się, że w Czechosłowacji młodzież polska wypowiedziała się po męsku przeciw jakimkolwiek próbom ugody, nurtującym tu i ówdzie w społeczeństwie polskim, jako objawom prowadzącym do osłabienia ducha walki w masach ludu polskiego, osiadłego na ojczystych zagonach — uchwaliła rezolucję, którą ze względu na doniosłą jej treść przytaczamy dosłownie:

„Zebrani w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy przy Światowym Związku w Warszawie, dnia 16 marca 1938 r. uchwalają co następuje:

Młodzieży polskiej w Czechosłowacji wyrażamy gorące uznanie za jej zdecydowane i bezkompromisowe stanowisko w sprawach narodowych.

Walka z ugodowością i biernością narodową, choćby ta miała miano aktywizmu jest walką o czystość ideałów polskich, o czystość duszy polskiej. Przyświecać nam ona będzie we wszystkich naszych poczynaniach i zamierzeniach.

Męska postawa i prosta droga, jaką w codziennej Waszej pracy kroczycie, będzie dla nas wskazaniem, gdy znajdziemy się wśród swoich po powrocie na tereny.

Zadaniem nas młodych jest bezwzględna walka w imię nieprzemijających wartości Narodu Polskiego. W walce tej nie załamią nas żadne szykany, odrzucimy każdą ugodę i kompromis.

Walczącej młodzieży polskiej w Czechosłowacji zasyłamy serdeczne pozdrowienia i gorące słowa otuchy do dalszej pracy".

Polonia Zagraniczna wyraża radość z powodu porozumienia z Litwą

Depesze Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawicieli polskiej ludności w Czechosłowacji

Osiągnięcie porozumienia z Litwą wywołało żywy oddźwięk wśród Polonii Zagranicznej, czego wyrazem są zarówno liczne głosy pism polskich zagranicą, jak i depesze nadsyłane do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Ostatnio Prezydium Światowego Związku otrzymało następujące depesze:

„Głęboko poruszeni wielkim sukcesem Polski w pokojowym uregulowaniu stosunków sąsiedzkich z Litwą wyrażamy radość Polonii Amerykańskiej. Wierzymy, że sukces ten umożliwi zapewnienie normalnego rozwoju życia braci naszych Polaków z Litwy".

Egzekutywa Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej

„Mniejszość Polska w Czechosłowacji śledziła z największym zainteresowaniem ostatnie wypadki na Litwie i pełne godności stanowisko Polski w tej sprawie. Z wielkim entuzjazmem przyjęto do wiadomości ogromny, moralny sukces w tej sprawie osiągnięty przez Polskę.

Przedstawiciele tej ludności wyrażają tą drogą do rąk Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy najserdeczniejsze gratulacje dla Polskiego Narodu a zarazem wielką radość z powodu nadchodzącej zmiany w traktowaniu mniejszości polskiej na Litwie.

Prosimy o łaskawe zakomunikowanie Mniejszości polskiej na Litwie tych wyrazów naszej radości i gorących życzeń".

Za przedstawicieli polskiej ludności w Czechosłowacji: (—) Leon Wolf, poseł.

Udział młodzieży polskiej z zagranicy w Kongresie Polaków w Niemczech

Na Kongres Polaków w Niemczech, który odbył się 6-go marca r. b. w Berlinie, przybyła specjalnie grupa około 40 osób, reprezentująca młodzież polską ze wszystkich terenów zagranicznych.

Wśród młodzieży byli uczestnicy Kursu Wiedzy o Polsce z terenów zamorskich i europejskich, stypendyści studiujący w C.I.W.F.-ie, przedstawiciele Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz delegacje z terenów przygranicznych. W ten sposób młodzież polska ze wszystkich niemal terenów dała wyraz swej jedności z Polakami w Niemczech.

Wieczory literacko-artystyczne w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie

Dzięki dużej życzliwości Związku Zawodowego Literatów Polskich, w szczególności członka Polskiej Akademii Literatury, Ferdynanda Goetla, w Klubie rozpoczął się cykl wieczorów, poświęconych kulturze polskiej.

W wieczorach tych zapewnili swój udział m. in. Kazimiera Iłłakowiczówna, Ferdynand Goetel, Kazimierz Wierzyński, Bogdan Suchodolski, Melchior Wańkowicz.

W ten sposób młodzież polska z zagranicy będzie miała możność we własnym Klubie zetknąć się bezpośrednio z najwybitniejszymi osobistościami polskiego świata literatury, sztuki, muzyki itp.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Jubileusz polskiego dziennika w Ameryce Płd.

„Codzienny Niezależny Kurier Polski", wychodzący w Buenos Aires, jedyny dziennik polski w Ameryce Południowej, obchodził dziesięciolecie swego istnienia. Z okazji tej rocznicy ukazał się numer jubileuszowy dziennika o 32 stronach, w języku polskim i hiszpańskim, zawierający szereg cennych artykułów z dziedziny społecznej i literackiej.

Wydawcy pp. J. Kondratowicz i B. Lasecki, otrzymali wiele życzeń od przedstawicieli towarzystw i organizacji polskich.

BRAZYLIA

Kurs junacki w Brazylii

W Brazylii odbył się w miejscowości Marechal Mallet — 6-ty junacki kurs przodowników w. f. i pracy społecznej.



Uczestnicy kursu junackiego

Na kurs przybyło do Mallet 56 uczestników z trzech południowych stanów Brazylii: Parany, S-ta Cathariny i Rio Grande do Sul, reprezentujących 36 oddziałów junackich. Kurs mieścił się w najstarszej szkole polskiej w Paranie t. zw. kolegium im. Kopernika w Marechal Mallet.

Kursiści rekrutowali się z rozmaitych sfer tutejszego społeczeństwa, od studentów uniwersytetu, aż do zwykłych kolonistów.

Bydło z Polski w pampasach Brazylii

W połowie lutego przybył do Parany transport bydła czerwonego z Polski, stanowiący dar komisji gospodarczej Światowego Związku Polaków z Zagranicy dla osadnictwa polskiego w Paranie. Stadko, złożone z 14 sztuk umieszczono w oborze zarodowej w Alfonso Penna, której otwarcie odbyło się w dn. 20 lutego r. b. w obecności konsula gen. R. P. Gieburowskiego i przedstawicieli osadników oraz gubernatora stanu Parana. Obora zarodowa znajduje się na fermie gospodarza



polskiego Ćwikły. Rolnicy polscy w Paranie żywo zainteresowali się tą próbą zaaklimatyzowania czerwonego bydła w Brazylii, witając jednocześnie z zadowoleniem ten nowy krok na drodze gospodarczej współpracy między Polską a Brazylią.

CZECHOSŁOWACJA

Polki w Czechosłowacji przy pracy

Dn. 12 marca odbył się w Czeskim Cieszynie doroczny zjazd Związku Kół Gospodyń.

Przybyło nań blisko 200 delegatek, reprezentujących 34 Koła, rozrzucone po terenie całego Czeskiego Śląska — a skupiające przeszło 2.000

Polek. Licznie stawili się również przedstawiciele bratnich polskich organizacji społecznych, zgodnie wyrażając słowa uznania za dotychczasową pracę i życzenia jak najlepszego jej rozwoju na przyszłość. Obszerne sprawozdanie z działalności ostatniego roku wykazało wprost zdumiewające rozwój tego tak stosunkowo niedawno powołanego do życia zrzeszenia, które w niespełna 2 latach zdołało rozwinąć niezmiernie wszechstronną i ożywioną działalność na polu gospodarczego i wychowawczego przygotowania kobiet polskich do ich ważnych zadań w rodzinie i społeczeństwie. Setki wygłoszonych referatów, liczne kursy praktyczne, świetnie prosperujące izby pracy — wreszcie co raz częściej spotykane zespoły teatralne — wszystko to dowodzi, jak poważnie i solidnie rozumie Zw. K. Gosp. swe zadanie i jak dzielne organizatorki stoją na jego czele.

ESTONIA

Kolonia polska w Kivioli

W drugiej połowie ubiegłego roku rozpoczęła się emigracja górników polskich do Kivioli, osiedla fabrycznego na wschodzie Estonii.

Obecnie jest tam przeszło 100 rodzin polskich. Kolonia posiada szkołę polską, kilkuoddziałową, z nauczycielem sprowadzonym z kraju. Dzieci mają drużynę zuchowo-harcerską. Dorośli skupili się we filii kiviolskiej Narodowego Związku Polaków w Estonii, gdzie swobodnie mogą pielęgnować ducha narodowego.

FRANCJA

Zjazd matek polskich w Lens

W Lens odbył się walny zjazd delegatek Bractw Różańcowych z całej Francji. Sto Kół, liczących ponad 11 tysięcy członkiń, przysłało na zjazd 118 delegatek.

Sprawozdania okręgowe, przedstawione na zjeździe, wykazały ożywioną działalność Bractw Różańcowych również na polu dobroczynności, przez czynny udział w Tygodniu Miłosierdzia Chrześcijańskiego.

Wszyscy mówcy — goście z wielkim uznaniem wyrażali się o najpotężniejszej organizacji polskiej we Francji, jaką jest Bractwo Różańcowe, które swą cichą pracą utrzymuje ducha religijnego i narodowego na emigracji.

Z okazji tego zjazdu Delegatki przesłały Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy „serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za pamięć o Wychodztwie i zapewnienie, że Kobiety Polskie z tego Związku nadal będą czuwać nad zachowaniem tradycyj ojczystych i wychowywać swe dzieci w duchu miłości i przywiązania do Rzeczypospolitej Polskiej".

ITALIA

Min. Beck u Polaków w Rzymie

Wizyta min. Becka w Rzymie wywołała wielkie poruszenie w sferach Polonii włoskiej. Podczas składania wieńca na pierwszym poza granicami kraju pomniku marsz. Józefa Piłsudskiego obecna była cała polska kolonia w Rzymie z ks. biskupem Dubowskim i ks. prałatem Janasikiem na czele. Następnie odbyło się przyjęcie w Domu Polskim przy kościele Św. Stanisława. Honory Domu pełniła p. redaktorowa Chrzanowska wraz z członkami Tow. im. A. Mickiewicza.

M. in. obecni byli liczni duchowni, jak ks. biskup Dubowski, ks. biskup Kapiszewski, generał zakonu Jezuitów W. Ledóchowski, gen. zakonu Zmartwychwstańców O. Jagłowicz, gen. zakonu Bazylianów O. Tkaczuk, gen. zakonu Marianów O. Kwibot, ks. prałat dr. Janasik, proboszcz kościoła polskiego w Rzymie, oraz ks. prałat Zakrzewski i O. Bocheński.

NIEMCY

Rezolucja Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech

Po Kongresie Polaków w Niemczech Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech, zebrana na „sali Rodła" w Berlinie uchwaliła trzy rezolucje: pierwsza porusza sprawę stosowania przez władze niemieckie postanowień deklaracji polsko-niemieckiej w sprawie mniejszości, druga rezolucja dotyczy spisu ludności w Niemczech w dniu 17 maja 1938 r., Rada Naczelna, pokreślając znaczenie tego spisu, zwraca uwagę na podjęcie akcji, aby spis był prawdziwym odzwierciadleniem stanu posiadania polskiego w Rzeszy. W trzeciej rezolucji Rada Naczelna wyraża ludowi polskiemu w Niemczech uznanie i podziękowanie za gromadne przybycie na Kongres w Berlinie.

RUMUNIA

Z działalności „Sokoła" w Czerniowcach

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Czerniowcach wykazuje w ostatnich czasach ożywioną działalność. Liczba ćwiczących jego

członków wynosi obecnie kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców. Znaczna część tej młodzieży sokolej rekrutuje się spośród sfer rzemieślniczych.

W czasie Święta Wychowania Fizycznego zespół „Sokół" zdobył kilka pierwszych miejsc, a za pełną karności i prawdziwie sportową postawę otrzymał dodatkową nagrodę sędziego głównego.

U. S. A.

Polsko-amerykańska izba handlowa powstała w Detroit.

W Detroit odbył się ostatnio pierwszy zjazd kupców polskich. Uchwalono założyć polsko-amerykańską izbę handlową w Detroit. Zjazd powziął szereg uchwał, dotyczących zarówno kwestii wewnętrzno-gospodarczych kupiectwa polskiego w Ameryce, jak i jego współdziałania z Ojczyzną.

Pierwszy polski Klub Szybowcowy w Stanach Zjednoczonych

Szybownictwo polskie na terenie Stanów Zjednoczonych zapoczątkowało powstanie pierwszego polskiego Klubu Szybowcowego przy Sokolstwie Polskim w Pittsburgu. Działalność Klubu rozwija się pomyślnie, głównie dzięki posiadaniu własnego aparatu-szybowca, typu „Wrona-bis", który przywieziony został do Stanów Zjednoczonych przez wycieczkę harcerzy z Polski w lecie 1937 r.

Członkowie Klubu, których obecnie jest 40-tu, odbyli na tym aparacie ponad 150 wzlotów ćwiczebnych pod kierownictwem instruktora W. Szydłowskiego, a po jego wyjeździe jeszcze kilkadziesiąt wzlotów.

Doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju Klubu mieć będzie uzyskanie ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy planów i licencji na budowę szybowców typu „Wrona-bis", co umożliwi członkom Klubu wybudowanie dalszych aparatów a tym samym znaczne ożywienie ćwiczeń. Ostatnio Klub zorganizował kurs szkolenia pilotów szybowcowych i rozpoczął systematyczne ćwiczenia w miejscowości Vanderville, Pa.

Czynnikiem do pewnego stopnia wstrzymującym rozwój Klubu jest brak funduszów, potrzebnych na reperacje aparatu, budowę części i nowego aparatu wreszcie na wynajęcie lotniska. Dla zaradzenia temu, zarząd Klubu rozpoczął akcję zbiórkową, spodziewając się, że w r. b. zdobędzie dostatecznie silne podstawy finansowe.

Rozmawiamy z Czytelnikami...

Dr. Z. G. Londyn, Anglia.

Prosimy o przysłanie nam zamówionego artykułu.

ADAM URBAN, Novi Martinac, Jugosławia.

Dawno nie otrzymywaliśmy od Pana wiadomości „z terenu". Oczekujemy listu obszernego. Pozdrowienia serdeczne.

Dr. JÓZEF ZWIERZYCKI, Jawa, Indie Holenderskie.

Przesłaliśmy Panu nasze wydawnictwa. Oczekujemy niecierpliwie wiadomości.

JANINA OLSZEWSKA, Kreta, Grecja.

Trzy korespondencje otrzymaliśmy. Wykorzystujemy w biuletynie. Odpowiednie egzemplarze wysłaliśmy do Grecji. Honorarium przekazaliśmy na konto Pani w P.K.O. Czy otrzymała Pani ostatni numer naszego miesięcznika? (za marzec). Prosimy o artykuły krótsze, o ile możliwe. Z powodu nadmiaru materiału w tece redakcyjnej, nie jesteśmy w stanie zamieszczać więcej artykułów Pani jak dwa (miesięcznie). Życzymy przyjemnej wędrówki.

TADEUSZ MUROWSKI, Kivioli, Estonia.

Dziękujemy za list. Notatkę wykorzystujemy w naszym codziennym biuletynie prasowym, przeznaczonym dla prasy polskiej zagranicą. W sprawach innych otrzyma Pan odpowiedź listem. Pozdrowienia!

Kpt. OTTO BARBAR, Sofia, Bułgaria.

Za list serdecznie dziękujemy. Odpisujemy. Pozdrowienia dla sióstr.

ROMASZKIEWICZ Z. W. Prezes Kolonii Polskiej w Brisbane, Australia.

Dziękujemy za komunikat i za komplet znaczków australijskich. W rewanżu wysyłamy Panu komplet znaczków polskich.

WNUK WŁADYSŁAW, Helsinki, F i n l a n d i a.

Czy otrzymał Pan list nasz, w którym prosimy o utrzymywanie z nami kontaktu. Prosimy o odpowiedź.

Z. Z. E. M. — C z e c h o s ł o w a c j a.

Zdjęcia wypożyczyliśmy na wystawę w Łodzi. Sprostowanie zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika. Rozumiemy przykrość — nie rozumiemy tonu listu. Pozdrowienia!

POM. — B e l g i a.

Dziękujemy bardzo — prosimy o więcej.

JÓZEF PINCZUK, Kunowa Bośnia, J u g o s ł a w i a.

Kochany Rodaku!

List Pana czytaliśmy ze wzruszeniem prawdziwym. Tchnie z niego przeogromna miłość Ojczyzny. O trudach i kłopotach w utrzymywaniu polskości w młodym pokoleniu w „zagubionej" wiosce polskiej w Jugosławii — wiemy. Znamy też i wysiłki Pana na polu działalności patriotycznej. Życzymy tyle wiary i wytrwania, ile dotychczas jej u Pana zaobserwowaliśmy. W sprawach, o których Pan pisze, dostanie Pan odpowiedź listownie.

Na końcu swego długiego — a tak nam miłego listu pisze Pan: „żegnam Cię, moja Polsko kochana".

Drogi Bracie! Polska, Polska-Naród jest nie tylko tu w środku Europy — ale jest ona wszędzie, gdzie tylko bije polskie serce — odnajdzie Pan ją także i w sercach swych współrodaków, których Pan tak zagrzewa do pracy narodowej! Na tej drodze życzy Panu Polska — Macierz jak najowocniejszych wyników! W tej szczytnej pracy — „Szczęść Boże".

BRUNO FIJAŁKOWSKI, Quito, E k w a d o r.

Cieszy nas „powodzenie" naszego pisma na terenie Ekwadoru. Prosimy o nas nie zapominać. Za zdjęcie dziękujemy. Pozdrowienia z Ojczyzny.

ZBIGNIEW JOPKIEWICZ, uczeń kl. II B. im. Jana Kochanowskiego w R a d o m i u.

Za zainteresowanie się naszym miesięcznikiem „Polacy Zagranicą" i czytanie go uważne „od deski do deski" — dziękujemy. Oby jak najwięcej było takich uczniów, których sprawy Polaków na obczyźnie obchodzą blisko, tak blisko, jak Pana, Panie Zbigniewie. Co do rubryki młodzieżowej w „Polakach Zagranicą", no, to owszem myśl dobra — ale cała nasza koncepcja, nastawienie redakcyjne idzie po innej linii. W miesięczniku dajemy materiał instrukcyjny i głównie nastawiamy się na potrzeby naszych czytelników zagranicą. W każdym razie za pomysł dziękujemy. Po otrzymaniu nowego miesięcznika sportowego za kwiecień proszę nam napisać jak się Panu podoba, no i kolegom.

DUSZEŃKO HELENA, R u m u n i a.

Czekamy na przyobiecane nam wiadomości z zakresu pracy i działalności Pani. Serdeczne pozdrowienia!

A. F. C z e c h o s ł o w a c j a.

Odpisaliśmy. Dziękujemy za artykuł turystyczny.

FOL. Sztokholm, S z w e c j a.

Prosimy o wiadomości, dotyczące życia Polaków w Szwecji!

JAN GŁĄB, L u x e m b u r g.

Przypominamy rozmowę z red. Oszeldą w Luxemburgu. Czekamy na wieści.

HEL. HEINSDORF, Berlin, N i e m c y.

Prosimy o wiadomość, jakie artykuły mogłaby Pani przesłać!

Ks. W. HOFFMANN, Heerlen, H o l a n d i a.

Oczekujemy na list i wiadomości. Pozdrowienia!

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, pół ocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

POLACY ZAGRANICĄ



Warszawa — Pałac w Łazienkach

Nr 5 ▪ MAJ 1938 ▪ Rok IX

Hej, pola wy, pola!...



„Hej, pola wy, pola! Hej, łany wy, łany! Oto staję przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką, pełną żywego ducha narodu polskiego.

„Czy na was spojrzę o zaraniu wiosny, wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych, do dna mórz lecących; czyli żniw czasu stanę na waszych niwach i roztoczach, zbożami złotych, kłosowym szumem głośnych; czyli jesień wymaluje mi bory wasze w królewskie makaty, a puszcze wasze napełni porykiem zwierza; czyli zapadnę w knieje twych ostępów leśnych, czyli w kipielach wód twoich zabrodzę; czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada; czyli zima tatrom twoim srebrne hełmy wdzieje; czy rozelśnią się przede mną fale twego morza — zawsze ty jedna, Matko, zawsze umiłowana i święta, zawsze cała i nierozdzielna w duszy twego ludu!"

M. KONOPNICKA
„Ziemie polskie".

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 5 MAJ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu turystyki

TREŚĆ:

PRZEZ OCEAN — DO LEGIONÓW

W dniu 12 maja cały Naród Polski obchodzi żałobną rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dla uczczenia pamięci Wielkiego Marszałka — zamiast artykułu okolicznościowego — zamieszczamy poniżej garść mało znanych szczegółów z prac niepodległościowych wychodztwa naszego w Stanach Zjednoczonych oraz listy Komendanta Piłsudskiego do rodaków naszych w Ameryce.

REDAKCJA

Gdziekolwiek tylko polskie serca uderzały, gdziekolwiek tylko krążyła myśl Polska — hasła dążenia do niepodległości Polski drogą czynu zbrojnego, podniecane stale w rozdartym na części Kraju, nie pozostały bez echa. Wysiłki wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, stanowią jedną z najpiękniejszych kart w dziejach dążeń i myśli niepodległościowych Polaków na obczyźnie.

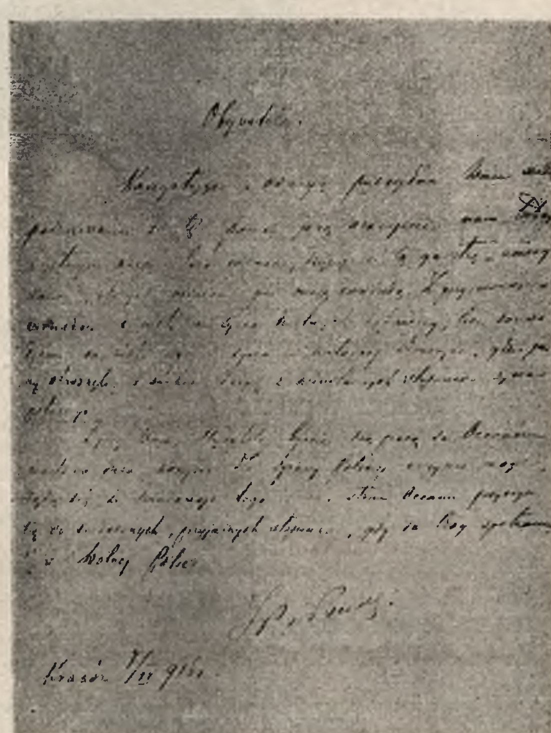
Żyjące na wolności pokolenia polskie w Ameryce najsilniej może zamanifestowały swoim czynem, że nie ma przestrzeni na świecie, któraby zdołała oddzielić polską duszę od Polski, przestrzeni, któraby pozwoliła zapomnieć, że wszyscy jesteśmy jednej krwi, że mamy wspólną Ojczyznę, gdziekolwiek by nas los rzucił.

Czołowym reprezentantem idei niepodległościowej w Ameryce był Aleksander Dębski, emigrant socjalistyczny, będący początkowo duszą Związku Socjalistów Polskich w Ameryce, później — całego ruchu niepodległościowego. Koło niego zaczęły się skupiać liczne rzesze patriotów i rozpoczęły akcję, popularyzującą hasła walki czynnej o wyzwolenie Polski.

Działalność niepodległościowców polskich w Stanach Zjednoczonych rozwijała się równolegle do wypadków w Kraju, w którym właśnie wówczas idea Piłsudskiego walki zbrojnej z zaborcą zaczęła ogarniać coraz szersze kręgi społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży.

Doniosłe znaczenie w ruchu niepodległościowym w Ameryce miał Kongres Ogólno-Polski, zwołany w związku z odsłonięciem w dniu 11 maja 1910 roku pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. W Kongresie tym wzięli udział liczni delegaci z różnych stron Ameryki oraz wielu delegatów z Kraju, reprezentujących wszystkie trzy zabory. Kongres w Waszyngtonie był przełomowym dla sprawy polskiej w Ameryce, gdyż rozważano na nim m. in. wniosek, który poraz pierwszy wysunął postulat zbrojnej walki o niepodległość.

Dalszym etapem akcji był Zjazd Sokołów w Pittsburgu dnia 12.XII.1912 roku. Zjazd, uznając całkowicie potrzebę koordynacji i koncentracji działalności wszystkich stronnictw polskich w Stanach Zjednoczonych, przyjął jednomyślnie inicjatywę Aleksandra Dębskiego wyłonienia Komitetu Obrony Narodowej (K.O.N.). Powstanie K.O.N. zostało przyjęte przez wychodźtwo z wielkim entuzjazmem. Co prawda, niewiele czasu upłynęło,



Fot. D. Zielińska — ze zbiorów łat. H. Studzińskiej

Nieznany, reprodukowany poraz pierwszy autograf Józefa Piłsudskiego.

a już jedność akcji uznana na zjeździe pittsburskim została zachwiana przez czynniki, którym idea walki zbrojnej nie odpowiadała, i które doprowadziły do wystąpienia poszczególnych organizacyj z K.O.N. Odejście jednak tego elementu bynajmniej nie wpłynęło ujemnie na działalność K.O.N. Wręcz przeciwnie: teraz dopiero Komitet mógł pracować w zdrowszej atmosferze.

Wyniki jego działalności były imponujące. Już w ciągu roku 1913 zdołano zebrać i wysłać do Kraju sumę 26 tysięcy dolarów na przygotowania do akcji zbrojnej.

Rok 1914.

6 Sierpnia, Piłsudski rozpoczął bój o Polskę.

Wybuch wojny sprawił, że działalność K.O.N. rozszerzyła się, K.O.N. bowiem nie poprzestał jedynie na pomocy finansowej, lecz na wieść o utworzeniu się Legionów Polskich Piłsudskiego rozpoczął werbunek ochotników do walki o Polskę.

Potrzeba bezpośredniego poznania sytuacji w Kraju zadecydowała o wydelegowaniu przez K.O.N. Al. Dębskiego, który pod koniec 1914 r. wyruszył do zmagającej się z zaborcą Ojczyzny. Tu dotarł do walczącej na pozycjach pod Konarami *) I-ej Brygady i osobiście doręczył Piłsudskiemu pieniądze Komitetu oraz sztandar wyhaftowany dla I-ej Brygady Legionów przez Polki w Chicago. Wręczenie sztandaru odbyło się z całą okazałością ceremoniału wojskowego.

Po powrocie Dębskiego do Stanów Zjednoczonych entuzjazm dla sprawy polskiej wzmógł się niebywale, a serdeczny list Piłsudskiego do K.O.N. stał się bodźcem do dalszych ofiar z krwi i mienia. List ten, opublikowany poraz pierwszy w wydawanym przez K.O.N. biuletynie tygodniowym p. t. „Wici" w roku 1915 (Nr. 43), brzmiał jak następuje:

Grudzyny w Królestwie Polskim, 11.VI.1915 r.

Szanowni Obywatele!

Niezwykle byłem wzruszony, otrzymawszy przez waszego obywatela, wysłannika i członka, Aleksandra Dębskiego, tyle naraz dowodów serca i współczucia, pomocy i poparcia z waszej strony. Sztandar od Polek z Chicago powiewać nam będzie przy naszym zbliżaniu się do Wisły. Za zegarek dla mnie serdeczne dzięki, — zawsze mi będzie przypominał Amerykę, tak nielitościwie przez złe losy skazaną na bierną pomoc, bez możliwości czynu z nami.

Tym więcej cenić muszę pomoc waszą, pomimo tej depresji okazaną. Te 7500 dolarów w zubożałej podczas wojny Polsce umożliwią przeprowadzenie niejednego zamiaru, który bez pieniędzy pozostaćby mógł na zawsze w sferze dobrych chęci.

Jeszcze raz dzięki! Przyjmijcie, Obywatele, zapewnienie serdecznej wdzięczności.

J. Piłsudski
Brygadier Legionów Polskich.

Niezależnie od akcji Al. Dębskiego powstała w październiku 1915 r. Wojskowa Szkoła Podoficerska. Siedzibą jej była farma położona w stanie New-York, którą na cześć świeżo właśnie odbytych bojów legionowych pod Konarami nazwano „Konary". Szkoła ta wyćwiczyła liczne zastępy pionierów pracy wojskowej i dostarczyła wielu ochotników do walczących w Starym Kraju Legionów.

Zapoczątkowane po powrocie Al. Dębskiego na szerszą skalę wysyłki ochotników nastręczały wiele trudności i groziły poważnym niebezpieczeństwem z uwagi na możliwość naruszenia neutralności Stanów Zjednoczonych. Techniczną stronę wysyłki załatwiał sekretarz K.O.N., Stanisław Rayzacher w Chicago, i żona Aleksandra Dębskiego w Nowym Jorku. Korespondencja z krajem, przesyłka komunikatów, pism i dokumentów odbywała się przez kurierów lub też przez zaufane osoby w Londynie, Paryżu, Kopenhadze, Bernie, Rapperswilu i Rzymie. Ciekawy opis dróg przedostawania się ochotników do Legionów znajdujemy u Al. Dębskiego:

„Wicekonsul austriacki przyrzekł ze swej strony poparcie i nawet w samych początkach raz udało mu się wyrobić dla ochotników wolny przejazd na statku amerykańskim. Lecz wkrótce austriacy cofnęli wszelką pomoc i trzeba było sobie samym radzić i wysyłać własnym sumptem.

---

*) na zachód od Sandomierza.

Robiliśmy to, jakżeśmy mogli. Polacy, którzy mieli amerykańskie obywatelstwo, jechali za paszportami St. Zjednoczonych do Włoch, a stamtąd do Austrii. Ci, którzy nie posiadali amerykańskiego obywatelstwa, brali zaświadczenia od popa rosyjskiego, poczem udawali się nibyto do Petersburga. Pop za parę dolarów chętnie takie zaświadczenia wydawał. Aby nie zdradzić, że się w ten sposób wysyła legionistów, całą procedurę wzięła na siebie moja żona. Od niej już przyszli legioniści dostawali środki na podróż, zaświadczenia popa i polecenie wicekonsula".

Jak wdzięcznym wychodztwu był Piłsudski, świadczy drugi list jego do K.O.N., również opublikowany w „Wiciach" w lipcu 1916 roku:

Obywatele!

Korzystając z okazji, przesyłam Wam serdeczne podziękowanie za tę pomoc, jaką okazujecie nam tutaj w starym kraju. Jako żołnierz dziękuję za tę garstkę „Amerykanów", których miałem pod swoją komendą. Z przyjemnością widziałem w nich nie tylko dzielnych żołnierzy, lecz zauważyłem na nich wpływ życia w swobodnej Ameryce, gdzie jakby strząsnęli z siebie dużo z niewolniczych stosunków życia polskiego.

Życzę Wam, Obywatele, byście swą pracą za Oceanem możliwie dużo korzyści dla Sprawy Polskiej uczynić mogli, sądzę, że świadomość ta z obu stron Oceanu przyczyni się do serdecznych, przyjaznych stosunków, gdy da Bóg spotkamy się w Wolnej Polsce.

J. Piłsudski

Kraków, 7.IV.1916 r.

Rok 1918. Polska powstała. Powstała wskrzeszona wolą i wysiłkiem całego Narodu, który na zew Piłsudskiego pochwycił w mocne ręce szablę Ojców swoich, przekazywaną z pokolenia w pokolenie. Żywione tradycją Chrobrego, Jagiełły, Batorego, Kościuszki i Pułaskiego serca i dłonie polskie nie szczędziły ofiar krwi i mienia sprawie najświętszej, — walce o Ojczyznę. Z dumą i czcią chylimy dziś czoła przed tymi, których serca nie przestały bić dla Polski, którzy nie wahali się poświęcić swoich sił i życia dla Ojczyzny. Takimi byli liczni wychodźcy polscy w Ameryce.

Po powstaniu Państwa Polskiego, kiedy delegaci K.O.N. przybyli do Piłsudskiego z prośbą o instrukcje, co czynić mają obecnie, gdyż nadal chcą stać przy sztandarze Wolnej Polski, wzniesionym wysoko wspólnym wysiłkiem, — otrzymali odpowiedź sformułowaną przez niego w następującym liście *):

„Przesyłam wam podziękowanie za to, żeście tak ciepło i serdecznie podtrzymywali w najcięższych chwilach związek polskiej siły zbrojnej, który w początkach wojny mógł być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i bohaterskich Legionów.

Idei stworzenia polskiej siły zbrojnej służyliście w ten sposób, że pragnęliście usiłowania w tym kierunku na ziemi ojczystej możliwie najbardziej uniezależnić od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, liczącej się tylko z potrzebami narodu, nie z kaprysami przemożnych na owe czasy opiekunów.

W uznaniu waszych zasług przyznaję Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I Brygady „Za Wierną Służbę". Gdy teraz zwracacie się o radę, co wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdeczne losem powracającego do ojczyzny wychodztwa, wyzyskanie wszystkich swych wpływów w celu ułatwienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materialnych, których zniszczony wojną kraj potrzebuje.

---

*) list ten odczytany był publicznie na zwołanym przez K.O.N. wiecu polskim w Chicago w 1920 r.

Musicie wreszcie pracować nad zanikiem podziałów w społeczeństwie polskim, powstałych na tle t. zw. orientacyj, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli w czasach słabości Polski; orientacje te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką namiętnością i bezwzględnością, że — niestety — zbyt często robiło to wrażenie, jak gdyby to Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się z sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tym lepiej dla niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

J. Piłsudski

Warszawa — Belweder, 15 grudnia 1919 r.

Jest to testament Tego, który ogromnym wysiłkiem swego życia Polskę wskrzesił i do potęgi doprowadził. Jest to Jego nakaz jedności we wspólnym wielkim obozie wiary we własne siły i ciągłej gotowości służby dla Polski.

HALINA ZIELIŃSKA-STUDZIŃSKA



Fot. D. Zielińska *ze zbiorów fot. H. Studzińskiej*

Wioząc na pozycje Legionów Piłsudskiego (1915) sztandar ofiarowany Pierwszej Brygadzie przez Polki w Chicago, delegaci Polaków z Ameryki zatrzymali się po drodze w Rapperswilu (Szwajcaria). Zdjęcie przedstawia delegację ze sztandarem u stóp Kolumny Barskiej na dziedzińcu zamku Rapperswilskiego — siedziby Muzeum Narodowego Polskiego. W środku Aleksander Dębski.

CZEKAMY NA WAS...



Kościół Mariacki w Krakowie.

Kiedy wypada nam mówić o odwiedzaniu kraju przez rodaków z obczyzny, nasuwa się mimo woli myśl o pięknym i mądrym zwyczaju, a raczej nakazie moralnym, jaki istnieje wśród mahometan. Każdy z nich choć raz w życiu odbyć musi podróż do Mekki. Ten święty obowiązek, dla wypełnienia którego nie jeden mahometanin przez długie lata zbiera ciężko zapracowany grosz ma nie tylko znaczenie religijne, ale zawiera w sobie również głęboki sens ogólno moralny i społeczny, stanowiąc niejako symbol wspólnoty duchowej i narodowej świata mahometańskiego.

My Polacy mamy także kilka takich ośrodków centralnych, ku którym biegną nasze uczucia religijne, patriotyczne i narodowe. Wymieńmy tylko Jasną Górę ze św. obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, dokąd ciągną pielgrzymki nie tylko Polaków, ale i przedstawicieli innych narodowości z całego świata, dalej Kraków, gdzie na Wawelu spoczywa droga sercu każdego Polaka trumna Marszałka Piłsudskiego, wreszcie Wilno, a w nim Ostra Brama i serce Marszałka na cmentarzu na Rossie.

Utrwalmy więc również piękny nakaz moralny, że każdy Polak, mieszkający poza granicami Macierzy, musi choć raz w życiu odwiedzić Ojczyznę. Zarówno Polak, który przed laty wyjechał z kraju i zna Polskę zgoła inną, niż obaczy ją dzisiaj, jak i ten, który urodził się już na obczyźnie i kraj swój ojczysty zna tylko z opowiadań i opisu. Każdy rodak z obczyzny przyjąć powinien tę głęboką zasadę, że choć raz odwiedzi miejsce święte dla każdego Polaka, a jednocześnie spędzi krótszy czy dłuższy okres czasu w ojczystej ziemi, pozna jej życie, kulturę, odczuje jej piękno.

Przyjazdy rodaków z zagranicy mają nie tylko wielkie znaczenie z punktu widzenia politycznego i społecznego, ale przyczyniają się również do podniesienia gospodarczego kraju. Korzystając z usług polskich kolei, polskiego biura podróży, polskich przedsiębiorstw hotelowych, restauracyjnych itd., Polacy z zagranicy wydają w kraju pieniądze, powodując ożywienie różnych dziedzin życia gospodarczego, związanych z turystyką, podnosząc dobrobyt polskiego kupca, rzemieślnika, chłopa.

Część wpływów z ruchu turystycznego Polonii Zagranicznej przeznacza się na pomoc wychodztwu polskiemu w różnych formach, oraz na cele propagandy turystycznej Polski wśród cudzoziemców, co również posiada dla kraju bardzo doniosłe znaczenie.

Przyjazd do Polski jest obecnie możliwy dla każdego rodaka z obczyzny, nie nastręcza poważniejszych trudności, w najgorszym razie wymaga jedynie pewnego wysiłku. Albowiem Światowy Związek Polaków z Zagranicy dokłada wszelkich starań, aby drogą szeregu ulg, ułatwień i wydatnej pomocy w zakresie przyjazdów do kraju, umożliwić odwiedzanie Ojczyzny wszystkim Polakom zamieszkałym poza granicami Rreczypospolitej. Prace Światowego Związku w tym zakresie powiązane zostały z akcją Orbisu, jako narodowego biura podróży. Podkreślić należy z naciskiem, że Orbis, instytucja stanowiąca własność państwowo-społeczną, stawia akcję turystyczną wśród Polonii Zagranicznej w rzędzie swych naczelnych zadań i, podobnie jak wszystkie swe inne poczynania, prowadzi ją pod kątem potrzeb Państwa i Narodu; jest jedynym polskim biurem podróży, nie mającym na celu zysku prywatnego, lecz obracającym swe wpływy na propagandę turystyczną Polski i ożywienie ruchu turystycznego w kraju.

Nie wątpimy, że hasło „Każdy Polak choć raz odwiedza swą Ojczyznę" znaj-

dzie jak najżywszy oddźwięk wśród 9-milionowej rzeszy Polaków na obczyźnie, że na terenie wychodźtwa powstaną odpowiednie komórki organizacyjne, które współdziałać będą ze Światowym Związkiem w zrealizowaniu tego pięknego hasła.

Będzie to najowocniejsza praca w kierunku uświadomienia narodowego Polaków z zagranicy, kiedy umożliwimy im przekonanie się naocznie, jak dzisiejsza Polska wygląda, jak pracuje, jak buduje swą przyszłość.

MIECZYSŁAW FULARSKI.

MŁODZIEŻ POLSKA Z ZAGRANICY POD UROKIEM OJCZYZNY

„Wielką radość sprawiła mi wiadomość, że wyjeżdżam na roczny kurs do Polski. Dla Polaka żyjącego w Niemczech jest to okazja nadzwyczajna. Przez cały rok oddychać atmosferę wyłącznie polską, słyszeć tylko język polski, uczyć się tylko o Polsce, oglądać tę Polskę i podziwiać jej wielkość, to coś takiego, co człowieka podnosi na duchu i każe mu pracować bez wytchnienia".

POLAK Z NIEMIEC.

„Chwila, gdy poraz pierwszy ujrzałem Polskę ze statku M. S. Batory wywarła na mnie wrażenie, które długo pozostanie w mojej pamięci. Chwili tej oczekiwałem z niecierpliwością. Toteż pierwsze zetknięcie się z Polską podziałało na mnie w sposób niezwykły. Serdeczne powitanie nas przez Rodaków oraz niebywała gościnność, jaką nas darzono, wskazywała na to, że jesteśmy w kraju Ojców naszych".

ALOJZY FR. (Stany Zjednoczone A. P.).

„Wzruszenie duchowe było badrzo głębokie, gdy pierwszy raz stanęłam na ziemi ojczystej mych Rodziców i Dziadków. Przeżycie było ogromne, a w oczach ukazały się łzy. Od tej chwili więcej jeszcze pokochałam tę Ojczyznę-Polskę, która piękniejsza jest aniżeli Ją sobie kiedykolwiek wyobrażałam. W dzieciństwie nieraz myślałam i marzyłam czy ja kiedy będę mogła ujrzeć tę kochaną krainę. I doczekałam się tej uroczystej chwili". HELENA KWIECIEŃ (Stany Zjednoczone A. P.).

„Byłam bardzo wzruszona, że mogłam pierwszy raz ujrzeć ziemię moich ojców. I byłam wielce zdumiona, widząc Gdynię tak zabudowaną i tak wspaniale zorganizowaną".

KORNELIA SZUBKA (Stany Zjednoczone A. P.).

„Gdy przybyłem poraz pierwszy do Polski, ujrzałem imponujący, nowoczesny port Gdynię, „Cud Bałtyku", który powstał tylko 10 lat temu, a przez gospodarkę Rządu Polskiego, obecnie zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich portów nad morzem Bałtyckim.

Z Gdyni, poraz pierwszy patrzyłem na ziemię, która stanowi Niepodległe Państwo Polskie, Państwo, o którym czytałem i słuchałem opowiadań mych ojców, boć to kraj, z którego wyemigrowali i w którym spędzili swe młode lata. Mój kraj ojczysty".

EDWARD M. KAMIŃSKI (Stany Zjednoczone A. P.).

Turystyka,

KTÓRA JEST POTRZEBĄ SERCA



W zespole środków, służących do zacieśnienia więzi łączącej z Macierzą milionowe rzesze rozsianych po całym świecie Rodaków, turystyka odgrywa dużą rolę. Żaden, choćby najpiękniejszy, opis, żadne, najbardziej entuzjastyczne opowiadanie nie daje tyle co bezpośrednie wrażenie osobiste. To, co się widzi własnymi oczyma, utrwala się najsilniej w pamięci, jest najlepszym argumentem i bodźcem do późniejszych, nieraz wielokrotnych, przemyśleń i podsumowań.

Kształcący wpływ turystyki jest powszechnie znany. O ileż większe znaczenie ma turystyka do Ojczyzny, która nie tylko kształci umysł, lecz wzbogaca niezapomnianymi doznaniami uczucia, umacnia poczucie własnej wartości i siły, wypływające nie z samego już tylko sentymentu, lecz ze znajomości dokładnej i osobiście stwierdzonej, czym jest Ojczyzna i własny naród w rodzinie państw i narodów świata.

Dla Polaków, żyjących zagranicą, przyjazd do Polski ma tym większe jeszcze znaczenie ze względu na fakt, że w Polsce od czasu, gdy odzyskała niepodległość, szczególniej wielkie i to w każdej dziedzinie dokonywują się zmiany. Francuz, Anglik czy Amerykanin po dwudziestoletniej, dajmy na to, nieobecności w swojej Ojczyźnie, stosunkowo niewielkie zastanie zmiany, stwierdzi co najwyżej postęp, jaki widział gdzieindziej; natomiast Polak, który przed wojną światową wyjechał zagranicę i teraz przyjedzie do Polski, zobaczy zmiany na miarę dziejową: odbudowaną państwowość, mocne fundamenty niepodległego bytu, ogrom wysiłku organizacyjnego, ogrom odrobionych zaległości z czasów niewoli i wytrwałe pomnażanie dorobku wbrew wszelkim trudnościom i przeszkodom.

A już prawdziwym wręcz objawieniem jest Polska dzisiejsza dla młodzieży, która zrodzona zagranicą, nie znała zupełnie Ojczyzny, swych przodków ziemi rodzimej nie widziała, wyrastała pod wpływem obcego środowiska. Dla niej poznanie Ojczyzny — to wielki atut w grze życiowej, to niezastąpiona strawa dla dumy narodowej.

Turystyka, pojmowana jako zacieśnienie łączności z Macierzą, nie ogranicza się jednak do samego tylko poznania Polski, lecz ma stwarzać podstawy, do stałych, ciągłych kontaktów na płaszczyźnie zawodowej i gospodarczej, słowem ma utrzymywać i pogłębiać, zacieśniać i rozbudowywać współdziałanie środowisk polskich zagranicą z Macierzą nie tylko na płaszczyźnie sentymentu, lecz również na płaszczyźnie realnego interesu.

Doniosłe znaczenie tak pojmowanej turystyki znajduje szerokie uwzględnienie w działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ze względu na charakter Światowego Związku, jako reprezentacji całej Polonii Zagranicznej, działalność na polu turystyki w wyjątkowych tylko wypadkach przyjmuje formy bezpośredniej akcji organizacyjno-turystycznej (organizowanie wycieczek do Polski), natomiast wyraża się w stwarzaniu najkorzystniejszych warunków dla przyjazdów rodaków z zagranicy do Polski, w propagowaniu tych przyjazdów oraz w zapewnianiu przybywającym do Polski wycieczkom odpowiedniej opieki podczas zwiedzania kraju.

Poważnym osiągnięciem Światowego Związku w dziedzinie ułatwień turystycznych dla Polaków z zagranicy, było uzyskanie znacznych zniżek na kolejach polskich, dzięki czemu zostaje poważnie zmniejszony ogólny koszt wycieczki, to zaś udostępnia je szerszym rzeszom rodaków z zagranicy.

W dziedzinie propagandy turystyki akcja Światowego Związku posiłkuje się zarówno własnymi wydawnictwami Związku (miesięcznik „Polacy Zagranicą", tygodnik matrycowy „Polska", wydawnictwa książkowe) jak i materiałami propagandowymi, dostarczanymi pismom polskim zagranicą (Biuletyn Prasowy) oraz organizacjom polskim na wszystkich terenach zagranicznych.

Istniejący w ramach Biura Światowego Związku referat turystyczny ma za zadanie załatwianie wszelkich spraw z zakresu turystyki, z jakimi zwracają się do Pocztowego Urzędu poszczególne organizacje polskie z zagranicy, przygotowywanie— w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami turystycznymi w kraju a przede wszystkim z Towarzystwem Pomocy Polonii Zagranicznej i biurami podróży — programu objazdów wycieczek po kraju oraz urządzanych dla nich przez społeczeństwo przyjęć, uzyskiwanie dla wycieczek wszelkich możliwych ułatwień a wreszcie bezpośrednia opieka nad tymi wycieczkami, które dokonywują objazdu kraju według planów, opracowanych przez Światowy Związek. Dążeniem Światowego Związku jest zapewnienie wszystkim rodakom, przybywającym do kraju, najserdeczniejszej atmosfery, w której mogą się czuć najlepiej i spędzić czas pobytu w kraju najpożyteczniej. W tej dziedzinie coraz szerszą akcję rozwija, zespalając już liczne rzesze społeczeństwa w kraju, Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej.

Dużym ułatwieniem dla przybywających do kraju wycieczek z zagranicy będzie hotel jaki utworzony zostanie w budowanym już Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, gdzie rodacy z zagranicy będą naprawdę jak pod własnym dachem.

Cechą charakterystyczną ruchu turystycznego Polaków z zagranicy jest stały wzrost liczby wycieczek zbiorowych, organizowanych przez poszczególne organizacje terenowe co roku przy coraz większym uczestnictwie. Takie wycieczki zapewniają uczestnikom zarówno poważne zmniejszenie kosztów jak i bardziej planowe wykorzystanie pobytu w kraju. Szczególniej duże nasilenie wycieczek przypadnie niewątpliwie w roku przyszłym w związku z III-cim Zjazdem Polaków z zagranicy, który będzie wielką jakościowo i ilościowo manifestacją wspólnoty narodowej 8-mi lionowej rzeszy Polaków z zagranicy z Macierzą.

Również i na innych odcinkach działalności Światowego Związku uwzględniane są w szerokim zakresie momenty turystyczne. Uczestnicy organizowanych przez Światowy Związek kursów, a więc w przeważającej części młodzież, w czasie swego pobytu w kraju odbywają szereg wycieczek zapoznających ich z najważniejszymi przejawami życia dawnej i współczesnej Polski. Wymienić tu należy przede wszystkim Kurs Wiedzy o Polsce, Kursy dla Sióstr - Nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych, kursy oświatowe, gospodarcze itp., od ub. roku większość tych kursów całkowicie lub częściowo odbywa się w zorganizowanym przez Św. Zw. Ośrodku Wychowawczym „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy", położonym w malowniczym zakątku u stóp Tatr, w Groniku - Kościeliskach pod Zakopanem.

W dużej mierze przyczynia się do rozwoju ruchu turystycznego do Polski akcja gospodarcza Światowego Związku. Stale rozwijający się dzięki tej akcji kontakt gospodarczy zagranicznych środowisk polskich z Macierzą znajduje swój wyraz w coraz częstszych przyjazdach do kraju przedstawicieli sfer gospodarczych poszczególnych środowisk polskich zagranicą. Z częstymi przyjazdami indywidualnymi idą tu w parze przyjazdy wycieczek zbiorowych, jak np. Federacji Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Coraz częstsze są też przyjazdy do kraju przedstawicieli innych zawodów: dziennikarzy, lekarzy, pracowników, artystów. Wszyscy, o ile w czasie swego pobytu w kraju zawitają do Biura Światowego Związku, znajdują zawsze serdeczne przyjęcie i najżyczliwszą pomoc, jaką zresztą spotykają w kraju na każdym kroku.

Przyjazdy do kraju Polaków z zagranicy to naprawdę „turystyka, która jest potrzebą serca"— całym też sercem przyjmowana jest w kraju.

W. KIETLICZ-WOJNACKI.

POLSKĘ ZWIEDZIĆ TO OBOWIĄZEK

Przemówienie Cenzora Fr. X. Świetlika

W jednym ze swoich doskonałych przemówień, Cenzor Związku Narodowego Polskiego, dziekan uniwersytetu, Franciszek X. Świetlik, w pewnej części tak powiedział:

„Jest rzeczą bez-dyskusyjnie pewną, że zwiedzenie Polski jest obowiązkiem każdego Polaka, którego stać na to. Ważną jest rzeczą, abyśmy przez poznawanie Polski nowej, wolnej i niepodległej uczyli się cenić wartość i walor plemienny krwi polskiej, jak nie mniej ważną jest rzeczą, abyśmy przez zwiedzanie Polski zbliżyli się do Jej wspaniałej kultury, Jej sztuki, Jej bogactwa duchowego i Jej stanowiska w rodzinie narodów. Bo tylko przez zwiedzanie Polski można to poznać. Prawda, że czytanie o Polsce, czytanie o Jej kulturze, o Jej dorobkach i wysiłkach po-wojennych, jest rzeczą piękną i dobrą, ale wszystko to daje tylko w przybliżeniu obraz tego, co Polak znać powinien".

ORGANIZACJA TURYSTYKI W POLSCE

W pierwszych latach po odzyskaniu Niepodległości zadużo było pracy przy odbudowywaniu kraju i zaleczaniu ran wojennych, toteż nikt nie myślał o turystyce, aczkolwiek piękne tradycje przedwojennych towarzystw turystyczno-krajoznawczych wnet zaczęły kiełkować na nowo.

Powstaje referat turystyki w Ministerstwie Robót Publicznych, koleje państwowe również zaczynają propagować piękno Polski, wydając szereg plakatów i przewodników. Prace ich jednak nie są skoordynowane, budżet mniej niż minimalny, toteż i rezultaty nikłe.

Dopiero po połączeniu Min. Robót Publicznych z Ministerstwem Kolei w nowo utworzone Ministerstwo Komunikacji, zaczyna się pionierska praca turystyczna.

Praca ta szła ciężko, mało kto wówczas rozumiał, że rozwój turystyki to poważny atut w dziedzinie życia gospodarczego, że Polska, posiadając piękne góry, starożytne miasta, morze, rzeki i jeziora, wspaniały i oryginalny folklor i szereg innych walorów, może nie tylko liczyć na wewnętrzny ruch turystyczny, ale i na napływ gości z zagranicy. Stopniowo akcja w tym kierunku rozszerzała się, ale dopiero od kilku lat nabrała rozpędu, wydając pozytywne rezultaty.

Całokształtem akcji turystycznej w Polsce kierują władze państwowe przez — Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Wydział prowadzi politykę turystyczną, przeprowadza akcję propagandową, wpływa na rozdział inwestycji, subsydiując je niejednokrotnie, wreszcie współpracuje z szeregiem instytucyj, organizacyj i towarzystw, koordynując ich wysiłki, aby uniknąć rozbieżności w pracach w tej dziedzinie.

Poza wydziałem Turystyki, jako instytucją państwową, najszerszą działalność rozwija Liga Popierania Turystyki, będąca instytucją społeczną.

Liga kieruje ruchem masowym, organizuje pociągi popularne, zjazdy turystyczne, masowe pobyty w miejscowościach letniskowych i uzdrowiskowych, a nadto przeprowadza duże inwestycje, niezbędne dla rozwoju turystyki.

W wielu miastach i okręgach mających znaczenie turystyczne powstały lokalne Związki Propagandy turystycznej, będące członkami Ligi, a popierające i organizujące turystykę u siebie.

Takim np. członkiem Ligi jest krakowski „Polski Związek Turystyczny“, rozwijający energiczną i skuteczną propagandę Krakowa w kraju i zagranicą w związku z dorocznymi „Dniami Krakowa“, które zyskały sobie zasłużony rozgłos, ściągając licznych cudzoziemców.

W każdym urzędzie wojewódzkim istnieje referat turystyczny, zajmujący się sprawami związanymi z turystyką na terenie danego województwa. Sprawy turystyki kolejowej prowadzą referenci turystyki przy Okręgowych Dyrekcjach Kolei. W każdej Dyrekcji jest oprócz tego delegatura Ligi Popierania Turystyki, z dyrektorem lub vicedyrektorem kolei na czele.

Tak wygląda w krótkim szkicu organizacja czynników kierowniczych turystyki polskiej. Oczywiście oprócz tego istnieje szereg związków i towarzystw wykazujących mniej lub więcej ożywioną działalność w pewnych gałęziach turystyki.

Tak więc Polski Związek Narciarski i Tow. Krzewienia Narciarstwa wykazują dużą sprężystość w przeprowadzaniu imprez turystyczno-narciarskich, Pol. Tow. Krajoznawcze, Polski Związek Kajakowy, Touring Klub i Automobilklub i szereg innych zajmują się, jak na to same nazwy wskazują, działalnością w pewnym określonym kierunku.

Działalność tak zorganizowana wydała piękne rezultaty. Powstały tak kapitalne inwestycje jak kolejka linowa na Kasprowy Wierch w Zakopanem, kolejka górska w Krynicy, piękne hotele turystyczne w Sławsku, Gdyni, nad jeziorami Augustowskimi, w Warszawie, Krakowie itd. szereg schronisk górskich, rzecznych dla kajakowców i w innych miejscowościach, wreszcie cały długi szereg corocznych imprez, rajdów itp.

Turystyka w Polsce ma swoje niedomagania, brak jeszcze w wielu miejscowościach odpowiednich hoteli i pensjonatów oraz innych inwestycyj, ale w każdym razie z roku na rok sytuacja się polepsza, ruch się wzmaga. Toteż można mieć najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, tym bardziej, że jako mocarstwo Polska z dnia na dzień zyskuje na sile i poważaniu w świecie, a z tym się łączy zainteresowanie naszym krajem cudzoziemców.

Podróż do Polski - to nakaz serca.

POLACY Z NIEMIEC JEŻDŻĄ DO POLSKI



Plakat Zw. Polaków w Niemczech
Proj. L. Kopczyński (Berlin).

Do Częstochowy, albo do Krakowa, to już trzeba raz w roku pielgrzymować. Taki jest starodawny zwyczaj śląski, niezmienny, ostały przez cesarstwo, republikę, aż po totalną Trzecią Rzeszę.

Na Opolskim Śląsku pielgrzymki do Częstochowy i Krakowa wrosły się poprostu w życie ludzkie i trudno sobie wyobrazić, by z pącią ludzie nie szli nie tylko do św. Anny czy Piekar, ale właśnie na Jasną Górę czy na Wawel.

Od maja do pierwszych dni października każdego roku jadą pielgrzymki, prowadzone od szeregu lat przez Dzielnicę I-szą Związku Polaków w Niemczech. Kazanie polskie raduje serce, spragnione Słowa Bożego w ojczystym języku. Braterska atmosfera wolniej oddychać pozwala. W Częstochowie, czy w Krakowie dobrze człek się czuje i przeżywa wiele.

———o———

Ale nie tylko z Opolskiego Śląska jadą Polacy co roku do Polski. Z dalekiej Westfalii co roku w czerwcu i lipcu wyruszają dwa pociągi zbiorowe, organizowane przez Dzielnicę III Związku Polaków w Niemczech. Pociągi jadą do Poznania, skąd wszyscy rozsypują się po kraju, aby po miesiącu w oznaczony dzień znów wracać z Poznania na Westfalię. A w ciągu miesiąca odwiedzają krewnych przeważnie w poznańskiem, na Kujawach lub Pomorzu i robią wycieczki do Częstochowy lub Gdyni.

———o———

Do Gdyni wyjeżdżali częściej Polacy z Prus Wschodnich, jako, że odległość z Ziemi Malborskiej, czy Warmii niewielka, a piękno rosnącej w oczach Gdyni, ogromne.

Obecnie, z powodu różnych utrudnień, wyjazdy do Polski ustały.

Urządzają więc jeno Polacy pielgrzymki do Warmijskiej Panny Świętej w Gietrzwałdzie, gdzie figura cudami słynąca stoi i źródełko cudowne bije.

Wspomnieć jeszcze tu trzeba o wycieczkach Polaków z Mazur na Śląsk Cieszyński. Od wielu, wielu lat, tradycyjnie poniekąd, raz po raz ktoś pojedzie w odwiedziny do braci tej samej krwi i tego samego wyznania. Niezorganizowany to ruch wycieczkowy, raczej przypadkowy, niedostrzegalny prawie, ale bardzo charakterystyczny i piękny.

———o———

Z Kaszub do Gdyni jeżdżą. Z Krajny do Bydgoszczy, Torunia, Poznania. A z Babimojskiego i Międzyrzeckiego jeżdżą do Poznania i do Częstochowy.

Ośrodkiem Pogranicza, dokąd zjeżdżają się młodzi i starzy na doroczne zjazdy, jest Zakrzewo, siedziba Prezesa Związku Polaków w Niemczech Ks. Patrona Dr. Bolesława Domańskiego. Piękny Dom Polski nie raz już pomieścić nie mógł przybyłych z okolicy Rodaków.

W Zakrzewie stanie też kaplica Matki Boskiej Radosnej, ufundowana przez Polactwo w Rzeszy na 15-lecie Zw. Polaków w Niemczech.

———o———

Do Polski jeżdżą Polacy w Niemczech z wielką radością i ochotą, jeśli tylko warunki pozwalają. Na wszystkie zjazdy wyjeżdżają największą gromadą! W r. 1929 P.W.K. zwiedziły tysiące Rodaków, toż samo w sierpniu 1934 na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie, toż samo w 1935 r. na pogrzebie Józefa Piłsudskiego w Krakowie, toż samo w 1936 r. na Zlocie Śpiewaków.

Zbyt wielka jest bowiem tęsknota, by na każde zawołanie nie stanęły tysiące.

Dla Polaków w Niemczech podróż do Polski to nie wycieczkowa sensacja — to nakaz serca.

POLACY Z CZECHOSŁOWACJI ODWIEDZAJĄ POLSKĘ

Odwiedzanie Polski przez Polaków, żyjących na czeskim Śląsku Cieszyńskim, datuje się od dawna. Bodaj, że od samej chwili powstania tej Polski. Pewnie, mają „czechosłowaccy“ Polacy możliwości ku temu przednie i niebylejakie: Polska jest dla nich krajem, który leży na dosięg ręki, „za miedzą“ zaraz się rozpościera. Wystarczy dla niejednego (dla takiego, co mieszka w Czeskim Cieszynie) przejść jedynie most graniczny na rzece Olzie, i już. Jest w Polsce — Państwie. Dla innych, bardziej oddalonych od granicznej rzeki, trzeba zaledwie dwóch najwyżej godzin drogi, aby do Polski się dostać.

Ale nie to, nie ta bliskość granicy sprawia, że Polacy z Czechosłowacji tak licznie, tak chętnie i od tak dawna odwiedzają swoją duchową ojczyznę. Jest tego inna, a jakżeż głębsza przyczyna! Tą przyczyną, która nakazuje tak często Polskę odwiedzać, jest głęboka duchowa potrzeba widzenia tej ziemi, jest serdeczne umiłowanie tego kraju, i przemożna chęć nawiązania z nią i z jej mieszkańcami osobistego, braterskiego kontaktu.

O tym się jednak nigdy nie mówi. To się odczuwa podświadomie w sercu i to rodzi się w duszy nakształt silnego źródła, którego zastawić i zadusić niczym nie można.

— Trzeba do Polski pojechać i zbyte!... — tak się oto za Olzą mówi i to wystarcza za wszelkie rozumowania.

Trzeba. W tym krótkim słowie mieści się całe rozradowanie serca polskiego w Czechosłowacji, które nie lubi próżnego mędrkowania, ale które ponad miarę głęboko odczuwa potrzebę i konieczność tego, „co trzeba“.

Tym się zatem tłumaczy fakt, dla którego polskie peregrynacje spoza Olzy od kraju są tak liczne, tak stare i tak wżyte. Odwiedzanie Polski przez polski lud ze Śląska Cieszyńskiego jest bowiem tak wżyte w świadomość tego społeczeństwa, jak może nigdzie indziej. Stało się ono zwyczajem jakoby, od lat uświęconym, obrzędem co rok spontanicznie odprawianym, i gorącą potrzebą duchową. Zwyczaj zwiedzania Polski przez polskie społeczeństwo spoza Olzy wsączył się w krew. Stał się jeszcze jednym, a bardzo pięknym ogniwem w łańcuchu ogólnonarodowej jego pracy na swoim terenie. Częścią składową jego myślenia, czucia i polskich poczynań.

Któż zatem wyjeżdża? Możnaby tu śmiało zaryzykować twierdzenie, iż wyjeżdżają z Czechosłowacji do Polski wszyscy. Starzy, młodzi, pospołu. Bo trzeba było widzieć na przykład taki pociąg specjalny, przeznaczony dla Polaków z Czechosłowacji, a zdążający na sławną P.W.K. do Poznania w r. 1929! Kogóż-bo tam nie było! Nauczycielka, góral, robotnik, służąca, stary górnik z Karwiny, profesor gimnazjalny, bezrobotny, — wszyscy. Bez różnicy. I tak jest z każdą taką zbiorową wycieczką polską spoza Olzy, która jedzie do Polski. Więc czy to będzie objazd po Polsce, czy festiwal śpiewaczy w Warszawie, czy Święto Gór w Zakopanem i w Wiśle, czy wyjazd nad morze.

A takich zbiorowych wycieczek jest wiele. Nie ma w Polsce poważniejszej, ogólnonarodowej imprezy, aby nie brała w niej udziału większa grupa polska z Czechosłowacji. Są więc i na wymienionych już miejscach i uroczystościach, są potem na Zlotach gimnastycznych, oświatowych, sportowych, są na Zlotach sokolich, harcerskich, turystycznych. Są, gdyż — trzeba tam być, jak rozumuje Polak z Czechosłowacji.

Najwięcej oczywiście, wyjeżdża młodzież. Grupami większymi i mniejszymi, i samodziesięć czy samopięć. Zjeżdżają zatem do Polski szkoły, że wspomnieć choćby Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego z Końskiej przy Czeskim Cieszynie, która co roku niemal, od wielu lat, organizuje takie wycieczki w głąb Polski. Starszym rzecz naturalna, wystarcza zazwyczaj w takich wycieczkach: Kraków, Warszawa i Gdynia. Dla młodszych są już te sprawy od lat znane, i jest to dla nich za mało. Młodzi zapuszczają się zatem dalej jeszcze. Więc puszcza białowieska, i w ogóle tamte, wschodnie kresy: Polesie, Wołyń, Huculszczyzna. A jeśli do Gdyni, to na dłużej już. Tydzień, dwa, a nawet trzy tygodnie. Potem, naturalnie, Tatry. W zimie i w lecie. Tu uprawiają turystykę, biorą udział w kursach narciarskich, znajdują się w obozach Wychowania Fizycznego.

Oprócz szkół urządzają wycieczki do Polski liczne stowarzyszenia kulturalne czy sportowe polskie z Czechosłowacji. Istnieją specjalne wycieczki „Macierzy Szkolnej“, towarzystwa oświatowo-

gimnastycznego „Siła", „Sokoła", Związku Chórów Polskich" i towarzystwa turystycznego „Beskid". Są to zazwyczaj wycieczki liczne, w których udział bierze niejednokrotnie 300- 400-tu uczestników.

Niezależnie od tych wycieczek oficjalnych, urządza młodzież wycieczki do Polski „n a w ł a s n ą p i ę ś ć". Wybiera się zatem kilku młodych ludzi w drogę i wędruje po tamtej Polsce, gdzie oczy niosą, „aby wszystko poznać i wszystko widzieć".

W sumie, jest tych polskich odwiedzin spoza Olzy w Polsce co roku wielka ilość. Być w Polsce bodaj raz w roku, a zwłaszcza w lecie, należy do jakiegoś serdecznego i polskiego „bontonu"; jest to głęboko w społeczeństwie polskim spoza Olzy zakorzeniony zwyczaj, i głęboko odczuwana potrzeba. P o w i n n o s i ę b y ć w P o l s c e c h o c i a ż b y r a z w r o k u ! — mówi się za Olzą.

W głównej mierze, pojmuje się odwiedziny Polski, zwłaszcza wśród młodych, jako turystykę. Nie wystarcza przejechać się pociągiem i widzieć miasto poprzez okna autokaru. Nie. Trzeba przewędrować co największy spłacheć ziemi, trzeba przeleźć tamten polski kraj wzdłuż i wszerz, trzeba drapać się po upłazach gór, brodzić poprzez rzeki i poleskie błota, i widzieć jak najwięcej. Zahartować się trzeba w tej Polsce fizycznie, nasycić się dobroci tatrzańskiego powietrza, opalić na piaskach nadmorskiej plaży koło Gdyni i wykąpać się w bystrych falach Dniestru przy Zaleszczykach. Turystyka i koniec.

Trzeba widzieć i przeżyć jak najwięcej. Dla siebie, i dla tych, tam za Olzą, co pojechać nie mogli. Gdyż tym tam, co pojechać nie mogli, trzeba potem opowiadać wszystko. W kopalni, przed szychtą, w kolonii górniczej, na ławeczce, albo zgoła w Kółku Samokształcenia. Ba, należy nawet napisać o tym w młodzieżowym „O g n i w i e", lub w „D z i e n n i k u P o l s k i m", który w Czeskim wychodzi Cieszynie.

Stare, liczne i chętnym sercem podejmowane są wycieczki polskie z Czechosłowacji, urządzane do Polski. Lud polski spoza Olzy kocha te wycieczki ogromnie, jak w ogóle kocha ogromnie swój polski język i wszystko to, co z Polską i z jej imieniem jest złączone.

Kocha te wycieczki, gdyż przynoszą mu nowe wartości ducha i ciała i utwierdzają go w jego polskim czuciu.

Polacy z Ameryki jadą do kraju

Wycieczka Sokołów z Ameryki do Polski

W czerwcu roku bieżącego wyrusza z Ameryki tradycyjna wycieczka Sokołów do Polski na Zlot Sokoli do Krakowa. Wycieczka wyjeżdża 9 czerwca z Nowego Yorku na M/S „Batory" i zwiedzi Warszawę, Poznań, Wilno, Katowice i Kraków. Po Zlocie we Lwowie rodacy nasi udadzą się na Zlot Ogólnosłowiański do Pragi.

Pismo „Sokół Polski", wychodzące w Pittsburghu, ogłasza artykuł, podnoszący wartość polskich linii okrętowych, z których Polacy w Ameryce korzystają z prawdziwą radością.

„Kochana Załogo!" — pisze „Sokół Polski" — „masy Polaków w Ameryce uważają Was za pionierów łączności między Polską a Polonią Amerykańską".

Wycieczka Związku Narodowego Polskiego

22 czerwca wyrusza na M/S „Piłsudski" wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki do Polski.

Dziennik „Zgoda", wychodzący w Chicago tak o tej wycieczce pisze:

„Związek Narodowy Polski wierny swemu ideowemu posłannictwu, urządza rok rocznie od kilku już lat wycieczki do Polski. Chociaż wycieczki te są kosztowne, jednakowoż Związek z chęcią pokrywa ich koszta, bo jest przekonany, że włożony kapitał w te wycieczki zwróci się z dobrym procentem. Nie w znaczeniu dolarowym, ale w znaczeniu moralno-ideowym".

Wycieczka do Polski Weteranów Armii Polskiej w Ameryce

W dniu 6 lipca r. b. wyruszy wycieczka Weteranów Armii Polskiej w Ameryce do Polski na pokładzie okrętu „Piłsudski".

Wycieczka zorganizowana zostaje z okazji 20-letniej rocznicy odzyskania Niepodległości.

Weterani będą gośćmi 13-ej Dywizji Kresowej w Równem na Wołyniu, na zaproszenie Dowództwa Dywizji, która powstała z Pierwszej Dywizji Armii Polskiej we Francji, złożonej wówczas w 80 procentach z ochotników polskich z Ameryki.

Poza tym wycieczka zwiedzi Warszawę, Kraków, Katowice i Zakopane.

KOBIETA-POLKA JAKO DZIAŁACZKA SPOŁECZNO-NARODOWA W AMERYCE



HONORATA WOŁOWSKA
Prezeska Związku Polek w Ameryce

Kobieta polska była na wychodztwie tym skromnym murarzem, który, z olbrzymią pracowitością oszczędnością i dziwną nieraz przedsiębiorczością, budował fundamenty wielkiego dziś gmachu, jakim jest ogólny dorobek emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Trzeba pamiętać, że Polacy tutejsi znaleźli się w pierwszych chwilach pobytu w warunkach nader trudnych. Ciężka walka ojca o kawałek chleba zmusza matkę do największych nieraz wysiłków, aby utrzymać rodzinę. A jednocześnie ta żona i matka, patrząc na obce otoczenie, czuła instynktownie potrzebę zachowania tego, co przywiozła najdroższego z Kraju — Wiary i Mowy Ojców. Mimo wszelkich zakusów amerykanizacyjnych, pragnących stopić nas w „tyglu międzynarodowym", mimo tego, że prawem naturalnym, pewna część obecnego pokolenia ginie w środowisku obcym, jest nas jeszcze parę milionów, które należą do Kościoła polskiego, które dzieci posyłają do szkoły polskiej i należą do polskich organizacji.

Kto był czynnikiem, stojącym na straży polskiego posiadania? — Kobieta — Polka. Ona, choć nie wyniosła z kraju wielkich zasobów kulturalych, instynktownie czuła, że jest — choć małą — cząstką tego szlachetnego kruszcu, który z trudem się topi i niełatwo łączy z innymi metalami. Tu widać odporność kobiety polskiej, która wlała cechy tego charakteru w swe potomstwo.

Z zupełną odpowiedzialnością za napisane słowa zaznaczam, że jeśliby nie twórczy czyn kobiety Polki w Ameryce, byłoby o połowę mniej kościołów i szkół; organizacje zaś nasze Bratniej Pomocy, nigdyby nie doszły do tej liczby członków, jaką dziś posiadają. Wszędzie, gdzie było potrzeba rąk do pracy, a szczególniej do zbierania funduszów na wszelkiego rodzaju cele natury społecznej, narodowej, matki, żony i córki, stawały pierwsze do dzieła. I tego nam najbardziej zażarty przeciwnik równouprawnienia kobiet, zaprzeczyć nie może.

Statystyka wykazuje, że w szeregach wszystkich naszych organizacyj, są liczne zastępy kobiet których działalność społeczno-narodowa jest wydajniejszą od mężczyzn.

Wzmagająca się siła organizacyjna kobiety-Polki, musiała w końcu znaleźć od-

powiednie „wyładowanie", — że tak powiem, — swej energii. Kobieta polska rzuciła swym siostrzycom hasło: „Stwórzmy własną organizację, gdziebyśmy się rządziły i wykazały, co potrafimy".

I po szeregu lat prób, zawodów, przeszkód, powstał Związek Polek w Ameryce, który od lat czterdziestu idzie równym krokiem naprzód, przodując we wszystkich poczynaniach społeczno-narodowych. Związek Polek w Ameryce, to śmiały niezwykle czyn rodaczek naszych. Pionierki te można śmiało nazwać bohaterkami, bo tylko zawdzięczając silnej wierze, dopięły celu i wlały w serca swych następczyń te same ideały religijnonarodowe, które były im „pochodnią", oświecającą chmurną drogę początków organizacji.

Związek Polek w Ameryce dał inicjatywę utworzenia Wydziału Kobiet w Związku Narodowym, Zjednoczeniu i w innych organizacjach Bratniej Pomocy. Z czasem stworzyły się lokalne organizacje kobiece, na zasadach asekuracyjnych. Związek Polek zachęcił do formowania Odziałów Pomocniczych Kobiet w różnych towarzystwach.

Teraz co się tyczy działalności kobiety Polki w rozwoju ogólno-społecznym, to Polka w Ameryce nie ustępuje przedstawicielkom innych grup narodowościowych, na żadnym polu.

Nie zaprzeczam, że wskutek tego, że wychodztwo składało się z początku z warstw zmuszonych ciężko pracować na kawałek chleba, weszło na widownię szerszą później i tak Polacy, jak i Polki, później zaczęli zajmować lepsze stanowiska. Ale dziś, mamy Polki-lekarzy, adwokatów, dentystów, aptekarzy, dalej poważną liczbę nauczycielek i to wybitnych, dobrych pracownic biurowych i działaczek społecznych, oraz liczne pielęgniarki, cenione bardzo przez lekarzy. We wszelkich gałęziach sztuk są artystki Polki, cieszące się dużym uznaniem w sferach amerykańskich. A w końcu nie wolno zapomnieć, że na polu wychowawczym stoją w karnych szeregach w obronie naszych najdroższych skarbów: Wiary i Mowy Ojców, ciche, pokorne i niedocenionych nigdy zasług, setki sióstr zakonnych, które, w blisko 700 szkołach parafialnych, dają świadectwo prawdzie, że w Ameryce: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zdajemy sobie najzupełniej sprawę, że niejednym celom społeczno-narodowym nie podołałyśmy w zupełności, lecz stale idziemy naprzód i wytężamy całą siłę zbiorową, żeby stać się pożytecznymi, nie tylko w swoim środowisku i dla Stanów Zjednoczonych, ale nie mniej i dla Polski, którą kochamy i pragniemy zawsze miłować gorącym sercem Polki-Obywatelki amerykańskiej!

HONORATA WOŁOWSKA
Prezeska Związku Polek w Ameryce



Dziewczęta z wianków Związku Polek w Ameryce przed kościołem Św. Jana Bożego w Chicago.

CZTERDZIEŚCI LAT ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE



Jadwiga Karłowiczowa.

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka.
Przez chmurne dni, przez głuchą noc,
Tkała go duchów ręka.

M. Konopnicka.

Metropolia Polaków w Ameryce, potężny i dumny gród nad Jeziorem Michigan, jest również stolicą licznych towarzystw żeńskich, rozrzuconych po całych niemal Stanach Zjednoczonych, a które są częściami składowymi organizacji noszącej nazwę: Związek Polek w Ameryce.

Do Chicago biegną codzień myśli tysiąca dzielnych pracownic, najczęściej oddzielonych od siebie wielkimi przestrzeniami, z Chicago do członkiń drogą korespondencji idzie wymiana myśli.

Tutaj to, przechodzień idąc od Milwaukee Avenue w kierunku północnym Ashland Avenue, ujrzy Dom, na którego kamieniu węgielnym wypisano: Ideał Kobiety, to siła Narodu.

Mówiąc o zaczątkach organizacji, przenieść się musimy w kierunku południowym miasta, tutaj to bowiem w parafii Św. Wojciecha, przed czterdziestu laty, założona została nasza organizacja, rozwijająca się szczęśliwie pod opieką swej patronki Matki Boskiej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej.

A było tak:

Wiosną roku 1898, grono kobiet polskich, nie zadowolone z dotychczasowych prób, w kierunku organizowania kobiet w celach społeczno-narodowych, w mieszkaniu pani Stefanii Chmielińskiej, założyło pierwsze ogniwo, dziś wielkiego łańcucha grup rozrzuconych po licznych stanach, a które są niczym innym tylko filiami silnej organizacji kobiet polskich w Ameryce. Utarła się słuszna tradycja, aby za założycielki uważać cztery panie: Stefanię Chmielińską, jej matkę Annę Szneider, oraz Gabrielę Laudon i Marię Rokosz.

Dodać jednak należy, że wkrótce organizacja pozyskała spory zastęp czynnych i nadzwyczaj energicznych organizatorek, które w wielkiej mierze przyczyniły się do powstania grup przede wszystkim w Pennsylvanii, a także w stanach Nowej Anglii.

Dzisiaj, przy swym ustroju demokratyczno-parlamentarnym, Związek Polek w Ameryce stoi pracą zbiorową wszystkich swych członkiń, a Zarząd jest egzekutywą woli sejmowej.

Już nad kołyską zaczątków naszej organizacji unosił się duch Marii Konopnickiej, a w r. 1902 organizacja zawarła z Nią nierozerwalne przymierze. Był to rok wymiany pierwszych listów ówczesnego Zarządu z nieśmiertelną wieszczką.

Z jednej strony, wraz z życzeniami na ćwierćwiecze pracy pisarskiej, radosne zawiadomienie o powstaniu organizacji, łączącej w swe szeregi wszystkie Polki zamieszkałe w Stanach Zjednoczonych, dla spraw wielkich, a każdej prawej Polce świętych, z drugiej strony — w odpowiedzi, utwierdzenie w wierze: „Że Związek Nasz, będzie Związkiem nie tylko pomiędzy Polakami zamieszkującymi w Ameryce, ale żywym węzłem pomiędzy ich sercami, a ojczystym krajem".

Odtąd Maria Konopnicka staje się Najukochańszą i Najczcigodniejszą Ambasadorką spraw świętych i wielkich.

Na Jej ręce Związek Polek w Ameryce wysyła pieniądze dla więźniów politycznych i na głodnych, do rozdzielenia według Jej uznania.

Związek Polek w Ameryce zawdzięcza swój wzrost poniekąd już samej nazwie tak wiele mówiącej, że od początku swego istnienia staje się autorytetem.

W wielkiej mierze przyczynia się do powodzeń działania Związku właściwa orientacja, jaka znamionuje nasz byt od samych początków.

Już pierwsze sejmy wykazały, czego członkinie spodziewają się od swej organizacji. Pragnienia te można zsumować jak następuje:

1. **Organizacja budowana na podstawach finansowych, przez asekurowanie członkiń, ma polepszać byt Polaków w Ameryce, a także powiększać stan naszego posiadania w Nowym Świecie.**

2. **Lepszy byt ma prowadzić do większego uświadomienia, do nauki, do wiedzy.**

3. **Uwieńczeniem trudów i pragnień — ma być WOLNA POLSKA.**

Lata posuwają się naprzód. Związek Polek w Ameryce żyje w przeczuciu wielkiej wojny.

Zdając sobie sprawę, jakie obowiązki spadną na Polki zamieszkałe w Ameryce podczas czynnych walk o niepodległość, Organizacja tworzy Fundusz Bojowy Związku Polek w Ameryce, a podczas Sejmu X odbywa się gromadny Wiec Polek. Rezolucja przyjęta przez Wiec głosi m. in.:

„My, Polki, przedstawicielki poszczególnych grup Związku Polek w Ameryce, z różnych stron tego kraju, na dziesiąty Sejm tegoż Związku przybyłe, wraz z ogółem Polek z miast Chicago i okolicy — na walnym Wiecu w domu Związku Polek w mieście Chicago zgromadzone w dniu 21-ym września, 1914 roku, po należytym zastanowieniu się nad najżywotniejszą nas jako Naród obchodzącą obecnie kwestią — Wolność Polski, uchwalamy i stwierdzamy co następuje:

Uroczyście deklarujemy, że nigdy nie uznawałyśmy i nie uznajemy wydarcia przemocą Narodowi Polskiemu nieprzedawnionych i prawnie mu przynależnych praw, oraz odebrania samorządności i wolności Państwu Polskiemu. Oświadczamy, że nigdy nie przestaniemy dążyć pracą naszą i usiłowaniami, wszelkimi możliwymi drogami do odzyskania absolutnej wolności i samodzielności Polski.

Uchwalamy i polecamy skupiać nasze siły narodowe, korzystać z każdej okazji, aby sprawę polską przed forum świata przedstawiać, a przede wszystkim zabrać się do energicznego i stałego zbierania ofiar. Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy nam dziś gwałtownie potrzeba, aby odpędzić głód i nędzę, jakie bracia i siostry nasze na ziemi naszej świętej cierpią. Obowiązek ten uważamy za Nagły i za Pierwszy w obecnej chwili. Zatem nawołujemy wszystkich, którzy są w możności, Dawajcie Rychło! Dawajcie Szczodrze! Dawajcie Zaraz!

Niech się z posad poruszy cały lud polski w Ameryce. Nadeszła chwila czynu"!

I zaczęły się dni najpiękniejszej pracy ofiarnej i bliskich już sposobień na Wielkie Gody Wskrzeszenia.

W r. 1915-tym odbywa się Międzynarodowy Kongres Pokojowy w Hadze. Kobiety żądają za wszelką cenę pokoju. Związek Polek przez usta swej reprezentantki mówi:

„Starajcie się o pokój świata, o pokój trwały i święty, ugruntowany na sprawiedliwości, zwiastujący światu nową egzystencję, lecz warunkiem do takiego Pokoju — jest Wolna, Niepodległa Polska.

Pokój nie może być ugruntowany na Masowej Uświęconej Zbrodni — nie pokój za wszelką cenę, ale pokój, w którym Polska znajdzie się na mapie Europy".

W tym wielkim przedsięwzięciu bierze udział cały Naród. W Ameryce tworzy się **Ochotnicza Armia Polska.**

Wkrótce z domu Związku Polek w Ameryce, odjeżdża **Pierwszy Oddział Armii Polskiej w Ameryce.** Członkinie Związku Polek na posiedzeniach robią swetry i skarpetki, robią je w domu, robią rekordowo, każda chce zrobić jak najwięcej.



Stefania Chmielińska założycielka Zw. Polek w Ameryce.

Wspólny wysiłek Narodu Polskiego, do którego Związek Polek w Ameryce dołożył swą dłoń zrozumienia — zakwitł czynem wspaniałym.

Świadomość, że za morzem istnieje wolna i niepodległa Polska, daje licznym członkom organizacji większą pewność siebie, daje im skrzydła o większym rozpięciu, daje samowiedzę polskości — żyją większą pełnią życia...

W domu Związku Polek życie tętni, wre praca. Członkinie wiedzą, że zamorska ich ojczyzna zniszczona jest pożogą wojenną, wiedzą że wspólnymi siłami trzeba budować silny byt państwowej organizacji. Przyczyniają się do tego w miarę możności.

W roku 1928-ym pielgrzymka do Polski i uroczyste poświęcenie sztandaru w Katedrze w Warszawie — zacieśnia symbolicznie węzły jedności z Macierzą. Nawet sam dom organizacyjny, Dom Związku Polek w Ameryce z czasem coraz bardziej nabiera znaczenia w życiu Polonii amerykańskiej — tutaj jest pierwszy Konsulat Polski w Chicago, tutaj była Główna Kwatera Pożyczki Państwowej, gdzie rozsprzedano za milion trzydzieści pięć tysięcy dolarów obligacji Pierwszej Polskiej Pożyczki Państwowej, a także łączono się we wszystkich sprawach w jakich Polacy w Ameryce brali udział, tutaj i obecnie skupiają się ci — co pracują wśród Polaków w Chicago a Polska Rada Międzyorganizacyjna w progach tego domu jest nadzwyczaj częstym i mile widzianym gościem.

Z czasem cele, jakie przy założeniu stawiały sobie założycielki, osiągnięte zostały niemal zupełnie. Cel główny — Wolna i Niepodległa Polska,



Sztandar Związku Polek w Ameryce.

stał się rzeczywistością. Związek Polek, podobnie jak i inne organizacje polskie w Ameryce, stanął wobec nowych zagadnień, z których najgłówniejszym jest kwestia wychowania młodego pokolenia.

Dział Małoletnich, tak zwane przez nas Wianki Z. P. w A., jakie zaczęły się tworzyć po Sejmie w Buffalo, N. Y., w roku 1916-ym, są obecnie głównym problemem.

Dział Małoletnich jest stałą i pewną rezerwą, z której pewny i zżyty z organizacją materiał, zasila rok rocznie szeregi organizacji. Z tym łączy się sprawa Protektorek — to jest tych dziewcząt, które poświęcają się pracy nad najmłodszymi członkiniami organizacji. Obecny Zarząd, nawiązał w tym zakresie nici współpracy z Polską. Dotychczas odbyły się dwa kursy przygotowawcze, wakacyjne pod kierownictwem harcerek z Polski, a obecnie przebywa z nami instruktorka z Polski, zaangażowana na jeden rok. Objeżdża ona osiedla polskie, w których znajdują się liczne grupy Związku Polek w Ameryce, przeprowadzając Kursy Przygotowawcze dla Protektorek Wianków. Zaznaczyć należy, że Kursy te cieszą się powodzeniem, są bardzo pożyteczne dla organizacji i rozbudzają w młodzieży żeńskiej urodzonej w Ameryce przywiązanie do polskości. Zdolniejsze z pośród kursistek, te, które już odgrywają pozytywną rolę w działalności organizacji i z powodzeniem pracują wśród młodzieży naszej, mają szanse dopełnienia swych braków, wynikających z wychowania czysto amerykańskiego — w Polsce. Obecnie przebywają w Polsce dwie stypendystki Światowego Związku Polaków z Zagranicy, a mamy już kandydatki na przyszłe lata.

Należy spodziewać się, że tak zapoczątkowana współpraca wyda kiedyś oczekiwane rezultaty.

Cokolwiek będzie i jakim biegiem potoczą się sprawy, my członkinie największej organizacji kobiet polskich w świecie wiemy jedno, że stoimy na silnych fundamentach, że mamy wielkie możliwości wykorzystania życia naszego dla dobra Stanów Zjednoczonych, dla Polski oraz dobra sprawy ogólno-ludzkiej.

Wierzymy, że na tych silnych fundamentach wznosić będziemy coraz wyżej i wyżej gmach naszej organizacyjnej przyszłości.

Teraz na temat działalności Z. P. w A., niechaj przemówią jeszcze cyfry.

Organizacja liczy obecnie członkiń 60,823. Posiada majątku łącznej wartości $ 4,973,202.57.

W ciągu 40 lat istnienia wypłacono $ 3,465,049.33 spadkobiercom 7402 zmarłych członkiń.

W Dziale Małoletnich pośmiertne wypłacone

rodzinom 172 zmarłych członkiń wyniosło $ 38,561.04.

Tyle mówią cyfry z dziedziny finansowo-ubezpieczeniowej. Praca nasza dla sprawy społeczno-narodowej, wyraża się w liczbach następujących:

Do Wydziału Narodowego, tytułem podatku za czas przynależności — $ 22,750.00.

Na cele związane z Armią Polską i Niepodległością Polski — $ 86,837.87.

Na sprawy narodowe poza Armią Polską — $ 82,859.36.

Na akcję plebiscytową na Górnym Śląsku — $ 7,000.00.

Inwalidom Armii Polskiej w Ameryce, mocą uchwał sejmowych — $ 8,139.90.

Powyżej podane sumy, ofiarowane na wymienione cele, zostały wyasygnowane przez Biura Zarządu. Równocześnie każda grupa Z. P. w A., we własnym zakresie pracuje na polu kulturalno-oświatowym lub społeczno-narodowym w miarę zainteresowań i możności członkiń.

Ogółem na cele oświatowe członkinie płacą centa miesięcznie stale, prócz dochodów z imprez urządzanych okolicznościowo. W latach dawniejszych grupy składały ofiary na Fundusz Marii Konopnickiej i Fundusz Imienia Henryka Sienkiewicza. Podobnie na inne cele, jak: sprawa Wrześni, na Wóz Drzymały, na sieroty syberyjskie, na akcję związaną z Misją Amerykańską w Polsce, na Czerwony Krzyż, na pierwszy okręt żywnościowy do Polski.

Z zachodnich stanów członkinie nasze pracowały na rzecz Polskiego Białego Krzyża, ze wschodu wyjechało do Polski sześćdziesiąt Szarych Samarytanek. Po wojnie i akcji powojennej składano ofiary na rzecz powodzian, na Kopiec Józefa Piłsudskiego, ostatnio pewne zainteresowanie budzi Zakład dla Ociemniałych w Laskach pod Warszawą.

Obecny Zarząd zapoczątkował akcję na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Należy się spodziewać, że na Salę Polaków z Ameryki w Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie od Związku Polek wpłynie około trzech tysięcy dolarów.

Mocą uchwały Sejmu XVII naszej organizacji, jaki odbył się w r. 1935-ym, została ufundowana Kolumna Pomnika Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa. Ostatnio z Funduszu zbieranego na Pomnik Marii Konopnickiej, został zapłacony koszt wzniesionego na Jej grobie pomnika-nagrobka, w sumie przeszło tysiąca dolarów.

Związek Polek w Ameryce od najdawniejszych czasów swego istnienia łączył się z Macierzą we wszystkich wysiłkach narodowych, a w Ameryce jest czynnikiem przyczyniającym się do każdej godnej poparcia sprawy, jak również przyczynia się w wielkiej mierze do wzrostu posiadania majątkowego Polaków. Certyfikaty Ubezpieczeniowe naszej organizacji wykazują zwyżkę 18.2 ponad wymaganą normę. Jest to tylko pobieżny rzut oka na naszą czterdziestoletnią działalność.

Obecny Zarząd stanowią:

Honorata B. Wołowska, Prezeska; Helena Sambor, Wice Prezeska; Joanna Andrzejewska, Sekretarka Generalna; Wiktoria M. Latwis, Kasjerka; Salomea Jachimowska, Rozalia Petlak, Maria Łopacińska, Gertruda Potocka, Antonina Gawarecka, Dyrektorki; Dr. Felicja Cienciara, Lekarz Naczelny; Maria O. Kryszak, Redaktorka; Barbara A. Fisher, Adwokat.

Prezeski Stanowe: Obwód I — Illinois i Missouri, Angelina Milaszewicz; Obwód II — Północno-Wschodnia i część Zachodniej Pensylvanii, Maria Porwit; Obwód III — Stan Indiana, Bronisława Brecław; Obwód IV — Zachodnia część stanu New York i Diecezja Erie, Rozalia Biedroń; Obwód V — Stan Michigan i miasto Toledo, Jadwiga Gibasiewicz; Obwód VI — Stan Wisconsin, Barbara Kluczyńska; Obwód VII — Stan Ohio z wyjątkiem miasta Toledo i West Virginia, Helena Jarzyńska; Obwód VIII — Stan Massachusetts, Tekla Starzyk; Obwód IX — Stan Connecticut, Franciszka Owsiak; Obwód X — Stan New Jersey, wschodnia część New York, miasto Philadelphia, Maryland i District of Columbia, Maria C. Daneska; Obwód XI — Nebraska i California, Anna Tutro.

W ciągu swego istnienia Związek Polek gościł w swym Domu Macierzystym liczny zastęp światowej sławy rodaków i rodaczek.

W poczet Członkiń Honorowych zaliczone zostały: Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Helena Modrzejewska, Maria Rodziewiczówna, Helena Paderewska i Maria Curie-Skłodowska.

Członkinie te pozostawały w łączności z organizacją naszą. Helena Modrzejewska, Helena Paderewska i Maria Skłodowska znane są organizacji nie tylko z prac przez nie dokonanych, ale i z osobistego kontaktu. Maria Rodziewiczówna znana jest osobiście uczestnikom wycieczki z r. 1928-ego, a duch pierwszej honorowej członkini Związku Polek w Ameryce jest i będzie nieśmiertelny wśród naszych szeregów.

JADWIGA KARŁOWICZOWA

KOBIETY CZUWAJĄ NAD UTRZYMANIEM POLSKOŚCI W AMERYCE

Były czasy kiedy Polonia Amerykańska, w poczuciu gorącej miłości ku opuszczonej Ojczyźnie, składała na ołtarzu Jej pracę rąk własnych, ofiarę z krwi i życia. Powstały wtedy na terenie Ameryki Północnej organizacje patriotyczne, mające na celu niesienie pomocy umęczonej Ojczyźnie.

Jedną z tych, które wymagały całkowitego poświęcenia się służbie dla Polski i dobra Jej obywateli, była organizacja kobieca powstała przed 40 laty pod nazwą „Związek Polek w Ameryce". Obecnie jest to największa organizacja kobieca w Ameryce, liczy bowiem blisko 70.000 członkiń.

Związek Polek zapisał się chlubną kartą w dziejach Polski. W ciężkich chwilach zawieruchy wojennej podawał pomocną dłoń, utwierdzał na duchu, krzepił chorych i rannych, nie szczędził grosza ni mienia, by walczyć wraz z krajem, lub pomóc w walce o niepodległość.

A dziś, kiedy zdawaćby się mogło, że Polska nie wymaga wyjątkowego bohaterstwa, wyjątkowo wytężonej i pełnej poświęcenia pracy i dziś jednak dzielne kobiety nie mogą pozwolić sobie na wypoczynek, bo oto wyłania się przed nimi sprawa wielkiej wagi, która wymaga mozolnego i nieustannego wysiłku. Jest to s p r a w a p r z y s z ł o ś c i P o l o n i i. We wszystkich organizacjach polskich słyszy się trwożliwe zdania dotyczące tej bolącej kwestii, widzi się zatroskany wzrok wybitnych Polaków, a zasłyszane urywki rozmów budzą lęk przed przyszłością. Młodzież polska urodzona w Ameryce, która nigdy ziemi swych ojców nie widziała, coraz mniej interesuje się Polską, coraz mniej mówi i czyta po polsku i często niepodobna wciągnąć jej do pracy w organizacjach polskich.

Smutny ten objaw zatrwożył również działaczki Zw. Polek, ale kobiety nie dyskutowały długo, nie rozpaczały, lecz szukały jak złemu zaradzić. Szybko zorientowały się, że tylko ta organizacja potrafi zaszczepić swym członkiniom uczucie miłości, gotowość do poświęceń i ofiar, która zacznie pracę od podstaw, od zarania młodości, przez cały czas rozwoju dziewczęcia, która będzie oddziaływała na uczucie i umysł w okresie kształtowania się poglądów i charakteru.

I oto skrystalizowała się myśl, która wstrząsnęła sercem wielu tysięcy matek, myśl, która winna być zapisana złotymi zgłoskami w historii Zw. Polek, oraz całego wychodztwa polskiego — myśl podjęcia p r a c y n a d d z i e w c z ę t a m i p o c z ą w s z y o d l a t 4 a ż d o p e ł n o l e t n o ś c i.

Myśl przekuto w czyn. Powstają więc w całej Północnej Ameryce grupy dziewczęce pod nazwą „W i a n k ó w", kierowane przez wychowawczynie zwane p r o t e k t o r k a m i W i a n k ó w. Odpowiedzialność protektorek wobec Boga, Narodu Polskiego, organizacji, oraz kierowanych przez nie dzieci, jest olbrzymia. One to, znając ogólne zasady wychowawcze,

muszą utrwalać w młodym pokoleniu głębokie podstawy moralne, gorący patriotyzm, wyrażający się w pracy dla ducha i materialnego rozwoju Polski. Dziewczęta już od najwcześniejszej młodości, a nawet dzieciństwa muszą być przez nie wychowywane w głębokiej czci dla bohaterskich wysiłków wielkich niewiast i mężów, wielkich bojowników o niepodległość Polski, w szacunku i miłości dla dorobku kulturalnego Narodu w pogłębianiu wiedzy o Polsce i w świadomości, że na nie, gdy dorosną, spadnie wielka odpowiedzialność za dalsze losy polskości i organizacji. Wreszcie, że one tak samo jak przeszłe pokolenia, muszą dać Polsce wszystko to, czego Polska od nich zażąda, czego Polska od nich będzie potrzebowała. Muszą wiedzieć, że „Polska to Wielka Rzecz, że być Polką, to znaczy zasługiwać na to miano, t. j. posiadać pewne wartości wewnętrzne, właściwe narodowi polskiemu, a których często wstydzimy się, zgłuszeni obcym blichtrem. Trzeba wydobyć ze swej duszy wszystko, co w niej jest najszlachetniejszego, a umysł kształcić jak najusilniej, aby w pochodzie i rozwoju kultur zajmować jedno z czołowych miejsc.

Do tak ważnej pracy wykuwania w gorących młodych sercach miłości do Macierzy, Zw. Polek musi mieć zastępy wychowawczyń dzielnych, światłych, o wielkich zaletach moralnych i dużych zdolnościach pedagogicznych. Wychowawczyń, któreby nie zanudzały dziewcząt monotonią pogadanek, wykuwaniem dat i cyfr, nie nużyły lekcjami, ale w sposób wesoły, pogodny, przy pomocy śpiewów, tańców, inscenizacji, pieśni, chóralnych recytacji, gier i zabaw, oraz wszelkich, tak bardzo zajmujących form pracy świetlicowej — spełniały swą wielką misję.

Związek musi rozporządzać całym zastępem protektorek, które znają psychikę dziecka, które potrafią oddziaływać na serce, umysł i wyobraźnię, które zdołają wzbudzić w dziecku miłość i szacunek dla siebie, a następnie wielką miłość i szacunek dla Polski. Jeśli one same przytym gorąco wierzą w Polskę, to wiarę tę przekażą dzieciom,jeśli one same gotowe są do największych ofiar dla Polski, to dziewczęta wychowane przez nie również zdolne będą do poświęceń dla dobra polskości.

Takich wychowawczyń, takich protektorek potrzeba Związkowi Polek. Do pracy w wyszukiwaniu odpowiednich jednostek stanęło całe społeczeństwo kobiece, należące do organizacji. Każda z 70 tysięcy członkiń pragnie przyczynić się do wielkiego dzieła budowania fundamentów polskości, bo każda rozumie, że z małej dziś dziewczynki, wyrośnie w przyszłości wychowawczyni, żona, matka i dzielna następczyni obecnych filarów w Związku Polek.

Przygotowały więc dzielne kobiety ogromne szeregi kandydatek na protektorki wianków, poleciły im pracę z dziećmi. A dla unormowania ich pracy, dla dania im wiedzy o Polsce, dla zapoznania młodych, gorących i zapalonych do pracy kobiet, zrodzonych jednak w nowej ojczyźnie — Ameryce — dla zapoznania ich z wszelkimi przejawami życia kulturalnego, z tradycjami, obrzędami, śpiewami, tańcami, sztuką i literaturą, sprowadził Związek z Kraju specjalną instruktorkę. Obowiązkiem jej jest prowadzenie „Kursów przygotowawczych dla Protektorek Wianków". Trwają one w każdej miejscowości przez 2 tygodnie.

Jak wielkie jest zainteresowanie kursami kobiet i to w różnym wieku, niechaj powiedzą nam cyfry.

Stan	Miasto	Ilość uczennic na otwarciu kursu	Ilość uczennic na zamknięciu kursu	Przeciętna liczba osób przyglądająca się lekcjom	Razem na sali
Ill	Chicago	30	Kurs przerwany do maja	6	36
Ind.	E. Chicago	36	61	15	76
Pa.	Wilkes-Barre	21	32	45	77
Pa.	Nanticoke	31	40	20	60
Pa.	Scranton	80	kurs trwa	100	180
Pa.	Olyphant	38	kurs trwa	50	88

Oprócz tego bardzo wiele osób bierze udział w jednorazowych ćwiczeniach i wykładach.

Starsze osoby z radością spoglądają na wesołą, rozbawioną i ruchliwą gromadę, biorąc niejednokrotnie udział w grach i zabawach, a z oczu ich bije duma i wzruszenie. Bo to przecież ich córki uczą się o Polsce i po polsku, ich córki, które wyrosną na chwałę starej Ojczyźnie, a może przyczynią się do ugruntowania Jej potęgi i sławy.

NA MARGINESIE 40-LECIA ZWIĄZKU POLEK W AMERYCE

Polacy w Stanach Zjednoczonych wchodzą w okres jubileuszów

Nie ma roku, aby nie było obchodzone „ilośtam"-lecie jakiegoś wydawnictwa, czyjejś pracy na niwie teatralnej, rocznica założenia któregoś z towarzystw, osad, grup, gmin, czy wreszcie wielkiej organizacji.

Okrągłe dziesiątki lat mijają od rozpoczęcia pracy społeczno-organizacyjnej wśród polskiego wychodztwa w Ameryce.

Optymista widzi w tym znamiona dojrzałości społeczeństwa polsko-amerykańskiego, złośliwy powie, że Polacy w Stanach „starzeją się". Jak zwykle, obiektywna prawda leży w pośrodku.

Ta „powódź" jubileuszów, ten pęd w kierunku tworzenia muzeów, świadczy raczej o kończącym się etapie historii Polaków w Ameryce i zwiastuje nową erę. Te jubileusze, to zamykanie ostatniej karty „I-go tomu" historii Polaków w Stanach. Niektóre czynniki życia społecznego Polonii skończyły swój żywot już w pierwszym tomie Jej historii, na ogół jednak kończy się tylko system, charakter, a przede wszystkim podstawy ideowe dotychczasowego naszego życia społecznego. Niepodległość Macierzy i „emigracja z kołysek" *) to słupy ogniste oświetlające nowe drogi zbiorowego życia Polonii, dawniej będące „Wychodztwem", dzisiaj — osiadłą, ustabilizowaną grupą społeczną.

Cztero milionowemu społeczeństwu nie jest łatwo przejść świadomie na nowe szlaki historyczne, tym bardziej społeczeństwu powstałemu z emigracji, a więc przeszczepionemu z naturalnych warunków rozwoju.

Toteż później niż społeczeństwo w „starym kraju", później niż zaistnienie nowych warunków i faktów, przestawia się Polonia na nowe tory.

Żyją wszak ludzie, którzy tworzyli I-szy tom historii Polonii. To też wspominkowo-konserwatywny ton nurtuje jeszcze ciągle i bodaj góruje nad tym, co stanowi istotę postępu — patrzeniem w przyszłość.

Ludzie słabsi, a przy tym uparci, widząc z przerażeniem, jak fala odnarodowienia zabiera młode dusze, boją się spojrzeć przed siebie; odwróceni od przyszłości, patrzą na odbytą już drogę, żyjąc często jeszcze rozważaniami, kto „wtedy" miał rację i po tym sądzą obecne poczynania swych b y ł y c h przeciwników ideowo-orientacyjnych.

Ten okres przejściowy ciągnął się długo, uparcie trwała i jeszcze odzywa się echem „przeszłość" nastrojów starszej generacji, co bynajmniej nie zachęca młodych, nierozumiejących i nieprzejmujących się tym, co „było i przeszło".

Przy wykazaniu siły i zaradności w walce z „depresjami" i „recesjami" o utrzymanie materialnego dorobku społecznego, widzieliśmy nie tak jeszcze dawno znaczne omdlenie w pracy narodowej; widzimy jeszcze dzisiaj szamotanie się i różne kwasy, pretensje, zarzuty.

Nie należy się temu dziwić, ani nad tą naturalną konsekwencją przejściową ubolewać.

Jest bowiem fakt świadczący, że utworzony został wreszcie także i wśród amerykańskiej Polonii czynnik, który może i powinien doprowadzić do wytyczenia nowych dróg na przyszłość, mianowicie Polska Rada Międzyorganizacyjna, naturalna płaszczyzna zetknięć organizacji i wydawnictw o różnych, bogatych doświadczeniach w pracy społeczno-narodowej, ognisko myśli programowej, której jako wykładnika konsolidacji, główną zaletą jest, że właśnie grupuje nie jeden obóz, ale wszystkie obozy, przedstawicieli różnych poglądów i różnych doświadczeń.

Daje to bowiem możność oświetlenia każdej sprawy z różnych punktów widzenia, opierając się na różnorodnych, wszechstronnych doświadczeniach.

Jest jeszcze jeden pocieszający fakt, że organizacje nadające ton życiu społecznemu Polonii, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek, Sokolstwo i inne, coraz większą uwagę zwracają na pracę wśród młodzieży.

* * *

Takie myśli cisną się do głowy w obliczu 40-lecia Związku Polek w Ameryce.

Znamy tę największą polską organizację kobiecą w świecie od dawna. Śmiało więc możemy

*) Nader trafne i pomysłowe określenie obecnej prezeski Związku Polek, p. Honoraty Wołowskiej.

stwierdzić swoje spostrzeżenia z obecnej tendencji tej organizacji właśnie w kierunku przyszłościowym.

Nowa akcja na terenie w i a n k ów, przygotowywana przez przeszkolone na specjalnych kursach t. zw. protektorki tychże wianków, korzystanie przy tym bez obawy i podejrzliwości z fachowej siły instruktorskiej z Polski, wszczepianie



pracy typu świetlicowego, wskrzeszenie corocznych wycieczek do Polski, wysyłka do Polski kandydatek na stypendia Światowego Związku ze zdecydowanym zamiarem wykorzystania ich po powrocie dla pracy w organizacji, rzetelne poparcie poczynań ogólnych Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, pozytywny i szczery stosunek do wysiłków Światowego Związku i cały szereg innych faktów świadczy o tym, że duch nowoczesności w pracy społecznej ogarnia tę zasłużoną organizację, że 40-letnia organizacja nie starzeje się, że młody i prężny duch w nią wstępuje.

Szczerze cieszyć się można z tych nowych wysiłków na terenie Związku Polek i życzyć trzeba dzielnym Paniom Związkowym jak najlepszych wyników oraz przeświadczenia, że ich codzienna zapobiegliwa krzątanina może w przyszłości dać rezultaty wielkie, że warto pracować.

Kto wie, może kiedyś, zamykając II-gi, następny tom historii, będziemy mogli stwierdzić, że ruch odrodzeńczy Polonii amerykańskiej zawdzięczamy kobiecie polskiej?

J. STRYJEWSKI

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI POSIADA NOWY GMACH



Największa organizacja polska w Ameryce, Związek Narodowy Polski, skupiający w swych szeregach około 300 tysięcy członków, w tym dziesiątki tysięcy młodzieży, zbudował nowy, wspaniały gmach, jako siedzibę dla swych centralnych biur. Gmach ten mieści się w samym sercu okręgu Chicago, zamieszkałego przez Polaków, około zbiegu ulic Division i Milwaukee.

Dnia 8 maja rb. odbędzie się w Chicago wspaniała uroczystość poświęcenia nowego gmachu.

Zbudowanie nowego gmachu w obecnych, trudnych warunkach ekonomicznych, świadczy o sile Związku Narodowego Polskiego.

Życzymy szczerze tej zasłużonej i największej organizacji, aby w nowym gmachu rozwijała swą pracę z jak najlepszymi rezultatami.

Z DZIEJÓW WSPÓŁPRACY POLSKIEGO I SŁOWACKIEGO WYCHODZTWA W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

W drugiej połowie maja przybędą na polskim okręcie do Gdyni delegaci amerykańskich Słowaków, którzy udadzą się na Słowację na uroczystości jubileuszowe 20-lecia umowy Pittsburgskiej. W związku z tym drukujemy artykuł najwybitniejszego znawcy życia Słowaków w Ameryce i znanego publicysty Konstantego Čulena, odnoszący się do nieznanych dotychczas epizodów współpracy wychodztwa słowackiego z Polonią amerykańską.

REDAKCJA

Wkrótce minie sto lat jak zaczęła się emigracja Słowaków do Ameryki. Z początku przybywały pojedyńcze jednostki, potem całe masy — zda się całe narody ciągnąć zaczęły do Ameryki. Polacy byli w Ameryce jedni z pierwszych; Słowacy byli tu wkrótce po nich.

Z byłej monarchii austriacko - węgierskiej szły do Ameryki ludy, które nie miały wolności. Tak więc obok zagadnienia chleba było to zagadnienie polityczne i narodowe, zagadnienie politycznej i narodowej wolności, które ciągnęło ich do wędrówki zamorskiej. A między przedstawicielami poszczególnych ludów zawiązywała się na emigracji więź zbratania wspólnej doli i niedoli.

Między Polakami a Słowakami w Ameryce wspólnota była najsilniej zaakcentowana: wypływała ona ze względów społecznych jak i politycznych. Obydwa narody nie miały własnej niezależnej ojczyzny. A równocześnie na emigracji wspólnota losów zbliżała Polaków do Słowaków; zbliżała ich wspólna walka o poprawę warunków swego bytu. Interes robotników Polaków był wspólny z interesem słowackich robotników.

Pierwsza zasługa zbliżenia słowacko-polskiego w Ameryce w końcu XIX wieku przypada w udziale ks. Widerowi, Polakowi ze Śląska, który był kapłanem w słowackich osadach w Ameryce i przewodniczącym słowackiej organizacji „P r v a S l o v e n s k a K a t o l i c k a J e d n o t a". Ks. Wider już w r. 1894 na zgromadzeniu „Jednoty" postawił wniosek o konieczności ścisłej współpracy Słowaków i Polaków w Ameryce, tak w sprawach narodowych jak i religijnych. Ks. Wider proponował więc, aby delegaci organizacji polskich chodzili na zgromadzenia słowackie i naodwrót, oraz aby czasopisma słowackie współpracowały ściśle z polskimi.

Rezolucje te zostały przez zgromadzenie przyjęte i delegaci słowaccy wysłani zostali na zebranie polskiego „Zjednoczenia".

Wkrótce doszło i do praktycznego zrealizowania polsko-słowackiej współpracy w Ameryce Północnej. Było to w r. 1897. W Pensylwanii toczyła się zawzięta walka górników z wielkimi kapitalistami o poprawę warunków bytu. Pensylwańscy górnicy rekrutowali się głównie ze Słowaków i Polaków. Słowacy i Polacy ręka w rękę wspierali się, i strajkowali. Fabrykanci usiłowali ich strajk złamać. 10 września 1897 roku w małej miejscowości Latimer koło Hazletonu doszło do krwawej masakry manifestujących robotników polskich i słowackich. 15 manifestantów padło trupem z czego 11 Polaków i 4 Słowaków.

Masakra ta bezbronnych robotników wywołała silny oddźwięk w prasie słowackiej w Ameryce. „A m e r i k a n s k o - S l o v e n s k e N o v i n y" z 16 września 1897

r. (nr. 738) przyniosły pod tytułem „Masakra Słowian" na pierwszej stronie dłuższy opis zaszłych wypadków. 11 września pod gołym niebem odbyli górnicy zgromadzenie protestacyjne. W imieniu Słowaków przemawiał ks. Stass proboszcz katolicki z Freeland, a w imieniu Polaków mówił ks. Aust proboszcz z Hazletonu. Około czterotysięczny tłum słowackich i polskich górników uchwalił na tym zgromadzeniu, że będzie walczyć o swoje prawa i domagał się oddania szeryfa Martina, który zarządził strzelaninę w Latimer, pod sąd.

Wypadki te odbiły się zresztą dalszym echem i poza Hazletonem. Już 13 września odbyli nowojorscy Polacy i Słowacy wspólny wiec, w obronie ogólnego dobra całego amerykańskiego proletariatu i podstawowych praw obywatelskich. Równocześnie zaczęto zbierać fundusz wśród Polaków i Słowaków, przeznaczony na pomoc ofiarom z Latimeru. W takiej atmosferze doszło wtedy pierwszy raz do ściślejszego zacieśnienia węzłów współpracy polsko-słowackiej w Ameryce: 11 października 1897 r. spotkali się przedstawiciele największych słowiańskich czasopism i uchwalili zasady wzajemnej współpracy.

Epilog zajść w Latimer rozegrał się przed sądem w Wilkes Barre, gdzie szeryf Martin i jego pomocnicy stanęli oskarżeni o strzelanie do bezbronnych robotników. Cała opinia polska i słowacka Ameryki śledziła ten proces z nietajonym zainteresowaniem. Ostatecznie zakończył się on uniewinieniem szeryfa, co wywołało znów wielkie rozgoryczenie wśród Słowaków i Polaków, ale przyczyniło się w przyszłości do zastanowienia się nad koniecznością konsolidacji i zespolenia wysiłków klasy pracującej obydwu narodów.

Łączyła ich nie tylko wspólnie wylewana krew w kopalniach i podczas strajków, nie tylko wspólne postulaty społeczne, ale i najwyższe narodowe pragnienia miały coś ze sobą wspólnego. Słowacy tak jak i Polacy chcieli mieć gdzieś na mapie i w historii wyznaczone, że ten kawałek ziemi, na którym mieszkają, to jest ich ojczyzna, ich państwo.

I chociaż okoliczności, przeszłość i teraźniejszość inaczej formułowały te pragnienia dla każdego z narodów, to jednak odzywały się głosy za wzajemną współpracą.

Tak na przykład 27 listopada 1916 r. w słowackim dzienniku „D e n n i m H l a s i e" (Cleveland) był artykuł „Dlaczego nie z Polakami", na który już w numerze z 2 grudnia innego dziennika „Narodnie Noviny" (Pittsburgh, Pa) była odpowiedź. Napisane tam było, że Słowacy oddawna żywili do Polaków bratnie uczucie. Przecież bicie serca polskiego jest podobne do bicia słowackiego serca. „Czyż nie jest godnym uwagi, że słowacki hymn „Hej Slovaci" jest śpiewany na polską melodię? Już ten fakt jasno ukazuje, jak słowackie słowo doskonale łączy się z polską melodią. Ale i w Słowacji, wnet po narodowym przebudzeniu, w burzliwych latach 1848—1849 a i w najnowszych czasach pojawiały się bardzo żywe do Polaków sympatie...

Istnieje więc silny uczuciowy podkład pod słowacko-polską przyjaźń. Trzeba ją tylko rozwinąć, szukać stosunków..."

Tak to pisały o Polsce słowackie gazety w Ameryce podczas wojny. Nie były to bynajmniej próżne słowa. Sympatie, które zakorzeniły się w dawnej przeszłości, w nowej ojczyźnie Słowaków i Polaków skropione zostały wspólnie przelaną krwią za lepszą przyszłość tej pierwszej i najpiękniejszej ojczyzny z prawej i lewej strony Tatr.

Konstanty Čulen

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

HISTORYCZNY CZYN POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI.

Powstanie Związku Polaków w Czechosłowacji powitała cała prasa krajowa ze szczerym entuzjazmem. Zrazu depesze P. A. T.-a przyniosły pierwszą wiadomość o tym historycznym czynie rodaków naszych za Olzą, a w ślad za tym pojawiać się zaczęły coraz liczniejsze i obszerniejsze artykuły na łamach dzienników i periodyków.

Pisma podkreślają z uznaniem, że Polacy w Czechosłowacji, odrzucając małość — interesy grup i subiektywne ambicje osobiste — skupili się na platformie wielkości, którą dla każdego szczerego Polaka jest i zawsze będzie dobro narodu polskiego.

Entuzjazm i jednomyślność, z jaką odrębne partie i ugrupowania polityczne połączyły się w jeden, wspólny Związek Polaków w Czechosłowacji, pozwalają prasie naszej w Kraju snuć jak najpomyślniejsze wnioski na przyszłość co do trwałości nowej organizacji. Równocześnie prasa życzy Związkowi, aby skupił w swych ramach i tych wszystkich rodaków, którzy służą jeszcze wrogim polskości ideom i interesom.

„ŚLĄSK ZA OLZĄ".

Okazję do zajęcia się położeniem Polaków w Czechosłowacji dała ostatnio świeżo wydana książka Pawła Hulki-Laskowskiego p. t. „Śląsk za Olzą" (wyd. Instytutu Śląskiego w Katowicach).

Nowa książka zyskała już kilka pochlebnych omówień w prasie, zwłaszcza wychodzącej na terenie polskiego Śląska.

MŁODZIEŻ WIEJSKA WSPÓŁPRACUJE Z POLAKAMI ZAGRANICĄ.

Zagadnieniem współpracy wsi polskiej, a zwłaszcza młodzieży wiejskiej z Polonią Zagraniczną zajęło się pismo „Legia Pracy" (w n-rze za marzec—kwiecień), wychodzące w Warszawie.

Pismo podkreśla, że już „liczne związki młodzieżowe na wsi żywo interesują się życiem i pracą młodzieży polskiej zagranicą, z którą nawiązały ścisły kontakt i współpracę. Na przykład Centralny Związek Młodej Wsi „Siew" i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" nie tylko korespondują z młodą Polonią, ale nawiązały stałą wymianę pism ludowych, książek i planu współpracy na najbliższą przyszłość.

Weźmy tylko pod uwagę trzy województwa: wileńskie, wołyńskie i lubelskie, w których akcja współpracy młodzieży wiejskiej z Polonią Zagraniczną zatacza szersze kręgi. Na jakimkolwiek zebraniu gospodarczym czy kulturalno-oświatowym jest zawsze w planie punkt, który charakteryzuje program lub dotychczasowe wyniki współpracy".

Autor artykułu słusznie zaznacza, że dążność ta do współpracy z Polonią Zagraniczną nie jest jakimś wytworem sztucznym. Większość Polaków zagranicą rekrutuje się ze wsi polskiej i chociaż odległość od kraju i długie lata pobytu na wychodztwie mogły rozluźnić węzły wspólnoty z rodzinną wioską — to jednak nie zdołały ich zerwać. Tę pożyteczną łączność i wspólnotę należy umiejętnie pielęgnować i rozwijać.

WIEDZA O POLSCE WŚRÓD OBCYCH.

„Kurier Łódzki" z dn. 24.IV. b.r. przynosi ciekawy artykuł na temat pożytecznej działalności naszych polonistów w Stanach Zjednoczonych

Na plan pierwszy wysunięta została akcja polonisty warszawskiego, tłumacza i literata prof. dr. Józefa Birkenmajera, który od jesieni ub. roku objął katedrę i seminarium języka oraz literatury polskiej na jednym z największych i doskonale wyposażonym uniwersytecie w Madison (w Stanie Wisconsin).

Prof. Birkenmajer nie ogranicza się do wykładów i prac w obrębie uniwersytetu, ale prowadzi szeroką akcję odczytową w języku polskim i angielskim, bierze udział w zjazdach naukowych, zamieszcza liczne artykuły w prasie polskiej i angielskiej, przyczyniając się w ten sposób do wzmożenia zainteresowania literaturą polską społeczeństwa amerykańskiego.

Uprzednio na tym samym stanowisku przeprowadził ciekawe badania nad językiem Polaków w Ameryce prof. Witold Doroszewski.

Ponadto pismo wymienia dwóch wybitnych uczonych amerykańskich, którzy krzewią w Stanach Zjednoczonych znajomość polskiego języka i literatury. Są to: prof. George Rappall Noyes na Uniwersytecie California w Berkeley, członek Polskiej Akademii Umiejętności, znakomity tłumacz „Pana Tadeusza" oraz innych arcydzieł naszej literatury na język angielski oraz prof. Arthur P. Coleman na Uniwersytecie Columbia, tłumacz „Marii" Malczewskiego, autor książki i szeregu artykułów na tematy polskie. Ponadto od szeregu lat pracuje w Stanach Zjednoczonych dr. Tadeusz Mitana, autor książki o Skardze.

H. K.



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Sport polski rozrasta się i pnie wwyż w coraz większym stopniu — wyrazem tego są coraz liczniejsze spotkania naszych zawodników w różnych dziedzinach sportu z przeciwnikami zagranicznymi. Kontakt ten w ciągu miesiąca kwietnia był wyjątkowo bogaty i daje miarę postępów jakie uczyniliśmy.

Na pierwszy plan wybija się tu mecz piłkarzy z reprezentacją Jugosławii, mecz który decydował o wejściu do finału mistrzostw świata. Przypominamy sobie, że w pierwszym spotkaniu Polska zwyciężyła w Warszawie w stosunku 4:0. Zadanie jakie mieli Polacy do rozwiązania w Belgradzie polegało więc na przeszkodzeniu Jugosławianom w strzeleniu większej ilości bramek. Z tego względu nie dbano zupełnie o atakowanie, ograniczając się do bronienia własnej bramki. Taktyka ta przyniosła pożądany rezultat — Jugosławianie wygrali wprawdzie, ale w minimalnym stosunku 1:0, o co przecież szło.

W ten sposób jedziemy na „dalszy ciąg" do Francji, gdzie w Strasburgu spotkamy się z Brazylią. Ale to dopiero w początkach czerwca.

Inny wielki sukces odnieśli znów bokserzy. Reprezentacja Polski udała się w gościnę do Budapesztu na siódme z kolei spotkanie z Węgrami. Zwycięstwo byłoby dziewiątym z rzędu sukcesem polskiego boksu, ale na zwycięstwo nikt nie liczył. Węgrzy należą do najsilniejszych państw świata, a mecze w Budapeszcie z reguły kończą się ich wygraną.

Osiągnęliśmy remis. Jest to wynik, który w tych warunkach nie przynosi ujmy mistrzowi Europy, wprost przeciwnie wzbogaca jego dorobek. Dowodem hartu drużyny polskiej jest fakt, że Węgrzy prowadzili już 6:0, co się nigdy nie zdarza, gdyż silni jesteśmy właśnie w wagach lekkich. Przegrali swe walki Sobkowiak, Koziołek, Czortek, potym dopiero przerwali złą passę debiutant Kowalski, w wadze lekkiej, Kolczyński w półśredniej i Pisarski w średniej. Potym znów porażki doznał przedstawiciel półciężkiej Doroba, a góral Piłat ustalił wynik ostateczny, bijąc w wadze ciężkiej Nagy'ego.

I znów powracamy do piłki nożnej. Sezon piłkarski rozpoczął się już właściwie na dobre. To ligowcy wyszli na boisko. Pięć par spotkało się pierwszego dnia mistrzostw — wszystkie dziesięć zespołów ligowych było zatrudnionych. I tak Warszawianka wygrała z Łódzkim KS w stosunku 4:1, poznańska Warta zwyciężyła wysoko bo aż 7:1 Polonię stołeczną. Mecz Ruchu z Wielkich Hajduk ze Śmigłym z Wilna dał wynik 5:2 dla Ślązaków, wreszcie Pogoń lwowska zwyciężyła niespodziewanie zeszłorocznego mistrza Cracovię 2:1, co jest tym bardziej godne uwagi, że lwowianie grali niemal przez cały czas w dziesiątkę. Jedynym remisem zakończyło się spotkanie wicemistrza ligi AKS-u z Chorzowa z Wisłą z Krakowa (0:0).

Dla orientacji podajemy układ zeszłorocznej tabelki ligowej: 1) Cracovia, 2) AKS, 3) Ruch, 4) Warta, 5) Wisła, 6) Pogoń, 7) Warszawianka, 8) ŁKS, 9) Garbarnia, 10) Śląsk. (Obecnie zamiast Garbarni i Śląska grają Polonia i Śmigły).

W święta Wielkiej Nocy bawił w Polsce szereg drużyn zagranicznych, które rozegrały spotkania w różnych miastach. Ogólny „bilans" tych meczów: 4 zwycięstwa, 2 porażki, 6 remisów. Drużyn obecnych było ogółem sześć — cztery węgierskie i dwie niemieckie.

Oto rezultaty: Ukraina — Budafok (W) 2:1, Pogoń—Budafok 1:1, Cracovia — Kispest (W) 2:2, Wisła — Kispest 1:3, Warta — Phoebus (W) 3:2 i 2:1, ŁKS — Nemzeti (W) 2:2, Polonia — Nemzeti 0:3, AKS — VfB Stutgart 0:0, Ruch — VfB 1:0, Ciszewski KS — Branderburger SC 2:2 i 2:2.

Również tenisiści wyszli już na korty i spotkali się ze Szwedami, których zwyciężyli w stosunku 3:2. Ze strony polskiej grali: Tłoczyński i Spychała.

Na zakończenie wypada powiedzieć parę słów o losach Henryka Chmielewskiego, który jak wiemy przeszedł w szeregi zawodowców i wyjechał do St. Zjedn. Pierwsze kroki nie były zbyt pomyślne, ale niepowodzenia nie były natury sportowej. Poprostu miał on kłopoty z kontraktem, który jak się okazało zawierał inne warunki, niż te, które obiecano Chmielewskiemu w kraju. W rezultacie najlepszy bokser polski dostał się do... więzienia skąd uwolniono go dopiero na skutek interwencji konsulatu polskiego. Obecnie pretensje Chmielewskiego zostały zaspokojone i rozpoczął on już normalne treningi. Niedługo usłyszymy o nim zapewne, gdyż już podobno wyznaczony jest jego pierwszy przeciwnik.

E. G.

Polskie fale radiowe



TURYSTYKA I KRAJOZNAWSTWO

Polska, jej krajobraz, bogactwa naturalne, zabytki historyczne, sztuka ludowa, życie, praca i rozwój poszczególnych części kraju — to niewyczerpane bogactwo tematów, zawsze żywych i aktualnych. Zapoznawanie słuchaczy z ich własnym krajem i zachęcanie do zwiedzania go jest jednym z głównych zadań radia. To też turystyka i krajoznawstwo znajdują wiele miejsca w programach, w audycjach specjalnie tym tematom poświęconych, jak również i w ramach innych audycji (np. rady dotyczące turystyki w „Poradniku sportowym", informowanie słuchaczy o organizowanych wycieczkach, t. zw. pociągach popularnych, organizowanie wycieczek dla radiosłuchaczy wespół z Ligą Popierania Turystyki itp.).

Specjalny nacisk kładzie też radio na pielęgnowanie kultury regionalnej i zapoznawanie słuchaczy z pięknym i niezmiernie bogatym folklorem polskim.

Tematy te uwzględniane są w programie przez cały rok, ale w okresie wiosennym i letnim, — okresie wakacji, urlopów i wzmożonego ruchu turystycznego — nabierają szczególnego znaczenia. Toteż program na sezon letni, obejmujący okres od końca maja do końca września, szeroko uwzględnia turystykę, krajoznawstwo i folklor, przyczym tematy te poruszane będą w formie bardzo urozmaiconej i zajmującej. Z pośród przewidzianych w tym okresie audycji wymienimy kilka najważniejszych:

„Wędrówki po Polsce" — podróż z przygodami po kresach wschodnich, w formie opowieści radiowej, w opracowaniu znanego pisarza Melchiora Wańkowicza. „Motocyklem po Polsce" — również w formie zajmującej opowieści. Cykl felietonów i reportaży pod ogólnym tytułem „Kraj nasz widziany oczami pisarza" z udziałem wybitnych pisarzy i publicystów jak Maria Dąbrowska, Juliusz Kaden-Bandrowski, Kornel Makuszyński, Maria Kuncewiczowa, Zygmunt Nowakowski i in. Projektowane są również cykle reportaży z Centralnego Okręgu Przemysłowego, Małopolski Wschodniej i Pomorza, gdzie obok materiału krajoznawczego poruszane będą zagadnienia społeczne i gospodarcze. Cykl „Wakacje w Polsce", — gdzie omówione będą zwłaszcza mniej znane okolice i piękne zakątki naszego kraju. Nie zbraknie też audycji krajoznawczych dla najmłodszych słuchaczy, dla których wycieczki są zawsze źródłem wielkiej radości. W dziale sobotnich audycji dla Polaków zagranicą (które od 4.VI nadawane będą o godz. 20-tej) nadamy cykl zajmujących i urozmaiconych audycji p. t. „Poznajmy Polskę", mający na celu zapoznanie rodaków z zagranicy z najpiękniejszymi i najbardziej charakterystycznymi regionami i miejscowościami Polski.

Dokładne tytuły, daty i godziny tych audycji podamy w numerze czerwcowym.

W maju nadane będą następujące audycje krajoznawcze i regionalne:

2.V	g. 17.00—17.15	Cieszyn i Śląsk Cieszyński — pogadanka;
3.V	g. 9.00—10.30	Regionalna transmisja z Polskiego Cieszyna;
5.V	g. 11.15—11.40	Melodie Kujaw — poranek muzyczny dla młodzieży;

7.V g. 19.00—21.45 Audycja dla Polaków zagranicą — Ziemia Kielecka braciom z zagranicy;

12.V g. 7.35— 8.00 Pieśni ziemi wileńskiej;

14.V g. 20.00—21.45 Na swojską nutę — śląskie pieśni, muzyka i wesołe gawędy;

17.V g. 17.00—17.15 Najstarsze centrum górnictwa polskiego — pogadanka;

21.V g. 19.00—19.50 Audycja dla Polaków zagranicą — Zwiedzamy Katedrę Poznańską;

24.V g. 17.00—17.15 Śląsk nieznany turystom — pogadanka;

28.V g. 19.00—19.50 Audycja dla Polaków zagranicą — Polskie lasy.

Zwracamy uwagę naszych rodaków z zagranicy, że w maju przypadają dwie ważne rocznice:

3 maja — rocznica Konstytucji Majowej i

12 maja — rocznica śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 3 maja proponujemy naszym słuchaczom z zagranicy wysłuchanie następujących audycji:

g. 10.30—10.40 Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja — recytacja;

g. 13.00—13.30 3 Maj w Polskim Cieszynie — transmisja z rynku Cieszyńskiego;

g. 14.45—15.10 Witaj majowa jutrzenko — audycja dla dzieci;

g. 21.30—22.00 Audycja sportowa — wyniki Biegu Narodowego 3 Maja.

W dniu 12 maja wszystkie audycje utrzymane będą w tonie żałobnym i poważnym. Proponujemy wysłuchanie następujących audycji:

g. 8.00 — 8.10 Mały Ziuk w szkole — opowiadanie z dzieciństwa Józefa Piłsudskiego, przeznaczone dla dzieci;

g. 11.15—11.40 Audycja w wykonaniu dzieci ze szkół im. Józefa Piłsudskiego na Wileńszczyźnie;

g. 15.30—16.00 Trwałe pomniki wielkości — zbiorowy meldunek wszystkich Rozgłośni P. R.

g. 17.00—17.15 Odczyt o Józefie Piłsudskim;

g. 20.45—21.05 Audycja żałobna p. t. „W godzinie śmierci".

W maju, jak co roku nadawać będziemy każdej soboty o godz. 17-tej nabożeństwo majowe, przyczym napewno największą ilość słuchaczy zgromadzi przy głośnikach nabożeństwo majowe w sobotę, dn. 14 maja transmitowane z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie.

E. H.

„GŁOS KRWI I ZIEMI"

Ukazała się nakładem „Biblioteki dobrych książek" w Łomży — powieść rodowitego Mazura z Prus Wschodnich — Jana Wszebora, pt. „Głos krwi i ziemi", osnuta na tle życia Mazurów, mieszkających na terytorium, pozostałym pod panowaniem niemieckim.

Autor przedstawił tu trudne i ciężkie warunki bytu tamtejszych Polaków, a szczególnie młodzieży polskiej, niemczonej przez szkołę.

Życie bohatera — Janka Łady — to obraz podpatrzonej rzeczywistości. Mamy tu też obrazy przyrody mazurskiej, wiernie i dokładnie odtworzone, tak jak i wiernie odtworzone jest życie Mazurów na jej tle. Z kart książki przebija się główna idea, że głos krwi i ziemi ojczystej, choćby najbardziej dławiony od lat najmłodszych, odezwie się wcześniej czy później w całej pełni. Toteż i Janek Łada odnalazł w sobie polską duszę, po całym szeregu dramatycznych przeżyć.

„Głos krwi i ziemi" — to powieść podyktowana miłością ku rodakom i ojczyźnie. Ma ona szczególne znaczenie dla Polaków zagranicą ze względu na piękną ideę walki o polskość w najcięższych nawet warunkach.

ECHA
Z POLSKI I O POLSCE

Ubiegły miesiąc minął pod znakiem Święta Zmartwychwstania. Święto to łączy się w tradycjach naszego Narodu z licznymi obchodami i uroczystościami. W różnych częściach kraju obchody te posiadają odmienny charakter regionalny, oparty na starych wierzeniach i zwyczajach.

Najbardziej uroczyście obchodzone są święta Wielkanocne w prastarej naszej stolicy — Krakowie. Do najciekawszych obchodów w tym okresie należy też bezsprzecznie tzw. „Emaus" i „Rękawka". Zwłaszcza ten ostatni, zdawna uświęcony tradycją obyczaj godzien jest uwagi. Jest on połączony z rozdawnictwem żywności najuboższym mieszkańcom podwawelskiego grodu.

W roku bieżącym obchód „Rękawki" w odmiennej oczywista formie, został rozciągnięty na cały kraj. W związku ze Świętami Wielkiej Nocy na terenie całego Państwa Polskiego odbyła się wielka zbiórka na „dar wielkanocny" dla dzieci bezrobotnych. Zbiórka ta przyjęta była przez nasze społeczeństwo z wielką życzliwością, czego dowodem było zebranie na ten doniosły cel społeczny kilkuset tysięcy złotych. Dzięki temu sto kilkadziesiąt tysięcy najuboższej dziatwy w Polsce otrzymało na czas Świąt obfite i pożywne paczki wielkanocne.

*

W okresie świątecznym cały świat dowiedział się o tym, że Polsce przybył nowy święty. Przy dźwiękach dzwonów watykańskich, obwieszczono wielotysięcznym tłumom wiernych, przybyłych do Rzymu ze wszystkich krańców świata, że Papież zaliczył w poczet świętych bohaterskiego męczennika za wiarę, błogosławionego Andrzeja Bobolę.

Kimże był ów męczennik, ów bohater, o którego istnieniu mało kto dotąd wiedział, a którego imię obiegło dziś prasę obu półkul świata?

Był on synem szlachcica. Od młodych lat poświęcił się stanowi duchownemu, by w sukni zakonnej szerzyć wśród ludu wiedzę i zasady wiary. Okres, w którym żył i działał Andrzej Bobola, znany nam jest aż nazbyt dobrze z Trylogii Henryka Sienkiewicza. Kraj, pustoszony w połowie XVII wieku, przez lata całe, przez kozaków, tatarów, turków, szwedów i moskali, płonął wielką łuną pożarów i spływał morzem polskiej krwi. W owym to czasie szedł w ciemny lud, w nieuświadomione masy włościaństwa poleskiego apostoł wiary, krzewiący zasady miłości bliźniego i podstawy nauki Chrystusowej. W imię tej wiary zginął męczeńską śmiercią z rąk kozaków.

Pamięć o bohaterskim zakonniku, który bez słowa skargi zginął zamordowany przez dzikich oprawców, urosła w pośmiertny kult męczennika. Przed wiekiem niespełna Kościół Katolicki zaliczył Andrzeja Bobolę w poczet błogosławionych, a dziś przyjął go do grona świętych.

Obchody, związane z kanonizacją nowego świętego polskiego, zgromadziły w Rzymie m. in. blisko półtora tysiąca pielgrzymów z Polski oraz cały niemal nasz episkopat. Za jego pośrednictwem Ojciec Święty udzielił swego błogosławieństwa Narodowi Polskiemu, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Armii Polskiej i jej Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

Obecny Papież szczególną miłością otacza Polskę. W zaraniu bowiem naszej niepodległości, w okresie walk z zalewem barbarzyństwa ze Wschodu, bawił w naszym kraju jako nuncjusz apostolski. W czasie tym zetknął się i zbliżył z Wielkim Budowniczym Odrodzonej Polski, Marszałkiem Józefem Piłsudskim. I dziś, po tylu latach, przyjmując w Rzymie polskich biskupów, z głębokim wzruszeniem wspominał swe rozmowy z ówczesnym Naczelnikiem Państwa, w których Józef Piłsudski poruszył również niegdyś sprawę czci, jaką lud nasz na kresach otacza Andrzeja Bobolę.

*

Święto Wielkiej Nocy stanowi w życiu pięknego grodu kresowego, Wilna, ukochanego miasta Komendanta, niezapomnianą rocznicę. Przed 19 laty bohaterska armia polska złożyła swemu Wielkiemu Wodzowi w ofierze dar wielkanocny wspaniały, dar królewski. W dniu 19 kwietnia 1919 r., podczas Świąt Zmartwychwstania, na wileńskich brukach zadźwięczały kopyta koni naszych ułanów, a w ślad za nimi wkroczyła w mury Wilna zmordowana kilkudniowymi bohaterskimi bojami o to miasto, lecz pełna chwały polska piechota. „Do żadnego miasta, zdobytego przeze mnie — pisał potem Józef Piłsudski — nie wjeżdżałem z takim uczuciem, jak do Wilna... „Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia... Tłumy śmiejące się, płaczące, rzucające kwiaty... Dzieci wbiegające między konie...

Dziś, po 19 latach od tej pamiętnej Wielkanocy, obchodziło Wilno wspaniale rocznicę swego wyzwolenia. Serce wielkiego Wodza, spoczywające na Rossie, płonie szkarłatem, świadome tych wielkich przemian, których stajemy się obecnie świadkami. Pękł wreszcie łańcuch uprzedzeń, oddzielających Litwę od Polski. Po latach dwudziestu poraz pierwszy granicę litewską przekroczył polski pociąg. Poraz pierwszy skrzydła polskiego

samolotu, niczem skrzydła Białego Orła, rozpostarły swój cień nad bratnią ziemią litewską. I po raz pierwszy od lat serca Polaków, zamieszkałych od wieków na tej ziemi, zabiły mocniej nadzieją lepszego jutra...

*

Los Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza los polskiej mniejszości, zamieszkałej na ziemiach etnicznie polskich, oddzielonych od Macierzy granicznymi słupami, stanowi dziś troskę całego naszego Narodu. Ostatnio wyrazem tych trosk były kilkakrotne wystąpienia w obronie praw Polaków za Olzą. W dniu 1 kwietnia b. r. grupa parlamentarna Obozu Zjednoczenia Narodowego, na swym plenarnym posiedzeniu, powzięła rezolucję, z radością witającą fakt zjednoczenia się Polaków w Czechosłowacji oraz zapewniającą ich o gotowości przyjścia — w razie potrzeby — z pomocą.

W 10 zaledwie dni potem, Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, gen. Skwarczyński, przemawiając w Katowicach na zjeździe śląskich działaczy wiejskich, m. in. oświadczył z naciskiem: „Przemawiając tutaj, na Śląsku, nie mogę pominąć milczeniem tych Braci naszych Ślązaków, którzy nie są obywatelami Państwa Polskiego i walczą dziś usilnie o swoje prawa tam, za Olzą. Braciom z za Olzy... jako szef O. Z. N., ślę pozdrowienia!" Echem tych słów była rezolucja, powzięta przez Zjazd, serdecznie pozdrawiająca ludność polską Śląska Zaolzańskiego i wyrażająca radość z powstania naczelnej organizacji, łączącej Polaków za Olzą.

K. GR.

FILATELISTYKA POLSKA

Dla uczczenia 400-nej rocznicy śmierci genialnego rzeźbiarza polskiego Wita Stwosza, twórcy słynnego ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie, Poczta Polska wydała w lipcu 1933 r. znaczek wartości 80 gr. (kolor brunatny). Znaczek ten wyobraża środkową część wymienionego ołtarza, a motywy boczne (pod cyfrą 80) odtwarzają misterne koronki gotyckie zdobiące szyt tegoż ołtarza.



W dniu 1 października 1934 r., na skutek obniżenia taryfy pocztowej, znaczek ten otrzymał nadruk nowej wartości gr. 25. Nadruk ten, barwy czarnej składa się z napisu „25 gr." umieszczonego w obu górnych rogach, na dawnej wartości 80 gr. Znaczek ten został wykonany drukiem wklęsłym na papierze żółtawym, posiadającym pionowe prążki.

W 15-lecie odzyskania Niepodległości, został wydany znaczek koloru czerwonego wartości gr. 30, wyobrażający „Krzyż Niepodległości" nadawany za wybitne zasługi położone dla odzyskania Niepodległości.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B e r t h o l d K u z n i t z k i — Gdańsk. Znaczek, o którym Pan pisze ma cenę zupełnie średnią, a pogłoski, że cieszy się on popytem wśród filatelistów polskich w Nowym Jorku są nieprawdziwe. Jeśli jednak pragnie Pan nawiązać kontakt z tamtejszymi filatelistami, radzimy dać ogłoszenie w naszym miesięczniku. Adresu bowiem polskiego związku filatelistów w Nowym Jorku nie posiadamy. Cena ogłoszenia dla nieprenumeratorów 5—3 zł. w zależności od rozmiarów. Prenumeratorom naszym ogłoszenia zamieszczamy bezpłatnie.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

„Przynajmniej raz w Polsce" — powinno się stać hasłem wszystkich Polaków zagranicą



TREŚĆ:



JAK PODRÓŻOWAĆ DO POLSKI?

Napozór łatwo jest wybrać się w podróż. W rzeczywistości jednak, gdy się postanowi nareszcie wyruszyć do Polski nieraz po wielu latach oczekiwania na tę upragnioną chwilę i to z dalekiej obczyzny, gdy ta podróż ma być nieraz pierwszą w życiu — należy o tym pomyśleć, gdzie można zasięgnąć wszystkich informacji i rad, które są w tym wypadku niezbędne.

Dlatego rodakom, zamieszkałym na drugiej półkuli t. j. w Północnej i Południowej Ameryce, którzy zamierzają wybierać się w podróż do Polski, dajemy kilka rad:

Przede wszystkim zwrócić się należy do najbliższego biura lub przedstawicielstwa Linii Gdynia—Ameryka, osobiście lub listownie, po informacje co do kosztu biletu okrętowego do Gdyni, terminu odjazdu okrętu. Ponieważ zachodzi tu potrzeba wyrobienia paszportu oraz wizy, co pociąga za sobą pewne koszty, należy również podać jakie się posiada obywatelstwo.

W tych samych sprawach z równym powodzeniem można się zwracać do poszczególnych placówek Polskiego Biura Podróży „Orbis".

W wypadkach, gdy w danej miejscowości nie ma ani biura Linii Gdynia—Ameryka ani też placówki Polskiego Biura Podróży „Orbis", należy zwrócić się do miejscowej organizacji polskiej, której się jest członkiem, z prośbą o podanie adresu biura którejkolwiek z obu wymienionych instytucji, a nawet — gdy się jest osobą nie zrzeszoną w żadnej polskiej organizacji — należy takie zapytanie skierować do najbliższego Konsulatu Polskiego.

Z kolei podajemy kilka uwag, odnoszących się do wszystkich rodaków zamieszkałych zagranicą, czy to w dalekiej Ameryce, czy też w Europie, względnie w innych częściach świata.

Zrozumiałą jest tęsknota za ojczyzną, za ojczystą wsią czy też miastem rodzinnym, chęć zobaczenia swoich najbliższych a często nieznanych krewnych, jednakże trzeba o jednej najważniejszej prawdzie pamiętać, a mianowicie o tym, że ta wieś czy to miasto, o którym się myśli i do którego się z takim utęsknieniem jedzie, to nie cała Polska, to tylko jej drobny ułamek. Jeżeli się już do Polski jedzie i często przebywa drogę wynoszącą setki, tysiące lub kilkanaście tysięcy kilometrów i to nieraz jedyny raz w życiu, bo warunki materialne nie zezwolą nam na odbycie jej poraz wtóry, to należy pamiętać o ułożeniu programu pobytu w Polsce w ten sposób, aby naprawdę Ojczyznę zwiedzić i w miarę możności jak najwięcej w niej poznać i zobaczyć.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, pragnąc umożliwić rodakom przybywającym do kraju jak najlepsze zwiedzenie Polski, wystarał się u władz o specjalne ulgi kolejowe dla wszystkich tych Polaków stale zamieszkałych zagranicą, którzy z jakichkolwiek względów nie mogą opłacać normalnych biletów, t. j. osobom niezamożnym, i to niezależnie od tego, jakie obywatelstwo posiadają.

Dlatego, należy zawsze o tym pamiętać, że każdy Polak zamieszkały zagranicą przed wyjazdem do Polski winien, we własnym dobrze zrozumiałym interesie zwrócić się do polskiej organizacji na swoim terenie, której jest członkiem, osobiście czy też listownie, z prośbą o wydanie mu specjalnej legitymacji, uprawniającej do nabywania, podczas całego pobytu w Polsce, biletów kolejowych ulgowych ze zniżką 50% (czyli za pół ceny normalnej) dzięki czemu będzie mógł o wiele więcej po Polsce podróżować.

Przy zwracaniu się z prośbą o legitymację ulgową należy jednocześnie podać:

1. Imię i nazwisko;
2. Numer paszportu czy przepustki;

3. Przez kogo został paszport czy przepustka wydana;
4. Nazwę organizacji, której się jest członkiem;
5. Adres (miejsce zamieszkania);
6. oraz przesłać jedną fotografię, formatu paszportowego, na białym tle, bez nakrycia głowy.

Często się zdarza, że rodacy, przybywający do kraju, dopiero podczas pobytu w Polsce zwracają się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prośbą o wystawienie legitymacji ulgowej. Przypominamy, iż w legitymacje te należy się zaopatrywać na swoim terenie przed wyjazdem do Polski, gdyż Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie może wystawiać tych legitymacji w kraju.

Istnieje i inna jeszcze możliwość wybrania się w podróż do Polski, a to przez wzięcie udziału w wycieczkach morskich lub lądowych. W tym celu należy zwrócić się do swej organizacji z zapytaniem czy są przewidziane wycieczki do Polski, kiedy wyjeżdżają, jak długo będą trwać, jaki jest program turystycznego zwiedzania Polski, jakie są warunki wzięcia udziału itd. Wiele osób uważa, że branie udziału w tego rodzaju wycieczkach jest rzeczą bardziej wygodną pod każdym względem, gdyż wówczas jedzie się ze znajomymi względnie z członkami tej samej organizacji, do której się należy. Zawsze w takich wypadkach jest kierownik lub kierowniczka wycieczki, którzy zajmują się tymi najdrobniejszymi sprawami podróży, które samemu załatwiać byłoby może nader uciążliwe. Należy również o tym pamiętać, że udział w zbiorowej wycieczce do Polski zawsze kalkuluje się o wiele taniej.

Pragniemy podkreślić, że branie udziału w wycieczkach turystycznych po kraju, organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, względnie przez Polskie Biura Podróży „Orbis", da możność dokładniejszego zapoznania się z Polską i pozwoli tym lepiej zaobserwować stały wysiłek Państwa Polskiego nad odrobieniem i nadrobieniem zaległości z okresu niewoli na każdym polu jego życia.

Każda polska organizacja zagranicą, która ma jakiekolwiek życzenia czy zapytania związane z urządzeniem wycieczek do Polski (np. programy i kosztorysy), winna — po przez naczelną organizację istniejącą na danym terenie — zwracać się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, (Warszawa, Mazowiecka 1) po informacje w tym zakresie. Światowy Związek Polaków z Zagranicy bowiem specjalnie w tym celu powołał do życia Referat Turystyczny. Należy pamiętać o tym, że przy przesyłaniu odnośnych zapytań, dla ułatwienia sporządzenia żądanych programów i kosztorysów, trzeba zawsze podawać następujące dane:

1. Nazwę wycieczki, względnie kto ją urządza;
2. Termin przyjazdu do Polski i czas trwania wycieczki;
3. Przypuszczalna ilość uczestników, ich płeć, a jeżeli dzieci lub młodzież również ich wiek w granicach od — do ;
4. Co wycieczkę mogłoby najwięcej interesować i co chcieliby specjalnie zobaczyć, wymienić miejscowości;
5. Stopień zamożności, aby kosztorys wycieczki mógł być jak najbardziej dostosowany do możliwości finansowych uczestników.

Należy również pamiętać o tym, że w Polsce obowiązują ograniczenia dewizowe. Dlatego przy przyjeździe do Polski, na kolejowych stacjach granicznych względnie na statkach polskich po przybyciu do portu w Gdyni — w swoim własnym interesie — trzeba zgłaszać całą ilość posiadanych przy sobie pieniędzy, aby uzyskać specjalne zaświadczenie, na którym ilość i jakość pieniędzy zagranicznych jest odnotowana — dzięki temu przy wyjeździe z Polski dozwolony jest wywóz posiadanych odnotowanych na zaświadczeniu tych samych środków pieniężnych bez jakichkolwiek trudności.

W ten oto sposób, przygotowując się zawczasu — według podanych wyżej rad i wskazówek — do podróży, unikniemy wszelkich trudności i nieprzewidzianych przeszkód, a Polskę zwiedzimy jak najwygodniej i jak najlepiej.

BOGUSŁAW DE LATOUR

JESZCZE JEDNA WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI DO POLSKI

W maju wyjeżdża statkiem „Piłsudski" z Ameryki wycieczka Zjednoczenia Polsko Narodowego do Polski.

Wycieczka przybędzie 12 maja do Warszawy, skąd uda się do Częstochowy, Poznania, Wilna, Katowic, Krakowa i Lwowa. 22 maja Rodacy nasi wezmą udział w Światowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie.

Co warto zwiedzać w Polsce?

Dla Polaka, przybywającego z zagranicy do kraju ojczystego nie ma chyba w Polsce nic bardziej miłego, jak odwiedzenie dawnych stron rodzinnych. A więc jedzie się do miasta, w którym się mieszkało, jako dziecko — jedzie się do wioski, gdzie pozostali jeszcze starzy krewni. Zależnie od tego, w jakiej części kraju leży ten ośrodek rodzinny, wychodźca kieruje swe kroki — koleją, samochodem, czy statkiem lub samolotem. Ponieważ jednak większość rodaków przybywa do Polski przez Gdynię, jadąc z za Oceanu, lub z Zachodu Europy, więc każdy po drodze do rodzinnego gniazda przejeżdża przez szereg ciekawych miast i okolic, wartych zwiedzenia.



Pieniny. Przełom Dunajca.

Co jest warte zobaczenia w „starym kraju"? Napewno wszystko to, co ukazuje nam nowe zmiany w Polsce, jej rozwój gospodarczy, nowe urządzenia kulturalne, nową rosnącą siłę narodową. Po drugie zaś trzeba koniecznie zobaczyć właśnie stare, nieprzemijające pamiątki Polski dawnej, tej która trwa już przez wieki i która wieki trwać będzie, w historii i zabytkach.

Powie ten i ów z rodaków: — „To za wiele! Przecież Polska jest dużym krajem, w którym jest mnóstwo do zobaczenia! Nie starczy nam czasu podczas krótkiego urlopu, czy wycieczki w kraju! Co wybrać?"

W tym cała sztuka i jak mówią „w tym sęk", że trzeba wybrać te miasta i te okolice kraju, które najlepiej nam życie Polski ukażą — no i zobaczyć także to, co nam jest potrzebne z naszego stanowiska, czy dla naszego zawodu, dla naszych interesów — wreszcie dla nauki i wiedzy o własnej ojczyźnie. A zwłaszcza młodzież trzeba uczyć wszystkiego o Polsce, pokazać jej naocznie prawdziwą Polskę, aby ją pokochać mogła, choć żyć będzie zdaleka od niej.

Jedźmy więc z Gdyni — ale zanim wyjedziemy z tego miasta-portu, obejrzyjmy go dobrze. Tu jest baza Polski nad morzem Bałtyckim, tędy wiedzie brama w szeroki świat. Gdy poznamy urządzenia Gdyni, przekonamy się, że w porównaniu z innymi, nawet większymi portami świata, są one bardzo nowoczesne, a ruch gospodarczy i handlowy w Gdyni świadczy o jej rozwoju. Kto ma czas, może wypocząć przyjemnie w kąpieliskach nadmorskich, z których część jest już ładnie urządzona.

Po tym przez Pomorze, wśród ładnych miast i miasteczek pędzi pociąg kurierski na południe. Zatrzymując się w Toruniu, zobaczymy miasto, pełne pamiątek średniowiecznego budownictwa i życia mieszczańskiego w Polsce. Cudnie położony nad Wisłą, Toruń rozrósł się nowoczesnymi dzielnicami wśród ogrodów i terenów sportowych.

Niedaleko Bydgoszcz — to dziś spore miasto przemysłowe i handlowe w rolniczej okolicy, w węźle zbiegających się tu dróg wodnych.

W dalszej drodze do Warszawy, mija się Włocławek (przemysł drzewny i papierniczy), oraz pobliski Ciechocinek, pięknie urządzone kąpiele cieplicowe.

Warszawa, jako stolica, najbardziej przykuwa rodaków. Milion i ćwierć mieszkańców, siedziba władz państwowych, wielki ruch handlowy. Pamiątki historyczne, jak Zamek Królewski, pałac w Łazienkach, Katedra, Stare Miasto, Grób Nieznanego Żołnierza. Ale każdy przybysz przede wszystkim zauważy w Warszawie mnóstwo nowych gmachów, całe dzielnice nowocześnie zabudowane w ciągu ostatnich lat, nowe parki i stadiony sportowe.

Inne dawne stolice zobaczy i ten, co pojedzie na zachód — do pięknego Wilna i na południe — do serdecznego Krakowa.

W P o z n a n i u najpopularniejsze są majowe Targi Międzynarodowe, ściągające kupców z całej Europy, w Wilnie sierpień i wrzesień ożywiają miasto podczas Targów Północnych i Futrzarskich. Kraków w czerwcu urządza barwny Festival artystyczny, uroczystości i zabawy ludowe.

W każdej z tych dawnych stolic są też liczne pamiątki narodowe, niektóre z przed blisko tysiąca lat, bliskie sercu każdego Polaka. Wspomnijmy w Krakowie średniowieczne bramy i mury obronne, Kościół Mariacki i kilkadziesiąt innych, Uniwersytet, Zamek na Wawelu i Katedrę, w podziemiach której znajdują się grobowce królów, dawnych bohaterów i wskrzesiciela Polski Odrodzonej, Józefa Piłsudskiego.

Tak Kraków, jak Wilno, gdzie pochowano Serce Marszałka Piłsudskiego w grobowcu jego matki, są miastami pielgrzymek narodowych i religijnych. Tysiące Polaków wędruje do ołtarzy, cudami słynących i pokrzepiając serca widokiem pamiątek historycznych. Wśród miejsc odpustowych najwięcej pielgrzymów ściąga C z ę s t o c h o w a, z cudami słynącym obrazem Matki Bożej.

Uniwersytety i wyższe uczelnie, posiadające piękne gmachy i zakłady naukowe, znajdują się w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lwowie oraz Lublinie i Łodzi.

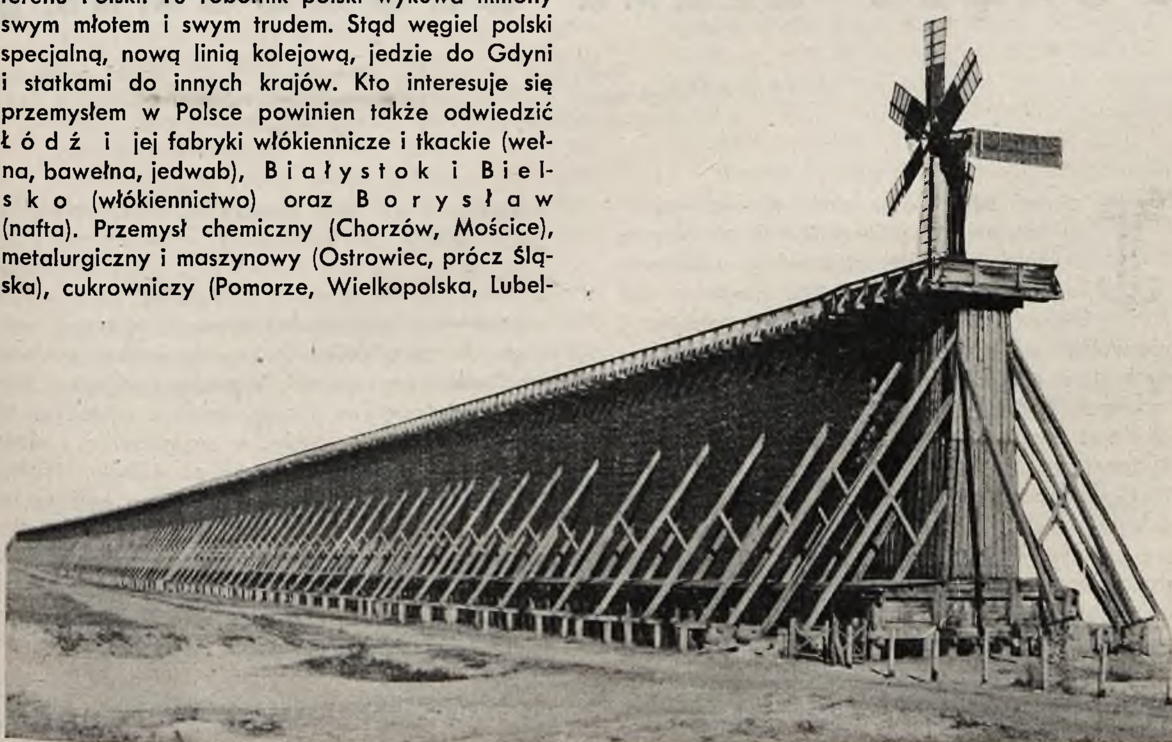
Z Krakowa bliziutko jest do K a t o w i c, a znajdziemy się w sercu górniczego i hutniczego terenu Polski. Tu robotnik polski wykuwa miliony swym młotem i swym trudem. Stąd węgiel polski specjalną, nową linią kolejową, jedzie do Gdyni i statkami do innych krajów. Kto interesuje się przemysłem w Polsce powinien także odwiedzić Ł ó d ź i jej fabryki włókiennicze i tkackie (wełna, bawełna, jedwab), B i a ł y s t o k i B i e l s k o (włókiennictwo) oraz B o r y s ł a w (nafta). Przemysł chemiczny (Chorzów, Mościce), metalurgiczny i maszynowy (Ostrowiec, prócz Śląska), cukrowniczy (Pomorze, Wielkopolska, Lubelszczyzna) drzewny (Ziemie Wschodnie, Wileńszczyzna) rozwijają się na nowoczesnych podstawach.

L w ó w, jako największe miasto na wschodzie Polski, znany jest szeroko ze swych Targów Wschodnich, odbywających się wczesną jesienią. Piękne to miasto, w którym nie brak pamiątek dziejowych z dawnych i niedawnych walk.

Kto może poświęcić czas na wypoczynek, powinien jechać w góry, w T a t r y, lub K a r p a t y, gdzie są przepiękne lasy i jeziora, parki narodowe i uzdrowiska. Można mieszkać przyjemnie w Zakopanem, Krynicy, Wiśle, Worochcie, lub innych miejscowościach, urządzonych kulturalnie. Śliczną okolicą dla sportowców są jeziora na P o m o r z u (Szwajcaria Kaszubska, Charzyków itd.), albo j e z i o r a A u g u s t o w s k i e okolone cudnymi lasami, wreszcie sieć rzek na Polesiu. Wszyscy turyści podziwiają P u s z c z ę B i a ł o w i e s k ą i jej rezerwat żubrów w Białowieży.

Najnowszą rzeczą w Polsce jest obecnie Centralny Okręg Przemysłowy w środkowej części kraju (z miastami Lublin, Kielce, Sandomierz i inne), gdzie powstaje planowa zabudowa wielkich fabryk i ośrodków przetwórstwa rolnego oraz przemysłu obronnego.

JADWIGA KRAWCZYŃSKA



Tężnie w Ciechocinku.



PONĘTY ZIEMI BYDGOSKIEJ

Ponieważ omawianie wszystkich okolic Polski zajęłoby zbyt wiele miejsca, poświęcamy poniżej kilka artykułów bardziej charakterystycznym zakątkom naszego kraju.

Redakcja

Taternik pojedzie w góry, miłośnik jachtingu morskiego wybierze Bałtyk, ale turysta, szukający wrażeń najbardziej różnorodnych, doceniający piękno zarówno dzisiejsze jak wczorajsze, chcący skojarzyć pierwotne piękno przyrody z pięknem nowoczesnych dzieł rąk ludzkich i wygodę urządzeń kulturalnych, taki turysta, planując wyprawę i przeglądając mapę, niewątpliwie zatrzyma oko na Bydgoszczy.

Bydgoszcz rozsiadła się na jednym z najpopularniejszych szlaków polskich, łączących morze z całym krajem, wparła się między wzgórza, stanowiące brzegi dawnej Prawisły, związała sobą najbardziej uczęszczane drogi wodne i lądowe. Między Pomorzem a Kujawami, a Krajną i Pałukami wyrosło miasto, mające piękną historię za sobą i zapewniony rozwój przed sobą. Turysta, który chce poznać kraj w najcharakterystyczniejszych przejawach, znajdzie w Bydgoszczy momenty zupełnie niespodziewane. Przede wszystkim zadziwi go sama Bydgoszcz. Miasto zatopione w zieleni otaczających je zwartym pierścieniem lasów, parków i skwerów, dyszy kominami pracujących bezustannie fabryk. W przejrzyście zabudowane ulice miasta nowego, młodego, wcisnęła się zgrzybiała, ale zawsze jeszcze kokietująca wdziękiem starości, Wenecja bydgoska. Stutrzydziestotysięczne miasto, jedno z większych w Polsce, swobodnie oddycha przestrzenią i słońcem. Kontrasty biją w oczy na każdym kroku. Przeszłość pełna chwały wygląda z pod tynku narzuconego przez zaborców, przypomina się dystyngowana architektura starych kościołów. Obok przeszłości w zgodzie i harmonii — dzień dzisiejszy, nie zawsze piękny w dokumentach architektonicznej secesji, ale pełen rozmachu i perspektyw.

Nie przytłacza w Bydgoszczy nadmiar pamiątek z czasów dawnej jej świetności, gdy w słynnych na całą Polskę mennicach bracia Tynfowie hungaryki i talary bili, a ładowne galary woziły

ze spichrzów bydgoskich w świat szeroki, wszelkie dostatki bogatej ziemi wielkopolskiej. Z zamku bydgoskiego, który chwalebną miał przeszłość wojenną, zostały tylko szczerby fundamentów, o dawnym rozwoju miasta świadczą jeszcze tylko nieliczne zachowane monumentalne świątynie: Fara, przeglądająca się w Brdzie, skryty w zieleni drzew kościół Bernardynów, roztaczających ongiś szeroką działalność właśnie z Bydgoszczy, Klaryski, których śliczna sylwetka weszła w najruchliwszy pukt współczesnego miasta. Ta przeszłość mimo wojen i pożóg, których nie szczędziła niełaskawa dla Bydgoszczy fortuna, — zachowana w zabytkach, świadczy, że miasto na dobrych tradycjach wyrosło i że ma na czym oprzeć swój dzisiejszy rozwój.

Turysty w Bydgoszczy nie nudzi jednostajność wrażeń. Z Muzeum Miejskiego, w którym bogate zbiory prehistoryczne świadczą, że Bydgoszcz znalazła sobie miejsce na szlaku najdawniejszych wędrówek ludzkich, idzie do jednej z żywotnych placówek przemysłowych. Ogląda bogate zbiory malarskie, ofiarowane hojnie Bydgoszczy przez wielkiego artystę Leona Wyczółkowskiego, który to miasto specjalnie umiłować potrafił, i ogląda ciekawe urządzenia wodne, śluzy i jazy na Brdzie i kanale bydgoskim. Spędza czas na z reguły dobrym przedstawieniu w teatrze, albo na regatach wioślarskich na torze regatowym w Brdy ujściu, regatach, które uczyniły z Bydgoszczy stolicę sportów wodnych. Ukryte w rozległych parkach czekają na turystę, który umie patrzeć, pomniki, nad Brdą czuwają od wieków malownicze śpichrze. Swoisty wdzięk Bydgoszczy, na który składa się w pierwszym rzędzie wszędobylska zieleń, nie traci nic na wartości nawet w tych porach roku, gdy zieleń niknie, zamienia się w złocisty bronz jesieni, czy dyskretną biel zimy, otulającej śniegiem wszystko i łagodzącej ostrość konturów.

Bydgoszcz nęci turystę nie tylko własnymi wartościami, przede wszystkim bowiem jest świetną podstawą wyjściową do wypadów w bogate pod względem krajoznawczym okolice. Możliwości turystyczne regionu bydgoskiego są wprost niewyczerpane. Blisko i daleko rozłożyły się miejscowości, rozporządzające atrakcjami różnego rodzaju. Doskonała komunikacja udostępnia to wszystko, co tak obficie nagromadziła przyroda i stworzyli ludzie. Przede wszystkim więc: woda. Brda, pędząca wartko przez jeziora Zaborszczyzny i przełamująca się zwycięsko przez Bory Tucholskie, dostarcza niezastąpionych emocyj kajakowcom, których coraz więcej spotyka się na popularnym szlaku, wiodącym z Charzykowa do Bydgoszczy i dalej do Wisły. Bory Tucholskie ze swoją pierwotnością, rezerwatem cisowym, urządzenia wodne i elektryfikacyjne w Żurze i Gródku, malowniczo położone historyczne miasteczko Koronowo, Wtelno ze świeżym grobem Wyczółkowskiego, jeziora byszewskie, miejscowości letniskowe jak Smukała, Opławiec — to wszystko znaleźć można na północ od Bydgoszczy. Inny szlak prowadzi ku Wiśle. Stała komunikacja parostatkowa łączy Bydgoszcz z Wisłą i pozwala w jedną stronę poprzez Chełmno, Świecie, Grudziądz dotrzeć do Gdyni i w drugą stronę do Torunia i Ciechocinka.

Bydgoszcz udostępnia też tereny turystycznie dotąd nie wyzyskane, a ze wszech miar interesujące: Kujawy Zachodnie, Krajnę, Pałuki. Zwłaszcza Pałuki, których oryginalny folklor czeka jeszcze na poznanie i upowszechnienie, są objektem godnym uwagi. Pałuki zresztą zdobyły sobie już poczesne miejsce wśród najbardziej uczęszczanych przez turystów okolic kraju, bo przecież właśnie w sercu Pałuk — a o 50 kilometrów od Bydgoszczy leży Biskupin słynny na szerokim świecie przedhistoryczny gród słowiański, odkrywany na półwyspie jednego z pięknych jezior żnińskich.

Region bydgoski daje możliwości turystyczne o tyle specjalnie godne uwagi, że łączy bogactwo krajobrazowe, historyczne, architektoniczne z dużą kulturą i urządzeniami cywilizacyjnymi, zapewniającymi każdemu turyście — bez względu na jego możliwości materialne — maximum wygód i udostępniającymi wszystko bez trudności i większego nakładu energii.

HENRYK KUMINEK

„Tu wszystko jest miłe" — list młodej Polki do rodziców w Ameryce

Wychodzący w Brooklynie „Czas" drukuje piękny list młodej Polki z Ameryki, Wandy Czajczyńskiej, bawiącej na wakacjach w Polsce.

W liście tym czytamy m. in.:

„Dla nas zrodzonych w Ameryce Polska jest drogą Matuchną i cieszymy się, że Bóg dobry pozwolił nam ją oglądać. Dumna jestem, żem Polką.

„Jest być czego dumnym.

„Tu wszystko jest miłe.

„Warszawę już w części poznałam.

...„Jakie cudne są nasze góry. Kto kolwiek przyjeżdża do Polski nie powinien pominąć Zakopanego i tu powinien spędzić przynajmniej tydzień. **Zachwycona jestem Polską".**

Wanda Czajczyńska.

PIĘKNO WILEŃSZCZYZNY — ZIEMI MARSZAŁKA



Każdy kraj ma swą barwę, co wyróżnia go z pośród wielu innych i kładzie się niezatartą plamą w naszej wyobraźni. Wystarczy nieraz tylko przymknąć oczy, aby w pamięci stanął obraz dawno niewidzianych okolic, może blady w szczegółach, ale wierny w grze barw i odcieni.

Na paletę ziemi wileńskiej nie padły intensywne w kolorze, kontrastowe plamy farb, jakimi przyroda barwi słoneczne krainy południa. Wileńszczyzna przybrała spokojną, skromną szatę, zdobioną tylko gdzie niegdzie koralem kaliny czy jarzębin lub złotem i czerwienią jesiennych klonów, brzóz i osik. Krajobraz stonowany podobnie, jak i owe znane kilimy wileńskie, zdobiące nieraz nowoczesne wnętrza naszych mieszkań, a tak odmienne od śmiałych w tonie łowickich pasiaków.

Płynie stąd spokój i ukojenie, których tak bardzo spragnieni są mieszkańcy wielkich miast i surowa powaga pierwotnej nieraz przyrody, nieujętej w karby cywilizacji. Można się tu jeszcze zachłysnąć niekłamaną swobodą wśród przestronnych łąk i nieznanych mokradeł, w głębi wilgotnych a tajemniczych ostępów leśnych lub na rozległych przestrzeniach największych w Polsce jezior.

Potężne rozlewiska wód łączą się tu często naturalnymi kanałami, tworząc w ten sposób doskonałe tereny dla turystyki wodnej. Prawdziwe morze ziemi wileńskiej — to jezioro Narocz, największe w Polsce, bo liczące 80,5 klm. kw. powierzchni i 34,5 m. maksymalnej głębokości. Od północy zamknęła obręb jeziora wyniosła morena czołowa, formując brzegi sięgające 60 metrów wysokości i dodając krajobrazowi niepowszedniego uroku. Na wschodzie łączą się z Naroczą jeszcze dwa rozlewiska — Miastro i Batoryno, zapewne na pamiątkę pochodu króla Stefana Batorego tak nazwane. Opodal szczególnym czarem wabi turystów niezwykle piękne jezioro Miadzioł, położone już w dorzeczu Dźwiny. Dalej ku północy raz poraz rozbłyska wodnymi plamami cała Brasławszczyzna, tkająca swe szaty naprzemian zielenią łąk i pól, gęstwą leśną i taflami jezior.

Niestety, znaczna odległość od środkowych i zachodnich części Polski, współzawodnictwo bliższych czy tylko bardziej modnych uzdrowisk i stacji klimatycznych, a może też i brak odpowiedniej propagandy i bardziej nowoczesnych urządzeń letniskowych — stają na przeszkodzie masowej turystyce na pojezierze wileńskie.

Skupiają się tu zato bardzo chętnie liczni letnicy z Wilna, którymi zawładnął już nieodparcie przemożny urok tych okolic. Znacznie natomiast więcej „obcych przybyszów" zapełnia co lata kresowe dwory, które w dobie kryzysu i złej koniunktury dla rolnictwa jęły się tego, nowego tutaj, źródła zarobku.

Coraz częściej więc białoruski Wańka, Saszka czy Sciopka (zdrobnienia od Jan, Aleksander i Stefan) spotyka na miejscowych stacyjkach „panou z Arszawy" (Warszawy), aby im zadać typowe pytanie: „Kudyż, panoczek, pajedziem?"

A potem już tylko migają w przejeździe charakterystyczne nazwy wsi, osiedli, folwarków i majątków, czy drobnych miasteczek: — Lalkowszczyzna, Kulowszczyzna, Paradowszczyzna, Piotrowszczyzna, Rydy, Żerłaki, Dranie i szlachetniejsze: Soroczyn, Hanulin, Izabelin, Bielewo lub nieco komiczne w innych okolicach, jak: Pikiliszki,



Druskieniki. — Ławka nad Niemnem, gdzie lubiał siadywać Marszałek.

Gierduciszki, Czerekiszki, Koszewniki, Świeczki i inne.

Białoruski chłop chętnie nawiązuje pogawędkę i objaśnia osobliwości mijanych okolic, nie ma w sobie nic z nieufności i rezerwy dla obcych, jaką okazuje na przykład ludność Huculszczyzny, ani też z pochlebnej służalczości częstej na Kujawach.

— Łetaś pahoda dobraja — zapewnia z powagą — siena użo wsiudy sabrali i jahad u nas mnoha, szto sabrać wsie baby nie uśpieju.

Jedziemy wąską, nieco piaszczystą dróżką wśród pól pociętych w gęstą szachownicę — to łany chłopskie, gdzie najczęściej spotyka się żyto, kartofle, owies, jęczmień, len, koniczynę i najrzadziej pszenicę. Z podmuchem wiatru kłonią się niezbyt ciężkie kłosy, a chłop z dumą zapewnia, że tak zboże pozdrawia gospodarza kornym ukłonem.

Raz poraz zabiega nam drogę niepokaźny lasek lub rozklekotana grobla, przecinająca rozległe, niczym poleskie błota, z którymi już zaczęły ostatnio walczyć akcja melioracyjna oraz ziemiaństwo, zakładające tu rybne gospodarstwa. Nie rzadko też wpadamy na szosę o niemal nowoczesnej nawierzchni lub gubimy się gdzieś w pomrokach puszczy, co nie poznała prawie ostrza siekiery i chciwości ludzkiej.

Wśród tych pól, miodem pachnących łąk i w przeważającej części iglastych lasów może nas zawieść szeroki, piękny trakt aż ku rodzinnym stronom Marszałka Józefa Piłsudskiego, do Żułowa. Leży Żułów w powiecie święciańskim o 20 klm. na wschód od stacji Podbrodzie, skąd wiedzie właśnie ów szeroki trakt, wysadzany po obu stronach podwójnym szeregiem starych brzóz. Nazywają go „Katarzyńskim" albo „Napoleońskim", gdyż tędy szły z Wilna na Święciany kolumny wojsk napoleońskich w roku 1812-ym.

Tu także wznosi się wśród zieleni sadu typowy dla Wileńszczyzny, biały dworek z kolumnami w Pikiliszkach, posiadłość Marszałka, a dalej na południo-zachód rozsiadły się nad brzegiem Niemna ulubione Druskieniki. Króluje tym stronom stare Wilno, którego historia wespół z naturą stworzyły obraz niezapomniany dla oczu i dla serca. I ludzie tu pełni szlachetności, chociaż czasem zbyt mało aktywni. W ich śpiewnej mowie drga nuta niefałszowanej szczerości i uczucia, dobroci, która wzbudza zaufanie tak, jak ich ziemia nie błyskotliwa i próżna, ale dażąca zdrowiem, siłą i spokojem. Jeśli więc zawładnie nami świat szeroki, co wabi przepychem czy różnorodnością swych kras i bogactw, zachwyca oczy, rozbudza wyobraźnię, zmusza umysł do nieustannego wysiłku i wolę do działania — to w tej ziemi z ufnością — tak jak to uczynił Wielki Marszałek — możemy złożyć swe serce.

HALINA KARNICKA



Troki
Ruiny Zamku



Żułów
Folwark



Charakterystyczny dworek na Wileńszczyźnie.



Pikiliszki
Jezioro.



Mauzoleum na Rossie, gdzie złożone zostało serce Marszałka Józefa Piłsudskiego.
fot. J. Bułhak

BOSKI UŚMIECH



Istebna na Śląsku.

Jest u nas, na Śląsku, taka dziwnie piękna legenda, która mówi, że Śląsk cieszyński ze swymi Beskidami został stworzony w osobliwy sposób. Oto kiedy go Pan Bóg stwarzał, to nie powiedział ani słówka, tylko się uśmiechał i z tego Boskiego uśmiechu powstała ta czarująca ziemia.

Wiele prawdy mieści się w tej legendzie, boć istotnie trzeba by wiele krajów zwędrować, by trafić na ziemię o podobnej urodzie, jaką posiada ziemia cieszyńska. Pozornie wszystko tu to samo, co gdzie indziej. I te góry, niewysokie zresztą, i te lasy, rzeki, doliny i ludzie, a jednak jak bardzo inne i piękniejsze.

Kiedy na przykład pojechać taką drogą do Bielska ku Cieszynowi, człowiek dziwi się coraz piękniejszym widokom, gdyż droga ta biegnie z góry w dolinę, z doliny na górę, faluje, zapada w zagajnikach, wylatuje z powrotem wysoko, wędrowcowi zaś zdaje się, że patrzy na olbrzymią księgę, w której karty przewraca, a na każdej karcie inny obraz za serce ujmuje.

Po jednej stronie niebieszczą się dalekie Beskidy o łagodnych konturach, po drugiej stronie płoży się już wielka dolina Wisły, sięga pod nieboskłon, a na nieboskłonie waży się szary i niski pułap dymów górnośląskich. W pewnym miejscu rozstępują się wzgórza i wtedy oczy natrafią na najpiękniejsze miasto na świecie, na stary Cieszyn, rozłożony wdzięcznie na wzgórzu, na jego stoku i w dolinie Olzy. Z boku miasta zaś ciemnieje zębata Wieża Piastowska.

Jeżeli zaś pójść w Beskidy, człowiek zapomina o wszystkim, co było dotychczas jego troską i zmartwieniem i przeżywa takie samo wzruszenie, jak wtedy gdy przywodzi sobie w pamięci swoje lata dziecinne, lub jak wtedy gdy słucha jakiejś dziwnie słodkiej muzyki sączącej się o letnim zmierzchu spoza ściany. Człowiek w Beskidach staje się innym człowiekiem, staje się jakby bliższym Bogu, oczy jego błękitnieją, a każdy bliźni staje mu się w tej dziwnej godzinie bratem najmilszym. Ulega się wtedy niewysłowionemu czarowi urody beskidzkiej, wszystko w nim cichnie, a myśli zaś układają się w nim w kształt prostej modlitwy z lat dziecinnych.

Niebo wydaje się błękitniejsze i bliższe, doliny zaś zieleńsze. Górą leci nagrzany wiatr i szumi jak ogromna błękitna woda w ciemnych lasach świerkowych, doliny zaś stają się dalekie, wiotką mgłą osnute, słońcem przesycone, poprzetykane srebrnymi, migotliwymi niteczkami potoków i rzeczek.

Tak chyba wygląda „kraj lat dziecinnych" widziany w wspomnieniu po wielu latach.

A ludzie?

Ludzie może ci sami, co gdzie indziej, a jednak inni.

— Daj Boże dobry dzień!... — powiedzą ci na drodze w pięknym języku Kochanowskiego, polecą cię Panu Bogu i uśmiechem pożegnają. W siwych oczach ich nie dostrzeżesz zdrady, lecz serce.

Ziemia ta posiada tak nieprzeparty czar, że wystarczy raz tylko zobaczyć ją w jakiś słoneczny dzień, a odtąd tęsknić będzie się za nią po wszystkie czasy i wracać będzie się do niej stale. Staje się jakby drugą ojczyzną, czasami nawet droższą od pierwotnej ojczyzny, tak droższą, że wielu z tych „poszukiwaczy Boskiego uśmiechu" przybywa do niej, jak człowiek pragnący spoczynku i wytchnienia, ciszy i zapomnienia. I wielu z nich oświadcza w nieoczekiwanej chwili wzruszenia, że tu chciałby kiedyś umrzeć i tu chciałby być pogrzebany.

Nic dziwnego. Wszak to przecież ziemia zrodzona z uśmiechu Boskiego!

GUSTAW MORCINEK

UZDROWISKA POLSKIE I ICH WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZE

Rzeczpospolita Polska rozporządza znanymi i używanymi w całym świecie wodami mineralnymi do picia i kąpieli, jak również doskonałymi borowinami.

Źródła słone i słono-jodo-bromowe posiadają następujące zdrojowiska: Ciechocinek (woj. warsz.), Inowrocław (woj. poznań.), Druskieniki nad Niemnem (woj. białost.), Goczałkowice i Jastrzębie-Zdrój (woj. śląskie), Rymanów i Iwonicz (woj. lwowskie), i Rabka (woj. krak.).

Kuracje w wymienionych zdrojowiskach stosowane są w wypadkach chorób, jak: gościec stawowy i mięśniowy, zołza i krzywica, wadliwa przemiana materii, przewlekłe zapalenie organów kobiecych, sprawy pozapalne i wysięki, niedokrwistość i blednica, schorzenia górnych odcinków dróg oddechowych, a wreszcie choroby układu nerwowego.

Szczawy alkaliczne, alkaliczno-słone, alkaliczno-słono-gorzkie i żelazisto-wapniowe: Krynica, Szczawnica, Żegiestów n/Popradem, Krościenko n/Dunajcem — w woj. krakowskim, Truskawiec, Iwonicz i Rymanów — w woj. lwowskim, Nałęczów — w woj. lubelskim i inne.

Wskazaniami leczniczymi dla tych zdrojowisk są: nieżyty błon śluzowych, cierpienia dróg oddechowych, choroby przewodu trawiennego, (żołądka z nadkwaśnością i wrzodem), choroby krwi, blednica, niedokrwistość, choroby serca i naczyń, choroby przemiany materii i gruczołów dokrewnych, choroby wątroby, dróg żółciowych i moczowych, artretyzm, cukrzyca, otyłość, miażdżyca, a wreszcie choroby kobiece i nerwowe.

Zdroje siarczane: Solec i Busko w woj. kieleckim, Niemirów, Truskawiec, Szkło, Lubień Wielki, Horyniec — w woj. lwowskim, Krzeszowice i Swoszowie w woj. krakowskim.

Wskazania dla kuracyj: wszystkie stany reumatyzmu, skazy moczanowej, przewlekłych zatruć metalami, pewne cierpienia przewodu pokarmowego, zmiany stawowe, nerwobóle artretyzm, rwa kulszowa (ischias), obrzęki, zgrubienia i niedowłady pourazowe, choroby skórne i weneryczne, a także nieżyty górnych dróg oddechowych.

Zdroje gorzkie: (glauberskie) posiada Morszyn i Truskawiec w woj. lwowskim.

Wskazania: cierpienia wątroby i jelit, otyłość.

Oprócz zdrojowisk posiada Polska cały szereg kąpielisk morskich, skoncentrowanych na wybrzeżu Zatoki Gdańskiej i Morza Bałtyckiego. Są to w szczególności: Orłowo i Gdynia z Kamienną Górą, Hallerowo, Jastrzębia Góra z Jasnym Wybrzeżem, Jurata, Jastarnia, Karwina i kilka mniejszych wiosek rybackich.

Poważną rolę w lecznictwie odgrywają również stacje klimatyczne, z których najpopularniejszymi są: Zakopane, Bukowina, Rajcza, Czorsztyn nad Dunajcem — w woj. krakowskim, Wisła, Ustroń, Bystra, Jaworze — w woj. śląskim, Ojców w woj. kieleckim, Kosów, Jaremcze, Worochta, Żabie oraz Kuty — w woj. stanisławowskim, Zaleszczyki w woj. tarnopolskim, Otwock w woj. warszawskim, Smukała w woj. poznańskim.

Kuracja w wymienionych uzdrowiskach jest wskazana w cierpieniach dróg oddechowych, dla uodpornienia ustroju oraz w stanach wymagających podniecającego wpływu na narządy.

Wciągu ostatnich kilku lat szereg uzdrowisk przeprowadziło kosztem miolionów złotych bardzo znaczne inwestycje o charakterze leczniczym, hygieniczno-sanitarnym, estetycznym, sportowym i mającym na względzie wygodę kuracjuszy. W szczególności w wielu zdrojowiskach zbudowano nowe gmachy łazienek kąpielowych, wzniesiono nowe zakłady przyrodolecznicze, instalacje lecznicze, zbudowano inhalatoria (nowocześnie urządzone specjalne budynki) itp.

Idąc z prądem czasu w szeregu uzdrowisk urządzono nowoczesne baseny kąpielowe na otwartym powietrzu, przeznaczone dla celów leczniczych i sportowych. Baseny takie posiadają — Ciechocinek (cieplica solankowa), Truskawiec, Druskieniki, Niemirów, Wisła, Krynica, Rabka, Jastrzębie-Zdrój i in.

Poważne inwestycje w ostatnich latach wprowadziły w szczególności zdrojowiska: Krynica, Ciechocinek, Druskieniki, Busko, Morszyn, Iwonicz, Żegiestów, Inowrocław, Truskawiec, Rabka, Szczawnica i stacja klimatyczno-turystyczna Zakopane. Większe uzdrowiska posiadają nowoczesne hotele i pensjonaty z łazienkami mineralnymi, centralnym ogrzewaniem, elektrycznością i telefonami w pokojach. Nowoczesne hotele i pensjonaty znajdują się również w kąpieliskach morskich, zwłaszcza w Juracie.

A CZY ZNASZ TY BRACIE MŁODY TWOJE ZIEMIE TWOJE WODY?









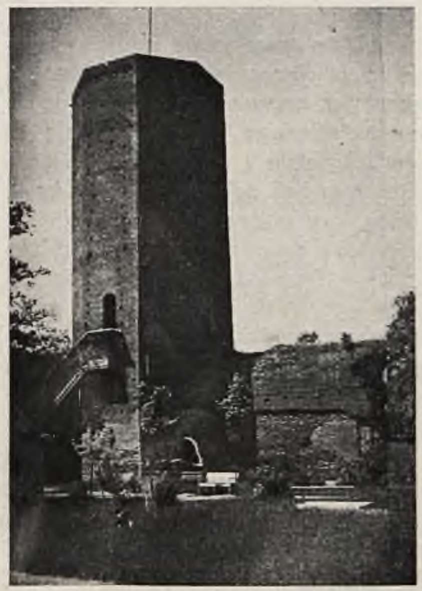
















KONKURS!

Rozpisujemy Konkurs Krajoznawczy dla Polaków zagranicą. Należy odgadnąć jakie miasta lub okolice Polski przedstawione są na zamieszczonych dziesięciu zdjęciach. Odpowiedzi kierować należy do redakcji „Polacy Zagranicą" (Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5).

Dla zwycięzców Konkursu przeznaczone są trzy nagrody, które zostaną wyszczególnione w następnym numerze naszego miesięcznika. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 1 września b. r.

TURYSTYKA W WYCHOWANIU HARCERSKIM

Z pojęciem słowa s k o u t - h a r c e r z bardzo często kojarzymy wyraz t u r y s t y k a - o b o z y. I słusznie. Prawdziwy harcerz wyczekuje zawsze z utęsknieniem na tę chwilę, kiedy będzie mógł zarzucić plecak na właściwe mu z tytułu i prawa miejsce — na plecy i pójść na beztroską włóczęgę, by odetchnąć powietrzem dalekich pól i szumiących lasów, by zetknąć się z zatajoną gdzieś na rozdrożu prawdziwą przygodą. Ileż to przeżyć i emocji, ileż wzbogacających doświadczeń, można spotkać na szlaku. Jak świetnie wyrabiają się cechy charakteru tak przydatne w życiu: szybkość orientacji, śmiałość decyzji, poleganie na samym sobie, zaufanie do własnych sił. A umiejętność prowadzenia rozmów z obcymi i współżycia z przygodnym towarzyszem.

Wszystko to — prawdziwe życie, które uczy, dotkliwie nieraz doświadczając.

Tę szkołę charakterów Harcerstwo bardzo docenia i do uprawniania turystyki specjalnie młodzież zaprawia. Przygotowanie rozłożone jest na kilka lat i obejmuje specjalne etapy.

Pierwszy etap to w y c i e c z k i n i e d z i e l n e z a s t ę p u. Tu pobiera się pierwszą lekcję ekwipunku, obozowania, gotowania itp. Potem następują wycieczki dwudniowe połączone z nocowaniem — zaczynają się doświadczenia na własnej skórze.

O b ó z to drugi etap. Przejazd daleki koleją. Pobyt zdala od domu, od wygód. Trzeba sobie radzić. Pomału wysubtelniają się zmysły, zaczyna się trochę rozumieć urok tego życia. Wycieczki częste z obozu, zwiedzanie okolic, wreszcie pierwsza wycieczka z nocowaniem we dwóch, według własnej trasy, o wszystkim trzeba samemu pomyśleć. Trzeba sięgnąć do swych skromnych doświadczeń, zdobytych na urządzanych biegach harcerskich z przeszkodami sztucznie ustawionymi uprzednio przez drużynowego. Teraz przeszkody są prawdziwe, nieprzewidziane i co najważniejsze nie ma sędziego, który poprawi lub dopomoże, jak podczas biegu.

I wtedy jasno robi się w głowie, wiele rzeczy czyni się już odruchowo. Turysta-harcerz jest już przygotowany do samodzielnej próby.

Pierwsza próba — to o b ó z w ę d r o w n y. Trasa opracowana, ekwipunek i funkcje rozdzielone. Grupa wyrusza, by zdać wielki egzamin zaradności, wytrzymałości i wyrobienia społecznego. To ostatnie jest może najważniejsze. Uczestnicy, w działaniu swym będą harmonijnie się uzupełniać i wspólnie pokonywać trudności.

Pierwsza wędrówka napewno nie będzie doskonała. Zajęci stroną organizacyjną opuszczą wiele okazji do wzbogacenia swej struktury duchowej przez bliski kontakt z różnymi ludźmi i otaczającą przyrodą.

Dopiero drugi, czy trzeci obóz wędrowny będzie prawdziwym podbojem wartości racjonalnej turystyki. Harcerz tak zaprawiony, to już starszyharcerz, któremu włóczęga weszła, jak się to mówi, „w krew". Zgodnie z opinią Anglików, że nie ma wykształcenia bez odbywania podróży — uzyskawszy urlop, czy podczas wakacji zakreśla sobie trasę i wyrusza zwiedzać swój kraj rodzinny, czy obce ziemie. Przeważnie podróżuje samotnie. Umawia się wprawdzie z kolegą, czy przyjacielem, lecz razem spędzają jedynie noce, lub spotykają się w oznaczonych miejscach na trasie. Wtedy następuje wymiana spostrzeżeń, odczytanie pamiętników z ostatniego odcinka drogi (każdy turysta musi pisać pamiętnik inaczej zagubi całą wartość podróży). Towarzysz podróży jest nadto zabezpieczeniem na wypadek choroby.

Jak się przygotować do takiej podróży? — T r a s a Nie należy wyznaczać szczegółowej trasy. Najlepiej spisać sobie obiekty, godne zwiedzenia.

Przy zakreślaniu trasy trzeba się liczyć z finansami na pokrycie koniecznych przejazdów kolejowych, kosztów utrzymania, noclegów itp. Przy układaniu budże-



Jakże miło płynie czas przy ognisku obozowym, w wesołej gromadzie harcerskiej.

tu — na utrzymanie dzienne trzeba przeznaczyć — tyle, ile to kosztuje w przeciętnym pensjonacie.



W polskich górach.

Gdy trasa przygotowana i koszty wyliczone, zajmiemy się e k w i p u n k i e m. Strój. Nie ma jak krótkie spodenki, do tego bluza harcerska, koszulka, swetr, szara marynarka, Do plecaka wkładamy długie szare spodnie flanelowe. Przydadzą się do teatru. Dobre półbuty. Na noski nabijamy metalową żabkę, na obcas gumową podkładkę. Do plecaka pijama, zmiana bielizny, skarpetki. Pod plecakiem śpiwór i podkładka gumowa nadmuchiwana. Cienka nieprzemakalna płachta namiotowa przyda się od deszczu. Przyrządy do szycia: igła i nici, przyrządy do jedzenia, maleńka apteczka, dobry nóż. Z tym ekwipunkiem można iść wszędzie. W plecaku dobrze jest mieć chleb i wędzonkę. Najeść się dobrze zrana, potem w południe (obiad zbyt obciąża, co przeszkadza w marszu). Przy podróżowaniu we dwóch można zabrać maszynkę spirytusową, namiot itp.

Poza tym należy się zapoznać z kulturą i geografią zwiedzanego regionu, czy kraju. Trzeba się orientować w zagadnieniach społecznych, i innych właściwościach dla niego specyficznych. Zwiedzanie trzeba potraktować poważnie, już to jako uzupełnienie studiów, już to jako badanie.

Zasada, o której nie można zapominać w tej najwyższej formie uprawiania turystyki, to c z y n n e p o d c h o d z e n i e d o n a p o t y k a n y c h n a d r o d z e p r z e s z k ó d i z a g a d n i e ń. I cała trudność polega właśnie na umiejętnym realizowaniu tej zasady.

ZYGMUNT SYROKOMSKI

Trzecia wycieczka Związku Polek w Ameryce do Polski

Z okazji 40-lecia swej organizacji Związek Polek urządza w lipcu bieżącego roku wycieczkę do Polski. Jest to trzecia z rzędu wycieczka rodaczek naszych ze Stanów Zjednoczonych, które zapewne z radością i rozczuleniem będą witać Polskę, którą przed laty żegnały, Te zaś, które zrodzone na ziemi amerykańskiej — poraz pierwszy poznają kraj swych ojców, nasycone widokiem polskiego krajobrazu i dźwiękami mowy ojczystej — tym łatwiej będą stały na straży polskości w Ameryce.

„DZIECI STAMTĄD" W POLSCE

Dla dzieci polskich zagranicą Polska to mit. Słyszą o niej od rodziców, czytają w pismach, obija im się o uszy pojęcie Polski jako państwa, ale wszystkie te wiadomości razem wzięte nie dają realnego obrazu.

Psychika dziecka najbardziej chłonna jest na obraz. Wrażenia optyczne najsilniej utrwalają się w jego pamięci i wywołują najżywszą reakcję.

Dlatego też Polska z opowiadań i Polska ze snu nigdy nie będzie pojęciem tak rzeczywistym, jak Polska widziana i odpowiednio pokazana. Dopiero ta Polska nabierze w umyśle dziecka konkretnego kształtu, zrealizuje się niejako w wyobraźni.

Mylnym jest twierdzenie jakoby podróże odbywane w dzieciństwie były bez większej korzyści. Chłonność dziecięca na wrażenia jest kolosalna. Przeżycia dzieciństwa, pozornie zapomniane, przytłumione codzienną rzeczywistością, odżywają ze zdwojoną siłą w wieku dojrzałym.

A zresztą w tym wypadku nie ma mowy, aby wrażenia z Polski miały pójść w zapomnienie — na tym co dziecko zdoła wchłonąć, będąc w Polsce — będzie można i będzie trzeba budować całokształt polskości.

Najłatwiej jest trafiać do dziecka przez serce.

Nietrudno więc jest rozniecić iskierki polskości wzniecone zagranicą — tym łatwiej na terenie Polski, gdzie operuje się argumentem realnym — Polską istotną i żywą.

Bo nie należy zapominać, że każde dziecko przy uczuciowości a nawet sentymentalizmie, jest jednak przede wszystkim zabójczo logiczne. Wszystko, co nieuzasadnione, nie udokumentowane, jeśli przyjęte przez dziecko chętnie, pozostanie w sferze wyobraźni, fantazji, bajki, a bajkę się lubi, o bajkę się prosi, ale to nie jest życie. Dziecko wie o tym, bo zresztą musi i powinno wiedzieć.

Co należałoby dziecku z zagranicy w Polsce pokazać?

A więc góry wysokie i okolice podgórskie, równiny, wileński i pomorski kraj jezior i wkońcu morze.

Nie trzeba jednak dziecka przytłaczać wrażeniami. Pokazać tyle, aby stworzyć ogólny obraz, nie wprowadzając chaosu.

Kilka ważniejszych miast polskich, do zwiedzenia których potrzebne jest jednak pewne, choćby ogólnikowe przygotowanie, aby dziecko w rzeczach oglądanych korygowało sobie obraz, stworzony przez wyobraźnię.

Polska jest piękna — nietrudno obudzić dla niej zachwyt i miłość.

Polska jest duża i potężna, dorobek okresu niepodległości niebylejaki, nietrudno więc obudzić zachwyt i miłość.

I ludzie. Bardzo ważnym momentem jest zetknięcie się dzieci polskich z zagranicy z dziećmi i dorosłymi, mieszkającymi w Polsce. Dziecko z zagranicy i dziecko z Polski znajdą napewno wspólny język. Zrozumieją się doskonale. Skala zainteresowań dzieci całego świata, biorąc ogólnie, mniej więcej się pokrywa.

A zarówno w życiu jednych jak i drugich znajdą się sprawy nowe, rewelacyjne, nie zwykłe. Nastąpi wymiana, która dla obu stron napewno będzie z korzyścią. Dzieci z zagranicy zapoznają się z życiem dzieci w Polsce, z ich pracą, nauką, dowiedzą się jak wygląda miłość Ojczyzny na codzień, realnie. Wypośrodkuje się uczucie nowe — silne i trwałe — pomiędzy tamtym z bajki, z poza dalekiej granicy, a tym tu wyhodowanym w sercach dzieci na polskiej ziemi.

Dzieci, powracające z kraju, przyniosą swoim towarzyszom, którzy nie mieli możności wyjechać, kawałek Polski w swoich oczach i uśmiechach. Przywiozą całą masę nowych wrażeń, napewno mocnych, napewno pięknych. I obudzą w sercach tamtych dzieci entuzjazm i tęsknotę.

I jeszcze jedno: można wierzyć w czyjąś życzliwość, w czyjąś pamięć i uczucie nawet na odległość. Ale dopiero przy zetknięciu osobistym i bezpośrednim wiara ta może oprzeć się na solidnych podstawach. Zwłaszcza u dziecka, dla którego słowo drukowane czy pisane, przeważnie pozostaje słowem martwym.

Dzieci z zagranicy po wycieczce do Polski wrócą z prawdziwym i konkretnym przekonaniem, że się je tu kocha, że się o nich myśli i dba.

Że jesteśmy „jednej krwi" — ani lepsi, ani gorsi — ci sami. Jedynie „naoczny świadek" przekona się i uwierzy, że Polska to nie bajka i nie pięknobrzmiące słowa — tylko prawdziwie „Wielka Rzecz".

ZOFIA RONTALER



TURYSTYKA SPORTOWA

Założeniem turystyki jest przenoszenie się z miejsca na miejsce dla poznania kraju i jego osobliwości. Jeżeli wyeliminujemy podróż takimi środkami lokomocji, jak kolej, lub statek wodny, pozostanie nam jeszcze przecież bardzo wiele innych sposobów komunikacyjnych.

Sposób najmniej skomplikowany, najbardziej chyba rozpowszechniony — to włóczęga pieszo po szlakach lądowych całej kuli ziemskiej. Co dnia przecież, co godzinę odbywają się na całym globie nieustanne zawody w chodzie; nieprzeliczone ilości ludzi wędrują, patrząc mniej, lub więcej świadomie na otaczające ich zjawiska i mniej lub więcej poznając świat i nie zdając sobie sprawy z tego, że są przecież turystami. Od czasu do czasu tylko wystrzeli z ojczyzny rekordów, Stanów Zjednoczonych A.P., wiadomość o przejściu przez takiego wędrowca iluś tam dziesiątków, czy setek tysięcy kilometrów. Ten, co to obliczył, był turystą i sportowcem świadomym, reszta wędruje po świecie bez rozgłosu, bez obliczeń, słowem bez komisji sędziowskiej.

Nie chcę być jednostronnym i chętnie odwrócę sytuację. Grono młodych sportowców pilnie zaprawia się do zawodów marszowych, odbywając wielokrotnie treningi na szosach i drogach. Czyż przy tej sposobności nie stają się podświadomie turystami, notując w swej pamięci szereg zjawisk otaczającego drogę krajobrazu, szczegóły mijanych osiedli i miast? Oczywiście, że tak!

W tenże sposób łączy się turystyka ze sportem w narciarstwie, że zacznę od okresu zimowego. Każdy narciarz wie o tym, że tzw. „deski" bywają specjalne skokowe, biegowe, ale i turystyczne według ich oficjalnej nazwy. O ile więc pierwsze dwa rodzaje nart służą wyłącznie do uprawiania sportu zawodniczego, o tyle narty turystyczne są idealnym środkiem lokomocji w zimie, zdala od linii kolejowych, na uboczu od dróg kołowych, w górach, nie dostępnych dla przeciętnego piechura. Śnieg i narty, akcesoria te wystarczą całkowicie do odbywania codzień dłuższych kilkudziesięciokilometrowych wycieczek w tereny niezmiernie interesujące turystę. Wspomnę tu tylko o takim dziwie natury, jakim są przecudne lila krokusy, rozkwitające wczesną wiosną w ośnieżonych Tatrach polskich. Turysta-sportowiec ma możność dotarcia na nartach do doliny Chochołowskiej, lub na halę Pyszną zawsze, tak, aby chwycić „in flagranti" ciekawy moment wyłonienia się kwiatu z pod głębokiego pokładu śniegu.

Albo turystyka wodna... Ileż prawdziwej satysfakcji daje włóczęga po cichym rozlewisku rzecznym, lub po powierzchni jezior, często łączących się z sobą jak to się nieraz trafia na Wileńszczyźnie. Łódź, czy kajak cicho spływa z prądem, spokój mąci tylko rzadki plusk wiosła. Słońce, wietrzyk, przestrzeń, nie wielki wysiłek fizyczny — to zdrowie, to czynniki wychowania fizycznego, sportu; ciągła zmiana otoczenia, olbrzymia ilość wrażeń, nocleg gdzieś na brzegu, pod namiotem — to turystyka w najlepszym tego słowa znaczeniu. Więc znów połączenie, znów nierozerwalność pojęcia, tam zwłaszcza, gdzie w grę wchodzi udział w jakimś wielkim spływie kajakowym, jaki miał naprzykład miejsce przed kilku laty do Gdyni, lub do Wilna. W grę wtedy wchodzi również, obok osiągnięcia turystycznego, również i pewien wyczyn — ilość przebytych kilometrów, ilość spędzonych na wodzie dni. Zresztą, dla zaspokojenia żyłki sportowej wystarczy wprowadzenie nie wielkiej rywalizacji w szczupłym gronie — dwie, lub trzy osady wioślarskie, kajakowe, żeglarskie, wyruszają równocześnie na włóczęgę urlopową po różnych szlakach; ileż zadowolenia daje późniejsze porównanie zwiedzonych zakątków kraju, przeżytych przygód...

Albo tak szeroko rozpowszechniony środek komunikacyjny, jak nie drogi rower. Wszystko, co napisałem o turystyce wodnej, ma całkowite zastosowanie do kolarstwa z przeniesieniem jedynie na teren lądowy. Rower dociera wszędzie, wystarczy ścieżyna najwęższa, aby móc zboczyć z uczęszczanego traktu, aby sam na sam z przyrodą, z najcudniejszymi oazami piękna natury, przeżyć wrażenia istotnie niezapomniane. Nogi poruszają się same w rytm uderzeń serca, czasem, na

pochyłości, pocisną silniej, lub odpoczną, gdy zjeżdżamy w ciszy zupełnej na „wolnym kole". Tylko żwir czasem zachrzęści pod kołami, lub odbije się rozgłośnie o rozedrgany błotnik, wiatr, lub pęd powietrza świszcze w uszach, człowiek jest lekki, niemal skrzydlaty. I znów odcinek pedałowania po równinie, lub jeszcze jeden wysiłek dla pokonania wzniesienia. A oczy, jak obiektyw aparatu kinematograficznego, rejestrują każdy ciekawszy szczegół przydrożny, aby potem, po tygodniach i miesiącach, móc wywołać w pamięci żywy obraz, stwierdzający fakt znajomości danej części kraju własnego, lub obcego.

To samo dotyczy w całej pełni turystyki samochodowej. Co prawda, sporty motorowe nie są tak ściśle zespolone z wychowaniem fizycznym, jak uprzednio opisane, nie mniej jednak na nazwę sportu zasługują w całej pełni. Tutaj człowiek jest panem silnika i przestrzeni, pożeraczem odległości w wielkim pędzie — tym samym, jeśli umie szybko reagować na zjawiska świata zewnętrznego, potrafi też więcej zwiedzić i więcej poznać. Dużo zadowolenia daje też tutaj świadomość większej siły, wynikająca z wzmocnienia energii własnej o energię i moc iluś tam koni mechanicznych. Jedzie więc turysta motorowy drogami całego świata; będąc wprawdzie do tych dróg przywiązanym, traci często możność tak rozległej penetracji, jak np. kolarz. Ale już motocyklista zwalczy te trudności — dla niego, jak i dla rowerzysty nie ma bezdroży. A więc jeszcze raz: dalej, szybciej, więcej — oto hasło turysty sportowca.

Ostatnie jeszcze spostrzeżenie ogólne: turysta „kolejowy", że go tak nazwę, jest więźniem pociągu. Wyjeżdżając z jednej stacji, może i musi wysiąść dopiero na następnej, w odległości przynajmniej kilkudziesięciu kilometrów, skazany na „rozkoszowanie" się jedynie tymi widokami, które jednostajnie przewijają się przed oknami pociągu. Tymczasem... sportowiec-turysta, więc wodniarz, piechur, kolarz, czy narciarz ma możność zupełnej swobody ruchów, zatrzymania w dowolnym miejscu, noclegu w dowolnej porze, posiłku w z góry obranym miejscu, no i nade wszystko widzenia tego wszystkiego, co istotnie na uwagę zasługuje, lub też odpowie zainteersowaniom.

M. F.

KALENDARZYK WAŻNIEJSZYCH IMPREZ W POLSCE w 1938 r.

M a j.

8—10	**Katowice** — Mecz tenisowy Dania-Polska o puchar Davisa;
12	**Wilno, Kraków** — Uroczystości 3-ciej rocznicy zgonu Marsz. Piłsudskiego
22	**Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska—Irlandia
22— 6/VII	**Katowice** — Targi Górnośląskie
29	**Hajduki** — Zlot organizacji młodzieży powstańczej (około 30.000 uczestników)
29	**Lwów** — Otwarcie krajowej wystawy lotniczej na placu Targów Wschodnich (trwać będzie do 29 czerwca)

C z e r w i e c.

1—6	**Katowice** — Targi Górnośląskie (ciąg dalszy)
3—6	**Lwów** — Zlot dzielnicowy Sokoła
4—23	**Kraków** — „Dni Krakowa", festival artystyczny i szereg imprez regionalnych
5—6 (Zielone Święta)	**Białowieża** — Święto Puszczy Białowieskiej
5—6 (Zielone Święta)	Okres licznych odpustów; największe w Częstochowie (około 100.000 pielgrzymów) w Kalwarii Zebrzydowskiej k. Krakowa (50.000 pielgrzymów) w Kodniu na Podlasiu (około 30.000 pielgrzymów z Podlasia i Polesia), w Studzienicznej na Pojezierzu Augustowskim (około 30.000 pielgrzymów). Piękne stroje ludowe można oglądać na odpustach w Łowiczu i Kadzidle w ziemi Kurpiów. Liczny udział pielgrzymów na odpustach na Bielanach k. Warszawy i Bielanach k Krakowa.
16 (Boże Ciało)	Uroczyste procesje w Warszawie, Krakowie, Poznaniu (bamberki z Wildy), Wilnie, Lwowie i innych większych miastach. Ze względu na piękne stroje ludowe widzenia godne procesje Bożego Ciała w Łowiczu, w sąsiednich parafiach wiejskich szczególnie w Złąkowie Kościelnym, w Myszyńcu, w Ziemi Kurpiów, Żywcu (stroje mieszczańskie), Krobi (stroje z Biskupizny).
16—19	**Łowicz** — Dni Łowicza — imprezy regionalne
23	**Kraków** — Procesja Mariacka na Rynku w oktawę Bożego Ciała, uroczystości ludowe Lajkonik, wianki na Wiśle

26 **Toruń** — Zlot ok. 20.000 młodzieży szkół powszechnych Pomorza.
28—29 **Nakło** — XVIII zjazd katolicki Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej
29 **Gdynia** — Święto Morza
29 Święto Piotra i Pawła **Wilno** — Odpust na Antokolu połączony z kiermaszem wyrobów przemysłu ludowego

Lipiec

1—3 **Budsław** (woj. wileńskie) — Doroczny odpust i kiermasz przy udziale około 12.000 osób, wystawa rolnicza, imprezy regionalne
3—5 **Kościuchnówka** — Obchód rocznicy bitwy pod Kościuchnówką
7 **Kosów** — Doroczny jarmark i odpust św. Jana (stroje ludowe i wyroby huculskie)
15—17 **Piekary Śląsk.**— Odpust doroczny Matki Boskiej Skaplerznej, pielgrzymka z polskiego i niemieckiego Śląska (stroje ludowe górnośląskie)
20—31 **Wilno** — Targi na futra
26—31 **Tarnopol** — Podolski jarmark św. Anny na konie, odpust doroczny.

Sierpień

1—2 **Cieszyn** — Jarmark doroczny i odpust św. Porciunkuki (piękne śląskie stroje ludowe)
6—8 **Kraków-Kielce** — Marsz szlakiem Kadrówki
6 **Kraków** — Uroczystość 24-lecie wymarszu Kadrówki z Krakowa
12—15 Wielkie odpusty Wniebowzięcia Matki Boskiej: w Częstochowie około 200.000 pielgrzymów, w Kalwarii Zebrzydowskiej około 150.000 pielgrzymów, odpusty w wielu innych miejscach.
15—4/IX **Pińsk** — Jarmark poleski i „Dni Polesia"
15 **Warszawa** — Święto Żołnierza — parady wojskowe, rocznica zwycięstwa pod Warszawą w 1920 r.
19 **Pińsk** — Jarmark doroczny i odpust prawosławny Spasa (regionalne poleskie typy ludowe, masowy przyjazd na łodziach)
24—26 **Częstochowa** — Odpust Doroczny Matki Boskiej Częstochowskiej, procesje dokoła Bazyliki.
27—11/IX **Warszawa** — Wystawa radiowa.
Data nieustalona **Nowy Sącz** — Trzydniowy zjazd górski (imprezy regionalne, stroje ludowe)

Wrzesień

3—13 **Lwów** — Międzynarodowe Targi Wschodnie
4—15 **Nowogródek** — Dni Mickiewiczowskie, wystawa wyrobów Ziemi Nowogródzkiej, wystawienie Grażyny w ruinach zamku.
7—8 Święto Narodzenia Matki Boskiej. Liczne odpusty, największe w Częstochowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, w Kodniu na Podhalu, w Ludźmierzu na Podhalu (stroje góralskie) w Swarzewie nad zatoką Pucką, pielgrzymki kaszubów na łodziach. W niektórych parafiach odpust przenoszony na najbliższą niedzielę 11 września.
11—25 **Równe** — IX Targi Wołyńskie
11—18 **Warszawa** — Tydzień Warszawy
15—30 **Zaleszczyki** — Święto Winobrania, główny pochód w dn. 18 września
17—18 **Częstochowa** — Zlot młodzieży katolickiej
20—20/X **Katowice** — Wystawa regionalna
21 W cerkwiach grecko-katolickich święto Narodzenia Matki Boskiej. Liczne odpusty, godne widzenia ze względu na stroje huculskie, odpust w Worochcie, połączony z jarmarkiem
25 **Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska-Jugosławia o puchar króla Jugosławii.

Październik

1—20 **Katowice** — Wystawa regionalna
23 **Warszawa** — Mecz piłki nożnej Polska-Norwegia.

Listopad

1—2 **Cała Polska** — Uroczystość Zaduszek. Największe uroczystości w Wilnie (cmentarz na Rossie) i we Lwowie (cmentarz Obrońców Lwowa)
11 **Cała Polska** — Święto Niepodległości. Wielkie parady wojskowe we wszystkich większych miastach Polski, największe w Warszawie
21—23 **Lwów** — obchód 20-lecia obrony Lwowa w 1918 r.
25 **Nowy-Targ** — Odpust i jarmark św. Katarzyny (stroje góralskie)
29—30 **Warszawa** — Obchód Rocznicy wybuchu powstania 1830 r. Święto podchorążych — warta belwederska podchorążych w strojach z 1831 r.

KSIĄŻKA A TURYSTYKA

Małe korzyści z wycieczek odnoszą jedynie ci turyści, którzy nie potrafili się do nich odpowiednio przygotować. A zapobiec temu jest łatwo, trzeba tylko przed wyjazdem zapoznać się z kilkoma książkami, które opisują Polskę i przeczytać je dokładnie. Dlatego też we wszystkich bibliotekach naszych organizacji na obczyźnie winien znajdować się bogaty dział książek, piszących o Polsce. Ponieważ jednak nie wszyscy mogli by się na to zdobyć, aby przestudiować wszystkie te książki, więc organizatorzy wycieczki powinni porozdawać je bardziej wyrobionym społecznie i wymowniejszym z pośród jej członków, aby ci przeczytawszy je, na podstawie zdobytych tą drogą wiadomości, wygłaszali krótkie, ale ciekawe pogadanki. Najpierw należało by poruszyć kilka tematów ogólnych, jako to: Polska starodawna. Polska współczesna. Co w Polsce warto zobaczyć. Jakie style spotykamy w budownictwie polskim. Dzieje sztuki i architektury polskiej. Przyroda i krajobraz polski. Zwyczaje i ubiory ludowe. Następnie trzebaby omówić tematy bezpośrednie, jak to: Warszawa, Kraków i inne miasta nasze, góry polskie, puszcze i parki narodowe itd. Pogadanki takie, szczególnie jeżeli będą ilustrowane filmami lub przezroczami, zachęcą wielu niezdecydowanych do wzięcia udziału w wycieczkach, a samych uczestników dobrze do nich przygotują. Wówczas nie tylko zapomiętają oni dobrze, to co oglądali, ale też i zrozumieją i ocenią rzeczywistą wartość zwiedzanych objektów. Gdy zaś wróciwszy do domu sami przeczytają raz jeszcze te książki, to z przyjazdu do Polski odniosą prawdziwą korzyść nie tylko oni sami, lecz i ci rodacy, którzy słuchać będą opowieści. Widzimy więc z powyższego jak wielkie znaczenie dla turystyki ma książka krajoznawcza.

Przy studiowaniu tych zagadnień najpierw winno się przeczytać dziełka ogólne, należące do typu literackiego. Do takich zaliczyć można wspaniale pod względem graficznym wydany przez „WYDAWNICTWO POLSKIE K. WEGNERA“ w Poznaniu, cykl książek pod wspólnym tytułem „CUDA POLSKI“. Kilkunastu pierwszorzędnych autorów lekkim i barwnym językiem opisało w nich poszczególne miasta lub okolice kraju, uwzględniając zarówno historyczne, jak i etnograficzne oraz zabytkowe ich walory. Książki te czyta się jak najciekawszą powieść, a wartość ich podnoszą jeszcze liczne i pięknie wykonane ilustracje, które ułatwiają zrozumienie treści. W cyklu tym wyszły: J. A. Smoleńskiego „MORZE i POMORZE“, „WIELKOPOLSKA“, I. Morcinka „ŚLĄSK“, Al. Janowskiego „WARSZAWA“, St. Wasylewskiego „POLESIE“, „PUSZCZE POLSKIE“, „HUCULSZCZYZNA“ R. Malczewskiego „TATRY i PODHALE“, J. Kilarskiego „GDAŃSK“, Al. Patkowskiego „SANDOMIERSKIE i GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE“.

Poza „Cudami Polski“ posiadamy cały szereg właściwych już PRZEWODNIKÓW, pisanych przeważnie stylem suchszym, a opisujących bądź większe tereny bądź też poszczególne miasta. Największą ich ilość opracował niezmordowany, wieloletni krzewiciel turystyki polskiej dr. M. Orłowicz. Z pod jego pióra wyszły dwa tomy b. ciekawie opracowanych „PRZEWODNIKÓW KOLEJOWYCH“ po zachodniej Polsce, a oprócz tego cały szereg innych, wzorowanych na t. zw. Bedeckerach. Wiele z nich zostało przełożonych na obce języki. Poza tym Związek Polskich Towarzystw Turystycznych wydaje obecnie obszerny, kilkotomowy „PRZEWODNIK PO POLSCE“, zaś Ministerstwo Oświaty wypuszcza co rok „INFORMATOR WYCIECZKOWY DLA SZKÓŁ“, przy czym w latach parzystych ukazują się wydania obszerniejsze, a w nieparzystych — skrócone.

Automobilklub Polski wydał „PRZEWODNIK AUTOMOBILOWY PO POLSCE“ w którym poza opisami miejscowości zwolennicy sportu samochodowego znajdą informacje techniczne. Dla sportowców wodnych ukazały się: A. Heinricha „SZLAKI WODNE POLSKI“, St. Szymborskiego „WISŁA“ i „DNIESTR, PRUT i CZEREMOSZ“, oraz Wł. Grzeleka „ŁÓDKĄ Z BIEGIEM WISŁY“. szczegółowy „PRZEWODNIK PO UZDROWISKACH“ wydał Związek Uzdrowisk Polskich.

Wreszcie poza tymi ogólnymi opisami posiadamy bardzo bogatą literaturę krajoznawczą, opisującą poszczególne miasta lub ciekawsze okolice. Spis tych książek podaje dr. M. Orłowicz w broszurze: „LITERATURA TURYSTYCZNA POLSKA“.

Zupełnie osobny rodaj wydawnictw stanowią BROSZURKI, wydane nakładem Ligi Popierania Turystyki, których ukazało się już z pół setki, a poświęcone są one opisowi poszczególnych miast lub mniejszych terenów. Broszurki te o niewielkiej objętości bogato ilustrowane, oddają duże usługi podczas samego zwiedzania. Można otrzymać je bezpłatnie w naczelnych organizacjach terenowych, polskich biurach podróży lub też za pośrednictwem Referatu Turystycznego Światowego Związku.

W. ZEMBRZUSKI



ORGANIZACJA KURSÓW I OBOZÓW LETNICH

Jeszcze nie nadeszło lato, a już liczne organizacje społeczne czy młodzieżowe i wychowania fizycznego muszą się przygotować do urządzania kursów i obozów letnich.

Część młodzieży polskiej z zagranicy będzie miała możność spędzić wakacje letnie na obozie w kraju. Dla większości jednak trzeba będzie zorganizować odpowiednie obozy i kursy na terenach zagranicznych, dbając zarówno o podniesienie sprawności fizycznej i wypoczynek młodzieży, jak i o danie im pewnej sumy wiedzy.

Aby uczestnicy wynieśli realne korzyści z obozu czy kursu, musi on być przeprowadzony podług wyraźnie określonego i wszechstronnie obmyślonego planu.

Nad całością pracy czuwa — kierownik.

Aby kierownika odciążyć od prac administracyjnych trzeba mu dać zastępcę - gospodarza.

Kierownictwo winno wytworzyć na kursie atmosferę pracy ideowej, prowadzonej dla celów narodowych, owianej powagą, a jednak nie oficjalną i sztywną, atmosferę, w której młodzież powinna czuć się jak najlepiej, w środowisku bratnim, ułatwiającym zżycie się wszystkich.

Na personel kierowniczy (kierownik i instruktorzy) muszą być dobrani ludzie kochający młodzież, umiejący z młodzieżą współżyć i rozumiejący ją, a przy tym posiadający zdolności pedagogiczne. Trzeba bowiem umieć nauczać tak, aby wiadomości i doświadczenie posiadane, odpowiednio i we właściwej formie przekazać uczestnikom danego kursu czy obozu.

Aby instruktorom umożliwić wydajną pracę, należy uczestników podzielić na grupy (kierując się sprawnością i zaawansowaniem poszczególnych uczestników) liczące maksimum 10 do 12 osób.

DOBÓR UCZESTNIKÓW

Uczestnicy również muszą odpowiadać pewnym warunkom, a więc muszą mieć:

1) dobre warunki zdrowotne,
2) sprawność fizyczną,
3) ukończoną przynajmniej szkołę powszechną.

PROGRAM

Program kursu lub obozu uzależniony będzie od jego charakteru. Na przykład program kursu wychowania fizycznego powinien obejmować następujące przedmioty: gimnastykę, lekkoatletykę, gry sportowe, pływanie, tańce narodowe, pomoc doraźną (ratownictwo), organizację wycieczek, zajęcia świetlicowe (chór, inscenizacja, pogadanki na tematy budzące ducha narodowego), próbę sprawności (początkową i końcową). W programie muszą być uwzględnione specyficzne potrzeby danego terenu.

Obozy usprawniające będą miały nieco inny charakter. Liczba uczestników nie będzie ograniczona, jak na kursach (na każdego instruktora może wypadać nawet 20—30 uczestników).

I tu będzie nam chodziło o wyrobienie odpowiedniej sprawności fizycznej uczestników.

Wiadomości teoretyczne zaś będą nie tak obszerne, chociaż obejmujące te same działy, co i na kursie wyszkoleniowym.

Kursy czy obozy specjalne, na przykład kształcące w pewnej gałęzi pracy kulturalno-oświatowej lub w pewnym odrębnym dziale sportu — muszą mieć, oczywiście, inny odpowiednio opracowany program.

Kurs lub obóz trwać winien minimum 3 tygodnie. Dążeniem powinno jednak być organizowanie kursów 4—6-tygodniowych. Kursy krótkie,

mniej niż 3-tygodniowe, dadzą jedynie korzyści indywidualne swoim uczestnikom.

A teraz słów kilka o programie szczegółowym kursu.

Jeślibyśmy wzięli pod uwagę kurs 3-tygodniowy na przykład wychowania fizycznego, to po odliczeniu dni świątecznych i popołudniówek sobotnich pozostałoby 60 godzin na zajęcia praktyczne i 30 na zajęcia teoretyczne. Więc w przybliżeniu wypadnie na zajęcia praktyczne: gimnastyki 15 godzin, lekkiej atletyki — 12 godz. gier sportowych — 12 godz., pływania — 15 godz., tańców narodowych — 6 godz., na teoretyczne: gimnastyka — 6 godz., lekka atletyka — 6 godz., gry sportowe — 6 godz., pływanie — 2 godz., ratownictwo — 3 godz., organizacja wycieczek — 1 godz., tańce narodowe — 3 godz., organizacja świetlic i praca świetlicowa — 3 godz.

Aby to wszystko pomieścić w tak małej ilości godzin, winni instruktorzy wraz z kierownikiem tak opracować przedmioty, przewidziane w programie, aby stanowiły jednak zamkniętą całość. Będzie to zaledwie maleńką częścią tej wiedzy fachowej, jaką pragnęlibyśmy, aby otrzymali przyszli pracownicy akcji sportowej zagranicą.

Dobrze byłoby natomiast, żeby ci sami uczestnicy po roku pracy w terenie odbyli drugi kurs o tym samym charakterze. Wtedy praktyka, jakiej nabrali w pracy i powtórzenie kursu ugruntowałoby lepiej te wiadomości.

TEREN

Miejsce, gdzie kurs lub obóz miałby się odbyć, winno być odpowiednio wybrane i odpowiadać następującym warunkom:

1) zdala od większych osiedli,

2) mieć łatwą i dobrą komunikację,

3) posiadać odpowiednie boiska i urządzenia sportowe — do siatkówki, koszykówki, wodę do pływania (prysznic),

4) pomieszczenia dla uczestników (sypialnie, świetlice),

5) zdrową wodę do picia.

Na kursie lub obozie winien być lekarz sportowy z dobrze zaopatrzoną apteczką.

Warunki zakwaterowania powinny odpowiadać wymaganiom higieny.

Kurs winien rozpocząć się i zakończyć badaniami lekarskimi i próbą sprawności. Lekarz winien wglądnąć w stan zdrowia i higieny uczestników.

Kierownictwo winno przestrzegać, aby wyżywienie było zdrowe, pożywne i obfite, gdyż duży wysiłek pociąga za sobą większy wydatek energetyczny i organizm musi mieć czym wyrównać ubytek.

ROZKŁAD ZAJĘĆ:

godz. 7 — pobudka
7—7.20 ubieranie się i mycie
7.20—7.30 zbiórka do apelu porannego (odśpiewanie modlitwy i odczytanie rozkazu dziennego)
7.30—8 śniadanie
8—12 zajęcia
12—15 obiad i drzemka poobiednia
15—17 zajęcia
17—18 czas wolny, przeznaczony do pracy nad sobą, ewent. odpoczynek
18—19 kolacja
19—21.30 świetlica
21.30—22 przygotowanie do snu
22—7 cisza nocna

Kierownictwo winno wyzyskać niedziele na wycieczki, które byłyby organizowane w pobliskie okolice do gospodarstw i osiedli polskich, gdzie młodzież, organizując przedstawienia, pokazy tańców narodowych, ogniska, pokazy gimnastyczne, oddziaływałaby na miejscową ludność w kierunku pobudzenia świadomości narodowej.

Przy tym wszelkiego rodzaju imprezy, jak: wycieczki, ogniska, zawody, pokazy, musi organizować i przeprowadzać sama młodzież, dawać swoje pomysły i plany, a kierownictwo ma śledzić przebieg i służyć radami lub zarządzić zmiany, czy poprawki.

Należałoby pamiętać i o tym, aby na zakończenie kursu młodzież urządziła popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne, a wieczorem ognisko lub przedstawienie amatorskie. I znów w tym wypadku kierownictwo winno podać tylko myśl, a młodzież sama ją wykonać.

Uczestnicy mogą korzystać z dużej samodzielności w wykonaniu programu, lecz muszą bezwzględnie przestrzegać porządku i karności. Zresztą sprawę karności i porządku na kursie najlepiej jest od pierwszego dnia powierzyć samym uczestnikom, wyznaczając spośród nich dyżurnych odpowiedzialnych za sprzęt i porządek.

Na wieczornicach świetlicowych winno znaleźć się miejsce na różne interesujące pogawędki, tak dobrane, aby przynosiły zawsze wiadomości pożyteczne i budzące ducha patriotycznego polskiego, przywiązywały do tradycji, dawały wiedzę o Polsce, budziły dumę narodową, dumę z przynależności do Narodu Polskiego.

HENRYK GĄSIORKIEWICZ
z Brazylii
Stypendysta Światowego Związku Pol. z Zagr.
w C.I.W.F.



Wspaniałe drapacze chmur...



...symbole nowoczesnej Ameryki

NOWA KSIĄŻKA POLSKA O AMERYCE

Ks. S. A. Iciek: Samochodem przez Stany Południowe

Przed paru laty po zjeździe Polaków z zagranicy otrzymałem zaproszenie na chrzciny, które miał urządzić znany publicysta Ks. Stanisław Iciek, proboszcz z Norwich, Connecticut, bawiący wówczas w Polsce z wycieczką dziennikarzy polsko-amerykańskich.

Pomyślałem sobie: Ksiądz wyprawia chrzciny, co do licha? No ale nic. Przychodzę pod wskazanym adresem i zastaję samych kpiarzy. Największy z nich Kornel Makuszyński wznosi kielich na zdrowie „dziecka" Ks. Icka, które leżało na stole w postaci świeżo wydanej książki pod tytułem: „Samochodem przez Stany Zjednoczone" (2 tomy).

Na czole autora mimo wesołego nastroju widziałem jakiś cień troski.

Później się wyjaśniło, że miał ogromne kłopoty z wydaniem książki. Otrzymałem egzemplarz z dedykacją, wróciłem do domu i czytałem książkę od dziesiątej wieczór do rana, tak jak się czyta wszystkie interesujące rzeczy.

Okazuje się, że nie tylko ja tak ją przeczytałem jednym tchem od deski do deski.

Wszyscy recenzenci w Polsce i Ameryce podnoszą jej walory literackie i barwny, jędrny styl, bogactwo materiału opisowego, pogodę i humor.

Grzymała Siedlecki pisał, że „jest to książka, od której jasno się w pokoju robi, gdy się ją na stole otworzy". Według mnie jeszcze jaśniej robi się od niej w głowie czytelnikowi, który ma słabe wyobrażenie o Ameryce. Książka jest napisana tak, że skorzysta z niej wiele zarówno każdy Polak ze „starego kraju" jak i z Ameryki.

Polsko-amerykański dziennikarz Leśnicki, który zna nieźle Amerykę stwierdza, że „książkę czyta się cudownie lekko. Czytelnik z przyjemnością uczy się poznawać Stany Zjednoczone. Nie można się od niej oderwać nawet gdy się późnym wieczorem lub nocą przeznaczoną na spoczynek ją czyta". Nie ma w tym przesady. Autor włożył w swoją pracę dużo serca, wiele ciekawych wiadomości i sporo wrodzonego humoru.

Ks. Iciek jest światowym bywalcem, żołnierzem wielkiej wojny, byle co mu nie imponuje w Ameryce i nie lubi się roztkliwiać.

Sentymentalną łezkę obciera ukradkiem rubasznym żartem. Ma bystre oko, umie chwytać jasne, głębokie, zwarte obrazy na taśmę swego barwnego reportażu. Ze swoją piękną pracą krajoznawczo - podróżniczą staje w rzędzie pierwszorzędnych naszych pisarzy na polu ubogiej literatury emigracyjnej.

Opisując Amerykę stale mówi nam o Polakach, których spotyka na trasie swej podróży, rozsianych po wszystkich stanach.

Książka „Samochodem przez stany południowe", którą wydał obecnie, to trzeci, oddzielny tom stanowiący uzupełnienie dwóch poprzednich.

W tamtych mieliśmy wrażenia z podróży przez stany północno-



Ulubieniec autora książki – miś w Yellowstone Park w Ameryce

środkowe Ameryki, a w ostatnim opisuje podróż przez stany południowe, Meksyk, osady polskie we Florydzie i Teksasie oraz niektóre parki narodowe. Całość obficie ilustrowana. Na końcu książki doskonała mapa samochodowa Ameryki. Nie sposób w krótkiej wzmiance przedstawić bogatej treści pracy Ks. Ićka utrwalonej na 440 stronach wspomnianego tomu. Jedno tylko mogę śmiało powiedzieć, że autor powinien być dumny ze swojego dzieła. Prędzej czy później trzy tomy podróżniczych reportaży Ks. Ićka znajdą się we wszystkich polskich bibliotekach i czytelniach. W osobnym wydaniu, specjalnie przygotowanym należałoby je wprowadzić do bibliotek szkolnych.

ST. GĄSIOROWSKI



W parku narodowym Yellowstone National Park zażywają swobody dzikie jelenie.

Z nowych książek.

Badania nad kulturą Dalekiego Wschodu — Dr. Andrzej Krzesiński

Autor odbył podróż dokoła świata. Zwiedził Amerykę, gdzie zapoznał się z życiem umysłowym tego kraju, podziwiał wspaniałe urządzenia techniczne, olbrzymie gmachy, imponował mu niebywały rozrost cywilizacji. Właściwym jednak celem Dr. Krzesińskiego było zapoznanie się z kulturą Dalekiego Wschodu. Poznaje więc kolejno Japonię, Chiny, Tybet, Indie i Cejlon. Najdłuższy okres czasu spędził w Indiach i na Cejlonie. W Indiach ma możność zetknięcia się z najwybitniejszymi przedstawicielami kultury hinduskiej. Poznaje Gandhiego, Rabindranatha Tagore, prezydenta Indyjskiego Kongresu Narodowego — Pandita Nehru i wiele innych osobistości, nadających ton życiu współczesnych Indyj.

Książeczkę autora uważamy poniekąd za zapowiedź ukazania się w przyszłości obszerniejszej i wyczerpującej pracy na temat kultury Dalekiego Wschodu.

Polaków zagranicą zainteresować winny spotkania Dr. Krzesińskiego z Polakami (w U.S.A. i w Azji). I z tego zakresu skromna, choćby najskromniejsza broszurka przyczyniłaby się do rzucenia nowych myśli, nowego światła na życie i pracę naszych rodaków w Stanach Zjednoczonych A. P. i w Azji.

W. O.

Czy dobrze mówimy po polsku?

W 1-szym numerze „Przewodnika Oświatowo-Wychowawczego" zapowiedzieliśmy osobny dział, mający rozpatrywać zagadnienia poprawności językowej.

Obecnie wznawiamy ten dział, bowiem „język stanowi jedno z najistotniejszych dóbr kulturalnych społeczeństwa i wymaga zatem świadomej ochrony i troski".

Wierzymy, że artykuły w tym dziale zamieszczone wywołają żywy oddźwięk wśród rodaków zagranicą, którzy będą nadsyłać nam swe uwagi i zapytania dotyczące języka polskiego, by wydoskonalić i uszlachetnić swą mowę ojczystą.

REDAKCJA.

Wyrazem kultury każdego narodu jest jego własny język. On też wszędzie, więc tym bardziej i u nas powinien być przedmiotem szczególnej troski. Język polski staje się nam tym droższy, że to „głos ojczyzny, z jej serca i ducha wydobyty. Ojczyzna nim do swych dzieci przemawia i dziatwa rodzona między sobą nim przemawia i rozumieją się dzieci z macierzą". Lecz im dalej od tej macierzy są jej dzieci, im bliżej zetknięci są z obcą kulturą, tym łatwiej jest poddać się wpływom obcym. A wtedy z języka ojczystego powstaje zlepek różnych mów, co tylko dzięki niezrównanej sile asymilacyjnej ginie dla oka pod pokostem dźwięków rodzimych. Powinniśmy być wrażliwi na czystość własnej mowy i wyrobić sobie taki stosunek do języka polskiego, który by dowiódł, jak bardzo dbamy o ten język. Błędy językowe, niekontrolowany rozrost przez uleganie obcym wpływom, rozbiją polszczyznę na wiele gwar lokalnych, trudno dla drugiego zrozumiałych. Toteż rodacy nasi, żyjący w obcym środowisku powinni unikać zbytecznych wyrazów i zwrotów obcych a gorliwiej pielęgnować własny język. Za główny więc obowiązek należy postawić sobie — mówić pięknie i wyraźnie po polsku.

Jeżeli chcemy współdziałać w rozwoju języka, to już stąd wypływają pewne zasadnicze wskazówki — jakimi drogami do tego celu zmierzać, gdyż praca nad językiem jest jednocześnie pracą nad własnym stylem — stylem kulturalnym. Styl ten wykuwali w swej pracy pisarze polscy, wierząc, że język bogaty i pełny nie może być „pawiem i papugą", ale musi mieć własną indywidualność, własny styl. Nie ma to być styl podniosły — którym często posługują się rodacy, używając wielu obcych słów, rzadko nawet przez siebie rozumianych — przez co wystawiają własnej kulturze językowej najgorsze świadectwo.

Bogaty nasz język rozwijając się, urabia nowe wyrazy, tworzy nowe zwroty, które muszą być dostosowane do myśli, formy i treści. Dziś w porównaniu z językiem dawnym, staropolskim, wyrażamy się inaczej — znacznie prościej i jaśniej.

Mając rozważać praktyczne sprawy językowe, zaczniemy od uprzytomnienia sobie pewnych rzeczy podstawowych, z którymi codzień się spotykamy. Ponieważ poza granicami kraju nazwiska polskie często są zniekształcane wskutek trudności wymawiania ich przez cudzoziemców, czy też z innych względów — więc nasz kącik językowy zaczniemy od omówienia pokrótce nazwisk polskich i ich odmiany w interpretacji prof. Witolda Doroszewskiego, który nawiasem mówiąc — przygotowuje obecnie pracę o języku polskim w Stanach Zjednoczonych.

Jak np. odmieniać mamy nazwiska polskie tego typu co D u d e k, J e l o n e k, Z i m e k, P a s e k. Otóż często się zdarza, że niektórzy stosują tu odrębne formy odmiany w tym celu, aby zatrzeć związek między wyrazem-nazwą rzeczy a wyrazem-nazwiskiem. Jeśli ktoś nazywa się D u d e k, to udając, że nie chodzi o nazwę ptaka, tylko o coś innego, odmienia swe nazwisko — D u d e k a, D u d e k o w i itd. A przecież może to być także — historyczne nazwisko, tylko jakiś fałszywy wstyd zniekształca normalną jego odmianę, która powinna brzmieć: D u d k a, D u d k o w i itd.

W niektórych tylko nazwiskach istnieje pewna chwiejność: w nazwiskach na er, dawniej zapożyczonych, e jest ruchome, mówimy bowiem Marcin L u t e r — dopełniacz: Marcina L u t r a, ale o b. kanclerzu Rzeszy Niemieckiej nazwiskiem L u t h e r, powiemy raczej — kanclerza Luthera.

Często też zdarza się zmiana nazwisk, np. D z i k na D i c k, co zmienia zupełnie jego znaczenie, dowodzi płaskości intencji zmieniającego to polskie nazwisko.

Żeńskie nazwiska w wyżej wymienionych — tworzy się przez dodanie przyrostka dzierżawczego -ina, -owa, -ówna. Więc pani Dudkowa, panna Dudkówna — będą formami normalnymi.

W nazwiskach przymiotnikowych na -ski lub -cki formy żeńskie są w jęz. polskim zwyczajnymi odpowiednikami form męskich. Pewne wahania występują jednak wówczas, gdy nazwisko męskie ma formę przymiotnikową, nie zakończoną na -ski np. Borowy, Nowotny itp.

Nazwisko takie jak np. Sarna — odmienia się tak samo, jak odpowiedni rzeczownik pospolity, a więc pana Sarny, panu Sarnie, z panem Sarną. Pochodne żeńskie to: Sarnowa, Sarnówna lub Sarnianka, ale Sarnówna jest naturalniejsze.

Nazwiska złożone, typu Pobóg-Malinowski, Pomian-Kruszyński czy Boy-Żeleński wymagają także objaśnienia.

Właściwie utarło się tradycyjnie nieodmienianie pierwszych członów nazwisk złożonych, jeżeli tymi pierwszymi członami są dawne przydomki albo nazwy herbów. Pierwsze więc człony nazwisk pozostają nieodmienne tak w deklinacji, jak i w tworzeniu rodzaju żeńskiego. To tłumaczy się tym, że przydomek, herb czy „zawołanie" są niejako hasłem rodu nie podlegającym zmianie.

Podobny wypadek zachodzi przy nazwiskach złożonych, gdy obce nazwisko łączy się z polskim np. Hutten-Czapski. Jeżeli zaś pierwsza część bywa samodzielnie używana — wtedy zaczyna żyć własnym życiem jak np. w nazwisku: Boy-Żeleński. Nazwiska zaś takie, jak Grzymała-Siedlecki, Junosza-Stępowski są odmieniane w pierwszej i drugiej części. Powiemy więc z Grzymałą-Siedleckim, Junoszą-Stępowskim itp. Jest to następstwem samodzielnego używania części pierwszej, co świadczy o tym, że nazwisko składa się z dwu równorzędnych części.

Jeżeli więc zapytamy, jak odmieniać czy też nie odmieniać części nazwisk złożonych, to odpowiedź będzie brzmiała: zależy to od wielu elementów — tradycji, nazwisk herbowych, nazwisk obcych itp.

W ten sposób rozważając teoretycznie pewne szczegóły językowe, łatwiej nam będzie w praktyce troszczyć się o każdą właściwą formę wyrazu, a tym samym łatwiej stanąć do walki o język ojczysty, pamiętając, że jak powiedział K. Libelt, „cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył".

I. Z.

*) Karol Libelt, filozof i jeden z przywódców opinii publicznej w Wielkopolsce, ur. w 1807 r. zm. w 1875 r.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Pismo Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy Marszałka Władysława Raczkiewicza do Związku Polaków w Czechosłowacji

„Z racji doniosłego i radosnego faktu utworzenia Związku Polaków w Czechosłowacji, wielkiej organizacji, skupiającej i reprezentującej całokształt polskich interesów narodowych w C.S.R. — w imieniu Światowego Związku Polaków z Zagranicy dziękuję najserdeczniej tym wszystkim, którzy, odrzucając małość — interesy grup i subjektywne ambicje osobiste, skupili się na platformie Wielkości, którą dla każdego szczerego Polaka jest i zawsze będzie dobro Narodu i Państwa Polskiego.

Entuzjazm i jednomyślność, z jaką powzięta została uchwała, jest najlepszą gwarancją, że Związek Polaków w Czechosłowacji, związek jedności narodowej, powstał z nieprzepartej woli wszystkich szczerych serc polskich, naszych braci nad Olzą. Życzę Związkowi Polaków w Czechosłowacji, aby jednomyślność, triumfująca przy powołaniu tej instytucji do życia, została przekuta po wsze czasy na nieustępliwą,codzienną pracę, która utoruje drogę ku wszystkim prawom, należnym Polakom, osiadłym na prastarej ziemi polskiej na Śląsku zaolzańskim.

Całe społeczeństwo polskie wierzy głęboko, że w szeregach Waszych znajdą się również i ci, którzy będąc Polakami, we wrogich dla polskości ugrupowaniach służą w rzeczywistości — chcemy wierzyć — bezwiednie obcym interesom

Życząc Związkowi Polaków w Czechosłowacji jak najszybszego skupienia pod swym sztandarem wszystkiego, co prawdziwie polskie w C.S.R., zapewniam Was, że każdy Wasz czyn będzie naszym czynem, każda Wasza radość — naszą radością, każde Wasze osiągnięcie — osiągnięciem całego Narodu Polskiego".

(—) Władysław Raczkiewicz

Zebranie Komitetu Pracy Kobiet

Dnia 28 u. m. odbyło się pod przewodnictwem p. posł. Pełczyńskiej zebranie Komitetu Pracy Kobiet przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Na zebraniu wygłoszono sprawozdanie z przebiegu sesji Rady Naczelnej Światowego Związku, odbytej w styczniu r. b., na której m. in. uchwalono przemianowanie Sekcji Pracy Kobiet na Komitet Pracy Kobiet — oraz konieczność szkolenia przez Światowy Związek fachowych instruktorek, którymi należałoby obsadzić wszystkie tereny.

Instruktorka pracy kobiet Światowego Związku zdawała sprawę ze swych objazdów terenowych oraz przedstawiła plan pracy na przyszłość, polegający na prowadzeniu w ciągu całego roku wszelkimi metodami propagandy czytelnictwa oraz na zorganizowaniu w jesieni b. r. konferencji Polek z zagranicy. Plan ten został przyjęty, poczem postanowiono jak najśpieszniej przystąpić do jego realizacji.

W dalszym ciągu zebrania przewodniczące poszczególnych Sekcji Komitetu zdawały sprawozdania ze swych prac. Następnie przewodnicząca zebrania informowała obecne o przygotowaniach do III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i udziału w nim kobiet, oraz poruszyła sprawę Kongresu Pracy Obywatelsko-Społecznej Kobiet w kraju, który odbędzie się w czerwcu b. r. w Warszawie pod przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej, a który winien dostarczyć materiału do pracy wśród Polek zagranicą.

Zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie — postępuje naprzód

Wśród Polonii Zagranicznej daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie budową Domu Polaków z Zagranicy, który ma niebawem stanąć w Warszawie. Do Światowego Związku nadchodzą stale zawiadomienia o akcji zbiórkowej na ten cel, na różnych terenach zagranicą — zamieszkałych przez Polaków. We Francji i Belgii zbiórka ta odbędzie się prawdopodobnie w lipcu po zakończeniu dorocznie odbywającej się w maju i czerwcu zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą. Natomiast blisko 150 tysięczna Polonia Kanadyjska z dumą podkreśla fakt, że jest jedną z pierwszych, które stanęły do apelu w szlachetnej rywalizacji w wyścigu zbiórek na budowę Domu — gdyż zebrała już sumę 898,18 dol. kan.

Walne Zebranie Koła Eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy

Odbyło się Walne Zebranie Koła Eksportowego, w którym wzięło udział około 100 członków.

Po ukonstytuowaniu się prezydium dyrektor Światowego Związku p. Lenartowicz w dłuższym przemówieniu przedstawił rolę, jaką Koło Eksportowe spełnia w pracach Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Po sprawozdaniu Zarządu i Komisji Rewizyjnej wybrano nowy zarząd pod przewodnictwem ponownie wybranego prezesa p. Ludwika Gałeckiego.

Ś. p. Józef Robakowski

Przedwczesna śmierć zabrała ś. p. Józefa Robakowskiego, starostę sępolińskiego, który przez szereg lat, jako pracownik Rady Organizacyjnej a następnie Światowego Związku Polaków z Zagranicy wiele energii i zapału poświęcił pracy nad zacieśnieniem więzi łączącej Polonię Zagraniczną z Macierzą.

W swoim czasie ś. p. Robakowski był radcą handlowym R. P. w Antwerpii, a po powrocie do kraju przeszedł do służby administracyjnej, zajmując początkowo stanowisko wicestarosty bydgoskiego a ostatnio starosty sępolińskiego.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Biblioteka i świetlica polska w Buenos Aires

W Buenos Aires odbyło się uroczyste otwarcie biblioteki i świetlicy banku P.K.O. przy Ogólnopolskim Komitecie Oświatowym w Argentynie. Przemówienie inauguracyjne wygłosił w imieniu banku P.K.O. dyrektor tej polskiej instytucji finansowej w Argentynie p. Juliusz Nowiński, przekazując nową polską placówkę kulturalną Ogólnopolskiemu Komitetowi Oświatowemu. Biblioteka posiada obecnie 1000 dzieł różnej treści oraz kilkadziesiąt polskich czasopism ilustrowanych.

AUSTRIA

Polacy w Wiedniu przystąpili do Związku Polaków w Niemczech

Odbyło się zebranie prezesów wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu, na którym uchwalono stworzyć w miejsce dotychczasowego Związku Stowarzyszeń Polskich, Związek Polaków w Wiedniu i przystąpić do ogólnego Związku Polaków w Niemczech.

CHINY

Polscy hokeiści zdobywają puchar m. Charbina

Założony w końcu r. ub. Polski Związek Hokejowy w Chinach może poszczycić się wspaniałym startem. Oto młody klub zdobył mistrzostwo miasta Charbina w dniu 25.II. b. r., bijąc w półfinale drużynę japońską (11:1) a następnie w finale drużynę rosyjską Klubu Komercyjnego (1:0).

Kierownikiem drużyny jest M. Antuszewicz, zwany przez prasę „niekoronowanym królem lodowym Mandżu-ti-kuo".

CZECHOSŁOWACJA

Utworzenie Związku Polaków w Czechosłowacji

W życiu ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim dokonał się fakt doniosły i radosny: utworzona została wielka organizacja polityczna dla reprezentacji całokształtu interesów narodowych Polaków w Czechosłowacji.

W sobotę 26-go marca r. b. w Czeskim Cieszynie na olbrzymim zgromadzeniu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji wśród niebywałego entuzjazmu, zapadła jednomyślnie uchwała utworzenia Związku Polaków w Czechosłowacji. Jako wyraz jedności Ludu Polskiego w Czechosłowacji uchwała ta stanowi dowód dojrzałości politycznej rodaków za Olzą, oznaczając praktycznie stworzenie jednolitego frontu do walki o prawa narodowe. Entuzjazm i jednomyślność, z jaką uchwała ta zapadła, dają najlepszą gwarancję, że walka ta będzie zwycięską. Uchwała głosi:

„Z Polską Socjalistyczną Partią Robotniczą chcemy utrzymywać dobre stosunki i współpracować z nią dla dobra polskiego ludu.

Cele nasze wynikają z obowiązków naszych wobec naszego narodu i naszego ludu.

Nie ustaniemy w walce o nasze prawa:

nim nie zostanie przywrócony polski narodowy stan posiadania z czasów przed rozdziałem Śląska Cieszyńskiego,

nim nasz polski lud nie uzyska zupełnego równouprawnienia,

nim nie uzyska zupełnej możności utrzymania życia i słusznej egzystencji na ziemi swych przodków,

nim na jakimkolwiek bądź stanowisku przy równej fachowej kwalifikacji będą mieli pierwszeństwo obcy przybysze,

nim nie zostaną stworzone niewzruszone gwarancje narodowego rozwoju, tak dla całości naszej narodowej grupy, jak i dla pojedyńczych jej członków.

Ponieważ dotychczasowe drogi do uzyskania tych celów zawiodły i w drodze przyrzeczonych zarządzeń administracji państwowej osiągnąć ich nie zdołaliśmy, jest koniecznym, aby ustawowo również i polskiej ludności zagwarantowano prawo samodzielnego decydowania o potrzebach kulturalnych oraz ich zaspokojeniu.

Związek Polaków w Czechosłowacji przeto domagać się będzie, na wzór innych grup narodowych w tym państwie

narodowej autonomii

w ramach Republiki Czechosłowackiej także dla ludności Polskiej.

Polacy w Czechosłowacji!

Dla ogólnego dobra, dla ludu i narodu zrobiliście ofiarę ze swych stronnictw. Wzywamy Was teraz do jednego obozu, do jedności, do solidarności w jednym

Związku Polaków w Czechosłowacji.

Dzisiaj nikt nie śmie pozostać na uboczu, wzywamy wszystkich do solidarnej, karnej, prowadzonej celowo pracy przez

Związek Polaków w Czechosłowacji".

Do Zarządu Związku Polaków w Czechosłowacji weszli kierownicy życia polskiego za Olzą, jak: dr. Leon Wolf jako prezes, dr. Jan Buzek i Karol Junga — wiceprezesi, Emanuel Guziur i Gustaw Taraba — zastępcy, oraz wielu innych walczących o słuszne prawa.

Naczelny Zarząd Związku Polaków w Czechosłowacji wydał następującą odezwę:

„W chwili, gdy ważą się w Republice Czechosłowackiej losy wszystkich grup narodowościowych i gdy na horyzoncie politycznym zarysowuje się obraz innej przyszłości narodowych mniejszości w tym państwie, przystąpiliśmy do wzmocnienia naszej polskiej całości organizacyjnej.

By móc tym skuteczniej wpłynąć na los naszej polskiej narodowości w tym państwie i na ukształtowanie egzystencji i dobra naszego ludu, stworzyliśmy tylko jeden wspólny, polityczny związek całej naszej polskiej ludności:

Związek Polaków w Czechosłowacji.

Dotychczasowe stronnictwa polityczne Związek Śląskich Katolików i Polska Partia Ludowa przestają odtąd istnieć jako czynnik polskiej polityki narodowej, a zastępowanie spraw narodowych i obrona polskiego ludu w Czechosłowacji w sprawach politycznych przechodzi na Związek Polaków w Czechosłowacji".

Młodzi duszpasterze polscy
18 kleryków Polaków w Czechosłowacji

Redakcja „Polaków Zagranicą" otrzymała niezwykle miły list od kleryków polskich w Czechosłowacji, wskazujący, że młodzi przyszli duszpasterze pragną służyć wiernie Bogu Jedynemu i Narodowi Polskiemu. Szczęść Im Boże!

R e d a k c j a

W Widnawie, na Śląsku Opawskim istnieje żywe bardzo środowisko młodych Polaków, związane mocnymi węzłami ze Śląskiem Cieszyńskim i z ludem śląskim.

W Widnawie mieści się seminarium duchowne dla czechosłowackiej części diecezji wrocławskiej. Tutaj kształcą się klerycy 3-ch narodowości: Czesi, Niemcy i Polacy. Wykłady odbywają się w języku niemieckim i łacińskim. Radosnym dla nas faktem może być to, że Polacy pomimo jedynego tylko gimnazjum polskiego w Orłowej, od lat już dzierżą prym liczebności przed Czechami i Niemcami.

W roku akademickim 1937-8 jest w seminarium widnawskim 18 Polaków, 12 Czechów i 10 Niemców. Należy podkreślić, iż **rektorem zakładu jest również Polak, ks. prałat dr. Ludwik Wrzoł.**

Klerycy polscy są zgrupowani w **„Kółku polskich teologów"**, posiadają własną bibliotekę, na którą składa się kilkaset książek. Można znaleźć w wspomnianej bibliotece perły literatury pięknej, ascetycznej i naukowej. Niby posłowie z Ojczyzny przychodzą do Widnawy różne polskie czasopisma i gazety, między innymi i **„Polacy Zagranicą"**.

Młodzież polska w seminarium pracuje usilnie nad własnym wyrobieniem, by po ukończonych studiach stanąć przygotowaną do ciężkiej pracy,



Klerycy polscy z Widnawy.

do ratowania dusz polskich na Śląsku dla Boga i Narodu. A że pracują owocnie księża polscy — byli klerycy widnawscy, na niwie śląskiej, o tym świadczą właśnie te różne a częste sprawozdania z działalności Polaków zaolzańskich, pojawiające się w „Polacy Zagranicą".

Klerycy polscy z Czechosłowacji ślą Wam, kochani Rodacy w Ojczyźnie i het tam daleko na świecie, serdeczne pozdrowienia, a zarazem proszą o zanoszenie modłów do Królowej Korony Polskiej, żeby zawsze „mierząc siły na zamiary" pracowali Bogu na chwałę, Rodakom na pożytek.

MILO

FRANCJA

Zbiórka na Oświatę Polską we Francji

W Montceau-les-Mines, Okręg Rady Porozumiewawczej powołał 3.IV. b. r. Komitet Zbiórki na Oświatę na rok 1938. W sprawozdaniach podkreślono, że w r. 1937 zebrano dwa razy tyle, co w roku 1936. Szczególnie ofiarną była Kolonia Polska w Le Creusot.

Akcja zbiórkowa na rzecz oświaty polskiej we Francji cieszy się wielkim powodzeniem i świadczy pięknie o ofiarności Polaków we Francji.

Z zebrania Okręgu Rady Porozumiewawczej W Montceau les Mines

3 kwietnia b. r. odbyło się w Montceau-les-Mines zebranie Okręgu Rady Porozumiewawczej: Na zebraniu utworzono komisje przy Radzie: kulturalno-oświatową, wychowania fizycznego i obywatelskiego oraz ekonomiczno-społeczną. W programie prac przewidziano: święto sportowe młodzieży polskiej w koloniach, dzień książki polskiej, narodowy bieg na przełaj, mistrzostwa sportowe emigracji na Francję środkową.

Zebranie całe było pod znakiem zagadnienia młodzieży polskiej na wychodztwie. Zagadnienie to wypływało zarówno z porządku obrad, jak również z dyskusji nad programem na rok 1938. Z radością stwierdzić należy że Wychodztwo polskie Środkowej Francji rozumie zagadnienie to całkowicie czego dowodem są zgodne poczynania wszystkich organizacyj i zanik antagonizmów jakie nieraz powstają na tle konkurencyjnym.

Następnie w wolnych wnioskach uchwalono rezolucję: **„Społeczeństwo Polskie zagłębia Montceau-les-Mines i okolic zorganizowane w Okręgu Rady Porozumiewawczej na swym zebraniu dn. 3 kwietnia b. r. przyłącza sisę do radości całego Narodu Polskiego z powodu sukcesu jaki odniosła nasza Potężna Ojczyzna w długotrwałym zatargu z Litwą, oraz wyraża wdzięczność Rządowi Polskiemu za wzmocnienie mocarstwowego stanowiska Polski w świecie.**

Zebrani delegaci wszystkich organizacyj polskich i komitetów tow. miejscowych domagają się zapewnienia praw i swobodnego rozwoju polskiego życia narodowego Rodaków naszych zamieszkałych na Litwie, oraz wyrażają życzenie harmonijnego współżycia narodów Polskiego i Litewskiego dla dobra wspólnego obydwóch krajów.

Rzeczypospolita Polska, Jej Armia, Perezydent i Wódz Naczelny niech żyją.

Kupiectwo polskie we Francji zakłada własną centralę handlową

W Lens odbył się doroczny, szósty, Walny Zjazd Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, w którym wzięli udział p.p. Stebelski, radca handlowy w Ambasadzie, Sławiński, konsul R. P. w Lille, oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji i prasy emigracyjnej. Kupiectwo polskie w Francji reprezentowało 130 delegatów, głównie z północnej Francji.

Po całodziennych obradach Zjazd powziął szereg doniosłych rezolucji, z których najważniejszą w dziedzinie ekonomicznej jest powołanie do życia centrali handlowej z kapitałem zakładowym 250.000 frs., mającej służyć jako źródło taniego kredytu i udostępnić dokonywanie hurtownych zakupów z pominięciem kosztownych pośredników. Dzięki Centrali Handlowej tamtejsze kupiectwo polskie będzie mogło spełnić swoje ziadanie wobec Ojczyzny, przez nawiązanie stosunków handlowych z Polską.

KANADA

Nowy Dom Polski w Kanadzie

W bieżącym miesiącu został w Toronto otwarty drugi z rzędu Dom Polski, jako stała siedziba Grupy 5-ej „Związku Polaków w Kanadzie".

Dom ten stanie się niewątpliwie placówką polskości, gdzie nie tylko dorośli ale i dziatwa będzie mogła pielęgnować obyczaje i tradycje polskie.

W ten sposób Polacy w Kanadzie dali najlepszy dowód swego uświadomienia narodowego i solidarności bratniej.

NIEMCY

Po Kongresie Polaków w Niemczech

Echo wielkiego Kongresu, odbytego 6 marca w Berlinie rozchodzi się nie tylko wśród Polaków

w Niemczech, ale i w całym świecie. Ilość artykułów i notatek o Kongresie liczyć można śmiało na kilka tysięcy. Poza tym na zebraniach organizacyj polskich w Łotwie, Litwie, Czechosłowacji, Francji i Rumunii, omawiano przebieg Kongresu. W Polsce mówiono o Kongresie niejednokrotnie w Sejmie, w Senacie oraz w Polskim Radio.

Związek Polaków w Niemczech, pragnąc utrwalić ów wielki dzień Polaków w Rzeszy, nagrał fragmenty Kongresu na płytach. Komplet składa się z pięciu wielkich płyt.

Na całym terenie Rzeszy odbywają się obecnie audycje kongresowe z płyt. Wrażenie wywierane przez audycje jest wielkie.

Polacy pozbawieni posłów do Reichstagu

W dniu 10 kwietnia odbywały się w Rzeszy wybory do Reichstagu, połączone z plebiscytem w sprawie „Anschlussu".

Z okazji tej Zarząd Związku Polaków w Niemczech wydał komunikat, w którym oświadcza: „że ludność polska w Niemczech, wykonując, jak zawsze, lojalnie obowiązki obywatelskie, wynikające z pozytywnego stosunku do interesów państwa jako całości, odda w dniu plebiscytu swe głosy na „Ja".

Jednocześnie dnia 10 kwietnia 1938 r. odbywają się w Rzeszy wybory do Reichstagu. Na liście posłów do Reichstagu brak jest, z przyczyn od ludności polskiej w Rzeszy niezależnych, przedstawicieli narodowości polskiej. Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że w dniu 10 kwietnia 1938 r. została ponownie pozbawiona prawa brania udziału w wyborach pod hasłem wysłania do Parlamentu Rzeszy Niemieckiej własnych przedstawicieli.

Fakt, że wybory do Reichstagu złączono jednak na kartce wyborczej jednym pytaniem wraz z plebiscytem, praktycznie uniemożliwia danie w dwóch sprawach — plebiscytu i Reichstagu — dwóch różnych odpowiedzi. Ta przeszkoda zmusza ludność polską w Niemczech do oświadczenia publicznego:

Głosy polskie wyrażają zgodę jedynie na pytanie plebiscytowe co do złączenia Austrii z Rzeszą, nie zaś na listę wyborczą do Reichstagu, pozbawioną przedstawicieli narodowości polskiej.

Ks. dr. B. Domański, prezes
Stefan Szczepaniak, wiceprezes,
Dr. Jan Kaczmarek, kierownik naczelny."

Fakt pozbawienia Polaków posłów do Reichstagu wywołał wielkie echo w prasie polskiej. Również Polskie Radio informowało obszernie słuchaczy o tej sprawie.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, pół ocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



»Wiarą silni, ideą zjednoczeni, wpatrzeni w jasną dal, wyrębujemy drogi narodowej wielkości«.

»Młody Polak Zagranicą«.

Nr 6 · CZERWIEC 1938 · Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 6 CZERWIEC 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu wychowania młodzieży polskiej zagranicą

TREŚĆ:

SŁUŻBA NARODOWA MŁODZIEŻY

Zagadnienie właściwego wychowania przyszłych pokoleń w każdym społeczeństwie należy do spraw o znaczeniu decydującym. Tylko takie narody i społeczeństwa posiadają przyszłość przed sobą, które mają zabezpieczony dopływ nowych pokoleń, zapewniających nie tylko ciągłość istnienia, ale rozwój oraz dalszy rozkwit prowadzący do zdobywania nowych pozycji i wartości. Są to prawdy tak oczywiste, że nie wymagają żadnej argumentacji.

Każdy zorganizowany w ramach państwowych naród dąży do właściwego otoczenia opieką młodzieży, aby przez jej należyte wychowanie tworzyć kadry obywateli świadomych swych obowiązków względem państwa i narodu. Narody nie posiadające własnej struktury państwowej są w daleko gorszych warunkach, gdyż nie tylko, że nie posiadają wpływu na wychowanie swych przyszłych pokoleń, lecz często zmuszone są do biernego przypatrywania się, jak własne ich dzieci są wychowywane wbrew interesom narodu, do którego przynależą, a dla interesów państwa, w którego ramach zmuszone są egzystować. Takie narody posiadają interesy własne sprzeczne z interesami państwa i o dusze młodzieży toczy się wówczas walka, trwająca często przez wiele pokoleń. Walka ta dla poszczególnych narodów kończy się czasami tragicznie: znikaniem ich z powierzchni ziemi, lub też zwycięsko: powstawaniem nowych państw, których istnienie wywalczone zostało siłami niespożytymi narodów je tworzących.

Naród polski przez okres przeszło stuletniej niewoli wykazał swe prawa do bytu niepodległego. Niestety, nie wszyscy Polacy znaleźli się w granicach państwa polskiego. Przeszło 8 milionów Polaków bądź nie zostało wcielonych do politycznego obszaru Polski, bądź tuła się na ziemiach obcych. Polacy ci znajdują się w sytuacji podobnej do narodów nieposiadających własnego państwa, gdyż Polska nie zawsze może zabezpieczyć i zapewnić im takie warunki rozwojowe, jakie powinni posiadać. Ci więc Polacy, którzy są pozbawieni opieki państwowej dla właściwego rozwoju własnego życia narodowego są przedmiotem naszego zainteresowania w niniejszym artykule i o wychowaniu młodzieży przynależnej do tego społeczeństwa polskiego chcemy mówić.

Przede wszystkim winiśmy sobie uświadomić, jakie cechy należy wyrabiać w młodzieży polskiej z zagranicy.

1. Przyznawanie się do należenia do narodu polskiego nie jest wystarczającym dowodem patriotyzmu. Poczuciu przynależności winno zawsze towarzyszyć poczucie d u m y i g o d n o ś c i n a r o d o w e j. Poczucie to nie może być jednak tylko zewnętrznym objawem. Musi być ono głęboko zakorzenione i instynktowne. Musi wypływać z głębi świadomości, a przejawiać się winno we właściwym i poważnym ocenianiu obowiązków jakie z tego wypływają. Tych, którzy wstydzą się swego pochodzenia polskiego należy uświadamiać, tych zaś, którzy świadomie polskości się zapierają należy piętnować. Tchórzów w rodzinie polskiej nie trzeba. Polską należy się szczycić i nie tylko tą Polską, która mieści się w Państwie Polskim, ale także tą, która jest tam, gdzie są Polacy.

2. Stąd wypływa zasada druga. Winiśmy wszyscy w sobie wyrabiać p r z y w i ą z a n i e do tej ziemi, na której żeśmy się zrodzili i wychowali. Jak żołnierzowi nie wolno zejść z posterunku, tak żadnemu Polakowi nie wolno opuszczać terenu swego zamieszkania. Drogą silnego związania się z własnym terenem, uporem i wolą w utrwaleniu się tam, nie tylko nie będziemy osłabiali własnych pozycji, lecz przeciwnie — wzmacniali je i zdobywali nowe. Nie jest dowodem miłości Ojczyzny opuszczanie wyznaczonego sobie posterunku, by pracować dla Polski w granicach jej politycznych. Przeciwnie, taka ucieczka jest dowodem braku zrozumienia swego obowiązku, jest d e z e r c j ą — a więc objawem, który musi być zwalczany. Przywią-

zanie do terenu zamieszkania, umiłowanie ziemi, z której się wywodzimy, musi na nas kłaść obowiązek czuwania nad zachowaniem wszystkich wartości na niej wytworzonych. Stąd konieczność pielęgnowania na niej tradycji, wydobywania z zapomnienia zwyczajów, przechowywania pieśni i muzyki, czuwania nad pamiątkami przeszłości, utrwalania ich i tworzenia nowych wartości kulturalnych.

3. Praca twórcza wymaga aktywizmu, przedsiębiorczości prowadzącej do zajmowania stanowiska czynnego w życiu społecznym, do stwarzania konkretnych dóbr i wkładów w zbiorowiskach polskich. Pojęcie aktywizmu jest przeciwieństwem do bierności, jaka, niestety, często jeszcze cechuje nasze skupienia. Nie wolno oglądać się na innych, nie wolno oczekiwać pomocy nawet od najbliższych — odwrotnie — obowiązkiem każdego Polaka zamieszkałego zagranicą jest uczestniczenie w życiu zbiorowym i przyjmowanie udziału czynnego we wszelkich poczynaniach, jest inicjatywa i krytyka, ale twórcza, ale gotowa do przyjęcia na siebie odpowiedzialności i pracy, ale mająca na celu zastąpienie słów przez działanie.

4. Zagadnienie krytyki przypomina o konieczności przestrzegania we wszelkich poczynaniach rzeczywistości. W pracy codziennej należy zawsze pamiętać o możliwościach realizacyjnych. Nie dość bowiem postawić sobie pewne zadania do spełnienia, ale jednocześnie należy przewidzieć możliwości ich wykonania. Nie należy się także ograniczać do operowania szumnymi frazesami i zapowiedziami, a raczej wytyczać sobie pewne zakresy działania i ustalać środki realizacyjne.

5. Rzeczywistość nie jest jednak jedynym czynnikiem przy przeprowadzaniu jakiejkolwiek akcji. Towarzyszyć jej winna planowość. Gdy zostaną już ustalone zadania i środki do ich przeprowadzenia, musi być opracowany system ich wykonywania w czasie i przestrzeni. Rzucanie się bez należytego planu działania na przeprowadzenie jakiejkolwiek akcji wywołać musi zamęt i w rezultacie dać może zamiast wyników dodatnich — ujemne. Akcja nieudana daje zazwyczaj rezonans potężny, gdyż zamiast wciągać do działania szersze rzesze zniechęca już działających i wpływa na przygnębienie oraz negatywny stosunek mniej wyrobionych osobników. Dlatego przed przystąpieniem do akcji należy dokładnie ustalić jej plan.

6. Wszelka akcja wymaga wyrobienia tak u tych, którzy nią kierują, jak wśród tych, którzy są kierowani, by posiadali w wysokim stopniu wyrobioną karność. Karność nie musi być ślepa. Nie może ona zabijać czynnika tak twórczego, jakim jest inicjatywa, gdyż mogłaby doprowadzić do mechanizacji. Musi być przestrzegana zasada, że kto chce dobrze rządzić, powinien umieć słuchać. Należy wyrabiać umiejętność podporządkowywania własnej woli woli cudzej — dla dobra ogólnego. Wybujałe ambicje osobiste, tak często zakorzenione, należy tępić z całą stanowczością. Większa ilość nieporozumień wynika z braku zdyscyplinowania, z wygórowanego pojęcia o sobie, z niezrozumienia jak dla interesu ogólnego należy rezygnować z osobistych ambicyjek.

7. Wyrobienie w sobie dyscypliny społecznej doprowadzić musi do wytworzenia również niezbędnego czynnika w pracy społecznej jakim jest solidarność. Czynnik solidarności winien łączyć nie tylko tych, którzy są zorganizowani w jednych związkach, winien on być tak potężny, żeby ogarniał wszystkich Polaków, gdziekolwiek się oni znajdują. Polak Polakowi — bratem. Wspólny wysiłek ma być kierowany na walkę ze wszystkim, co stoi na drodze do wzmocnienia pozycji polskiej. Nie wolno więc rozpraszać się na jałowe spory wewnętrzne, nie wolno między sobą toczyć walk, lecz harmonijnie i solidarnie współdziałać ze sobą i wspomagać te odcinki, które pomocy wymagają. To wymaga także nie tylko znajomości swego kraju ojczystego, ale i wszystkich terenów zamieszkałych przez Polaków. Stąd więc musimy zapoznawać się ze zdobyczami innych terenów, nie tylko w dziedzinie ich zdobyczy kulturalnych, ale także w dziedzinie pracy społecznej i organizacyjnej.

8. Gdy posiadamy w sobie wyrobione poczucie karności, dążymy jednocześnie do osiągnięcia umiejętności odpowiedzialności za swe czyny. Nauczymy się wówczas działać nie na ślepo, lecz po przemyśleniu i rozważeniu każdej akcji. Wyrobimy w sobie powagę, która spowoduje, że będziemy słuchani nie dlatego, że posiadamy takie czy inne atrybuty władzy, lecz dlatego, że zyskaliśmy sobie zaufanie. Nie ten jest prawdziwym wodzem, kto tyl-

ko posiada cechy władzy, lecz ten, który zyska sobie posłuch i zaufanie za swe zalety wewnętrzne. Do nich przede wszystkim należy odpowiedzialność za ich czyny.

9.Pracy naszej czy indywidualnej, czy też w związkach, organizacjach lub instytucjach winna zawsze przyświecać g o t o w o ś ć s ł u ż e n i a P o l s c e. Musimy sobie jasno zdać sprawę, że nie Polska jest dla Polaków, lecz Polacy dla Polski, a Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy. Służyć Polsce należy codzień, w każdej chwili, a można wieloma sposobami i formami. Zwalczanie fałszywych pogłosek o Polsce, nauczanie co to jest Polska i jaka ona jest, nawiązywanie kontaktów z Macierzą dla pracy na polu kulturalnym, gospodarczym i in. może dawać pole do służby dla Polski w każdym działaniu. Nie wolno nigdy czynić nic takiego coby mogło osłabić służbę dla Polski. Winniśmy wyrabiać w sobie zrozumienie wyższości celów, dla których żyjemy, od doraźnych, chwilowych korzyści, pożytecznych może czasami i dla ogólnego interesu, lecz zazwyczaj groźnych w konsekwencjach. Wszelkie bratania się z obcymi mogą wlewać w żyły nasze truciznę, której działania na razie nie dostrzegamy, lecz która w skutkach okaże się śmiertelną.

10. Dlatego wpajać należy w siebie i innych rozumny e g o i z m narodowy. Wszystko co czynimy, musi być zacieśniane do interesu polskiego, do korzyści, jakie osiągnie Polska bezpośrednio, lub pośrednio przez swą zdobycz dla najbliższego społeczeństwa polskiego.

Celowość i planowość działania, rzeczowość i konkretność każdej akcji, solidarność i karność, przywiązanie do ziemi, duma narodowa, gotowość służby w każdej chwili, oraz służba dla interesu polskiego dają nam obraz tych wymagań, jakie stawiamy uświadomionemu Polakowi zagranicą.

Przyświecać nam wszystkim winna wielkość Polski. Przez pracę nad sobą Jej wielkość potęgujemy.

TADEUSZ KOWALSKI

Koło Studentów Polaków „Jagiellonia" w Bukareszcie

W roku 1932-im 3-go lutego, powstało w Bukareszcie z inicjatywy kilku studentów, studiujących na miejscowych wyższych uczelniach, Koło Stud. Polaków pod nazwą „Jagiellonia".

Uchwalony statut przewiduje, iż celem Koła jest: — wychowanie członków na uświadomionych pracowników narodowych dla dobra społeczeństwa polskiego w Rumunii, — praca nad ugruntowaniem stosunków przyjaznych między narodem polskim a rumuńskim, — uzupełnienie wykształcenia członków z uwzględnieniem historii i literatury polskiej, — utrzymywanie ducha przyjaźni między członkami Koła, — niesienie sobie wzajemnej pomocy pod każdym względem.



Koło Stud. Polaków „Jagiellonia".

Towarzystwo składa się z członków czynnych; filistrów — tj. byłych studentów, którzy nie przestają nigdy być członkami Koła, — członków honorowych oraz wspierających.

Czynnym może być każdy Polak, studiujący na wyższych uczelniach w Bukareszcie.

Koło, w lutym b.r. obchodziło swą szóstą rocznicę istnienia. Na działalność „Jagiellonii" składają się zebrania organizacyjne, odczyty, nauka języka polskiego, wieczorki towarzyskie. Jednym z głównych powodów powołania do życia K.St. Pol. „Jagielonia" była chęć przyjścia z pomocą materialną członkom Koła, w formie stypendiów, zapomóg lub pożyczek zwrotnych.

Obecnie „Jagiellonia" posiada bogaty program pracy. Działalność Koła przejawia się w odczytach, przedstawieniach amatorskich itp. przy współpracy jednoczesnej z miejscowymi organizacjami polskimi. W okresie wakacyj letnich, kilku członków „Jagiellonii" wyjeżdża stale do Polski w charakterze praktykantów, gdzie pozostają przez 2—3 miesiące.

PROF. WINCENTY LUTOSŁAWSKI

CO CZYTAĆ NA WYCHODZTWIE?

Poniżej zamieszczamy artykuł sędziwego filozofa polskiego, prof. Wincentego Lutosławskiego. Autor nastawia się głównie na Polonię zamorską, dlatego też pozostawiamy w artykule termin wychodztwo aczkolwiek uwagi odnosić się mogą w równym stopniu i do naszych terenów autochtonnych.

Doceniając w pełni wartość sugestyj i myśli Autora, ze swej strony pozwolimy sobie jednak zwrócić uwagę Czytelników na następujące momenty: czytelników na emigracji trzeba najpierw zachęcić do czytania polskiej książki (czyni to n.p. Rada Międzyorganizacyjna w U.S.A. przez urządzanie różnego rodzaju imprez e.t.c.). Jesteśmy w obawie, że książki, które poleca prof. Lutosławski wielu spośród rodaków naszych nie weźmie do ręki, wielu nie zrozumie. A szkoda byłaby wielka. Dzieła, o których pisze prof. Lutosławski to perły naszej literatury, to książki, które uczą umiłowania Polski i polskości.

Nie opieramy się jedynie na przypuszczeniach. Zapytania, ankiety e.t.c., a więc metody badawcze, jakimi Światowy Związek posługiwał się przy penetrowaniu polskiego rynku czytelniczego głównie za oceanem przekonały nas o tym, że pierwsza faza pracy powinna polegać na zdobyciu czytelnika dla polskiej książki. Uczynić to można przez danie mu do ręki lektury niewybrednej, w miarę sensacyjnej, dostosowanej do gustów szerokich rzesz czytelników amerykańskich. Na tak rozbudowanym fundamencie zainteresowania się książką, pisaną w języku polskim można dopiero układać cegiełki gmachu kultury narodowej na emigracji.

Jesteśmy szczerze wdzięczni prof. Lutosławskiemu za dostarczenie nam artykułu. Do jego cennych i głębokich myśli dorzuciliśmy swoje uwagi, wyrosłe z praktycznego poznania obecnego stanu runku czytelniczego na wychodztwie. Ma się rozumieć, że uwagi nasze nie mogą dotyczyć tych osób żyjących na emigracji czy w krajach przygranicznych, których poziom umysłowy i wyrobienie społeczne dają gwarancję, że dzieła, o których pisze prof. Lutosławski nie znudzą, przeciwnie stanowić będą patriotyczną pożywkę. Skarbów zdobyczy kulturalnych nie zamkną oni sami w sobie. Przetrawione duchowe wartości uprzystępniać będą innym, służąc tym samym najpiękniejszej narodowej idei.

REDAKCJA

Wychodztwo stanowi żywą część narodu, powinno więc przyjmować udział we wszelkich zakresach jego twórczości. Ale, zważywszy wśród jakich warunków wychodztwo zachowuje swą polskość, warto dać jedną ważną wskazówkę, ułatwiającą wybór tego, co czytać należy w oddaleniu od ziemi rodzinnej. Oczywiście, lepiej czytać to, co najlepsze, a miarę wartości pisarzy ocenić możemy dopiero po upływie pewnego czasu, najczęściej po ich śmierci. Więc nie będziemy szerokim kołom wychodztwa zalecać takich najnowszych osobliwości bieżącej literatury, jak „Ferdydurke" Gombrowicza, lub „Cynamonowe Sklepy" Schultza.

Lecz jest jeden niezawodny znak, po którym można z zupełną pewnością poznać dobrego pisarza, takiego, który ma w kraju ustalone uznanie. Tacy jedynie pisarze doczekują się po śmierci zbiorowych tanich wydań swych pism. Znane są dawniejsze zbiorowe wydania pism Sienkiewicza (40 tomów, cena 180 zł.) i Prusa (cena 110 zł.), które w każdym polskim domu, w kraju równie jak i na wychodztwie powinny być czytane. Mamy

też pisma Fredry w 6-ciu tomach wydane przez Ossolineum we Lwowie, w 1926 r. (cena 4,40 zł.).

Najnowsze próby uprzystępnienia na szerszą skalę pism dobrych pisarzy stanowią pisma Jana Lama, wydane w 5-ciu tomach przez księgarnię Trzaska, Evert i Michalski w Warszawie, oraz Pisma Elizy Orzeszkowej w 30-u tomach, wydawane obecnie przez Gebethnera i Wolffa w Warszawie (cena 110 zł.).

Pisma Lama dają nam pełen humoru obraz życia w dawnej Galicji Wschodniej, a szczególnie we Lwowie. Przedstawiają panowanie austriackie w tej części Polski i walkę o polskość wobec biurokracji austriackiej. Lam jest znanym humorystą wcale nie gorszym niż Mark Twain w Stanach Zjednoczonych. Poznanie takich pierwszorzędnych powieści Lama, jak „Wielki Świat Capowic", „Koroniarz w Galicji", „Głowy do pozłoty" (cena łączna 36 zł.), ukaże naszym zamorskim rodakom świat na pierwsze wrażenie całkiem inny, niż ten, co ich otacza, a jednak mający bardzo wiele z nim wspólnego, bo słabości ludzkie są zawsze i wszędzie te same.

Jeszcze więcej interesujące są pisma Orzeszkowej, dotyczące przeważnie tej samej epoki, ale innej dzielnicy, mianowicie Litwy. Tutaj mamy bardzo oględnie przedstawiony ucisk moskiewski i marnowanie się wielkich majątków przez lekkomyślną rozrzutność ich właścicieli.

Orzeszkowa nie miała tej swobody w pisaniu, co Lam, bo cenzura moskiewska była znacznie ostrzejszą niż austriacka, sprawowana przez Polaków. Orzeszkowa umiała pomimo tych trudności myśl swoją wyrazić tak, żeby być w pełni rozumianą przez czytelników polskich, ale znacznie mniejszy nacisk kładła na głupotę ludzką niż Lam, natomiast piętnowała bezwzględniej nikczemność. U Orzeszkowej znajdujemy więcej typów szlachetnych i przykładów cichego poświęcenia. Lam jest obiektywniejszy i więcej dobroduszny. Chodzi mu raczej o wierne przedstawienie tego, co spostrzegł, niż o śmiałe wieszczenie wielkiej przemiany, mającej rozpocząć nową epokę. Orzeszkowa ma zawsze wzrok ku przyszłości skierowany i chciałaby świat przerobić.

Wyszło dotąd jedenaście tomów pism Orzeszkowej, wśród których cztery zawierają prawdziwe, pierwszorzędne arcydzieła: „Meir Ezofowicz" (cena 3,60 zł.), „Pierwotni", „Mirtala". Poza tym są trzy tomy najwcześniejszych powieści Orzeszkowej od 1866-go roku: „Ostatnia miłość", „W klatce", „Marta" — i cztery tomy, zawierające siedemnaście krótszych nowel: „Z różnych sfer". Odpowiada to pierwszym 18 latom twórczości autorki 1866—1884, po których jeszcze pisała przez 26 lat do 1910-go roku. Już w tych pierwszych jedenastu tomach uwydatnia się wielki talent pisarski Orzeszkowej. Mamy w nich rzeczywisty obraz życia polskiego w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Ale życie narodu ma swój stały charakter i pomimo zewnętrznych przewrotów nie ulega zbyt radykalnym zmianom. Więc ta Polska wschodnich kresów z lat 1866-84 jest częścią tej samej wiekuistej Polski, do której i amerykańskie wychodztwo polskie należy. Ideały Orzeszkowej zachowały i dziś swą wartość, i gdy czytamy jej pisma, o ile ulegamy jej wpływowi, stajemy się przez to lepszymi Polakami.

Orzeszkowa niewątpliwie należy do najlepszych pisarzy polskich i odznacza się starannością stylu i języka. Więc czytanie jej pism także pod tym względem korzyść przyniesie, a czyta się te rzeczy łatwo, jakby były napisane niedawno. Choć to nowe wydanie Gebethnera i Wolffa jest nadzwyczaj tanie, tom bowiem kosztuje około pół dolara, druk i papier są w dobrym gatunku, a przypiski na końcu każdego tomu objaśniają, kiedy i gdzie każdy utwór powstał i jak pierwotny tekst autorki, zniekształcony przez redakcje i cenzurę, został przywrócony.

Niezbędnym komentarzem do pism Orzeszkowej są jej listy, które niedawno, w 1937 r. zaczęło wydawać T-wo imienia Elizy Orzeszkowej w Warszawie. Pierwszy tom tych listów zawiera korespondencję Orzeszkowej z Kraszewskim, Miłkowskim, Bałuckim, Konopnicką, Krzemińską, Henrykiem Skirmunttem, Reymontem, i rzuca dużo światła na jej twórczość, a zarazem odzwierciadla epokę, w której ta twórczość się rozwijała. Pisma i listy razem wzięte dają nam wierny obraz bardzo niepospolitej osoby, która przez całe życie usilnie pracując, była podporą polskości na Litwie w czasach najgorszego rosyjskiego ucisku.

Kto ją pozna, ten stanie się jej przyjacielem i znajdzie w niej często wskazówki

właściwego działania w wielu sprawach aktualnych, których sama Orzeszkowa nie mogła przewidzieć. Ale przez to, że ogarniała swym duchem całe życie polskie i patrzyła na życie z polskiego punktu widzenia, rzuciła światło nie tylko na współczesne jej stosunki ale także na wypadki, które miały dopiero nadejść, a które ona przewidywała w przyszłości. Choć była bardzo skrępowana w swobodzie słowa, łatwo w jej pismach znaleźć nadzieję, która ją ożywiała — zmartwychpowstania Polski.

Prócz pism Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Fredry, Lama, w każdym domu polskim powinny być pisma Mickiewicza (cena 15 zł.), Słowackiego (cena 16,40 zł.), Krasińskiego, które także istnieją w tanich wydaniach.

Niedawno zaczęło także wychodzić nadzwyczaj tanie wydanie pism Norwida, których pierwsze cztery tomy kosztują tylko trzy dolary. Mniej przystępne są pisma Wyspiańskiego, wydane w ośmiu tomach przez wydawnictwo Biblioteki Polskiej w Warszawie (cena kompletu — 85 zł.).

Dla związku z Polską ważniejszym jest dla wychodztwa poznanie tych dziesięciu pisarzy powszechnie uznanych, niż daleko większej ilości nowszych autorów, których wartość jest jeszcze nie wypróbowana. Nie to, co najnowsze, bywa najlepsze, a wychodztwo ma czas, w tempie amerykańskim, jeszcze więcej zajęty niż rodacy w kraju, i tylko to, co jest niewątpliwie wyborowe w polskiej literaturze, zasługuje na ich uwagę.

Sięgając po te najsławniejsze dzieła w tanich wydaniach zbiorowych, otrzymujemy zarazem największą ilość interesującej lektury za najmniejszą cenę, co tym bardziej jest pożądane, że na wychodztwie musimy dużo czasu i pieniędzy używać na wydawnictwa i książki w języku obcym, jeśli chcemy się orientować w tym, co się naokoło nas dzieje.

Trzeba zatem z rodzinnej literatury wybierać to, co najlepsze, wypróbowane, uznane, a nie to co najnowsze. Ocena wartości wymaga czasu i udziału wielu ludzi kompetentnych. Polegając na ich sądzie i poznając tych najlepszych pisarzy, których dzieła wyszły w tanich zbiorowych wydaniach, zyskujemy zarazem miarę dla wytrawnego sądu o dziełach najnowszych, które nam wpadną w ręce.

Wśród tych najnowszych żyjących pisarzy jest jedna powieściopisarka, którą można bezwzględnie polecić jako stojącą na równi z najlepszymi dawnymi pisarzami i jedno jej najnowsze dzieło, które powinno trafić do wszystkich domów polskich. Pisarką tą jest Zofia Kossak-Szczucka, podpisująca się w ostatnich czasach nazwiskiem swego ojca, jako Zofia Kossak. A dzieło jej najlepsze i ostatnie — to trylogia z trzech powieści o wojnach krzyżowych: „Krzyżowcy" (cena 17 zł.), „Król Trędowaty" (cena 5 zł.), „Bez Oręża" (cena 10 zł.), razem siedem tomów pełnych ognia i zapału, dających obraz walk o Jerozolimę. Dowiadujemy się z tych powieści wiarogodnie, jak Jerozolimę zdobyto i dlaczego ją utracono, i jak Św. Franciszek z Asyżu bez oręża, siłą ducha swego, osiągał największe zwycięstwa.

Bardzo rzadko można jakąś nową książkę z taką pewnością polecić, jak najnowszą trylogię Zofii Kossak. Ale taki wyjątkowy wypadek nie zmienia zasady, że przede wszystkim na wychodztwie należy szerzyć dawniejsze dzieła znanych pisarzy, i że tego rodzaju wydawnictwa, jak wyżej wymienione, powinny trafić do każdej rodziny polskiej, zarówno w kraju jak i na wychodztwie.

W angielskim języku dzieła wielu najlepszych autorów wydaje się w tanich wydawnictwach. U nas popyt na zbiorowe wydania pierwszorzędnych pisarzy jest daleko mniejszy i dlatego mamy ich znacznie mniej. Emigracja najprędzej może ich doniosłość zrozumieć, mając przed oczyma przykład wydań angielskich. Gdyby powstał na wychodztwie znaczny popyt na takie wydania polskich pisarzy, to dodatni skutek tego dałby się odczuć także i w kraju, a emigracja zyskałaby sobie wielką zasługę.



Wypełniona po brzegi sala obrad Zjazdu.

PIĘĆ MILIONÓW POLAKÓW W U. S. A. POD JEDNYM SZTANDAREM

ZJAZD POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ

Chicago, w maju.

Tegoroczny, III-ci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w U.S. A. odbyty dnia 30 kwietnia i 1 maja r.b. w Chicago zaliczyć musimy do najbardziej udałych, wydajnych i entuzjastycznych wydarzeń w naszym życiu polskim w Stanach Zjednoczonych.

Poruszono najżywotniejsze zagadnienia, omówiono cały szereg naszych bolączek, przepracowano rozległe tereny wychodztwa polskiego w U.S.A. przeorano gruntownie glebę Polonii Amerykańskiej, a co najważniejsza dało się wyczuć pełne zrozumienie w sprawach zasadniczych, wymagających zbiorowego wysiłku.

Prasa polska, młodzież, współpraca wszystkich organizacji, skonsolidowanie akcji w kierunku wspólnego dobra elementu polskiego na gruncie U.S.A. — oto najbardziej ważne punkty, jakie omawiano na III-cim Zjeździe Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, której nadano nową nazwę, a mianowicie Rady Polonii Amerykańskiej.

Nigdy i nigdzie prasa polska nie była przedmiotem takiego zainteresowania i dyskusji, nigdy i nigdzie nie otrzymano takiej masy życzeń z Polski, ani nie skonstatowano takiego zrozumienia, takiej solidarności, pomimo, iż w wielu wypadkach mówiono sobie prawdę w oczy, padały nawet ostre zdania krytyki.

Powszechną uwagę zwróciły życzenia nadesłane od Kongresu Polaków w Niemczech, jaki się odbył niedawno w Berlinie. Na odpowiedni wniosek postanowiono podziękować Rodakom zamieszkałym w Niemczech, jak i wogóle wszystkim tym, którzy przez nadesłanie powinszowań dali wyraz swego szczerego zainteresowania. Entuzjazm, zainteresowanie ze strony społeczeństwa polskiego w U.S.A. było ogromne, bowiem poza delegacjami setki osób wypełniły wielką salę balową hotelu Sherman.

Zjazdowi przewodniczyła prezeska Związku Polek p. Honorata Wołowska. W obradach brał udział specjalnie przybyły na Zjazd Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz. Należy podkreślić wielką pracowitość, energię i oddanie dla sprawy sekretarza Rady red. Józefa Przydatka, który w dużej mierze przyczynił się do rozwoju działalności Rady oraz przygotowania tegorocznego Zjazdu.

Nic dziwnego, że mu reprezentacja Polonii Amerykańskiej ponownie powierzyła szczytne obowiązki sekretarza Rady.

Co konkretnego zrobiono? Niech na to pytanie odpowie suche wyliczenie najważniejszych momentów obrad.

Na wniosek prezesa Sokolstwa Polskiego w U.S.A. dr. T. Starzyńskiego uchwalono zwołać w roku przyszłym Kongres Wychodztwa, który w myśl decyzji odbędzie się w ramach Wystawy Międzynarodowej w New-Yorku w r. 1939, z okazji udziału Państwa Polskiego w tejże wystawie. (Jak wiadomo kosztem rządu polskiego na terenach Wystawy Nowojorskiej wznoszony jest okazały gmach).

Rozszerzono znacznie ramy i zasięg Rady Polonii Amerykańskiej.

Młodzież zyskała reprezentację w Dyrektoriacie.

Fundusz Narodowy został zapoczątkowany w czołowych organizacjach.

Ruch centralizacyjny nie jest objawem przypadkowym, wychodztwo odczuwa konieczność konsolidacji, która zmusza do podjęcia akcji samozachowawczej, do samoobrony — jak wołał w swym płomiennym przemówieniu red. Piotr Yolles z New Yorku.

Radę obdarzono wielką władzą, większym zaufaniem, powierzając jej zajęcie się opracowaniem poszczególnych problemów.

Tegoroczny Zjazd Rady był najbardziej udały, owocny i w wielkiej mierze przyczynił się do wyjaśnienia i „wygładzenia", jeżeli się tak wyrazić można — całego szeregu punktów, które dotychczas były jakby osłonione jakąś tajemnicą, lub też były niezrozumiane.

Cały szereg nowych organizacji zgłosiło swój akces na tym Zjeździe, powiększając w ten sposób nie tylko skład Rady, lecz i jej kasę, co kolejno ułatwi dalszą, planową realizację poczynań Rady na poszczególnych odcinkach jej zbożnej pracy na terenie U.S.A.

Pomyślne załatwienie przez rząd polski sprawy weteranów wywołało nieopisaną radość wśród byłych żołnierzy Armii Polskiej zamieszkałych na terenie Stanów Zjednoczonych.

Sprawa ufundowania sali Polonii Amerykańskiej we wznoszonym w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy również została pomyślnie załatwiona.

Wogóle — pod każdym względem — stało się zadość życzeniu zdrowo i trzeźwo zapatrujących się na każdą rzecz obywateli polskiego pochodzenia w kraju Washingtona, stało się i dzieje i dziać będzie zadość życzeniu wszystkich zainteresowanych stron i czynników, na dobro sprawy polskiej.

WŁADYSŁAW ORZELSKI

REZOLUCJA
III-GO ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ, ODBYTEGO W DNIACH 30.IV I 1.V R. B. W CHICAGO

My, przedstawiciele zorganizowanej Polonii w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ożywieni wielką ideą, będącą podstawą siły i wielkości naszej, a wynikającą z plemiennego dziedzictwa pokoleń i ze spuścizny pierwszych pionierów wychodztwa, uchwalamy następujący wspólny wyraz naszych myśli i dążeń:

Tylko silna, zorganizowana, twórcza Polonia może być czynnikiem wartościowym dla Stanów Zjednoczonych i dla Polski.

Rozwój potęgi Macierzy jest źródłem naszej dumy narodowej, jest wspólną podstawą naszych poczynań.

Związani tysiącznymi węzłami wspólnoty duchowej z braćmi naszymi w Polsce i po całym świecie uznajemy, że celem naszych poczynań jest służba narodowa dla dobra całej Polonii Amerykańskiej, obrona dobrego imienia Polski i praca wydatna dla utrzymania przyszłych pokoleń przy polskości.

Polonia Amerykańska śle Rodakom w Macierzy i we wszystkich krajach świata swe serdeczne, bratnie pozdrowienia.

Jako współtwórcy dobra i kultury amerykańskiej stwierdzamy, że praca obywatelska zdobywania wpływów i znaczenia w tym kraju, jest sprawą naszego honoru narodowego i naszego rzeczywistego interesu społecznego.

Apelujemy do całego Wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, aby w roku bieżącym zespoliło wszystkie swe siły nad usprawnieniem organizacji na zasadach karności obywatelskiej, realnych celów i solidarnej pracy. Jesteśmy świadomi wielkich braków i naszych niedomagań, ale też świadomi jesteśmy wielkich zadań, jakie przed nami stoją, i wielkiego niebezpieczeństwa, jakie

nam, jako wychodztwu grozi, jeżeli dzisiaj nie będziemy myśleli o jutrze.

Przychylne załatwienie sprawy niesienia pomocy inwalidom, jak i innych kwestii, tyczących byłych żołnierzy Armii Polskiej we Francji przez władze R. P. za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy III-ci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej wita radośnie i z uznaniem.

Trzeci Zjazd Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej powodując się troską o zbliżenie starszej generacji polskiej w St. Zj. do młodszej, apeluje z racji pierwszej Olimpiady sportowej w Pittsburgu w czerwcu r. b. do wszystkich naszych organizacji i zrzeszeń narodowych, społecznych i sportowych o obesłanie najliczniejsze tej Olimpiady swymi przedstawicielami.

W roku bieżącym, w którym przypada 20-lecie Niepodległości Polski, polecamy Polonii Amerykańskiej uczczenie tej ważnej chwili uroczystymi manifestacjami.

Wzywamy wszystkie osiedla polskie w St. Zjednoczonych, by w dniu 3-ej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego urządziły odpowiednie akademie.

Uchwalamy wyrazy głębokiego żalu z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci wielkiego i szczerego przyjaciela Polski ś. p. pułkownika E. M. Housa.

Z wdzięcznością dowiadujemy się o udziale Polski w Wystawie Światowej w New Yorku i postanawiamy podczas dni polskich na tej Wystawie zamanifestować naszą miłość Ojczyzny.

Stanom Zjednoczonym i ich Prezydentowi Franklinowi Delano Rooseveltowi wyrazy hołdu i pozdrowienia.

Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydentowi Ignacemu Mościckiemu wyrazy miłości i przywiązania.

WYCHODZTWO POLSKIE W BRAZYLII PRZEŻYWA CIĘŻKIE CHWILE

Opinia polska od pewnego czasu poruszona jest dochodzącymi z Brazylii wieściami o położeniu tamtejszego wychodztwa polskiego. W świetle ułamkowych doniesień położenie to budzi głęboką troskę o los licznej, bo liczącej około 300.000 rzeszy osiadłych w Brazylii Polaków.

Na podstawie dokładnych danych stwierdzić można, że alarmujące doniesienia mają, niestety, poważne uzasadnienie. Wskutek szeregu zarządzeń rządu brazylijskiego tamtejsze wychodztwo polskie stoi w obliczu niebezpieczeństwa całkowitego zahamowania wszelkiej pracy narodowej, czego nieuniknioną konsekwencją byłoby stopniowe wynarodowienie się całej trzystotysięcznej masy żywiołu polskiego na tamtejszym terenie lub przynajmniej tej jego części, któraby nie zdołała znaleźć ratunku w powrotnej fali reemigracji.

Wspomniane o niezwykłej surowości, zarządzenia odnoszą się nie tylko do wychodztwa polskiego lecz do wszystkich wogóle cudzoziemców a nawet dotykają naturalizowanych obywateli brazylijskich i podyktowane zostały skrajnie nacjonalistycznymi tendencjami obecnego rządu brazylijskiego.

Na wychodztwo polskie spadły liczne zarówno niespodziewane, jak niesprawiedliwe represje władz lokalnych. Już w styczniu dokonane zostały rewizje u działaczy polskich, w marcu zaś zamknięto biura Centralnego Związku Polaków oraz Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich, zawieszając działalność tych organizacji.

Ostatnio zabroniono obchodów 3 maja, przeprowadzono przymusową reorganizację Towarzystwa „Junak", aresztowano dwóch instruktorów tej organizacji — Sadowskiego i Kopczyńską.

Jak widać z powyższych danych, położenie wychodztwa polskiego w Brazylii jest naprawdę ciężkie. Bogaty dorobek narodowy, wywalczony rzetelną pracą jest zagrożony. W tych warunkach najbliższy okres będzie dla Polaków w Brazylii ciężką próbą ich hartu i siły duchowej.

Z przeszłości czerpmy wskazania na przyszłość

Okres międzyzjazdowy dobiega końca. Za rok kraj i cała Polonia Zagraniczna staną wobec momentu nowych decyzji, wobec konieczności dokonania przeglądu swych prac dotychczasowych na polu tworzenia wspólnoty Polaków na świecie, a zarazem wobec nakazu wytyczenia programu pracy na okres następnych pięciu lat. Dzielący nas od dni Zjazdu okres kilkunastu miesięcy, będzie zarówno w Ojczyźnie, w ogniskach pracy na rzecz Polonii Zagranicznej, jak i w pierwszym rzędzie w ośrodkach polskich zagranicą, wykorzystany na podciągnięcie rezultatów pracy i wysiłków do poziomu jaki zakreśliły poprzednie Zjazdy. Problemom tym poświęcić trzeba będzie wiele uwagi.

Równocześnie jednak, przy zbliżającym się momencie nowych decyzji, trzeba spojrzeć za siebie wstecz, w karty tak niedawnej historii.

W okresie dwudziestu lat od odzyskania Niepodległości w życiu Polonii Zagranicznej rozróżnić musimy trzy zasadnicze momenty doniosłe w wymowie swej i skutkach dla Polonii Zagranicznej.

Pierwszym z nich jest fakt powstania Państwa Polskiego. Zdobywając własne Państwo, Naród Polski uzyskał mocną podstawę swego bytu i nieskrępowaną wolę rządzenia się zgodnie z własnymi zamiarami. Dla Polonii z dniem tym otwarły się skarbnice polskiej kultury, z których czerpać mogła nieprzebranie. Równocześnie z bezpaństwowców, ludzi bez swej Ojczyzny na mapie świata Polacy zagranicą stali się reprezentantami Polski, państwa o wielkim znaczeniu na świecie. Siły jednak zarówno Państwa jak Narodu w okresie tym nastawione były w pierwszym rzędzie na zorganizowanie państwowości i obronę Niepodległości. Nic więc dziwnego, że dopiero po dziesięciu latach można było podjąć wysiłki nad ujęciem organizacyjnym polskości na świecie i zrównaniem marszu zarówno Polaków z kraju jak i z zagranicy.

W roku 1927 rzucono hasło zwołania I Zjazdu Polaków z Zagranicy, którzyby usankcjonował i utrwalił zarysowujące się tendecje i dążenia. Stał się on drugim przełomowym momentem w życiu Polonii Zagranicznej. Zanim Zjazd ten doszedł do skutku trzeba było pokonać wiele trudności zarówno w kraju jak i zagranicą, wyrównać różnice dążeń i powierzchownie przynajmniej wyplenić waśnie i spory, tę do niedawna nagminną cechę społecznego życia polskiego. Zjazd, który odbył się w lipcu 1929 r. pod protektoratem najwyższych dostojników Państwa Polskiego Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Prymasa Polski Jego Eminencji Ks. Kardynała Augusta Hlonda, powziął decyzję powołania do życia Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. Była to pierwsza forma organizacyjna całej Polonii Zagranicznej. Zadaniami jej między innymi było: „ułatwianie, wzmacnianie i nawiązywanie kontaktu Polonii Zagranicznej z władzami publicznymi i organizacjami społecznymi w kraju, inicjowanie i współdziałanie w nawiązaniu bezpośredniej współpracy między poszczególnymi polskimi środowiskami zagranicą, przyczynianie się do wzmożenia prac organizacyj społecznych istniejących w Polsce dla współdziałania i pomocy Polakom zagranicznym oraz dążenie do kordynacji wysiłków w tej mierze, ułatwianie współpracy gospodarczej polskich środowisk zagranicznych z Macierzą". By zdać sobie sprawę ze znaczenia faktu powstania Rady Organizacyjnej, trzeba uprzytomnić sobie stan rozbicia organizacyjnego jaki istniał zagranicą, brak koordynacji wysiłków w tej dziedzinie, rozpraszanie najlepszych inicjatyw. Od dnia, kiedy ta pierwsza wyposażona w skromną egzekutywę forma wiązania pracy, rozpoczęła swą działalność, zaczęła się gruntować i umacniać zarówno idea wspólnoty narodowej Polaków, jak i podniosła się świadomość i planowość wysiłków we wszelkich dziedzinach życia, społecznego, gospodarczego, kulturalno-oświatowego, wychowania młodych pokoleń i innych. To dążenie do przemian zarówno organizacyjnych, społeczno-narodowych jak i socjalnych, jakie nastąpiło po stworzeniu Rady Organizacyjnej, nie mogło jednak zamknąć oczu na fakt tymczasowości tej formy organizacyjnej. W umysłach działaczy z kraju i z zagranicy dojrzewać więc zaczęła myśl o stworzeniu formy trwalszej, odpowiadającej dążeniom do zespolenia wysiłków całego Narodu Polskiego.

I oto na Zjeździe Polaków z Zagranicy, który odbył się w Warszawie, w sierpniu 1934 r. pod protektoratem tych samych, najwyższych dostojników Państwa, powołany zostaje do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy jako ostateczna forma organizacyjna Polonii Zagranicznej. Zjazd w uchwalonym statucie Związku wytknął mu za cel „Utrzymanie łączności pomiędzy skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą — w imię duchowej jedności Narodu Polskiego, organizowanie współdziałania pomiędzy skupieniami polskimi zagranicą w zakresie ich życia narodowo kulturalnego i organizacyjnego, obronę dobrego imienia Polski oraz interesów narodowych...". Od tego momentu życie Polonii Zagranicznej potoczyło się normalną i ustaloną drogą, pod jednym hasłem wzmacniającym niepomiernie polskość na świecie, pod hasłem wspólnoty wszystkich Polaków, wspólnego interesu narodowego i wspólnych obowiązków. Trudności, niewiara, w niejednym wypadku zła wola zostały pokonane.

Kiedy rozważamy problem najbliższej przyszłości, kiedy w niedługim czasie przystąpimy do zbadania wyników dotychczasowej pracy i planowania zamierzeń na przyszłość, kiedy nadejdzie nowy Zjazd Polaków z Zagranicy, ten krótki szkic historyczny musimy mieć na uwadze. Bo ewolucja naszej pracy iść będzie tymi samymi i niezmienionymi drogami, a zmiany jakie może kiedyś, w ciągu lat zajdą, dotyczyć mogą jedynie powierzchownych form, nigdy zaś wewnętrznej treści i idei reprezentowanej przez Światowy Związek, a pogłębionej przez tyle lat wspólnego wysiłku wszystkich Polaków na świecie.

K. S.



Delegaci alumnów i studentów polskich w Ameryce u Prezydenta Roosevelta. U dołu: popisy taneczne młodzieży i próba zespołu dramatycznego „Młody Las" w Chicago.

PRZYSZŁOŚĆ POLONII W AMERYCE ZALEŻY OD NARODOWEGO UŚWIADOMIENIA MŁODZIEŻY

Najbardziej aktualną sprawą u nas w Ameryce jest bezsprzecznie trudne do rozwiązania pytanie, co się stanie z Polonią w Stanach Zjednoczonych, gdy za lat kilkadziesiąt wymrze starsze pokolenie, które — pod wpływem przywiązania i tęsknoty za Ojczyzną — z ogromnym nakładem pracy i poświęcenia, zbudowało w Ameryce tyle wspaniałych kościołów, olbrzymich organizacyj polskich, słowem stworzyło czwartą dzielnicę Polski.

Trzeba będzie wtedy cały ten dorobek kulturalny i majątkowy złożyć w ręce młodego, dorastającego pokolenia, młodzieży urodzonej i wzrosłej na gruncie amerykańskim. Czy młodzież ta, wychowana w szkołach amerykańskich, w duchu tak bardzo innym od naszego polskiego, doceni i zrozumie dążenie ojców, czy będzie należycie przygotowana do objęcia tej wielkiej spuścizny i czy nie zaprzepaści jej?

Nie chcę zabierać głosu w sprawie tak wielkiej wagi w odniesieniu do całej Ameryki. Ograniczę się zatem do omówienia warunków bytu, pracy i rozwoju umysłowego i kulturalnego w Detroit, gdzie zwartą masą zamieszkuje 300.000-czna rzesza Polaków, a zatem tworząca, po mieście Chicago, drugie największe skupisko Polonii w Ameryce.

Nasuwa mi się na myśl sprawa wychowania młodzieży i jej stosunek do starszych, nawet do własnych rodziców, a przede wszystkim stopień wyrobienia społecznego i udział w życiu społecznym, chociażby amerykańskim.

Przez przeciąg szeregu lat po wojnie światowej nikt ze starszych na młodzież nie zwracał uwagi. Rodzice, pracując nieraz oboje w fabrykach, nie mieli czasu na wychowywanie swych dzieci, zresztą przeważnie nie doceniali wartości wykształcenia i z niecierpliwością oczekiwali dnia, kiedy młodzież pójdzie do pracy i przyniesie „pejdę". Zaledwie nieliczna garść młodzieży korzystała z wyższych uczelni i wybijała się na stanowiska adwokatów, lekarzy, inżynierów itp., którzy jednak władali już słabo językiem polskim i posługiwali się

nim tylko z musu w stosunkach ze starszym pokoleniem.

Amerykańskie szkoły publiczne z natury rzeczy są naszej kulturze i polskiemu swoistemu wychowaniu, zupełnie obce.

Istnieją wprawdzie szkoły przy polskich parafiach, których jest w naszym Detroit kilkanaście, ale poziom nauki i sposób wychowania, oraz pogląd na sprawę polską w każdej szkole jest ogromnie różny. Zależy to od zapatrywań każdorazowego ks. proboszcza, od stopnia uświadomienia narodowego Sióstr nauczycielek, a przede wszystkim od faktu, jak dalece sprawie polskiej przychylnym, obojętnym, lub nawet wrogim jest każdorazowy ksiądz biskup, zwykle irlandzkiego lub niemieckiego pochodzenia.

Nie mogę tu pominąć wykładów języka polskiego w wyższych szkołach publicznych tak zwanych „High School" i sobotnich, prywatnych szkół dokształcających dla dziatwy. W Detroit mamy dwie wyższe, publiczne szkoły z językiem polskim, w Hamtramck jedną, szkół zaś dokształcających prywatnych z trzygodzinymi wykładami w soboty dla dziatwy początkującej mamy sześć. Zasięg jednak tych szkół jest mały. W szkołach publicznych nauka języka polskiego trwa 5 półroczy. Niestety nie budzi ona żywszego zainteresowania i np. w Northeastern High School, która mieści się w dzielnicy polskiej, na około 2,000 młodzieży polskiego pochodzenia, na kurs ten uczęszcza około 100 studentów. Jest to wynikiem małego zainteresowania się młodzieży językiem polskim, a może trudnościami w nauce.

Próbowano wprowadzić język polski do uniwersytetów. Przed kilku laty Polonia w Detroit uzyskała zgodę władz uniwersyteckich na katedrę języka polskiego na jednym z pierwszorzędnych uniwersytetów w Ann Arbor pod warunkiem, że Polacy sami pokryją koszta. Sprowadzono polonistę z Polski prof. Mitanę. Po krótkim czasie katedra upadła z braku studentów. Później na uniwersytecie jezuickim w Detroit otwarto katedrę języka polskiego, lecz i ta wkrótce zginęła, bo na kurs za mało zapisało się studentów.

Dodać tu muszę, że zbiorowym wysiłkiem Polonii, przed pół wiekiem stworzono niedaleko od Detroit wspaniałą uczelnię polską w Orchard Lake. Jest to jednakże Seminarium duchowne i przysposabia młodzież przeważnie w jednym kierunku. Podkreślić jednak należy, że szkoła ta wykonała dużą pracę kulturalną polską.

Poza szkołą decydujący wpływ na rozwój i uświadomienie narodowe młodzieży wywiera dom rodzicielski. Jak już poprzednio wspomniałam, wychodztwo nasze składa się przeważnie z ludu, mało uświadomionego narodowo, pamiętającego swą nędzę w „starym kraju" z czasów przedwojennych i nie znającego obecnej Polski. Trudno wymagać, aby ludzie ci umieli odpowiednio natchnąć młodzież miłością i poszanowaniem wysokiej kultury polskiej, o której sami bardzo często zaledwie słabe mają pojęcie.

Młodzież nasza, przebywając w sferze wpływów dwóch tak różnych kultur, wybiera, to, co jej bardziej imponuje. Amerykanizuje się więc, lekceważy mowę swoich ojców, a także bardzo często i ich samych. Nie można winić młodzieży, że nie jest taką, jakąby chciało ją widzieć starsze pokolenie i że nie czuje tak, jak ono. Aby młodzież naszą natchnąć miłością, podziwem i szacunkiem dla Polski, należałoby jej tę Polskę pokazać w całej wspaniałości, a to jest przecież dostępne tylko dla niewielu.

Aby uratować część młodzieży przed wynarodowieniem, rzucono myśl organizowania jej w kluby sportowe przy przeróżnych organizacjach polskich jak np. Harcerstwo, Związek Narodowy Polski. Jednak i tu rezultaty włożonej pracy i kosztów stosunkowo są nikłe, czy to z braku odpowiednich organizatorów, czy też braku zrozumienia młodzieży przez starszych. Kluby sportowe wreszcie nie wiele wpływają na spolszczenie się młodzieży, która z przyzwyczajenia nawet podczas ćwiczeń chętniej posługuje się językiem angielskim niż polskim.

Zaczęto wreszcie organizować kluby młodzieży szkolnej, lub takiej, która interesowała się bardziej językiem polskim i te wysiłki dały lepsze rezultaty. W Detroit istnieje kilka takich klubów, złączonych w Federację Młodzieży Polsko-Amerykańskiej. Jednym z najmocniejszych pod względem uświadomienia narodowego i wyrobienia społecznego jest klub Filaretów, do którego należy przeważnie młodzież uniwersytecka.

Praca ta stosunkowo jest dość świeża, to też wyniki jej na razie są szczupłe.

Jedno pokolenie częściowo już przepada dla polskości, teraz należy ratować młodszych i w tym kierunku rzuca się w Ameryce hasła do pracy nad młodzieżą.

Pozostaje zatem jedna alternatywa, a to praca i jeszcze raz praca nad budzeniem duszy polskiej i uświadamianiem młodego Polaka w Ameryce przy pomocy tych, którzy mieli szczęście poznać Polskę. Nie mogę tu pominąć już widocznych skutków olbrzymiej pracy w tym kierunku, jaką wykonuje dla nas, młodzieży Światowy Związek Polaków z Zagranicy przez stypendia na Kurs Wiedzy o Polsce. Po spędzeniu roku w Polsce i powrocie do miejsc zamieszkania każdy z młodzieży staje się apostołem szerzenia polskości i umiłowania Ojczyzny naszych rodziców i dziadów — Polski.

Polonia w Detroit, a szczególnie młodzież ma to szczęście, że znalazła prawdziwego przyjacie-

la, opiekuna i doradcę w osobie Konsula Gen. z Pittsburga, p. Dra Karola Ripy. Jemu zawdzięczamy wszyscy bardzo wiele, nawet pomoc finansową. Dzięki inicjatywie p. Konsula Ripy i przy wydatnej pomocy Świat. Zw. Pol. z Zagr. oraz przed rokiem zorganizowanego Tow. Przyjaciół Młodzieży w Detroit, Federacja Młodz. Pol. Am. przystąpiła do otwarcia Świetlicy dla młodzieży. Będzie to zapewne jedyne rozwiązanie problemu młodzieżowego u nas pod warunkiem naturalnie, iż Świetlica taka prowadzona będzie odpowiednio i w duchu na wskroś polskim.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić opinię, że chociaż znaczny procent młodzieży polskiej w Ameryce odpadnie na rzecz amerykanizmu, część, osiągnąwszy urzędy i stanowiska w świecie amerykańskim, nie będzie się mogła poświęcić sprawom polskim — to jednak przy usilnej pracy zdołamy w młodzieży naszej ożywić dumę narodową i zachować większość dla polskości.

HANNA SKOWROŃSKA

Detroit, w maju 1938 r.

Ludność polska w Czechosłowacji domaga się autonomii

Komitet Porozumiewawczy Stronnictw Polskich w Czechosłowacji, wobec zapowiedzi rządu praskiego uregulowania spraw mniejszościowych w ramach przygotowywanego statutu mniejszościowego, na posiedzeniu odbytym 9 u. m. w Cz. Cieszynie uchwalił następującą deklarację: „Dla wyrównania strat, jakie ludność polska w Czechosłowacji poniosła w ciągu 20-tu lat istnienia republiki, jak również dla skutecznego zabezpieczenia tej ludności przed dalszym stosowaniem systemu, który te straty spowodował, konieczne jest:

1) przywrócenie ludności polskiej w Czechosłowacji stanu posiadania z r. 1918 i

2) zasadnicza zmiana struktury prawnej, na jakiej życie ludności polskiej dotychczas się opierało".

Rezolucja stwierdza następnie, że jedynym skutecznym sposobem naprawienia krzywd będzie autonomia, która winna ustawowo i organizacyjnie zagwarantować:

1) „Bezpośredni i decydujący wpływ ludności polskiej na politykę ludnościową i społeczną na całym, zamieszkałym przez tubylczy lud polski terenie;

2) pełną autonomię życia kulturalno-narodowego oraz prawo bezpośredniego decydowania o polityce oświatowej;

3) bezpośredni i decydujący wpływ na organizację i politykę gospodarczą w terenie.

Równocześnie winno być zagwarantowane równouprawnienie i swobodny rozwój narodowy wszystkim Polakom w Czechosłowacji także poza zwartym terenem osiedlenia polskiego".

Wielki wiec Polaków w Karwinie.

W Karwinie na Śląsku Zaolzańskim odbył się imponujący wiec, na którym tysiączne tłumy raz jeszcze zadokumentowały odwieczną polskość tego miasta, jak i całej krainy zaolzańskiej.

Przebieg wiecu w Karwinie nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że lud polski w Czechosłowacji świadom jest swych praw do pełnego rozwoju narodowego i w obronie tych praw niezłomnie walczyć będzie aż do zwycięstwa.

Stanowisku ludu polskiego w Czechosłowacji odpowiada

rezolucja wiecu w Karwinie,

która w sposób jasny i zdecydowany określa potrzeby, które muszą być w całej pełni zaspokojone:

„Zebrani Polacy, obywatele miasta Karwiny, na publicznym wiecu zwołanym przez Związek Polaków w Czechosłowacji w dniu 15 maja 1938 r. w parku „Pracy" w Karwinie stwierdzają, że postawiony przez Związek Polaków i przez Komitet Porozumiewawczy postulat autonomii narodowej na podstawie polskiego stanu posiadania narodowego z czasów przyłączenia tej części Śląska Cieszyńskiego do Republiki Czechosłowackiej, wypływa z przekonań i uczuć całej polskiej ludności w Czechosłowacji i jest postulatem jej całości.

Zebrani oświadczają gotowość do poniesienia ofiar i poświęceń dla urzeczywistnienia tego postulatu...

Zebrani przyjmują uchwałę Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich z dnia 9 maja 1938 r. w tej sprawie z uznaniem do wiadomości i wzywają wszystkich Polaków do solidarnej współpracy ze Związkiem Polaków w Czechosłowacji w celu urzeczywistnienia zgodnie powziętej w Komitecie Porozumiewawczym uchwały o autonomii dla grupy polskiej w Czechosłowacji".

JAK PRACUJE ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ W CHARBINIE

Związek Młodzieży Polskiej, założony już w r. 1921, prowadzi pracę jako sekcja centralnej organizacji kulturalno-oświatowej, tj. stowarzyszenia „Gospoda Polska“, skupiającego ogół wychodztwa polskiego. W ostatnich latach działalność Związku doznała poważnego uszczerbku wskutek opłakanych warunków materialnych młodzieży polskiej w Charbinie.

Rok bieżący, mimo, że nie przyniósł poprawy materialnego położenia członków Związku, zachęcił energiczniejsze jednostki do zajęcia się reorganizacją Z.M.P. przez sporządzenie ogólnej rejestracji wszystkich członków, zatrzymanie nadal w ramach organizacji tylko interesujących się pracą społeczną, a wykreślenie t.zw. „martwych dusz“, które ze względów rodzinnych lub pewnego zobojętnienia przestały się interesować działalnością Związku. Ruchliwość członków pozostałych w Z. M.P. po reorganizacji wpłynie niewątpliwie w dalszym toku prac na zobojętniałych, a szersza działalność na wewnątrz i na zewnątrz ogarnie swoim zasięgiem i takich, co stoją na uboczu.

Przez uzyskanie większego lokalu na Świetlicę Związkową w domu stowarzyszenia „Gospoda Polska“, Związek stara się przyciągnąć tak młodzież, jak i starsze pokolenie do korzystania z czytelni, w której są polskie książki i czasopisma, kącik gier w szachy, warcaby, młynek itp., następnie elektrola oraz radio. W świetlicy są wygłaszane od czasu do czasu dostępne dla wszystkich odczyty, jak niedawno wygłoszony przez prof. gimnazjum polskiego p. Cz. Bobolewskiego p.t. „Literatura polska w dobie dzisiejszej“, dalej urządzane są herbatki towarzyskie dla ożywienia życia kulturalno-towarzyskiego, obok tego prowadzone są nadal kursy dokształcające języków polskiego i angielskiego oraz stenografii angielskiej. Prócz działalności kulturalno-oświatowej Z.M.P. wielką ruchliwość wykazuje sekcja sportowa Związku. Na placu sportowym, uzyskanym przez sekcję urządzono w okresie wiosennym i letnim korty tenisowe, siatkówkę, koszykówkę i ping-pong, nadto zorganizowano drużynę piłki nożnej „Lech I“, która miała parę zaszczytnych spotkań z miejscowymi klubami rosyjskimi. Sprawnie również rozwija się sport żaglowy. Jacht Z.M.P. „Hel“ wyćwiczył w ciągu ubiegłego sezonu dwie załogi, z których jedna brała udział w jesiennych międzyklubowych regatach na rzece Sungari, zdobywając drugie miejsce. W ciągu ubiegłego lata „Hel“ zrobił kilka rejsów daleko poza Charbin, a pomyślne ich odbycie świadczy o dobrym wyćwiczeniu załogi, gdyż rzeka Sungari należy do kapryśnych i niezbyt bezpiecznych nie tylko ze względu na żywioł wodny i wiatry, ale i na niebezpieczeństwo spotkania się z chunchuzami pod płaszczykiem spokojnych rybaków...

Największą aktywność wykazała sekcja sportowa Z.M.P. w sezonie zimowym przez wyszkolenie nowo utworzonej drużyny hokeja lodowego, której dotychczas młodzież polska nie posiadała. Ćwiczona w tempie iście amerykańskim przez wytrawnego trenera i swego kapitana M. Antuszewicza drużyna przyniosła barwom polskim wielki rozgłos przez zdobycie pucharu miasta Charbina i pokonanie reprezentacyjnej drużyny rosyjskiej, która przez szereg lat utrzymywała pierwszeństwo w tym sporcie.

Związek Młodzieży Polskiej, liczący obecnie po reorganizacji 80 członków, stara się przez wzmożoną działalność w różnych kierunkach ożywić życie organizacyjne, aby przyciągnąć znaczną jeszcze ilość młodzieży polskiej do Związku, która stoi poza organizacją.

T. SZUKIEWICZ

Korty tenisowe należące do Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie.







Zwycięski jacht „Hel“ (na lewo) i grupa młodzieży na wycieczce.



Moćkorz, Stasiak, K. Mikowski.

ROLNICZA MŁODZIEŻ POLSKA Z BRAZYLII NA KURSACH W POLSCE

Poniżej zamieszczamy artykuł młodego rolnika polskiego z Brazylii, który kreśli swe wrażenia z pobytu w Polsce na kursie w Szkole Rolniczej na Blichu.
REDAKCJA.

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przyjechaliśmy do Polski na kursy rolnicze aż z dalekiej Brazylii. Kiedy jechaliśmy do Polski, radowała się w nas dusza, iż nasze najgorętsze pragnienia zostały zrealizowane. Zarówno ja, jak i moi koledzy od dzieciństwa marzyliśmy o pięknej Ojczyźnie, o której opowiadali nam rodzice i przez książki rozmawiali z nami polscy pisarze i wieszcze. Z drugiej strony, patrząc na nasze gospodarstwa, w które wkłada się nieraz wszystkie wysiłki, a wzamian otrzymuje często marne rezultaty, pragnąłem poznać jakąś racjonalną gospodarkę — dającą dochody — współmierne z pracą. Nieraz słyszałem różne zdania o polskim rolniku w Brazylii, które mi dawały dużo do myślenia. „Polak wytrzebi puszczę, wyorze pola i po kilku latach rabunkowej gospodarki, sprzedaje wyniszczoną ziemię Niemcom lub Japończykowi, sam zaś ucieka tam, gdzie jeszcze można rąbać i palić, gdyż inaczej roli uprawiać nie potrafi". Niemiec, nabywszy wyniszczoną ziemię nie martwi się wcale, że to już jałowizna. Przy racjonalnej uprawie osiąga wyniki, które mu opłacają pracę i koszta, jakie wkłada w gospodarstwo. Dlaczegóż tak jest? Otóż prawie każdy Niemiec czy Japończyk, przybywający do Brazylii jako rolnik, posiada ukończoną szkołę rolniczą. Polacy wykształcenia takiego nie posiadają. Pracują na swych gospodarstwach tak, jak pracował ich dziad i pradziad.

Po otrzymaniu wiadomości, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy daje wszelkie możliwości ukończenia w Polsce kilku synom polskich kolonistów Kursu Przysposobienia Rolniczego, zgłosiłem się zaraz.

W marcu b.r. przyjechaliśmy — do Szkoły Przysposobienia na Blichu. Szkoła na Blichu dała nam dużo. Wiedza jaką osiągnęliśmy przez jedenaście miesięcy, jest dla nas jak skarb drogocenny. Pomimo, że u nas w Brazylii mamy zupełnie inne warunki gospodarowania, to na podstawie tego co nam dała Szkoła Rolnicza, będziemy mogli robić doświadczenia w swych gospodarstwach, a jestem pewny dobrych rezultatów.

Prócz wiedzy fachowej, jaką nam dała Szkoła Rolnicza poznaliśmy coś więcej. Poznaliśmy naszą Ojczyznę i życie ludu. Poznaliśmy piękno naszej mowy polskiej i zapoznaliśmy się głębiej z literaturą i korzyściami, jakie nam daje dobra książka.

Jeżdżąc z wycieczkami, nie pominęliśmy też Liskowa. Znając historię Liskowa wprost z zdumieniem patrzyliśmy na owoce pracy, prowadzonej umiejętnie w zwartej gromadzie, jedności i zgodzie. Zrozumieliśmy, że tylko drogą spółdzielczości dokonać można podobnych rzeczy. Prócz Liskowa i wędrówek — dla poznania kraju, interesowały nas w Polsce zagadnienia spółdzielcze.

W ciągu roku szkolnego opracowaliśmy kilkanaście referatów o spółdzielczości, o pracy społecznej i o gospodarstwie. Współpracowaliśmy z koleżankami z Żeńskiej Szkoły Rolniczej z Dąbrowy Zduńskiej, by po opuszczeniu szkoły Blichowiak i Dąbrowianka rozumieli się i mogli w pracy na wsi pokrzepiać upadające nieraz siły.

Szybko minął czas pobytu w Polsce.

Ze wszystkich przeżyć pozostały tylko wspomnienia, które z każdym dniem stają się droższe. Zżyliśmy się w Polsce z ludźmi i ziemią, po której chodzili nasi ojcowie. Trudno nam było odjeżdżać.

Z drugiej strony odczuwamy radość, że to, czegośmy się nauczyli i cośmy widzieli będziemy szerzyć wśród naszych emigrantów.

Miłą i niezapomnianą gościnę w Polsce, u naszych braci Polaków pamiętać będziemy, jak długie nasze życie.

Pamiętajcie i Wy o nas.

Na zakończenie, składamy serdeczne podziękowanie Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, iż za Jego przyczyną ukończyliśmy Szkołę Rolniczą i zwiedziliśmy Polskę, którą szczerze pokochaliśmy.

KAROL MIKOWSKI

O PRZYSZŁOŚĆ MŁODZIEŻY POLSKIEJ ZAGRANICĄ

Problem młodego pokolenia jest w życiu każdego narodu czynnikiem rozstrzygającym o jego losach i rozwoju dziejowym.

Państwo Polskie mające ¼ część swojej ludności poza granicami musi wychowaniem swym objąć i tę młodzież, która zdala od domu wzrasta rodzinnego i wchodzi w życie obcych społeczeństw. Młodzież tę musimy zachować dla polskości w imę wielkich aspiracyj rozwojowych naszego narodu.

Młode pokolenie polskie poza granicami Ojczyzny sięga dziś cyfry półtora miliona. Jest to młodzież zarówno z terenów mniejszościowych jak i emigracyjnych. Ta olbrzymia armia serc polskich musi już od zarania swej młodości znaleźć się w orbicie wpływów polskiego środowiska. Obok domu polskiego, w którym żyć winna polska mowa, polski zwyczaj i obyczaj, wiara ojców, najważniejszym ogniskiem wychowawczym winna być polska szkoła z polskim nauczycielem i polską książką. Harmonijna współpraca tych dwóch czynników daje największą gwarancję zaszczepiania Polski w krew najmłodszych Jej synów.

Są tereny, gdzie te dwa elementy rozwoju polskiego mają pełną swobodę działania. Tam też powinny stanowić one fundament, na którym budować się będzie gmach Narodu polskiego na całym świecie.

Ale im bliższa przestrzeń dzieli naszych rodaków od Ojczyzny tym trudniejsze są warunki i sytuacja w jakich kształtować się może życie polskie. Tu represje zamykają coraz częściej bramę szkół polskich, każąc dziecku polskiemu wypowiadać swe myśli i uczucia w obcym języku. Mimowoli przypominają się czasy, kiedy w Polsce w latach niewoli wygnano ze szkół polskich język ojczysty, pieśń polską i polską czytankę, ale jak niewola nie potrafiła złamać narodu, a łamała tylko jednostki pozbawione prawdy życia wewnętrznego, tak i dziś, gdy widzimy zmagania i codzienną walkę młodego polskiego pokolenia zagranicą, nasuwa nam się wiele analogii. W walce tej odpadać będą ci, którym nie starczy hartu i mocy wytrwania, zostaną silni i ufni w celowość i słuszność sprawy, której służyć przysięgli. Młodzież polska zagranicą podejmuje dziś tradycję walki o duszę narodu polskiego. Stoi za nią cały naród, mający dziś oparcie w odrodzonym Państwie Polskim.

Młodzież polska zagranicą uczestniczyć musi myślą, uczuciem i czynem w życiu Narodu i państwa polskiego. Tylko takie sprzęgnięcie, wytworzy z wszystkich skupień polskich, gdziekolwiek one są, jeden zwarty organizm narodowy. Szczególnie młodzież mająca kierować w przyszłości życiem Narodu, musi rozumieć głęboki sens Jego dziejów, Jego teraźniejszości i Jego linii rozwojowej.

Wchłaniając w siebie bezcenne skarby kultury polskiej oraz potęgując w sobie uczucia narodowe będzie mogła się skutecznie oprzeć procesowi wynarodowienia. Zachowanie i rozwijanie swej odrębności narodowej pozwoli jej niwelować wciskający się na każdym kroku wpływ obcego środowiska.

Do odpowiedzialnej pracy nad wychowaniem młodych pokoleń powołane są wszystkie instytucje i organizacje, skupiające żywioł polski i pracujące dla sprawy polskiej zagranicą. Obok rodziny i szkoły wysuwa się, dziś na plan pierwszy organizacja polska. Jej rola i znaczenie zagranicą wyprzedza daleko rozpiętość działania jej odpowiednika w kraju. Każdy rok niemal rozszerza sferę działania polskiej organizacji. W chwili obecnej jest ona na wielu terenach najważniejszym ogniskiem pracy narodowowychowawczej, uzupełniającym, a często i zastępującym, kurczące się coraz silniej szkolnictwo polskie zagranicą i nie wystarczające często wychowanie narodowe w domu rodzinnym. Istniejące na terenach komórki pracy młodzieżowej muszą posiadać warunki umożliwiające pełnie wyżycia się należącej do nich młodzieży. Musi ona znaleźć w nich wszystko to, co by zaspokoiło jej potrzeby duchowe, materialne czy emocjonalne. Tu też tkwi przyczyna tak wielkiego rozkwitu Harcerstwa polskiego

zagranicą, sięgającego dzisiaj cyfry 100 tysięcy. Harcerstwo bowiem umiało stworzyć zarówno doskonałe formy jak i interesującą i dostosowaną do psychiki młodego człowieka treść.

W ślad za harcerstwem muszą i inne organizacje młodzieżowe rozszerzać stopniowo horyzont swej pracy. Równolegle do pogłębiania poziomu tych prac musi postępować ilościowy rozwój organizacji polskich zagranicą. Zadaniem organizacji polskiej jest trafić wszędzie tam, gdzie nie dociera wpływ szkoły czy rodziny i gdzie trzeba stoczyć walkę o polskość duszy młodzieży.

Obserwując rozwój organizacji młodzieżowych zagranicą możemy z radością stwierdzić, że w parze z ich ideowym krzepnięciem następuje doskonalenie się form organizacyjnych. Staje się to możliwym dzięki planowej akcji, jakiej jesteśmy świadkami na odcinku Polonii zagranicznej od chwili powstania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagr. a później Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Te dwie daty stanowią zwrotną chwilę w życiu 8-miu milionów Polaków zagranicą.

Zagadnienie młodzieży od początku podjętych na tym odcinku prac, stanowi problem zasadniczy, wysuwający się na czoło wszystkich innych spraw. W pracy nad młodzieżą polską zagranicą rozpoczyna się nowy okres, który cechuje jednolitość organizacyjna oraz wszechstronność i głąboki zasięg.

W miejsce skłóconych często komórek życia młodzieży polskiej zagranicą rozpoczyna się proces konsolidacji, uwieńczony powstaniem na całym szeregu terenów centralnych organizacji młodzieżowych, ogniskujących całość życia młodzieży na danym terenie i współpracujących z naczelnymi organizacjami terenowymi, reprezentującymi całość skupienia polskiego w danym Państwie. Konsolidacja życia młodzieżowego na terenach, ułatwia zacieśnienie coraz silniej rozwijającego się kontaktu z Macierzą.

Starania Światowego Związku idą w kierunku zapewnienia poszczególnym terenom takich warunków, w których praca młodzieży polskiej miałaby najlepsze szanse rozwoju i rozkwitu. Jedną z największych bolączek jest odczuwany na terenach brak odpowiedniej ilości kadr przodowniczych, któreby potrafiły ożywić życie społeczeństw polskich i nadać im właściwe oblicze. To też problem przygotowania kadry przyszłych kierowników życia polskiego zagranicą jest przedmiotem specjalnej troski Światowego Związku, który od początku swego istnienia organizuje na wielką skalę akcję szkoleniową i wychowawczą w kraju. Cały szereg organizowanych w Polsce kursów ma dostarczyć terenom zaawansowanych, do prowadzenia poszczególnych dziedzin pracy w skupieniach polskich, instruktorów.

Dziś mało jest chyba jeszcze zakątków życia polskiego zagranicą, gdzie nie byłoby choć jednego działacza, który by nie przyniósł swoim najbliższym wiadomości o Polsce, którą widział i w której pokazano mu i nauczono go, jak organizować życie swoich rodaków, żeby podejmowane wysiłki jak najlepiej służyły sprawie polskiej.

Szkolenie w Polsce osób, wyróżniających się na terenach aktywnością pracy społeczno-gospodarczo-narodowej ma olbrzymie znaczenie.

Bezpośrednie zetknięcie się z Macierzą, z Jej przeszłością i teraźniejszością, z całokształtem faktów jakie Polskę Współczesną stanowią, jest potężnym zastrzykiem wiary, entuzjazmu i dumy narodowej, jakie ze sobą młodzież z kraju ojczystego wywozi.

Podjęte wysiłki na odcinku młodego polskiego pokolenia zagranicą, dają coraz lepsze rezultaty, dzięki rosnącemu, zarówno w Polsce jak i na terenach zagranicznych, zrozumieniu wartości i celowości prowadzonych prac.

Młodzież polska zagranicą tworzy dziś już zwarty front, będący zarzewiem odrodzenia narodowego 8-mio milionowej rzeszy Polaków zagranicą.

Władysław Zachariasiewicz.



Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy.



Doceniając wagę zagadnienia wychowania młodzieży, Światowy Związek Polaków z Zagranicy otoczył ją specjalnie troskliwą opieką.

Jednym z przejawów tej troski była chęć stworzenia jej własnego „domu" w Polsce, Ośrodka, gdzie mogłaby się kształcić i bawić, gdzie przez swobodną wymianę wrażeń, spostrzeżeń i doświadczeń z kolegami z innych terenów rozszerzałaby swe horyzonty myślowe, a jednocześnie, poznając Polskę, uczyłaby się głębiej i lepiej ją kochać.

Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy, nawiązując do najpiękniejszych tradycji w historii Polski, ma spełnić wielkie zadanie: nauczyć, że kochać, to nie znaczy sentymentalnie tęsknić i cierpieć, lecz — walczyć.

Warunki dla pracy posiada nasz Ośrodek Obozowy idealne: nowe, w pięknym stylu góralskim utrzymane budynki, obficie zaopatrzoną bibliotekę, radio, boiska sportowe itp., przytym położenie — u stóp Tatr, na szlaku wiodącym w głąb gór, o kilka klm. od Zakopanego.

Tyle o warunkach zewnętrznych.

A wewnątrz obozu musimy wytworzyć nastrój radosny i chętny do pracy, bojowy i jednocześnie beztroski — prawdziwie młodzieńczy!

Bo obóz to nie szkoła w obecnej jej formie. Obóz musi być dla nas jednym wielkim przeżyciem, czymś, co pozostawi niezatarty ślad na całe życie, co w ciężkich chwilach będzie krzepić i umacniać, co w godzinie słabości nie pozwoli włożyć głowy w jarzmo codzienności i wygodnictwa, co każe walczyć i wierzyć w zwycięstwo!

Chcąc jednak wyrobić w naszej młodzieży obok pozytywnego nastawienia uczuciowego dla sprawy, również zrozumienie celu i wartości, o które się walczy, musimy dać jej pewien zasób wiadomości, dotyczących historii i kultury Polski. Zadanie to spełniać będą pogadanki i dyskusje w kilkunastoosobowych zespołach.

Program tych pogadanek czy referatów, o charakterze koleżeńskiej gawędy, obejmuje zagadnienia, dotyczące historii Polski, ze specjalnym uwzględnieniem walk o Niepodległość, literatury dawnej i współczesnej, geografii, sztuki i kultury, zagadnienia ustrojowe, administracyjne i gospodarcze, a ponadto zagadnienia, związane z emigracją, jej historią i stanem obecnym, z organizacją Polonii zagranicznej.

Na terenie „Kadrówki" przewidziane są również Kursy przygotowujące kadry nowych pracowników społecznych, jak np. kurs świetlicowy, który odbędzie się w lecie b. r.

Sporty i zajęcia obozowe wypełniają resztę dnia, dając obok tężyzny moralnej, tężyznę fizyczną, zapas sił i energii.

Wspólne troski, wspólna praca i zabawa, wspólne ogniska i uroczystości obozowe — to wszystko wytworzy w młodzieży poczucie łączności i braterstwa. Da jej krzepiącą świadomość siły, jaką posiada gromada, pozwoli przejść ponad drobnymi różnicami, a wchłonąć i utrwalić w sobie wielką prawdę, że Polak wszędzie jest Polakowi bratem, gdyż posiadają jedną Matkę.

ALINA DOBROWOLSKA

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

WIEŚCI ZZA OLZY.

W ostatnich czasach, może jak nigdy przedtem, oczy całej Europy zwrócone są na Czechosłowację. Zainteresowaniu temu daje również żywy wyraz prasa w Polsce, śledząc uważnie przede wszystkim poczynania ludności polskiej za Olzą i komentując je jak najobszerniej. Tak więc jeszcze w końcu kwietnia b. r. obiegły prasę liczne artykuły na tematy polsko-czeskie. Na uwagę zasługuje tu artykuł p.t. „Bojkot Czechów — reakcja społeczeństwa polskiego", jaki się ukazał w „Kurierze Porannym", wychodzącym w Warszawie.

„Przez spór z Polską Czesi weszli w ślepą uliczkę" — czytamy tam m. in. — „Przebrała się już miara polskiej cierpliwości. Rozpoczął się w całej Polsce spontanicznie, samorzutnie, bez niczyjej inspiracji bojkot czeski, który trwa na całej linii... Czcimy zasługi szlachetnych Czechów..., ale niechaj Czesi zrozumieją, że starsze pokolenie Polaków jest do nich uprzedzone współżyciem przedwojennym w Małopolsce, praktykami sybirskimi, wstrzymaniem dowozu amunicji dla wojska polskiego, zaś młodsza generacja nie może ku nim wyciągnąć dłoni, kiedy słyszy wciąż o prześladowaniach ludności polskiej za Olzą".

Żądanie ludności polskiej w Czechosłowacji przyznania trzech zasadniczych gwarancji autonomistycznych wywołało zrozumiały oddźwięk w prasie polskiej w Kraju. Wszystkie niemal pisma zamieściły na naczelnych miejscach deklarację Komitetu Porozumiewawczego stronnictw Polskich, witając z uznaniem solidarne i zdecydowane stanowisko całego ludu polskiego na Śląsku Cieszyńskim i podkreślając, że za tym ludem stoi cały naród polski.

ŹLE SIĘ DZIEJE POLAKOM W BRAZYLII.

Krajem, który do niedawna zapewniał swobodny rozwój zamieszkałym na jego terytorium ludom, była Brazylia. Niestety tendencje nacjonalistyczne obecnego rządu brazylijskiego przekreśliły dotychczasowy stan rzeczy, wprowadzając politykę, zmierzającą do wynarodowienia obcych grup narodowościowych. Do Polski dochodzą nieustannie alarmujące wieści o zagrożonym bycie narodowym trzysta-tysięcznej rzeszy rodaków w Brazylii.

Prasa polska w Kraju występuje ostro przeciwko ostatnim zarządzeniom rządu brazylijskiego, domagając się uszanowania wielkich zasług polskiego emigranta i należnych mu praw spokojnego bytowania na ziemi, którą własnoręcznie wydarł dziewiczym puszczom.

DALSZA KONSOLIDACJA POLONII AMERYKAŃSKIEJ.

Depesze P.A.T-a przyniosły wiadomość o pomyśnym przebiegu tegorocznego zjazdu naczelnej reprezentacji Polonii w Ameryce — Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która obradowała w dniach 30.IV. i 1.V. w Chicago. Patriotyczna rezolucja zjazdu ukazała się we wszystkich pismach, które zaopatrzyły ją nieraz obszernymi komentarzami, podkreślając, że zjazd był wyrazem coraz dalszej i głębszej konsolidacji rodaków w Ameryce.

DOM WIELKIEJ RODZINY POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Przez prasę polską, wychodzącą na terenie całego Kraju przepłynęła fala artykułów poświęconych budowie Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Pisma szczegółowo omawiają koszty i plan budowy, zaznaczając, że, by Dom ten był naprawdę symbolem trwałej i stale pogłębiającej się współpracy Polaków z zagranicy z Macierzą — w budowie tej wziąć musi udział całe społeczeństwo.

Nim zakończę ten pobieżny przegląd głosów prasy krajowej, o rodakach zagranicą, pragnę zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny fakt. Oto coraz częściej uciera się zwyczaj, że każdy niemal polski pisarz czy dziennikarz, wyjeżdżający zagranicę szuka rozrzuconych po świecie skupisk polskich, odwiedza rodaków i pisze o nich. Pojawiają się więc — zwłaszcza na łamach pism warszawskich — liczne korespondencje czy to ze Śląska Cieszyńskiego, jak ostatnio, czy ze Stanów Zjednoczonych i innych państw i krajów, gdzie żyją Polacy.

Równocześnie prasa wita serdecznie każdą książkę poświęconą życiu czy problemom Polonii Zagranicznej, wskazując, że zainteresowanie tymi sprawami w społeczeństwie polskim jest głębokie i żywotne.

H. K.

ECHA

Z POLSKI I O POLSCE

Pamięć Wodza, którego zgon osierocił przed trzema laty Polskę, uczcił cały Naród w głębokim skupieniu i żałobie. W krypcie Wawelskiej pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, przed sercem Wodza na Rossie, na stopniach pałacu Belwederskiego, u stóp pomników Wielkiego Marszałka i wszędzie, gdzie czcią otaczane są historyczne po Nim pamiątki — wspaniałe wieńce, obok skromnych wiązanek kwiecia, były symbolem czci, jaką po wieczne czasy żywić będzie Naród Polski dla Tego, który zwrócił mu zdawna utraconą wolność.

Tragiczną rocznicę obchodzili również Polacy zagranicą. Po raz pierwszy w roku bieżącym mogli oddać jawnie należny hołd Wodzowi nasi rodacy na Litwie. Msze żałobne zostały w tym kraju odprawione bez przeszkód nie tylko w Kownie, lecz również w Poniewieżu, Wiłkomierzu i w innych miejscowościach na terenie Republiki Litewskiej.

*

Z trzecią rocznicą zgonu Wielkiego Marszałka niemal się zbiegła druga rocznica nieprzerwanej pracy dla Państwa obecnego Rządu Rzeczypospolitej, któremu przewodniczy, jako premier, oddany żołnierz Komendanta — gen. br. F. Sławoj-Składkowski. Ten skromy jubileusz pierwszego w Niepodległej Polsce gabinetu, który tak długi okres przetrwał bez zmian, pozwala nam przypomnieć w krótkich słowach jego poważny dorobek. W ciągu tych dwóch lat Polska „podniosła się wzwyż" zarówno w dziedzinie obronności Państwa, jak i na polu gospodarczym i politycznym.

W dziedzinie polityki zagranicznej osiągnięcia obecnego Rządu są niezmiernie doniosłe. Sojusz z Francją został zacieśniony po pobycie w tym Państwie Marszałka Śmigłego-Rydza, przez realizację wielkiej pożyczki francuskiej na polskie cele wojenne i gospodarcze. Wyrazem coraz bardziej serdecznych stosunków z drugim sojusznikiem, Rumunią, są wzajemne wizyty najwyższych dostojników Rumunii i Polski, z królem Karolem II i Panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele. Obecnie bawi w Polsce Premier Rządu Rumuńskiego Patriarcha Miron, którego wizyta stanowi nowy dowód współpracy pomiędzy obu krajami. Pamiętamy również niedawne serdeczne manifestacje, które towarzyszyły przyjazdowi do Polski Regenta Węgier Horty'ego. I ta wizyta miała niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne. A czyż można zapomnieć o nader serdecznym powitaniu, jakie zgotował naszemu sternikowi polityki zagranicznej wódz dzisiejszej Italii, Benito Mussolini? Z naszym zachodnim sąsiadem, Trzecią Rzeszą, stosunki polityczne ułożyły się poprawnie dzięki porozumieniu, zawartemu z Niemcami w sprawie położenia mniejszości narodowych w obu państwach. Skutki tego porozumienia niewątpliwie odczuwają dziś dodatnio przede wszystkim nasi rodacy w Niemczech.

Największym jednak sukcesem obecnego Rządu Rzeczypospolitej w dziedzinie polityki zagranicznej jest unormowanie stosunków pomiędzy Polską i Litwą. Mur obaw i uprzedzeń runął w gruzy. Martwa od lat blisko 20 granica nagle odżyła. Bezpośrednie rokowania doprowadziły już do zawarcia pomiędzy rządami Litwy i Polski konwencji w sprawie otwarcia między tymi państwami komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. W ślad za tym została podpisana w Kownie umowa polsko-litewska w sprawie żeglugi i spławu po Niemnie i innych drogach wodnych. Stopniowo usuwane są również trudności komunikacyjne, paszportowe i walutowe, co ułatwi nawiązanie z Litwą stosunków konsularnych i handlowych. Na Wileńszczyźnie prowadzona jest — kosztem półtora miliona złotych — budowa trzech głównych dróg, wiodących ku granicy litewskiej. Również wzyskano już z Litwą połączenie kolejowe, i uruchomiono pierwsze próbne pociągi. Dalsza współpraca polsko-litewska niewątpliwie zatrze ślady tyloletnich nieporozumień i doprowadzi do polepszenia doli naszych Rodaków na Litwie.

W życiu wewnętrznym Rzeczypospolitej wśród celów, realizowanych wytrwale przez nasz Rząd, na pierwszy plan wysuwa się sprawa obronności kraju.

Celom obronnym służy również zapoczątkowana przez Wicepremiera i Ministra Skarbu obecnego Rządu oraz twórcę Gdyni, inż. E. Kwiatkowskiego rozbudowa gospodarcza kraju. Dzięki osiągnięciu trwałej równowagi budżetowej Państwa, stała się możliwa realizacja wielkiego czteroletniego planu inwestycyjnego. Plan ten, przemyślany i przepracowany z wielkim realizmem wysuwa na pierwsze miejsce stworzenie w całym kraju olbrzymiego ośrodka pracy dla Państwa, t. zw. Centralnego Okręgu Przemysłowego (C.O.P.).

Prace, związane z rozbudową Centralnego Okręgu Przemysłowego zwiedził ostatnio Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Po powrocie do stolicy, w rozmowie z przedstawicielem prasy, Pan Prezydent stwierdził, że „Obok inicjatywy państwowej, coraz świetniej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna... Zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólno-państwowym". K. Gr.



WIEŚCI SPORTOWE z POLSKI

Coraz lepiej! — Te dwa słowa należałoby właściwie umieścić jako motto naszej kolumny, bez obawy, że się coś załamie, że linia wykreślająca sukcesy sportu naszego przestanie piąć się w górę; gdyż naprawdę trudno jest orzec co właściwie należałoby umieścić na pierwszym miejscu, czy wspaniały triumf piłkarzy nad reprezentacją Irlandii, która wyjechałe z Warszawy z wynikiem 6 : 0, czy zwycięstwa Kolczyńskiego w Ameryce, gdzie walcząc jako reprezentant Europy wygrał dwie walki (w tym jedną przez nokaut) i był najlepszym bokserem „Starego Świata".

Jak ten sukces został oceniony, świadczy najlepiej oferta menagerów amerykańskich, kórzy chcieli zaofiarować Polakowi kontrakt na 30.000 dol. za przejście na zawodostwo. Ale Kolczyński chce pozostać amatorem.

Wyjazd do Ameryki poprzedzony był eliminacjami najlepszych bokserów europejskich, które się odbyły w Berlinie. Zaproszonych na nie zostało pięciu Polaków, którzy poza gospodarzami — Niemcami stanowili najliczniejszą grupę „narodowościową".

Niestety jeden tylko Kolczyński w wadze półciękiej uznany został za godnego reprezentowania barw kontynentu, mimo, że Czortek, który pokonał Szweda Kreugera był stanowczo najlepszym piórkowcem berlińskiego turnieju.

Pozostali Polacy — Sobkowiak, Koziołek, Pisarski przegrali swe walki, przy czym Koziołkowi należało się zwycięstwo nad Włochem Sergo.

Pokonani w Ameryce przez Kolczyńskiego Jimmy O'Malley i Tommy Jates są czołowymi zawodnikami w swej wadze.

Poza zwycięstwem nad Irlandią piłkarze odnieśli jeszcze jeden znakomity sukces. Reprezentacja Śląska mianowicie zremisowała z angielskim zespołem Volwerhampton Wanderers 4:4. Jak wiemy, Anglicy są najlepszymi piłkarzami świata.

Następnie wspomnieć trzeba o wynikach międzynarodowych tenisistów.

Na pierwszym miejscu wymienimy mecz z Niemcami, w którym Hebda, Tłoczyński, Spychała, Baworowski i Jędrzejowski wygrali w stosunku 6:1 (!). Jedyny punkt zdobyli goście w grze podwójnej.

Cenne zwycięstwo odnieśli Polacy w pierwszej rundzie pucharu Davisa. Dania przegrała z nami 0:5, zdobywając zaledwie jednego seta. Niestety w drugiej rundzie uleglismy Włochom 2:3. Polacy grali w skandalicznych warunkach, przy tak stronniczych sędziach, że zwyciężyć było niepodobna.

Jednocześnie i Jadwiga Jędrzejowska rozpoczęła „sezon letni", zdobywając mistrzostwo Węgier.

Przenieśmy się na teren krajowy.

Rozegrane zostały w Łodzi mistrzostwa bokserskie. Tytuły mistrzowskie zdobyli: w wadze muszej Jasiński (Śląsk), w koguciej — Koziołek (Poznań), w piórkowej — Czortek (W-wa) w lekkiej — Kowalski (W-wa), w półśredniej — Jańczak (W-wa), w średniej Pisarski (Łódź), w półciężkiej Karolak (Pomorze), w ciężkiej Piłat (Śląsk).

Jak widzimy prym dzierży stolica przed Śląskiem , Pomorzem, Poznaniem i Łodzią.

Liga piłkarska ma już za sobą ćwiartkę rozgrywek. Na pierwszym miejscu w tabeli kroczy obecnie Ruch, który zdobył 8 pkt., a dalej: Pogoń 7 pkt.,Warszawianka 6 pkt., A. K. S. 5 pkt.,Warta 5 pkt., Cracowia 5 pkt., Wisła 5 pkt., Ł. K. S., 5 pkt., Śmigły 2 pkt. i Polonia 2 pkt.

Czoło tabeli tworzą trzy kluby — śląski, lwowski i warszawski, potem idzie zbita stawka drużyn, mających po 5 punktów i wreszcie w ogonie wlecze się Śmigły i Polonia. Ale różnice punktowe są tak nieznaczne, że w ciągu dwóch tygodni wszystko może ulec radykalnej zmianie.

Wyniki meczów z ubiegłego okresu: A.K.S. Warszawianka 3:0, Cracovia — Warta 5:2, Pogoń —Śmigły 1:0, Ł.K.S.—Wisła 0:0, Ruch—Polonia 3:0, Śmigły—A.K.S. 3:1, Ruch—Warta 3:2, Cracovia—Wisła 2:2, Warszawianka—Polonia 3:1, Pogoń—Ł.K.S. 1:0, Polonia—Pogoń 1:0, Ł.K.S.—A.K.S. 2:1, Warta—Wisła 6:2, Ruch—Warszawianka 6:2, Cracovia—Śmigły 3:0, Wisła—Ruch 3:1, Ł.K.S.—Polonia 3:2, Pogoń—Warta 1:1, Warszawianka—Śmigły 6:2.

Jednocześnie rozegrana została już pierwsza runda Puharu Polski. Wyniki nie przyniosły niespodzianek: Wilno wyeliminowało Białystok (1:0), Warszawa—Polesie (7:1), Łódź—Zagłębie (4:3), Stanisławów—Wołyń (3:2), Pomorze—Poznań (4:2) i Lwów—Lublin 4:3.

E. G.

Życie polskie na szerokim świecie



Prezes Stowarzyszenia Polonia oraz nauczycielka szkółki wśród dzieci polskich w Iranie.



Skalisty krajobraz Iranu.



Gospodarstwo domowe polskiej rodziny w głuchej wiosce irańskiej.



Min. Spraw Zagranicznych Józef Beck z małżonką wśród rodaków w Domu Polskim przy kościele Św. Stanisława w Rzymie.



Dzieci polskie w Nakskov w Danii po przystąpieniu do pierwszej Komunii Św. na śniadaniu w Domu Polskim.



Polskie fale radiowe

AUDYCJE OŚWIATOWE W PROGRAMIE LETNIM

Z początkiem lata program radiowy zmienia swój charakter — staje się bardziej rozrywkowy i przystępny, więcej zawiera muzyki, więcej audycji pogodnych i łatwych do słuchania, stosuje się do wzmożonego w tym okresie zainteresowania turystyką i krajoznawstwem i stara się dostarczyć jak najwięcej pożytecznych wskazówek i wiadomości amatorom wycieczek po naszym pięknym kraju. Mówiliśmy o tym zresztą obszerniej w poprzednim numerze. O programach muzycznych pomówimy wkrótce.

W okresie lata znikają z programu audycje poważne i trudne, o charakterze dydaktycznym, skłaniające słuchaczy do zastanawiania się nad poważnymi zagadnieniami i do rozszerzania swojej wiedzy — słowem, słuchacze mają wakacje. Ale przecież dobrze pojęte wakacje nie polegają na próżniactwie i pustej rozrywce. W okresie letnim radio — choć w formie lekkiej i wymagającej mniejszego wysiłku umysłowego od słuchacza — nie przestaje go kształcić.

Naszych słuchaczy z zagranicy, którzy pragną dowiedzieć się jak najwięcej o Polsce, prosimy o zapamiętanie dni i godzin nadawania następujących audycji: Codziennie (prócz niedziel) audycja południowa od g. 12-tej do 13-tej, przeznaczona dla świetlic robotniczych, które wykorzystują czas przerwy obiadowej na słuchanie radia. Codziennie (prócz niedziel) o g. 16.45—17.00 audycje oświatowe, w postaci pogadanek, felietonów i, cieszącej się wielkim powodzeniem u słuchaczy — „powieści mówionej". We wtorki, środy i piątki o g. 18.00—18.10 — pogadanki na tematy przyrodnicze. We czwartki o g. 18.00—18.10 — przegląd najnowszych wydawnictw naukowych i popularnonaukowych. W poniedziałki o g. 18.30—19.00 Audycje żołnierskie i strzeleckie, przeznaczone dla świetlic.

W dziale audycji literackich nadawane będą 2 razy w tygodniu słuchowiska — w niedzielę o g. 16.30—17.00 i we czwartek o g. 18.30—19.00. Wśród słuchowisk znajdują się oryginalne utwory i radiofonizacje dzieł wybitnych polskich pisarzy np. cały cykl pełnych pogodnego humoru komedii Aleksandra Fredry. We wtorki i środy o g. 18.45—19.00 można będzie usłyszeć fragmenty najlepszej prozy polskiej dawnej i współczesnej w wykonaniu pierwszorzędnych artystów. W sobotę o tej samej porze — „kwadranse poezji", w których znajdą się arcydzieła polskiej twórczości poetyckiej. W niedzielę, o godz. 13-tej warto posłuchać szkicu literackiego, gdzie, obok tematów aktualnych ze świata literackiego znajdą się interesujące cykle, jak: „Książki mojego dzieciństwa" — wspomnienia współczesnych pisarzy o książkach, które wywarły na nich największy wpływ w młodości, „Miłość w życiu pisarzy" — felietony oparte na biografii naszych wielkich pisarzy. W piątki o g. 18.45—19.00 omawiane są „nowości literackie".

Z audycji nadawanych w czerwcu możemy polecić naszym słuchaczom z zagranicy następujące:

We wtorki o g. 16.45—17.00 (do 14 czerwca) — opowieść biograficzną o Janie Matejce, z okazji setnej rocznicy urodzin wielkiego malarza.

12.VI. g. 13.00—13.15 — O wydaniu sejmowym dzieł Mickiewicza mówić będzie Artur Górski.

16 czerwca, w dniu Bożego Ciała nadajemy transmisję nabożeństwa i procesji z Krakowa — nasi rodacy z zagranicy będą mogli choć w wyobraźni uczestniczyć w tradycyjnej i cudownie barwnej procesji krakowskiej.

14 i 15.VI. o g. 18.45—19.00 — Dwa fragmenty z „Chłopów" Reymonta („Lato").

16.VI. g. 19.00—19.45 — Słuchowisko pt. „Dni krzyżowe rycerstwa polskiego".

22.VI. i 29.VI. g. 21.10—21.55 — „Opowieść o Chopinie" Witolda Hulewicza, ilustrowana utworami wielkiego kompozytora w wykonaniu znanych polskich pianistów.

23.VI. g. 18.30—19.05 — „Sobótkowe ognie" — słuchowisko obrzędowe.

24.VI. g. 19.40—20.45 — „Wieczór świętojański" — Stanisława Wasylewskiego.

W dniu 29 czerwca obchodzimy Święto Morza i ogromna większość audycji tego dnia poświęcona będzie tematom morskim.

Najważniejszym wydarzeniem muzycznym tego okresu będą Festiwale Muzyki Polskiej, odbywające się na Zamku Wawelskim w Krakowie.

Transmitować będziemy trzy wielkie koncerty symfoniczne, poświęcone wyłącznie muzyce polskiej, w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga i czołowych solistów: 11 czerwca o g. 20-tej, 14 czerwca o g. 20-tej i 15 czerwca o g. 20-tej.

E. H.

Złoty jubileusz Sokolstwa Polskiego w Ameryce

Jedną z najbardziej zasłużonych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych jest Sokolstwo, które w roku bieżącym obchodzi 50-lecie swej działalności.

Warto przy tej okazji przypomnieć patriotyczną postawę w okresie wojny światowej Sokołów polskich, którzy zza oceanu pośpieszyli walczyć o niepodległość Polski.

Dla uczczenia złotego jubileuszu Sokolstwo Polskie w Ameryce organizuje w czerwcu b. r. w Pittsburgu uroczystą olimpiadę.

MIASTO W STANACH ZJEDNOCZONYCH W KTÓRYM POLACY REJ WODZĄ



W wielu miastach Stanów Zjednoczonych Polacy odgrywają wybitną a nieraz zgoła decydującą rolę. Do rzędu takich miast należy Chicopee w Nowej Anglii. Na ogólną liczbę 43 tysięcy ludności Polaków jest około 8.000. Dzięki doskonałemu zorganizowaniu i solidarności rodacy nasi nie tylko zdołali wygrać wybory i wprowadzić swego przedstawiciela na fotel mayora miasta, ale obsadzili również większość stanowisk w zarządzie miejskim.

Przebywający w Stanach Zjednoczonych z okazji Zjazdu Rady Polonii Amerykańskiej, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, odwiedził w czasie objazdu kraju również Chicopee i oświadczył, że tamtejsi Polacy mogą być wzorem dla środowisk polskich zagranicą. Zdjęcie, które zamieszczamy przedstawia dyrektora Lenartowicza w gronie polskich dygnitarzy miejskich Chicopee.

Pierwszy rząd od lewej do prawej: Dr. Franciszek Burzyński — lekarz B. Żołnierzy, Stefan P. Mierzwa, Adwokat Paweł P. Flak, Stefan Lenartowicz, Antoni Słonina — Burmistrz, Senator Czesław T. Skibiński.

Drugi rząd od lewej do prawej: Jan P. Zaremba Komisarz Wydziału szkolnego, Stefan Z. Zajchowski — Kontroler, Stanisław Martowski—Komisarz Dept. Dobroczynności, Stanisław Sitarz — Komisarz Dept. Wody, Józef Topor — Komisarz Elektryczności.

Trzeci rząd od lewej do prawej: Franciszek Szlachetka — Komisarz Parków, Jan Kustra — Komisarz Dept. Zdrowia, Stanisław F. Ciosek — Rzecznik, Franciszek Godek — Zarządca Dept. Starców, Jan Jamrog — Registrator głosujących.

FILATELISTYKA POLSKA



W dniach 3—8 maja b. r. odbyła się w Warszawie w Salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego V Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna, która zgromadziła wiele ciekawych eksponatów filatelistycznych. Wartość wystawionych obiektów przekroczyka sumę miliona złotych. Można śmiało określić tę wystawę jako wyjątkowo udaną. W pierwsze dni otwarcia wystawy frekwencja zwiedzających była tak wielka, że od kas tworzyły się ogonki długości kilkudziesięciu metrów.

Szczupłość miejsca nie pozwala na dokładniejsze omówienie wszystkich eksponatów, ograniczymy się więc wyłącznie do podania tych rzeczy, które zostały słusznie nagrodzone złotym medalem. P. Włodzimierz Rachmanow, znany zbieracz i autor wielu cennych prac filatelistycznych wystawił niezmiernie ciekawy i znakomicie ułożony zbiór stempli, kopert i znaczków pocztowych polskich z lat 1770—1870. W kolekcji tej króluje znaczek polski z 1860 r. w wielu egzemplarzach, nieużywanych, używanych, w wielu odcieniach barw i z licznymi błędami kliszy. Dwa doskonale opracowane przez p. Rachmanowa arkusze znaczków II poznańskiego wydania, ze specjalnym wykazaniem wszelkich błędów i usterek, dały możność zapoznania się filatelistom z tym mało jeszcze znanym znaczkiem.

P. Stanisław Rembeliński zaprezentował metodycznie ułożony i doskonale opracowany zbiór znaczków poczty miejskiej w Warszawie z wykazaniem wszelkich odcieni, błędów i usterek oraz szereg falsyfikatów tego znaczka.

Dr. Józef Tislowitz wystawił piękny zbiór znaczków poczt miejskich w Warszawie, Przedborzu, Sosnowcu, Zawierciu i Żarkach, zawierający szereg przejrzyście ułożonych odmian i błędów. Poza tym p. Tislowitz przedstawił bardzo ciekawy zbiór znaczków i przedruków wykonanych w Krakowie oraz znaczek Królestwa Polskiego z 1860 roku w wielu egzemplarzach i z jedynym znanym sześcioblokiem tego znaczka.

Dr. K. Schweikart wystawił b. bogaty i ciekawy zbiór znaczków polskich zebranych w 6 tomach. Na specjalną uwagę zasługuje szczegółowo opracowany dział wszelkich nadruków na znaczkach polskich oraz ułożony w 3 tomach i usystematyzowany zbiór znaczków wydanych przez Komitet Obywatelski w Warszawie. Poza tym dr. Szweikart przedstawił bogaty, specjalizowany zbiór znaczków szwajcarskich, uwzględniający wszelkie odmiany, błędy i usterki.

Ks. pastor Adolf Plamch wystawił badawczy, doskonale opracowany zbiór znaczków litewskich, które zostały zebrane w 5 tomach.

P. Antoni Łaszkiewicz, naczelny redaktor najlepszego katalogu znaczków polskich, wydanego przez f-mę „Ikros" przedstawił b. ciekawy zbiór nadruków polskich na znaczkach austriackich i niemieckich. Zbiór ten był podstawą do opracowania odpowiedniego działu w wymienionym katalogu. Ponadto p. Łaszkiewicz wystawił zbiór całostek polskich oraz badawczy komplet znaczków Litwy środkowej.

P. Marian Niklewski wystawił bogaty zbiór znaczków wydania krakowskiego oraz specjalizowany komplet znaczków „Siewca" wartości 10, 15 i 20 mk. z uwzględnieniem wszelkich odmian klisz, barw, papieru i ząbkowań.

Mjr. Ludwik Steinbach wystawił b. cenny zbiór kopert — kasowników i druków pocztowych, które zostały wydane w Małopolsce w okresie 1772—1850 r. Zbiór ten przedstawia wyjątkowo wysoką wartość historyczną.

Nagroda honorowa p. Ministra Poczt i Telegrafów, w postaci pięknego puharu z bronzu, została przyznana p. Miklewiczowi.

Dla upamiętnienia tej wystawy Poczta wydała specjalny blok, składający się z 2-ch znaczków po 45 gr. (jasno zielony) oraz 2-ch znaczków po 55 gr. (niebieski). Nad znaczkami umieszczono napis w kolorze niebieskim: „Ogólnopolska V Wystawa Filatelistyczna", a pod znaczkami — napis w kolorze zielonym „Warszawa 1938". Bloki te są ząbkowane i nieząbkowane. Rysunek znaczków, w/g projektu art. Borotyńskiego, wyobraża dawną karetę pocztową, mijającą karczmę przydrożną.

Bloki te, wykonane techniką wklęsłego stalorytu, będą prawdziwą ozdobą każdego zbioru filatelistycznego. Z powodu ograniczonego nakładu (50.000), bloki te będą posiadały na rynku filatelistycznym wysoką cenę. Radzimy naszym czytelnikom zaopatrzyć się w te bloki, zanim cena zbyt nie wzrośnie.

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



TREŚĆ:



Nie trzeba chyba zastanawiać się nad tym, jak wielkie wartości wnosi do życia społecznego zwarta, świadoma celu i nastawiona na jego realizację, organizacja. Dopiero życie organizacyjne wzmaga możliwości jednostek, podnosi potencjał ich sił, a rzeczy dla pojedyńczego człowieka nieosiągalne zmienia na łatwe do pokonania. Nakaz więc życia zorganizowanego jest nakazem zasadniczym dla tych wszystkich, przed którymi stoją wielkie cele i wielkie w ich realizacji trudności.

Tak więc i dla młodzieży polskiej organizacja jest nieodzownym warunkiem spełnienia przypadającej jej roli, a zarazem jedyną gwarantką powodzenia podejmowanych wysiłków.

Zanim zastanowimy się bliżej nad formą i treścią organizacyjnej pracy młodzieży, musimy zdać sobie sprawę, że w pojęciu organizacja — znajduje się nie tylko element zrzeszenia się, nie tylko skupienia sił, ale również pracy uporządkowanej, rzetelnej, bez niedociągnięć, opartej o dalekosiężny program, będący wyrazem najgłębszych potrzeb terenowych. Tak właśnie młodzież polska pojmować musi problem organizacji.

Postarajmy się w krótkich słowach podać główne postulaty dobrego zorganizowania młodzieży.

Pierwszym z nich jest niewątpliwie najszerszy zasięg liczbowy zrzeszeń młodzieży polskiej. Organizacja bowiem, dawać musi możliwie największej ilości młodzieży warunki do pielęgnowania uczuć narodowych, możliwości uczenia się życia w gromadzie, karności, poświęcenia dobra indywidualnego dobru wyższemu, dobru zbiorowości, wreszcie wykrzesać winna w duszy ziarna najszczerszego entuzjazmu do pracy narodowej, entuzjazmu, który obejmie wszystkie polskie środowiska zagranicą.

Obok tego zasadniczego postulatu zjawia się drugi — wszechkierunkowość polskiego życia organizacyjnego. Nie może więc na terenie położony być nacisk na jeden tylko kierunek pracy społecznej. Życie kulturalno-oświatowe czy sport oddzielnie wzięte nie stanowią jeszcze wszystkiego. Dlatego też życie organizacyjne obejmować musi równomiernie wszystkie formy pracy. Nie jest to równoznaczne z rozproszkowaniem życia organizacyjnego. Przeciwnie, ideałem jest, by na każdym terenie istniały nieliczne, ale za to obejmujące szerokie masy młodzieży organizacje i stowarzyszenia, wypełnione wszechstronną a bogatą treścią pracy narodowej.

Jeśli mowa o zasięgu, który nazwiemy rzeczowym, równocześnie podkreślić trzeba postulat objęcia działalnością wszystkich bezwzględnie skupisk polskich. Jakkolwiek w pewnej mierze pokrywa się on z hasłem „Każdy Polak w polskiej organizacji", to jednak posiada swoisty cel i wymowę. Zbyt często bowiem spotykamy się na terenach ze zjawiskiem zrzeszania jedynie młodzieży z miast i przyległych miejscowości, gdy równocześnie dziesiątki tysięcy Polaków żyje w dalekich wsiach, pozbawionych możności pracy organizacyjnej i nieumiejących jej samodzielnie zorganizo-

wać. Zadaniem młodzieży polskiej jest właśnie iść do tych dalekich mas polskich z wieścią o Polsce i hasłem życia zorganizowanego.

Wśród szeregu jednak form pracy organizacyjnej młodzieży, wśród dążeń do poznania kultury polskiej, zachowania języka polskiego, utrzymania polskich placówek szkolnych itp., w chwili obecnej na czoło wysunąć się musi hasło t w o r z e n i a n i e z a l e ż n o ś c i g o s p o d a r c z e j P o l o n i i Z a g r a n i c z n e j. Nie trzeba chyba rozwodzić się nad faktem, że od siły gospodarczej zależy siła polskiego życia narodowego. Młodzież polska zagranicą na ten postulat musi zwrócić baczną uwagę, a wychowanie i samowychowanie gospodarcze, przyspasabianie się psychiczne i praktyczne do działalności zawodowej uznać za jeden z głównych swych celów.

Życie w każdej formie we wszystkich czasach napotyka na niezmiernie ważny p r o b l e m w z a j e m n y c h s t o s u n k ó w s t a r s z e g o i m ł o d s z e g o p o k o l e n i a. W życiu jednak Polonii Zagranicznej problem ten nie może być rozwiązany przez walkę. Młodzież posiada pewne wartości, niezastąpione w życiu społecznym, jak entuzjazm, nieliczenie się z trudnościami, walka na przekór wszystkiemu i dlatego walka zwycięska, — starsze natomiast pokolenie reprezentuje umiar i doświadczenie. Z kompromisu tych cech, ze wspólnego wysiłku starych i młodych wyrasta dobro gromady polskiej. Stąd, drogą narastania wartości i osiągnięć poszczególnych pokoleń, wzrasta dorobek polskości. O tym pamiętać winni zarówno młodzi, jak i starzy.

Postulaty jednak powyższe nie wyczerpują problemu. Życie bowiem organizacyjne wymaga jednolitego i świadomego celu, kierownictwa. Wtedy tylko wysiłki młodzieży przyniosą pozytywne rezultaty, gdy nad realizacją jej zamierzeń czuwać będzie na każdym terenie c e n t r a l n a t e r e n o w a o r g a n i z a c j a m ł o d z i e ż y, mająca posłuch i poważanie, możność egzekutywy, i odpowiednie środki pracy. Dzisiaj nie wszędzie jeszcze istnieją tego rodzaju organizacje. Im szybciej jednak zostaną powołane, tym korzystniej odbije się to na życiu organizacyjnym młodzieży. W powołaniu ich do życia istnieje głęboki sens zamknięty w zasadzie samokierowania i samowychowania młodzieży. Rozumieć to winno zwłaszcza pokolenie starsze.

Omówiwszy zasadnicze postulaty ogólne, zastanówmy się nad formami pracy organizacyjnej. Dla poszczególnych grup młodzieży: wiejskiej, miejskiej, rzemieślniczo-robotniczej, czy akademickiej istnieć muszą odrębne niejednokrotnie w treści formy organizacyjne.

M ł o d z i e ż w i e j s k a skupiać się winna w Kołach Młodzieży Wiejskiej, samodzielnych, lub na terenach mieszanych wspólnie z młodzieżą robotniczo-rzemieślniczą. Koła te podzielone w zależności od wieku członków i ich zainteresowań, obok pracy kulturalno-oświatowej, opartej o świetlice, obok sportu itp. kłaść winny uwagę na przysposobienie rolnicze i przysposobienie zawodowe, we wszystkich działach pracy na roli i na wsi, by w przyszłości w polskiej gromadzie wiejskiej nie brakło wzorowych gospodarzy, producentów rolnych, spółdzielców, majstrów, rękodzielników itp.

M ł o d z i e ż m i e j s k a, żyjąca w innych warunkach, inne winna mieć formy pracy. Nacisk jednak i tutaj położony być musi na przysposobienie zawodowo-gospodarcze młodzieży, a cały wysiłek zmierzać do podejmowania niezależnej inicjatywy gospodarczej, do otwierania własnych, spółdzielczych, czy samodzielnych warsztatów pracy. Należy dążyć by całość tej akcji rozwijała się w oparciu o zrzeszenia zawodowe starszego pokolenia. W pracy wychowawczej młodzieży miejskiej znaleźć winna zastosowanie z reguły forma pracy zespołowej, opartej o zainteresowania członkowskie.

Inne wreszcie formy i inną treść będzie miała praca m ł o d z i e ż y a k a d e m i c k i e j. Młodzież ta, wywodząc się z polskich mas wychodźczych, czy przygranicznych, wiedzę swą rozumieć musi nie jako przywilej, ale jako nakaz nakładający wielkie obowiązki w stosunku do całego młodego pokolenia na terenach.

Oddzielną uwagę poświęcić należy Harcerstwu, organizacjom sportowym, a wreszcie kulturalno-oświatowym w czystym tego słowa znaczeniu. Obejmując młodzież wszystkich środowisk, realizując specjalne cele, równocześnie pamiętać one muszą o obowiązkach terenowych i konieczności podporządkowania się dyrektywom centralnej organizacji młodzieży.

Centralne organizacje (jeśli nie ma możliwości stworzenia jednej organizacji na terenie, a możliwość taka zachodzi niezmiernie rzadko) winny być związkami wszystkich organizacji młodzieży, opartymi na statucie, posiadającymi egzekutywę i odpowiednie środki materialne. Ich celem naczelnym jest, by praca rozwijała się według z góry przyjętego programu, zgodnego z potrzebami terenu. Unikać należy wszelkich przerostów i niedociągnięć życia organizacyjnego młodzieży, a w pierwszym rzędzie skierować uwagę na kapitalne problemy zorganizowania młodzieży na terenach jeszcze życiem organizacyjnym nie objętych, na przysposobienie zawodowo-gospodarcze itp. W swej pracy jednak organizacje centralne dbać muszą o utrzymanie posłuchu i karności wśród wszystkich organizacji. Akcja wychowawcza bowiem winna zmierzać do podporządkowania jednostki dobru i interesom narodu.

Organizujemy kursy dla przodowników pracy młodzieżowej



Na obozach w Polsce.

Polonia Zagraniczna — jeżeli ma stać się poważnym instrumentem woli i dążeń Narodu musi być należycie zorganizowana i uświadomiona.

Zamiast rozbieżnych i rozproszonych wysiłków, należy dążyć do łączenia i sumowania inicjatywy i zbiorowej energii w imię nadrzędnych interesów Narodu jako całości. W poszczególnych skupieniach na ten ogólny potencjał składa się wysiłek poszczególnych organizacji i jednostek. Mimo jednak odrębności form, w jakich praca zbiorowa społeczeństwa polskiego jest na codzień realizowana, musi istnieć zawsze świadomość wspólnoty służby i celu.

Organizacje muszą sięgać poza granice patriotyzmu lokalno-podwórkowego, wychowując jednostki, służące całości interesów na danym terenie.

Jak z tego wynika, organizacji polskiej zagranicą stawiamy wysokie wymagania wychowawcze.

Technika organizacyjna jest tylko środkiem do realizowania założeń wychowawczych.

Organizacja polska, która ma ambicję wychowywania młodych pokoleń, musi na 1-ym miejscu postawić zagadnienia programowe i planowo je realizować.

Treść pracy winna być wyrazem potrzeb i zainteresowań młodzieży oraz interesów wychowania narodwego.

By nie prowadzić identycznej pracy w kilku organizacjach, rozwijających swą działalność w tej samej miejscowości — należy dążyć wszędzie do racjonalnego i harmonijnego podziału terenów pracy i przepracowywanych tematów.

Już z tych kilku pobieżnych stwierdzeń widzimy aż nadto dobitnie, ile umiejętności i odpowiedzialności wymaga należyte kierownictwo pracami organizacji polskich zagranicą. Nie ulega wątpliwości, że poziom ideowy i organizacyjny naszych skupień pozostaje w ścisłej zależności od liczebności odpowiednio przygotowanej kadry kierowniczej.

Dążąc do podnoszenia naszych organizmów narodowych zagranicą — musimy zatem zwrócić baczną uwagę na planowe szkolenie i przygotowanie przodowników i kierowników życia polskiego.

Element ten musimy starannie wyłuskiwać z poszczególnych komórek prowadzonej pracy i poddawać go bacznej opiece oraz kierować odpowiednio jego przygotowaniem.

Gromady naszej młodzieży potrzebują kierowników i przywódców, którzy do młodego pokolenia należą, a przez to najlepiej znają jego potrzeby i zainteresowania.

Akcja szkoleniowa, rozpoczęta w Polsce niemal równocześnie z podjęciem prac nad zorganizowaniem milionowych mas polskich zagranicą, przyniosła jak dotąd poważne rezultaty, oddając do dyspozycji terenów jednostki przygotowane do działalności w różnych dziedzinach pracy społeczno-narodowej .

Zadaniem kursów jest głównie przygotowanie kierowników. Od uczestników wymaga się znajomości elementów teoretycznych jak i praktycznych z dziedziny, którą mają w Macierzy pogłębiać.

Ze względu na krótki okres trwania tych kursów, uczestnicy nie są zaznajamiani z warunkami pracy na terenach (w tym powinni się już orientować) poza pewnymi ogólnymi nastawieniami. Otrzymują natomiast zasób konkretnych i fachowych wiadomości z danej gałęzi pracy kulturalno-oświatowej, aby w zależności od warunków terenowych, w mniejszym lub większym stopniu u siebie je wykorzystać.

Przygotowanie podstawowe — elementarne musi młodzież otrzymać na terenach zamieszkania.

Będą to kursy na szczeblu przodowników. Kierownikami tych kursów winny być w pierwszym rzędzie te jednostki, które przeszły jakiekolwiek kursy czy przeszkolenia w Polsce.

W tej chwili istnieje już poważny zastęp tych ludzi.

Tereny winny przeprowadzić dokładną ich ewidencję i wykorzystać do wymienionej akcji.

Tam, gdzie ilość absolwentów kursów stanowi pokaźniejszą cyfrę — byłoby rzeczą wskazaną tworzyć z nich zespoły — nie stanowiące jeszcze jednej organizacji, a raczej środowisko, nadające ton ideowy i organizacyjny życiu młodzieży.

Nie wspominam tu o współpracy w akcji szkoleniowej nauczycielstwa i młodzieży akademickiej, bo uważam to za samo przez się zrozumiałe.

Organizowanie kursów na terenach musi wyjść nareszcie poza papierowe i ustne projekty.

Na terenach europejskich właściwie tylko harcerstwo rozwiązało dotąd należycie problem szkolenia 1-go stopnia.

Akcję szkoleniową na terenach winna poprzedzić poważna i gruntowna analiza stanu posiadania i potrzeb danego skupienia.

Znając te elementy, winniśmy dążyć do systematycznego nasilenia konkretnych odcinków pracy narodowej przodownikami, stojącymi na odpowiednim poziomie.

Ważnym jest również nasilanie planowo całego terenu, a nie jak to często bywa, tylko niektórych większych skupień.

Z dziedziny pracy kulturalno-oświatowej wchodzą w grę kursy dla przodowników świetlic, chórów, teatrów amatorskich itp.

Specjalną uwagę należy zwrócić na należytą obsadę świetlic, jako platformy, gdzie koncentruje się praca ideowo-wychowawcza całego zespołu młodzieży bez względu na przynależność do tej czy innej organizacji.

Odcinek sportowy i wychowania fizycznego reprezentuje duże bogactwo form, wymagające również ludzi przygotowanych do prowadzenia poszczególnych działów jak: piłka nożna, lekka atletyka, gry sportowe, sporty wodne, sporty zimowe itp.

Niezależnie od tych kursów przygotowawczych „małych" specjalistów do pewnych określonych dziedzin wchodzą w grę kursy, przygotowujące kierowników mniejszych komórek organizacyjnych (filie, oddziały).

Tutaj program musi obejmować te zagadnienia, które dana organizacja w swej pracy realizuje lub winna realizować.

Kursy te będą miały charakter bardziej ogólny, obejmując niezależnie od spraw, związanych ściśle z pracą w komórkach lokalnych — zagadnienia ogólnoterenowe i to zarówno społeczno-organizacyjne, jak gospodarcze i polityczne. Zadaniem ich będzie dać sumę niezbędnych wiadomości, potrzebnych przodownikowi choćby małej komórki organizacyjnej, ale obejmującej, w pewnym oczywiście pomniejszeniu, całość zagadnień.

Od pracownika na szczeblu przodownika wymaga się już samodzielności i inicjatywy.

Na granicy kursów i konferencji stoją t. zw. o d p r a w y kierowników kursów i przodowników pracy na danym terenie. Zwoływanie tego rodzaju odpraw, będących jakby przeglądem prac dokonanych i ustaleniem generalnego programu i jednolitych wytycznych na przyszłość — należy do zadań centralnych organizacyj młodzieżowych, lub czynników kierujących pracą wśród młodzieży na danym terenie.

W młodym sercu i w młodym oku
przyszłość najjaśniej świeci.

Narcyza Żmichowska

KURSY WIEDZY O POLSCE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Utrzymanie łączności duchowej między Polonią Zagraniczną a Macierzą należy do tych oczywistych, bezspornych dla szerokiej opinii polskiej problemów, których wagę i doniosłość zbytecznym podkreślać. Wiemy wszyscy dobrze, ile należy włożyć wysiłku, ile trudności przezwyciężyć na poszczególnych terenach, by duszę polskiego dziecka zachować przy Polsce, by nasz stan posiadania na obczyźnie nie uległ pomniejszeniu, lecz krzepł i rozwijał się z każdym dziesięcioleciem coraz wyraźniej. Praca ta, niezmiernie wdzięczna z punktu widzenia ideowego, musi być z istoty rzeczy obliczoną w czasie na długą metę, musi obejmować szereg następujących po sobie pokoleń — a o jej rezultatach decydować będzie w pierwszym rzędzie liczba zorganizowanej i należycie uświadomionej młodzieży polskiej.

Dla młodego Polaka, który swą polskość odziedziczył z krwią ojca i matki, ale nie widział nigdy kraju ojczystego, a w szkole obcej o Polsce niewiele się dowiedział, Polska jest czymś równocześnie bliskim i dalekim — czymś nieuchwytnym, nieskonkretyzowanym, czymś — co się więcej odczuwa, niż rozumie. Szczęśliwą inicjatywę powziął Światowy Związek Polaków z Zagranicy, by rok rocznie skupiać w Warszawie grono młodzieży akademickiej z najrozmaitszych krajów świata i pozwolić jej własnymi oczyma oglądać ziemię rodzinną, osłuchać się z mową ojczystą — a w pracy codziennej nabyć niezbędne o Polsce wiadomości, któreby podniosły ogólne wykształcenie słuchaczów i pogłębiły ich światopogląd ideowy w sensie narodowym.

Wydawać by się mogło z pierwszego wejrzenia, że nie da się wytworzyć w szybkim czasie zwartego zespołu, zdolnego do twórczej pracy, z ludzi, nieznanych sobie wzajemnie, pochodzących z różnych państw, co więcej — różnych części świata, o różnym, niestety, stopniu wykształcenia, różnych metodach pracy i różnych zainteresowaniach osobistych. A jednak na podstawie doświadczenia stwierdzić mogę jak najbardziej kategorycznie, że tkwiąca w tej młodzieży polskość jest tak silną, iż w sposób wprost zdumiewający łamie i pokonywa wszelkie przeszkody i trudności. Jak szybko ta młodzież zżywa się i z krajem ojczystym i z sobą wzajemnie, niechże dowodem będą sceny pożegnania po całorocznej pracy przy odjeździe na swoje tereny, sceny — naprawdę — wzruszające.

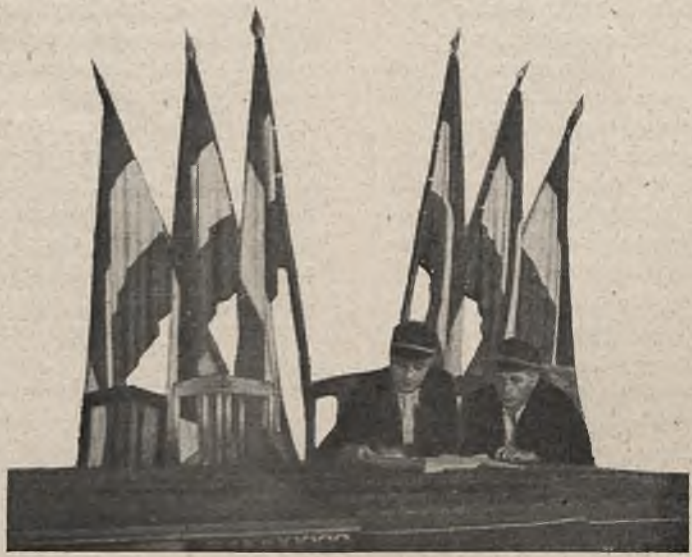


Wycieczka tegorocznego Kursu pod pomnikiem Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.

Kursy Wiedzy o Polsce od szeregu lat prowadzi Wolna Wszechnica Polska. Program kursów obejmuje historię, literaturę i geografię polską — oraz wiadomości ze wszystkich dziedzin życia Polski współczesnej — spodarczej, ustrospodarczej, ustrojowej i ogólno-kulturalnej. Na podstawie złożonych egzaminów słuchacze otrzymują dyplomy ukończe-

nia Kursu. Liczne wycieczki po Warszawie oraz trzy wycieczki po dni 10, obejmujące całą Polskę, stanowią cenne uzupełnienie materiału teoretycznego, otrzymanego na Kursie. Niechże mi wolno będzie jako kilkoletniemu kierownikowi Kursów zakończyć tych słów kilka uwagą natury osobistej. Staje mi w pamięci często ok. 200 osób, z którymi miałem możność współpracy. Wspominam rozmowy z tą wartościową ideowo młodzieżą, często bardzo szczere i otwarte. Korzystam dziś z miłej okazji, aby ich wszystkich i każdego z osobna jak najgoręcej uścisnąć i pozdrowić. Ale chciałbym równocześnie, by każdy z absolwentów Kursu czytając, „Polaków Zagranicą", na chwilę wniknął w samego siebie; sięgnął pamięcią do swego pobytu w Warszawie, do tych obietnic, jakie dawał, i nadziei, jakie budził — i by w swoim własnym sumieniu rozstrzygnął, czy wszystko, co doń należało, spełnił godnie wobec Polski.

HENRYK PASZKIEWICZ



Dwie nowe książki o Polakach w Brazylii

Właśnie w chwili, gdy ostra fala nacjonalizmu ogarnęła Brazylię, zakłucając spokojny dotychczas byt tutejszej emigracji polskiej — ukazały się dwie książki Bohdana Pawłowicza: „Wojciech Mierzwa w Paranie" i „Wyspa Świętej Katarzyny". (Nakładem Książnicy-Atlas w Warszawie).

Autor kreśli w nich wierny obraz życia Polaków w Brazylii, oparty na osobistych przeżyciach i spostrzeżeniach. I ta właśnie prawdziwość jest zasadniczą zaletą obu książek, wyróżniającą je dodatnio z pośród stosu t. zw. „egzotycznej" literatury, tworzonej bez znajomości opisywanych krajów.

Ciekawa treść obu powieści, piękne i obrazowe opisy bujnej roślinności brazylijskiej i bijące ze wszystkich kart serdeczne zrozumienie doli i psychiki emigranta polskiego w Brazylii stwarzają, że czyta się je ze szczerym zainteresowaniem.

Weźmie je chętnie do ręki zarówno czytelnik, szukający w książce nowych wrażeń, jak i ktoś, komu sprawy Polonii Zagranicznej są szczególnie bliskie.

W chwili obecnej, gdy rodacy nasi w Brazylii przeżywają ciężkie chwile, książki ukazujące ich bezsprzeczne zasługi, ogrom włożonej w ziemię brazylijską pracy i lojalność wobec przybranej ojczyzny — przychodzą w samą porę.

ROLA POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ ZAGRANICĄ

Strukturę narodu doskonale charakteryzuje do niedawna zapoznany, lecz wielki poeta C. K. Norwid w następujących słowach: „Naród składa się z tej sfery dolnej, która go różni od drugich. I z tej górnej, co łączy go z drugimi. Ale łączy go, a nie siebie".

Z tego układu warstw, składających się na naród wypływa misja, którą ma do spełnienia inteligencja. Jest to misja odpowiedzialna, rola niezwykle ważna, zadanie wzniosłe i pociągające. Poznać i zgłębić zdobycze ogólnoludzkiej cywilizacji, oddać je na użytek własnemu narodowi, dając mu możność korzystania z tych przywilejów, którymi obdarza nauka i wiedza. A jednocześnie z najgłębszych tajników kultury ludowej wyciągnąć pierwiastki, które przetopione na diademy wartości duchowych i kulturalnych stanowią niezniszczalny i niezastąpiony skarb narodów.

Utarte powiedzenie, że młodzież to przyszłość narodu, streszcza odwieczne i niezmienne prawo natury. Młodzież akademicka w układzie społecznym zajmuje stanowisko wyjątkowo zaszczytne, obarczające ją dodatkową odpowiedzialnością.

Walka o ducha narodowego, o polskość trwa wszędzie, gdzie się znalazła mniejszość polska lub emigracja. Nie jest to walka łatwa. Zwycięża zaś w tej walce nie siła materialna, nie pieniądz, lecz wiara we własne siły, w niepożyte siły narodu własnego. W walce tej rola czołowej kadrówki — młodzieży akademickiej — jest pierwszorzędna. Ta właśnie młodzież posiada umysł bardziej wyostrzony i krytyczny, tej młodzieży nie zaimponują w wiadomy sposób ukute argumenty i fakty, których treść daleko mniej jest pełnowartościowa, niż na pierwszy rzut oka się wydaje. Młodzież akademicka, uzyskująca wyższe wykształcenie, przez swe przywiązanie do własnego środowiska narodowego daje dobry przykład szerokim warstwom społecznym, utwierdzając je w przekonaniach narodowych i tradycjach.

Polska młodzież akademicka gdziekolwiek się znalazła utrzymywać winna kontakt z szerokimi warstwami społecznymi.

Gdziekolwiek się wytworzyło środowisko polskiej młodzieży studiującej — wśród mniejszości czy na emigracji: w Czechosłowacji, Niemczech, Łotwie czy w Ameryce i Francji — wszędzie młodzież ta wyszła niemal wyłącznie z warstwy ludowej lub robotniczej. Jest to więc młodzież w naturalny sposób związana i zespolona z najszerszymi warstwami społeczeństwa polskiego w środowiskach zagranicznych. To fakt ogromnej wagi i doniosłości, stwarzający naturalny pomost między ludem polskim a inteligencją. Pochodzenie polskiej młodzieży akademickiej nie chroni jej przed falą wpływów obcych, daje jednak do ręki wielki atut prężności i mocnego charakteru, wyciosanego w trudnych warunkach materialnych, w codziennej pracy i walce już o samą egzystencję. Własne organizacyjne środowisko narodowe ma młodzież akademicką uniezależnić od wpływów obcych i poddać ją narodowym wpływom polskim.

Poczucie przynależności do wielkiego Narodu Polskiego i utrzymanie łączności z Macierzą — to najelementarniejszy, nieodzowny i sam przez się zrozumiały rys, który ma cechować akademika polskiego zagranicą. Od młodzieży akademickiej Naród oczekuje twórczego uczestnictwa w rozbudowie polskiego stanu posiadania, w pomnażaniu wartości duchowych, intelektualnych i społecznych.

Obojętność narodowa, która wytwarza wielką pustkę duchową nie powinna mieć dostępu do akademika polskiego. Wyzwolenie tkwiących w duszach zasobów patriotyzmu, mimo pozorów zobojętnienia, apostolstwo prawdy, że polskość to wielka i niezastąpiona wartość, której nie można oddać dla żadnych korzyści i wygód materialnych — to zadanie polskiej młodzieży akademickiej.

Przyszły architekt lub lekarz, chemik czy matematyk, adwokat lub ekonomista, obok zdobywania wiedzy fachowej, powinien dążyć do całkowitego opanowania języka polskiego, do poznania polskiej kultury, która go uprawnia do najbardziej zaszczytnego tytułu i najbardziej honorowej godności Polaka.

Młodzież akademicka ma stanowić najczynniejsze kadry pracowników kulturalno-oświatowych. Prelegent, kierownik świetlicy, organizator i inspirator wszelkich zorganizowanych poczynań społecznych — to przede wszystkim student. Obok szkoły fachowej trzeba przejść przez szkołę organizacyjną, przez wszystkie szczeble i klasy, by z tym większym doświadczeniem w przyszłości zająć czołowe miejsce w społeczeństwie. Przez czynny udział w życiu społecznym akademik likwiduje szkodliwy dystans, który go dzieli od młodzieży niewykształconej.

W. W.



Kształcenie i dokształcanie zawodowe

warunkiem poprawy bytu Polonii Zagranicznej

Jeśli teraz a nie kiedy indziej poruszamy na tym miejscu zagadnienie kształcenia zawodowego, nie jest to rzeczą przypadku. Właśnie teraz — pod koniec roku szkolnego — gdy przed niejednym staje pytanie: co robić dalej? — chcemy uwagę was, młodych, zwrócić na pozytywne możliwości.

Jeśli pragniemy, by akcja narodowa, kulturalna i wychowawcza, prowadzona w środowiskach polskich zagranicą, dała pozytywne rezultaty, nie wolno nam zaniedbywać odcinka gospodarczego. Czyż z praktyki nie wiemy o tym, że zależność materialna, brak pracy, bieda są najgorszymi wrogami powodzenia akcji narodowej?

Jakie mogą i powinny być drogi, którymi dążyć należy do rozwoju ekonomicznego Polonii Zagranicznej?

Warunkiem zasadniczym jest rozbudzenie wśród społeczności polskiej na obczyźnie pędu do własnych warsztatów przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych czy rolniczych.

Na gruncie, przygotowanym za pośrednictwem odczytów i specjalnych pogadanek, należy podjąć akcję kształcenia młodych i dokształcania już pracujących. Wysiłki te okażą się jednak tylko wtedy owocne, jeśli podejmowane będą planowo, po rzeczywistym uwzględnieniu potrzeb terenowych. Bo przecież wbrew zdrowym intencjom, mającym na celu podniesienie gospodarcze, byłoby np. kształcenie młodych krawców tam, gdzie już istniejące warsztaty krawieckie ledwie wegetują, lub szkolenie kupców w tych miejscowościach, w których rozdrobnione nadmiernie sklepy wykazują niedostateczne obroty.

Polonia Zagraniczna musi przejść z roli gospodarczo pasywnej do działania aktywnego.

Dla przeszkolenia pewnych zbiorowisk polskich zagranicą konieczny jest przede wszystkim odpowiedni materiał instruktorski, przygotowany w kraju lub zagranicą. Kształcenie młodych bowiem winno być powierzane jedynie fachowcom, którzy okazują zrozumienie ciążącej na nich odpowiedzialności.

Dalszym warunkiem jest zorganizowanie nowoczesnych wzorowych warsztatów pracy, w których praktykowaliby młodzi, a starsi zapoznawali się ze zdobyczami techniki i wiedzy.

Jakimi środkami winniśmy realizować powyższe wytyczne?

ROLNICTWO.

Warunkiem poprawy bytu jest uprzemysłowienie gospodarstw rolnych przez podniesienie obecnego stanu rolnictwa i stworzenie dodatkowych źródeł dochodu (ogrodnictwo, hodowla drobiu, mleczarstwo itp.).

Droga do poprawy prowadzi przez oświatę t. j.:

1. doskonalenie zawodowe,
2. organizowanie zespołów rolniczych (przysposobienie rolnicze).
3. rozwój istniejących i zakładanie nowych kół samokształceniowych (kółka rolnicze).

Przez racjonalne stosowanie zdobyczy nauki właściciele drobnych gospodarstw rolnych winni starać się podnieść ich poziom i wydajność a nie szukać zarobków jako robotnicy najemni. Dodatkowymi źródłami dochodu może stać się przemysł ludowy, domowy i zajęcia chałupnicze (tkactwo, hafciarstwo, koszykarstwo itd.).

Pamiętajmy, że każdy utracony kawałek ziemi zmniejsza stan posiadania polskiego.

KUPIECTWO.

Warunkiem poprawy bytu jest zdobycie umiejętności racjonalnego prowadzenia sklepu, dbałość o jego urządzenie, racjonalną reklamę, odpowiedni stosunek do klienta i jego wymagań itp.

Środkami, które do tego prowadzą, są:

1. dokształcanie zawodowe (kursy w/g branż: spożywcze, włókiennicze, albo w/g specjalności: dla akwizytorów, dekoratorów, korespondentów),





2. działalność organizacyjno-zawodowa (organizacje samokształceniowe — koła młodych kupców: referaty społ. zawod., wycieczki na wystawy, pokazy, współdziałanie ze starszymi itd.).

RZEMIOSŁO

W Berlinie odbywa się obecnie Międzynarodowa Wystawa Rzemiosł, w której bierze również udział Polska. To porównanie naszych osiągnięć z innymi napewno nie jednego z nas nauczy, mimo, że niektóre nasze wyroby rzemieślnicze mają ustaloną sławę.

Warunkiem samoistnej egzystencji w rzemiośle jest produkcja, przystosowana do wymagań klienta, solidna robota, słowność, taniość, grzeczna obsługa — oto system zwalczania konkurencji w rzemiośle.

Wskazane tutaj jest:

1. unowocześnienie warsztatów rzemieślniczych,

2. dokształcanie zawodowe (kursy specjalne np. kalkulacji w przedsiębiorstwie i branżowe: dla krawców, stolarzy itd.),

3. zakładanie organizacyj jedno lub ogólnobranżowych zależnie od ilości rzemieślników w danej miejscowości (zrzeszenie szewców, związek rzemieślników polskich — koła młodzieży),

4. kasy samopomocy dla rzemieślników.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

jest ruchem, który ma ogromne znaczenie konsolidacyjne i wychowawcze. Przez spółdzielczość można rozwiązać wiele zagadnień i trudności na terenach zagranicznych, to też zasady spółdzielczości należy jak najpowszechniej krzewić. Zależnie od potrzeb i możliwości terenu winna być rozwijana spółdzielczość rolnicza, spożywcza, kredytowa (kasy Stefczyka, banki ludowe) itd.

W akcji z zakresu rolnictwa, kupiectwa, rzemiosła i spółdzielczości należy dążyć do wyszkolenia przodowników, którzyby podjęli szerzej zakreśloną działalność na terenie.

W walce o poprawę ekonomiczną wychodztwa polskiego musimy pamiętać o tym, że jako mniejszość narodowościowa mamy gorsze aniżeli inni warunki. Tym bardziej więc winniśmy dbać o poziom zawodowy i jakość produkcji.

IRENA WIECZORKÓWNA



Polska drużyna „miękkiej piłki" w Chicago zdobyła mistrzostwo okręgu parków chicagowskich.



JAK WYDAWAĆ I JAK REDAGOWAĆ POLSKIE PISMO MŁODZIEŻOWE ZAGRANICĄ?

Każdy ośrodek młodzieżowy pragnie mieć swoje własne pismo. Wychodzą więc najrozmaitsze jednodniówki, miesięczniki, dwutygodniki o wspaniałych tytułach i słabej treści. Z codziennych tych faktów powstawania i upadania wciąż nowych czasopism młodzieżowych wyciągnąć można jeden bardzo ważny dla naszych rozważań wniosek. Oto młodzież pragnie widzieć swoje odbicie w piśmie, chce dać wyraz swoim ambicjom i chce podnieść poczucie własnej wartości przez możność wypowiadania się w drukowanym słowie. Stąd też pisma ogólno-młodzieżowe cieszą się mniejszym proporcjonalnie powodzeniem niźli wszystkie pisemka danych środowisk.

Zatem jeśli te ogólne zasady przeniesiemy na życie Polactwa*) zagranicą, to stwierdzimy, że najlepiej spełnią rolę te pisma młodzieżowe polskie, które wydawane będą na danym terenie specjalnie dla terenu.

Pismo młodzieżowe na terenie musi być doprawdy wyrazem ambicji młodego pokolenia we Francji, Łotwie, Czechosłowacji, czy Litwie. Pismo to bowiem spełnia na terenie polskim zagranicą wielką rolę wychowawczą. Im piękniejsze pismo młodzieżowe, tym większe poczucie własnej wartości wśród młodzieży. A jeśli się uda polskiemu pismu młodzieżowemu prześcignąć w nowoczesności i w piękności układu graficznego pisma obce, wychodzące na danym terenie to zdobędziemy wspaniały środek wychowawczy. Oczywiście, że potrzebny do tego jest rozmach nie tylko redaktora, ale i wydawcy.

Za okazałą formą zewnętrzną iść musi odpowiednia treść. Redaktor pisma młodzieżowego winien pamiętać przede wszystkim o tym, że młodzież kocha się w wielkości, i że ukazywanie wielkości Narodu Polskiego jest pierwszym i naczelnym zadaniem takiego pisma. W piśmie młodzieży polskiej z zagranicy nie tylko, że nic złego nie może być o Polsce, ale również nic przeciętnego, średniego, zwyczajnego. Wszystko musi być wielkie a prawdziwe. Młody Polak zagranicą winien stale wśród obcych świateł oddychać bezsprzeczną wielkością własnego Narodu. Oczywiście, że z tego powodu redaktorem pisma młodzieżowego musi być człowiek młody, zapalony, wierzący, nie zaś stetryczały staruszek piszący wyrozumowane propagandówki. Młodzież bowiem zdobywa się nie propagandą wykalkulowanych historyjek, ale poprostu przyjacielskim a wierzącym sercem.

Dalej w młodzieżowym piśmie nie może być negatywizmu małostkowej krytyki. Młodzież musi być przyzwyczajana do myślenia kategoriami pozytywnymi. Młody powinien odczuć, że najpierw musi się nauczyć budować a dopiero wtedy może coś burzyć. Zarazem pozytywne nastawienie uczy odpowiedzialności społecznej.

Jednym z najważniejszych zadań pisma jest nawiązanie stałego kontaktu z czytelnikami. Zatem w młodzieżowym piśmie musi istnieć dział korespondencji z czytelnikami i niezwykle obszerny dział sprawozdań. Jest rzeczą redaktora i organizacji społecznych, aby do pisma napływały stale korespondeny-

---

*) Termin używany przez Polaków w Niemczech.

cje ze wszystkich zebrań i uroczystości młodzieżowych. Urozmaicenie sprawozdań fotografiami jeszcze mocniej związuje czytelnika z pismem. Sprawozdania powinny zajmować co najmniej jedną trzecią numeru, a nawet połowę. Wówczas dopiero wytwarza się w młodych czytelnikach świadomość współtworzenia pisma a z tym — uczucie dumy. („Moje pismo!").

Pismo młodzieżowe musi przy tym uwzględniać wszystkie organizacje młodzieżowe, jakie istnieją na terenie. Każdej organizacji bez wyjątku poświęcona powinna być od czasu do czasu strona czy dwie, żadna organizacja nie może być specjalnie wyróżniana. W ten sposób pismo staje się nie tylko czynnikiem jednoczącym, ale z czasem staje się przez nadawanie wspólnego kierunku ideowego całej młodzieży, rozproszonej po różnych organizacjach, autorytetem niezwykle na terenie pozytywnym.

Aby pismo ogarnęło całą młodzież na danym terenie, musi je cechować przede wszystkim prostota języka. Nie wolno zatem używać słów obcych, zdań trudnych, stylistycznie skomplikowanych. Natomiast pismo winno korzystać z pięknych staropolskich wyrazów, żyjących dotąd w gwarze ludowej na danym terenie. Zwraca się bowiem językowi przez to nie tylko zapomniane już w literackim języku słowa, ale czytelnikowi używającemu tych słów daje się poczucie wartości używanej przez niego mowy. Prostota zaś języka pozwoli na to, że artykuły czytać będzie z przyjemnością nie tylko akademik czy uczeń gimnazjalny, ale że zrozumie te artykuły, co najważniejsze, również prosty chłopak wiejski czy młody rzemieślnik, robotnik czy górnik. W ten sposób najlepiej zasypie pismo owe przepaści społeczne, które by nam mogły dzielić młodzież polską na klasy, partie czy stany wykształconych i nieuczonych. Wspólnota wychowania przez jedno pismo pozwoli bez żadnych uprzedzeń na wspólną pracę społeczną młodego Polaka-robotnika z młodym Polakiem-akademikiem czy rzemieślnikiem. Wszyscy jesteśmy Polakami a Polak Polakowi bratem.

EDMUND OSMAŃCZYK

„W nas jest wielkość! Nie w czasie! Nie w czasie, ni w przestrzeni.
W sercach młodych, walczących cały świat się płomieni!"



Manifest Młodych podczas Kongresu Polaków w Niemczech
w Berlinie 6 marca 1938 roku.

Znajomość przepisów prawnych w pracy kulturalno-oświatowej

Prawo tworzenia organizacji jest zastrzeżone obywatelom państwa w każdej nowoczesnej konstytucji, gdyż jest ono słusznie uważane za jedną z zasad ustroju demokratycznego. Z drugiej jednak strony ustawodawca, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia organizacyj w życiu publicznym, normuje sposób tworzenia tych organizacyj i sposób ich pracy w specjalnych przepisach prawnych. W okresie powojennym życie organizacyjne przybrało znacznie na intensywności. Różnolitość zagadnień związanych z życiem organizacyj zaczęła rozsadzać ramy ustaw przedwojennych. Dlatego też ustawy te ulegają stałemu uzupełnianiu, i dziś zbiór przepisów prawnych, wyczerpujących sprawy życia organizacyjnego stanowi już poważny tom wiedzy prawniczej.

Praca społeczna na polu kulturalno-oświatowym, racjonalnie prowadzona, wymaga bezwzględnie dokładnej znajomości wszelkich odnośnych przepisów prawnych, normujących życie organizacyj. Pracownik kulturalno-oświatowy bez tych wiadomości powoduje w organizacji chaos, naraża ją na różne nieprzyjemności jak dochodzenia administracyjne i sądowe, a często i na szkody materialne, tym więcej o ile w organizacji tej zajmuje odpowiedzialne stanowisko.

Już przy kolebce danej organizacji kulturalno-oświatowej, t. j. w momencie jej zawiązania okazuje się znajomość odnośnych ustaw koniecznością. Statut bowiem, od którego ułożenia organizacja rozpoczyna zwykle swoją pracę, musi w treści swej zawierać pewne ściśle w ustawie (stowarzyszeniowej) określone i wyliczone punkty. Braki w treści statutu powodują często nawet kilkakrotne odrzucenie jego zatwierdzenia przez kompetentne władze administracyjne i narażają organizację na niepotrzebne wydatki za należytości stemplowe i czynności urzędowe. Ale i puszczona już w ruch maszyna organizacyjna wymaga od tych, którzy nią kierują dokładnej znajomości ustawy o stowarzyszeniach. Sprawy zgłaszania członków zarządu do kompetentnych władz, przedkładanie sprawozdań z czynności, noszenie mundurów, odznaki, organizowanie wszelkiego rodzaju imprez itp. są bowiem ujęte w ścisłe normy, których nieznajomość tamuje tylko bieg pracy w danej organizacji.

Znaczna część pracy w towarzystwach kulturalno-oświatowych polega na urządzaniu wszelkiego rodzaju zebrań, zgromadzeń, wieców, pochodów itp. Na terenach mniejszościowych rozwijanie właśnie tego rodzaju działalności nie cieszy się zwykle sympatią władz obcej państwowości, które też często z formalnych powodów nieprzestrzegania pewnych norm zakazują urządzania takich imprez lub rozwiązują organizację. Znajomość przepisów prawnych o zgromadzeniach okazuje się więc niezbędną.

Wreszcie ze względu na to, że towarzystwa kulturalno-oświatowe używają zwykle do swych celów pośrednio lub bezpośrednio prasy, druków, biuletynów itp. jest również niezbędną znajomość przynajmniej zasadniczych postanowień przepisów prasowych.

Luki w ustawach dotyczących organizacyj uzupełniają władze przez wydawanie wszelkiego rodzaju rozporządzeń policyjnych, posiadających nierzadko znaczenie o wielkiej doniosłości. Spada więc tym samym na kierowników pracy kulturalno-oświatowej żmudny obowiązek notowania i prowadzenia ewidencji tego rodzaju policyjnych przepisów.

Znaczenie poruszanej tu sprawy znajomości przepisów prawnych w pracy kulturalno-oświatowej jest, niestety, na ogół niedoceniane. Wskazuje się zwykle bezradnie na to, że nie można od pracowników kulturalno-oświatowych wymagać, aby opanowali obszerny i trudny materiał prawniczy. Tej biedzie jednak dałoby się zaradzić, gdyby każdy teren postarał się o wydanie w formie przystępnej również dla ludzi niewykształconych przystosowanego do potrzeb miejscowych, popularnego podręcznika przepisów prawnych dla organizacyj kulturalno-oświatowych.

DR. FRANCISZEK BAJOREK



WKŁAD MŁODYCH DO KULTURY NARODOWEJ

Tyle się mówi i pisze o tym, że młode pokolenie polskie zagranicą ulega wynarodowieniu, że obca kultura pochłania całe zastępy zdolnych umysłów, gorących serc i dusz. Najwartościowsze jednostki z pośród starszego pokolenia silą się, aby wynaleźć sposób, jak młodych zainteresować kulturą rodzimą, jak zbliżyć ich do polskości.

Niedawno fala artykułów na tematy młodzieżowe obiegła prasę polską w Ameryce, zawadziła o Francję. Nie brak w nich słów krytyki pod adresem młodzieży.

Dlatego pragnę dziś zatrzymać wzrok na stronach jasnych życia młodzieży polskiej zagranicą.

„Młodość — to taki ptak, który zza najgrubszych chmur jeszcze się słońca dopatrzy i choć z ołowiem na skrzydłach, jeszcze ku niebu wzbijać się próbuje" — mówi Eliza Orzeszkowa. Czyżby młodzieży naszej zagranicą brak było polotu i nieustępliwej wiary we własne siły? — Czyż obce byłyby jej szlachetne dążenia ku pięknu i dobru?

Otóż napewno nie. Wystarczy spojrzeć chociaż na kilka fragmentów życia młodych Polaków poza granicami Kraju, aby się przekonać, że siła tradycji i kultury narodowej nie traci mocy oddziaływania, chociaż płynie czasami innym niż dotychczas łożyskiem. A do tej kultury dorzuca nowe zdobycze właśnie młodzież.

Zdawałoby się, że do zagrożonej amerykanizacją młodzieży polskiej na ziemi Waszyngtona słowa te nie dadzą się zastosować. A jednak i w Ameryce młodzież sięga coraz uparciej do źródeł kultury ojczystej, a zwłaszcza do motywów rodzimej muzyki i sztuki. Z pnia bowiem chłopskiej emigracji za oceanem wyrasta mnoga ilość utalentowanych artystów, którzy z reguły niejako szukają natchnienia w oryginalnej twórczości polskiej.

Z myślą o krzewieniu polskiej kultury teatralnej, marząc o wznowieniu stałego teatru polskiego w Ameryce, — młodzież organizuje własny zespół dramatyczny w Chicago pod nazwą „Młody Las". Podobny teatr powstaje w Nowym Yorku. Akademicki Klub Artystyczny w Chicago organizuje zespół baletowy, którego ambicją jest budzenie zamiłowania do tańców polskich wśród młodzieży i propagowanie piękna naszej sztuki rodzimej wśród publiczności amerykańskiej. Od lat już działają na gruncie amerykańskim, skupiając wielką ilość młodzieży, Związek Polskich Klubów Literacko-Dramatycznych i Polski Klub Artystyczny. Są wreszcie talenty indywidualne, które umiłowanie do sztuki polskiej spotęgowały przez studia w Kraju. — Młoda śpiewaczka polska z Ameryki, p. Kay-Kuczyńska powiększyła w Kraju swój repertuar o cały zasób polskich pieśni. Jako stypendystka Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyła kilkoletnie studia w Polsce zdolna pianistka p. Adelina Preissówna. Studiował tu również jako stypendysta dyrygent chórów p. Zdzisław Skubikowski. Trudno wyliczyć wszystkich, którzy aż zza oceanu dotarli do źródeł rodzimej kultury i tych co ją tam wśród obcych pomnażają.

A na kontynencie europejskim? — Raz po raz do uszu naszych dobiega wiadomość, że gdzieś w Nancy, w Louneville czy innej miejscowości Francji grupa polskiej młodzieży odniosła wielki sukces, popisując się narodowymi tańcami, że młodzieżowe chóry polskie w Czechosłowacji czy w Łotwie wystąpiły na koncercie wykonując polskie pieśni. W Danii mamy utalentowanego skrzypka nazwiskiem Wandy Tworek, syna emigranta z Małopolski.

Na Śląsku zaolzańskim w Czechosłowacji polski ruch literacko-artystyczny młodzież ujęła w swe silne dłonie. Na straży gwary, obyczajów i kultury śląskiej stanęli wyrośli z tej ziemi młodzi literaci, artyści malarze, muzycy, skupieni w Śląskim Związku Literacko-Artystycznym z siedzibą w Czeskim Cieszynie.



Cieszące się powodzeniem wieczory autorskie, wystawy i wreszcie pierwszy tomik własnych wydawnictw w postaci zbiorku poezji Pawła Kubisza p.t. „Przednówek" — oto dorobek młodej placówki kulturalnej za Olzą. Zwłaszcza „Przednówek" swym twardym jak cios kilofa językiem górników wdarł się zdecydowanie do naszej literatury, pobudzając do pochlebnej oceny wielu krytyków literackich.

Wślad za Kubiszem, którego ochrzczono nawet mianem Tetmajera

gwary śląskiej, przemówił drugi poeta młodego pokolenia polskiego zagranicą, także Ślązak, ale z opolskiego Edmund Osmańczyk. Tom poezji Osmańczyka „Wolność jest słoneczna" buchnął płomieniem patriotyzmu, który nie tylko Śląsk Opolski oświetlił swoim blaskiem, ale i na inne kraje spadł stosem iskier, co niecą wiarę w potęgę młodości.

Bo jeśli nawet nie wszędzie stać naszą młodzież na wyskok poza granice przeciętności, to jednak wszędzie przejawia się ku temu dążenie. Szkoda tylko, że tak ogromnie mało wiemy o twórczej pracy naszej młodzieży zagranicą. Tylko ułamkowe, niepełne wieści dolatują do Kraju, który chciałby jak najwięcej wysiłków skupić w ognisku kultury ojczystej. Zresztą nie czas jeszcze na sumowanie dorobku młodego pokolenia polskiego zagranicą. To pokolenie dopiero wkracza w czynne życie. Niechże mu towarzyszą jak najszczytniejsze dążenia i nadzieje.

HALINA KARNICKA.



O utrzymanie polskości wśród młodzieży naszej zagranicą

Niezmiernie żywotnemu problematowi wychowywania młodzieży naszej , rozrzuconej po szerokim świecie, poświęcona jest nowe wydawnictwo Światowego Związku Polaków z Zagranicy, książka Wiktora Ambroziewicza p. t. „Dobre dziecko nie zapomni o matce".

Słusznie podkreśla autor, że na wszystkich terenach, gdzie żyją Polacy, toczy się zaciekła walka o duszę polskiego dziecka. Obce państwa chcą jego polskość osłabić i z sobą związać jak najmocniej. Imają się przeróżnych środków, dobrowolnych czy przymusowych, łagodnych lub brutalnych, służących zawsze jednemu celowi tj. wynarodowieniu. W związku z tą niezwykle ciężką sytuacją kreśli Ambroziewicz typ nowego Polaka spoza Polski, jako człowieka czynu i silnej woli; człowiek pracy, podwójnej pracy: musi być on obywatelem państwa, w którym żyje — a oprócz tego otwiera się przed nim druga, obszerna dziedzina — wysiłku twórczego dla Polski.

Na każdym terenie wobec odmiennych warunków politycznych, gospodarczych czy kulturalnych należy indywidualnie rozwiązywać zagadnienie w jaki sposób młodzież nasza ma zachować więzy z Polską. Istnieje jednak cały kompleks zagadnień, powtarzający się wszędzie — i te właśnie momenty powszechne i ogólne stara się autor w książce swojej omówić.

Na Zjeździe Polaków z Zagranicy wysunięto zasadę, że szkoła polska jest koniecznym warunkiem i podstawą dla wszelkich naszych poczynań kulturalno-oświatowych i społecznych zagranicą. Trafnie wskazuje Ambroziewicz, że ma ona oprócz wiedzy ogólnej dać dzieciom zasób wiadomości z historii, literatury i geografii polskiej a nadto — co najważniejsze — ma dać praktyczną znajomość języka polskiego. Z całą siłą podkreśla autor wagę i znaczenie opanowania mowy ojczystej przez dzieci polskie i pod tym kątem widzenia wysuwa szereg postulatów natury pedagogicznej: jeśli dzieci nie mogą chodzić do polskiego przedszkola, niech się lepiej wychowują w domu; dzieci polskie zagranicą muszą mieć odpowiednio dostosowane do ich potrzeb elementarze, podręczniki i in. pomoce szkolne. Zgodnie z zasadą, taka szkoła, jaki nauczyciel, staje niezmiernie doniosły problem wyszkolenia i doboru pracowników szkolnych i oświatowych dla Polonii zagranicznej.

Licząc się z warunkami praktycznymi, trudnościami finansowymi czy politycznymi, rozpatruje autor i inne możliwości nauczenia poza normalną szkołą; wskazuje zwłaszcza na wagę kursów języka i ogólnej kultury polskiej; a gdy i tego nie ma, na rolę i znaczenie samouctwa.

Nie ulega wątpliwości, że dla każdego, ktokolwiek interesuje się problemem nauczania i wychowywania nowych pokoleń Polonii zagranicznej praca Abramowicza stanowić będzie punkt wyjścia dla dalszych, bardziej szczegółowych rozważań. Przebija z niej doświadczenie wytrawnego pedagoga i gorącego przyjaciela młodzieży.

Dla naszych Czytelników zagranicą, do następnego numeru dołączamy książkę W. Ambroziewicza „Dobre dziecko nie zapomni o matce"

KLUBY MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Młodzież polska z zagranicy, zwłaszcza z terenów przygranicznych, w dużej liczbie przybywa do kraju ojczystego na studia uniwersyteckie lub kursy względnie przeszkolenia specjalne.

Młodzież ta, po ukończeniu studiów w Polsce, wraca na tereny zagraniczne, by tam na odpowiedzialnych często stanowiskach pracować na polu społecznym wśród miejscowego społeczeństwa polskiego.

Oprócz więc studiów specjalnych młodzież polska z zagranicy, przebywająca w kraju, powinna uzyskać przygotowanie do pracy społecznej. Powstała zatem myśl zorganizowania klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy w ośrodkach, gdzie przebywa większa grupa polskich studentów z zagranicy.

Pierwsze próby zapoczątkowano w 1934 r. w Warszawie, po czym w 1936 w Krakowie, a następnie w innych środowiskach: we Lwowie, Poznaniu i Wilnie.

W obecnej chwili w tych wszystkich miastach pracują stale Kluby Młodzieży Polskiej z Zagranicy. Grupują one około 300 członków z 15 terenów europejskich i pozaeuropejskich, posiadają własne lokale, czytelnie i biblioteczki. Działalność klubów jest nastawiona z jednej strony na pogłębienie zagadnień terenowych, z drugiej na wyrobienie ideowe i organizacyjne członków.

Po okresie organizacyjnym — główny nacisk został położony na wewnętrzną pracę w klubach. W tym celu Kluby powołują do życia cały szereg sekcji, jak: terenowe, artystyczne, sportowe i prasowe; zadaniem tych ostatnich jest wydawanie wspólnego biuletynu prasowego. Praca samokształceniowa w Klubach posiada wielkie znaczenie dla przygotowania młodzieży do przyszłej działalności na terenach, jest dla niej prawdziwą szkołą pracy społecznej.

Klub taki jest płaszczyzną, na której wszyscy się spotykają, gdzie Polak z Niemiec czy Francji, Czechosłowacji lub Rumunii porozumie się z Polakami z Brazylii — Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Anglii, gdzie wszyscy współżyją jakby w jednej rodzinie.

I tutaj w tym zbiorowisku rozpoczyna się wielka praca wychowania karnego, świadomego i odpowiedzialnego Polaka. Praca na tym odcinku jest niezmiernie ważna, gdyż jedynie w oparciu o zdrowo myślącego Polaka można myśleć o wynikach późniejszej jego pracy w terenie, kiedy będzie zmuszony walczyć o polskość.

Akcja bibliotekarsko-czytelniana jest ważnym czynnikiem przyczyniającym się do pogłębienia wiedzy młodzieży polskiej z zagranicy, do zaznajamiania jej z naszą bogatą literaturą, z naszą przeszłością i współczesnością. Uzupełniają ją organizowane często wieczory literackie.

W pracy Klubu winno się zwrócić uwagę na polską muzykę. Zaleca się organizować zespoły muzyczne i chóralne, które zajmą się żywiej naszą muzyczną twórczością, których członkowie rozpowszechnią zamiłowanie do rodzimej muzyki w środowiskach polskich zagranicą. Swojska melodia bowiem łączy nieraz silniej z Macierzą, niż najmądrzejsze słowa i nakazy.

Podobna rola przypada w udziale pieśni polskiej, połączonej często z obrzędami ludowymi, odtwarzającymi nasze tradycyjne zwyczaje i obyczaje, oraz wielkie ukochanie ziemi, rodziny i kraju.

Nie należy również zapominać o pewnych rozrywkach, które przyczynią się do skupienia w Klubie jak największego grona młodzieży polskiej z zagranicy.

Marszałek Józef Piłsudski powiedział, że „obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy". (28 sierpnia 1922 r.). Słowa te powinniśmy zrozumieć i zapamiętać.

Wartości moralne muszą być w nas tak duże, ażeby nie pozwoliły nam ugiąć się przed żadnymi wpływami i trudnościami. Prace w Klubie jeszcze raz podkreślam, są szkołą życia i uświadomienia społeczno-obywatelskiego.

Prace w Klubie powinny stać się iskrą, która zapali nasze młode dusze płomieniem dumy i zdecydowanej energii, która wykrzesze to, co dla nas wszystkich jest drogie i najcenniejsze — miłość do Ojczyzny.

Nowym niezapisanym kartom historii Narodu Polskiego mamy dać treść my, młodzi. Treść ta powinna wypływać z wielkiego zrozumienia, czym dla nas wszystkich jest Polska — Polak — Polskość.

St. W.

Akcja letnia Światowego Związku

Rola organizacji polskich na terenach zagranicznych jest decydująca w utrzymaniu świadomości narodowej. Toteż należy nie szczędzić wysiłków i poświęcić dużo czujności, by organizacje polskie na obczyźnie spełniały całkowicie swe zadania. Praca ich nie może ograniczyć się tylko do skupiania choćby największej ilości członków, trzeba bowiem położyć silny nacisk na pogłębienie życia organizacyjnego i zapewnić członkom możność rozwoju indywidualnych zdolności i zamiłowań.

Powstaje więc zagadnienie wzbogacenia treści życia społecznego. Nie wystarczy tu najlepsza choćby struktura organizacyjna terenu, spełniająca tylko rolę formy, którą winna uzupełnić głęboka treść. Walka więc o wysoki poziom życia organizacyjnego jest podstawowym zagadnieniem i od należytego rozwiązania tego problemu zależy przyszłość Polonii Zagranicznej.

Organizacjom terenowym przychodzi tu z wydatną pomocą Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który doceniając w pełni znaczenie poruszonego zagadnienia, organizuje w letnim okresie szereg kursów dla kierowników pracy kulturalno-oświatowej.

Wychodząc ze słusznej zasady, że przyszłość należy do młodych, Światowy Związek stara się zgrupować na kursach głównie element młody, łatwo przyswajający sobie nowe wartości, elastyczny jeszcze i podatny na oddziaływania wychowawcze.

Przez organizację kursów dla kierowników pracy: świetlicowej, teatralnej, chórowej, oświatowej lub sportowej, prowadzonych przez wybitnych specjalistów, w miłej atmosferze koleżeńskiej, Światowy Związek przygotowuje kadry kierownicze pracy organizacyjnej.

Element przeszkolony w Polsce wnosi do życia społecznego Polonii Zagranicznej nowe wartości, wzbogaca znacznie jego treść, przyczynia się do wzmożenia tętna pracy.

Każdy pracownik oświatowy, o ile nie ma popaść w rutynę, winien co pewien okres czasu odświeżyć swe wiadomości, wzbogacić o nowe wartości swą psychikę, poddać kontroli dotychczasowe metody pracy. Pozostawiony sam sobie w codziennym trudzie wyjaławia się; stąd konieczność przejścia co pewien czas specjalnego przeszkolenia. Z tych to przyczyn rola kursów letnich jest bardzo doniosła, powinna więc spotkać się z pełnym zrozumieniem na terenie. Ze względu na duże koszta, jakie pociąga za sobą organizacja masowych kursów, przeszkolenie w Polsce może przejść stosunkowo niewielka liczba pracowników oświatowych. Dlatego też dobór kandydatów na kursy letnie winien być dokonany ze szczególną starannością i na tej podstawie, by na kursach Światowego Związku znalazł się element najzdolniejszy i najwartościowszy, który w całej pełni wykorzysta swój pobyt w Kraju.

Kursy letnie w Polsce są przeznaczone, jak już wskazuje sama ich nazwa (n.p. „Kurs instruktorów świetlicowych" lub „Kurs kierowników teatru kukiełkowego") dla instruktorów którzy w dotychczasowej pracy wykazali swe zdolności kierownicze, a po powrocie na tereny poprowadzą samodzielnie pracę w obranej dziedzinie.

Absolwenci kursów Światowego Związku powinni przy poparciu organizacji terenowych urządzać terenowe kursy przeszkoleniowe, przeznaczone dla elementu młodszego, mniej jeszcze wyrobionego w pracy kulturalno-oświatowej. W ten sposób zasób nowych wartości, zdobytych na kursach w Polsce, stanie się własnością nie indywidualną względnie małej grupy osób, lecz własnością zbiorową. Dzięki temu stale narastać będzie bogactwo treści wewnętrznej życia organizacyjnego Polonii Zagranicznej.

Ziarno, rzucone w Kraju ojczystym, wyda stokrotne plony, siła polskości na terenach zagranicznych wzrośnie niepomiernie, a kultura ojczysta stanie się najgłębszą własnością wszystkich Polaków, rozsianych po całym świecie.

Z. M.





Uczestnicy kursów Światowego Związku na wycieczce w górach.

HARCERSTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Wszędzie tam, gdzie są większe skupienia Polaków, istnieje dzisiaj harcerstwo. Nawet w krajach, gdzie, zdawałoby się, nie ma warunków do tworzenia organizacji młodzieży polskiej — powstają drużyny harcerskie. Jeśli powstają oddziały młodzieży nawet pod inną nazwą i nie mające niejednokrotnie danych do tworzenia oddziałów harcerskich, to coraz częściej zdarza nam się obserwować, że pracują one metodą harcerską czy zuchową i nawiązują kontakt z harcerstwem w Polsce.

Młodzież polska pracuje metodą harcerską na terenie siedemnastu państw (z Polską włącznie). Na terenie zagranicznym harcerstwo polskie posiada w 11 krajach organizacje samodzielne, w 5 natomiast krajach młodzież polska należy do skautowych organizacji krajów zamieszkania, korzystając z mniejszej, lub większej samodzielności organizacyjnej. Prócz wyżej wymienionych, w Stanach Zjednoczonych A.P. działają 4 polskie samodzielne organizacje harcerskie, 5 wchodzi w skład skautowej organizacji amerykańskiej na zasadach autonomii, część wreszcie młodzieży polskiej w Ameryce tworzy osobne drużyny w łonie organizacji amerykańskiej. Niektóre z organizacyj wyżej wymienionych skupiają młodzież męską i żeńską, inne zrzeszają wyłącznie młodzież jednej płci.

W sumie 25 harcerskich organizacyj zagranicznych bądź jednoczy wyłącznie młodzież polską, bądź młodzież tę posiada w swych szeregach.

W krajach europejskich harcerstwo obejmuje blisko 18 tysięcy młodzieży. W krajach pozaeuropejskich — blisko 60 tysięcy młodzieży. W sumie blisko 80 tysięcy młodzieży (bez Kół Przyjaciół) zorganizowanej jest w harcerstwie poza Polską.

Harcerstwo na terenie zagranicznym, w oparciu o silny związek macierzysty, stanowi najliczniejszą i często jedyną, zorganizowaną siłę społeczną polskiej młodzieży. Rozrasta się ono liczebnie i powstaje w coraz to nowych środowiskach polskich. Tej ekspansji towarzyszy nieustanna praca nad wzrostem liczbowym harcerstwa na wszystkich terenach (z wyjątkiem chyba kilku jak b. Austrii, Holandii i Węgier).

Zasługuje na podkreślenie fakt, że na terenach przygranicznych (autochtonicznie polskich), gdzie w ostatnich czasach bez wyjątku stosowany jest ogromny nacisk, zmierzający do wynaradawiania, harcerstwo nie tylko nic nie traci na liczebności, ale w tych najcięższych warunkach pracy potężnieje i rozrasta się.

Trzy są elementy siły i wartości harcerstwa, poza jego założeniami i metodami:

Jednym z nich jest to, że harcerstwo w kraju i zagranicą tworzy ruch niezwykle zwarty i sobie nawzajem bliski. Jedna jest Polska w duszach wychowanków harcerstwa i jedno jest dla nich harcerstwo — to samo w kraju ich zamieszkania co i w Polsce. Jednolite są założenia ideowe. Częste wizyty instruktorów z kraju i częste odwiedziny w Polsce choćby tylko kierowników pracy zagranicznej, ta sama literatura i czasopiśmiennictwo, żywa korespondencja tocząca się między młodzieżą — to tylko kilka tych elementów, które czynią, że harcerstwo jest rzeczywiście jednolitym ruchem całej młodzieży polskiej: w kraju i zagranicą.

Z pierwszym elementem łączy się drugi. Z tej wspólnoty ruchu wynika szeroka pomoc harcerstwa w kraju na rzecz pracy zagranicznej. Wystarczy jeśli wspomnę, że w ciągu roku około 200 instruktorek i instruktorów z kraju oddaje bezpłatnie swoją pracę w formie prowadzenia kursów, odbywania dojazdów instrukcyjnych itp. — dla harcerstwa zagranicą.

W wyniku akcji propagandowej i uświadamiającej niemal wszystkie szeregi harcerskie i cały korpus instruktorski Związku Harcerstwa Polskiego jest już dzisiaj zaznajomiony z zagadnieniem Polonii Zagranicznej wogóle a harcerstwem w szczególności. Dzięki temu ruch harcerski zagranicą ma silne oparcie w całym Związku dla swoich prac.

Wreszcie specjalnie podkreślić trzeba wartość kadry kierowniczej harcerstwa zagranicą. Praca ostatnich lat wytworzyła niezwykle zżyte, zwarte i mocne grono kierownicze, które odznacza się odpowiedzialnością, dużą samodzielnością, wyrobieniem organizacyjnym, wytrwałością, oraz wielką ideowością i ofiarnością w pracy.

Jeśli chodzi o zamierzenia na przyszłość, to harcerstwo podejmuje pracę nad realizacją dwóch postulatów. Pierwszym z nich jest konieczność ułatwienia jak najszerszym masom młodzieży zagranicznej poznania Polski. Każdy młody Polak powinien choć raz Polskę odwiedzić i z tej wizyty musi wynieść wielki potencjał uczuć. Zorganizowanie masowych wycieczek młodzieży do Polski, które mają dać jej uczestnikom wielkie przeżycie — jest rzeczą bardzo trudną, niemniej już w okresie nadchodzącym będą poczynione próby rozwiązania tego problemu.

Drugą pracą, której próby harcerstwo już obecnie podejmuje, jest masowe przygotowanie kierowników pracy z dziećmi 7—11 lat. Jest to wiek, kiedy dziecko z pod wpływu domu przechodzi pod wpływ obcego otoczenia (obcej szkoły, ulicy). — Dlatego też objęcie go oddziaływaniem wychowawczym polskiej organizacji już w tym wieku ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju świadomości narodowej i to tym więcej, że rodzice ze względów utylitarnych często sami popychają dziecko drogą, zmierzającą do wynarodowienia. Polskie organizacje dziecięce muszą być liczne, a ponieważ harcerska metoda zuchowa jest niezaprzeczalnie predystynowana do spełniania zadania utrzymania dziecka w polskiej organizacji, czynione są przygotowania do kształcenia kierowników pracy zuchowej nie tylko na użytek harcerstwa, ale i dla wszystkich innych stowarzyszeń, które zainteresowane są tą pracą.

Głównym akcentem naszej pracy harcerskiej poza granicami kraju jest uodpornienie polskiej młodzieży przeciw wpływom dążącym do jej wynarodowienia. Praca nasza musi harmonijnie zespolić tendencję wychowania młodego człowieka w wysokim napięciu jego uczuć narodowych z tendencją kształcenia jego charakteru, umysłu i woli w myśl ideałów harcerskich.

Po kilku latach systematycznej i szeroko rozbudowanej pracy na terenie harcerstwa zagranicznego, można o nim mówić już nie pod kątem widzenia naszych dążeń i pragnień, ale można je oceniać na podstawie rzeczywistości, która pozwala stwierdzić, że harcerstwo dobrze pełni swoją służbę dla Narodu Polskiego.

HENRYK KAPISZEWSKI.

Młodzież polska z Ameryki na kursach wakacyjnych w Polsce



Co roku organizowane są w Polsce Kursy Wakacyjne dla cudzoziemców.

Wiedzę o Polsce zdobywa na nich zazwyczaj także znaczna grupa młodzieży polskiej z Ameryki, która w Kursach bierze liczny udział.

Na zdjęciu widzimy grupę uczestników Kursów przed zamkiem w Kórniku pod Poznaniem. Stoją w pierwszym rzędzie panie (od lewej strony): p. Stanisława Jurjewicz, Cleveland Ohio (sędzia), p. Maria Różycka, New Jersey, studentka, p. Helena Supińska, New Jersey, studentka p. Wanda Rozmarkowa, Kingston, Pa. nauczycielka; p. Maria Sokołowska, Nanticoke, Penna, sędzia (p. Colette Gatelete — Francuska); p. Maria Smykła, New Jork, nauczycielka, p. Irena Antośkiewicz, Bayonne N. J. nauczycielka; p. Helena Warowicz, New Jork, nauczycielka.

W drugim rzędzie (od lewej strony): p. Gerard Tomalla — Polak z Francji; p. Marjorie Hayes, New Jersey (Amerykanka); p. F. S. Whitefield, Penna (Amerykanin); p. Wiliam Ciołko, New Jork, adwokat; p. Zygmunt Kalbanowski, Kenosha Wis, student; p. Helena Rutecka, Cambridge Springs, Pa, bibliotekarka.

Słuchacze Kursu Wiedzy o Polsce mówią o wynikach swej całorocznej pracy

Praca na tegorocznym Kursie Wiedzy o Polsce dobiega kresu, czas więc zrobić bilans strat i zysków, uświadomić sobie z czym młodzież powróci na tereny zagraniczne.

Czy wzrosło jej poczucie przynależności narodowej?

To pytanie ciśnie się pierwsze pod pióro. Pozwólmy odpowiedzieć na nie samym słuchaczom Kursu Wiedzy o Polsce. Jeden z nich pisze:

„Poznałem Polskę i stwierdziłem, że Naród Polski jest społecznością, która chce żyć i dąży do życia. Czeka Go wielka przyszłość. Jestem dumny, że należę do Niego. Dla nas, Polaków z zagranicy, Polska jest źródłem kultury i realnej idei narodowej, a z każdą chwilą mego pobytu tu, na ziemi dziadów, wzrasta we mnie poczucie odpowiedzialności narodowej".

A inny:

„...najważniejszą rzeczą, którą stawiam na pierwszym miejscu, to mocne uświadomienie narodowe, które należy rozbudzić wśród mas, społeczeństwa polskiego..., a gdy to się stanie, wtedy będziemy się czuli jedną wielką rodziną, której nie rozerwą żadne, choćby najstraszniejsze i najbardziej nam wrogie czynniki".

Trzeci znowu podkreśla:

„Pierwszym i najważniejszym zadaniem każdego społecznika, działającego wśród Polonii niemieckiej, jest i będzie nadal: praca nad uświadomieniem narodowym tych braci i sióstr, którzy do dziś dnia stoją jeszcze poza życiem polskim.

Aby realizować te dążenia, trzeba być nie tylko przekonanym o wartości głoszonych haseł, ale trzeba być zahartowanym, mieć głęboką wiarę w zwycięstwo i dać tę wiarę swemu bratu-bliźniemu".

Ze słów tych przebija już nie tylko silne uczucie narodowe, ale także zrozumienie swego zasadniczego obowiązku: walki nieubłaganej o utrzymanie polskości na terenach zagranicznych.

Wstępuje więc w serca otucha, że trud całoroczny nie jest stracony, boć przecież od nastawienia uczuciowego absolwentów Kursu zależy w dużej mierze powodzenie ich ciężkiej pracy wśród Polaków zagranicą.

Dla zilustrowania mocy duchowej, jaką daje zetknięcie się z ziemią ojczystą, przytoczę następujące słowa:

„Znalazłem się na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przede mną pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, dalej Mogiła Nieznanego Żołnierza. Na straży stoją dwaj szeregowcy, przy wiecznie palących się zniczach. Tu przeżyłem najświętszą chwilę mego życia, gdy z głębi serca chce się wołać do rodaków rozsianych po całym świecie: wszystko dla Polski!"

Czy każdy powróci zagranicę z równie głębokimi przeżyciami?

Zależne to jest od siły odczuwania, od bogactwa psychiki poszczególnych jednostek. Jednakże ogół słuchaczy Kursu wyjedzie z Polski wzmocniony na duchu, utwierdzony w dumie narodowej. I to jest pierwsza i może najwyższa korzyść ich pobytu w ojczyźnie.

A druga — to zapoznanie się z tysiącletnim dorobkiem kultury polskiej oraz ze stale wzrastającym dorobkiem Polski dzisiejszej. Zapewne, że w ich wiedzy o Polsce pozostaną duże braki, że w stosunkowo krótkim czasie nie zdołali przyswoić sobie wszystkich potrzebnych wiadomości.

To prawda, jednakże najważniejszym jest nie zapas zdobytych wiadomości, ale fakt, że dzięki pracy na kursie zrodziło się w nich głębsze zainteresowanie zagadnieniami kultury, chęć jej poznania, co jest koniecznym warunkiem dalszej już samodzielnej pracy nad sobą, by wejść w krąg kultury ojczystej, jako pełnowartościowi jej członkowie. I dobrze jest, że słuchacze tegorocznego Kursu zdają sobie sprawę ze swoich braków, czemu dawali wyraz w licznych ze mną rozmowach. Nieraz nawet mówili do mnie z pewnym niepokojem, że za mało się nauczyli, że nie opanowali do gruntu tej lub owej dziedziny kultury. Z niecier-

pliwością młodości, chcieliby wszystko objąć jednym zamachem, jednym wysiłkiem. Świadomość własnych braków, połączona z silnym postanowieniem ich uzupełnienia, jest podstawą dalszego samokształcenia się, w imię lepszego doskonalenia i bogacenia własnej psychiki.

Danie więc podstawowych wiadomości z całokształtu kultury ojczystej, rozbudzenie pewnego niepokoju wewnętrznego, oraz wskazanie drogi dalszego samokształcenia się, to druga wielka zdobycz, jaką wywiozą ze sobą słuchacze Kursu Wiedzy o Polsce.

A dalsza — to przygotowanie się do pracy oświatowo-kulturalnej. Podczas swego pobytu zapoznali się z celami i metodami pracy oświatowej. Zrodziło się w nich skutkiem tego zrozumienie, że wiele rzeczy należy po powrocie na tereny zmienić, wiele wnieść nowych, twórczych pierwiastków w życie organizacji polskich na obczyźnie. A przystąpią do tej pracy pełni poczucia odpowiedzialności, stawiając wymagania innym, przede wszystkim jednak sobie samym:

„Jesteśmy skłonni do zwalania winy za słabe wyniki swej pracy na wszystko i wszystkich z wyjątkiem siebie; raz winna tu ogólna demoralizacja, jako pozostałość wojny światowej, to znowu antagonizmy religijne i partyjne, kiedy indziej znowu brak uświadomienia narodowego ogółu itp.; słowem winno tu wszystko, winni tu wszyscy, tylko nigdy — my sami".

„To właśnie poczucie obowiązku winno w nas dojrzeć, skrystalizować, stać się zasadniczą cechą charakteru. Kiedy się to stanie, będziemy do pracy przygotowani. Pozostaje nam potem wytrwać. Wytrwać nawet za cenę krwi i życia".

Te szczere słowa, pełne zapału pozwalają wierzyć, że w pracy społeczno-narodowej młodzież ta nie ustanie. W życie organizacji wzniesie nowe pierwiastki, martwe uczyni żywym, napełni treścią to, co puste.

Może nie wszyscy spełnią pokładane w nich nadzieje, może niektórzy wśród trudów i przeciwności załamią się, opuszczą bezradnie ręce. Może niejeden nie potrafi dostosować nabytej sprawności w pracy społecznej do potrzeb terenu, zniechęci się i zamknie się w granicach jednostkowych zainteresowań. Tak, to prawdopodobne. Większość jednak zwalczy przeszkody, nie podda się słabości, wykaże swą siłę charakteru. A sprawi to ukochanie sprawy, ten zapał do pracy dla dobra Narodu i Państwa Polskiego.

Taka misja do spełnienia czeka młodzież polską na obczyźnie, od niej zależy los Narodu:

„Przyszłość narodu leży w nas samych. Bogaci w doświadczenia, czerpane z błędów przeszłości, nie zasklepiajmy się w ciasnej skorupie prywaty, ale podajmy sobie szczerze bratnie dłonie i ramię przy ramieniu zdobywajmy świat dla Polski — by stała się mocna i wielka, jak za czasów Jagiellońskich, dobra i miłująca, jak matka — dla swych obywateli, a groźna i niebezpieczna dla wrogów"*).

ZBIGNIEW MIRTYŃSKI

*) Słowa ujęte w cudzysłów wzięte są z prac słuchaczy Kursu Wiedzy o Polsce p. t. „Jak sobie wyobrażam pracę po powrocie na teren".

Prof. Coleman o młodzieży polskiej w Ameryce

W Dniu Szkoły Polskiej prof. dr. A. P. Coleman wygłosił w Domu Narodowym w New Yorku dłuższe przemówienie na temat młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych.

„Mimo wszystkich pozorów — zaznaczył m.in. prof. Coleman — żadna narodowość, tworząca społeczeństwo amerykańskie, nie posiada tak licznej i zdolnej młodzieży jak właśnie Polacy. Kłopot jest ten, że kiedy starsze pokolenie jest silnie związane z Polską i bez kontaktu z nią nie może żyć— młode pokolenie należy skierować na drogę większego zainteresowania sprawami polskimi.

Mówiąc o metodach pracy wychowawczej nad młodzieżą w duchu polskim, profesor podkreślił: „Nauczałem kilku języków nowożytnych w trzech kolegiach i uniwersytetach, lecz nigdy nie miałem przedmiotu, któryby odpowiadał tak dobrze celom wychowawczym i przedstawiał większe możliwości dla zainteresowania młodzieży polskiego i niepolskiego pochodzenia, jak język polski".

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Język ojczysty powinien być dla nas przedmiotem szczególnej troski. O jego czystość należy dbać zawsze. Tymczasem zdarza się, że obce wpływy atakują nasz język, co gorsza, w nas samych znajdują swych sprzymierzeńców, jak gdyby brak nam było umiłowania swojskości. Tak wiele bowiem mamy wyrażeń z obcego języka wziętych. Częściej jeszcze rodacy nasi zagranicą posługują się wyrażeniami tego środowiska, wśród którego żyją. Wyrażenia te, przeszczepione do języka polskiego, zabierają tu tylko miejsce, wypierając wyrazy rodzime, jasne, ogólnie zrozumiałe i od wieków używane. Ponadto wyrazy obce dostają się do gazet i książek, na których wszak nieraz kształci się Polak zagranicą.

W walce o język ojczysty winniśmy unikać obcych zwrotów. Poniżej postaramy się omówić kilka przykładów wpływów obcych dla polszczyzny zbytecznych i zgoła niepożądanych.

Wypada tu zaznaczyć, że o usuwaniu z języka polskiego wyrazów przyswojonych w ciągu wieków życia historycznego — nie może być mowy. Stosunki Polaków z sąsiednimi narodami uprawniły do przejmowania od nich różnych nazw wraz z nabywanymi przedmiotami. Nazwy w ten sposób przyswojone stały się już własnością języka. Usuwać ich dziś już nie należy. I nie o to nam tutaj chodzi. Chcemy natomiast wskazać na te nowe wyrazy pochodzenia obcego, które w naszym języku są zbyteczne, gdyż bogate słownictwo polskie ma własne wyrazy, rodzime, swojskie, zrozumiałe. Im też należy się pierwszeństwo przed przybyszami obcymi.

Tak np. jest z wyrazem wszystkich nas obchodzącym: e m i g r a c j a. Czyż nie mamy zamiast tego wyrazu (z łać. — emigrare = wynosić się skąd) własnego, równie dobrze oddającego jego treść — w y c h o d z t w o? Tu jednak wielu z nas nie wie dobrze, jak wyraz ten wymawiać i jak go napisać: wychodźctwo, wychodźtwo, wychodztwo, czy wychodźstwo. Dwa pierwsze przykłady są błędne. Właściwa postać prawidłowa — to w y c h o d z t w o — oraz dopuszczalna, starsza — wychodźtwo — utworzone od pierwiastka chód — zrozumiałego i znanego z wielu wyrazów pochodnych jak: chodzić, wychodzić, rozchód itp.

W prasie polskiej w Ameryce spotykamy często wyraz powszechnie przez naszych rodaków za oceanem używany, jak gdyby w języku polskim nie miał odpowiednika. To wyraz l e a d e r, który równie dobrze oznacza przewódcę, wodza, przewodnika. Mamy więc aż kilka wyrazów rodzimych, zrozumiałych, do wyboru, o różnym odcieniu i różnym stopniowaniu. Może, jak mówi Kryński — „tylko chęć albo raczej naiwna chętka obudzenia w kim podziwu wyrazem angielskim pobudzić może piszącego do oszpecania wyrażeń polskich takim wtrętem, który dla ogółu czytelników jest niezrozumiały i postacią swoją przedstawia szereg martwych liter, jakąś łamigłówkę nie do rozwiązania bez pomocy obcego słownika". Ma się tu na myśli czytelników polskich już nie z Ameryki, bo dla nich to słowo nie może być „łamigłówką nie do rozwiązania" — ale Polaków z innych terenów, a nawet z Polski, którym owa gazeta wpadnie kiedy do ręki. Może to tylko brak woli dobrania wyrazu powoduje, że rodak nasz zagranicą chętniej obce wyrazy stosuje.

Słyszy się także dość często słowo — p a r t y c y p o w a ć — zamiast poprostu brać udział, uczestniczyć, albo „b y z n e s" na oznaczenie interesu. Zwłaszcza w ostatnich czasach wyraz ten spotyka się często w pismach polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. Swojskie wyrazy bywają niesłusznie zaniedbywane.

Często też przez nas używany, wyraz k o n t a k t w znaczeniu łączności, styczności, a nawet porozumienia — przyjął się w języku polskim. Dawniej wyraz ten znany był w fizyce, gdzie dotąd nazwa ta określa zetknięcie się dwu przewodników elektrycznych. Z dziedziny naukowej przeniósł się do mowy potocznej, do literatury i prasy. Oczywiście współdziałał tu przykład języków obcych, zwłaszcza francuskiego. Zczasem zaczęto go nadużywać, posługując się nim niewłaściwie. Czyż nie lepiej użyć zdania: „nie chcemy być pozbawieni żywej łączności z Macierzą" — zamiast „...żywego kontaktu z Macierzą"?

Tak zastąpić da się prawie każdy wyraz obcy, który nieopatrznie dostał się do języka polskiego. Wyliczymy kilka: aplauz = poklask, cug = przeciąg, gruba = kopalnia, kafejka = kawiarnia, konstatować = stwierdzać, kuratela = opieka, profesionista = zawodowiec, kontest = konkurs albo współubieganie się o nagrodę za jakąś pracę i szereg innych żywcem z angielskiego, francuskiego, niemieckiego języka wziętych. Są wśród nich wyrazy, które się w mowie i piśmie przyjęły i trudno je dziś zmieniać, niemniej jednak powinniśmy w miarę możności posługiwać się tylko wyrazami swojskimi.

Niewolnicze tłumaczenie obcych wyrazów stwarza tylko wyrażenia sztuczne, niewłaściwe językowi polskiemu.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie

DZIAŁO SIĘ
W STOŁECZNYM GRODZIE WARSZAWIE, W DNIU ŚWIĘTEGO JÓ
ZEFA, DZIEWIĘTNASTEGO MARCA ROKU PAŃSKIEGO TY
SIĄCZNEGO DZIEWIĘĆSETNEGO TRZYDZIESTEGO ÓSMEGO,
A DWUDZIESTEGO ROKU ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIE
GO, ODBUDOWANEGO WOLĄ NARODU POD WODZĄ JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO,
KIEDY PREZYDENTEM NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ
BYŁ PROFESOR, DOKTÓR, INŻYNIER IGNACY MOŚCICKI,
MARSZAŁKIEM POLSKI EDWARD ŚMIGŁY RYDZ, PRYMASEM
POLSKI J. E. KSIĄDZ DOKTÓR KARDYNAŁ AUGUST HLOND, PREZESEM RADY MI
NISTRÓW GENERAŁ FELICJAN SŁAWOJ SKŁADKOWSKI, MINISTREM SPRAW
ZAGRANICZNYCH JÓZEF BECK, PREZESEM ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW
Z ZAGRANICY BYŁ WOJEWODA WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, A PREZYDEN
TEM WARSZAWY STEFAN STARZYŃSKI
GWOLI UTRWALENIA I PRZEKAZANIA PRZYSZŁYM POKOLENIOM PAMIĘCI O
NIEUSTAJĄCYM TRUDZIE TRWAJĄCYCH W WIERNOŚCI NARODOWYM IDEA
ŁOM MILIONOWYCH RZESZ POLAKÓW PO CAŁYM ZIEMSKIM GLOBIE ROZPRO
SZONYCH, A ZNOJEM SWYM I CZYNEM UDOWADNIAJĄCYCH JEDNOŚĆ POLA
KÓW W MIŁOŚCI DLA MACIERZY, KTÓREJ TO JEDNOŚCI WIDOMYM WYRA
ZEM JEST ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY, SIEDZIBĘ SWĄ MA
JĄCY W STOLICY NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ, A WIĄŻĄCY W BRA
TERSKIEJ WSPÓŁPRACY ZESPOLONE ŚRODOWISKA POLSKIE, WE WSZYST
KICH NIEMAL KRAJACH ŚWIATA ISTNIEJĄCE,
DLA DANIA WYRAZU JEDNOŚCI WSZYSTKICH CÓR I SYNÓW POLSKICH Z MA
CIERZĄ, PO PRZEZ TYSIĄCLECIE STANOWIONĄ W GLORII CNOTĄ, MĄDROŚ
CIĄ, PRACĄ I MĘSTWEM POKOLEŃ, I Z WIARĄ, ŻE W PRZYSPARZANIU SŁA
WY IMIENIOWI POLSKIEMU W ŚWIECIE BRACIA I SIOSTRY, ŻYJĄCY POZA GRANICA
MI RZECZYPOSPOLITEJ, NIEUSTANNY A GORĄCY BĘDĄ BRAĆ UDZIAŁ —
W WYKONANIU UCHWAŁY II-GO ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY, ODBY
TEGO W ROKU MCMXXXIV, OFIARNOŚCIĄ CAŁEGO NARODU STAJE W STOLI
CY RZECZYPOSPOLITEJ
DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY
ABY ZAŚ ZWIĄZAĆ GO Z PAMIĘTNYM PO WSZE CZASY CZYNEM NIESTRU
DZONEGO BUDOWNICZEGO POLSKI ODRODZONEJ, TEGO, KTÓRY OJCZYZ
NĘ Z MROKÓW NIEWOLI W SŁOŃCE WOLNOŚCI WYPROWADZIŁ, A W SIŁY NARO
DU WIERZĄC, NA NIM MOC PAŃSTWA FUNDOWAŁ, ZBROJNYM RAMIENIEM RY
CERSKICH SZEREGÓW NIEPRZYJACIELSKĄ NAWAŁĘ ROZGROMIŁ, KTÓRY BYŁ
I PO WSZE CZASY POZOSTANIE, WZOREM GORĄCEJ MIŁOŚCI OJCZYZNY I
NIEZMOŻONEJ PRACY DLA NARODU — DOMOWI TEMU NADANO MIANO
DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY IMIENIA MARSZAŁKA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE
Z TEJŻE PRZYCZYNY W DNIU ŚWIĘTEGO JÓZEFA SPISANY ZOSTAŁ I PODPISA
MI OPATRZONY NINIEJSZY
AKT ERECKYJNY

W dniu 5 maja r. b. na akcie erekcyjnym budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie złożył swój podpis p. Minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck. Podpisy dwóch protektorów honorowych budowy Domu — p. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, oraz p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej zostały złożone na akcie erekcyjnym 19 marca, w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Akt erekcyjny widzimy na zdjęciu.

Kurs dla opiekunów zespołowych.

W dniach 4—7 maja b.r. odbył się w lokalu Światowego Związku kurs dla opiekunów zespołów wychowawczych w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy.

Kurs miał na celu zaznajomienie słuchaczy z ich obowiązkami, programem i organizacją obozu oraz zapoznanie ich z pracą, jaką prowadzi Światowy Związek Polaków z Zagranicy na terenach. Na kursie wygłoszono m. in. referaty na tematy Polonii Zagranicznej (rozmieszczenie, stan organizacyjny), młodzieży polskiej na terenach mniejszościowych i emigracyjnych, akcji sportowej, prasowej, filmu, radia i książki.

Poza tym, opracowano i przedyskutowano sprawy programowe przyszłego obozu, rozdzielając pomiędzy uczestników zagadnienia, które będą omawiane na obozie w czasie codziennych pogadanek.

Delegacja Polonii Amerykańskiej na Zamku w Warszawie.

Zjednoczenie Polsko-Narodowe, organizacja skupiająca ponad 50 tysięcy Polaków w Brooklynie, uchwaliła nadać godność członka honorowego swej organizacji P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacemu Mościckiemu.

Wręczenie dyplomu i honorowej odznaki Związku P. Prezydentowi Rzeczypospolitej odbyło się w dniu 14 u. m. na Zamku Królewskim w Warszawie, przez delegację Zjednoczenia Polsko-Narodowego w osobach prezesa Russyna, ks. kapelana Buranta i viceprezeski Burskiej.

Prezes Russyn wręczając P. Prezydentowi dyplom podkreślił, że Polonia Amerykańska żywi najgłębszą cześć i najżywsze uczucia dla P. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego za pracę dla Ojczyzny.

P. Prezydent Rzeczypospolitej podziękował w serdecznych słowach członkom delegacji, spędził dłuższy czas na rozmowie, żywo interesując się pracami organizacji oraz wyrażając zadowolenie z możności osobistego zetknięcia się z przedstawicielami Polonii Amerykańskiej. P. Prezydent Rzplitej złożył na ręce prezesa Russyna pozdrowienia dla wszystkich Polaków, przebywających w Stanach Zjednoczonych.

Kurs Spółdzielczości Kredytowej.

W maju odbył się w Warszawie jednomiesięczny kurs spółdzielczości kredytowej dla Polaków z zagranicy, zorganizowany staraniem Światowego Związku.

Program Kursu obejmował wykłady i zajęcia praktyczne z zakresu historii i ideologii spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej, odnośnych przepisów prawnych, rachunkowości, samokształcenia spółdzielczego, metod propagandy spółdzielczej itp.

Niezależnie od uczęszczania na wykłady uczestnicy kursu zwiedzili szereg instytucji spółdzielczych w Warszawie i odbyli praktykę w kilku wzorowych spółdzielniach.

Można być dobrym Amerykaninem, nie przestając być dobrym Polakiem

Wychodzące w Stanach Zjednoczonych A. P. pismo polskie „Nowa Anglia" porusza problem amerykanizacji młodego pokolenia polskiego za oceanem.

„Wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych — czytamy w tym piśmie — zwłaszcza młode pokolenie dziś bardziej może niż kiedykolwiek poczuwa się do swego pochodzenia narodowego.

Młodzież polska w Stanach Zjednoczonych nie wynaradawia się, lecz amerykanizuje się, a to już wielka różnica. Można ulec amerykanizacji, a pozostać wiernym swojej grupie narodowej. Amerykanizująca się szybko młodzież polska w Stanach Zjednoczonych wychodzi z założenia, że można być dobrym Amerykaninem, nie przestając być dobrym Polakiem. Bowiem jest rzeczą niewątpliwą, że aby zostać dobrym obywatelem amerykańskim, należy poznać kulturę swego narodu. I ten właśnie moment musi być obecnie uwzględniony w pracy narodowej wśród Polonii Amerykańskiej.

Celem, do którego dążyć musi starsze pokolenie polskie w Stanach Zjednoczonych, jest — zapoznanie młodzieży z kulturą i historią polską, wpajanie w nią uczuć narodowych, pogłębianie jej świadomości i godności narodowej".

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA.

Polki w Argentynie garną się do organizacji.

Ruch organizacyjny wśród kobiet w Argentynie budzi się do życia. Powstają przy Tow. Polskich Koła Pań, zadaniem których jest ścisła współpraca z zarządami poszczególnych Tow. nad rozwojem organizacji społecznych i opieką nad dorastającą dziatwą polską. Z inicjatywy Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego, organizuje się w ramach organizacyj kobiecych harcerstwo żeńskie. Fakt organizowania młodzieży żeńskiej w drużyny harcerskie jest dużym krokiem naprzód w kierunku intensywnej pracy nad podtrzymaniem ducha narodowego i podnoszeniem poziomu moralnego młodego pokolenia na wychodztwie.

Akcja oświatowa w Argentynie rozwija się.

Ogólnopolski Komitet Oświatowy w Argentynie zaczyna się wysuwać na czoło polskich placówek społecznych.

Pożyteczna działalność Komitetu obejmuje wszystkie środowiska emigracyjne w Argentynie tak w stolicy, jak i na prowincji. Po zorganizowaniu kursów języka polskiego, przystąpiono do kwestii fachowego dokształcania młodzieży. W tym zakresie Komitet odwołał się do pomocy powstających teraz Kół Pań przy towarzystwach. Wśród szeregu projektów ujawnionych na ostatniej sesji Wydziału Wykonawczego należy wymienić zwołanie konferencji działających na terenie Argentyny zespołów sztuki teatralnej oraz gościnne występy w Buenos Aires polskich Kółek amatorskich z Cordoba i Rosario. Zamierza się zakupić komplet strojów regionalnych i zaprezentować je z okazji publicznego wystawienia sztuk ludowych. Do Komitetu garną się ludzie dobrej woli ofiarujący chętnie swoją wiedzę i czas na rzecz pracy narodowej.

ŁOTWA.

Obchód 20-lecia najstarszej harcerskiej drużyny polskiej na Łotwie.

W Dyneburgu, w dniu 8 maja r. b. 34 polska drużyna harcerska, pracująca w ramach łotewskiej Organizacji Skautowej, obchodziła jubileusz 20-lecia swego istnienia i swej pracy. Jest to najstarsza drużyna na Łotwie. Założona na wiosnę 1918 roku nie ustawała w pracy przez cały ten okres i mimo trudności jakie musieli jej członkowie pokonywać rozwijała się pomyślnie. W ciągu tych 20 lat przez drużynę przeszło 1200 chłopców. 90 obecnych członków tej drużyny, urządzając piękną uroczystość, wykazało wielkie przywiązanie do tradycji i wiele inicjatywy i pomysłowości w wykonaniu pokazów uświetniających imprezę.

FRANCJA

Zjazd Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

Całe wychodztwo polskie we Francji było reprezentowane na Zjeździe Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, który odbył się dnia 15 b. m. w Douai, dając w ten sposób dowód potrzeby i żywotności tej centralnej organizacji polskiej.

W Zjeździe tym wzięli udział delegaci i przedstawiciele Związku nie tylko wychodztwa na północy, ale także wschodniej, środkowej i południowej Francji. Z władz polskich byli obecni p. radca emigracyjny Kara, konsul R. P. w Lille — Kawałkowski i konsul Sławiński oraz konsul R. P. w Strasburgu — Nagórny.

Ze sprawozdań odczytanych na Zjeździe wynika, że w skład Rady Porozumiewawczej wchodzi 28 związków, posiadających 2.350 towarzystw i około 95.000 członków. Obrót kasowy tych związków wyniósł w roku ubiegłym 3 mil. 225 tys. franków.

Na Zjeździe sekr. gen. Kalinowski wygłosił referat p. t. „Wytyczne prac w polskim życiu organizacyjnym", w którym szeroko omówił stan życia organizacyjnego na wychodztwie, wysuwając na końcu 5 „prawd emigracyjnych": 1) Konieczność istnienia biura centralnej organizacji, 2) duża ilość towarzystw w koloniach, 3) prosta forma towarzystw, 4) w organizacjach muszą rządzić działacze a nie czynniki postronne, 5) prasa jest wyrazicielem opinii, nie może jednak ani rządzić organizacjami ani cokolwiek im zarzucać.

Drugi referat na temat reorganizacji Rady, jako centrali wychodztwa wygłosił prezes Szymanowski. Na zakończenie uchwalono rezolucję, która składa podziękowanie prezydium Rady, za dotychczasową pracę, potępia ataki sił wywrotowych na zorganizowane wychodztwo, wzywa do prac w dziedzinie rozwoju szkolnictwa, przedszkoli i oświaty dorosłych, wyraża uznanie dla prasy, która zajęła zdecydowane stanowisko wobec akcji komunistycznej. Rezolucja kończy się ślubowaniem

obecnych, że do służby narodowi polskiemu zaprawiać będą młode pokolenia emigracyjne, które pod ich kierunkiem i opieką wychowują się pod sztandarami narodowych organizacji młodzieżowych.

Zjazd Rady wykazał, że silne jest przekonanie o konieczności wspólnego działania i zharmonizowania wysiłków pracy społecznej wychodztwa polskiego we Francji.

MANDŻURIA

Polski hufiec harcerski w Mandżurii

Dość liczna emigracja polska w Charbinie (Mandżuria) posiada cały szereg narodowych stowarzyszeń i związków. Obok Stowarzyszenia Gospoda Polska, istnieje tam również od roku 1921 Związek Młodzieży Polskiej oraz Hufiec Harcerski. W skład hufca harcerskiego wchodzą: drużyna im. Pułaskiego (męska) i drużyna im. Królowej Jadwigi (żeńska). Harcerstwo polskie w Charbinie liczy w sumie przeszło 60 członków.

NIEMCY

Polacy w Niemczech do Polaków w Stanach Zjednoczonych

Związek Polaków w Niemczech, spełniając wolę I-go Kongresu z dnia 6 marca r. b. przesłał III Zjazdowi Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych A. P., obradującemu w dniach 30 kwietnia i 1-go maja w Chicago, uchwalone na Kongresie Polaków w Niemczech 5 prawd Polaków wraz z braterskimi pozdrowieniami.

„To my w pierwszym rzędzie, Polacy w Ameryce i Niemczech — takimi słowami zwracają się Polacy w Niemczech do Polaków w Ameryce — mamy ten wielki obowiązek dać blask wspaniały słowom: „Jesteśmy Polakami", czuwać, aby wiara ojców była wiarą naszych dzieci, pilnować, aby w naszym życiu narodowym nie dzielili się ludzie na partie, klasy bogatych i ubogich, ale aby zawsze i wszędzie każdy Polak był każdemu Polakowi bratem, udawadniać wytrwałą pracą, że codzień Polak narodowi służy, wreszcie w każdej dziedzinie i w każdej chwili pamiętać, że Polska matką naszą, a o matce nie wolno mówić źle. Znamy Was Bracia, jako odważnych i ofiarnych, toteż jesteśmy głęboko przekonani, że zadania nasze wspólnie wykonamy".

RUMUNIA

Jubileusz „Ogniska" w Czerniowcach

Z okazji piętnastolecia istnienia Stow. Ak. Pol. „Ognisko" odbyła się w Czerniowcach w sali Domu Polskiego uroczysta akademia. W drugim dniu jubileuszu odbyła się w Domu Polskim zabawa, połączona z przyjęciem, na którym wygłoszono szereg przemówień, podkreślając w nich cały rozwój organizacji oraz owocną działalność kulturalno-oświatową „Ogniska".

Dla naszych Czytelników zagranicą dołączamy do bieżącego numeru broszurkę „Jedziemy do Polski"

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



Ziuta Buczyńska — »Kujawiak«

Nr 7 • LIPIEC 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 7 LIPIEC 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom muzyki i tańca

TREŚĆ:

Każdy Polak zagranicą w polskiej organizacji

Polskie życie społeczno-organizacyjne zagranicą cierpi często na jedną bodaj najważniejszą niedomogę — n i e p r z e n i k a n a l e ż y c i e w g ł ą b.

Myślę tu nie tylko o naczelnej organizacji polskiej w danym państwie, organizacji, która ma charakter specjalny i jest pewnego rodzaju „ministerium społecznym" — ale o tych licznych, o różnej skali odmian odcieni i różnym systemie działania, organizacjach i organizacyjkach, związkach i związeczkach, które patronują jeszcze często starym metodom pracy, pracy mało intensywnej, pracy wegetatywnej a nie ekspanzywnej, zdobywczej. Stanowią one w bilansie zdobyczy terenu chromą pozycję, kulejącą, wrażliwą na każdy dotyk krytycznej opinii.

Zdaję sobie w pełni sprawę z olbrzymiej roli tradycji. Nią, ową tradycją, tradycją walki bezwzględnej żyły przed wojną pokolenia polskie zagranicą. Nie mając oparcia o własne niezależne państwo, same stanowiły sobie prawa. Celem najwyższym w tej — często nierównej walce — była przemożna, usilna chęć zachowania polskości. Dziś cel ten nadal istnieje, stanowi on sens, i istotę — zmieniły się jednak metody pracy, środki prowadzące do celu. Stare organizacje polskie zagranicą, mające olbrzymie zasługi w dziele zachowania polskości wśród licznych rzesz rodaczych, nie mogą już dziś opierać się na dawnych wzorach przedwojennych. Panowały wtedy inne stosunki polityczne na świecie. Dziś ci budowniczowie zrębów polskości zagranicą nie mogą zapominać o tym, że w cieniu polskich patriotycznych organizacyj zagranicą wyrosło nowe, młode, pędne pokolenie, gotowe przejąć na swe barki szczytny obowiązek reprezentowania życia polskiego. Dla kogóż jak nie dla tej młodzieży trwała i trwa walka nieustępliwa, walka o duszę polskiego dziecka, o szkołę polską.

Rola naczelnej organizacji polega na pośredniczeniu niejako między młodym a starym pokoleniem, na harmonizowaniu życia społecznego, na łączeniu go i zespalaniu, na łagodzeniu sporów i nieporozumień, prostowaniu nieścisłości i niejasności. Rola to ważka i zasadnicza. Rola to niewdzięczna.

Ale czymże jest ta naczelna organizacja jak nie związkiem związków. Każdy więc związek, każda organizacja musi poczuć się solidarnie odpowiedzialną, musi przejąć na siebie część tej roli. Nie będę tu pisał o obowiązkach organizacji polskiej zagranicą, gdyż sprawy te przeniknęły głęboko do sumień, wspomnę jednak o jednym ważnym momencie, który podkreśliłem już w pierwszym zdaniu swego artykułu: o organizacyjnym przenikaniu w głąb.

Życie społeczno-organizacyjne zagranicą winno ogarnąć całość danej grupy, środowiska społeczności polskiej. Nie może to życie być jeno wykrojem, ogarniać zaledwie nieliczne jednostki. Powtarzam: winno ogarnąć c a ł o ś ć środowiska polskiego. Nie może pozostać nawet „okrawków" niezorganizowanych. To już jest rzeczą dalszą i należy raczej do polityki naczelnej organizacji między jakie związki i organizacje rozparceluje się to życie społeczne. Faktem, koniecznością staje się nieodwołalną, aby te związki nie ograniczały się do powierzchownych, lekkich zdobyczy członkowskich ale, aby wdarły się rozmachem swej pracy w najszersze masy, aby przerwały mury powątpiewań i zobojętnienia, nie-

świadomości i niewiary, ruszyły „na podbój" w głąb. Opieranie się na nielicznej garstce członków, choćby najbardziej ruchliwych i energicznych — to dopiero podkład pod życie zorganizowane. Ta scementowana grupka organizacyjna winna w danym środowisku stanowić jądro, zalążek tego życia, winna rozrastać się, napierać na mniej organizacyjnie uświadomioną część społeczeństwa polskiego.

Jeszcze raz podkreślam, że regulowanie roli i zakresu prac poszczególnych organizacyj winno podlegać zasadniczo — acz nie może to być regułą bez wyjątków — naczelnej organizacji. A to już należy do polityki naczelnej organizacji, aby na terenie nie było nadmiaru organizacyj, zwłaszcza o zbliżonym programie prac.

A teraz zbliżmy się do tego szarego człowieczka, który jednak w masie stanowi właściwe tło życia polskiego zagranicą. Jak poszczególny związek winien do niego podchodzić, jak zbliżyć i zainteresować go swoją działalnością. Sprawa ta tak ważna, tak bardzo ważna winna znaleźć szerokie naświetlenie, ja z braku miejsca ograniczę się raczej do fragmentarycznego, charakterystycznego rzutu myślowego. Zdaje mi się, że jeślibym najlepiej a równocześnie plastycznie chciał przedstawić idealną strukturę organizacji społecznej, to narysowałbym poprostu piramidę o jak najszerszej podstawie. Im szersza byłaby podstawa, oznaczałoby to, że życie organizacyjne opiera się na szerokich masach i przeciwnie, jeśli podstawa będzie wązka, świadczyć to będzie, że życie to ogarnia zaledwie jednostki. Piramida pierwsza będzie trwała, oprze się burzom i przeciwnościom, podczas gdy piramida druga, łatwo może ulec katastrofie.

Zastanówmy się co czynić, aby nasza piramida społeczna posiadała podstawę jak najszerszą? Myliłby się ten ktoby sądził, że człowiek z t. zw. „peryferyj społecznych", albo powiedzmy inaczej „nieuświadomiony społecznie" reaguje tylko i wyłącznie na odruchy serca a więc uczucia, że aby dotrzeć do jego świadomości, aby obudzić w nim chęć zapisania się do organizacji wystarczy tylko i jedynie operowanie hasłami mniej lub więcej uchwytnymi, że wystarcza wprowadzać go w trans odurzenia, że wystarczy pękiem gotowych frazesów, najczęściej dla niego nieuchwytnych, rozbić jego konstelację myślową, rozbić na drobne atomy, które w swoim zdrowym chłopskim pomyślunku w rzetelną i logiczną całość daremnie zestawić się trudzi.

Podkreślam, że przekonywanie kogoś o potrzebie należenia do organizacji winno opierać się nie tylko na odruchach czującego serca, lecz winno być w równym stopniu oparte na przesłankach rozumowych, na logicznych argumentach. Budowanie wielkości organizacyjnych na niewiedzy, wytwarza organizację nastrojową, przypadkową, łatwo też ulegającą erozji przypadkowych koniunktur. Zarówno werbunek organizacyjny jak i dalsza praca w organizacji winna opierać się n a s e r c u i r o z u m i e. Dopiero ta symbioza, to idealne zespolenie da podkład pod trwałe zjednoczenie wysiłków w harmonijnej pracy i współpracy. Każdy członek organizacji winien być jednostką czującą i myślącą, stanowiąc żywą komórkę organiczną narodowej społeczności. Każdego członka organizacji należy wprowadzać w trans zagadnień, winien on być dobrze zorientowany w całości prac organizacji. Wytwarzanie atmosfery tajemniczości kopie rów nieporozumienia między „górą" a „dołami" organizacji. Pewnie, że są rzeczy, które winny być otaczane tajemnicą, wymaga tego racja narodowa, rzeczy, które należą wyłącznie do kompetencyj „sztabu organizacyjnego". Są to jednak raczej marginesy w życiu organizacji. Jądro tej pracy winno stanowić wspólne porozumienie, serdeczne współżycie i współdziałanie. Szary członek nie lubi, aby o nim zapominano, nie lubi organizacyjnych wielkości, to „niepoprawny" demokrata. Nie kto inny lecz właśnie on, ten często przy naradach pomijany szary człowieczek organizacji jest owym pędnym motorem, prącym ku zlaniu wysiłków

we wspólnej pracy. Ten dobroczynny pęd do pracy społecznej należy wykorzystać dla dobra organizacji. Umiejętność wydobycia tych wartości na wierzch i przetopienia ich w szlachetny metal czynów należy już do tych, którzy przejęli na siebie obowiązki kierowników i inspiratorów polskiego życia zorganizowanego zagranicą.

A teraz jeszcze słów kilka o korzyściach należenia do organizacji. Korzyści te są różnorodne w zależności od charakteru organizacji, od specyficzności warunków terenowych i od innych już pomniejszych przyczyn. To życie zorganizowane stale się ulepsza zyskuje na ciężarze gatunkowym — staje się koniecznością.

Dziś, kiedy w całym świecie rozbrzmiewa hasło organizowania, scalania wysiłków, nie stać nas na chodzenie w pojedynkę, luzem, nie stać nas na rozpraszanie naszej energii narodowej, nie stać nas na rodźwięki i nieporozumienia. Hasłem naczelnym, które, winno przeniknąć do serc i mózgów wszystkich rodaków zagranicą, nakazem wewnętrznym, który każe związać polskie szeregi, ściśle, jak najściślej: to myśl mocna, trwała i jedyna — „Każdy Polak zagranicą w polskiej organizacji".

WŁADYSŁAW OSZELDA

ZEBRANIE PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

W dn. 8 czerwca b. r. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Związku Pana Marszałka Raczkiewicza zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na którym Dyr. Związku Stefan Lenartowicz złożył sprawozdanie ze swego pobytu wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz na III-cim Zjeździe Rady Polonii Amerykańskiej.

Prezydium uchwaliło wnioski, dotyczące szeregu spraw terenowych, m. innymi w sprawie terenu b. Austrii.

Poza tym Prezydium omówiło akcję letnią Światowego Związku Polaków z Zagranicy w „Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy" na Groniku k. Zakopanego, sprawy budowy Domu Polaków z Zagranicy, prace przygotowawcze do III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i szereg innych. Ponadto uchwalono:

1) przyjąć z uznaniem sprawozdanie, a w szczególności stanowisko zajęte przez dyr. Lenartowicza w związku ze sprawą wyborów do Dyrektoriatu Rady Polonii Amerykańskiej do zatwierdzającej wiadomości.

2) wyrazić szczere zadowolenie i uznanie dla wyników III-go Zjazdu Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która na tymże zjeździe została w związku ze stale rozszerzającym się zasięgiem prac przemianowana na Radę Polonii Amerykańskiej.

Jednocześnie złożono serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, duchowieństwu i prasie, którzy solidarnym wysiłkiem przyczynili się do dalszego ugruntowania idei konsolidacji wśród Polonii Amerykańskiej.

3) złożyć serdeczne życzenia Związkowi Narodowemu Polskiemu z racji poświęcenia i otwarcia pięknej siedziby w Chicago.

4) wyrazić uznanie dla stale rozwijających się prac Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, w szczególności dla dalszego rozwoju jego muzeum.

5) wyrazić wdzięczność Związkowi Polek w Ameryce za wzorowe i skrupulatne zebranie funduszów na rzecz budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy powzięło dnia 8 czerwca 1938 r. uchwałę, w której:

1) z oburzeniem piętnuje umieszczenie w piśmie „Monitor" w Cleveland wiersza, szkalującego imię Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz potępia autora, a także redaktora odpowiedzialnego, który dopuścił do umieszczenia w „Monitorze" wspomnianego wiersza.

2) wyraża przekonanie, że Polonia Amerykańska, wiedziona zdrowym instynktem narodowym potrafi wyeliminować ze swej społeczności każdego, kto szkalując imię Największego Polaka i Wskrzesiciela Odrodzonego Państwa Polskiego, nie jest godny współuczestniczyć w pracach, zmierzających do wytworzenia spójni duchowej całego Narodu Polskiego.

WYKONAJMY POSTANOWIENIA NASZYCH ZJAZDÓW

Zjazdy Polaków z Zagranicy, jakie co pięć lat odbywają się w Warszawie, nie są jedynie pięknymi i podniosłymi manifestacjami łączności Polaków na świecie i świadomości wspólnoty narodowej. Obok bowiem cech emocjonalnych noszą one charakter Sejmów Polonii Zagranicznej, najwyższego czynnika i ośrodka decyzji Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wnioski, uchwały i dezyderaty Zjazdów stanowią dla wszystkich ośrodków polskich poza granicami Polski, dla organizacji, ich władz i poszczególych ogniw, najformalniejsze prawo, tym mocniej nas wiążące, że wynikłe nie z nakazu, a z głębokiego, wewnętrznego przeświadczenia o konieczności jego utrzymania i przestrzegania. Czyż nie jest więc rzeczą słuszną, by co pewien czas dokonać porównania rzeczywistości z nakazami Zjazdów? By z analizy tej wysnuć wskazania co do dalszego postępowania i kierunku pracy?

Rok obecny specjalnie winien nas nastawiać w tym kierunku. Zbliżający się termin III Zjazdu Polaków z Zagranicy nakłada na Światowy Związek Polaków z Zagranicy, na wszystkie naczelne centralne i samodzielne organizacje polskie, w najmniejszych nawet ośrodkach zagranicą, obowiązek dokonania przeglądu uchwał obu dotychczasowych Zjazdów, z roku 1929 i 1934. W pracy tej winna nam przyświecać chęć stwierdzenia, jak dalece dorobek nasz zgodny jest z założeniami Zjazdów, jakie postulaty i zasady dotychczas nieuwzględnione, należy wprowadzić do pracy organizacyjno-narodowej, by teren nasz mógł stanąć przed Zjazdem z pełną świadomością, że wykonał nie tylko wszystkie swe obowiązki, ale wykonał je jak najlepiej.

Nie tylko jednak chęć wykazania się osiągnięciami nie mniejszymi od innych terenów winna nami powodować. Wręcz przeciwnie nawet, chodzi o to, by życie nasze, pracę naszych organizacji, nasz dorobek materialny i moralny, wychowanie naszej młodzieży, naszą prasę postawić na takim poziomie, na jaki usiłowały je wprowadzić Zjazdy Polaków z Zagranicy. Czy jest to jednak możliwe? Napewno tak. Uchwały i wnioski, jakie zapadły na Zjazdach, oparte o życie, o jego potrzeby, wynikają z naszych własnych głębokich doświadczeń. Jeśli rozwój życia naszego pójdzie po linii przez nie wytkniętej, a tak zresztą jest w chwili obecnej, to tym samym opierać się będzie na najlepiej przemyślanym planie i programie pracy, uwzględniać będzie potrzeby korzeniami tkwiące w glebie i warunkach naszego istnienia. Ta świadomość przyświecać nam winna w układaniu programu pracy, na okres miesięcy dzielących chwilę obecną od Zjazdu. Ileż jeszcze planów, zamierzeń, najistotniejszych problemów, które może przypadkiem w działalności naszej pominęliśmy, doczekać się może realizacji w tak długim czasie.

O sprawy ogólno-terenowe, wykonanie wniosków istotnych z punktu widzenia całego życia polskiego w danym ośrodku troszczyć się musi naczelna organizacja terenowa. Nie znaczy to jednak, by obowiązek ten nie obciążał poszczególnych organizacji polskich i świadomych swego posłannictwa działaczy. Wszyscy rodacy i wszystkie organy społeczne i narodowe stanąć muszą na apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy do pracy.

Krokiem jednak wstępnym w pracy będzie przede wszystkim uzmysłowienie sobie uchwał, wniosków i dezyderatów Zjazdów. Czasy to bowiem odległe, niejeden więc szczegół mógł wypaść nam z pamięci, a przez tych kilka lat, zwłaszcza w organizacjach młodzieży pojawili się nowi działacze, którzy nie przeżyli osobiście momentów Zjazdów.

Uchwały Zjazdów zebrane w dwóch wydawnictwach Światowego Związku Polaków z Zagranicy — „Pamiętniku I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy" 1929 oraz wydawnictwie p.t. „II Zjazd Polaków z Zagranicy — stenogramy z obrad plenarnych i uchwały, 6 — 9 sierpnia 1934 r.", znajdą się chyba w każdej bibliotece. Podzielić je można na kilka działów zasadniczych, nie zawsze zresztą zgodnych z podziałem zastosowanym we wspomnianych wydawnictwach. Uwzględnić więc musimy: problemy organizacyjno-społeczne, młodzieży polskiej zagranicą, kulturalno-oświatowe, gospodarcze, prasowe, a wreszcie inne, takie jak deklaracje ideowę i wszelkie wypowiedzi o charakterze zasadniczym i ogólnym. Naczelne Organizacje polskie na terenach i Centralne Organizacje otrzymały już od Światowego Związku wskazówki i uwagi, jak najlepiej materiał ten podzielić i jaką przyjąć metodę pracy. Zadaniem jednak ogółu działaczy polskich będzie zanalizowanie wniosków i uchwał, aby dostosować akcję organizacji polskich do ich treści, i w ten sposób umożliwić im odpowiednie ich wykonanie.

Od realizacji uchwał Zjazdów poprzednich w dużej, zasadniczej bodajże mierze zależy program pracy, jaki na dalsze pięciolecie wytknie III Zjazd Polaków z Zagranicy. Zapewne niektóre z postulatów, zresztą bardzo nieliczne, okazały się w zetknięciu z życiem nieaktualne, z powodu

nieprzewidzianych trudności, zmiany warunków, potrzeb itp. Naogół jednak, olbrzymia ich większość przez wszystkie lata zachowała w pełni swą aktualność. Niewątpliwie więc i następny Zjazd pójdzie drogą tych doświadczeń i wytknie kierunki pracy, będące dalszą ewolucją dotychczasowych.

A zatem ze zdwojoną energią przystąpmy do pracy. Pamiętajmy, że uchwały Zjazdów, to tylko regulatory naszego życia, że wszystkie wyrastają z naszych prawdziwych i najgłębszych potrzeb, że są wynikiem zrozumienia naszych warunków, że są wreszcie nakazami ustalonymi przez nas samych, które przez wiele lat realizowaliśmy, a które w dzisiejszym momencie musimy raz jeszcze przeanalizować, i zrobić jakgdyby organizacyjny rachunek sumienia.

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

Wieś polska utrzymuje łączność z braćmi z obczyzny



Dąbrowica w powiecie tarnobrzeskim, w maju 1938

POZDROWIENIE ZE WSI RODZINNEJ

Jednodniówka, wydana staraniem organizacyj społeczno-gospodarczych w Dąbrowicy dla swych Drogich Sióstr i Braci, mieszkających na Obczyźnie.

I nikt i nic przez żaden trud
nie zerwie węzła tego,
co z ziemią wiąże wierny lud,
a ziemię z duchem jego.

Maria Konopnicka.

Dobrobyt kraju zależy od pracy i oszczędności jednostek.

Dom Spółdzielczy w Ślęzakach [illegible] w roku 1937

Wychodztwo w najdalszych nawet krajach nie zapomina o ojczyźnie i o stronach rodzinnych. Kontakty wzajemne tych, co w rodzinnej wsi pozostali i tych, co za chlebem powędrowali w świat, wzmacniają więzy wspólnoty. Doskonałym tego dowodem może być wieś Dąbrownica w powiecie tarnobrzeskim. Jej żywą działalność społeczną wydatnie zasila pomoc pieniężna braci z wychodztwa. Aby za tę pomoc się wywdzięczyć i zdać sprawę z użycia funduszów nadsyłanych z za oceanu, wieś wydała jednodniówkę pod ujmującym tytułem „Pozdrowienie ze wsi rodzinnej". Przykład Dąbrownicy — dowód więzi wychodztwa z Macierzą — zasługuje na najszersze naśladownictwo. Wszak nie ma chyba w Polsce wsi, z którejby mniejsza lub większa gromada nie wywędrowała na obczyznę a mimo to nadał żywo rodzinnymi stronami się interesuje.

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO „DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY"



Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz wręcza kielnię członkowi honorowemu Komitetu Budowy Domu gen. br. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Obok przedstawiciel Rządu, min. M. Zyndram-Kościałkowski.

W dniu 14-go czerwca b.r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, wznoszonego wysiłkiem społeczeństwa w Kraju i rodaków z całego świata, „Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego" w Warszawie.

Uroczystość poprzedziła Msza św. odprawiona w kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście przez J. E. Arcybiskupa Galla. Po Mszy św. zgromadzono się na placu budowy.

Po podpisaniu przez obecnych dostojników aktu erekcyjnego, na trybunie zajęli miejsca: reprezentant Rządu Min. Zyndram-Kościałkowski, gen. br. Sosnkowski, reprezentant Ministra Spraw Zagranicznych płk. Becka — dyr. Drymmer, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy wojewoda Raczkiewicz, wojewoda warszawski Jaroszewicz, przewodniczący Komitetu Budowy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hełczyński, prezes Komitetu Zbiórki dr. Gruber, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych.

Z kolei przemówił J. E. Arcybiskup Gall a następnie prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz, Prezes Komitetu Budowy dr. Br. Hełczyński, Prezes Komitetu Zbiórki dr. H. Gruber, przedstawiciel rodaków z zagranicy, prezes Zw. Polaków w Czechosłowacji poseł dr. Wolf, który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Narodu i Państwa Polskiego.

Wzniesiony przez mówcę okrzyk, podchwycony został przez wszystkich obecnych, poczym dyr. Lenartowicz wzniósł okrzyk na cześć Polonii Zagranicznej, powtórzony przez wszystkich entuzjastycznie.



Moment poświęcenia kamienia węgielnego przez J. E. Ks. Arcybiskupa Galla. W drugim rzędzie od lewej prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz, dyr. Lenartowicz, gen. Sosnkowski, dyr. Okoniewski, min. Zyndram-Kościałkowski, dyr. dep. M. S. Z. Drymmer, prezes P. K. O. dyr, dr. Gruber, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i Komitetu Budowy Domu dr. Hełczyński.

MUSIMY SIĘ ZNAĆ WZAJEMNIE

O DALSZE REALNE FORMY WSPÓŁPRACY

Współdziałanie ośrodków polskich zagranicą ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy obejmuje coraz to szerszy zakres. Nie ogranicza się ono jedynie do współpracy na zasadniczych dla życia polskiego odcinkach, jak wychowanie młodzieży, akcja szkolna, prasowa, turystyka do Polski itp. Obok bowiem tych podstawowych form pracy istnieje szereg zjawisk wtórnych. Do takich zjawisk należy, zaznaczająca się w pracy Światowego Związku, potrzeba gromadzenia wszelkich materiałów informujących o życiu, potrzebach, warunkach pracy, stanie zorganizowania Polonii Zagranicznej. Wymagają tego, zarówno planowanie pracy organizacyjnej, naukowej, jak i szerokie potrzeby informacyjne. Polska bowiem uzmysławia sobie znaczenie Polonii Zagranicznej i interesuje się każdym przejawem jej życia. Szerokie masy społeczeństwa polskiego chcą wiedzieć, jak wzrastają siły polskie poza granicami państwa polskiego, na jakie Polacy tamtejsi natrafiają przeszkody, jakie mają osiągnięcia. Stąd płynie konieczność istnienia w kraju centrali materiałów o Polonii Zagranicznej, które by służyły zarówno działaczowi społecznemu, dziennikarzowi i publicyście piszącemu na powyższe tematy, jak wreszcie naukowcowi, poświęcającemu swój czas na badanie zagadnień emigracji, lub Polaków w krajach przygranicznych.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy od początków niemal swego istnienia wiele poświęcał uwagi problemowi stworzenia tego rodzaju placówki. W ramach biura Związku istnieje komórka, której zadaniem jest zbieranie materiałów o Polonii Zagranicznej. Trudno naturalnie dzisiaj przesądzać tę sprawę, rozwój jej jednak pójdzie niewątpliwie w kierunku stworzenia płaszczyzny pracy, o szerokim charakterze, poświęconej wyłącznie zagadnieniu studiów nad problemami Polonii Zagranicznej.

Współdziałanie ośrodków polskich z powyższą komórką nie przybrało dotychczas szerokich rozmiarów. Aby temu zaradzić, Światowy Związek zwrócił się ostatnio do organizacyj terenowych z postulatem ujęcia współpracy w pewne formy i skierowania jej w odpowiednim kierunku. Jest rzeczą zrozumiałą, że jako pierwsze w tej dziedzinie próby, poczynania Światowego Związku dotyczą na razie ograniczonej ilości problemów.

Pierwszym postulatem, jaki w akcji Związku we wspomnianym kierunku wybija się na czoło, jest gromadzenie wszelkich wydawnictw książkowych, wydanych zarówno w kraju jak i zagranicą, a dotyczących zagadnień Polonii Zagranicznej. Zgromadzenie i stałe uzupełnianie materiałów wydanych w Polsce nie przedstawia większej trudności. Inaczej jest jednak, jeśli chodzi o wydawnictwa, ukazujące się poza granicami Polski. Tylko pewna ich część trafia do Biblioteki Światowego Związku i tylko pewną ich częścią uzupełnia się bibliografię zagadnień polskości na świecie. Że stan taki nie jest korzystny, nie trzeba chyba udowadniać. Dlatego też polskie instytucje wydawnicze zagranicą, organizacje, prasa polska, dbać winny, by brak ten usunąć, przesyłając do Światowego Związku Polaków z Zagranicy wszelkie wydawnictwa książkowe w językach polskim i obcych, mające za temat życie polskie zagranicą.

Obok wydawnictw książkowych jednak w Światowym Związku Polaków znaleźć się winny sprawozdania z działalności społecznej polskich organizacji. Działalność ta bowiem żywo interesuje Związek i szereg instytucji polskich. Każda zatym organizacja polska troszczyć się winna, by jej roczne sprawozdanie znalazło się w Archiwum Sprawozdań Światowego Związku. Dotyczy to zarówno sprawozdań wydanych drukiem, jak i pisanych na maszynie i pisanych ręcznie. Jednym słowem, po każdym rocznym zebraniu lub zjeździe organizacji, jedną z pierwszych czynności winno być wysłanie do Światowego Związku sprawozdania, tak, jak przysyła się je do naczelnych organizacji terenowych. Naturalnie postulat ten dotyczy organizacji samodzielnych, nie niższych ogniw organizacyjnych wielkich organizacji.

Te same organizacje winny przesłać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy swój statut i informować o wszelkich jego zmianach.

Ostatnią wreszcie formą realnego współdziałania ośrodków polskich ze Światowym Związkiem, jest prowadzenie na terenach planowej akcji fotograficznej. Zanim omówimy ją bliżej zwrócić pragniemy uwagę na fakt, że zorganizowanie należyte akcji fotograficznej leży przede wszystkim w interesie organizacji terenowych, z których każda dążyć winna do stworzenia własnego archiwum fotograficznego. W archiwum fotograficznym Światowego Związku Polaków z Zagranicy znaj-

dować się winny dla celów organizacyjnych i propagandowych wszelkie fotografie, ilustrujące polskie życie narodowe i organizacyjne zagranicą, zabytki polskie na szerokim świecie itp.

Teoretycznie archiwum podzielić można na kilka działów. Pierwszy to fotografie działaczy polskich zagranicą, drugi fotografie okolicznościowe, a więc ze świąt, uroczystości, obchodów, obozów, kursów itp. Jako dział trzeci postawić należy fotografie polskich nieruchomości: Domów Polskich, kościołów, szkół, przedsiębiorstw itp. Czwartym i bardzo ważnym działem są zdjęcia polskich zabytków, zamków, dworów, budowli wzniesionych przez Polaków, kościołów, klasztorów, kapliczek przydrożnych itp., które istnieją wszędzie, a które zwłaszcza na terenach przygranicznych niszczeją z każdym dniem. A przecież te budowle, świadczą o zasięgu polskiej kultury, o dawnej polskiej ekspansji państwowej, lub wreszcie o etnograficznym zasięgu polskości. Fotografie nadsyłane do Światowego Związku, o ile możności na błyszczącym papierze, (nadające się do reprodukcji) należy zaopatrywać w szczegóły informacyjne, a więc w zależności od działu, — życiorysy, opisy, opisy architektoniczne, krótkie szkice historyczne itp.

Akcja ta daje specjalnie piękne pole do pracy dla organizacji młodzieży, wymaga jednak pewnego zakreślonego centralnie dla całego terenu planu. Dlatego też inicjatywę podjąć winny już to naczelne organizacje terenowe, już to centralne organizacje młodzieży. Gdyby któryś z terenów zamierzał rozwiązać ją drogą konkursów, Światowy Związek Polaków z Zagranicy chętnie przyjdzie z pomocą w ich zorganizowaniu. W najbliższym czasie Światowy Związek Polaków z Zagranicy ogłosi konkurs fotograficzny dla Polaków zagranicą.

W ten sposób pojęta na tym odcinku współpraca ośrodków polskich zagranicą ze Światowym Związkiem przyczyni się do popularyzacji problemów Polonii Zagranicznej w Polsce, a równocześnie, w wielu wypadkach ułatwi Związkowi jego działalność.

K. S.



DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

Rok XLIV — Niedziela, dnia 19 czerwca 1938 r. — Nr. 138

List Rady Polonii Amerykańskiej do Związku Polaków w Niemczech:

„Pismo Wasze, najdzielniejszej i najtwardszej bryły polskiej zagranicą, wywołało największe wrażenie a prężność i odwaga Rodaków w Niemczech była w przemówieniach delegatów na Zjazd stawiana za przykład".

Symbolizująca łączność wszystkich Polaków w świecie strona tytułowa „Dziennika Berlińskiego", w którym zamieszczony został list Rady Polonii Amerykańskiej do Związku Polaków w Niemczech.

ROLA I ZADANIA TERENOWYCH KOMISJI STYPENDIALNYCH

Wszelkie wysiłki podejmowane na odcinku młodego polskiego pokolenia zagranicą winny mieć charakter planowy. Każda akcja, każdy kurs, każde przeszkolenie muszą mieć swe uzasadnienie i ściśle określony cel. Dorywczość może zdać egzamin tylko na krótką metę.

W miarę, jak rosnąć będzie dojrzałość organizacyjna terenów, musi powstawać, niezależnie od wytyczania zadań na tym czy innym odcinku pracy, generalny plan obejmujący strukturę organizacyjną, społeczną i gospodarczą całego terenu. Plan ten musi wychodzić z głębokiej analizy terenu, jego warunków oraz potrzeb i przewidywać jego dalszą dynamikę.

Dziś mówi się wszędzie i ciągle o młodzieży. Ale wszędzie niemal akcja wychowania i kształtowania młodych pokoleń ma charakter półśrodków, czy doraźnych zabiegów — nie ma natomiast planu na dłuższą metę i obejmującego całość zagadnienia. A przecież tereny muszą mieć pełną świadomość, że o przyszłej strukturze, zadecyduje właśnie młode pokolenie.

I któż, jak nie tereny właśnie, będąc wyrazem stałego i pełnego doświadczeń czynnika społecznego, są powołane do skierowania życia swojej młodzieży w odpowiednie łożyska pracy ideowo-organizacyjnej i zawodowej.

Od najmłodszych już niemal lat winien istnieć w stosunku do młodzieży przemyślany plan jej wychowania i kształcenia. Oczywiście, że życie jest silniejsze od tego, co rozum ludzki wymyśli i sformułuje, ale chodzi o pewne zasadnicze wytyczne.

W planowaniu struktury skupień polskich zagranicą, pierwszorzędną rolę mają do odegrania T e r e n o w e K o m i s j e S t y p e n d i a l n e. W skład ich winni wchodzić zarówno przedstawiciele starszego społeczeństwa jak i młodzieży.

Dotychczasowa rola komisji, polegająca głównie na udzielaniu pomocy i różnego rodzaju wsparć jest typowym przykładem doraźności w rozwiązywaniu zagadnień młodzieżowych. Od tej humanitarnej i wspierającej funkcji winny komisje przejść do roli czynnika polityki młodzieżowej na terenach.

Jednym z naczelnych haseł komisji winno być z a h a m o w a n i e o d p ł y w u i n t e l i g e n c j i p o l s k i e j z t e r e n ó w z a g r a n i c z n y c h d o m a c i e r z y i w p ł y w a n i e n a p r o c e s s t o p n i o w e g o j e j n a r a s t a n i a n a t e r e n a c h. W związku z tym należy jasno postawić tezę, że młodzież polska zagranicą musi odbywać studia, czy też przeszkolenie zawodowe na terenie miejsca zamieszkania, gdyż to daje stosunkowo największe możliwości zatrudnienia, a tym samym i związanie z odcinkiem pracy polskiej na terenie. Panujące na terenach mniejszościowych stosunki polityczne, powodują tego rodzaju stan, że kończenie zakładów średnich ogólnokształcących, szkół zawodowych, czy wreszcie wyższych uczelni w Polsce, pociąga za sobą automatycznie znikome możliwości powrotu na teren. Oczywiście nie na każdym terenie w jednakowym stopniu, ale zachodzące odchylenia nie zmieniają istoty problemu. Do Polski należy kierować młodzież tylko na specjalizację lub udoskonalenie. Przede wszystkim jednak i to w jak największej ilości na akcję o charakterze ideowo-organizacyjnym, jak kursy, obozy itp.

Z a s a d a s t u d i ó w n a t e r e n i e n i e m a z a s t o s o w a n i a w o d n i e s i e n i u d o t e r e n ó w z a m o r s k i c h. Młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Brazylii, może z dyplomami polskimi znaleźć egzystencję na swoich terenach. Dlatego coraz częstsze przyjazdy z tych terenów do Macierzy należy powitać z największą radością.

Drugą tezą, którą winny kierować się terenowe komisje stypendialne, jest p r z y g o t o w y w a n i e m ł o d z i e ż y d o t y c h z a w o d ó w, k t ó r e m a j ą r a c j ę b y t u n a d a n y m t e r e n i e. Dlatego akcja komisji winna sięgać do szkół powszechnych i gimnazjów oraz w głąb społeczeństwa polskiego, uświadamiając odpowiednio rodziców i młodzież. Obserwując cały szereg terenów stwierdzamy jeden kardynalny błąd. Jest nim nadprodukcja t. zw. inteligencji z wyższym lub ogólnym wykształceniem.

Nie ma natomiast młodych, odpowiednio przygotowanych kupców, rzemieślników, handlowców

(w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie tylko ze studiami handlowymi!) i t. d.

Żeby wypełnić tę lukę musimy dążyć do wytworzenia stanu średniego, musimy kształcić młodzież w zawodach praktycznych a więc rolniczych, rzemieślniczych, handlowych czy ewent. z zakresu przemysłu. Komisje stypendialne winny prowadzić możliwie dokładną ewidencję kształcącej się młodzieży i śledzić stale rynek pracy.

Niezależnie od tych zasadniczych, wybiegających poza codzienną pracę komisji, zadań i wytycznych — winna ona kontrolować postępy stypendystów i popierać osoby w pełni wartościowe. Komisje stypendialne winny centralizować w swym ręku zarówno wszystkie na ten cel przeznaczone fundusze jak i decydować o ich planowym i celowym rozdziale.

Ze względów zasadniczych wszystkie stypendia winny mieć charakter zwrotny, żeby zapewnić w ten sposób stały dopływ funduszów.

Organizacyjnie byłoby najlepiej, gdyby komisje działały przy naczelnych organizacjach terenowych i w ten sposób wiązały się integralnie z całością życia polskiego na terenach.

Oczywiście, że zakreślone przeze mnie ramy dają tylko ogólny zarys akcji stypendialnej. Opracowanie jej szczegółów — to sprawa każdego terenu z osobna.

Pragnieniem moim było zwrócić uwagę na doniosłą rolę terenowych komisji stypendialnych, jako jednego z najpoważniejszych instrumentów polityki młodzieżowej.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ

10-cio lecie pracy Koła Cieszyńskiego Zw. Niewiast Katolickich w Cz. Cieszynie

Niedawno w Cz. Cieszynie odbyła się niecodzienna uroczystość: miejscowe Koło Związku Niewiast Katolickich obchodziło 10-lecie swej pracy, święcąc jednocześnie sztandar organizacyjny.

Z samego rana przez ulice miasta przeciągnął wspaniały pochód; liczne sztandary, wieńce, grupy dziewcząt w bieli i kobiet w malowniczych śląskich strojach, delegacje pokrewnych organizacji, tłumy członkiń i sympatyków.

Wspaniałe pontyfikalne nabożeństwo, połączone z ogłoszeniem kanonizacji Św. Andrzeja Boboli, uświetniło okolicznościowe kazanie, wzywające kobiety polskie do dalszej wytrwałej pracy dla dobra ideałów religijnych i narodowych, w imię których męczeńska śmierć nawet lekką i piękną stać się może...

Tradycyjne wbijanie gwoździ zgromadziło znów w gmachu polskiej szkoły liczne zastępy; gościnny Zarząd miejscowego Koła Związku Niewiast Katolickich z p. Arbterową na czele, przyjmował miłych gości obiadem.

Wygłoszono podczas obiadu wiele pięknych mów, między którymi znalazło się i przemówienie delegatki Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wszyscy podkreślali poważny dorobek pracy Związku Niewiast Katolickich i życzyli mu pod nowym znakiem dalszego pięknego rozwoju.

Popołudniowa akademia zakończyła pełen wrażeń dzień, i ci, którzy go wspólnie ze Związkiem Niewiast Katolickich przeżyli nie prędko o nim zapomną. Wynieśli zeń głębokie przeświadczenie, iż Polki-katoliczki na Śląsku Cieszyńskim rozumieją doniosłość więzi organizacyjnej i przywiązanie do kościoła łączą z gorącym ukochaniem narodu polskiego.

Specjalne słowa uznania należą się długoletniej przewodniczącej Cieszyńskiego Koła Związku Niewiast Katolickich, p. Arbterowej, która wiele energii i poświęcenia włożyła w prowadzenie organizacji, jak i w przygotowanie tak imponującej uroczystości.



Tańce ludowe na dziedzińcu polskiej szkoły w Wielkiej Dąbrówce na Pograniczu.

MUZYKA I TANIEC WŚRÓD POLAKÓW W NIEMCZECH

Polski lud w Rzeszy jest bardzo muzykalny, toteż posiada niezliczoną ilość piosenek ludowych śpiewanych przy najrozmaitszych okazjach. Szczególnie wiele piosenek żyje po dziś dzień na Śląsku Opolskim oraz na Warmii. Piosenki te zapominane częstokroć spisują młodzi działacze, nauczyciele, a najpiękniejsze drukuje „Młody Polak w Niemczech", który w dziale „Na dźwiękach pieśni" prowadzi stałą propagandę polskich piosenek ludowych.

Specjalną gałęzią twórczości pieśniarskiej są pieśni religijne. Powstała ich moc. W ciągu licznych pielgrzymek na Jasną Górę, do Piekar, czy do św. Anny, czy też do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej rozpowszechniły się pieśni nieznanych autorów. Strażnikami polskiej pieśni religijnej są pieśniarze prowadzący śpiew w czasie pielgrzymki. Jest to urząd tradycyjny, przechodzący z ojca na syna. Na Śląsku Opolskim takim najpopularniejszym śpiewakiem jest 70-letni Śledziona z Wielkiego Kamienia, który ze względu na wiek, pozwala się już zastępować od czasu do czasu swemu synowi, liczącemu sobie lat 50. Śledziona zna tysiące pieśni na pamięć, i to zarówno wielozwrotkowe słowa, jak i melodie. Na Warmii takim odrodzicielem polskiej pieśni religijnej był nieżyjący już dziś Samulowski z Giełtrzwału, twórca jednej z najbardziej popularnych pieśni nabożnych na Warmii, pieśni zaczynającej się od słów „Szczęśliwaś Warmio, gdyś z Polską złączona".

Ale nie tylko piękną twórczością ludową Polactwo w Niemczech pochlubić się może. Oto pojawia się coraz więcej twórców indywidualnych. W dziedzinie twórczości religijnej wybija się szczególnie mocno Leon K u b i c a ze Śląska Opolskiego, który napisał szereg poważnych utworów religijnych, z których wielkie uznanie w śląskim świecie muzycznym zdobyły sobie Msze św.

Powstają też własne piosenki narodowe. Oto Janowa Kaczmarkowa napisała szereg melodyj do słów poetów polskich w Niemczech. Najbardziej znane, to Hasło Polaków w Niemczech, dalej Pieśń Rodła, Hymn Rodła, Piosenka Polaków w Niemczech.

Charakter bojowy tych pieśni oraz żywość rytmiki spowodowały, że pieśni te śpiewane są już dziś wszędzie wśród Polactwa w Niemczech a nawet przyjmują się na innych terenach polskich zagranicą.

Z muzyką związany jest taniec. Z muzyką polską zatem polski taniec. Tak jest też wśród Polaków w Niemczech. Czy to na Śląsku Opolskim, czy na Westfalii, czy w Berlinie nie ma zabawy, gdzieby nie tańczono przede wszystkim polskich

tańców. Na polskich zabawach wszelakie fokstroty i tanga są właściwie nieznane. Tańczy się oberki, krakowiaki, mazury a z miejscowych tańców szczególnie ulubionym jest trojak. W Berlinie istnieje jeszcze taniec „trójka", stworzony przed wojną przez Sokołów polskich i do dziś utrzymujący się na wszystkich zabawach polskich.

Wraz z tańcami polskimi wracają na zabawy i stroje ludowe. I to nie tylko na Śląsku Opolskim, czy Pograniczu, ale również na dalekiej Westfalii, czy w Berlinie, gdzie młodzież propaguje polskie kostiumy na polskich zabawach. Na wielkiej zabawie ludowej w karnawale zeszłorocznym w Oberhausen (Nadrenia) wystąpiło 400 par w krakowskich, śląskich, łowickich i kujawskich strojach.

Żywie piękna tradycja wśród Polactwa w Niemczech.

E. O.

ZNAMIENNY MEMORIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW DO MINISTRA RZESZY

Zarząd Związku Polaków w Niemczech złożył na ręce minitsra spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Fricka obszerny memoriał szczegółowo obrazujący ciężką sytuację ludności polskiej w Niemczech. Mimo deklaracji kanclerza Hitlera z dn. 5-go listopada ub. r. w sprawie mniejszości polskiej, lokalne władze administracyjne i partyjne stosują wobec Polaków ograniczenia i represje, które znacznie pogorszyły położenie ludności polskiej.

Bardzo obszerny memoriał Związku Polaków, szczegółowo udokumentowany zwraca się do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy o spowodowanie zmiany dotychczasowego stanu rzeczy.

W szczególności poruszono sprawy szkolnictwa sytuacji gospodarczej, ograniczeń w otrzymywaniu pracy przez członków ludności polskiej, ustawy o zagrodach dziedzicznych, tępienia języka polskiego oraz działalności stowarzyszeń polskich.

Memoriał omawia szczegółowo wspomniane zagadnienia, cytując szereg przykładów zaczerpniętych z rzeczywistości. Jak na przykład w zakresie szkolnictwa, że dotychczas nie zostało udzielone zezwolenie na budowę Polskiego Liceum Żeńskiego w Raciborzu, jedynego średniego zakładu naukowego dla polskiej młodzieży żeńskiej w Rzeszy. Nie udzielono również zezwolenia na budowę polskiej szkoły powszechnej w Wielkiej Dąbrówce, w pow. międzyrzeckim, na powtórne otwarcie szkół w powiecie bytomskim na Pomorzu. W Nowymkrawsku, w Szkicu na Pograniczu zamknięto przedszkola polskie.



Polskie dziewczęta z Wielkiej Dąbrówki na Pograniczu Południowym w Niemczech.

O MUZYCE I TAŃCU ZA OLZĄ



Kobziarz

„HEJ MUZYKI, GREJ MUZYKO! — NIECH SIE TANIEC ROFURKOCE — —
BRÓMBLUJ BASIE... PISZCZY KLARNET — DZIESIĘĆ POR JUŻ W TAŃCU LOCE!"

Tak jak rodziła się śląska pieśń ludowa, tak zrodził się na Śląsku taniec i muzyka śląska. Nie wiem co było wpierw, czy pieśń i melodia, czy też taniec. Ale zdaje się, że prymitywizm sztuki śląskiej, rodził się przez pieśń, przez „pieśniczke", przez układanie więcej czy mniej lapidarnie rymowanych słów, nuconych później w takiej czy innej chwili. Jeśli wierzyć badaniom, to śląski taniec, jego „roztoliczne" (różne) warianty i kunszty są dalszym etapem rozwojowym wyższości sztuki ludowej w prymitywiźmie. Piszę wprawdzie „prymitywizm sztuki" choć i to określenie nie odpowiada właściwemu sądowi krytycznemu. Bo jeśli dziś wnikliwiej studiujemy śląskie pieśni ludowe i śląskie melodie tychże pieśni, to trzeba przyznać, iż ich wartość muzyczna przedstawia poważny ewenement artystyczny i całkowitą bodajże odrębność muzyczną, budowaną na innym cięższym podkładzie muzycznym niż to spotykamy w melodiach pieśni ludowych w różnych dzielnicach Polski. Już w melodii pieśni śląskiej przemawia pełny i dostojny realizm życia, realne wyczuwanie psychiki, obyczaju, obrzędu — nieraz owe zastanowienie i dostojeństwo czy też znana powszechnie upartość i zawziętość śląska. Jeśli już o tym wspominam, to także muszę stwierdzić, że właśnie ani Górny Śląsk, ani Opolskie lecz przede wszystkim Śląsk Cieszyński... owo Zaolzie ze swą najrdzenniejszo-rodową, bo prapolską kulturą językową, było tym bastionem poczęcia się pierwocin sztuki śląskiej; pieśni, muzyki i tańca! Jeśli więc wypadnie nam mówić o muzyce śląskiej, to gdy chodzi o niedawną jeszcze przeszłość, możemy o niej mówić jedynie w związku z pieśnią ludową, dla której Śląsk Zaolzański jest wciąż niewyczerpaną kopalnią. Cośkolwiek gorzej przedstawia się sprawa z oryginalną twórczością muzyczną. Śląsk swą sztukę i muzykę tworzy powoli z jakimś medytującym zastanowieniem, tkwiącym bodajże w każdym śląskim „prapolskim" człowieku. Ale i ta twórczość muzyczna, którą cechuje prawidło rutyny, wydobywa się powoli na Śląsku z mocno zapętlonych powijaków. Już dziś jesteśmy świadkami pięknych kompozycyj śląskich, stylizowanych na tematy ludności śląskiej — jaką jest twórczość muzyczna prof. Hadyny z Cieszyna, pierwszego pioniera na tym polu. Ale dogłębna muzyka śląska, owo rodzenie śląskiej kompozycji muzycznej w myśl obowiązujących wymagań i kanonów artystycznych jest także faktem coraz bardziej dostrzegalnym. Mam tu na myśli młodego kompozytora śląskiego, 25-letniego Pawła Kaletę z Końskiej, autora szeregu podziwu godnych kompozycyj orkiestralnych. Nie chcę się mylić... przypuszczam jednak, że za lat 5 czy 10, przy jakich takich warunkach życiowych nazwisko Pawła Kalety, wyjdzie nie tylko poza Śląsk i do Polski. Jest to pierwszy rasowy kompozytor śląski, który zdaje się przez swą muzykę wniknął w tę zawsze ciężko rozumianą duszę śląską, w tajemnicze sfinks osobowości ludu śląskiego... w jego charakter.

Nie dawno dopiero „odkryto" Pawła Kaletę, który jako bezdomny sierota znalazł przytułek za udzielanie lekcji, gdzieś w śląskim mieście „werków" (hut) w Trzyńcu. Zwrócili nań uwagę... obcy. Jeden z czeskich pułków w Opawie zakupił jego marsz wojskowy, innym razem znowu czeska rozgłośnia nadała którąś z jego kompozycyj. Później chlubił się jego kompozycjami najlepszy i największy polski zespół orkiestralny na Śląsku Zaolzańskim „Siła" z Trzyńca. Ale Paweł Kaleta, bezdomny i młody kompozytor śląski tworzył „rzeczy" coraz więcej głębokie, coraz cięższe do wykonania, tak, że dziś już duży zespół „Siły" nie może dać rady jego kompozycjom; są za trudne i wymagają więcej instrumentów!

Obecnie Kaleta tworzy symfoniczną baśń muzyczną p. t. „Przednówek"... aby ją zagrać trzeba będzie dysponować orkiestrą o 60 ludziach, trzeba będzie 60 instrumentów!

Dla uzupełnienia tematu trzeba jeszcze wspomnieć o śląskim tańcu o owych „lyndrach", „kozokach", „kowolach", „kaczokach", żebrokach", „zogrodnikach", „kosiełach" o „świnioku", „przewracanym" i wielu, wielu innych. Tak jak śląska pieśn ludowa stara się odtwarzać życie śląskie w różnych jego przejawach, tak i taniec śląski jest odtworzeniem tegoż życia, takich czy innych przejawów życia ludu śląskiego dzielącego się na różne kasty stanowe czy zawodowe. Niekiedy taniec został odtworzony do pieśni, jak naprzykład przy mocno słownie akcentowanym „kozoku":
„Kozoka bych tańcowała, kozoka mi grejcie —
Kierego jo bedym chciała, tego wy mi dejcie!"



Przy kramie na odpuście.

W Gutach prawie tańczyli „lyndra". Mieliście to widzieć, suknie gaździn i dziołuszysk fyrczały jak rozpościerający się wachlarz. Jura z Pod Krzywego mo na nogach wysoki, czorne i świecące buciska... od czasu do czasu „łusknie" w tańcu podkówką o deliny... bryzgły iskry. Para za parą, wszystko mknie w zawrotnym tempie, zda się, że nogi nie dotykają podłogi. Z szynkowni słychać harmider, ktoś krzyczy: odwol sie łod mojij dziołuchy! — Trzask, sypie się szkło. W powietrzu leci nóż. Eee... syncy sie poszarpali na tańcowaczce... już je nieskoro, pódźmy spać!

PAWEŁ KUBISZ

Zebranie Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

W dniu 14 czerwca b. r. odbyła swoje doroczne posiedzenie Rada Fundacyjna Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przyjmując do zatwierdzającej wiadomości przedstawione przez Prezesa Zarządu, dr. Bronisława Hełczyńskiego i Skarbnika Zarządu, dyrektora Stanisława Dippla, sprawozdanie z ogólnej działalności Zarządu za rok sprawozdawczy 1937.

Następnie Prezes Zarządu, dr. Bronisław Hełczyński, zreferował wnioski Zarządu w sprawie podziału na tereny Polonii Zagranicznej subwencji na rok 1938/39. Rada Fundacyjna przedstawione wnioski jednogłośnie zaakceptowała.

Przyznano subwencje na tereny europejskie i zamorskie w łącznej sumie zł. 675.562.74.

Wybory do władz dały wynik następujący:

Do Prezydium Rady wybrano ponownie jako Przewodniczącego p. Marszałka Władysława Raczkiewicza, Wojewodę Pomorskiego, na Zastępcę Przewodniczącego — p. dr. Tadeusza Kupczyńskiego, Kuratora Okręgu Szkolnego Lwowskiego oraz na Sekretarza — p. Mieczysława Zaleskiego, dyrektora Polskiego Związku Zachodniego.

Komisję Rewizyjną powołano w niezmienionym składzie: dr. Tadeusz Kupczyński, Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego, Wiktor Ambroziewicz, Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Jan Dębski, b. Wicemarszałek Sejmu, dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zarząd Fundacji ukonstytuował się następująco: jako Prezes — dr. Bronisław Hełczyński, Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz Członkowie: pułkownik dyplomowany, Władysław Kiliński, Szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, Stanisław Dąbrowski — b. dyrektor gimnazjum, Stanisław Dippel — dyrektor Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" i Stefan Lenartowicz — dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy.



Popisy taneczne dzieci polskich podczas dożynek w Lamonière we Francji.

TANIEC I MUZYKA WŚRÓD EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI

W całokształcie życia kulturalnego emigracji polskiej we Francji taniec i muzyka zajmują niepoślednie miejsce. Występują one w formie zespołowej i co ciekawsze, jeżeli chodzi o formy artystyczne, najczęściej muzyka kojarzy się z tańcem. Pomijając przygodne i regularne dancingi, oraz bale urządzane przez różne towarzystwa w koloniach polskich (a pomijam je dlatego, ponieważ jest to muzyka zarobkowa, często o charakterze nie polskim i nie daje żadnych korzyści artystycznych grającemu, który nie z tęsknot, czy zamiłowań artystycznych zdobywał wiedzę muzyczną) spotykamy dość często na terenie Francji, zwłaszcza północnej, widowiska muzyczno-taneczne zespołów zorganizowanych w Związku Muzycznym i Związku Teatralnym. Najczęściej spotykaną formą, zwłaszcza w okresie zbliżającego się lata, są publiczne występy i pokazy tańców narodowych przed miejscową publicznością francuską, przy okazji targów, świąt miast, oraz większych jarmarków, trwających nieraz po kilka dni. Urządzane bywają wówczas konkursy tańców i inscenizacji tanecznych dla różnych, często międzynarodowych zespołów. Najmniejsze nawet i nieraz słabe zespoły polskie nie wychodzą z konkursów takich bez nagród. Lepsze zespoły taneczne otrzymują zwykle pierwsze nagrody.

Inną formą widowisk tanecznych jest coraz bardziej rozpowszechniony udział zespołów tanecznych w polskich obchodach świąt narodowych i rocznic licznych towarzystw społecznych. Taniec, narówni z przedstawieniem teatralnym, wchodzący często w skład tego przedstawienia, odgrywa w całej uroczystości rolę dominującą. Poza tym taniec dziecięcy jest może specjalnym działem tańca, ogromnie rozpowszechnionym w polskiej kolonii we Francji. W większości szkół polskich taniec jest jakby obowiązkowym pozaszkolnym zajęciem dzieci, ćwiczących pod kierownictwem nauczycielek i nauczycieli, rozumiejących całą doniosłość tej artystycznej rozrywki dla propagandy polskości w kraju zaprzyjaźnionym, jak i dla utrwalenia związku z krajem rodzinnym. Dzieci obowiązek ten spełniają z rozkoszą i często znajdujemy się w kłopocie nie poszukiwania, ale pozbywania się nadmiaru kandydatów, do wykonania widowiska tanecznego. Tam, gdzie pracy tej nie może podjąć się nauczyciel, rolę tę spełnia Związek Kobiecy, z wielkim poświęceniem i wytrwałością zdobywając odpowiednie wiadomości i organizując zespoły dziecięce. Najczęściej zespoły te biorą udział, podobnie jak i zespoły dorosłych, w obchodach polskich świąt, które odbywają się prawie w każdą niedzielę w koloniach polskich.

Pisząc o tańcu, pragnę podkreślić znaczenie polskiej muzyki, która, jak każda twórczość artystyczna, zawierająca indywidualne pierwiastki duchowej kultury narodu, umacnia poczucie narodowości i oddziaływuje propagandowo. Z obowiązku bezstronności, lecz z dużą dozą przykrości, muszę stwierdzić, że nasze zespoły muzyczne, mimo rzetelnych wysiłków i starań prezesa

Związku Muzycznego, pracują przeważnie w celach zarobkowych, co czasem nawet utrudnia współpracę z zespołami teatralnymi, lub tanecznymi. Nie można zaprzeczyć, że mogą się zdobyć te zespoły na wysiłek artystyczny i społeczny zarazem. Zorganizowanie orkiestry reprezentacyjnej, jej występy w czasie targów w Lens, występ w okresie świąt m. Lille, są tego najlepszym dowodem. Orkiestra ta imponowała zarówno swoim jak i obcym doskonałym doborem melodii, przeważnie ludowych i bardzo dobrym wykonaniem. Są to jednak krople w morzu.

Z zadowoleniem natomiast możemy sygnalizować rozwój orkiestr mandolinowych, stojących na wysokim poziomie i koncertujących z pożytkiem zarówno dla propagandy muzyki rodzimej, jak i dla przyjemności polskiej kolonii. Niedawno słuchałem doskonałego zespołu mandolinistów, na urządzonym przez Towarzystwo Polsko-Francuskie koncercie polskim dla publiczności przeważnie francuskiej. Koncert odbywał się w auli Uniwersytetu Państwowego w Lille, program, w wykonaniu zespołów amatorskich, składał się z muzyki, tańca, śpiewu i występu zespołu teatralnego. Przyjęty był przez publiczność francuską nie tylko z zainteresowaniem, lecz i ze szczerym zapałem. Największe powodzenie w wieczorze tym miał śpiew doskonałego reprezentacyjnego zespołu Związku Śpiewaczego oraz taniec zespołu teatralnego. Zespoły te zmuszone były do bisowania.

Jeżeli chodzi o propagandę, to efektywnym jej dowodem jest urządzenie szeregu przedstawień obrzędów i tańców polskich przez gimnazjum żeńskie w Lens. Uczennice Francuzki wykonywały tańce ze zrozumieniem artystycznych wartości elementów polskich. Przetłomaczone na język francuski piosenki śpiewały z uczuciem, nadając widowisku nastrój obrzędu czy misteriów.

Nie rozwodząc się zbytnio nad powszechnie znanym pożytkiem kultury duchowej i przede wszystkim artystycznej dla uświadomienia narodowego emigranta, muszę podkreślić, że muzyka, teatr, śpiew a przede wszystkim taniec, oddały emigracji polskiej we Francji nieocenione usługi. Łączenie młodzieży, bo z niej głównie składają się zespoły taneczne, w zwarte grupy, związane z tradycją tańca polskiego, o charakterze i temperamencie właściwym Polakom, przy akompaniamencie posenki, jednoczącej myśl całego zespołu we wspólnym polskim temacie, stwarza nową żywą łączność z Polską. Harmonia ruchu wykonywanego wspólnie i łączącego się z harmonią pieśni, o treści przypominającej Polskę, lub nastroje i przeżycia polskiej wsi, a przy tym barwny polski kostium, znowu nie pozwalający, ani na chwilę odlecieć myślom wykonawcy i widza od kraju rodzinnego — to wszystko czynniki emocjonalne, wiążące emigranta z Polską. Śmiem twierdzić, że związki emocjonalne są najsilniejsze. Handlowe związki kończą się tam, gdzie kończy się interes. Dumę narodową często zaćmiewa blask obcej potęgi. Uczucie zaś kończy się najczęściej dopiero wraz z życiem. Świadomość narodową trzeba nieraz rozbudzić w duszy. Jedyną z najprostszych dróg do duszy jest sztuka, w swojej formie artystycznej, dostępnej dla każdego bez wyjątku. Dowodem artystycznej pracy naszych zespołów tanecznych, jest przede wszystkim to, że w czasie prób, czy też poza próbami, w pracy reżysera nad układem tanecznym, powstają nowe formy, harmonijnie związane z kompozycjami tanecznymi i nie wybiegające poza ramy tańca polskiego. Są to próby twórczości, która jest kamieniem węgielnym sztuki. Jeżeli artyści do bogów byli porównywani, to tylko dzięki tej właściwości, że jak bogowie potrafili tworzyć i w tym tworzeniu byli im równi. Gdy się zastanawiamy nad tymi dokonaniami naszej emigracji nie tylko we Francji, ale i w wielu innych krajach, bo są one powiązane jakimiś niewidzialnymi nićmi, jak tego dowiodła konferencja kierowników prac teatralnych z wielu terenów, w Światowym Związku Polaków, — to dochodzimy do przekonania, że dokonania te pochłaniają wiele wysiłku i nawet ten wysiłek czasem rozbija się o przeszkody nie do przebycia. Tam naprzykład, gdzie nie ma środków na zorganizowanie kostiumerii, gdzie wysyłka kostiumów jest bardzo kosztowna, tam brak kostiumu prawie zupełnie uniemożliwia występy taneczne, a nieraz i powstawanie zespołów tanecznych. Taniec ludowy w nieodpowiednim stroju staje się najczęściej karykaturą. Kostiumy sporządzane sposobem domowym, jeżeli chodzi o występy poważne, nie mogą być brane pod uwagę. Są one dobre w zespołach dziecięcych, gdzie fantazja widza-dziecka odgrywa najważniejszą rolę w przedstawieniu. Tereny takie jak środkowa i wschodnia Francja oddalone od kostiumerii, mogącej zresztą obsłużyć tylko zapotrzebowania północy, nie posiadają wskutek tego odpowiednio przygotowanych zespołów. Największe skupisko Polaków na północy Francji potrafiło zebrać dostateczne środki na organizację i kostiumerię. Na taki wysiłek trzeba się zdobyć wszędzie. Znajdujemy się w okresie, w którym decydującą rolę odgrywa siła, dlatego nie budzi zastrzeżeń mocne nastawienie emigracji w kierunku sportu i wychowania fizycznego. Niewątpliwie w chwili obecnej ten dział zdaje się być najważniejszym. Jeżeli go słusznie wysuwamy na czoło zagadnień emigracyjnych, to także nie możemy zapomnieć i pominąć czynnika tak ważnego, jak wychowanie duchowe człowieka. Jeśli obrona kraju będzie wy-

pływać ze zrozumiałego uczucia żołnierza dla swej ojczyzny, wówczas możemy ręczyć, że bitwa zostanie wygrana. Obojętnego, a tym bardziej głupiego żołnierza, łatwo zdemoralizować i wciągnąć na lep demagogicznych, wywrotowych haseł. Łatwo uczynić go niezdolnym do walki choćby posiadał największe zamiłowania sportowe i był bardzo sprawnym fizycznie. Uczucie zrodzi się wówczas, gdy pod wpływem sztuki, pobudzimy umysł do pracy twórczej, a serce poprzez twórczość do aktywniejszego bicia. Dlatego obok kultury fizycznej, obok marszów, biegów piłki nożnej i innych rekordów pomyśleć trzeba i to dość efektywnie, o tańcu, muzyce, śpiewie, teatrze, książce i wogóle o kulturze duchowej. Mamy przecież wiarę we własne hasła, mamy wolę pozostania wiernymi Matce swej — Polsce, zwłaszcza, że jesteśmy od Niej zdaleka i dłoń Jej szczodra nie zawsze może nam przyjść z pomocą.

HENRYK ROZMARYNOWSKI



Młodzież polska z zagranicy, studiująca na Kursie Wiedzy o Polsce w Warszawie, uczy się tańców narodowych.

Śpiew, muzyka i tańce narodowe wśród Polaków w Belgii

Jakiego rodzaju piosnki można nazwać zaszczytnym mianem „obrońcy polskości w duszach Polaków na obczyźnie?" Tu w Belgii na pierwszym miejscu bezwątpienia trzeba postawić pieśni religijne. Swoją jednolitą melodią, znaną powszechnie łączą wszystkich Polaków z różnych dzielnic Polski, różniących się zwykle pomiędzy sobą obyczajami i zwyczajami. Ponadto bogactwem swoim i pięknem przyciągają pokolenia nie znające, albo też mało znające język ojczysty, skłaniając młodzież do poznania i pokochania mowy ojczystej. Na drugim miejscu znajdują się piosnki ludowe a więc: krakowiaki, kujawiaki, oberki itd. Śpiewa się je wszędzie, gdzie tylko jest polska zabawa czy nawet wesele lub chrzciny. Następnie idą pieśni patriotyczne, rozpoczynające i kończące zwykle każdą uroczystość, pieśni organizacyjne i inne pieśni narodowe o wielkiej wartości. Modne przeboje nie przyjmują się wcale, natomiast pieśni wyżej wymienione żyją zawsze na ustach Polaków w Belgii, którzy zakładają specjalne koła śpiewu. W Belgii jest kilkanaście takich kół zwykle kościelnych, rzadziej świeckich. Ilość polskich towarzystw muzycznych w Belgii jest natomiast znikoma.

Ogromną popularnością wśród rodaków w Belgii cieszą się za to tańce narodowe.

Tańce te wykonuje najczęściej młodzież szkolna pod przewodnictwem nauczycielek i to z taką werwą i przejęciem, że wszyscy a przeważnie goście Belgowie są poprostu zachwyceni. W niektórych miejscowościach nawet Belgowie zapraszają młodzież, aby urozmaicić występami swoją uroczystość, co wskazuje, że naprawdę szczerze interesują się naszymi tańcami. We wszystkich tych dziedzinach w zakresie śpiewu, muzyki i tańca narodowego Polacy w Belgii odczuwają silnie brak fachowych instruktorów.

Władysław Bochenek

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE POLAKÓW ZA OLZĄ.

Wybory samorządowe, jakie się odbyły w dniach 29 maja i 12 czerwca b. r. na Śląsku czeskim, śledzone były z wielkim zainteresowaniem przez całe społeczeństwo polskie w Kraju. Prasa poświęciła sprawie rodaków naszych za Olzą szereg dłuższych artykułów, omawiając obecną sytuację w Czechosłowacji i witając z entuzjazmem wiadomość o triumfie wyborczym Polaków.

Czytaliśmy więc m. in. („Polska Zachodnia". Katowice, 15.VI. 38 r.):

„Wyniki wyborów dla społeczeństwa polskiego są przedmiotem dumy narodowej i sprawdzianem niewątpliwego dla nas faktu niezłomnej postawy rodaków naszych za Olzą, opornych na wszelkie próby wynarodowienia, stwierdzających swą wolę przynależności do macierzystego narodu.

Ale dla czynników politycznych i rządowych Czechosłowacji te wyniki wyborów w powiatach czesko-cieszyńskim i frasztackim winny stanowić wyraźną wskazówkę, że płonne są nadzieje na nadanie tym połaciom kraju charakteru innego niż polski — że zatem tyloletnie wysiłki, stały ucisk i represje odnoszą skutki wręcz przeciwne od zamierzonych.

Cyfry bowiem świadczą, że ucisk nie tylko nie rozkrusza i nie osłabia żywiołu polskiego, ale go właśnie hartuje i skupia".

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Wśród spraw, które w równym stopniu interesują rodaków zagranicą i w Kraju, na czoło wybija się kwestia budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Niedawna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego Domu dała asumpt prasie krajowej a zwłaszcza warszawskiej do zamieszczenia licznych artykułów na ten temat. Pojawiły się więc przede wszystkim dłuższe reportaże z przebiegu uroczystości oraz poważniejsze artykuły, podnoszące znaczenie Domu dla utrzymania łączności Polonii Zagranicznej z Macierzą.

MEMORIAŁ ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH DO MINISTRA RZESZY.

Dzienniki polskie wychodzące w Kraju zamieściły krótsze lub dłuższe streszczenia memoriału, jaki Związek Polaków w Niemczech złożył ostatnio ministr. spraw wewnętrznych Rzeszy.

Pisma wstrzymują się raczej od obszerniejszych komentarzy, podkreślając jedynie stałą lojalność Związku Polaków w Niemczech wobec władz Rzeszy, i oczekując zajęcia w tej sprawie stanowiska przez ministra Rzeszy.

CORAZ WIĘCEJ KSIĄŻEK O RODAKACH Z POZA GRANIC KRAJU.

Wprawdzie jeszcze dotychczas daje się odczuwać brak literatury o Polakach zagranicą, traktującej o ich życiu, historii, czy też o obecnej pracy narodowej, ale luka ta zdaje się zapełniać coraz szybciej. Wystarczy chociażby przejrzeć dość długi szereg recenzji najnowszych wydawnictw, jakie ukazały się w licznych dziennikach i czasopismach. Prasa w Kraju notuje starannie wszystkie nowe pozycje w tym względzie, starając się uwydatnić ich znaczenie i omówić je jak najobszerniej. Że przypomnę tu jeszcze przychylne recenzje książki Hulki-Laskowskiego p.t. „Śląsk za Olzą", które obiegły całą niemal prasę, dalej recenzje „Cierpkiego pobratymstwa" — Filochowskiego, rozprawki dr. Stefana Włoszczewskiego p. t. „Zasługi wychodztwa polskiego we Francji wobec Polski", szkiców historycznych Mieczysława Haimana p. t. „Ślady polskie w Ameryce" i wreszcie dłuższe, pełne uznania omówienia wydanej nakładem Światowego Związku Polaków z Zagranicy książeczki kuratora Wiktora Ambroziewicza p.t. „Dobre dziecko nie zapomni o matce".

Zarówno wspomniane wydawnictwa, jak i zajęcie się nimi przez prasę polską w Kraju świadczą wymownie o głębokim zainteresowaniu Polonią Zagraniczną, jakie nurtuje w społeczeństwie polskim.

H. K.



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Cicho, bez żadnego rozgłosu, przeszła w kraju rocznica, której nie sposób pominąć milczeniem. Oto w dniu 1 czerwca b. r. minęło 12 lat od chwili, gdy na czele naszego Państwa stanął, jako Prezydent Rzeczypospolitej, znakomity uczony o światowym rozgłosie i osobisty Przyjaciel Wielkiego Marszałka z czasów prac niepodległościowych — Prof. Dr. Ignacy Mościcki.

Gdy rzucimy okiem wstecz, na okres miniony, od chwili objęcia steru nawy państwa przez Dostojnego Jubilata, aż po chwilę obecną — przekonamy się, iż lata niezmordowanej pracy Pana Prezydenta dla kraju przypadają na czasy najcięższe. Potęgą swego rozumu, jako Głowa Państwa, musiał Pan Prezydent zdobyć autorytet, który pozwolił Mu stać się nadrzędnym czynnikiem, podporządkowującym interesy partyjne różnych stronnictw i ugrupowań żywotnym interesom Państwa. Czynna współpraca Pana Prezydenta z Budowniczym Polski Odrodzonej Marszałkiem Józefem Piłsudskim przy przebudowie ustroju państwowego Rzeczypospolitej i umiejętność z jaką potrafił kontynuować dzieło Wielkiego Wodza po Jego zgonie, sprawiły, iż dziś autorytet Dostojnego Jubilata oparty jest — zarówno w kraju, jak i zagranicą — nie tylko na Majestacie sprawowanej przezeń władzy, lecz również na osobistych wielkich walorach tego znakomitego Męża Stanu. Te właśnie walory duchowe „najstarszego Piłsudczyka", jak nazwał siebie niegdyś Pan Prezydent, obok wielkich zdobyczy naukowych znakomitego uczonego i wynalazcy — chemika, fizyka i elektryka — przekażą do historii imię Jubilata w pełnym blasku dostojeństwa i chwały.

Do dziedzin polityki państwowej, które w okresie 12-letniej prezydentury Prof. Dr. Ignacego Mościckiego otaczane były przezeń największą troską i które dzięki temu uległy całkowitej stabilizacji, należy polska polityka zagraniczna.

Ostatnio mamy do zanotowania kilka nowych doniosłych wydarzeń w tej dziedzinie, które świadczą, że w dziele obrony pokoju w Europie Polska pragnie zająć to dominujące stanowisko, jakie jej wyznaczył w swym duchowym testamencie Wielki Marszałek.

W końcu maja b.r. sternik polskiej polityki zagranicznej P. Minister Józef Beck bawił w Szwecji, rewizytując szwedzkiego ministra Sandlera, którego Polska gościła w roku ubiegłym. Podczas kilkodniowego pobytu w Sztokholmie min. Beck został przyjęty przez Króla Gustawa V i premiera Hannsona, co pozwoliło mu przeprowadzić szereg rozmów dyplomatycznych w sprawach politycznych, obchodzących oba zaprzyjaźnione państwa.

Szersza wymiana zdań na ten temat utwierdziła Min. Becka w przekonaniu, iż Polska, krocząc po wytkniętej przez siebie, niezależnej linii polityki zagranicznej, posiada w Szwecji nie tylko zrozumienie, ale i pełne uznanie oraz poparcie. Dzięki tej zgodności poglądów, pobyt Min. Becka w Szwecji przerodził się w gorącą manifestację rządu i społeczeństwa szwedzkiego na rzecz Polski.

Podobny przebieg miała również druga zagraniczna podróż Min. Becka, tym razem dokonana — w połowie czerwca — do Estonii. I na tym terenie polski Minister Spraw Zagranicznych spotkał się z nader gościnnym przyjęciem oraz znalazł pełne zrozumienie i poparcie dla swej polityki w dziedzinie stabilizacji pokoju i równowagi sił w Europie.

Prasa — zarówno krajowa, jak i cudzoziemska — dopatruje się w tej wizycie nowych sukcesów naszej polityki zagranicznej, której celem jest przeciwstawienie blokom ideologicznym, powstałym w Europie, zwartej siły narodów — od Morza Czarnego po Bałtyk — stojących mocno na straży pokoju oraz poszanowania obowiązujących paktów i traktatów.

Niemal równocześnie z podróżami północnymi Min. Becka zbiegła się podróż polskiego Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicz-

nego Prof. Wojciecha Świętosławskiego do stolicy Rumunii. W kraju tym witano Prof. Świętosławskiego nader gościnnie nie tylko jako Ministra zaprzyjaźnionego Mocarstwa, lecz również jako znakomitego uczonego. Wyrazem tego uznania dla zasług naukowych Min. Świętosławskiego było uroczyste nadanie mu przez Uniwersytet bukareszteński zaszczytnej godności doktora „honoris causa".

Na krótko przed wizytą Min. Świętosławskiego w Rumunii, Poselstwo Polskie w Bukareszcie i Poselstwo Rumuńskie w Warszawie — zgodnie z uprzednimi zapowiedziami obu Rządów — zostały podniesione do godności Ambasad. W ten sposób — jak oświadczył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w odpowiedzi Ambasadorowi rumuńskiemu, składającemu na Jego ręce listy uwierzytelniające — „solidarność polsko-rumuńska otrzymała nowe niezachwiane podstawy, na których wznosi się gmach sojuszniczej polityki obu państw. Celem musi być wytworzenie potężnej bazy pokoju w tej części Europy".

W tym samym niemal czasie, gdy pierwszy Ambasador Rzeczypospolitej w Bukareszcie, Roger Raczyński, wręczał Królowi Rumuńskiemu swe listy uwierzytelniające — przybył do Rzymu nowomianowany Ambasador Polski w Italii gn. dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, dawny długoletni osobisty adiutant Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Przyjazd jego do Stolicy Apostolskiej prawie zbiegł się z uroczystościami ku czci nowego Świętego Polskiego Andrzeja Boboli, którego szczątki w triumfalnym pochodzie powróciły obecnie z Rzymu do ojczystego kraju.

Relikwie Św. Męczennika witane były ze czcią przez cały nasz Naród, zarówno w Krakowie i Warszawie, jak i w innych miastach Rzeczypospolitej. Tłumy wiernych zjeżdżały na te obchody ze wszystkich krańców kraju, widząc w żywocie i bohaterskiej śmierci Św. Andrzeja Boboli symbol męczeństwa ciemiężonej przez tyle lat Ojczyzny. Lud polski wierzy głęboko, iż nowy nasz Święty stanie się Patronem i Orędownikiem dzisiejszej wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej.

Wszystkie niemal wydarzenia ostatnich tygodni, o których powyżej piszemy, pozwoliły reprezentantom Polski zetknąć się z przedstawicielami Polonii Zagranicznej. Polacy zarówno w Szwecji, w Estonii i w Rumunii jak i we Włoszech, mieli możność bezpośredniego udziału w tych uroczystościach.

Rodacy nasi w krajach pozaeuropejskich również przeżywali wzruszające emocje. Emocji tych dostarczył im niewątpliwie wielki przelot dyrektora Polskich Linii Lotniczych „Lot", majora Makowskiego, z Ameryki Północnej — poprzez Amerykę Południową, Atlantyk i Afrykę Zachodnią — do Polski. Trasa tego lotu, długości około 26 tysięcy kilometrów, jest szlakiem, po którym w niedługiej już zapewne przyszłości będą latać przez Ocean polskie płatowce komunikacyjne.

Lot mjr. Makowskiego nie był żadnym rekordowym wyczynem. Zadaniem załogi seryjnego samolotu, na którym został przebyty tak wielki podniebny szlak, było zbadanie warunków i możliwości dla naszych linij lotniczych.

Tym niemniej polskie znaki na płatowcu majora Makowskiego napawały naszych Rodaków zagranicą radością i dumą, iż w dążeniach do opanowania przestworzy świata nie brak i trudu lotnika polskiego.

K. Gr.

Informujemy, że ogłoszony przez nas w numerze majowym miesięcznika

KONKURS KRAJOZNAWCZY

zostaje przedłużony do 1-go października b. r., z powodu wielkiego napływu odpowiedzi od Rodaków ze wszystkich krajów świata. Przypominamy, że odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: **Światowy Związek Polaków z Zagranicy — Warszawa, Mazowiecka 1**



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Miesiąc czerwiec stał dla sportowców polskich pod znakiem trzech spotkań międzynarodowych, z których przynajmniej dwa miały znaczenie ogromne dla prestiżu naszego sportu zagranicą.

Pierwszym takim wydarzeniem, które zwróciło na Polskę uwagę całej dosłownie kuli ziemskiej był mecz piłkarski z cyklu mistrzostw świata, jakie rozegrane zostały we Francji. Na tak wielkie zainteresowanie wpłynął przede wszystkim może fakt, że przeciwnikiem naszym była egzotyczna drużyna zamorska, mianowicie Brazylia, o której umiejętnościach chodziły słuchy mogące wzbudzić obawę mniej zahartowanych psychicznie niż Polacy graczy.

Mecz wykazał, że Brazylijczycy są naprawdę drużyną groźną, jedną z najgroźniejszych w turnieju (Brazylia zdobyła trzecie miejsce), ale ten sam mecz był mimo porażki ogromnym sukcesem naszych barw. Wynik brzmiał 5:6 na naszą niekorzyść, ale wrażenie jakie zrobił nasz zespół reprezentacyjny było nadzwyczaj dodatnie i zyskało nam niemało przyjaciół, przede wszystkim we Francji i Brazylii. Żadna drużyna nie była przecież w stanie strzelić Amerykanom więcej jak dwie bramki, my strzeliliśmy bramek aż pięć; wykazując, że należymy jednak do pierwszej klasy światowej.

Drugim ważnym wydarzeniem sportowym, był mecz lekkoatletyczny z Francją.

Dlaczegóż taką wagę przykładano do tego spotkania?

Oto na ostatnim kongresie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej dokonano podziału wszystkich państ należących do Związku na trzy grupy. I podczas kiedy Francja zaliczona została do grupy pierwszej, najsilniejszej, my musieliśmy się zadowolić miejscem w grupie pośledniejszej.

Oczywiście ambicją lekkoatletów polskich stało się wykazać, że podział taki jest niesłuszny, że jesteśmy silniejsi, niżby się to mogło wydawać.

Jakoż udało się nam wykazać to w sposób dowodny i oczywisty. Reprezentacja Francji wyjechała z Warszawy z ciężką porażką w stosunku 119,5 : 91,5 pkt. Odnieśliśmy więc zwycięstwo z różnicą 2 punktów, co świadczy o prawdziwie wielkiej przewadze.

Sukces ten mamy do zawdzięczenia nie tylko naszym umiejętnościom, ale i wartości moralnej naszych zawodników, którzy wiedzieli, że muszą wygrać i wszystike siły skierowali ku temu celowi.

Należy jeszcze zaznaczyć, że poza sukcesem drużynowym odnieśliśmy jeszcze cenne zwycięstwa indywidualne. Między innymi pobity został zarówno na 1.500 jak i na 800 m. znakomity biegacz francuski Goix, jeden z najlepszych atletów świata. Pogromcami jego byli dwaj młodzi biegacze Staniszewski i Gąssowski.

Trzecia impreza międzynarodowa nie miała już takiego znaczenia. Był to mecz bokserski reprezentacji Polski z reprezentacją Francji, zakończony wysokim naszym zwycięstwem w stosunku 14:2. Jedyny punkt zdobyli goście na naszym zapasowym zawodniku w wadze muszej Jasińskim. Wszyscy inni Polacy wygrali. Zwycięstwo to nie cieszy nas tak bardzo, ponieważ odniesione zostało nad dość słabym przeciwnikiem.

Niezmiernie radosnym w dwu spotkaniach Polski z Francją jest to, że nawiązaliśmy ściślejszy kontakt sportowy z naszą sojuszniczką, kontakt tym większe mający dla nas znaczenie, że Francja, aczkolwiek w wielu dziedzinach sportu jest od nas słabsza uchodzi za mocarstwo sportowe i wynikami atletów francuskich we wszystkich działach sportu interesuje się cały świat.

Gorzej nieco spisali się tenisiści polscy bawiący we Włoszech dla rozegrania meczu o „Davis Cup". Przegrali oni w stosunku 2:3.

Z wyników krajowych mamy do zanotowania dalsze gry ligi piłkarskiej, które przyniosły wyniki: Ruch—AKS 3:2, Warta—ŁKS 6:2, Śmigły—Wisła 1:0, Cracovia—Polonia 3:2, Warszawianka—Pogoń 2:0, Pogoń—Ruch 3:1, AKS—Warta 4:0, Polonia—Śmigły 5:2, Cracovia—ŁKS 1:0, Wisła—Warta 3:1, Ruch—Cracovia 4:0, Wisła—Pogoń 1:0, ŁKS—Śmigły 1:1 i Warszawianka—Warta 3:3.

Obecna tabela przedstawia się następująco:

1) Ruch, 2) Cracovia, 3) Warszawianka, 4) Pogoń, 5) Wisła, 6) Warta. 7) A.K.S., 8) Ł. K. S., 9) Śmigły, 10) Polonia.



Polskie fale radiowe

Muzyka

w letnim programie

Muzyka zajmuje najwięcej miejsca w programie radiowym. Przeszło połowa programu przeznaczona jest na audycje czysto muzyczne, a i w wielu innych audycjach t. zw. „mieszanych" (np. audycje dla Polaków zagranicą, audycje szkolne, dziecięce itp.) muzyka odgrywa ważną rolę.

Polskie Radio, równie jak inne radiofonie, nadaje dla swych słuchaczy koncerty złożone z arcydzieł muzyki wszystkich narodów, zapoznaje ich z muzyką ludową innych krajów, nadaje muzykę rozrywkową o charakterze międzynarodowym — ale najważniejszym jego zadaniem jest krzewienie rodzimej kultury muzycznej. To też muzyka polska zajmuje specjalne miejsce w programach, i o tej muzyce chcemy obecnie pomówić, gdyż utwory mistrzów niemieckich czy francuskich, argentyńskie tanga, czy paryskie piosenki słyszą nasi rodacy ze wszystkich stacji — a muzykę polską znajdą zawsze na fali Warszawy, czy innych stacji polskich.

Muzyka polska liczy niemało dzieł pięknych i wielkich. Więc przede wszystkim Chopin — geniusz muzyczny wyrosły z polskiej ziemi. Piękne „środy" chopinowskie, nadawane z Warszawy mają już swoją tradycję. W programie letnim są oczywiście zachowane, w tej formie, że wypełnia je opowieść o Chopinie pt. „Chopin a polska ziemia", w oprac. Witolda Hulewicza, lub recitale najwybitniejszych polskich chopinistów. Audycje te nadawane są o godz. 21.10. W lipcu w ramach „opowieści" nadane będą audycje następujące: 6.VII. — „W rytmie poloneza" i 20.VII. — „Mazurek zdobywa świat", obie poświęcone tym tańcom polskim, którym Chopin dał w swej twórczości najwyższy wyraz artystyczny; 27.VII. — „Apoteoza polskości". Środa 13.VII. — przeznaczona jest na recital świetnego chopinisty Henryka Sztompki.

Specjalną opieką otacza radio polską pieśń — a mamy w naszym dorobku muzycznym ogromny zasób pięknych pieśni, dość wymienić twórczość Moniuszki, Karłowicza, Żeleńskiego i wielu innych. Współcześni polscy kompozytorzy wzbogacili też znacznie skarbiec polskiej pieśni.

Wymienimy w porządku chronologicznym kilka ciekawszych audycji, poświęconych polskim pieśniom: 9.VII. g. 19.30 — „Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki" w wyk. barytona Aleksandra Karpackiego. 13.VII. g. 19.00 — Pieśni polskie w wyk. Janiny Szczygłówny (w programie Niewiadomski, Lefeld, Wielhorski). 20.VII. g. 18.10 — recital świetnej naszej śpiewaczki Anieli Szlemińskiej (w programie pieśni kilku polskich kompozytorów współczesnych); 22.VII. g. 19.00 — pieśni polskie w wykonaniu zespołu żeńskiego „Pro arte" z Wilna; Z audycji o charakterze bardziej rozrywkowym wymienić możemy: dwa wieczory starych polskich piosenek: 22.VI. g. 21.10 aud. pt.: „Te brzóz kilka, ten bieg wody" (w oprac. Stanisława Wasylewskiego) i 29.VII. o godz. 21.10 „Filon i Laura" i 25.VII. o godz. 19-tej — „Żołnierz w piosence" — wyk. chóru męskiego „Echo" z Grudziądza. Dla krzewienia pieśni polskiej bardzo ważna jest propaganda śpiewu chóralnego. Mamy w Polsce wiele zespołów na bardzo dobrym poziomie, co wykazał niedawno zorganizowany przez Polskie Radio konkurs chórów regionalnych. W audycji dn. 5.VII. o godz. 21.10 wystąpią trzy najlepsze zespoły nagrodzone na tym konkursie.

Polacy mają naogół opinię narodu mało muzykalnego, a jednak nasza muzyka ludowa jest

bardzo bogata i piękna, mamy prześliczne tańce ludowe, którymi zachwycają się cudzoziemscy, a z bogactwa polskiego folkloru muzycznego czerpali i czerpią najwięksi nasi kompozytorzy, jak Chopin, Moniuszko, Szymanowski. Pięknie opracowane przez współczesnych kompozytorów „suity ludowe" oparte na oryginalnych motywach ludowych chętnie są transmitowane przez rozgłośnie zagraniczne. Radio nadaje również dużo muzyki ludowej w prostej, niestylizowanej formie, tak, jak się ją wykonuje na weselach, czy zabawach wiejskich. Ludowe kapele i chóry grają zamaszyste mazury i oberki i bardziej smętne kujawiaki w audycjach specjalnie poświęconych muzyce, w różnych audycjach mieszanych, w transmisjach regionalnych itp. Podamy daty kilku audycji, w których nasi słuchacze z zagranicy będą mogli posłuchać swojskich tańców i melodii; 3.VII. g. 7.20 — Tańce i pieśni kaszubskie (w wyk. zespołu ludowego); 9.VII. g. 21.10; 16.VII. g. 21.10; 23.VII. g. 21.10; 30.VII. g. 17.00; 31.VII. g. 7.20 — grać będzie Polska Kapela Ludowa. 30.VII. o godz. 21.10 — warto również posłuchać miłego koncertu „Na polską nutę".

E. H.

FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 3 maja 1932 Poczta Polska wydała znaczek opłaty wartości 30 gr. dla uczczenia 200-letniej rocznicy urodzin Jerzego Washingtona, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, z którymi wiążą Polskę liczne więzy prawdziwej przyjaźni i braterstwa oraz wspólnie przelanej krwi w obronie ideałów wolności. Na znaczku tym zostały umieszczone podobizny Kościuszki, Washingtona i Pułaskiego, sztandary polski i amerykański oraz daty 1732—1932. Wykonany on został bardzo starannie wklęsłym drukiem w kolorze sepia. Ze względu na duży nakład, około 15 mil. sztuk, znaczek ten należy do tanich i powinien znaleźć się w albumie każdego zbieracza, a szczególnie u zbieraczy polskich w Ameryce. Do druku tego znaczka, użyto papieru kremowego, prążkowanego pionowo, co znacznie podniosło wartość artystyczną tego pięknie wykonanego znaczka.



Dla uczczenia pamięci zwycięzców międzynarodowych zawodów lotniczych w 1932 r., śp. pilota Fr. Żwirki i inż. Wigury (jednego z konstruktorów słynnych polskich samolotów R.W.D.) został wydany w dn. 15 kwietnia 1933 roku znaczek opłaty wartości 30 gr. przedstawiający portrety słynnych lotników oraz zwycięzki samolot polski w locie. Znaczek ten jest wykonany również wklęsłodrukiem w kolorze oliwkowo zielonym. Staloryt wykonał znany sztycharz polski p. Wł. Vacek. Znaczek jest wydrukowany na papierze zaopatrzonym w wodny znak w postaci trąbki pocztowej. Jak wiadomo, śp. Żwirko i Wigura zginęli śmiercą lotników bezpośrednio po wspaniałym zwycięstwie odniesionym w zawodach nad lotnikami niemieckimi i angielskimi. Katastrofa nastąpiła wskutek huraganu, który rzucił samolot o ziemię, rozbijając go doszczętnie, okrywając żałobą cały Naród Polski. W miejscu tragicznej katastrofy na Śląsku Cieszyńskim, na terenie Czechosłowacji, ludność polska wzniosła obu pomnik skromny, ale drogi każdemu polskiemu sercu.

Nakład znaczka wyniósł około 10 milionów sztuk, tak, że cena jego na rynku nie jest wysoka.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY



Taniec naszego chłopa to wybuch nieokiełznanych sił, radości, szaleństwa, chcącego roztrzaskać świat, to kulig wesołości, ochoty, fantazji, którą musi wyśpiewać, wykrzyczeć, wyrzucić z piersi, z pod podkówek krzeszących iskry, pieśni bogate, migotające melodiami jak pawie pióra w słońcu i w burzy.

Jan Wiktor
„Od Dunaju po Jadvan"

TREŚĆ:



Mazur z baletu „Powrót" w wykonaniu Polskiego Baletu Reprezentacyjnego.
Muzyka — B. Woytowicza. Choreografia — B. Niżyńskiej. Kostiumy — J. Lorentowicza.

Muzyka w widowiskach teatralnych

Kiedy się mówi o elemencie muzycznym w widowiskach teatralnych, mimowoli każdemu nasuwa się pojęcie opery albo operetki. Te dwa rodzaje sceniczne, gdzie słowo i dźwięk tworzą organiczną całość, są formami, które istnieją tylko w warunkach bliskich doskonałości, to znaczy, w teatrze zawodowym, gdzie można swobodnie posługiwać się wszelkimi dobrodziejstwami scenicznymi, a więc sceną, dekoracją, rekwizytem, wreszcie aktorem, rozporządzającym g ł o s e m.

Inaczej jednak sprawa się przedstawia w warunkach, w jakich żyje i działa teatr wśród Polonii Zagranicznej. Jest on zbliżony raczej do amatorskiego, niż do zawodowego; jego przedstawienia odbywają się raczej sporadycznie, niż stale; aktorzy rekrutują się z pośród ludzi, którzy najczęściej do chwili powierzenia im ról nie mieli nic wspólnego z teatrem — ani w teorii ani w praktyce. Siłą rzeczy, ponieważ teatr ten daje przedstawienia prawie wyłącznie z jakiejś okazji, okolicznościowo — trudno mówić w nim o wystawieniu opery czy operetki.

Pamiętać jednak należy o tym, że poza operą i operetką istnieje cały szereg form scenicznych, które łączą w sobie dźwięk ze słowem mówionym.

Czytamy na afiszu: „Królowa Przedmieścia" wodewil Krumitowskiego — albo „Podróż po Warszawie" — wodewil ze śpiewami i tańcami Sonnenfelda, tekst Szobera. No i mamy już formę muzyczno słowną, nadającą się do odtworzenia na scenie, nawet bez udziału śpiewaków czy rutynowanych aktorów.

Ba ,ale do tego wodewilu już mamy muzykę! — powie na to ktoś inny. Ale jak stworzyć takie widowisko, gdzie jeszcze muzyki nie ma? Jak podłożyć ilustrację muzyczną do tekstu?

Więc znów wysuwa się nowa sprawa: Czy to ma być i n s c e n i z a c j a czy tylko dorobienie muzyki do tekstu już istniejącego, czyli i l u s t r a c j a m u z y c z n a — bo te dwie rzeczy trzeba ściśle od siebie odróżniać.

Wiemy o tym, że inscenizacją nazywamy całość pracy nad wystawieniem jakiegoś utworu scenicznego, podczas gdy ilustracja muzyczna jest tylko dodatkiem, jest nową szatą, w którą ubieramy przedstawienie, aby ono wywarło na widzu większe wrażenie. Jeśli więc pragniemy zainscenizować powiedzmy, balladę „Powrót Taty" Mickiewicza, to musimy dokładnie omówić wszystkie szczegóły przedstawienia, którego treścią będzie ballada Mickiewicza. Natomiast, kiedy mówimy o ilustracji muzycznej tej ballady, mamy na myśli przetworzenie ballady słownej na pieśń, albo taką inscenizację, której pewne fragmenty będą ujęte w szatę muzyczną.

Inscenizacje w teatrze okolicznościowym z reguły dzielimy na kilka grup, stosownie do ich charakteru: mamy więc przedstawienia o charakterze religijnym, które będą grane podczas świąt,

np. Wielkiej Nocy, czy Bożego Narodzenia. Inne przedstawienia, o charakterze państwowym czy narodowym, będą grane z okazji Święta Niepodległości, Rocznicy Konstytucji 3 Maja, czy Święta Morza. Wreszcie do trzeciej grupy zaliczymy widowiska urządzane z okazji Dnia Matki, Święta Lasu, przedstawienia ludowe, jak Gaik lub Dyngus, czy żołnierskie („O kapralu Szczapie").

Mając do czynienia z pięcioma czy sześcioma rodzajami przedstawień, przed przystąpieniem do inscenizacji musimy dobrze się zastanowić nad charakterem widowiska. Nie będziemy łączyć w przedstawieniu momentu religijnego z żołnierskim, ani żołnierskiego z ogólnym, jak w „Święcie Matki", aczkolwiek przy bardzo dużej wrażliwości scenicznej, reżyserskiej i aktorskiej można nawet powiązać z sobą motywy pozornie od siebie bardzo odległe; trzeba jednak wytężyć całą uwagę, by zachować granicę pomiędzy wzniosłością... a śmiesznością. Bo do mimowolnego zlekceważenia tematu tylko jeden niebaczny krok!

Przeprowadziwszy taki podział widowisk, zastanówmy się nad ilustracją muzyczną. Mamy więc utwory muzyczne o charakterze religijnym, narodowym, ludowym, żołnierskim i t. d. Mamy dwie możliwości wykonania tych utworów: instrumentalną i wokalną. Trzeba więc dokładnie przemyśleć każdy z tych rodzajów.

W inscenizacjach teatru okolicznościowego nie powinna mieć zastosowania muzyka operowa, czy operetkowa, gdyż posiada ona zupełnie inny, odrębny charakter. Chyba — że mamy na myśli tańce, powiedzmy mazur ze „Strasznego Dworu", czy polonez z „Halki". Ale wplatanie aryj operowych do widowiska okolicznościowego, nawet, gdyby to miała być aria z „Halki" „Szumią jodły..." na wieczornicy o charakterze góralskim — zatraca zupełnie swój charakter. Zresztą w jakim celu? Jest przecież tyle pieśni i melodyj luźnych, że wystarczą one w zupełności do skonstruowania widowiska.

Jakiż jest cel ilustracji muzycznej w widowisku? Przede wszystkim ma on na celu ożywienie akcji i kolorytu scenicznego. W przedstawieniu, w którym występują różne postaci o zdecydowanym charakterze, powiedzmy żołnierz, góral, krakowianka itd., każda z nich dzięki ilustracji muzycznej, zastosowanej oczywiście odpowiednio, zyska na swym kolorycie, podkreśli żywiej swój charakter.

Można wykorzystać przerwy w widowisku dla celów utrwalenia melodii w umyśle widza. Wyobrażamy sobie, że w pierwszym akcie była śpiewana piosenka. Nie każdy odrazu ją zapamięta; najlepiej więc w przerwie powtórzyć jej melodię na skrzypcach, czy nawet zaśpiewać. Wystarczy to zupełnie, by widz, opuszczając salę teatralną, pamiętał słyszaną przed chwilą melodię.

Jeśli chodzi o ilustrację muzyczną wogóle — to wprowadzamy ją do widowisk dlatego, ponieważ muzyka jest tą cudowną sztuką, która zawsze posiada nieśmiertelną moc przemówienia do duszy ludzkiej bezsłowną mową; ona towarzyszy człowiekowi przez całe życie, od kołysanki śpiewanej nad kolebką, poprzez pieśń ludową, żołnierską piosnkę, ochoczą melodię taneczną — aż do żałobnego śpiewu nad mogiłą. Ponieważ jednak każdy człowiek w duszy zachowuje szczególną wrażliwość na melodię ziemi ojczystej, pieśń, słyszana po wielu latach i w najbardziej od ziemi rodzinnej oddalonym zakątku zawsze potrafi rozbudzić w sercu najbardziej osobiste, najbardziej ludzkie uczucia.

Tych wszystkich, którzy doceniają wartość ilustracji muzycznej w widowiskach teatralnych i którzy pragną skorzystać z praktycznych wskazówek w pracy organizacyjnej w dziedzinie teatru, odsyłam do dwóch pożytecznych wydawnictw Instytutu Teatrów Ludowych w Warszawie: 1) Spis wydawnictw organizacyj Teatrów i Chórów Ludowych w Polsce (1938) i 2) Bibliografia Ruchu Teatrów Ludowych w Polsce 1901—1935 Marii Łaskiej — gdzie znajdą wiele cennych wskazówek i całkowitą literaturę z tego zakresu działania teatru.

M. O.



Winieta tytułowa „Wiązanki tańców śląskich" Jerzego Drozda (Wisła — Poznań).

WYDAWNICTWA POLSKICH PIEŚNI LUDOWYCH W OSTATNICH 10-ciu LATACH

Nieprzebrane bogactwo pieśni ludowych polskich, z których natchnienie czerpali i Mickiewicz i Chopin, już od z góry stu lat skłania ludzi wrażliwych na ich piękno poetyckie i muzyczne, do zbierania i publikowania ich, aby je zachować w ten sposób od zagłady. Pracę tę zaczęli w pierwszej połowie 19 wieku Gołębiowski, Wójcicki, Wacław z Oleska, Żegota Pauli, Mioduszewski, Fejszner — a kontynuował ją w dalszym ciągu z podziwu godnym zapałem i poświęceniem Oskar Kolberg, który pozostawił po sobie około 40 tomów drukowanych, a materiałów nieopublikowanych na co najmniej dalszych 10, w tym materiały z Podhala (około 700 pieśni z melodiami), z Mazowsza Pruskiego (około 600 pieśni z melodiami) z Kaliskiego (około 250 pieśni z melodiami).

Wojna spowodowała poważną przerwę w pracy etnografów i upłynęło sporo czasu zanim pojawiły się pierwsze prace, godne stanąć obok tomów Kolberga. W ostatnich dziesięciu latach dzieł tych pojawiło się sporo i o tyle ciekawych, że w każdym z nich szukają autorzy odrębnych sposobów zapisu i uporządkowania materiału, stosując niejednokrotnie współczesne metody naukowego wydawania pieśni ludowych.

Najpierw pojawiło się szereg tomów ks. Władysława Skierkowskiego p. t. Puszcza Kurpiowska w pieśni (Płock, cz. I — 1928, cz. II, z. I — 1929, z. II. — 1933, z. III — 1934). Jest to monografia pieśni kurpiowskiej, wydana przez Płockie Towarzystwo Naukowe, a trzymające się w sposobie wydania wzorów Kolbergowskich. Wydawnictwo to wnosi jednak pewną inowację w sposobie zapisywania pieśni, zdaje się za radą dr. A. Chybińskiego, która odtąd przyjęła się prawie we wszystkich późniejszych wydawnictwach. Przy każdej pieśni podane jest imię i nazwisko osoby, która pieśń zbierającemu śpiewała, jej wiek, miejsce i data zapisu. To, co zbiór ten uczyniło godnym uwagi — to jego rewelacyjna treść. Odkryto dzięki niemu coś w rodzaju „rezerwatu" muzycznego, dotąd nieznanego, w którym zachowały się ślady bardzo dawnej muzyki, gdzieindziej już zatarte. O dawności tych pieśni świadczy bogata melismatyka, będąca jakby odzwierciedleniem pierwszego zetknięcia się ludu kurpiowskiego z muzyką gregoriańską, powstałą w początkach wieków średnich. Wiele z tych pieśni nosi znamiona jeszcze dawniejszych kultur, wyrażających się w muzyce pentatonicznej (pięciotonowej). Niektóre z nich dochowały się do naszych czasów w czystej pentatonice, w innych ta pierwotna muzyka prześwieca niejako poprzez złoża późniejszych naleciałości. Odrębność tej muzyki, a zarazem jej czar niezrównany sprawił, że zbiory ks. Skierkowskiego wzbudziły swego czasu sensację, której echa można obserwować nawet w twórczości Karola Szymanowskiego (opracowania pieśni kurpiowskich na jeden głos solowy z fortepianem i na chór mieszany). Mimo, że wydawnictwo jest tylko zbiorem materiałów, a nie ich opracowaniem, przedstawia ono wartość dokumentu pierwszorzędnej wartości.

Niemniej sensacyjne było pojawienie się podhalańskich publikacyj folklorystycznych Stanisława Mierczyńskiego: „Muzyka Podhala", 1930 i „Pieśni Podhala", 1935. W tych dwóch tomach wydanych w niebywale, jak na wydawnictwa etnograficzne, luksusowej szacie dał Mierczyński wybór najciekawszych tańców i pieśni Podhala. Tańce podane są w partyturkach, wiernie oddających muzykę taneczną Podhala tak, jak je wykonuje zespół dwóch skrzypiec i basetli. Notacja muzyczna stylizowana, świetne barwne ilustracje Zofii Stryjeńskiej, słowo wstępne Karola Szymanowskiego czynią z tego wydawnictwa, mającego niepoślednie walory naukowe, prawdziwe cacko artystyczne. Skromniej wydane „Pieśni Podhala", jakkolwiek również przybrane ilustracjami barwnymi, nie ustępują co do znaczenia „Muzyce Podhala"; udowodniły bowiem, że na ziemiach polskich istnieje ludowy śpiew wielogłosowy, co znalazło swój wyraz w tym, że wszystkie pieśni tego zbioru zapisane są na 2 lub 3 głosy, w układach dzikich i twardych, takich, jakimi posługują się w swym improwizowanym śpiewie górale i góralki Podhala. Wydawnictwa Mierczyńskiego przedstawiają arcyciekawą próbę podania niejako syntezy muzyki Podhala w jej najtypowszych i najwartościowszych przykładach, po 100 w każdym tomie.

Zupełnie inną drogą poszedł dr. Łucjan Kamieński, profesor muzykologii w Poznaniu w dziele: Pieśni ludu Pomorskiego, I. Pieśni z Kaszub Południowych. Toruń, 1936.



Dał on pierwsze muzykologiczne wydawnictwo polskich pieśni ludowych przy zastosowaniu współczesnego aparatu naukowego. Wydawnictwo Kamieńskiego jest transkrypcją, możliwie dokładną, o ile na to pozwala pismo nutowe, zdjęć fonograficznych, zrobionych w terenie. To też pieśni występują raz w kluczu skrzypcowym, raz basowym, zależnie od tego, czy śpiewała je kobieta czy mężczyzna, ich metryka i rytmika ulega najróżniejszym odchyleniom zależnie od tego czy śpiewak wykonał pieśń więcej lub mniej rytmicznie, nad nutami umieszczono plusy + i munusy — celem dokładnego oddania wszystkich właściwości czy niedokładności intonacji. Pieśni uporządkowane są według miejscowości, w których zostały zapisane, w obrębie zaś tych grup zachowano porządek chronologiczny. Naukowość więc tego wydawnictwa polega na dążeniu „do możliwie największej wierności i dokładności" zapisu bez dalszego badania pieśni.

Najświeższym w końcu wydawnictwem folklorystycznym polskim są „Pieśni ludowe z Polskiego Śląska", wydane przez Polską Akademię Umiejętności, Kraków 1938. Jest to trzecia publikacja pod tym tytułem, dokonana przez Józefa Ligęzę i Stefana Mariana Stoińskiego, a zapoczątkowana przez prof. dr. Jana Bystronia (Pieśni balladowe, 1927, Pieśni o zalotach i miłości, 1934). Bystroń, badacz i znawca polskiej pieśni ludowej interesował się przede wszystkim stroną tekstową pieśni ludowych i dlatego swojemu wydawnictwu nadał ramy swoiste. Uporządkował bowiem cały materiał pieśniarski według wątków, których tematy są uwidocznione odpowiednimi skrótami w tytule. Jest to bezwątpienia bardzo duża zaleta wydawnictwa, bo wykrywa związki treściowe pieśni z różnych okolic, a nawet czasów, i tworzy wśród masy materiału pewne grupy pieśni ściśle ze sobą złączone.

Torami zapoczątkowanymi przez Bystronia poszli redaktorzy II Tomu Pieśni śląskich Ligęza i Stoiński, gromadząc w tym imponującym co do rozmiarów tomie (800 stron) 1531 tekstów i 1295 melodyj. Wydawnictwo ma być kontynuowane i, jak słyszymy, dalszy tom się już drukuje.

Te wyżej wymienione wydawnictwa polskich pieśni ludowych noszą znamiona wydawnictw naukowych. Prócz nich roi się od mniejszych publikacyj, dotyczących najróżniejszych terenów. Z pośród nich wyróżnia się Bibljoteczka Pieśni Regionalnych pod redakcją Karola Hławiczki. Tych 16 małych i tanich zeszytów, zawierających pieśni ludowe wszystkich dzielnic Polski, ochrzczono mianem „Małego Kolberga". Wydawnictwo to obejmuje następujące regiony: Śląsk (zeszyt 1, 2), Kaszuby (3), Krakowskie (4), Lubelskie (5), Kujawy (6), Podhale (7), Mazowsze (8), Wielkopolska (9), Wileńskie (10), Świętokrzyskie (11), Podole (12), Podlasie (13), Polesie (14), Wołyń (15), Kaliskie (16). Z bogatego materiału pieśniarskiego wybrano po 20 najpiękniejszych pieśni wydano w opracowaniu na 2 i 3 głosy, dokonanym przez znanych polskich kompozytorów chóralnych, i przeznaczonym w pierwszym rzędzie do użytku szkolnego. Niektóre zeszyty, jak „Kaszuby", „Polesie" są pierwszymi publikacjami etnograficznymi z tych terenów.

Na koniec należy wspomnieć o pracach przygotowawczych do dalszych wydawnictw etnograficznych. Poza archiwum fonograficznym w Poznaniu, na podstawie którego dr. Kamiński wydał Pieśni ludu pomorskiego istnieje od kilku lat w Warszawie Centralne Archiwum Fonograficzne przy Bibliotece Narodowej, zorganizowane przez dr. J. Pulikowskiego. Archiwum to zgromadziło dotychczas około 4.500 wałków fonograficznych, na których zarejestrowano sposobem mechanicznym około 16.000 pieśni. Jak z tego widzimy zabrano się u nas poważnie do pracy nad ratowaniem od zagłady skarbów pieśni ludowej, która z powodu rozwoju komunikacji, rozpowszechnienia radia i powolnej ale stałej infiltracji kultury miejskiej na wieś polską coraz to więcej zanika, a która stanowi ważną pozycję w naszej polskiej kulturze narodowej.

KAROL HŁAWICZKA

ZESPOŁY INSTRUMENTALNE W SŁUŻBIE PIEŚNI



Oryginalna kapela ludowa z krakowskiego.

Orkiestra jest instytucją muzyki instrumentalnej, podobnie jak chór, który składa się z głosów ludzkich służy sprawom muzyki wokalnej.

Kilka wieków temu, pod koniec średniowiecza powstają i doskonalą się obecnie używane instrumenty: skrzypce, altówka, wiolonczela i kontrabas. Nowe źródła powstawania głosu są podziwiane dla swej rozległej skali, ciekawej barwy, siły brzmienia i ruchliwości. Dziś instrumenty są tak rozpowszechnione, iż nie ma chyba człowieka, któryby nie grał na czymś. Jednym przypadło w udziale wygrywanie na skromnej harmonijce ustnej, lub mandolinie, — inni z zamiłowaniem pieszczą skrzypce, jeszcze inni oddają się pasterskim nastrojom wygrywając na flecie.

Łącząc kilka instrumentów w logicznie pomyślane grupy, otrzymujemy zespół orkiestrowy.

W naszych rozważaniach zatrzymamy się wszakże na poziomie muzykowania amatorskiego, którego przedmiotem jest pieśń, a co za tym idzie utwór o niewielkich wymaganiach technicznych.

Pierwszy, najbardziej elementarny sposób gry na instrumentach polega na tym, że muzykant wykonywa znane mu melodie piosenek i tańców. Wyzyskanie zamiłowań do gry na instrumentach w zespole śpiewaczym jednogłosowym jest nader ważne, albowiem śpiew ożywi nowa barwa głosu, oraz możliwości towarzyszenia jako głos drugi. Przez wprowadzenie do zespołu jednogłosowego grupy instrumentów powstanie bardzo pożądany czynnik harmoniczny. Poza tym instrument, ułatwiając zaczęcie piosenki, rozszerza melodię o nową treść muzyki wstępnej, a czas potrzebny na wytchnienie pomiędzy strofami pieśni można wypełnić muzyką instrumentalną przez co utwór zyskuje na rozmiarach; przede wszystkim zaś ożywiają go kontrasty brzmień tak pożądane w muzyce.

W praktyce ludu polskiego skrzypce, lub klarnet dialogują ze śpiewem. Modne są przygrywki przed melodią, pomiędzy strofami pieśni i po melodii śpiewanej.

Do praktyki ludu uciekają się często również autorzy piosenek, poprzedzając właściwą melodię wstępem o charakterze instrumentalnym.

Oto przykład wzięty z repertuaru szkolnego: („Śpiew w Szkole" Nr. 2, r. 1936). (Patrz na str. następ.).

W powyższym przykładzie muzyka wstępna różniła się zasadniczo od melodii śpiewanej, wszakże może się zdarzyć, iż instrument gra melodię śpiewu wziętą dosłownie, albo lepiej, gdy się urozmaici ją rytmicznie, oraz figuracyjnie.

Współdziałania instumentów ze śpiewem nie wyczerpują omówione dwa przykłady. Wskazałem na najbardziej typowe w tym zakresie sposoby zastosowania instrumentów.

W uzupełnieniu uwag o współdziałaniu instrumentów ze śpiewem pragnę zaznaczyć, że obojętne jest, ile instrumentów będzie wykonywało towarzyszenie. Na najniższym poziomie towarzyszące przy śpiewie instrumenty należy stosować jako wzmocnienie i przeciwstawienie śpiewu. Do towarzyszenia najbardziej nadają się: skrzypce i wiolonczela, klarnet i flet (zamiast ludowej fujarki).

Odnośnych opracowań jest wiele,—a znaleźć je można w licznych zbiorach pieśni ludowych, narodowych i żołnierskich. Oto kilka wydawnictw, które przykładowo wymienię:

1) „Sto pieśni żołnierskich" Adama Kowalskiego — pieśni „Rozśpiewały się słowiki" i inne.

2) „Góralczyki" A. Münheimera „Polski Śpiewnik Szkolny" P. Maszyńskiego, cz. I — Warszawa — Gebethner.

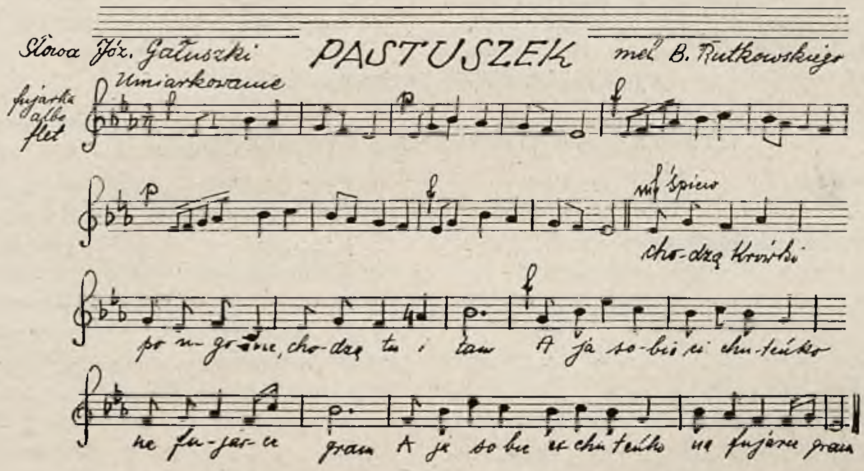
3) „Piosenka Szymka" Jan Gall „Oświata Pozaszkolna" Nr. 3, r. 1938. — Warszawa, Reja 9.

4) „Śpiewnik Wielkopolski" Ł. Kamieńskiego. Pieśni: „Pragną oczka", „Gęś wodą" i „Wyścigi" do nabycia w „Wielkopolskim Związku Teatrów Ludowych", Poznań.

5) „Śpiewnik" Marii Konopnickiej i Zygmunta Noskowskiego. Nieomal wszystkie pieśni w tym śpiewniku posiadają wstępną, lub końcową muzykę o charakterze ludowej przygrywki.

Oprócz wydawnictw, ułożonych z myślą i przeznaczeniem dla zespołu skrzypcowego są również opracowania chóralne, w których partie głosowe mogą wykonywać instrumenty.

W pierwszym rzędzie w ten sposób można wykonywać hymn narodowy układu F. Konopaska, na 3 głosy równe, następnie „Hymn Pierwszej Brygady" (układ Juzikowskiego na 3 gł. równe) oraz „10 kolend polskich" układu Br. Rutkowskiego. Warszawa, Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej.



II.

Zespołom, które posiadają odpowiednie warunki polecam towarzyszenia kwartetu skrzypcowego opracowane przez B. Sidorowicza do pieśni: „Odlot", „Sokół" i „Zła zima", Zygmunta Noskowskiego, oraz Tadeusza Mayznera „Sad". Wszystkie wymienione pieśni można znaleźć w Nr.Nr. 1, 2 i 3 „Śpiewu w szkole", r. 1936 — Warszawa, Smulikowskiego 9.

Piosenki ludowe i narodowe w opracowaniu na dwoje skrzypiec znajdujemy w wydawnictwach:

1) „Początki gry skrzypcowej A. Langera. Kraków — księgarnia Piwarskiego.

2) „12 piosenek na dwoje skrzpiec", Janiszewskiej-Nebelskiej, Warszawa — Gebethner.

3) „Zbiór pieśni ludowych" na dwoje skrzypiec — Pełczyński — Poznań.

4) „46 pieśni kościelnych" na dwoje skrzypiec — Pełczyński — Poznań.

5) „Zbiór pieśni polskich" na troje skrzypiec — K. Paschalski i T. Płosajkiewicz zawiera 30 melodyj ludowych i narodowych. Do nabycia u Gebethnera w Warszawie.

Większość, a nawet nieomal wszystkie wymienione pieśni można wykorzystać razem ze śpiewem.

III.

Uzupełniając zespół skrzypiec kontrabasem i ewentualnie wiolonczelą, otrzymamy skład instrumentów najbardziej zbliżony do wiejskiej kapeli.

W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na cenny zbiór p.t. „Muzyka Podhala", Stanisława Mierczyńskiego — Książnica Atlas, — Warszawa — Lwów. Dopełnienie powyższego stanowią „Pieśni Podhala" tegoż autora. Obydwa wydawnictwa są drogie. Zarówno „Pieśni...", jak „Muzyka Podhala" są dokładnym powtórzeniem muzyki kapel góralskich z okolic Zakopanego.

Jeśli do skrzypiec i kontrabasu dodamy klarnet Es, e, lub B, to powstanie zespół rozpowszechniony w nizinnej części Polski. Wprawdzie wydawnictw o tym składzie w handlu zupełnie nie ma, ale można zużytkować opracowania rękopiśmienne Maklakiewicza, Palestra i innych. W sprawie tych opracowań należy się zwracać do Instytutu Teatrów Ludowych — Warszawa, Reja 9.

Pragnę na koniec zauważyć, że zespoły nieposiadające odpowiednich opracowań na orkiestrę mogą zwracać się o pośrednictwo do Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

WALERIAN BATKO

UTWORY KOMPOZYTORÓW POLSKICH NA ZESPOŁY INSTRUMENTALNE

Pragnąc zasilić repertuar istniejących wśród Polaków zagranicą orkiestr, podajemy poniżej szereg utworów kompozytorów polskich dawnych i współczesnych, utworów wydanych w kraju. Zastrzegamy z góry, iż podany tu przez nas spis kompozycyj nie jest bynajmniej kompletny — notuje on bowiem jedynie niektóre w tej mierze pozycje — ważniejsze lub cieszące się specjalnym powodzeniem wśród zespołów instrumentalnych.

Dodać nadto należy, iż wśród wyszczególnionych niżej utworów znajdują się różne pod względem stopnia trudności i obsady orkiestralnej, co zresztą w przypisach zaznaczamy.

Przejdźmy obecnie do repertuaru dla różnych typów orkiestr.

UTWORY NA ORKIESTRĘ SYMFONICZNĄ [1])

1) **Zygmunt Noskowski** — „Step", poemat symfoniczny.
2) **Zygmunt Noskowski** — „Odgłosy pamiątkowe", fantazja osnuta na polskich melodiach.
3) **Mieczysław Karłowicz** — „Odwieczne pieśni", „Powracające fale", „Rapsodia Litewska", „Stanisław i Anna Oświęcimowie", (poemat symf.), „Epizod na maskaradzie".
4) **Michał Kondracki** — Suita Kurpiowska.
5) **F. R. Łabuński** — „Tryptyk pastoralny".
6) **Jan Maklakiewicz** — „Tańce polskie".
7) **L. Różycki** — „Anhelli", poemat symfoniczny.
8) **T. Szeligowski** — „Kaziuki" (Suita oparta na muzycznym folklorze Wileńszczyzny).
9) **St. Wiechowicz** — „Chmiel".
10) **B. Woytowicz** — „Poemat żałobny" (napisany w hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu).

UTWORY NA ORKIESTRĘ KAMERALNĄ [2])

Kompozytorzy staropolscy.

1) **A. Jarzębski. (wiek XVII)** — „Tamburitta" na skrzypce, altówkę, wiolonczelę i klawesyn lub fortepian.
2) **A. Jarzębski** — „Nova Casa", Concerto na 3 skrzypiec i klawesyn lub fortepian.
3) **M. Mielczewski (zmarły w 1651)** — Canzona na 2 skrzypiec, fagot, wiolonczelę i organy.
4) **S. S. Sarzyński (1700)** — Sonata na 2 skrzypiec i organy.

Kompozytorzy współcześni:

5) **G. Bacewiczówna** — Symfonietta na orkiestrę smyczkową.
6) **M. Kondracki** — Mała symfonia góralska na 16 instrumentów.
7) **Jan Maklakiewicz** — „Zbójnicy", Suita baletowa na małą orkiestrę.
8) **Jan Maklakiewicz** — „Maik" (fantazja osnuta na motywach polskich).
9) **Fr. Izbicki** — „Wycinanki łowickie".
10) **Karol Rund** — „Z pod wysokich Tatr" (fantazja podhalańska).
11) **K. Rund** — „Fantazja Śląska".

NA ORKIESTRĘ DĘTĄ [3])

1) Polonez **K. Karpińskiego** w instr. Stefana Lidzkiego-Śledzińskiego.
2) Marsz Pierwszej Brygady w instr. St. Lidzkiego-Śledzińskiego.

---

[1]) Wyszczególnione w tej grupie utwory należą do trudniejszych. Wydane zostały przez „Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej", Warszawa, ul. Mazowiecka 7 oraz „Warszawskie Tow. Muzyczne", Warszawa, ul. Moniuszki 5.

[2]) Utwory od 1 do 6 opublikowało Tow. Wyd. Muzyki Polskiej, pozostałe — Księgarnia Muzyczna F. Grąbczewskiego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

[3]) Kompozycje od Nr. 1 do 8 nabyć można w księgarni F. Grąbczewskiego; od Nr. 9 do 18 u Gebethnera i Wolffa, Warszawa, ul. Zgoda 12. Ta grupa utworów jest zbiorem kompozycyj łatwych, przeznaczonych dla zespołów szkolnych, amatorskich itp.

3) **St. Moniuszki** — dwie pieśni religijne a) pieśń pokutna, b) O władco świata.
4) „Sałatka legionowa" (Wiązanka piosenek legionowych w ukł. St. Śledzińskiego).
5) „Cześć Prezydentowi" (Marsz uroczysty z fanfarami).
6) **W. Janiszewski** — „Msza polowa".
7) **K. Rund** — „Z pod wysokich Tatr".
8) **T. Gorecki** — Pieśni adwentowe oraz tegoż autora „Zbiór kompozycyj kościelnych".
9) **K. Syrewicz** — Jontek, oberek.
10) **K. Namysłowski** — Podkóweczki dajcie ognia, Mazur.
11) **K. Namysłowski** — Kuba Jurel, Mazur.
12) **St. Moniuszko** — Pieśń wieczorna.
13) **Fr. Chopin** — Preludium op. 28, Nr. 7.
14) **St. Moniuszko** — Dwie zorze.
— Pieśń wojenna i piosnka żołnierza.
— Uwertura do op. „Jawnuta".
15) **J. Stefani** — Polonez.
16) **J. Wieniawski** — Kujawiak.
17) **K. Kurpiński — (w instr. A. Sikorskiego):**
— Krakowiacy i górale, uwertura
— Prawo rycerskie, uwertura
— Szarlatan, uwertura
— Książę Popiel, uwertura
— Zamek na Czorsztynie, uwertura.
18) **J. Walter** — Sześć marszy polskich.

NA ORKIESTRĘ SALONOWĄ[4])

1) **St. Moniuszko** — Mazur z op. „Halka".
2) **H. Brzeziński** — Nasze chłopskie obertasy.
3) **H. Brzeziński** — Dwa dawne polonezy: 1) Gdy człek w taniec polski stanie, 2) Polonez Kościuszki.
4) **W. Osmański** — Wiązanka melodyj polskich.
5) **A. Rajczak** — Zbiór krakowiaków.
6) **K. Kurpiński** — Witaj Królu, Polonez.
7) **St. Moniuszko-Konopasek** — Fantazja z op. **„Halka".**
— Fantazja z op. „Straszny Dwór".
— „Bajka", uwertura.
8) **Z. Noskowski-Konopasek** — Odgłosy pamiątkowe. Fantazja oparta na polskich pieśniach narodowych.
— Marsz księcia Józefa Poniatowskiego.
— Perły moniuszkowskie, fantazja.
9) **Fall M.** — Wiarusy.
10) **St. Niewiadomski** — Fantazja ułożona z najpiękniejszych pieśni tego kompozytora.
11) **T. Szyffers** — Janosik, dwa marsze.
12) **F. Tymolski** — Hej z góry (Mazur).
13) **A. Wroński** — Od Krakowa (Mazury).

NA KWARTETY I WIĘKSZE ZESPOŁY MANDOLINOWE[5])

Fr. Chopin — Marzenie.
L. Grossman — Czardasz z opery „Duch wojewody".
Kolendy polskie.
St. Moniuszko — Krakowiaczek.
— Fantazja z op. „Halka".
— Pieśni narodowe.
— Wiązanka pieśni żołnierskich.
— Wieniec pieśni polskich.
A. Epler — „Z piosnką przez Lwów" (potpourri).
A. Epler — „Na polską nutę" (Wiązanka melodyj ludowych).
A. Epler — „Od ucha". Zbiór oberków.
F. Tymolski — „Straż ochotnicza" (Polka).
(Cztery ostatnie utwory są opracowane na następującą obsadę: Mandolina I A, B, Mandolina II A, B. Mandola, Mandoloncello, Gitara i bas).

(i)

---

[4]) Grupa utworów od Nr. 1 do 8 wydana została przez firmę „Gebethner i Wolff", Warszawa, Zgoda 12; od 9 do 13 do nabycia w księgarni F. Grąbczewskiego.

[5]) Do nabycia w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1.

DOROCZNY ZJAZD STOW. „OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

W dniu 13-go czerwca b. r. odbył się w sali parafialnej św. Marcina w Poznaniu doroczny Zjazd Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie".

Zjazd zagaił prezes Stowarzyszenia p. sen. hr. Bniński, witając obecnych, a szczególnie serdecznie dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza, który na Zjazd ten specjalnie przybył z Warszawy.

Sprawozdanie z pracy Stowarzyszenia złożyła sekretarka gen., p. Anna Smoczyńska. Zebrani jednomyślnie uchwalili absolutorium dla ustępującego Zarządu oraz preliminarz budżetowy. Władze obrano w dotychczasowym składzie.

Na zakończenie bardzo ciekawy wykład o zagadnieniach emigracyjnych wygłosił prof. Pawłowski z Poznania. Poczym Zarząd Stowarzyszenia podejmował serdecznie gości w swym własnym lokalu.

o nauczaniu tańców ludowych



Nie będziemy tutaj rozważać zagadnienia dlaczego chcemy się uczyć rodzimych tańców ludowych. Stwierdzamy jedynie fakt, że obecnie nurtuje żywy i cenny prąd kultywowania swoich tańców ludowych, który zarazem jest przeciwstawieniem się nadmiernemu rozpowszechnianiu modnych tańców, zapożyczanych od kultur nie tylko nam obcych, ale przeważnie niższych od naszej. W jaki sposób prąd ten ująć i jak go skierować oto są pytania, na które chcemy odpowiedzieć w kilkunastu zwięzłych zdaniach.

Jeśli uczymy się tańców ludowych, to po to, ażeby je wykorzystać w celach towarzyskich — na zabawach, lub też dać je, jako jeden z punktów programu jakiegoś widowiska. I w jednym i w drugim przypadku musimy rozporządzać tańcem, który stanowi pewną całość zamkniętą — stanowi taniec w postaci skończonej. Ażeby to osiągnąć, niezbędny jest zespół ludzi zamiłowanych do tańca ludowego oraz kierownik, czy też kierowniczka, którzy potrafią pewnych tańców nauczyć w sposób prosty i nie uciążliwy dla danego zespołu.

Kogo można uczyć tańców ludowych? Każdego, kto ma do tego chęci i minimalne poczucie rytmu, zarówno młodzież jak i dorosłych, a nawet starszych. Uczenie tańców ludowych małych dzieci nie ma sensu, gdyż te nigdy nie odczują istotnych wartości tańca. Małym dzieciom pozwolimy bawić się tak, jak nakazuje ich psychika. Sztuczne czynienie z nich ludzi dorosłych jest gwałtem zadanym dziecięctwu i doprowadza przeważnie do parodii. Nie ma też sensu, tak często stosowane w widowiskach, oddawanie roli młodzieńca dziewczynie przebranej za chłopca. Należy dążyć do tego, ażeby takie fakty nie miały miejsca. Będzie to z korzyścią i dla wykonawców i dla wykonywanej roli.

Powodzenie w realizowaniu tańców ludowych w największym stopniu uzależnione jest od osoby kierownika-nauczyciela. Kto chce nauczać tańców musi je dobrze znać praktycznie. Jeśli ktoś umie kilka polskich tańców ludowych, przy pewnych zdolnościach, może opanować dalsze z dobrego podręcznika. Nauczać jednak może tylko tych, które sam opanował dokładnie w całości i to zarówno „rolę" męską, jak i kobiecą.

Osoba nauczająca musi być umuzykalniona. Nie znaczy to, ażeby posiadała wykształcenie muzyczne, jakkolwiek jest to rzeczą niezwykle pomocną, ale musi posiadać wyrobione poczucie rytmu i słuch muzyczny. Poza tym musi być osobą „uruchowioną", to znaczy posiadać dobrą koordynację ruchów. Oczywiście, że wymienione cechy posiada zawodowy baletmistrz, do nauczania jednak tańców ludowych przeważnie nie nadaje się, a to dlatego, że z każdego tańca chce zrobić stylizowane widowisko, odbiegające często od oryginalnych wzorów. Natomiast dla nas wzorem powinien być autentyczny taniec ludowy, bez żadnych „artystycznych" dodatków i zmian. Gdy mamy zespół, który pragnie uczyć się polskich tańców ludowych i kierownika, który jest w stanie nauczyć choćby dwóch tańców rozglądnijmy się za miejscem. Może to być zwykła sala, nawet bez instrumentu — nasza świetlica. Może też do tego celu służyć i ma to swój niezaprzeczony urok — polana lub ogród z nisko strzyżoną trawą. Z lokalem więc nie ma większych kłopotów. Kłopot przeważ-

nie jest z muzyką — orkiestrą. Bowiem łatwo dzisiaj znaleźć kogoś, kto będzie wygrywał modne tanga i foxy, ale trudniej o takiego, któryby zagrał oberka, kujawiaka czy krakowiaka. I tu wysuwa się pytanie, czy fortepian, tak rozpowszechniony w dzisiejszych czasach instrument, nadaje się do nauczania i wykonywania polskich tańców ludowych. Odpowiemy: nie! W braku kapeli, śmiało zastąpić ją może chóralny śpiew unisono — na jeden głos. Część zespołu tańczy, a część śpiewa. Nie wskazane jest śpiewanie przez tańczących, gdyż zbytnio męczy, a w niektórych tańcach jest niemożliwością śpiewać i tańczyć. Ideałem jest oczywiście oddzielna kapela ludowa, która w zespole: skrzypce, klarnet i basy może wykonywać autentyczne ludowe utwory taneczne.

Ponieważ muzyka jest nierozłącznym towarzyszem tańca, zespół musi być umuzykalniony. Nim przystąpimy do nauczania jakiegoś tańca, musimy zespół nauczyć śpiewać piosenkę, która towarzyszy danemu tańcowi. Gdy strona muzyczna jest opanowana, przystępujemy do nauczania elementów, a więc poszczególnych kroków i figur. Nauka elementów nie powinna jednak przeciągać się zbyt długo i jak najprędzej należy dążyć do doprowadzenia do całości, choćby w szczegółach niezbyt wykończonej. Z tych względów należy polecić nauczanie przede wszystkim tańców prostych, a dopiero później próbować bardziej skomplikowanych. Równocześnie można rozpocząć naukę paru tańców, ażeby nie obniżać zainteresowania „kuciem" nudnych elementów, które nie dadaje wykonawcom zadowolenia.

Jeśli mamy zamiar przeznaczyć jakieś tańce jako punkty programu widowiska, musimy postarać się o stroje ludowe. I tutaj, jak w tańcach obowiązuje zasada autentyczności. Nie można tańczyć śląskiego trojaka w strojach krakowskich lub polki kaszubskiej — w łowickich. Lepiej ograniczyć się w materiale i dać tylko to na co nas stać, ale pokazać to w formie autentycznej i we właściwej oprawie. Lepiej mało a dokładnie.

Doskonałą pomocą w nauczaniu polskich tańców ludowych są publikacje z tego zakresu. Z pośród podręczników polecić możemy przede wszystkim:

Z. Kwaśnicowej. ZBIÓR PLĄSÓW. Warszawa, 1937. Wyd. „Nasza Księgarnia", str. 470. Cena 15 zł.

Roczniki miesięcznika „TEATR LUDOWY" wydawanego pod redakcją Jędrzeja Cierniaka, przez Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa, Reja 9.

Roczniki WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W SZKOLE, gdzie szereg artykułów, opisujących polskie tańce ludowe, drukowała J. Mierzejewska-Frankiewiczowa. Wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa.

TADEUSZ ZYGLER



Zaproszenie do oberka z baletu „Baśń Krakowska" w wykonaniu Baletu Polskiego.
Muzyka — M. Kondrackiego
Choreogr. — B. Niżyńskiej
Kostiumy — T. Roszkowskiej.



TAŃCZYMY PO HARCERSKU

Taniec, ta „sztuka ludzi dzielnych" może być różnie ujmowany — inaczej przez zespoły baletowe, przez taneczne zespoły młodzieży wiejskiej czy miejskiej, a jeszcze inaczej ujmą taniec harcerze.

Harcerzom nie obce są wszystkie rodzaje tańca. Są młodzi, zawsze pełni radosnej pogody, więc tańczą często, tańczą dużo, z tańca uczynili niezawodny środek do wywoływania wesołego nastroju, humoru i radości.

Realizując swe prace z dziedziny artystycznej, kulturalno-oświatowej posługują się harcerze tańcem polskim w jego najbardziej czystej formie, że tak powiem klasycznej, rodzimej. Nie ma w nim stylizacji baletowej, żadnych uproszczeń i zbędnych dodatków. Jest prosty, piękny w swej prostocie i wyrazie.

Tym rodzajem tańca posługują się harcerze na swych zlotach krajowych i zagranicznych, na uroczystościach obchodzonych w swoich środowiskach.

Wchodzą tu krakowiak, kujawiak, często mazur, oraz szereg tańców z poszczególnych regionów Polski, jak: kurpiowskie, kaszubskie, śląskie czy góralskie.

Harcerze pochodzący z tych części Polski mają ambicję tańczyć je dobrze i możliwie prawidłowo.

Harcerze w swoich pracach wychowawczych kładą duży nacisk na obrzędowość, wychodząc z psychologicznej skłonności dzieci i młodzieży do niecodziennej, szarej, ale fantastycznej formy pojmowania pewnych przejawów życia.

Stwierdzić bezstronnie trzeba, że cała młodzież harcerska począwszy od zucha, aż do dorosłego instruktora z tańca uczyniła materiał kształcenia artystycznego i emocjonalnego, uczuciowego. Co ciekawsze, że dyktowane to jest jedynie samą potrzebą tańczenia.

Posunięto się jeszcze dalej. Nadano tańcowi w pracy harcerskiej pewną formę obywatelstwa, uczyniono z niego s p r a w n o ś ć. Naszyty na rękawie munduru harcerskiego krążek z rysunkiem uskrzydlonej nogi... świadczyć ma, że ten harcerz posiadł trudną a zarazem piękną sztukę tańca.

Harcerstwo Polskie jest tą organizacją, która propagandę tańca polskiego niesie dosłownie na cały świat. Na międzynarodowych zlotach — Jamboree — odbywają się różne pokazy. Skauci całego świata produkują różne sztuki indywidualnie i grupowo. Grają, śpiewają, inscenizują fragmenty sztuk i pieśni, baśnie, legendy... wreszcie tańczą. Wśród tych przeróżnych pokazów polski taniec zyskał sobie już sławę międzynarodową. Krakowiak, kujawiak czy oberek odtańczony w strojach ludowych przez polskich harcerzy budzi zawsze entuzjastyczne zachwyty wśród młodego pokolenia reprezentującego młodzież całej kuli ziemskiej i starszej generacji społeczeństwa tego państwa, gdzie się odbywał zlot.

Mimo powyższych wywodów nie powiem, że cała młodzież harcerska w stu procentach dobrze tańczy. Było by to małą przesadą, ale usilnie dążamy do tego, aby młodzież harcerska przyjęła czynny stosunek do sztuki tańca, by nie tylko nieliczne zespoły ją posiadły, ale by przeżycia i wychowawcze oddziaływania płynące z tańca były udziałem wszystkiej młodzieży harcerskiej. Starania Harcerstwa idą w tym kierunku, aby taniec stał się ważkim czynnikiem artystycznych przeżyć, aby kształcił intelekt, estetykę i piękno formy codziennego życia.

PIOTR GRENIUK

TAŃCE



POLSKIE

Polskie tańce narodowe wywodzą się z bardzo odległych czasów, a można nawet domyślać się, że pod innymi nazwami sięgały czasów pogańskich, gdy w obrzędach odgrywały tańce bardzo dużą rolę.

Późniejszy taniec „skakany" mógł pochodzić wprost od tanecznego przeskakiwania ognisk palonych w sobótki. Podobnie odległe pochodzenie daje się wyczuć w dzikim tańcu „zbójnickim", malującym usposobienie górali, których życie upływa pośród groźnych wierchów, wichrów halnych, w większej niż w innych częściach kraju walce z naturą.

Niewiele zapewne różniły się od późniejszych ludowych tańców ich prototypy. Pod innymi nazwami tańczono mazura, krakowiaka, kujawiaka, czy śląskiego trojaka albo huculską kołomyjkę. Tańce odzwierciadlały charakter mieszkańców danych okolic, wynikały z miejscowych wieloletnich zwyczajów, łączyły się z krajobrazem.

W dawnych czasach tańce przeplatano śpiewami, jak to jeszcze zachowało się w formie przyśpiewek podczas tańców ludowych. Dawniej jednak śpiewanie stanowiło nieodłączną część pewnych tańców. Przy „chodzonym" przechadzano się ze śpiewem, „gonionego" przeplatano piosenkami. Były również tańce, które miały nazwy pieśni, jakie podczas tego właśnie tańca wykonywano.

Kochanowski wspomina o tańcu „cenar". Potocki o „chwytanym kole". Morsztyn o „hajduckim". Wylicza również inne tańce jak „świeczkowy", „młynek". Tak więc z samej literatury staropolskiej dowiadujemy się o wielu zapomnianych tańcach.

Natomiast przetrwały przez wiele lat i weszły znowu w użycie dwa najpiękniejsze tańce, polonez i mazur.

Polonez był tańcem szlacheckim, mazur ludowym. W dziejach tańca stworzyły one epokę. Przejęło je od nas wiele krajów, tańczono je w różnych czasach, zachwycano się nimi i stały się one charakterystycznym wyrazem tanecznym naszego kraju. Wywarły przy tym wpływ na rozwój tańca w Europie.

Poloneza tańczyło wielu królów polskich. Zwano go też czasem tańcem królewskim. Nazwa polonez jest późniejsza. Polacy nazywali ten uroczysty, reprezentacyjny — jakbyśmy to dzisiaj określili — taniec, „wielkim" albo też dawniej „chodzonym", ponieważ posuwiście chodzono raczej w owym tańcu, który w figurach tanecznych wyrażał całokształt życia społecznego w Polsce.

Zagranicą nazwano go tańcem polskim czyli polonezem, która to, ogólnoeuropejska nazwa przyjęła się też u nas.

Jedną z najstarszych nut polonezowych jest kolęda „W żłobie leży".

Polonez wyrażał zebranie sejmowe, pochód wojenny, powrót triumfalny, to znowu pochód dożynkowy, wysyłanie swatów po pannę, zaręczyny, marsz weselny.

Od wodzireja zależało nadać ton i piękno figur polonezowi. On przewodził nad tancerzami, tak, jak wódz nad wojskiem.

Co innego w mazurze. Tu dziarskość i zadzierżystość poszczególnych tancerzy grała główną rolę. Krzesanie ognia podkówkami przy zawadiackich hołubcach, odbijanie dziewczyny, zdobywanie jej. Tańczono mazura całą duszą.

To, że mazur był starodawnym narodowym tańcem świadczy, że pierwiastki radości i dziarskości przewodziły od dawna w charakterze ludu polskiego.

LUDWIK ŚWIEŻAWSKI

Winieta tytułowa wzięta z cyklu „Tańce polskie" Zofii Stryjeńskiej, których reprodukcje zamieszczone są na dwuch stronach następnych.


POLONEZ


KRAKOWIAK


OBEREK


KOŁOMYJKA


MAZUR


KUJAWIAK


GÓRALSKI


POLKA

Książki o Polakach zagranicą

ŚLADY POLSKIE W AMERYCE.

SZKICE HISTORYCZNE MIECZYSŁAWA HAIMANA.

Mieczysław Haiman, niestrudzony i wielce zasłużony historyk Polonii Amerykańskiej, obchodzi w tym roku piętnastolecie swej chlubnej pracy oraz dzień wydania swej piętnastej z kolei pracy o Polakach w Stanach Zjednoczonych. Książka ta, wydana pod tytułem „Ślady polskie w Ameryce" odgrzebuje spod patyny wieków postacie i dzieje mężnych Polaków, którzy na przestrzeni XVIII i XIX wieku byli zmuszeni opuścić własną ojczyznę, by wśród obcych szukać wolności i chleba.

Z kart tej nad wyraz pożytecznej książki wyziera cały tragizm Narodu Polskiego sprzed wieku. Z grobów nieznanych i zapomnianych powstają twarde, spiżowe postacie Polaków, którzy wszystko przecierpieć potrafili, jeno ukorzyć się przed złą przewagą wrogów nie mogli. Cierpimy razem z kapitanem Paschke'm, walczymy piórem z niewiedzą o Polsce razem z Sobolewskim, z Ronissillonem odbywamy długie i niebezpieczne wędrówki po dalekich morzach. Razem z 235 uczestnikami powstania listopadowego, na dnie wojennych fregat austriackich, przechodzimy huragany na oceanie, bunt przeciw ciemiężcom i tułaczkę na ziemi Washingtona. Z tysiącem innych walczymy o Stany Zjednoczone, zakładamy pierwsze osady i kolonie polskie, wydajemy pierwszą książkę polską w Ameryce i pierwszą książkę o Polsce dla Amerykanów.

Haiman mówi nam o nich tym samym językiem, którym oni mówili, prostym, codziennym i jakże nam wszystkim drogim językiem polskim z lekkimi archaizmami minionego stulecia. Cenną tę pracę uzupełnia bogaty komentarz, zawierający wypisy z ówczesnych pamiętników i dokumentów, których niestety tak mało przetrwało do dnia dzisiejszego.

Mieczysław Haiman ma wielką zasługę przed całym Narodem Polskim, a przede wszystkim przed Polonią Amerykańską. On jeden potrafił całe swe pracowite życie poświęcić szukaniu „śladów polskich w Ameryce" i odnajdywaniu ich wszędzie.

Nie wątpimy, że książka p. Haimana znajdzie się we wszystkich bibliotekach polskich, gdyż poza jej wysokimi walorami historycznymi i dokumentalnymi, jest ona niewątpliwie bardzo ciekawą i przyjemną lekturą.

ROCZNIK RADY POROZUMIEWAWCZEJ ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI. Lille, 1937 — str. 120 — cena 2 fr.

Podobnie jak w latach poprzednich na Zjazd Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji w dniu 15.V. 1938 r. ukazał się — Rocznik zawierający szczegółowe informacje zarówno o działalności Rady jak i sytuacji na terenie.

Rocznik opracowany jest wyjątkowo starannie i odbiega od szablonu tego rodzaju wydawnictw. Inne tereny mogą z wzoru tego korzystać z wielkim pożytkiem dla ich wydawnictw sprawozdawczych.

Wydawnictwo zawiera szereg cennych i ciekawych artykułów pióra wybitnych działaczy terenowych, statuty i regulaminy Rady, informacje o instytucjach i urzędach polskich we Francji oraz bogatą część sprawozdawczą, omawiającą akcję Rady Porozumiewawczej na polu organizacyjnym, kulturalno-oświatowym, szkolnictwa, sportu i wychowania obywatelskiego, oszczędności, propagandy Rady, wydawnictw itd.

Na każdy z tych odcinków teren francuski wykazać się może poważnym sukcesem.

ZASŁUGI WYCHODZTWA POLSKIEGO WE FRANCJI WOBEC POLSKI.

Wychodztwo polskie we Francji jest drugim co do wielkości skupiskiem emigracji polskiej na świecie. W dobrych warunkach egzystencji, jakie znaleźli tu Polacy raz jeszcze sprawdziła się teoria, że polski chłop i robotnik pozostawiony sobie, wydobywa z siebie najlepsze pierwiastki, przedsiębiorczości, energii i samozaparcia się w pracy, dochodząc do osiągnięć, które z prawdziwym trudem mógłby uzyskać w Ojczyźnie. Czy jednak Wychodztwo Polskie we Francji , mając tak piękne rezultaty, spełnia nadzieje, jakie w nim pokłada Polska, czy siły swe zużytkowuje na własne tylko niewątpliwie wielkie potrzeby, czy też pracą swą służy również interesom Macierzy?

Tym właśnie zagadnieniom poświęcił ostatnią swą pracę badacz problemu Wychodztwa Polskiego we Francji, Sekretarz Generalny Instytutu Badań Naukowych nad Emigracją Polską we Francji, Dr. Stefan Włoszczewski. Niewielka ta książka, wydana przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji p.t. „Zasługi Wychodztwa Polskiego we Francji wobec Polski" w zwięzłym zarysie omawia dorobek Wychodztwa.

Dzięki swej żywej treści i przekonuwującej argumentacji przyczyni się ona niewątpliwie do szerokiej popularyzacji i osiągnięć Wychodztwa na terenach, gdzie spełni również rolę zachęty do pracy, a także w kraju, gdzie otworzy oczy na wielkość i wielość zasług Wychodztwa wobec Polski.

Równocześnie książka ta jest poważnym przyczynkiem do coraz silniej rozwijających się badań socjologicznych nad emigracją polską. Stąd też, mimo swój niewątpliwie ogólny charakter, zainteresuje również zwłaszcza w swej pierwszej części, grono naukowców i badaczy emigracyjnych.

KSIĄŻKA O RODAKACH Z ZA OLZY.

Paweł Hulka-Laskowski — „Śląsk za Olzą" — nakładem Instytutu Śląskiego.

Sprawa Polaków za rzeką graniczną Olzą nigdy tak nie przejmowała, nigdy tak nie interesowała szerokich rzesz społeczeństwa polskiego tak w kraju jak i zagranicą — jak właśnie dziś. I dobrze się stało, że w tym właśnie okresie ukazała się na półkach księgarskich doskonała książka Pawła Hulki-Laskowskiego w wydaniu Instytutu Śląskiego p.t. „Śląsk za Olzą". Praca to ponad przeciętność. Nie razi propagandą, nie męczy przydługimi wywodami, jest żywą, serdeczną fotografią stosunków panujących na Śląsku zaolzańskim. Liczne i dobrze dobrane zdjęcia. urozmaicają ciekawą treść. Trudno wyliczać wszystkie zalety książki. Zespół tych zalet czyni, że zainteresowuje ona zarówno znawcę stosunków panujących za Olzą, jak i przeciętnego czytelnika, który o Polakach za Olzą wie mało, niewiele. Wprawdzie dużo już napisało się książek, broszurek, artykułów o Polakach za Olzą lecz — niestety — mało było prac naprawdę dobrych, naprawdę wartościowych. Niewielu spośród dziesiątków piszących „odgadło" duszę ludu śląskiego, mało wgłębiło się w to życie, zadowalając się łatwymi powierzchownymi zdobyczami.

Hulkę-Laskowskiego cechuje wielka doza obiektywizmu. Do badań nad Śląskiem za Olzą przygotował się sumiennie. Przeczytał dużo. Przyswoił sobie najpoważniejsze dzieła polskie, zbadał też źródła czeskie. Wiedzę konfrontował z rzeczywistością szarą, codzienną, obnażoną z frazesów.

Książka Hulki-Laskowskiego winna stać się dla naszych sąsiadów „lux in tenebris", winna im ułatwić znalezienie drogi, która prowadzi do porozumienia z Polską. Słowa ministra Becka powiedziane przed dwoma laty na temat stosunków polsko-czeskich nie straciły i dziś na swej aktualności: „o atmosferze istniejącej między dwoma krajami w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji".

WACŁAW FILOCHOWSKI „Cierpkie pobratymstwo", książka o Czechosłowacji, Warszawa. 1928 r. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska".

Wymieniona w nagłówku książka W. Filochowskiego, na którą składa się szereg artykułów umieszczanych wprasie codziennej, daje nam wnikliwą analizę najważniejszych problemów, jakie występują na terenie Czechosłowacji. Tytuł „Cierpkie pobratymstwo" odnosi się tylko do pierwszej części książki, traktującej o Polakach. W następnych rozdziałach omówiona jest także sprawa słowacka, Niemców sudeckich i Rusi Podkarpackiej wreszcie w ostatnim porusza autor zagadnienie masonerii.

Praca W. Filichowskiego, napisana z dużą znajomością zagadnienia jest bardzo aktualną i wypełnia p o w a ż n ą l u k ę w naszej publicystyce.

Śląsk za Olzą



Szyb w Karwinie

Kształtowanie światopoglądu przez samouctwo

„DOBRE DZIECKO NIE ZAPOMNI O MATCE"—WIKTOR AMBROZIEWICZ, Nakł. Św. Zw. Pol. z Zagr. 1938.

Zagadnienie zdobywania światopoglądu przez samouctwo, jakie poruszył p. Kurator Ambroziewicz w swej rozprawie, ma doniosłe znaczenie w ogóle i jest niezmiernie interesujące dla wszystkich działaczy wśród Polonii zagranicznej, a szczególnie silnie winno ono tkwić stale w ognisku zainteresowań oświatowców, a zwłaszcza nauczycieli, których obowiązkiem jest uzbroić swoich wychowanków w duchowe narzędzia samodzielnej, narodowej i twórczej pracy.

Człowiek przynosi na świat pewne dyspozycje i predyspozycje, lecz jak one się urobią, jakie formy przybiorą, w jaką działalność się obrócą, zależy od warunków i okoliczności życia oraz wytworzonej atmosfery. Dziś, kiedy nastąpiło wielkie zróżniczkowanie opinii publicznej, w czasach, kiedy odbywa się gorączkowa przemiana wartości w ogóle, a wartości wychowawczych w szczególności, widzimy u wszystkich przemożną dążność do szukania nowych dróg, do osiągnięcia pewnych ideałów życiowych. Krystalizacja tego poglądu, jak słusznie zauważa p. Ambroziewicz wymaga pewnego czasu, znacznych wysiłków ducha i wielu zażartych walk. Na wyrabianie się poglądu na świat wywiera silny wpływ atmosfera, w jakiej żyje młodzież i przy pomocy jakich środków jest wychowywana.

Szczególnie należy podkreślić hasło, które tak pięknie rozwija p. Ambroziewicz, że wartość wychowania Polaka zagranicą zależy w pierwszym rzędzie od spoistości i siły poglądu na świat.

Pogląd na świat zaczyna się wytwarzać dopiero w okresie dojrzewania, kiedy młodzież zaczyna szukać swego stanowiska w świecie, kiedy przeprowadza wewnętrzne walki ze szczerością, prostotą, odwagą i entuzjazmem. W tej walce wewnętrznej młodzież musi znaleźć oparcie w wytworzonej atmosferze polskości i pozostawać w łączności z narodową kulturą polską.

Młodzież ta pozostawiona sama sobie, musi znaleźć najwłaściwszą dla siebie metodę pracy, najbardziej zgodną z siłami, jakimi rozporządza. Jak pięknie p. Kurator Ambroziewicz mówi, że młodzież napotka w swej pracy przeszkody i że to właśnie może okazać się rzeczą zbawienną. Opór musi wzmóc upór, walka zahartuje siły, rozbudzi samodzielność i inicjatywę, zrodzi produkcyjność. W myśl hasła „pomóż sam sobie" młodzież polska zagranicą, musi nauczyć się radzić sobie sama, pamiętając, że chleb ducha i inteligencji zapracowuje się w pocie czoła.

Światopogląd jest wyrazem osobowości. Osobowość jest strukturą psychiczną, do której dochodzimy drogą wartościowania. Główną wartością musi być ideał Wielkiej i Mocnej Polski. Ten właśnie ideał musi wiecznie ciągnąć ku sobie, do tego ideału trzeba ciągle i uparcie wędrować w miarę sił i możności. W ideale tym występują pewne elementy, które muszą cechować każdego Polaka i różnić go od Niemca, Francuza czy Amerykanina. Na czoło wybija się element rycerskości ze znamieniem heroicznym, który z każdego Polaka musi uczynić żołnierza obrońcę Ojczyzny i cywilizacji.

Głęboko zakorzeniony w duszy polskiej pierwiastek wolnościowy, z prażródeł natury polskiej biorący swój początek, nie może wynaturzyć się w samowolę, lecz uspołecznić się i pogłębić się w ideę pracy i walki dla kultury polskiej. Dalszym elementem ideału, do którego młodzież musi dążyć, jest patriotyzm państwowy, wytknięty twórczym natchnieniem Marszałka Piłsudskiego, wyrażający się w zwartej, syntetycznej postaci bohatera — pracownika aktywnego.

Istotną niezaprzeczenie rolę w tym ideale odgrywa postulat religijności. Ważkim elementem w tym ideale jest humanistyczność, Polak bowiem z natury swojej i wrodzonych skłonności jest humanistą i nie może dać się porwać prądom wyłącznie materialistycznym i utylitarnym.

Wszystkie te elementy, tworzą ten centralny ideał w wartościach dobranych i on stanowi kręgosłup powstającej całości duchowej, to jest osobowości.

Osobowość jest wynikiem pracy nad sobą, wynikiem kształcenia się. Wżywanie się w zwyczaje, obyczaje, moralność narodu polskiego, w jego tradycję, formy społeczne i prawne, a nade wszystko w jego wartości kulturalne i dążenia, oto droga do urobienia sobie poglądu na świat przez samouctwo.

Należałoby tylko zapewnić tej młodzieży środki i możliwości wżywania się w tradycję Polski, w jej kulturę i posłannictwo, a wówczas możemy być pewni, że wytycznym kierunkiem pracy młodzieży polskiej będzie idea Polski i spełni się w dużej mierze dewiza, jaką postawił Kurator Ambroziewicz w swej pracy „Dobre dziecko nigdy o matce nie zapomni".

Dr. ALBIN JAKIEL

KĄCIK JĘZYKOWY

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Niewolnicze tłumaczenie wyrażeń obcych. Obok obcych wyrazów, wplatanych do języka polskiego, rodacy nasi zagranicą używają zwrotów, często dosłownie z języka obcego tłumaczonych. Jest to jeszcze większa krzywda wyrządzana językowi polskiemu. Większa dlatego, ponieważ wyrazy obce łatwo można usunąć, gdy znajdziemy stosowne dla nich zastępstwo. Zwroty natomiast, przyjmowane przez bezkrytyczne naśladownictwo obcych, wnikają w głąb języka, zniepráwiają go i fałszują, wypierając jednocześnie wyrażenia rodzime, od wieków przez nas używane.

Język polski, aby cel swój spełniał, nie może być „pożyczanym" ale „swoim". Nie chodzi tu o usuwanie z języka każdego obcego słowa, lecz o to głównie, aby ten język uznać za swój, aby nad nim pracować.

Bezpośrednie zaś tłumaczenie na język polski obcych zwrotów osłabia w piszących i mówiących po polsku poczucie sprawności, wyrazistości a przede wszystkim „swojskości" języka. Ponadto tłumaczone dosłownie — z języków obcych zwroty zawierają zwykle szereg błędów. Weźmy taki przykład:

T a k d a l e c e j a k zamiast **o ile**: („tak dalece, jak nam jest to wiadome". Ang. as far as we know.*) Albo:

W s z y s t k o z a t y l k o $ 15... Ang. „all for only". Zamiast **wszystko zaledwie za $ 15.** Albo jeszcze:

P r z y j ś ć n a s t ó ł zamiast **„znaleźć się na porządku obrad".** Ang. „come to the carpet". itp.

Te zwroty, których wiele można usłyszeć w potocznej mowie Polaków w Ameryce — to jaskrawy przykład, jak przez dosłowne tłumaczenie obcych wyrazów zniekształca się ojczysty język.

Błędy w użyciu przypadków. Biernik po słowach wymagających dopełniacza.

Takie np. wyrażenie: porządek dzienny (niem. Tagesordnung lub franc. ordre du jour), użyte po przeczeniu kładzie się, zgodnie z ogólną zasadą w dopełniaczu. Powiemy zatem: „zachowujemy porządek dzienny" — ale — „nie zachowujemy porządku dziennego".

Błędne użycie przypadków spotykamy nie tylko w zwrotach z języka obcego tłumaczonych, ale i w mowie potocznej, w wyrażeniach rdzennie polskich. Zdarza się to pod wpływem języka obcego, którym Polak zagranicą nieraz musi się posługiwać. Następstwem zaś tego jest stopniowe rozchwianie się związków między wyrazami w zdaniu, a tym samym rozluźnienie więźby języka polskiego.

Najczęściej popełnia się błędy, używając biernika po słowach, wymagających dopełniacza. Wiele bowiem słów w języku polskim wymaga dopełnienia w drugim przypadku. Jest to dopełniacz cząstkowy (np. napić się wody) albo dopełniacz ujemny (np. zapomnieć książki, unikać sporów itp.), albo też dopełniacz zależnie od znaczenia słowa, do którego należy.

Tymczasem wielu naszych rodaków zagranicą w mowie potocznej popełnia błędy, nie dostrzegając tych różnic i mówi:

B r o n i ć O j c z y z n ę — zamiast **bronić Ojczyzny.**

D o s t a r c z a ć c o — zamiast **dostarczać czego**: „dostarczać wychodźcom nie tylko książki, ale i gazety" — zamiast „książek i gazet".

D o w o d z i ć c o — zamiast **dowodzić czego**: „co najlepiej dowodzi ostatni Zjazd" — zamiast... „czego dowodzi".

D o z n a ć c o — zamiast — **czego**: „doznawszy wiele przykrości", zamiast — ...„wielu przykrości".

D o t r z y m a ć s ł o w o — zamiast **dotrzymać słowa.** Słowa przechodnie, złożone z przyimkiem do — oznaczające dokończenie jakiejś czynności, rządzą zawsze dopełniaczem.

S ł u c h a ć c o ś — zamiast **czegoś**: „my, którzy słuchamy ich żale i skargi" — zamiast „żalów i skarg".

S k o s z t o w a ć, albo s p r ó b o w a ć o w o c — zamiast **skosztować, lub spróbować owocu.**

U c z y ć c o — zamiast **czego**: „pani, która uczy język polski w szkole" — zamiast — ...„uczy języka polskiego".

U n i k n ą ć c o — zamiast **czego**: „jeden z bardzo częstych błędów, który łatwo uniknąć" — zamiast „jeden z częstych błędów, którego łatwo uniknąć".

Liczne są wypadki tego rodzaju błędów w języku polskim popełnianych. Polegają one na niewłaściwie ujętej zależności między wyrazami, a więc m. i. na używaniu biernika tam, gdzie powinien być dopełniacz.

Błędy te łatwo można usunąć, gdy tylko sami zechcemy czuwać nad poprawnością języka, gdy język polski będzie przedmiotem naszej świadomej i celowej pracy.

I. Z.

*) D o r o s z e w s k i W i t o l d — **Język polski w Stanach Zjednoczonych** — Warszawa, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1938 r.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Siostry-Nauczycielki polskich szkół parafialnych w U. S. A. wracają do Ameryki.

Dnia 18 u.m. w gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie wobec przedstawicieli władz i grona wykładowców — odbyło się zakończenie II kursu wiedzy o Polsce współczesnej, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla Sióstr-Nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych.



Zakończenie Kursu dla Sióstr-Nauczycielek.

Żegnając uczestniczki Kursu, Dyrektor Światowego Związku p. Stefan Lenartowicz podkreślił nadspodziewanie pomyślny rezultat kursu. Będzie to bodźcem do kontynuowania co rocznie podobnych kursów. Polskie szkolnictwo parafialne w Stanach Zjednoczonych jest bardzo rozwinięte i jemu to głównie zawdzięczać należy podtrzymanie polskości w duszach najmłodszego pokolenia. W polskiej szkole parafialnej w Stanach Zjednoczonych Siostry-Nauczycielki odgrywają czołową rolę i ogromnie się zasłużyły dla sprawy polskiej. Kursy Wiedzy o Polsce, specjalnie dla tych Sióstr-Nauczycielek zorganizowane, pozwolą zacieśnić współpracę z Macierzą i przepoić ich nauczanie entuzjazmem dla dorobku Polski odrodzonej.

Superior księży Misjonarzy ks. Rzymełka zachęcił też Siostry, aby nie żałowały wysiłków i przez religię, przez wiarę wraz z tradycją polskich obrzędów i pieśni ludowych podtrzymywały ducha polskiego za oceanem.

Osiemnaście Sióstr-Nauczycielek otrzymało dyplomy ukończenia kursu. Wkrótce powrócą już one na swoje placówki nauczycielskie — jak same mówią—z uczuciem wdzięczności, że umożliwiono im zobaczyć nie tylko po raz pierwszy Polskę, ale przysposobiono je do wzniosłej misji patriotycznej, aby w szkołach i internatach w Stanach Zjednoczonych krzewiły ducha polskości.

Zakończenie VI-go Kursu Eksportowego.

Od jesieni 1937 roku do maja 1938 r. trwał VI-ty z kolei Kurs Eksportowy przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, którego uroczyste zakończenie odbyło się 21.VI. b.r. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, samorządu gospodarczego, Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz członkowie Koła Eksportowego. Uroczystość zagaił przewodniczący Komitetu Gospodarczego Światowego Zw. Pol. z Zagr. Dyr. J. Jakubowski, po czym nastąpiły przemówienia, w których podkreślono celowość prowadzenia Kursów Eksportowych oraz ich wzorową organizację, umożliwiającą absolwentom uczelni handlowych uzupełnianie wiedzy eksportowej.

Po części oficjalnej odbyła się herbatka towarzyska, w czasie której zabrał głos Dyr. Św. Związku p. St. Lenartowicz, zaznaczając, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy dokłada wiele starań do tego, by pomóc ekonomicznie ośmiomilionowej rzeszy Polaków zagranicą i ułatwić jej wymianę handlową z Polską.



Uroczystość zakończenia Kursu Eksportowego.

Zakończenie Kursu Wiedzy o Polsce.

Ośmiomiesięczny Kurs Wiedzy o Polsce, na który dzięki stypendiom Światowego Związku Polaków z Zagranicy przybyła do Macierzy liczna gromadka młodzieży z najdalszych nawet zakątków świata został zakończony.

Po zakończeniu egzaminów odbyło się w salach Klubu Urzędników Służby Dyplomatycznej pożegnalne zebranie. Zgromadzili się wszyscy uczestnicy Kursu, przedstawiciele grona profesorskiego Wolnej Wszechnicy, w której murach odbywał się Kurs, przybyli również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Światowego Związku.

Na wstępie słuchacze Kursu przy akompaniamencie wiejskiej orkiestry odtworzyli widowisko ludowe „Noc świętojańska" i z werwą odtańczyli szereg pięknych ludowych tańców.

Z kolei obecni przeszli do sali biesiadnej na wspólną kolację. W imieniu Światowego Związku przemówił wiceprezes dr. Hełczyński, wskazując na ważne zadanie, jakie staje przed absolwentami Kursu w ich pracy w swoich środowiskach.

W imieniu Pana Ministra Spraw Zagranicznych przemówił dyr. Drymmer.

W imieniu młodzieży przemówił senior Kursu.

Dyr. Światowego Związku St. Lenartowicz wręczył absolwentom pamiątkowe książki oraz rozdał nagrody.

Po tej oficjalnej niejako części młodzież w serdecznym nastroju bawiła się do późnej nocy

21-go czerwca b.r. w auli Wolnej Wszechnicy Polskiej odbyło się oficjalne zakończenie Kursu.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem protektor Wszechnicy po czym przemówił przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

W imieniu prezesa Światowego Związku wygłosił przemówienie dyr. Lenartowicz, żegnając w serdecznych słowach młodzież.

Również serdecznie żegnał młodzież kierownik Kursu dziekan Paszkiewicz, po czym przedstawicielka młodzieży dała wyraz głębokiej wdzięczności zarówno dla grona profesorskiego, jak i Światowego Związku, dzięki któremu miała możność poznać Ojczyznę i odbyć Kurs.

Po rozdaniu dyplomów senior Kursu odczytał adres dziękczynny, skierowany do Ministra Spraw Zagranicznych J. Becka.

Kurs Pracy Kulturalno-Oświatowej.

W Instytucie Oświaty Dorosłych odbyło się zakończenie Kursu Pracy Kulturalno-Oświatowej, stanowiącej tak ważną dziedzinę działalności w środowiskach polskich zagranicą.

Pod adresem młodzieży płynęły serdeczne życzenia, by w swej pracy na terenach z największym dla polskości pożytkiem wyzyskać mogła wiadomości, zdobyte w stolicy Polski. Dyr. Baranowska porównała zakończenie Kursu do zapisania się jakby jego uczestników w rejestr pracowników oświatowych.

Po przemówieniu jednego z prelegentów Kursu, nastąpił szereg przemówień przedstawicieli młodzieży. Przeświadczeniu, że we wspólnej pracy dla wspólnego celu niejednokrotnie jeszcze spotkają się wszyscy, dał wyraz dyr. T. Kowalski.

Chóralnym śpiewem młodzieży i wspólną fotografią zakończyła się skromna uroczystość.

Wycieczki rodaków z za oceanu w stolicy Polski.

W Warszawie bawiły dwie wycieczki rodaków z za oceanu. Sokolstwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych oraz Związku Klubów Małopolskich z Chicago, bawi też delegacja m. Chicopee, w Zarządzie którego są sami Polacy na czele z burmistrzem Słoniną.



Uczestnicy wycieczki Polaków z Chicopee przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Jak zawsze, tak i teraz wycieczki te z całą serdecznością były przyjmowane przez całe społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie przez reprezentację Polaków w świecie — Światowy Związek.

W czasie wspólnego obiadu przy stołach zasiedli uczestnicy wycieczki oraz przedstawiciele Światowego Związku i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Biesiada upłynęła w pogodnym, serdecznym nastroju. Raz po raz wygłaszano toasty, w których goście podkreślali radość z przybycia do Polski oraz zrozumienie potrzeby jak najczęstszych przyjazdów zwłaszcza młodzieży, która dotychczas Ojczyzny nie zna, aby mogła naocznie, przekonać się w jakim tempie Polska pracuje.



Delegaci Zarządu m. Chicopee z burmistrzem p. Słoniną (w środku) u dyr. St. Lenartowicza (drugi od prawej).

W imieniu Światowego Związku przemówił dyr. Lenartowicz, nawiązując do swego niedawnego pobytu w Stanach Zjednoczonych, imieniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej witał uczestników wycieczek dyr. Gąsiorowski, w imieniu zaś gości przemawiał sekretarz Związku Klubów Małopolski J. Klimek i kierownik wycieczki J. Gedymin. Wszyscy uczestnicy wycieczki podczas biesiady dawali wyraz swemu zdumieniu i swej dumy z zaobserwowanych w Polsce postępów.

Po obiedzie obydwie wycieczki udały się na zwiedzenie siedziby króla Jana Sobieskiego — Wilanowa. Wieczorem Sokoli odjechali do Krakowa, wycieczka zaś Małopolan pozostała jeszcze w Warszawie.

Podkreśleniem hołdu dla krwi ofiarnej, przelanej w walkach o niepodległość Ojczyzny było złożenie przez wycieczki wspaniałego wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. Podkreśleniem żywej łączności wychodztwa z Macierzą są również piękne dary dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza, przywiezione przez delegację m. Chicopee.

Nagrody Światowego Związku na Polską Olimpiadę Sportową w St. Zjedn.

Z okazji jubileuszu Sokolstwa Polskiego w Ameryce w dn. 25-go i 26-go czerwca b. r. odbyła się w Pittsburgu Pierwsza Polska Olimpiada Sportowa.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ufundował na te zawody, jako nagrodę piękny puhar, nadto inne nagrody ufundował Związek Związków Sportowych i Dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Kronika Polonii Zagranicznej

CZECHOSŁOWACJA

Wybory na Śląsku Zaolzańskim wykazały siłę polskości.

Dnia 29-go maja i 12 czerwca r. b. odbyły się na Śląsku Zaolzańskim wybory samorządowe. Akcja przedwyborcza Polaków niemal całkowicie uniemożliwiona została przez różnorodne zarządzenia władz czeskich, które dla zmniejszenia liczby głosów polskich uciekały się do takich nawet sposobów, jak powołanie do wojska, zakaz zebrań, represje wobec robotników polskich itp. — nie mówiąc już o stałych konfiskatach jedynego polskiego pisma codziennego „Dziennika Polskiego".

Pomimo tak niezwykłych warunków ludność polska wykazała niezwykły hart, solidarność i zrozumienie interesu narodowego, oddając głosy na listy polskie i zdobywając 417 mandatów.

Wzrost głosów polskich w porównaniu z poprzednimi wyborami wyniósł 33 procent.

30-lecie Stowarzyszenia „Siła".

W dniu 21 czerwca r. b. upłynęło 30 lat od chwili, gdy położone zostały podwaliny pod organizację, mającą skupiać i wychowywać polską młodzież robotniczą w Czechosłowacji. Myśl stworzenia takiej organizacji rzucona została na II-gim Zjeździe krajowym Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, a statut organizacji zatwierdzony został przez władze austriackie 9 marca 1908 r. Organizacja szybko zaczęła się rozwijać. Praca była

ułatwiona, gdyż stanął do niej szereg ludzi z uniwersyteckim wykształceniem, którzy poprowadzili najważniejszy dział oświatowo-wychowawczy.

Obecnie „Siła" pełni nadal swe ważne zadania wychowawczo-oświatowe na odcinku młodzieży robotniczej, prowadząc akcję w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, teatru amatorskiego, obozów, oraz wydając własne pismo „Oświata".

FRANCJA

Zjazd Polaków-katolików we Francji.

W Hayange, ośrodku górniczym wschodniej Francji, w niedzielę 12 u. m. odbył się wielki zjazd polsko-katolicki, zorganizowany przez Zjednoczenie polsko-katolickie. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele polskich organizacji z całego terenu wsch. Francji i ponad 2.000 wychodźców z Hayange i najbliższych okolic.

W ramach zjazdu odbyła się uroczystość 25-lecia kapłaństwa duszpasterza polskiego w Hayange ks. Teodora Makieli. Zjazd uchwalił rezolucję, wzywającą ogół wychodztwa polskiego do wierności dla ojczyzny i religii katolickiej.

JUGOSŁAWIA

W Jugosławii powstał Związek Polaków.

Niedawno odbyło się w Zagrzebiu pierwsze Walne Zgromadzenie członków Związku Polaków w Kr. Jugosławii.

W Walnym Zgromadzeniu wziął udział delegat Polaków z Belgradu, którzy gremialnie zapisali się na członków Związku.

Między innymi Walne Zgromadzenie uchwaliło regulamin dla Ognisk Polskich. Powołało na razie do życia Ogniska Polskie w Belgradzie i Zagrzebiu i wybrano nowy Zarząd, z prezesem p. Leonem Tobolskim na czele.

Z tej okazji Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy, witając serdecznie powołanie do życia Związku Polaków w Kr. Jugosławii, przesłał mu życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju działalności.

ŁOTWA

Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Z. P. M.

W Dyneburgu odbył się niedawno Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie. Zjazd ten zamyka pięcioletni okres chlubnej służby Z.P.M. dla społeczeństwa i narodu oraz jest zapoczątkowaniem nowej jej epoki organizacyjnej.

Na Zjazd przybyło 90 przedstawicieli Związku. Z delegatami przybyli również goście-członkowie Związku — nie tylko z miejscowej filii w Dyneburgu lecz i z bardziej odległych.

Zjazd zagaił prezes Związku p. Włodzimierz Ihnatowicz, podkreślając zadania Nadzwyczajnego Zjazdu oraz rolę Z.P.M., jako inicjatora i realizatora idei konsolidacji na terenie Polonii łotewskiej.

Zjazd przeszedł w szczególnie podniosłym nastroju, na który złożyła się waga omawianych zagadnień, rzeczowe podejście do sprawy referentów oraz zrozumienie doniosłości zagadnienia przez ogół delegatów. Na zjeździe zostały zgłoszone i jednomyślnie przyjęte trzy rezolucje.

Zjazd ten jest świadectwem, że młodzież polska nie zasklepiła się w patriotyźmie lokalnym i organizacyjnym, lecz potrafi śmiało spojrzeć w przyszłość, oddając swe siły dla dobra Społeczeństwa i Narodu.



W łotwie polskie żeńskie drużyny harcerskie obchodziły 15-lecie swej zasłużonej działalności. Na zdjęciu widzimy grupę instruktorek, które w przeciągu 15 lat wytrwale pracowały w harcerstwie.

RUMUNIA

Święto Polskiego Związku Szkolnego w Rumunii.

Polski Związek Szkolny w Rumunii obchodził tego roku swoje święto na polskim stadionie sportowym w Czerniowcach, w obecności konsula gen. R. P. Mariana Uzdowskiego, całego zarządu P.Z.S., przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych i młodzieżowych polskich z Czerniowiec i prowincji oraz tłumów miejscowych Polaków. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p.p.: prezes P.Z.S. Skibniewski i insp. szk. Sanicki, poczym przedefilowało przed trybuną honorową kilkaset dzieci szkolnych, śpiewając „Myśmy przyszłością Na-

rodu...", i hymn P.Z.S. Zbiorową i bardzo efektowną gimnastykę poprowadził prof. Panecki, jeden z najstarszych nauczycieli polskich w Czerniowcach. Wzięła w niej udział młodzież szkolna z Sadagóry, Rarańczy, Panki, Hliboki, Łużan, Bojan i Czerniowiec. Ciekawą część imprezy stanowiła świetlica, zorganizowana pod gołym niebem. Przeprowadzono szereg gier i zabaw ruchowych oraz odtańczono kilka tańców w strojach krakowskich. Wieczorem wystawiono na stadionie komedię Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik", w interpretacji Sekcji Miłośników Sceny.

U. S. A.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dla Związku Polek w Ameryce.

Z okazji 40-letniej rocznicy Związku Polek w Stanach Zjednoczonych, przypadającej w dniach 22—29 maja b. r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przesłał temu Związkowi swą fotografię z dedykacją następującej treści:

„Polka była i jest zawsze kapłanką gorącego umiłowania mowy, obyczajów i wiary; Jej to w dużej mierze zawdzięczamy zachowanie bogactw duchowych i dorobku kulturalnego Narodu Polskiego". — (—) I. Mościcki.

Złoty jubileusz pierwszego dziennika polskiego w St. Zjednoczonych A. P.

Ponad czteromilionowe wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada wśród licznych placówek pracy narodowej pokaźną ilość, ponad 100 dzienników i czasopism.

Wśród jedenastu dzienników polskich w Stanach Zjednoczonych najstarszym jest obchodzący w czerwcu r. b. półwiecze swego istnienia „Kurier Polski" w Milwaukee, w stanie Wisconsin.

Pięćdziesiąt lat pracy w służbie sprawy narodowej na wychodztwie — to rzetelny tytuł do zasługi, to ważna karta w dziejach Polonii Amerykańskiej. To też złoty jubileusz „Kuriera Polskiego" zasługuje na żywy oddźwięk nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i w Polsce.

W ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia „Kurier Polski" za skromnych początków urósł do rozmiarów wielkiego przedsiębiorstwa. Oto kilka liczb: kapitał zakładowy wynosił 125 dolarów, pracowników nowe przedsiębiorstwo zatrudniało początkowo 3, prenumeratorów zaś miało 250-ciu, w 1928 roku, w 40-lecie istnienia, „Kurier" dał obrót w wysokości 350.000 dolarów, a zasięg jego nie tylko objął skupienie polskie w Stanach Zjednoczonych, ale przekroczył ich granice.

Założyciel „Kuriera" Michał Kruszka kierował pismem, aż do swej śmierci 1918 roku. Po jego śmierci kierownictwo pisma przeszło w ręce prof. Zwierzchowskiego, który do dziś stoi na czele wydawnictwa.

Dziś „Kurier Polski" należy do najpoczytniejszych pism polskich w Stanach Zjednoczonych i nadal wiernie służy sprawie narodowej. Pięćdziesięcioletni dorobek stanowi trwały fundament dalszego rozwoju tego pisma, które, jak dotąd, będzie niewątpliwie przyczyniało się do coraz szerszego rozwoju pracy narodowej w Stanach Zjednoczonych.

P. Premier R. P. dr. Sławoj-Składkowski, Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz szereg instytucji i organizacji z Kraju, z Polską Akademią Literatury na czele, przesłał „Kurierowi" serdeczne życzenia z okazji jubileuszu.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



W rocznicę wymarszu I-szej Kadrowej
(fragment dekoracji świetlicy)

Nr 8 • SIERPIEŃ 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 8 SIERPIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom świetlicowym

TREŚĆ:

KSIĄŻKA POLSKA ZAGRANICĄ ODZYSKUJE NALEŻNE JEJ PRAWA I PRZYWILEJE

Książka polska zagranicą, ta posłanniczka kultury, radość serca, otucha w wytrwaniu, prawdziwy nauczyciel i szczery przyjaciel w ciągu wielu lat nie znajdowała należytej opieki. Przypadkowa, błąkała się tu i ówdzie lecz rzadko zaglądała tam, gdzie jej najbardziej potrzebowano. Najczęściej zdarzało się, że tylko ta, strojna, frywolna a przede wszystkim zła, święciła triumfy. Mamiła umysł lekką, niefrasobliwą treścią, lecz do świadomości nie wnosiła dosłownie nic pozytywnego, nic naprawdę wartościowego. Książka dobra, skromna, cicha, skarb prawdziwy nie znajdowała wielu wielbicieli — było ich niepomiernie mało, jakże mało w stosunku do milionowych rzesz Polaków zagranicą. Nieliczni pionierzy, prawdziwi bojownicy z trudem najwyższym zdobywali nowe pozycje dla tej dobrej książki, książki prawdziwie polskiej nie tylko z litery, ale przede wszystkim z ducha.

To były niejako przedwstępne boje, prawdziwa partyzantka. Lecz cóż na tle olbrzymich możliwości czytelniczych zdziałać mogła ta — nawet najofiarniejsza garstka pionierów polskiego czytelnictwa zagranicą. Walczyli nie tylko z wielkimi trudnościami natury materialnej ale także i z dziwną często obojętnością, wyrosłą głównie na podłożu braku należytego uświadomienia narodowego mas wychodźczych. Bo masy te, jakże często pochłonięte całkowicie wirem walki o byt niezależny, urzeczone potrzebą zarobkowania, zarobienia jak najwięcej zapominały o potrzebach duchowych.

Z chwilą powstania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przekształconej na Światowy Związek Polaków z Zagranicy nadchodzi z Polski wydatna pomoc zarówno materialna jak i moralna dla książki polskiej zagranicą. Naczelnej organizacji Polaków z zagranicy sekundują dzielnie instytucje opieki i współpracy z rodakami na obczyźnie. Idą książki polskie w świat. Coraz ich więcej. Niestety w tłoku zaspakajania potrzeb czytelniczych milionowych rzesz rodaków zagranicą przemyca się przypadkowo, cicho i niepostrzeżenie i książka zła. Obok tysięcy książek naprawdę dobrych nie brak było jednak i książek złych, obojętnych, niepotrzebnych, nieprzesegregowanych. Intencje ofiarodawców niewątpliwie były najlepsze. Książki napływały z całej Polski z prośbą o wysłanie ich tu czy tam na obczyznę. Nie zawsze, a raczej rzadko orientowały się rzesze ofiarodawców co naprawdę polskiemu czytelnikowi zagranicą potrzeba dać do czytania. I tak szły opasłe tomy naukowych elaboratów pod strzechy osadników polskich w Ameryce, nie znajdując tam wśród osadników „argentyńskich" czy „brazylijskich" ani zrozumienia ani uznania. Gdzieindziej szły książki kalekie, poniszczone, brudne, z powyrywanymi kartkami, czyniąc zarówno wyglądem zewnętrznym jak i często lichą treścią więcej złego niż dobrego.

Rok za rokiem przynosił jednak zmiany na lepsze. Może ewolucja odbywała się powoli — była jednak widocznie pozytywna. Rok 1938 nazwaliśmy „Rokiem Książki Polskiej Zagranicą". Niech nikt nie pomyśli, że w roku tym postanowiliśmy „odrobić" całkowicie zaległości, zdobyć wszystkie dotychczas nieosiągnięte szczyty, święcić „bohaterskie" triumfy. Nie. Pochód kultury idzie szerokim traktem, raczej posuwa się dostojnie i powoli, niwelując po drodze wyrwy i nierówności. Proces szybkiego przenikania kulturalnego jest uzależniony od szeregu mniej lub więcej przypadkowych czynników naturalnych, podlega nastrojom chwili i nie zawsze pozwala się ująć w ścisłe ramy dyscypliny organizacyjnej. Obowiązkiem, najmilszym zadaniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest stwarzać jak najlepsze warunki kulturalnego oddziaływania Macierzy na milionowe masy Polaków zagranicą. Usuwanie z drogi tej współpracy i współdziałania wszelkich przeciwności przyczynia się wydatnie do stwarzania przyjaznej atmosfery wzajemnego poznania i zrozumienia. W dziele tego poznania książka polska ma do spełnienia rolę niecodzienną.

W roku 1938 ustaliliśmy pewne metody pracy, obliczone na długą metę. Zdawaliśmy sobie bowiem dokładnie sprawę, że każde „rewolucyjne" posunięcie grozić może załamaniem, cofnięciem. Obraliśmy drogę dłuższą lecz bezpieczniejszą, drogę mniej efektowną za to najzupełniej pewną.

Zdając sobie dokładnie sprawę z istnienia dużych luk i szczelin na odcinku propagandy książki polskiej zagranicą, rozpoczęliśmy akcję w tym kierunku, aby luki te i nierówności wypełnić pozytywną treścią. Inaugurujący rok 1938 numer miesięcznika „Polacy Zagranicą" poświęciliśmy całkowicie zagadnieniu książki polskiej zagranicą. Artykuł wstępny zapoznający i wprowadzający czytelników w sedno sprawy znalazł licznych komentatorów. Pojawił się w przedrukach na łamach pism polskich zagranicą, dał inicjatywę do dyskusyj i przemyśleń w związkach i organizacjach polskich.

Można śmiało powiedzieć, że rok 1938 rozpoczął się pod dobrym znakiem dla książki polskiej zagranicą. W Stanach Zjednoczonych A. P. inicjatywa w kierunku propagandy i czytelnictwa polskiej książki rozwija się w całej pełni. Rok 1938 nazwano tam „Rokiem Książki Polskiej w U.S.A.". Już w pierwszych miesiącach tego „Roku" — jak wynika ze sprawozdania Sekretarza Głównej Rady Książki i Prasy Polskiej w U.S.A. red. Artura Waldy — należy podkreślić i zanotować uważnie następujące pozycje:

a) czytelnictwo książek polskich w bibliotekach polskich w Chicago wzrosło w ciągu ub. r. (1937) o 45 do 55 procent,

b) czytelnictwo gazet polskich w bibliotekach wzmogło się o 25 do 38 procent,

c) czytelnictwo książek polskich w bibliotekach amerykańskich w Chicago wzrosło o 10 do 24 procent,

d) sprzedaż książek polskich w Chicago wzrosła o 4 do 15 procent,

e) powstał w Chicago Klub Książki Polskiej w Ameryce,

f) Związek Polek zorganizował pierwszą „dwunastkę" książki polskiej (należy wyjaśnić, że „dwunastki" są to specjalne porozumienia dwunastu osób, wiążących się celem przeprowadzenia konkretnej kampanii),

g) „Dziennik Zjednoczenia" samorzutnie przystąpił do realizowania jednego z punktów programu „Roku Książki Polskiej w U.S.A." — tworzenia Biblioteki Pisarzy Polonii — wydając na początek zbiór nowel i opowiadań wojskowych autorów polsko-amerykańskich, które wydał w książce o 320 stronach p. t. „Czyn Zbrojny Polonii Amerykańskiej w nowelach, opowiadaniach i gawędach wojskowych". Drugą książką z cyklu Biblioteki Pisarzy Polonii Amerykańskiej jest książka red. Melanii Nestorowicz p.t. „Sprzedawaczka z Broadwayu", wydana dzięki zapobiegliwości red. Ernesta Liliena.

Dzielnie na polu propagandy „Roku Książki i Prasy Polskiej w U.S.A." pracuje znany i zasłużony badacz dziejów Polaków Amerykańskich, kustosz muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego red. Mieczysław Haiman. Wydał on ostatnio niezwykle ciekawą książkę p. t. „Ślady polskie w Ameryce".

Trudno byłoby wymieniać, choćby nawet bez skromnej analizy, wszystkie osiągnięcia na polu szerzenia zamiłowania do książki polskiej, zachęcania do jej czytania. Podkreślić jednak wypada nowy dorobek piśmienniczy, jaki Polonia Amerykańska wniosła w formie kilkunastu książek wydanych w ostatnim czasie, do skarbnicy kultury narodowej. Polakom w Ameryce należy się uznanie za te tak piękne, tak chwalebne zdobycze.

Niewątpliwie pięknymi rezultatami mogą poszczycić się i inne tereny Polonii Zagranicznej. Sprawozdanie z terenu Francji uczy nas, że praca i wysiłki nie idą tam na marne. Rozwój czytelnictwa, rozrost bibliotek, uczciwa i rzetelna propaganda, przeprowadzana w sposób bardzo pomysłowy — oto, co możemy zapisać na konto zdobyczy tego terenu. Podobnie jak na terenie U.S.A. red. Haiman, tu, we Francji, zasługi na polu badań historycznych nad emigracją naszą posiada Dr. Stefan Włoszczewski. W ostatnim czasie wydał on z tego zakresu interesującą książkę, a na łamach prasy polskiej we Francji stale drukuje artykuły, których tematem jest udział Polaków w życiu dawnej i dzisiejszej Francji.

Nie mamy możności zdać czytelnikom sprawy z przeprowadzonej akcji propagandowej i organizacyjnej książki polskiej na poszczególnych odcinkach Polonii Zagranicznej. Dłużej zatrzymaliśmy się na Polonii Amerykańskiej, stanowiącej liczbą połowę całej masy

polskiej zagranicą. Warto jednak choć słów kilka dorzucić o pracy Polaków w Brazylii, terenie jednym z najbardziej odczuwających potrzebę propagandy a za nią szerokiego kolportażu książki polskiej.

Centralny Związek Polaków w Brazylii ulepszył znacznie i powiększył swą główną bibliotekę im. Wł. Raczkiewicza w Kurytybie. Wzrosło zainteresowanie książką wśród młodzieży, o czym świadczy choćby przykład szkółki w osadzie Silvia Jardim w stanie Rio Grande do Sul. Dziatwa tej ubogiej szkółki własnymi słabymi siłami, własną zapobiegliwością stworzyła sobie bibliotekę. Jest ona ich chlubą i radością. Jeśli chodzi o sprawy administracyjno-kolportażowe, to podkreślić należy zasługi Składnicy Oświatowej Zrzeszenia N.P. w Brazylii. Rośnie też i inicjatywa wydawnicza. Usiłowania tymczasowe idą w kierunku wydania zbioru prozy i poezji, „jaka na przestrzeni minionych lat wyszła z pod piór Polaków w Brazylii". Na koniec warto wspomnieć, że o Polakach w Brazylii ukazało się w ostatnim czasie kilka naprawdę wartościowych książek. Najlepsze z nich to prace znanych pionierów kolonialnych Bohdana Pawłowicza i Kazimierza Warchałowskiego.

Gdybyśmy przebiegli myślą — choćby pobieżnie — wszystkie państwa polskiej emigracji i mniejszości, wszędzie znaleźlibyśmy piękne karty poświęcenia i pracy sumiennej nad organizacją i propagandą książki polskiej.

Wysiłki wszystkich terenów znajdują żywe zrozumienie i pomoc Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Oprócz pomocy propagandowej udzielanej w formie przesyłania artykułów, matryc itp., prasie polskiej zagranicą a także świetlicom, związkom i stowarzyszeniom, Związek podjął pracę konkretną dostarczania bibliotekom, związkom oraz pojedynczym osobom taniej książki polskiej. Praca w tym kierunku trwa i pogłębia się. Do akcji propagandy książki polskiej zagranicą, jaką podejmuje Biuro Prasowe Światowego Związku, przyłączył się Komitet Pracy Kobiet Światowego Związku, wydając na początek specjalny biuletyn organizacyjny, propagujący książkę polską wśród kobiet zagranicą.

Wysiłek twórczy, wysiłek wielki podjęty przez całą Polonię Zagraniczną musi znaleźć odbicie w masach. Książka polska zagranicą nie jest tylko przeznaczona dla osób starszych, musi, tak, musi stać się towarzyszką nieodłączną dla dzieci i młodzieży polskiej. Ona w dnie smutku winna nieść ukojenie trosk i pocieszenie. Na niej winno od najmłodszych lat wychowywać się młode, najmłodsze pokolenie polskie, z niej czerpać niezrównane soki wiedzy o ziemi ojczystej, ona winna stanowić źródło radości i wesela, uczyć prawdziwego patriotyzmu.

Książka polska zagranicą to najlepsze, najwspanialsze i najprawdziwsze światło polskości — nie gaśnie i nie zachodzi, płonie zniczem wiary i miłości do Polski, daje wzruszenia i doznania, które uszlachetniają dusze, urabiają charaktery, bogacą myśli w niecodziennej wartości.

WŁADYSŁAW OSZELDA.

Czytajmy

i rozpowszechniajmy

polską książkę zagranicą!

UNIA POLSKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH W NOWEJ SIEDZIBIE

I znów jedna z polskich organizacji bratniej pomocy w Ameryce zyskała nowy gmach; mianowicie, Unia Polska w Stanach Zjednoczonych z centralną siedzibą w mieście Wilkes Barre, w stanie Pennsylwania,

Po gruntownej przebudowie gmachu Związku Polek w Ameryce, przeróbce gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, budowie nowego gmachu Związku Narodowego Polskiego, w ostatnich latach znów przybywa gmach dla jednej z większych organizacji polskich w Ameryce Północnej. A że są to lata kryzysowe, organizacje, budujące nowe siedziby dają tymbardziej dowód swej siły i prężności.

Gmach Unii Polskiej w Stanach Zjednoczonych mieści się w śródmieściu Wilkes Barre, niedaleko głównego placu tego miasta, t. zw. Public Square. Posiada on trzy kondygnacje; w podziemiach mieszczą się sale klubowe na posiedzenia poszczególnych towarzystw, grup Unii Polskiej; na parterze cztery wielkie lokale sklepowe do dzierżawienia, a na piętrze duża sala posiedzeń Zarządu Centralnego, biblioteka, archiwum, redakcja organu prasowego Unii — tygodnika „Górnik", oraz biura Prezesa, Sekretarza Generalnego, Skarbnika i lekarza tej organizacji.

Gmach Unii Polskich w Wilkes Barre, podobnie jak nowy gmach Związku Narodowego Polskiego w Chicago, posiada masywne fundamenty, obliczone na możliwość dobudowania, w razie potrzeby, wyższych pięter.

Nad głównym wejściem do gmachu, znajduje się duży, piękny witraż, wyobrażający apoteozę „Wyzwolonej Polski". Choć gmach nie jest wielki, ale całość przedstawia się harmonijnie, celowo i nowocześnie.

Z okazji zbudowania nowej siedziby Unii Polskiej w Stanach Zjedn. warto w paru choć słowach przypomnieć historię tej zasłużonej organizacji.

Założycielem Unii był dzielny kapłan i patriota Ks. Prałat Dominik Majer. Została ona zorganizowana w 1890 roku. Cele jej, tak jak i innych polskich organizacji bratnich w Ameryce, są dwojakie: opieka materialna przez ubezpieczanie członków na wypadek śmierci i na starość, oraz pielęgnowanie polskości.

Jeśli chodzi o cele materialne, są one wypełniane wzorowo. W czasie swego istnienia Unja Polska w Stanach Zjedn. A. P. wypłaciła pośmiertnego na sumę 5 i pół miliona dolarów, oraz około pół miliona dolarów dla członków, znajdujących się w potrzebie z racji swej starości, kalectwa, lub niezdolności do pracy.

Obecny majątek Unii wynosi około 3 milionów dolarów.

Jeśli chodzi o cele moralne, Unja popiera wszelkie godne sprawy narodowe, dobroczynne i oświatowe. Udziela dzieciom swych członków stypendiów na wyższe kształcenie, wspomaga polskie zakłady naukowe (nprz. Seminarium w Orchard Lake), polskie sierocińce i instytucje dobroczynne.

Ostatnio Zarząd Unii zainicjował wzniesienie w mieście Wilkes Barre pomnika Kazimierza Pułaskiego. Dzięki usilnym zabiegom Unii, w legislaturze stanu Pennsylwanja przyznana została na ten cel poważna subwencja, uzupełniona kwotą, ofiarowaną przez Unię. W niedalekiej już przyszłości, przedmiot marzeń i dumy członków Unii Polskiej, pomnik Pułaskiego, stanie w stolicy pennsylwańskiego Zagłębia węglowego, jakim jest Wilkes Barre.

Unia Polska w St. Zjedn. liczy blisko 40 tysięcy członków, w tym około 14 i pół tysiąca dziatwy i młodzieży.

Rdzeń i podstawę członkostwa Unii stanowią dzielni górnicy polscy w Pennsylwanji, chociaż Unia posiada swe grupy i w innych Stanach, zamieszkałych przez Rodaków.

Długoletnim kapelanem Unii Polskiej w St. Zjedn. jest ks. Prałat S. E. Szpotański, Cenzorem p. A. J. Gall, Prezesem adwokat P. E. Turek, Sekretarzem Generalnym i sprężyną tej organizacji p. S. W. Warakomski.

Cieszymy się z nowego dorobku polskiej organizacji, z widomego znaku jej siły, i życzymy z tej okazji najserdeczniej Unii Polskiej w St. Zjedn. dalszego rozwoju na pożytek naszych rodaków i na chwałę imienia polskiego w Ameryce.



Nowy gmach Unii Polskiej w Wilkes Barre w Stanach Zjednoczonych

KONGRES DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W dniach 18, 19, 20 października 1938 r. odbędzie się w Pittsburghu, Pa. Kongres Duchowieństwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, na który zapraszamy serdecznie szanownych Konfratrów — Ks. Ks. w Polsce, którzy zechcą i mogą przyjechać.

Wiele bardzo przyczyn skłania nas do odbycia tego Kongresu.

Przede wszystkim dobro wiary katolickiej — dobro Polski i nasze, oraz dobro kraju naszego przybranego, Stanów Zjednoczonych; niezrozumienie potrzeb duchowych Polonii Am. tam, gdzie już dawno zrozumiane być winny; oraz bliski zanik polskości, ducha polskiego i mowy ojczystej.

Nie rozumiano nas dawniej i teraz, i to nie tylko w Polsce — nie mieliśmy opieki prawa nam słusznie i to oddawna należnego i poparcia w rozwoju naszym religijnym i narodowym.

Jest tu pokaźna liczba kapłanów — Polaków, wynosząca około tysiąc trzysta. Siła wielka w liczbie, a mała w znaczeniu, bośmy pozostawieni sami sobie.

Co więcej nie było dotąd żadnej wspólnoty duchowej pomiędzy nami a duchowieństwem w Polsce — nie było wymiany myśli i zdań — nie dodawano nam zachęty, odwagi, pouczenia i pomocy; a przecież chodziło i chodzi nam o dobro Polski jak i nasze — o dobro kościoła w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Byliśmy odcięci od siebie religijnie i narodowo, niby obcy a jednak synowie tego samego narodu.

Pomniki naszej wiary, nauki i wiedzy — naszej pracy i poświęcenia są wielkie, krwawicą około pięciu milionów Polaków wybudowane.

Bo mamy tu tysiące świątyń Pańskich. Mamy seminarium duchowne — mnóstwo szkół wyższych, kolegiów i akademii — wiele Zgromadzeń Sióstr Zakonnych, wielka ilość szkół parafialnych — muzeum Polonii Am. — sierocińce — przytułki — szpitale, słowem wielki dorobek materialny i duchowy, oraz naszej wiary i ducha.

Obyśmy nie byli zmuszeni oddać ten nasz cały dorobek w ręce i serca obce wobec zbliżającego się zaniku polskości, ducha polskiego i mowy ojczystej, a wtenczas zgubieni będziemy nazawsze dla „wiary i Ojczyzny“!

Niektórzy i to wielu w imię wiary chcą i zabijają polskość i mowę ojczystą, a tymczasem ta polskość i ta mowa nasza jest ochroną, puklerzem i szatą rodową wiary katolickiej.

Po utracie ideałów narodowych przyjdzie zatrata ideałów katolickich.

Odstępstwo od polskości i mowy ojczystej to pierwszy etap do protestantyzmu religijnego.

My chcemy: by polskość i mowa nasza nie znikła ze Świątyń i serc naszych.

My chcemy: by kościół, szkoła parafialna i dom rodzimy były ostoją polskości.

My chcemy: by matki Polki uczyły swe dzieci nie tylko pacierza i mowy ojczystej, ale i zamiłowania kultury i tradycyj narodu Polskiego oraz pamięci o Macierzy naszej i umiłowania serdecznego tej ziemi, skąd ród naszych ojców i matek.

Ze smutkiem jednak wyznać trzeba: że już znamy setki tysięcy braci, rodaków naszych, odpartych od kościoła kat.; że już mamy parafie polskie bez księży — Polaków, gdzie już nie słychać mowy naszej, kazań polskich i pieśni polskich, już ginie polskość i mowa nasza, a lud nasz odchodzi od kościołów swoich, własną pracą zbudowanych i schodzi na bezdroża i manowce odstępstwa i niewiary.

Mimo to wszystko — mimo tego bólu duszy i serca naszego, mamy jeszcze moc i hart wiary, ducha i nadziei!

Ale czy będzie siła dobrej woli w pokoleniu młodym kleru i ludu, które nie widzi niebezpieczeństwa dla wiary i kościoła i pomocy znikąd?

Za Komisję prasy przedkongresowej
Ks. APOLONIUSZ TYSZKA

P. S. Przedruk przez pisma i gazety dozwolony.

Hołd Stanów Zjednoczonych dla zasług Pułaskiego


No. 3467

United States of America

DEPARTMENT OF STATE

...whom these presents shall come, Greeting:

...ify That hereto annexed is a true copy of Public Resolution ...approved June 1, 1938, the original of which is on file in ...ment, entitled "Joint Resolution Authorizing the Presi... United States of America to proclaim October 11, 1938, ...aski's Memorial Day for the observance and commemoration ... of Brigadier General Casimir Pulaski."

In testimony whereof, I, CORDELL HULL, Secretary of State, have hereunto caused the Seal of the Department of State to be affixed and my name subscribed by the Chief Clerk and Administrative Assistant of the said Department, at the City of Washington, in the District of Columbia, this twenty-eighth day of June, 1938.

Cordell Hull
Secretary of State.

By Edward ...
Chief Clerk and Administrative Assistant.

Tradycyjnym zwyczajem Kongres Amerykański upoważnił Prezydenta Stanów Zjednoczonych do proklamowania 11-go października b. r. dniem upamiętnienia rocznicy śmierci gen. Kazimierza Pułaskiego. W dniu tym wywieszone będą na budynkach rządowych w St. Zjednoczonych flagi narodowe, w szkołach zaś urządzone zostaną odpowiednie uroczystości.

Powyżej zamieszczamy reprodukcję oryginalnego aktu o proklamowaniu dnia 11 października Dniem Pułaskiego.

DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY
W WARSZAWIE
DZIEŁEM CAŁEGO NARODU







Prowadzona obecnie w całym kraju i środowiskach zagranicznych zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie jest żywą manifestacją wspólnoty wszystkich Polaków w świecie.

Gmach ten, wznoszony w sercu Rzeczypospolitej, jest w równej mierze dowodem nierozerwalnej łączności z Macierzą ponad 8 milionów rozproszonych po całym świecie Polaków, jak świadectwem serdecznej troski i niezmiennej pamięci o nich ze strony całego społeczeństwa w kraju.

Ogólnonarodowy charakter dzieła, podjętego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w wykonaniu uchwały II-go Zjazdu Polaków ze wszystkich środowisk zagranicznych, najdobitniej podkreśla fakt, że Wysoki Protektorat nąd budową Domu objąć raczyli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Pan Marszałek Edward Śmigły-Rydz oraz Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał Dr August Hlond, w skład zaś Komitetu Honorowego Budowy Domu weszli: Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Szef Rządu Gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, marszałkowie izb, ministrowie i prezesi największych organizacji społecznych.

Wzniesienie Domu Wspólnoty Narodowej urzeczywistnia powszechna w kraju i zagranicą ofiarność na ten cel. Na wniosek Rządu Rzeczypospolitej Izby Ustawodawcze darowały pod Dom piękny plac z terenów państwowych, położony nad brzegiem Wisły w pobliżu rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej, wartości ponad 360.000 zł.

Z ofiarami na budowę Domu pospieszyły centralne urzędy i instytucje państwowe. Prezydium Rady Ministrów wyznaczyło na ten cel 20.000 złotych, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych — 5.000 złotych, Pocztowa Kasa Oszczędności 20.000 złotych, Bank Polski 10.000 złotych, Państwowy Bank Rolny — 10.000 złotych, Bank Polska Kasa Opieki — 10.000 złotych.

Akcja Głównego Komitetu Zbiórki, pozostającego pod przewodnictwem prezesa P. K. O. dr. Henryka Grubera, objęła już wszystkie grupy społeczeństwa. Na apel pierwsi odpowiedzieli reprezentanci sfer gospodarczych. Bank Handlowy przeznaczył na budowę Domu 2.500 złotych, Bank Cukrownictwa — 2.000 złotych, Bank Zachodni, Powszechny Bank Związkowy, Bank Dyskontowy i Powszechny Bank Kredytowy po 1.000 złotych.

Listę ofiarodawców spośród przedsiębiorstw przemysłowych zainaugurowała ofiarą 1.200 złotych Huta „Pokój", po 1.000 zł. przeznaczyły: Polskie Fabryki Kabli i Walcownie Miedzi, Gwarectwo „Hrabia Renard", Przemysł Metalowy „Granat", Państwowe Wytwórnie Prochu i Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku oraz długi szereg przedsiębiorstw, deklarujących kwoty poniżej 1.000 zł.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych pospieszyło z ofiarą materiałów budowlanych — na pierwszym miejscu wymienić tu należy Zjednoczone Fabryki Portland Cement Firley, które ofiarowały 10.000

klg. cementu oraz Galicyjskie Tow. Naftowe „Galicja", które ofiarowało materiałów izolacyjnych za zł. 1.000.

Nie pozostała w tyle również i spółdzielczość — Związek Spółdzielni Spożywców R. P. ofiarował 1.000 zł.

Akcja zbiórki objęła również szerokie warstwy społeczeństwa. Pierwsze na apel odezwało się tak zawsze czujne na wszelkie potrzeby narodowe na apel Komitetowi Zbiórki. Są to dopiero początki akcji zbiórkowej, którą prowadzą powołane przez Komitet Komisje: zbiórki w przemyśle i handlu, zbiórki na wsi oraz zbiórki społecznej.

Nie dadzą się niewątpliwie wyprzedzić w ofiarności skupienia polskie poza granicami Rzeczypospolitej. Ze względu na odległość poszczególnych skupień, a tym samym późniejszy termin przystąpienia ich do akcji zbiórkowej, nadchodzą do-


DYPLOM UZNANIA

DLA P Związku Polek w Ameryce

KTÓRY PRZYCZYNIŁ SIĘ DO WZNIESIENIA DOMU POLAKÓW Z ZAGRANICY IMIENIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE

DOM TEN PO WSZYSTKIE CZASY BĘDZIE WIDOMYM SYMBOLEM SOLIDARNOŚCI NARODU POLSKIEGO I TRWAŁEJ ŁĄCZNOŚCI MACIERZY ZE WSZYSTKIM CO POLSKIE W ŚWIECIE

OFIARODAWCA ZŁOŻYŁ $ 2.661.10

WARSZAWA 3 czerwca 1938 r.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU ZBIÓRKI

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU BUDOWY

SEKRETARZ

harcerstwo, w imieniu którego prezes Związku Harcerstwa Polskiego zadeklarował 30.000 złotych. W akcji tej nie brak objawów wzruszających: oto np. Szkolna Kasa Oszczędności Publicznej Szkoły Powszechnej w Rostajnym, powiat Jasielski, nadesłało do Komitetu Zbiórki wydzieloną z groszowych składek ofiarę 2-ch zł., której waga moralna dorównywa ofiarom, idącym w tysiące złotych.

Jak widzimy kraj z całą gotowością pospieszył piero pierwsze jej jaskółki, już i one jednak świadczą o tym, jak żywo odczuta została przez rozrzuconych po szerokim świecie Polaków budowa w stolicy Polski Domu, mającego im łączność z Macierzą symbolizować. Płyną już ofiary z najbardziej odległych terenów, a ze wszystkich napływają do Komisji Zbiórki zagranicą zawiadomienia, że akcja zbiórkowa jest w toku.

Palma pierwszeństwa w zbiórce w środowi-

skach zagranicznych przypadła Polakom w Kanadzie — według dotychczasowych danych najwcześniej na tym terenie zorganizowana zbiórka dała już ponad tysiąc pięćset dolarów kanadyjskich.

Niewątpliwie jednak najpokaźniej wypadnie zbiórka w największym na świecie środowisku polskim zagranicą — w Stanach Zjednoczonych. Wielkie tamtejsze organizacje już rozpoczęły akcję zbiórkową, która obejmując wszystkie placówki organizacyjne, potrwa czas dłuższy. Obchodzący w tym roku jubileusz, Związek Polek. dał dobry przykład, wpłacając z góry za swe członkinie poważną sumę 2.661 dolarów. Silniejsze ilościowo organizacje: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i długi szereg innych central i towarzystw prowadzi akcję zbiórkową pod hasłem ufundowania sali Polonii Amerykańskiej, na pewno najokazalszej.

Płyną ofiary i z pozostałych nawet najdalszych i najmniej licznych środowisk polskich, jak z Iranu, Turcji, Szwecji.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie — widomy symbol jedności wszystkich Polaków w całym świecie będzie dziełem całego Narodu Polskiego.

* * *

Aby przyspieszyć budowę Domu Polaków z Zagranicy, Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy na ten cel długoterminowego kredytu w wysokości pół miliona złotych. Kredyt ten łącznie z już zebranymi funduszami i napływającymi zarówno z Polski, jak i ze środowisk zagranicznych ofiarami umożliwi szybkie i terminowe prowadzenie robót, tak aby gmach gotów był w oznaczonym terminie. t. zn. na III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy.

W związku z rozpoczęciem akcji letniej w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy zostały wysłane następujące depesze:

Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck — Warszawa

Dostojnemu protektorowi Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy pierwsze zastępy Kadrowców meldują, że stają karnie w szeregach walczących o wielkość imienia polskiego wśród narodów świata.

Wł. Raczkiewicz — Toruń

Prezesowi Świat. Zw. Pol. z Zagr. Panu Marszałkowi Władysławowi Raczkiewiczowi zebrana w swoim domu u stóp Tatr młodzież polska z całego świata zasyła zapewnienie wiernej służby w imię wielkości i jedności Narodu Polskiego.

Wiktor T. Drymmer — M. S. Z. — Warszawa

Swemu gorącemu Opiekunowi i Przyjacielowi Panu Dyrektorowi W. T. Drymmerowi pierwsi Kadrowcy meldują gotowość służby w imię wielkich ideałów pierwszej Kadrowej Józefa Piłsudskiego.

CENNE NAGRODY!

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Ogłoszony w numerze majowym naszego miesięcznika

KONKURS KRAJOZNAWCZY

wywołał żywe zainteresowanie wśród Polaków zagranicą.

W związku z tym prosimy o przesyłanie dalszych rozwiązań pod adresem:

REDAKCJA „POLACY ZAGRANICĄ" WARSZAWA, UL. MAZOWIECKA 1

Redakcja naszego miesięcznika przeznacza drogą losowania dla uczestników konkursu

3 cenne nagrody:

1) Ozdobny album p. t.:

„Polska na morzu"

2) Wspaniałe, ilustrowane dzieło p. t.:

„Polska lotnicza"

3) Wydawnictwo krajoznawcze Jerzego Remera p. t.:

„Wilno"

Niezależnie od tego Biuro Podróży **»Orbis«** przeznacza dalszych **20 nagród** książkowych o typie turystyczno-informacyjnym

Termin nadsyłania rozwiązań upływa **z dniem 1 października r. b.**

11



KADRÓWKA MŁODYCH POLAKÓW Z ZAGRANICY

OŚRODEK WYCHOWAWCZY ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY, W KOŚCIELISKU POD ZAKOPANEM.

Rok rocznie w lecie, niby rzeka przelewa się przez Polskę liczna rzesza turystów. Wśród nich coraz poważniejszą pozycję stanowią Polacy z zagranicy. Przyjeżdżają oni, by stęsknione oczy nasycić pięknem krajobrazu polskiego i odszukać swoich najbliższych.

Jak ptaki wędrowne przemierzają lądy i oceany, by zobaczyć Polskę żywą i nabrać w Niej świeżego oddechu. Przyjeżdżają starzy i młodzi. Tych ostatnich z każdym rokiem coraz więcej. Ale młodzi pragną czegoś więcej niż tylko zaspokoić swą ciekawość i tęsknotę serc.

Pojęcie młodzieży polskiej z zagranicy, szczególnie tej z za oceanu, czym jest Polska Współczesna, jakie ma zadania na drodze do rozwoju, jest jeszcze ciągle bardzo mgliste. Poza tym z tych właśnie szeregów mają wyjść jednostki odpowiedzialne za rozwój polskości zagranicą.

By zapewnić tej młodzieży jak najlepsze warunki dla pełnego wykorzystania jej pobytu w Polsce — Światowy Związek Polaków z Zagranicy prowadzi założony w iście amerykańskim tempie — bo w ciągu zaledwie jednego roku ośrodek, mający służyć sprawie wychowania narodowego młodego pokolenia zagranicą.

Jest to jedyny chyba w swoim rodzaju ośrodek dla młodzieży, z którego polskość promieniuje na cały świat. Bo jego zadaniem jest — rozszerzać i pogłębiać granice ducha polskiego, granice polskiej kultury.

Nawiązując do najpiękniejszych tradycji Czynu Polskiego, ośrodkowi nadano nazwę „Kadrów-

Dar Min. Spraw Zagr. Becka dla Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku. Popiersie Marszałka Piłsudskiego z bronzu, wykonane przez artystkę rzeźbiarkę Zofię Tucińską-Kamińską

ka Młodych Polaków z Zagranicy". Jak z Oleandrów 1914 roku Pierwsza Kadrowa Józefa Piłsudskiego szła walczyć o niepodległy byt Państwa Polskiego, tak z „Kadrówki" mają rok rocznie wychodzić szeregi młodych, walczących o Wielkość Narodu Polskiego na całym świecie. O młode dusze polskie toczy się wszędzie walka. Państwa, w granicach których mieszkają Polacy, świadome są, że na tym odcinku rozstrzyga się proces polskości. Toteż praca młodzieży polskiej boryka się stale z trudnościami, wobec których wychowanie na terenach nie zawsze może się odbywać w należytych ramach.

Toteż w pięknym ośrodku Światowego Związku, którego protektorem jest czujny opiekun polskości zagranicą p. min. Józef Beck, hartują swe charaktery i wolę młodzi pionierzy polskości, by z walki tej wyjść zwycięsko. Kadrówka jest jakby miniaturą wielkiej rodziny polskiej na szerokim świecie. Przy jednym stole zasiada ze sobą młodzież polska ze wszystkich niemal terenów. Różnice terenowe zacierają się błyskawicznie, wszyscy czują się dziećmi jednej Matki — Polski i może tu właśnie w tym środowisku młodych serc polskich, idea jedności Narodu Polskiego znajduje najsilniejszy swój wyraz.

Młodzi Polacy z zagranicy uważają „Kadrówkę" za swą własność. Mają świadomość, że treść jej kształtują nie tylko instruktorzy z kraju, ale przede wszystkim oni sami. Praca wychowawcza w „Kadrówce" prowadzona jest w małych zespołach, co umożliwia głębsze ujęcie zagadnień, jak i skuteczniejsze oddziaływanie na członków zespołów. „Kadrówka" położona u stóp Tatr polskich tuż koło Zakopanego kieruje wzrok młodych ku górom. Góry dodają im mocy i siły i każą młodym orłom polskim rozszerzać granice polskości w świecie.

„Kadrówka" dzięki swemu pięknemu położeniu, jak i czystemu stylowi podhalańskiemu w jakim została zbudowana robi imponujące wrażenie. Kadrowcy pomieszczeni są w dwóch budynkach mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystkie, rzadko dostępne w górach luksusy, jak światło elektryczne, woda bieżąca zimna i ciepła, natryski i t. p.

W roku bieżącym uroczysta inauguracja akcji letniej odbyła się w dniu 2-go lipca b. r. Do „Kadrówki" zjechało blisko 200 młodzieży polskiej ze wszystkich niemal terenów zagranicznych, nawet tak odległych, jak Brazylia, Stany Zjednoczone, Kanada i t. p.

Akcja wypoczynkowa i kursowa ośrodka podzielona jest na 2 turnusy jednomiesięczne. W sumie przez ośrodek przesunie się w roku bieżącym około 500 młodych Polaków z zagranicy. W stosunku do roku ubiegłego oznacza to podwojenie.

Praca ideowo-wychowawcza w „Kadrówce" koncentruje się w osobnym budynku świetlicowym, a najczęściej na powietrzu, na słońcu. Bo młodzi potrzebują słońca i po to słońce przyjechali do Polski...

W. Z.



Widok Kadrówki.

Centralny Okręg Przemysłowy







CELEM WYCIECZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY!

W życiu Polski Współczesnej notujemy nieustannie nowe osiągnięcia i zdobycze. I to na każdym niemal polu, zarówno w dziedzinie kulturalnej, politycznej, jak i gospodarczej.

Ale jest coś, co przyćmiewa swym rozmachem i dynamizmem wszystko co dotąd na ziemiach polskich stworzono. Jak Feniks z popiołów powstają granitowe bloki, potężne kominy i dźwigi fabryczne, ręka ludzka ujarzmia masy wód, wydobywając z nich niezliczone zasoby energii elektrycznej. Powstają nowe arterie komunikacyjne, w miejscach, gdzie ledwie na wiosnę ścięto pierwsze sosny — stoją dziś długie szeregi lśniących bielą domów mieszkalnych i budynków fabrycznych.

Wszędzie huczy i tętni praca. Tysiące robotników potem codziennym zrasza wyrastające jakby z pod ziemi nowe ośrodki pracy i postępu.

Druga Gdynia — tylko conajmniej w podwójnym wydaniu — ale równie w tempie już nie amerykańskim — ale naszym własnym, polskim budowana.

Do szlaków turystycznych wiodących przez Polskę zostanie włączony już wkrótce Centralny Okręg Przemysłowy (C.O.P.). C.O.P. będzie dla naszych rodaków z zagranicy widomym znakiem, że Polska na drodze swego wielkiego rozwoju kroczy milowymi krokami. Nie tylko odrabiamy zaległości z lat niewoli, ale tworzymy nowe wartości, które będą trwałymi dowodami naszej Wielkości i Siły.

C.O.P. jest najwymowniejszym wyrazem dojrzałej i planowej myśli gospodarczej, wybiegającej poza kryzysowe rozmyślania.

Zapoznanie się choć pobieżne czym jest C.O.P. nie jest takie trwałe jakby się na pozór zdawało.

Stały delegat Izb Przemysłowo-Handlowych w Sandomierzu p. inż. Janiszewski,

zapalony gorąco do otwarcia gościnnych podwoi tej ziemi dla rodaków z zagranicy — podaje nam interesujące cyfry. Dowiadujemy się, że C.O.P. obejmuje zagłębie staropolskie t.j. rejon kielecki, wyżynę lubelską oraz nizinę sandomierską — razem 44 powiaty wchodzące w skład 4 województw; kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Jest to ogromny obszar 58 tys. km^2, zamieszkały przez 5 i ½ miliona ludności o przeciętnym zaludnieniu 95 mieszkańców na 1 km^2. Już te cyfry mówią o rozpiętości podjętego zadania.

Oczywiście, że przemierzenie tego całego kawału Polski uwydatniłoby w pełni wielkość podjętego dzieła — ale wycieczki Polaków z Zagranicy będą musiały zadowolić się najciekawszymi fragmentami. Taka trasa minimalna wiedzie przez Sandomierz — Stalową Wolę — Niedomice (fabryka celulozy) — Mościce i Rożnów (olbrzymia zapora wodna, ze zbiornikiem o pojemności około 2 i ½ miliona m^3 wody). Wszystko budowane z iście stalową wolą i oczyma skierowanymi na daleką metę.

W ramach ogólnej przebudowy gospodarczej kraju, C.O.P. ma stać się ośrodkiem promieniującym na całość ziem polskich. W ramach C.O.P. uwzględniony został podział na 3 regiony: a) surowcowy i kopalniany, b) aprowizacyjny, c) przetwórczy i energetyczny.

Uprzemysłowienie Centr. Okręgu Przemysłowego oparte zostało na rozbudowie źródeł energetycznych z wykorzystaniem wszystkich technicznych możliwości t. j. nietylko węgla kamiennego, ale przede wszystkim gazu ziemnego i sił wodnych.

Nad całością tego obszaru dominuje Sandomierz, położony w widłach Wisły i Sanu, jako punkt środkowy, odległy o mniej więcej 200 km od Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Sandomierz czekał długie lata na swój rozwój — by stać się w Polsce Niepodległej ośrodkiem życia gospodarczego oraz ważnym pomostem na odwiecznym szlaku Morze Bałtyckie — Morze Czarne.

WŁADYSŁW ZACHARJASIEWICZ.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu Banku „Polska Kasa Opieki S.A." w Paryżu

Przy ul. Taitbout 23, róg Boulevard Haussmann, wznosi się piękny gmach. Nad drzwiami wejściowymi widnieje napis „Bank Polska Kasa Opieki S. A."! Właśnie drugiego lipca odbyło się jego poświęcenie.

W obszernej i pięknej sali bankowej, udekorowanej nader gustownie kwiatami, i której główną ozdobą jest płaskorzeźba, przedstawiająca Marszałka Piłsudskiego w staropolskiej zbroi na tle Polski powstającej — wolnej i pracującej, wykonanej przez znaną artystkę rzeźbiarkę Jurgielewiczową, poświęcenia nowego gmachu dokonał Rektor Polskiej Misji Katolickiej, ksiądz dr. Fryderyk Cegiełka, w asyście księdza prof. Olszewskiego. Ksiądz Dr. Rektor Cegiełka wygłosił podniosłą mowę i złożył życzenia rozwoju instytucji. Następnie zabrał głos przedstawiciel rządu polskiego, Chargé d'Affaires p. Frankowski, który w dłuższym przemówieniu przypomniał historię Banku P.K.O. w Paryżu. Bank rozpoczął swą działalność w skromnym kilkupokojowym zaledwie mieszkaniu, a po upływie kilku lat mógł nabyć na własność dom w pobliżu Placu Alma. Obecnie zaś święci objęcie w posiadanie wielkiego gmachu bankowego, który mieści się w samym sercu Paryża.

P. Frankowski zaznaczył, że rząd specjalnie sprzyja działalności Banku Polska Kasa Opieki, dowodem czego jest, że Pan Minister Spraw Zagranicznych wysłał specjalnego swego przedstawiciela na tę uroczystość w osobie p. naczelnika Władysława Zaleskiego. Poza tym podniósł wielkie zasługi założyciela Banku P.K.O., prezesa dr. Henryka Grubera, jak również podkreślił działalność organizacyjną Naczelnego Dyrektora Emila Modryckiego, oraz dotychczasowego Dyrektora Okręgowego we Francji Aleksandra Lisiewicza.

Po przemówieniu Chargé d'Affaires p. Fran-

kowskiego, Naczelny Dyrektor Banku P.K.O. p. Emil Modrycki powitał w imieniu władz Banku przedstawicieli Rządu Polskiego, z p. Chargé d'Affaires Frankowskim na czele. Wśród przedstawicieli Rządu znajdowali się pp.: przedstawiciel p. Ministra Spraw Zagranicznych Becka — Zaleski, konsul jeneralny pułk. Kara, konsul Sidorowicz, radca finansowy Mohl, radca handlowy — Stebelski, radca Lechoń itd. Również powitał przedstawicieli ze sfer francuskich oraz przedstawicieli i prezesów towarzystw społecznych, organizacji gospodarczych i instytucji finansowych.

Zauważyliśmy obecność prezesa Szymanowskiego, ministra Pułaskiego, naczelnego dyrektora Banku Francusko-Polskiego Spitzera, prezesa Izby Handlowej Polsko-Francuskiej Hersego, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich płk. Ścieżyńskiego, oraz wielu innych wybitnych osobistości.

Następnie Naczelny Dyrektor zobrazował historię założenia i rozwoju Banku, który nastawiony jest nie tylko na działalność finansową, lecz i społeczną. Sama już nazwa Banku zawiera program jego pracy, zaś skrót nazwy wskazuje na jego łączność z największą instytucją oszczędnościowo-kredytową w Polsce. Bank, przejmując zasady i metody pracy swej założycielki, przejął również jej wzniosłe hasło: „Pewność i Zaufanie".

Bank P.K.O. w trosce o pewność wkładów emigracji na terenie francuskim, wprowadził oprócz wkładów frankowych wkłady złotowe, a w roku 1936 wprowadził nowy typ wkładów dwuwalutowych, to jest frankowo-złotowych. Wkłady złotowe i dwuwalutowe uchroniły emigrację naszą we Francji od strat ca. 60 milionów franków.

Doniosły ten fakt, nie codzienny w historii bankowości, nie pozostanie bez wpływu na dorobek emigracji i z pewnością zaskarbi Bankowi P.K.O. uznanie wychodztwa.

Bank P.K.O. z każdym rokiem rozszerza swą działalność, która w pierwszym rzędzie dotyczy zagadnień wychodztwa, osadnictwa i emigracji, a więc opieki nad dorobkiem wychodztwa, oraz obrotów handlowych, clearingu towarowego, rozrachunków turystycznych itp. Bank Polska Kasa Opieki stara się być wszędzie tam, gdzie jest polski wychodźca i tam gdzie dochodzi towar polski.

Uroczystość inauguracyjna świadczy nie tylko o rozwoju Banku P.K.O., lecz również o konsolidacji i stałości polskiego życia gospodarczego zagranicą. Gmach obecny będzie widomym znakiem trwałości poczynań i pracy Banku P.K.O. na terenie Francji, a także świadectwem łączności gospodarczej emigracji z Macierzą, oraz łączności obu zaprzyjaźnionych narodów. Będzie on również wyrazem inicjatywy i myśli gospodarczej, wprowadzonej w czyn przez założyciela Banku Prezesa Dr. Grubera.

Następnie zabrał głos przedstawiciel emigracji, Prezes Szymanowski, który wskazał na to, że Bank zawsze bardzo ściśle współpracuje z emigracją i patronuje jej ogólnym przedsięwzięciom. Emigracja znajduje w Banku oparcie, życzliwą radę i możność najkorzystniejszego załatwiania spraw finansowych. Fakt nabycia nowego własnego gmachu w Paryżu związał jeszcze silniej Bank P. K. O. z osiadłą we Francji emigracją polską.

Na koniec p. Prezes Dr Gruber podziękował mówcom za wyrażone życzenia i uznanie pod jego adresem, i podkreślił, że odnoszą się one nie tylko do niego, lecz do wszystkich jego współpracowników, którzy wkładali w to dzieło pracę swą i całą swą duszę. Następnie podziękował wszystkim obecnym za wzięcie udziału w uroczystości, oraz zaznaczył, że zadaniem Banku P.K.O. na przyszłość — będzie dalsze podniesienie stanu majątkowego emigracji przez szereg korzystnych usług.

Na końcu postanowiono wysłać odpowiednie telegramy do osobistości kierujących polską nawą państwową.

Po zakończeniu części oficjalnej, odbyło się w salach Banku przyjęcie dla kilkuset osób. Uroczystość zakończyła się w nader miłym nastroju i pod silnym wrażeniem, że i na gruncie francuskim nastąpiła dalsza konsolidacja życia gospodarczego wśród licznego wychodztwa polskiego.



Jeszcze nie przebrzmiały w prasie europejskiej echa wizyt sternika polskiej polityki zagranicznej w Szwecji i w Estonii, gdy szpalty dzienników obiegła zapowiedź nowej podróży zagranicznej p. Ministra Becka. Tym razem celem podróży stała się Łotwa.

Kraj ten, który w swej ostatniej walce o niepodległość doznał ze strony Polski zbrojnej pomocy i który odzyskanie swej stolicy z rąk bolszewickich zawdzięcza również naszemu Naczelnemu Wodzowi — przyjął reprezentanta Rzeczypospolitej z wszelkimi należnymi honorami. Szczera i serdeczna wymiana z przedstawicielami Państwa łotewskiego poglądów na dzisiejszą sytuację polityczną w Europie, która miała miejsce podczas rozmów dyplomatycznych, przeprowadzonych w Rydze, utwierdziła P. Ministra Becka w słuszności tez polskiej polityki zagranicznej. Toteż, — z zadowoleniem stwierdzając w oficjalnych enuncjacjach i przemówieniach, postęp stabilizacji stosunków w basenie Morza Bałtyckiego, p. Minister wyraził nadzieję, że rozwój stosunków między Polską i Łotwą będzie się stale pozytywnie przyczyniał do wzmocnienia położenia każdego z tych Państw.

Krótki pobyt p. Ministra Becka w Łotwie pozwolił mu również na bezpośrednie zetknięcie się z tamtejszą liczną Kolonią Polską, która witała go nader serdecznie i owacyjnie.

*

W drodze na Łotwę, którą Min. Beck odbył samolotem, zatrzymał się on na kilkadziesiąt minut w stolicy Litwy, gdzie został na lotnisku powitany przez litewskiego wiceministra spraw zagranicznych. Ta krótka, kurtuazyjna wizyta spotkała się w prasie europejskiej z nader przychylną oceną i wywołała bardzo liczne komentarze. Komentarze te są zgodne w twierdzeniach, iż pierwszy, aczkolwiek krótkotrwały, pobyt członka Rządu Polskiego w Litwie stanowi przyjazny gest i jest zapowiedzią dalszej stabilizacji stosunków pomiędzy obydwoma krajami.

*

Widomym dowodem poprawy stosunków na tym odcinku jest uruchomienie z dniem 1 lipca b.r. regularnej komunikacji kolejowej, zaś z dniem 15 lipca — komunikacji lotniczej pomiędzy Polską a Litwą. Na całej trasie, od polskiej stacji Landwarowo aż do Kowna, tłumy ciekawych, wśród których nie brak oczywiście Polaków, z zainteresowaniem i wzruszeniem oglądały pierwszy pociąg regularny, który przekroczył przez tyle lat zamkniętą na wszystkie spusty granicę. Na litewskiej stacji granicznej powitał pasażerów polskiego pociągu m. in. dziennikarz, specjalny wysłannik wychodzącego w Kownie dziennika — „Dnia Polskiego". Poraz pierwszy od lat przedstawiciel prasy polskiej na Litwie mógł oficjalnie uścisnąć u siebie w kraju dłonie polskich kolegów z Macierzy.

Pierwszy polski samolot komunikacyjny, który w dwa tygodnie potem wystartował z Warszawy do Kowna, zabrał ze sobą m. in. przeszło 10 tysięcy listów, pisanych z Polski głównie do krewnych, przyjaciół i rodaków w Litwie.

*

Prawie równocześnie z uruchomieniem przez Polskie Linie Lotnicze „Lot" regularnej komunikacji Warszawa — Wilno — Kowno — Ryga — Talin — Helsinki, Polska uzyskała również połączenie lotnicze z innym krajem, a mianowicie z Węgrami.

Na otwarcie linii Warszawa — Budapeszt, którą będą obsługiwać samoloty węgierskie, przybyła do stolicy Polski specjalna delegacja węgierska, w skład której weszli: wiceminister z węgierskiego prezydium Rady Ministrów wraz z małżonką, dyrektor departamentu lotnictwa oraz naczelny dyrektor węgierskiej linii lotniczej.

Dzięki połączeniu lotniczemu Warszawy z Budapesztem Polacy na Węgrzech podobnie jak i Polacy na Litwie, uzyskali znakomity środek komunikacyjny i nową, bezpośrednią więź z Macierzą.

K. GR.

Książki o Polakach zagranicą

NA SZLAKACH CZYNU ZBROJNEGO WYCHODZTWA.

Książka pisana przez uczestników wielkich zdarzeń.

Wielka epopeja Błękitnych Żołnierzy z Ameryki doczekała się ciekawego opisu. Nie jest to suchy opis historyczny, wyliczający daty i nazwiska, lecz szerokimi rzutami szkicowany pamiętnik naocznych świadków zdarzeń, dziś już historycznych, choć tak niedawnych. Książka nosi tytuł „Czyn Zbrojny Polonii Amerykańskiej" w nowelkach i opowiadaniach wojskowych. Zebrał i zredagował Artur L. Waldo. Nakładem Dziennika Zjednoczenia, wychodzącego w Chicago.

Trudno bez wzruszenia i serdecznej uwagi czytać zawarte w tej książce bezpretensjonalne, niewymyślne, ot z serca płynące opowieści. Różne one budzą wrażenia. Jedne zmuszają do głębokiej zadumy nad dolą i niedolą milionowych rzesz Polaków, którzy z ziemi ojczystej musieli za chlebem wędrować daleko za morza, ale na tym zamorskim terenie nie tylko pozostali Polakami w głębi swych serc, lecz swą polskość przy każdej sposobności manifestowali i o prawa swojej Ojczyzny głośno upominać się nie przestawali.

Inne znowu opowiadania są małymi perełkami rodzajowego humoru. Nie można bez uśmiechu czytać, jak to w tych pierwszych wojennych „formacjach" za oceanem podawano przeróżnej gwary komendy tego na przykład typu, jak: „Waciujcie komendy", co miało oznaczać „pilnujcie komendy", albo: „pierwszy rząd kolano złam", co wcale niewinnie miało oznaczać, że pierwszy rząd miał uklęknąć, i t. d.

Spory tom, składa się z trzydziestu kilku opowiadań, obrazujących długą drogę, jaką odbyli Błękitni Żołnierze zza oceanu, nim znaleźli się wreszcie w Polsce: obozy wojskowe w Stanach Zjednoczonych, potem w Kanadzie, wreszcie wyjazd do Europy, walki na polach bitew we Francji, przyjazd do odrodzonej już Ojczyzny i walka nad ugruntowaniem jej granic.

Mamy więc na początku rozdział „Wczesne porywy", szkicujący obraz życia polskiego pod koniec ubiegłego jeszcze wieku, gdy już jednak idea walki o odbudowanie Niepodległości szerzyła się samorzutnie. Następne rozdziały zatytułowano: „Idea dojrzewa", „Kursy wojskowe", a potem idzie szereg opowiadań o tym, jak to wyprawiano się z Ameryki do Legionów Piłsudskiego, o rekrutacji, która 27 tysięcy ochotników pociągnęła pod sztandar polski, o obozach w Kanadzie. Walki we Francji, a potem w Polsce odmalowane są żywo i barwnie, ukazując hart ducha i brawurę wiarusów zza oceanu. W tych opowiadaniach wiele jest szczegółów ważnych, zastanawiających. Ale ponad wszystko ważnym jest fakt, że oto te bezsporne, pozbawione jakiejkolwiek bądź kolorystyki, zwierzenia-dokumenty ukazują nam wielki i ofiarny udział wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych w walkach niepodległościowych.

Warto, by książka ta dotarła do rąk najliczniejszych czytelników zarówno w całej Polsce, jak i we wszystkich środowiskach zagranicą. Spełni ona zadania ważne: da świadectwo prawdzie, że Polak, gdziekolwiek bądź los go rzucił, Polakiem być nie przestaje i czynem swą wierność Macierzy dokumentuje.

Wydawcom, redaktorowi, i autorom należy się wdzięczność za tę miłą i ciekawą książkę, stanowiącą mały, ale wartościowy pomnik Czynu Zrojnego Wychodztwa Polskiego w Ameryce.

GAWĘDY O LUDZIACH, SZACHTACH I GRÓNIACH ŚLĄSKICH...

Adolf Fierla: „Kamień w polu" — nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w Czechosłowacji — Czeski Cieszyn 1938 r. Str. 158.

Śląsk jest ciągle mało znany; zda się, że właśnie młoda literacka twórczość śląska ma przed sobą wielki ugór, który trzeba przeorać artystycznie.

Powoli jednak literaturę śląską tworzą „śląscy ludzie" ci, którzy wyszli z pnia rodowego, którzy mogą oddać i odsłonić w twórczości literackiej niedostępną na pozór duszę polskiego Ślązaka.

Do tych, obok Gustawa Morcinka, obok Pawła Kubisza należy znany z licznych felietonów, powieści, gawęd, czy wierszy okolicznościowych, młody, utalentowany Adolf Fierla, autor ostatnio wydanego tomu gawęd p. t. „Kamień w polu".

W książce tej młody śląski autor posługuje się bezpretensjonalnością wyrazu artystycznego w przedstawianiu nam „hawiyrza" karwińskiego. Nie przedstawia go od strony psychologicznej i psychologicznych napięć — lecz rysuje go jedynie na tle jego charakteru, jego cierpliwości, upartości, umiłowania ziemi śląskiej, jego pogotowia obronnego, wyrastającego na podłożu cudzej. doznawanej krzywdy. Nie ma w opowieściach Fierli, zawartych w tym tomie, gwałtownych namiętności tej

czy innej kategorii uczuciowej, dla tego też opowieści te w analizie życia śląskiego są raczej gawędami, podchwyconymi i bacznie odrysowanymi z pobieżnych, codziennych dni.

Gawędy te są gatunkiem literatury popularnej, ludowej, — przeznaczonej dla szerokich mas ludu. Język gawęd jest prosty, koloryzowany gdzie niegdzie wyrażeniami śląskimi, zaczerpniętymi ze słownika gwarowego ludu zaolzańskiego. Sześć gawęd: „Kamień w polu", „W pochylni", „Serce na wigilię", „W starym przekopie", „Na hałdzie", „Sobota w kolonii", „Betlejem przy hałdzie" i „Orka", tworzą dorobek śląskiego pseudoregionalizmu. Prócz tego w zbiorze tym, jako ostatni, został zamieszczony piękny utwór, poetycka baśń prozą p. t. „Ondraszkowa śmierć", w której można wyczuć doskonały rytm obrazowanych zjawisk. Baśń ta jest całkowicie napisana w gwarze śląskiej. Jej gatunek literacki trzeba bezwzględnie zaliczyć do szkoły Kubisza t. zw. pełnoregionalizmu, który jest najtrudniejszym wypowiednikiem artystycznym w młodej literaturze śląskiej.

Książkę tę warto i trzeba przeczytać! Szata graficzna „Kamienia w polu" jest utrzymana w tonie wzorowym. Okładkę i ilustrację wykonał prof. Gustaw Fierla. Jest to już druga książka, którą w przeciągu krótkiego czasu wydał Śląski Związek Literacko-Artystyczny w Czeskim - Cieszynie.

E.K.

OBRAZ JĘZYKA POLSKIEGO NA ZIEMI AMERYKAŃSKIEJ.

DOROSZEWSKI WITOLD — Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P. — Warszawa, Nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1938 r.

Znany polonista i językoznawca profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie dr. Witold Doroszewski wykorzystał swój pobyt w Stanach Zjednoczonych w latach 1936-37, gdy był profesorem języka polskiego na Uniwersytecie w Wisconsin, by przeprowadzić wyczerpujące studia nad językiem Polaków w Ameryce.

W księdze swej — „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P." charakteryzuje autor wpływy, jakie środowisko angielskie wywarło na język ponad czteromilionowej rzeszy naszych rodaków zamieszkujących Stany Zjednoczone.

Autor na podstawie licznych książek i dzienników polskich wychodzących w Stanach jak też i na podstawie rozmów z wielu Polakami w Ameryce formułował konkluzje ogólne, dotyczące języka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Dla przejrzystości sumiennie zebranego materiału sporządził ponadto pewnego rodzaju słownik zawierający kilkaset wyrażeń i zwrotów właściwych Polakom amerykańskim.

Prof. Doroszewski wytyka lokalne barbaryzmy i wtręty językowe, jako błędy z punktu widzenia poprawności i poczucia językowego, jednakże podkreśla w swym studium pełne obywatelskiego zrozumienia stanowisko prasy amerykańskiej w sprawach języka polskiego i jego potrzeb w Ameryce.

Książka prof. Doroszewskiego jest pracą lingwistyczną tym cenniejszą, że prób naukowego opracowania zagadnienia języka polskiego w Stanach Zjednoczonych A. P. dotąd nie było. Jednakże praca ta daje również wiele ciekawego materiału i dla tych wszystkich, którym drogi jest język ojczysty.

„ZRĘBY NOWEJ POLSKI"

U progu Niepodległości, gdy najlepsze siły Narodu zajęte były walką o wykuwanie granic nowego państwa, myśl polska musiała szukać gorączkowo rozwiązania najważniejszych problemów polityczno-społecznych, by należycie ukształtować stosunki w społeczeństwie polskim. W pośpiesznym poszukiwaniu oglądano się niekiedy na wzory obce, zapominając o tym, że już przed stu laty opracowano najważniejsze zagadnienia społeczno-polityczne, mające stanowić podbudowę pod przyszłą państwowość Polski.

Publicystyka Wielkiej Emigracji spełniła należycie swe zadanie, dając gruntowne i wszechstronne rozwiązanie takich problemów jak: wielkość przyszłego państwa, jego skład etniczny, kwestia żydowska, przyszły ustrój społeczny, ciągłość bytu narodowego, sprawa posłannictwa Polski. Oto zagadnienia, przedyskutowane przez naszą publicystykę po roku 1831, a dzisiaj jeszcze roznamiętniające opinię publiczną.

Toteż z wielkim zaciekawieniem przeczyta każdy inteligentny czytelnik niedawno wyszłą książkę Stanisława Pigonia: „Zręby Nowej Polski w publicystyce Wielkiej Emigracji" (str. 67, cena dla Polaków Zagranicą 1 zł., Warszawa, wydawnictwo Instytutu Literackiego 1938). Dla zachowania ciągłości kultury narodowej zapoznanie się z wynikami pracy polskiej myśli emigracyjnej jest rzeczą potrzebną, tym bardziej, że wyniki, osiągnięte przez publicystykę emigracyjną są oryginalne i wyprzedzają nieraz obcą myśl polityczną.

Komu więc zależy na lepszym zapoznaniu się z ojczystą kulturą, ten niech sięgnie po książkę St. Pigonia, a znajdzie w niej bogaty materiał do samodzielnych przemyśleń.

Z. M.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

RODACY ZZA OLZY NIE USTANĄ W WALCE.

Ostatnio prasa polska w kraju mocno była zaniepokojona losem braci naszych w Czechosłowacji. Coraz głośniejsze stawały się nowe próby ich teroryzowania. W związku z wyborami, jakie na terenie Czechosłowacji się odbywają zostali m. in. aresztowani znani wśród mniejszości polskiej działacze polscy. Ich aresztowanie wywołało zrozumiałe oburzenie wśród rodaków. „Gazeta Polska" pod wymownym tytułem: „Dość tych prowokacji", szeroko omówiła obecną sytuację Polaków za Olzą, którzy ciężko muszą walczyć o swe prawa. Jedną z rezolucji domagającą się praw obywatelskich dla ludności polskiej Związek Polaków — jak czytamy w „Gazecie Polskiej" — kończy w ten sposób: „Zebrani oświadczają, że cała ludność polska w Czechosłowacji nie ustanie w walce, dopóki tych uprawnień na podstawie przywrócenia stanu pierwotnego z r. 1918 nie zdobędzie".

Tego rodzaju słuszne żądania powtarzane w prasie, wywołały zrozumiały oddźwięk wśród czytelników. Przedrukowane jednak z „Kuriera Warszawskiego" — „Postulaty Związku Polaków" — w Dzienniku Polskim w Czechosłowacji — zostały skonfiskowane. Przełomowym dniom w Czechosłowacji poświęcony jest jeszcze artykuł specjalnego wysłannika „Kuriera Porannego", umieszczony w tym piśmie.

Zbyt duże są — czytamy m. in. w Kurierze — rozbieżności między tym co się głosi nad Wełtawą a tym, co czyni nad Olzą. Zbyt duże, aby można je było zbyć ogólnikami".

NIEZAŁATWIONE ŻĄDANIA POLAKÓW W NIEMCZECH.

Wszystkie pisma w kraju obiegły wieści dotyczące konferencji przedstawicieli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech z delegatami ministerstwa oświaty Rzeszy. Podczas tej konferencji poruszone zostały zagadnienia niezałatwione dotychczas przez czynniki niemieckie. Długa jest ich lista, a więc: sprawa gimnazjum żeńskiego w Raciborzu, sprawa ponownego udzielenia prawa nauczania nauczycielom szkół polskich w Niemczech, sprawa pracy społecznej nauczycieli, pracujących w szkołach polskich lub na kursach języka polskiego na Śląsku Opolskim, sprawy działu polskiego na akademii w Bytomiu, uruchomienie polskich szkół powszechnych w Berlinie i w pow. bytomskim, sprawa legitymacji studenckich dla akademików Polaków obywateli niemieckich, studiujących na uniwersytetach w Rzeszy, sprawa ponownego uruchomienia kilku przedszkoli, przyjmowanie dzieci do szkół polskich na Śląsku Opolskim oraz sprawa udzielania zapomóg rodzicom polskim obdarzonym dużą liczbą dzieci.

Jednocześnie w czasie tej konferencji oświadczono delegatom Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, że akademicy narodowości polskiej, obywatele niemieccy studiujący na uniwersytetach w Rzeszy — otrzymywać będą w przyszłości legitymacje w kolorze brunatnym. Notatkę tę powtórzyły wszystkie prawie pisma polskie bez komentarzy.

OPINIA FRANCUSKA O POLSKIM WYCHODZTWIE.

„Robotnik polski we Francji — to prawdziwy skarb" — pod takim tytułem obszerny artykuł zamieszcza „Dziennik Bydgoski", na marginesie uwag „Narodowca", w których przedstawiono rezultaty wielkiego dzieła, jakiego dokonali w ciągu ostatnich lat kierownicy emigracji polskiej we Francji. Wychodźcy polscy zyskali już sobie sympatię i uznanie najbardziej miarodajnych przedstawicieli kół społeczeństwa wśród którego żyją i pracują. Francuzi potrafili ocenić ich należycie. „Robotnik polski — czytamy — jest elementem wyrobionym pod każdym względem. Robotnikowi polskiemu nic zarzucić nie można".

RODACY ZZA OCEANU W GOŚCINIE U SWOICH.

Okres letni — to najlepsza pora wycieczek. Toteż co roku w miesiącach letnich witamy z najżywszą radością braci naszych z zagranicy. Wyraz temu dają też liczne wzmianki, notatki i artykuły, które ukazują się w prasie. Przybycie wycieczki rodaków z Danii, komentowały wszystkie prawie dzienniki. Niemniej radośnie witano wycieczkę Zjednoczenia Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł w Kurierze Porannym pt.: „Czują po polsku, ale mówić po polsku zapominają". Mowa tu o młodzieży polskiej z Ameryki, która zrodzona za oceanem przywykła do angielskiego języka, więc nawet tu,

w kraju rodzinnym swych ojców z trudem przychodzi jej rozmawiać między sobą po polsku. Autorka artykułu jest mocno zaniepokojona losem tej młodzieży, dla której coraz bardziej wydajemy się obcy. Szuka więc sposobów utrzymania jej przy polszczyźnie. Dużą rolę mogłaby tu odegrać polska książka, ale słusznie dodaje: „Ta młodzież żyje w innych niż nasze warunkach — i tylko niektóre nasze dzisiejsze książki mogą ją naprawdę zainteresować, a samą klasyczną literaturą nie nakarmi się młodego umysłu i serca, zwłaszcza w kraju, który tak jest oszołomiony przez tempo codziennej swej rzeczywistości".

Niestrudzenie walczą o duszę tej młodzieży silniejsze jednostki starszego pokolenia. Wiele pracują nad nimi polskie organizacje, ale bardzo pomocną okazałaby się i nasza współpraca. Pomoc naszej młodzieży. „Niech wielkie paki listów— kończy autorka artykuł — popłyną naszymi statkami ku drugiej stronie „wielkiej wody". niosąc polską myśl i polskie słowo tym, co zawsze i wiernie czując po polsku nie zawsze już jednak umieją po polsku myśleć i mówić".

Nie wątpimy, że ten apel skierowany do młodzieży w kraju nie pozostanie bez echa.

I. Z.

FILATELISTYKA POLSKA

W latach 1932/33 Poczta Polska wydała serię znaczków małego formatu. Rysunek tych znaczków wyobraża Orła Białego na prążkowanym tle, po obu stronach tarczy z Orłem umieszczono 2 szlaki ze wzorami haftów ludowych. Seria ta została wykonana drukiem rotacyjnym na papierze, posiadającym wodne znaki w postaci trąbek pocztowych.

Seria składa się z 7-miu znaczków:

5 gr. fioletowy
10 gr. zielony
15 gr. brunatno-liliowy
20 gr. szary (2 odcienie)
25 gr. żółto-brunatny
30 gr. czerwony (2 odcienie)
60 gr. niebieski.

Na znaczku 60-groszowym w 1934 r. dokonano nadruku nowej wartości „55 gr." czarną farbą, umieszczając nadruk na dawnej wartości u dołu znaczka.

Znaczki te, ze względu na wysoki nakład, nie posiadają dużej wartości. za wyjątkiem niestemplowanego znaczka 30 gr., który ostatnio dość znacznie podskoczył w cenie.

W dn. 2 stycznia 1933 r. dla upamiętnienia 700-ej rocznicy założenia Torunia, Poczta Polska wydała znaczek okolicznościowy wartości 60 gr. w kolorze niebieskim. Rysunek znaczka wyobraża ratusz w Toruniu w obramowaniu gotyckiej bramy. Znaczek ten został wykonany bardzo starannie



wklęsłym drukiem na lekko kremowym papierze, posiadającym również wodne znaki w postaci trąbek pocztowych.

W maju 1933 r. odbyła się w Toruniu Wystawa Filatelistyczna, dla upamiętnienia której Poczta Polska wydała ten sam znaczek za 60 gr., ale w kolorze karminowo-brunatnym. Cena sprzedażna znaczka wynosiła zł. 1, a różnica 40 gr. pomiędzy ceną sprzedażną i nominałem została zużyta na pokrycie kosztów wystawy. Ze względu na mały nakład, cena tego znaczka posiada stałą tendencję zwyżkową.

Sukces polskich rzemieślników we Francji na Targach Paryskich

Udział Polski w tegorocznych Targach Paryskich zaznaczył się wybitnym sukcesem właśnie ze względu na liczne eksponaty kupców i rzemieślników polskich we Francji. W pawilonie polskim na plan pierwszy zarówno pod względem ilości, jak i jakości eksponatów wybijał się dział Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Jakby uzupełnieniem wysokiego poziomu wyrobów rzemiosła polskiego był dział malarzy i rzeźbiarzy polskich, zamieszkałych we Francji.

Na ogólną ilość—sześćdziesięciu jeden wystawców w pawilonie polskim ze Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji uczestniczyło dwudziestu jeden, z Izby Handlowej Polsko-Francuskiej (firmy przemysłowe i handlowe z Polski) — 21, z grupy artystów malarzy i rzeźbiarzy polskich, zamieszkałych we Francji — 16.

W dziale Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji reprezentowanych było 15 branż: meblarstwo nowoczesne i antyczne, instrumenty muzyczne, mechanika (wraz z projektami wynalazków) budownictwo, radiotechnika, szewstwo, kosmetyka i perfumeria, kuśnierstwo i introligatorstwo, zdobnictwo, wędliniarstwo, produkcja wódek polskich, koronkarstwo.

Eksponaty wystawione przez rzemieślników polskich we Francji obudziły wielkie zainteresowanie, czego dowodem była sprzedaż wielu eksponatów oraz liczne zamówienia zwłaszcza w dziale radiowym i meblarstwa antycznego.



Pawilon Polski na Targach Paryskich

Duże zainteresowanie obudziły wynalazki jednego z wystawców, u którego zakupiono 5 patentów, jednym zaś wynalazkiem zainteresowały się również sfery amerykańskie.

Wódki polskie wyrabiane we Francji, poza dużą sprzedażą na samej wystawie otrzymały zamówienia do Anglii, Unii Południowo-Afrykańskiej i Stanów Zjednoczonych A. P.

Sukces uczestnictwa kupiectwa i rzemiosła polskiego z Francji w Targach Paryskich był całkowity, stając się doskonałą propagandą dla wychodztwa polskiego we Francji.

ZNAKOMITY DYRYGENT POLSKI W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Znakomity dyrygent, Artur Rodziński

Dużym rozgłosem i uznaniem cieszy się w Stanach Zjednoczonych, uważany za jednego z najlepszych dyrygentów, Artur Rodziński. W pierwszej połowie lipca Rodziński dyrygował serią koncertów słynnej chicagowskiej orkiestry symfonicznej. 10 lipca r. b. na otwartym powietrzu w wielkim parku chicagowskim Ravima Park Chicago Symphony pod batutą Rodzińskiego, wykonała szereg utworów kompozytorów polskich: „Step" Noskowskiego, „Tańce góralskie" i „Mazura" Moniuszki, oraz „W Tatrach" Żeleńskiego.

Na przyjęciu wydanym na jego cześć przez Polski Klub Artystyczny w Chicago, Artur Rodziński rzucił projekt założenia Polskiego Konserwatorium Muzycznego dla Polonii Amerykańskiej, wśród której jest wiele dużej miary talentów muzycznych, co wysuwa konieczność troskliwej opieki nad młodymi talentami i zapewnienia im odpowiedniego wykształcenia muzycznego pod kierunkiem polskich sił profesorskich. Z tych samych względów Artur Rodziński wysunął projekt utworzenia w Stanach Zjednoczonych Polskiej Orkiestry Symfonicznej.

Na zdjęciu: Znakomity dyrygent, Artur Rodziński, przemawiający na przyjęciu w Polskim Klubie Artystycznym w Chicago.

Wieści sportowe

Nietylko wzwyż, ale jednocześnie wszerz rozwija się sport polski. Dziś świadectwo temu daje przede wszystkim pływanie i lekka atletyka.

Pływactwo polskie stało na bardzo niskim poziomie. Na tak niskim, że aby uniknąć kompromitacji, sprowadzono do Polski trenera amerykańskiego, który miał wdzięczne pole do pracy, ponieważ materiał ludzki, jakim rozporządzamy jest doskonały i tylko brak nam wyszkolenia.

Praca trenera już daje wyniki. Na mistrzostwach Polski, mimo, że nie stanęli do nich wcale starzy mistrzowie padło aż 7 rekordów Polski. W tydzień później odbył się mecz międzypaństwowy z Finlandią wygrany w stosunku 83:74, na którym padło 6 dalszych rekordów — poprawa, jak widzimy, znakomita. A przecież do końca sezonu daleko.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski stały również pod znakiem młodych. Zgłosiła się do nich rekordowa liczba zawodników, którzy potwierdzili prawdę, że mamy wartościowy młody narybek i rezerwy. Ci młodzi zostaną wykorzystani już w najbliższych meczach międzypaństwowych o mniej ważnym znaczeniu.

A sezon tegoroczny lekkoatletów jest bogaty. Już w następnym miesiącu czekają ich dwa mecze, a jeden, z Niemcami, odbył się niedawno.

Niemcy są potęgą l.atletyczną, to też przegranej z nimi nie udało się nam uniknąć, ale spotkanie było niezmiernie zacięte i we wszystkich niemal punktach wyrównane. W pięciu konkurencjach wykazaliśmy naszą wyższość, raz nawet odnieśliśmy podwójne zwycięstwo. W skoku w dal mianowicie bracia Hoffmanowie, Karol i Marian wynikami 722 cm. i 705 cm, uplasowali się na pierwszych miejscach. Pozostałe zwycięstwa odnieśli: w biegu na 100 m — Zasłona, który w czasie 10,6 pobił rekord Polski, Morończyk w skoku o tyczce — 390 cm., Staniszewski, który wygrał 1500 m. w czasie 3,58,3 oraz Noji — 10 km. 31,17 min.

Wynik ogólny mógłby wypaść dla nas jeszcze korzystniej, gdyby wszyscy nasi zawodnicy byli w formie — niestety wielu z nich szczytu formy na czas nie osiągnęło.

Mimo to lekkoatletyka Polska cieszy się dużym uznaniem, czego dowodem ciągłe zaproszenia na starty za granicę. I tak bawili niedawno w Niemczech: Walasiewiczówna, Gąssowski i Staniszewski i przywieźli stamtąd dwa zwycięstwa i jedno czwarte miejsce. Wygrała 100 m. Walasiewiczówna w czasie 11,8 i 800 m. Gąssowski, bijąc m.i. Holendra Baumana, Niemca Schumachera i Francuza Goix. Nierutynowany Staniszewski mimo największych szans odpadł wskutek zastosowania złej taktyki.

Nie powiodło się również w Sztokholmie Gierucie, który dobrym rzutem 15,28 uplasował się dopiero na 4-ym miejscu.

Należy jeszcze przejść na chwilę do mistrzostw Polski, by powiedzieć, że wrócił na bieżnię wielki as długodystansowy — zwycięzca olimpijski Janusz Kusociński. „Kusy" uległ wprawdzie Nojemu, ale pokazał, że stać go na wspaniałe wyniki. Mamy więc teraz doskonały „tandem" długodystansowy: Kusociński — Noji i wierzymy, że wkrótce będzie o nim głośno w świecie.

Jeśli idzie o wyjazdy sportowców polskich, to i w innych dziedzinach otrzymujemy cenne zaproszenia. Ósemka wioślarska np. bawiła na regatach w Berlinie, gdzie odniosła cenny sukces, zwyciężając Niemców, mistrzów w sporcie wioślarskim.

Szczypiorniści polscy brali udział w mistrzostwach świata, ale gdy inne gry sportowe cieszą się u nas dużą popularnością i stoją na bardzo wysokim poziomie to szczypiorniak nie cieszy się uznaniem. Nic dziwnego, że zajęliśmy dopiero 7-me miejsce.

Jeszcze szermierze brali udział w trójmeczu szpadowym w Sopotach. Wyjechali w osłabionym składzie i zajęli ostatnie miejsce za Niemcami i Szwedami, ale w turnieju indywidualnym Szempliński był trzeci. W 3 tygodnie później wyjechał na zaproszenie Szwedów do Lysehli Kantor i wygrał turniej bijąc wszystkich Szwedów i Norwegów. A Szwedzi są mistrzami świata w szpadzie.

Ruszyli wreszcie z miejsca i kolarze. W związku mianowicie z Świętem Morza odbył się pięcioetapowy Wyścig do Morza (z Warszawy). W wyścigu zwyciężył Józef Kapiak w czasie 34 godz. 46 minut, przed Wasilewskim i Starzyńskim.

I na zakończenie piłka nożna. W wyniku rozgrywek o mistrzostwo Ligi uplasował się na pierwszym miejscu miejscu Ruch, za nim Warszawianka, A. K. S., Pogoń, Wisła, Cracovia, Śmigły, Warta, Ł. K. S. i Polonia. Jednocześnie odbyła się druga runda gier o puchar Polski. Warszawa pokonała Wilno 3:0, Lwów rozgromił Śląsk 7:1 (!), Łódź wygrała z Pomorzem 2:1, zaś Kraków ze Stanisławowem 2:0.

E. G.



Polskie fale radiowe

Słuchamy radia w świetlicy

Trudno dziś sobie wyobrazić świetlicę czy klub bez odbiornika radiowego, a stowarzyszenia polskie zagranicą napewno często organizują wspólne słuchanie audycji z kraju. W pracy oświatowej radio jest pomocnikiem, doradcą i przyjacielem. Pewne audycje są nawet specjalnie przeznaczone dla zespołów, jak audycje „Dyskutujmy" (nadawana w okresie zimowym od października do czerwca), audycje strzeleckie i żołnierskie (nadawane stale w poniedziałki o g. 18.30) i audycje dla młodzieży wiejskiej (niedziela, g. 16-ta).

Nie zawsze łatwo o prelegenta, który wygłosiłby w świetlicy pogadankę — a radio daje możność wysłuchania pogadanki interesującej i opracowanej przez znawcę danego tematu. Pozatym bardzo wartościowe dla zespołów jest słuchanie recytacji utworów najlepszych polskich pisarzy w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych, co przyczynia się do podniesienia poziomu recytacji na uroczystościach i akademiach organizowanych przez polskie stowarzyszenia.

Podajemy terminy audycji, które mogą być wykorzystane przez zespoły świetlicowe:

S Ł O W O:

2, 9. 16 i 23 sierpnia (g. 16.45—17.00) „Wędrówka po Polesiu" w oprac. Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego;

9 i 10 VIII (g. 18.45—19.00) Fragmenty z książki Adolfa Dygasińskiego pt. „Gody życia";

13.VII (g. 18.45—19.00) „Podole" — poezje.

14.VIII g. 16.30 Komedia Al. Fredry „Gwałtu, co się dzieje";

20.VIII (g. 18.45—19.00) „Poronin w „Księdze Ubogich" Kasprowicza;

23.VIII i 24.VIII (g. 18.45—19.00) Fragmenty z „Popiołów" Stefana Żeromskiego;

3.IX (g. 18.45—19.00) Fragment z „Jana Dęboroga" Wł. Syrokomli;

21.VIII (g. 16.20—17.00) „W gościnie u Generała Dąbrowskiego" — słuchowisko Stanisława Wasylewskiego;

1.IX (g. 18.30—19.00) „Wesele księżackie" — słuchowisko Jerzego Ronard-Bujańskiego;

M U Z Y K A:

3, 10, 17.VIII (g. 21.10 — 21.50) „Chopin a ziemia polska" — opowieść w oprac. Witolda Hulewicza;

24. VIII (g. 21.10—21.50) Koncert chopinowski w wyk. Jana Bereżyńskiego;

4. VIII (g. 16.00) „Wisłą do polskiego morza" — w wyk. Kapeli Ludowej, Anieli Szlemińskiej i Henryka Ładosza (transmisja z Gdyni);

15. VIII (g. 18.00—20.00) „Pieśń o ziemi krakowskiej" — Romana Palestra;

20.VIII (g. 21.10) „Flis" — Opera Moniuszki.

Z okazji rocznicy 6 Sierpnia nadamy następujące audycje:

5. VIII (19.30) „Przybyli ułani..." — koncert;

6. VIII (18.45—19.00) „Poezja Legionów";

6. VIII Audycja dla Polaków zagranicą (g. 20-ta) — „Padają słupy graniczne" — w oprac. Jana Kuczawy;

6 i 13 VIII (g. 16.45—17.00) „Rozmowy z Józefem Piłsudskim" — Władysława Baranowskiego;

7. VIII (16.00—17.30) „Gałązka Rozmarynu" — słuchowisko w/g Zygmunta Nowakowskiego;

W dn. 15. VIII (w rocznicę Bitwy Warszawskiej) nadajemy słuchowisko Zdzisława Marynowskiego „Piosenka legionowa na kwaterze".

E. H.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:



Kącik w świetlicy polskiej zagranicą

ŚWIETLICA POLSKA ZAGRANICĄ

Wyraz świetlica nasuwa nam na myśl przeznaczoną dla przyjmowania gości, odświętnie ubraną izbę, która w staropolskim domu stanowiła najważniejszą jego część, przeznaczoną dla przyjmowania gości, odbywania zabaw i innych uroczystości domowych.

Obecnie w pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej wyrazu świetlica używa się na oznaczenie pewnych form tej pracy, składających się z całego szeregu elementów, które razem wzięte i skoordynowane tworzą świetlicę.

Świetlica więc w tym pojęciu, to 1) lokal, 2) jej kierownik, 3) zespół, 4) zajęcia, 5) metody realizowania pracy.

1) Lokal — nie dlatego wymieniamy go na pierwszym miejscu, że jest on w pracy świetlicowej czynnikiem najważniejszym, ale że z jego pojęciem łączy się właśnie najczęściej pojęcie świetlicy. Lokal na świetlicę powinien być czysty, widny, możliwie obszerny, wyposażony w niezbędny sprzęt (ławy, stoły, szafa) nigdy jednak sprzętem nieprzeładowany. Najważniejsze — musi on nosić charakter typowo polski. Sprzęt, dekoracje, obrazy — mają świadczyć, że jesteśmy w lokalu polskim. Dlatego nie będzie miała polskiego wyglądu świetlica, w której umieścimy na ścianie tarczę z orłem białym, a wstawimy nowoczesne krzesła, zamiast ław, czy stołków w stylu np. zakopiańskim.

W pojęciu szerszym i odpowiednich warunkach lokal świetlicowy, prócz tej reprezentacyjnej izby powinien posiadać inne, mniejsze, poświęcone na pokój dla gier, czytelnię, pokój do pracy umysłowej, pracownię — warsztat itp. Nie zawsze jednak rozporządzamy taką ilością lokali i najczęściej musimy poświęcać poszczególne kąty świetlicy pewnym celom np. na czytelnię czasopism.

2. Kierownik świetlicy — musi to być osoba, która posiada już pewne cechy wrodzone, predestynujące ją do tej roli oraz nabyte. Musi nim więc być dobry psycholog, który do zespołu potrafi odnosić się odpowiednio, musi posiadać pewne doświadczenie życiowe, które zapewni mu autorytet. Do pracy na tym stanowisku nie można brać się po dyletancku. Kierownik świetlicy musi bezwzględnie przejść odpowiedni kurs, który uzupełni jego cechy wrodzone, a przynajmniej — gruntownie przestudiować odpowiednią literaturę.

3. Zespół świetlicowy, skupiający się wokół kierownika, to grupa ludzi zżyta z sobą, bliska, mająca wspólne zainteresowania i—pożądane — niewielką rozpiętość wieku. Zespół musi być stały, nie przepływać przez świetlicę, ale stanowić część ściśle z nią zespoloną.

4. Zajęcia świetlicowe są środkami za pomocą których osiągamy nakreślone sobie cele wychowawcze świetlicy. Przede wszystkim powinny one wyzyskiwać zainteresowania członków zespołu, uczyć i sprawiać zadowolenie, a w ten sposób wiązać ich ściśle ze świetlicą. Zajęcia świetlicowe możemy podzielić na cały szereg działów, jak np. 1) oświatowe (referaty, konkur-



W polskiej świetlicy — polskie pisma

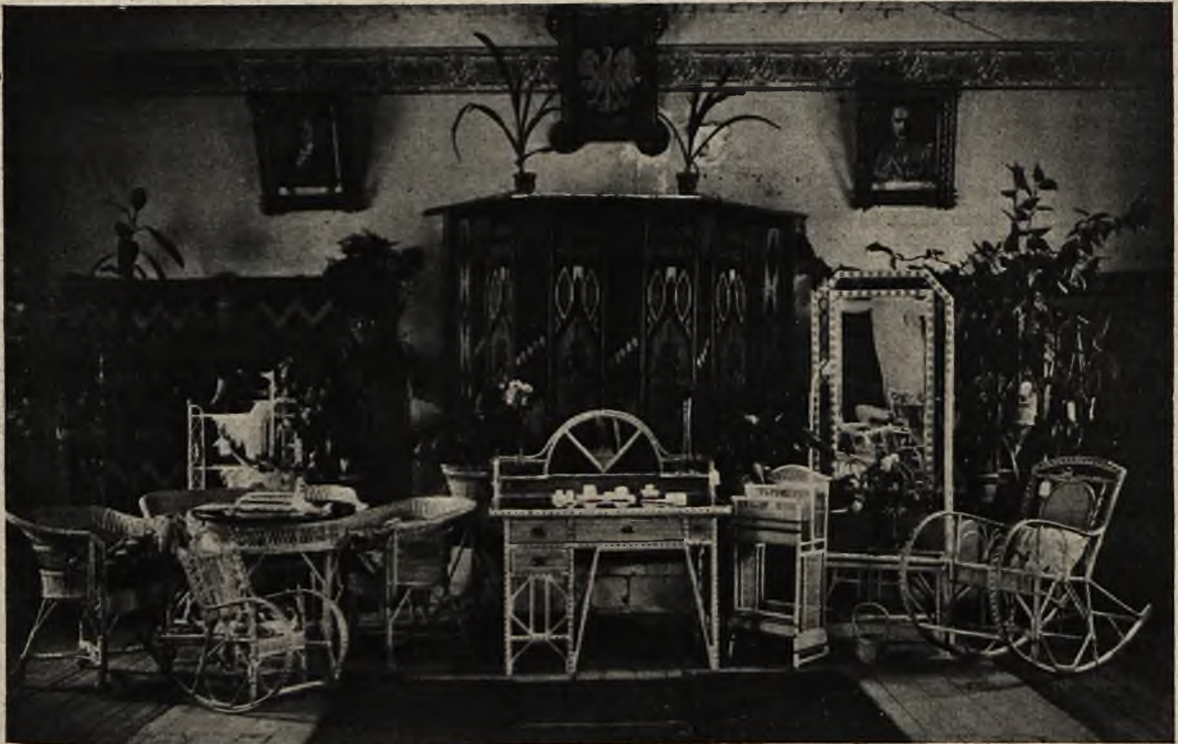
sy, czytelnictwo, praca samokształceniowa), 2) rozrywkowe (gry), 3) artystyczne (inscenizacje, teatr świetlicowy), 4) praktyczne (nauka rzemiosła, ogrodnictwo itp.), 5) wychowania fizycznego itp.

Zajęcia świetlicowe nie tworzą czegoś nowego, one do swych celów wyzyskują zajęcia powszechnie znane i spotykane w pracy oświatowo-kulturalnej, jak np. teatr, chóry. Jasną jest rzeczą, że zajęcia świetlicowe musi cechować planowość.

5. Metody realizowania zajęć świetlicowych powinny skupiać na sobie baczną uwagę kierowników, albowiem odpowiednie ich zastosowanie decyduje o powodzeniu i wynikach zajęć świetlicowych. Przy stosowaniu więc metody należy dobierać zajęcia odpowiednio do wieku, płci, składu, zainteresowań zespołu. Każdy członek zespołu musi być w pracy aktywny, tę aktywność trzeba pobudzać i wyrabiać.

Tak w skrócie przedstawiają się ogólne zadania pracy świetlicowej. Świetlica polska zagranicą ma do spełnienia jedno z najważniejszych zadań — wychowywanie swych członków zespołu w atmosferze polskości. Należy wytworzyć w pracy takie warunki w świetlicy aby od sprzętu, poprzez książkę, pieśń, obchód narodowy — prowadzić świetliczanina w duchu polskim. Nie do pomyślenia jest posługiwanie się w świetlicy językiem obcym, brzmieć tam winien język polski. Robotnik, urzędnik, czy uczeń powinien znaleźć w świetlicy polskiej zagranicą kuźnię i „oazę" polskości.

Ges.



Gustowne przystrojenie i umeblowanie świetlicy wytwarza miły nastrój

ŚWIETLICA — TO SERCE POLONII

Wielu naszych świetliczan spędziło wesoło kilkutygodniowy czas na obozach letnich na emigracji, lub też na kursach wakacyjnych urządzonych bieżącego roku przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Polsce.

Nie zapominajmy jednak, że z chwilą, kiedy opuściliśmy tę wielką rodzinę obozową, kiedy znów znaleźliśmy się na terenach swoich kolonii, przy warsztatach swej pracy zawodowej i społecznej, że na nas ciąży wielki i święty obowiązek, aby żuciu organizacyjnemu w Polonii przewodzić, pchnąć je na właściwe tory, ożywić i w miarę potrzeby zorganizować.

Zdradę popełnia ten, który po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia uchyla się od pracy społecznej na terenie swojej kolonii, zdradę nie tylko w stosunku do tych, którzy darząc go całkowitym zaufaniem wydelegowali go ze swojej kolonii, aby później przewodził życiu społecznemu w terenie, ale także w stosunku do interesów Polski, która pragnie w swych synach rozrzuconych po całym globie ziemskim, widzieć dobrych i światłych synów Macierzy.

Zagadnienie świetlicy na emigracji jest rzeczą niezmiernie ważną, gdyż świetlica jest jedynym ogniskiem, które łączy rodaków przy wspólnej pracy kulturalno-oświatowej. Bardzo często zbiórka w świetlicy jest prawdziwym ewenementem tygodnia, z wielką niecierpliwością wyczekiwanym, długo komentowanym. Nie do pomyślenia jest, aby nasza praca mogła dać jakiekolwiek wyniki, gdyby nie przyszła nam z pomocą świetlica. Tam, gdzie dotychczas praca nie postępuje naprzód, to jednym z najważniejszych powodów jest brak świetlicy.

Potrzeby duchowe winny być zaspokojone na równi z potrzebami biologicznymi, a jeśli te pierwsze są zaniedbywane, lub nierozbudowane, w tym wypadku dobry przodownik oświatowy w kolonii ma wdzięczne pole do pracy; jego obowiązkiem jest, aby tych, którzy nie odczuwają potrzeb duchowych uświadomić o racjonalnym ich zaspokajaniu.

Gdy mówimy o potrzebach duchowych człowieka, musimy wziąć pod uwagę 3 zasadnicze elementy, przez które zaspokajamy potrzeby naszego intelektu: 1) rozum — 2) uczucie — 3) wolę.

Dla rozumu będziemy dawali odczyty, pogadanki, gazety i dyskusje towarzyskie w świetlicy, dla uczucia — muzykę, śpiew, taniec itp., zaś dla woli — przyjmowanie na siebie obowiązków i wypełnianie ich, pomimo niechęci.

Jedyną formą pracy oświatowej jest świetlica, która obok kształcenia spełnia bardzo ważną misję wychowawcy świetliczan.

Jak widzimy świetlica dzisiejszego typu ma szerokie pole działania i wielką rolę do spełnienia wśród naszego społeczeństwa. Jakie są więc zadania współczesnej świetlicy?

Przede wszystkim świetlica winna: zaspokoić wszystkie potrzeby duchowe swoich członków, wytworzyć zespół w znaczeniu społecznym, przysposobić do nowych zadań i do nowych warunków życia. Wytknąć kierunek ideowy, wreszcie świetlica winna oddziaływać na środowisko.

Główną osią życia świetlicowego — jest kierownik świetlicy, który powinien zdobyć zaufanie nie tylko świetliczan, lecz całego środowiska polskiego, w którym pracuje, od tego zależy rozwój świetlicy i jej popularność w kolonii. Aby zdobyć sobie dobrą opinię w kolonii, nie wystarczy żyć ze wszystkimi w przykładnej zgodzie, lecz obok tego trzeba odpowiadać pewnym warunkom, których wymaga praca oświatowa.

Kierownik świetlicy musi być: przewodnikiem kolonii, społecznikiem, organizatorem, wreszcie posiadać przygotowanie fachowe.

Jeśli kierownik świetlicy posiada wszystkie te wymagania, z góry można powiedzieć, że świetlica w kolonii zdobędzie sobie należyty szacunek i popularność wśród wychodztwa.

Z punktu widzenia rodzajów świetlic, możemy rozróżnić następujące: świetlica powszechna (dla wszystkich), organizacyjna (Strzelec, Sokół, Harcerze), międzyorganizacyjna (kilka organizacji posiada wspólną świetlicę), żołnierska i szkolna. Oczywiście na emigracji spotykamy tylko 3 pierwsze rodzaje świetlic, w tym świetlic powszechnych jest bardzo mało, trochę więcej międzyorganizacyjnych, a najwięcej jest świetlic organizacyjnych. Np. we Francji najliczniejsze są świetlice strzeleckie, Związku Pracy Ob. Kobiet i Harcerskie. Gdy mamy już świetlicę, dobrego i wyszkolonego kierownika świetlicy, dobrany zespół, trzeba pomyśleć o dobrze rozplanowanym programie zajęć, który jest bardzo ważną rzeczą, mogącą zaważyć na całokształcie pracy oświatowej w kolonii.

Jeśli programy zajęć świetlicowych układane będą bezmyślnie, wtedy świetliczanie bez entuzjazmu zabierać się będą do pracy, a każda zbiórka działać będzie na nich jak jakiś środek nasenny.

Świetlica winna być ośrodkiem, w którym można zaspokoić wszystkie potrzeby intelektualne, powinna tętnić werwą, życiem i zdrowym humorem.

Jeśli chcemy, aby nasze zbiórki świetlicowe

odniosły pełny sukces i stały się prawdziwym ewenementem dnia, czy tygodnia, musimy każdorazowy program zajęć ułożyć tak, aby uczestnikom dać maximum wrażeń i zachęty do dalszej pracy. Należyty plan zajęć można ułożyć, posługując się następującymi wskazaniami: 1) unikanie szablonu; 2) różnorodność zajęć; 3) aktywność zespołu; 4) dostosowanie się do nastroju.

Wielką zaletą świetlicy jest czytelnictwo. Niestety, na niektórych terenach ważna ta część pracy świetlicowej jest zaniedbana, lub wykorzystywana w minimalny sposób. Duża część bibliotek świetlicowych pod względem doboru książek przedstawia się fatalnie. Swego czasu miałem możność bliższego zetknięcia się z jedną z bibliotek świetlicowych na terenie Wschodniej Francji; jakież było moje przerażenie, gdy zapoznałem się z zawartością tej biblioteki!



Świetlica kształci i bawi

Obok kilku książek Sienkiewicza — resztę stanowiły niesamowite powieści jak: „Barbara Ubryk", „Zdradzona w dzień ślubu", „Mańka z Czerniakowa" i wiele innych książek bez najmniejszej wartości; obok encykliki „Rerum Novarum" znalazłem jakąś książkę o komunistycznych poglądach.

Taka biblioteka w świetlicy, a żadna — to jedno i to samo, a raczej żadna, aniżeli bezwartościowa.

M. NOGAL.

Pierwsza Olimpiada Polaków w Ameryce

Pierwsze polskie igrzyska sportowe, jakie odbyły się w Pittsburghu pod egidą Sokolstwa Polskiego w Ameryce — wypadły okazale. Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych zjechało się około 750 polskich zawodników, by w nich wziąć udział. Zawodnicy przybyli najczęściej autem. Ośrodki zamożniejsze wynajęły autobusy. Gniazdo Sokolskie Nr. 126 ze St. Elizabeth w stanie New Jersey przyjechało czterema autokarami i wystawiło do defilady 60 osobową orkiestrę. Kiedy szamerowane mundury wkroczyły na murawę, kiedy szkarłatne szeregi zbliżyły się do trybun i odegrały hymn, widownia wybuchła wrzawą niekłamanego entuzjazmu. W olimpiadzie brała udział St. Walasiewiczówna, która wygrała w 9-ciu zawodach. Wielki talent sławnej lekkoatletki przesłonił wyniki innych dziewcząt. W grupie mężczyzn brakowało takiej indywidualności i dlatego zawody były bardziej urozmaicone. Uwagę zwrócił na siebie wszechstronny Sułkowski, który zwyciężył w skoku wzwyż (180 cm.), w dal (630 cm.) i w biegu przez płotki (15.8 sek.), sprinter Kuzianik (220 yardów) w 22.6 sek.) i miotacz Bażyk (kula 14.26 mtr. i dysk 40.42 mtr.).

Jednocześnie odbyły się zawody pływackie, gimnastyczne i dźwiganie ciężarów. Zwycięstwami podzielili się Sokoli, którzy są najsilniejszą polską organizacją sportową (30.000 członków) w Stanach Zjednoczonych. Powodzenie pierwszych Igrzysk, skłoniło organizatorów do powzięcia decyzji o urządzeniu takich zawodów również w roku przyszłym.

Książka polska w świetlicy — stróżem czystości języka

ORGANIZACJA UROCZYSTOŚCI W ŚWIETLICACH

Bardzo często jesteśmy świadkami różnych uroczystości na terenie świetlic. Uroczystości te, urządzane z okazji rocznic narodowych, świąt i wydarzeń posiadających znaczenie dla Państwa, społeczeństwa lub środowiska, wzbogacają życie świetlicowe, wnoszą do niego wiele momentów pięknych i emocjonujących, oraz przynoszą znaczne korzyści pod względem wychowawczym i patriotycznym. Ważnym zagadnieniem jest, jak organizować uroczystości na terenie świetlic, aby osiągnąć powyższe wyniki. Zanim przejdziemy do omawiania właściwej strony organizacyjnej uroczystości, należy podkreślić, że już przy opracowywaniu rocznego planu pracy świetlicowej trzeba zastanowić się, które uroczystości i obchody będą urządzone na terenie danej świetlicy.

Następnie warto pomyśleć nad tym, czy przypadkiem nie za wiele, lub za mało uroczystości uwzględniliśmy w planie, gdyż zarówno jedno, jak i drugie nie jest pożądane. Zbyt duża ilość uroczystości zmusi nas do pobieżnego przygotowania ich, przez co stracą na wartości. Jedna, albo dwie tylko uroczystości urządzone w ciągu roku będą stanowiły atrakcję, ale nie pozwolą na osiągnięcie wytkniętych celów. Chodzi o to, aby uroczystości rozplanować w ten sposób, żeby starczyło czasu na sumienne przygotowanie wszystkich, aby zakończenie prac nad jedną uroczystością nie graniczyło z pracami wstępnymi do drugiej, gdyż taki stan rzeczy może młodzież przemęczyć, zniechęcić i wywołać przesyt. Chyba, że w świetlicy mamy kilka zespołów i każdy z nich przygotuje inną uroczystość. Ale i wówczas zbyt wielka ilość imprez nie jest pożądana, gdyż mogą stracić swój urok i społeczeństwo nie będzie należycie na nie reagowało.

Następnie wystrzegać się trzeba szablonu, nie urządzać uroczystości na jedną modłę, a dbać o to, żeby program każdej uroczystości był zgodny z jej charakterem i ujęty możliwie oryginalnie. Nie można więc opierać się wyłącznie na przedstawieniach tak jak i nie można, dawać samych tylko inscenizacji.

Jeżeli w jednym wypadku przygotujemy przedstawienie, to w drugim niech program składa się z inscenizacji, pieśni i tańców, w trzecim dajmy zbiorowe widowisko, w którym weźmie udział także publiczność itp.

W ten sposób wzbudzimy w środowisku głębsze zainteresowanie, co podniesie frekwencję gości, rozszerzy zasięg naszego wpływu, oraz pobudzimy świetliczan do dalszych wysiłków. Do tej formy pracy młodzież zazwyczaj garnie się bardzo chętnie i musimy to wykorzystać z jak największym dla niej pożytkiem.

Bardzo ważną rzeczą jest oparcie całej pracy nad zorganizowaniem uroczystości na siłach świetlicowych. Uroczystość winna być przemyślana, przygotowana, opracowana i wykonana przez świetliczan. Tylko wtenczas możemy myśleć o poważnych rezultatach. Co innego uroczystości urządzane na wielką skalę przez poszczególne instytucje, stowarzyszenia czy organizacje, a co innego uroczystość świetlicowa. Nie będę zajmował się ani ich opisem, ani nie będę przeprowadzał porównań, gdyż nie miejsce tu na to. Każda z nich posiada swoje właściwe cele, a nam chodzi obecnie o realizację celów stojących przed pracą świetlicową.

Skoro zabieramy się do organizowania jakiejś uroczystości, winniśmy przede wszystkim poinformować o tym dokładnie świetliczan. Możemy to uczynić, urządzając szereg pogadanek w świetlicy na dany temat. Przy pogadankach możemy doskonale wykorzystać epidiaskop lub aparat projekcyjny. Zdobyte w ten sposób wiadomości uzupełniamy czytelnictwem, inscenizacjami poszczególnych utworów i pieśniami. Świetliczanie muszą dokładnie zdawać sobie sprawę ze znaczenia uroczystości, którą będą urządzali, muszą poznać szereg faktów i wydarzeń z nią związanych. Nie wystarczy powiedzieć tylko, że urządzimy np. obchód święta 3 maja, poddać gotowy materiał i do roboty! Gdy przeprowadzimy w świetlicy szereg zajęć wstępnych, przygotowawczych, wówczas dopiero możemy z świetliczanami rozważać program uroczystości i spodziewać się, że i od nich jakiś projekt oryginalny padnie. Inaczej trudno oczekiwać od świetliczan inicjatywy.

Po opracowaniu szczegółowego programu przystępujemy powoli, bez pośpiechu do jego realizacji. Nie ograniczamy się tylko do samych „prób", lecz obok nich uzupełniamy wiadomości świetliczan przez dalsze pogadanki, dyskusje, przezrocza, czytelnictwo, pieśni, inscenizacje a czasem i zdobnictwo, roboty ręczne, gdyż i te zajęcia często zahaczają o poruszane przez nas tematy.

Nie mówię już o takich sprawach, jak prowadzenie prób czytanych, udzielanie koniecznych

objaśnień, o scenach sytuacyjnych, podziale ról itp., gdyż uważam, że te winny być przede wszystkim uwzględniane.

Urządzenie sceny, dekoracje i kostiumy, o ile możliwości winny wejść także w zakres zajęć świetlicowych.

Gdybyśmy po tych rozważaniach zastanowili się, jak zorganizujemy najbliższą uroczystość, sądzę że okazałoby się, iż przed nami leży szerokie pole pracy. Nie na tydzień nie na dwa!

Zróbmy szkic, plan takiej roboty, a przekonamy się, jakie bogactwo form pracy świetlicowej rozwinie się przed nami, ile działów zajęć wejdzie w zakres naszych poczynań. A jakże często skarżymy się na brak tematów, pomysłów w pracy świetlicowej. Będą to zajęcia tym ciekawsze i żywsze, że związane będą bezpośrednio z urządzaniem uroczystości, w którą młodzież wkłada wiele zapału i energii, czekając z niepokojem na widoczny rezultat, którym według jej mniemania jest sama uroczystość. Ale dla nas oświatowców kryją się w tej pracy daleko głębsze cele.

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI

AMBASADOR POLSKI Hr. J. POTOCKI WŚRÓD POLAKÓW W SAN FRANCISCO



Polonia z San Francisco wita p. Ambasadora

W czerwcu b. r. bawił w San Francisco Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej hr. J. Potocki, który w czasie swego pobytu zwiedził tereny przyszłej wystawy światowej. W czasie swego pobytu p. Ambasador był serdecznie podejmowany przez władze miasta i miejscową Polonię, która entuzjastycznie witała przybywającego po raz pierwszy do San Francisco przedstawiciela Rządu Polskiego. Bezpośrednio po przyjeździe był p. Ambasador podejmowany uroczystym śniadaniem przez mayora miasta San Francisco, który wyraził radość z przybycia przedstawiciela Państwa Polskiego. W odpowiedzi swej p. Ambasador podkreślił dobre stosunki polsko-amerykańskie i wskazał możliwość korzystnego rozwoju stosunków gospodarczych między Polską i Kalifornią.

Popołudniu przybył p. Ambasador na bankiet do Domu Polskiego, gdzie zgromadziła się cała Polonia. Bankiet — urozmaicony programem wokalno-muzycznym, odbył się w nader podniosłym i serdecznym nastroju, poczem p. Ambasador opuścił miasto, udając się w podróż powrotną do Washingtonu.



ZAJĘCIA TOWARZYSKIE w świetlicy

ROLA ZABAWY W ŻYCIU ŚWIETLICY

Któż z nas nie lubi się bawić? dzieci, młodzież, starsi — wszycy odczuwają konieczność rozrywki. Zabawa — to źródło młodości, radości, zadowolenia i beztroski. „Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją, lecz starzeją się, bo przestają się bawić". Słuszna ta dewiza winna znaleźć w życiu naszym właściwy oddźwięk. Zabawa nie jest bezmyślnym i beztroskim spędzeniem czasu, bo zawiera w sobie elementy pracy i głęboki sens społeczny. Bawiąc się rozwijamy w sobie szybkość orientacji, decyzji, pomysłowości, zdolność rozwiązywania sytuacji, powiększamy swoje wiadomości itp. Rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego, że zabawa wpływa również na rozwój wartości moralnych człowieka, uczy poczucia sprawiedliwości i dokładności, gdyż wykroczenia przeciwko zasadom zabawy pociągają za sobą przykre sankcje. Nieodłącznym składnikiem zabawy jest życie towarzyskie, na nim się ona opiera i rozwija.

Wszystkie te „zalety" zabawy przemawiają za tym, że winna ona znaleźć właściwe miejsce wśród form pracy kulturalno-oświatowej. Świetlica, jako warsztat wszelkich prac oświatowych musi posiadać pewną atrakcyjność, nic bowiem nie pomogą zachęty i prośby, jeżeli o świetlicy nie zadecyduje wewnętrzna potrzeba. Zadanie to spełnią najlepiej zabawy. Po ciężkiej nieraz pracy zarobkowej, robotnik, rzemieślnik czy urzędnik, młodzi i dorośli — wszyscy szukają w świetlicy odmiennych warunków od ich pracy zawodowej. W miłym i serdecznym nastroju pragną się zabawić i zapomnieć o codziennych troskach. To da im nową energię i zachętę do dalszej pracy. Zdarzają się często wypadki, że świetliczanie samorzutnie organizują gry i zabawy, które jednak często nie stoją na właściwym poziomie. Należy zatem dążyć do planowego zorganizowania gier wartościowych, gdyż tylko takie spełnią swoje zadanie. Podczas zabawy kierownictwo świetlicy winnno czuwać, aby nie wkradła się nuda lub zniechęcenie. W tym wypadku najlepiej zabawę przerwać i zastąpić ją nową, bardziej ciekawą i interesującą. Dlatego też pożądane jest, aby nie krępować inicjatywy świetliczan w zakresie urządzania zabaw, lecz należy roztoczyć ścisłą opiekę nad ich organizacją i doborem. Nadmienić również należy, że ważną jest rzeczą dostosowanie gier i zabaw do wieku, zainteresowań świetliczan i warunków lokalnych. Wśród gier odróżnić możemy gry umysłowe, posiadające większą wartość, następnie gry loteryjne — nie wymagające wysiłku umysłowego i wreszcie gry zręcznościowe. Z pierwszej grupy gier, jako najbardziej popularne wymienić należy domino, warcaby, szachy, z drugiej — loteryjkę, chińczyk, z trzeciej — ping-pong, pchełki, bilard stołowy itd.



Bal w świetlicy Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego „Ognisko" w Wiedniu. Zespół mazurowy Związku Młodzieży Polskiej

Niejedna trudność w organizacji życia świetlicowego zagranicą jest do pokonania. Zabawa niewątpliwie może ułatwić tę pracę. Wywoła ona wśród bawiących się pewne przeżycia psychiczne, które wpływają na wytworzenie się łączności, solidarności i koleżeństwa.

Świadome podporządkowanie się jednostki woli ogółu wyrobi karność.

Doceniajmy więc rolę gier i zabaw w życiu świetlicy, bo są one tym czynnikiem, który wprowadza do niego nastrój beztroski i rodzinny, a jednocześnie są jedną z ważniejszych metod wychowawczych.

PLANOWOŚĆ W OZDABIANIU ŚWIETLICY

Ważnym czynnikiem w akcji świetlicowej jest atmosfera pracy, a co za tym idzie atrakcyjność świetlicy. Zależy to w znacznej mierze od lokalu, jego rozrozkładu i wyglądu. Rozkład jest przeważnie od nas niezależny, natomiast wygląd możemy zmienić według uznania i potrzeb na poszczególne imprezy, czy też dekorować „na zawsze", jeśli lokal jest kilkoizbowy. Przeważnie będziemy mieli do czynienia z lokalem jednoizbowym, rozważmy więc przede wszystkim ten wypadek.

Mając zorganizowane sekcje malarską, papieroplastyki i inne, możemy nadać lokalowi taki wygląd, jaki nam odpowiada. Przed przystąpieniem do właściwego zdobienia, musimy sobie nakreślić dokładny plan pracy, z uwzględnieniem zarówno warunków lokalnych, jak i naszych potrzeb oraz środków, którymi rozporządzamy. Chętnych do pracy znajdziemy w każdym zespole. Materiał — to drzewo, farby, klej i papier — należy przytem unikać bibułek, które na ogół łatwo płowieją, a ozdoby z nich wykonane są istnymi magazynami kurzu, zsypującego się przy każdej okazji na głowy i ubrania świetliczan i zaproszonych gości. Utrudnia to ogromnie utrzymanie w świetlicy czystości, która jest nieodzownym warunkiem wytworzenia atmosfery wypoczynku i nowości i stanowi największą siłę atrakcyjną świetlicy. Wszelkie więc ozdoby muszą być łatwe do oczyszczenia (odkurzenia), miłe dla oka i w miarę możności nieskomplikowane.

Przejdźmy teraz do właściwego rozplanowania ozdób, a więc do ich rozmieszczenia i zastosowania, co nadaje świetlicy, lub poszczególnym jej częściom pewien ściśle określony charakter i — zależnie od dobrego czy złego zastosowania — ułatwia albo utrudnia pracę poszczególnym zespołom. Przede wszystkim należy ustalić jakie mamy w świetlicy zespoły i w miarę możności wyznaczyć każdemu stałe miejsce. Ułatwi to im pracę, a nam dekorowanie lokalu, oraz układanie planu zajęć. Jeśli lokal jest mały, to z konieczności musimy lokować po dwa lub więcej zespołów w jednym miejscu i odpowiednio do tego planować ozdoby.

Stale i wyłącznie dla siebie przeznaczone miejsce musi mieć biblioteka. Jest to tzw. „kącik książki", który ozdabiamy wymalowanymi hasłami, afiszami — najlepiej z ogłoszonych w świetlicy konkursów — i organizowanymi co pewien czas wystawami książki. W pobliżu biblioteki powinna znajdować się gazetka ścienna, która zresztą w miarę wydawania nowych numerów może być rozplakatowywana coraz dalej. Trzeba jednak co pewien czas zbierać stare numery i składać je do archiwum, aby nie przeciążać ścian jednego rodzaju ozdobami. Jeśli gazetka wychodzi co tydzień, to wystarczy zbierać ją co kwartał.

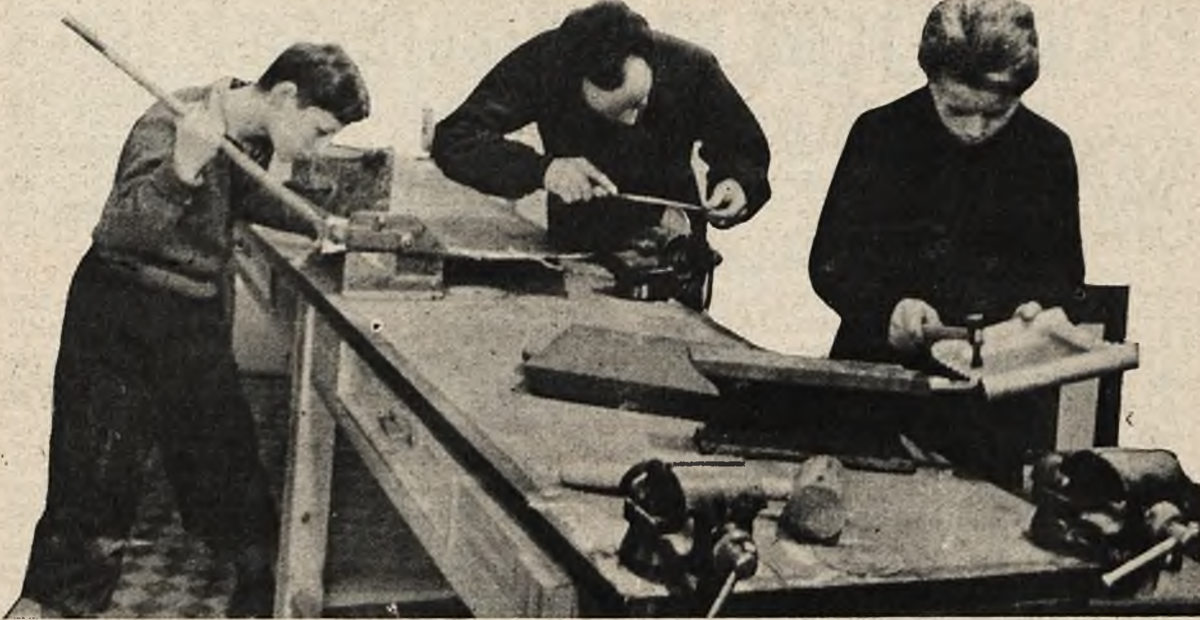
Druga stała kwatera, to kącik cichych gier świetlicowych i czytelnia. Można tutaj umieścić specjalną gazetkę szachową, z kroniką i zadaniami szachowymi, oraz część ozdób przeznaczonych dla biblioteki.

Pozostają zespoły zajęć praktycznych, które muszą mieć przynajmniej jedną szafę i stół, a co za tym idzie stałe miejsce. Ta część świetlicy powinna być ozdobiona aktualnymi pracami zespołów, małymi wystawami itp. Należy jednak unikać przeładowania ścian ozdobami, gdyż to męczy wzrok i nie robi dobrego wrażenia. Lepiej mniej ozdób, ale ładnych i dobrze dobranych, niż wielka ilość nawet wartościowych, ale pozbieranych przypadkowo i bez należytego namysłu. Najlepiej ozdabiać cały lokal pracami obrazującymi działalność jednego lub dwóch zespołów i co pewien czas zmieniać całą dekorację. Ten system ułatwi zespołom pracę, gdyż mając sporo czasu będą się mogły należycie do każdej takiej wystawy przygotować. Naturalnie charakter poszczególnych „kącików" musi być zachowany, ale nie będzie wtedy pstrokacizny. Żeby jednak nie popaść w drugą ostateczność — monotonię — trzeba w pewnych odstępach rozmieszczać ozdoby o innej technice wykonania, np. między papieroplastyką afisz malowany, ceramikę, lub inne.

Przy ozdabianiu ścian, okien, a specjalnie stolików, należy unikać najrozmaitszych serwetek, hafcików i makatek — umieszczać je tylko tam, gdzie zachodzi konieczna potrzeba i to po dobrym namyśle. Kwiaty w oknach i na stolikach są nader pożądane, o ile są naprawdę ładne i dekoracyjne, przy czym kwiaty cięte trzeba harmonizować z całością dekoracji.

Właściwie całe zagadnienie można sprowadzić do jednej, zasadniczej czynności. Opracowania planu, przy współpracy kierowników wszystkich sekcji i to planu na dłuższą metę, nie na tydzień czy dwa, ale przynajmniej na pół roku, z uwzględnieniem wszystkich przypadających w tym okresie uroczystości i okolicznościowych imprez. Potem pozostanie już tylko dopilnowanie wykonania planu, a nie będzie nigdy takiej nieprzyjemnej sytuacji, że stara dekoracja już się znudziła, a nie wiadomo co robić dalej.

Z. B.



W warsztacie świetlicowym

ZYGMUNT BIELIŃSKI

PRAKTYCZNE ZAJĘCIA ŚWIETLICOWE

Obok zajęć oświatowych, ważne miejsce w nowoczesnej świetlicy zajmują zajęcia praktyczne, tak o charakterze artystyczno-zdobniczym jak i wręcz rzemieślniczym. Naturalnie, że ilość zespołów zależy całkowicie od warunków lokalnych, zasobów świetlicy, a przede wszystkim od ilości świetliczan, gdyż zbyt wielka ilość zespołów i sekcji wpływa ujemnie na ich pracę, powoduje rozproszenie uwagi i co za tym idzie niedbałe wykonywanie podjętych prac. W zupełności wystarczy jeśli każdy świetliczanin będzie należał do 1—najwyżej 2 zespołów i to pod warunkiem że godziny ich zajęć nie będą ze sobą kolidowały. Wymaga to nader dokładnego opracowania programu zajęć i prowadzenia kartoteki członków z uwzględnieniem ich przynależności do poszczególnych sekcji.

Równie ważnym czynnikiem jest lokal, w którym mieści się świetlica, a który w miarę możności powinien być dwuizbowy. W takim wypadku urządzamy świetlicę tzw. „cichą" i „głośną", z których pierwsza służy do pomieszczenia biblioteki, czytelni i kącika cichych gier świetlicowych (szachy itp.), a w drugiej mogą się jednocześnie odbywać próby chóru, zespołu teatralnego, czy deklamacji i zajęcia praktyczne, które na ogół wymagają swobody ruchu, a przeważnie połączone są z użyciem farb i chwilowym zaśmiecaniem podłogi (np. papieroplastyka). Jeśli lokal jest jednoizbowy, co zapewne będzie miało miejsce w większości wypadków, nie pozostaje nic innego, jak odpowiednio kombinować rozkład zajęć, aby zajęcia „głośne" nie stykały się z „cichymi", przy czym zajęcia praktyczne można zaliczyć raczej do „głośnych".

Tak czy inaczej konieczne będzie oddanie zespołom zajęć praktycznych przynajmniej jednej szafy, na pomieszczenie materiału i narzędzi pracy. Nie są one zresztą zbyt drogie, ani skomplikowane. Do papieroplastyki wystarczą nożyczki (3—4 sztuk, zależnie od liczebności zespołu), linie, ołówki i — kilka starych żyletek. Do malarstwa pędzle, farby, ołówki i kredki. Materiałem w obu wypadkach jest papier — biały i kolorowy, zależnie od potrzeb. Na ogół w każdej świetlicy można zorganizować następujące zespoły: malarstwa; papieroplastyki; rzeźby w glinie, lub drzewie; gazetki ściennej i mówionej; introligatorstwa; wreszcie, ale to już zależnie od warunków lokalnych, koszykarstwa, lub czegoś podobnego. Przystąpmy teraz do omawiania poszczególnych zespołów, ich pracy i zadań.

S e k c j e m a l a r s k a i p a p i e r o p l a s t y c z n a są potrzebne przy wszelkiego rodzaju przedstawieniach, obchodach i w życiu

codziennym przy ozdabianiu lokalu świetlicowego. Malarstwo zna każdy, a papieroplastyka polega na łączeniu dekoracji płaskiej — malowanej, lub sylwetkowej — z wypukłą, wykonaną z papieru. Dobrze wykonana dekoracja sprawia nieraz wrażenie płaskorzeźby.

Gazetkę ścienną powinno się wywieszać co tydzień, ale opracowywanie poszczególnych numerów wymaga nieraz 2 tygodni. Jak to pogodzić? Po prostu pierwsze dwa numery robimy w tempie przyśpieszonym — po tygodniu każdy, a jednocześnie z numerem drugim rozpoczynamy przygotowywanie nr. trzeciego, poczem cała praca idzie już normalnym trybem. Tło dla gazetki, jeśli jest zmienne, przygotowuje każdorazowo sekcja malarska, lub papieroplastyki, co zajmuje zwykle kilka dni, potem oddaje się całą pracę w ręce właściwej sekcji redakcyjnej. Gazetka mówiona jest połączeniem teatru — uproszczonego — z gazetą. W tym wypadku każdy członek sekcji redakcyjnej obiera sobie pewien dział, który potem na wspólnym zebraniu referuje. Gazetki takie powinny powtarzać się nie częściej jak raz na miesiąc, a to ze względu na trudności przygotowania wieczornicy

Bardzo pożytecznym zespołem jest zespół introligatorski, który łatwo zorganizować, jeśli w świetlicy jest choć jeden rzemieślnik-introligator. W pierwszym rzędzie powinien zespół zaopiekować się biblioteczką świetlicową, odrobić — jeśli są — zaległości w zakresie zniszczonych i zużytych książek, a potem może, zależnie od stopnia zżycia się członków oprawiać książki świetliczan, naturalnie za zwrotem materiału.

Wreszcie sekcja koszykarska może — jeśli warunki lokalne na to pozwalają — zaopatrzyć świetlicę tanim kosztem w meble, etażerki, kosze itp., a nawet — wespół z sekcją introligatorską — stanowić pozycję dochodową w budżecie świetlicy.

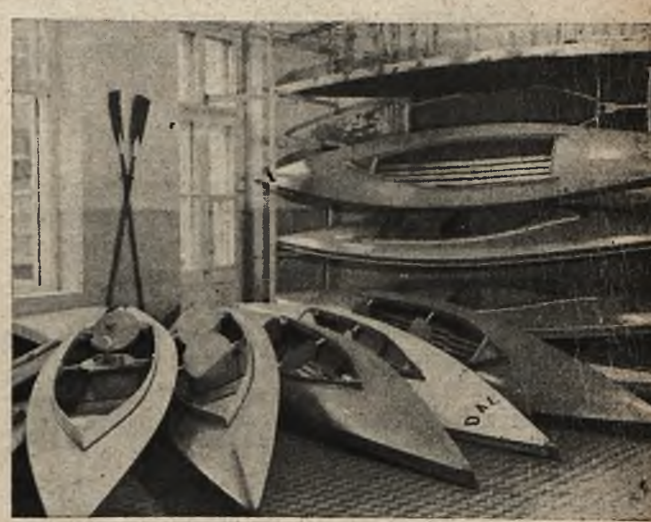
Zorganizowanie i utrzymanie w ruchu tych wszystkich sekcji będzie wymagało od kierownika świetlicy wytężonej pracy i ciągłej uwagi, aby nie zabrakło ludzi (powroty do kraju itp.) lub żeby się zespoły poprostu nie porozlatywały. Najlepszym na to sposobem jest postawienie na stanowisku kierownika każdego zespołu wyrobionego i świadomego celów pracy świetliczanina, którego zadaniem byłoby czuwanie nad ciągłością i celowością pracy. Wtedy do kierownika świetlicy należeć będzie jedynie koordynacja prac poszczególnych zespołów i — podkreślam jeszcze raz — przewidujące i staranne układanie programu zajęć tak, aby umożliwić pracę wszystkich zespołów, bez przeszkadzania sobie wzajemnie.



W warsztatach świetlicowych wre praca



Wyroby świetliczan



Kajaki wykonane w warsztacie świetlicowym.



Zespoły DOBREGO CZYTANIA

Bardzo dobrą formą spopularyzowania książki są tak zwane: „z e s p o ł y d o b r e g o c z y t a n i a". Do niedawna jeszcze nie znano tego systemu propagandy książki, dlatego też pragnąc zachęcić świetliczan do czytania organizowano konkursy na najlepiej przeczytaną książkę. Dziś już metoda ta jest wypierana z życia przez „zespoły dobrego czytania".

Inicjatywa zespołów dobrego czytania powstała na Wołyniu, gdzie też przeprowadzono pierwsze próby. Wypadły one dodatnio i forma zespołowa rozpowszechniła się szybko nie tylko w całej Polsce, lecz już nawet zagranicą uznano nasze przodownictwo w tej dziedzinie życia świetlicowego.

Praca w zespołach dobrego czytania ma na celu zachęcić do próby przeczytania książki z pełnym zrozumieniem jej treści i starannym rozważeniem poruszanych w niej myśli, zagadnień i spraw, aby utrwalić korzyści, jakie może i powinna dać książka.

ORGANIZACJA ZESPOŁÓW:

Na zebraniu świetlicowym kierownik podaje spis wybranych przez siebie książek, ewentualnie przynosi te książki, zachęca świetliczan do przeczytania ich i wzięcia udziału w zespole dobrego czytania, objaśniając na czym ono polega.

Udział w zespołach jest dobrowolny. Czytelnicy łączą się w małe grupy złożone z 5 do 10 osób i wybierają do czytania jedną z podanych książek.

Dla każdej grupy kierownik wybiera przewodnika, który kieruje pracą czytelników i służy im pomocą przy rozważaniu treści czytanej książki.

Każdy zespół rozpoczyna pracę po zgłoszeniu swego udziału u kierownictwa świetlicy i po porozumieniu się z przewodnikiem zespołu.

Podajemy wzór zgłoszenia:

Zgłosznie udziału do „Zespołu Dobrego Czytania Książki".

Nazwa świetlicy . . . .
Wybrana książka: autor . . . .
tytuł . . . .
Termin opracowania notatek . . . .
Data zgłoszenia . . . .

Lista uczestników uwzględniająca:

Nazwisko i imię. Miejsce zamieszkania. Zawód. Wykształcenie. Uwagi.

PRACA ZESPOŁÓW:

Uczestnicy każdego zespołu czytają wybraną książkę, zbierają się na wspólne zebrania dla omówienia i rozważenia treści książki, a następnie opracowują samodzielnie notatki z książki według podanego im planu.

Podajemy dwa wzory planu:

1) Dane o książce:
   Nazwisko i imię autora
   Tytuł książki
   Miejsce i rok wydania
   Liczba stron.
2) Ile czasu zajęło przeczytanie książki?
3) Jakie zagadnienia i sprawy zostały poruszone w książce?
4) Co mi się w książce najbardziej podobało i dlaczego? (jakie myśli, poglądy, opisy, urządzenia, wynalazki itp.).
5) Czy znane mi były przedtem sprawy poruszane w książce i jakie?
6) Co mi książka dała? (wiadomości nowe, wyjaśnienia, jakie).

7) Czy należałoby zastosować w życiu pewne myśli, urządzenia, o jakich była mowa w książce, jakie i dlaczego?

Wzór 2-gi.

1) Dane o książce:
Nazwisko i imię autora
Tytuł książki
Miejsce i rok wydania
Liczba stron.

2) Ile czasu zajęło przeczytanie książki?

3) Krótkie streszczenie książki.

4) Co mi się w tej książce najbardziej podobało i dlaczego? (jakie zdanie, urywki, jakie myśli, poglądy, zdarzenia, charaktery. Wynotować wybrane zdania, urywki, które się najbardziej podobały. Przy dłuższych ustępach wskazać stronę).

5) Czy książka obecnie czytana przypomina czymś książki dawniej czytane? Jeśli tak, to jakie książki i w czym (treścią, sposobem pisania, podobieństwem osób, epoki itp.).

6) Czy znam w życiu osoby, lub zagadnienia podobne do opisanych w książce? Co jest w nich podobne?

7) Czy wszystko w książce było zrozumiałe w treści? (Niezrozumiałe słowa i zdania, dłuższe niezrozumiałe urywki zaznaczyć, podając stronę).

Opracowane notatki uczestnicy zespołu oddają przewodnikowi, który przekazuje je komisji sędziowskiej, składającej się z kilku osób zaproszonych przez kierownictwo świetlicy.

Czas trwania pracy zespołu, terminy zebrań i wykonanie poszczególnych prac, ustala przewodnik w porozumieniu z kierownictwem świetlicy.

PRACE KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ:

Zadaniem komisji sędziowskiej jest zapoznanie się z wynikami pracy każdego zespołu i przeprowadzenie oceny tych wyników na podstawie opracowanych notatek z książki i wspólnej z czytelnikami rozmowy, oraz dyskusji o przeczytanej książce.

Za dobre wyniki pracy komisja sędziowska może przyznać uczestnikom zespołu nagrody w postaci książek.

ZAKOŃCZENIE PRACY W ZESPOŁACH.

Na zakończenie pracy w zespołach organizujemy uroczyste zebranie wszystkich uczestników zespołów z udziałem komisji sędziowskiej i zaproszonych gości. Program zebrania przygotowany przez uczestników zespołów w porozumieniu z przewodnikami i kierownictwem świetlicy obejmuje:

1) Sprawozdanie z pracy zespołów dobrego czytania książki — w opracowaniu jednego z uczestników.

2) Dyskusję na temat przeczytanej książki.

3) Sprawozdanie komisji sędziowskiej i rozdanie nagród.

4) Wieczornicę poświęconą propagandzie czytelnictwa.

W ten sposób przeprowadzone, racjonalne propagowanie w świetlicy czytelnictwa da na pewno dobre rezultaty. Bo i członkowie zespołów odniosą znaczne korzyści, czytając z uwagą i zrozumieniem odpowiednie książki, a goście świetlicy chętnie pójdą w ich ślady.

S. K.

Wspólne czytanie — zbliża i łączy!



Jest naturalną potrzebą każdego człowieka podzielić się z innym każdą ciekawą wiadomością. Czasem dotyczy ta wiadomość kogoś z bliskich czy znajomych, czasem — spraw publicznych, o których piszą w gazetach. W pierwszym wypadku chętniej zabierają głos kobiety, w drugim — mężczyźni, chociaż oczywiście nie ma na to reguły. W każdym razie przez wymianę myśli pojęcia nasze się rozszerzają, zastanawiamy się nad tym, co powiedział kto inny i staramy się zrozumieć cudzy punkt widzenia. Jeżeli dotyczy to spraw poważnych, umysł niewątpliwie przez to się wzbogaca.

Często jednak tracimy dużo energii na omawianie spraw błahych, niegodnych tego, by zbyt wiele czasu im poświęcać: na obmawianie bliźnich i roztrząsanie ich spraw czysto prywatnych. Lepiej wtedy ten czas zużytkować na wspólne czytanie dobrej książki, która nasuwa tematy do wymiany myśli. Bo w dobrej książce odnajdziemy te same problemy, które nas zastanawiają w życiu, tylko lepiej, bardziej zajmująco podane. Literatura odrzuca niepotrzebny balast, a uwypukla to, co jest najistotniejsze.

Kiedy więc znajdzie się chwilka czasu, weźmy książkę do ręki. Nawet kilka czy kilkanaście minut — czas zbyt krótki na to, aby pójść do kina, w odwiedziny, wreszcie „na plotki" — wystarczy na przeczytanie strony książki. Można umówić się w kilka czy kilkanaście osób, żeby czytać to samo. Tyle jest krótkich opowiadań, naprawdę artystycznych, poruszających sprawy bliskie i zrozumiałe dla każdego, a dla kobiety specjalnie — np. śląskie nowele Gojawiczyńskiej („Dzień powszedni"), Dąbrowskiej. Tyle tam jest tematów do dyskusji, i to właśnie na takie życiowe, codzienne tematy, nie oderwane od rzeczywistości, ale zrośnięte z nią i bliskie nam przez swą powszedniość. To jest właśnie prawdziwa sztuka: poruszyć temat zwykły, najpospolitszy, codzienny, i zrobić z niego zajmujące zagadnienie.

Zamiast więc zbierać się na obgadywanie cudzych spraw, można zebrać się na omówienie przeczytanej książki. Przeczytanej wprawdzie nie wspólnie — choć jeśli kilka osób ma czas o tej samej porze, to bardzo byłoby dobrze czytać wspólnie — ale przeczytanej prawie równocześnie. Osoby, występujące w książce, staną się dla nas bliskimi znajomymi, omawiamy ich sprawy, jakby naprawdę istniejące, a korzyść dla nas jest większa. Okaże się przy dyskusji, jak dużo jest zdań, jak każdy inaczej zapatruje się na tę czy inną kwestię. Każdy przypomni sobie, że sam przeżywał coś podobnego, a jeżeli nie, to zacznie się zastanawiać, jakby sam postąpił w podobnej sytuacji.

Kto ma zainicjować takie wspólne czytanie? Oczywiście każdy miłośnik książki. Nawet obojętny niewątpliwie da się w to wciągnąć, a raz wciągnięty — zapali się i bardzo ożywi dyskusję. Przyjdą znajomi, przyjdą sąsiedzi, krąg się rozszerzy i czytanie pójdzie prędzej i z większym zapałem, niżby to było przy czytaniu chaotycznym, każdej innej, przypadkowej książki.

I wtedy wiele osób przekona się, że postacie z książki pójdą z nami przez całe życie, jako bliscy i drodzy znajomi, a czytanie stanie się bardziej interesującą rozrywką, niż wiele innych.

H. DOŁĘGA

Gazetka ścienna w świetlicy

Zagadnienie „gazetki ściennej“ nie jest nowe. Dawno już gazetka wywalczyła sobie prawo obywatelstwa w świetlicach różnego typu.

Przeważnie jednak traktuje się ją dorywczo, częstokroć bez jakiejkolwiek myśli przewodniej. Gazetka ścienna jeśli ma spełnić należycie swoje zadanie winna być redagowana systematycznie według z góry obmyślonego planu. Tylko w tym wypadku będzie dobrym informatorem, odzwierciedleniem zainteresowań, pracy i nastroju świetliczan, będzie bodźcem do szlachetnej, na terenie świetlicy bardzo owocnej, rywalizacji.

Pomijam bliższe omawianie takich kwestii, ściśle z zagadnieniem gazetki ściennej związanych — jak: wielkość, tytuł, termin wydawania, sposób gromadzenia materiałów, wykonanie techniczne, podział czynności administracyjno-redakcyjnych itd., gdyż ich rozwiązanie zależne jest od warunków miejscowych, a przy tym zdolniejszym jednostkom nie nastręczy poważniejszych trudności.

Gazetka ścienna ma informować o ważniejszych wydarzeniach związanych z bieżącymi pracami uczestników świetlicy, przez ilustracje, komunikaty, opisy. Stosownie do tego odróżnić należy następujące typy gazetek:

1) gazetka z ilustracjami o charakterze plakatu,

2) gazetka z wycinków, jako informator,

3) gazetka właściwa, na którą składają się artykuły pisane przez świetliczan.

Trzeci typ gazetki tzw. „gazetka właściwa“ jest najbardziej wartościowy, jakkolwiek nie zawsze możliwy do przeprowadzenia. W początkowym stadium organizacyjnym stosować można typ mieszany: obok wycinków z czasopism (ilustracje, fotografie, artykuły) — umiejętnie i estetycznie zestawionych — znajdą się szkice, artykuły i inne nadające się do umieszczenia w gazetce oryginalne prace uczestników świetlicy.

Przykładowo zestawiam poniżej działy gazetki:

1) co słychać w Polsce, w świecie (aktualności z różnych dziedzin życia);

2) Nasze życie (wiadomości o życiu miejscowej kolonii polskiej, obchodach, imprezach itp.);

3) komunikaty bibliograficzne mające na celu: a) pobudzenie zainteresowania uczestników świetlicy ważniejszymi dziełami biblioteki świetlicowej (podać je należy w formie oryginalnej ewent. jako wartościowe sprawozdanie z przeczytanej książki), b) zawiadomienie o odświeżeniu biblioteki (dobrze będzie uzupełnić je przystępną recenzją dzieła, odpowiednim wycinkiem treści, czy wreszcie jakąś porywającą wyobraźnię ilustracją);

4) prace zespołów, sekcji, kółek (ogłoszenia, komunikaty, krótkie, zwięzłe sprawozdania z życia organizacyjnego, reportaże z wycieczek, wystaw, wrażenia z zebrań, wieczorów dyskusyjnych);

5) kącik szachistów, filatelistów itp.;

6) dział rozrywkowy (opisy i projekty gier i zabaw, konkursy na rozpoznawanie dzieł czytanych, zagadki itd;

7) co myślisz o gazetce?

O tym, które z tych działów zostaną uwzględnione w gazetce, a także o ich objętości, zadecyduje komitet redakcyjny.

Największą troską redakcji gazetki ściennej winno być zapewnienie stałego dopływu nowych, aktualnych materiałów.

Sporo wartościowego materiału, dostarczyć może odpowiednio zorganizowana lektura książek i czasopism, jak również korespondencja uczestników świetlicy z innymi polskimi ośrodkami w danym państwie, czy też z osobami w Polsce.

Przy odpowiednim ujęciu listu korespondencja taka dostarczyć może w swej treści mnóstwo materiałów, które nadają się do wykorzystania w zespołach samokształceniowych, na wieczorach dyskusyjnych jako materiał ilustracyjny odczytów, pogadanek, referatów. Do listów można załączać: fotografie, albumy, pocztówki, znaczki, wartościowe czasopisma, książki, charakterystyczne wytwory miejscowej sztuki ludowej itd.

(Według artykułu J. Stockera „Świetlica“).

TAŃCZYMY W ŚWIETLICY

„KRAKOWIAKA"

Podstawowym, zasadniczym krokiem w krakowiaku jest galop, który przypada na 1-szą część melodii.W galopie tańczący w parze są zwróceni do siebie twarzami, tancerka opiera rękę na ramieniu chłopca, chłopiec trzyma ją wpół. Ręce wolne podniesione do góry, proste, pełne wyrazu w swojej prostocie. Ręka prowadzi, więc musi być wyprostowana, dłoń lekko otwarta, palce proste. (fot. Nr. 1, mel. Nr. 1).

Galop może być równy, parami w kole, z charakterystycznym półobrotem.

Koło biegnie dosuwanym krokiem w prawą stronę, zaczynając prawą nogą. Po trzech dosunięciach tańczący na „cztery" tupią, puszczają ręce i obracają się na prawej nodze tyłem w prawą stronę, robiąc pół obrotu. Chwytają się za ręce biegną dalej. odwróceni do środka koła tyłem. Zaczynają galop lewą nogą i po 3-ch dosunięciach na „cztery" tupią lewą nogą, okręcają się na niej w lewą stronę, robiąc przy tym pół koła, a więc zwracają się do siebie twarzami, podają sobie ręce i biegną dalej.

Galop może być tańczony parami, w rodzaju „drobnej kaszki", a więc tańczący w każdej parze są zwróceni do siebie twarzami, podają sobie skrzyżowane ręce, wirują dosuwanym krokiem w prawą lub lewą stronę. Galop kończy się zawsze zamaszystym, nagłym, energicznym tupnięciem na dwie nogi razem.

Galop może też być tańczony z obrotem, a więc po 2-ch taktach t.j. po 4 dosunięciach na „raz" chłopiec tupie raz na dwie nogi razem, w następnych dwóch taktach wykonywa z tancerką obrót w miejscu, po czym biegnie dalej 4-ma dosunięciami itd. Na drugą część melodii przypada tzw. figura, która zależnie od zręczności i fantazji tańczących bywa różna.

Oto przykładowy opis 4-ch figur.

I. Mel. nr. 3. Dziewczyna opiera rękę na ramieniu chłopca, chłopiec obejmuje ją wpół, twarzami zwróceni w kierunku tańca. Idą drobnymi krokami w następujący sposób: chłopiec przytupuje charakterystyczny dla krakowiaka rytm $1/8$ — $1/8$ — $1/4$, na pierwszą część taktu pochylają się nisko, z zamaszystym ruchem ręki, jakby usuwając-



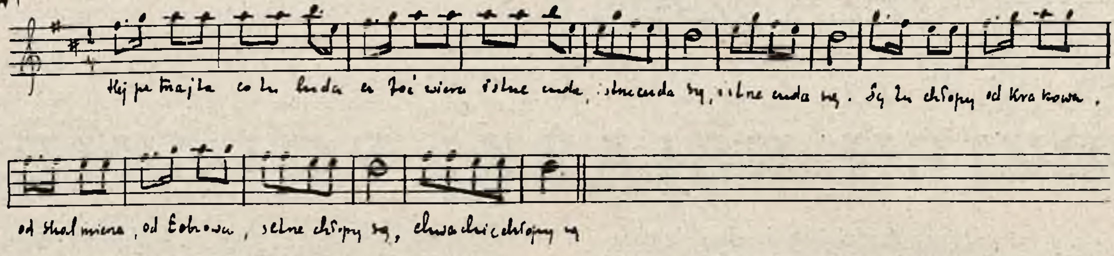
W zawadiackim rytmie krakowiaka

cym proch spod nóg tancerki. Tancerka w tym czasie rozprostowuje się dumnie podnosząc rękę do góry, idąc cicho w tym samym rytmie naprzód. W następnym takcie tancerka się pochyla, kładąc rękę na biodro i przytupując, a chłopiec idzie naprzód, z ręką do góry wzniesioną.

II. Druga figura — to „krzesany" (mel. nr. 1), tańczący w każdej parze stoją twarzami do siebie zwróceni, podają sobie ręce skrzyżowane i wyrzucają w 1-szym takcie na „raz" wprzód prawe nogi, ostro piętą trzaskając o podłogę, na „dwa" lekko dotykając palcami odrzuca do tyłu. W następnym takcie przytupuje w rytmie $1/8$ — $1/8$ — $1/4$, po czym w takiż sam sposób wyrzucają lewe nogi i przytupują.

III. „Przerzucana". (fot. nr. 2, mel. nr. 1). W 1-szym takcie chłopiec przerzuca tancerkę z prawego na lewe ramię. Dziewczyna w przerzucie zwraca się do chłopca przodem, robi obrót, po

Mel #1



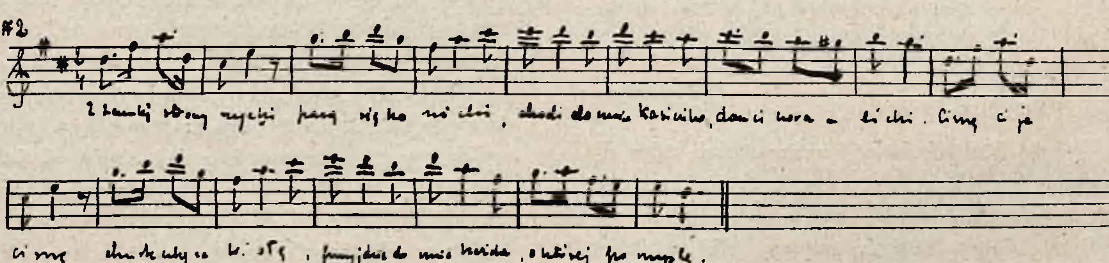
czem w 2-gim takcie opiera się prawą ręką o lewe ramię chłopca i wznosi lewą rękę do góry, w tym czasie chłopiec przytupuje, pochylając się nisko. Potem przerzuca dziewczynę z powrotem z lewego na prawe ramię.

IV. (Mel. nr. 2). Jest to jedna z najstarszych figur. Tańczący w każdej parze stają naprzeciw

gi. W 3-cim takcie klaszcze szerokim, zawadiackim ruchem na „raz".

W 4-tym takcie przytupuje w miejscu. Dziewczyna posuwa się tyłem, zaczynając krok również prawą nogą, krzyżuje lewą, zwracając się w stronę skrzyżowanej nogi. Na klaśnięcie chłopca w 3-cim takcie dziewczyna szerokim ruchem nisko

Mel #2



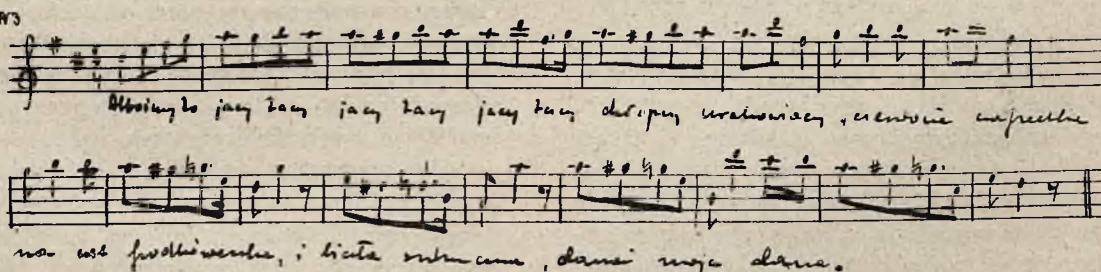
siebie, nie trzymając się za ręce, ale z rękami opartymi na biodrach. Chłopiec na „raz" robi mocny krok z tupnięciem naprzód, na „dwa" krzyżuje lewą nogę na prawej, zwracając przy tym tułów w stronę wysuniętej nogi, w następnym takcie na „raz" robi krok lewą nogą i na „dwa" krzyżuje prawą nogę na lewej, dotykając stopą podło-

odsuniętej ręki, pochylona, zatacza obrót. W 4-ym takcie zatrzymuje się w miejscu.

„Krakowiak" jest tańcem ściśle zespolonym ze śpiewem. Przyśpiewki w krakowiaku są jego ozdobą i potrzebą, jak ozdobne pióra pawia. Są one proste, zwyczajne, ale nie pozbawione wdzięku.

Poetycki opis krakowiaka mamy utrwalony w „Wiesławie" Brodzińskiego:

Mel. N°3



Niechże ja lepiej nie żyję.
Dziewczę, skarby moje,
Jeśli kiedy oczka czyje
Milsze mi nad twoje!

Patrzajże mi prosto w oczy,
Bo widzi Bóg w niebie,
Że mi ledwo nie wyskoczy
Serduszko do Ciebie.

Nie uciekaj, dziewczę lube,
Moje sto tysięcy;
Dogonię ja moją zgubę
I nie puszczę więcej!

JADWIGA MIERZEJEWSKA

GDY URZĄDZAMY W ŚWIETLICY »DZIEŃ KSIĄŻKI POLSKIEJ«

Coraz częściej w środowiskach polskich organizowane są imprezy propagujące książkę polską i czytelnictwo. Zwykle imprezy takie organizowane są w świetlicach, stanowiących ośrodek pracy kulturalno-oświatowej i życia towarzyskiego.

Poniżej podajemy wzór przemówienia na „Dzień książki", które przedrukowujemy z wychodzącego we Francji, doskonale redagowanego miesięcznika „Przewodnik Oświatowy".

Redakcja

Wśród licznych świąt i uroczystości, które obchodzimy na obczyźnie, na honorowym i zaszczytnym miejscu powinniśmy postawić „Dzień książki polskiej". Dobra książka bowiem, tak jak słowo, a czasem jeszcze i lepiej, działa na nas, powiększa zakres naszych wiadomości, przypomina naszą bohaterską przeszłość, zaznajamia ze zdobyczami coraz potężniejszego Państwa Polskiego, łączy nas z naszym krajem, nie pozwala zapomnieć języka ojczystego, odrywa nasze myśli od szarej codzienności, czyni nas lepszymi i mądrzejszymi. Gdybyśmy czasem tylko pomyśleli o tych wszystkich wartościach, które niesie książka, na pewno znalazłaby się ona częściej w naszym ręku i stała się najmilszym towarzyszem.

Wyjeżdżając na obczyznę, musieliśmy opuścić ziemię rodzinną, najbliższych, wszystko, co sercu naszemu było drogie. Wzięliśmy z Ojczyzny głęboko i mocno w duszy wyrytą miłość ku niej. Czyżbyśmy chcieli zapomnieć, że wszędzie, gdzie tylko pójdziemy, gdzie los nam każe żyć, na najdalsze nawet krańce świata, towarzyszyć nam może książka polska. Ona budzi najpiękniejsze wspomnienia, mówi do nas tym językiem, którego uczyła nas matka, nie pozwala zapomnieć o niczym, co polskie, czyni nas odpornymi na obce i szkodliwe wpływy. Aby książka mogła spełnić to swoje wielkie posłannictwo, musi być czytana i rozpowszechniana. „Dzień książki" to moment, w którym wielu z nas powinno się z nią zaprzyjaźnić. Otwarcie, i śmiało możemy powiedzieć, że człowiek dobry, rozumny ma zamiłowanie do czytelnictwa, do książki. Czy chcielibyśmy, aby ktoś powiedział o nas, że nie jesteśmy rozumnymi i dobrymi? Zastanawiając się nad losami państw i narodów dojdziemy do wniosku, że rola książki zawsze była doniosła. Czy „Przestrogi" Staszica i mądre książki Kołłątaja nie stworzyły Konstytucji Trzeciego Maja? Czy „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza nie ratował tysięcy Polaków od rozpaczy w ciężkich latach niewoli? Przykładów możnaby mnożyć tysiące. Wszystkie państwa cywilizowane doceniają znaczenie książki.

Może ktoś powie, że czytanie wymaga czasu. Tak, ale koniecznie musimy zrozumieć, że czas ten spędzamy pożytecznie. Przecież nigdy nie żałujemy chwil na rozmowę z przyjacielem. A często i wciąż słyszymy, że „książka jest najlepszym przyjacielem człowieka". Sięgamy po nią, by zaczerpnąć nowych, ciekawych wiadomości, by zapomnieć o dręczących nas troskach, by wreszcie uśmiać się wesoło i naprawdę serdecznie. Lecz, aby to wszystko uzyskać od książki, trzeba się z nią dobrze zaprzyjaźnić. Życie wyda nam się wtedy radośniejsze, świat milszy.

Różne są książki i każda z nich inną może oddać przysługę. Książki, które czytamy dla wypoczynku, nazywamy beletrystyką. Inne, poważniejsze, przeznaczone są raczej do nauki i nazywają się naukowe. Nie bójmy się ich, często mogą nam być pomocą. Zwłaszcza, że wiele z nich napisanych jest łatwo i przystępnie. Sięgamy po nie śmiało; tam znajdziemy cały skarb tego, nad czym człowiek pracuje, co zdobywa, wyjaśnimy wiele wątpliwości. Przy dobrej woli na wszystko znajdziemy czas. Zrozumiemy bowiem, że obowiązkiem wszystkcih Polaków zagranicą jest szerzyć kulturę narodową przez książkę polską. Postanówmy sobie dzisiaj czytać, czytać więcej, propagować i rozszerzać czytelnictwo. Pamiętajmy jeszcze o jednym: nie czytajmy książek bez wartości, wyrzućmy je z naszych bibliotek. Kontrola nad doborem książek powinna być troskliwa. Tak, jak wieśniak czyści zboże i usuwa plewy, zanim zabierze się do siewu, tak i my na pokarm dla naszych serc i umysłów wybierzmy zdrowe i piękne ziarna. O radę w wyborze książek zwróćmy się

do bibliotekarzy, do nauczycielstwa, do katalogów sporządzonych specjalnie dla bibliotek powszechnych i młodzieżowych. Pamiętajmy o tym: wybierając książki dla nas i dla naszej młodzieży; — nie kupujmy piśmideł od natrętnych handlarzy, bo one zamiast pokarmem, będą trucizną dla naszych polskich dusz. Nauczmy się odróżniać dobrą książkę od złej. Jeżeli po przeczytaniu książki czujemy się lepsi, jeśli książka dodaje nam energii do życia, wzbogaca umysł nowymi wartościami, wskazuje wznioślejsze cele życia, budzi w nas radość i poucza, to nie jest zła.

Nie żałujmy grosza na książkę, tak jak nie żałujemy na inne cele. Grosz ten stokrotnie wyda plon.

„Polska, to wielka rzecz" — powiedział Wyspiański. Jedną z dróg do należytego poznania i ukochania tej najdroższej Rzeczypospolitej jest książka polska.

To wszystko z okazji dzisiejszego „Dnia książki" powinniśmy sobie zapamiętać i wziąć do serca.

LEKTURA DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Pragnąc ułatwić kierownikom świetlic polskich zagranicą ich działalność, podajemy poniżej wykaz książek, omawiających poszczególne działy pracy świetlicowej.

Bovet P. — „Instynkt Walki", psychologia — wychowanie. Waszawa, 1928. Cena zł. 5.

Czerwiński St. — „O nowy ideał wychowawczy". Warszawa, 1936. Cena zł. 8.

Cunn Mack J. M.—„Kształcenie charakteru". Warszawa, 1936. Cena zł. 5,60.

Z doświadczeń Uniwersytetu Powszechnego m. st. Warszawy. **Red. Baranowski J.** Warszawa, 1933. Cena zł. 3,50.

Dougall W. — „Psychologia grupy". Warszawa, 1930. Cena zł. 9,80.

Gerson-Dąbrowska M. — „Ubiory teatralne". Warszawa. Cena zł. 2.

Grabowska i Flaczyńska — „Świetlica dla młodzieży szkolnej". Gostynin, 1935. Cena zł. 2,50.

Karpińska J. — „Dekoracje i kostiumy". Warszawa, 1936. Cena zł. 2.

Kozłowski W. M. — „Co i jak czytać". Warszawa, 1932. Cena zł. 2,50.

Malinowski F., Regulski W., Sosiński W. — „Świetlica". R. 1932. Cena zł. 3,60.

Mierzejewska I. — „Teatr z pieśni". R. 1933. Cena zł. 2,50.

Piłsudski Józef — „Pisma, Mowy, Rozkazy". Warszawa. Cena zł. 30.

Piłsudski Józef — „Pisma, Mowy, Rozkazy". Warcji oświatowej, poświęconej sprawom kształcenia pracowników oświaty dorosłych. Warszawa. Cena zł. 1.

„Praca Świetlicowa" — instrukcja dla świetlic. Warszawa. Cena zł. 1,50.

„Przewodnik Świetlicowy"— **red. Regulski W.** Łódź.

Część I „Świetlica i jej zadania" — cena zł. 3,60

Część II „Lokal i jego urządzenie" — cena zł. 3,60

Część IV „Żywe i drukowane słowo" — cena zł. 3,60

Część V „Teatr — formy pracy" — cena zł. 2,80

Część VII „Świetlica szkolna" — cena zł. 3,60

Część III i VI Przewodnika jeszcze się nie ukazały.

Radlińska H. — „Dzieje oświaty pozaszkolnej". Warszawa, 1934. Cena zł. 1,80.

Radlińska H. — „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego". Warszawa, 1935. Cena zł. 5.

Rębowski Cz. — „Gry umysłowe loteryjne". Cena zł. 1,20.

Rudniański S. — „Technologia pracy umysłowej". Warszawa, 1933. Cena zł. 3,60.

Rychliński S. — „Badania środowiska społecznego" Warszawa. 1932. Cena zł. 3.

Skwarczyński A. — „Podstawy pracy w zespole". Warszawa. Cena zł. 0,50.

„Świat i Życie" — encyklopedia w 5 tomach, około 3360 stron tekstu, oraz 630 stron ilustracji. **Red. Łempicki.** Warszawa, 1933. Cena zł. 60 za tom.

Przy zamawianiu wymienionych książek przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, rodacy zagranicą otrzymują rabat

Kącik językowy

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Oczyszczenia i wzbogacenia mowy ojczystej nie można dokonać od razu. Nie jest to bowiem dzieło tylko dla językoznawców czy wybitnych uczonych, ale dla każdego, komu ten język jest drogi i kto uważa język za jedno z największych dóbr społecznych. Toteż i każdy Polak czy w kraju czy zagranicą w stosunku do własnego języka powinien spełnić swój obowiązek. Na czym to będzie polegało? Nie na krytyce języka. Sama krytyka nie wystarczy. Nie wystarczy też ochrona języka, bo to nie wiele może pomóc. Ale każdy, komu na losach języka zależy, musi uświadomić sobie nie tylko to, z czym walczy ale też na jakich czynnikach opiera swe powodzenie. Powinien zdać sobie sprawę, że praca nad językiem wymaga starannej troski. Toteż tworząc swój materiał słowny, należy uważać, by nie kaleczyć go, nie tworzyć dziwolągów ale czystość jego zachować.

Błędy w użyciu przyimków. Często spotykamy w języku polskim nie tylko zagranicą ale i w kraju objawy zamącenia zakresu użycia poszczególnych przyimków, używania jednych zamiast drugich. Błędy te, głęboko swymi korzeniami tkwią w mowie potocznej, zwłaszcza zagranicą, gdzie pod wpływem obcego języka wzmagają się jeszcze i rozpowszechniają, wskutek tego trudniej jest z nimi walczyć.

Dla: — używane często tam, gdzie spodziewać należałoby się przyimka do. Np. Instalacja elektryczna do światła (czyli do oświetlenia) czy też dla światła. W tym użyć należałoby **do.** Między przyimkami do i dla, różnice są wprawdzie dość subtelne, ale tam, gdzie idzie o techniczne przeznaczenie przedmiotu, zakres użycia do zarysowuje się wyraźnie.

Czasem przyimek dla użyty jest pod wpływem języka obcego. Takie np. wyrażenie: „po powrocie z więzienia..., jest uważany za męczennika dla sprawy robotniczej" — wzorowane na ang. „is regarded as a martyr for the cause of the working men". Po polsku byłoby **męczennik sprawy...** — bez przyimka.

Potrzebny, pożyteczny, dobry dla czego, służyć, używać dla czego. To określenie celu przy przymiotnikach: potrzebny, konieczny, pożyteczny, dobry, oraz przy czasownikach: służyć, używać, wyraża się po polsku zapomocą przyimków: do, ku, na — a nie przez przyimek dla.

Do: — skazany do więzienia (ang. sentenced to prison). Polskie skazać ma znaczenie nie tylko prawnicze ale i ogólne i łączy się z przyimkiem na: **być skazanym na niewygody, na zapomnienie, na więzienie** itp.

Zaimek do często używany bywa tam, gdzie powinno być na i odwrotnie. Do miasta — na miasto; do uniwersytetu na uniwersytet. Przed rzeczownikiem uniwersytet, używa się przyimka na — głównie wówczas, gdy ma się na myśli instytucję naukową a nie gmachy.

Na: — Na tyle większy, na tyle. Określenie w ten sposób miary przy stopniu wyższym przymiotników i przysłówków wyraża się po polsku za pomocą przyimka **o** z biernikiem, przyimek na — brzmi tu obco. W Ameryce przyimek na, bywa często używany jako odpowiednik ang. on: na programie na pociągu. W tej samej funkcji występuje w zwrocie: „napić się na kogoś" itp. Czasem na zastępuje ang. for: „w klinice na tak zwane" (social discases).

Nad: — dużo czasu poświęcił nad organizowaniem i opiekowaniem się — zamiast **na organizowanie.**

Badanie nad czem — zamiast **badanie czegoś** itp. **O** — używane często zamiast innych przyimków.

Poza tym przyimek **o** łączy się w różny sposób z miejscownikiem np: jest o wysokości 193 stóp. Połączenie jest niewłaściwe, bo wyrażenia typu „o wysokości" mogą być tylko określeniami ale nie składowymi częściami orzeczenia złożonego. Takich przykładów, które błędnie ze zdaniem się łączą jest wiele.

Przyimek polski odpowiadający angielskiemu w jednej z jego funkcji zostaje użyty do oddawania różnych innych funkcji przyimka angielskiego stąd szerzy się jego użycie na takie zwroty, które w polskim i angielskim języku mają postać odrębną.

Czasem — wskutek tego — używane są konstrukcje przyimkowe, zamiast polskich bezprzyimkowych. Polega to na biernym przesuwaniu się elementów jednego lub drugiego języka z jednych zakresów użycia w drugie.

Na tego rodzaju błędy często nieświadomie popełnione, należy nam baczną zwracać uwagę.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Przyjęcie dla wycieczki Polaków z Danii.

Trudno się było oprzeć głębokiemu wrażeniu i wzruszeniu w czasie przyjęcia, urządzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla bawiącej w Warszawie wycieczki Polaków z Danii. Przybyli w znacznej części nie byli w Polsce od swego wyjazdu na obczyznę, od dwudziestu kilku nieraz lat. A choć na obcym terenie znaleźli znośne warunki życia, myśl ich tęskna rwała się do Polski. Toteż chodzili po stolicy Polski wolnej, jak oszołomieni, z radością najwyższą stwierdzając na każdym kroku ogrom postępu wywalczonego twardą pracą rodaków. A gdy w Światowym Związku przy skromnej biesiadzie padły, skierowane ku nim słowa, pełne serdecznej troskliwości i nieustannie żywej gotowości służenia wspólnej sprawie narodowej, rodacy z Danii nie ukrywali głębokiego wzruszenia: w niejednym oku zalśniła łza. Zwłaszcza, gdy w imieniu Związku inż. Grabowski zaapelował do biorących udział w wycieczce niewiast, by jako matki wszczepiały w dusze dzieci miłość do wszystkiego co polskie, miłość do wspólnej Macierzy — serca obecnych chłonęły wiecznie żywą treść wskazań, urzeczywistnianych w trudzie codziennego życia.

W pełnych wzruszenia słowach dziękował w imieniu wycieczki prezes Związku Polaków w Danii p. Lewandowski, który w prostych, z serca płynących słowach odmalował całą siłę przywiązania do polskości Polaków, osiadłych w Danii.

Uroczyste rozpoczęcie akcji letniej w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy.

Już 1 lipca b. r. zaroiło się w Kadrówce od młodzieży polskiej, przybyłej z terenów zagranicznych. Młodzież została zakwaterowana w dwu budynkach, których budowa została niedawno ukończona. Całość ośrodka robi piękne wrażenie. Do podniesienia estetycznego wyglądu przyczyniły się wybudowane drogi, kwietniki, piękna brama wjazdowa oraz ogrodzenie utrzymane w stylu podhalańskim.

Oficjalne rozpoczęcie prac odbyło się w dniu 2-go lipca. Po złożeniu raportu komendantowi wicedyr. p. Tadeuszowi Kowalskiemu odbyło się uroczyste podniesienie flagi, przy czym młodzież po raz pierwszy złożyła ślubowanie na sztandar.

Wieczorem tego samego dnia kadrowcy zebrali się przy uroczystym ognisku. Komendant Kadrówki w podniosłej gawędzie nawiązał do tradycji Pierwszej Kadrowej 1914 roku, wskazując cele, dla jakich stworzony został ośrodek wychowawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Następne gawędy wygłosili p. Wł. Zacharjasiewicz i p. Trębaczkiewicz. Poszczególne gawędy przeplatane były pieśniami legionowymi i harcerskimi, odśpiewanymi przez wszystkich uczestników ogniska. Wieczór zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hymnu Narodowego i opuszczeniem flagi na maszcie Ośrodka.

Kurs Korespondencyjny Nauki o Polsce Współczesnej.

Doceniając w pełni rolę oświaty dorosłych, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zorganizował Kurs Korespondencyjny Nauki o Polsce Współczesnej dla rodaków, zamieszkałych poza granicami Kraju. W ten sposób będą oni mieli sposobność gruntownie i systematycznie zapoznać się z całokształtem zagadnień Polski współczesnej, a tym samym rozwinąć i pogłębić swe poczucie narodowe, podtrzymując też stale swą łączność z Macierzą.

Zorganizowany przez Światowy Związek Kurs Korespondencyjny, przeznaczony jest przede wszystkim dla młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Kurs ma za zadanie przyjść z pomocą głównie tym osobom, które są pozbawione możliwości czerpania bezpośrednio wiadomości o Polsce Współczesnej. Wiadomości o Polsce są podane w sposób przystępny, dostosowany do wymagań i poziomu uczestników.

Oprócz wiadomości o Polsce, Kurs Korespondencyjny ćwiczy uczestników w używaniu języka polskiego, nadto dostarcza działaczom społecznym cennego materiału do pogadanek i odczytów o Polsce Współczesnej. Program Kursu obejmuje na-

stępujące zagadnienia: 1) najważniejsze momenty historyczne Polski dawnej i współczesnej, 2) warunki geograficzne Polski, 3) ludność Polski, 4) administracja i ustrój Rzeczypospolitej Polskiej, 5) rolnictwo i hodowla, 6) przemysł i handel, 7) kultura duchowa, 8) sztuka, piśmiennictwo i wychowanie fizyczne, 9) polityka zagraniczna Polski, 10) Polonia Zagraniczna.

Niektóre z tych „przydziałów" oprócz skryptu, zaopatrzone są jeszcze w niezbędne pomoce naukowe, jak mapki, broszurki ilustracyjne i t. p.

Zainteresowanym — szczegółowych instrukcji, dotyczących tego Kursu Korespondencyjnego udziela Światowy Związek Polaków z Zagranicy— Warszawa, ul. Mazowiecka 1.

Kurs żeglarski dla młodzieży polskiej z zagranicy.

Od dn. 25 lipca do 12 sierpnia b. r. odbędzie się na pięknych jeziorach trockich kurs żeglarski, zorganizowany przez Światowy Związek Polaków dla młodzieży polskiej z zagranicy. Kurs ten ma na celu ożywienie tej gałęzi sportu wodnego, dotychczas mało uprawianego, przez dostarczenie terenom fachowo przeszkolonych instruktorów.

Podziękowanie Sióstr-nauczycielek polskich z Ameryki Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy.

Siostry-nauczycielki polskich szkół parafialnych ze St. Zjedn., które zakończyły uroczyście specjalnie dla nich przez Światowy Związek zorganizowany w Warszawie Kurs Wiedzy o Polsce, ofiarowały Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy pamiątkowy album, w którym składają podziękowanie z następującą dedykacją:

„W przede dniu opuszczenia tak drogiej nam Polski czujemy gorąco potrzebę złożenia najserdeczniejszych wyrazów podziękowania Zarządowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy za zorganizowanie Kursu Wiedzy o Polsce i troskliwą opiekę, jaką nas otaczano w Kraju.

Udostępnienie pogłębienia wiedzy z zakresu geografii, historii, języka, literatury i kultury polskiej pozwoliło nam zrozumieć życie dawnej i współczesnej Polski w sposób zgoła odmienny od dotychczasowego. Nauczyło nas głębiej kochać i cenić ducha ojczystego oraz związało nas trwalszymi więzami z Macierzą.

Toteż zapewniamy, że będziemy całym sercem dążyły do szerzenia i ugruntowania zdobytej wiedzy wśród młodego pokolenia Polonii Amerykańskiej. Siostry zakonne ze St. Zjedn. Ameryki Półn.

Wycieczka Związku Narodowego Polskiego ze St. Zjednoczonych.

W tegorocznej wycieczce do Polski największej w Stanach Zjednoczonych organizacji polskiej — Związku Narodowego Polskiego, wzięło udział około 100 osób, w tym około 20 osób młodzieży harcerskiej. Z Gdyni, gdzie wycieczka powitana została przez dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy St. Lenartowicza, uczestnicy wycieczki udali się kolejno do Poznania, Częstochowy, Krakowa i Zakopanego, gdzie odwiedzili również Ośrodek Wychowawczy Światowego Związku „Kadrówkę Młodych Polaków z Zagranicy". Z Zakopanego wycieczka przez Lwów przybyła do Warszawy, gdzie podejmowana była przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz Związek Harcerstwa Polskiego.

Na czele wycieczki stali: wiceprezeska Związku p. Fr.Dymek, dyr. Fr. Synowiec i komisarz P. Kozłowski.

Braterskie pozdrowienie od Polaków z Argentyny.

Zarząd Federacji Dom Polski oraz Rada Nadzorcza zebrane na ostatnim posiedzeniu przedzjazdowym, korzystając z pobytu w Buenos Aires lotników polskich, przesłały Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy braterskie pozdrowienia. W odpowiedzi Światowy Związek wysłał do Federacji „Dom Polski" w Buenos Aires depeszę następującej treści:

„Dziękując uprzejmie za nadesłane nam łaskawie pozdrowienia, przywiezione zwycięskim, polskim samolotem, przesyłamy wzajemnie serdeczne pozdrowienia z dalekiej Macierzy wraz z życzeniami owocnych obrad zjazdowych.

Wychodztwo we Francji manifestuje swe przywiązanie do polskości.

Walny Zjazd Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii, zebrany w gmachu Biblioteki Polskiej w Paryżu, w dniu 26 czerwca, przesłał Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy w Warszawie zapewnienie, że Strzelcy, Strzelczynie i Junacy we Francji i Belgii zawsze będą stali na straży ideałów, głoszonych i reprezentowanych przez Światowy Związek.

W Wittelsheim odbył się wielki zjazd Bloku Katolickich Towarzystw Polskich w Alzacji ku czci św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły, świadczący o wielkim przywiązaniu Polaków alzackich do wiary i mowy swych ojców.

Z okazji tego zjazdu rodacy nasi nadesłali do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list treści następującej:

„Polacy-Katolicy, pracujący w kopalniach w Alzacji, zorganizowani w licznych towarzystwach polskich katolickich i narodowych, zebrani na Zjeździe Katolickim w Wittelsheim, postanawiają czujnie strzec silnych węzłów, łączących ich z Macierzą i przesyłają swoje zapewnienia, że o Polsce, o swych braciach w Ojczyźnie, wierze ojców i o mowie polskiej nie zapominają i nigdy nie zapomną. Chociaż od Polski są daleko, jednak sprawy i losy ich Ojczyzny są bliskie nich, są w głębi ich serc".



Kierownictwo Wycieczki Związku Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych z wizytą w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. Od lewej strony: komisarz Z. N. P. Kozłowski, wiceprezeska Dymek, dyr. Synowiec oraz zastępujący dyrektora Św. Zw. inż. Grabowski

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Zjazd Federacji Towarzystw i Organizacji Polskich w Argentynie.

W Buenos-Aires odbył się doroczny Zjazd Federacji Towarzystw i Organizacji Polskich w Argentynie „Dom Polski". Wybory do władz dały wyniki: prezes p. Stanisław Pyzik, wiceprezes pp.: Fr. Kołaczyński i Piotr Zaleski, sekr. pp.: Fr. Majewski i L. Wanatowicz, skarb. pp.: Jan Szyc i Zygmunt Żach. W Zjeździe wzięło udział 14 towarzystw polskich. Zebranie pod każdym względem wypadło udatnie. M. in. postanowiono wziąć udział w zbiórce na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Polska gazeta zagranicą na polskim papierze!

„Codziennemu Kurierowi Polskiemu w Argentynie" należy się uznanie. Oto od niedawna drukuje się na papierze, sprowadzonym z Polski. Wydawnictwo, pisze na ten temat: „Od jutra drukować będziemy „Kurier" na polskim papierze. Wydawnictwo nasze w swym zakresie czyni wszystko, aby torować drogę polskiemu przemysłowi w Argentynie. Jesteśmy dumni, że „Kurier" świecąc przykładem innym firmom polskim, stara się w pierwszym rzędzie uwzględniać wyroby polskiego przemysłu. W ten sposób realizujemy hasło przyjścia z pomocą Macierzy, zwalczania bezrobocia w Polsce i szerzenia polskiej ekspansji gospodarczej zagranicą".

CHINY

Kolonia polska w Tientsinie.

Istniejące w Tientsinie stowarzyszenie „Dom Polski", obchodziło uroczyście rocznicę Konstytucji 3-go Maja, dając wyraz swej łączności duchowej z Polską i jej tradycjami. W związku z obchodem, podkreślić należy obywatelski czyn p. H. Fuksa, który ofiarował stowarzyszeniu „Dom Polski" inwentarz, jak: radio, krzesła, stoły itp.: wartości około 800 dolarów.

W kilka dni później obchodziła Polonia Tientsińska rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie uroczystości odczytano list Świat. Zw. Pol. z Zagr. o budowie Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie, przy czym Zarząd Stowarzyszenia „Dom Polski" wezwał członków do zapoczątkowania akcji składkowej na ten cel. I gdy cała Polska obchodziła dzień żałoby, Polacy z dalekich Chin łączyli się z uczuciami całego Narodu, oddając hołd pamięci Wielkiego Wodza Narodu Polskiego.

CZECHOSŁOWACJA

Procesy i aresztowania działaczy polskich na Śląsku Zaolzańskim.

Czeskie władze sądowe wytoczyły postępowanie karne prezesowi Zw. Polaków w Czechosłowacji dr Wolfowi oraz szeregowi czołowych działaczy polskich. Dochodzenia dotyczyć mają prze-

mówień wygłoszonych w okresie przedwyborczym oraz działalności Związku Polaków. Również, rzekomo w związku z agitacją przedwyborczą nastąpiły aresztowania Polaków w Karpętnej, aresztowani zostali pracownicy Związku Polaków w powiecie jabłonkowskim.

W związku z ostatnimi aresztowaniami, prezes Związku Polaków w Czechosłowacji poseł dr Wolf, zwrócił się telegraficznie do premiera Hodży protestując przeciw samowoli miejscowych organów policyjnych i żądając przeprowadzenia ścisłych i obiektywnych dochodzeń. Fakt wytoczenia postępowania karnego dr Wolfowi i czołowym działaczom Związku Polaków w Czechosłowacji nie świadczy bynajmniej o tym, by władze czeskie zmieniły swój dotychczasowy stosunek do mniejszości polskiej.

Polacy z Ameryki braciom zza Olzy.

W odpowiedzi na życzenia przesłane z okazji utworzenia Rady Polonii Amerykańskiej, Związek Polaków w Czechosłowacji otrzymał od Rady Polonii Amerykańskiej list następującej treści: „Znamy Wasze, kochani Rodacy, położenie, podziwiamy Waszą dzielność i nieugiętość, toteż serdeczny Wasz głos był dla nas specjalnie miły i cenny. Ze swej strony ślemy rodakom w Czechosłowacji, zjednoczonym w Związku Polaków bratnie pozdrowienia i szczere słowa otuchy i zachęty w walce o prawo Polaków do bytu narodowego. Wierzymy, że wytrwacie i zwyciężycie".

Polak — burmistrzem Trzyńca.

Burmistrzem w Trzyńcu został wybrany członek Związku Polaków, Jan Kajzar. Jest to pierwszy wynik przeprowadzonych ostatnio wyborów samorządowych , w których listy polskie, dzięki nieugiętej postawie ludu polskiego, odniosły poważny sukces, osiągając znacznie większe ilości głosów, niż w dotychczasowych wyborach.

KANADA

Obchód ku czci Polaka - bohatera narodowego Kanady.

W dniu 1 lipca r. b. odbył się w m. Windmill w Kanadzie obchód ku czci Polaka — Mikołaja Gustawa Szulca, który przed stu laty poległ w walce o wolność ludu kanadyjskiego i, podobnie jak Pułaski w Stanach Zjednoczonych, stał się w Kanadzie symbolem polskiego bohaterstwa. W Windmill, gdzie Szulc stoczył w 1838 r. bohaterską walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem w języku polskim i angielskim następującej treści: „1938 — Dla uczczenia Rodaków — Powstańców z roku 1830, którzy walczyli i oddali życie w bitwie pod Windmill 12—16 listopada 1838 roku. Mikołaj Gustaw Szulc — major Wojsk Polskich, Ernest Berent — porucznik Wojsk Polskich, Jan Oksiński i inni. Cześć Ich pamięci".

FRANCJA

Wielkie manifestacje polsko-katolickie we Francji.

W pierwszej połowie czerwca b. r. odbyły się na wychodztwie polskim we Francji dwa wielkie zjazdy katolickie. Pierwszy Zjazd obradował w Montceau-les Mines (Francja środkowa), drugi w Hayange (Francja wschodnia). Oba zjazdy zgromadziły bardzo wielką liczbę uczestników. Wielki kościół i sala w Motceau-les-Mines nie mogły wszystkich pomieścić.

Obok tamtejszych rodaków-katolików brali udział w Zjeździe Polacy z sąsiednich okolic, towarzystwa polsko-katolickie ze sztandarami, przedstawiciele prasy polskiej, Konsulowie R. P. i rektor Polskiej Misji Katolickiej wraz z licznie przybyłym duchowieństwem polskim.

W Hayange odbył się także pochód przez miasto, w którym prócz Polaków brali udział przedstawiciele kopalni i fabryki de Wendel oraz burmistrz francuski, przy akompaniamencie trzech orkiestr (polskiej, francuskiej i włoskiej). Referaty i przemówienia, wygłoszone na Zjazdach wyrażały mocną wolę wytrwania na stanowisku polsko-katolickim i podjęcia walki ideowej z wywrotowcami i bezbożnikami polskimi na wychodztwie.

Zjazdy katolickie wzmocniły czynnik polski i katolicki we Francji i przyczyniły się do podniesienia rodaków ze stanu depresji i niepewności.

10-lecie pracy Związku Strzeleckiego we Francji i Belgii.

W Paryżu odbył się Walny Zjazd Związku Strzeleckiego i uroczystość 10-lecia wznowienia pracy strzeleckiej we Francji i Belgii. Na Zjazd przybyło 34 delegatów w imieniu 4.750 członków. Na Zjeździe, po odczytaniu sprawozdań z dotychczasowej pracy uchwalono szereg wniosków oraz program pracy na najbliższe dwa lata. Ne Zjeździe postanowiono założyć 30 nowych oddziałów Z. S. i podnieść liczbę członków Związku do 8 tys. Ważną uchwałą było również postanowienie uruchomienia dalszych biblioteczek wędrow-



nych (obecnie jest 30), co przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia łączności kulturalnej z Macierzą.

Biblioteka Polska w Paryżu.

W pięknym, czteropiętrowym Domu Polskim, przy ul. Grillon 7, w Paryżu mieści się biblioteka i czytelnia dla naszych rodaków.

Biblioteka Domu Polskiego została otwarta 12-go marca b. r. Liczy ona 2.800 tomów, z czego 2.400 ofiarował Bank P. K. O. w Paryżu, 300 — Stowarzyszenie B. Wojskowych, a resztę złożyły osoby prywatne. Książki te, to głównie beletrystyka. Oprócz wypożyczalni jest jeszcze czytelnia, dzięki której każdy za niewielką opłatą może wybrać sobie książkę i czytać ją na miejscu, podczas, gdy w innych salach Domu Polskiego bije ściszony nieprzerwany nurt życia organizacyjnego i towarzyskiego.

Biblioteka w Domu Polskim znajduje się dopiero w zaczątkach rozwoju, lecz już obecne zainteresowanie się nią rodaków naszych dowodzi, jak bardzo placówka ta była w Paryżu potrzebna i konieczna.

Wartość robotnika polskiego we Francji.

Prof. Uniwersytetu w Nancy, Guitton wypowiedział następującą opinię o wychodźcach polskich: „Robotnik polski we Francji to prawdziwy nasz skarb, którego wartości nie umiemy czasami docenić. Robotnik polski swoją pracą i wytrwałością w niej nie może nas, Francuzów, wyprowadzić z podziwu. Tam, gdzie praca jest ciężka i gdzie robotnik francuski nie chce pracować — polskie ręce robocze wykonują pracę.

Polacy kochają pracę, a w szczególności na roli, którą darzą specjalną miłością. Ileż to wiosek we Francji opuszczonych przez Francuzów zaludniło się rolnikami polskimi.

Swego czasu, spędzając wakacje w Normandii, miałem możność zetknąć się z rolnikami polskimi. Jednego z nich zapytałem raz: „Jak pan się czuje na ziemi francuskiej? — Doskonale — odpowiada rolnik polski. — Wprawdzie dużo pracy musiałem włożyć, aby swoją ziemię-żywicielkę doprowadzić do porządku, lecz teraz mam dostatek i dobrze mi jest. A co pan zrobi, jeśli będzie wojna? kontynuował p. Guitton. — Jeśli będzie wojna, to ja nie schowam się za skały, lecz pójdę bronić Francji, jak rodzinnej swej ziemi — odpowiedział rolnik. Ta odpowiedź wzruszyła mnie do głębi i wystawiła doskonałe świadectwo, że „robotnik-Polak we Francji to nie tylko siła robocza, lecz nasi prawdziwi przyjaciele, którzy w razie potrzeby staną są gotowi w obronie naszej ziemi". Słowami tymi skończył p. Guitton swe uwagi o naszej emigracji we Francji.

NIEMCY

Delegacje Związku Polaków w Niemczech u ministra Rzeszy.

Minister Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Frick przyjął przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech w osobach. prezesa Związku ks. dr Bolesława Domańskiego, kierownika naczelnego dr Jana Kaczmarka oraz syndyka dr. Brunona Openkowskiego.

Tematem dwugodzinnej rozmowy był złożony ministrowi Frickowi przez Związek Polaków w Niemczech memoriał, przedstawiający wszechstronnie trudne położenie mniejszości polskiej w Rzeszy.

Zjazd młodzieży polskiej Śląska Opolskiego.

W miejscu pielgrzymkowym Polaków Śląska, na Górze św. Anny, opiewanej przez wieszcza śląskiego ks. Norberta Bonczyka, odbył się wspaniały Zjazd młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego. Podczas uroczystego nabożeństwa, które mimo ulewnego deszczu odbyło się pod gołym niebem na placu przed Grotą, poświęcony został nowy sztandar Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku-Opolskim.

Zjazd, na który mimo deszczu przybyły tysiączne rzesze młodych uczestników, był potężną manifestacją polskości młodego pokolenia na Śląsku. Wygłoszone na Zjeździe liczne przemówienia tchnęły gorącym uczuciem narodowym i twórczym zapałem.

Zjazd przyjął huraganem oklasków rezolucję, w której m. in. oświadczył:

„Pracą i walką ojców i przodków naszych, związani jesteśmy z ojczystą ziemią śląską. Na tej ziemi chcemy pracować, a dziedzictwo przekazane przez Ojców, pomnożyć.

Wzywamy całą młodzież polską na Śląsku, wszystkich synów Narodu Polskiego na tej ziemi zamieszkałych do wstąpienia do naszych organi-

zacji młodzieżowych. Złączyć chcemy wszystkie siły, aby na tej ziemi wyrosła młodzież polska wielkiego ducha, ofiarnego serca i pracowitych rąk.

W walce o Polskość my musimy wygrać!".

RUMUNIA

Praca harcerzy polskich postępuje stale naprzód.

Harcerstwo polskie w Rumunii, działające w ramach organizacji rumuńskiej „Straja Tari" rozwija stale swoje agendy i pogłębia pracę zarówno w Czerniowcach, jak i na prowincji. Świadczą o



tym rezultaty zimowego kursu dla zastępowych, który wyszkolił 25-ciu chłopców, prowadzących obecnie z całym zapałem robotę na prowincji.

Do najsilniejszych ośrodków należą Czerniowce, posiadające 10 jednostek organizacyjnych w dwóch hufcach: żeńskim z d-hną Duszeńko na czele i męskim, prowadzonym przez d-ha Nedyja, absolwenta Kursu Wiedzy o Polsce. Hufiec męski utworzył ostatnio warsztat stolarski, w którym wyrabiane są dla potrzeb organizacyjnych kajaki pod kierownictwem d-ha Wiceneka, który ukończył zorganizowany przez Światowy Związek kurs wyrobu kajaków.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Dział polski na Wszechświatowej Wystawie w New-Yorku.

Prezesem Komitetu Wystawy Wszechświatowej w New-Yorku (dział polski) z ramienia Rady Polonii Amerykańskiej został cenzor Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, mecenas Władysław J. Bayer.

Cześć dla patrona Polski św. Andrzeja Boboli w Ameryce.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi, że pierwszy kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w Stanach Zjednoczonych A. P. stanie w mieście Sheffield w diecezji Cleveland.

SZWAJCARIA

Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu.

Tegoroczna Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu, która niedawno została otwarta, jest trzecią z rzędu wystawą od czasów wznowienia pracy polskiej w Rapperswilu i jak poprzednie stanowi nawiązanie do pięknej i długoletniej tradycji serdecznej współpracy polsko-szwajcarskiej na polu kulturalnym. Już bowiem od roku 1871 Rapperswil — po wydzierżawieniu przez hr. Władysława Platera zamku na Muzeum Narodowe Polskie — był przez długie lata ośrodkiem kultury polskiej. Tutaj, w murach starego zamku, przez przeszło pół wieku, gromadził i przechowywał naród polski swoje najcenniejsze dokumenty i pamiątki walk o wolność, tutaj skupiali się i pracowali najwybitniejsi przedstawiciele Polski.

Rapperswil był również miejscem licznych manifestacji patriotycznych polskich, z których jedną z największych — do dziś jeszcze wspominaną przez miejscowych Szwajcarów — była uroczystość stuletniej rocznicy śmierci Kościuszki w 1917 r. Na szczególne podkreślenie zasługuje tłumny udział w niej ludności szwajcarskiej. Gościnna Szwajcaria użyczyła Polakom w okresie ich niewoli schronienia i umożliwiła im pracę nad szerzeniem i pogłębieniem kultury, nie tylko z pożytkiem dla samego narodu polskiego, ale i cywilizacji świata. Toteż Polacy zachowują w swych sercach pamięć, wdzięczność i przyjaźń dla narodu szwajcarskiego. Odbywająca się obecnie wystawa w Rapperswilu przyjaźń tę jeszcze pogłębi i zacieśni.

Wystawa wzbudza żywe zainteresowanie wśród miejscowej ludności, która, jak przed laty, odnosi się do polskiej pracy w Rapperswilu z pełną sympatii życzliwością. Wystawę codziennie odwiedzają liczne rzesze turystów szwajcarskich i zagranicznych.

Dowodem tego żywego zainteresowania jest frekwencja zwiedzających, których liczba podczas Zielonych Świątek doszła do 800.

Wystawa Polski Współczesnej w Rapperswilu jest imprezą ze wszech miar udaną i przyczynia się do rozszerzenia zagranicą znajomości Polski i jej dorobku.

SZWECJA

Polski Klub Sportowy w Malmö.

Przy Związku Polaków w Malmö (Szwecja) został zorganizowany Odział Młodzieży Polskiej, który utworzył drużynę piłki nożnej. Młodzież zakupiła ze składek, zebranych w ciągu zimy koszulki, spodeńki, pończochy i buty. Na koszulkach zos-

tały naszyte odznaki o barwach narodowych z napisem P. K. S. (Polski Klub Sportowy). Poza tym organizuje się obecnie dwie drużyny piąstkówki, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców. Skupienie młodzieży w drużynach sportowych ma duże znaczenie nie tylko ze względu na zorganizowaną grę sportową, ale i dlatego, że młodzież polska w Malmö będzie w czasie miesięcy letnich nadal razem aż do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Podczas ostatniego pobytu w Malmö polskiego statku „Robur III" zostało ustalone z kapitanem statku, że przy następnej podróży „Robur III", odbędą się zawody piłki nożnej między polską drużyną w Malmö, a załogą statku.

WĘGRY

Uroczystości polskie w Budapeszcie.

Ostatni miesiąc zapisał się w pamięci Polaków w Budapeszcie. Pierwszą doniosłą dla nich chwilą było poświęcenie dwu sztandarów. Jeden symbolizujący jedność Polaków na tutejszym terenie, ufundowany został ze składek kolonii, drugi jest darem sióstr Elżbietanek, pracujących tutaj nad utrzymaniem polskości dorastającej młodzieży. Poświęcenie obydwu odbyło się w obecności p. min. Orłowskiego i władz konsularnych R. P.

O wiele mocniej utrwalającym się momentem był Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, na który przybyła liczna pielgrzymka z Polski, z Jego Eminencją Ks. Kardynałem Prymasem Hlondem na czele.

Punkt szczytowy polskich uroczystości kongresowych przypadł na dzień Wniebowstąpienia. Przed polskim kościołem zebrała się ze sztandarami cała kolonia, aby na własnym niejako gruncie powitać gości z Polski z ks. Prymasem na czele.

Przed nabożeństwem dokonał ks. Kardynał odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci Legionistów, poległych w walkach o wolność Polski. Ufundowana ze wspólnych składek tutejszych Polaków, świadczyć będzie o pamięci dla tych, którzy „na stos rzucili swój los". W odsłonięciu wzięli też udział Legioniści węgierskiego pochodzenia.



Wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru harcerskiego.

Bezpośrednio po Kongresie nadarzyła się jeszcze silniej przemawiająca do uczuć narodowych okazja, mianowicie przewiezienie przez Budapeszt Relikwii św. Andrzeja Boboli. Gdy pociąg z Relikwiami nadjechał, orkiestra odegrała Hymn Narodowy Polski. W pochodzie tuż przed duchowieństwem szło polskie harcerstwo. Olbrzymi wieniec z białoczerwonych róż z napisem: „Kolonia polska w Budapeszcie w hołdzie św. Andrzejowi Boboli" —niosło czterech harcerzy. A w kościele w otoczeniu sztandarów polskich szpaler tworzyli również harcerze. Punkt kulminacyjny miał miejsce na dworcu kolejowym wieczorem, kiedy pociąg ruszał, z ust Polaków spontanicznie wyrwał się śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła".

DANIA



Uroczystość Bożego Ciała w Pindstrup. Grupa członków związków polskich z Pindstrup i Aalborg ze sztandarami przed drewnianą kapliczką

URUGWAJ



Obchód Konstytucji 3 Maja zorganizowany przez Towarzystwo im. Marszałka Śmigłego-Rydza w Villa del lerro Montevideo. W środku konsul R. P. J. Machowski

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



Dziecko polskie — w polskiej szkole

Szkoła polska w Wielkiej Dąbrówce na Pograniczu Międzyrzeckim w Niemczech

Nr 9 • WRZESIEŃ 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 9 WRZESIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu szkolnictwa polskiego zagranicą

TREŚĆ:



Dzieci polskie zagranicą garną się do szkoły ojczystej. Gimnazjum polskie w Kwidzyniu.

SZCZYTNE ZADANIA NAUCZYCIELA

P. Minister W. R. i O. P., prof. dr W. Świętosławski wygłosił przez radio, w związku z rozpoczynającym się rokiem szkolnym 1936/37, charakterystyczne przemówienie do nauczycieli i rodziców.

Myśli p. Ministra są i dziś aktualne, a odnoszą się w równym stopniu do nauczycieli polskich, pracujących na terenie kraju, jak i zagranicą.

Dlatego też przemówienie p. Ministra przytaczamy poniżej w całości.

REDAKCJA

W dniu 3 września rozpoczął się nowy rok szkolny. W dniu tym do pracy przystąpiło ponad 4 i pół miliona dzieci w szkołach powszechnych, przeszło 230.000 uczniów i uczenic szkół śrdnich i zawodowych. Przeszło 650.000 dzieci przekroczyło po raz pierwszy progi szkoły powszechnej, liczna gromada, licząca kilkadziesiąt tysięcy młodzieży starszej, rozpoczęła naukę w przepełnionych po brzegi szkołach średnich i zawodowych. Do pracy wychowawczej i pedagogicznej przystąpiła przeszło 80.000-na rzesza nauczycieli szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Wszyscy zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wielkie, podstawowe znaczenie posiada kształcenie i wychowanie młodzieży, toteż chwila rozpoczęcia roku szkolnego jest i musi być zawsze chwilą osobliwą i uroczystą.

Następnie, przypominając o długim czasokresie, który spędza człowiek w uczelniach, p. Minister Świętosławski mówił:

Długość tego czasokresu świadczy wymownie o wielkim wysiłku, jakiego dokonać musi w szkole dziecko, a następnie dorastająca młodzież, aby się należycie przygotować do odegrania w życiu roli pożytecznego członka społeczeństwa. Każdy więc, kto przeznaczył swe życie pracy nad kształceniem młodzieży, ten niezależnie od typu szkoły, w której pracuje, powinien zdawać sobie dokładnie sprawę, jak wielkie, odpowiedzialne czynności powierzyło mu społeczeństwo.

Przyjrzyjmy się w największym skrócie pracy nauczyciela. Rozpoczyna od tego, że ma gromadę młodzieży, nie znającej zupełnie przedmiotu przyszłej swej pracy w szkole. On to będzie kierował myślą ucznia, on to przysporzy mu cały szereg nowych pojęć, wiążąc je równocześnie w logicznie związany układ. Lecz układ pojęć i wiadomości pozostanie martwym, małowartościowym lub zgoła bezużytecznym bagażem umysłu, jeżeli w budzącym się do życia umysłowego człowieku nie zdołamy rozwinąć świata uczuć, idei, dążeń, tęsknot, ukochań.

Ale nie sądźmy, by tworzenie nowych pojęć i nowych uczuć było jedynymi elementami pracy nauczyciela. Obok tego powinien on spełnić inną niemniej ważną czynność wychowawczą, polegającą na wykształceniu w młodzieży woli i charakteru. W tym celu powinien zaprawić zastęp wychowywanej przezeń młodzieży do karności i posłuchu, do umiejętności wykonywania zbiorowej pracy we wspólnym zbiorowym wysiłku, wreszcie do wyrzekania się dla celów ogólnych dążeń własnych, o ile nie stoją one w zgodzie z dobrem publicznym, a nawet do przytępienia wybujałego indywidualizmu jednostki w chwili, gdy szkodzić zaczyna skutecznemu wypełnianiu pracy zbiorowej.

Mając wciąż na widoku wielką odpowiedzialność pracy nauczycielskiej niesposób jest pominąć jeden z podstawowych obowiązków nauczycieli i ich zespołów, polegający na bacznym śledzeniu, czy wśród nauczanych dzieci nie ma zupełnie wyjątkowych, wybitnych talentów i zdolności.

Jakże wobec tego odpowiedzialną staje się placówka nauczyciela, który obok swej codziennej, ważnej i jakże pożytecznej pracy kształcenia ogółu młodzieży, krytycznie ocenić powinien, czy wśród nauczanych dzieci nie ma talentów i umysłów wyjątkowych. W tym znaczeniu każdy nauczyciel, do profesora uczelni akademickiej włącznie, staje się poławiaczem pereł.

Lecz do tej wielostronnej pracy nauczycielskiej należy jeszcze jedna działalność. Polega ona na szerzeniu i wpajaniu w młodzież tego wszystkiego, co się przyczynia i może przyczynić w przyszłości do podniesienia zdrowia i tężyzny fizycznej młodego pokolenia. Zaprawianie do zabiegów elementarnych nad zachowaniem czystości, porządku, nad podniesieniem sprawności i fizycznej odporności ciała zbliża stopniowo nas wszystkich do tak upragnionych i potrzebnych wyższych form życia kulturalnego człowieka współczesnego.

Dotychczas mówiłem o działalności nauczycielskiej, która w zasadzie, o ile pominąć różnice, wynikające z osobliwości narodowych i kulturalnych, jest podobna w każdym kraju, w jakim nauczyciel wykonywa swój piękny zawód. Obok tego jednak istnieją zadania i obowiązki związane ściśle i bezpośrednio z Państwem, w którym nauczyciel pracuje, oraz z przeżywanym momentem historycznym, w którym dane pokolenie kształcić i wychowywać powinien. Obowiązki te musi nauczyciel spełniać jak patriota i prawy obywatel Ojczyzny.

Naród polski nie myśli o żadnej wojnie zaborczej, chce żyć i rozwijać się w spokoju, pomnażać swe bogactwo, lecz chce żyć życiem własnym, chce dążyć samodzielnie do własnego rozwiązania wszystkich problemów wewnętrznych. Nie dopuści do narzucania sobie nie tylko siły fizycznej, lecz także i wszelkich rozwiązań, których by sam w sobie samodzielnie nie przetrawił i nie wypracował. Toteż przyszłe pokolenia winny wychowywać się w poczuciu i całkowitym zrozumieniu polskiej racji stanu.

Chcemy oprócz tego wszyscy, aby młode pokolenie rosło nie tylko w gotowości do ofiar, ale miało poczucie własnej siły. Zarówno z domu, jak ze szkoły powinna młodzież wynieść całkowite zrozumienie, że jedynie przy największym rozwinięciu potęgi moralnej i fizycznej Polski jako całości zdołamy sprostać tym wszystkim zadaniom, jakie na nasze barki i barki przyszłych pokoleń włożyła historia.

Armia nauczycielska niech stanie dziś do apelu, niech wskrzesi w swej pamięci, jak długi jest szereg bohaterów, co przez wieki życie i mienie nieśli w ofierze dla dobra Rzeczypospolitej. Niech mogiły poległych bohaterów w walce o wyzwolenie, a następnie o utrzymanie przy życiu wskrzeszonego już Państwa będą wezwaniem nas samych i wychowywanych pokoleń do ofiarnej pracy nad rozwojem i dalszym umocnieniem bytu Państwa Polskiego.







Powitanie komendanta L. Kajki przez władze wojskowe w czasie uroczystości w Równem (na lewo) oraz poczty sztandarowe (na prawo).

W środku u góry: Sztandar oddziałów b. Armii Polskiej we Francji, w których walczyli ochotnicy ze Stan. Zjednoczonych.



Pan Marszałek Edward Śmigły Rydz przyjmuje delegację weteranów polskich ze Stan. Zjedn., którym towarzyszy dyr. Św. Zw. Pol. z Zagr. p. Stefan Lenartowicz.

WETERANI POLSCY ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH A. P. NA UROCZYSTOŚCIACH W POLSCE

W drugiej połowie lipca b. r. przybyła do Polski delegacja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, celem wzięcia udziału w uroczystościach XX-lecia równieńskiej dywizji piechoty, w skład której weszły oddziały Armii Polskiej z Francji, rekrutujące się głównie z ochotników Polaków z U.S.A. Jednym z głównych punktów uroczystości było nadanie jednemu ze skwerów miasta Równego nazwy: „Skweru Polonii Amerykańskiej".

Po uroczystościach w Równem, delegacja przybyła do Warszawy, gdzie dnia 2.VIII przyjęta została na audiencji u Pana Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza. Delegację, z komendantem Stowarzyszenia L. Kajką na czele, przedstawił Panu Marszałkowi dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz, poczem nastąpiło wręczenie Panu Marszałkowi złotej odznaki Stowarzyszenia, oraz pięknie wykonanego dyplomu honorowego.

W dwa dni potem delegację podejmował Światowy Związek Polaków z Zagranicy. W koleżeńskiej atmosferze, pełnej serdeczności, padały słowa gorące, tchnące braterskimi uczuciami oraz wdzięcznością i uznaniem dla ofiarnego czynu zbrojnego Polonii Amerykańskiej.

Tymi samymi też uczuciami przejęci byli radni miasta Dubna na Wołyniu, gdy — w związku z uroczystościami równieńskimi — uchwalili nazwać jedną z ulic imieniem Lucjana Chwałkowskiego, który pierwszy spośród ochotników - Polaków ze Stanów Zjednoczonych padł na froncie zachodnim, walcząc w szeregach Armii Polskiej we Francji. Nazwa ta będzie symbolem nierozdzielnej, sięgającej ponad oceany łączności wszystkich Polaków w świecie.

WYCIECZKA KSIĘŻY POLSKICH Z ZAGRANICY

Zagadnienie duszpasterstwa polskiego zagranicą to jedno z ważniejszych w zakresie utrzymania ducha narodowego wśród Polonii Zagranicznej. Doceniając powyższe, Światowy Związek Polaków z Zagranicy od szeregu lat organizuje kursy wiedzy o Polsce dla księży naszych, przebywających zagranicą i dla polskich sióstr zakonnych w Stanach Zjednoczonych.

Wzorem roku ubiegłego i w tym roku przybyło do Polski trzydziestu kilku księży świeckich i zakonnych z zagranicy: z Francji, Czechosłowacji, a nade wszystko ze Stanów Zjednoczonych, stanowiących trzy czwarte ogólnej ilości uczestników. Odbyli oni wycieczkę po Polsce, a następnie przybyli do Potulic, gdzie w Seminarium Zagranicznym Światowy Związek urządził dla nich kurs wiedzy o Polsce pod kierownictwem ks. rektora Ignacego Posadzego. Po wysłuchaniu kursu udali się oni na drugą część wycieczki po Polsce.

Podkreślić należy niezwykle serdeczny stosunek całego społeczeństwa do księży polskich z zagranicy, co niezmiernie ułatwia pracę Światowego Związku.

Nastrój wśród uczestników doskonały i twierdzą oni, że dopiero poznawszy Polskę zrozumieli całkowicie jej kulturę i poznali jej piękno. Niezwykle serdeczne było spotkanie ich w „Kadrówce", Ośrodku Wychowawczym Światowego Związku Pol. z Zagr. w Groniku pod Zakopanem — z polską młodzieżą świecką z zagranicy, która choć w innych warunkach pracuje, ale zawsze dla tych samych celów.

Po zwiedzeniu szeregu miejscowości w Polsce wycieczka przybyła do Poznania, gdzie przyjęta została na specjalnej audiencji przez opiekuna pracy duszpasterskiej polskiej zagranicą Ks. Prymasa Kardynała dr. Augusta Hlonda.



Księża polscy z zagranicy na audiencji u Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda

DNI POLSKIE W KANADZIE



Pole bitwy i wiatrak w Windmill na tle rzeki Św. Wawrzyńca.

Kanada złożyła hołd pamięci dwóch Polaków, którzy w jej dziejach odgrywali wielką i dobroczynną rolę: 1 lipca r. b. uroczyście obchodzono 100-ną rocznicę powstania kanadyjskiego i stracenia jego bohatera, majora Mikołaja Gustawa Szulca, zaś 28 sierpnia uczczono 40-tą rocznicę zgonu znakomitego budowniczego wielkich kanadyjskich arterii komunikacyjnych, pułkownika Kazimierza Stanisława Gzowskiego.

Zasługi Szulca i Gzowskiego dla Kanady są takiejże wielkiej miary, jak zasługi Pułaskiego i Kościuszki dla Stanów Zjednoczonych. Podobnie jak Pułaski, Szulc złożył swe życie w walce o wolność i demokrację, podobnie jak Kościuszko Stanom Zjednoczonym, Gzowski oddał swą wiedzę i wielkie zdolności Kanadzie.

Obydwaj byli uczestnikami powstania listopadowego, zbrojno pełniąc swój obowiązek wobec Ojczyzny, obydwaj przenieśli się za ocean jako emigranci polityczni.

Mikołaj Gustaw Szulc, jako 23-letni młodzieniec zdobywa na polach bitew powstania listopadowego szlify majora. Walczy do ostatka i z upadkiem powstania, ranny, przedostaje się zagranicę. Tułaczy szlak emigranta politycznego zaprowadza go do Stanów Zjednoczonych.

Otwierają się przed nim widoki spokojnego życia i kariera,ale gorące serce i rycerski temperament każą mu przekreślić widoki osobistego powodzenia i rzucić swe młode życie na szalę walki o wolność ludu kanadyjskiego.

Wciągnięty do akcji przygotowującej powstanie Kanadyjczyków przeciw Anglikom, wraz z oddziałem zwerbowanych w Stanach Zjednoczonych ochotników przedostaje się przez graniczną rzekę na teren Kanady.

Akcja zbrojna powstania zawodzi, oddział, do którego należy Szulc, pozostawiony własnym losom, wybiera Szulca swym dowódcą. Czterodniowa bitwa pod Windmill wykazuje wielkie zdolności wojenne i bohaterstwo Szulca, kończy się jednak nieuchronną przegraną — garstka zapaleńców nie mogła wszak oprzeć się miażdżącej przewadze wojsk angielskich.

Wzięty do niewoli, Szulc stawiony zostaje przed sąd wojenny. Przyjmuje całą winę na siebie, by ratować swych podkomendnych. Swą szlachetną postawą budzi szacunek sędziów, skazany na śmierć, przyjmuje wyrok z godnością i spokojem. Stracony z mocy wyroku, przyjął śmierć jak prawdziwy bohater.

Znaczenie bitwy pod Windmill, choć była ona pod względem militarnym raczej drobnym epizodem, było doniosłe w skutkach politycznych. Szulc został zwyciężony i poniósł śmierć, idea, w imię której walczył, została urzeczywistniona: lud kanadyjski otrzymał znaczne swobody obywatelskie, przeprowadzone przez Anglików reformy konstytucyjne oparte zostały na szerokich podstawach wolności i demokracji.

Czas czyn Szulca opromienił legendą, uczynił z niego symbol szermierza wolności i poświęcenia. Obchód 100-ej rocznicy bitwy pod Windmill i stracenia Szulca, stał się wspaniałym hołdem pośmiertnym dla Polaka, który zasłużył sobie na miano bohatera narodowego Kanady. Wzięły w nim udział szerokie rzesze społeczeństwa kanadyjskie-

go, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Rzeczypospolitej Polskiej, przybył specjalnie premier rządu kanadyjskiego, Mackenzie King, który w przemówieniu podkreślił zasługi Szulca jako rzecznika wolności i demokracji.

Dla wychodztwa polskiego obchód ku czci rodaka — bohatera był prawdziwym świętem, to też wzięło ono w nim liczny udział przez przedstawicieli swych organizacji oraz grupy przybyłe z odległych nawet ośrodków polskich. Niezapomniane wrażenie pozostawiła chwila, gdy w hołdzie dla zasług Polaka pochyliły się sztandary kanadyjskie, amerykańskie i polskie, a orkiestra odegrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Była to pierwsza od czasu odrodzenia Polski, zakrojona na szeroką skalę, uroczystość polsko-kanadyjska.

Innego rodzaju zasługi polskie wpisał na kartach dziejów Kanady Kazimierz Stanisław Gzowski, którego 40-ta rocznica zgonu uroczyście obchodzona była w Toronto w dniu 28 sierpnia r. b.

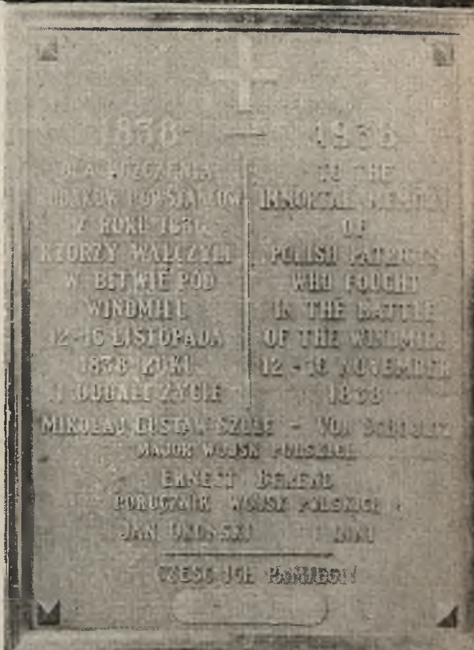
Podobnie jak Szulc, uczestnik powstania listopadowego i emigrant polityczny, Gzowski po przyjeździe do Ameryki, osiadł najpierw w Stanach Zjednoczonych. Wykształcony i obdarzony wielkimi zdolnościami, ale nie znając języka angielskiego, musi w pierwszym okresie swego pobytu za oceanem toczyć ciężką walkę o byt. Z tej walki wychodzi zwycięsko, zostaje adwokatem, przerzucając się następnie do bardziej odpowiadającej jego uzdolnieniom, inżynierii. W sprawach firmy, w której pracuje jako inżynier, udaje się do Kanady i tu dopiero znajduje właściwe pole do pracy i kariery.

Choć zaledwie cztery lata minęło od bohaterskiej śmierci Szulca, posiew jego krwi wydał już obfity plon: ustrój Kanady uległ wielkim zmianom w duchu zapewnienia ludności praw obywatelskich i demokratycznych urządzeń. Rozwój jednak olbrzymiego kraju uniemożliwił fatalny stan komunikacyjny. Drogi lądowe były fatalne, sieć wodna wymagała sztucznych urządzeń, usprawniających żeglugę. Kraj potrzebował pioniera techniki w wielkim stylu. Stał się nim właśnie Gzowski.

Widząc olbrzymie pole do pracy, Gzowski osiada w Kanadzie. Na początek otrzymuje stanowisko inżyniera dróg wodnych i lądowych okręgu London czyli dzisiejszej prowincji Ontario. Wykazuje tak niepospolite zdolności i tyle energii, że już wkrótce powierzono mu całokształt prac komunikacyjnych niemal na połowie terytorium Kanady. W ciągu czterech zaledwie lat dokonywa dzieła nawet przy obecnych środkach technicznych ogromnego: buduje ponad 1.000 kilometrów szos, sześć wielkich mostów i tyleż portów dla żeglugi rzecznej. Inwestycje te stają się potężnym



Zbiorowy grób poległych w bitwie pod Windmill w 1838 r.



Tablica pamiątkowa wmurowana w ścianę dawnego wiatraka w Windmill.



Odział Stow. Weteranów Armii Polskiej im. Marszałka Piłsudskiego w Montrealu.

bodźcem dla rozwoju życia gospodarczego Kanady.

Następnie przerzuca się Gzowski do budownictwa kolejowego. W 1848 r. jest naczelnym inżynierem budowy linii kolejowej, łączącej Montreal ze Stanami Zjednoczonymi. W 1852 r. tworzy wielkie przedsiębiorstwo „Gzowski and Co. Canadian Contractors", które przeprowadza budowę szeregu najważniejszych linii kolejowych. W 1857 r. tworzy Gzowski wielkie przedsiębiorstwo, zaopatrujące koleje w szyny. Jego niezwykłe zdolności inżynierskie i zdumiewająca intuicja techniczna, zapewniają mu najwyższy autorytet w sprawach komunikacyjnych. Toteż, gdy postanowione zostało jedno z najtrudniejszych przedsięwzięć XIX-go wieku, budowa mostu międzynarodowego na rzece Niagara, budowa powierzona zostaje Gzowskiemu — stała się ona największym jego dziełem.

Nie podobna wprost wyobrazić sobie współczesnej Kanady bez tych urządzeń komunikacyjnych, które projektował lub przeprowadzał Gzowski. Stał się on jednym z najwybitniejszych pionierów techniki i uprzemysłowienia w Ameryce Północnej. Wniósł on do życia gospodarczego Kanady metody współczesnej techniki i w ciągu 50 lat pracy na tym polu zdołał przyczynić się do przemienienia napół dzikiego jeszcze kraju, jakim były wówczas wschodnie prowincje Kanady, w kraj, dorównujący krajom zachodnio-europejskim. Otoczony powszechnym szacunkiem Gzowski zmarł 24 sierpnia 1897 roku.

Zasługi Szulca i Gzowskiego, pamiętane i wysoko oceniane przez społeczeństwo kanadyjskie, stanowią dla wychodztwa polskiego w Kanadzie piękną legitymację jego bogatego wkładu w rozwój dominium kanadyjskiego. Uczestniczący w uroczystościach ku czci Szulca, jako reprezentant rządu kanadyjskiego, senator Graham, oświadczył wyraźnie:

„Polacy, osiadli w Kanadzie, są najlepszymi imigrantami, jakich Kanada w ogóle posiada" („Polish people in Canada are the nicest people we know in this country"). Oto ocena polskiej pracy za Oceanem.

W. KIETLICZ-WOJNACKI

KONKURS FOTOGRAFICZNY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

FOTOGRAFIE DOKUMENTAMI ŻYCIA POLONII ZAGRANICZNEJ

Życie Polonii Zagranicznej rozwija się na wszystkich niemal terenach niezwykle bujnie i — jak wszędzie prawie na świecie mknie bardzo szybko. Uroczystości i obchody przemijają, pamiątki niszczeją, nie pozostawiając po sobie nieraz innego śladu jak wspomnienia. A że pamięć ludzka jest ułomna, więc wspomnienia płowieją, przeinaczają się przy przekazywaniu ich innym i wkrótce ginie wszelki w ogóle ślad. Szczęściem ustalił się zwyczaj fotografowania pochodów, zebrań i in., ale często te fotografie są robione przez amatorów, pozostają w ich wyłącznym posiadaniu i nie przynoszą pożytku tym, którzy nie brali w danej uroczystości udziału.

Niewiele zdjęć dostaje się do prasy i stosunkowo mało przychodzi do Światowego Związku Polaków z Zagranicy, skąd mogłyby przecież przy pomocy wydawnictw być rozpowszechnione wszędzie, gdzie mieszkają Polacy. A takie fotografie są obrazem życia Polonii, dokumentem o wielkim znaczeniu dla współczesnych i potomnych. Wieleż to pamiątek narodowych zniszczało i nie ma po nich śladu, wieleż obchodów przeszło.

Aby temu zaradzić Światowy Związek Polaków z Zagranicy organizuje KONKURS FOTOGRAFICZNY.

Z nadesłanych na konkurs prac — z wyszczególnieniem ich autorów — utworzona zostanie wystawa, która odbędzie się w czasie III Zjazdu Polaków z Zagranicy.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Polacy zamieszkujący stale lub czasowo poza granicami Polski, nadsyłając fotografie robione dowolną techniką, na dowolne tematy, byle były choć luźno związane z życiem Polonii Zagranicznej. Fotografie nagrodzone przechodzą na własność instytucji fundującej nagrody, inne mogą być na wyraźne żądanie i na koszt właściciela odesłane. Tak nagrody, jak i bliższe szczegóły (termin nadsył.) będą podane w dodatkowych komunikatach, ale warto już wybrać sobie tematy i przygotować się do wzięcia udziału w konkursie.

ZŁOTY JUBILEUSZ ZWIĄZKU ŚPIEWAKÓW POLSKICH W AMERYCE

Zrozumienie doniosłości śpiewu w utrzymaniu ducha narodowego na obczyźnie znalazło szeroki wyraz wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych. Tamtejsza polska organizacja śpiewacza — Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce obchodzi w roku bieżącym 50—lecie swego istnienia. Pierwszymi orędownikami śpiewactwa polskiego w Ameryce byli: powstaniec 1863 roku Antoni Malek i organista przy parafii św. Trójcy w Chicago Antoni Malek. Z ich to inicjatywy powstał spośród członków chóru Chopina komitet organizacyjny, którego staraniem w dniu 4 grudnia 1888 roku został zorganizowany Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce. Składał się on początkowo z trzech zaledwie chórów: Chopina nr. 1 w Chicago, Chopina nr. 2 w Milwaukee, i Harmonia nr. 3 w La Salle. Pierwszy zjazd odbył się w Chicago 13-go maja 1889 roku.

Jak widzimy kolebką śpiewactwa polskiego na ziemi Washingtona był stan Illinois, dopiero potem do Związku przystępować zaczęły chóry z miast innych stanów.


Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce

nadaje

DYPLOM

Honorowego Członka

na mocy uchwały 25-go Sejmu Walnego dnia 31-go Maja 1937 roku w mieście Chicago, Illinois, U.S.A.

Panu Wojewodzie

Władysławowi Raczkiewiczowi

Prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagrananicy

w dowód szczerego uznania za pracę na polu Pieśni Polskiej i opiekę nad śpiewactwem polskiem w Ameryce.

Chicago, Illinois — 31-go Maja, 1937 roku

GÓRĄ PIEŚŃ

Główny obchód jubileuszowy odbędzie się w Chicago z wielką okazałością przy udziale licznych śpiewaków polskich z całych Stanów Zjednoczonych. W pierwszej połowie marca roku 1939 zorganizowany zostanie wielki koncert w jednej z najobszerniejszych sal koncertowych przy udziale wielu chórów z Chicago i innych miast. W koncercie wezmą udział światowej sławy artyści i orkiestra symfoniczna pod dyrekcją generalnego dyrygenta Związku Śpiewaków Polskich Z. Skubikowskiego.

W ciągu swej 50-letniej działalności Związek Śpiewactwa Polskiego w Ameryce zapisał się niejedną zasługą na kartach dziejów wychodztwa polskiego Stanów Zjednoczonych. Wkraczając w nowe 50-lecie niewątpliwie nadal będzie rozwijał swoją działalność szerzenia kultu pieśni polskiej i podtrzymywania ducha narodowego wśród wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce nadał prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, marsz. Władysławowi Raczklewiczowi dyplom honorowego członka, który reprodukujemy na zdjęciu.



Młodzież składa wieniec przed popiersiem Marszałka Piłsudskiego.

DZIEŃ 6 SIERPNIA W „KADRÓWCE"

Dowódca I-ej Kadrowej był wśród nas...

W Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy — ośrodku wychowawczym Światowego Związku, obchodzono dzień 6 sierpnia niezwykle uroczyście. Opis uroczystości, przesłany nam przez jednego z uczestników „Kadrówki" zamieszczamy poniżej w całości.

REDAKCJA

Nad pięknią bramą w Groniku pod Zakopanem widnieją cztery orły, na każdym litera „K" pośrodku. Takie same znaczki błyszczą na beretach uczestników. To „Kadrówka", ośrodek wychowawczy Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ładnie tam jest — mówią przejeżdżający — jednak nie wiedzą, że w ośrodku nie tylko się pięknie mieszka i smacznie zajada, nie tylko spokojnie odpoczywa, ale i poznaje nawzajem i ufność zdobywa i w duchu mocnieje, karki zgięte odpręża i powoli oczy przeciera i patrzy odmiennie, jeśli się przyjechało z zagranicy. I nie mówi się tego, ale przez kilka dni chodzi cicho i nieśmiało, jakby nie można było uwierzyć, że tu tyle życia kipi, aż się ozdrowieje i poczuje jak naprawdę tu inaczej... Wreszcie się zamyka w sercu co milsze obrazy i odjeżdża z tą pewnością, że by się zostało chętnie, ale jeśli już nie można, to przynajmniej wspomnień nabrać trzeba.

Takim miłym wspomnieniem pozostanie dla Kadrowców ich święto, dzień 6-go sierpnia. Jak Polska długa i szeroka, wszędzie pamiętą się o dniu wymarszu Pierwszej Kadrowej, ale obchodzi się go inaczej niż Młodzi Polacy z Zagranicy. O ile dla Polaka w kraju rocznica ta jest tylko pamiątką dnia, który się z podziwem wspomina, o ile Legionista, ten co szedł w szeregu i narażał się na kule, przemyśla spokojnie bohaterskie dzieje, które dawno w legendę zdążyły urosnąć — o tyle dla Kadrowca jest dzień ten nie tylko przeszłością, którą pochwalić się można: dla niego to dzień żywy, bo droga jego jest podobną.

Nie większe od Gronika były Oleandry pod Krakowem, a jednak dzięki swej wierze dała owa garstka początek wolnej Polsce.

Tą samą wiarą przepojone jest życie w Kadrówce, tak samo pierwsi idą zorganizowani w świat, na posterunki, które zdają się być beznadziejne.

Dzień rozpoczął się uroczystszym niż zazwyczaj apelem.

Może wieniec złożony u stóp popiersia Marszałka, a może odczytana odezwa tak podziałała, dość, że gdy oboźny powtarzał jak zwykle:

— Wierzę w Boga Jedynego i Polskę — szeregi odpowiedziały pewniej i głośniej niż zwykle:

— Wierzę...

Po mszy świętej odbyły się zawody sportowe, a później wieczornica pt.: „Szlakiem Żołnierza Legionowego", na której oprócz wielu gości z Zakopanego, był także obecny dowódca „Pierwszej Kadrowej", dzisiejszy minister Spraw Wojskowych, generał K a s p r z y c k i, witany przez komendanta obozu Zachariasiewicza i wszystkich uczestników. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady", poprzedzonej hymnem Polaków z Niemiec: „I nieustaniem w walce".

Ogólny widok „Kadrówki"



ZBLIŻA SIĘ III ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

Już cztery lata minęły od II Zjazdu Polaków z Zagranicy, który odbył się w Warszawie w roku 1934. Cztery lata, a jednak wydaje się, że to dopiero wczoraj, że kilka miesięcy dzieli nas od tego wielkiego i podniosłego momentu, w którym Polonia Zagraniczna z wszystkich krajów świata nadała sobie formy organizacyjne, powołując do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Obecnie zaledwie nie cały rok dzieli nas od chwili, kiedy ponownie zjadą się przedstawiciele Polonii Zagranicznej, by po raz już trzeci w historii Polski dokonać przeglądu wyników pracy, podsumować dodatnie i ujemne strony życia polskiego za granicą, zamanifestować łączność i solidarność wszystkich Polaków na świecie i ustalić sposoby działania na przyszłość.

Nie będziemy w chwili obecnej zastanawiali się nad znaczeniem moralnym tej wielkiej manifestacji polskości, jaką jest każdorazowy Zjazd Polaków z Zagranicy. Stwierdzić jedynie musimy, że każdy Zjazd jest dalszym etapem w dziele utrwalania i umacniania polskiego stanu posiadania zagranicą, jest dalszym szczeblem drabiny, po której cały Naród Polski wspina się na wyżyny siły i jedności. Zwróćmy natomiast uwagę na obowiązki, jakie spadają na nas wobec bliskiego terminu Zjazdu.

Trudno jest już dzisiaj podać dokładne szczegóły Zjazdu zarówno programowe jak i organizacyjne. Wiemy jednak, że Zjazd odbędzie się w miesiącach letnich, lipcu lub sierpniu 1939. Miejscem Zjazdu będzie najprawdopodobniej Warszawa. Zjazd, jakkolwiek zgodnie ze statutem będzie imprezą, w której udział weźmie nieliczna grupa delegatów, stanie się okazją do wielkiego zlotu Rodaków z wszystkich części świata. Zjedzie młodzież, by poznać i odwiedzić kraj swych ojców, obradować nad swymi sprawami na Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy i zademonstrować swą siłę i tężyznę fizyczną na Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy. Zjadą liczne wycieczki zarówno starszego jak i młodszego pokolenia polskiego, by wziąć udział w podniosłych uroczystościach zjazdowych, żyć chociaż przez krótko atmosferą polskości swobodnej i niczym nie krępowanej, a z Ojczyzny wywieźć nowe programy siły i ducha. Tak więc III Zjazd Polaków z Zagranicy w roku 1939, podobnie jak Zjazdy poprzednie stanie się manifestacją siły i tężyzny całego Narodu. Zademonstruje i podkreśli wszechstronnie wolę i moc wytrwania i zwycięstwa w walce o prawa polskości, o jej potęgę w świecie!

Jakież więc obowiązki spadają na nas w chwili obecnej, kiedy każdy dzień zbliża nas do tego wielkiego w naszym życiu narodowym momentu? W Warszawie, w centrali Światowego Związku Polaków z Zagranicy, zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej Światowego Związku ze stycznia 1938, od szeregu już miesięcy pracuje Komisja Programowa III Zjazdu, przygotowując zarówno materiał programowy jak i organizacyjny, który stanie się podstawą prac zjazdowych we wszelkich dziedzinach. Już dzisiaj Naczelne Organizacje na poszczególnych terenach nawiązują ze Związkiem współpracę w tej dziedzinie. One to właśnie, jak o tym pisaliśmy już kilkakrotnie, winny zwrócić uwagę na programowość wysiłków życia terenowego, tak jak wszelkie organizacje polskie winny wzmóc tętno swej pracy, by w momencie Zjazdu, kiedy każdy teren czynić będzie przegląd swego dorobku,móc z radością i zadowoleniem spojrzeć na ubiegłe pięć lat i z zapałem przystąpić do nowej pracy.

Równocześnie nie tylko organizacje polskie, ale dosłownie wszyscy Polacy na świecie, winni nastawić się na przyjazd do Polski w tym właśnie okresie. Zjazd bowiem, Zlot Młodzieży i Igrzyska Sportowe, będą niewątpliwie wspaniałym przeżyciem. Ujrzeć wszystkie uroczystości, być ich nie tylko niemym świadkiem ale najaktywniejszym uczestnikiem, winno być marzeniem każdego Polaka z Zagranicy. Niech więc w tym kierunku zwróci się uwaga i wysiłek wszystkich, by Zjazd Polaków z Zagranicy wypadł jak najwspanialej, by wzięły w nim udział masy. Niech to hasło stanie się dominującym zarówno dla organizacji młodzieży, jak i starszego społeczeństwa polskiego zagranicą.

A zatem nie czekajmy aż otrzymamy wszystkie szczegóły organizacyjne, lecz już dzisiaj w najmniejszym nawet ośrodku polskim zagranicą zacznijmy własnymi siłami i samodzielnie przygotowywać III Zjazd Polaków z Zagranicy.

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

65-LECIE ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO


NARÓD POLSKI

THE POLISH NATION

PREZES KANIA WZYWA ZJEDNOCZEŃCÓW DO POPARCIA POLSKIEGO DNIA ZJEDN.

JÓZEF L. KANIA

Jubileusz Zjednoczenia

APEL DO OSAD I TOWARZYSTW ZJEDNOCZENIA P.R.K.

SPRAWY UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

Kto Jest w Zarządzie Waszego Tow. ZPRK.

LISTA TOWARZYSTW

Strona tytułowa naczelnego organu prasowego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Ameryce.

Zwracamy uwagę na zamieszczoną tam fotografię prezesa tej zasłużonej organizacji p. Józefa Kani.

Jedna z najpotężniejszych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych A. P.— Zjednoczenie Polskie Rzymsko - Katolickie, obchodzić będzie w tym roku 65-lecie swego istnienia.

Piękny ten jubileusz zbiegł się z 25-leciem Domu Zjednoczenia w Chicago oraz otwarciem nowego Audytorium.

Uroczystości jubileuszowe odbywać się będą od dnia 9 do 15 października w Chicago oraz we wszystkich Osadach Zjednoczenia.

Uroczystości rozpoczną się nabożeństwem w kościele św. Stanisława Kostki, gdzie proboszczem był jeden z założycieli Zjednoczenia ks. Wincenty Barzyński, poczem nastąpią dalsze punkty, zakrojonego na szeroką skalę programu, między innymi otwarcie i poświęcenie nowego Audytorium. Uroczystości zakończą się dnia 15-go października „Dniem Młodzieży", której wychowanie i wyszkolenie jest jedną z głównych trosk Zjednoczenia. Świadczy o tym chociażby opieka nad sportem i harcerstwem, które w ramach Zjednoczenia posiada 239 drużyn, przy czym liczba harcerzy nieustannie wzrasta.

Dla upamiętnienia pięknej i różnorodnej działalności Zjednoczenia, zostanie wydana księga jubileuszowa, opracowana przez redaktora Barcia.

RZUCAMY ZAPOWIEDŹ III ZLOTU MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

W każdej pracy konieczne jest dokonywanie co pewien czas bilansu, któryby był rachunkiem zysków i strat, odzwierciedlających osiągnięte postępy.

W naszej pracy skupiania wszystkiego co polskie wokoło idei Jedności i Wielkości Narodu Polskiego musimy też co pewien czas sumować dorobek i szukać przyczyn ewentualnych niepowodzeń.

W codziennych rozlicznych wysiłkach szereg problemów traci swą wyrazistość i wagę. Jest to zarówno w robocie centralnej jak i w pracy poszczególnych ośrodków terenowych.

Dopiero sumienna analiza i perspektywa spojrzenia na to co było i porównanie z tym co jest, dają pełny pogląd czy idziemy we właściwym kierunku i czy towarzyszą nam nowe zdobycze i osiągnięcia.

Rok 1939 będzie właśnie rachunkiem sumienia z naszych poczynań we wszystkich niemal dziedzinach pracy narodowej. Będzie to egzamin z naszej dojrzałości ideowej i prężności organizacyjnej. Rok ten będzie przede wszystkim jednak świętem młodzieży. Młode pokolenie, na którego barki przesuwać się musi stopniowo odpowiedzialność za sprawę narodową, musi zamanifestować, że tworzy zwartą i zżytą gromadę, przygotowaną do czekającej ją roli. Mający się odbyć w sierpniu przyszłego roku III Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy winien stać się przeglądem tysięcznych zastępów młodzieży, kroczących w zwartych i solidarnych szeregach. Młodzież swoim wystąpieniem musi udowodnić zarówno swą siłą liczebną jak i postawą, że spełni te nadzieje, jakie pokłada w niej cały naród polski.

Sygnalizujemy zlot już dziś, żeby tereny mogły jak najprędzej przystąpić do mobilizowania wszystkich jednostek i komórek organizacyjnych, celem jak najliczniejszego ich udziału.

Sięgając po młodzież, musimy trafić przede wszystkim do tych, którzy Polski jeszcze nie znają. Dalej musimy dotrzeć do tych środowisk, gdzie stopa nasza rzadko znaczy swe ślady. Zlot bowiem obok dobrze nam znajomych twarzy winien ukazać szeregi nowych szermierzy idei polskiej. Dla tych nowych zastępów przyjazd do Polski będzie natchnieniem, którym żyć i pracować będą przez długie lata. Zlot powinien być pełnym wyrazem konsolidacji młodych na każdym terenie, a równocześnie świętem młodej rodziny polskiej na całym świecie. Poprzez jedność i solidarność terenową zamanifestować musimy wielką wspólnotę ogólno-narodową. Rok 1939 musi wykazać, że młodzież polska bez względu na przynależność organizacyjną, wyznanie, czy pochodzenie— wszędzie ożywiona jest jednym gorącym uczuciem i pragnieniem poświęcenia wszystkich swoich sił jednej ukochanej idei. Zlot przyszłoroczny musi wykazać w pełni dynamizm i wiarę młodych w misję narodu polskiego.

W ramach zlotu zostaną zorganizowane liczne wycieczki po Polsce. Będą one jedyną w swoim rodzaju sposobnością poznania wielkiej przeszłości i dorobku współczesnej Polski.

Zlot poprzedzą obrady i konferencje kierowników prac młodzieży ze wszystkich terenów, poświęcone przemyśleniu całego szeregu zagadnień i problemów. Znajdą w w nich odzwierciedlenie wszystkie tematy, które wiążą się z pracą młodzieży polskiej zagranicą. Przedmiotem obrad będą więc zagadnienia ideowe, organizacyjne, kulturalno-oświatowe, prasowe itd. Wynikiem tych prac będzie ustalenie wytycznych do dalszych wysiłków wśród młodzieży, zmierzających do stałego podnoszenia i pogłębiania naszego życia polskiego zagranicą. Dzięki temu Zlot stanie się potężną manifestacją jedności młodych serc polskich w oparciu o Macierz, a zarazem źródłem nowych dróg prowadzących nas do dalszych postępów i osiągnięć.

Ze zlotu bowiem młodzież wynieść musi nie tylko poczucie siły i fanatycznej wiary, ale również świadomość metod i form prowadzących do celu.

WŁADYSŁAW ZACHARIASIEWICZ

ŚWIATOWY ZWIĄZEK DLA SZKÓŁ POLSKICH ZAGRANICĄ

Szkolnictwo polskie zagranicą prowadzi swą pracę wychowawczą i oświatową w warunkach trudnych — w niektórych krajach warunki te są nawet bardzo ciężkie.

Zakaz utrzymywania przez nauczycieli polskich zagranicą kontaktu z krajem macierzystym, zakaz udziału w kursach organizowanych w Polsce, a nawet utrudnianie prenumeraty czasopism i sprowadzania książek z Polski, uniemożliwia nauczycielom dokształcanie się i śledzenie nowych zdobyczy pedagogiki polskiej. Takie same zakazy dotyczą również szkół i młodzieży szkolnej.

W takich więc warunkach akcja Światowego Związku Polaków z Zagranicy w kierunku niesienia pomocy szkolnictwu i nauczycielstwu polskiemu zagranicą jest również utrudniona i nie może zaspokoić wszystkich potrzeb, chociażby ze względu na możliwość narażenia nauczyciela na pozbawienie go praw nauczania, a nawet na uwięzienie.

Mając to wszystko na uwadze, Światowy Związek stara się chociaż w pewnej, dozwolonej przez miejscowe czynniki, mierze, nieść pomoc szkolnictwu polskiemu zagranicą. Akcję tę prowadzi samo biuro Związku jak również Sekcje Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy: Szkolna, Przedszkolna, Nauczycielska i Książki.

Akcja pomocy szkolnictwu polskiemu zagranicą wyraża się przede wszystkim w dostarczaniu szkołom pomocy szkolnych. W niektórych krajach szkolnictwo polskie posługuje się podręcznikami, używanymi w szkolnictwie krajowym, podręczników takich dostarcza szkołom polskim zagranicą Św. Zw. Pol. z Zagr. bezpłatnie lub po cenach zniżonych. Na niektóre tereny dla szkół i kursów jęz. polskiego wysyłane są podręczniki szkolne tzw. starego typu, nie używane już w kraju, ze względu na zmianę programu szkolnego, posiadające jednak swą wartość.

Dalszy dział wysyłki stanowią książki beletrystyczne dla młodzieży, stanowiące lekturę uzupełniającą wiadomości, czerpane na lekcjach języka polskiego i historii Polski. Największą pozycję zajmują tu książki historyczne, które, jak i opisy Polski współczesnej i podróży po Polsce, cieszą się największym powodzeniem u naszej młodzieży zagranicą.

Najmniejszy dział z dziedziny książek, przeznaczonych dla szkół polskich zagranicą stanowią dzieła pedagogiczne dla nauczycieli.

Podręczniki szkolne, zarówno jak i książki beletrystyczne dla młodzieży oraz wydawnictwa pedagogiczne przed wysłaniem kwalifikowane są przez odpowiednie sekcje Komitetu Wychowania Narodowego.

Z innych pomocy szkolnych Światowy Związek Polaków z Zagranicy wysyła mapy — fizyczne i polityczne, oraz obrazy barwne i jednobarwne, ilustrujące wydarzenia z dziejów Polski, życie Polski współczesnej, sztukę itp. Nieliczną pozycję w dziale wysyłanych pomocy szkolnych stanowią aparaty projekcyjne i przezrocza, ze względu na ich wysoką cenę.

Dane cyfrowe o ilości wysyłanych przez Światowy Związek pomocy szkolnych znajdują się w Sprawozdaniu z działalności za r. 1937/38.

Terenom, które używają własnych podręczników, pisanych przez miejscowych autorów, Św. Związek Pol. z Zagr. służy fachowymi wskazówkami przy ich układaniu.

Dalszym działem akcji pomocy szkołom polskim zagranicą, prowadzonej przez Świat. Zw. Polaków z Zagranicy jest sprawa dokształcania nauczycieli. Niestety, wskutek istniejących zakazów władz miejscowych z wielu terenów europejskich nauczycielom nie wolno wyjeżdżać na kursy do Polski. Dlatego Światowy Związek zaprzestał od r. 1936 organizowania w kraju wakacyjnych kursów nauczycielskich, natomiast przychodzi z pomocą w postaci odpowiednich książek, rad i wskazówek przy organizowaniu kursów na terenach. Nauczyciele z krajów, z których wyjazd do Polski na kursy jest dozwolony, kierowani są na organizowane przez Światowy Związek kursy kulturalno-oświatowe.

Z kursów nauczycielskich prowadzi od 2 lat Świat. Związek kurs dla sióstr zakonnych, nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjedn. A. P. Kurs ten trwa

10 miesięcy w Warszawie i ma na celu przygotowanie nauczycielek-instruktorek dla tamtejszego polskiego szkolnictwa parafialnego.

Ponadto Związek pośredniczy w wyszukiwaniu odpowiednich kandydatów na stanowiska nauczycieli dla tych terenów, które korzystają z pracy nauczycieli pochodzących z kraju.

Ważnym działem pracy Światowego Związku są porady, udzielane w zakresie spraw szkolnych i oświatowych. Szczególnie odnosi się to do kursów języka polskiego i Wiedzy o Polsce, organizowanych dla tej młodzieży, która nie może uczyć się w szkołach polskich zagranicą. W tym zakresie akcja Związku obejmuje opracowywanie programów tych kursów, wskazówki co do ich organizacji i metody pracy.

Jak widać z powyższego, akcja Św. Zw. Pol. z Zagr. obejmuje całokształt zagadnień szkolnych, skrępowana jest jednak bardzo warunkami, istniejącymi na poszczególnych terenach, jak również niedostatecznymi środkami finansowymi.

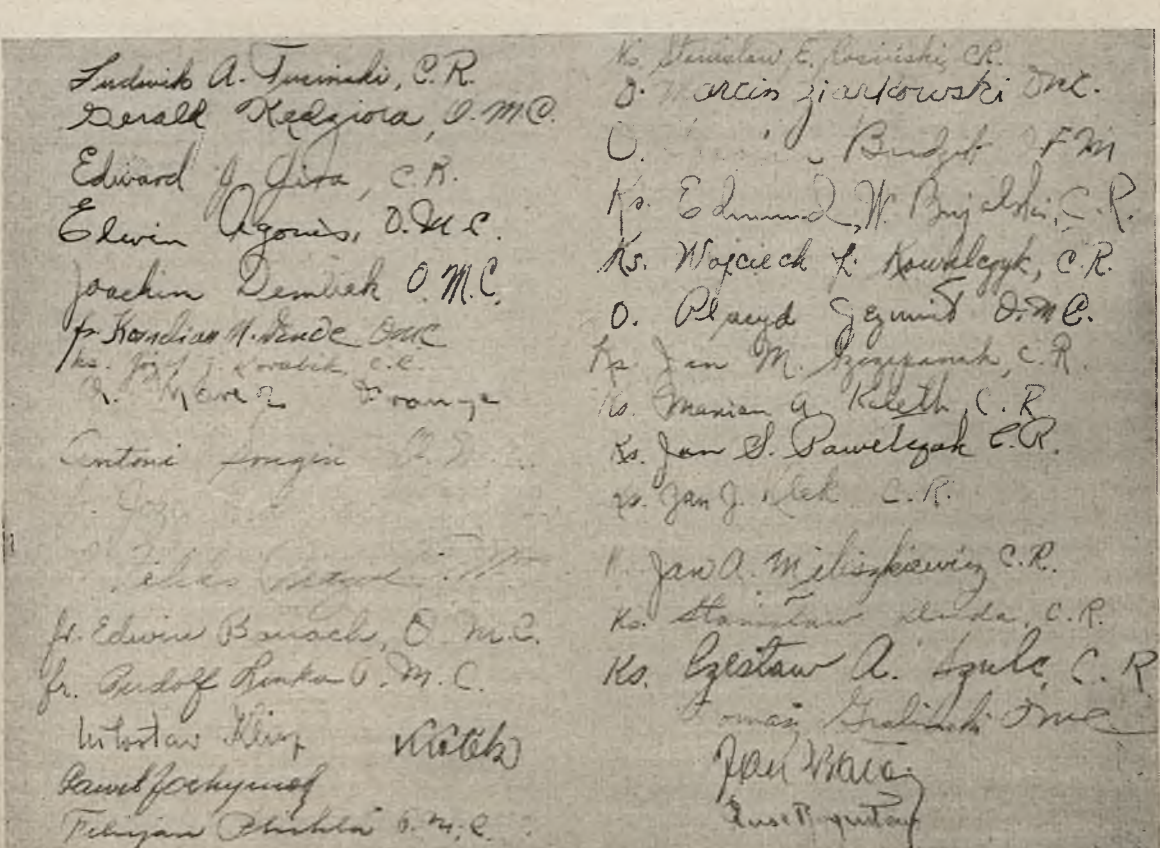
GES.

PODZIĘKOWANIE UCZESTNIKÓW WYCIECZKI KSIĘŻY POLSKICH Z ZAGRANICY

Na ręce dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Lenartowicza uczestnicy wycieczki księży polskich z zagranicy, przebywający na zorganizowanym dla nich kursie wiedzy o Polsce w Potulicach nadesłali pismo następującej treści:

„Przybywszy do Potulic po 8-mio dniowej wycieczce po Kraju, w czasie której zapoznaliśmy się z pięknem przyrody polskiej i krajobrazu naszego oraz z zabytkami odwiecznej kultury polskiej, będziemy tu w dalszym ciągu studiowali dzieje naszego Narodu i jego wspaniałej kultury. Za umożliwienie poznania nam piękna Polski i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej składamy Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy zapewnienia, że odwdzięczymy się dalszą pracą wśród Rodaków naszych, krzewiąc wśród nich miłość do Ojczyzny".

Następują podpisy widoczne na zdjęciu.





Szkolnictwo polskie w Niemczech

Piękny gmach gimnazjum polskiego w Kwidzyniu.

Polskie szkolnictwo w Niemczech w ściślejszym tego słowa znaczeniu, utrzymywane przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, powstało w roku 1929. Wtedy to zostały założone pierwsze przedszkola i szkoły na Pograniczu i na Warmii, a sieć szkolna w krótkim przeciągu czasu objęła także Powiśle, Kaszuby i Śląsk.

Liczba ogólna przedszkoli wynosi obecnie 24, a szkół powszechnych 56.

W roku 1932 założono pierwsze gimnazjum polskie męskie w Bytomiu. W pięć lat później, w listopadzie 1937 roku uroczyście otwarto drugie gimnazjum męskie w Kwidzynie, a zwiększający się napływ młodzieży do obu tych zakładów wskazuje na zapotrzebowanie w tej dziedzinie.

Palące jest zagadnienie kształcenia dziewcząt. W roku 1934 uzyskano wprawdzie zatwierdzenie planów budowlanych i zezwolenie władz na budowę pierwszego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu na Śląsku i budowę rozpoczęto, ale w dwa lata później, po kilkakrotnym przerywaniu prac budowlanych, przerwano je ostatecznie z nakazu tychże władz. Niewykończone podobno ogólne plany rozbudowy Raciborza nie zezwalają na kontynuowanie rozpoczętej budowy, której plany uzyskały przecież uprzednio zatwierdzenie od władz budowlanych tego miasta. Fundamenty rozległego gmachu szkolnego w Raciborzu opierają się dotychczas od przeszło dwu lat słotom i niepogodom i świadczą o niezłomnej woli wytrwania Polactwa w Niemczech, które wierzy w pokonanie istniejących przeszkód.

Łącznie z powstaniem polskiego szkolnictwa w Niemczech zrodziła się troska o przygotowanie kadr polskich nauczycieli. W pierwszych latach szkolnictwo było zasilane wyłącznie nauczycielami o obywatelstwie polskim, którzy podjęli się pracy w polskim szkolnictwie w Niemczech. Z biegiem czasu rozpoczęto kształcenie kandydatów na nauczycieli — obywateli niemieckich, początkowo w Polsce, a następnie, tj. od chwili otwarcia wydziału polskiego przy Państwowej Akademii Pedagogicznej w Bytomiu — w Niemczech. W bieżącym roku wydział polski został jednak zlikwidowany, a kandydaci na nauczycieli nie mają się gdzie kształcić, ponieważ inne akademie pedagogiczne Polaków nie przyjmują, nakładając na kierowników obowiązek należenia do związków narodowo-socjalistycznych.

Powyższe zestawienie przedstawia wprawdzie stan obecny polskiego szkolnictwa w Niemczech, ale nie odtwarza tych trudności, z którymi szkolnictwo to musi walczyć.

Młodzież napływa licznie do gimnazjów, ale trzeba dodać, że zdarzają się wypadki wycofywania chłopców z gimnazjum przez ojców, którym zagrożono pozbawieniem pracy i bojkotem tylko z powodu posyłania syna do polskiego gimnazjum.

W roku bieżącym zlikwidowano dla braku uczniów dwie szkoły powszechne, założone w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską, która dzieci swe do szkół zgłosiła, jednak wycofała je następnie na skutek dotkliwego nacisku miejscowych władz.

Istnieje w tej chwili w Niemczech 56 szkół powszechnych, jednak dla uzyskania pełnego obrazu trzeba dodać, ile wyrzeczeń i utrudnień znosi polski lud, który wytrwale od szkół tych nie odstępuje. Wystarczy wymienić jedną tylko dziedzinę, a mianowicie zapomóg społecznych. Rozdawnictwo zapomóg jest szeroko w Niemczech stosowane, w szczególności zapomogi są przyznawane rodzinom, obarczonym liczbą dzieci ponad troje i to w dość pokaźnej wysokości, bo wynoszącej np. przy sześciorgu dzieci 60 mk. miesięcznie i wzrastającej przy każdym dalszym dziecku o 20 mk. miesięcznie. Polakom zapomogi nie są przyznawane. Co gorsza, zdarzają się wypadki przyznawania zapomóg natychmiast po wycofaniu dziecka z polskiej szkoły i wypadki nakłaniania rodziców do wycofania dzieci z polskiej szkoły obietnicą przyznania zapomogi. W tym ujęciu rozdawnictwo zapomóg staje się narzędziem walki z polską szkołą.

Ciężką i odpowiedzialną pracę pełnią nauczyciele szkół. Tym cięższą i trudniejszą, że połączoną ze stałą troską o los szkoły i swój własny w wypadku cofnięcia przez władze zezwolenia na nauczanie. A wypadki takie zdarzają się i to często z pozorów brdzo błahych, bez rzeczowego uzasadnienia. Nauczycielom wolno było dotychczas, poza pracą czysto zawodową, oddawać się pracy społecznej w organizacjach o charakterze oświatowo-kulturalnym i to w roli kierowników.

Dziś na Śląsku nauczycielom nie wolno nawet tego, ponieważ obowiązuje zakaz wszelkiej pracy społecznej.

Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć o kursach języka polskiego, które prowadzone są wszędzie tam, gdzie nie istnieją polskie szkoły. Kursy języka polskiego obejmują Śląsk (gdzie sieć szkolna jest dość rzadka), Westfalię, Niemcy Środkowe i okręg Lipski, gęściej zamieszkały przez ludność polską. Kursy języka polskiego cieszą się wszędzie znacznym powodzeniem, jednak niekiedy spotykają się także z przeciwdziałaniem. Oto na Śląsku np. w ostatnim roku rozpowszechniło się odmawianie wynajmu sal na kursy języka polskiego. Ludność i właściciele sal publicznych, tzw. restauratorzy, lokali swych nie chcą wydzierżawiać w obawie przed represjami władz i niemieckich czynników społecznych.

Były też czynione próby uruchomienia kursów języka polskiego na innych terenach, a mianowicie w Prusach Wschodnich. Nauczyciele szkół powszechnych zaofiarowali swą pracę w godzinach wolnych od zajęć szkolnych, ale władze szkolne zezwolenia nie udzieliły, motywując zakaz tym, że nauczyciele korzystają tylko z uprawnień do nauczania w szkołach i uprawnień tych przekraczać im nie wolno.

——o——

W tak krótkim szkicu niestety w części tylko można przedstawić, ile dzielności, hartu, wytrwania i siły woli mają Polacy w Niemczech, jeśli w tak ciężkich warunkach zdołali polskie szkolnictwo w przeciągu blisko 10 lat nie tylko utrzymać, ale i rozwinąć. Oddajmy im należną cześć, współczując z nimi całym sercem.

I. K.

Nauka w ogrodzie szkolnym. Dzieci polskie w Starym Kramsku na Pograniczu babimojskim



FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

Na Zjeździe byłych uczestników walki o szkołę polską, który odbył się w październiku 1930 roku w 25-lecie strajku szkolnego rzucono hasło, że walka o szkołę polską trwa nadal poza granicami Państwa Polskiego.

W wyniku dwuletniej akcji zbiórkowej, przeprowadzonej wśród społeczeństwa polskiego w kraju i na wychodztwie przez b. uczestników wspomnianego strajku, uzyskano kapitał w kwocie pół miliona złotych ,przeznaczając go na majątek zakładowy fundacji p. n. FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

W maju 1932 r. statut fundacji zatwierdzony został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Celem fundacji jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Do osiągnięcia tego celu Fundacja dąży za pomocą:

a) udzielania pomocy materialnej szkolnictwu polskiemu i polskim organizacjom oświatowym zagranicą,
b) wydawania książek oraz popierania wydawnictw instytucji i stowarzyszeń o pokrewnych celach,
c) urządzania odczytów, zebrań publicznych, zjazdów, obchodów, zbiórek i tym podobnych.

Gromadząc fundusze na cele budowy nowych ośrodków szkolnych i utrzymania starych, Fundacja, począwszy od 1933 roku przeprowadza w rocznicę strajku szkolnego w dniach od 15 stycznia do 15 lutego powszechne doroczne zbiórki.

Pierwsza zbiórka w 1933 r. przyniosła zł. 370.390.03, następna, druga w 1934 r. zł. 445.753.45, w 1935 r. — zł. 928.339.79, w 1936 — zł. 694.672.82, w 1937 — zł. 570.145.94, i wreszcie obecna zbiórka 1938 roku dała do dnia 20 sierpnia r. b. kwotę zł. 486.998.05.

Ogółem uzyskano z tych zbiórek sumę zł. 4.007.790.68.

Zaznaczyć tu należy, że największą pozycją w dochodach zbiórkowych są kwoty uzyskane wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Dzięki nauczycielstwu, które odnosi się nader życzliwie do akcji Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i okazuje całą gotowość współpracy, zbiórka w szkołach przynosi rok rocznie jednakowe rezultaty.

Koszty zbiórkowe przeciętnie wahają się w granicach do 20 tysięcy złotych rocznie, albo nie wiele przekraczają sumę 20 tysięcy.

W zakresie pomocy, udzielanej przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą szkolnictwu polskiemu i organizacjom oświatowym zagranicą, największy dorobek Fundacji przedstawia się w postaci udzielenia wydatnej pomocy szkolnictwu średniemu polskiemu w Niemczech — w Bytomiu na Śląsku Opolskim oraz w Kwidzyniu w Prusach Wschodnich uruchomiono dwa pierwsze gimnazja polskie. W niedalekiej przyszłości w Raciborzu na Śląsku Opolskim ma powstać gimnazjum żeńskie.

Z subwencji Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą korzystały jednak również i inne tereny Polonii Zagranicznej, jak teren czechosłowacki, rumuński, francuski itd.

Poza tym udzielano subwencji na akcję wydawniczą, a zwłaszcza na wydanie podręczników szkolnych na tych terenach, gdzie jest zakaz używania książek nie wydanych w granicach państwa, w którym żyje środowisko polskie.

W nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy wydana została czytanka dla młodzieży polskiej zagranicą p. t. „Książka o Polsce". Książka ta, opracowana przez Sekcję Książki Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy zaspakaja potrzebę krótkiego podręcznika wiedzy o Polsce. Nakład tej książki jest już wyczerpany.

Obecnie w przygotowaniu jest analogiczna czytanka dla dzieci do lat 10-ciu.

Do roku szkolnego 1937/1938 udzielono terenom Polonii Zagranicznej subwencji na ogólną kwotę zł. 3.087.021.99.

Na rok szkolny 1938/1939 przyznano i przeznaczono na budowę nowych ośrodków szkolnych, utrzymanie burs, prowadzenie kursów języka polskiego itd. sumę zł. 675.562.74. Część tej sumy przekazano już terenom.



POLSKIE SZKOLNICTWO NA DALEKIM WSCHODZIE

Gmach gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie

Największe skupienie wychodztwa polskiego na dalekim Wschodzie zgrupowało się w Mandżurii i dlatego już w roku 1906 odczuwano potrzebę założenia w mieście Charbinie szkoły polskiej. Z skromnych poczynań tajnego nauczania za czasów administracji rosyjskiej wyłoniła się po wojnie rosyjsko-japońskiej w dobie pewnych ulg pierwsza polska szkoła, założona w r. 1908 w domu stowarzyszenia „Gospoda Polska" w Charbinie. Napływ reemigrantów z Syberii w czasie wielkiej wojny oraz uchodźców z prowincji nadmorskich w czasie przewrotu bolszewickiego pobudził Polaków w Mandżurii do pracy organizacyjnej nad stworzeniem całej sieci szkół powszechnych polskich, które otwarto dla lokalnych potrzeb w mieście Mandżuria przy stacji kolejowej tej samej nazwy, w Hajlarze przy miejscowym kościele, w miasteczku Asziho w cukrowni tej samej nazwy dla potrzeb dzieci pracowników Polaków. W samym zaś Charbinie wskutek napływu dzieci zorganizowane zostały dwie szkoły powszechne, a w r. 1916 utworzone polskie gimnazjum im. H. Sienkiewicza, które mieści się w domu wybudowanym na ten cel ze składek społeczeństwa na ziemi, na której wznosi się również kościół katolicki pod wezw. św. Stanisława. Nawet w odległym Port Aleksandrowsku na wyspie Sachalinie powstała szkoła polska im. M. A. hr. Beniowskiego, która utrzymywała przez szereg lat polskość wśród dzieci zesłańców Polaków. Dopiero po zajęciu półn. Sachalinu przez bolszewików szkoła ta została zamknięta a organizator jej p. W. Sielski musiał się schronić i wyjechał na Filipiny. Rozproszenie polskiego wychodztwa wzdłuż rozległej linii kolejowej Wschodnio-Chińskiej (obecnie Półn. Mandżurskiej) zniewoliło Polonię w Charbinie do stworzenia bursy polskiej, aby dać możność dzieciom z odległych bardzo miejscowości korzystania z polskiej szkoły i gimnazjum. Polski duch narodowy promieniuje z gimnazjum przez gazetkę szkolną, ścienną, przez scenę szkolną, na której trupa szkolna gra polskie utwory klasycznej literatury, przez dwie drużyny harcerskie, męską i żeńską, oraz kółka sportowe, które przyczyniają się do przygotowywania młodych sportowców, wybijających się jako pierwszorzędne siły w drużynach sportowych Związku Młodzieży Polskiej. Udzielenie gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie w r. 1923 praw przez M. W. R. i O. P. podniosło powagę tej polskiej uczelni wśród swoich i obcych. Gimnazjum działa przyciągająco na najdalsze zakątki i chociaż, po usunięciu Polaków z pracy na kolei Wschodnio-Chińskiej, zaznaczył się większy odpływ rodaków do ojczyzny, szkolnictwo polskie utrzymało swoje placówki w Charbinie, aczkolwiek inne szkoły polskie na linii kolejowej musiały być zamknięte.

Utworzenie w r. 1931 odrębnego cesarstwa Mandżu-ti-kuo pogorszyło warunki pracy i źle wpłynęło na rozwój szkolnictwa polskiego. Specjalnie zaś dlatego, że możność utrzymania się na powierzchni mają tylko jednostki wykwalifikowane w rzemiośle, handlu, pod względem technicznym, wskutek czego gimnazjum polskie w Charbinie stanęło wobec konieczności zmiany programu i przejścia z typu gimnazjum humanistycznego na orientalistyczno-handlowe. Rok 1934, przełomowy dla gimnazjum wskutek cofnięcia etatów M. W. R. i O. P. i wyjazdu przeszło 8 sił nauczycielskich do Polski, postawił wychodztwo polskie wobec konieczności utrzymania gimnazjum o własnych siłach, wskutek czego gimnazjum może zwolna i stopniowo dostosowywać się do tych zmian w koniunkturze pracy na rynku w Mandżu-ti-kuo, którym musi odpowiadać przygotowanie młodego elementu polskiego, zniewolonego do szukania pracy w Chinach lub Mandżu-ti-go.

Obecnie kształci się w dwóch szkołach powszechnych oraz w gimnazjum około 200 dzieci w samym Charbinie, ale wskutek zubożenia rodziców wiele dzieci pozostaje bez nauki w polskiej

szkole. Czułą opiekę roztacza wychodztwo nad organizowanymi dla dzieci w wieku szkolnym obozami letnimi oraz w zimie nad tradycyjną choinką, urządzaną dla dzieci polskich w wielkiej sali stowarzyszenia „Gospoda Polska".

Duch narodowy, którym przepojeni są wychowankowie gimnazjum przejawia się w późniejszej pracy absolwentów gimnazjum w Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie, jedynej organizacji młodzieżowej polskiej na terenie Mandżu-ti-go. Społeczne nastawienie w kierunku pracy w duchu narodowym wykazała ta młodzież również na terenie wychodztwa polskiego w Szanghaju. W olbrzymim tym międzynarodowym środowisku, liczącym parę milionów mieszkańców jest wprawdzie kolonia polska, licząca paruset Polaków, ale nie ma szkoły polskiej. I tylko więc absolwentom gimnazjum polskiego w Charbinie, którzy wyjechali za chlebem do Szanghaju, należy zawdzięczać podtrzymywanie ducha polskiego przez założenie Związku Młodzieży Polskiej i wydawanie własnego organu pt. „Echo Z.M.P."

Również i w drugim wielkim ośrodku handlowym, w mieście portowym Tientsin znajduje się kolonia polska, licząca około stu osób, ale nie ma tam szkoły polskiej, tak, że dla całej rzeszy wychodztwa polskiego na Dalekim Wschodzie jedyną oazą szkolnictwa polskiego jest miasto Charbin w Mandżu-ti-kuo, które skupiło już w środowisku polskim około 50 absolwentów gimnazjum. Siły te niewątpliwie mogą w razie znalezienia pracy na terenie Chin być propagatorami polskości wśród małych grup rodaków, nie mających oparcia ani o własną szkołę, ani o kościół, ani o dom polski.

Miarą polskiej tężyzny i przedmiotem dumy gimnazjum w Charbinie może być fakt, że jeden z wychowanków bursy polskiej i gimnazjum zdobył uznanie w gronie młodych literatów lwowskich za powieść, która otrzymała pochlebne recenzje, p. t. „Aecjusz ostatni Rzymianin". Przynosi to szkolnictwu polskiemu w Charbinie chlubę, że autor powieści p. Teodor Parnicki polskość swoją gruntował w szkole polskiej na wychodztwie.

TADEUSZ SZUKIEWICZ



Gmach Stow. „Gospoda Polska" w Charbinie, gdzie mieści się szkoła powszechna im. dr. Łazowskiego

NASZ KONKURS KRAJOZNAWCZY

Przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi na KONKURS KRAJOZNAWCZY upływa z dniem 1-go października b. r.

Dla zwycięzców przeznaczone są trzy wartościowe nagrody.

Odpowiedzi należy kierować do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Warszawa, Mazowiecka 1 m. 5.

Polskie fale radiowe



Audycje szkolne

Audycje dla szkół wprowadzone zostały już w kwietniu 1935 roku. Z początku były one bardzo luźno związane z programem szkolnym i było ich bardzo niewiele, zaledwie dwie tygodniowo — dla dzieci starszych i dla dzieci młodszych. Odbywały się w godzinach południowych.

Stopniowo dział szkolny rozszerzał się i rozbudowywał. Przybywało coraz więcej audycji i jednocześnie nawiązywała się coraz ściślejsza współpraca Polskiego Radia z Ministerstwem W. R. i O. P. oraz ze szkołami.

Obecnie posiadamy dwa rodzaje audycji szkolnych: poranne i południowe. W roku bież. pierwsze audycje będą nadawane w godzinach 8.00 — 8.10, drugie — 11.00 do 11.15 lub 11.00 do 11.25. Audycje poranne mają charakter aktualno-informacyjny lub rozrywkowy. Ujmowane są z punktu widzenia wychowawczego. Specjalny nacisk położony jest na wychowanie obywatelskie; w pogadankach i tygodniowych gazetkach omawiane są pod tym kątem aktualne zdarzenia. Prócz tego na program porannych audycji składają się recytacje, audycje muzyczne, audycje w wykonaniu młodzieży.

Audycje południowe mają na celu pomoc w nauczaniu. W bieżącym roku szkolnym program ich opracowany jest przez Polskie Radio z udziałem Ministerstwa oraz przedstawicieli nauczycielstwa. Jest on ściśle związany z programem szkolnym i stanowi jego uzupełnienie. Obejmuje wszystkie działy programu szkolnego. Uwzględniona jest więc: przyroda i technika, geografia Polski i Europy, nauka o Polsce współczesnej, język polski, higiena. Dla dzieci młodszych nadawane są bajki i specjalne pogadanki z życia dzieci i z ich otoczenia. Dla młodzieży, kończącej szkołę powszechną, poświęcone są audycje zaznajamiające ją z warsztatami pracy, mające na celu przygotowanie zawodowe. Prócz wyżej wymienionych rodzajów audycji, mamy jeszcze audycje okolicznościowe, związane z rocznicami, świętami itp. Raz w tygodniu, we czwartki, nadajemy dla szkół powszechnych poranki muzyczne. Dotychczas audycje muzyczne poświęcone były muzyce artystycznej i ludowej. W roku bieżącym wprowadzony został prócz nich nowy typ audycji pt. „W takt muzyki", urozmaiconych recytacją i śpiewem odpowiednio dobranej piosenki. W czasie tych audycji dzieci będą mogły tańczyć i maszerować.

Poziom audycji dostosowany jest ściśle do wieku dzieci. Dla dzieci młodszych nadajemy pogadanki i opowiadania, dla dzieci starszych przeważnie przygotowujemy słuchowiska.

Nasi młodociani słuchacze żywo interesują się audycjami. Otrzymujemy od dziatwy wiele listów z uwagami, streszczeniami poszczególnych audycji, które specjalnie się podobały. Nierzadko dzieci proszą o ulubioną piosenkę lub o odegranie utworów takiego lub innego kompozytora.

Wszystko, o czym wyżej mówimy odnosi się do współpracy ze szkołami powszechnymi. W tym roku Polskie Radio wprowadziło nowy dział audycji dla szkół średnich, nawiązując w ten sposób po raz pierwszy kontakt z nauczycielstwem szkół średnich i przystępując z nim do współpracy nad kształtowaniem światopoglądu młodzieży. Audycje te będą nadawane w poniedziałki od g. 13.30 do 14.00 i w czwartki od 16.15 do 16.35. Poniedziałkowe to audycje muzyczne, czwartkowe — audycje słowne dla pierwszej klasy licealnej z zakresu zagadnień życia współczesnego.

W celu umożliwienia i ułatwienia nauczycielstwu jak najlepszego wykorzystania audycji szkolnych wydawana jest broszura „Radio w szkole", zawierająca szczegółowy wykaz audycji. Broszura ta poświęcona audycjom dla szkół powszechnych znana jest wśród Polaków zagranicą, w zeszłym bowiem roku szkolnym wiele szkół polskich zagranicą interesowało się nią żywo i Polskie Radio rozesłało do nich kilkaset egzemplarzy. W bieżącym roku broszura została rozszerzona, przy każdej audycji podaliśmy w paru słowach jej treść oraz wskazówki dla nauczyciela, dla jakiego poziomu dzieci jest ona odpowiednia. Ponadto zamieściliśmy teksty piosenek, i dokładne ich rozplanowanie w ciągu roku. Obok broszury dla szkół powszechnych w bieżącym roku wydaliśmy broszurę „Radio w szkole", dotyczącą audycji licealnych. W broszurze tej podajemy spis chronologiczny wszystkich audycji. Przy audycjach słownych zamieszczamy krótkie streszczenie, aby nauczyciel mógł zaznajomić młodzież z zagadnieniami, które poruszone będą w prelekcji i omówić trudniejsze kwestie. Poza tym broszura dla szkół średnich zawiera obszerną bibliografię, dotyczącą działu „Zagadnień życia współczesnego". Sądzimy, że z tego względu może zainteresować naszych rodaków zagranicą.

L. C.

FILATELISTYKA POLSKA

W lipcu 1930 r. Poczta Polska wydała znaczek opłaty wartości 75 gr. w kolorze fioletowo-brunatnym, z podobizną króla Jana III Sobieskiego. Znaczek ten wykonany został drukiem płaskim i nakład jego przekroczył 15 milionów egzemplarzy, dzięki czemu znajduje się on jeszcze w obiegu.

Dla uczczenia setnej rocznicy bohaterskiego Powstania Listopadowego, Poczta Polska wydała w listopadzie 1930 r. serię znaczków pamiątkowych. Rysunek znaczków przedstawia dwóch podchorążych z 1830 r. idących z bagnetam w ręku po obu stronach dumnie kroczącego Orła Białego. W prawym górnym rogu znaczka umieszczono napis: 29-XI-1830 — Grochów — Iganie". Grochów i Iganie są to miejsca słynnych zwycięstw wojsk polskich nad armią rosyjską.

Podajemy opis serii:

5 gr. — brunatno-lila (2 odcienie);
15 gr. — niebieski;
25 gr. — czerwono-brunatny (2 odcienie);
30 gr. — karminowo-czerwony.

Należy zaznaczyć, że znaczek 25 gr. został sfałszowany na szkodę poczty. Falsyfikat najłatwiej



można odróżnić przez zmierzenie ząbkowania, które jest na oryginale 12½ a na falsyfikacie 11. Poza tym falsyfikat posiada mniej wyraźne szczegóły rysunku.

Znaczki wartości gr. 5, 15 i 25 zostały wykonane drukiem rotacyjnym, a znaczek 30-groszowy drukiem płaskim.

Ze względu na duży nakład, znaczki te są na rynku filatelistycznym zupełnie tanie.

ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W życiu Polski miesiąc sierpień dwukrotnie zaważył ostatnio na szali dziejów. W dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła z krakowskich Oleandrów pierwsza Kompania Kadrowa przyszłego Wojska Polskiego, by czynem orężnym zadokumentować światu wolę Narodu Polskiego wskrzeszenia Niepodległości.

W sześć lat potem, straszliwa nawała bolszewicka u wrót stolicy rozbiła się o ostrza polskich bagnetów. Słusznie też dzień 15 sierpnia, jako rocznica tego wielkiego zwycięstwa, noszącego powszechnie nazwę „Cudu nad Wisłą", obchodzony jest w całym kraju nader uroczyście, jako „Święto Żołnierza Polskiego".

Obie te rocznice związane są ściśle z imieniem Wielkiego Marszałka. Na Jego rozkaz wyruszyła Pierwsza Kadrowa Kompania Legionów,. Jego też genialnej strategii należy zawdzięczać plan skutecznej obrony naszej stolicy.

o

Wśród szeregu obchodów, organizowanych w całym kraju z okazji zwycięstwa nad bolszewikami, na uwagę zasługuje dwudniowy zlot w Warszawie Związku Młodej Polski. Zlot ten zgromadził w stolicy około 20 tysięcy młodzieży z całego kraju, głównie wiejskiej, która — zwyczajem dożynkowym — złożyła Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi, piękne wieńce ze zbóż oraz dary, w postaci broni dla naszej Armii.

o

W przeddzień Zlotu Z.M.P. odbyły się w Warszawie dwa zjazdy, a mianowicie Zjazd Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego i Zjazd działaczy wiejskich O.Z.N.

Obrady Rady Naczelnej O.Z.N. poświęcone były głównie dwum zagadnieniom, a mianowicie sprawom rolniczym i sprawom kultury narodowej.

Wśród uchwał i tez, zasługuje na szczególną uwagę zakończenie tezy czwartej, które brzmi:

„Planową akcją kulturalną objąć również należy Polaków zagranicą w celu ściślejszego związania ich z Macierzą".

Pamięć o Rodakach z zagranicy wykazał również Zjazd działaczy wiejskich O.Z.N., który w specjalnej rezolucji podkreślił, iż „...w przeddzień rocznicy wiekopomnego zwycięstwa nad nawałą bolszewicką w r. 1920, zwraca się myślą w stronę tych Braci, których los w chwilach dla Polski ciężkich odciął od Macierzy".

„Szczególnie serdeczne pozdrowienia — głosi rezolucja — ślemy Braciom na Śląsku za Olzą, którzy trwają ofiarnie w nieustępliwym boju o ducha polskiego i o należne im prawa. O tych Braciach pamiętamy i nigdy nie zapomnimy, przesyłając im dziś z głębi serca wołanie: wytrwajcie!"

o

Niemal w przededniu powyższych obchodów powrócił do Warszawy, po sześciotygodniowej niebytności w kraju, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który bawił na wywczasach w Lauranie (we Włoszech). Powrót do pracy Głowy Państwa wpłynął w dużym stopniu na ożywienie życia politycznego w kraju.

Wśród ostatnich posunięć w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej największe zainteresowanie wywołała decyzja Rządu Rzeczypospolitej, zmierzająca do skasowania stałej delegacji przy Lidze Narodów. Decyzja ta, nie oznacza bynajmniej chęci całkowitego zerwania Polski z Ligą Narodów, dowodzi jednak, iż Rząd Polski zdaje sobie realnie sprawę z tego, iż w dziedzinie stosunków międzynarodowych Liga Narodów przestała odgrywać rolę dominującą.

o

Sternik polskiej polityki zagranicznej, p. Minister Beck, dążąc do dalszej realizacji idei zbli-

żenia narodów bałtyckich, złożył w początkach sierpnia b. r. oficjalną wizytę w stolicy Norwegii. Wizyta ta, poza względami kurtuazyjnymi, miała również na celu wymianę poglądów pomiędzy mężami stanu obu Narodów. Odbyła się ona w atmosferze wielkiej serdeczności, świadcząc o tym, iż oba Państwa, przeciwstawiając się wszelkim blokom ideowo-politycznym, dzielącym Europę na wrogie obozy, cenią ponad wszystko dobre sąsiedzkie stosunki, oparte na wzajemnym zaufaniu i poszanowaniu.

o

Powrót Ministra Becka z Norwegii zbiegł się niemal z dwudniowym pobytem w Gdyni Ministra marynarki Wielkobrytyjskiej Lorda D. Coopera. Wizyta ta świadczy o wzroście zainteresowania Anglii zagadnieniem Bałtyku ,jak również o tym, iż największe mocarstwo morskie świata zaczyna doceniać rolę Polski na morzu.

W tym samym czasie, co Lorda Coopera, witała Gdynia innych morskich gości. Gośćmi tymi byli uczniowie oficerskiej szkoły francuskiej marynarki wojennej w Breście. Przybyli oni, jako załoga trzech nowoczesnych francuskich okrętów wojennych, kontr-torpedowców „Jaguar", „Szakal" i „Leopard".

I ta wizyta posiada swoją polityczną wymowę. Poraz pierwszy od czasu swego istnienia znalazła się Gdynia na szlaku rejsu szkolnego obcej marynarki wojennej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż niedawno jeden z naszych Rodaków na drugiej półkuli domagał się od Prezydenta Roosevelta, by uczniowie szkół morskich w Stanach Zjednoczonych, wśród których nie brak i Polaków, podczas swych szkolnych dalekich podróży po świecie zwiedzali również port w Gdyni, stanowiący chlubę Polski.

K. GR.

„ZA KULISAMI RADIA"

Można kwestionować i spierać się o to, czy wiek XX-ty uzyska w dziejach kultury nazwę stulecia radiofonii. Ale nie umniejszy to w niczym faktu, że wynalazek — na schyłku XIX wieku radiokomunikacji i olbrzymi rozwój wszystkich dźwiękowych postaci radiotechniki t. j. radiofonii dla użytku najpowszechniejszego, coraz potężniejszy wpływ wywiera na naród i całą ludzkość. Wszak dzisiaj blisko 65 milionów radioodbiorników przemawia stale do około 250 milionów słuchaczy na całej kuli ziemskiej, więc 1 mieszkaniec globu na 9-ciu przeciętnie jest radiosłuchaczem.

Z myślą nieodstępną o 3½ milionach, prawdopodobnie słuchaczy polskich w granicach Rzeczypospolitej naszej zaprawionych do biernej czynności słuchania co mówi, gra i śpiewa radio, ułożył i wydał K. Eydziatowicz, kierownik Biura Studiów Polskiego Radia, książkę p. t. „Kulisy radiofonii". (Warszawa 1938, 320 str.). Jest to właściwie bardzo treściwy i przystępnie opracowany przewodnik po rozległym państwie mikrofonii, po całych obszarach światowych i polskim terenie prawdziwie mocarstwowego już dziś zasięgu i wpływu anteny.

Książka ta powstała z gawęd przed mikrofonem o sprawach, w których najczęściej zapytywany był autor przez radiosłuchaczy; z zapytań listownych, z wyjątków bogatego pod tym względem doświadczenia autora, stałego prelegenta „chwil" Biura Studiów Polradia.

Rozległe oczytanie i fachowa znajomość spraw radiowych w Polsce i zagranicą pozwala autorowi wybrać te zagadnienia, które budzą większe zaciekawienie słuchaczy. Przed radiosłuchaczem, który paru poruszeniami palców włącza się w cały świat roztacza wielki ogrom wysiłków organizacyjnej precyzji i ideowo- kulturalnego napięcia, które składają się na dostarczanie gotowej audycji milionom radioodbiorców. „Kulisy" w tym ujęciu przekształcają się w cały labirynt spraw umiejętnie rozplanowanych w sześciu częściach książki: 1) oblicze radia, 2) radio w różnych krajach, 3) radio — nowa sztuka, 4) tworzenie programu, 5) słuchacze, 6) telewizja.

„Ideowe i kulturalne życie Narodu powinno znaleźć pełny wyraz w radio i przez radio". Z tak głęboko umontowanej i wzniesionej wysoko „anteny kierunkowej" jak gdyby, pracy omawianej, autor naprawdę oświeca i poucza czytelnika, zaspokajając zarazem z talentem narratorskim jego zaciekawienie. W ludziach, obojętnych dotąd dla radia budzi nieodpartą chęć powiększenia szeregów radiosłuchaczy, a biernych odbiorców produkcji radiowych podnosi na wyższy szczebel radiosłuchaczy oświeconych i świadomych, że ich poglądy, oceny i opinie kształtują niewątpliwie rozwój radiofonii.

K. G. Z.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

GOŚCIMY W KRAJU RODAKÓW Z ZAGRANICY

W okresie letnim do wielu zakątków Polski a przynajmniej do znaczniejszych miast i do bardziej znanych okolic docierają liczne wycieczki rodaków z zagranicy. Nic więc dziwnego, że cała prasa krajowa poświęca dużo miejsca opisowi pobytu wycieczek w poszczególnych miejscowościach. Godnym podkreślenia jest fakt, że prasa wita każdą wycieczkę z niezmienną serdecznością i zainteresowaniem, przeprowadzając nieraz szereg wywiadów z jej uczestnikami i ilustrując odpowiednie artykuły czy notatki licznymi zdjęciami.

W ciągu ostatniego miesiąca dużo miejsca poświęciła prasa wycieczce Związku Narodowego Polskiego z Ameryki, wycieczce księży polskich z zagranicy oraz pobytowi w Kraju weteranów polskich ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Powodem do entuzjastycznych artykułów na temat Polonii Amerykańskiej stały się przede wszystkim uroczystości w Równem na Wołyniu, a więc święto 20-lecia dywizji równieńskiej, która utworzona została przez ochotników armii polskiej z Ameryki. Prasa nie szczędzi słów uznania dla patriotycznej ofiarności rodaków i wita serdecznie wycieczkę Polaków z za oceanu, specjalnie przybyłą na uroczystości równieńskie.

Warto jeszcze wspomnieć o rodakach z Chicopee, którzy przez kilka tygodni bawili w Kraju. W związku z ich odjazdem „Dziennik Bydgoski" zamieścił dłuższy artykuł, obrazujący życie naszych rodaków w mieście Chicopee oraz ich wrażenia z pobytu w Polsce.

W SPRAWIE POLAKÓW ZA OLZĄ

Los Polaków na Śląsku Cieszyńskim jest stałą troską społeczeństwa w Kraju. Od czasu do czasu czy to wieści dochodzące z za Olzy czy też jakieś rocznice i obchody okolicznościowe powodują wzmożenie poczucia łączności z rodakami w Czechosłowacji, przejawiające się w masowych wiecach protestacyjnych, rezolucjach itp.

Ostatnio liczne obchody Święta Żołnierza, organizowane na terenie całego Kraju, stały się potężnymi manifestacjami solidarności społeczeństwa polskiego z Polakami w Czechosłowacji. Mnożyły się wprost rezolucje, „wyrażające hołd naszym rodakom za Olzą za ich twardą i nieustępliwą postawę wobec zakusów czeskich", domagające się „podjęcia akcji na forum międzynarodowym, zmierzającej do ulżenia doli Polaków w Czechosłowacji", a uchwalane przez kilkaset osób liczące tłumy ludności w wielkich miastach i w zupełnie drobnych miasteczkach Rzeczypospolitej.

LOS WYCHODZTWA W BRAZYLII

Wszystkie niemal dzienniki obiegła wiadomość podana przez Polską Ajencję Telegraficzną o szykanowaniu Polaków w Brazylii. Ostatnio bowiem represje miejscowych władz skierowane zostały na dziedzinę religii. Zakazano wygłaszania kazań i odmawiania modlitw w języku polskim, stosując równocześnie represje wobec księży polskich. Pisma dodają, że w wyniku akcji nacjonalizacyjnej ruch emigracyjny z Polski do Brazylii został samoczynnie zahamowany. Dowodem tego ma być fakt, że statek polski „Pułaski" przywiózł ostatnio do Rio de Janeiro jednego tylko emigranta polskiego, zamierzającego osiedlić się w Brazylii, podczas gdy dotychczas przybywało na jego pokładzie do Ameryki Południowej każdorazowo po 800 osób.

O głębszym zainteresowaniu społeczeństwa w Kraju losem naszego wychodztwa w Brazylii świadczą pojawiające się od czasu do czasu w prasie artykuły, dotyczące bądź to historii ruchu emigracyjnego do Ziemi Świętego Krzyża, bądź to dorobku kulturalnego i gospodarczego Polonii brazylijskiej.

„POLACY NAD DAUGAWĄ"

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Gazeta Polska" z dn. 16.VIII. b. r. artykuł, omawiający sytuację Polaków w Łotwie. Pismo podkreśla dający się silnie odczuwać brak „polskiej organizacji naczelnej, reprezentującej żywotne interesy Polonii łotewskiej i kierującej całokształtem jej życia", poczem wspomina o inicjatywie Związku Polskiej Młodzieży, zmierzającej do powołania Zjednoczenia Polaków w Łotwie, obiecując omówić bliżej program jego działalności po zatwierdzeniu statutu przez odpowiednie władze łotewskie.

H. K.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Sportem, który czyni w Polsce największe postępy jest niewątpliwie lekka atletyka. Do niedawna słynąca tylko pojedyńczymi nazwiskami nagle niemal stała się potęgą zespołową. Zwycięstwo nad Francją pozwoliło stwierdzić, że należymy do pierwszej klasy europejskiej, mecz z Niemcami dowiódł, że z najsilniejszym nawet, na wielu punktach walczyć możemy jak równy z równym, wygrana z Norwegią potwierdziła naszą wartość.

Był to mecz bardzo ciężki. Zwycięzcy Anglików mają silny, wyrównany zespół na tym samym stojący poziomie co nasz. Mieli więc przewagę własnego boiska, własnej publiczności i wreszcie nie byli jak nasi reprezentanci zmęczeni trzydziestogodzinną podróżą. A jednak zwyciężyliśmy. Małą różnicą punktów, bo zaledwie dwoma, ale dowodzi to jak zacięty był bój, który dopiero ostatnia konkurencja — sztafeta — rozstrzygnęła. Na meczu tym wybili się: Staniszewski i Noji (podwójni zwycięzcy biegu na 1.500 m.), Zasłona (zwycięzca 100 i 200 m.), Gąssowski (400 i 800 m.), Fiedoruk, który ustalił nowy rekord Polski w rzucie dyskiem, a nade wszystko Sznajder, który skokiem 4.10 m. dowiódł, że jest najlepszym tyczkarzem Europy. Na uwagę zasługują również nowe rekordy Polski w sztafecie 4×100 m. i 100×200×300×400 m.

Walczyli również lekkoatleci z Rumunią. Drugi skład Polski odniósł tu druzgocące zwycięstwo w stosunku 96:49, zajmując wszystkie pierwsze i drugie miejsca!

Następnie zanotować należy znakomite zwycięstwa w Londynie Józefa Nojiego, który w biegu na 3 mile pobił takich biegaczy jak zeszłoroczny zwycięzca tego wyścigu Ward, mistrz Anglii Emery mistrz Italii Beviacqua, Ameryki — Rice, Danii — Siefert. Na tych samych zawodach Gierutto zajął trzecie miejsce w kuli.

Gorzej jest z lekkoatletyką pań, które, choć drugie w Europie uległy wysoko w meczu międzypaństwowym Niemkom. (40:59). Jedynie Walasiewiczówna zdobyła punkty i to aż w trzech konkurencjach (100 m., 200 m., skok w dal) oraz przyczyniła się walnie do zwycięstwa w sztafecie, która pobiła rekord świata.

Bokserzy polscy w dość nieszczęśliwie wybranym terminie pojechali na 2 mecze międzynarodowe do Włoch. Po długiej przerwie letniej nie zdążyli wrócić do formy i przegrali z pierwszą reprezentacją Italii 4:12 (punkty zdobyli tylko Czortek i Kolczyński), zaś zremisowali z drugą — 8:8. W tym drugim meczu niespodzianką było przegrana na punkty Kolczyńskiego.

Niepowodzenie w Wenecji przerywa długą passę zwycięstw Polaków w ciągu ostatnich dwu lat. Ale nie oznacza to bynajmniej załamania i rewanż w Polsce niewątpliwie przywróci nam naszą pozycję.

Wielki sukces mają do zanotowania kajakarze. Oto na mistrzostwach świata w Szwecji Czesław Sobieraj, nasz wielki talent zdobył wicemistrzostwo na 10 km. i był 4-ty na 1 km. Jest to poważna pozycja w bilansie sportowym.

Podobnie wioślarze poprawili się bardzo od zeszłego roku. Gdy wówczas wygrali na meczu z Węgrami w Budapeszcie tylko jedną konkurencję to teraz ulegli nieznacznie 3:4, wygrywając jedynki, dwójki i dwójki podwójne. A nie należy zapominać, że Węgrzy stoją na drugim miejscu w Europie.

Z kolei tenisiści polscy ostatnio odnieśli cały szereg zwycięstw. Tak więc panie pobiły w meczu o puchar królowej rumuńskiej Czeszki — w stosunku 4:1, panowie wygrali z Rumunią 5:0 oraz z Jugosławią, półfinalistą pucharu Davisa — 6:0. To ostatnie zwycięstwo zapewnia Polsce drugie miejsce w pucharze tenisowym Środkowej Europy i daje jej szanse na pierwsze w razie pobicia Czechosłowacji.

Wreszcie łuczniczki polskie zdobyły mistrzostwo zespołowe świata, zaś panowie drugie miejsce. O sile polskiego łucznictwa świadczy fakt, że na 102 medale z mistrzostw świata Polska zdobyła aż 48!

Oto szereg ostatnich zdobyczy sportu polskiego, do których dodać jeszcze można zwycięstwo szpadzisty Kantora nad elitą szermierczą Skandynawii podczas wyprawy do Lysekill.

E. G.

HARCERZE POLSCY Z HOLANDII W POLSCE

W kraju bawi obecnie liczna grupa harcerzy polskich z Holandii, która zapoznaje się z pięknem i dorobkiem Macierzy oraz zapoznaje społeczeństwo w kraju z położeniem wychodztwa polskiego w Holandii. Większość uczestników wycieczki harcerskiej stanowi dziatwa, urodzona już poza granicami Polski, albo taka, która w pierwszych latach swego życia wyjechała z rodzicami na obczyznę.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

27



Dzieci ze szkoły polskiej w Nowym Kramsku w Niemczech na wycieczce

Rola nauczyciela polskiego zagranicą

„Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
chcę nim cały świat zadziwić".

Wszędzie tam, gdzie toczy się trudna, codzienna, uparta walka o polskość młodych pokoleń, w pierwszym szeregu kroczy nauczyciel polski. W ciężkich pracuje warunkach, zwalczany przeważnie przez władze państwowe i obce otoczenie, najwyżej tolerowany. Dobrze jeszcze, jeżeli pracuje wśród społeczności polskiej, silnie stojącej na gruncie narodowym, wtedy ma pomoc i oparcie. Gorzej, jeżeli spotyka się z obojętnością, a nieraz i niechęcią wśród ludzi, w których żyłach krew płynie polska, a w których jednak sumienie polskie jeszcze się nie obudziło. Wtedy, zaiste, niełatwe jest jego życie. Prześladowany przez obcy żywioł, wrogi polskości, musi staczać walkę o duszę każdego dziecka, narażoną ustawicznie na prześladowania. Trwa jednak na straconym wydawałoby się posterunku, wykazując hart niezwykły ducha.

W historii szkolnictwa polskiego zagranicą mamy przykłady naprawdę wielkiego poświęcenia, siły charakteru i męstwa.

Praca nauczycielstwa polskiego zagranicą to uparta walka o to, by młode odgałęzienia pnia polskiego nie wypadły z kręgu ojczystej kultury. By zadanie to spełnić, musi nauczyciel mieć głęboki stosunek do kultury polskiej. Jest to jeden w najważniejszych warunków powodzenia jego pracy. Dzieci polskie poza granicami Rzeczypospolitej w życiu codziennym podlegają oddziaływaniu obcych kultur, a jedyną przeciwwagą oprócz domu rodzinnego jest szkoła polska. Tam mają możność zapoznać się z tysiącletnim dorobkiem duchowym naszego narodu; naturalnie wtedy tylko jeżeli ich nauczyciel zna kulturę polską i jest nią do głębi przeniknięty. By spełnić ten warunek musi on przezwyciężyć wiele trudności, wiele nad sobą pracować. Są przecież tereny, pozbawione polskich szkół kształcących nauczycieli. Nauczyciel kończy szkołę obcą, a jedyną drogą zapoznania się z własną kulturą jest praca samokształceniowa*). To, do czego my dochodzimy pod kierunkiem doświadczonych przewodników, musi zdobyć własnymi siłami. W tej wędrówce duchowej baczyć winien ustawicznie, by nie zbłądzić, by nie ustać w pół drogi. Ma się bowiem przygotować na wytrawnego przewodnika innych, wpierw

*) Następny numer miesięcznika poświęcamy zagadnieniu samokształcenia.

więc sam powinien dokładnie poznać i głęboko ukochać rozległą krainę polskiej kultury.

W pracy tej niech szuka sprzymierzeńców, gdyż wspólnymi siłami łatwiej dojść do celu.

A sprzymierzeńcami winni mu się stać inni koledzy, których niech wyszuka wśród obcego otoczenia i złączy ich ze sobą we wspólnej pracy samokształceniowej. Nie chodzi tu o tworzenie nowych organizacji nauczycielskich z całym balastem statutowym i biurokratycznym, lecz o ścisły kontakt duchowy przez wspólną wymianę myśli w rozmowach koleżeńskich lub w korespondencji: o nowych książkach, o trudnościach w pracy zawodowej, o nowych metodach pedagogicznych. Chodzi o przekazywanie sobie książek i czasopism, o pomoc wzajemną i wspólne rozstrzyganie wątpliwości. Wtedy łatwiej będzie dźwignąć na wyższy poziom swój warsztat pracy, uczynić ze swej szkoły ośrodek, promieniujący kulturą ojczystą wśród otoczenia.

W pracy samokształceniowej nauczycielstwu polskiemu zagranicą powinny pośpieszyć z pomocą organizacje polskie przez ułatwienie kontaktów (zjazdy, konferencje), sprowadzanie książek i czasopism, sprowadzanie instruktorów.

Należy bowiem pamiętać o tym, że takie będzie szkolnictwo polskie, jacy będą nauczyciele.

Przez wytrwałą pracę nad sobą kadry nauczycielstwa polskiego zagranicą winny stanąć na takim poziomie, by nie ustępować w niczym nauczycielom obcym, odwrotnie powinni ich przewyższać. A wtedy i szkoła polska stanie się siłą atrakcyjną, nie będzie się obawiać obcej konkurencji, wyjdzie z walki zwycięsko. Nie chodzi tu bowiem o piękno gmachów, ale o nastrój wewnętrzny, o serdeczny stosunek do uczniów, o dobre metody nauczania. Polska szkoła zagranicą nie może bowiem w pracy wewnętrznej być gorszą od szkoły obcej.

Rola nauczyciela polskiego zagranicą nie zacieśnia się tylko do pracy nad dziećmi w szkole.

Musi on stać się organizatorem życia młodzieżowego na terenie, przy czym organizacja młodzieżowa powinna objąć swym zasięgiem nie tylko młodzież szkolną, lecz także te jednostki, które pozostają poza szkołą polską, względnie już z niej wyszły. Praca w organizacjach młodzieżowych nie może być kopią pracy szkolnej, nauczyciel zaś winien przemienić się w starszego, doświadczonego kolegę. Metody takiej pracy najlepiej przepracowało harcerstwo, na nich więc każdy nauczyciel może się oprzeć niezależnie od tego, czy stworzy formalne drużyny harcerskie, czy też inne organizacje młodzieżowe.

Również i życie organizacji starszego społeczeństwa nie może być obce nauczycielowi. Często jest on jedyną w miejscowości jednostką wykształconą, siłą więc faktu staje się przewodnikiem w pracy dźwigania najbliższej społeczności na wyższy poziom.

A rolę swą wypełni nie przez to, że sam będzie wykonywał najrozmaitsze prace w towarzystwie, lecz przez dawanie inicjatywy, wskazówek i rad. Niedobrze jest, jeżeli nauczyciel na swoje barki bierze przeważną część pracy organizacji. Wtedy przyzwyczaja innych do biernego ustosunkowania się do życia organizacyjnego, sam zaś przeciążony pracą przestaje być wychowawcą, staje się zaś tylko wykonawcą. Tego błędu należy pilnie się wystrzegać. Lepiej jest, jeżeli praca jakaś zostanie gorzej wykonana, lecz przez członków organizacji, niż wzorowo — przez samego nauczyciela. Praca bowiem w towarzystwach ma uaktywniać ogół członków, wychowywać ich, a nie rozweselać tylko i bawić.

Rola nauczyciela polskiego zagranicą jest niesłychanie doniosła. Staje się on w całym tego słowa znaczeniu, wśród niesprzyjających i trudnych warunków, bojownikiem o utrzymanie zasięgu kultury polskiej w świecie.

Siły do wytrwania w tej ciężkiej pracy, jeśli jest nauczycielem z powołania, daje mu specjalna postawa wewnętrzna: głęboki stosunek do kultury ojczystej i miłość narodu.

Takie nastawienie wewnętrzne daje mu moc potrzebną do uciążliwej lecz twórczej pracy, polegającej na przelewaniu własnej kultury w innych ludzi, na pomaganiu im w ich rozwoju duchowym. Jakiś nakaz wewnętrzny każe nauczycielowi urabiać własnych swych wychowanków na pełnowartościowych członków swego narodu. Psychika nauczyciela ma właściwości typowego społecznika w najlepszym tego słowa znaczeniu. Widzi on braki swego społeczeństwa, chce je dźwignąć z ciemnoty i nędzy, pchnąć na nowe drogi życia. Pragnie by naród jego stanął w wyścigu ludzkości w pierwszych szeregach i to pragnienie dodaje mu sił do nieustawania w pracy.

Cechuje go bowiem wiara w siłę oddziaływania wychowawczego, dzięki któremu ulepszy się wychowanków i wydźwignie naród na wyższy poziom. Czuje się „kamieniem, rzuconym przez Boga na szaniec“ walki o lepszą przyszłość narodu, a z nim całej ludzkości.

ZBIGNIEW MIRTYŃSKI

Drogi nauczania w kraju, a szkolnictwo polskie zagranicą

Wielostronnemu rozwojowi szkolnictwa w Polsce Odrodzonej towarzyszyło wzmożone zainteresowanie dla spraw nauczania. Dorobek w tej dziedzinie znalazł wyraz nie tylko w rozprawach i studiach teoretycznych, ale także — i to przede wszystkim — w codziennej praktyce szkolnej; złożyła się nań zarówno inicjatywa władz oświatowych i prace uczonych badaczy, jak i zbiorowy wysiłek nauczycielstwa. Nowinki pedagogiczne środowisk obcych docierają do kraju szybko i sprawnie, nigdy jednak nie znajdują ślepych naśladowców, lecz po gruntownym przemyśleniu wchodzą w swych elementach najbardziej wartościowych do odrębnego systemu narodowego, odpowiadającego naszym wielkim tradycjom pedagogicznym.

Na miejsce naczelne wysuwa się zasada organicznej, nierozerwalnej łączności między nauczaniem, a pracą wychowawczą. Dochodzi ona do głosu w programach szkolnych, w których znaleźć można wyraźne stwierdzenie, że „nauczanie winno posiadać charakter wychowujący". Różnorodność treści, występująca w nauce szkolnej ma umożliwiać wielostronne oddziaływanie na rozwój duchowy wychowanków, przy czym „poszczególne nauki i umiejętności winny... współdziałać ze sobą tak, aby ich sharmonizowany zespół przyczyniał się do pełnego rozwoju osobowości". Takie ujęcie zadań szkolnictwa stało się w niektórych środowiskach źródłem niepokoju o należyty poziom wiedzy śród młodzieży. Sama zasada jest jednak niewątpliwie słuszna. Ma ona znaczenie podstawowe dla szkół polskich zagranicą, dla których naczelną racją istnienia jest kształtowanie charakteru dziecka w duchu polskiej tradycji i kultury. O związku z narodem rozstrzyga nie tyle nabycie wiadomości o jego historii, tradycjach i sytuacji obecnej, ile odrębna struktura duchowa, której zachowanie w środowisku obcym, przy niesprzyjających warunkach wymaga szczególnego wysiłku.

Drugą zasadą, która charakteryzuje nauczanie w naszym szkolnictwie, jest przeciwstawienie się wszelkiej mechanizacji i szablonowym schematom. Każda metoda jest dobra, byleby dawała należyte wyniki i pobudzała ucznia do aktywności. „Rzeczą szkoły — czytamy w programie dla szkół powszechnych—jest umożliwienie wychowankowi zajęcia postawy jak najbardziej czynnej wobec zadań i obowiązków, które na niego nakłada". Nie trzeba dodawać, że dla Polonii zagranicznej hasło to ma szczególną aktualność, chodzi bowiem o wyszkolenie kadry jednostek czynnych, samodzielnych, pełnych inicjatywy, nie oglądających się na pomoc z zewnątrz, lecz zdolnych do wywalczenia sobie i swym najbliższym, o własnych siłach, należytego stanowiska. Taki pogląd utrwala się we wszystkich środowiskach polskich, toteż szkoła, której zadaniem jest przygotowanie młodzieży do realnych warunków życiowych, winna od najwcześniejszych lat wyrabiać cechy charakteru, czyniące zadość powszechnie uznanym potrzebom.

Przedmiotem ożywionej wymiany zdań była sprawa wykładu, który miał wielu zaciętych przeciwników i dopiero w czasach ostatnich doczekał się częściowej rehabilitacji, obwarowanej zresztą wieloma słusznymi zastrzeżeniami. To pewna, że dla zdolnego i doświadczonego pedagoga wykład stanowić może jeden z wartościowych sposobów nauczania. Obserwując uważnie dzieci podczas lekcji wie on doskonale, kiedy należy wprowadzić pytania przygotowawcze lub sprawdzające, umie wywołać zainteresowanie i dostosować się pod względem trudności do poziomu odbiorców; nie zaniedba okazji do wprowadzenia czynnika plastycznego, ilustracji, mapy, obrazu, zręcznie wyzyska tablicę, nie dopuści do przemęczenia młodzieży, dba o rozmaitość metodyczną, umożliwia wreszcie wypowiadanie się dzieciom.

Nauczyciele zatrudnieni poza granicami Polski mieć będą często do czynienia z elementem uczniowskim o stosunkowo słabym przygotowaniu z języka polskiego. Nie jest on z początku przygotowany do wysłuchiwania dłuższych przemów, w zwykłych bowiem rozmowach posługuje się pospolicie krótkimi zdaniami, używając prymitywnego słownictwa związanego głównie z kręgiem codziennych czynności i wrażeń. Dlatego z metodą wykładu wiąże się niebezpieczeństwo werbalizmu, któremu można się przeciwstawić przez systematyczne ćwiczenia oraz stopniowe potęgowanie

trudności. Świadomość tego postulatu jest w naszym szkolnictwie zagranicą bardzo wyraźna, dzięki czemu postępy, jakie osiągają dzieci w zakresie opanowania języka, są niekiedy wprost zdumiewające.

Jeśli w czasie lekcji padają pytania i odpowiedzi, krzyżują się zdania i sądy, wówczas stajemy na pograniczu metody dyskusyjnej. Krańcowa jej postać stawia nauczyciela jakby w roli przewodniczącego, ograniczającego się do nadawania właściwego kierunku wymianie opinii młodzieży. Nie jest rzeczą łatwą pogodzenie stron dodatnich dyskusji, jak duże usamodzielnienie i aktywność klasy oraz liczny udział jednostek w zbiorowym wysiłku, z koniecznością dostarczania uczniom określonych wiadomości i planowej realizacji programu. Zdarza się, że wyrobienie w dyskusji nie idzie w parze z rzetelnością myślenia, że na czoło wysuwają się nie jednostki naprawdę wartościowe, lecz jedynie bardziej rezolutne. To pewna, że jeśli chodzi o tak zasadniczą dla szkoły polskiej zagranicą umiejętność posługiwania się mową ojczystą, właściwie zorganizowana dyskusja mieć może wartość pierwszorzędną, stwarza bowiem silne bodźce emocjonalne do wypowiadania się, i to nie tylko na lekcji, lecz i w czasie wolnym od zajęć szkolnych.

Dynamiczna postawa dziecka, stanowiąca cechę szkoły nowoczesnej, zaznaczyć się może w wykonywaniu przezeń określonych czynności, które, umożliwiając należyte wyładowanie energii, dają zarazem opanowanie niezbędnych umiejętności oraz uczą pokonywania przeszkód i oporów. Jeśli głównym celem pracy ucznia jest nabycie pewnych umiejętności, mówimy zwykle o metodzie warsztatowej, natomiast jeśli na miejsce naczelne wysuwa się wykrycie praw i związków oraz zdobycie wiadomości, przeważa nazwa: praca laboratoryjna. Dla nadania zajęciom właściwego biegu potrzebny jest zbiór odpowiednich pomocy i urządzeń. Jeśli w toku pracy znajdują zastosowanie głównie materiały książkowe mówi się również o metodzie seminaryjnej, która jednak pełne zastosowanie znajduje przede wszystkim na uczelniach wyższych.

Podstawowym zagadnieniem dla szkół polskich zagranicą jest zdobycie odpowiednich pracowni czy warsztatów, oraz zgromadzenie pomocy naukowych. Zaspokojenie wszystkich potrzeb w tym zakresie jest całkowicie osiągalne przy współpracy wszystkich zainteresowanych czynników. Szczególny nacisk wypada położyć na staranne zaopatrzenie biblioteki i jej troskliwą obsługę, połączoną z umiejętną propagandą czytelnictwa. Doniosła sprawa podręczników ma odmienną postać w różnych środowiskach, przyczym właściwe jej postawienie jest czasem od czynników polskich niezależne. Co do innych pomocy, wystarczą niekiedy stosunkowo skromne fundusze. Dobre wyniki daje wyzyskanie instynktów i uzdolnień młodzieży, która własnymi siłami sporządzić może dla szkoły wiele użytecznych przedmiotów, co ma wielkie znaczenie wychowawcze, przyzwyczaja bowiem dzieci do traktowania lokalu szkolnego jako własnej siedziby. Cenną podnietę w tej pracy stanowią wszelkiego rodzaju wystawy, pokazy, przedstawienia, uroczystości, wieczornice, których organizacja wywołuje wiele gorliwości i zapału. Gromadzenie zbiorów, które budzi wśród dzieci tyle zainteresowania, może stać się zaczątkiem małego muzeum szkolnego. Czasem rzeczy pozornie bez wartości, jak wycinki z gazet, ilustracje etc., przy starannym zestawieniu mogą przynieść więcej pożytku i zadowolenia, niż gotowe fabrykaty, nabywane za drogie pieniądze.

Praca pod kierunkiem i praca cicha wiążą się ze spostrzeżeniem, że dzieci, które w czasie lekcji wywiązują się z swych zadań w sposób zupełnie poprawny, okazują się często niezaradne w pracy domowej, gdy muszą zdobyć się na wysiłek samodzielny. Stąd wynika konieczność takiego przygotowania młodzieży, aby dawała sobie radę bez stałego współudziału nauczyciela. Postulat ten nabiera szczególnej wymowy dla szkolnictwa zagranicą, w którym nauka trwa z reguły stosunkowo krótko, wobec czego dochodzi do głosu nakaz samokształcenia się i samodzielnej pracy jednostek. Chodzi o to, aby chłopiec czy dziewczynka po nauce szkolnej nie zrywali łączności z kulturą narodową, lecz przez stałe obcowanie z jej dorobkiem pogłębiali jej znajomość i dotrzymywali kroku jej rozwojowi. Trzeba więc przyzwyczajać dzieci do czytania książek polskich nie tylko z polecenia nauczyciela, ale i w domu dla własnej przyjemności, trzeba uczyć korzystania z czasopisma i gazety polskiej oraz polskiej książki fachowej. Początkowo niezbędne są wskazówki i rady, później samodzielność młodzieży winna stopniowo wzrastać.

Obserwując rozwój stosunków rodzinnych, można zauważyć, że coraz częściej oboje rodzice są zatrudnieni poza domem, wskutek czego nie mogą okazywać dzieciom dostatecznej uwagi. Część ich obowiązków spada na szkołę, która z tego względu zwykle nie poprzestaje na zajęciach, objętych programem. Jest to jej wielki triumf, jeśli nabiera znaczenia ośrodka, do którego młodzież garnie się poza godzinami szkolnymi, szukając rady i rozrywki.

Już ta okoliczność, że dzieci polskie spędzają czas dłuższy we własnym gronie, w odosobnieniu od wpływów obcych, winna być poczytywana

za zjawisko nader pożądane. Najkorzystniejsze warunki pracy stwarzają oczywiście bursy i internaty.

A kiedy wreszcie dziecko powraca do domu, nie oznacza to bynajmniej kresu roli opiekuńczej szkoły. Stara się ona zadzierzgnąć węzły z opieką domową, aby jej pomóc w wykonywaniu obowiązków przez udzielanie rad i wskazówek. Oddziaływanie na młodzież za pośrednictwem środowiska stanowi dla współczesnego pedagoga zadanie ważne i owocne w skutkach. Formy tego oddziaływania są nader urozmaicone i zależą od warunków lokalnych. Współpraca szkoły z rodzicami usuwa wiele nieporozumień i rokuje obu stronom poważną korzyść. Najwięcej zaś zyskuje dziecko, które w harmonijnej atmosferze opieki i troskliwości osiągnąć może pełny rozwój zarówno sił fizycznych i umysłowych, jak i sfery emocjonalnej, tak często rozstrzygającej o całej przyszłości.

Różne okoliczności sprawiają, że zakres zainteresowań szkoły ulega wyraźnemu rozszerzeniu, dzięki czemu wzrastają jej wpływy i pogłębia się jej oddziaływanie na młodzież. Dlatego nowoczesny pedagog z zadowoleniem przyjmuje obecny układ stosunków, pozwalają one bowiem na rozwinięcie działalności żywej i wielobarwnej oraz rozszerzenie zasięgu wychowania narodowego.

MIECZYSŁAW GIERGIELEWICZ

Dziesięciolecie Okręgu Kopenhaskiego Związku Polaków w Danii

W stolicy Danii — Kopenhadze — istnieje i pracuje od lat 10 okręg Związku Polaków w Danii, stanowiąc jednocześnie organizację podporządkowaną Radzie Naczelnej w Nivaa, a potem Zarządowi Głównemu w Nakskov.

Okręg kopenhaski liczy ponad 180 osób, co stanowi połowę Polaków zamieszkałych na terenie okręgu. Świetlica Związku skupia starszych i młodzież polską, dając godziwą rozrywkę w przyjaznej i serdecznej atmosferze. Młodzież, która stanowi większość urządza często obchody, wieczornice i przedstawienia, wykazując wiele inicjatywy i nieraz spory talent.

Dnia 23 września przypada 10-lecie Okręgu kopenhaskiego, lecz będzie ono święcone w skromnych ramach własnej świetlicy, a właściwe imprezy jubileuszowe odbędą się w XX rocznicę odzyskania niepodległości Polski. W ten sposób pragnie okręg kopenhaski Związku Polaków w Danii zamanifestować swą przynależność do Ojczyzny.



Zarząd Okręgu Kopenhaskiego Zw. Polaków w Danii

Znaczenie i wartość przedszkola

Wszyscy kochamy małe dzieci. Ich wdzięk, ich bezpośredniość, ich serdeczność przemawiają do duszy i serca każdego z nas. Nie wszyscy jednak wiemy, co dla tych dzieci jest potrzebne, nawet konieczne, co zaś szkodliwe, w jakich warunkach najlepiej się rozwijają.

A życie dziecka w wieku przedszkolnym (3 do 7 lat) to okres niesłychanie bujnego i wszechstronnego rozwoju. Mała istota ludzka wyrusza wówczas na poznanie świata. Stąd też psychologia i pedagogia współczesna kładą tak silny nacisk na wartość okresu przedszkolnego i podkreślają jego wpływ na kształtowanie się całej linii życiowej, na postawienie stosunku do ludzi, znalezienie przez dziecko swego miejsca w gromadzie.

Współczesne przedszkole to całokształt opieki wychowawczej nad dzieckiem, to „przygotowanie do życia przez życie", jak mawiał słynny belgijski reformator wychawania dr. O. Decroly. W ten sposób pojęta instytucja przedszkola nie tylko nie rozbija rodziny, ale jest jej wydatną pomocą. Trzeba tylko trzeźwo i jasno na życie patrzeć, a spostrzeżemy wówczas, ile niedoli dziecięcej jest dokoła nas, a każda bolesnym echem odbije się w przyszłości, choćby tej najbliższej — szkolnej.



Zakończenie kursów języka polskiego dla dzieci w Tow. „Ognisko Polskie" w Buenos Aires

Ale przedszkole ma wielkie znaczenie nie tylko dla tych wydziedziczonych, których wychowuje ulica, lecz i dla tych, co mają w domu dostatek i serca kochające. Brak im może za to właściwego kierunku wychowawczego, brak grupy rówieśników, niezbędnej w pewnym okresie dla normalnego rozwoju dziecka.

Przy tym w domu ma się z racji swego urodzenia już na zawsze ustalone stanowisko albo najstarszego, który despotycznie będzie wszystkim przewodził, albo najmłodszego, który wymaga pomocy, wymaga pieszczoty. Gorzej jest jeszcze z jedynakami, jak o tym wszyscy wiemy. W ten sposób najlepszy nawet dom w pewien jednostronny sposób urabia psychikę dziecka. Przedszkole natomiast, gdzie dziecko dostaje się do równouprawnionej grupy dziecięcej, wyrównywa braki, leczy urazy psychiczne. Są w nim przecież i starsze dzieci, które więcej umieją, są i młodsze, wobec których budzi się instynkt opiekuńczy, a wszystkie mają te same prawa, te same obowiązki, tak zresztą łatwe do poznania, tak miłe do wykonania.

Przejdźmy teraz do wychowania umysłowego. Każdy z nas musiał wejść w to wielkie nieznane, jakim jest otaczający nas świat. Nikt z nas tylko nie pamięta jaki to był trud, jaki wysiłek. To, co tak niesłusznie my, dorośli nazywamy „zabawą", jest poznaniem właściwości i cech przedmiotów. Trzeba się przecież nauczyć rozróżniać powierzchnie, kształty, ciężar, barwę, wielkość, smak nawet, trzeba wypróbować, jak spadają przedmioty, jaki dźwięk wydają.

Ku tym bezustannie przeprowadzanym doświadczeniom i ćwiczeniom pcha dziecko niezmożony instynkt, żądza wiedzy. Wymagają one jednak materiału. Jeśli go dziecku nie damy, poszuka go samo, znajdzie najczęściej nieodpowiedni, psując i niszcząc wszystko dokoła siebie. Przedszkole da mu ten materiał przemyślany i celowo dobrany.

Da mu jeszcze więcej: umiejętności życiowe mycia się, ubierania, kulturalnego jedzenia, utrzymania porządku przy zabawie w swoich rzeczach. Te zdobycze kulturalne będą miały pierwszorzędne znaczenie i wartość w dalszym życiu dziecka, już nawet w szkole, a przyswajane są, właśnie dlatego, że w gromadzie, chętnie i łatwo.

Przyswaja je sobie zresztą nie tylko dziecko. Przedszkole to doskonała droga szerzenia kultury wśród rodziców. Maleństwo trzeba przyprowadzić i zabrać do domu, a jeszcze niespokojne serce matczyne chce sprawdzić, jak mu tam jest i parę słów zamienić z wychowawczynią. Tak oto niepostrzeżenie uczy się matka i racjonalnego odżywiania, i oddzielnego ręcznika dla dziecka, i serwetki przy jedzeniu, i tego, że to dziecko ma pra-

wo do zabawy, do zabawek, lecz że mu nie wolno ustępować dla tego, że krzyczy.

To kształcenie, to ważna rola przedszkola, którą wychowawczynie powinny spełniać celowo i świadomie, to szkoła wychowania rodziców, którzy uczą się nie z książek ani konferencji, a z samego życia.

Życie przedszkola w szeregu dni szarych, codziennych powinno mieć, i ma inne jeszcze, barwne, promienne, świąteczne. Tak jak w każdym domu rodzinnym obchodzone są w nim wspólnie tradycyjne uroczystości roku: wigilia z choinką, święcone, uroczystości narodowe, dzień matki, a wreszcie zwykłe zabawy, kukiełki, przezrocza itp.

Te dni radosne nie tylko nauczą dziecko kulturalnej zabawy, kulturalnego spędzania czasu. Na obczyźnie mają one podwójne znaczenie: wprowadzą je w polską tradycję, zadzierzgną silny związek zarówno między pokoleniami jak między wszystkimi Polakami na całej kuli ziemskiej. Po przez dźwięk i rytm polskiej pieśni, poprzez obyczaj dzielenia się opłatkiem czy święconym. I poczuje polskie dziecko więź narodową. A pamięć dziecięca trwale przechowuje te zwłaszcza obrazy, które silniej do duszy przemówiły i nic ich już ze skarbca wspomnień wydrzeć nie zdoła.

Powie ktoś może, że takie obchody są i po klasach szkolnych i po świetlicach i w organizacjach polskich. Oczywiście, tylko że dziecko w wieku przedszkolnym chłonie wszystko jak gąbka, chętnie, radośnie, chciwie nawet. A młodzież starsza, czy nawet dzieci szkolne, o ile nie wżyły się w polskie obyczaje, polską tradycję — mogą się jej niechętnie lub krytycznie przeciwstawić.

Dla Polaka zagranicą przedszkole to niezmiernie ważna placówka jeszcze i ze względu na czystość języka. Szkół polskich nie mamy wszędzie, nie mamy ich wiele. Dzieci starsze muszą i powinny znać język, obowiązujący w danym kraju, język polski jest w najlepszym razie, przedmiotem dodatkowym, nieobowiązującym.

W przedszkolu natomiast panuje język polski, polska mowa, polska piosenka, polska baśń ludowa. Dziecko, które przeszło przez przedszkole, umie po polsku mówić, powinno Polskę pokochać swym małym serduszkiem, zanim Ją jak Matkę, dojrzałe serce zrozumie i oceni.

WANDA KUJAWSKA



Lekcja języka polskiego na obozie harcerzy polskich w Danii

IZBA SZKOLNA

Złe warunki szkolne często ujemnie bardzo wpływają na rozwój fizyczny dziecka, a pośrednio odbijają się i na jego stronie umysłowej. Organizm ludzki w tym wieku jest niezmiernie wrażliwy na działanie czynników ujemnych, nic więc dziwnego, że na karb złej szkoły często kładziemy różne schorzenia młodzieży, jak np. krótkowzroczność, skrzywienia kręgosłupa, anemię. Całe życie szkolne wywiera na zdrowie duży wpływ, najważniejszą jednak rzeczą jest izba, jej wymiary, oświetlenie, urządzenie i utrzymanie.

Izba szkolna pod względem wymiarów powinna odpowiadać pewnym warunkom i ze względu na potrzeby organizmów dziecięcych i ze względów pedagogicznych. Według przepisów polskich, opartych na nauce i doświadczeniu, izba szkolna powinna posiadać 9 metrów długości, 6 metrów szerokości i 3,5 metra wysokości. Normalna liczba dzieci w takiej izbie nie powinna przekraczać 48. Wobec tego na dziecko przypadnie przeszło 1 $mtr.^2$ podłogi i około 4 $mtr.^3$ powietrza. Dowolne zmiany tych wymiarów są niepożądane, często szkodliwe. Izba zbyt długa utrudnia widzenie i słyszenie dzieciom odległym od katedry, zbyt szeroka nie zapewnia dostatecznego oświetlenia, zbyt mała nie może dać wystarczającej ilości świeżego powietrza, a złe powietrze odbija się ujemnie i na zdrowiu fizycznym dziecka i na jego postępach w nauce.

Oświetlenie izby szkolnej odgrywa bardzo dużą rolę, z doświadczenia bowiem wiemy, jak znaczny odsetek młodzieży szkolnej cierpi z powodu wad wzroku i im starsza klasa, tym więcej dzieci posiada te wady. Najlepsze jest oświetlenie jednostronne, przy czym światło powinno zawsze padać z lewej strony. Wymagamy zwykle, żeby powierzchnia okien wynosiła mniej więcej $1/5$ — $1/6$ powierzchni podłogi. Można przyjąć za zasadę, że każdy uczeń powinien widzieć ze swego siedzenia kawałek nieba i im większy jest skrawek firmamentu, widoczny z jakiegoś punktu, tym oświetlenie jest lepsze.

Fronton szkoły, a więc i izb szkolnych, przynajmniej w klimacie umiarkowanym, powinien być zwrócony najlepiej w kierunku południowo-wschodnim. Zapewnia to nie tylko dostateczną ilość światła, ale jednocześnie w chłodniejszej porze roku izba nagrzewa się przed przyjściem dzieci do szkoły, z południa zaś nie ma oślepiającego blasku promieni słonecznych, a w najgorętszym czasie nie ma zbyt silnej operacji słonecznej. W każdym razie, nie należy bać się słońca, do każdego zakątka izby szkolnej powinny choć na chwilę zaglądać życiodajne promienie słoneczne.

Z urządzeń szkolnych największą rolę odgrywa ławka. Zarzuciliśmy obecnie już zupełnie bardzo niehigieniczne i niewygodne długie ławki, idące od ściany do ściany, a używamy ławek dwusiedzeniowych, mających 110—120 ctm. szerokości tak, że na ucznia wypada 55—60 ctm. Ławki ustawiamy w 3 szeregi, pozostawiając między nimi przestrzeń około 50 ctm., co umożliwia dzieciom swobodne poruszanie się. 24 dwusiedzeniowe ławki, ustawione w 3 rzędy, zapewniają dzieciom wygodę, zgodnie z wymaganiami higieny. Ławki naturalnie muszą być dostosowane do wzrostu dzieci i tak urządzone, żeby ułatwiały zachowanie normalnej pozycji ciała zarówno przy czytaniu jak i przy pisaniu. Wskutek zwiększania się wzrostu mniej więcej co dwa lata uczeń powinien zmieniać ławkę. W starszych klasach często używane są jednoosobowe stoliki i krzesełka. Trzeba jednak pamiętać, że i stoliki nie powinny być jednakowej wysokości, gdyż muszą być dostosowane do wzrostu uczącej się młodzieży.

Utrzymanie izby szkolnej to dużej wagi sprawa i dla zdrowia i dla postępów w nauce i dla samopoczucia dzieci. Nawet skromnie urządzona i trochę przyciasna izba, jeżeli jest starannie utrzymana i dobrze wietrzona może być pod względem higienicznym lepsza niż duża, lecz zaniedbana. O tym, że izba szkolna powinna być jasna i widna, sucha i czysta, nie mamy potrzeby się rozwodzić, bo to są wymagania stawiane każdemu prywatnemu mieszkaniu, a tym bardziej izbie szkolnej. Wystarczy tylko podkreślić, że izba powinna być w miarę możności zupełnie wolna od zbytecznych dekoracji i od kurzu, że najlepiej jest, gdy dzieci w izbie nie chodzą w obuwiu, używanym na zewnątrz, lecz w specjalnych pantoflach. Upiększenie i rozweselenie izby szkolnej kwiatami żywymi, czy nawet estetycznymi obrazkami na ścianach należy uważać za bardzo wskazane.

Ostatnia uwaga — w izbie szkolnej nie powinno się nigdy przechowywać wierzchniej odzieży. Do tego celu służy przedpokój lub przedsionek, gdzie również należy umieścić wodę do picia i umywalkę do rąk, zawsze z wodą bieżącą.

Dr. M. KACPRZAK

BIBLIOTEKA W SZKOLE

Trudno wyobrazić sobie dzisiaj szkołę bez małej, choćby podręcznej biblioteczki. Wszak w obecnym nauczaniu dużą wagę przypisuje się również samodzielnej lekturze dziecka. Chcąc wdrożyć młodzież do czytania, musimy od najmłodszych lat przyzwyczajać ją do korzystania z książek, wskazując na związek jaki zachodzi między nauką szkolną, a wiedzą zawartą w literaturze. Własne poszukiwania, choćby polegały tylko na przeglądaniu odpowiednich ilustracyj, zbliżają do książki, uczą na przyszłość odwoływania się do niej w potrzebie.

Szkoły polskie zagranicą znajdują się w specjalnych warunkach. Pominąwszy zwykłe względy pedagogiczne, organizacja czytelnictwa posiada tu jeszcze doniosłe znaczenie jako czynnik wychowania narodowego. Lektura wywiera zazwyczaj duży wpływ na naszych wychowanków. Książka, dzięki temu, że silnie oddziaływuje na wyobraźnię i uczucie, najtrafniej zbliża do środowiska, które opisuje. Atmosfera, którą stwarza książka, narzuca się czytelnikowi w sposób nieświadomy, a przekonywujący, wskutek czego literatura dokonać może więcej, aniżeli najbardziej uczone, ale suche wywody, których celem jest zbliżenie słuchacza do kraju.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, jak zachłannie w pewnym wieku czyta młodzież. Zagranicą, gdzie o wiele łatwiej przychodzi uzyskanie książki obcojęzycznej przedstawia ona duże niebezpieczeństwo, zagarniając naszych czytelników i bezspornie urabiając na swój sposób ich światopogląd narodowy. Często jest to już po prostu sprawa języka, w którym czytamy. Język ten staje się naszym własnym narzędziem myśli i rozumowania, a nade wszystko odbierania i wypowiadania uczuć.

Oceniając należycie wszechstronny wpływ książki, tym baczniejszą uwagę zwrócimy na dobrą organizację czytelnictwa. Jednym z łatwiejszych sposobów planowej organizacji jest właśnie zakładanie bibliotek szkolnych. Duże skupienie młodzieży ułatwia techniczne przeprowadzenie tej akcji. Nie można jednak liczyć na to, że biblioteka w szkole „jakoś" sama, siłami młodzieży będzie prosperowała. Rezultaty, które mamy osiągnąć, zależą od dobrego rozwoju instytucji, czyli w znacznej mierze od włożonego w pracę czasu. Biblioteka szkolna musi posiadać stałego bibliotekarza - wychowawcę, który przy dobrej znajomości literatury dla dzieci i młodzieży, musi posiadać również wiedzę techniczno-bibliotekarską.

Chcąc wychowanków naszych zachęcić do czytania, musimy nade wszystko zwrócić pilniejszą uwagę na dobór naszego księgozbioru. Książki w szkolnej bilioteczce nie mogą budzić przeko-



Jasna sala Biblioteki Publicznej dla dzieci w Warszawie

nania, że są zbiorowiskiem nudy i morałów. Zupełnie bezużyteczne są owe księgozbiory składające się z osławionych darów — pozostałości z lektury naszych prababek. Te szacowne szczątki nie odpowiadają już dziś ani duchowi czasu, ani nowym prądom wychowawczym. Książki w szkolnej bibliotece przy zachowaniu wartości literackiej musi cechować atrakcyjność, odpowiadająca sposobom dzisiejszego odczuwania. W przeciwnym wypadku czytelnicy nasi, nawet zachowując pozory związku z biblioteką, odpłyną do innej bardziej nowoczesnej instytucji, która odpowie ich zainteresowaniom i uczuciom, potrafi pobudzić fantazję.

Biblioteka szkolna musi odpowiadać wszechstronnym wymaganiom i czytelników i nade wszystko założeniom samej szkoły, jako instytucji oświatowej. Poza literaturą piękną, w skład której wchodzi i uzupełniająca lektura szkolna, w bibliotece winny się znajdować książki popularno-naukowe, słowniki, atlasy, o ile można encyklopedie. Książki informacyjne to takież same niezbędne pomoce szkolne dla nauki korzystania z książki, jak niektóre przyrządy laboratoryjne dla nauki przyrody. Przy racjonalnie zorganizowanym czytelnictwie te książki naukowe nie powinny stać martwe. Właśnie w szkole znajdzie się zawsze okazja by przy sposobności nauki przedmiotu zajrzeć razem z uczniami, lub odesłać ich (zachęcając, ale nie zmuszając) do odpowiedniej popularno-naukowej książki. Wielką umiejętnością dobrego pedagoga jest wpoić w swoich wychowanków przekonanie, że książka może być zawsze pomocą w rozświetleniu zagadnień naukowych i rozwiązaniu trudności praktycznych (np. książki techniczne); że książka naukowa to nie jakaś „piła" podręcznikowa, ale życzliwy, zawsze skory do wyjaśnień przewodnik.

Zadaniem biblioteki szkolnej powinno być obudzenie zainteresowania dla pięknej książki i nauka korzystania z literatury pomocniczej.

ALINA ŁASIENICKA

POLSKI OBÓZ HARCERSKI W DANII



Msza św. na obozie, odprawiana przez O. Franciszka Jaworskiego

Harcerstwo polskie w Danii przybiera z każdym rokiem na sile. Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku Komenda Harcerstwa Polskiego w Danii zorganizowała w Vejlófjord obóz, na który przybyło 30 uczestników, harcerek i harcerzy. Nad dwoma miniaturowymi miasteczkami namiotów wznosi się dumnie maszt ze sztandarem polskim — symbol silnych więzów, łączących harcerstwo polskie w Danii z Macierzą. Wielkim wydarzeniem nie tylko dla obozu, ale i okolicznej ludności polskiej, była pierwsza Msza św. w obozie, odprawiona przez księdza Polaka, w obecności delegata Poselstwa Polskiego. Zapewne też po raz pierwszy popłynęły nad polami duńskiego morza melodie polskich pieśni kościelnych, śpiewanych przez harcerzy i przybyłych Polaków.

JAK ORGANIZUJEMY PRZEDSZKOLE

Gdy mówimy, że przedszkole wybitnie dopomaga rodzicom w wychowaniu dzieci, gdy rozważamy jakie mianowicie korzyści wychowawcze przedszkole daje dziecku — mamy oczywiście na myśli przedszkole d o b r z e z o r g a n i z o w a n e.

Organizację przedszkola moglibyśmy podzielić na r z e c z o w ą: lokal, urządzenia, pomoce pedagogiczne itp. i m e t o d y c z n o - w y c h o w a w c z ą, której twórczynią i wykonawczynią jest wychowawczyni przedszkola. Nie znaczy to bynajmniej, aby wychowawczyni nie brała udziału w organizowaniu strony „rzeczowej" przedszkola — przeciwnie w wielu wypadkach właśnie ona nauczy i poradzi jak należy przedszkole urządzić i niejedno sama wykona, szczególnie jeśli chodzi o pomoce pedagogiczne. Zasadniczo jednak „rzeczowa" organizacja przedszkola należy do czynników społecznych (lub innych), które przedszkole powołują do życia.

Gdy się coś organizuje, niezbędna jest świadomość do czego dana organizacja (instytucja) ma służyć, oraz znajomość potrzeb danej instytucji. Ponieważ w tym razie chodzi o placówkę wychowawczą, organizatorzy muszą znać, choćby w najogólniejszych zarysach, potrzeby rozwojowe i wychowawcze dziecka, oparte o dorobek pedagogiki współczesnej [1]). Z tego też punktu widzenia rozpatrzymy zagadnienie organizacji przedszkola.

Zasadniczym poglądem pedagogiki jest to, że w wychowaniu pierwszorzędną rolę odgrywają warunki otoczenia, wśród których dziecko przebywa. Chodzi tu zarówno o ludzi, jak i o rzeczy martwe. Chodzi o możliwości normalnego rozwoju fizycznego i o zdrowie dziecka, a więc o przestrzeń do swobodnego ruchu, o powietrze, słońce, wodę do mycia w dostatecznej ilości. Jednocześnie zależy nam jak najbardziej na należytym rozwoju strony duchowej dziecka — jego uczuć, inteligencji, jego wiedzy, umiejętności postępowania itp. czynników, które już we wczesnym dzieciństwie wymagają odpowiedniego kierunku i zależne są w najwyższym stopniu nie tylko od warunków moralnych, ale i rzeczowych, otaczających dziecko.

Wychodząc z założeń powyższych stwierdzamy, iż przedszkole musi posiadać lokal obszerny, widny, dobrze przewietrzony, zaopatrzony w wodę bieżącą i odpowiednie urządzenia ustępowe.

Przedszkole nie może ograniczyć się do jednej sali. W okresach zimna czy słoty należyte przewietrzenie stało by się wówczas niemożliwe. Poza tym w sali zajęć zastawionej stolikami i krzesełkami przeprowadzanie ćwiczeń i zabaw ruchowych napotykało by na znaczne trudności i kłopoty każdorazowego usuwania mebli. A więc powinniśmy mieć przynajmniej dwie sale: jedną do zajęć siedzących, drugą do zabaw ruchowych. Musimy też wyznaczyć oddzielny pokój na szatnię, gdyż jest wysoce niehigieniczne trzymanie w sali zajęć czy zabaw ubrań dziecięcych, nieraz zmoczonych w czasie złej pogody, a może czasem i niedość czystych.

Dalej potrzebna nam jest umywalnia z odpowiednim miejscem do zawieszenia ręczników. Każde dziecko powinno mieć swoje miejsce na ręcznik.

Dbajmy też o to, aby wychowawczyni miała choćby niewielką kancelarię, gdzie będzie mogła spokojnie omawiać sprawy dzieci i przedszkola z matkami i innymi interesantami. Jeżeli przedszkole nie ma oddzielnego pokoju lekarskiego, kancelaria będzie służyła jednocześnie jako pokój do badania dzieci.

Potrzebna jest również kuchnia, w której gotujemy posiłek dla dzieci — jeśli dzieci dłużej przebywają w przedszkolu i są dożywiane na miejscu, a przynajmniej kuchenka gazowa czy elektryczna do ogrzewania posiłków przynoszonych przez dzieci jako drugie śniadanie. Zresztą kuchenka potrzebna jest do grzania wody, jeżeli przedszkole nie posiada ciepłej wody bieżącej.

To cośmy tu nakreślili stanowi program minimalny. Nie możemy od niego odstępować. Przeciwnie, powinniśmy go uzupełnić placykiem do zabaw na powietrzu lub ogródkiem, a jeszcze lepiej jednym i drugim [2]).

Przejdźmy do sprawy umeblowania. Pamiętajmy przy tym, że dziecko ma się nauczyć w przedszkolu szeregu funkcji życiowych, jak: ubieranie się i rozbieranie, mycie się, jedzenie, sprzątanie itp. Chodzi nam o usamodzielnienie dziecka i przyzwyczajenie go do postępowania w stosunku do siebie samego i do otoczenia według wymagań h i g i e n y, k u l t u r y i z a s a d s p o ł e c z n y c h. Z tego wynika potrzeba urządzenia lokalu i umeblowania, dostosowanego wielkością do wzrostu dziecka. Wszak zrozumiałe jest, że jeśli dziecko będzie zmuszone do siedzenia na wysokiej ławie, nie będzie ono siadało na niej normalnie tzn. tak, jak my dorośli siadamy na krześle, czy nawet na ławie dostosowanej do naszego wzrostu. Jeszcze gorzej będzie się przedstawiała sprawa stołu zbyt wysokiego, do którego dziecko z trudem będzie wyciągało swoje rączyny. Jakże uciążliwą stanie się każda robota i każde zajęcie wykonywane w takich warunkach. Stawia-

[1]) Poradnik w sprawach nauczania i wychowania: Rady i wskazówki dla wychowawczyń w przedszkolach. Wyd. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Warszawa. wyd. II. 1937 r.

[2]) Przedszkole, teren, urządzenia terenowe, budynek i jego wykonanie, urządzenia pomieszczeń. Wyd. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Warszawa. 1935 r.

my więc jako warunek konieczny i dla fizycznego rozwoju dziecka i dla jego ogólnego rozwoju, aby te dwa meble — stół i siedzenie — były dostosowane do wzrostu dziecka. Musimy też pamiętać, że do siedzenia najodpowiedniejsze są krzesełka. Ławka, nawet niska, utrudnia ruchy dziecka, gdyż dziecko siedzące pośrodku (jeśli siedzi troje czy więcej) nie może się ruszyć, nie przeszkadzając innym. Krzesełko może być łatwo przeniesione indywidualnie w zależności od chwilowej potrzeby, poza tym dziecko nauczy się stawiać je i odsuwać jak najciszej; oparcie w krzesełku da możność dowolnego wypoczynku, gdy dziecko odczuje chwilowe zmęczenie.

Nie stać nas przeważnie na meble droższe, wykwintne (co zresztą bynajmniej nie jest wskazane), możemy się zadowolić najskromniejszymi, które również mogą być wygodne i estetyczne.

Powiedzieliśmy wyżej, iż dziecko ma nabyć w przedszkolu przyzwyczajenia higieniczne i kulturalne. Podstawą do tego jest wdrożenie do czystości, porządku i ładu.

Wszystko musi mieć swoje miejsce i musi być w należytym porządku utrzymane. A więc niezbędny jest dla każdego dziecka jakiś schowek, czy to w szafie, czy na półce podzielonej na przegródki, albo nawet w pudełku postawionym w określonym miejscu na półce. Stąd jasne, że przedszkole winno posiadać przeznaczoną dla dzieci szafę czy półkę, oczywiście dostosowaną do wzrostu dziecka.

Do niezbędnych sprzętów w przedszkolu należy również zaliczyć tablicę do rysunku, zawieszoną na takiej wysokości, aby środek jej odpowiadał poziomowi wyciągniętego ramienia dziecka. Ile wartości rozwojowych i ile radości daje dziecku możność wypowiedzenia się w rysunkach rozmachowych na tej tablicy.

O szatni i umywalni znowu powiemy to samo: wszystko — wieszaki i umywalki — musi być umieszczone na wysokości wzroku i małych rączek dziecka.

Zwróćmy jeszcze uwagę na stronę estetyczną w urządzeniu przedszkola. Dziecko jest wrażliwe na piękno, ważne też jest, aby otoczenie w jakim przebywa dostarczało mu wrażeń estetycznych. Estetykę w przedszkolu oprzemy przede wszystkim na czystości i porządku. Nie żałujmy na to ani czasu ani wysiłku. Zresztą dzieci same powinny się do tego przyczyniać. Wszystko robimy razem, bądź całą gromadą, bądź przez podział pracy pomiędzy dyżurnych, odpowiedzialnych za poszczególne odcinki pracy w przedszkolu.

Dbajmy też o upiększenie przedszkola, a dbając o nie zwracajmy specjalnie uwagę, aby nie przeładowywać go ani obrazkami, ani wycinankami, ani nawet roślinnością. Parę ładnych, treścią odpowiednich obrazków lub wycinanek ludowych polskich, zawieszonych (zawsze) na wysokości oczu dziecka, kilka doniczek na stolikach dziecięcych, ładny wazonik (pożądany ludowy polski) z kwiatami lub zielonymi gałązkami, postawiony na niskiej szafie czy półce — oto z czego powinno się składać przybranie przedszkola. Nadmienić przy tym należy, iż obrazki i wycinanki możemy zmieniać, dostosowując je do pór roku, czy też pewnych momentów aktualnych (święta kościelne, uroczystości narodowe). Niezmiennie pozostają jednak: obraz święty i te portrety i godła z jakimi polskie dzieci tak w kraju jak i poza jego granicami zżyć się powinny od wczesnego dzieciństwa. Ze względu na uczucia jakie w dzieciach obudzić chcemy — religijne i narodowe — dbać należy aby i obraz święty i portrety zawieszone w przedszkolu nosiły piętno artystyczne i aby zajmowały w sali miejsce honorowe.

Poza tym cośmy dotąd omówili przedszkole winno posiadać specjalnie pomyślane pomoce pedagogiczne dla rozwoju fizycznego i umysłowego dziecka. Dla celów wychowania fizycznego wysuniemy na plan pierwszy drabinki i ławeczki szwedzkie, które umieszczamy w sali zabaw.

Dajmy też dzieciom piłki, linki, obręcze i inne akcesoria do ćwiczeń z wychowawczynią bądź do dowolnej zabawy.

Do pracy w ogrodzie potrzebne są łopatki, grabie, wózki lub taczki, które służą pośrednio jako przyrządy do wykonywania pewnych ruchów z drugiej zaś strony stanowią materiał, który poprzez zabawę uczy pracy. Do tej również kategorii przyrządów — zabawek zaliczymy komplet szczotek ze śmietniczką i ściereczką do kurzu, które powinny się znajdować nieodzownie w każdym przedszkolu, przy tym muszą być zawieszone na ścianie na wysokości dostępnej dla dziecka. Pożądany jest też w przedszkolu komplet przyrządów do prania (odpowiedniej wielkości), który również w zabawie uczy pracy ze specjalnym celem — nauczenia porządku. Z innych zabawek wymienimy lalkę: daje ona tyle momentów wychowawczych.

Wychowanie przedszkolne metodę działania opiera na popędzie do zabawy, tak wybitnym w tym okresie życia dziecka, przy tym jednak musi czuwać, aby zabawa miała w swym założeniu dążenie do poznawania pracy i uczyła dziecko rzeczywistych funkcji życiowych. Dlatego też dla przykładu wymieniliśmy szereg zabawek wybitnie odpowiadających celom wychowawczym przedszkola.

Do innego rodzaju zabaw - zajęć w przedszkolu należeć będzie: budownictwo z klocków, rysunek, modelowanie, wycinanie, wytwarzanie rozmaitych przedmiotów z nieużytków (jak pudełka, korki, odcinki drzewa itp.), które dają dziecku możność twórczego wypowiadania się, wyrabiają sprawność ręki i oka, kształcą poczucie estetyczne. Bardzo ważne jest, aby wszystkie te zajęcia były szeroko uwzględniane w przedszkolu przy warunku pozostawienia dzieciom swobody i dowolności w wyborze zajęć. Przymus zabija chęć do zajęcia czy zabawy, a tym samym całkowicie przekreśla te czynniki wychowawcze, które wymieniliśmy wyżej jak rozwój twórczego wypowiadania się i inne. Wychowawczyni może tylko dyskretnie zachęcić, zainteresować jeśli ze względu na rozwój dziecka bodziec taki jest potrzebny.

Czego jeszcze brak nam w przedszkolu? Oto musimy dostarczyć mu specjalnie pomyślanych pomocy pedagogicznych dla rozwoju umysłowego. Będzie to szereg ćwiczeń w postaci loteryjek, domin, układanek i przyrządów, które uczą rozpoznawać barwę, kształt, kierunek, wielkość, wagę, dźwięki, dają pojęcie liczb i liczenia, służą jako ćwiczenia mowy. Nie możemy opisywać ich dla braku miejsca, zaznaczymy tylko, iż są one przeważnie oparte na powszechnie znanej metodzie

d-ra Decroly'ego[3]). Mogą je wykonać z łatwością wychowawczynie lub osoby opiekujące się przedszkolem. Należy tylko dbać o estetyczne wykonanie. Ćwiczenia te, kształcąc zmysły jak wzrok, słuch, dotyk itd. ćwiczą jednocześnie spostrzegawczość, uwagę, dostarczają materiału do tworzenia się pojęć, wreszcie uczą logicznie myśleć.

Współczesne przedszkole jest nie do pomyślenia bez takiego materiału ćwiczebnego. Spełnia on w przedszkolu taką samą rolę jak książka w szkole.

Wspomnieliśmy o pracy dziecka w ogrodzie. Obcowanie z przyrodą stanowi bardzo ważny czynnik wychowawczy. Wpływa na rozwój pojęć i poczucie odpowiedzialności, działa uspołeczniająco. Pożądane jest aby dziecko miało do czynienia również ze stworzeniami żywymi. W braku innych możliwości dostarczmy do przedszkola przynajmniej akwarium. Niech się dzieci zaopiekują jego mieszkańcami pod czujnym okiem wychowawczyni.

Program zajęć w przedszkolu nie byłby kompletny, gdybyśmy pominęli sprawę tak ważną jak umuzykalnienie dzieci. Niestety zbyt trudne jest — ze względu na koszt — uzyskanie dla przedszkola fortepianu czy pianina. Dobrze jest, jeśli wychowawczyni gra na skrzypcach. Przeważnie jednak musi ona ograniczyć się do nauczania śpiewu głosem. Dzieci śpiewać lubią i dużo śpiewają w przedszkolu. Zrośnięcie się dziecka z piosenką polską od wczesnego dzieciństwa ma duże znaczenie dla wychowania narodowego.

[3]) Decroly dr. i Monchamp: Gry wychowawcze. Tłumaczenie na jęz. polski z francuskiego. Warszawa. 1931 r.

Na zakończenie kilka słów o wychowawczyni przedszkola i o roli rodziców w stosunku do przedszkola.

Wychowawczynią w przedszkolu może być tylko osoba, posiadająca specjalne kwalifikacje pedagogiczne i metodyczne. Wówczas wszystko co wyżej powiedzieliśmy będzie jej znane i bliskie i będzie przez nią realizowane z całą świadomością. Jako człowiek — wychowawczyni powinna przedstawiać odpowiednio wysokie wartości moralne i społeczne, jako wychowawczyni polskich dzieci musi się czuć członkiem wielkiej polskiej rodziny, dla której pracuje, niezależnie od miejsca pobytu. Stosunek jej nie tylko do dzieci ale i do rodziców powinien być jak najżyczliwszy, a jednocześnie musi ona być autorytetem dla rodziców. Wówczas pozyska tak cenne dla sprawy współdziałanie rodziców z przedszkolem przez uzgodnienie postępowania wychowawczego domu z jej postępowaniem w przedszkolu oraz przez uzyskanie pomocy ze strony rodziców dla przedszkola. Rodzice zorganizowani w tzw. Opiekę Rodzicielską pod kierunkiem wychowawczyni potrafią przysporzyć przedszkolu wiele z tych urządzeń, o których mówiliśmy wyżej. Znajdzie się pomoc w postaci rąk chętnych do pracy, znajdą się fundusze zebrane bądź ze składek dobrowolnych, bądź z innych imprez specjalnie urządzanych. W uroczystościach i obchodach rodzice wezmą udział nie tylko jako widzowie, ale jako współorganizatorzy.

Polskie przedszkole nie będzie się obawiało, iż dzieci polskie opuszczą je dla bardziej może zasobnego przedszkola nie-polskiego.

ZOFIA ŻUKIEWICZOWA

KALENDARZ
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY
na rok 1939

Ukazał się drugi już z kolei rocznik Kalendarza Światowego Związku Polaków z Zagranicy na rok 1939. Na treść obszernego, obejmującego ponad 330 stron tomu składają się liczne artykuły o Polsce, Polakach zagranicą, wzajemnym kontakcie oraz część literacka.

Artykuł wstępny p. t. „Naród Polski sięga w świat cały" omawia zagadnienie wspólnoty wszystkich Polaków w świecie z podkreśleniem roli pisarza i dziennikarza polskiego zagranicą.

Spośród długiego szeregu artykułów wymienimy: artykuł o Polakach poza granicami Rzeczypospolitej, o pracy Biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, o mającym się odbyć w roku przyszłym w Warszawie III-cim Zjeździe Polaków z Zagranicy, o wychowaniu narodowym młodzieży polskiej zagranicą, o budowanym obecnie Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odrębny dział stanowią artykuły, omawiające pracę Polski współczesnej, a więc: rozwój gospodarczy Polski, charakter i rozmiary eksportu polskiego, życie gospodarcze wsi.

Obszernie omówione zostało zagadnienie turystyki do Polski; o krajobrazie polskim przynosi szereg interesujących danych artykuł, opisujący szlak Wisły.

Nie brak też artykułu o sporcie, o Polsce współczesnej, o robotniku polskim, twórcach polskiej sztuki, szeregu nowel i opowiadań.

Treść Kalendarza przystosowana została do potrzeb środowisk polskich zagranicą, przynosi jednak wiele materiału o życiu Polaków zagranicą, ciekawych dla społeczeństwa w kraju.

Kalendarz jest do nabycia w Światowym Związku (Warszawa, Mazowiecka 1), zagranicą zaś w księgarniach i organizacjach polskich.

Korespondencja międzyszkolna

„Kochane Siostry i Bracia!

Jesteśmy jednej krwi! Słowa te rozchodziły się u nas w czasie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Hasło to każdemu Polakowi przypominało Was, Polaków z zagranicy: z Niemiec, Francji, z Ameryki, a nawet z Australii i w ogóle z całej kuli ziemskiej. Posyłamy Wam książki i pisemka, bo na pewno nie macie co czytać o Polsce i jej dziejach. Posyłamy także pocztówki. Może nie byliście w Polsce, więc chociaż na obrazkach chcemy Wam ją pokazać...

Kończąc, uściskamy Was serdecznie. Myślimy, że odpiszecie nam i że będziemy mogli stale do Was pisywać...".

Oto urywek jednego z najbardziej charakterystycznych listów, których setki wysyła co roku młodzież szkolna z Polski do dzieci polskich zagranicą. Słowa proste, niewyszukane, zrozumiałe dla wszystkich dzieci. Listy te idą do wszystkich krajów, w których mieszkają Polacy. Wraz z listami przesyłają dzieci swym rówieśnikom zagranicą książki, czasopisma, mapy, drobne upominki, wykonane własnoręcznie z myślą o swych dalekich przyjaciołach, lalki w strojach ludowych, albumy. W okresie Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy pociągi, zdążające z Polski na zachód, północ i południe, okręty, prujące fale mórz i oceanów, wiozą polskiej dziatwie szkolnej zagranicą przesyłki, zawierające, obok serdecznych życzeń — zabawki na choinkę, pisanki, okolicznościowe wierszyki, opisy obchodów i wreszcie — książki, zawsze książki. Książki te mówią o Polsce, o jej ludziach znakomitych, o czynach sławnych, o tradycji i pamiątkach polskich, uczą, kształcą, a nade wszystko przemawiają do małych serduszek polskich zagranicą w serdecznej, najbliższej polskiej mowie.

Korespondencja międzyszkolna prowadzona jest przeważnie zbiorowo, przez szkoły, klasy, Koła Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi Morskiej i Kolonialnej, drużyny harcerskie, kółka przyjaciół szkoły polskiej zagranicą i inne organizacje szkolne. Korespondencja ta często przekształca się w korespondencję indywidualną. List, wysyłany w kraju, opatrzony zostaje podpisami uczniów, którzy proszą swych rodaków zagranicą o nawiązanie z nimi kontaktu; nadsyłane odpowiedzi adresowane są już do poszczególnych uczniów i uczennic. Tak nawiązana wymiana korespondencji trwa przez lat kilka, często po skończeniu szkoły kontakt ten trwa nadal.

Częściej jednak korespondencja zachowuje swój pierwotny charakter — zbiorowy, istotą zaś jej staje się opieka szkoły krajowej nad szkołą polską zagranicą. Szkoła krajowa przesyła wówczas stale swym przyjaciołom zagranicą pomoce w postaci książek, map, niekiedy nawet zeszytów, ołówków itp., pamięta o przesyłaniu wzorów obchodów świąt narodowych i innych uroczystości, nadsyła wreszcie stałą gazetkę ścienną. Opieka taka nie ogranicza się tylko do szkoły polskiej zagranicą, promieniuje również na miejscową kolonię polską, dla której nieraz szkoła krajowa prenumeruje gazety, czasopisma, dąży do zasilania miejscowej biblioteki polskiej dobrymi i wartościowymi książkami.

Jedna ze szkół krajowych, prowadząca już od kilku lat korespondencję ze szkołą polską zagranicą, przygotowuje dla niej sztandar szkolny, nad którym już rozpoczęły radosną pracę pilne i życzliwe ręce uczennic.

Niejedna szkoła krajowa zaprasza swych przyjaciół do siebie na wakacje, ofiarowując im miłą gościnę. Zrealizowanie tych zamierzeń uniemożliwia wysoki koszt przyjazdu do Polski, którego nie mogą pokryć ani rodzice naszych małych emigrantów, ani szkoły krajowe.

Dużo się znajdzie takich szkół w Polsce, które z entuzjazmem przystąpią do korespondencji, z niemniejszym też entuzjazmem zaopiekują się swymi rodakami zagranicą. Spontaniczną tę i tak serdeczną inicjatywę jakże często niestety mrozi brak oddźwięku z zagranicy. Nieraz dzieci oczekują na odpowiedź miesiącami i — odpowiedź ta nie nadchodzi. Wiedzą dzieci, że ich rówieśnicy polscy zagranicą nie mają możności częstej wymiany korespondencji, gdyż opłata pocztowa jest za wysoka na skromne budżety ich rodziców, wiedzą też, że mali Polacy zagranicą językiem polskim słabiej od nich władają, że się więc krępują pisać. Na to jest bardzo łatwa i prosta rada: odpowiedzi do kraju nadsyłać rzadko, np. dwa razy do roku — na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, pisać listy zbiorowe od całej gromady dziatwy polskiej w danej szkółce zagranicą. Jakże niecierpliwie czekają na nie dzieci w kraju, z jaką radością je witają (na drobne usterki językowe nikt tu w kraju nie zwraca uwagi, a często przecież błędy w swych listach popełniają również dzieci w kraju, szczególniej te z młodszych klas, z których głównie składają się kadry młodzieży korespondującej), jakiż zawód je spotyka i przy-

krość niezasłużona, gdy na częste dopytywania się o listy z zagranicy, od „pani" lub „pana" otrzymują niezmiennie odpowiedź, że listy nie nadeszły. Ogarnia je wtedy żal i zniechęcenie.

Nieodpisywanie na listy z zagranicy zdarza się bardzo rzadko. Dzieci z Polski na ogół nie sprawiają zawodu swym rodakom w obcych krajach. Bo i one z niecierpliwością oczekują na listy z Polski. Przytaczamy urywki z listu jednej z pań nauczycielek polskich zagranicą, świadczące o żywej reakcji dziatwy na listy z kraju:

„Dzień za dniem mija, a moje dziewczynki nie mogą się doczekać odpowiedzi. Nie ma dnia, ażeby nie zapytały: „Proszę pani, czy listy z Polski już przyszły? Oj, kiedyż one nareszcie już nadejdą".

„...Nareszcie pewnego wieczora, w czasie lekcyj wieczornych wchodzi listonosz, uśmiecha się życzliwie i szukając dość długo, wyjmuje z torby ogromny opieczętowany pakiet. — „Listy z Polski"! Jeden gromki, wesoły okrzyk, żywe rumieńce w jednej chwili okrasiły lica kochanych dziewczątek, a błyszczące radością i szczęściem oczy zwracały się z prośbą do mnie o szybkie odczytanie..."

„...Otwieram pakiet naprawdę ogromny, wyjmuję listy kolejno, tak jak są ułożone... Radość nie do opisania, bo listy nie tylko, że pełne słońca i radości, ale mnóstwo widoków z całej Polski, fotografij i obrazków. Listy te kochane i drogie przynoszą zawsze powiew z Ojczyzny dalekiej. Odczytuje się je głośno; niektóre z nich, pisane prześlicznym stylem, opiewają bogactwo kraju ojczystego. Treściwe i ładne opisy z różnych wycieczek krajoznawczych dają możność poznania i ukochania każdego zakątka i każdej chaty polskiej..."

„...Czytając to wszystko, młode serduszka rwały się tam, do tej tak pięknej, a tak dalekiej i przez niejedną nawet niewidzianej i nieznanej Ojczyzny.

„Mój Boże! — wyrywało się z niejednych ust, żebym to choć raz w życiu mogła tam być i zobaczyć ten mój rodzony kochany kraj, i. Warszawę, i Wawel, i Tatry, i wszystko co nasze, polskie..."

„...Zasłuchane i całą duszą w Ojczyźnie były moje dziewczątka, ilekroć dostały te listy z Polski..."

Nauczycielstwo polskie zagranicą — grupa ludzi dobrej woli, ofiarnych i obarczonych nieraz nad miarę obowiązkami oświatowymi i społecznymi — kosztem niewielkiego wysiłku akcji tej dopomóc i usprawnić ją może. Po otrzymaniu listów z kraju, wśród których najczęściej znajduje się też list od opiekuna akcji korespondencji międzyszkolnej, należy w kilku słowach podać mu informacje o wieku, poziomie i zainteresowaniach uczniów, o warunkach, w jakich się szkoła polska zagranicą znajduje i o jej potrzebach. Szkoły krajowe w miarę swych sił i możności będą się starały przyjść z pomocą szkole polskiej zagranicą. A jeśliby się ta akcja, z powodu niezamożności szkoły krajowej, miała ograniczyć tylko do wymiany korespondencji, ileż korzyści obu stronom przynieść ona może. Młodzież w wieku szkolnym zagranicą, tak wrażliwa na każdy przejaw zainteresowania ze strony dalekiej i nieznanej ojczyzny, będzie miała to przeświadczenie, że przecież żywo się nią ta ojczyzna interesuje, że przecież na młodzieży tej ogromnie ojczyźnie zależy. Młodzież zaś w kraju zapozna się z życiem rodaków zagranicą, z ich pracą, nauką, zabawą, pozna warunki życia innych państw i narodów, już w szkole się zaprawi do najszerzej pojętej pracy społecznej.

Jak wiemy, stan szkolnictwa polskiego zagranicą nie przedstawia się pod wieloma względami — pomyślnie. Dużo w tej dziedzinie jest jeszcze do zrobienia. Korespondencja międzyszkolna, pojęta tu w kraju jako służba społeczna, niechybnie stać się może jedną z cegiełek budowy potężnego gmachu szkoły polskiej zagranicą i ważkim środkiem podtrzymania ducha polskiego wśród Polaków zagranicą.

EMILIA CHMIELEWSKA

„Głos Seminarium Zagranicznego".

Ukazał się nr. 4 (Lipiec — Sierpień) „Głosu Seminarium Zagranicznego" (Potulice, p. Nakło n. N.).

Na tle 6-ej rocznicy istnienia Seminarium Zagranicznego w Potulicach artykuł wstępny: „W cieniu Krzyża i Orła" — szkicuje doniosłe zadania kapłana polskiego w pracy dla Polaków zagranicą. Pobytowi Ks. Prymasa w Budapeszcie poświęcony jest artykuł: „Polska Kolonia w Budapeszcie gości I. Em. Ks. Kard. Dr. A. Hlonda, Prymasa Polski". O ciężkim położeniu naszych Rodaków na Śląsku Cieszyńskim i ich dzielnej wytrwałości, mówi artykuł: „Odrodzenie Śląska Cieszyńskiego".

Stosunek Sem. Zagr. do Polaków w Rosji Sowieckiej omawia artykuł: „Za nasze i wasze zbawienie". Wreszcie poświęcono sporo uwagi niemieckiej siostrzycy Potulic artykuł: „Dzieło Biskupa Geyera — tam, gdzie przygotowują się duszpasterze dla niemieckiej emigracji".

Numer informuje poza tym o życiu bieżącym Sem. Zagr., publikuje ciekawe listy od Polaków z zagranicy, w końcu omawia szereg nowości wydawniczych.

ORGANIZACJE SZKOLNE W ŻYCIU MŁODZIEŻY

Współczesne warunki bytowania stawiają naszym szkołom coraz wyraźniejsze wymagania w zakresie przygotowania młodego pokolenia do życia społecznego i obywatelskiego.

Przygotowanie to polegać powinno na zdobywaniu i pogłębianiu przez młodzież szkolną pewnych wiadomości i umiejętności, a co najważniejsze, na rozwoju uczuć gromadzkich i obywatelskich.

Chcąc osiągnąć powyższe rezultaty, należy w szkole odtwarzać typowe warunki życia społecznego, aby młodzież zapoznawała się z nimi zawczasu i przygotowała się do spełnienia swoich obowiązków w przyszłości.

Te myśli przewodziły twórcom organizacji szkolnych i w tym duchu działają i rozwijają się samorządy klasowe, koła kulturalne, sportowe itp.

W chwili obecnej wszystkie organizacje podzielić możemy na trzy grupy: takie, do których należą uczniowie jednej klasy, organizacje międzyklasowe i międzyszkolne.

Pierwsze i jedne z najważniejszych to samorządy uczniowskie — organizacje, w których obywatele małych republik, członkowie poszczególnych klas, łączą się w jedną całość. Sami się rządzą, sami się sądzą, uczą się podporządkowywać zarządzeniom własnego zarządu, uczą się karności obywatelskiej, posłuchu względem własnych władz, wychowują się na przyszłych karnych obywateli i czynnych członków społeczeństwa. Cele samorządu można ująć w trzech punktach:

1) samoorganizowanie życia szkolnego, 2) samowychowanie w najszerszym tego słowa znaczeniu przez podnoszenie kultury życia osobistego i gromadnego, wyrabianie charakteru, uspołecznianie i uaktywnianie jednostek, 3) samokształcenie, pobudzanie i pogłębianie zainteresowań intelektualnych i społecznych.

Ze względu na swą ważność samorządy istnieją na terenie całej Polski, niemal w każdym gimnazjum, oraz w bardzo wielu szkołach powszechnych.

Druga grupa to organizacje międzyklasowe takie jak: koła sportowe, koła wzajemnej pomocy, koła naukowe, koła artystyczne, muzyczne itp.

W organizacjach tych jednoczy się młodzież całej szkoły i w zależności od zdolności i upodobań powstają grupy międzyklasowe.

Do tej kategorii zaliczyć również należy szkolne kasy oszczędności. Celem tych kas jest szerzenie idei oszczędnościowej, oraz kształcenie rozwagi życiowej.

Do celów swych szkolne kasy oszczędnościowe dążą przez propagandę haseł oszczędnościowych, oraz osobiste czynne ustosunkowanie się do tych haseł. O wynikach tej akcji mówi dobitnie cyfra około 400.000 książeczek oszczędnościowych młodzieży szkolnej w Polsce.

Trzecia grupa organizacji uczniowskich, — organizacje międzyszkolne, — jest najliczniejsza. Podzielić je możemy na organizacje o czterech zasadniczych typach: 1) religijne, 2) wyższej użyteczności publicznej, 3) ideowo-wychowawcze i 4) sportowe.

Organizacje religijne są to krucjata Eucharystyczna oraz Sodalicja Mariańska. Celem ich jest wychowywanie młodzieży w duchu ideałów chrześcijańskich kościoła katolickiego. Sodalicję Mariańską cechuje specjalny kult dla Matki Boskiej.

Organizacje międzyszkolne wyższej użyteczności publicznej to Koła Szkolne Polskiego Czerwonego Krzyża, Polskiego Białego Krzyża, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, czyli koła szkolne L. O. P. P., oraz Liga Morska i Kolonialna (koła szkolne).

Hasłem członków Czerwonego i Białego Krzyża jest „miłuj bliźniego", celem zaś szerzenie uczuć humanitarnych, zdobywanie wiedzy w zakresie higieny i propagowanie poczucia higieny wśród innych. Młodzież niesie pomoc moralną i materialną niezamożnym koleżankom i kolegom, sierotom, ubogim, utrzymuje kontakt z młodzieżą innych krajów przez wymianę albumów, korespondencji, książek, organizuje konkursy zdrowia, pogadanki, tworzy i rozsyła apteczki. Ogromnie ważny i godny podkreślenia jest fakt,że młodzież P. C. K. i P. B. K. działalność swą szerzy nietylko w mieście, ale także i to głównie na wsi, gdzie wskazówki jej i prace mają wielkie znaczenie.

Młodzieżowe Koła Ligi Obrony Powietrznej i przeciwgazowej propagują intensywnie rozwój lotnictwa polskiego, oraz przygotowywują ludność cywilną do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Dążą do tego przez 1) pracę propagandowo-informacyjną, taką jak odczyty i kursy informacyjne, 2) pracę szkoleniową, kursy szybownictwa i 3) organizowanie kursów modelarstwa szybowcowego.

Celem pracy kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonialnej jest poznawanie morza i Pomorza pod względem historycznym, geograficznym, kulturalnym, ekonomicznym i zrozumienie jego znaczenia dla Polski. W tym celu organizowane są odpowiednie odczyty z przezroczami, wycieczki i obozy.

Organizacją ideowo-wychowawczą jest Straż Przednia — Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży. Organizacja ta prowadzi konkretną pracę społeczną na terenie szolnym i pozaszkolnym przez prowadzenie świetlic, nauczanie analfabetów, opiekę nad dziećmi. Pracę Straży Przedniej można nazwać realizacyjną, zespoły podejmują się trwałej konkretnej działalności na odpowiednim terenie społecznym, zaprawiając uczestników do przyszłej pracy społecznej — obywatelskiej.

Znamienna jest również praca wewnętrzno-ideowa, przyczyniająca się do rozszerzenia horyzontów myślowych, wyrobienia życiowego i ukształtowania charakteru (opracowywanie i omawianie lektury, traktującej o zagadnieniach społecznych, odczyty itp.).

Spośród międzyszkolnych popularnością i liczbą wyróżnia się harcerstwo — organizacja wychowawcza, która do przygotowania młodzieży do życia społecznego dąży drogą rozwoju jej władz psychicznych i fizycznych. Harcerstwo budzi u młodzieży zamiłowanie przyrody, na skutek ciągłych wycieczek i przymusowych często obozów podnosi sprawności fizyczne, sprawności zmysłów przez odpowiednie gry, ćwiczenia, uprawianie sportów takich jak: strzelectwo, łucznictwo, szybownictwo, łyżwiarstwo, narciarstwo, lekko-atletyka itp. Poza tym harcerstwo rozwija zaradność życiową, kształci charaktery, wkracza w dziedzinę zagadnień społecznych, a przede wszystkim uczy młodzież radości życia, tej wielkiej mądrości, która tak ogromnie życie ułatwia i upraszcza. Harcerz z uśmiechem i śpiewem kroczy naprzód przed siebie, nic mu nie jest straszne i nic zbyt trudne. Od wczesnej młodości jako mały zuch daje sobie radę wszędzie i ze wszystkim i takim już zostaje na zawsze.

Do typu sportowych stowarzyszeń młodzieżowych zaliczyć należy wszystkie kluby lekkoatletyczne, piłki nożnej itp.

Z artykułu powyższego jasno wynika, że młodzież interesuje się wszystkimi zagadnieniami życia i wkracza we wszystkie jego dziedziny. Współpraca z Polakami z zagranicy to również zadanie nie obce młodzieży szkolnej, lecz wręcz przeciwnie bardzo bliskie, czego dowodem jest stała łączność szkół polskich w kraju ze szkołami polskimi zagranicą. Rezultatem powyższego jest ożywiona korespondencja międzyszkolna, oraz czynny udział młodzieży przy zbiórkach na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Młodzi Polacy tu w kraju rozumiejąc znaczenie szkoły, przy organizowaniu zbiórek dają nie tylko swą współpracę, ale i poświęcają swoje nieraz bardzo małe oszczędności, aby choć częściowo pomóc swoim małym rodakom z zagranicy. W akcji tej dużą rolę odgrywają wykłady i referaty propagandowe, które mają na celu zapoznanie młodzieży z problemami Polonii Zagranicznej.

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE"

Pod powyższym tytułem Instytut Badania Spraw Narodowościowych w Warszawie wydaje dwumiesięcznik, omawiający całokształt zagadnień mniejszości narodowych w Polsce oraz kwestii mniejszościowych poza Polską.

Obok źródłowych artykułów dwumiesięcznik zamieszcza obszerną i doskonale opracowaną kronikę, rejestrującą również wszystkie najważniejsze sprawy życia mniejszości polskiej w państwach, sąsiadujących z Polską: w Czechosłowacji, Niemczech, Łotwie, Litwie i Rumunii. Podawana jest również bibliografia dzieł i artykułów, odnoszących się do zagadnień mniejszości narodowych. „Sprawy Narodowościowe", dając bogaty przegląd zagadnień mniejszościowych, pozwalają na ustalenie poglądu na stosunek poszczególnych państw do tych zagadnień, oraz co do położenia Polaków na terenach mniejszościowych.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Młodzież polska z Czechosłowacji u Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wojewody Władysława Raczkiewicza.

Dn. 12.VIII b. r. przybyła do Torunia polska młodzież sokola z Czechosłowacji, zwiedzająca Polskę. Na dworcu powitali członków wycieczki przedstawiciele miasta i Sokolstwa miejscowego, po czym uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do hotelu „Polonia". Po krótkim odpoczynku, goście udali się do teatru „Ziemi Pomorskiej", gdzie wobec przepełnionej publicznością sali, odbyły się w wykonaniu sokolic i sokołów polskich z Czechosłowacji popisy taneczno-gimnastyczne. W teatrze obecny był Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz oraz reprezentanci władz wojskowych, samorządowych, organizacji społecznych oraz tłumy publiczności. Przyjęcie Polaków z Czechosłowacji odbyło się pod protektoratem Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy pana Wojewody Władysława Raczkiewicza.

Drugi turnus w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy

W roku bieżącym liczba uczestników obozów i kursów w Kadrówce Młodych Polaków z Zagranicy dosięgła 260 osób, utrzymując się na tym poziomie niemal do dnia 15 sierpnia. Frekwencja w pozostałym okresie turnusu sierpniowego wahała się w granicach 180—210 osób, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza duży wzrost. Na zmniejszenie frekwencji Kadrówki wpłynął wyjazd uczestników kursu świetlicowego. Program pracy niezależnie od tematów przerobionych w zespołach uwzględniał w znacznym zakresie liczne prelekcje i gawędy dla ogółu uczestników, wygłaszane przez osoby specjalnie zaproszone do Kadrówki. Zainteresowanie Kadrówką upowszechnia się nie tylko wśród miejscowej ludności, ale również w całej Polsce, dzięki licznym artykułom prasowym oraz audycjom radiowym. Wraz ze wzrostem zainteresowania ujawnia się coraz szersze zrozumienie doniosłości tego ośrodka wychowawczego dla młodzieży polskiej z zagranicy, prowadzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Przedstawicielki Związku Polek z U. S. A. w Polsce

W ostatnim czasie bawiła w Polsce wycieczka Związku Polek z U. S. A., najpotężniejszej i niezmiernie zasłużonej polskiej organizacji kobiecej zagranicą, obchodzącej, jak wiadomo w roku bieżącym 40-lecie swego istnienia. Wycieczka w składzie około 180-ciu osób, przybyła polskim statkiem do Gdyni, skąd rozjechała się do swych rodzin i znajomych, część zaś uczestniczek wycieczki zwiedziła Polskę zbiorowo, pod kierownictwem Orbisu i opieką Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Poza Gdynią zwiedziła ona Poznań, Częstochowę, Katowice, Kraków, Zakopane, Lwów, Warszawę i Wilno, a więc najważniejsze miejscowości, na podstawie których mogła się zapoznać z całokształtem życia Polski, jej kulturą, zabytkami, dorobkiem chwili obecnej i pięknem krajobrazu. W Warszawie pierwsze kroki Polek zza oceanu były skierowane do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie został złożony wieniec od organizacji, poczem kierowniczki wycieczki, a jednocześnie członkinie Zarządu Związku, złożyły wizytę dyr. Świat. Zw. Pol. z Zagr. p. Stefanowi Lenartowiczowi. W czasie około 2-ch tygodni trwającego zwiedzania, uczestniczki wycieczki wielokrotnie wyrażały zdumienie i radość, mówiąc, że nigdy nie wyobrażały sobie, by mogły w Polsce zobaczyć tyle tak prawdziwie wspaniałych i pięknych rzeczy.

Polacy z Czechosłowacji zwiedzają Polskę

W końcu lipca bawiła w Polsce wycieczka Polaków z Czechosłowacji, zorganizowana przez Związek Kół Gospodyń ze Śląska Cieszyńskiego, a przyjmowana na terenie kraju przez Wydział Pracy Kobiet Światowego Związku Polaków z Zagranicy.



Uczestnicy wycieczki przy M/S „Batory" w Gdyni

Warto podkreślić, że wycieczka, wszędzie przyjmowana serdecznie przez rodaków, ze swej strony pozostawiła jak najlepsze wrażenie po sobie.

Ofiarność Polaków w Szwecji

Apel Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie znalazł żywy oddźwięk w środowiskach polskich w Szwecji. Zorganizowana została na ten cel specjalna zbiórka, w której wzięli udział nie tylko Polacy należący do Związku Polaków w Szwecji z siedzibą w Malmö, lecz również z innych miejscowości. W wyniku zbiórki do kasy Kom. Bud. Domu wpłynęła kwota zł. 105.—, stanowiąca równowartość 80 k. szw. Pomimo 30-letniego pobytu na obczyźnie rodacy nasi utrzymali ducha narodowego i zawsze żywo odnoszą się do spraw polskich.

Dary na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

Akcja zbiórki funduszów na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, zatacza coraz szersze kręgi zarówno w kraju, jak i w środowiskach zagranicą.

Obok ofiar w gotówce napływają liczne ofiary w materiałach budowlanych, ostatnio zaś mamy do zanotowania przykład opodatkowania się przedsiębiorstwa handlowego: mianowicie Dom Handlowy A. Gepner opodatkował się na rzecz budowy Domu po 100 złotych miesięcznie na przeciąg jednego roku. Niewątpliwie i ten przykład znajdzie naśladowców i przysporzy funduszów Komitetowi Budowy, umożliwiając wykończenie Domu na czas, t. j. na III-ci Zjazd Polaków z Zagranicy.

Gminy Związku Narodowego Polskiego na Dom Polaków z Zagranicy

Do Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie napływają liczne ofiary ze wszystkich stron kraju i ze środowisk polskich zagranicą.

Szeroki oddźwięk znalazła idea Domu wśród członków największej w Stanach Zjednoczonych organizacji polskiej — Związku Narodowego Polskiego.

Poszczególne Gminy Związku, nie czekając na ostateczny wynik zbiórki, przeprowadzonej przez organizację, nadsyłają już zebrane wśród swych członków ofiary na budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie. Ostatnio wpłynęło 10 dolarów nadesłanych przez Pana Prezesa Szewczyńskiego od Gminy 82 Związku Narodowego Polskiego w Holyoke, stan Mass. Jeśli i wszystkie dalsze Gminy Z.N.P., które nie nadesłały jeszcze swych ofiar, pójdą za przykładem Gminy 82 — a tak niewątpliwie będzie — udział Związku Narodowego Polskiego w dziele budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie będzie odpowiadał wielkości i zasługom tej organizacji w życiu wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Kronika Polonii Zagranicznej

CHINY

Za starożytnym, chińskim murem biją gorące serca polskie

W nawiedzonych pożogą wojenną Chinach żyją i pracują skupiska Polaków, którzy choć odcięci nieraz liniami obcych frontów i oddzieleni od Polski tysiącami kilometrów, jednak nie zapomnieli o Ojczyźnie, ani o jej potrzebach. Od czasu do czasu któraś z gromadek daje znak życia — przysyła do kraju opis uroczystości, czy obchodu z tej, czy innej okazji. Długo idą te wieści, ale przyjmowane są zawsze z jednaką radością, jako dowód, że tam — za starożytnym chińskim murem biją dla Polski gorące, wierne serca i kierują się uczucia tęsknoty — dumy — troski.

Troska o dobro Polski, o podniesienie jej obronności występuje na każdym kroku, a głównie tam, gdzie w grę wchodzi morze.

Z początkiem lipca urządził Związek Młodzieży Polskiej w Szanghaju obchód święta morza z udziałem całej kolonii polskiej. Obchód urządziła

młodzież — młodzieńczy był też nastrój, podejście jednak do spraw morskich dojrzałe i dobrze przemyślane.

W czasie obchodu kolonia zebrała 220 dolarów chińskich na Fundusz Obrony Morskiej. Kwota ta świadczy o żywym patriotyźmie Polaków w Szanghaju i ich zrozumieniu doniosłości sprawy obrony Polski na morzu.



Zarząd Zw. Młodzieży Polskiej w Szanghaju na obchodzie „Święta Morza"

CZECHOSŁOWACJA

„Dziś potrzeba młodzieży o głębokich przekonaniach".

Zlot młodzieży polskiej, który odbył się ubiegłej niedzieli w Stonawie, stał się manifestacją całego społeczeństwa polskiego. W imprezie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej wzięli udział nie tylko przedstawiciele całej młodzieży polskiej, ale również przedstawiciele starszego społeczeństwa. Proces konsolidacji, zjednoczenia społeczeństwa polskiego za Olzą niezmiennie postępuje, Zlot młodzieży katolickiej w Stonawie odbył się pod hasłem: „Jeden Bóg — jeden Naród".

W jednym z wygłoszonych na Zlocie przemówień, padły znamienne słowa: „Dziś potrzeba nam młodzieży o zdrowych poglądach, o głębokich przekonaniach, młodzieży jednolitej, zorganizowanej i ruchliwej, umiejącej cenić i szanować wartości duchowe, bo jedynie z takiej młodzieży może mieć społeczeństwo korzyść i bez obaw może jej powierzyć ster przyszłego życia... **być Polakiem i walczyć o polskość to nie polityka, ale naturalny obowiązek wobec swoich przodków, wobec przyszłych pokoleń — to walka o prawdę...** Swą ideologię musimy opierać na zasadzie rzetelnej, realnej i zgodnej współpracy ze wszystkimi, którym dobro młodzieży polskiej leży na sercu... Wszystkich nas łączy polskość, a ta jest tylko jedna dla wszystkich".

DANIA

Pięciolecie działalności Związku Polaków Aalborg

Jeden z oddziałów Związku Polaków w Danii — Aalborg obchodził pięciolecie swej działalności. Na zjazd przybyli przedstawiciele innych oddziałów Związku. Po uroczystym nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym, zebrani odbyli narady na temat najważniejszych spraw miejscowego skupienia Polaków.

ŁOTWA

Święto Sportu Polskiego

Sport polski na Łotwie, którego początki datują się zaledwie od dziesięciu lat, rozwija się coraz pomyślniej. Sprawdzianem jego corocznego dorobku są święta sportu polskiego, organizowane w coraz to innym mieście. Tegoroczne święto zorganizowane zostało w Rydze i zaznaczyło się nader licznym udziałem sportowców polskich, którzy w liczbie ponad 300-tu osiągnęli szereg poważnych wyników.

NIEMCY

Memoriał Związku Polaków w Niemczech w sprawie spisu ludności w r. 1939

Prasa polska w Niemczech wiele uwagi poświęca sprawom, mającego się odbyć w dn. 17-go maja 1939 roku spisu ludności Rzeszy.

W pismach polskich w Niemczech ukazał się artykuł, który omawia złożone rządowi Rzeszy memoriały Związku Polaków w Niemczech.

„W licznych naszych artykułach wskazaliśmy— czytamy tam — iż spis ludności, mający być przeprowadzony w przyszłym roku, w odniesieniu do statystyki narodwościowej na podstawie oświadczenia zagraża bezwzględnie ludności polskiej w Niemczech. Podkreśliliśmy przy tym, wskazując na wysłany przez Związek Polaków w Niemczech memoriał z dnia 2 czerwca 1938 r., iż najpoważniejszym czynnikiem, nie pozwalającym ludności polskiej na przyjęcie tego rodzaju metod statystycznych, jest zależność materialna tego ludu i niepewność co do konsekwencji, które grożą za przyznanie się do narodowości polskiej.

Wymieniliśmy przy tym zdanie cenionego przez Niemców statystyka Winklera, który odrzucił tego rodzaju metody statystyczne, prowadzone w takich warunkach, w jakich żyją Polacy w Niemczech...

Że sprawa spisu ludności 17.V.1939 jest poważna,wskazują **dwie interwencje** Związku Polaków w Niemczech, skierowane do władz. Potwierdzają one słuszność obaw, wyrażonych przez nas w po-

przednich artykułach. Oto, stojący na straży ludu polskiego w Rzeszy Związek Polaków w Niemczech wystosował do pana prezydenta rejencji w Koszalinie interwencję, w której zwraca on uwagę na postępowanie niektórych czynników w związku ze zbliżającym się spisem ludności.

W innej zaś interwencji Związek Polaków w Niemczech zwraca się do pana ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy i Prus z prośbą o zajęcie się następującym wypadkiem:

„W powiecie oleskim (Rosenberg O. S.) odbywają się podobno obecnie we wsiach zebrania „Związku Niemieckiego Wschodu" (Bund Deutcher Osten), na których mówcy podkreślają wyraźnie, że tamtejsza ludność jest niemiecką i wszyscy przy spisie ludności muszą podać się jako Niemcy. Pośród ludności rozpuszcza się pogłoski, jakoby spis ludności był plebiscytem i przez to sugeruje się jej, że nie jest to przyznanie się do narodowości, ale do państwa. Podobne postępowanie można odczuwać także i w innych powiatach".

Przytoczone powyżej dwie interwencje wskazują na atmosferę, w której będzie przeprowadzony spis ludności".

KANADA

„Dom Polski" powstał w Roma, Sask.

Coraz częściej pisze się o organizowanych przez Polaków w Kanadzie uroczystościach, obchodach itp., wszystko to wskazuje na konsolidowanie się i umacnianie tamtejszej ludności polskiej. Poszczególne kolonie prześcigają się w działalności społecznej i rywalizacja ta wydaje piękne owoce. Wynikiem takiej akcji jest oddany w czerwcu do użytku ludności polskiej „Dom Polski" w kolonii Roma, Sask. Znajdą w nim pomieszczenie istniejące w kolonii zespoły orkiestry, chóru i inne, oraz miejscowe organizacje polskie. Otwarcie „Domu Polskiego" odbyło się nader uroczyście, z udziałem przedstawiciela konsulatu, duchowieństwa polskiego i okolicznej polskiej ludności, która przybyciem swym stwierdziła niejako, że nowy dom będzie widomym ogniwem, łączącym Polaków tej okolicy.



Z uroczystości otwarcia nowego „Domu Polskiego"

RUMUNIA

Niecodzienna uroczystość.

Polska wieś góralska na Bukowinie, Poiana-Micului była niedawno widownią niecodziennej uroczystości. Oto odbyło się poświęcenie i otwarcie polskiego domu letniskowego, przystosowanego do pomieszczenia większej ilości wycieczkowiczów z Polski. W uroczystości tej wzięli udział: Konsul Gen. R. P. Marian Uzdowski, przedstawiciele władz rumuńskich i miejscowej kolonii polskiej wraz z licznym zastępem wycieczki, zorganizowanej przez Związek Polaków z Rumunii w Polsce.



Fragment uroczystości w Poiana-Micului

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ

ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI WRÓCIŁ DO MACIERZY!



Gmach Uniwersytetu w Pittsburgu U.S.A., w którym znajduje się sala polska

W Pittsburgu odbędzie się w październiku b. r. Wielki Kongres duchowieństwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych

Nr 10 • PAŹDZIERNIK 1938 • Rok IX

FLOTA GAL

M/S „Piłsudski"
M/S „Batory"
S/S „Polonia"
S/S „Kościuszko"
S/S „Pułaski"

4 statki motorowe w budowie



Linia Północno-Amerykańska

Linia Południ.-Amerykańska

Linia do Zatoki Meksykańskiej

Linia Palestyńska

Wycieczki morskie

GDYNIA-AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE, SP. AKC.

WARSZAWA, PL. MAŁACHOWSKIEGO 4

TELEFONY 5.47-46, 5.47-47. ADRES TELEGRAFICZNY „POLAMERYKA"

GDYNIA, Dworzec Morski, tel. 39-61. KRAKÓW, Rynek Główny 47, tel. 138-92. LWÓW, ul. Kopernika 3, tel. 210-29. RZESZÓW, ul. Grottgera 20, tel. 3-13

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 10 PAŹDZIERNIK 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu samokształcenia

TREŚĆ:

O powrót Śląska Za

w kraju

Od pogranicznej Olzy po bursztynowe brzego Bałtyku, od granic zachodnich po rubieże wschodnie już nie tysiące, ani dziesiątki tysięcy, a miliony polskich głosów zlewają się w jeden potężny, nie milknący okrzyk:

„ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI MUSI DO POLSKI POWRÓCIĆ"

W sercu Polski, w jej stolicy, na rzecz Śląska za Olzą manifestowało blisko ćwierć miliona osób. Robotnicza Łódź zgromadziła na wiecu manifestacyjnym około 100 tysięcy uczestników. Przeszło 20-tysięczne tłumy żywiołowo manifestowały w Poznaniu, Kielcach, Gdyni i w szeregu innych miast. Ponad 15 tysięcy zgromadziło się na wiecu w Lublinie. W Brześciu nad Bugiem, Toruniu, Siedlcach, Zawierciu i kilku innych miastach — liczba uczestników manifestacji przekraczała 10 tysięcy. Nieprzeliczone, nieraz kilkudziesięciotysięczne tłumy gromadziły się na wiecach w Krakowie, Lwowie, Katowicach, Wilnie, Białymstoku, Stanisławowie, Łucku, Tarnopolu, Cieszynie, Radomiu, Radomsku, Piotrkowie, Częstochowie, Włocławku, Rzeszowie, Gnieźnie, Pucku, Wejherowie, Bydgoszczy, Białej Podlaskiej, Łunińcu, Włoszczowej, Pszczynie, Głębokiem, Sochaczewie, Myślenicach, Kamieńcu Litewskim, Makowie Mazowieckim oraz w setkach innych miast, miasteczek, osad i wsi. Manifestowała Wielkopolska i Małopolska, Podlasie i Polesie, Śląsk i Wileńszczyzna, Kujawy i Lubelszczyzna, Zagłębie Dąbrowskie i wybrzeże Kaszubskie, ziemie wschodnie, północne, zachodnie, południowe i centralne Rzeczypospolitej. Nie sposób wymienić tych setek i tysięcy miejscowości, które odezwały się na zew Braci zza Olzy. Wśród nazw, obok bardziej znanych, jak Jastarnia, czy Wielka Wieś — Władysławowo, widnieje mnóstwo innych, mniej, lub zgoła nie znanych szerszemu ogółowi Polaków, jak Grodziec, Koniecpol, Mirzec, Bucz, Dobra, Dobczyce, Jordanów, Bystra, Sułkowice, Osielec, Łętownia, Wołomin, Pniew, Krzczonów itd. itd.

Na apel Ojczyzny odezwały się w potrzebie wszystkie niemal organizacje społeczne, zawodowe, polityczne i inne, wszystkie sfederowane Związki byłych wojskowych i kobiece organizacje, złączone w Unii Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej oraz Liga Morska i Kolonialna, zrzeszające kilka milionów członków, Strzelcy, Harcerze, Służba Młodych, akademicy, pracownicy umysłowi i fizyczni, słowem — cała Polska.

Do biur werbunkowych tworzącego się w Polsce Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego w ciągu paru zaledwie pierwszych dni zgłosiło się ponad 50 tysięcy ochotników, gotowych w każdej chwili wyruszyć z bronią w ręku na odsiecz Rodakom, walczącym za Olzą. Sama Warszawa dała w tych dniach przeszło 27 tysięcy ochotników. A przecież to dopiero początek rekrutacji.

Na terenie Katowic powstał Komitet Walki o Śląsk za Olzą, który ogłosił manifest do Braci zza czeskiego kordonu, nawołujący do walki i wytrwania i zwiastujący bliski już dzień wyzwolenia z pod wrogiej przemocy.

W stolicy powołano do życia Ekspozyturę Komitetu Walki o Śląsk za Olzą przy Zarządzie Głównym Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — organizacji, która jedna z pierwszych wystąpiła z inicjatywą zbiorowych manifestacji w całej Polsce na rzecz przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

Ciężki los coraz liczniejszych uchodźców zza czeskiej, pilnie strzeżonej granicy, którzy porzucili po tamtej stronie rodziny i mienie, chroniąc się przed czeską branką i aktami zemsty za pracę narodową, pobudził w całym społeczeństwie polskim zadziwiającą ofiarność. Do Komitetu Walki o Śląsk Za Olzą wpływają niezliczone ofiary w gotówce i w naturze.

A przecież to dopiero początek, pierwsze dni zbiórki, która objęła już różne stowarzyszenia, instytucje i inne ośrodki w całym kraju i która przyniesie wkrótce już nie dziesiątki, a setki tysięcy, a może miliony złotych.

Naprawdę — to, czego jesteśmy dziś tu w Polsce naocznymi świadkami przekracza wszelkie, najśmielsze nawet oczekiwania. Kraj cały nie tylko słowami, lecz i czynami zadokumentował, że pragnie dołożyć wszelkich sił i ofiar, aż do daniny krwi włącznie, by Braciom za Olzą dopomóc w ich walce o wyzwolenie.

A gdy nadeszła, z dnia na dzień oczekiwana, godzina ponownego złączenia Zaolzia z Macierzą — możemy z dumą powiedzieć światu, że jedność polskiej krwi sięga poza słupy graniczne i w chwilach decydujących potrafi zapewnić zwycięstwo woli Narodu.

olzańskiego do Polski

w środowiskach polskich zagranicą

Wszyscy Polacy, bez względu na to, gdzie ich los rzucił czy są w wolnej ojczyźnie, czy we Francji, Łotwie, Rumunii czy za Oceanem ożywieni są dziś jedną myślą, jednym duchem — że ani jeden Polak nie może pozostać pod czeskim panowaniem, że cały zrabowany Śląsk Zaolzański musi powrócić do Polski.

Cały kraj w wielotysięcznych wiecach zamanifestował swoją gotowość do walki o wolność Śląska Zaolzańskiego, cała Polonia Zagraniczna zgłosiła swą solidarność z żądaniami uciemiężonych rodaków w Czechosłowacji.

Nieprzerwanie płyną depesze, oświadczenia i uchwały środowisk polskich z zagranicy domagające się powrotu Zaolzia do Rzeczypospolitej. Pragną i żądają tego górnicy z Belgii i Stanów Zjednoczonych, akademicy z Rumunii, nauczyciele z Litwy, harcerze z Łotwy, rolnicy z Brazylii i Kanady, lekarze i odwokaci z Detroit i New Yorku. Nie ma środowiska, nie ma grupy społecznej, któraby nie rzuciła swego głosu na szalę wydarzeń.

Oto fragmenty z odezw, rezolucji, telegramów, które napływają tłumnie do najwyższych władz Rzeczypospolitej i Światowego Związku Pol. Zagr.

Rada Polonii Amerykańskiej, reprezentująca 4 i pół miliona Polaków w Stanach Zjednoczonych wyraża:

„Solidarność ze słusznymi żądaniami braci naszych na Śląsku Zaolzańskim do samostanowienia o swym losie i śle im słowa zachęty do wytrwania..."

Poszczególne organizacje polskie w Stanach Zjednoczonych

„...solidaryzują się z całą Polską w żądaniach samostanowienia Polaków za Olzą..."

Polski Klub Międzykolegialny — w Pittsburgu

„...uważa, że pozostawianie Polaków za Olzą pod czeskim panowaniem byłoby niesprawiedliwością i przychyla się do głosów całego Narodu, które przyłączenie Śląska Zaolzańskiego uważają za nakaz".

Związek Polaków w Ameryce i wszystkie organizacje polskie Detroit, Pittsburga i Stanów Ohio, Michigan, Wirginia i Pensylwania

„...domagają się przyłączenia Śląska za Olzą do Polski, manifestując solidarność z Rządem Polskim i Polonią za Olzą..."

Żołnierską gotowością nacechowany jest głos Weteranów **armii polskiej w Stanach Zjedn:**

„My weterani ochotniczej armii polskiej Ameryki, którzy przelewaliśmy krew za wolność i niepodległość kraju naszych ojców, domagamy się stanowczo, aby wobec odwiecznie polskich ziem, 19 lat temu zrabowanych podstępnie przez Czechosłowację, zostały zastosowane te same prawa i warunki, jakie przyznane będą dla ziemi Sudeckiej".

Depesze Polaków w Kanadzie stwierdzają swoją solidarność z żądaniami całego Narodu. Nadsyłają też wyrazy braterskiej miłości i słowa otuchy dla uciemiężonych Ślązaków Polacy z Brazylii.

Odezwał się też twardy głos górników polskich z Belgii.

„Wołamy jednogłośnie na świat cały, tak, aby nas usłyszeli i nasi ciemiężeni bracia za Olzą i ci, którzy ich ciemiężą i rząd potężnej naszej Rzeczypospolitej i razem z nim wszyscy ci, którzy o losach Śląska Zaolzańskiego stanowić będą: Żądamy wolności dla ludu polskiego osiadłego od wieków na polskiej Zaolzańskiej ziemi. Śląsk Zaolzański musi być w granice potężnej naszej Rzeczypospolitej włączony"!

Akademicy z Rumunii wołają:

„Stajemy w szeregach całego Narodu naszego, z utęsknieniem wyczekując chwili wyzwolenia Braci naszych, chwili kiedy nagrodzona zostanie krzywda z pamiętnego roku 1920.

Emigranci polscy we Francji przesyłają zapewnienie:

„...półmilionowa rzesza wychodztwa, przebywająca od lat na gościnnej ziemi francuskiej, zawsze jest wierna Ojczyźnie i Wielkiemu Narodowi Polskiemu, którego jest nierozerwalną częścią, i ślubuje gotowość złożenia ofiary mienia, życia i krwi, gdyby tego zaszła potrzeba dla obrony całości granic Ziemi Polskiej".

„Zgromadzeni przesyłają umęczonym i prześladowanym Rodakom żyjącym za kordonami gorące pozdrowienia oraz wyrazy zachęty i uznania, że godni miana Wielkich Polaków nie ustają w walce o swe prawa narodowe i prawo samostanowienia o sobie pomimo tak ciężkich ofiar, jakich od nich każdy dzień wymaga".

Pismo Polaków z Litwy, zaopatrzone w tysiące podpisów, głosi:

„Rodakom na Śląsku Zaolzańskim przesyłamy najgorętsze życzenia zwycięstwa w walce o słuszną i bliską sercu każdego Polaka sprawę. Niech w ciężkich zmaganiach w chwili decydującej, jaką przeżywacie doda wam sił i otuchy świadomość, że myśli wszystkich Polaków na całym świecie są z wami, że wasze krzywdy są odczuwane przez wszystkich Polaków, wasz tryumf będzie tryumfem całego Narodu".

Polacy na Łotwie domagają się:

...naprawienia krzywdy uczynionej w 1919 r. i powrotu Braci zza Olzy do swej Wielkiej Macierzy.

Polonia węgierska nadsyła:

...Braciom zza Olzy „wyrazy braterskiego uznania dla ich bohaterskiego wytrwania w polskości oraz wyrazy otuchy w ich ostatecznej walce o samostanowienie o sobie i natychmiastowe przyłączenie staropolskich ziem do Macierzy".

Płyną z dnia na dzień, z godziny na godzinę, depesze z całego świata, depesze, które świadczą, że Polska jest wszędzie, gdzie są Polacy i że żaden Polak nie pozwoli na to, aby bracia za Olzą dłużej oddzieleni byli kordonem granicznym od Macierzy.

Zaolzie musiało wrócic do Polski!!!



CAŁY NARÓD POLSKI WOŁA
O
POWRÓT ZAOLZIA DO MACIERZY

ZAOLZIE, PRASTARA DZIELNICA PIASTOWA, PRZEZ 19 LAT GRANICĄ ODCIĘTE OD POLSKI



Mapa Śląska Cieszyńskiego

WIECZYSTA WŁASNOŚĆ NARODU POLSKIEGO

„Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę — Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Stwierdził to uroczyście Sejm jednomyślną uchwałą. Śląsk Cieszyński jest Polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, Rządu i całej Polski. Czekajcie z wiarą i wytrwajcie. Powtarzam: my się Was nigdy nie wyrzekniemy".

JÓZEF PIŁSUDSKI.

30.IV.1919r. *do delegacji Polaków ze Śląska.*

Wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej. Jednolita, mocna i zdecydowana wola Narodu Polskiego rozstrzygnęła 19-letnią walkę Braci zza Olzy. Krew polska przelana w walce o wyzwolenie Zaolzia zadokumentowała raz jeszcze wobec całego świata **nierozerwalną wspólnotę narodową.**

Radosny fakt powrotu Zaolzia do Macierzy omówimy w następnym numerze P. Z.



Jedność Narodu Polskiego

„Światowy Związek Polaków z Zagranicy jest już dzisiaj nie tylko symbolem, ale mózgiem i sercem Polonii Zagranicznej, zwróconym w stronę Ojczyzny".

S.Z.P.Z.

Wawel — to symbol jedności narodu polskiego w świecie całym. Tam, w jego historycznych murach, w roku 1934 proklamowano uroczyście powstanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Wchodzimy w okres pracy przedzjazdowej. Bo oto w lecie przyszłego roku będziemy musieli zdać egzamin ze swych osiągnięć, będziemy musieli zastanowić się nad całym szeregiem spraw, będziemy musieli przypomnieć sobie o celach i środkach, jakie przyświecają pracy naszej.

Artykuł niniejszy rozpoczyna cykl rozpraw, jakie będą zamieszczane w naszym miesięczniku w związku z III Zjazdem Polaków z Zagranicy. Celem ich będzie już dzisiaj zastanowienie się nad sprawami, które staną się w roku przyszłym tematem obrad. Wychodzimy z założenia, że obrady te winny być wynikiem pracy wspólnej zarówno tych, co w Polsce pracują dla dobra Polonii Zagranicznej, przede wszystkim jednak tych, którzy stanowią jądro tej pracy, samych Polaków z zagranicy. Artykuł ten winien niejako zainaugurować tę pracę, stać się tłem do przemyśleń i zastanowień, jest on niejako wprowadzeniem w sedno zagadnienia. Wszelkie uwagi nadsyłane nam do redakcji z terenów będą dla nas miłym dowodem, że współpraca ta jest dobrze zrozumianą. Wszystkie pisma polskie zagranicą prosimy o przedruk niniejszego artykułu, zaś zarządy organizacyj kulturalnych, oświatowych, zespołów samokształcenia, związki wszelkiego typu, stowarzyszenia zawodowe, świetlice, itp. upraszamy o jaknajszersze popularyzowanie tych haseł, które stały się tematem tego artykułu.

Redakcja

Naród polski sięga w świat cały. Nie zna granic politycznych ani geograficznych, jest niewymierny i niezbadany w swej wielorakiej postaci biologicznej, psychologicznej, etycznej i estetycznej. Naród, to suma wartości kulturalnych, to wszystko to, co tkwi w głębi nas samych, nasza wewnętrzna moc i siła.

Co czyni nas naprawdę Polakami?

Czy tylko fakt, że jesteśmy polskiej krwi, że mówimy polskim językiem, że zachowujemy polski obyczaj i tradycję, czyni nas w pełni godnymi szczytnego imienia Polaka? To są warunki przyrodzone, zasługi naszych rodziców, otoczenia, że nie zagubiliśmy się w sobie, że nie pochłonęła nas obczyzna, że czujemy się Polakami. Ale dzisiaj w obliczu epokowych przemian, jakie przechodzi świat cały, a z nim wszystkie narody, nie stać nas już na wyznawanie swej wiary narodowej w odosobnieniu. Gdy miłość Ojczyzny rozpala nasze serca, nie stać nas na piękne słowa, nie stać nas na przyoblekanie idei narodowych w piękną, wzorzystą formę, ale tylko formę pozbawioną treści. Pod każdym

hasłem, pod każdym zawołaniem musi kryć się realny program, który w ogólnym programie narodowym ma swoją wyznaczoną pozycję. Dziś nie wystarcza już kochać Polskę po dawnemu, nie zmieniły się wprawdzie porywy i impulsy serca, zmieniły się jednak zasady, które każą nam w obliczu gromadzenia wartości narodowych państw obcych nie zapominać, że w sercach naszych tkwi moc przeogromna, którą przekuć trzeba w stal czynów. Nie stać nas na chodzenie w pojedynkę!

Naród zespolony Dziś, gdy w Polsce coraz donośniej rozbrzmiewa hasło jednoczenia wysiłków, nie mogą Polacy zagranicą pozostać głusi na te wezwania. Naród nasz bowiem nie zamyka się tylko w ciasnych granicach politycznych. Gdzie tylko biją serca polskie, tam sięga naród polski. Jednoczenie to proces bardzo długi i bardzo subtelny. Myliłby się ten, ktoby myślał, że można jednoczyć tylko samym zawołaniem. Jednocześnie — to praca, praca często od podstaw. Opiera się ona na fundamencie wychowania i wyrobienia narodowego, jest wynikiem wielkiego umiłowania idei, jest rezultatem głębokiej myśli, opartej na zrozumieniu i porozumieniu. Bez porozumienia nie ma zjednoczenia narodu. Lecz aby to porozumienie osiągnąć, trzeba wiele rzeczy zrozumieć. Zrozumieć zaś trzeba przede wszystkim, że zjednoczenie wysiłków całego Narodu Polskiego jest koniecznością dziejową. Musimy jednoczyć się, gromadzić zasoby narodowej energii, dać wyraz potęgi ducha narodowego, nie uznającego granic i przestrzeni.

Etapy zjednoczenia Na odcinku naszej narodowej społeczności zagranicznej w okresie 20-lecia państwowości polskiej dokonywały się głębokie przemiany. W okresie, kiedy w Polsce zaorywano zgliszcza, kiedy na gruzach zniszczenia przystępowano do pracy od nowa, zagranicą wśród Polaków krwawiły serca oddaleniem od Macierzy, tęskontą serdeczną, a u tych, co niby stróże wiekowej tradycji strzegą dziś tuż u bram Rzeczypospolitej polskiej kultury, gdzieś z głębin duszy dobywał się jęk, żałość głęboka, że los rozłączył ich z Ojczyzną.

Odtąd praca, praca tu i tam, praca rzetelna stała się zespoleniem. W Polsce odbudowywało się państwo. Starte w opinii zaborczej z map Europy po wiekowej przerwie maksymalnym wysiłkiem dźwigało się na poziom dzisiejszości. Tymczasem zagranicą wśród środowisk polskich nie ustawała praca narodowa. Coraz więcej pracy społecznej, coraz więcej uświadomienia, coraz więcej potrzeby wewnętrznej koordynacji wysiłków. Rosną silne organizmy narodowe, opadają z nich, jak z drzew liście, narośle wrogiej, obcej propagandy, do głosu dochodzi serce i rozsądek patriotyczny. W roku 1928 powstaje Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy jako zalążek pracy organizacyjnej na wszystkich terenach Polonii Zagranicznej. Rozbudzona polskość, niby słońce zza chmur, przebija oporne obłoki i nic nie stoi już na przeszkodzie, aby ta polskość rosła, potężniała, rodziła się w sercach i umysłach młodzieży. W tym okresie nie brak było wspaniałych przykładów wiary patriotycznej i zapału tak na emigracji jak i na pograniczu. Lecz aby ten zapał stał się własnością wszystkich, aby przejawił się w formie konkretnych zdobyczy w postaci organizacyj naczelnych — trzeba było czasu. Rok 1934, II Zjazd Polaków z Zagranicy, to chwila przełomowa w życiu wszystkich Polaków zagranicą. Z woli delegatów wszystkich ośrodków polskich zagranicą rodzi się Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako doskonały wyraz dokonanych przemian, jako zadatek ściślejszego zjednoczenia Polonii Zagranicznej z Macierzą. Na Wawelu wśród uroczystej ciszy Marszałek Władysław Raczkiewicz proklamował wobec wszystkich, wobec całej Polski, wobec całego świata, że Światowy Związek Polaków z Zagranicy stał się rzeczą dokonaną.

W obliczu III Zjazdu Polaków z Zagranicy Zbliża się czwarty etap w życiu naszej 8-o milionowej Polonii Zagranicznej. Etap ważny, bardzo ważny. Z chwilą, gdy nastąpiła krystalizacja poglądów na sprawy zasadnicze, z chwilą, gdy dokonują się przemiany, których celem jest wydobycie na wierzch twórczych wartości narodu rozproszonego w świecie całym, trzeba będzie zastanowić się nad dwoma zagadnieniami o kapitalnej doniosłości. Pierwszym z nich, to opracowanie nowego etapu jednoczenia środowisk polskich zagranicą. Jednoczenia wysiłków na poszczególnych terenach, przemyślanie metod pracy doskonalszej i jednoczenia centralnego wszystkich środowisk polskich zagranicą w duchu coraz ściślejszych, jaknajściślejszych powiązań ideowych. Wynikiem tej pracy będzie

ścisła, jak najściślejsza współpraca i współdziałanie z Polską poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Musi nastąpić jedność poglądów na poszczególnych terenach na zadania, jakie mamy w najbliższej przyszłości wypełnić oraz na środki do tego celu służące. Musi być jeszcze raz przemyślany i gruntownie przedyskutowany plan organizacyjny.

A druga strona tej pracy jednoczeniowej — to amortyzowanie zdobyczy już osiągniętych na terenach. Musimy sobie uzmysłowić, że samo zjednoczenie nie jest celem końcowym, stanowi ono wspaniały środek, służący do budowy gmachu prawdziwej wielkości naszego narodu. Musimy umieć wydobyć z samych siebie nie tylko maksimum energii ale musimy umieć tę energię włączyć w organizm narodowy, rzucić ją na ofiarny stos dla dobra i wielkości naszego narodu. Jednym ogniwem, które ma zespolić, związać społeczność polską zagranicą ze społeczeństwem polskim w kraju jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Drugim zaś Światowy Związek Polaków z Zagranicy, mózg i serce Polonii Zagranicznej, skierowany w stronę Ojczyzny. Te dwa ogniwa narodowej jedności muszą być zespolone, zespolone jak najsilniej. Dwa łańcuchy narodowe: społeczność polska, krajowa i zagraniczna, dwie subtelne emanacje życzeń, wiary i energii jednonarodowej muszą stworzyć jeden łańcuch nierozerwalny — jeden zespolony i zjednoczony Naród.

WŁADYSŁAW OSZELDA

NA ZJAZDOWYM FRONCIE

Mimo, że brak jeszcze wielu szczegółów organizacyjnych, dotyczących III Zjazdu Polaków z Zagranicy i imprez z nim związanych, a więc III Zlotu Młodzieży, II Igrzysk Sportowych i innych, mimo, że za wcześnie jeszcze byłoby mówić o ostatecznym terminie, o przebiegu przyszłych uroczystości, pragniemy w drobnej chociaż części informować Polaków z Zagranicy o toczących się przygotowaniach. Wiele tych spraw niewątpliwie zainteresuje kierowników naszej pracy organizacyjnej, stanie się dla nich podstawą do ich rozważań na Zjazdowe tematy. Światowy Związek Polaków z Zagranicy dąży do tego, jak wspominaliśmy w poprzednich na temat Zjazdu artykułach, by hasło III Zjazdu szerokim odbiło się echem na terenach, by przygotowania do niego, organizacyjne i programowe toczyły się nie tylko w Polsce, ale i na terenach we wszystkich środowiskach polskich.

Oto kilka szczegółów, z którymi pragnęlibyśmy zapoznać szersze grono naszych czytelników.

PRZYGOTOWANIA PROGRAMOWE.

Obok prac organizacyjnych, niewątpliwie wielkie znaczenie dla Zjazdu mają przygotowania programowe. Nic więc dziwnego, że Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy już w styczniu b. r. powołała do życia Komisję Programową III Zjazdu. Komisja ta za zadanie wytknęła sobie nie tylko opracowanie i przedyskutowanie zasadniczych linii kierunkowych Zjazdu, jego wskazań ideowych itp. W poszczególnych Podkomisjach Komisji Programowej wre praca nad takimi zagadnieniami, jak projekt zmiany statutu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, struktura pracy organizacyjnej Zjazdu, program Konferencji specjalnych itp.

W wyniku przemyśleń Komisji Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, która odbędzie swą sesję w grudniu b. r. przyjmie program Zjazdu, powoła Komitet Honorowy, Komitet Organizacyjny Zjazdu i dalsze Komisje, które na swoje barki wezmą trud przygotowania poszczególnych dziedzin Zjazdu.

KONFERENCJE I POKAZY

Według zamierzeń Światowego Związku Polaków z Zagranicy w czasie Zjazdu odbędzie się szereg Konferencji działaczy poszczególnych dziedzin życia społecznego Polonii oraz szereg pokazów, mających zilustrować, jakie do pracy ich istnieją pomoce, książki itp., oraz pokazów takich, jak dorobek organizacyjny Światowego Związku Polaków z Zagranicy, pokaz prasy polskiej, a wreszcie wystawa fotografii zagranicą. Będą one niewątpliwie atrakcją dla biorących udział w Zjeździe i przyczynią się do znakomitej popularyzacji niektórych zagadnień ściśle związanych z pracą polską poza granicami Rzeczypospolitej.



Prezydium Światowego Zjazdu Węgrów z Zagranicy

WĘGRZY ZAGRANICĄ

W stolicy Węgier, Budapeszcie, na Placu Wolności, stoi od 18 lat pomnik. Środkowy fragment tego pomnika wyobraża maszt z opuszczoną do połowy węgierską flagą, okrytą kirem. Dokoła masztu, w czterech kierunkach świata, wznoszą się alegoryczne grupy, symbolizujące ziemie, odebrane od wielkich niegdyś Węgier po Traktacie w Trianon. Ten tragiczny w swej wymowie pomnik przypomina całemu światu krzywdę, wyrządzoną Węgrom przez oderwanie od ich Państwa na rzecz państw sukcesyjnych — poza autonomicznymi krajami Chorwacją i Slawonią — 67,2% obszaru i 58,3% zaludnienia.

Trwające od 25 listopada 1919 r. do 4 czerwca 1920 r. rokowania pokojowe z Węgrami, zakończone podpisaniem Traktatu w Trianon, wprowadzonego w życie z dniem 26 lipca 1921 r., przyłączyły do Czechosłowacji należące uprzednio do Węgier Małą Nizinę Węgierską, Słowaczyznę i Ruś Podkarpacką, do Rumunii — Siedmiogród i Wschodni Banat, do Jugosławii — Chorwację, Slawonię i Zachodni Banat, zaś do nieistniejącej już dziś Austrii — t.zw. obecnie przez Niemców „Burgenland".

Na wszystkich tych ziemiach ludność węgierska tworzy zwarte etnograficzne skupienia, ciążące ku Macierzy.

Blisko dwunastomilionowy Naród Węgierski rozproszony jest dziś po całym niemal świecie. W kraju mieszka zaledwie siedem i pół miliona Węgrów, co stanowi ponad 83% ogółu zaludnienia Państwa.

W państwach sukcesyjnych liczba Węgrów jest trudna do obliczenia. Oficjalne statystyki wykazują ich niespełna 3 miliony, podczas gdy dane węgierskie mówią o $3^1/_2$ milionach.

Największa liczba Węgrów mieszka w Rumunii. Urzędowa statystyka rumuńska wykazuje ich 1.480 tysięcy (7,6% ogółu ludności). Dane węgierskie podają liczbę 1.800 tysięcy osób narodowości węgierskiej.

Na drugim miejscu pod względem ilości Węgrów zamieszkujących za granicą stoi Czecho-Słowacja. Według danych węgierskich, liczba Węgrów w kraju tym przekracza 900 tysięcy. Oficjalne dane czeskie są znacznie mniejsze.

Spis ludności w Czecho-Słowacji, dokonany w 1921 r., wykazywał niespełna 746 tysięcy Węgrów,

którzy stanowili wówczas 5,6% ogółu ludności Republiki. Według tego spisu, największa ilość, bo ponad 637 tysięcy Węgrów zamieszkiwała w Słowacji (21,5% ogółu zaludnienia). Na Rusi Podkarpackiej czeski spis ludności z 1921 r. wykazał z górą 102 tysiące Węgrów (17,4% ogółu ludności).

W samych Czechach liczba Węgrów obliczana była na 5 i 1/2 tysiąca osób, na Morawach — jedynie na 1/2 tysiąca osób, zaś na Śląsku — zaledwie na 94 osoby.

W dziesięć lat po pierwszym spisie czeskim, w końcu 1930 r., dokonali Czesi drugiego spisu ludności, który wykazał rzekomy spadek liczby Węgrów, zamieszkałych w granicach Republiki Czesko-Słowackiej, o kilkanaście procent. Według tego spisu, w Czecho-Słowacji mieszka obecnie około 692 tysięcy Węgrów, którzy stanowią ogółem 4,9% zaludnienia państwa. Procent ten na Słowaczyźnie i Rusi Podkarpackiej, czyli w dzielnicach, gdzie ludność węgierska tworzy najliczniejsze skupienia, wynosić miał w 1930 roku 17,6% ogółem zaludnienia.

Tak poważny spadek ludności węgierskiej w Czecho-Słowacji tłumaczą Czesi tym, iż podczas pierwszego spisu ludności jako Węgrów rzekomo liczono kilkanaście tysięcy Cyganów oraz pewną ilość ludności żydowskiej, która jakoby podawała się za rodowitych Madziarów. Ponadto na spadek ten podobno częściowo wpłynęło przeprowadzenie w międzyczasie rewizji przynależności państwowej, wskutek czego część Węgrów utraciła obywatelstwo czesko-słowackie. Podczas pierwszego spisu ludności liczba obywateli węgierskich w Republice Czesko-Słowackiej wynosiła niespełna 22 tysiące osób, następny zaś spis, z 1930 roku, wykazał ich około 32 tysiące.



Węgierski sztandar narodowy w Budapeszcie opuszczony do połowy masztu dla upamiętnienia krzywdy, wyrządzonej Węgrom przez Traktat w Trianon

O tym, jak „wiarygodne" są czeskie dane statystyczne, świadczy chociażby fakt, iż podczas ostatnich wyborów samorządowych na listy węgierskie, podobnie jak i polskie, padło więcej głosów, niż ogółem Węgrów wraz z dziećmi, naliczyli Czesi.

Trzecie państwo sukcesyjne, Jugosławia, posiada — według danych węgierskich — 580 tysięcy Węgrów, zaś według statystyki oficjalnej — 560 tysięcy Węgrów, co stanowi 3,7% ogółu ludności tego królestwa.

W dawnej Austrii liczba ludności węgierskiej obliczona jest przez samych Węgrów na 35 tys.

Poważna ilość, bo około 831 tysięcy Węgrów (dane węgierskie) mieszka na wychodztwie. Nie ma części świata, gdzieby — podobnie, jak i Polacy — nie zawędrowali Węgrzy.

Największa ilość emigracji węgierskiej znajduje się w Ameryce Północnej. W samych Stanach Zjednoczonych A. P. liczba Węgrów dochodzi do 590 tysięcy. W Kanadzie mieszka ogółem około 50 tysięcy Węgrów.

W Ameryce Południowej najwięcej, bo około 33 tysięcy Węgrów zamieszkuje Brazylię. W Argentynie mieszka blisko 10 tysięcy Węgrów. Nie brak również Węgrów, choć w znacznie mniejszej ilości, w pozostałych państwach południowo - amerykańskich, jak Kuba, Urugwaj, Chile i inne.

Nawet na mroźnej Alasce i na słonecznych wyspach hawajskich mieszkają Węgrzy, utrzymujący kontakt z krajem macierzystym.

Na ziemiach Związku Socjalistycznych Republik Rad, zarówno na obszarach europejskich, jak i azjatyckich, do dziś dnia mieszkają resztki byłych jeńców armii austro-węgierskiej z czasów wielkiej wojny. Pewna część ich uległa wynarodowieniu wskutek mieszanych małżeństw z Rosjankami lub z kobietami innych narodów, wchodzących w skład ziem sowieckich. Sporo ich wyrzekło się swej Macierzy pod wpływem haseł komunistycznych. Wielu jednak pozostało tam tylko z musu i marzy o powrocie do Ojczyzny. Nie brak również w Z.S.R.R. niedobitków rewolucji bolszewickiej na Węgrzech, stłumionej przez węgierskie wojska narodowe pod wodzą dzisiejszego Regenta, admirała Horthy'ego. Jaka jest prawdziwa liczba Węgrów w Sowietach — trudno dziś stwierdzić dokładnie. Statystyka węgierska oblicza w przybliżeniu, że ilość ich dochodzi do 20 tysięcy.

Spośród państw europejskich największą ilość emigrantów węgierskich wchłonęła Francja. Na ziemi francuskiej — według danych węgierskich — mieszka obecnie około 40 tysięcy Węgrów.

Znacznie mniejsze skupienia emigracji węgierskiej posiadają inne państwa europejskie. Tak więc w dawnych granicach Trzeciej Rzeszy (bez Austrii) mieszka około 8 1/2 tysiąca Węgrów, w Italii — około 7 tysięcy, w Belgii — około 6 tysięcy itd.

W Polsce liczba Węgrów jest minimalna, bo nawet nie przekracza jednego tysiąca osób. Nie tworzą oni nigdzie poważniejszych skupień, są bowiem rozproszeni po całym niemal kraju. Niewielka Kolonia Węgierska w Warszawie zrzeszona jest w Towarzystwie Węgierskim im. Aleksandra Petőfi.

Tę garstkę zaledwie Węgrów, zamieszkałych na naszej ziemi, otaczają Polacy wielką sympatią, pomni tysiącletniej wspólnej, niczym nie zmąconej przyjaźni, oraz wielowiekowego braterstwa broni.

Dzieje obu Narodów związały je ze sobą nierozerwalnie. Władcy tych Narodów wielokrotnie łączyli się węzłami krwi i trwałym, braterskim przymierzem, które ułatwiała wspólna od wieków, a dziś już — niestety — nie istniejąca granica. Nić tego nie tylko orężnego, lecz i duchowego przymierza ciągnie się nieprzerwanie, lśniąc takimi imionami, jak święte królowe Kinga i Jadwiga, Władysław Warneńczyk, Stefan Batory, czy Generał Bem.

Warunki, w jakich żyją Węgrzy w innych krajach, poza Polską — są bardzo trudne. Niemal wszędzie grozi im wynarodowienie, którego metody są nieraz drakońskie.

Najcięższe jest położenie mniejszości węgierskiej w państwach sukcesyjnych. Państwa te, częściowo należące do grupy zwycięskich w Wielkiej Wojnie (Jugosławia, Rumunia), bądź powstałe na gruzach dawnej monarchii Austro-Węgierskiej (Czecho-Słowacja i włączona ostatnio do Niemiec Republika Austriacka), oparły swe prawa w stosunku do ziem, oderwanych od Węgier, na pakcie, dyktowanym narodowi zwyciężonemu. By prawa te umocnić i zabezpieczyć się przed dążeniami Węgrów do rewizji klauzul Traktatu pokojowego w Trianon, stworzyły państwa sukcesyjne — wraz z innymi państwami zainteresowanymi — pod wpływem krótkowzrocznej polityki czeskiej, t. zw. Małą Ententę.

Ostatnie posunięcia na międzynarodowej arenie politycznej przyniosły dla Węgier pewne odprężenie. Konferencja państw Małej Ententy w Bled doprowadziła m. in. do zapowiedzi unormowania stosunku Rumunii i Jugosławii wobec mniejszości węgierskiej.

Mniejszość węgierska w Czecho-Słowacji, której warunki egzystencji są dotąd najcięższe, walczy nadal z uporem o prawo powrotu do Macierzy, wierząc, iż dalszy rozwój wypadków w tym państwie marzenia ich wreszcie ziści.

Wszystkich niemal Węgrów, rozsianych po całym bodaj świecie, cechuje gorąca miłość do ich pięknej, tak niegdyś wielkiej i bogatej Ojczyzny. Wyrazem tej miłości był ostatni wielki Światowy Zjazd Węgrów z Zagranicy, który odbył się w okresie od 14 do 20 sierpnia b. r. w Budapeszcie. Zjazd ten doprowadził do powstania Światowego Związku Węgrów z Zagranicy, którego zadaniem jest związać trwałymi węzłami z Macierzą te cztery miliony Węgrów, którym los nie pozwolił mieszkać w granicach dzisiejszego Państwa Węgierskiego.

KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI



Uczestnicy Światowego Zjazdu Węgrów z Zagranicy na placu Vigado. W pierwszym rzędzie siedzą: arcyksiążęta Albrecht i Józef Habsburgowie oraz prymas Węgier Justynian Serédi

BOGATY SEZON IMPREZ
POŚWIĘCONYCH
SPRAWOM RODAKÓW Z POZA GRANIC

(Niemcy, Francja, Węgry, Estonia, Litwa, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Rumunia)

Idea podtrzymania łączności i współpracy członków poszczególnych narodów, bez względu na miejsce ich zamieszkania nie jest ideą nową. Niemniej jednak specjalnie lata powojenne charakteryzują dążenia, wspólne wszystkim niemal narodom europejskim, do ujęcia tej łączności w jednolity system organizacyjny. Renesans uczuć i solidarności narodowej każe braci zagranicznych otaczać troskliwą opieką i przychodzić im z realną pomocą. Z tych przede wszystkim przesłanek wypływa dążenie do tworzenia ponad politycznych organizacji narodowych, mających symbolizować łączność całego narodu bez względu na jego granice polityczne.

Dla każdego narodu okazją do manifestacji ich wspólnoty narodowej są odbywające się co pewien czas ogólno-narodowe zjazdy, na wzór odbywających się co pięć lat Zjazdów Polaków z Zagranicy.

Lato tegoroczne znamionowało wybitne nasilenie tego rodzaju imprez. Nosiły one charakter manifestacji solidarności narodowej. We wszystkich tych zjazdach brały udział czynniki państwowe, wszędzie państwo przez usta czy obecność swych przedstawicieli manifestowało swoje zainteresowanie.

Przegląd tych licznych i różnorodnych imprez zacznijmy od

VI. ZJAZDU NIEMCÓW ZAGRANICZNYCH.

Zjazd odbył się z końcem sierpnia w „mieście Niemców zagranicznych" w Stuttgarcie. Na zjazd przybyło według informacji niemieckich około 20.000 uczestników z Niemiec i zagranicy. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele rządu i partii narodowo-socjalistycznej w osobach zastępcy kanclerza Hitlera min. Rudolfa Hessa, min. spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka, namiestnika Austrii Seyss-Inquarta i wielu innych oraz „wodza Niemców zagranicznych" Gauleitera Bohle. W przemówieniach zjazdowych, podobnie jak w roku ubiegłym podkreślano, że ideologia narodowo-socjalistyczna jest wiarą obowiązującą wszystkich Niemców, a ci którzy się do niej nie przyznają, są „zdrajcami narodu". Ideologia ta jednak nie jest przeznaczona dla przeszczepiania jej między inne narody. Jest ona osobistą sprawą Niemców zagranicznych. Nie obeszło się naturalnie bez silnych akcentów politycznych, wskazujących, że Niemcy zagraniczni mają swą specjalną misję do spełnienia, że w pracy ich nie tylko o język, kulturę i oświatę chodzi, a o plany, dążenia i aspiracje narodowo-socjalistycznej Rzeszy. W ciągu zjazdu odbyło się kilka charakterystycznych manifestacyj, z których wymienić należy „manifestację solidarności Niemców z zagranicy z Rzeszą" oraz przekazanie delegacjom z poszczególnych krajów sztandarów oddziałów partii narodowo-socjalistycznej jako „symbolów niemieckiej ojczyzny".

Z innych wydarzeń na odcinku niemczyzny zagranicznej w Niemczech podkreślić należy wyjątkowo w tym roku liczny i uroczysty zjazd delegatów na Doroczny Dzień Niemieckiego Instytutu Zagranicznego w Stuttgarcie, połączony ze zjazdem prasy niemieckiej z zagranicy.

Nad wszystkimi imprezami niemczyzny zagranicznej w roku bieżącym unosił się duch triumfu po włączeniu do Rzeszy „Wschodniej Marchii" t. z. Austrii.

Uwagę zwrócić należy na

VIII ZJAZD FRANCUZÓW Z ZAGRANICY,

który odbył się z końcem lipca w Paryżu. Organizowany był przez szereg organizacji francuskich przy wybitnym udziale czynników państwowych, parlamentarnych, samorządowych itp. Na zjazd przybyło 140 delegatów organizacyj francuskich z zagranicy, reprezentujących 600.000 członków. Spośród dostojników państwowych wziął udział w Zjeździe min. spraw zagranicznych Georges Bonnet.

W obradach i przemówieniach wiele miejsca poświęcono zagadnieniu dumy narodowej z francuskiego pochodzenia, podkreślając wysoką kulturę, siłę militarną i znaczenie polityczne Francji współdziałającej z Wielką Brytanią. Baczną również uwagę zwrócono na zagadnienie propagandy francuskiej zagranicą, której ogniskami mają być Francuzi zagraniczni ze swymi 1400 szkołami, 300.000 uczącej się młodzieży, z organizacjami

sportowymi, gospodarczymi, kulturalnymi itp. Z innych zagadnień poruszono sprawy ułatwienia Francuzom zagranicznym przyjazdów do ojczyzny oraz sprawy gospodarcze omawiane na Zjeździe Unii Francuskich Izb Handlowych Zagranicą. Obejmowały one zagadnienie obniżenia opłat konsularnych, repatriacji, zasiłków i opieki społecznej itp.

Zjazd zamknięty został pod hasłem, że być Francuzem to zaszczyt, że Francuz zagranicą nie może być pokornym, lecz bojowym obrońcą dobrego imienia Francji.

W Budapeszcie w połowie sierpnia odbył się historyczny

II ZJAZD WĘGRÓW Z ZAGRANICY,

który zgromadził 850 Węgrów, głównie z krajów emigracyjnych. Z krajów przygranicznych przybyć delegatom przeszkadzała ciężka ich sytuacja polityczna.

Zjazd odbył się pod protektoratem władz państwowych. Na program Zjazdu złożyło się szereg manifestacji, wycieczek, uroczystości. Z uchwał powziętych na Zjeździe wymienić należy w pierwszym rzędzie uchwałę o powołaniu Światowego Związku Węgrów z Zagranicy, na wzór Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Poza tym Zjazd powziął szereg uchwał natury ogólnej, m. in. postanowił wznieść w Budapeszcie Dom Węgrów Zagranicznych.

W ciągu tegorocznego lata zjechali się również w Tallinie Estowie z Zagranicy na swój

III ZJAZD ESTÓW Z ZAGRANICY,

który zorganizowany był przy wybitnym udziale oficjalnych czynników estońskich. W kongresie uczestniczyli między innymi premier i minister spraw zagranicznych. W przemówieniach mocno manifestowano zainteresowanie się państwa estońskiego i całego narodu w wzmocnieniu organizacyjnym Estów zagranicznych, w ich pracy nad utrzymaniem języka i kultury estońskiej, w walce z wynarodowieniem.

W czasie Kongresu odbył się cały szereg uroczystości, jak narodowe święto śpiewacze, audiencja u prezydenta Republiki Estońskiej i inne.

Na Kongresie Estów z Zagranicy nie wyczerpuje się silny w tym roku ruch w dziedzinie tego rodzaju manifestacji narodowych. I tak do Kowna przybyły w miesiącach letnich liczne wycieczki Litwinów zagranicznych. Z okazji tego zjazdu odbyły się Narodowe Igrzyska Sportowe Litwinów.

Silny również ruch w zakresie wycieczek do ojczyzny zanotować należy u bratniego Narodu Słowackiego, u Szwedów, Norwegów i innych.

Warto wreszcie zanotować szereg prac programowych u wielu narodów w zakresie ich spraw zagranicznych. I tak program taki ogłosili Szwajcarzy. Nad wykonaniem jego pracować będzie Narodowy Urząd Szwajcarów Zagranicznych. Program ten obejmuje regulowanie spraw gospodarczych, kulturalnych, oświatowych, wychowawczych, kontaktu z ojczyzną i cały szereg innych dziedzin. Również sojusznicza Rumunia, która według nieoficjalnych obliczeń posiada zagranicą blisko dwa miliony swych synów, pragnie w niedługim czasie podjąć problem ich zorganizowania. Pracą nad naukowym ujęciem tego zagadnienia zajmie się mający niedługo powstać Instytut Rumunów Zagranicznych.

Obserwując wszystkie te poczynania Polacy zagranicą mają wszelkie podstawy do mniemania, że praca ich winna się spotkać z przychylnym stanowiskiem tych wszystkich państw, które tak wiele troski poświęcają członkom swych narodów, mieszkającym poza granicami.

BOLESŁAW WIERZBIAŃSKI

ZNACZEK POCZTOWY NA III ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda z okazji III Zjazdu specjalny znaczek pocztowy, któryby symbolizował łączność Polaków z Zagranicy z Macierzą.

Na projekt znaczka Światowy Związek ogłosił specjalny konkurs otwarty dla grafików polskich z kraju i z zagranicy. Ustalona została pierwsza nagroda w wysokości 800 zł oraz zastrzeżone zostało według uznania Związku, prawo zakupienia dalszych projektów po 100 zł. Termin zgłoszenia prac upływa 1 grudnia o godz. 12. Warunki konkursu ogłoszone zostały w prasie polskiej zagranicą. Można je również otrzymać w Światowym Związku — Biuro Studiów.

Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by graficy polscy z zagranicy w konkursie tym wzięli możliwie najliczniejszy udział.

ĆWIERĆ WIEKU W SŁUŻBIE IDEI HARCERSKIEJ

Harcerstwo polskie w Niemczech patrzy w tym roku na ćwierćwiekowy okres swego życia. Spojrzenie na ten czasokres zniewala do porównania go ze stromą drogą — po której drapie się w górę zrazu garstka ludzi o palących się oczach, a zagarniających bijącą z nich siłą tych wszystkich, którzy pobok i obojętni stoją... Drze i przebija się myśl harcerska do świadomości ogółu, zmaga się z wielu trudnościami natury zewnętrznej, a przede wszystkim w jednym szeregu społeczeństwa polskiego w Niemczech walczy dla Sprawy Polskiej.



W harcerskim pochodzie

Lipcowo - sierpniowy numer „Młodego Polaka w Niemczech“, poświęcony 25-leciu harcerstwa polskiego w Rzeszy daje barwny i bogaty obraz początków dziejów i obecnego stanu polskiego ruchu harcerskiego w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Początki harcerstwa polskiego wyglądają w Niemczech tak samo, jak i w reszcie dzisiejszej Polski. Ostatni rok przed wybuchem wojny światowej bawi w Berlinie, zatrzymawszy się tu w przejeździe na światowy zlot harcerski do Birmingham reprezentacyjna drużyna polska ze Lwowa i Krakowa.

Dotychczasowe luźno i samopas organizujące się grupki zapaleńców idei harcerskiej, które na skutek artykułu, błąkającego się tutaj lwowskiego „Słowa Polskiego“ i „Skauta“ próbują i na gruncie berlińskim nadać idei harcerskiej jakie takie formy organizacyjne — przykładem widzianej drużyny polskiej pobudzone, zbijają się i w tym r. 1913 powstaje w Berlinie pierwsza drużyna mieszana, składająca się z wilcząt i zuchów. Fakt ten daje początek całemu polskiemu ruchowi harcerskiemu w Niemczech.

Wojna światowa udaremnia jednakże żywot powstałego ruchu harcerskiego, dzie-



Harcerki przy obiedzie w Wilkowiczkach

siątkuje szeregi harcerzy, rozbija sprężystość organizacyjną, a przede wszystkim przez dalszych kilka lat każe myśleć o tylu innych sprawach, że do pracy około idei harcerskich po prostu brakło ludzi i sił. Zresztą władze w jednym z ostatnich swych dekretów rozwiązują polską organizację harcerską.

Z końcem wojny światowej budzi się harcerstwo polskie w Berlinie na nowo do życia. Życie to kiełkuje na Śląsku Opolskim.

Mnoga rzesza Polaków w Niemczech, pozostawiona sobie, po wojnie, zacina się i postanawia nie ulec. Środkami do tego mają być polskie organizacje.

Powstaje Związek Polaków w Niemczech jako naczelna organizacja Ludu polskiego w Rzeszy, organizacja, która po ojcowsku opiekuje się i pomaga żyjącym i powstającym stowarzyszeniom, klubom, kołom itd. Wsparcia tego doznało i harcerstwo polskie w Niemczech, które dzięki tej wydatnej pomocy przerzuca się z terenu berlińskiego również szeroko na Śląsk Opolski i na obszar królewskich łąk.

Zaczyna się życie i rozwój harcerstwa polskiego w Niemczech, które już w r. 1924 reprezentowane jest na I Zlocie narodowym i na II Jamboree w Kopenhadze a potem z kolei na wszystkich większych zlotach narodowych, zagranicznych i światowych. Dzięki szczerej chęci i woli, z jaką młodzież polska w Niemczech oddała się służbie harcerskiej delegacje harcerstwa polskiego postawą swą zdobywają sobie wszędzie nie tylko poklask, ale rzetelną pracą uznanie.

Harcerstwo polskie w Niemczech oprócz cech ogólno-harcerskich, którymi odznaczają się wszyscy harcerze całego świata, posiada moc pięknych znamion o charakterze wybitnie społecznym i narodowym. Wyrosło ono bowiem na podłożu pracy narodowo-społecznej i ostatecznym celem harcerstwa polskiego w Niemczech jest właśnie praca dla Ludu polskiego w Niemczech. Pełnią życia harcerstwo polskie w Rzeszy jest stosunkowo młode, tym więcej, że wiele sił zużywać musi na pokonywanie przeszkód od społeczeństwa polskiego w Niemczech niezależnych.

Nie wyróżnia się harcerstwo polskie w Niemczech ubiorem z szeregu młodych Po-



„Maszerują zuchy lasem..."
(Wycieczka Hufca berlińskiego)

laków w Rzeszy Niemieckiej, gdyż stoi przed nim zakaz noszenia mundurów lub jednolitych ubrań. Ale na froncie młodych harcerze polscy w Niemczech stoją na poważnych placówkach.

Widzimy harcerza polskiego z Niemiec ćwiczącego w stowarzyszeniach sportowych, słyszymy go śpiewającego w kołach śpiewu, wygłaszającego wykłady na uroczystościach polskich w Niemczech, przodującego na wieczorkach świetlicowych, wycieczkach i zabawach.

W lilię harcerze polscy w Niemczech rzucili znak Rodła — lilia Rodłem znaczona. Rodło stanowi tu tę więź, spajającą wszystkie organizacje polskie w Niemczech, jakikolwiekby był ich charakter, w jedną rodzinę, której najważniejszym i ostatnim celem jest Sprawa Polska w Niemczech a przez nią Naród Polski. Wilk.

POLSKI KLUB ARTYSTYCZNY W CHICAGO

Polski Klub Artystyczny w Chicago założony został przed 13 laty z pobudek czysto ideowych, z wewnętrznej potrzeby grupki osób, które chciały według swego najlepszego rozumienia służyć Polonii.

Klub ten rozrósł się obecnie do kilkuset członków, skupiających inteligentne i kulturalne jednostki przeważnie już „polskiego pochodzenia". Zaledwie garstka miłośników polskiej kultury artystycznej, przybyszów z Europy, należy do P.K.A. Są to raczej wyjątki, na ogół członkowie Klubu rekrutują się ze średnich wiekiem i młodych w Ameryce urodzonych polskich emigrantów, którzy sami Polski nie widzieli.



Część Zarządu Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago

Założycielem i bodaj motorem Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago jest fanatyk jego idei p. Tadeusz Śleszyński. Większość Klubu stanowią panie, które jak p. Janina Pałczyńska, p. Amelia Mix, p. Adela Łagodzińska, p. Adela Radecka, p. Zenobia Wolsan i inne, z dużym przywiązaniem i oddaniem pracują dla Klubu. W aptece p. Władysława Wieczorka, obecnego prezesa P.K.A. powstają różne nowe projekty.

Polski Klub Artystyczny, zapoczątkowany przez małą grupkę ludzi dobrej woli rozwija się coraz bardziej. Z dala od rozgwaru „polityki" organizacyj, bez wielkiego hałasu reklamy, prowadzi swą nader pożyteczną działalność. Skupia w swych szeregach polsko - amerykańską „society", ale nie zaraził się societowymi „bunco-party" ani pinaklami, etc.

Cele Polskiego Klubu Artystycznego są dwojakie: po pierwsze — popularyzowanie i krzewienie kultury artystycznej wśród miejscowej Polonii, po drugie propagowanie wśród Amerykanów polskich wartości kulturalno-artystycznych, zapoznawanie ich z dorobkiem Polski i Polonii w dziedzinie sztuki.

Z jednego i z drugiego celu wynika działalność Polskiego Klubu Artystycznego, zmierzająca do wyławiania młodych talentów wśród Polonii i pomagania im. Organizuje więc Klub konkursy śpiewacze i muzyczne, koncerty, wystawy obrazów, rzeźb, grafiki i książek polskich. Zabiega o uczestnictwo młodych polsko-amerykańskich talentów w imprezach artystycznych ogólno-amerykańskich, stara się o włączanie do repertuaru amerykańskich koncertów publicznych utworów kompozytorów polskich. Organizuje odczyty i wieczorki dyskusyjne o literaturze i sztuce polskiej, korzystając z czasowego pobytu, nieraz tylko przejazdem,

literatów i artystów z Polski. Popiera gorąco występy artystów operowych z Polski, koncerty dyrygentów i solistów Polaków, zabiegając o jak najliczniejszą frekwencję tam, gdzie występuje albo artysta, albo utwór polski.

Dorobek pracy Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago jest już pokaźny. Byłby niewątpliwie większy, gdyby Klub rozporządzał większymi środkami. Członkowie Klubu nie zrażają się jednak brakiem funduszów i niedostatecznym poparciem ogółu Polonii, pracując dalej wytrwale.

Posiadają już oni ambicje ekspansji w świecie artystycznym ogólno-amerykańskim i aby łatwiej dotrzeć do tego świata, przenieśli swój lokal, ostatnio w marcu r. b. do śródmieścia, uzyskując wskutek tego obecność Amerykanów innonarodowych na swych odczytach i recitalach.

Nie rezygnuje jednak Klub bynajmniej z działalności w polskich dzielnicach miasta, organizując dalej różne imprezy artystyczne w lokalach dzielnic polskich.

P.K.A. w Chicago, współpracujący ściśle z instytucją Polish Art Service w New Yorku, jest pierwowzorem dla podobnych instytucji w innych osiedlach polskich w Stanach Zjednoczonych. Polskie Kluby artystyczne istnieją również w Milwaukee, w Calumet, w Newarku, w Pittsburghu, w Youngstown, w Cleveland. Ponadto, jak Klub „Polanie" w Minneapolis oraz starsze od Klubu w Chicago „Koło Polskie" w New Yorku.

Praca, jaką prowadzi Polski Klub Artystyczny posiada przyszłość, godna jest serdecznego poparcia i szczerej sympatii. Każdy literat lub krytyk literacki, każdy artysta, śpiewak, muzyk lub muzykolog, który przybędzie z Polski do Stanów Zjednoczonych na dłuższy lub krótszy pobyt, powinien zetknąć się z Polskim Klubem Artystycznym w Chicago.

Pomoc w materiałach pomocniczych z dziedziny sztuki z Polski mogłaby też Klubowi ułatwić jego zadania.

Doceniając wartość pracy Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago życzymy serdecznie tej sympatycznej instytucji jak najlepszego rozwoju. Pragniemy, aby członkowie klubu znajdując pełne zadowolenie ze swej pracy, czerpali natchnienie z bogatych źródeł polskiej kultury artystycznej.

J. STR.

Skwer Polonii Amerykańskiej w Równem

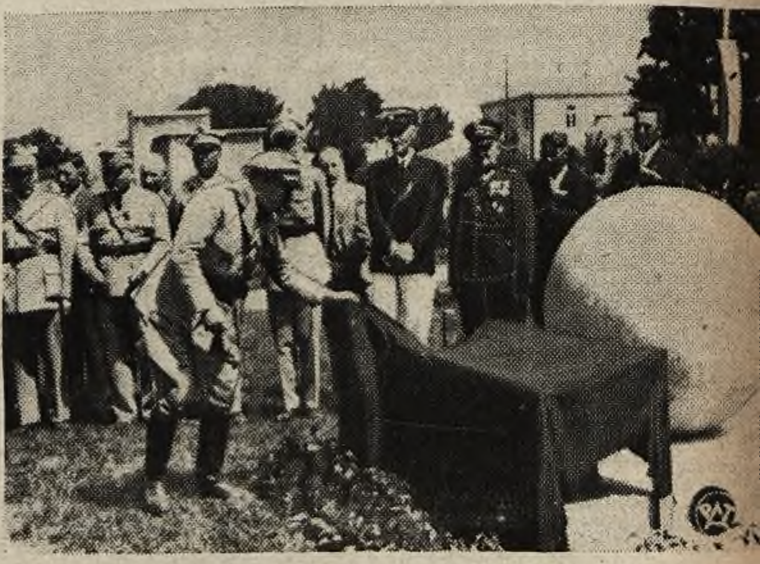
Dowodem coraz większego zainteresowania społeczeństwa polskiego w kraju sprawami Polonii Zagranicznej jest nadawanie nazw, ulic, placów, skwerów imieniem Polonii Zagranicznej.

Ostatnio miasto Równe, oddając hołd zasługom Polonii Amerykańskiej nazwało jeden z najpiękniejszych skwerów — „Skwerem Polonii Amerykańskiej".

Uroczystość nadania tego miana odbyła się w ramach uroczystości Rówieńskiej Dywizji Piechoty, w skład której weszły oddziały b. Armii Polskiej we Francji, zrekrutowane przeważnie spośród Polaków ze Stanów Zjednoczonych. Na uroczystość przybyła specjalna delegacja weteranów Armii Polskiej ze Stanów Zjednoczonych z komendantem Kajką z Chicago na czele.

W uroczystości tej wzięły również udział poczty sztandarowe w historycznych mundurach formacji Armii Polskiej we Francji z pamiątkowymi sztandarami. Obecne były także delegacje związków kombatanckich, osadnicy wojskowi Wołynia i tłumy publiczności. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezydent m. Równego, na które odpowiedział w serdecznych słowach komendant Kajka.

Niewątpliwie za przykładem Równego pójdą i inne miasta polskie, oddając tym samym hołd zasługom 8-milionowej Polonii Zagranicznej dla Narodu.



Uroczystość nadania jednemu ze skwerów w Równem, miana „Skweru Polonii Amerykańskiej".

JAK ZA CZASÓW NIEWOLI

KÓŁKA SAMOKSZTAŁCENIA

UTRZYMYWAŁY DUCHA NARODOWEGO

Dla utrzymania świetnych tradycji minionych pokoleń młodzieży w środowiskach polskich zagranicą.

Zamknięta to już, a piękna karta w dziejach Polski. Znają ją ci, co wyrastali w okresie rządów zaborczych, stanowczo za mało znana jest szerszej. A ma wartość nie tylko dla właściwego zrozumienia przeszłości, lecz i na użytek dzisiejszy.

Walka o niepodległość, o odbudowanie niezależności państwowej Polski na przestrzeni bezmała półtorawiekowego okresu zaborów, trwała nieprzerwanie. Raz po raz ujawniała się zbrojnym wybuchem, lecz wraz z tłumieniem nie ustawała — zmieniała jeno charakter, stawała się bezkrwawą, choć niemniej zaciętą, również wymagającą ofiar, poświęceń i hartu ducha. Jedną z postaci tej bezkrwawej walki były właśnie kółka samokształceniowe za czasów zaborczych.

Rodowód kółek samokształceniowych trzebaby wyprowadzić jeszcze z okresu przed powstaniem listopadowym. Już wówczas młodzież szkolna i akademicka łączyła się w niewielkie zespoły, mające za zadanie pogłębianie wiedzy w zakresie dziejów i kultury polskiej, przez zapoznawanie się z dziełami literatury narodowej, a celem głównym zawsze było jak najlepsze przysposobienie umysłów i charakterów dla pracy dla dobra Ojczyzny. Te pierwsze kółka nie były właściwie organizacjami lecz luźnymi zespołami o często zmieniającym się składzie, zbierające się dorywczo, nie miały one ani ustaw, ani regulaminów, obowiązujących członków. Mimo tego spajała je wspólnota celu i umiłowań, pragnienie jak najowocniejszej pracy dla Polski, no i konieczna konspiracja przed okiem władz zaborczych.



Publikacje Polskiej Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie" w sprawie szkolnej

Filomaci i Filareci udoskonalili metody pracy, wiemy, że mieli swe ustawy, że wytworzyli własne zasady organizacyjne, że działalność pod hasłem „cnota i wiedza" prowadzili planowo. Samokształcenie było bardziej urabianiem charakterów, niż umysłów, które w normalnych studiach uniwersyteckich znajdowały dostatecznie strawy... Już wówczas jednak wciągano młodzież pozaszkolną, znajdowano zwolenników w warstwach ubogich zarówno na wsi jak w mieście, gdyż rozumiano znaczenie upowszechnienia oświaty. Typ kółek samokształceniowych utrzymywał się jednak niemal wyłącznie wśród młodzieży akademickiej:

Powstanie styczniowe, w którym obok akademika zaciągał się do szeregów czeladnik rzemieślniczy, czy syn chłopa, przyczyniło się do zdemokratyzowania kółek samokształceniowych, których członkowie stawiali sobie za cel nie tylko samowychowanie, lecz i wychowanie innych, udostępnianie wiedzy tym, którzy sami jej zdobyć nie mogli. W dużym stopniu było to zasługą prądów literackich i pisarzy tego typu, co Narcyza Żmichowska czy Klementyna z Tańskich Hoffmanowa.

Upadek powstania styczniowego, wykazując trudność walki zbrojnej przy braku odpowiednich środków, będąc tragiczną klęską dla biorącego w powstaniu udział pokolenia, stał się dla następnego pokolenia wskazaniem, że oręż zwycięstwa zapewnić nie może, trzeba do niego dążyć przez podniesienie warunków ekonomicznych i upowszechnienie oświaty. Ten kierunek ideowy, zwany pozytywizmem, stworzył doskonałą atmosferę dla rozwoju kółek samokształceniowych, toteż zaczęły one coraz liczniej powstawać. Przyczyniło się do tego również likwidowanie polskich szkół przez zaborców. Trzeba je było czymś zastąpić i tę rolę spełniały z niemałym pożytkiem właśnie kółka sa-

mokształceniowe. Coraz częściej skupiały one młodzież o nierównym poziomie umysłowym, właśnie po to, by więcej umiejący uczyli tych, co nie mieli warunków zdobycia wiedzy w szkole.

Zwolna zaczyna się wyrabiać typ społeczników — oświatowców, którzy organizują kursy i zakładają, względnie przyczyniają się do powstawania kółek samokształceniowych. Przychodzą ludzie tego typu, co Mieczysław Brzeziński i Konrad Prószyński czy Wacław Nałkowski. Oni to przez stały kontakt z różnymi środowiskami przyczyniają się do nadania kółkom samokształceniowym odpowiedniego charakteru. Byli to prawdziwi apostołowie oświaty, w czasach, gdy nie można jej było upowszechniać normalną drogą, gdy to było możliwe niemal wyłącznie — przynajmniej dla szerokich mas — poprzez samokształcenie.

Szczególnej ważną rolę odegrały kółka samokształceniowe w okresie pamiętnego strajku szkolnego, gdy tysiące młodzieży znalazło się poza murami szkół. Same rozmiary i powodzenie strajku szkolnego osiągnięte zostało dzięki istnieniu podówczas znacznej liczby tajnych kółek, które umożliwiały młodzieży to, czego zaborcy zawzięcie bronili — przyswajanie wiedzy o Polsce, umacnianie samowiedzy naukowej.

Kółka samokształcenia spełniały więc nie tylko rolę oświatowo-wychowawczą — zarazem były szkołą niepodległościowców. Umożliwiały poznawanie przeszłości Polski, uczyły ją kochać, rozpalały patriotyzm, przygotowując przyszłych uczestników prac niepodległościowych, przyszłych bojowników o odrodzenie Polski.

Zwłaszcza w okresie kilkunastu lat poprzedzających wybuch wojny światowej szczególnie szybko i licznie powstawały kółka samokształceniowe, zarówno w miastach jak i w mniejszych osiedlach, na prowincji, nieraz w ośrodkach polskich położonych w głębi państw zaborczych, na emigracji.

Plan pracy kółek samokształceniowych obejmował zwykle: historię i geografię Polski, czytanie utworów wybitnych pisarzy polskich (często utworów zakazanych przez cenzurę zaborców), wymiana zdań na interesujące tematy. Nie trzeba dodawać, że tematem najbardziej interesującym, zapalającym serca i umysły, była z reguły sprawa niepodległości Polski. W takich dyskusjach rodziły się wzajemne ślubowania służenia Polsce ze wszystkich sił, wszelkimi dostępnymi sposobami, rodził się zapał, który rozkwitał później czerwienią rewolucyjnych sztandarów i czerwienią krwi przelewanej w ostatniej walce o niepodległość — pod rozkazami Józefa Piłsudskiego.

W. KIETLICZ-WOJNACKI



Komitet strajkowy w Siedlcach 1905 r.



Mieczysław Brzeziński
kierownik Wydziału Oświaty Ludowej w 1906 r.



Tajna organizacja „Przyszłość" (Pet) w Piotrkowie, 1905 r.

Książka polska łączy nas z Macierzą

Poniżej przytaczamy ciekawy opis rozwoju akcji czytelniczej w kolonii polskiej w Marles les Mines, we Francji. Przykład ofiarnej pracy, przykład dzieci, które własnym „przemysłem" dochodzą do posiadania własnej biblioteki, winien stać się zachętą dla wszystkich Polaków zagranicą, którym leży na sercu propaganda i czytelnictwo polskiej książki. Nawet w najtrudniejszych warunkach przy minimalnych środkach można przy dobrej woli i wytrwałości zdziałać bardzo wiele jak to nas uczy przykład kolonii w Marles les Mines.

Redakcja

Jedną z najstarszych kolonii polskich jest Marles les Mines, leżące w zachodniej części zagłębia węglowego Północnej Francji. Czternaście lat temu cicho tu było i pusto. Dzisiaj, na przestrzeni kilku kilometrów wznoszą się szeregi domków górniczych. Przeszło siedmiotysięczna rzesza emigrantów polskich stanowi lwią część mieszkańców Marles. Przybyli tu przeważnie z Westfalii, chociaż nie brak i licznych przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski. Gdy w czasie uroczystych nabożeństw za pomyślność Ojczyzny na srebrny dźwięk dzwonka chyli się 35 pięknych sztandarów, gdy dwutysięcznym głosem dziatwy rozbrzmiewa kolęda polska, gdy Marles ofiarnością na cele oświatowe świeci przykładem innym polskim osiedlom, ze wzruszeniem czujemy, że tu są Polacy, że tu jest Polska. Zawdzięczamy to bujnemu życiu organizacyjnemu, skupiającemu się w 30 przeszło polskich towarzystwach, kościołowi polskiemu, polskim klasom i przedszkolom, wreszcie książce polskiej.

W domach i rodzinach górniczych mało jest książek własnych. Przeważająca większość to książki biblioteczne. Biblioteki powstawały przy towarzystwach kulturalno-oświatowych i w poszczególnych organizacjach. Rozmaite są początki tych księgozbiorów; powstawały przeważnie z darowizn i dotacyj różnych komitetów i ludzi dobrej woli. Nie było planu w tej akcji; była chęć dostarczenia słowa polskiego. Z majątków, które powoli gromadziły się w towarzystwach, światlejsi zaczęli kupować książki, oczywiście te, które zagranicą można było dostać, rzadziej sprowadzano książki z Polski. Tak zebranych i kupionych książek było około tysiąca. Bibliotekarzem, w ten sposób powstałej biblioteki, stawał się prezes towarzystwa, lub członek, który miał więcej czasu; miejscem biblioteki dom bibliotekarza.



Kartki z dzienniczka literackiego dziewczynki polskiej w Marles

Dopiero od paru lat, gdy racjonalna organizacja bibliotekarstwa i czytelnictwa spoczęła w ręku Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady Porozumiewawczej stan ten powoli się zmienia. Bibliotekarze Marles wzięli udział w kursie bibliotekarskim, sami zrozumieli i wśród rodaków rozpowszechniali zrozumienie potrzeby i obowiązku kupna książki polskiej. Artykuły w prasie polskiej, w „Poradniku Oświatowym", w „Polskim Pacholęciu" robiły także swoje. Od dwóch lat z rzędu nauczycielstwo z pomocą bibliotekarzy i towarzystw organizuje „Dzień książki polskiej". Wprowadzenie książki jako nagrody na uroczystościach zamiast dyplomu lub często bezwartościowego obrazu, racjonalne katalogi, ułatwiające dobór książek, pomoc w postaci pięćdziesięcioprocentowych subwencji dla bibliotek szkolnych i powszechnych przy zakupie nowych książek, umożliwiają jej nabycie, wyrębują szerszą i bardziej właściwą drogę polskiemu bibliotekarstwu i czytelnictwu.

Jaki jest dzisiejszy stan czytelnictwa i bibliotekarstwa w Marles zobrazują następujące dane: poszczególne organizacje, jak Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki itp. mają swoje podręczne biblioteczki. Bibliotek powszechnych jest cztery. Dwie przy towarzystwach kulturalno-oświatowych, jedna przy kole Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych, jedna pod specjalną opieką towarzystw katolickich. Ta ostatnia składa się ze 190 książek o treści przeważnie religijnej i stanowi bibliotekę o charakterze specjalnym. W pozostałych trzech bibliotekach jest razem 1.352 tomy.

Najmłodszą i dobrze prosperującą biblioteką Marles jest biblioteka szkolna. Tak o niej piszą dzieci w Nr. 6 „Poradnika Oświatowego":

„Jeszcze 14 miesięcy temu nie było u nas biblioteki. Były jakieś książki w szkole męskiej, ale

zniszczone, przeczytane, no i było ich mało. Na „Gwiazdkę“ koleżanki nasze z Katowic, z którymi prowadziłyśmy korespondencję, przysłały nam książki do czytania. Odtąd marzyłyśmy o własnej bibliotece szkolnej“. Jak na szczęście zjawiło się ogłoszenie Komisji Kulturalno-Oświatowej Rady Porozumiewawczej, że szkoły na podstawie wniosku Komitetu Towarzystw Miejscowych, mogą otrzymać biblioteczkę, złożoną z 50 książek. Tak właśnie rozpoczęła się historia naszej biblioteki, z 50 książek nowych. Majątek ten jest własnością wszystkich uczennic, wszystkie więc muszą o niego dbać troskliwie. Najpierw trzeba nauczyć się prowadzić bibliotekę. Dziewczynki wybrały bibliotekarkę i jej pomocnicę, zrobiły katalog, ponumerowały książki, potem ustaliły opłatę w wysokości 50 cm. miesięcznie, trzeba bowiem i papieru kupić i numery nakleić.

Zaraz zrobiło się wiele ruchu. Powstały pytania: „które książki najpierw wpisać, czy te dla starszych, czy te dla młodszych, — czy od wszystkich brać jednakową opłatę, jak zapisywać wypożyczane książki, a jak opłaty czytelników? Powoli z różnych projektów powstawały sposoby ważne i trwałe, bo nie narzucane i za zgodą wszystkich: „Tatuś Marty nie pracuje, ona jedna płacić będzie 10 cm; kto zniszczy książkę, zapłaci 3 fr., bo książki są śliczne; w zeszycie zapisywać będziemy numer wypożyczonej książki i datę, po oddaniu wykreślimy. Tak będzie najlepiej, bo przerwa trwa tylko 15 minut“.

Wnet książki zostały obłożone w papier, ponumerowane, gotowe. Najpierw było 20 czytelniczek, ale kiedy zaczęły się ciche rozmowy o „Krysi Bezimiennej“, kiedy na lekcji języka polskiego przeczytano ciekawy wyjątek, coraz więcej było chętnych. I tak zaczęła się reklama książki.

W czasie świąt Bożego Narodzenia Komisja Gwiazdkowa przyznała 200 fr. na biblioteczkę szkolną. Radości nie było końca! Same dziewczynki zebrały prędko kwotę 100 fr. Ponadto do akcji bibliotecznej wciągnięto też chłopców. Fundusz na skompletowanie biblioteki wynosił już prawie 400 fr. To stanowiło 25 procent sumy, za którą mogłyśmy kupić książek; 75 procent dodała Komisja.

Tak z biblioteczki powstała biblioteka. Część książek wybrano dla chłopców do szkoły męskiej — którzy co jakiś czas te książki zwracają, a otrzymują nowe. Poza tym pożyczamy książki na kursy polskie, w ten sam sposób, jak chłopcom, wybieramy tylko trochę łatwiejsze.

Był kłopot z szafą na książki. Ta dotychczasowa była już za mała, więc Dyrekcja Kopalni dała nam nową.

Mamy więc swą własną, piękną bibliotekę — książek 150 — ani jedna nie zginęła! Na ścianach naszej klasy wiszą afisze o autorach i o książkach; — czasem zrobimy jakąś ilustrację, napis — piszemy też, co kto czyta, zachęcamy w ten sposób tych, którzy jeszcze nie czytają. Czasem robimy zebrania wszystkich czytelników i wtedy tylko o książkach mówimy. W tym roku nauczyłyśmy się prowadzić dzienniczki literackie; zapisujemy datę czytania książki, autora, tytuł, ważne zagadnienia i uwagi oraz to, co nam najwięcej się podoba. Z początku trudne to było, teraz przyzwyczaiłyśmy się. Kochamy też swą bibliotekę; — w listach, które piszemy do Polski dużo mówimy o przeczytanych książkach i pytamy, co czytają dzieci w Polsce. Skorzystałyśmy też dużo. Wiemy jak prowadzić bibliotekę, poznałyśmy literaturę dla młodzieży, uczymy się systematyczności. Teraz już rozumiemy, co to znaczy katalog, propaganda, reklama, i wiele, wiele nowych rzeczy.

Dziś biblioteka liczy 174 tomy i jest jedną wspólną biblioteką młodzieży Marles. W ostatnim roku szkolnym było 110 stałych, płacących 0,25 f. miesięcznie, czytelników, wypożyczeń było 2.058. Największą sympatią cieszą się książki z obrazkami; najbardziej ulubionymi są książki Szelburg-Zarembiny, Makuszyńskiego, Buyno-Arctowej, Porazińskiej, Zakrzewskiej, Konopnickiej, Morcinka, Przyborowskiego i innych. Książki o dzieciach, które wsławiły się bohaterskim czynem, ciekawe przygody, podróże są też bardzo chętnie czytane.

Dużo jeszcze zostaje pracy. Ideałem byłaby jedna powszechna biblioteka przy komitecie towarzystw miejscowych. Tej reformy, jeszcze teraz przeprowadzić nie można. Wybranie odpowiednich bibliotekarzy, dokształcanie ich, postawienie bibliotek na odpowiednim poziomie, większa propaganda książki na uroczystościach i zebraniach, posługiwanie się książką jako motorem pracy społecznej i kulturalnej, przetrzebienie księgozbiorów, usunięcie z nich książek bezwartościowych i uzupełnienie dziełami nowszymi a także popularnonaukowymi, wpajanie miłości do książki i zrozumienia jej znaczenia wśród starszej młodzieży, ocena książki jako ostoi polskości przez starsze społeczeństwo, czuwanie nad rozwojem biblioteki młodzieżowej, to bezwzględnie obowiązki pracowników oświatowych Marles. Potrzeba tu oczywiście pomocy z zewnątrz. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas dużo trudu, dlatego wszystkie zamierzenia i plany tej pracy muszą być szczegółowo obmyślane.

Kiedy emigrant polski we Francji zrozumie, że książka najbardziej łączy go z Macierzą, najmocniej przeszkadza wynarodowić się jego dzieciom, najpiękniejsze iskry krzesze w płomiennych polskich sercach, umiłuje ją i zdobędzie. My pomóżmy mu w tej pięknej i trwałej pracy.

JÓZEFA SIEDLIKÓWNA

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

„NIECH ŻYJĄ BRACIA ZZA OLZY"

Ten okrzyk rozbrzmiewa dziś w całej Polsce, a echem swym sięga daleko, poza granice kraju. Toteż w obliczu wielkich przemian w Europie, kiedy Polska w poczuciu słuszności swej sprawy domaga się naprawienia dziejowej krzywdy, kiedy żąda przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, cała prasa polska, wszystkich kierunków politycznych w tej sprawie jest jednolita tak, jak jednolitą była zarówno w 1919 r. jak i przez blisko dwa dziesiątki lat. Wszystkie gazety większą część stron poświęcają obecnym, tak ważnym wydarzeniom w Europie.

W związku z tym komentują wypadki, podają szczegóły, dotyczące historii Śląska Zaolzańskiego, i stosunków, w jakich lud polski tam żył, zdany na własne siły, trwając niezłomnie w bohaterskiej, a nierównej walce. Dziś, jak pisze cała prasa polska —„Polacy trzymają się dzielnie. Pod wpływem brutalnych ciosów, cały lud polski skupił się w jednym obozie. Upadły sztuczne przegrody. Katolik, czy ewangelik, klerykał, narodowiec, czy socjalista, wszyscy doszli do zgodnego przekonania, że walka o przyłączenie Zaolzian do Polski jest pierwszym i naczelnym przykazaniem". Cały kraj jednoczy się z nimi. Toteż na spontanicznej manifestacji w Warszawie, której szczegóły ukazały się w całej prasie — prezes Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej min. J. Piasecki w swym przemówieniu podkreślił, że „serca wszystkich Polaków na całym świecie biją jednym potężnym rytmem. Musimy mocno zadokumentować przed całym światem, że los naszych braci za Olzą jest jednocześnie naszym losem, że ich przyszłość łączy się z naszą przyszłością i że w ich walce o powrót do Ojczyzny stajemy zwarci, ramię przy ramieniu".

Aż odzyskanie Śląska Zaolzańskiego stało się faktem. Rząd praski przyjął postawione przez Polskę warunki, zgadzając się na przywrócenie granicy z roku 1918-go. Cały Naród Polski gorącym sercem wita wracających na łono Macierzy Braci zza Olzy, cały kraj manifestuje swą łączność z Zaolziem.

LOS KOLONISTÓW POLSKICH W BRAZYLII

W cieniu wielkich wydarzeń dziejowych pozostają inne sprawy, a między nimi i te, które dotyczą rodaków naszych w Brazylii. Nie mniej jednak w prasie codziennej ukazują się notatki o szykanowaniu w dalszym ciągu Polaków w Brazylii. Ataki skierowane są na polskie szkoły, kościoły, na domy polskie, rękami kolonistów polskich wznoszone, ich krwią i trudem utrzymywane. Toteż słusznie pojawiają się głosy oburzenia w prasie polskiej w kraju. „Rodacy nasi — pisze warszawski „Dobry Wieczór" — którzy tyle potu i pracy włożyli w dzieło podniesienia kultury i gospodarki Brazylii, nie mogą być pozbawieni prawa do języka macierzystego w szkołach i kościołach, które sami wznieśli i własnymi środkami utrzymują".

ZWIĄZEK POLAKÓW W ESTONII

W prasie polskiej ukazała się notatka o coraz bardziej ożywionej działalności Związku Polaków w Estonii. Związek stosunkowo młody, liczy obecnie około 400 członków, przy czym centrala znajdująca się w Tallinie ma około stu członków. Związek prowadzi pracę kulturalno-oświatową wśród Polonii estońskiej, a przede wszystkim pracuje nad utrzymaniem wśród niej polskości.

WŚRÓD POLAKÓW W DANII

Mało osób wie, że w Danii mamy sporą liczbę naszych rodaków. Jest ich tam ponad 12 tysięcy. Polacy wywędrowali jeszcze przed wojną światową i na gościnnej ziemi duńskiej osiedlili się, tam mają swe gospodarstwa, na których w pocie czoła pracują — myślą zawsze biegnąc ku Polsce. Polacy rozsiani są po całej Danii, większość z nich jednak zamieszkuje wyspy Lolland-Falster oraz środkową i zachodnią Zelandię. W „Polsce Zbrojnej" ukazał się dłuższy artykuł, poświęcony historii wychodztwa polskiego w Danii. Autorka tego artykułu w czasie swej wędrówki po ziemiach duńskich zetknęła się z naszymi rodakami, poznała bliżej warunki ich życia, toteż kreśląc historię Polaków w Danii, ich życie, ich działalność w Związku stwierdziła: „W rozmowach z nimi można było wyczuć, że choć przebywają od szeregu lat na obczyźnie — nie zatracili ani poczucia swej przynależności do narodu polskiego, ani głębokiej z nimi wspólnoty".

I. Z.



Polskie fale radiowe

RADIO JAKO POMOC W SAMOKSZTAŁCENIU

Radio jest bardzo wartościową pomocą w pracy samokształceniowej. Odczyty, pogadanki, felietony i dialogi, opracowane interesująco i popularnie przez specjalistów i znawców, informują, kształcą i pobudzają do dalszego studiowania przedmiotu. Oczywiście, korzyść tę osiąga się tylko przez słuchanie radia systematyczne i stałe. Ułatwia to ogromnie sama organizacja audycji, ujętych w działy i cykle, z góry przemyślane i opracowane, nadawane stale w tych samych dniach i godzinach.

Wymienimy więc przede wszystkim audycje stałe, mające charakter poradników z zakresu nauki i literatury:

„Kronika naukowa" — nadawana w poniedziałek, o godz 16.15—16.30 — zaznajamia słuchaczy z ruchem naukowym we wszystkich gałęziach wiedzy, z nowymi publikacjami naukowymi, zjazdami naukowymi itp.

„Kronika literacka" — nadawana w soboty, o godz. 16.15—16.45 — informuje o życiu literackim.

„Nowości literackie" — nadawane w poniedziałek o godz. 21.45—22.00 — poświęcone są omówieniu świeżo ukazujących się utworów literackich.

„Nasz język" — audycja nadawana w środę o godz. 18.30—18.40 — celem tej audycji jest krzewienie czystego i poprawnego języka polskiego, walka z wypaczaniem polszczyzny, z najczęściej spotykanymi błędami językowymi. Audycja ta specjalnie godna jest polecenia dla Polaków, którzy stale przebywają w obcym środwisku.

Dla świetlic i zespołów, które prowadzą pracę oświatową i samokształceniową, cenną pomocą w pracy jest audycja „Dyskutujmy", przeznaczona dla grup słuchaczy. Nadany w tej audycji odczyt, czy dialog służy jako zagajenie dyskusji, którą w dalszym ciągu słuchacze prowadzą między sobą. Audycje te poruszają najbardziej żywotne zagadnienia społeczne, wychowawcze, obyczajowe i kulturalne. Audycja „Dyskutujmy" nadawana jest w środę o godz. 18.40—19.00.

Przechodzimy do omówienia naszego programu w październiku. Z początkiem tego miesiąca następuje zmiana programu — rozpoczyna się tzw. „sezon zimowy", trwający od października do końca maja. Program zimowy różni się od letniego tym, że zawiera więcej audycji poważnych, informacyjnych i dydaktycznych, i nie zaniedbując oczywiście momentów rozrywkowych, liczy się z tym, że w jesieni i w zimie słuchacze bardziej interesują się poważnymi zagadnieniami niż w lecie, w okresie urlopów, wycieczek i sportów.

Naszych słuchaczy z zagranicy, którzy chcieliby dokładnie zapoznać się z programem Polskiego Radia w okresie zimowym, zapraszamy do wysłuchania audycji, nadawanych kolejno w niedzielę: 2, 9, 16 i 23 października o godzinie 11.45 — w audycjach tych poszczególni kierownicy działów omawiać będą kolejno program: muzyczny, oświatowy, literacki i aktualny.

Z programu, który nadany będzie w październiku, proponujemy naszym rodakom zagranicą wysłuchanie następujących audycji:

W dn. 2 października z okazji poświęcenia kopca w Woli Okrzejskiej, miejscu urodzenia Henryka Sienkiewicza, nadamy dwie audycje, poświęcone wielkiemu pisarzowi: o godz. 16.00—16.30 słuchowisko pt. „Gdy miał 30 lat" — w oprac. Stanisława Miłaszewskiego:

o godz. 19.15—19.30 szkic literacki Zofii Kossak pt. „Henryk Sienkiewicz".

6.X o godz. 18.00—18.30 — Audycja „Bolesław Prus — nasz wielki pisarz" w oprac. Jana Wiśniewskiego.

12. X g. 21.45—22.00 i 26. X g. 21.45—22.00 Audycje z cyklu „Poezja Złotego Wieku".

21. X o godz. 18.30—19.30 — „Maria" — słuchowisko osnute na tle poematu Antoniego Malczewskiego.

27. X g. 16.05—16.50 — komedia Aleksandra Fredry „Odludki i poeta".

30. X g. 16.20—18.00 — „Gałązka rozmarynu" — słuch. wg. dramatu Zygmunta Nowakowskiego.

audycje „Dyskutujmy::

5. X g. 18.40—19.00 — dyskusja na temat: „Zakład czy rodzina".

12.X. g. 18.40—19.00 — „Dla kogo wychowujemy dziecko — dla niego, dla siebie, czy dla społeczeństwa".

19. X g. 18.40—19.00 — „Gospodarczy czy społeczny punkt widzenia".

26. X g. 18.40—19.00 — dyskusja poświęcona będzie zagadnieniu, które w danym momencie będzie najbardziej aktualne.

21 X o godz. 16.50—17.05 — odczyt o Ks. Józefie Poniatowskim, z okazji 125-tej rocznicy zgonu.

Z audycji muzycznych wymienić musimy przede wszystkim audycje chopinowskie, nadawane z utworów Chopina w wyk. wybitnych pianistów polskich oraz „Opowieść o Chopinie" w opracowaniu prof. Karola Stromengera.

5. X g. 21.00 — koncert chopinowski w wyk. Marii Wiłkomirskiej.

12. X — Opowieść o Chopinie — „W domu rodziców".

19. X — koncert chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego.

26. X — Opowieść o Chopinie — „Lata młodzieńcze".

Pragniemy również zwrócić uwagę naszych rodaków z zagranicy na stałą audycję muzyczną pt. „Z pieśnią po kraju", nadawaną we wtorek, o godz. 18.30. Audycja ta, poświęcona polskiej pieśni ludowej pozwoli im przypomnieć sobie i nauczyć się najpiękniejszych naszych pieśni.

E. H.

Nowa polska książka pionierska o skarbach strefy amazońskiej

Książka Warchałowskiego nie ma pretensji do charakteru naukowego. Autor ogranicza się świadomie do zapoznania czytelników tej książki przede wszystkim z wrażeniami z notatnika — diariusza podróży pełnej niespodzianek, wąskim szlakiem europejskiej penetracji do bezmiarów wód i ziemi, gdzie dotąd jeszcze kryją się najdziksze szczepy tubylcze i gdzie niejedną jeszcze białą plamę zanotować można na mapie geograficznej tych stron.

Daleka jednak od zaspokojenia tylko próżnej ciekawości naszej najnowsza praca zasłużonego eksploratora — Polaka wprowadza nas nie tylko wgłąb mało znanego i zbyt niedocenianego — w płaszczyźnie możliwości kolonizacyjnych — kraju, raczej szeregu ziem o zawrotnej na europejskie stosunki rozległości, lecz trafia i w sedno skomplikowanej gry i współzawodnictwa ekonomicznego i politycznego, jaka istnieje tam już od dłuższego czasu (zwłaszcza od lat przejściowej koniunktury kauczukowej) pomiędzy Amerykanami, Europejczykami i Japończykami nawet.

K. Warchałowski ocenia surowo nasze zaniedbanie prac kolonizacyjnych oraz innych wysiłków w tym zespole ambitnej rywalizacji całych ras w kierunku zaludnienia i cywilizowania „brzegów Amazonki o niezaprzeczonej urodzajności gleby, bogactwie flory, klimacie, zupełnie znośnym z punktu widzenia dawnego osadnika brazylijskiego. Pisze on: „Olbrzymi kraj stoi otworem jeszcze dla dzielnych i pracowitych ludzi. Jest tu miejsce dla całej ludności Europy. Nie ma tu bogactw w postaci złota i brylantów, ale jest ziemia bogata i wdzięczna, są niezmierne lasy, zdolne dostarczyć materiału budowlanego dla milionów ludzi, wyżywić miliony nierogacizny i bydła; są rzeki rybne, będące najtańszym środkiem komunikacji. Jest wreszcie to słońce, które swymi życiodajnymi promieniami budzi niemal każdą roślinę do życia i tworzy cuda w rolnictwie". Zebrane w tej książce dowody rzeczowe na korzyść tych twierdzeń usprawiedliwiają zupełnie określenie jej jako pionierskiej.

K. G. Zieleniewski



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

Cała Polska żyje dziś jedną myślą,myślą o losie naszych Braci zza Olzy.

Wydarzenia ostatnich już nie tygodni, a dni toczą się z zawrotną szybkością.

Te historyczne fakty, których dziś jesteśmy świadkami, zdają się zwiastować Polakom na Śląsku Zaolzańskim zdawna wypatrywaną jutrzenkę swobody.

Jak przed pół rokiem w sprawie litewskiej, tak dziś w sprawie czeskiej — opinia całego Narodu Polskiego jest zgodna, a wola stanowcza. Dowiodły tego niezliczone spontaniczne manifestacje, zorganizowane na terenie wszystkich miast wojewódzkich, powiatowych i innych, jak Polska długa i szeroka.

Kto widział w dniu 22 września b. r. ćwierćmilionowy tłum mieszkańców stolicy, zgromadzony na Placu Józefa Piłsudskiego, kto słyszał słowa przemówień na wiecach w różnych miastach, kto wczytał się w treść rezolucji, uchwał i depesz, przesyłanych pod adresem najwyższych czynników w Państwie — ten do końca życia nie zapomni wzruszających chwil polskiej jedności.

„Śląsk Zaolzański musi do Polski powrócić!" — oto hasło przewodnie, które nas wszystkich zjednoczyło. Wierzyliśmy, że krew polska, która obficie broczy po tamtej stronie granicy, nie zostanie przelana na marne. I Śląsk Zaolzański wrócił do Polski.

Zwyciężyła wola Narodu. Odzyskaliśmy prastare Ziemie Piastowskie. Stało się zadość sprawiedliwości dziejowej.

——o——

W obliczu tych głośnych na cały świat wydarzeń, na które skierowane są wszystkie oczy, kryją się w cieniu wydarzenia inne, równie godne naszej uwagi.

Na czoło tych wydarzeń w Polsce wysuwa się niedawne rozwiązanie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Sejmu i Senatu. Powody tego kroku zawarł Pan Prezydent w dekrecie, rozwiązującym obie Izby Ustawodawcze. Dekret ów mówi o przeobrażeniach wewnętrznych w łonie społeczeństwa polskiego, które sprawiły, iż obecny skład obu Izb nie jest wyrazicielem ich rzeczywistej opinii. Należy zatem powołać do życia nowy Sejm i Senat, których zadaniem będzie przede wszystkim dokonanie zmiany obecnej ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych. Wybory do Sejmu mają odbyć się w dniu 6 listopada, zaś do Senatu — w dniu 13 listopada bieżącego roku.

——o——

W ciągu trzech tygodni września, eskadra samolotów Aeroklubu Warszawskiego, pilotowana przez lotników — akademików, studiujących na wyższych uczelniach w stolicy, odbywała lot propagandowy dokoła północnej Europy.

Lot ten był znakomitym egzaminem sprawności zarówno naszych dzielnych, młodych lotników sportowych, jak i ich maszyn, całkowicie skonstruowanych w kraju. Egzamin ten wypadł świetnie. Brawurowe popisy śmiałych pilotów, wykonywane na pokazach w stolicach europejskich, budziły powszechny podziw.

Polacy zagranicą, którzy mieli możność zetknąć się z polską ekipą lotniczą, mogli być dumni ze swych rodaków. Nie tylko nie przynieśli im wstydu, lecz nasycili ich oczy radością i przepoili ich serca gorącą wiarą w potęgę polskich skrzydeł.

——o——

Nie jednemu z Polaków zaszkliło się również oko łzą wzruszenia na widok polskich lotników i balonów, które w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon Benneta osiągnęły ponownie znakomite wyniki. Zdobycie dwóch pierwszych miejsc przez załogi polskie, z których jedna przebyła 1.650 km., lądując w Bułgarii, zaś druga przeleciała nie wiele mniej, osiadając w Rumunii, stanowi najlepszy sprawdzian powszechnej opinii lotniczej, która polskie lotnictwo balonowe wysuwa na pierwsze miejsce nie tylko w Europie, lecz na całym świecie.

Polacy w Bułgarii, witający nad wyraz serdecznie naszych powietrznych żeglarzy, przyjeżdżających przez Sofię, przeżyli chwile niezapomniane, o których długo jeszcze będą mówić ze wzruszeniem.

——o——

Po tak świetnych sukcesach w zawodach o puchar Gordon Benneta polskie lotnictwo balonowe nie spoczywa na laurach. Szykuje się ono do nowego wyczynu, który już w chwili obecnej, w stadium końcowych przygotowań, emocjonuje cały świat lotniczy i całą polską opinię publiczną.

W samym sercu Tatr, w Dolinie Chochołowskiej, rozbił swe namioty obóz, z którego wyruszy na podbój stratosfery nowy balon, „Gwiazda Polski" („Stella Poloniae").

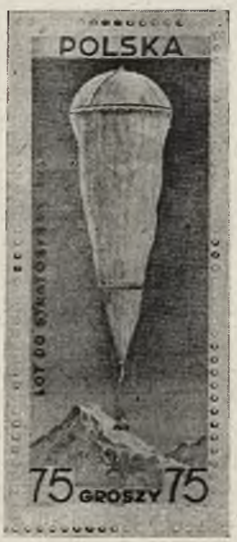
Najbliższe dni mogą już przynieść start balonu, który — według wszelkich przewidywań specjalistów — powinien pobić dotychczasowe rekordy w dziedzinie balonowych lotów wysokościowych.

Wierzymy, że z próby tej „Gwiazda Polski" wyjdzie zwycięsko, przysparzając Polsce nowego rozgłosu, a nauce polskiej przynosząc nowe, poważne zdobycze.

K. GR.

FILATELISTYKA POLSKA

PIERWSZY POLSKI LOT DO STRATOSFERY



DOLINA CHOCHOŁOWSKA WRZESIEŃ 1938

W dniu 15 września b. r. Poczta Polska wydała specjalny blok dla upamiętnienia pierwszego polskiego lotu do stratosfery, który odbył się w drugiej połowie września b. r. Znaczek w bloku wyobraża balon stratosferyczny „Gwiazdę Polski" w momencie startu z Doliny Chochołowskiej pod Zakopanem. Za unoszącym się balonem u dołu widać szczyty Tatr. Znaczek wykonany w kolorze fioletowym drukiem rotacyjnym przez znanych polskich rytowników pp. Sowińskiego i Vacha będzie niewątpliwie ozdobą zbiorów filatelistycznych i dość poszukiwaną rzadkością. Po bokach znaczka, na marginesach bloku umieszczono napisy „Pierwszy polski lot do stratosfery" — „Dolina Chochołowska, wrzesień 1938". Wartość znaczka wynosi 75 gr. jednak cena sprzedażna bloku została ustalona na zł. 2, przy czym różnica w wysokości zł. 1,25 została przeznaczona na zasilenie funduszu Pierwszego Polskiego Lotu Stratosferycznego.

Ze względu na stosunkowo mały nakład tego bloku, cena jego na rynku filatelistycznym będzie miała stałą tendencję zwyżkową.

WPAN PREZES K. CHWALISZEWSKI W LEODIUM.

Dziękujemy serdecznie za uwagi o naszym dziale filatelistycznym. Opóźnienie w sygnalizowaniu polskich nowości wynika z tego, że nasze znaczki ukazują się w Polsce przeważnie w dniu pierwszego danego miesiąca, kiedy nasz numer jest już wydrukowany. W tych wypadkach jesteśmy zmuszeni zamieszczać opisy nowych znaczków polskich z miesięcznym opóźnieniem. W każdym bądź razie, dokładamy wszelkich starań, aby zawiadomić możliwie jak najwcześniej naszych zbieraczy o wszelkich nowościach.

Do szczegółowego omawiania cenniejszych odmian polskich znaczków oraz dokładnego opisania wszelkich błędno-druków, różnic w papierze, ząbkowaniach itd. przejdziemy po ukończeniu opisu wszystkich istniejących już znaczków. W pracy naszej dążymy w pierwszym rzędzie do dania naszym zbieraczom pełnego obrazu istniejących tzw. znaczków typowych, gdyż jak świadczą liczne głosy polskich zagranicznych zbieraczy odczuwają oni poważny brak opisu tych znaczków.

Z katalogów specjalizowanych znaczków polskich możemy polecić doskonałą pracę „Polskie Znaki Pocztowe", w której są wyczerpująco opracowane wszystkie znaczki polskie i ich odmiany, oraz takie rzeczy jak całostki, harowniki itd. Polskiego katalogu, obejmującego znaczki całego świata dotychczas brak.

Niska cena polskich znaczków na rynku europejskim tłumaczy się brakiem większego zainteresowania się filatelistów obcych naszymi znaczkami. Ostatnio jednak zainteresowanie to wzrosło dość znacznie. Wysyłkę bloku z wystawy filatelistycznej poleciliśmy jednej z poważnych firm w Warszawie.



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Po okresie sukcesów musi przyjść pewne odprężenie, wyrażające się w obniżeniu lotów. Jest to reguła słuszna wszędzie, a którą obecnie sprawdzić możemy na ostatnich wynikach sportowców polskich.

Serię niepowodzeń rozpoczęli lekkoatleci swym występem na mistrzostwach Europy w Paryżu. Siedmioosobowa ekspedycja, kwiat lekkoatletyki, która miała utrwalić wrażenie o sile tej gałęzi naszego sportu wypadła nad wyraz blado, zajmując w ostatecznej klasyfikacji dopiero 10 miejsce wraz z Belgią, a za pobitą niedawno Francją, za Holandią, Węgrami i nawet Estonią, nie mówiąc już o takich potęgach jak Niemcy, Finlandia, Szwecja, Anglia, Italia. Największe rozczarowanie sprawił Sznajder, uważany ogólnie za najlepszego tyczkarza Europy, który jednak zajął dopiero czwarte miejsce, za Niemcem, Szwedem i Francuzem. Następnie zawiódł oczekiwania Noji, który uplasował się dopiero na 5-ym miejscu w biegu na 5 km., oraz Zasłona, który ani na 100 m. ani na 200 nie wszedł do finału. Jedyną radosną niespodzianką było 2-gie miejsce Gierutty w dziesięcioboju. Poza tym Staniszewski zrobił, co do niego należało, zajmując 6-te miejsce w finale biegu na 1500 m.

Jednocześnie prześladował nas niemały pech, gdyż najpewniejszy nasz bodaj zawodnik, Gąssowski zachorował w przeddzień mistrzostw i nie mógł startować, zaś Soldan doznał kontuzji nogi i zajął zaledwie ostatnie miejsce w biegu na 3 km. z przeszkodami.

Niemal równocześnie z lekkoatletami bawili na mistrzostwach świata w Amsterdamie nasi kolarze. Pojechali torowcy: Kupczak, mistrz Polski i Jędrzejewski, oraz szosowcy Napierała, Kapiak, Wiśniewski i Starzyński. Dwaj pierwsi zostali wyeliminowani niestety już w przedbiegach, z szosowców najlepiej spisał się reemigrant z Francji Napierała, zajmując 14-te miejsce i bijąc wszystkich Anglików, Francuzów, Duńczyków, Węgrów i Luksemburczyków. Kapiak przyszedł na 25 miejscu, zaś pozostali nie ukończyli biegu, gdyż wycofano ich gdy zostali o okrążenie w tyle.

Również z występu wioślarzy na mistrzostwach świata nie można być zadowolonym, mimo, że Verey zdobył wicemistrzostwo w biegu jedynek. Ale spodziewano się po nim pierwszego miejsca i przynajmniej trzeciego po dwójce ze sternikiem, która jednak odpadła w przedbiegach. Jak na nasze stanowisko w wioślarstwie europejskim jest to trochę za mało. Niestety brak pieniędzy nie pozwolił na wysłanie innych jeszcze osad.

Sezon jesienny rozpoczęli piłkarze. I im nie powiodło się na froncie międzynarodowym. Najpierw przegrali z Niemcami w Chemnitz w stosunku 1 : 4, a w następnym tygodniu zremisowali na własnym boisku z Jugosławią (4 : 4), przegrywając jednakże (drugi zespół) w Rydze w meczu z reprezentacją Łotwy, która dotychczas stale nam ulegała.

W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi polskiej padł szereg wyników, które zupełnie zmieniły obraz tabeli. Na pierwszym miejscu znajduje się obecnie jak dawniej Ruch, który ma już niemal mistrzostwo zapewnione, na dalszych miejscach znajdują się: Cracovia, Warta, Wisła, AKS, Polonia, Warszawianka, Pogoń, Śmigły i ŁKS.

Lepiej od panów spisały się nasze panie. Mamy na myśli przede wszystkim lekkoatletki, które zdobyły w Wiedniu wicemistrzostwo Europy za Niemkami, przy czym najwięcej punktów osiągnęła oczywiście Walasiewiczówna, zajmując dwa pierwsze miejsca (na 100 i 200 m.) i jedno drugie (skok w dal.). Walasiewiczówna dokonała jeszcze jednego — pobiła mianowicie na zawodach w Grudziądzu rekord świata w pięcioboju kobiecym, uzyskując 369 pkt. czyli o 4 więcej niż wynosił dawny rekord.

Gorzej natomiast powiodło się naszej najlepszej tenisistce Jadwidze Jędrzejewskiej, która jakoś nie może powrócić do dawnej świetnej formy i ostatnio przegrała w mistrzostwach Ameryki z Fabyan, którą przedtem kilkakrotnie pokonała.

I na zakończenie znów miła wiadomość, tym razem z dziedziny hippiki. Otóż nasi jeźdźcy bawili w Wystrucie w Niemczech, gdzie poza innymi sukcesami zdobyli puchar Hitlera, wyprzedzając Niemców i Włochów.

Miejmy nadzieję, że niepowodzenia, jakie tu zanotowaliśmy są przejściowe i że już w następnym przeglądzie doniesiemy o nowych sukcesach na wszystkich polach.

E. G.

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

„Samokształceniem nie gardzą tylko samodzielne duchy"



Samokształcenie

w życiu Polaków zagranicą

„Jeżeli poszerzycie dusze swoje — poszerzycie granice Ojczyzny".

Ogólny cel samokształcenia

Nim zastanowimy się głębiej nad rolą i znaczeniem samokształcenia w życiu Polaków zagranicą — określimy w najogólniejszym zarysie jakie są zasadnicze cele samokształcenia.

Człowiek jest istotą, która stale dąży do doskonalenia się. Aczkolwiek poglądy na doskonałość ludzką są bardzo subiektywne, zgodzimy się, że są jednak pewne kryteria, określające dość wyraźnie tę doskonałość.

Jakimi drogami dążymy do doskonałości?

Od wczesnej młodości podstawy wychowania i wykształcenia wpaja w nas matka, dom rodzinny. Potem przychodzą lata szkolne — szkoła powszechna. U jednych następuje kres kształcenia się szkolnego, inni pną się wyżej — kończą studia średnie lub nawet wyższe.

Każdy z tych kończących czy to szkołę ludową czy szkołę średnią, a nawet wyższą, nie może, nie powinien rezygnować z dalszych i kto wie czy nie najważniejszych etapów swego doskonalenia się — myślę zaś o samokształceniu.

Samokształcenie, samouctwo, samowychowanie

Każdy z nas winien dążyć w dwu równoległych kierunkach: kształcenia ogólnego i specjalnego.

Pierwszy kierunek to samokształcenie, zdobywanie wiedzy ogólnej, wyrabianie sobie poglądu na świat, na ludzi, na idee i zdarzenia. Drugi, to zgłębianie swej wiedzy specjalnej, zawodowej, to podążanie za nowymi drogami w dziedzinie swej specjalności zawodowej. Czy to wszystko? Nie!

Pozostaje jeszcze troska o duszę, o wzbogacanie ją w nowe, niecodzienne wartości. Chodzi o doskonalenie swego charakteru, o urabianie w szlachetności i dobroci.

Czynniki samokształcenia

Człowiek jest tworem niezwykłym. Jest to precyzyjny mechanizm, który choć w zasadzie składa się zawsze z tych samych kół i kółeczek — przecież tkwi w nim coś co jest zgoła różne u różnych ludzi — to jego postawa psychiczna. W zależności od tej postawy, różne czynniki samokształcenia zgoła różne spełniają role w dziele samokształcenia i samowychowania danego osobnika.

Wiele jest czynników samokształcenia. Pozwólmy sobie odnaleźć te, które są bodaj najważniejsze.

Obcowanie z ludźmi, książka, radio, prasa, film, teatr — oto część tych składników, które nas podnoszą na wyższy, doskonalszy poziom życia.

Uwaga! są i złe strony samokształcenia

Lecz, są i złe strony samokształcenia. Następuje to zaś wtedy, gdy oddziałują na nas złe czynniki samokształcenia. Obcowanie ze złymi ludźmi, czytanie złych książek, oglądanie złych filmów nie posuwa nas naprzód, nie dążymy wzwyż — przeciwnie, cofamy się.

Co robić ? Zapyta ktoś, co czynić, aby „nie wpaść" pomiędzy złych ludzi, aby nie czytać książek działających destrukcyjnie na nasz organizm psychiczny. Dotyczy to również filmu, a nawet radia i teatru. Jest wiele metod poznawczych. Na dnie duszy ludzkiej drzemie taka przedziwna, nieokreślona i bliżej nieznana siła, którą nazwiemy instynktem samozachowawczym. Ona to, ta siła dziwna i niezbadana ostrzega nas przed niebezpieczeństwem — ona wskazuje nam drogi jasne. Niech nikt nie myśli, że ona to, ta siła, stanowi pancerz ochronny, który bronić nas będzie w życiu. Musimy z tą siłą współdziałać całą mocą swej istoty, swoją wolą i zdecydowaną postawą powoływać ją do twórczej współpracy.

Odróżnianie złego od dobrego ułatwia nam wreszcie zdobyte doświadczenie życiowe.

Odnajdźmy siebie w ciżbie obcości A gdy jesteśmy w ciżbie obcości, która kuma się z nami, zajrzyjmy wtedy wgłąb naszych serc i sumień, odnajdźmy w sobie tę wielką nieodkrytą siłę samozachowawczą, której na imię instynkt i trwajmy w swych celach twardzi, zdecydowani, niezachwiani.

Szukajmy oparcia w książce polskiej, w filmie patriotycznym, w prasie narodowej — obcujmy ze swymi braćmi, bierzmy przykład z silniejszych. W chwilach rozterki i zwątpienia szukajmy tam oparcia i pomocy. Nauczyciel, redaktor pisma, kierownik biblioteki, świetlicy, kursu, ksiądz polski, — oto ci, co przykładem świecić winni. Do nich udajmy się po poradę, a przecież są i organizacje polskie zagranicą. Jest ich wiele.

Jeśli nie jesteś członkiem — zapisz się, innych do wstępowania do nich namawiaj. Tam znajdziesz zrozumienie twych trosk, tam znajdziesz oparcie i pomoc.

Czy to wszystko ? Nie. Są to czynniki naszego samokształcenia. Są to źródła naszego poznania, to są tablice z napisami, abyśmy nie zabłądzili naprzód, musimy posuwać się sami. Każdy, czy to chłop, czy robotnik, czy też nauczyciel, dziennikarz, lekarz, inżynier — muszą ciągle maszerować w życie. Czasem ich drogi się przecinają, a czasem biegną w odwrotnych kierunkach. Ale wszystkie mają cel jeden: bogacenie człowieka w nowe wartości, zbliżanie go ku doskonałości.

Jak zabrać się do pracy ? Doprawdy trudno tu dać jakąś generalną receptę, każdy ma swoje cele w życiu, każdy stanowi zgoła różny twór psychiczny, reprezentuje różny poziom umysłowy, ma różne zainteresowania zawodowe. Recepta może być ogólna — nie będzie więc należycie sporządzona. Poza tym nawet w tej ogólnej redakcji wymagałaby obszernego opracowania, a tu trzeba ją pomieścić w kilku zdaniach. Przede wszystkim chcących pogłębiać wiedzę specjalną odsyłam do „Poradnika dla samouków". Jest ich kilka. Informacyj udzieli każda księgarnia czy biblioteka.

O samej technice pracy umysłowej, co jest nierozdzielną stroną samokształcenia pouczy nas dobrze opracowana książka Dr. Stefana Rudniańskiego p. t. ‚Technologia pracy umysłowej'. Na końcu tej książki czytelnik studiujący znajdzie wyczerpujące zestawienie lektury zagadnienia, które autor rozwinął w swej książce. O samokształceniu, jego metodach znajdziemy tu dużo ciekawego materiału.

Dla tych, którzy chcieliby przetrawić i głęboko przemyśleć samą zasadę, sens samokształcenia, polecam doskonałą książkę prof. Dr. Władysława Spasowskiego p. t. „Zasady samokształcenia" *). Czytanie i rozważanie treści książki wymaga jednak pewnego poziomu wykształcenia ogólnego. Aczkolwiek pozycja, punkt wyjściowy autora nasuwa pewne zastrzeżenia, niemniej książka jako całość stanowi najlepszą pracę, jaka z tego zakresu ukazała się w języku polskim.

Wyręczyłem się podaniem lektury, nie mogąc w całości nawet w sposób syntetyczny oddać tych momentów, na które należałoby jednak zwrócić uwagę.

Znaczenie samokształcenia wśród Polaków zagranicą Powracam do tego, co zapowiedziałem na początku mego artykułu, i co oddaje dość wiernie tytuł tego rozdziału. Specyficzność, często bardzo dokuczliwa, warunków bytowania Polaków zagranicą, każe zwrócić uwagę na wszelkie możliwe metody i środki, prowadzące do realizacji postulatów narodowych, jakie nakłada na społeczeństwo polskie zagranicą najwyższa racja: racja narodowa.

Na wielu terenach jest niedostateczna liczba szkół polskich, na innych te szkoły zastępują skromne kursy, są tereny gdzie tych szkół w ogóle nie ma.

Akcja samokształceniowa dobrze zorganizowana, przemyślana należycie może w dużym stopniu zastąpić brak szkoły, uzupełnić ją, przyjść jej z pomocą. Praca ta poprzez kursy dodatkowe, świetlice, kursy korespondencyjne, kółka samokształcenia, spełnia swe chlubne posłannictwo.

Nie jest jednak ona jeszcze postawiona na należytym poziomie. Wymaga korektyw, intensyfikacji. Nie można tu operować szablonem, nie można zaprząc się w służbę przypadku. W akcji tej, w tej wielkiej akcji samokształcenia, posiadającej

---

*) w handlu księgarskim wyczerpana.

jakże przepiękne tradycje w dziejach naszych walk wyzwoleńczych, nie może zabraknąć i starszych. Nie wolno nikomu rezygnować z doskonalenia się — nie decyduje tu ani wiek ani poziom umysłowy. Rezygnacja, to zastój — to powolne umieranie.

Zorganizowana akcja samokształceniowa winna ogarnąć jak najszersze koła społeczeństwa polskiego zagranicą — winna ona zrodzić się z głębokiej ciekawości życia, z narodowego instynktu samozachowawczego, z potrzeby pogłębiania wiedzy zawodowej!

Pracą nad sobą, wytrwałą i zdecydowaną wyrębujemy otwarte ścieżki w krainę wiedzy, stajemy się lepszymi Polakami, zdobywamy przez pogłębienie swych znajomości fachowych lepszy byt materialny — zbliżamy się ku doskonałości...

W. O.



„Szkołę polską na obczyźnie może zastąpić samouctwo"

Poniżej podajemy wyjątek z książki Wiktora Ambroziewicza pt. „Dobre dziecko nie zapomni o matce", najlepiej oddający rolę samouctwa wśród Polaków na obcym terenie.

REDAKCJA

Do Warszawy z Sybiru, dokąd przemoc moskiewska wygnała rodzinę Prószyńskich, około 1870 roku niemal o kiju pielgrzyma przybył późniejszy pisarz ludowy, Konrad, zaszczytnie znany pod przybranym imieniem Promyka. Trawiony gorączką pracy dla Polski i ludu polskiego, rozpoczął od własnego kształcenia i poszukiwania skutecznych metod zwalczania analfabetyzmu, dochodzącego w niektórych skupiskach ówczesnego zaboru rosyjskiego do 80% ludności. Działalność jego przypada na okres wczesnego pozytywizmu, gdy idee powszechnego wzbogacania i oświecenia Polski znajdowały już ofiarne jednostki i wierne serca. Młody Konrad wypowiedział walkę ciemnocie, rozumiejąc że wśród ludu, odsuniętego od dobrodziejstwa własnej szkoły polskiej, deprawowanego przez niewolę, panuje ciemnota i zacofanie, brak łączności z innymi warstwami społecznymi, że z nieuświadomienia narodowego i społecznego korzystają ludzie źli i żywioły wrogie, że jedyny ratunek w oświacie. A skoro nie ma szkół w ilości dostatecznej, a te, które są, — złe na ogół i obce, należy słowo polskie jak najszerzej rozpowszechniać, wśród ludu książkę rozrzucić jak najobficiej, a przede wszystkim w drodze najłatwiejszej, zbliżonej do samouctwa, nauczyć czytać młodych i starych. Z tych pragnień i myśli powstał obrazkowy elementarz Promyka, na owe czasy bardzo postępowy, w rzeczywistości bardzo prosty i celowy. Elementarz ten rozpowszechnił się bardzo szeroko. Przede wszystkim rychło znalazł się w rękach przygodnego nauczyciela, organizującego bez pozwolenia niechętnych oświacie polskiej władz rosyjskich w izbie wiejskiej lub miejskiej komplety uczniów, kursy chętnych uczenia się, swoistą szkołę, opartą na zasadzie wzajemnej usługi i bliską samouctwa. Można było nawet spotkać pastuszków na łące, uczących się w gromadce z tego elementarza.

Z wielkiej troski o duszę dziecka polskiego powstał ten elementarz, serca dzieci i dorosłych wyczuły jego głęboką treść. Elementarz w złym czasie ucisku moskiewskiego rozszedł się w ilości pół miliona egzemplarzy. A wiadomo przecież, że na wsi długo książka żyje, wielu ludziom służy. Ilu ludzi z tej książki szarej, taniuchnej nauczyło się czytania!

Na powszechnej wystawie w Anglii wyróżniono wśród wielu elementarzy książeczkę Promyka, uznając ją za najlepszy elementarz świata...

Zrodził się on w głowie człowieka, który w zawodzie nauczycielskim nie pracował, nie posiadał nawet specjalnego wykształcenia, ze względu na młody wiek nie zdobył jeszcze większego życiowego doświadczenia. Jedno w tym niezwykłym umyśle było na miarę nieprzeciętną: zrozumienie otchłani ciemnoty, w jakiej lud polski trwał, i świadomość, że ratunek i wyzwolenie ze złej doli przyjść może od nauki i dobrej książki.

SAMOKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELA

„Samokształceniem nie gardzą tylko samodzielne duchy".

To stare motto dawnej warszawskiej „Biblioteki Samokształcenia" zachowało po dziś dzień pełny swój walor. Mimo głębokie przemiany, jakie się dokonały w kulturze społeczeństw nowożytnych od czasu wypowiedzenia wspomnianych słów, mimo znaczne zaktywizowanie duchowe świata pracy fizycznej i umysłowej, pozostał przecież do chwili obecnej nawet w środowisku inteligencji przedział między jednostkami samodzielnymi, żywymi, rzutkimi, twórczymi a pokaźnym, niestety, zastępem ludzi biernych, ograniczonych, zadowolnych ze swego minimum wykształcenia, żyjących duchowo z reszty od kapitału wiedzy, nagromadzonego jeszcze w młodości i złożonego z opanowanych pamięciowo formułek, dat i nazwisk. Ambicją nauczyciela powinno być oczywiście nie tylko należenie do twórczych fermentów wszelkiego rzetelnego postępu, lecz również *zmniejszanie przedziału umysłowego między sobą a otoczeniem, przekształcanie środowiska, urabianie racjonalnych sposobów myślenia i działania dorastających pokoleń.*

Chcąc wykonać to odpowiedzialne zadanie, nie może nauczyciel poprzestać ani na osiągniętych już kwalifikacjach zawodowych, ani też na pewnym gotowym zasobie wykształcenia ogólnego: musi ciągle sam się *dokształcać*, aby nie obrosnąć murawą i zachować aktywność i chłonność umysłu, wrażliwość na nowe prądy społeczne, pedagogiczne, naukowe, literackie i artystyczne oraz zdolność przyjmowania i przyswajania coraz to nowych idei i dotrzymywania w ten sposób kroku postępowi umysłowemu i społecznemu.

Z powyższego uzasadnienia konieczności samokształcenia wypływa pierwsza wskazówka dla nauczyciela-samouka, mianowicie *zachowanie czynnego, samodzielnego i zdobywczego stosunku do przyswajanej wiedzy.* Wynika stąd druga ważna wskazówka samokształceniowa: traktowanie wiedzy nie jako „czystej wartości w sobie", lecz jako *narzędzia zaspokojenia materialnych i duchowych potrzeb jednostki i zorganizowanego ogółu.* Przyswojenie wiedzy pojmowanej w ten sposób nie jest — rzecz prosta — równoznaczne z obarczeniem mózgu obfitością szczegółowych informacyj o wszelkiego rodzaju faktach: chodzi nie o to, ile kto z nas wie — wszyscy mamy takie czy inne luki w naszych wiadomościach, — lecz o to, *jak dalece potrafimy zużytkować naszą wiedzę, w jakim stopniu umiemy nadać jej kształt odpowiedni do potrzeb danej chwili i danego środowiska.*

Nie chodzi tu jednak po prostu o wybór *określonej nauki* i przestudiowanie podstawowej literatury z jej zakresu. Byłaby to wprawdzie droga utarta i wydeptana, niemniej wszelako wysoce uciążliwa i niepraktyczna, gdyż groziłaby samoukowi zatraceniem nici przewodniej w lesie faktów, zagubieniem ich więzi z aktualnymi zagadnieniami życia współczesnego i zagwożdżeniem umysłu balastem zbędnych szczegółów z pominięciem zarazem rzeczy najważniejszych.

Czyż nie lepiej wobec tego postawić sobie pewne *zagadnienie naukowe* i usiłować je rozwiązać na podstawie specjalnie dobranego materiału: przecież punktem wyjścia i zarazem pierwszym momentem w procesie myślenia jest pewna trudność, o którą się człowiek potyka, pewne *zadanie*, które pragnie rozwiązać? Nie ulega wątpliwości, że taka metoda samokształcenia, idąca po linii samego procesu myślenia, doprowadzi samouka prędzej do mety, niż żeglowanie po morzu faktów na kruchej łupince własnego zasobu pojęć, grożącej wywróceniem się za lada silniejszym podmuchem: mądrze postawione pytanie staje się dla samouka, w myśl łacińskiej maksymy, „połową wiedzy" (prudens quaestio dimidium scientiae), daje bowiem początek ukształtowaniu dojrzewających zarodków myśli i skierowuje wszystkie idee podrzędne w łożysko idei naczelnej. Pod jednym wszakże warunkiem, aby postawiony problem *nie był zbyt rozległy*, gdyż chcąc go wówczas rozwiązać, znajdzie się samouk w obliczu niebezpieczeństwa innego rodzaju: grozić mu będzie tym razem zatonięcie w otchłani ogólników i frazesów, zwłaszcza z chwilą podjęcia zagadnień ekonomicznych, społecznych lub też filozoficznych.

Nie zaleca się tedy rozpoczynać samokształcenia od postawienia sobie np. problematu czło-

wieka, jego pochodzenia, organizacji psychofizycznej i społecznej, jego różnorodnych potrzeb i środków ich zaspokojenia itd.: jakkolwiek studiowanie tego interesującego zagadnienia wydawać się może bardzo ponętnym właśnie nauczycielom, którzy mają do czynienia z urabianiem charakterów i umysłów latorośli ludzkich, nastręcza jednak w praktyce liczne trudności jednostkom nie przyzwyczajonym do swobodnego posługiwania się materiałem naukowym ze względu na to, że wielostronne badanie człowieka pod kątem anatomicznym i fizjologicznym, biologicznym i antropologicznym, psychologicznym i socjologicznym przekracza na pewno siły przeciętnego samouka.

Dochodzimy w ten sposób do trzeciej wskazówki samokształceniowej: należy się ograniczać zarówno w wyborze zagadnienia do przemyślenia jak w selekcji materiału, wspomagającego samodzielną pracę myślową. Zalecenie to stosuje się zwłaszcza do początkowego okresu samokształcenia, gdy samouk nie zdobył jeszcze wprawy w studiowaniu materiału naukowego. Im węższy i konkretniejszy jest wówczas temat danego zagadnienia, tym bardziej uda się samoukowi pogłębić jego opracowanie, tym łatwiej przyjdzie mu wyrobienie racjonalnej metody pracy i nabranie później tchu do podjęcia za jej pomocą zagadnień ogólniejszych, rozleglejszych i trudniejszych. Lepiej zatem zacząć od zagadnienia pracy ludzkiej w ściśle określonym znaczeniu, a więc pracy produktywnej, wytwórczej, niż od problemu człowieka w jego licznych i skomplikowanych rozgałęzieniach, a jeszcze lepiej wziąć na pierwszy ogień kwestię różnic między pracą fizyczną i umysłową, ponieważ każdy samouk posiada w tym względzie pewien zasób własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Samo jednak ograniczenie tematu zagadnienia nie zabezpiecza jeszcze samoukowi zachowania samodzielnej postawy wobec wybranego problemu, o ile będzie przestrzegał czwartej wskazówki, którą pozwolę sobie sformułować w słowach, wypowiedzianych już przed stukilkudziesięciu laty przez J. K. Szaniawskiego w jego nieprzestarzałych po dziś dzień „Radach przyjacielskich młodemu czcicielowi nauk i filozofii".

„Do takowego zamiaru potrzeba, abyś wszystkie owe obce dzieła uważał tylko jako przewodnicze wskazówki, podług których kierować możesz własne twoje dostrzegania i badania oraz wiązać i porządkować materiały gromadzone przez czytanie, rozmyślanie i dostrzeganie".

Wynika stąd, że każda książka powinna być dla samouka nie tylko pewnym zasobem nowych wiadomości, lecz — i to przede wszystkim — odpowiedzią na jasno sformułowane pytanie oraz pobudką do twórczej pracy myślowej. Jest to zresztą nie tylko przepis metodyczny. Przyswajanie całych kompleksów obcych myśli w postaci czytania książek dostarcza naszemu ustrojowi szereg podniet, przyczyniając się w ten sposób do nagromadzenia znacznego zasobu energii. Skoro ta energia nie znajdzie sobie ujścia, skoro nie wyzwoli się w procesach związanych z czynną, produktywną pracą mózgową, skoro nie uzewnętrzni się w notatce krytycznej, w przemówieniu dyskusyjnym, w referacie lub w artykule, — wówczas ucierpi na tym z pewnością przemiana materii wskutek biernego zachowania i braku ruchu. Bierna, odbiorcza praca umysłowa w postaci „czystej" lektury, bez żadnego zastosowania użytkowego spowodować może wtedy przeciążenie mózgu, w dalszej zaś konsekwencji zaburzenia w czynnościach ustroju nerwowego.

Stwierdzić zatem należy, że produktywna praca umysłowa nie jest wyłącznie środkiem osiągnięcia rzetelnego wykształcenia i drogą do „awansu kulturalnego": stanowi ona również kardynalny warunek zachowania zdolności do wysiłku mózgowego i jest nakazem ekonomii naszego ustroju.

Dr. STEFAN RUDNIAŃSKI
Docent Wolnej Wszechnicy Polskiej



W własnej bibliotece

ROLA ŚWIETLICY w pracy samokształceniowej



Podstawą wykształcenia przeciętnego człowieka jest szkoła powszechna, a w razie sprzyjających okoliczności i gimnazjum. Studia wyższe (uniwersyteckie) stają się udziałem niewielkiej stosunkowo grupy, składającej się w znacznej mierze ze specjalistów. Cóż jednak ma począć znaczna część młodzieży, która do tych studiów albo nie czuje powołania, albo też nie może ich — z tych czy innych powodów — rozpocząć. Czy zrezygnować z dalszego pogłębiania swej wiedzy, z rozszerzania horyzontów myślowych? To byłoby zbyt smutne. Ale cóż można poradzić jeśli nie ma możności, ani nadziei na polepszenie warunków, na dalsze, programowe studia pod kierunkiem doświadczonych pedagogów? Odpowiedź prosta. Pozostaje samokształcenie, droga nieraz pozornie trudna, ale w rzeczywistości dostępna dla wszystkich, wymagająca jedynie odrobiny silnej woli i ciekawości. Bo w samokształceniu ciekawość odgrywa bodajże główną rolę. Jest motorem poruszającym umysł ludzki, nakłaniającym go do nieustannej pracy, do wyszukiwania nowych źródeł, nowych wrażeń. Jednak dodatnią rolę może odegrać tylko ciekawość ujęta w pewne karby, poddana kontroli, jednym słowem dostosowana do nakreślonego z góry programu. Wprowadzenie do samokształcenia bezplanowości, pociąga za sobą nieobliczalne straty w czasie i energii i często wypacza i wykoleja umysł samouka. Aby się przed tym ustrzec, najlepiej poddać samokształcenie czyjejś kontroli, naturalnie wybierając do tego osobę fachową i doświadczoną. A jeszcze lepiej jest stworzyć zespół pod kierownictwem takiej właśnie doświadczonej osoby. I tutaj nieocenione wprost usługi oddaje świetlica, jako komórka oświatowa najbardziej wszechstronna i dająca gwarancję fachowej rady i pomocy.

Praca samokształceniowa w świetlicy — prowadzona jak wszystkie inne w zespołach — zapewnia większą wszechstronność i programowość niżby to było możliwe przy pracy samodzielnej. Wielką rolę odgrywa też tutaj możliwość korzystania z biblioteki świetlicowej i stałego, spokojnego kąta do czytania lub pisania. Jest również rzeczą zrozumiałą, że zakup książek i innych pomocy naukowych łatwiejszy jest dla grupy, niż dla pojedyńczego człowieka. Poza tym, forma pracy świetlicowej jest tak rozpowszechniona, że zorganizowanie świetlicowego zespołu samokształceniowego nie sprawia na ogół trudności w najbardziej nawet odciętej od świata miejscowości.

Przejdźmy z kolei do spraw związanych z organizacją i pracą świetlicowego zespołu samokształceniowego. Przede wszystkim pamiętać trzeba, że cała praca świetlicowa da się podciągnąć pod pojęcie samokształcenia — w tym czy innym kierunku — i że wszystkie zespoły świetlicowe są zespołami samokształceniowymi. Zespół śpiewaczy, muzyczny, czy nawet robót ręcznych, kształci w pewnym określonym kierunku, a teatralny ma już szersze horyzonty. Jednak zespół samokształceniowy w znaczeniu ściślejszym, ma za zadanie rozszerzyć wiadomości ogólne swych członków, ułatwić im zdobycie stanowiska krytycznego wobec pewnych faktów i wygimnastykować wszechstronnie ich umysły. Dlatego też, z chwilą utworzenia zespołu samokształceniowego, trzeba przystąpić najpierw do ułożenia programu prac — kolejności poruszania interesujących członków zagadnień. Później trzeba wybrać metodę pracy, metoda ta jednak powinna się z biegiem czasu zmieniać i doskonalić, a wreszcie pomyśleć należy o potrzebnych do pracy środkach, a więc przede wszystkim książkach. O te ostatnie jest w świetlicy dużo łatwiej, niż w pracy zupełnie samodzielnej.

Przy opracowywaniu programu należy zaczynać od zagadnień ogólnych, a dopiero potem przechodzić do szczegółów. Np. jeśli chodzi o historię czy literaturę Polski — przedmioty najbar-

dziej interesujące Polaków zagranicą — to trzeba najpierw dać ogólny pogląd na stosunki panujące w danym okresie, omówić ich przyczyny, a dopiero potem przejść do szczegółowego studiowania działalności poszczególnych pisarzy, czy mężów stanu. W przeciwnym razie ich postępowanie będzie się wydawało nieusprawiedliwione i niezrozumiałe, a tłomaczenie spowoduje zupełnie niepotrzebną stratę czasu.

Pamiętać też należy, aby nie pracować jednocześnie nad dwoma, czy więcej tematami, ale dopiero po całkowitym wyczerpaniu jednego, zabierać się do następnego. Gdy dokona się wyboru tematów i ustali ich kolejność, trzeba pomyśleć o metodzie, która jest zresztą silnie związana z tematem. Jeśli temat będzie związany z życiem, lub też będzie znany wszystkim członkom zespołu, wtedy można rozpocząć pracę od rozmowy. Naturalnie rozmowa musi być kierowana i kontrolowana, aby nie było zboczeń od tematu, a tym bardziej sprzeczki, psującej harmonijną współpracę w zespole. Jeśli jednak temat nie jest znany, ani też nie można go poznać przez obserwację, muszą się członkowie zespołu posłużyć książką i to nie jedną, a kilkoma, które dopiero wspólnie wytworzą w umyśle czytelnika pewien obraz, wywołają pewne myśli i wnioski. Naturalnie że nie można czekać z pracą, aż wszyscy przeczytają wszystkie dostarczone książki. Zebrania, rozmowy i dyskusje na tematy ogólne winny trwać i w czasie czytania, ale decydująca, właściwa dyskusja może nastąpić dopiero po przeczytaniu całości.

Aby dać temat do dyskusji i wywołać ją, powinien jeden z członków zespołu opracować referat na dany temat, referat raczej zwięzły, który referentowi umożliwi całkowite opanowanie tematu, a innym członkom da możność porównania swoich wniosków z wnioskami referenta i innych. Wywołana referatem dyskusja może nasunąć wiele nowych myśli, a z wszelką pewnością będzie miał miejsce niejeden sprzeciw. Referent jednak winien się przygotować do odpierania zarzutów i nie ulegać pierwszemu lepszemu, nie zawsze słusznemu zdaniu. Z drugiej strony upieranie się przy własnym — nie zawsze prawdziwym twierdzeniu, mija się z celem i zasadami samokształcenia.

Z referatu takiego największą korzyść odniesie sam referent, a inni członkowie skorzystają stosunkowo nie wiele. Z tego też względu wszyscy członkowie zespołu powinni opracować chociaż po jednym referacie, naturalnie każdy na inny temat.

Praca samokształceniowa w świetlicy ma więc — jak widzimy — prawie nieograniczone możliwości, a w każdym razie jest łatwiejsza i na ogół bardziej celowa i usystematyzowana niż praca samodzielna, na którą nie każdy może sobie pozwolić. Dla Polaków zagranicą ma ten system jeszcze te dodatnie strony, że zapewnia oprócz fachowej rady i pomocy, nieustanną łączność z Polską, Jej zdobyczami wiedzy i kultury.

ZYGMUNT BIELIŃSKI



Grupa młodzieży polskiej z Francji w świetlicy

O UMIEJĘTNOŚCI WYZYSKIWANIA CZASU

„Codziennie zamierasz... Wszystkie godziny oszczędzaj... A tak stanie się, iż mniej od jutra zależeć będziesz, jeśli na dniu dzisiejszym dłoń swą położysz. Rozproszone życie szybko przemyka... Wszystko cudze, czas tylko jest nasz".

Seneka („Listy do Lucyliusza")

Wszelka organizacja pracy musi się opierać, jak wiadomo, na racjonalnym podziale wysiłków. Dotyczy to nie tylko wysiłków energii zbiorowej, lecz również wszelkiej pracy jednostkowej — równie dobrze fizycznej jak umysłowej. Pracownik umysłowy powinien tedy umieć dzielić swój czas tak, aby w rozkładzie swego dnia roboczego wyznaczać każdemu zajęciu właściwe miejsce, nie zaniedbując choćby przez dzień jeden wykonania zadysponowanej pracy.

Pracując systematycznie według tej zasady, można przy pewnym nakładzie woli osiągnąć imponujące wyniki w warunkach najmniej sprzyjających pracy umysłowej. Świadczy o tym wymownie przykład dra Wł. Biegańskiego, bardzo zasłużonego u nas pracownika na polu medycyny i filozofii, znanego również chlubnie poza granicami Polski. Ten wątły człowiek o małej wytrzymałości fizycznej, zagrożony w dodatku powolnie, ale ciągle postępującą chorobą serca, potrafił na prowincji, z dala od bibliotek, zakładów i pracowni naukowych, przy utrudnionym korzystaniu z książek i przy codziennej praktyce lekarskiej, „w ciągu tygodnia — jak powiada jego biograf — dokonać tego, na co innemu nie starczyłyby miesiące... i w ten sposób zrobił więcej, niż zazwyczaj robią u nas ludzie pracujący w lepszych warunkach, a nawet może bardziej odeń uzdolnieni"; „nieraz po powrocie ze wsi od chorego — mówił o sobie Biegański — późnym wieczorem zasiadywałem dopiero do książki, bo w dzień na to czasu nie było".

Tylko dzięki mądremu rozkładowi zajęć, tylko dzięki drobiazgowemu usystematyzowaniu całego trybu pracy potrafił Kant mimo swój wątły organizm, zachować do późnej starości świeżość umysłu i zdolność do pracy. Aby pouczyć innych pracowników umysłowych jak cenić i oszczędzać swe siły, napisał on nawet osobne dzieło pt. „O mocy umysłu zapanowania przez postanowienie nad chorobliwymi uczuciami".

Czego można dokonać rozporządzając bardzo szczupłym zasobem czasu — wykazali uczeni tej miary co Spencer i Darwin. Pierw-

WZÓR STAŁEGO ROZKŁADU DNIA ROBOCZEGO.

Czas przedszkolny		Czas szkolny		Czas pozaszkolny			
Godz.		Godz.		Godz.	Praca	Godz.	Wywczasy
6½—7½	Zabiegi higieniczne i śniadanie					13—13½	Powrót do domu
						13½—14	Obiad
7½—8	Droga do szkoły					14—15	Wypoczynek bezwzględny
		8—13	Szkoła				
				16—18	Preparacja szkolna, korekta wypracowań i t. p.	15—16	Przechadzka (pożądana)
				18—20	Praca samokształceniowa		
						20—20½	Kolacja
						20½—22	Dłuższa przechadzka (pożądana)
						22½—6½	Sen

szy z nich, mając do dyspozycji po półtorarocznym okresie przemęczenia tylko niewielką część dnia zdołał, obok szeregu dzieł pomniejszych, wykończyć olbrzymi „System filozofii syntetycznej"; drugi, będąc zawsze bardzo słabego zdrowia, pracował nie więcej jak 2—3 godziny dziennie, poza tym odpoczywał w ogrodzie lub leżąc na kanapie i każąc sobie czytać dzienniki lub powieści.

Jeżeli pragniemy pójść w ślady tych mistrzów sztuki rozporządzania czasem, powinniśmy nauczyć się od nich nie tylko systematycznego planowania pracy, lecz również umiejętności wyzyskiwania najmniejszych odcinków czasu, owych kwadransów i pięciominutek pomiędzy jednym zajęciem dziennym a drugim, owych przerw pozornie drobnych, które w ciągu miesięcy tworzą całe tygodnie a w ciągu lat całe miesiące.

Wynika stąd wskazówka praktyczna, którą dałoby się ująć w formę sugestywnego hasła: „frontem do każdego najmniejszego choćby odcinka czasu!" W ciągu 5 do 10 minut można przecież przejrzeć niejeden katalog, czy rzucić okiem na bibliografię pewnego działu piśmiennictwa, bądź też zapoznać się z obliczem zewnętrznym książki, uwydatnionym na jej okładce, lecz nawet z jej dyspozycją i przedmową lub przeczytać niewielki rozdział, zanotować szereg terminów specjalnych, innym zaś razem sprawdzić czy się je gruntownie przyswoiło. A czyż potrzeba dłuższego odstępu czasu na dokonanie tak ważnej czynności, jak rozplanowanie zajęć na dzień następny, na najbliższy tydzień lub miesiąc?

Zachodzi wszakże pytanie czy rozłożenie jakiejś większej pracy na drobne odcinki nie odbije się ujemnie na jakości wykończenia. Praktyka licznych pisarzy i uczonych rozwiewa te obawy. Zdawali oni sobie sprawę z tego, że wszystkie procesy pracy ludzkiej rozproszone są niejako na nitce czasu, jak perełki nawiązane na sznur pojedyńczo i pozornie daleko od siebie. Chcąc naśladować wspomnianych mistrzów, powinniśmy tedy przyswoić sobie sztukę zsuwania perełek, zapełniania perełkami pracy każdego odcinka czasu, każdej jego niteczki. Im mniejsze odstępy czasu potrafimy dobrze wyzyskać, tym większą się okaże wydajność naszej pracy. W trudnych warunkach pracy zawodowej korzystać należy z każdej nadarzającej się sposobności celem uzupełnienia swego wykształcenia fachowego i ogólnego — słowem postępować tak, jak pewien wielki myśliciel, który napisał jedno ze swych najlepszych dzieł w drobnych odstępach czasu, które udało mu się ukradkiem wykorzystać dla siebie podczas nieoczekiwanych często przerw w załatwianiu poszczególnych czynności biurowych.

Ponieważ w warunkach codziennej pracy zawodowej nie podobna przewidzieć dokładnie, kiedy rozporządzać się będzie „nadprogramowymi" odcinkami czasu ani też, jak długo będzie trwało „okienko" między jednym a drugim zajęciem, należy zatem sporządzić zawczasu „na wszelki wypadek" wykaz dyżurnej lektury czy innych zajęć i mieć zawsze w pogotowiu stosowny materiał, który dałoby się opracować nawet w ciągu pięciu czy dziesięciu minut. Specjalny termin z wypisanymi rodzajami zajęć i czynności, możliwych do wykonania w ciągu małych odcinków czasu, powinien być ułożony tak przejrzyście, aby wystarczył jeden rzut oka dla zorientowania się w tym, co należy przedsięwziąć w danej chwili, chcąc „położyć dłoń swą na dniu dzisiejszym" według mądrego zalecenia Seneki.

Dr. ST. R.



Rozmowa z najlepszym przyjacielem — książką

ODCZYTY W PRACY OŚWIATOWEJ

Technika przygotowywania i wygłaszania odczytów

Propaganda samokształcenia, tej najbardziej nowoczesnej metody pracy oświatowej spotyka się często z zarzutem, iż prowadzi do samolubstwa, że ma na celu jedynie indywidualny rozwój najzdolniejszych jednostek z pominięciem potrzeb i zainteresowań gromady.

Zarzut ten mógłby być słuszny, gdyby osoby, które przy pomocy samokształcenia osiągnęły większy zasób wiadomości, oraz sprawności władz umysłowych, zrywały kontakt ze swym środowiskiem, lub też usuwały się stale od brania udziału w jego pracach społecznych. Rzadko się to jednak zdarza. Ktoś, kto pracę samokształceniową podejmie i dłuższy czas ją prowadzi, jest zwykle człowiekiem wartościowym i jako taki rozumie, że biorąc — musi dawać, iż korzystając z zasobów wiedzy i pracy ludzkiej, zamkniętych w książkach nie może sam tylko nimi się cieszyć, lecz i drugim winien z nich coś udzielić.

Poza tym samokształcenie to nie tylko czerpanie wiedzy z książek, lecz także stałe porównywanie ich z życiem, analizowanie i segregowanie zebranych obserwacji i doświadczeń i samodzielne wyciąganie z nich wniosków, a gdzież lepsze ku temu nasuwa się pole, jak nie w pracy społecznej?

Jedną z jej form, specjalnie odpowiednią dla tych, którzy uprawiają samokształcenie jest wygłaszanie odczytów. Wprawdzie nie każdy, kto pracuje nad sobą może być prelegentem. Jednak najskromniejsze nawet zdolności można rozwinąć wysiłkiem i wytrwałością, do czego właśnie zespół samokształceniowy doskonale się nadaje. Tam bowiem, rozpoczynając od streszczania i omawiania poszczególnych rozdziałów książki, przechodzi się stopniowo do coraz poważniejszych zadań, opracowuje coraz trudniejsze tematy, wymagające umiejętności korzystania z liczniejszych źródeł, a wygłaszanie przygotowanych referacików w obecności niewielkiej ilości członków zespołu, uczy zwalczać nieśmiałość, pokonywać tremę i przygotowuje do wystąpień na szerszym terenie. Wprawdzie nie można zapominać, że między referatami przeznaczonymi na zespół samokształceniowy a publicznymi odczytami jest olbrzymia różnica, jednak wyrobienie, zdobyte przy opracowywaniu i wygłaszaniu referatów odda przyszłemu prelegentowi duże usługi.

Ten jednak, kto chce, by praca ta przyniosła rzetelne korzyści, musi poza stałym samokształceniem, prowadzonym w obranej dziedzinie, zdać sobie jeszcze sprawę, co przy pomocy odczytu osiągnąć można i jakim warunkom winien on odpowiadać.

Przede wszystkim pamiętać musi, że odczyt nigdy nie może nikogo niczego porządnie nauczyć. Gdy ktoś np. nie uczył się nigdy historii, czy geografii niech nie sądzi, iż wysłuchawszy kilku odczytów z tych dziedzin istotnie będzie z nimi zapoznany. Do czego więc odczyt ma służyć? Co przy jego pomocy można osiągnąć? Trzy zasadnicze i bardzo ważne rzeczy, a mianowicie: 1) obudzić zainteresowania, i w związku z nimi zachęcić do jakiegoś czynu. 2) udzielić informacji, których w danym momencie i na danym terenie wymaga życie; 3) dać chwilę wytchnienia, kulturalnej rozrywki. W związku z powyższym rozróżniamy trzy typy odczytów: inspiracyjny, informacyjny i rozrywkowy. Odczytem inspiracyjnym będzie taki, za pośrednictwem którego, chcemy poruszyć umysły i serca słuchaczy, zachęcić do jakiegoś działania, obudzić jakieś nowe pragnienia. Mamy zamiar np. zorganizować kursy, opiekę nad szkołą czy przedszkolem, przeprowadzić wycieczkę, założyć bibliotekę itp. — musimy naszym planem innych zainteresować i do współdziałania pociągnąć. Wygłaszamy więc odczyt o korzyściach, czy przyjemnościach, jakie z przeprowadzenia naszego planu mogą wyniknąć, informując krótko o istocie samego projektu a kładąc główny nacisk na dobór przekonywujących

argumentów, oraz przykładów oddziaływujących na uczucie. Ten typ odczytu z zasady musi być mówiony i to mówiony dobrze, potoczyście z odpowiednią modulacją. Dobór tematów do odczytów inspiracyjnych musi być dokonywany z rozwagą i związany z życiem ludzi, do których przemawiamy.

Drugi typ odczytu — informacyjny będzie miał miejsce wtedy, gdy samo życie wysuwa pewne zagadnienie, które już przez samą swą aktualność budzi zainteresowanie i przykuwa uwagę. Przy tego typu odczytach, główny nacisk musi być położony na stronę opisową, na udzielanie wiadomości, — inspiracja zaś, zachęta — to rzecz tutaj drugorzędna, a często nawet zbyteczna. Przy tematach natury ogólnej najważniejszym celem jest zaspokojenie naturalnej ciekawości ludzkiej, danie rzetelnych informacyj; agitacja w tych wypadkach łatwo przekształcić może odczyt na wiec, organizowanie którego jest zadaniem polityka, nie zaś oświatowca. Odczyt typu informacyjnego może być w pewnych wypadkach nawet czytany, gdyż zainteresowanie budzi tu już sam aktualny temat, nie trzeba o nie tak walczyć, jak to ma miejsce przy odczycie inspiracyjnym.

Wreszcie typ trzeci — rozrywkowy jest raczej barwną, żywą, interesującą opowieścią. Może on mieć za temat rzeczy bardzo odległe i danemu środowisku obce, gdyż często takie właśnie najżywiej pociągają: życie egzotycznych krajów, przyroda morska głębin, wyprawy podbiegunowe, świat gwiazd i planet — o tych wszystkich rzeczach mówić można i należy, nie łudząc się jednak że tą drogą kogoś wykształcimy, uszlachetnimy, czy poprawimy jego życie. Nie, poprostu damy ludziom możność wytchnienia i kulturalnego przeżycia chwili, damy im rozrywkę. Oczywiście ten typ odczytu, aby spełnić swe zadanie musi być nie tylko mówiony, lecz mówiony dobrze i ładnie, inaczej miast przyjemności i rozrywki przyniesie nudę i niezadowolenie. Dobrze też, gdy możemy go ilustrować przezroczami. Każdy odczyt winien być opracowany dokładnie i głęboko przemyślany. Z zasady zawierać powinien: wstęp, czyli założenie, rozwinięcie tego założenia, oraz zakończenie, które musi reasumować wszystko, co zostało poprzednio powiedziane i dawać mocne, końcowe uderzenie, oparte (zwłaszcza w typie pierwszym i trzecim (na czynniku uczuciowym).

Przygotowanie sobie odczytu to rzecz bardzo indywidualna: jedni piszą odczyt w całości, inni jego plan, inni wreszcie polegają tylko na własnej pamięci, co wymaga jednak dużego wyrobienia i zdolności. Niezależnie od tego, jaką kto przyjmie technikę przygotowania odczytu, należy pamiętać, by miał on wyraźną linię przewodnią i zwartą konstrukcję. Przystępując do opracowania odczytu trzeba sobie uprzytomnić, co przezeń chcemy osiągnąć, czyli jaki typ odczytu chcemy wygłosić oraz do kogo będziemy go mówić i w związku z tym ułożyć sobie plan. Wówczas należy zastanowić się, które punkty planu możemy rozwinąć na podstawie naszych dotychczasowych wiadomości i doświadczeń, a które wymagają dodatkowej lektury. Po przeczytaniu jej pogląd nasz na opracowane zagadnienie może ulec pewnej zmianie i plan trzeba będzie przebudować. Po tych poprawkach raz jeszcze zastanawiamy się nad całością i zestawiamy poszczególne części tak, by żadna z nich nie górowała nad innymi, by były one proporcjonalne do wymiaru czasu oraz ważności danej części zagadnienia. I odczyt gotowy.



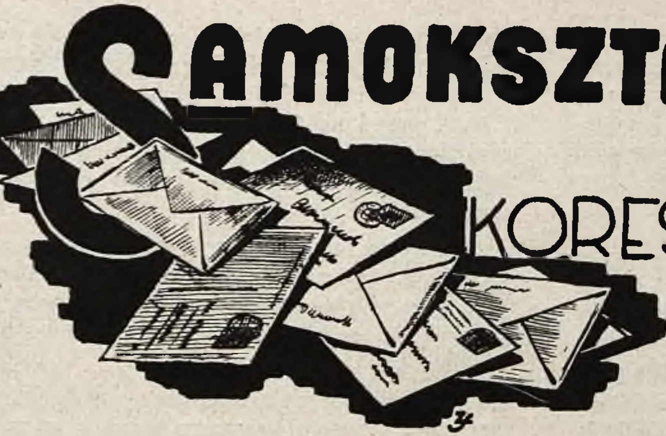
Słuchajmy odczytów...

Nie powinien on trwać zbyt długo. Od 30 do 45 minut. W wyjątkowych tylko wypadkach, przy dużym talencie mówcy można go przedłużyć do godziny. Trzeba go mówić wolno, dobitnie, głośno, odpowiednio podkreślając głosem najważniejsze momenty, przy czym kobiety muszą się wystrzegać operowania zbyt wysokimi tonami, by nie wpadać w piskliwość, przy tym unikać należy zbytniego sentymentalizmu i czułej łezki. Nie znaczy to wcale by nie należało apelować do czynników uczuciowych, trzeba to robić jednak z umiarem, szukając zawsze punktu oparcia w duszy słuchaczy, w znajomości ich potrzeb, zainteresowań, bolączek i ożywiając odczyt przykładami, bliskimi życiu tych, do których mówimy.

Prelegent, który stale pracując nad sobą, porusza w odczytach tylko dobrze sobie znane i głęboko przemyślane tematy, i nie zapomina przy tym o wyżej wspomnianych zasadach, z pewnością stanie się ulubieńcem swych słuchaczy, darząc ich szeregiem chwil miłych i cennych — a sam osiągnie zadowolenie, które jest zawsze rezultatem rzetelnie i uczciwie wykonanej pracy.

STEFANIA MOSZCZEŃSKA

SAMOKSZTAŁCENIE drogą KORESPONDENCJI



Nie potrzeba uzasadniać, że w związku z postępami życia współczesnego każdy człowiek powinien uzupełniać swą wiedzę. Uzupełnienie tej wiedzy czerpiemy w starszym wieku najczęściej sami, drogą samokształcenia. Drogą tą wielu ludzi osiągnęło nadspodziewane wyniki i wzniosło się na wysoki szczebel wiedzy. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi Czytelników na jedną z wypróbowanych metod samokształcenia — mianowicie samokształcenie drogą korespondencji.

Metoda ta jest znana nie od dzisiaj i ma szerokie zastosowanie w krajach o wielkich przestrzeniach, a stąd dużych odległościach osiedli ludzkich od większych miast i ośrodków nauki. Rozpowszechniła się ona również, znajdując zastosowanie dla różnych dziedzin nauki i w całym szeregu krajów mniejszych terytorialnie, ze względu na wyniki jakie przez nią osiągnięto.

Metoda samokształcenia drogą korespondencji powinna również znaleźć szerokie zastosowanie wśród Polaków zamieszkałych za granicami Polski.

Samokształcenie drogą korespondencji polega na pobieraniu nauki z materiału nadsyłanego przez instytucję organizującą kurs, lub według wskazówek z innych źródeł, bez potrzeby przerywania swych zajęć i opuszczania miejsca zamieszkania.

Człowiek, pragnący dokształcać się, mimo najlepszych chęci, często nie może i nie potrafi sam tak pokierować swą nauką, aby osiągnąć zamierzone korzyści. Wybiera więc przypadkowo lub nieodpowiednie dla jego istotnych potrzeb książki, gubi się w poszukiwaniach rozwiązania tego czy innego zagadnienia, a w rezultacie — często się zniechęca. Dlatego też naukę osoby dokształcającej się należy odpowiednio zorganizować i ułatwić. Tym właśnie celom służą instytucje czy organizacje, prowadzące nauczanie drogą korespondencyjną.

Aby z nauki przez korespondencję można było osiągnąć właściwe korzyści, stosuje się odpowiednie metody pracy. Osoba zainteresowana, a więc uczestnik jakiegoś kursu korespondencyjnego, otrzymuje co pewien określony czas do przepracowania materiał naukowy wraz ze wskazówkami co do sposobu jego przepracowania.

Materiał taki odpowiednio dostosowany do poziomu i potrzeb dorosłego człowieka jest tak opracowany, że często zastępuje szereg dzieł i książek, których na miejscu nie można dostać. Otrzymany materiał musi być stopniowo i uważnie przerobiony i przestudiowany.

Przerabianie materiału może nastręczyć niekiedy pewne trudności, dlatego pożądana jest wtedy wspólna praca kilku osób, o ile oczywiście przerabiają one taki sam kurs. Podczas przerabiania otrzymanego materiału dobrze jest również prowadzić notatki i zapiski, które będą pomocne przy opracowaniu ćwiczenia na żądany temat, jak również w dalszej pracy samokształceniowej.

Dla głębszego i gruntowniejszego opanowania zagadnienia pożądane jest, a niekiedy nawet niezbędne, przeczytanie książek, wskazanych przez kierownictwo kursu korespondencyjnego.

Po takim przestudiowaniu dokładnie materiału przychodzi kolej na opracowanie zadania pisemnego, na temat wskazany przez kierownictwo kursu; wynik tej pracy ma być sprawdzianem, jak został przyswojony przerobiony materiał. O ile przepracowywanie materiału może, a nawet powinno, odbywać się wspólnie z innymi osobami, o tyle opracowanie ćwiczenia pisemnego musi bezwzględnie być wykonane samodzielnie. Przy samokształceniu bowiem nie chodzi o zdobycie tej czy innej oceny za pracę pisemną, ale przede wszystkim — o przyswojenie sobie, opanowanie i pogłębienie pewnej gałęzi wiedzy, a do takich rezultatów można dojść w sposób wyżej określony.

Na napisaniu i wysłaniu ćwiczenia do poprawienia i oceny nie kończy się jeszcze praca nad danym zagadnieniem. Po otrzymaniu poprawionego ćwiczenia musimy dokładnie zapoznać się z uwagami i wskazówkami osoby poprawiającej, gdyż ona jest tym dalekim nauczycielem, który kieruje nauką dalekiego również ucznia — uczestnika kursu korespondencyjnego.

Powszechnym, a ważnym warunkiem, który musi być przestrzegany w pracy samokształceniowej drogą korespondecji jest systematyczność, tak w przerabianiu otrzymywanego materiału, jak również w opracowywaniu ćwiczeń pisemnych. Dlatego też na pracę należy sobie z góry wyznaczyć pewne dni, czy godziny w tygodniu, a prace pisemne wysyłać w terminie, ułatwia to również pracę i organizatorom kursu.

W ten sposób prowadzona praca wyda pożądane rezultaty i zainteresowanym osobom przyniesie wewnętrzne zadowolenie z osiągniętego celu, jakim jest stałe pogłębianie wiedzy.

Niektóre kursy korespondencyjne, których zadaniem jest wydanie świadectwa z ukończenia pewnego przeszkolenia (np. w zakresie szkoły powszechnej, czy średniej), kończą się egzaminem. Na egzamin ten uczestnicy kursu zjeżdżają się w jednym miejscu, najczęściej w siedzibie organizacji kursu i tam go składają, lub poddają się egzaminowi przed komisjami, istniejącymi w różnych miejscowościach. W ten sposób w Polce można np. uzyskać świadectwo z ukończenia szkoły powszechnej.

Ponieważ samokształcenie drogą korespondencji jest, jak wspomnieliśmy na wstępie, wypróbowaną i skuteczną metodą pracy, gorąco zachęcamy naszych Czytelników do korzystania z tego źródła wiedzy.

W Polsce istnieje specjalna instytucja: Powszechna Uczelnia Korespondencyjna, zajmująca się organizacją kursów korespondencyjnych różnego rodzaju. Również i Światowy Związek Polaków z Zagranicy przystąpił do organizacji kursów korespondencyjnych, przeznaczonych dla Polaków zagranicą; obecnie prowadzony jest kurs nauki o Polsce współczenej.

Osobom, interesującym się zagadnieniem kursów korespondencyjnych, organizowanych w Polsce, Światowy Związek Polaków z Zagranicy zawsze chętnie udzieli żądanych informacji.

GES.





Polski kiosk na międzynarodowym kiermaszu w Argentynie

Staraniem Federacji „Dom Polski" zostało urządzone polskie stoisko na międzynarodowym kiermaszu, który w pierwszej połowie września zorganizowała „YMCA" w Buenos Aires. Kiosk polski zbudowany na wzór typowej chaty wiejskiej budził ogólny zachwyt swą oryginalnością.

Eksponaty, to przeważnie rękodzieła polskich rzemieślników w Argentynie. Szczególną uwagę zwracały wyroby zakopiańskie, zakupione na ten cel w Polsce. Całość uzupełniały duże afisze z malowniczymi widokami Polski, oraz liczne ilustrowane pisma propagandowe i broszury.

W części artystycznej brali również udział uczniowie i uczennice kursów języka polskiego w Valentin Alsina, którzy odtańczyli krakowiaka i mazura.

PLANOWANIE PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ

Współczesne metody organizacyjne, urzeczywistniające w coraz to większym stopniu zasadę przewidywania wszystkiego, co tylko w normalnych warunkach można przewidzieć, winny znaleźć również najszersze zastosowanie w pracach kulturalno-oświatowych.

Wszelkie oddziaływanie na środowisko jest racjonalne i skuteczne jedynie wtedy, kiedy idzie po linii dobrze przemyślanego programu. Praca prowadzona z dnia na dzień, bez planu, dorywcza i chaotyczna nie daje żadnych istotnych wyników. Tylko „mądry program i mądra organizacja", mogą zapewnić danej akcji powodzenie.

Kierownik organizacji dopiero wtedy, gdy ma ułożony plan prac i szczegółowy program jego wykonania, może skoncentrować swoją uwagę na wykonaniu projektowanej akcji, nie tracąc już czasu na przewidywanie.

Jesienno - zimowy sezon pracy kulturalno-oświatowej przynosi zasadnicze zmiany w jej programach, przerzucając większość zajęć oświatowych na teren świetlicy.

Zanim jednak przystąpimy do planowania, musimy wykonać pewne przedwstępne czynności, polegające na:

1) możliwie dokładnym zbadaniu środowiska.
2) zaprojektowaniu odpowiednich środków technicznych i pomocniczych, niezbędnych do prowadzenia akcji kulturalno-oświatowej.
3) zastanowieniu się nad możliwościami zdobycia odpowiednich środków finansowych.

Pod kątem widzenia wymienionych wyżej założeń, możemy przystąpić do planowania, pamiętając o tym, że plan musi być realny.

Doceniając w pełni rolę środowiska i jego wpływ na człowieka, musimy założyć, że tylko taki plan pracy oświatowej będzie dobrze opracowany, który oparty zostanie na dokładnej znajomości potrzeb i zainteresowań danego środowiska. Warunkiem wstępnym kierownika placówki przed rozpoczęciem prac, będzie poznanie terenu działalności i to poznanie możliwie najwszechstronniejsze, np. tak z punktu widzenia warunków klimatycznych i komunikacyjnych, jak również stosunków narodowościowych, panujących zwyczajów i obyczajów, potrzeb i możliwości.

Przystępując do organizacji pracy kulturalno-oświatowej w środowiskach polskich zagranicą, pamiętać należy o potrzebie dokładnego zbadania liczby Polaków, zamieszkujących dany odcinek, oraz ilości członków w organizacji, celem rozszerzenia wpływów organizacji i zjednania sobie nowych niezrzeszonych do tej pory jednostek.

Aby każdorazowy program pracy był realny i jak najbardziej przydatny, należy nawiązać go do dotychczasowych doświadczeń i rezultatów pracy społeczno-oświatowej, do tradycji środowiska w dziedzinie tej pracy. Plan ten może wynikać również z praktycznej potrzeby większości osób danego ośrodka, np. zgodnie z potrzebami organizować należy w danej miejscowości kursy specjalne z zakresu szkolenia zawodowego, ale nie zaniedbywać przy tym organizacji kursów oświatowych.

Następnie zestawić należy wyniki dotychczasowej akcji, oraz zbadać i omówić (najlepiej na specjalnej konferencji z miejscowymi działaczami) aktualne i najpilniejsze potrzeby na rok bieżący.

Nie wolno nam przekreślać inicjatywy środowiska i narzucać mu gotowego planu. Każda część projektowanego programu winna być uprzednio przedyskutowana z miejscowymi pracownikami. Wreszcie należy przystąpić do ułożenia programu na przyszłość, który w zależności od potrzeb i możliwości danego środowiska, będzie obejmował prace z następujących grup:

I. Do najpopularniejszych form pracy, które mają być przedmiotem bezpośredniego oddziaływania oświatowego, należą:
   obchody narodowe,
   wykłady i pogadanki,
   zebrania dyskusyjne,
   przedstawienia teatralne,
   wycieczki,
   wieczornice i zabawy itp.

II. Do bardziej systematycznych form należą:
   wszelkie kursy,
   cykle wykładów,
   czytelnie,
   biblioteki,
   radio itp.



Kurs oświatowy w Marles les Mines (Francja).

III. Wreszcie formy pracy zespołowej, do których zaliczymy:

organizowanie teatrów amatorskich,
chórów,
orkiestr,
zespołowe prace samokształceniowe itp.

Na specjalną uwagę zasługują formy pracy świetlicowej, jako najpopularniejszej. Spośród nich wymienić należy przede wszystkim organizację kół świetlicowych i wszelkiego rodzaju zespołów, jak samokształceniowych, muzycznych, chóralnych, teatralnych itp. Przy większej ilości członków plan pracy winien przewidywać organizację następujących sekcji: a) świetlicowo-bibliotecznej, b) imprez i życia towarzyskiego, c) propagandy i prasy, d) naukowej.

Celem wymiany myśli, skupienia różnorodnych zespołów i sprawdzenia ich umiejętności, pożądane jest organizowanie rozmaitych konkursów, jak dobrego czytania, śpiewaczych, muzycznych, rozgrywek szachowych, ping-pongowych itp. W ramach akcji wycieczkowej winny być wykorzystywane wolne od pracy chwile, (przede wszystkim niedziele i święta dla poznania dorobku kulturalnego, gospodarczego, społecznego kraju, w którym się zamieszkuje. Plan pracy winien więc przewidywać organizację wycieczek do takich ognisk naukowych, jak muzea, biblioteki, wystawy, teatry, oraz większych ośrodków przemysłowych, fabryk itp. W całokształcie prac oświatowych ważną też rolę będzie odgrywało planowe zorganizowanie akcji odczytowej.

Z kolei należałoby zastanowić się nad możliwościami zdobycia odpowiednich środków technicznych i finansowych, potrzebnych do zrealizowania zamierzeń.

Realny plan finansowy trzeba opracować możliwie zawczasu, jak również zaprojektować wszelkie środki pomocnicze i techniczne, aby potem w decydującym momencie organizowania jakiejś imprezy lub kursu nie rozbiło się wszystko z powodu braku odpowiednich materiałów (np. do kursu teatralnego zapotrzebować w bibliotece odpowiednie teksty, przewidzieć na to fundusze, sekcji administracyjnej powierzyć sprowadzenie kostiumów itp.).

Przy planowaniu prac nasuwa się jeszcze jedna ważna kwestia, a mianowicie doboru pracowników oświatowych. Jakże często w środowiskach polskich zagranicą zdarza się, że rola kierownika całej akcji spada na barki jednego człowieka-nauczyciela, który sam musi układać plan, troszczyć się o środki finansowe i być jednocześnie wykonawcą. Należałoby więc wciągnąć do pracy odpowiednio dobranych ludzi miejscowych, którzy odciążą kierownika, a jednocześnie na przyszłość powiększą kadry samodzielnych pracowników.

Te ogólne wytyczne winny stanowić orientacyjny punkt wyjścia dla wszelkiego rodzaju prac oświatowych. Wymagają one szczegółowego rozwinięcia w dostosowaniu do terenu i środowiska. Wtedy dopiero tak wypełnione ramy planu pracy staną się podstawą racjonalnej, pozbawionej przypadkowości akcji kulturalno-oświatowej.

ALINA SARNOWSKA

Zasługi narodowe duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych

W październiku r. b. odbędzie się w Pittsburghu Wielki Kongres duchowieństwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych, który w życiu wychodztwa polskiego będzie niewątpliwie miał przełomowe znaczenie, zarówno ze względu na wielką rolę, jaką odgrywa duchowieństwo polskie, jak i ze względu na konieczność złączenia wszystkich wysiłków dla umocnienia i powiększenia polskiego stanu posiadania.



SAMOKSZTAŁCENIE ROBOTNIKA

Każdy z ludzi interesuje się jakimś zjawiskiem w przyrodzie albo w społeczeństwie. Jednego ciekawi astronomia, drugiego polityka, trzeciego wreszcie sposób i metoda jego pracy zawodowej. Pracownika fizycznego interesują szczególnie zjawiska przyrodnicze lub społeczne.

Zrozumiałe dlaczego. Sposób pracy — warsztat, fabryka, gdzie codziennie spotyka się z olbrzymimi cielskami maszyn, skłaniają go do zastanawiania się nad prawami mechaniki, chemii; warunki zaś pracy pobudzają go do refleksji na tematy społeczne i polityczne.

Tak więc sposób i warunki pracy robotnika mogą być punktem wyjścia dla jego pracy samokształceniowej. Bardziej ciekawy robotnik będzie się starał poznać metodę i warunki pracy, co może skłonić go do studiów nad fizyką, chemią, ekonomią. A ponieważ te dziedziny nauk zazębiają się o inne, pozna i na tym polu swoje braki. Tu zrodzi się u niego pęd do poznawania pokrewnych dziedzin wiedzy.

Jednak w obiorze metody w pracy samokształceniowej należy być nadzwyczaj ostrożnym. Najlepszym przewodnikiem będzie doskonale opracowany plan pracy samokształceniowej. Należy przede wszystkim zacząć od tych nauk, które nas najbardziej interesują, a potem stopniowo schodzić coraz głębiej, ogarniając coraz to szersze horyzonty.

Obok książki, która jest tym zasadniczym elementem w pracy samokształceniowej, trzeba obficie czerpać z czasopism oraz prasy codziennej; kino, teatr, wykłady, zebrania towarzyskie, wymiana zdań mogą też w znacznym stopniu poszerzyć nasze kręgi myślowe.

Co się tyczy doboru książek, to najlepiej poradzić się miejscowego kierownika koła oświatowego lub też kogoś z personelu nauczycielskiego, albo wprost zwrócić się do redakcji swego dziennika. Przed przystąpieniem zaś do gruntowniejszych studiów nad jakimś zagadnieniem, należy pamiętać o tym, aby najpierw zapoznać się z ogólnym zarysem nauk, jak historia, literatura, matematyka, geografia oraz nauki przyrodnicze.

Na tych zrębach, na tych solidnych fundamentach o wiele łatwiej i składniej postępować będzie dalsza budowa gmachu wiedzy. Pracę samokształceniową należy traktować bardzo poważnie oraz uzbroić się w cierpliwość.

Nie tak wcześnie drzewo to wyda owoce!

Ale kiedy już je zrodzi, to będą to owoce naprawdę szlachetne. Bo tylko to, cośmy przetrawili własnym rozumem, może przeniknąć człowieka na wskroś, wpływając na nasze sądy, na całe nasze postępowanie.

Wiedza zaś, zdobyta pod takim czy innym przymusem, z tych czy owych pobudek wyrachowania ulatnia się szybko z pamięci, pozostawiając jakieś dalekie echo wspomnień ułamkowych, niedokładnych, przypadkowych.

Robotnik polski zagranicą w swej pracy samokształceniowej musi mieć na względzie dwa zasadnicze momenty: — pierwszy, to dokładne i wszechstronne poznanie tego wszystkiego, co się łączy z jego pracą zawodową, żeby świecić dobrym przykładem i jaśnieć wśród otoczenia, przysparzając w ten sposób dobrego mniemania o sobie wśród obcych oraz szacunku swojej Matce-Ojczyźnie — Polsce; drugi moment jest nie mniej ważny, a to — należyte poznanie swoich dziejów ojczystych, które uczą nas kochać i szanować naszą ojczyznę — Polskę.

Z dala od swoich, na obczyźnie, robotnik polski narażany jest na obce wpływy, często wrogie jego poczuciu narodowemu. Dlatego też w jego pracy samokształceniowej niechaj poczesne miejsce zajmują historia Polski i literatura polska. Studia nad naszą historią oraz literaturą wzbogacą nie tylko jego inteligencję, dostarczą mu sporo momentów wzruszeniowych, ale nadto zabezpieczą go przed obcymi wpływami, wrogimi jego poczuciu patriotycznemu, tak skrzepią jego serce, że nic nie zdoła wyrwać zeń poczucia polskości.

F. KOZ.



Kazimierz nad Wisłą (drzeworyt) — St. Rassalski

Sztuka jako czynnik kształcący

Sztuka jest tak konieczną dla życia umysłowego, jak oddychanie dla ciała.

Stanisław Witkiewicz

Sztukę traktujemy zazwyczaj albo jako rozrywkę, albo jako strawę duchową dla „wtajemniczonych". Albo sprowadzamy ją do poziomów bardzo niskich, albo wynosimy na nieosiągalne dla przeciętnego intelektu szczyty.

A sztuka przecież (zajmujemy się w tym wypadku wyłącznie dziedziną plastyki) ma do spełnienia jeszcze inne cele niż ozdobienie ścian w mieszkaniu, lub dostarczenie emocji duchowych.

Sztuka jest bardzo poważnym czynnikiem samokształceniowym, oddziaływującym na naszą orientację nie mniej niż książka historyczna, krajoznawcza czy inna.

W epoce współczesnej, gdzie w sztuce przeważa tzw. czysta forma, gdzie pierwiastek tematowy zostaje usuwany na korzyść czysto plastycznych walorów — nie ma o tym mowy. Lecz epoki poprzedzające naszą współczesność, a szczególnie romantyzm, gdzie dominował właśnie temat, gdzie kładziono główny nacisk na wierne odzwierciedlenie drobnych nawet szczegółów i sensu literackiego obrazu, miał ogromne samokształceniowe znaczenie.

Gdy przeglądamy historię swego i obcych narodów do połowy wieku XIX, wszędzie się spotykamy ze sztuką plastyczną, która nam historię i wypadki dziejowe ilustruje i literacką część uzupełnia.

Cobyśmy np. dziś wiedzieli o Egipcie czy Grecji, gdyby nie pozostawione przez starożytnych artystów freski czy rzeźby. Na zasadzie tych dzieł historycy odtworzyli życie i zwyczaje tych starożytnych narodów.

Po co sięgać tak daleko, nie wiedzielibyśmy przecież jak wyglądają nasze historyczne postacie, o których dają nam pojęcie pozostawione portrety. Nie wiedzielibyśmy dziś jak wyglądała Warszawa przed stu nawet laty, gdyby nie sztychy i obrazy.

Taka, zdawałoby się, rzecz prosta jak krajobraz, a jednak dzięki niemu wiemy jak wyglądała wieś polska przed stu czy więcej laty. Jeśli ją porównamy z dzisiejszą wsią, widzimy olbrzymią różnicę, jaka zaszła zapewne samoistnie w najprostszej architekturze chaty wiejskiej. Po chacie tej dawno już ślady zginęły, a jakiś obraz mówi nam, jak to dawniej budowano. Kroniki o tym nie wspominają, a namalowany przez jakiegoś pejzażystę obraz uczy nas i orientuje.

Taka ważna dziedzina jak strój narodowy został pieczołowicie skompletowany w muzealnych zbiorach. Lecz obraz wesela ludowego, czy jakiejś kościelnej uroczystości oprócz stroju wykazuje charakter samego obrządku.

Dziś zastępuje to częściowo fotografia, niestety fotograficznym sposobem bardzo mało efektów można osiągnąć w porównaniu z malarstwem.

Fotografia da nam wierność fragmentu, wierność przedmiotu, lecz nie da sceny. Nie da przede wszystkim tego, co się nazywa wrażeniem, czy charakterem, pomijając sprawę najważniejszą, jaką jest kolor, którym malarstwo rozporządza w nieograniczonej skali, a fotografia jest pod tym względem uboga.

Pomijając ostatecznie sprawę wizyjności, t. j. stworzenia tego , czego się nie da ustawić przed

aparatem, co działo się kiedyś i niemożliwe jest do inscenizowania.

Mam tu na myśli kilka dzieł bardzo popularnych i wszystkim znanych. Przede wszystkim więc obrazy Matejki z „Grunwaldem", „Batorym" i „Rejtanem" na czele, „Panoramą racławicką", „Cudem nad Wisłą" Kossaków i wiele innych.

Oto wielkie dzieła sztuki, oto odtworzone przez artystów wypadki dziejowe, które nas uczą historii.

Jeśli czytam ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza" to mam pełny obraz życia polskiej szlachty — rysunki Andriollego ilustrują tu mickiewiczowski tekst. To samo jest z całą Trylogią Sienkiewicza, tak samo uzupełnią obrazy Siemiradzkiego „Quo Vadis".

W żadnej historii nie znajdzie się tyle wiadomości o polskim i krzyżackim rycerstwie co na obrazie Matejki. Czy każdy może studiować strój polski szlachecki, rycerski, mieszczański i magnacki? Matejko to przestudiował i przez swe obrazy nas uczy.

Wodzinowski wyrósł ze wsi polskiej i w swych obrazach całe jej życie zawarł. Z obrazów artysty poznajemy jej obrzędy lepiej niż z literatury.

Kossak i Styka zagłębili się w czasy kościuszkowskie i przez swą „Panoramę" pokazali nam wspaniały triumf kosynierów.

Oto rola samokształceniowa sztuki.

Uczy się na niej każde dziecko w szkole i każdy człowiek dorosły lepiej niż na lekturze, bowiem obraz plastyczny łatwo przemawia i trwa długo w pamięci.

Posługuje się tym szkoła w pierwotnej swojej i współczesnej formie, posługuje się tym książka, świetlica, plakat propagandowy i każda inna forma nauczania czy orientowania się w pewnych zjawiskach czy zagadnieniach.

W artykule tym paminięta została — celowo zresztą — sprawa kultury narodowej, której częścią jest przecież każde dzieło sztuki.

Pominięta została sprawa samej istoty piękna, jaką każdy obraz w sobie zawiera i z której powstaje.

Omówiliśmy tylko rolę, jaką sztuka odgrywa w dziedzinie samokształcenia.

Posługując się jednak tą metodą a posługiwać się nią zawsze musimy — nie należy zapominać o tym, że każdy obraz zawiera w sobie ducha twórczego artysty, obok pewnych instrukcyjnych elementów i jest częścią artystycznego dorobku narodu.

S. RASSALSKI



„Sobieski pod Wiedniem" — umieszczony w osobnej, honorowej sali Watykanu obok „Stanz" Rafaela, jako wspaniałe arcydzieło daje wszystkim świadectwo o wielkości Narodu, który je wydał.

SAMOWYCHOWANIE PRZEZ HARCERSTWO

Załączone zdjęcia, są znakomitą ilustracją właściwiego kierunku i metody, jaką posługuje się w swej pracy wychowawczej Harcerstwo.

1. Gromadka zuchów otrzymała zlecenie. Ma je wypełnić szybko i dokładnie. Chłopcy w skupieniu odczytują kartkę, na której, prócz treści polecenia, znajdują wskazówkę: „użyjcie systemu Zet" (zet = zaradność). Magiczne słowa elektryzują 8-letnich malców. Uczynią wszystko, by jak najlepiej wykonać zlecenie swego wodza.



Gromadka zuchów otrzymała zlecenie

2. Deszczowy dzień na obozie drużynowi harcerze wykorzystują na opracowanie wyników przeprzeprowadzonego przez siebie „wywiadu".

Wyniki opracowań indywidualnych będą wspólnie dyskutowane w zastępie.

Dla współpracy wychowawczej konieczne jest wspólne przemyślenie poszczególnych obserwacyj i poznanych zagadnień, wspólne powzięcie planu wynikającego stąd działania.

Tyle mówią obrazki.

Metoda pracy obu zespołów ma cel jednaki: wdrażanie do umiejętności wiązania najprostszych, codziennie spotykanych faktów i wydarzeń z wielkimi zadaniami, których nastręcza życie; dostrzeganie w rzeczach pozornie drobnych spraw głębszej wagi i elementów przyszłej wielkości; stwarzanie dyspozycyj psychicznych do doskonalenia siebie i innych w imię wielkich Celów i Ideałów życia.

Zarówno mały zuch jak i dorosły harcerz czerpią niedocenione wartości ze współżycia w zespole, który uczy samodzielnie myśleć, twórczo żyć..

Zasadniczą cechą harcerskiego wychowania to: dobra wola, wysiłek, umiejętność.

— Robić i umieć po to, by innym być potrzebnym.

— Robić lepiej i więcej niż dotychczas było robione, by przebudować świat na miarę własnego młodzieńczego optymizmu — oto drogi i osiągnięcia harcerskiej idei S a m o w y c h o w a n i a.

Na tle dzisiejszego życia, jakże bardzo wydają nam się one niezbędne!

Bez realizowania dążeń samowychowania i samowykształcenia nie wykuje zrębów jasnej dla siebie przyszłości żaden naród.

Tylko bowiem wychowanie młodych pokoleń oparte na dobrej i nieprzymuszonej woli, czynnym stosunku do zagadnień i życia, wierze we własne siły, a więc splocie czynników warunkujących istotę samowychowania — może spełnić całkowicie swe zadania.

Harcerstwo znakomicie tę prawdę wyczuło i przejrzało; odnalazło w niej bezcenny klucz do stworzenia własnej metody i systemu, których duch przenika dziś i zapładnia atmosferę pracy wielu organizacyj młodzieży polskiej w Kraju i zagranicą i przedostaje się nawet na teren szkoły. Fakty, jakie obserwujemy ostatnio w Polsce są wymownym tego dowodem: od paru lat np. odbywają się na Śląsku konferencje inspektorów szkolnych, mające na celu omawianie wyników stosowanego na terenie szkoły powszechnej systemu wychowania zuchowego i wspólne wypracowywanie przez grona instruktorów harcerskich i nauczycieli wytycznych wychowawczych. W Warszawie istnieje parę szkół powszechnych, które w nauce i pracy z dziećmi posługują się metodami harcerskich i zuchowych osiągnięć. W wynikach — daje to dodatnie rezultaty.

Na Śląsku powstał w Nierodzimiu Harcerski Uniwersytet Wiejski, dla działaczy społecznych, którego dążeniem jest „budzenie wychowanków do aktywnego, indywidualnego życia duchowego i możliwie najczynniejszego życia społeczności wiejskiej, celem podniesienia jej na wyższy kulturalny poziom".



Drużynowi harcerze opracowują wyniki „wywiadu" wsi

Ten bowiem system samowychowania, wyrosły z życia i potrzeb młodego pokolenia oraz jego młodzieńczej aktywności — znalazł prawdziwych przyjaciół w gronie zwolenników uchwalonej w Polsce reformy szkolnej.

Znamienna jest opinia jednego z profesorów uczelni poznańskich, który w 1935 r. m. in. pisze: „...Harcerstwo wyprzedza o kilka dziesiątek lat nasz nowy ideał wychowawczy; w tym triumf jego, jego zobowiązania wiążące w konieczność współpracy ze szkołą i pracy dla szkoły.

Instynktownie, na prawdzie żywej Harcerstwo wyprzedziło tezy psychologii pedagogicznej, bez specjalnych badań naukowych odczuło znamiona faz rozwojowych i potrzebne dla tych faz reakcje"...

Zdobyczą zreformowanej szkoły polskiej jest dążenie do przewagi elementu wychowania nad nauczaniem — to też, nikomu nie wydaje się dziwnym, że Harcerstwo w nowej polskiej szkole uzyskało przede wszystkim prawo obywatelstwa i zostało uznane przez Państwo za organizację wyższej użyteczności publicznej.

Wszystko, co składa się na syntezę poczynań samorzutnych idei samowychowania młodzieży nabiera tu poza granicami kraju rodzinnego szczególniejszej wymowy: staje się nie tylko źródłem siły dla danej jednostki, ale poprzez nią — innym służy i promieniuje na zewnątrz.

Harcerka, która w dziedzinie postawionych sobie wymagań samokształceniowych zdobyła sprawność „miłośniczki książki polskiej", czy „znawczyni dziejów Lwowa", czy wreszcie „sprawności ludu-znawczyni" — potrafi ożywiać treścią własnego życia to, co jej samej dała przeczytana książka.

Rozbudzi w otoczeniu głębię zainteresowań i przywiązania do kraju, wyzwoli uśpione w nim siły; do pracy własnej i otoczenia wprowadzi wartości ideowe, budując je na czynniku ofiarności, służby pełnionej dla narodu, czujności, gotowości do ryzyka osobistego, odwagi itp.

Zamiłowanie starszej młodzieży harcerskiej do samokształcenia się, zdobywania wiedzy — tak niezmiernie trafnie wyrażone w programach instruktorskich, których myślą przewodnią jest zawsze dążenie do „pogłębienia", „zdobywania, „podnoszenia poziomu" itp. — łączy się ściśle z zaznaczającą się w tychże programach wymagań prób na stopnie: potrzebą realnego działania i konkretnością czynów.

Nigdzie bodaj nie jest zachowana taka równowaga tych dwu wartości, jak w Harcerstwie i dlatego bez obawy można się zgodzić z paradoksem powiedzenia: „że młodzież harcerska winna być zaczynem fermentu" w środowisku zagranicą. Zaczynem fermentu w znaczeniu budzenia najlepszych, najszlachetniejszych potrzeb i odnajdywania dróg ku najprostszemu ich rozwiązywaniu.

Wróćmy do obrazków:

1. Zuch otrzymał na kartce zlecenie. Wódz gromady zuchowej oparł je na 2 elementach: obu-

dzi w chłopcach przez zainteresowanie potrzebę rozszerzenia wiadomości,— poza tym pragnienie obudzenia woli ku wyrobieniu i śmiałej postawy i zaradności.

Obudzona ambicja polskiego dziecka zapragnie jak najsumienniej wykonać zadanie, by zasłużyć na miano zucha.

2. Harcerze opracują wyniki przeprowadzonego przez siebie „wywiadu". Zajdzie potrzeba zdobycia nie jednej nowej wiadomości. — Te staną się źródłem mocy duchowej.

Z małego namiotu trzeba wyjść w świat... Odnaleźć coś, co zwiąże prawdy znane i wyczute, z tym, co istotnie niesie życie.

Zdobycz ta — to zwycięstwo moralne, które staje się najcenniejszą wartością, jaką Harcerstwo daje jednostce, a przez nią społeczeństwu polskiemu na obczyźnie.

Maria K.-Daszkiewiczowa.



CZYTAJMY KSIĄŻKI POLSKIE

W każdym mieście, w każdej wiosce, w każdej szkole, w każdym domu znajdziemy coś takiego, co nas oderwie od szarzyzny dnia codziennego, od trapiących nas myśli, od pracy i mozołów, od ciężaru obowiązków, nałożonych przez życie na barki nasze. Tym wiernym przyjacielem — to dobra książka.

Książka towarzyszy nam przez całe życie. Już w zaraniu naszej młodości nawiązujemy z nią bliższy kontakt. Czym jest elementarz — jeśli nie książką? Czym modlitewnik, katechizm lub podręcznik szkolny?

Książka jest dla nas nie tylko krynicą wiedzy, z której pijemy pełnymi haustami, lecz dostarcza nam również wytchnienia po pracy zawodowej i kulturalnej rozrywki.

Znając korzyści te — jako pszczoła do miodu, tak garnijmy się do książki.

Są książki dobre i złe. Książka zła jest najostrzejszym sztyletem i najbardziej zabójczą trucizną dla duszy naszej. Unikajmy tych książek, gdyż są one naszym nieprzyjacielem. Nie czytajmy zatem pierwszej lepszej książki — jak nie przyjmujemy do domu naszego każdego przybłędy.

Mamy książki drukowane wszystkimi językami świata. Każdy naród ma swą własną literaturę, pisaną w swoim języku, w swojej rodzinnej mowie. Francuz czyta książki, pisze po francusku, Anglik po angielsku, Niemiec po niemiecku; Arab i murzyn czytają książki pisane w ich mowie, a Polak książki polskie...

Jeżeli jesteśmy biegłymi w innych językach, to możemy czytać i książki pisane po francusku, niemiecku, albo po litewsku. Ale pierwszeństwo ma dla nas zawsze książka polska, pisana naszym językiem, naszą piękną mową polską.

Książka polska jako pielgrzym wędruje po naszej ziemicy, nie omija żadnej wioski i żadnego osiedla. Garnijmy się zatem do niej, otwierajmy jej podwoje strzech naszych, szukajmy i dopominajmy się o nią sami. Mamy biblioteki, rozsiane gęsto po osiedlach naszych. Biblioteki te zawierają książki dobre i wybrane. Nie potrzebujemy się obawiać, że do domów naszych wniosą one jad zgorszenia i zgnilizny moralnej. Pamiętajmy, że jako Polacy mamy obowiązek zapoznać się z naszą bogatą literaturą i czytać przede wszystkim książki polskie.

Książka polska jest naszym najlepszym nauczycielem, doradcą i przyjacielem. Odwdzięczmy się jej również za to, propagując ją w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa. Zachęcajmy swoich najbliższych, krewnych i znajomych do czytania książek polskich.

(„Gazeta Olsztyńska" Nr 39, 1935 r.)

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Pocieszającym objawem jest fakt, że na łamach prasy polskiej zagranicą coraz częściej spotyka się artykuły, poruszające sprawę poprawności języka polskiego. Sprawa ta budzi więc zrozumienie, że pielęgnowanie mowy ojczystej, — to nasz narodowy obowiązek, to nasza konieczność dziejowa. Ponieważ zaś wpływ środowiska obcego jest zwykle zbyt silny, przeto należy używać środków, któreby pozwalały im się przeciwstawić. A gdzież ich szukać, jak nie w domu, w polskiej szkole i w organizacji polskiej. Są to trzy elementy, które współdziałając ze sobą najlepiej mogą pracować nad wychowaniem młodego pokolenia w duchu polskości.

Tam mamy najlepszą sposobność, aby zwracać uwagę na poprawność języka, prostować błędy, usuwać je i ćwiczyć dziecko w poprawnej mowie ojczystej. Jak silnie obcym wpływom ulegają nasze dzieci, dowodzą przykłady podawane nieraz w polskiej prasie zagranicą. Oto za jednym z pism polskich, wychodzących we Francji, przytaczamy fragment rozmowy polskich dzieci:

— Dżisiaj była żimnastyka.

— A łunas była leksja czytaćsz, pisaćsz, e piui ancor my szie bawili a la rond.

Co za bezpośredniość brzmienia obcego języka. Język polski tak skażony, zanieczyszczony obcymi wyrazami brzmi tu obco. Tymczasem dom, jeśli już nie szkoła — musi zwrócić uwagę na tak poważne błędy.

Podobnie w jednej z polsko-amerykańskich gazet ukazała się notatka słusznie piętnująca wydanie przez Polaka samouczka języka polskiego, w którym aż roi się od błędów. Oto przykłady:

— The man of-war — człowiek od wojska.

— How is your father — jak jest twój ojciec? itp.

Intencje autor miał niewątpliwie dobre, ale aby uczyć innych powinien sam dobrze władać polskim językiem. Już te dwa wyżej wymienione przykłady, są dowodem na jak wielkie niebezpieczeństwo skażenia wystawiony jest nasz język. Toteż wiele nad nim trzeba pracować, aby nie ulec wpływom obcości. Aby zaś takich błędów w języku własnym nie popełniać, należy wystrzegać się już najmniejszych nawet usterek, które niestety, popełniają często nie tylko rodacy z zagranicy, ale nawet Polacy w kraju.

Toteż nawiązując do uwag o języku, które ukazywały się w poprzednich numerach tego miesięcznika — omówimy poniżej błędy popełnione w użyciu zaimków.

Zaimki osobiste (ja, ty, on, ona, ono, my, wy, oni, one) zwykle w zdaniu opuszczamy.

Proszę ja pana, zamiast proszę pana. Zaimki te daje się wyraźnie tylko wtedy, gdy je wymawiamy z naciskiem, a zwłaszcza, gdy jedną osobę przeciwstawiamy drugiej np. ja piszę, a ty rysujesz.

Potrzeba posługiwania się zaimkami osobowymi jest w języku polskim mniejsza niż w innych np. w angielskim, ponieważ same końcówki czasownika stale charakteryzują osobę i liczbę. Zwłaszcza często używa się zaimka w 3 os. (on, ona, ono) w zdaniu pobocznym. Np.:

Widziałem ją wówczas, gdy bawiła ona w naszym mieście. Ona jest tu zbyteczne.

Podobnie w użyciu zaimków w funkcji dzierżawczej popełnia się błędy. Zamiast zaimka swój zdarza się używanie form dopełniacza zaimków osobowych.

Np. Zjednoczeńcy... mogą zawdzięczać rozwój ich Ligi — zamiast swej.

Najwięcej troszczył się on o Ligę w jego parafii — zamiast — w swojej.

Jeżeli więc zaimek dzierżawczy (na pytanie czyj?) dotyczy podmiotu zdania, wtedy wyraża się zawsze przez zaimek zwrotno-dzierżawczy swój. W ogóle jednak język polski nie lubi nadmiaru zaimków osobowych i dzierżawczych i usuwa je zawsze, o ile nie cierpi na tym jasność stylu.

Jaki używa się często błędnie zamiast który. Różnica polega tu na tym, że jaki zastępuje przymiotnik, a który — rzeczownik lub zaimek wskazujący ten, albo liczebnik porządkowy.

Np.: Ludzi, jakich spotkałem na ulicy — zamiast ludzi, których spotkałem na ulicy. Natomiast powiemy:

Napotkałem tam drzewa, jakich jeszcze nigdy nie widziałem.

Zwracanie uwagi na drobne choćby usterki językowe, uchroni nas od zarzutów, że nie dbamy o czystość własnej mowy.

I. Z.



Fragmenty uroczystości poświęcenia kajaków w Orchard Lake, Michigan w dniu „Święta Morza"

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Kurs Wiedzy o Polsce

W roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, Światowy Związek organizuje dla młodzieży polskiej z zagranicy Kurs Wiedzy o Polsce. Na kurs zostanie przyjętych około czterdzieści osób, pochodzących z terenów europejskich i pozaeuropejskich.

Wykłady rozpoczną się 17 października na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Przyjazd stypendystów przewidziany jest na dzień 8 października. Przed rozpoczęciem wykładów Światowy Związek zorganizuje dla uczestników kursu wycieczkę po Polsce Zachodniej. Młodzież zwiedzi Gdynię, Gdańsk, Toruń, Gniezno, Biskupin i Poznań. Wycieczka trwać będzie od 9 do 15 października, poczem uczestnicy przyjadą do Warszawy.

W tegorocznym programie zostanie powiększona ilość wykładów historii, języka i literatury polskiej. Dla ułatwienia studiów projektuje się założenie specjalnej pracowni polonistyczno-historycznej.

Młodzież polska na straży ideałów narodowych

III Kongres — Zlot Polskiej Młodzieży Katolickiej we Francji nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list następującej treści: „Polska Młodzież Katolicka z Francji zebrana na swym III Kongresie — Zlocie w Vaziers (Nord), w niedzielę 21 sierpnia b. r. łączy się duchem z młodzieżą polską na całym świecie i za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy przesyła jej braterskie pozdrowienia oraz zapewnienia wierności wspólnym ideałom polsko-katolickim.

NA DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY W WARSZAWIE

Pod wspólnym dachem będą mieszkać w Warszawie przyjeżdżający z zagranicy do Warszawy Polacy

Prowadzona obecnie budowa Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie szybko postępuje naprzód. Na przyszłoroczny Zjazd Polaków z Zagranicy Dom musi być gotów. Wiemy, że spełni on rolę symbolu nierozerwalnej więzi łączącej wszystkich Polaków w świecie. Warto jednak zapoznać się również z jego charakterem użytkowym, zorientować się do czego on będzie służył.

Jak wiadomo, Dom składać się będzie z dwóch bloków. W jednym znajdą pomieszczenie biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i instytucji współpracujących.

W drugim bloku znajdować się będzie internat dla młodzieży polskiej z zagranicy, jej klub, hotel oraz schronisko. Będzie więc to część całkowicie przeznaczona do użytku Polaków z zagranicy przybywających do Polski, będzie to ich wspólna niejako siedziba na czas pobytu w Warszawie.

Internatowo-hotelowa część Domu będzie mogła jednak pomieścić ponad 300 osób. Rozejrzyjmy się jak wyglądać będzie ta część Domu.

Internat dla młodzieży polskiej z zagranicy składać się będzie z dwu części: męskiej i żeńskiej. Część męska obejmie 30 pokoi, żeńska 20. Każdy pokój będzie miał wbudowane szafy i przeznaczony będzie na dwie osoby. Internat będzie posiadał salę jadalną na sto osób, salę klubową — czytelnię, salę gimnastyczną oraz lokal dla Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Hotel obejmie 12 pokoi dwuosobowych również z wbudowanymi szafami i wszelkimi urządzeniami.

Schronisko składać się będzie z 5-ciu sal obliczonych na 30 osób każda, czyli razem pomieścić będzie mogło schronisko przy zachowaniu niezbędnych wygód — 150 osób, czyli stanowić będzie pomieszczenie, mogące pomieścić dużą nawet wycieczkę zbiorową.

Całość urządzenia zarówno części biurowej jak i internatowo-hotelowej odpowiadać będzie nowoczesnym wymaganiom i łączyć będzie skromność i estetyczność wyglądu z największą wartością użytkową. W Domu będzie dużo światła a napewno i radości, którą wypełniać go będą rzesze przybywających z zagranicy rodaków. Będą się tu czuli, pod wspólnym gmachem, wzniesionym wspólnym wysiłkiem jak u siebie w domu.

Równolegle z postępami budowy Domu rośnie zainteresowanie nim we wszystkich środowiskach polskich zagranicą i w całym kraju. Zainteresowanie to znajduje swój wyraz w prowadzonej przez Komitet Budowy Domu akcji zbiórkowej. W gromadzeniu funduszów główny nacisk położono właśnie na powszechność, aby Dom ten powstał naprawdę z cegiełek największej liczby ofiarodawców ze wszystkich zagranicznych środowisk polskich, aby wszystkie one razem ze społeczeństwem w kraju zadokumentowały swój współudział w powstaniu dzieła, symbolizującego wspólnotę narodową.

Już ponad 350.000 złotych dała akcja zbiórkowa

Prowadzona przez specjalny Komitet, pozostający pod przewodnictwem dr. H. Grubera akcja zbiórki funduszów na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie objęła już wszystkie warstwy społeczne w kraju i środowiska polskie zagranicą.

Zbiórka w kraju jak dotąd najlepsze wyniki dała w przemyśle i handlu, sięgnęła głęboko do środowisk wiejskich, znalazła żywe echo w organizacjach społecznych, dotarła również do młodzieży szkolnej.

Wyniki finansowe dotychczasowej akcji zbiórkowej — na podstawie danych, posiadanych przez Komitet Zbiórki — wyraziły się już kwotą sięgającą 350.000 złotych.

Z kraju gotówką wpłynęło dotychczas ponad 165.000 złotych, operacje kredytowe przyniosły 500.000 złotych.

Zbiórka zagranicą, biorąc pod uwagę jedynie kwoty, które już wpłynęły do kasy Komitetu przyniosła ponad 24.000 złotych, nie licząc wyników zbiórki, prowadzonej przez organizacje polskie na poszczególnych terenach, które według zapowiedzi czynników miejscowych mają przynieść bardzo poważne kwoty, sięgające jak np. dla terenu Stanów Zjednoczonych kwot 36.000 dolarów.

Duże znaczenie moralne posiada gorący odzew, jakiego doznała akcja zbiórkowa w najodległejszych nawet środowiskach polskich zagranicą, takich na przykład jak Iran lub Chiny, Argentyna, Mandżuria. Płyną z tych środowisk kwoty niewielkie wprawdzie ale świadczące wymownie o gorącym przywiązaniu zamieszkałych na tych te-

renach rodaków do idei wspólnoty narodowej, której symbolem będzie Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie.

Niemniej wymowne i wzruszające są przykłady ofiarności, jakich dostarczają najuboższe warstwy w kraju, spieszące ze swym skromnym datkiem dla zadokumentowania, jak bliski sercu jest im los rodaków żyjących poza granicami Ojczyzny.

Równolegle z postępami zbiórki posuwa się również budowa Domu Polaków z Zagranicy, ukończenie której nastąpi przed przyszłorocznym III-im Zjazdem Polaków z Zagranicy. Wielkim ułatwieniem dla przyspieszenia budowy było przyznanie przez Pocztową Kasę Oszczędności pożyczki Komitetowi Budowy w kwocie 500.000 złotych, co umożliwiło nadanie robotom budowlanym odpowiedniego tempa.

Największą salę w Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie funduje Polonia Amerykańska

W budującym się obecnie w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka J. Piłsudskiego sale nosić będą miano skupień polskich z tych terenów zagranicznych, które ofiarnością swą przyczynią się do powstania w stolicy Polski gmachu symbolizującego wspólnotę Polaków w świecie.

Największą salę fundują Polacy ze Stanów Zjednoczonych. Czuwająca nad zbiórką funduszów na ten cel wśród organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych — Rada Polonii Amerykańskiej przewiduje zebranie 36.000 dolarów czyli około 180 tysięcy złotych. Będzie więc to udział odpowiadający liczebności i sile organizacyjnej największego skupienia polskiego zagranicą, jakim jest Polonia Amerykańska.

Apel Rady Polonii Amerykańskiej, nawołujący do ofiar na rzecz budowy Domu Polaków z Zagranicy, znalazł szerokie i gorące echo zarówno w wielkich jak i w małych nawet ośrodkach polskich na ziemi Waszyngtona. Wszystkie większe organizacje i centrale zbiórkę już prowadzą. Pierwszą organizacją, która pospieszyła ze swą ofiarą, był, jak wiemy, Związek Polek, który opodatkował ogół swych członkiń i przesłał już Komitetowi Budowy Domu kwotę 2.611 dolarów. Piękny ten przykład będzie miał niewątpliwie wiele naśladowców.

Nad całością akcji zbiórkowej na terenie Stanów Zjednoczonych czuwa utworzony przez Radę Polonii Amerykańskiej specjalny Komitet, w skład którego wchodzą: red. Karol Piątkiewicz jako przewodniczący oraz jako członkowie pp.: Aniela Górna, Dyrektorka Zjednoczenia P. R.-K., Józef Spikier, skarbnik Zw. Nar. Polsk., Józef Brandt, skarbnik Zjednoczenia P. R.-K., Joanna Andrzejewska, skarbniczka Związku Polek, red. Artur Waldo, red. Antoni Sobieniowski, Maria Majka, komisarz Z.N.P., dr. M. Szumkowska, komisarz Z.N.P. Artur Korzeneski, prezes P.S.A., Andrzej Gall, cenzor Unii Polskiej, Aleksander Hinkelman, prezes Ligii Morskiej, Wojciech Soska, prezes Macierzy Polskiej, dr. Jan Kobrzyński z Stow. Lekarzy i Dentystów, Franciszek Wilga, sekr. Związku Śpiewaków, Jan Kostrubała, sekr. Klubu Kupieckiego, Leon Nyka z Stow. Adwokatów Polskich i Antoni Bednarczyk, przedstawiciel właścicieli polskich godzin radiowych.

W poszczególnych środowiskach polskich poza Chicago działać będą lokalne komitety zbiórki, dzięki którym akcja zbiórkowa pozwoli na powszechny udział w niej tych wszystkich rodaków, którzy grosz swój będą chcieli dołożyć.

Wzruszające dowody ofiarności

Zbiórka na budowę Domu Polaków z Zagranicy im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie ogarnęła już wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego w Kraju oraz w środowiskach zagranicznych. Dostarcza ona wręcz wzruszających dowodów przywiązania do polskości i zrozumienia obowiązku współdziałania w dziele ogólno-narodowym.

Ostatnio wychodząca w Argentynie „Gazeta", która rozpoczęła akcję zbiórkową, zamieściła list jednego z robotników polskich, zatrudnionego w głębi olbrzymiego kraju na jednej z tak zwanych „cuadrillas" p. Franciszka Bliźniuka, który nadsyłając ofiarę na budowę Domu Polaków z Zagranicy, pisze: „Panie Redaktorze, zawiadamiam Pana, że wysłałem 2 pes. na budowę Domu Polaków z Zagranicy na kupno cegiełki. Więcej nie mogą przysłać, bo posiadam bardzo niskie wynagrodzenie, ale że jestem Polakiem, to poczuwam się do obowiązku i chcę pomóc, dołożyć się czym mogę".

Do powyższego listu redakcja dołączyła następujące uwagi: „Znamy praktycznie życie w campach, a w szczególności na tak zwanych „cuadrillas" i wiemy, jak trudno tam zarobić grosz, dlatego też ofiarę rodaka Bliźniuka cenimy więcej, niż setki pesów, ofiarowanych przez ludzi zamożnych, zarabiających wysokie wynagrodzenie".

Takich przykładów jest więcej i na innych terenach, bowiem wszędzie, dokąd dotarł apel Komitetu Zbiórki na budowę Domu, idea wzniesienia w stolicy Rzeczypospolitej gmachu, symbolizującego jedność wszystkich Polaków w świecie znalazła powszechny i gorący oddźwięk.

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Pierwszy występ „najmniejszych artystów" w Argentynie

W Towarzystwie Polskim na Dock Sudzie, odbyło się pierwsze w Argentynie przedstawienie teatru kukiełkowego dla dzieci, zainicjowane przez Ogólnopolski Komitet Oświatowy, a zorganizowane, opracowane i wystawione dzięki współpracy pań Petkówny i Dominiakówny: panów Derkacza, Chełminiaka i Jarnuszkiewicza.

Premiera, o bogatym programie wypadła nadspodziewanie dodatnio, tak pod względem tematów bajek jak i samej inscenizacji.

Powstanie tak pożądanej, kulturalnej, a niepozbawionej i wpływu wychowawczego imprezy powitać należy z uznaniem.

Po zakończeniu programu teatralnego, dzieci strojne w krakowskie kostiumy odtańczyły krakowiaka i mazura poczem nastąpiła ogólna zabawa dzieci.

Obecnie przygotowuje się nowy repertuar sceniczny, a na razie program wykorzystany będzie na przedstawieniach, które kolejno urządzi się w innych towarzystwach stołecznych i prowincjonalnych.

CZECHOSŁOWACJA

Uroczysty obchód 70-lecia Towarzystwa Rolniczego

W ubiegłą niedzielę obchodziła uroczystość jubileuszową 70 lat istnienia jedna z najstarszych organizacji polskich na Śląsku Cieszyńskim — Towarzystwo Rolnicze, mające olbrzymie zasługi około podniesienia kulturalnego i materialnego życia ludu polskiego za Olzą. Ze wszystkich stron Śląska Cieszyńskiego i północnych Moraw przybyła na tę uroczystość do Cz. Cieszyna ludność polska, dając swym licznym udziałem dowód zrozumienia dla pracy organizacyjnej rolnika śląskiego. 10 tysięcy Polaków, którzy samorzutnie przybyli w niedzielę do Cz. Cieszyna, to dobitny fakt, że pomimo wielu nieszczęść ludność polska nadal ostała się na Śląsku Cieszyńskim w Czechosłowacji jako silne, zwarte i niezachwiane w swych przekonaniach społeczeństwo.



Fragment pochodu z okazji uroczystości jubileuszowej Towarzystwa Rolniczego w Cz. Cieszynie

Obchód w Cz. Cieszynie ponad wszelką wątpliwość wykazał znowu, że pomimo różnych oficjalnych i nieoficjalnych statystyk i pomimo różnych usiłowań — ludność polska jest jedynym prawowitym gospodarzem na Śląsku Cieszyńskim. Wykazał również, że lud polski jest wyłącznym dziedzicem na ziemi śląskiej.

FRANCJA

Wspomnienia polskie w Nancy. 200-lecie fundacji kościoła „Bon Secours" przez króla Stanisława Leszczyńskiego

Żadne miasto poza krajem nie może się poszczycić tylu wspaniałymi pamiątkami polskimi, jakimi odznacza się Nancy. Nic w tym dziwnego, bo przecież Nancy było miastem stołecznym króla Stanisława Leszczyńskiego, który przez 29 lat swego panowania nad Lotaryngią dał mu charakter miasta polskiego.

Na froncie ratuszowym widnieje orzeł polski i Pogoń litewska z herbem Stanisława Leszczyńskiego. Na środku placu wdzięczna Lotaryngia wystawiła królowi posąg z napisem: „Królowi Stanisławowi — Dobroczyńcy — wdzięczna Lotaryngia". Na tym placu dwa lata temu Marszałek Śmigły-Rydz asystował przy defiladzie wojska francuskiego. Tamże przed rokiem harcerze polscy, wracający z Jambore w Holandii, składali cześć polskiemu królowi i odgłos ich harcerskiego „Czuwaj" odbił się o salę ratuszową, wystawioną przez króla.

W dniu 14 sierpnia przypadła rocznica 200-lecia ufundowania kościoła „Bon Secours" przez Stanisława Leszczyńskiego.

Tu też zgromadziła się nasza najnowsza emigracja polska z Lotaryngii, aby uczcić godnie 200-lecie tego kościoła, który zamyka w sobie tyle drogich pamiątek.

Całość i przebieg uroczystości Stanisławow-



Chwila po złożeniu wieńca u stóp pomnika króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy (r. 1936)

skich była niezwykle wspaniała i przypomniała Polakom licznie zebranym świetność i wielkość rządów króla Stanisława w Lotaryngii.

KANADA

Wystawa polskich robót ręcznych w Ottawie

W ramach tegorocznej Centralnej Wystawy Kanadyjskiej w Ottawie zostało po raz pierwszy urządzone reprezentacyjne stoisko polskie, w którym sekcja robót ręcznych Stołecznego Klubu Polskiego w Ottawie wystawiła prace swych członkiń: piękne hafty, kilimy i robótki. Wystawione zostały również kilimy zakopiańskie oraz wyroby polskiego przemysłu ludowego i artystycznie wykonane lalki. Niektóre z wystawionych eksponatów zdobyły pierwsze miejsce w konkursie, a zdobyłyby je niewątpliwie wszystkie polskie eksponaty, gdyby zostały zgłoszone do konkursu — tak były piękne i takie budziły ogólne zainteresowanie i uznanie.

RUMUNIA

Rozwój polskiego rzemiosła

Duże znaczenie dla rozwoju rzemiosła polskiego w branży fryzjerskiej będzie miał niewątpliwie zorganizowany ostatnio w Czerniowcach miesięczny kurs dla fryzjerów pod kierunkiem wybitnego fachowca z Warszawy. W kursie wzięła udział licznie polska młodzież rzemieślnicza z Bukowiny, wykazując duże uzdolnienie, które na pewno pozwoli jej zająć poczesne miejsce w tym zawodzie.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Adwokaci polscy w Ameryce pragną współpracować z Macierzą

Pod koniec sierpnia b. r. odbył się w Pittsburgu — 11-ty zjazd Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów Polskich oraz 6-ty zjazd Stowarzyszenia Adwokatów Polskich w Ameryce.

Na zjeździe wygłoszono wiele przemówień. Wielkie wrażenie wywołały te ustępy, w których podkreślano konieczność współpracy palestry polsko-amerykańskiej z palestrą Rzplitej Polskiej. „Współpraca ta — mówiono — może dać Wam i nam ogromne korzyści zawodowe, szczególnie w dziedzinie pomocy prawnej, pogłębienia wiedzy prawniczej i znajomości zwyczajów zawodowych. Przede wszystkim zaś przyczyni się do wzmożenia potęgi Polski, którą przecież my wszyscy w sercu nosimy, bez różnicy, czy jesteśmy w kraju, czy też na wychodztwie".

W końcu uchwalono rezolucję, w której polecono członkom współpracę z organizacjami polskimi, a szczególnie pomaganie Fundacji Kościuszkowskiej, współpracę z prasą polską, wspomaganie kościołów i instytucyj polskich i popieranie Polaków, ubiegających się o stanowiska prawne.

Następne zjazdy obu organizacyj odbędą się w sierpniu 1939 r. w Nowym Jorku. Z wygłoszonych referatów i sprawozdań okazuje się, że zarówno lekarze i dentyści, jak i adwokaci-Polacy, szczególnie młodzi, zaczynają wysuwać się naprzód i zdobywają sobie silną pozycję fachową w szeregach wolnych zawodów w Ameryce.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



Górnicy polscy zza Olzy

Nr 11 • LISTOPAD 1938 • Rok IX

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 11 LISTOPAD 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniu prasy

TREŚĆ:



PO SZEŚCIU WIEKACH ROZŁĄKI

Dla kogoś, kto przez most na Olzie musiał przechodzić bardzo często a zawsze z paszportem w ręku, jest coś głęboko wzruszającego w myśli, że teraz ten most jest dla nas wszystkich otwarty i że każdej chwili możemy dotrzeć do braci swoich w Dąbrowie i Gródku, w Orłowej i Bystrzycy, w Pietwałdzie i w Ligotcę Kameralnej.

Takie to strasznie proste, a jednak jakież cudowne! Pomyślmy: całe sześć wieków upłynęło od chwili, gdy Śląsk został oderwany od państwa polskiego! Życie dwudziestu pokoleń przepłynęło w wieczność między Olzą a Ostrawicą, niezliczone ręce trudziły się uprawiając ciężką ziemię, niezliczone oczy z miłością i zachwytem patrzyły na piękno tego kraiku, któremu dla serc naszych niemasz równego. Rządziła tu obca wola, panował obcy język, ale lud polski niby nierozerwalna cząstka tej ziemi i tych gór trwał sercem przy Polsce. Wiernie i niezłomnie.

Gdy w r. 1761 trzej księża polscy wydawali dla ludu cieszyńskiego swoją „Prawdziwą jedziną do nieba drogę“, w przedmowie do tej czcigodnej księgi wypisali słowa niezapomniane: „Łaskawy czytelniku, oto ci się podaje książka nowa, która jakkolwiek stare rzeczy w sobie zawiera, przecie noworzeczona, że twojemu jenzykowi, a mowie w druku przysposobiona...“ Gdy ks. Twardy z Trzycieża siedząc we Wrocławiu jako kaznodzieja polski kościoła św. Krzysztofa, wydawał nowe tłumaczenie Biblii, w przedmowie do niego napisał w roku 1768: „Tak też i ortografia nieodmiennie zachowała się, albowiem chociaż między Polakami od ostatniej edycji nieco się odmieniła, jednakże z własnej powagi nie chciałem się ważyć (jako mnie do tego niektórzy namawiali) nowej w Polszcze teraz u wielu zwyczajnej ortografii zażywać...“ Śląsk Oderwany od państwa polskiego

trwał niezachwianie przy kulturze polskiej i języku ojczystym.

Orał ten pracowity, szlachetny i zacny lud ziemię, karczował lasy, budował chaty. Gdy pod koniec wieku osiemnastego odkryto w okolicach Polskiej Ostrawy wielkie złoża węgla kamiennego i gdy uprzemysłowienie Zaolzia miało tak potężnie zaważyć na losach Cieszyńskiego, lud zaolzański, chociaż musiał porzucić pług i jąć się pracy w kopalniach i hutach, nie uległ niwelującym prądom i wpływom kosmopolitycznego przemysłu, lecz pozostał wierny obyczajom odziedziczonym po przodkach. Jest coś głęboko wzruszającego w prostym fakcie, że górnicy z Karwiny czy Orłowej, acz oderwani od własnej skiby i własnej chaty, obchodzili „dożynki" jako radosne święto rolnika. Niezmiennie trwała w ich sercach tradycja piastowych oraczy.

Powiedzmy to sobie, że ten lud polski w ciągu całych stuleci żył sam na sam ze swoimi władcami, którzy kawałek bardzo ciężko zapracowanego chleba łączyli nieraz z bardzo twardymi i nieludzkimi warunkami przemilczania jego narodowości i zatajania najgłębszych umiłowań tego wszystkiego, co mu zostało przekazane w mowie ojczystej, w obyczaju, w pieśni ludowej. Kto choćby pobieżnie zapoznał się z polityką właścicieli Komory Cieszyńskiej, którzy „gospodarując" na 640 kilometrach kwadratowych tak łatwo panowali nad właścicielami morga czy dwóch morgów ziemi, ten nie oprze się podziwowi, że prości, bezbronni ludzie sam na sam z olbrzymią potęgą bogactwa i wpływów politycznych, zdołali ostać się i nie ulec tak wielkiej przemocy.

Obce panowanie było bezwzględne, czasem wprost dzikie i okrutne w swej przemocy. „Do roku 1895 — powiada historyk Śląska, Fr. Popiołek — nie było w żadnym mieście Śląska Cieszyńskiego szkoły polskiej, ani ludowej, ani średniej, ani publicznej, ani prywatnej. Uczniowie polscy, którzy uczęszczali do niemieckich szkół średnich w Bielsku czy Cieszynie, wynaradawiali się, z wyjątkiem poszczególnych nielicznych jednostek i przepadali dla polskości..." Ale lud polski trwał wiernie przy swej narodowości i, rzecz to zdumiewająca, z tego ludu wyszło hasło przebudzenia narodowego. Kilku młodych entuzjastów, jak Stalmach i Cinciała, ruszyło piechty do Krakowa po książki polskie i zaczynało przebudzenie literalnie od abecadła. Ale gdy przebudzenie stało się faktem, nie było już takiej siły na świecie, która byłaby mogła cofnąć to zdarzenie, uczynić je niebyłym.

Ten niewielki kraik, który zdaje się być rozstajami świata, dla zbiegających się w nim niezliczonych dróg biegnących tu z zachodu, z północy i ze wschodu, jest przesycony historią jak mało która cząstka świata. Dość powiedzieć, że tu niemal każda szkoła ma swoje dzieje dobrze znane i ma swoich historyków, którzy te dzieje z pietyzmem opowiadają. Tu się walczyło o szkoły i szkołą oznaczało się zwycięstwa i porażki. Tu ludzie od ust sobie odejmowali, aby tylko swym skromnym groszem poprzeć własną szkołę i zapewnić swemu dziecku wykształcenie w duchu tradycji ojczystej.

Nie było to rzeczą łatwą. Z Ligotki Kameralnej otrzymałem list z historyczną datą 2/X. 1938 roku i ze stemplem polskiej już poczty 3/X. 1938, a w tym liście są słowa, których niepodobna zapomnieć: „Właśnie były wpisy do szkół... W Ligotce jest pewien ubogi ojciec, nazwiskiem B... Dzieci posyłał jedno do polskiej, drugie do czeskiej szkoły. Trudno mu było zdecydować się gdzie posyłać trzecie. Pani H... z Ligotki udała się doń, prosić, by wytrwał przy polskiej szkole. Obiecał i dał do polskiej szkoły trzecie dziecię. Ale jednego, powiadał, muszę zostawić w czeskiej. Nie obstałbym się. Gajowi nie pozwoliliby mi ani jednej gałązki z lasu podnieść, a ja mam taką biedę! Opału na zimę skąd wezmę? — Za cenę lichego chrustu dawał biedny ojciec dziecko do szkoły czeskiej. Teraz ta zmora zniknęła bezpowrotnie. Bać się nie musimy — Ligotka wolna, polska nawskroś. Wszędzie roi się od wojska, są tu na kwaterze oficerowie, żołnierze, a wszystko nasi, swoi, kochani..."

Przytaczam słowa tego listu, bo one mówią więcej i mocniej, niż długie wywody. Jedna z powieści Stefana Żeromskiego nazywa się „Wierna rzeka". Jeśli kiedyś jaki wielki pisarz sięgnie po pióro, aby opisać ten cudowny kraik i jego szlachetny lud, niech nazwie powieść swoją „Wierna ziemia". Dużo trzeba było przemilczać, aby nie szkodzić tym braciom naszym, ale dziś już można powiedzieć wszystko. Otóż już w roku 1936 z ust prostego rolnika zaolzańskiego padło serdeczne pytanie: „Kiedy przyjdzieta a nas sobie weźnieta?" Trudno było odpowiedzieć na to pytanie wskazaniem dnia, miesiąca i roku, ale w sercu budziła się niezachwiana wiara, że

do takich wiernych braci przyjść musimy, że przyjdziemy. A gdy pod wpływem takiej ich postawy utrwalała się pewność, że to będzie niedługo, rodziło się serdeczne i mocne pragnienie, aby tak wiernych i oddanych nam braci nigdy miłość nasza nie zawiodła.

Nawet młodzież szkolna, która mieszkając ongi przy rodzicach na Zaolziu, uczęszczała do szkół po stronie polskiej, z wielką powagą i z poczuciem odpowiedzialności myślała o powrocie Zaolzia do Macierzy jako o jedynym sposobie rozwiązania tego zagadnienia. W wypracowaniach szkolnych młode dziewczęta mówiły o miłości dla Polski, o pracy dla ojczyzny polskiej, o wierności dla mowy ojczystej i obyczaju ojczystego. Nikt nie wiedział dnia i godziny, ale każdy kto zetknął się z tymi drogimi ludźmi i z tą młodzieżą, wiedział, że te serca trwają w ostrym pogotowiu i że chwila dziejowa ich nie zaskoczy. W niewiele godzin po wkroczeniu wojsk polskich do miejscowości zaolzańskich, poznikały z nich najdrobniejsze ślady obcego panowania.

To jest proste i cudowne. Pomyślmy: sześć wieków rozłąki, niemal trzy wieki wyłącznych wpływów obcej kultury, półtora stulecia nacisku gospodarczego. Jakże łatwo stać się mogło, że tam, gdzie dziś rozbrzmiewa mowa polska i panuje polski obyczaj, osiąść mógł żywioł obcy i nam wrogi. Nienapatrzone Zaolzie zachowała dla nas miłość i wiara wytrwała naszych braci ich niezrównany hart, ich niezłomna wola. Ten zapał serdeczny, z jakim witano tam wkraczające wojska polskie żywo przypomina cudowną strofę końcową z „Pana Balcera" Marii Konopnickiej:

„Idziem do ciebie, Ziemio, Matko nasza,
By upaść czołem na twoje zaproże...
Nie jeno liczba my — ale i siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze,
Ale i pieron co Bóg go posyła".

Dziś, gdy rozpoczyna się nowe życie ich z nami, i nasze z nimi, jakże szczęśliwi jesteśmy, że ta miłość, która nie ustawała w czasach najcięższych prób, nie ustaje i teraz, ale potężnieje i jednoczy serca nasze na zawsze.

Paweł Hulka-Laskowski.

Polonia Zagraniczna wita Zaolzie w granicach Polski

Wszyscy Polacy, rozsiani po całym świecie radośnie witali dzień 1 października b. r., w którym została przekreślona granica, oddzielająca Śląsk Zaolzański od Macierzy.

Data ta potrójnie radosna: po pierwsze dlatego, że przynosi wyzwolenie Ludowi Polskiemu zza Olzy, po drugie — że przywraca Rzeczypospolitej prastarą ziemię piastowską, po trzecie wreszcie, ponieważ stanowi zwycięstwo niezłomnej woli całego Narodu Polskiego.

Przywrócenie Zaolzia Polsce gorącym echem odbiło się w środowiskach polskich zagranicą. Świadczą o tym liczne depesze i oświadczenia, jakie napłynęły do najwyższych władz Rzeczypospolitej i do Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Poniżej część z nich przytaczamy:

„Imieniem całej Polonii Amerykańskiej serdecznie winszujemy braciom Śląska Zaolzańskiego powrotu do Macierzy i zapewniamy, że żyjemy dziś ich radością i oddychamy ich szczęściem".

„W dniu przydzielenia prastarej ziemi polskiej Śląska Zaolzańskiego do Macierzy przesyłamy naszym rodakom wyrazy najwyższej radości". (—) Klub Polski — Ottawa.

„My członkowie Zjednoczenia Polskiego w Finlandii zebrani dnia 1 października solidaryzując się z całym Narodem przesyłamy braciom naszym ze Śląska Cieszyńskiego wyrazy naszej radości, że ich wysiłki wolnościowe oraz zdecydowane stanowisko Rządu Polskiego odniosły walne zwycięstwo i Śląsk Zaolzański ta stara ziemia polska powrócił na łono swej Macierzy, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej". (—) Zjednoczenie Polskie w Finlandii.

„W momencie historycznym powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy Polacy w Litwie łączą się w uczuciu radości z całym Narodem Polskim

i ślą gorące pozdrowienia wyzwolonym bohaterskim rodakom na Śląsku Cieszyńskim".

„Kolonia polska w Charbinie łączy się z Narodem w radosnej chwili, kiedy polska racja stanu osiągnęła kolejny tryumf i przysporzyła Polsce prastarą dzielnicę piastowską".

„Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska z przywróconym do Macierzy Śląskiem niech żyje! (Łotwa).

Z Francji nadeszło kilka depesz a między nimi tekst rezolucji jednogłośnie uchwalonej przez prezesów 27 centralnych związków polskich we Francji na konferencji Rady Porozumiewawczej w Lille w dniu 2 października 1938 r.:

„W chwili, kiedy armia polska, realizując sukcesy polskiej polityki zagranicznej rozszerza granice naszej Ojczyzny, czyniąc zadość sprawiedliwości i zdecydowanej woli 200.000 naszych braci żyjących pod zaborem czeskim, w chwili, kiedy odwiecznie polski piastowski Śląsk Cieszyński wraca ponownie w granice Państwa Polskiego półmilionowe wychodztwo polskie, żyjące na zaprzyjaźnionej z Polską ziemi francuskiej czuje się zjednoczone uczuciami najwyższej radości z całym narodem polskim.

Osiągnięte zwycięstwo, jakiego jesteśmy świadkami, zawdzięczamy wierności i bohaterstwu rdzennie polskiej ludności piastowskiego Śląska Cieszyńskiego.

Konferencja wysłała depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Profesora Ignacego Mościckiego.

Przedstawiciele 27 centralnych związków polskich we Francji, zgromadzeni na konferencji Rady Porozumiewawczej, jednocząc się z całym narodem polskim w płomiennym uczuciu radości w chwili obejmowania w wieczyste posiadanie Rzeczypospolitej piastowskiego Śląska Cieszyńskiego, zasyłają Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy należnej czci i hołdu oraz zapewnienie wierności i wytrwania w służbie dla dobra i potęgi Państwa Polskiego. (—) Szymanowski, przewodniczący.

Ponadto wysłano depesze do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, Pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, Pana Wojewody Władysława Raczkiewicza — Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz do Pana Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Juliusza Łukasiewicza.

Członkowie Zarządu Paryskiego Okręgu Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji na posiedzeniu w niedzielę, dnia 2 października 1938 roku:

Przesyłają braciom z za Olzy, którzy dzisiaj wracają do Macierzy, najserdeczniejsze pozdrowienia i braterski uścisk dłoni. Wyrażają im swój podziw, że mimo ucisku i prześladowań wytrwali w swej gorącej i zapalnej miłości do Polski, która jest naszą wspólną Matką. Cieszą się, że Rodacy z za Olzy zasiedli od wieków na piastowskiej ziemi, pracować już mogą pod bezpośrednią opieką Państwa Polskiego, dzięki wysiłkom Rządu i Społeczeństwa Polskiego, a zwłaszcza Pana Prezydenta R. P. profesora Ignacego Mościckiego, Wodza Armii Polskiej Śmigłego-Rydza i Ministra Spraw Zagranicznych pana Becka. Rodakom z za Olzy cześć!"

„Na radosną wiadomość o odzyskaniu przez Polskę odwiecznie polskiej ziemi Śląska Cieszyńskiego, przedstawiciele wychodztwa polskiego z całej Wschodniej Francji, z Konsulem strasburskim p. Nagórnym i dziekanem duchowieństwa polskiego ks. Rogaczewskim na czele, zebrali się samorzutnie w Metz, aby oddać hołd swej Ojczyźnie, której czyny napawają nas wszystkich dumą i niezmierną radością, podzielaną przez nas razem ze społeczeństwem polskim całym sercem.

Niech żyje wielka, zjednoczona Ojczyzna nasza! Niech żyją przywróceni do Macierzy Bracia nasi ze Śląska Cieszyńskiego!

Najgłębszy hołd i cześć dla Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, dla Wodza niezwyciężonej naszej Armii Marszałka Śmigłego-Rydza, dla genialnego kierownika polityki zagranicznej p. Ministra Becka i dla wszystkich tych, którzy gotowi byli w potrzebie oddać życie za wielką sprawę Polski Zjednoczonej, której my emigranci polscy jesteśmy dziećmi, gotowymi każdej chwili złożyć wszystko, co posiadamy na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny".

W związku z odzyskaniem Zaolzia, emigracyjne harcerstwo polskie z Węgier nadesłało do byłego Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji list następującej treści:

„W długo oczekiwanym dniu sprawiedliwości, w godzinie powrotu zaolziańskiej ziemicy do Macierzy, myśli nasze biegną do Ojczyzny, jednocząc się z Wami, Siostry i Bracia, którym dane było brać udział w walce i zwycięstwie. Wiemy, że umieliście cierpieć przez lat 20, za to, że wytrwaliście przy polskości. Krew bohaterskich obrońców, a w szczególności śmierć harcerzy, którzy czynem zadokumentowali głoszone przez nas hasło służenia Ojczyźnie, głośnym echem odbiła się w sercach naszych! Krwawa ofiara przyniosła jednak zbawienie i zasłużoną nagrodę tym, co nie ulękli się brutalnej przemocy zaborcy! I choć nas garstka tylko, harcerek i harcerzy, na ziemi węgierskiej, silnym głosem wołamy: jesteśmy także Polakami! Da Bóg, niedługo może jedna tylko wspólna granica będzie nas dzieliła od Ojczyzny, do której tu na obczyźnie, tak często tęsknimy i którą zobaczyć jest naszym najgorętszym życzeniem. A serca nasze biją w takt maszerujących oddziałów, wkraczających do odzyskanego Zaolzia".

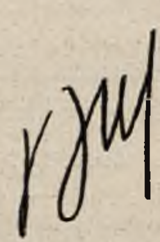
UZNANIE I PODZIĘKOWANIE
PANA MINISTRA JÓZEFA BECKA
dla
ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Wojewoda Władysław Raczkiewicz, otrzymał w dniu uroczystego pożegnania się Światowego Związku z przedstawicielami organizacji polskich na Zaolziu następujące pismo:

„W związku z powrotem Śląska Zaolzańskiego do Polski i zakończenia tym samym prac Światowego Związku Polaków z Zagranicy na tym terenie, pragnę wyrazić Panu Wojewodzie, jako Prezesowi Światowego Związku Polaków z Zagranicy, słowa uznania i podziękowania za wieloletnią pracę Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziele utrzymania polskości na Zaolziu.

W dużej mierze dzięki wysiłkowi instytucji, kierowanej przez Pana Wojewodę, polskość na tym terenie przetrwała czasy prześladowań pod zaborem czeskim i dzielny lud Śląska Zaolzańskiego doczekał się radosnej chwili przyłączenia tej ziemi do Macierzy".

Minister



(—) J. Beck

POŻEGNANIE PRZEDSTAWICIELI ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO ZE ŚWIATOWYM ZWIĄZKIEM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dzielny lud Śląski za Olzą wśród radości całego Narodu Polskiego wrócił do Macierzy. Prastara ziemia piastowska na zawsze została włączona w granice Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to nie tylko triumf sprawiedliwości dziejowej, ale przede wszystkim zwycięstwo niezłomnej woli wytrwania ludu zaolzańskiego.

Ten lud polski rozpoczynając nowy okres pracy nie zapomina o organizacji, która zawsze darzyła go ojcowską opieką — o Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

Specjalna delegacja wyłoniona spośród działaczy zaolzańskich przybyła do Warszawy, by na uroczystym zebraniu Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy pożegnać swą dotychczasową naczelną organizację.

Niżej podajemy w skrócie przebieg uroczystości oraz fragmenty przemówień.

Na uroczystość pożegnania Zaolzie przysłało swych najlepszych synów: — dzisiejszego starostę frysztackiego dr Wolfa, długoletniego reprezentanta Polaków w sejmie w Pradze czeskiej — członka Rady Naczelnej Światowego Związku; zasłużonego działacza dr Jana Buzka; prezesa Macierzy Szkolnej i dyrektora jedynego do niedawna gimnazjum polskiego w Orłowej — dyr. Feliksa; ks. pastora Bergera i burmistrza Karwiny Kobielę, uczestników powstania śląskiego w roku 1919; prezesa Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej w b. Czechosłowacji — Guziura; Sekretarza zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej — Potysza; prezesa Polskiej Robotniczej Partii Socjalistycznej — prof. Badurę; p. Bajorka, p. Gajdzicę, p. Rudzką i innych.

Kiedy do auli Klubu Urzędników Służby Zagranicznej w Warszawie, gdzie zebrało się Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, władze wykonawcze Związku, zarząd Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i przedstawiciele wielu organizacji społecznych, wkroczyła delegacja Polaków z Zaolzia, przez salę przeszedł wiew bohaterstwa. Każdy z tych kilkunastu twardych, o skupionych twarzach Ślązaków, reprezentował walczącą Polskę nieugiętą i mocarną.

Wszyscy obecni powitali dalegację gradem oklasków.

Pan Marszałek RACZKIEWICZ w imieniu 8-milionów Polaków zagranicą pożegnał Zaolzian, podkreślając:

„W naszej rodzinie zagranicznej byliście właściwie tylko gościem czasowym, ale muszę tu stwierdzić, że zajmowaliście wśród nas miejsce jedno z najbardziej poczesnych. Umieliście bowiem zawsze z godnością, bronić ducha narodowego, stać twardo na straży honoru polskiego i ani na chwilę nie zatraciliście wiary w potęgę uczuć narodowych oraz woli powrotu do Macierzy. Ten wasz duch niezłomny, wasza bohaterska wola wytrwania zadecydowały przede wszystkim o chwili dzisiejszej.

Nic tedy dziwnego, że dziś żegnając was nie mamy smutku na twarzy. Przeciwnie, myśli i uczucia, które towarzyszą naszemu rozstaniu są obustronnie przepojone najwyższym uniesieniem patriotycznym, uniesieniem radosnym, które wyciska łzy najgłębszego wzruszenia, jakie wywołać może jedynie widok dzieci, wracających po dłuższej rozłące do matki".

Z kolei przemawiał starosta frysztacki dr LEON WOLF, który w swym przemówieniu, mówiąc o znojnej walce o polskość na odcinku zaolzańskim, podkreślił tę chwilę, gdy silna ręka świadomego swego posłannictwa Wodza Narodu Polskiego Marszałka Piłsudskiego objęła ster Państwa i nadała jego polityce celowy kierunek zdobycia mocarstwowości.

„Do nas na Zaolziu — mówił prezes Wolf — przyszło hasło dążenia do samodzielności, hasło do przygotowania warunków zjednoczenia się z Macierzą. Ministerstwo Spraw Zagranicznych pod przewodnictwem genialnego kontynuatora wskazań Piłsudskiego płk. Becka potrafiło w najpomyślniejszy sposób wskazać nam drogę i metody prowadzące do celu i stało się opiekunem naszym i przewodnikiem wśród rozpaczy i nadziei, wśród burz i momentów słonecznych. Przewodnictwu temu poddało się nasze społeczeństwo, złączone i solidarne w boju



Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz żegna przedstawicieli Zaolzia.



Czołowi działacze ze Śląska Zaolzańskiego w biurach Światowego Związku. Siedzą od lewej: Dr. Buzek, p. Rudzka, Marszałek Raczkiewicz, Dr. Wolf, prezes Zw. Pol. p. Waleczko, dyr. gimn. w Orłowej p. Feliks, pastor Berger, dyr. Lenartowicz.



Moment wręczenia specjalnego dyplomu uznania Dr. Wolfowi i Dr. Buzkowi.



W imieniu ludności i działaczy ze Śląska Zaolzańskiego przemawia Dr. Wolf, po raz ostatni jako dotychczasowy prezes Związku Polaków w Czechosłowacji.

o egzystencję, zmuszone do pójścia w zwartym szeregu przez szykany i cierpienia niewoli. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, później wyłoniona ze Światowego Związku Polaków Naczelna Rada tego Związku stała się dla nas ochronną strzechą i zarazem szkołą społecznego życia, szkołą przygotowawczą naszych dążności narodowych i zdobywania wrót naszej ukochanej Ojczyzny.

Występuje nasza ludność z Zaolzia — mówił dalej starosta Wolf — **z opiekuńczego gmachu Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ale nie po to, ażeby prowadzić los tułaczy wśród obcych narodów, bo Światowy Związek doprowadził ją do bramy z utęsknieniem wyglądanej Ojczyzny, a bramę tę otworzyła silna postawa Rządu Polskiego, roztropną myślą prowadzona ręką Ministra Spraw Zagranicznych, a przede wszystkim zjednoczona siła i moc całego narodu polskiego, wyrażona w sławnej i niezwyciężonej armii polskiej. Występująca ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy ludność nasza żegna dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy i przez moje usta wyraża gorące uczucia wdzięczności za wszystką tę opiekę, której doznała w ostatnich latach walki o swój byt i o powrót do Ojczyzny".** Kończąc swe przemówienie, mówca wzniósł okrzyk: „Niech żyje nasza Matka, której przez tak długie lata z taką tęsknotą wyglądaliśmy, niech żyje Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska!"

Imieniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej **przemawiał Marszałek DĘBSKI, który w serdecznych słowach złożył dla ludu Śląska Zaolzańskiego wyrazy czci i uznania za pełne hartu stanowisko w pracy i walce, które przyspieszyło zwycięskie przyłączenie Zaolzia do Rzeczypospolitej. W swym przemówieniu mówca wskazał na Marszałka Piłsudskiego, który wyrażał niezłomne przekonanie, iż fakt ten nastąpić musi.**

Następnie przemawiał red. Waleczko, zasłużony działacz polski ze Śląska, który w swym przemówieniu zaznaczył, iż podczas długiego okresu walki o polskość na Śląsku Zaolzańskim, polskość ta zachowała się przede wszystkim pod strzechą prostego ludu".

„Myśmy wierzyli w mocarną potęgę Polski, dziejową sprawiedliwość, myśmy uważali ziemię zaolzańską za integralną część Rzeczypospolitej. Dla nas Śląsk był Polski, musiał wrócić tam, gdzie należy i dlatego Polska nas nie zapomniała".

Kończąc, redaktor Waleczko powiedział: „Z wielką radością składamy dzisiaj przyrzeczenie, że już, jako obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i to wzorowi, wypróbowani i zahartowani w walce, staniemy do pracy, aby całą Polonię Zagraniczną podźwignąć na najwyższe szczyty narodowe, moralne i gospodarcze, oby Polacy zagranicą byli chlubą i dumą Polski".

Na zakończenie uroczystości Marszałek Raczkiewicz w imieniu Światowego Związku Polaków



Przedstawiciele Śląska Zaolzańskiego na bankiecie urządzonym z okazji pożegnania przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy w Warszawie

z Zagranicy wręczył dr. Wolfowi i dr. Buzkowi dyplomy uznania za ich niestrudzoną pracę na terenie Zaolzia.

Po oficjalnej części uroczystości odbył się w Klubie Urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych bankiet, w czasie którego przemawiali: Marszałek Raczkiewicz, sekretarz Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej w b. Czechosłowacji — Potysz, prezes Polskiej Robotniczej Partii Socjalistycznej prof. Badura, prof. Michejda i pastor Berger i inni.

Mówcy z Zaolzia reprezentujący różne organizacje polityczne podkreślali jeszcze raz, że w całej ich pracy na Śląsku ponad interesami organizacji istniało dla nich dobro Polski. W swojej pozytywnej postawie w stosunku do interesów Państwa i Narodu wytrwamy zawsze, oto nuta przewodnia tych przemówień.

W dniu pożegnania Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz otrzymał od Pana Ministra Józefa Becka pismo z wyrazami uznania i podziękowania dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Dzień rozstania się Zaolzia ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy był dniem radości i triumfu Zaolzian i Światowego Związku.

UCHWAŁA

PREZYDIUM RADY NACZELNEJ ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy na zebraniu w dniu 24 października r. b. uchwala:

„Śląsk Zaolzański wrócił w granice Polski. Radosny ten moment powrotu prastarej ziemi polskiej do Macierzy święci cały Naród Polski.

W tej historycznej chwili, kiedy Polacy zza Olzy przestali być częścią składową Polonii Zagranicznej, Światowy Związek Polaków z Zagranicy wyraża im uznanie za długoletnią pracę i trud, za ofiary życia i mienia, a w szczególności w imieniu całej Polonii Zagranicznej składa hołd bohaterom, którzy krwią swą zapłacili za polskość i wolność tych ziem.

Dzisiaj Polacy zza Olzy, jako obywatele Państwa Polskiego, spełnią największe swe marzenie, służąc wielkości i potędze Państwa Polskiego oraz całego Narodu Polskiego".

TERMIN III ZJAZDU POLAKÓW Z ZAGRANICY I IMPREZ ZJAZDOWYCH JUŻ USTALONY

Termin III Zjazdu Polaków z Zagranicy oraz Imprez Zjazdowych wchodzących do jego programu został ustalony. Jest to fakt prawdziwie radosny, który pchnie naprzód wszystkie nasze przygotowania zarówno w kraju jak i zagranicą.

Dotychczas operowaliśmy ogólnikami. Wiedzieliśmy, że Zjazd będzie, jaki będzie jego przypuszczalny program i zasięg. Od dnia dzisiejszego we wszystkich środowiskach polskich zagranicą, w szeregach organizacji starszego pokolenia, w drużynach harcerskich, w klubach sportowych, w świetlicach czy zespołach samokształceniowych rozbrzmiewać musi hasło III Zjazdu Polaków z Zagranicy. Niech na kanwie ustalonych terminów Zjazdu rozwija się praca coraz bardziej intensywna, z każdym dniem większe niosąca owoce. A praca to nie mała. Przygotować teren do Zjazdu to znaczy podciągnąć jego pracę wzwyż, to znaczy zapalić szeregi działaczy polskich zagranicą do wysiłku, jakim jest niewątpliwie udział w licznych imprezach Zjazdowych, Igrzyskach Sportowych Młodzieży, kursach, obozach, konferencjach. Ambicją jednak naszą, ambicją każdego terenu być musi, by w masie środowisk polskich z zagranicy nie zaginąć, by do ogólnego dorobku Zjazdu wnieść swoje wartości. Pamiętać bowiem trzeba, że na Zjazd skierowane będą oczy całego Narodu Polskiego, że hasłami jego żyć będzie całe Państwo Polskie.

A zatem do pracy. Organizacje naczelne, kierownicy i wodzowie terenu niech zasiądą do pracy nad podstawowymi zagadnieniami Polonii Zagranicznej. Młodzież niech wylegnie na boiska, by zaprawić swe mięśnie i przygotować się do zwycięstwa na II Igrzyskach Sportowych Polaków z Zagranicy. Wszystkie organizacje niech wytężą swe siły, by jak najwięcej członków wysłać do Polski na wielkie święto Polonii Zagranicznej.

Dzieli nas od niego już tylko 9 miesięcy.

Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, ustalając daty i szczegóły wyszło z założenia, że wobec mnogości imprez zjazdowych nie mogą one odbyć się w jednym czasie. Doprowadziłoby to do zbytniego nagromadzenia atrakcyjnych zebrań, obrad, pokazów, uroczystości, zawodów, konferencji itp., a tego rodzaju nagromadzenie odbiłoby się niewątpliwie ujemnie na ich przebiegu. Dlatego też Światowy Związek Polaków z Zagranicy pragnie operować pojęciem „O k r e s u Z j a z d o w e g o", który trwać będzie przez cały miesiąc, od dnia 7 lipca do 7 sierpnia 1939. Okres Zjazdowy będzie się pokrywał w zasadzie z „M i e s i ą c e m M ł o d z i e ż y P o l s k i e j z Z a g r a n i c y". Szczegółowe zatem daty imprez Zjazdowych przedstawiają się następująco:

7 lipca — otwarcie „Okresu Zjazdowego" i „Miesiąca Młodzieży Polskiej z Zagranicy".

23 lipca — Otwarcie II Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

30 lipca — Otwarcie III Zjazdu Polaków z Zagranicy (Sejmu) i finały Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

6 sierpnia — Zlot uczestników wszystkich imprez zjazdowych do Krakowa, celem wzięcia udziału w Święcie 25-lecia wymarszu z Oleandrów Krakowskich I Kadrowej Legionów Polskich pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Tutaj też odbędzie się uroczyste zamknięcie „Okresu Zjazdowego", z tym jednak, że młodzież zlotowa, biorąca udział w imprezach „Miesiąca Młodzieży" pozostanie w Krakowie przez jeden jeszcze dzień — tj. do 7 sierpnia.

Same jednak terminy nie dają jeszcze poglądu na przebieg „Okresu Zjazdowego". Zanim więc w oddzielnych artykułach omówimy programy poszczególnych imprez Zjazdowych pragniemy podać przynajmniej krótki ich zarys.

„M i e s i ą c M ł o d z i e ż y P o l s k i e j z Z a g r a n i c y" obejmować będzie cały szereg imprez, kursów, obozów, wycieczek po Polsce, konferencji przodowników i kierowników pracy młodzieży, uroczystości organizowanych przez społeczeństwo krajowe itp. Trudno więc dzisiaj ustalić jego ostateczny zasięg. Dla imprez tych nie można też określić miejsca, gdzie zostaną skoncentrowane. O d b y w a ć s i ę b ę d ą w c a ł e j P o l s c e, chociaż niewątpliwie Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku, któryś z ośrodków nadmorskich, i kilka innych w kraju, głównie w południowej części Polski, będą punktami zbiorczymi młodzieży z poszczególnych terenów. Ostatecznym silnym akcentem uroczystości będzie Zlot w Krakowie w dniu 6 i 7 sierpnia.

II I g r z y s k a S p o r t o w e P o l a k ó w z Z a g r a n i c y trwać będą przez tydzień, tj. od dnia 23 do 30 lipca i o d b ę d ą s i ę w K a t o w i c a c h, poczem poszcze-

gólne zespoły sportowe rozjadą się do szeregu polskich miast wojewódzkich, by rozegrać zawody z zespołami krajowymi. Na dni 5 i 6 sierpnia projektowane są w Krakowie zawody reprezentacji sportowej Polski z reprezentacją Polonii Zagranicznej.

III Zjazd Polaków z Zagranicy (Sejm) rozpocznie swe obrady w Warszawie w dniu 30 lipca. Obrady trwać będą przez 3 dni, poczem delegaci specjalnymi pociągami udadzą się w podróż po ośrodkach przemysłowych Rzeczypospolitej, głównie po Centralnym Okręgu Przemysłowym, gdzie zapoznają się z dorobkiem Polski w ostatnim pięcioleciu, następnie w dniu 6 sierpnia zjadą do Krakowa, na końcowe uroczystości. Bezpośrednio przed Zjazdem odbędą się również rzeczowe konferencje działaczy polskich z zagranicy w poszczególnych dziedzinach, gospodarczej, kulturalno-oświatowej, kobiecej i innych.

Tak więc przedstawiają się zasadnicze ramy całego okresu zjazdowego w roku 1939.

Jeżeli nie chcemy spóźnić się, musimy zakasać rękawy i już dzisiaj, z całą ofiarnością wziąć się do pracy. B. W

Kursy dla Sióstr - nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych w Polsce

Współdziałanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy z Polonią Zagraniczną w tak ważnej i aktualnej dziedzinie, jaką jest zagadnienie szkolnictwa polskiego znalazło swój nowy i doniosły wyraz w organizowaniu od 1936 roku w Polsce dziesięciomiesięcznych kursów specjalnych dla sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Do szkolenia Sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Światowy Związek Polaków z Zagranicy przywiązuje dużą wagę. Jak wiadomo bowiem polskie szkolnictwo parafialne w Stanach, prowadzone przez kilka zgromadzeń zakonnych — liczy około 600 różnych szkół i skupia w swych murach ponad 300.000 dzieci i młodzieży polskiej. Wychowanie takiej liczby młodzieży w duchu i języku polskim wymaga odpowiednio przygotowanych sił nauczycielskich. Dlatego też Światowy Związek, pragnąc przyjść z pomocą szkołom parafialnym, organizuje, od dwóch lat kursy dla Sióstr-nauczycielek.



Otwarcie trzeciego kursu nauczycielskiego dla Sióstr-nauczycielek, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, nastąpiło dnia 19 października b. r. Tegoż dnia z rana przybyłe w liczbie 14 na kurs Siostry-nauczycielki złożyły wizytę w biurach Światowego Związku, gdzie w serdecznych słowach powitał je p. dyr. Lenartowicz.

„Drogie Siostry! — mówił — jesteście trzecią reprezentacją Polek ze zgromadzeń zakonnych w Stanach Zjednoczonych, które przybyły na przeszkolenie do kraju. Polska szkoła parafialna w Stanach Zjednoczonych odgrywa rolę zasadniczą w wychowywaniu i podtrzymywaniu wiary i tradycji polskiej w najmłodszym pokoleniu. Piękna i owocna jest Wasza praca. Wkładacie w swą pracę maksimum wiedzy i sił. Przychodzą Wam z pomocą kursy nauczycielskie, których absolwentki z ubiegłych lat bardzo skutecznie pracują już w Ameryce".

Obecny na przywitaniu konsul gen. R. P. z Chicago dr W. Gawroński wyraził Siostrom uznanie

za to, że nie zważając na nic, wyruszyły w podróż do Polski w momencie krytycznym, gdy dochodziły wieści o mającej jakoby nastąpić wojnie.

Po powitaniu Siostry-nauczycielki udały się na miejsce budowy Domu Polaków z Zagranicy, gdzie zwiedzały prowadzone roboty.

Uroczystość otwarcia kursu odbyła się w gimnazjum SS. Nazaretanek. Powitalna akademia wywarła na gościach amerykańskich głębokie wrażenie. W serdecznych słowach zwrócił się do Sióstr Wice-Prezes Światowego Związku, dr Hełczyński.

Następnie dyrektor Światowego Związku, p. Lenartowicz, odczytał list od J. Em. Ks. Prymasa, którego tekst podajemy wyżej.

Przemawiali potem ks. rektor Posadzy, przedstawiciele Uniwersytetu, Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Pol z Zagr. i inni.

Siostry-nauczycielki z zapałem zabierają się teraz do pracy i nauki. Podkreśliła to w odpowiedzi na przemówienia powitalne jedna z Sióstr — uczestniczek kursu, dziękując ze wzruszeniem za te pierwsze, tak serdeczne chwile na ziemiach polskich.

Śpiewy i deklamacje uczennic, inscenizacja żywego obrazu Polski i hymn narodowy złożyły się na resztę uroczystości otwarcia III kursu nauczycielskiego.

Absolwentki takich kursów mają być nie tylko nauczycielkami, ale i instruktorkami i w tym kierunku są szkolone. Ponieważ kurs jest postawiony na odpowiednim poziomie, a wykładawcami jego są bądź profesorowie Uniwersytetu, bądź wybitni specjaliści poszczególnych zagadnień przeto Światowy Związek Polaków wystąpił do Ministerstwa Oświaty z projektem oparcia kursu o jedną z wyższych uczelni warszawskich. Tegoroczny kurs dla sióstr, jak i następne zostaną zorganizowane już przy Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Program kursu obejmuje wykłady i ćwiczenia

Pismo Prymasa Polski do Sióstr

Do

Wielebnych Sióstr Nauczycielek

ze Stanów Zjednoczonych

biorących udział w III kursie dla Nauczycielek z Zagranicy

w Warszawie.

Serdecznie witam Wielebne Siostry na ojczystej ziemi, ciesząc się, że przyjechałyście do Macierzy, aby się pokrzepić jej duchem i wzbogacić swą wiedzę nowymi wiadomościami na rozpoczynającym się III kursie dla Sióstr Nauczycielek, zorganizowanym chwalebnie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Czule błogosławię Waszym pracom naukowym, życząc, by i pobyt w Polsce i zatrudnienia kursowe dały Wam pełne zadowolenie.

Poznań, dnia 18 października 1938 r.

Nr. 3230/38.Pr.

praktyczne, hospitacje lekcji, wycieczki, zwiedzanie szkół, instytucji itp. Głównym trzonem programu kursu są wykłady i ćwiczenia z zakresu historii polskiej, nauki o Polsce współczesnej, literatury, języka polskiego, metodyki nauczania religii, języka i historii Polski oraz wykłady i ćwiczenia z geografii. Ponadto w programie wykładów i ćwiczeń przewidziane są takie zagadnienia, jak: literatura dla dzieci i młodzieży, organizacje młodzieżowe, szkolnictwo polskie, wychowanie przedszkolne, śpiew chóralny, tańce i inscenizacje ludowe, sztuka ludowa oraz zagadnienia Polonii Zagranicznej.

Uzupełnieniem wykładów i ćwiczeń są wycieczki krajoznawczo-historyczne. Na podstawie obserwacji dwóch poprzednich kursów sióstr, należy sądzić, że i trzeci kurs osiągnie pomyślne rezultaty swej pracy.



Siostry-nauczycielki ze Stanów Zjednoczonych A.P. zwiedzają budowę Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

V Zwyczajna Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Kolejna V-ta Sesja Zwyczajna Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbędzie się w dniach 15 i 16 stycznia 1939 roku.

Program obrad obejmuje referaty na temat „Program III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy i imprez zjazdowych" i „Sprawy struktury Światowego Związku Polaków z Zagranicy", oraz „Sprawy Terenowe w związku z III-cim Zjazdem Polaków z Zagranicy".

Obok rozpatrzenia szeregu spraw organizacyjnych Rada zajmie się rozważeniem całokształtu spraw, związanych z III-cim Zjazdem, oraz powoła Komitet Organizacyjny tegoż Zjazdu.

W programie obrad Sesji jest również sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wybór Prezydium Rady Naczelnej Związku, Sądu Organizacyjnego i Kolegium Odznaki Honorowej.

MŁODZIEŻ

która wytrwała i zwyciężyła



18.

Młodzież polska za Olzą była zawsze wzorem zorganizowanej i zdyscyplinowanej pracy.

Nie umilkły jeszcze echa manifestacji i uroczystości, wyrażających radość z historycznego powrotu ziemi Zaolzańskiej w granice Państwa Polskiego. Radość ta jest zarazem aktem najwyższego hołdu i uznania dla ludu śląskiego, którego hartowi i wytrwałości zawdzięczała ziemia w dużej mierze ziszczenie historycznego przeznaczenia.

Dzień wolności Śląska był poprzedzony nieustannym wysiłkiem i zmaganiami wielu pokoleń. O harcie ludu śląskiego na przestrzeni sześciu wieków, wiele pisać będą współcześni i przyszli historycy.

Spójrzmy jednak na teren Śląska za Olzą z perspektywy ostatnich lat, które niewątpliwie przyśpieszyły bieg sprawiedliwości dziejowej.

W poszumie entuzjazmu i poczuciu powszechnej radości giną względnie zacierają się pewne wartości realne, które w niemałym stopniu zaważyły na szali wypadków. Ostatnie przeżycia i wydarzenia niezależnie od całego szeregu momentów uczuciowych, pozwalają nam na wyciągnięcie wniosków mających znaczenie w daleko szerszej skali, niż tylko tej jednej ziemi.

Żyjemy w czasach, w których prawo do rozwoju i wielkości mają tylko narody zdrowe, zdyscyplinowane, świadome swej roli, swego posłannictwa. Tej prawdy nikt dziś nie kwestionuje.

Tę prawdę musi przywłaszczyć sobie cały Naród Polski, żyjący w jakimkolwiek zakątku globu ziemskiego. Zaolzie jest tej prawdy, bezcennym dokumentem.

Hasło jedności za Olzą wyszło od młodzieży. Od niej wyszło i przez nią pierwszą zostało zrealizowane. Zdecydowana postawa młodych przyspieszyła proces konsolidacji całego społeczeństwa za Olzą. Młodzież ta nie słowem a realnym przykładem własnej dobrze zorganizowanej pracy, wskazała drogę, na jakiej winni się spotkać wszyscy Polacy. Mam dziś w rękach kilka przemówień przedstawicieli młodego pokolenia, wygłoszonych w ostatnich czasach na zebraniach i uroczystościach organizacyjnych młodzieży. W jednym z nich czytam „wszystkich nas łączy polskość a ta jest tylko jedna i wspólna dla wszystkich — wszyscy jesteśmy dziećmi jednej matki, cząstką jednego Wielkiego Narodu Polskiego, jesteśmy jednej krwi, jednego ducha, wszyscy dążymy do jednego celu w naszym życiu, dlatego też nie ma dla nas różnic — jest tylko jeden Naród". A dalej: „w czasach dzisiejszych nie wolno nikomu być biernym, obojętnym, nikomu nie wolno stać na uboczu, bo do pracy zbiorowej, wspólnego wysiłku, potrzebna jest każda jednostka. Musimy przekonać wszystkich, że młody Polak w każdym miejscu świata potrafi nieść sztandar polskości tak wysoko, jak tego wymagają słuszne ambicje narodowe, oparte o siłę wewnętrzną i wiekową tra-

d y c i ę". Zacytuję jeszcze jedno zdanie, świadczące o wysokim wyrobieniu ideowym tej młodzieży. „P a m i ę t a ć m u s i m y o t y m, ż e b y ć P o l a k i e m, t o w a l c z y ć i t o w a l c z y ć c o d z i e n n i e o i d e a ł y, d o b r o, p i ę k n o o p r a w o i s p r a w i e d l i w o ś ć. B y ć P o l a k i e m i w a l c z y ć o p o l s k o ś ć, t o n a t u r a l n y o b o w i ą z e k w o b e c s w o i c h p r z o d k ó w, w o b e c p r z y s z ł y c h p o k o l e ń, t o w a l k a o p r a w d ę. N a r o d o w o ś ć, t o n i e z a b a w k a, k t ó r ą m o ż n a b y d o w o l n i e z m i e n i a ć l u b h a n d l o w a ć n i ą, a l e t o ś w i ę t o ś ć i t o ś w i ę t o ś ć n i e t y k a l n a. Z a p r z y k ł a d e m o j c ó w w a l c z y ć n a m t r z e b a n i e z ł o m n i e i n i e z m i e n n i e o n a s z ą n a r o d o w o ś ć, o n a s z k o c h a n y j ę z y k o j c z y s t y, o n a s z ą p i e ś ń, p a c i e r z, o b y c z a j e i d u s z e n a s z e".

Czyż te słowa młodzieży zza Olzy nie powinny stać się E w a n g e l i ą c a ł e j r o d z i n y p o l s k i e j z a g r a n i c ą!

Wskazania ideowe, które wyżej zacytowaliśmy, s ą w i e c z n i e ż y w e i t o na wszystkich terenach, gdzie mieszkają Polacy.

Honor Polski, poczucie wspólnoty, zachowanie wiary i mowy Ojców, t o n i e p r o g r a m m a k s y m a l n y, a p o p r o s t u p i e r w i a s t k i b e z k t ó r y c h s ł o w o p o l s k o ś ć b y ł o b y n i e g o d n y m f r a z e s e m. Różnice na poszczególnych terenach mogą zachodzić jedynie w formach i metodach pracy organizacyjnej.

Przytoczyłem celowo myśli i dążenia tej młodzieży, żeby dać tym wierniejsze świadectwo jej bezkompromisowości, popartej niezłomną wiarą i wolą. Nic dziwnego, że ta młodzież, gdy wybiła godzina sprawiedliwości dziejowej, potrafiła bez wahania chwycić za broń i dać z siebie największą ofiarę — bo ofiarę własnego życia.

Jak już na wstępie wspomniałem, słowa i hasła tej młodzieży szły w parze z realnymi osiągnięciami i przez to stanowią swą wysoką wartość w pracy narodowej. W z n i o s ł o ś ć u c z u ć i r e a l i z m c z y n u, to elementy, które stanowią integralną całość. Żaden z nich w pojedynkę nie wystarcza. „Codzień Polak Narodowi służy" — hasło to wysunięte przez Związek Polaków w Niemczech ma swoją głęboką treść. Tą codzienną szkołą pracy jest polska organizacja, czy inna komórka skupiająca życie polskie w danym środowisku.

Młodzież za Olzą w dążeniu do jak najlepszego urządzenia swego środowiska wykazała wysoki poziom uspołecznienia i wyrobienia organizacyjnego.

Organizacje ideowe i kulturalno-oświatowe, dawały młodemu człowiekowi pełnię przeżyć umysłowych i emocjonalnych.

Powołane przez wszystkie komórki pracy młodzieży Z r z e s z e n i e O r g a n i z a c y j M ł o d z i e ż y P o l s k i e j jako Centralna Organizacja Młodzieży, powstała na długo jeszcze przed skonsolidowaniem się starszego społeczeństwa — była istotnym mózgiem i sercem wszystkich poważniejszych poczynań i akcyj na odcinku wychowania młodego pokolenia. W Zrzeszeniuześrodkowały się ambicje i dążenia całej młodzieży za Olzą. Znalazła ona mimo wiele oporów i uprzedzeń, wspólny język, bo zrozumiała, ż e n i e o d ś w i ę t n e h a s ł a z g o d y i j e d n o ś c i, a c o d z i e n n y w s p ó l n y m a r s z w z w a r t y c h p e ł n y c h d y n a m i z m u, w i a r y i e n t u z j a z m u s z e r e g a c h p r z y s p i e s z y u p r a g n i o n y c e l.

Dziś, kiedy bracia zza Olzy dożyli blasku świtu narodowego, wierzymy niezłomnie, że choć już nie formalnie ale sercem będą nadal towarzyszyć pracom i wysiłkom Światowego Związku, bo któż lepiej od nich może rozumieć los współbraci, pozostałych poza granicami Ojczyzny.

Władysław Zachariasiewicz.

„MIESIĄC MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY"
6 LIPCA — 6 SIERPNIA 1939 ROKU



Grupa dzieci na obozie nad Vejlofiord w Danii

DZIECKO POLSKIE ZAGRANICĄ

W dniach 2, 3 i 4 października 1938 roku odbył się w Warszawie I Ogólnopolski Kongres Dziecka. Inicjatywa zwołania Kongresu wyszła od Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską. Kongres był pierwszą próbą zgromadzenia wszystkich czynników, zainteresowanych zagadnieniem dziecka. O aktualności i potrzebie Kongresu świadczy liczny udział bo aż 125 organizacji społecznych, które przystąpiły do akcji oraz przybycie na Kongres prawie 2000 uczestników. Uczestnicy Kongresu reprezentowali różne sfery społeczeństwa, zajmując się rozmaitymi stronami i fazami życia dziecka. Wzięli więc udział w Kongresie rodzice, nauczyciele, duchowieństwo, wychowawcy, lekarze, pisarze i publicyści, działacze społeczni itd. Wśród organizacji, które zgłosiły akces do prac Kongresu, był również Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zadaniem Kongresu było utworzenie wspólnego frontu między wymienionymi sferami społeczeństwa polskiego i cel ten osiągnięto.

W programie prac Kongresu omawiano również zagadnienie dziecka polskiego zagranicą, miało to miejsce w specjalnej konferencji — „Dziecko polskie zagranicą". Obrady bowiem Kongresu odbywały się na plenum i w komisjach.

Powołano do życia następujące komisje: „Dziecko i człowiek dorosły"; „Dziecko w rodzinie"; „Prawo dziecka do szkoły"; „Zdrowie dziecka"; „Wczasy dziecka" oraz, na prawach komisji — konferencję „Dziecko polskie zagranicą".

Konferencja ta odbyła się w dniu 4 października. Obrady zagaił dr Bronisław Hełczyński — prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, I wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, podkreślając, jak ważnym problemem jest zagadnienie dziecka polskiego zagranicą, a przede wszystkim jego wychowania w duchu narodowym i języku polskim. Zadaniem więc konferencji jest przedstawienie Kongresowi i zapoznanie go z problemami dziecka polskiego zagranicą i zwrócenia na nie uwagi całego społeczeństwa.

Po zagajeniu ukonstytuowało się prezydium konferencji, w skład którego weszli pp.: dr Bronisław Hełczyński jako przewodniczący, Cecylia Kuncewiczowa — wiceprzewodnicząca i Emilia Chmielewska — sekretarka.

Następnie zostały wygłoszone 3 referaty, omawiające zagadnienie dziecka polskiego zagranicą. Pierwszy referat na t. „Przedszkole jako podstawa wychowania narodowego dziecka polskiego zagranicą" wygłosiła p. Zofia Żukiewiczowa*). Referentka stanęła na stanowisku, że dziecko polskie zagranicą powinno bezwzględnie przejść przez przedszkole polskie. Przedszkole jest bardzo ważnym czynnikiem wychowania narodowego, albowiem pielęgnuje i wszczepia w dziecko mowę polską w pierwszym okresie jego rozwoju. Należy więc dążyć do pokrycia siecią przedszkoli środowisk polskich zagranicą.

W drugim referacie p. t. „Dziecko polskie w szkole zagranicą" p. Gustaw Studziński scharakteryzował dziecko polskie, uczące się w szkole polskiej i obcej zagranicą, ponadto przedstawił stan szkolnictwa polskiego w poszczególnych ośrodkach polskich zagranicą. Dziecko polskie zagranicą, to często, zdaniem referenta, bohater walki o utrzymanie ducha narodowego.

---

*) Patrz artykuł Zofii Żukiewiczowej p. t. „Jak organizujemy przedszkole". „Polacy Zagranicą" Nr 9 r. 1938.

W następnym referacie p. t. „Formy oddziaływania kraju na kształcenie się psychiki dziecka polskiego zagranicą" p. Adam Bojanowski podzielił się z uczestnikami konferencji swymi obserwacjami, poczynionymi nad tym zagadnieniem wśród dzieci polskich we Francji.

Każdy z referentów zgłosił odpowiednie wnioski, wynikające z referatów.

Zagadnienia, poruszone w referatach, jak również zgłoszone wnioski, stały się podstawą dyskusji, będącej następnym punktem obrad Konferencji. W dyskusji zwrócono ponadto uwagę na zadania i odpowiedzialność pracy nauczycielstwa polskiego zagranicą, na opuszczenie dziecka w pasie pogranicza niemieckiego, na konieczność wychowania religijnego dziecka zagranicą w duchu polskim itp. Postanowiono, aby praca nad zagadnieniem dziecka polskiego zagranicą była kontynuowana stale przez utworzenie odpowiedniej komórki organizacyjnej, działającej w porozumieniu z Komitetem Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

Wynikiem obrad konferencji było przyjęcie i uchwalenie następujących wniosków:

I. I Ogólnopolski Kongres Dziecka, biorąc pod uwagę, że szkoła polska zagranicą jest podstawą, umacniającą wychowanie narodowe dziecka polskiego zagranicą, że z dobrodziejstwa nauki języka polskiego korzysta tylko bardzo nieznaczny procent dzieci polskich zagranicą, że ten stan rzeczy jest niezmiernie groźny dla przyszłości młodego pokolenia polskiego zagranicą, — zwraca uwagę społeczeństwa polskiego w kraju na to zagadnienie i równocześnie apeluje doń o czynne popieranie akcji zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

II. I Ogólnopolski Kongres Dziecka zwraca szczególną uwagę na zagadnienie przedszkoli polskich zagranicą, albowiem jedynie przedszkole polskie daje dziecku polskiemu zagranicą wychowanie w duchu narodowym przez pielęgnowanie mowy polskiej w okresie jej tworzenia się u dziecka i przez otoczenie dziecka kulturą polską.

III. Zważywszy, że w wychowaniu każdego dziecka, a szczególnie dziecka polskiego zagranicą, bardzo ważną rolę odgrywa czynnik religijny, I Ogólnopolski Kongres Dziecka zwraca się z prośbą do miarodajnych czynników, aby zapewniły dziecku polskiemu zagranicą wychowanie religijne w języku polskim, przez księży Polaków, wykształconych w polskich zakładach naukowych.

IV. I Ogólnopolski Kongres Dziecka z wielkim zaniepokojeniem przyjął do wiadomości fakt, że na pograniczu polskim — zarówno północnym jak i południowym — jako skutek nieopanowanych ruchów wychodźczych (na sezonowe prace) — dziecko w długim okresie roku pozostaje zupełnie bez opieki rodziców, na łasce starców, pozostających w domu, lub małoletniego rodzeństwa, co więcej — to dziecko pozostaje często poza szkołą i narażone jest ponadto na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Kongres wzywa czynniki oficjalne opieki społecznej do zajęcia się specjalnie wymienionym obszarem Polski.

V. I Ogólnopolski Kongres Dziecka wyraża przekonanie, że zagadnienie dziecka polskiego zagranicą powinno znaleźć szczególne uwzględnienie w obradach III-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w roku 1939 oraz przekazuje Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy rezolucję odbytej w ramach Kongresu Konferencji „Dziecko Polskie zagranicą", jako materiał dla obrad Zjazdu.

Wnioski te, będące, jak widzimy, obrazem obrad konferencji, zostały odczytane i przyjęte na plenum Kongresu gorącymi oklaskami. Staną się one wytycznymi prac, jakie będzie dalej prowadzić Komitet Organizacyjny Kongresu, który przekształcił się w organ stały. GES.



Tak się bawią dzieci w ochronce polskiej w Wielkiej Dąbrówce na pograniczu Międzyrzeckim w Niemczech

Prasa polska zagranicą
i jej współpraca z Macierzą

Prasa polska zagranicą nie spełnia tylko tych funkcyj, jakie zwykle spełniać winna: informowania czytelników swoich na tematy — co słychać?

Jest ona nauczycielem społecznym i narodowym, doradcą, powiernikiem, koicielem tęsknot ojczyźnianych, przyjacielem najprawdziwszym.

Gdy sięgniemy okiem w przeszłość i ocenimy jej wielkie zasługi, nie wydadzą się nam one mniejsze dziś, w obecnej chwili, kiedy ta prasa stanowi źródło pracy dla polskości w świecie.

Spójrzmy na Amerykę Północną sprzed kilkudziesięciu lat. Wszędzie tam, gdzie powstawało pismo polskie, rosło z nim i życie organizacyjne, przybierało formy najdoskonalsze, krzepło i rozrastało się.

I tak dzieje się po dziś dzień. Pochód polskości znaczony tam był rozwojem prasy polskiej, była ona z życiem organizacyjnym, z życiem najszerszych sfer społeczeństwa naszego na ziemi Waszyngtona nierozdzielnie związana.

I gdybyśmy przebiegli myślą wszystkie państwa polskiej mniejszości i emigracji — wszędzie musielibyśmy stwierdzić jedno, że prasa polska w przeszłości i teraźniejszości spełniała i spełnia misję patriotyczną w sposób doskonały, że staje się ona w miarę swego ubożenia lub rozwoju sprawdzianem zaniku lub postępu polskości. Ten ciepłomierz natężenia uczuć narodowych, symbol, pomnik, najdoskonalszy wyraz stanu naszego posiadania narodowego zagranicą — stanowi potężny atut, środek nieodzowny w pracy, którą sobie zakreślił Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Współpracując ściśle, serdecznie, jak najserdeczniej z prasą polską zagranicą — współpracujemy z szerokim społeczeństwem polskim zagranicą. Przez nią, przez prasę polską zagranicą płyną myśli, zapadają w głębiny serc, rodzą lub urabiają wartości, które przetopione w stal czynów, stanowią o potędze naszej w świecie.

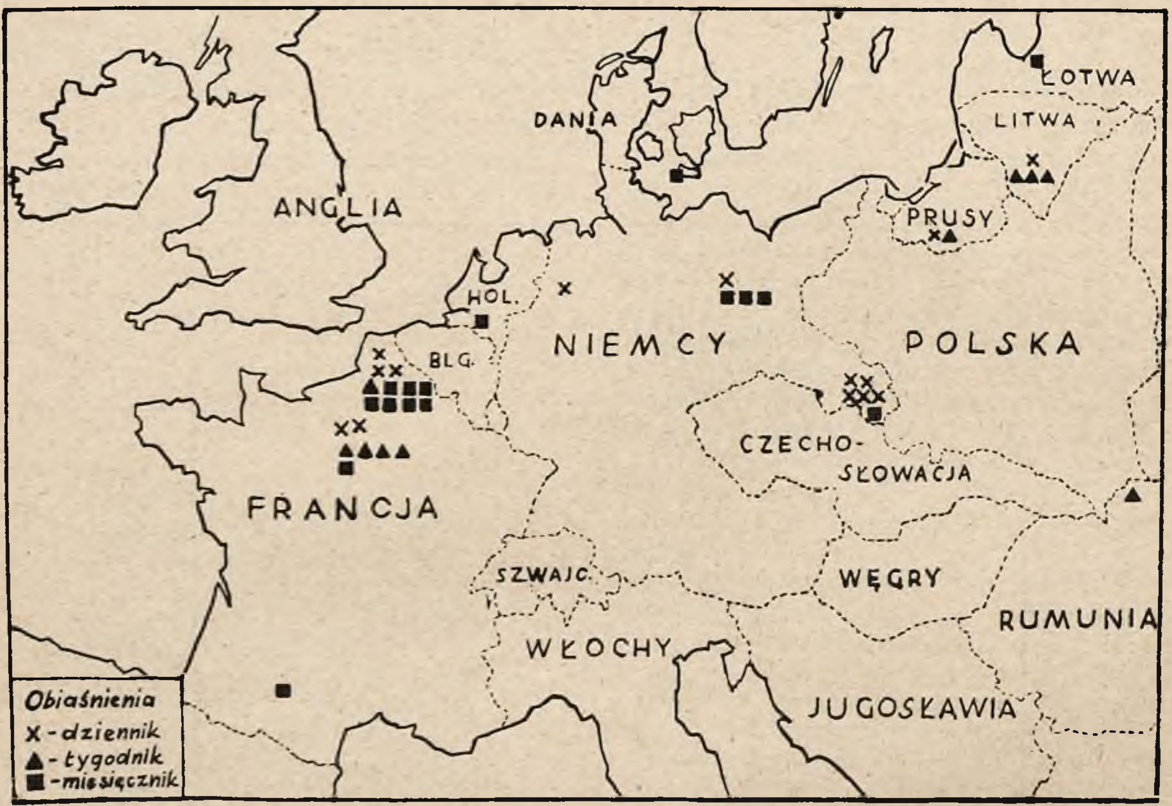
Nic też dziwnego, że ten dział pracy w Światowym Związku Polaków z Zagranicy został najlepiej rozbudowany, służąc innym komórkom Związku jako środek do realizowania swych celów i zamierzeń organizacyjnych.

Nim przejdę do omówienia współpracy prasowej między pismami polskimi zagranicą a Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, wymienię momenty tej współpracy na odcinkach, nie podlegających ścisłej ingerencji Światowego Związku.

Jest ich mało, a i te nieliczne kontakty nie są jeszcze należycie zintensyfikowane.

Bo weźmy choćby pod uwagę współpracę prasową, choćby taką skromną, bezpretensjonalną, jaką jest wymiana pism między redakcjami. Prasa krajowa jest dziwnie obojętna na apele siostrzycy swej z poza granic. Mimo usiłowań Światowego Związku, aby stan ten uległ pożądanej


NASZE ŻYCIE
POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY
PODWÓJNY NOWY KONTEST WERBUNKOWY
GŁOS POLEK
Naród
DZIENNIK BERLIŃSKI
wychodzi codziennie
NOWINY
NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!
AMERYKA-ECHO
GAZETA OLSZTYŃSK
WETERAN
CHATA RODZINNA
POLAK
DWUTYGODNIK
DZIEŃ POLSKI
20 ct.
CODZIENNY NIEZALEŻNY
KURJER POLSK
W ARGENTYNIE
Kurier Polski
w Rumunii
Głos Wychodźcy
CENA-PRIX
WIARUS POLSKI
KURYER CODZIENNY
ILUSTROWANY
Polish Daily Courier
Home Edition
Wydanie Lokalne
Dziennik Polski
The Polish Daily News
The Oldest Daily In Michigan
POLACY ZAJMUJA TRZYNIEC I JABŁONKÓW



Rozmieszczenie prasy polskiej na terenach europejskich

zmianie, zaledwie w minimalnej części, to mu się udało.

Współpraca zawodowych organizacyj nie weszła też na tory takie, któreby mogły gwarantować osiąganie wzajemnych korzyści. Jest ona na razie jeszcze w zalążkach, które od II Zjazdu Polaków z Zagranicy nie uległy żadnym ewolucjom.

Cieplejsze słowo rzuciłbym już mimo wszystko pod adresem agencji w Polsce, a także naszej urzędowej P.A.T.-icznej. Wprawdzie uległa redukcji „Iskra" a obsługę jej przejął na siebie referat prasowy Światowego Związku Polaków z Zagr. — wprawdzie cały szereg agencyj pozostaje w słabiutkim kontakcie z naszą prasą zagraniczną, wprawdzie P.A.T. (Polska Agencja Telegraficzna) napotyka na różne trudności w swej obsłudze telegraficznej — ale, gdyby ktoś bliżej zanalizował obecny stan pracy organizacyjnej w Polsce we współdziałaniu z prasą polską zagranicą, doszedłby jednak do wniosków pozytywnych. Wprawdzie Światowy Związek skumulował w 90 procentach obsługę prasową z Polski w swoich rękach (biuletyny codzienne i specjalne, serwisy matrycowe, wydawnictwa periodyczne), ale przejął on na siebie pracę bardzo specjalną, nad którą zastanowimy się w dalszej części naszego miesięcznika.

Tendencją naszą zaś jest dziś nie rozbudowywać już własnych wydawnictw (raczej je udoskonalać), a powoływać inicjatywę prywatną do nawiązywania współpracy z prasą polską zagranicą. Na tym odcinku praca będzie poszerzana.

Jeśli mowa o współpracy Macierzy z prasą polską zagranicą, to wymienić jeszcze muszę Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, żywo, serdecznie reagujący na potrzeby redaktorów naszych na obczyźnie. Organizacji tej poświęcamy w dal-

szej części naszego pisma specjalny artykuł.

Również w umyślnym — jak wyżej wspomniano — artykule omówimy współpracę prasową Światowego Związku Polaków z Zagranicy z redakcjami pism polskich zagranicą. W artykule tym uwzględnimy również i działalność prasowo-wydawniczą Związku, nie związaną jednak ściśle z prasą naszą zagranicą.

W. O.



Rozmieszczenie prasy polskiej w Ameryce

PRASA POLSKA ZAGRANICĄ

Pod tym tytułem wygłoszony zostanie w ramach audycji dla Polaków zagranicą (zasięg europejski) w dniu 19 listopada b. r. odczyt w opracowaniu Władysława Oszeldy.

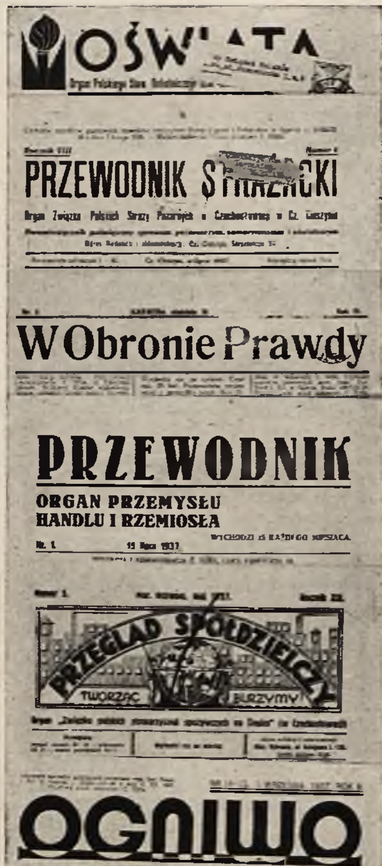
Również ten sam temat poruszy autor w specjalnym odczycie na stacjach krótkofalowych przeznaczonych dla nadań do obu Ameryk: Północnej i Południowej.

Są to stacje SPW, fala 22 m; SPD, fala 26,01; SP19 fala 19.84, oraz SP25 fala 25,55.

Odczyt nadany zostanie dnia 21 listopada b. r. o godzinie 2-giej w nocy według czasu europejskiego. Redakcja naszego pisma wdzięczna będzie rodakom tak z terenów europejskich jak i amerykańskich słuchających przez radio tych odczytów, jeśli podzielą się z nią swymi wrażeniami z odbioru.

PRASA POLSKA ZA OLZĄ

Do roku 1920, to znaczy do chwili podzielenia ziemi Śląska Cieszyńskiego na dwie części, ludność polska, zamieszkująca tereny, przyznane Czechosłowacji, korzystała z dzienników i licznych periodyków, wychodzących w Cieszynie, a mianowicie w tej jego części, która na mocy rozporządzenia Rady Ambasadorów (lipiec 1920) została w Polsce. Były to zatem:



„Gwiazdka Cieszyńska", (polskie pismo na Śląsku Cieszyńskim, założone przez Pawła Stalmacha w r. 1850, jako „Tygodnik Cieszyński"), następnie „Głos Ludu Śląskiego", a przed tym jeszcze „Przyjaciel Ludu", organ ewangelików śląskich. Naturalnie, nie brak było w domach śląskich i pism, wychodzących w Krakowie, Lwowie czy zgoła w samej nawet Warszawie. Zwłaszcza wśród polskiej inteligencji spotykało się sporo tych pism.

Z chwilą podziału cieszyńskiej ziemi, ludność polska, przydzielona do Republiki Czeskosłowackiej, stanęła w obliczu zupełnego niemal braku polskiej gazety u siebie, gdyż tak się jakoś złożyło, iż tamte, cieszyńskie gazety wychodziły po „polskiej stronie". Trzeba było pomyśleć zatem o szerokiej akcji, mającej na celu „postawienie na nogi" i uruchomienie polskiej prasy w Czechosłowacji.

Na czeskosłowackim terenie istniało w tym czasie tylko jedno pismo polskie, socjalistyczny „Robotnik Śląski", wychodzący już od roku 1903 we Frysztacie. Przeznaczone było tylko dla robotników i było to pismo czysto partyjne. Toteż pomyślano o stworzeniu gazety, którąby była organem całego społeczeństwa polskiego za Olzą, bez względu na polityczne czy partyjne przekonanie. Powstał więc rychło po przewrocie tygodnik — „Gazeta Kresowa" we Frysztacie, a potem „Prawo Ludu", wydawane w b. Cz. Cieszynie. Tygodniki te, a zwłaszcza „Prawo Ludu" zyskały sobie rychło uznanie całego społeczeństwa, gdyż były organami ogólnonarodowymi. Niezależnie jednak od tego, zaczęły powstawać inne jeszcze tygodniki, jak „Nasz Kraj", przeznaczony dla ludności katolickiej (rok 1927), „Ewangelik" (rok 1924), oraz szereg innych, pomniejszych periodyków oświatowo-kulturalnych, gospodarczych i zawodowych. Tak, że w roku 1930 istniało i wychodziło na terenie b. czeskiego Śląska Cieszyńskiego aż 19 pism polskich. Było tu zatem sześć pism polityczno-społecznych: „Gazeta Kresowa", „Robotnik Śląski", „Nasz Kraj", „Ewangelik", „Prawo Ludu", i komunistyczny „Głos Robotniczy". Cztery pisma poświęcone były sprawom gospodarczym: „Przegląd Współdzielczy", „Pracownik Współdzielczy", „Poradnik Gospodarczy", i „Poradnik Współdzielczy". Następnie trzy periodyki o charakterze zawodowym: „Gazeta górnicza", „Związkowiec" i „Wiadomości Rady Rewirowej". Sprawom kulturalno-oświatowym służyły dwa miesięczniki: „Przewodnik Oświatowy", (organ Macierzy Szkolnej) i „Oświata", pismo, przeznaczone dla robotniczej młodzieży, skupiającej się w Towarzystwie oświatowo-gi-

mnastycznym „Siła". Jedno pismo było czysto religijne, dwutygodnik „W Obronie Prawdy", przeznoczony dla katolików. Dla młodzieży szkolnej wychodziły dwa miesięczniki: „Nasze Pisemko" oraz „Przyjaciel Dziatek" (dla młodzieży ewangelickiej).

W roku 1933 doszło tu do zasadniczej zmiany, o ile chodzi o organ ogólno-narodowy. Zrozumiano niewygodę tygodników, służących poszczególnym stronnictwom politycznym i religijnym, a za to wyłoniła się usilna potrzeba i chęć stworzenia d z i e n n i k a, któryby się stał organem całego społeczeństwa. Postanowiono zwinąć wydawnictwo dwóch tygodników, to jest „Prawa Ludu" i „Gazety Kresowej", a na ich miejsce wprowadzić nowoczesne, ruchliwie i odpowiednio redagowane pismo codzienne, któreby stało się własnością i trybuną całego polskiego społeczeństwa na Śląsku Zaolzańskim, i któreby było rzecznikiem całego ogólnospołecznego, narodowego, kulturalnego i politycznego jego życia. Został więc założony w tym roku „Dziennik Polski", z siedzibą pierwotnie w Morawskiej Ostrawie, a potem w b. Czeskim Cieszynie. „Dziennik Polski" zyskał sobie zaufanie całego polskiego ludu za Olzą, stał się jego zasadniczym rzecznikiem na forum polityki, kultury i wysiłków narodowych i społecznych.

W ślad za „Prawem Ludu" i „Gazetą Kresową" uległo likwidacji parę innych periodyków, natomiast na ich miejsce zjawiły się inne. Tuż przed powrotem Śląska za Olzą do Polski stan polskiej prasy w Czechosłowacji przedstawiał się jak następuje: jedno pismo codzienne, „Dziennik Polski", cztery tygodniki: „Robotnik Śląski", „Ewangelik", „Nasz Lud", oraz „Głos Robotniczy". Z poprzednio wymienionych periodyków wychodziły nadal wszystkie, za wyjątkiem „Przewodnika Oświatowego" i pisemka dla dziatwy ewangelickiej „Przyjaciela Dziatek". Powstało natomiast przed kilku laty bardzo pożyteczne pismo dla młodzieży starszej, bardzo dobrze redagowany miesięcznik pod tytułem „Ogniwo", który stał się własnością wszystkich zrzeszeń polskiej młodzieży za Olzą. W sumie więc wychodziło na Śląsku za Olzą szesnaście pism i periodyków polskich, z których jedenaście (odliczywszy komunistyczny „Głos Robotniczy" oraz pisma poświęcone sprawom czysto zawodowym), stanowiło głos polskiego społeczeństwa w Czechosłowacji, i służyło jego potrzebom na polu kulturalnym i narodowym.

Prasa polska za Olzą była w wysokim stopniu świadoma swej roli wychowawczej i narodowej, powierzone jej zadania i obowiązki spełniała sumiennie i rzetelnie. Była prawdziwą ostoją polskości za Olzą i wiernym stróżem polskiego słowa na tym terenie. Była wreszcie wymownym świadectwem dojrzałości umysłowej polskiego ludu w Czechosłowacji, dokumentem jego przywiązania do ojczystego języka i wysokiego narodowego uświadomienia, które przejawiało się w chętnym i częstym prenumerowaniu swoich pism i ich rozpowszechnianiu.

Jako przykład umiłowania swej prasy przez społeczeństwo polskie za Olzą mo-



że posłużyć znamienny a radosny fakt, że w niejednym domu polskim na terenie Śląska Cieszyńskiego spotkać można było oprócz „najmilszego Dzienniczka" i szereg pism innych. Są i tacy, którzy abonują wszystkie „swoje" gazety, aby, — jak się mówi, — „mogły żyć".

Prasa polska za Olzą mimo wprost nieprzeliczone trudności nie ugięła się, lecz krocząc zdecydowanie po linii interesów ludu polskiego, była wyrazem jego mocy wewnętrznej, jego siłą i opoką.

AD. F.

Polskie fale radiowe



Radio na usługach prasy

Szybko postępujący rozwój radiofonii wywołał głosy alarmu, że radio staje się groźną konkurencją dla innych przejawów życia kulturalnego, dla teatru, koncertów, dla czytelnictwa, przede wszystkim dla prasy, gdyż, podając najświeższe wiadomości o wydarzeniach politycznych, społecznych itp. zastępuje tym samym gazetę. Okazało się jednak w praktyce, że przewidywania te były zbyt pesymistyczne. Radio nie zmniejszyło frekwencji publiczności na różnych imprezach artystycznych, nie wpłynęło na zmniejszenie zainteresowania książką — przeciwnie, obudziło w słuchaczach większe zainteresowanie muzyką i literaturą. Zjawisko to dotyczy również prasy. Wraz z postępem radiofonizacji, nakłady pism nie zmniejszyły się, a przeciwnie, stwierdzić można większe zainteresowanie prasą. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Słuchacz dowiaduje się o jakimś wydarzeniu z krótkiego komunikatu radiowego, sprawa zainteresuje go, pragnie więc poznać szczegóły, szuka obszerniejszych komentarzy — i kupuje dziennik. To samo dotyczy różnego rodzaju pism periodycznych, które radio omawia i tym samym wzbudza w słuchaczach chęć czytania ich. Stwierdzono w momentach szczególnie ważnych wydarzeń politycznych, jak np. ostatnio w czasie akcji na rzecz odzyskania Śląska Zaolzańskiego, że mimo bardzo częstych komunikatów radiowych, informujących o przebiegu zdarzeń, prasa codzienna i tzw. „dodatki nadzwyczajne" cieszyły się wielkim powodzeniem.

Z drugiej strony, prasa codzienna, licząc się z tym, że jej czytelnicy są przeważnie słuchaczami radia, zamieszcza stale programy audycji, wzmianki o audycjach specjalnie ważnych, jak przemówienia przedstawicieli Rządu, lub o audycjach bardzo atrakcyjnych, jak koncerty słynnych artystów polskich i obcych, słuchowiska w opracowaniu wybitnych pisarzy itp. Pojawiają się też w prasie obszerniejsze artykuły, poświęcone radiu. Dziennikarze współpracują z radiem, jako prelegenci, zapraszani do mikrofonu jako najbardziej kompetentni do omawiania wszelkich aktualnych zagadnień i wydarzeń. Widzimy więc, że radio, które pod pewnymi względami jest czymś w rodzaju mówionej gazety, nie konkuruje z prasą, lecz, że obie te formy informowania społeczeństwa doskonale się uzupełniają.

Audycje, poświęcone wydarzeniom aktualnym, stanowią ważną pozycję programu wszystkich radiofonii. Polskie radio poświęca im wiele miejsca w swym programie, nadając „dzienniki", pogadanki i reportaże na tematy z dziedziny polityki, spraw społecznych, gospodarczych, życia kulturalnego i sportu, oraz transmisje, dające słuchaczom bezpośrednie wrażenie z przebiegu ważnych wydarzeń. D z i e n n i k i nadawane są cztery razy dziennie — o godzinie 7-ej rano, o 12-ej, o 20.35 i o godzinie 23-ciej. Stałe komunikaty gospodarcze i informacje giełdowe nadawane są codziennie o godz. 16-tej, wiadomości sportowe po dzienniku wieczornym (nad. o godz. 20.35). W niedzielę rano nadawana jest specjalna gazetka dla rolników. P o g a d a n k i a k t u a l n e, nadawane są dwa razy dziennie, popołudniu, między godz. 16.30 a 18-tą i wieczorem między godz. 19-tą a 20.35. Transmisje z różnych ważnych wydarzeń i uroczystości oraz z ciekawszych imprez sportowych nadawane są często, zwłaszcza w programie niedzielnym. Oprócz dzienników, które z konieczności omawiają poszczególne tematy krótko i zwięźle, raz w tygodniu, w niedzielę ok. g. 20.40 nadawany jest tzw. „przegląd polityczny", gdzie omówione są szerzej ważniejsze sprawy i wydarzenia ubiegłego tygodnia. Autorami przeglądów politycznych są zawsze wybitni dziennikarze.

Pragniemy jeszcze zasygnalizować naszym słuchaczom zagranicą ważniejsze audycje w listopadzie, a będą nimi przede wszystkim audycje, związane ze Świętem dwudziestolecia odzyskania Niepodległości.

A więc, dnia 10 listopada o godz. 19-ej przemówi do słuchaczy radia Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. W dn. 11 listopada o godz. 19-ej prawdopodobnie przemówi Marszałek Polski, Edward Śmigły-Rydz.

W dn. 10.XI nadane będą następujące audycje, związane ze Świętem Niepodległości:

g. 15.00—15.50 — „Po 20-tu latach" — pogadankę dla młodzieży wygłosi Wanda Pełczyńska;

g. 16.35—17.35 — „Piękna nasza Polska cała" — audycja zbiorowa ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia;

g. 18.30—19.00 — „Dwieście lat żołnierza polskiego" — audycja słowno-muzyczna w opr. Stanisława Wasylewskiego i Mariana Obsta;

g. 19.15—20.00 — „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — suita muzyczna Mariana Rudnickiego;

g. 21.00—21.30 — „Polska wschodzi" — audycja w oprac. Anieli Nitschowej — Gruszeckiej;

g. 22.30—22.45 — „Spełnienie proroctwa" — audycja literacka w opracowaniu Prof. Konrada Górskiego;

g. 22.45—23.00 — „Ojczyzna" — psalm Feliksa Nowowiejskiego.

W dniu 11.XI:

g. 7.15—8.15 — „Od mazurka Dąbrowskiego do do Pierwszej Brygady" — audycja muzyczna;

g. 8.45—13.00 — „W 20-tą rocznicę Niepodległości" — transmisja z uroczystości w Warszawie i innych miastach Polski;

g. 14.30—15.00 — „Wojsko polskie w pieśni ludowej";

g. 15.00—16.00 — „Polska w dniu 11 listopada 1918 roku";

g. 18.00—19.00 — Symfonia Polski Odrodzonej — montaż literacko-muzyczny;

g. 20.00—22.15 — Uroczysty koncert muzyki polskiej, transmitowany z Filharmonii Warszawskiej.

E. H.



Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego przez Ambasadora R. P. hr. Jerzego Potockiego pod budowę polskiego pawilonu na wystawę światową w Nowym Jorku, której otwarcie nastąpi na wiosnę 1939 roku.



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

W chwilach historycznych, jakie przeżywa obecnie cała Europa, jest rzeczą niezmiernie trudną robić przegląd ostatnich wydarzeń. Wydarzenia te bowiem następują po sobie z niespodziewaną szybkością. Każdy dzień przynosi nam ze świata nowe wieści, każda godzina stawia nas w obliczu nowych faktów.

Dlatego też obecne echa z Polski zanim dojdą do Czytelników, będą może jedynie kroniką niedawnej, lecz już dalekiej, wobec nowych faktów, przeszłości.

*

Radosne dni powrotu pięknej Ziemi Zaolzańskiej do Macierzy dokonały zbratania wszystkich Polaków, bez względu na dzielące ich różnice polityczne i społeczne. Cały Naród jednakowo przeżywał te pamiętne po wsze czasy chwile, gdy w granice Rzeczypospolitej powracali szczęśliwi i dumni, najlepsi jej synowie, przed których bohaterską postawą chylą się wszystkie polskie czoła.

Do historii przeszły już słowa Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego Rydza, który na chwilę przed wkroczeniem pierwszych polskich oddziałów na ziemię Zaolzańską, w swym rozkazie do żołnierzy grupy generała Bortnowskiego, m. in. oświadczył:

„...gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na nas i na Polskę"...

W tym samym dniu, w parę godzin zaledwie po owym rozkazie, Naczelny Wódz wydał do ludności Zaolzia odezwę, rozplakatowaną na ziemiach odzyskanych, w której również daje wyraz głębokiego uznania całej Polski dla tych, o których ojczyzna nigdy nie zapomniała.

Po dniach radości i triumfu, dniach niezapomnianych, powraca stopniowo Zaolzie do codziennej, twardej pracy. Przeminęło święto zjednoczenia z Macierzą, przeminęły powitania polskich wojsk oraz przedstawicieli majestatu Rzeczypospolitej, w osobach Naczelnego Wodza, Wicepremiera Inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, Ministra Becka i innych Ministrów naszego Rządu. Polski górnik i hutnik, polski robotnik i chłop, polski inteligent i polska młodzież na Zaolziu nie umieją spoczywać na laurach. Powrócili do swych powszednich trudów, szczęśliwi i z głęboką wiarą w sercu, że — zgodnie ze słowami Wicepremiera Kwiatkowskiego — „po okresie pierwszych trudności... ziemie te oczekuje wielka przyszłość i wielki rozwój gospodarczy".

*

Odzyskanie dwóch powiatów na Zaolziu nie stanowiło okres naszych dążeń do rewizji polskich ziem, oderwanych przez Czechów od Macierzy.

Jak wiemy zostały przyznane nam ziemie na Zaolziu (powiat fryderyki) w Czadecczyźnie, w Tatrach i w Pieninach. Czesi dobrowolnie zrzekli się tych ziem na naszą korzyść. Wartości, jakie zdobywamy przez przyłączenie tych „skrawków" do Polski omówimy w przyszłym numerze naszego miesięcznika, w specjalnym artykule.

Zdobyliśmy te przepiękne zakątki, prawdziwe perły turystyki, nie przy huku armat — ale w ciszy rozmów gabinetowych. Czechów nie pokonaliśmy lecz przekonaliśmy i to jest najwyższa zasługa kierowników naszej nawy państwowej. Odtąd stosunki sąsiedzkie między Polakami i Czechami winny wejść w nową fazę rozwoju ku obopólnej korzyści.

Po sukcesie w sprawie Zaolzia nastąpiły wydarzenia, równie niespodziewane przez Europę. Dowiodły one, że polska polityka zagraniczna kroczy własnymi niezależnymi od nikogo drogami, wytkniętymi przez Wielkiego Marszałka i realizowanymi konsekwetnie przez Jego ucznia, p. Ministra Becka.

Wyjazd tego Męża Stanu do Rumunii, w celu osobistego zetknięcia się z królem Karolem i z innymi sternikami rumuńskiej nawy państwowej, dowiódł, że Polska wzięła w swe ręce inicjatywę w sprawie nowego układu sił w Europie Środkowej.

Jednocześnie z pobytem Min. Becka w Rumunii, dyrektor gabinetu polskiego min. spraw zagranicznych hr. M. Łubieński, po przybyciu samolotem do Budapesztu, rozpoczął oficjalne rozmowy z węgierskimi mężami stasu. Rozmowy te trwały szereg dni, w ciągu których wysłannik naszego Rządu miał parokrotnie możność konferowania zarówno z węgierskim premierem Imredy, jak i z ministrem spraw zagranicznych Kanją.

Rozmowy te nacechowane były atmosferą gorącej przyjaźni, łączącej od wieków oba narody — Polski i Węgierski.

Nowym wyrazem przyjaźni polsko-węgierskiej były m. in. ostatnie olbrzymie, spontaniczne manifestacje Węgrów w Budapeszcie na rzecz Polski. Dwustotysięczne tłumy, zgromadzone u stóp pomnika gen. Bema, długo wiwatujące na cześć Rzeczypospolitej i Jej najwyższych dostojników.

Utwierdziły całą Europę w przekonaniu, że wola obu Narodów, domagających się historycznej wspólnej granicy, musi być przez świat uszanowana.

Deklaracja, uchwalona przez manifestantów i uroczyście wręczona Ministrowi Pełnomocnemu Rzeczypospolitej w Budapeszcie, m. in. głosi:

„...Przed godziną setki tysięcy Węgrów, reprezentujące uczucia całego kraju, z mocą i wolą domagały się wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Wznosiły one okrzyki na cześć Polski, dając wyraz przekonaniu, że nazwiska Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Śmigłego Rydza oraz Ministra Spraw Zagranicznych Becka złotymi zgłoskami zapisane zostały w historii Węgier..."

*

Wśród powodzi wydarzeń na arenie polityki zagranicznej świat niemal nie dostrzega wydarzeń wewnętrznych w naszym kraju. A są to wydarzenia ważne, których bieg również może zaważyć na szali przyszłych naszych dziejów.

Na czoło tych wydarzeń wysuwa się — przede wszystkim — sprawa wyborów do Sejmu i Senatu. Prace przygotwawcze, związane z akcją wyborczą, posuwają się w całym kraju szybko naprzód.

Rzeczą charakterystyczną, cechującą obecną atmosferę przedwyborczą, jest spokój i powaga, niezwykła w okresie decydujących rozgrywek partyjnych. Zjawisko to jest radosnym objawem dojrzałości politycznej naszego Narodu, który docenia doniosłość historyczną wydarzeń ostatnich dni i tygodni.

Społeczeństwo polskie, umiejące w decydujących chwilach jednoczyć się w imię wielkich spraw, idzie tym razem do wyborów pod hasłem konsolidacji narodowej.

Inicjatywę w tym kierunku wziął na siebie Obóz Zjednoczenia Narodowego, który prowadzi na terenie całego kraju wytężoną działalność propagandową.

Wśród kandydatów na przyszłych członków polskich Izb Ustawodawczych widnieją m. in. nazwiska szeregu wybitnych jednostek. Nie brak wśród nich naszych mężów stanu, piastujących teki ministerialne i inne wysokie godności państwowe. Kandydaci ci w okresie przedwyborczym wygłaszają w szeregu miejscowości niezmiernie nieraz ciekawe mowy na aktualne tematy polityczne, gospodarcze i społeczne, w których dają wyraz swym poglądom na przyszłość Polski. Wśród ostatnich wielkich mów szczególną uwagę i zainteresowanie w całym kraju wzbudziły przemówienia Szefa Rządu Rzeczypospolitej Premiera Gen. Sławoj-Składkowskiego oraz Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego. Ten ostatni, przemawiając w Katowicach, dał mocny wyraz przekonaniu, że „społeczeństwo polskie w zjednoczeniu odnajdzie swą wielkość i swą radość".

Mówiąc o powrocie Zaolzia do Macierzy, p. Wicepremier m. in. oświadczył:

„Symbolem wytrwałości narodowej, symbolem czynnego patriotyzmu polskiego — jest ta ludność zamieszkała za Olzą, która wbrew wszelkim prawom materialnym, w imię czystej miłości Narodu zachowała przez tyle lat swą duszę i serce polskie. Toteż cała Polska wita Ich serdecznie i składa hołd Ich bohaterstwu".

Te słowa powitalne, wypowiedziane na Ziemi Śląskiej przez Przedstawiciela naszego Rządu, są wyrazem gorących uczuć, z jakimi przyjęliśmy tu w Polsce dotychczasowych reprezentantów Polonii Zagranicznej. Dziś są już oni pełnoprawnymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która we właściwej chwili upomniała się o swych najlepszych Synów i silnym, zbrojnym ramieniem osłoniła ich przed dalszymi próbami obcej przemocy.

K. GRUDZIŃSKI

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

„WALKA O DUSZĘ POLSKIEGO DZIECKA NA EMIGRACJI".

W związku z Kongresem Dziecka, jaki się odbył w pierwszych dniach października b. r. w Warszawie, wiele pism polskich zamieściło obszerne artykuły, omawiające dolę polskiego dziecka. Zagadnienia dziecka polskiego zagranicą na Kongresie nie pominięto. Przeciwnie — szeroko zostało ono przedyskutowane. Zwłaszcza dziecko w okresie przedszkolnym i szkolnym winno otoczone być troską. Sprawę tę omawia na swych łamach „Kurier Poranny" w obszernym artykule. Słusznie tu podkreślono, że przede wszystkim należy dziecku polskiemu zagranicą stworzyć takie warunki, które mogłyby mu zapewnić dobre wzory do naśladowania, trzeba mu dać otoczenie, które nie pozwoli kaleczyć mu własnej, ojczystej mowy. Jeśli dom rodzinny nie da dziecku odpowiedniej atmosfery — dać ją musi przedszkole, i szkoła polska.

Należy dziecku zapewnić dostęp do przedszkola, wcześnie pobudzić w nim ducha narodowego.

Dla zilustrowania tych zdań, podane są w artykule cyfry, dotyczące szkół polskich zagranicą. Obraz ten jest raczej ponury. Czeka nas wielka praca. Czeka „walka o duszę polskiego dziecka na emigracji" — jak w tytule artykułu zaznaczono. Walkę tę prowadzić należy przez intensywne umacnianie podstaw narodowego wychowania przez kursy, naukę domową, a przede wszystkim szkoły. Troska o młode pokolenie zagranicą — musi leżeć nam wszystkim na sercu.

UROCZYSTOŚCI POLSKIE W NIEMCZECH

Głośnym echem odbiły się w kraju uroczystości z okazji 40-lecia Związku Polskich kół śpiewaczych w Berlinie. W „Dzienniku Poznańskim" mamy dokładne sprawozdanie z przebiegu tego święta, które jest jednym z nieprzeliczonych dowodów tężyzny i wytrwałości naszych rodaków zagranicą. W Nowej Filharmonii — gdzie miał się odbyć koncert polskich chórów — salę, udekorowaną znakami Rodła wypełnili Polacy, przybyli z różnych stron Niemiec, oraz goście z Polski. Wygłoszono kilkanaście przemówień. „Mamy skarb wielki, co go przemilczeć nie można i nikt go nam wydrzeć nie zdoła: Dumę Polskości"! — oto słowa Arki Bożka. O tę dumę polskości potrafią tam walczyć, potrafią z zębami zaciśniętymi przeć naprzód w walce...

I muszą spełnić się słowa Polaków z Niemczech: „Wytrwamy i wygramy" — słowa, które ich krzepią dziś, a jutro doprowadzą z pewnością do zwycięstwa idei Polskości".

KRZEWIENIE PIEŚNI POLSKIEJ W AMERYCE

Obszerną notatkę poświęconą złotemu jubileuszowi wielkiej organizacji polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. zamieściła „Polska Zbrojna". Organizacją tą jest Związek Śpiewaków Polskich, który obchodzi w bieżącym roku 50-lecie swego istnienia. Prócz krótkiej historii powstania tej organizacji ideowej, podany jest program uroczystości związanych z jubileuszem. W zakończeniu zaś czytamy uwagi: „Chóry polskie w Ameryce spełniają swą szczytną rolę i narodową misję skutecznie. Skupiły przez pięćdziesiąt lat w swoich szeregach młodzież i starszych podtrzymując w nich nie tylko tradycję polskiego życia narodwego, ale także wpajając wdzięczność i poszanowanie dla spraw przybranej ojczyzny — Stanów Zjednoczonych".

„WIEŚCI O POLAKACH AMERYKAŃSKICH"

Pod tym tytułem cenną notatkę zamieszcza „Kurier Warszawski", na podstawie rozmowy majora armii amerykańskiej p. B. T. Anuszkiewicza, który przybył do Warszawy w specjalnej delegacji Legionu Amerykańskiego — celem wręczenia Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi orderu Pułaskiego. Polakom w New Yorku powodzi się stosunkowo najlepiej spośród wszystkich narodowościowych grup miasta. Pod względem politycznym Polacy czynią tam duże postępy. W Kongresie Waszyngtońskim zasiada już 7 kongresmanów — Polaków, gubernatorem Federalnego Systemu Rezerwowego jest Polak p. Szymczak, wicegubernatorem Stanu Michigan również Polak, p. Nowicki. Poza tym jest wiele sędziów i prokuratorów — Polaków. W samej służbie policyjnej jest ok. 800 Polaków — tak więc rodacy nasi za oceanem coraz bardziej wybijają się na czoło wśród innych narodowości, nazwiska polskie stają się coraz bardziej głośne.

I. Z.



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Dość skromny jest plon ważniejszych wydarzeń sportowych z ubiegłego miesiąca. Zanim jednak przejdziemy do omówienia ich należy poświęcić parę słów echom, jakie wywołało w świecie sportowym przyłączenie do Polski Zaolzia.

Szeroko rozwinięty na tej prastarej naszej ziemi sport polski gnębiony był przez Czechów i nie miał warunków rozwoju. Najsilniejszy na tamtejszym terenie klub „Polonia" z Karwiny, grywający dawniej w „dywizji czesko-morawskiej", spadł na skutek przeróżnych dyskryminacji do kl. A, a ostatnimi czasy został zupełnie przez władze zawieszony. Dziś Polonia jest klubem polskim, należy do Ligi śląskiej i ze wszystkich stron otrzymuje wyrazy sympatii i życzenia dostania się do Ligi państwowej. Ostatnio odbył się mecz piłkarski reprezentacji Śląska Zaolzańskiego ze Śląskiem Górnym — zakończony zwycięstwem Górnego Śląska w stosunku 7 : 5. Gra stała na wysokim poziomie i wykazała bardzo dobrą klasę „zaolziaków".

Najważniejszym wydarzeniem ubiegłego okresu był piłkarski mecz międzynarodowy Polska — Norwegia. Norwegowie należą do najsilniejszych drużyn kontynentu, na mistrzostwach świata w Paryżu ulegli Włochom (mistrzom) zaledwie 1 : 2, a ostatnio otrzymali zaszczytne zaproszenie do Anglii na mecz z reprezentacją Wielkiej Brytanii. Toteż remis 2 : 2, jaki osiągnęliśmy z gośćmi z północy należy uważać za rezultat bardzo dobry.

Polska Liga piłkarska kończy już swe rozgrywki. Sytuacja jest na tyle jasna, że wiadomo, iż mistrzem będzie Ruch z Wielkich Hajduk na Śląsku, zaś do klasy A spadnie wileński Śmigły i łódzki K. S. Na ich miejsca wejdą zwycięzcy rozgrywek eliminacyjnych: Garbarnia (Kraków) i Union Touring (Łódź), które jeszcze raz w Lidze były ale z niej spadły.

Miejsca pozostałych klubów ligowych ustalone będą dopiero po zakończeniu rozgrywek.

W tym roku po raz pierwszy zorganizowane zostały mistrzostwa Europy w koszykówce pań. Odbyły się one w Rzymie i wzięła w nich udział również polska drużyna. Nasze panie spisały się dzielnie uzyskując równą liczbę punktów z Włoszkami i Litwinkami, niestety mając gorszy stosunek koszów spadły na trzecie miejsce. Za nimi znalazła się Francja i Szwajcaria.

Sezon lekkoatletyczny w Polsce jest już zakończony. Na jednej z ostatnich imprez Cejzikowa pobiła rekord świata w rzucie dyskiem oburącz uzyskując wynik 71.01 m.

Postępy, jakie uczynili lekkoatleci są w tym roku znów znaczne. Aż w 8-miu konkurencjach na 19-ście poprawiono przeciętny wynik dziesięciu najlepszych, co dobrze świadczy o naszym narybku.

Polski Zw. Lawn-tenisowy ogłosił listy swych najlepszych tenisistów. Oto one:

Panie: mistrzyni honorowa — Jadwiga Jędrzejowska. 1) Volkmer-Jacobsenowa; 2 i 3) Z. Jędrzejowska i Łuniewska; 4) Gajdzianka; 5) Bemówna; 6 i 7) Andzutowa i Głowacka; 8) Siodówna; 9) Rudowska; 10) Neymanówna.

Panowie: 1) Tłoczyński; 2) Baworowski; 3) Hebda; 4) Spychała; 5) Wittman; 6) Kończak; 7 i 8) Gotschalk i K. Tłoczyński; 9) Bratek; 10) Czajkowski.

Długodystansowe mistrzostwo Polski na torze zdobył Wandor.

Maraton o mistrzostwo Polski wygrał Marynowski.

W Stanach Zjednoczonych walczył Henryk Chmielewski i wygrał walkę z „Jackiem Dempsey'em".

E. G.

ODWIEDZAJMY JAWORZYNĘ!

Odzyskanie dawnych ziem polskich przyniosło nam między innymi świetne tereny sportowe — narciarskie i turystyczne w Jaworzynie. Sportowcy polscy z zagranicy i nie tylko sportowcy, winni masowo odwiedzać nowoodzyskane ziemie, które jak np. sławna Jaworzyna stanowią istny raj dla narciarzy i turystów.

FILATELISTYKA POLSKA











Dla uczczenia XX-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, Poczta Polska wydaje w dniu 11 listopada serię 13 znaczków pocztowych o tematach obrazujących najważniejsze momenty z naszej historii. Jest to wydanie godne uwagi, gdyż w historii polskiej filatelistyki spotykamy się po raz pierwszy z wydawnictwem tego rodzaju, które znaczeniem swoim wykracza daleko poza normalne zainteresowania wyłącznie tylko sfer filatelistycznych, a z uwagi na swój charakter winno objąć pewne warstwy Polonii Zagranicznej.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam podać wyczerpującego opisu tematów poszczególnych znaczków, podajemy więc ten opis w formie możliwie jak najtreściwszej i zwięzłej:

5 gr. — Rok 1000 — Bolesław Chrobry w Gnieźnie wita cesarza Ottona, który przybył w celu oddania hołdu zwłokom św. Wojciecha. Jest to moment rozpoczynający historię Polski, jako samodzielnego państwa europejskiego.

10 gr. — Rok 1364. — Słynny mieszczanin krakowski Wierzynek wita Kazimierza Wielkiego, który przybył do Krakowa na zjazd polityczny. Za Kazimierzem Wielkim widać jego gości: Ludwika Węgierskiego, cesarza Karola VI i króla Cypru Piotra. W głębi sylwetka ówczesnego Wawelu.

15 gr. — Jagiełło i Jadwiga zakładają Akademię Krakowską (dzisiejszy Uniwersytet Jagielloński w Krakowie). Na znaczku przedstawiono moment wręczenia przez Jadwigę rektorowi Akademii dokumentu fundacyjnego i szkatuły z klejnotami. U stóp Jagiełły umieszczone są jako symbole rozbicia potęgi zakonu Krzyżackiego płaszcz, szyszak i pamiętne miecze ofiarowane Jagielle przez Krzyżaków przed bitwą grunwaldzką.











20 gr. — Rozkwit potęgi dynastii Jagiellonów. Na znaczku umieszczony jest Kazimierz Jagiellończyk na tle mapy krajów, którymi rządziła dynastia polska. Na mapie tej widzimy Polskę połączoną z Litwą oraz Czechy, Węgry, Chorwację, Bośnię, Prusy i Mołdawię, które były pod panowaniem Jagiellonów.

25 gr. — Akt zaprzysiężenia Unii Lubelskiej w 1569 roku. Zygmunt August trzyma akt unii, którą zaprzysięgają magnat polski i rycerz litewski. Krzyż do przysięgi trzyma kardynał Hozjusz. Zygmunt August wyobrażony jest na tle godeł Polski i Litwy połączonych wspólnym herbem.

30 gr. — Stefan Batory nadaje szlachectwo i nazwisko Wielkołucki chłopu Wielochowi, który wsławił się męstwem przy zdobyciu na Moskalach twierdzy w Wielkich Łukach. Moment ten symbolizuje zwycięskie wojny Stefana Batorego z Moskwą.

45 gr. — Wielcy hetmani Chodkiewicz i Żółkiewski przedstawieni są na tle herbu dynastii Wazów, w okresie panowania której działali. Na dalszym planie widać rycerzy i płonący tabor rokoszan rozbitych przez obu hetmanów pod Guzowem.

50 gr. — Wjazd króla Jana III Sobieskiego w 1683 r. do oswobodzonego Wiednia. Na znaczku podany jest moment witania króla-oswobodziciela przez mieszczan wiedeńskich.

55 gr. — Uchwalenie Konstytucji 3-go Maja 1798 r. Główną postacią na znaczku jest Marszałek Sejmu Małachowski.

75 gr. — Dąbrowski, Kościuszko i Poniatowski w czasie obrony Warszawy w 1795 r. Jest to jedyny moment z historii Polski, w którym wszyscy trzej wodzowie działali wspólnie.

1 zł. — Scena alegoryczna z Powstania Listopadowego, opiewająca bohaterstwo żołnierza polskiego, a w szczególności słynnego pułku „Czwartaków".

2 zł. — Powstanie Styczniowe — Romuald Traugutt jest przedstawiony obok powstańców walczących w lasach pińskich.

3 zł. — Scena symboliczna odzyskania Niepodległości — Marszałek Józef Piłsudski figuruje na tle akcji bojowej o Niepodległość, przy czym na plan pierwszy wysuwa się sztandar Wojska Polskiego.

Dla Polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku zostaną jednocześnie wydane te znaczki wartości 5, 15, 25 i 55 gr. wyobrażające szlachcica polskiego zawierającego tranzakcję z gdańszczaninem na tle fragmentu portu gdańskiego z XVII w.

Dzieje polskiej kultury, nauki i sztuki polskiej, które ze zrozumiałych względów nie mogły być umieszczone na 13 znaczkach serii jubileuszowej, zostały zobrazowane na 60-ciu ilustrowanych kartkach pocztowych, które ukażą się również w dn. 11 listopada b. r.



PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

PRACA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY NA ODCINKU PRASOWYM

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POLACY ZAGRANICA ORGAN OFICJALNY Ś.Z.P.Z.	CODZIENNY BIULETYN PRASOWY DLA PRASY ZAGRANICZNEJ	TYGODNIOWY BIULETYN PRASOWY DLA PRASY KRAJOWEJ	TYGODNIK MATRYCOWY POLSKA DLA PRASY ZAGRANICZNEJ

— WYDAWNICTWA PERIODYCZNE —

Najważniejszym bodaj momentem pracy Związku na odcinku prasowym jest wydawanie własnych czasopism. Z wyjątkiem miesięcznika „Polacy Zagranicą", noszą one charakter agencyjny, stanowiąc pomoc redakcyjną dla pism polskich zagranicą.

Źródło informacyj o Polsce stanowi c o d z i e n n y b i u l e t y n p r a s o w y, rozsyłany przede wszystkim do redakcyj pism polskich zagranicą. Wychodzi on trzeci rok. Ilość przedruków artykułów w okresie rocznym sięga 10.000, do tego dochodzi pokaźna liczba przedruków notatek. Do biuletynu dołączane są matryce, służące do gotowego odbijania ilustracyjnego w prasie.

W ramach biuletynu codziennego wydawany jest u m y ś l n y b i u l e t y n d l a d z i e c i (starszych i młodszych). Ten dział naszej pracy cieszy się specjalnym wzięciem. Ilustrowane opowiadanie p. t. „Jak Polska Pyza wędrowała..." cieszy dzieci polskie całego świata. Niezależnie od części artykułowej w dziale tym pomieszczane są wierszyki, opowiadania rysunkowe oraz rozrywki umysłowe.

Piątkowy numer biuletynu codziennego p o ś w i ę c o n y j e s t c a ł k o w i c i e s p r a w o m P o l o n i i Z a g r a n i c z n e j. Spełnia on podwójną rolę. Jest pewnego rodzaju specjalnym (nie traktuje o Polsce) biuletynem zagranicznym, rozsyłany jest jako b i u l e t y n k r a j o w y dla całej prasy w Polsce. Biuletyny te odbijane są na powielaczu.

Sprawy gospodarcze uwzględnione są w b i u l e t y n i e g o s p o d a r c z y m, wydawanym co tydzień w ten sposób, że każdy tydzień w miesiącu poświęcony jest innemu zagadnieniu gospodarczemu. Biuletyn dostosowany jest do programu akcji gospodarczej Komisji Ekonomicznej Świat. Zw. Uwzględnia cztery zasadnicze działy: 1) s p ó ł d z i e l c z o ś ć; 2) p r z e m y s ł i h a n d e l; 3) r o l n i c t w o; 4) r z e m i o s ł o. Biuletyny są redagowane przy współpracy powołanych do tego centralnych instytucyj gospodarczych.

Biuletyn gospodarczy oprócz zadań prasowych (agencyjnych) spełnia rolę łącznika między licznymi polskimi organizacjami gospodarczymi zagranicą a Komisją Gospodarczą Światowego Związku. Biuletyn gospodarczy jest drukowany.

Zdając sobie dokładnie sprawę z potrzeby pomocy prasie polskiej w zakresie ilustracji z Polski, założyliśmy specjalne w y d a w n i c t w o t y g o d n i o w e p. t. „P o l s k a". Periodyk ten ma charakter typowo agencyjny, dostarcza już zmatrycowany materiał ilustracyjny prasie naszej zagranicą, dotyczący jednego tematu, który stanowi treść poszczególnych numerów. Niezależnie od redakcyj (do niektórych pism wysyłana jest „Polska" jako specjalny dodatek) tygodnik ten otrzymują (bez matryc) organizacje oświatowe, świetlice, kółka samokształcenia, związki młodzieżowe itp.

Z wydawnictw już nieistniejących wymienić by należało codzienny r a p t u l a r z y k h i s t o r y c z n y, który miał na celu w krótkiej wzmiance i ilustracji przypominać społeczeństwu polskiemu zagranicą pamiętne chwile z dziejów Polski.

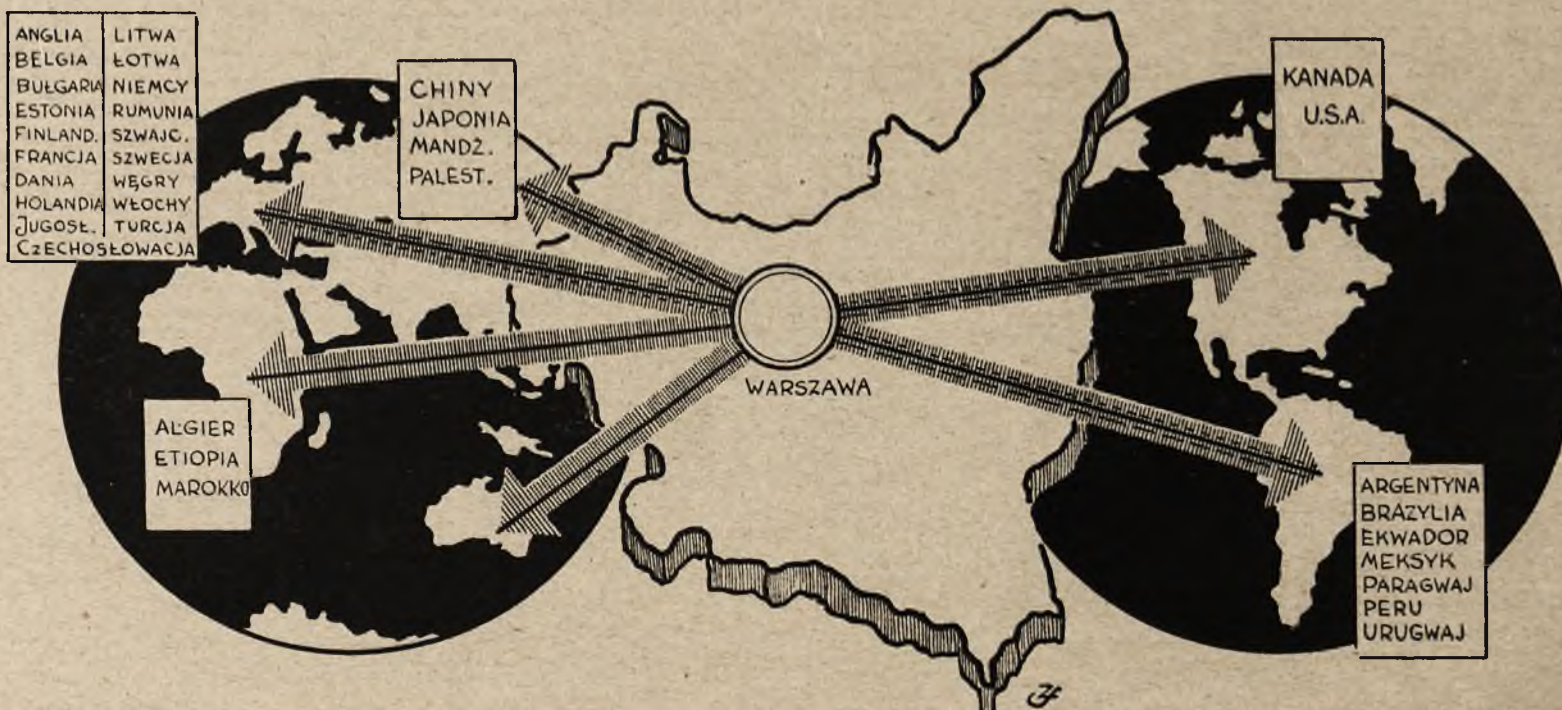
„Raptularzyk historyczny" obliczony był na wydawanie przez rok i po tym okresie czasu został zlikwidowany.

Byłyby to wszystkie wydawnictwa Związku typu agencyjnego, jeśli nie wspominać już o licznych powieściach, nowelach, które już zmatrycowane oddajemy do użytku prasy polskiej zagranicą.

Wydawnictwem reprezentacyjnym w Związku jest miesięcznik „Polacy Zagranicą". Ma on zasadniczo na celu dostarczać materiału instrukcyjnego i inspiracyjnego działaczom polskim zagranicą. Z natury rzeczy musi jednak zaspakajać — wobec braku innych tego typu wydawnictw — i inne potrzeby, a więc informacyjne o poszczególnych te-


POLACY ZAGRANICĄ
Nr 10 • PAŹDZIERNIK 1938 • Rok IX
POLACY ZAGRANICĄ
NUMER ŚPIEWACZY
POLACY ZAGRANICĄ
NUMER SPECJALNY
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
BIULETYN GOSPODARCZY
HANDEL I PRZEMYSŁ
Reklamowa akcja gwiazdkowa
STYCZEŃ-LUTY 1935, N° 1-2
POLACY ZAGRANICĄ
BIULETYN PRASOWY
WARSZAWA
MAZOWIECKA
POLSKA
POLSKIE TAŃCE NARODOWE
PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY
Współpraca kraju z młodzieżą polską z zagranicy
SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE
DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ"
URYSTYKA
ZAGRANICĄ
PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY
35

Wydawnictwa prasowe Światowego Związku Polaków z Zagranicy docierają do wszystkich środowisk polskich w świecie



——— „POLACY ZAGRANICĄ"
- - - - - - BIULETYN ZAGRANICZNY
.... „POLSKA"

renach Polonii Zagranicznej i to zarówno w stosunku do społeczeństwa polskiego w kraju jak i zagranicą. Poza innymi zadaniami miesięcznik spełnia rolę szerzyciela haseł ideologii współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą. Wydawnictwo to dzieli się na dwie zasadnicze części: ogólno-informacyjną i instrukcyjno-inspiracyjną.

Miesięcznik dociera do wszystkich działaczy polskich w świecie, w Polsce otrzymują go większe organizacje oraz osoby, związane ściśle z ideologią Polonii Zagranicznej.

Na uwagę zasługuje jeszcze Kalendarz Światowego Związku, wydawany od dwu lat. Obliczony on jest głównie jako pomoc przy wydawaniu kalendarzy na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej. Jest również kolportowany jako wydawnictwo Związku głównie na terenie, gdzie nie ukazują się inne kalendarze polskie.

INNE PRACE ZWIĄZKU NA ODCINKU PRASOWYM

Tak mniej więcej przedstawia się praca na odcinku wydawnictw periodycznych, która jest częścią działalności prasowej Związku. Ze względu na małą ilość miejsca ograniczę się tylko do wyliczenia niektórych momentów tej pracy. A więc systematycznie prowadzona akcja propagandowa drogą docierań bezpośrednich do prasy krajowej i zagranicznej (polskiej).

Niemniej ważną akcję prowadzi Związek na odcinku szkolenia młodych dziennikarzy polskich z zagranicy w Polsce.

Wielkie znaczenie przypisujemy odwiedzaniu terenów Polonii Zagranicznej, gdzie bezpośrednio stykamy się z potrzebami prasy naszej, szerokich rzesz czytelników tejże prasy, co pozwala nam wyciągać odpowiednie wnioski przy opracowaniu programu redakcyjnego nowych wydawnictw.

Redakcja wydawnictw prowadzi akcję zamieszczania w prasie krajowej artykułów z terenów, nadsyłanych przez swoich korespondentów, których liczba sięga obecnie 300.

Pozostajemy w ścisłym kontakcie z wszystkimi niemal agencjami prasowymi w Polsce oraz z licznymi redakcjami, którym dostarczamy wiadomości o Polakach z zagranicy głównie drogą telefoniczną.

Redakcja wydawnictw prowadzi wreszcie samodzielne studia prasowe. Mają one zastosowanie praktyczne w pracy.

Prowadzimy więc dokładną kartotekę ewidencyjną dziennikarzy i redaktorów oraz pism polskich zagranicą.

Chcąc badać i dokładnie orientować się w każdej chwili o stanie oddziaływania naszych pism w terenie, prowadzimy kartotekę kontrolną artykułów przedrukowanych przez prasę polską zagranicą. Pozwala nam to, w połączeniu z wymianą zapytań i odpowiedzi drogą korespondencyjną, dopasowywać system redakcji wydawnictw do faktycznych potrzeb terenów.

To ogólne wyliczenie nie wyczerpuje bynajmniej całej gamy prac dodatkowych, jakie wykonujemy w Związku na odcinku prasy. Wiążą się one harmonijnie z całą działalnością Związku, której różnorodność jest tak wielka, że dosłownie obejmuje wszystkie zagadnienia, jakie istnieją w działalności organizacyjnej.

Prasa zaś Związku ma na celu nie tylko informować, nie tylko instruować — ma być wiązadłem, spajającym w wspólnej myśli, w wspólnym wysiłku społeczeństwo polskie zagranicą z Macierzą w wielkiej i odpowiedzialnej pracy dla dobra i wielkości naszego Narodu.

WŁADYSŁAW OSZELDA

Czytajmy i popierajmy naszą, polską prasę zagranicą!

Są tacy, którzy nie czytają pism polskich, nie interesują się przejawami życia polskiego. Wyrządzają oni szkodę, jawną szkodę nie tylko swemu narodowemu samopoczuciu ale sieją i zły przykład, przykład, który przejąć mogą młodzi, może mniej odporni, bo wychowani już wśród obcych. Znają oni Polskę zazwyczaj tylko z opowiadań, stanowi ona w ich sercu obraz żywy i serdeczny lecz oderwany.

Prasa polska zagranicą staje przed ważnym zagadnieniem odmalowania niejako Polski, Polski dzisiejszej, wielkiej i potężnej w duszach młodzieży polskiej zagranicą. Dotyczy to zwłaszcza dalekich terenów emigrancyjnych, skąd przyjazd do Polski staje się często przeszkodą nie do pokonania.

Stąd współpraca żywa, jak najżywsza z prasą polską, wychodzącą zagranicą, staje się postulatem, koniecznością, wzajemną potrzebą.


Opłata pocztowa
Rok IV
Warszawa, 16 września
ZWIĄZEK PISARZY I PUBLICYSTÓW EMIGRACYJNYCH
I PUBLICYSTÓW EMIGRACYJNYCH
ŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM EMIGRACYJNYM, KOLONJALNYM
KOLONIZACYJNYM, TURYSTYCZNYM ORAZ EKSPORTOWYM
Redaktor Stanisław Gąsiorowski

Czwarty rok działa w Warszawie Związek Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych, który ma na celu:

a) zrzeszenie wszystkich polskich pisarzy emigracyjnych (literatów, dziennikarzy i publicystów) w kraju i zagranicą w jedną organizację centralną,

b) rozwój współżycia zrzeszonych,

c) reprezentowanie w kraju i zagranicą polskiego piśmiennictwa poświęconego wychodztwu,

d) czuwanie nad godnością stanu pisarskiego,

e) krzewienie kultury polskiej na wychodztwie,

f) pogłębianie kontaktu Macierzy z wychodztwem,

g) informowanie społeczeństwa polskiego o życiu Polonii zagranicznej,

h) obronę interesów zawodowych pisarzy i publicystów emigracyjnych,

i) troskę o materialne położenie członków Związku.

Jak z powyższego wynika organizacja ta dąży przede wszystkim do konsolidacji zawodowej i ideowej wszystkich polskich dziennikarzy i publicystów poświęcających swe pióra zagadnieniom Polonii zagranicznej. W szeregach członkowskich Związku liczących stopięćdziesiąt osób są wszyscy znani pisarze, dziennikarze i publicyści emigracyjni krajowi i zagraniczni.

Zarząd Związku stanowią: Wacław Gąsiorowski prezes, mjr. M. B. Lepecki i Dr. Wiktor Rosiński wiceprezesi, Stanisław Gąsiorowski sekretarz, Wacław Kietlicz-Wojnacki zastępca sekretarza, Hubert Sukiennicki skarbnik, członkowie zarządu: Franciszek Łyp, Ignacy Morawski, Władysław Oszelda, Michał Pankiewicz, inż. Jan Skomorowski, Władysław Skowron, Janusz Wiącek i dr. Eugeniusz Zdrojewski.

Organem Związku jest dwutygodnik „Wychodźca" (Oboźna 8 m. 7) poświęcony zagadnieniom emigracyjnym, kolonialnym, kolonizacyjnym, turystycznym i eksportowym.

Na łamach „Wychodźcy" wypowiada się przeszło sześćdziesiąt piór z grona pisarzy i publicystów emigracyjnych.

Wśród programowych zadań Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych pierwsze miejsce zajmuje kwestia pomocy materialnej na wypadek braku pracy, niezdolności do wykonywania zawodu, na starość, na wypadek śmierci, pomoc dla wdów i sierót, stypendia na studia w kraju i zagranicą oraz starania o emerytury dla osób wybitnie zasłużonych na polu publicystyki Polonii zagranicznej.

Ostatnio przedłożył Związek ministerstwu Opieki Społecznej memoriał w sprawie dopuszczenia do ubezpieczenia (na wypadek bezrobocia i emerytalnego) w krajowych instytucjach ubezpieczeniowych pracowników umysłowych (obywateli polskich) zatrudnionych w prasie polskiej zagranicą. Memoriał został życzliwie przyjęty i w tej chwili jest już gotowe rozporządzenie wykonawcze.

W stadium realizacji znajduje się również kwestia stypendiów na studia w kraju dla członków Związku z zagranicy, którzy chcą zaznajomić się ze wszystkimi problemami Polski współczesnej. Przed dwoma laty przystąpił Związek do tworzenia biblioteczek redakcyjnych dla członków pracujących na terenach emigracyjnych, aby ułatwić im pracę prowadzoną w trudnych warunkach. Poza tym, w miarę możności, gdy zachodzi potrzeba, pomaga Związek swoim członkom materialnie w Kraju i zagranicą.

Prócz wymienionych spraw na warsztacie Związku są jeszcze studia nad prasą polską zagranicą, badania warunków zarobkowych i wydawniczych, ankiety biograficzne, publikacje książkowe — słowem sporo roboty, którą trzeba wykonać w interesie wszystkich polskich ludzi pióra schylonych nad biurkami redakcyjnymi na całym świecie w blasku wspólnej idei: ciężkiej, mozolnej służby dla zjednoczenia Polonii Zagranicznej z Macierzą. ST. GĄSIOROWSKI.

OBRAZ WSPÓŁCZESNEJ PRASY POLSKIEJ

Przeszło 3000 pozycyj tytułowych naliczyć można wśród najprzeróżniejszego rodzaju placówek prasowych w Polsce w r. 1938: ok. 300 dzienników wraz z wydawanymi od 4 do 2 razy w tygodniu gazetami, ok. 575 tygodników, ok. 360 czasopism, ukazujących się 3 lub dwa razy w miesiącu (dziesiętnic, dwutygodników i półmiesięczników), ok. 1125 miesięczników, ok. 320 dwumiesięczników i kwartalników oraz ok. 350 innych publikacji, mających cechy czasopism, lecz ukazujących się mniej regularnie, acz stale lub w różnych innych odstępach czasu.

Zupełnie dokładne określenie liczebności prasy w Polsce w chwili obecnej nastręcza sporo trudności. Brak bowiem dotychczas publikacji statystycznej z ostatecznymi wynikami obliczeń urzędowej rejestracji druków za lata: 1936 i 1937 oraz oczywiście z r. 1938.

Według informacji Instytutu Bibliograficznego przy Bibliotece Narodowej w Warszawie, skąd Główny Urząd Statystyczny Rzplitej Polskiej czerpie materiał rejestracyjny do statystyki produkcji wydawniczej, — brakowi temu ma zapobiec zapowiedziane przez ten urząd wydanie na początek stycznia r. 1939 statystyki druków za lata 1936 i 1937. Dobrzeby jednak było, gdyby za jednym zachodem — z pewnym krótkim nawet opóźnieniem — mogła ukazać się w pierwszych przynajmniej miesiącach r. 1939 razem z tą opóźnioną już o dwa lata statystyką dwu lat produkcji wydawniczej statystyka jej z r. 1938, jako publikacja i stan posiadania prasy na szlaku dwu dziesiątków lat Odrodzonej Rzplitej.

W podanych wyżej liczbach znajdzie się, oczywiście niejedno z wydawnictw, którym nie udało się lub nie będzie może sądzonym przejść chrzest ogniowej próby sprawności i wytrzymałości, a które istnienie swe raczej tylko znaznaczyły zjawieniem się jednego lub co najwyżej paru numerów lub zeszytów, żywot swój krótki kończąc i powiększając rozległe już zresztą cmentarzysko prasy rodzimej.

Ale i bez tych, jakby ciągle jeszcze „druków ulotnych" oraz niby „sezonowych nowalijek wydawniczych" w zakresie nieomal wszystkich dziedzin życia publicznego, kulturalnego, społecznego, gospodarczego i politycznego, — stan posiadania prasy Rzplitej Polskiej roku 1938 okaże się bezwzględnie zasobniejszy, niż był kiedykolwiek na szlaku mijającego obecnie 20-lecia, tymbardziej zaś niż dawniej jeszcze przed ćwierćwieczem, w latach niewoli narodu.

Dość wspomnieć tutaj, że liczebność prasy w Polsce od r. 1914 do r. 1938 wzrosła naogół trzykrotnie, a od r. 1918 do r. 1938 stan jej posiadania zwiększył się nawet pięciokrotnie (z powodu wznowienia zawieszonych lub założenia nowych wydawnictw) na miejsce zwiniętych z czasów wojny. W tym samym czasie liczba miejscowości, w których znajdują się placówki prasowe, zwiększyła się naogół przeszło dwukrotnie, względnie nawet trzykrotnie, przy ogólnym przyroście ludności o 20—30%.

Oczywiście, zmiany te wszystkie nie zaszły równomiernie we wszystkich okolicach, a to wobec różnorodności warunków lokalnych rozmaitej natury i odmiennych nieraz potrzeb ludności.

Z ogólnej ilości wydawnictw prasowych (W) oraz miejscowości ich siedzib (M), tudzież ludności (L) na obszarze ziem, które składają się obecnie na terytorium Odrodzonej Rzplitej Polskiej (łącznie z odzyskanym ostatnio skrawkiem Zaolzańskiej Ziemi).

był o	w roku 1914			1918		j e s t 1938		
	L	M	W	M	W	L	M	W
A. ok. 250 tys. km². (b. zab. rosyjski) a ok. 124 tys. km².	15,6 milj.	28	385	21	260	18,9 milj.	100	1830
w wojew. wschodnich	4,2	5	40	4	27	5,6	28	2200
b) ok. 127 tys. tys. km². w b. Król. Kongr.	11,4	23	345	17	233	13,3	72	1620
B. ok. 80 tys. km². w wojew. południowych (Małopolski, Podola i Wołynia) — b. zab. austriacki (bez Śląska)	7,5	32	465	14	160	8,8	41	525
C. ok. 60 tys. km². w woj. zachodnich (Pomorza, Wlkp. i Śląska)	4,1	40	210	30	180	5,5	89	645
Razem ok. 290 km².	27,2 milj.	100	1060	65	600	33,2 milj.	230	3000

Na najrozleglejszym obszarze ziem wschodnich i środkowych Rzplitej (b. zab. ros.) — A —, gdzie w niektórych okolicach (zwłaszcza na Wschodzie), — a — nie było przed r. 1918 prawie wcale placówek prasowych, liczba wydawnictw oraz miejscowości z siedzibami wydawnictw wzrosła w czwórnasób (a i b).

Prawie czterokrotnie wzrosła także liczba wy-

dawnictw, liczba zaś miejscowości, posiadających wydawnictwa, zwiększyła się w dwójnasób na terenie najmniejszym, lecz za to posiadającym przed r. 1914 najbardziej gęstą i najrównomierniej rozłożoną sieć ośrodków wydawniczych — na terenie ziem zachodnich polskich (w b. zab. pruskim) — C — wraz z całym Śląskiem.

Natomiast na terenie średniej obszarowo połaci południowych ziem polskich (b. zab. austr.) — B (bez części Śląska) — liczba ośrodków wydawniczych zwiększyła się zaledwie o 25%, liczba zaś wydawnictw — zaledwie o ok. 40% w stosunku do stanu i rozmieszczenia prasy tamtejszej w r. 1914). Wyjątek stanowią tutaj dwa główne ośrodki wydawnicze — Kraków i Lwów, w których stan posiadania prasy zubożał nawet dość znacznie w przeciwieństwie do innych wielkich ośrodków prasowych w Polsce, a zwłaszcza w przeciwieństwie do Warszawy i Poznania. Z Krakowa i ze Lwowa przeniósł się\punkt ciężkości i ważkości życia politycznego, społecznego i kulturalnego oraz gospodarczego do Warszawy, jako do stolicy Odrodzonego Państwa. W Poznaniu zaś życie po wyjściu zaborców nabrało cech specjalnych, umożliwiających mu rodzimy rozwój kulturalny i gospodarczy.

Przy ogólnym zresztą rozwoju życia publicznego w Polsce największy ilościowy i jakościowy rozwój prasy nastąpił przecież w najgłówniejszych ośrodkach wzmagającego się tam życia politycznego, społecznego i kulturalnego oraz gospodarczego. Tam bowiem oprócz zjawienia się nowych gazet i czasopism treści ogólniejszej informacyjno-politycznej i społeczno-kulturalnej, ożywiała się z roku na rok przedsiębiorczość wydawnicza prasowa w dziedzinie życia gospodarczego, przemysłu, handlu i rzemiosł, a potrzeby życia różnych sfer zawodowych oraz sprawy bieżące i zagadnienia kultury, nauki, sztuk pięknych i stosowanych oraz literatury pięknej i piśmiennictwa fachowego, higieny i rozwijającego się coraz bardziej sportu oraz innych przejawów, — dały impuls i podnietę do inicjatyw oraz wywoływały i powodują konieczność zakładania i prowadzenia organów prasowych treści oraz bardziej nawet specjalnej w najrozmaitszym zakresie. Obok wydawnictw naukowych, stojących na coraz wyższym poziomie i wydawnictw artystycznych w szacie niejednokrotnie luksusowej i wytwornej, są przeróżne mniej lub więcej sprawnie funkcjonujące czasopisma fachowe ze wszystkich już nieomal gałęzi i dziedzin wytwórczości rąk ludzkich i maszyn, a także czasopisma rozrywkowe, kulturalno-oświatowe i coraz liczniejsze organy prasy sportowej. Są pozatym czasopisma oficjalne, wydawane przez różne urzędy i instytucje państwowe, cywilne i wojskowe w zakresie ich działalności oraz władzy.

Natomiast po mniejszych miejscowościach powstają nowe przeważnie gazety lokalne różnych barw i odcieni polityczno-społecznych. Nie zawsze są to pisma codzienne i nie zawsze stoją na właściwym poziomie. Nadto nie zawsze są one samodzielnie prowadzone. Wiele z nich korzysta z zestandaryzowanej treści większych wydawnictw gazetowych, istniejących w głównych przeważnie ogniskach życia publicznego „regionalnego" — b. „dzielnic".

Nakłady znacznej większości wydawnictw prasowych w mniejszych zwłaszcza miejscowościach są stosunkowo dość niskie. Wyższe nakłady naogół mają wydawnictwa gazetowe w większych miastach.

Nakłady, przekraczające 100.000 egzemplarzy, posiada zaledwie kilka wydawnictw gazetowych. Wśród nich najwyższy nakład osiągał dotychczas istniejący w kolebce prasy polskiej — w Krakowie jeden z czołowych dzienników polskich, rozchodzących się po całej Polsce i docierający daleko poza granice Polski.

Z tym „tytanem" prasy, wychodzącym z 7-miu mutacjach, przeznaczanych dla innych większych połaci kraju, a nadto prowadzącym obok siebie drugi mniejszy dziennik lokalny i produkującym w swym „pałacu prasy" kilka czasopism ilustrowanych — starał się przez czas dłuższy rywalizować warszawski „dom prasy" — zwanej „czerwoną" od drukowanych w tym właśnie kolorze tytułów jego gazet tudzież kilku mutacyj prowincjonalnych tych gazet pod innymi tytułami — dla Białegostoku, Wilna, Grodna oraz kilku innych jeszcze miast. Nadto dom prasy wydaje parę czasopism oraz wspólny dla tych gazet tygodniowy świąteczny dodatek obrazkowy.

Ostatnio poważnym konkurentem dla wydawnictw obu tych „koncernów" oraz dla innych, zwłaszcza t. zw. „5-ciogroszówek" gazetowych warszawskich, a także wydawanych w innych miastach gazet typu „brukowców" stał się założony w Warszawie przed paru laty „Mały Dziennik" za 5 groszy, jako jedno z przedsiębiorstw prasowych jednego zgromadzenia zakonnego, które już przedtym zaczęło prowadzić bardzo rozpowszechniony miesięcznik o największym nakładzie wśród czasopism w Polsce. Nowy dziennik ukazuje się w kilku wydaniach mutacyjnych, przeznaczonych dla różnych okolic prowincji.

Oprócz wspomnianych trzech większych wytwórni gazet i czasopism są w Polsce w różnych miastach, inne mniejsze przedsiębiorstwa prasowe, które zajmują się zazwyczaj produkowaniem kilku wydawnictw lub jednego wydawnictwa, przeznaczanego na kilka osobnych jakby, wydawnictw dla różnych miejscowości. Są to nowe dopiero po wojnie w Polsce na szerszą skalę stosowane systemy wydawnicze.

Niewątpliwie systemy te wraz z zorganizowanym systemem coraz bardziej centralizującego się kolportażu przyczyniają się do coraz większego rozpowszechniania wydawnictw prasowych, nie zdołały jednak usunąć albo przynajmniej złagodzić wydatnie kryzysu, jaki wciąż jeszcze przeżywa większość wydawnictw, oraz jaki znajduje wyraz w dużej śmiertelności wśród nich przy nie zmniejszającej się bynajmniej wcale tendencji zakładania nowych wydawnictw.

Sprawa ta — to bolączka największa prasy w Polsce od lat wielu, a zwłaszcza lat ostatnich.

Nad bolączką tą zastanawiano się w sferach prasowych także w r. 1938, podobnie jak w latach kilku ubiegłych, latach kryzysu ogólnego. Porównywano również w r. b. sytuację prasy w Polsce z sytuacją prasy w innych krajach.

Stwierdzono, że w Anglii prawie 45-milionowa ludność czyta ok. 165 dzienników, a w Italii 44 miliony mieszkańców zadawalnia się 90 gazetami, we Francji zaś, liczącej 42 miliony ludności, jest ponad 500 gazet, wówczas, gdy Polska przy blisko 34 milionach ludności ma ponad 200 gazet codziennych, nie licząc zmniejszającej się co prawda z roku na rok liczby (ok. 80 w r. 1935) gazet, wydawanych 2 lub 3 razy w tygodniu, a przekształcających się stopniowo w pisma codzienne i powiększających przez to liczebność prasy codziennej.



Cena 10 gr
KURJER WARSZAWSKI
Poniedziałek
Dnia 17 października 1938 r.
GAZETA POLSKA
PISMO CODZIENNE
Nr. 284
niedziela
16 października
Wolny obywatel w silnym państwie na str. 7
WARSZAWA, 16 PAŹDZIERNIKA 1938 R., NIEDZIELA
URJER PORANNY
Cena w całej Polsce 20 groszy
RZEOBRAŻENIA PO MINIO
le błyskawicy
POLSKA ZBROJNA
„NIE ZAWIEDZIEMY ZAUFANIA WODZA"
Kurjer Polski
Warszawa, Niedziela 16 października 1938 r.
Co powie dziś w Katowi
p. wicepremjer Kwiatkowski
Express Poranny
GAZETA LWOWSKA
WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU
W Budapeszcie i Pradze przewidują wznowienie bezpośrednich rokowań
Pozycja Warszawy w bilansie Polski
Protest ludności Pomorza przeciw bezprawiom w Gdańsku
25 gr.
ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY
MAŁY DZIENNIK
Dziś 20 stron
WARSZAWA
Dzisiejszy numer składa się z 24 stron.
„Kurjer Łódzki" — 8 stron oraz „Mały Kurjer", dodatek dla dzieci — 16 stron.
Nr. 287
Rok XXXVII
SŁOWO
Kurjer Łódzki
NUMER POJEDYNCZY 15 gr.
CJA WĘGIER.
BELINA
Echo

Liczebność duża prasy codziennej, jak również czasopism wszelkiego innego rodzaju świadczy — jak zaznaczono — o „dekoncentracji i rozdrobnieniu prasy" wskutek „zatomizowania społeczeństwa i rozbicia na większe i mniejsze grupy polityczne, klasowe i zawodowe", pośród których każda „dąży do wydawania własnego organu, nie licząc się jakby z tym, że do prowadzenia choćby najmniejszego wydawnictwa potrzeba oparcia materialnego na podstawach finansowych i na kalkulacji zbytu.

Mimo kryzysu przeżywanego, braku lub niedostatku reklamy i niedostatku odbiorców-czytelników , prasa w Polsce trwa wytrwale i zwiększa nieomal z dnia na dzień kadry swych organów, wypełniając luki, jakie w szeregach jej wydawnictw powstają wskutek ciągłych ubytków, oraz stara się stać na wysokości zadania.

Przy ogólnym wzroście liczebnym wydawnictw i zagęszczaniu sieci ośrodków wydawniczych, największy stan posiadania prasy wykazują większe przeważnie ośrodki wydawnicze — główniejsze miasta, a mianowicie: Warszawa, Poznań, Kraków, Łódź, Wilno, Katowice, Toruń, Bydgoszcz, Częstochowa, Cieszyn, Lublin, Sosnowiec, Chorzów, Gdynia.

Największych siedem spośród 220 ognisk życia publicznego w różnych okolicach Państwa,ześrodkowało w sobie ogółem przeszło połowę (55,5%) ogólnej produkcji prasowej, z tego zaś przeszło połowę — wytwarza i posiada stolica — Warszawa (ok. 30%).

Natomiast w innych miastach słabszym tętnem niż w Warszawie bije życie prasy przede wszystkim polskiej, następnie zaś w niektórych tylko z tych ośrodków regionalnych przy mniejszej niż w Warszawie ogólnej liczbie organów prasy odcina się nieco wyraźniej prasa mniejszości narodowych tam osiadłych liczniejszymi niż gdzieindziej skupiskami. Naogół jednak wszędzie dominuje prasa w języku polskim, jest bowiem z natury rzeczy i układu stosunków narodowościowych, społecznych, kulturalnych i innych najliczniejsza oraz pod względem treści i rodzajów wydawnictw najbardziej urozmaicona. Wśród mniejszości wydawniczych jest około 30 ośrodków wiejskich.

Spośród ogólnej liczby organów prasy w Polsce w r. 1938 jest w języku polskim wydawnictw ogółem 2568 (85,6%), gazet 182, czasopism 2386, dla przeszło 23 milionów ludności narodowości polskiej z ogólnej ilości ok. 34 milionów ludności całego Państwa.

Wśród czasopism redagowanych w języku polskim są poza najliczniejszą grupą wydawnictw treści ogólno-informacyjnej całe dość liczne grupy czasopism treści specjalnej, osobne dla wszystkich nieomal gałęzi i dziedzin. Natomiast wśród czasopism, ukazujących się w innych językach mniejszości narodowych, nieznaczny tylko odsetek stanowią czasopisma treści specjalnej z niektórych tylko dziedzin.

Brak obliczeń statystycznych najświeższej doby nie pozwala na bardziej dokładne omówienie i przedstawienie stanu prasy Polski w chwili obecnej, ani też nawet na zaszeregowanie jej wydawnictw według ich starszeństwa.

Ogólnie więc tylko zanotować można, że przeważająca większość zespołu wydawnictw prasowych — to przedsięwzięcia podjęte właśnie w pierwszym dwudziestoleciu Odrodzonej Rzplitej 1918—1938. Wydawnictw starszych, założonych przed rokiem 1918 jest co najwyżej około 250 z ogólnej liczby istniejących obecnie 3.000 organów prasy w Polsce. Wśród tego ćwierćtysiąca tylko 200 może wylegitymować się pochodzeniem i tradycjami z przed r. 1914/15, a z tych zaledwie 3 mają za sobą wiek żywota w codziennej służbie informacyjnej społeczeństwa o wydarzeniach i sprawach krajowych oraz zagranicznych.

Naogół prasa współczesna Polski — to organizm nowoczesny w pełni młodych sił rozwojowych dążący do coraz większego utrwalania swego bytu i usprawniania oraz udoskonalania się do dalszej pracy w służbie dla Narodu i Państwa.

ST. JARKOWSKI.

---

*) Według Jerzego Gutschego w artykule „Prasa polska szuka nowych dróg" w Tęczy (Nr. 1 z r. 1938).

POLACY W WIEDNIU ZWIERAJĄ SZEREGI

Ostatnio dokonały się wśród Związku Stowarzyszeń w Wiedniu następujące, ważne przemiany: Polskie Stow. „Strzecha" i „Oświata" połączyły swe wysiłki organizacyjne, tworząc jedno, zwarte stowarzyszenie — „Oświatę".

„Polskie Towarzystwo Opieka nad Szkolnictwem Polskim w Wiedniu" — przeorganizowało się i uzupełniło się polskim, młodym elementem.

„Związek Młodzieży Polskiej w Wiedniu" po wyborze nowego zarządu całą swoją energię organizacyjną zwrócił na dwa ważne działy pracy: śpiewactwo i świetlica.

Harcerstwo polskie w Wiedniu obecnie organizacyjnie przynależne do Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, przystąpiło do budowy teatru kukiełkowego dla zuchów.

Staraniem Związku Spółdzielni Polskiej w Niemczech powstaje w Wiedniu „Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa „Unia".

Największym, najbardziej radosnym momentem przyszłości będzie wmurowanie w kościele św. Józefa na Kahlenbergu — tablicy pamiątkowej ku czci Wielkiego Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela i Budowniczego Państwa Polskiego.

S.

ZAWÓD DZIENNIKARZA



Dziennikarstwo jest zawodem, który, jak każdy inny, wymaga odpowiednich kwalifikacyj. Minęły czasy, kiedy w prasie mogły się popisywać siły amatorskie, kiedy do dziennikarstwa zabierali się ludzie, którzy na innych drogach przegrali swoje sprawy.

Dziennikarz musi przystosować się do techniki i organizacji prasy. Wymaga to przygotowania zawodowego, które obejmuje zarówno samą technikę pisarską, jak i wiedzę o wszystkich funkcjach redakcji, administracji i drukarni.

Żadna praktyka ani żadna szkoła nie zrodzi talentu, lecz bez wiedzy zawodowej nie obejdzie się najbardziej utalentowane pióro, jeśli ma pracować w warsztacie dziennikarskim.

Kandydat na aktora, bez względu na stopień jego uzdolnień czy talentu, musi przejść przez szkołę dramatyczną, gdzie uczą charakteryzacji, kostiumologii, mimiki i gestykulacji; gdzie wykłada się historię teatru i sztuki teatralnej, a nadto szereg specjalności tego zawodu, jak reżyseria, inscenizacja, dekoratorstwo itd. Aktorzy dawni, którzy do szkoły dramatycznej nie uczęszczali, musieli w praktyce przez czas dłuższy poznawać i stopniowo opanowywać technikę gry oraz wszystkie warunki zawodu aktorskiego. Szkoła dramatyczna dostarcza teatrowi sił już gotowych .

Malarz, grafik, rzeźbiarz, kończą szkołę sztuk pięknych, która nie daje im talentu, lecz daje p o d s t a w y t e c h n i c z n e ich pracy twórczej.

Jeśli dziennikarstwo uważać możemy — z niemałą słusznością — za rodzaj sztuki, to i ono, tak samo, jak praca aktora, muzyka, malarza, wymaga połączenia uzdolnień z wiedzą zawodową. Bardzo to możliwe, że „dziennikarzem trzeba się urodzić", ale już na pewno nikt nie rodzi się ze znajomością swego przyszłego zawodu. Dobrze powinni o tym pamiętać kandydaci do zawodu pisarskiego, że, jeśli ich ten zawód pociąga, jeśli — jak się to mówi — czują w sobie „żyłkę dziennikarską", zabrać się muszą do pracy przygotowawczej. Sama „żyłka" nie wystarczy.

Dziennikarstwo współczesne to, ściśle rzecz biorąc, szereg zawodów. Jak medycyna: lekarz może być naurologiem, internistą, laryngologiem, okulistą, pediatrą itd. Każdy z nich musi, rzecz prosta, mieć pojęcie o całokształcie wiedzy medycznej, lecz s p e c j a l i z u j e s i ę w swoim zawodzie. Na tym polega podobieństwo między medycyną a dziennikarstwem, różnica zaś polega na tym, że w świecie medycyny dużą również rolę spełnia lekarz, który nie obrał sobie żadnej specjalności, a który w tak licznych wypadkach musi swych pacjentów kierować do specjalistów. W dziennikarstwie dzisiejszym, należycie zorganizowanym, każdy ma swój rodzaj pracy, swoją specjalność. Nie mówimy tu o pisemkach, ukazujących się na prowincji, w których jeszcze pokutuje dziennikarz „do wszystkiego". Pisze wzmianeczki teatralne, zasila kronikę wypadków, daje notatki sportowe, spreparuje czasem recenzję literacką, albo i „kropnie" artykuł wstępny. A wszystko to jest słabe i nieporadne. W redakcjach dobrze zorganizowanych nie ma już takich pracowników. Sprawozdawca sportowy nie pisze o teatrze, krytyk literacki nie daje artykułów gospodarczych, sprawozdawca muzyczny nie zasila kroniki kryminalnej, a pisarz polityczny nie współpracuje w dziale wypadków.

Wszystko te działy rozrosły się tak bardzo, że wymagają pracy fachowców, tj. dziennikarzy, którzy zdobyli nie tylko umiejętność pisarską, ale i pewną sumę wiedzy w danej dziedzinie swej pracy zawodowej.

* * *

Uwagi powyższe stosują się do pracy dziennikarza w piśmie nowocześnie zorganizowanym i rozporządzającym odpowiednimi środkami materialnymi. Sporo jednak ukazuje się jeszcze dzienników, których nie stać na racjonalną organizację. W dziennikach wydawanych przez Polaków zagranicą większość nie jest jeszcze prowadzona w sposób, odpowiadający dzisiejszym wymaganiom i zdobyczom techniki dziennikarskiej. Nie pracują w tych dziennikach wyłącznie fachowcy, a nawet w niektórych przeważa element amatorski i przygodny, pracujący nieraz z poświęceniem godnym uznania. Wydawnictwa te nie dźwignęły się dotychczas na wyższy poziom współczesnego dziennikarstwa.

Ciężkie warunki, w jakich niejednokrotnie Polacy zagranicą walczyć muszą o swoje sprawy narodowe, społeczne, kulturalne, nie pozwalają jeszcze na tworzenie doskonałych warsztatów pracy dziennikarskiej. Tu jeszcze nie może być w pełni zastosowana zasada specjalizacji. Zważywszy jednak, jak ogromne znaczenie ma dla Polaków zagranicą ich własna prasa polska, należy dołożyć starań, by osiągnąć mogła wyższy poziom techniki dziennikarskiej, by współpracownicy jej mogli zdobyć możliwe w ich warunkach maximum wiedzy fachowej, a wszędzie, gdzie się tylko da, zasilać tę prasę piórami dziennikarzy zawodowych.

JÓZEF WASOWSKI
prof. Wyższej Szkoły Dziennikarskiej
w Warszawie

ALMA MATER DZIENNIKARSTWA W POLSCE

Już od lat dwudziestu istnieje i pracuje pożytecznie Wyższa Szkoła Dziennikarska powstała z inicjatywy prywatnej i założona w Warszawie w roku 1916. Przez pierwsze kilka lat istnienia nazywała się „Szkołą dziennikarsko - publicystyczną" i miała za zadanie niejako oswoić społeczeństwo, a przede wszystkim świat dziennikarski, z myślą, że dziennikarstwa może się nauczyć w jakiejś szkole. I oto udało się. Z każdym rokiem rosło znaczenie uczelni, aż wreszcie w roku 1936 został wybudowany gmach dla Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Jednocześnie zatwierdzony został statut uczelni przez min. W.R. i O.P. Studia w W.S.D. trwają trzy lata. Program nauczania obejmuje przedmioty z zakresu wiedzy fachowej i samokształcenia. Wystarczy wymienić kilka przedmiotów, aby wykazać, że program został pomyślany dosyć wszechstronnie. A więc: historia prasy, publicystyki i historia polityczna Polski, technika i organizacja prasy, administracja dziennika, reklama w prasie, prasowa służba parlamentarna, prawo prasowe i autorskie, języki obce, liczne seminaria, stenografia itp.



Gmach Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie

Nie można pominąć najważniejszej sprawy, o którą walczy, i dla której pracuje W. S. D.: podnieść na najwyższy poziom etyki pracowników redakcji i ludzi pióra, którzy kształtują opinię publiczną.

ORGANIZACJE DZIENNIKARSKIE

W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przed 20 laty, kiedy Rzeczpospolita Polska powróciła do bytu państwowego na ziemiach jej nie było jednolitej organizacji zawodowej dziennikarskiej. Istniały tylko w dawnej Galicji, która pod zaborem austriackim korzystała z pewnych swobód narodowych i praw życia konstytucyjnego, dwa syndykaty dziennikarzy: najstarszy w Krakowie, istniejący od 1911 r. i we Lwowie. Gdy organizm państwowy na zjednoczonych ziemiach wrócił do życia i życie polityczne znalazło swój wyraz w Sejmie Ustawodawczym, który stał się ośrodkiem informacji i myśli politycznej, wraz z posłami zgromadzili się w nim przedstawiciele prasy codziennej z całego kraju.

Wspólne potrzeby, poczucie obowiązku, szybko wywołały konieczność stworzenia organizacji dziennikarskiej. I oto z inicjatywy przybyłego z Wiednia przedstawiciela krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego", red. Władysława Bazylewskiego, powołano do życia pierwszą w odrodzonej Polsce zawodową organizację dziennikarską „Klub Sprawozdawców Parlamentarnych". Istnieje on i działa od lutego 1919 roku bez przerwy aż do naszych czasów, jednocząc w sobie wszystkich fachowych dziennikarzy politycznych, obsługujących prasę w całym kraju.

Bardzo szybko w klubie tym dojrzała myśl, że musi się on w swojej działalności opierać o szerszą organizację, łączącą zawodowych dziennikarzy w stolicy. W rok po otwarciu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych pod przewodnictwem dziś już nieżyjącego Jana Dąbskiego — powstał Syndykat Dziennikarzy Warszawskich, którego statut zalegalizowały władze w d. 11 lutego 1920 r.

W statucie tym powiedziano w art. 2-im: „celem Syndykatu jest obrona moralnych i materialnych interesów swych członków". W artykule trzecim przepis wyraźnie głosił: „członkami zwyczajnymi Syndykatu są stali współpracownicy redakcyjni dzienników polskich, wydawanych co najmniej 6 razy tygodniowo w Warszawie, stali korespondenci polscy pism zamiejscowych, współpracownicy warszawskich agencji prasowych, o ile zawód dziennikarski jest zasadniczym źródłem ich utrzymania".

Za przykładem Warszawy poszły te miasta, w których nie było dotychczas organizacji dziennikarskich, a istniała prasa codzienna, gromadząca dokoła siebie zawodowych dziennikarzy. W okresie od 1920 do 1924 r. poza Warszawą, Krakowem i Lwowem na zasadach, zgodnych ze statutem warszawskim z większymi lub mniejszymi odchyleniami, powstały syndykaty: wielkopolski w Poznaniu, śląski w Katowicach, pomorski w Bydgoszczy, łódzki — w Łodzi i wileński w Wilnie.

W maju 1924 r. pod przewodnictwem również nieżyjącego już dziś red. Zdzisława Dębickiego odbył się w Warszawie zjazd, na którym utworzono Związek Syndykatów Dziennikarzy. Należało doń razem 8 syndykatów. Stopniowo organizacja wchłonęła dziennikarzy mniejszości narodowych i otworzyła nowe syndykaty w Gdańsku i Białymstoku. Związek Syndykatów stał się jedyną reprezentacją zawodowego dziennikarstwa Polski na zewnątrz zarówno wobec władz i instytucji w kraju jak i zagranicą. W tym charakterze Związek wszedł w 1926 roku do Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej.

Organizacja wraz z prasą rozrastała się, rodziły się nowe zadania i potrzeby. Statut trzeba było do nich dostosować, a przede wszystkim zunifikować zasadnicze przepisy statutów regionalnych. Dla dokonania tego po dwuletnich przygotowaniach zwołano w styczniu 1931 r. w Gdańsku Zjazd, na którym uchwalono nowy statut organizacji centralnej i wzorowy statut dla syndykatów lokalnych. Organizacja otrzymała odtąd nazwę „Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej", a syndykaty lokalne, które tworzą ten Związek utrzymały nazwę „syndykat" z dodaniem określenia regionalnego.

Artykuł 2 i statut Związku tak określa jego cele: a) obrona moralnych i materialnych interesów zawodu dziennikarskiego, b) ujednostajnienie polityki socjalnej zawodu i oddziaływanie na ustawodawstwo, dotyczące praw i warunków pracy dziennikarzy w Polsce".

Członkami Związku są syndykaty, złożone z dziennikarzy zawodowych. W statutach tych wszystkich syndykatów jest artykuł, który tak określa, kto może zostać członkiem Syndykatu: „członkiem Syndykatu może zostać jedynie współpracownik redakcyjny dziennika lub biuletynu, agencji prasowej, wychodzącego co najmniej 6 razy na tydzień, o ile pozostaje wydawnictwem w stałym stosunku umownym i w zawodzie dziennikarskim znajduje główne źródło utrzymania".

Władzę Związku stanowi Walny Zjazd delegatów, który obiera raz na 2 lata Zarząd Główny,

Prezydium, Wydział Wykonawczy. Zjazdy sprawozdawcze odbywają się co rok zarówno jak i zebrania sprawozdawcze syndykatów lokalnych. Do Związku należą obecnie Syndykaty — warszawski, krakowski, lwowski, poznański, pomorski, gdański, wileński, łódzki, śląski, białostocki i kielecko-częstochowski, ogółem więc 11 syndykatów, liczących około 1000 członków, około połowy tych członków przypada na Warszawę.

Jedną z największych zdobyczy organizacji zawodowej dziennikarskiej w Polsce jest zawarty w 1938 r. w lutym układ zbiorowy pracy z Polskim Związkiem Wydawców Dzienników i Czasopism. Układ ten, któremu władze opieki społecznej nadały moc obowiązującą, normuje warunki pracy dziennikarzy zawodowych w Polsce, stwarza rejestr dziennikarzy i zawiera zasadnicze wytyczne etyki dziennikarskiej. W artykule pierwszym postanowień ogólnych układu powiedziano: „do podstawowych zasad etyki dziennikarskiej należą oprócz ogólnych wymagań rzetelności i koleżeńskości zawodowej stała troska o dobro państwa i interes publiczny, obowiązek dochowania tajemnicy zawodowej, branie odpowiedzialności za swoje prace, nieprzekraczanie granic wolności prasy, zakreślonych przez prawo i niepodejmowanie się czynów, nielicujących z godnością zawodu".

W myśl układu działają komisje mieszane Związku Dziennikarzy i Związku Wydawców, układając co rok rejestr dziennikowy i rozstrzygając sprawy sporne.

Tak oto organizacja zawodowa łącząca wszystkich dziennikarzy bez różnicy poglądów politycznych w Polsce w ciągu 20-lecia istnienia państwa rozrasta się i przy współpracy organizacji wydawców stworzyła prawne ramy samorządu wolnego zawodu.

STEFAN GROSTERN

MŁODA POLKA Z AMERYKI O POTRZEBIE STUDJÓW W POLSCE



„Nauczycielki, które wnoszą innego studiowały w Polsce ducha do klasy"

Młoda Polka, urodzona i wychowana w Stanach Zjednoczonych, stypendystka Uniwersytetu w Stanie Illinois, córka prezesa Polskiego Klubu Artystycznego w Chicago stwierdza, że nauczycielki, które były w Polsce na studiach polonistycznych wnoszą innego ducha do klasy, w której uczą, klasa staje się bardziej interesującą i znacznie przyjemniejszą.

P. Wieczorkówna, która zdobyła czteroletnie stypendium na dalsze nauki — szczerze oddana jest sprawie polskiej. Będąc sama stypendystką uważa też za konieczne ustanowienie stypendiów dla arbiturientek szkół parafialnych na terenie Polonii Amerykańskiej, celem uzupełnienia ich wiedzy o Polsce.



Samokształcenie dziennikarza

Dziennikarz uczy się całe życie. Jeśli chce być dobrym dziennikarzem, musi się uczyć ustawicznie. Najpierw z książek, a później z życia, książek jednak nie zaniedbując.

Praca dziennikarza polega na tym, że nieustannie, dzień w dzień informuje społeczeństwo, poucza niejako dorosłych, nie tylko donosząc o spełnionych bądź zamierzonych faktach, ale i udziela własnych opinii, poglądów...

Rola jego jest więc bardzo poważna, jest bowiem jednym z regulatorów życia społecznego. Ale do należytego spełniania swoich zadań, dziennikarz musi być odpowiednio przygotowany.

Przede wszystkim musi być człowiekiem dostatecznie wykształconym, aby mógł się orientować w skomplikowanym świecie zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych. A nadto powinien mieć fachowe przygotowanie do pracy dziennikarskiej, której technika posiada swoiste właściwości.

Oto zasadniczy warunek wymagany dzisiaj od każdego dziennikarza.

Ale od dziennikarza polskiego wymaga się czegoś więcej, a zwłaszcza od dziennikarza polskiego poza granicami swej Ojczyzny, gdzieś na terenie emigracyjnym.

Taki dziennikarz musi orientować się nadto w życiu tego kraju, gdzie pracuje, a oprócz tego powinien mieć dobre wiadomości o Polsce.

Jeżeli nie będzie miał tych dobrych, zgodnych z istotnym stanem rzeczy wiadomości o Polsce, to dziennikarz taki nie spełni swojej roli, nie odpowie zadaniu, jakie nań włożono, a co gorzej, może po prostu szkodzić Polsce, przez podawanie nieistotnych wiadomości, dotyczących jego kraju ojczystego. Wiadomości podawane bowiem przez niego mają oddźwięk nie tylko w społeczeństwie emigracyjnym, ale i w prasie tego społeczeństwa, gdzie przebywa.

A więc dziennikarz polski za granicą powinien się nauczyć wielu rzeczy o Polsce.

Niezbędna jest dlań znajomość geografii polskiej. Mapę Polski każdy dziennikarz musi mieć nie tylko na biurku, ale przede wszystkim we własnej głowie, tak żeby na terenie swej Ojczyzny orientował się, jak dobry automobilista podczas podróży. Z tej orientacji wyniknie dlań korzyść ogromna: ułatwienie znajomości spraw gospodarczych kraju. Cyfry rządzą światem — powiedział swego czasu wielki pisarz i filozof niemiecki, Goethe. Niepodobna zrozumieć wielu spraw z zakresu polityki, jeśli nie zwrócimy uwagi na cyfry z dziedziny gospodarstwa.

Zdobywszy podstawowe wiadomości z dziedziny ekonomiki Polski, dziennikarz musi mieć zawsze pod ręką, co rok odnawiany, Mały Rocznik Statystyczny, który stanie się dlań niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o kraju ojczystym, a zresztą nie tylko o kraju ojczystym. Interesująca ta książeczka ma już sławę na całym świecie.

Niepodobna zrozumieć całokształtu spraw naszego kraju, jeśli przeoczymy życie społeczne. Dlatego też dziennikarz musi mieć pod ręką odpowiedni informator, jakiś Przewodnik Społeczny, Encyklopedię Polityczną, bądź „Rocznik Gospodarczy i Polityczny PAT", wydawany co rok, a zawierający olbrzymią kopalnię wiadomości o Polsce. Przedstawiona w nim jest administracja państwowa, samorząd terytorialny, życie religijne, oświata i kultura, a więc: szkolnictwo, nauka, literatura i sztuka, turystyka i ochrona przyrody, stowarzyszenia społeczno-kulturalne, kronika życia kulturalnego, prasa, życie gospodarcze, sprawy społeczne, sport itd.

A więc obszerny informator o Polsce, bez którego dziennikarzowi na emigracji naprawdę trudno się obejść. Co więcej, taki Rocznik powinnien mieć stale pod ręką.

Nadto dziennikarz musi, choćby w najogólniejszym zarysie, znać historię swej Ojczyzny i literaturę ojczystą, żeby wiedzieć, jaką pozycję zajmuje jego kraj w kulturze świata.

„Nieboska Komedia" Krasińskiego wywołała zdumienie wśród świata anglosaskiego, podobnie „Ojcze Nasz", głębokie dzieło filozoficzne Cieszkowskiego. Filozofia Hoene-Wrońskiego, wielkiego przy tym matematyka, ma liczne koła zwolenników we Francji i Anglii.

„Faraon" Bolesława Prusa, przetłumaczony na język angielski wywołał podziw głębią i nadzwyczajną znajomością historii i kultury Egiptu.

O Dygasińskim w roku ubiegłym pisano we Francji, że to „Kipling przed Kiplingiem".

W zakresie kultury duchowej posiadamy dorobek, z którego możemy być dumni.

Ale trzeba wiedzieć z czego możemy i powinniśmy być dumni.

Ten lub inny wyczyn sportowy, z którego się dziś pysznimy, przeminie; po upływie paru dziesiątków lat zapomną o nim nawet w świecie sportowym.

Nikt jednak nie zapomni, że pani Curie, sławna na świat cały pani Curie, uczona fizyczka, odkrywczyni radu jest Polką, z domu Skłodowska.

„Quo vadis" tłumaczony jest na wiele języków i każdy, kto tę książkę czyta, wie, że jej autorem jest Polak.

Gdy Śląsk Zaolzański wracał do Macierzy, nie zapomniano o kapliczce, gdzie spoczywają zwłoki Żwirki i Wigury.

Życie codzień wysypuje na stół dziennikarski bezmiar faktów.

Umiejętny wybór i oddzielenie plew od ziarna, to też zadanie dziennikarza. Jest to bodaj najbardziej odpowiedzialne zadanie, bo wychowawcze.

Dziennikarz bowiem w czasach dzisiejszych nie tylko informuje, opiniuje, ale i wychowuje.

Wychowuje przez dobór materiału, jakim karmi swoich czytelników.

Zrozumiałe więc, że dziennikarz musi się ciągle uczyć, nie wolno mu się opuszczać w tej codziennej nauce, bo zostanie zdystansowany... Przestaną go czytać. A to jest wyrok śmierci na dziennikarza.

WŁADYSŁAW WOLERT



POLACY NA DALEKIEJ PÓŁNOCY

„Im człowiek dalej od Ojczyzny tym więcej Ją kocha" — pisze zakonnik-Polak, a list jego przybył do Polski aż z północnej Kanady, jakby dla zadokumentowania, że nie ma miejsca na świecie gdzieby nie było Polaków.

„Jakże strasznie daleko od nas do Ojczyzny" — pisze zakonnik, ale ta odległość potęguje w nim tylko miłość kraju ojczystego. Cały list pisany jest prostym, niewyszukanym stylem.

Trud pracy misyjnej wśród Eskimosów, podróże okrętem wzdłuż brzegów wysp północy, rozliczne troski i kłopoty związane z bytowaniem podbiegunowym nie potrafiły przytłumić uczuć Polaka-misjonarza. Nie skarży się na pracę, przeciwnie — pisze, że chce „cierpieć za kochaną Ojczyznę".

JAK REDAGOWAĆ PISMO MŁODZIEŻOWE

Na pytanie powyższe już nieraz usiłowano odpowiedzieć i jeszcze dziś musimy je sobie stale zadawać.

Nikt bowiem nie może stworzyć wzoru ani recepty na prowadzenie możliwie dobrego pisma młodzieżowego.

Zwłaszcza nam, młodzieży polskiej z zagranicy tak zwane jedyne rady nie na wiele się przydadzą. Tereny, na których żyjemy, są tak różnorodne, że głównie na naszej własnej inicjatywie i własnej pomysłowości oprzeć się musimy.

A i my na pytanie powyższe odpowiedzieć nie możemy i wolno nam jedynie z doświadczeń wyciągać wnioski, dzielić się nimi oraz notować spostrzeżenia.

Na podstawie poczynionych spostrzeżeń dochodzimy nieraz do następującego wniosku: ile terenów, tyle pism a najidealniej byłoby, gdyby stworzyć tyle różnorakich pism, ilu jest czytelników.

Tak, jak śmiesznie to brzmi, tak prawdziwie się przedstawia. Każdy bowiem czytelnik pragnąłby znaleźć w swym czasopiśmie odzwierciedlenie swych własnych myśli, a przede wszystkim ten dalszy ciąg drogi, która w pewnym miejscu urywa się przed nim, gmatwa lub rozdwaja.

Młodzież polska to nie gromadka ołowianych żołnierzyków.

Ma ona przed sobą wielkie zadania. Toteż szuka powiernika i ogląda się za doradcą. Należy więc podejść do niej po przyjacielsku.

Nie wymaga się wielkich mądrości, wystarczy proste i serdeczne słowo; każdy Polak rodzi się Polakiem. Nie potrzeba go umoralniać, nauczać... Wystarczy tylko ten posiew Boży, posiew polskości pielęgnować i hodować, by rósł. Serc ludzkich ulepszać nie można a polskie serca trzeba strzec od złych wpływów, a to już wiele znaczy.

Gdy więc nadejdzie ta chwila, że wicher niepokoju zachwieje wzrastającym posiewem, wtedy młody Polak upatruje, skądby przyszła pomoc w postaci szczerze przyjacielskiego słowa. Przekonać się o tym łatwo z listów, w których czytelnicy zwierzają się i szukają rady.

Stąd wysnuwa się następujący wniosek: czasopismo powinno zawierać dział, gdzie byłyby odpowiedzi przyjaciela na listy czytelników. Ale to mało. Czasopismo pisane powinno być przez czytelników.

Redakcji zaś pozostaje teraz ważne zadanie umiejętnego wykorzystania, podsuwania i układania materiału zawartego w listach czytelników.

Tyle co do treści. Ale i forma, w jakiej się treść tę podaje, powinna tu odgrywać pewną rolę. Nie może być ona celem, bo wtedy wypaczy czasopismo, ale winna być środkiem.

Zwracać trzeba na to szczególną uwagę, gdyż czasopismo młodzieżowe nie ma być powodzią, która niszczy, ale ma być rzeką, która pragnienie zaspokaja, chłodzi, orzeźwia i ponosi. Rewolucji czasopismo nie ma robić, codzienna powszechna praca, ten tydzień roboczy jest jego zadaniem. Tak się bowiem tylko przygotowuje niedzielę.

Podaje więc czasopismo rzeczy te codzienne, te proste, takie niby zrozumiałe, stąd trzeba je tak podać, by one naprawdę zauważone zostały, prawdziwie zrozumiane, głęboko odczute i zapamiętane.





Wnętrze drukarni polskiej w Niemczech

A więc przede wszystkim język musi być soczysty i krzepki. Nie bójmy się języka mówionego. Jeżeli czytelnik zauważy w czasopiśmie swym nie tylko dalszy ciąg swych własnych myśli, ale i wyrażenia, których on dla ich oddania używa, wtedy bez obłudy powie: „Moje pismo".

Należy też zwrócić uwagę na rozmiar artykułu. Krótkie i zwięzłe artykuły, z sercem pisane czyta się chętniej — a o to przecież chodzi nie zaś o to, by ktoś nazywał się czytelnikiem formalnie, na mocy zapłacenia prenumeraty.

Lepszą jest rzeczą dać mniejszą dawkę myśli niż pisać długie traktaty, których nikt nie czyta.

Dużą rolę w piśmie młodzieżowym odgrywa ilustracja. Fotografie z terenu, winny się znaleźć w naszych pismach.

Slogany i fotografie, to bardzo skuteczna droga do duszy czytelnika.

Zwłaszcza fotografie w sprawozdaniach z obchodów lub uroczystości na terenie. Sprawozdania te winny być pisane przez ludzi z terenu. Redakcja ma je poprawić tylko. Trzeba jednak dużo pozostawić z pierwowzoru, bo to pociąga czytelnika. Sprawozdania zaś są jednym z dowodów, że coś się dzieje na terenie.

Konieczną jest również rzeczą przypomnieć czytelnikom, co należałoby w najbliższym czasie urządzić, jak to przeprowadzić — jednym słowem dać sposobność do wykazania im inicjatywy.

Zresztą duży wpływ na pracę młodzieży ma przede wszystkim ich własne pismo. Narzekanie nie tylko że nic nie pomaga, ale działa przygnębiająco, demoralizuje i nie jest godne młodzieży walczącej, pamiętającej o wielkości i wierzącej w wygraną.

W parze z pozytywnym nastawieniem pisma winna iść jego szata zewnętrzna, która stworzyłaby przeciwwagę dla propagandy obcej, wrogiej młodemu pokoleniu polskiemu zagranicą.

Nawet szatą zewnętrzną winniśmy budzić w nas poczucie własnej wartości i wielkości.

Oto kilka uwag, jakie nasunęły się przy pracy, bez posługiwania się statystyką i kartoteką.

„POLSKIE KŁOSY NA OBCEJ ZIEMI"

„Rzuconym na obcą glebę towarzyszom doli i niedoli" — poświęcił Zdzisław Karr-Jaworski, młody poeta-emigrant tomik swych wierszy. Zbiorek wierszy składa się z trzech części, które łączy jeden wspólny ton, ton tęsknoty za ziemią rodzinną. Pierwsza część zatytułowana „Z włóczęgi po świecie" odtwarza bóle i troski emigranta polskiego, jego głęboką miłość do dalekiej ojczyzny. Autor — sam będąc emigrantem znał horyzont myślowy swych współbraci, wczuwał się w ich psychikę, umiał doń słowami szczerymi i prostymi przemówić. Choć sam dręczony tęsknotą za krajem, stara się, by wiersze jego koiły duszę emigranta.

Zbiorek poezji Z. Karr-Jaworskiego poprzedzony przedmową p. Marszałka Władysława Raczkiewicza — Prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefana Lenartowicza, Dyrektora Światowego Związku oraz p. Witolda Bełzy, Dyr. Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy — będąc jednocześnie pierwszą w literaturze polskiej antologią poezji o emigracji polskiej, pokrzepi i natchnie otuchą niejedno polskie serce rzucone przez los na obcą ziemię.

Poniżej przytaczamy wiersz ze zbiorku poezji Zdzisława Karr-Jaworskiego:

U nas inaczej

Choć i tutaj szumią zboża,
Pieśń o chlebie i o znoju,
Choć i tutaj ranna zorza,
Wstaje w swym złocistym stroju,
    Nie tak u nas szumi zboże,
    I nie takie wstają zorze...

Choć i tutaj słowik śpiewa,
Nocą cudne gwiazdy świecą,
A jesienią, liście z drzewa
gnane wiatrem lecą... lecą...
    Nie tak u nas słowik śpiewa,
    Nie tak lecą liście z drzewa...

Choć i tutaj wichry jęczą,
Gnąc jedłami niby trawą,
Choć się niebo zdobi tęczą,
Lub zachodzi łuną krwawą,
    Nie tak u nas wicher jęczy,
    Inne blaski w naszej tęczy...

SŁUŻBA AJENCYJNA W PRASIE

Agencja prasowa zawdzięcza swoje powstanie i znaczenie rozwojowi prasy, zwiększaniu się objętości pism oraz dążeniu ich do jak największego urozmaicenia treści przez zdobycie jak największej ilości informacyj i artykułów z różnych dziedzin. Najbardziej jednak przyczyniła się do tego konieczność szybkiego informowania czytelników gazet o wydarzeniach na całym świecie.

Ponieważ dziennik nie może samodzielnie zdobywać wszelkich informacyj aktualnych, gdyż pociągnęłoby to za sobą koszty nieopłacalne, musi korzystać z pracy agencyj, które przy wielkiej ilości odbiorców mogą ponosić takie koszty informacyj, na jakie nie stać żadnej gazety poszczególnej.

W miarę tedy rozszerzania się zakresu informacji dziennikarskiej coraz większą rolę odgrywała agencja. Dziś już sieć agencyj prasowych obejmuje cały świat, a materiał dostarczony prasie stanowi podstawę działalności informacyjnej dziennika.

Obecnie już agencje posługują się przy odbieraniu i przesyłaniu informacyj najbardziej nowoczesnymi środkami komunikowania się: samolotem, telefonem, telegrafem i radiotelegrafem, radiofonią i teleskryptorami czyli dalekopisami.

Główne agencje telegraficzne poszczególnych państw tworzą zespół tzw. Agencyj Sprzymierzonych. Związek ten ma na celu zorganizowaną, opartą na umowach współpracę, t. j. przede wszystkim wymianę materiału informacyjnego. Największa nawet bowiem agencja nie może podołać informowaniu o wszystkim, co się dzieje interesującego i ważnego na świecie. Toteż jedynie wymiana wiadomości pomiędzy agencjami umożliwi gazecie, obsługiwanej przez jedną z agencyj sprzymierzonych, zamieszczanie depesz ze wszystkich stron globu.

W skład zespołu Agencyj Sprzymierzonych wchodzi obecnie 31 agencyj telegraficznych, a największe z nich to: agencja Havasa w Paryżu, Deutsches Nachrichten Büro w Berlinie, Agenzia Stefani w Rzymie, Tass w Moskwie i agencja Domei w Tokio.

Oprócz agencyj należących do związku agencyj sprzymierzonych działają we wszystkich niemal krajach liczne agencje prasowe niezrzeszone (telegraficzne, publiczne, informacyjno-publicystyczne itd.).

Agencje prasowe w Polsce odgrywają podobnie jak w innych krajach dużą rolę w obsłudze prasy. Są one przede wszystkim głównym źródłem wiadomości zagranicznych.

Z wiadomości krajowych, podawanych przez agencje prasa nie korzysta w tak dużym stopniu, jak z zagranicznych, większe pisma bowiem mają w głównych miastach korespondentów, którzy informują je o ciekawszych wydarzeniach.

Wielkie agencje obsługują nie tylko większość pism w kraju, ale także pisma polskie na emigracji.

Agencje w Polsce podzielić można na trzy grupy: telegraficzne, informacyjno-publicystyczne i informacyjne.

Do pierwszej grupy należy Polska Agencja Telegraficzna (P.A.T.) wchodząca do zespołu Agencyj Sprzymierzonych. Posiada ona 10 oddziałów krajowych i 8 stałych placówek zagranicznych oraz 180 nadzwyczajnych korespondentów krajowych i 83 zagranicznych we wszystkich częściach świata. Praca redakcji P.A.T. podzielona jest na cztery zasadnicze działy, które materiał zbierają, opracowują i przekazują do odbiorców, a mianowicie dział ogólno-polityczny, gospodarczy, artystyczno-kulturalny i sportowy. Redakcja prowincjonalna gotowy materiał przygotowany przez wspomniane cztery działy, przystosowuje do potrzeb prowincji i nadaje do oddziałów P.A.T. i abonentów prowincjonalnych, a redakcja zagraniczna zajmuje się opracowaniem, tłumaczeniem na obce języki i nadawaniem materiału P.A.T. przeznaczonego dla agencyj sprzymierzonych.

Prasa obsługiwana jest za pomocą teleskryptorów, telefonem, pocztą, a agencje sprzymierzone radiotelegrafem, telegrafem, telefonem. P.A.T. dostarcza prasie także serwisu fotograficznego.

Obok P.A.T. istnieje jeszcze Agencja Telegraficzna „Express" A.T.E.

Z agencyj informacyjno-publicystycznych, dostarczających prasie serwisu informacyjnego i artykułowego, wymienić należy Polską Agencję Publicystyczną (P.A.P.), która zaopatruje prasę także w powieści i nowele, nadające się specjalnie do odcinków gazet, Agencję Prasową i Publicystyczną „Iskrę", Katolicką Agencję Prasową (K.A.P.), posiadającą m. in. także dział fotograficzny, Prasową Agencję Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. (P.A.Z.).

Polska Agencja Agrarna i Ogólno-Informacyjna P.A.A., Warszawska Informacja Prasowa (W.I.P.), Agencja Prasowa „Kabel", Polska Informacja Dziennikarska (P.I.D.), Biuro Informacji Prasowej (B.I.P.).

Poza tym istnieje jeszcze szereg mniejszych agencyj. Niektóre z nich dają informacje i artykuły treści ogólnej, inne zajmują się specjalnie sprawami gospodarczymi, komunalnymi, sportem itp.

ALFRED WILECKI

DZIENNIKARZ POLSKI ZAGRANICĄ STRÓŻEM CZYSTOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

Każde słowo drukowane, każda książka czy pismo, to poważne przejawy życia polskiego zagranicą. Zanim jednak pismo polskie dostanie się do ręki czytelnika, wymaga wiele pracy redakcyjnej. Redaktor przygotowując numer do druku stale musi pamiętać o tym, że pismo dociera do szerokich mas. Że pismo polskie w wielu wypadkach zastępuje dobrą książkę, że jest nauczycielem, doradcą a przede wszystkim jest źródłem różnych wiadomości. Być redaktorem pisma polskiego zagranicą — to wielka odpowiedzialność ale zarazem i wielkie zdanie.

Prawda, że dziennikarz polski zagranicą borykać się musi z wielu trudnościami. Brak książek w podręcznej bibliotece, brak dobrego korektora, nieznajomość zasad języka polskiego to powody, dla których pismo polskie nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie. Zdarza się także, że wielu rodaków naszych zagranicą, którzy podają do swego pisma wiadomości, wzmianki czy sprawozdania — to ludzie niedouczeni, niewykształceni. Nic więc dziwnego, że źle po polsku piszą — wszak nie mieli się gdzie kształcić albo nie mogli douczać. To szkół było brak, to kursów za mało albo warunki materialne na naukę nie pozwalały. Gdy więc poczta przynosi nieudolne korespondencje — czy muszą iść wprost do kosza? Jeśli ktoś źle pisze — poprawić go musi redakcja. Wydawnictwa o kilku — często kilkudziesięciotysięcznym nakładzie z łatwością mogą się zdobyć na korektora — znawcę. Niech nie będzie to jednak korektor, który tylko znaki pisarskie zmienia lub pisownię poprawia, ale taki, któryby z całą świadomością tropił błędy językowe i do błędu w piśmie nie dopuścił. Trzeba bowiem pamiętać, że błędy popełniane w gazecie do większej części mózgów dostają się niż błędy popełniane w książce. Książkę czyta się raz, czasem dwa razy, a gazeta wychodząca codzień stale sączy błędy w głowę niby jakiś jad, który trudno później usunąć.

W ten sposób dziennikarz może nawet nieświadomie oswaja z błędem czytelnika, znieczula jego wrażliwość. A do tego dziennikarz polski zagranicą dopuścić nie może — musi walczyć o czystość języka polskiego, a wtedy zasłużyć może na miano dobrego dziennikarza.

Dobry więc dziennikarz to nie ten, który w swym piśmie na rozkaz uczucia swe barwi miłością ku ojczyźnie i swym współrodakom, który pisze o tradycji i obyczajach ojców a mowy swej zapomina. Dobry dziennikarz to ten — który dobrze pisze — a dobrze, to przede wszystkim poprawnie po polsku.

Dlatego tak wielki nacisk kładzie się na poprawność językową. Są przecież inne, bardziej doniosłe sprawy i bardziej z życiem narodowym związane. Ale pamiętać należy, że — jak mówi jeden z wybitnych znawców języka polskiego — „język obok wspólności tradycji historycznych i ideałów, związanych z przyszłością, wspólności obyczajów i zwyczajów, jest jednym z najpotężniejszych czynników, tworzących narodowość, a poprawność językowa, nakazująca stosowanie się do obowiązującej normy języka ogólnonarodowego ściślej i silniej wiąże w jednolitym zwyczaju językowym poszczególne grupy narodu" (St. Szober — „Na straży języka").

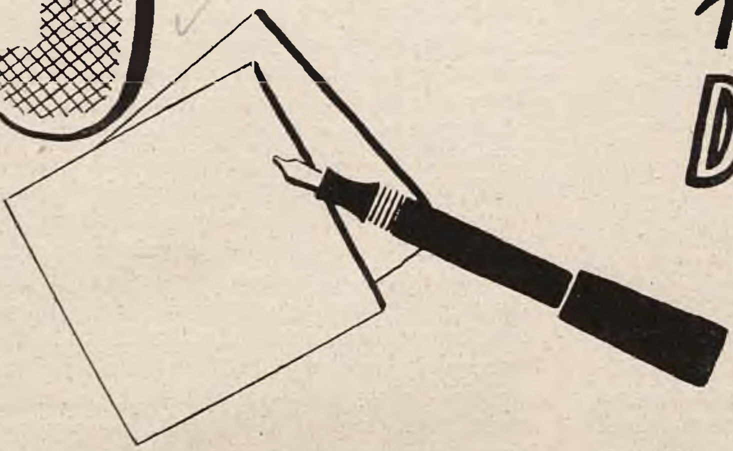
Jeśli więc chcemy naprawdę dbać o własny język, musimy nad nim pracować. Zapyta ktoś może — gdzie należy szukać wzorów do naśladowania? Myliłby się ten, ktoby sądził, że tylko w pracach uczonych. Nawet tam niejeden błąd znaleźć można. Natomiast konieczną rzeczą byłoby zapoznać się z książkami naszych językoznawców. O błędach językowych pisało już wielu. Niejedno w ciągu lat z postępem wiedzy zmieniło się, niejedno należy już usunąć, lub uzupełnić, ale odłogiem ta niwa już nie leży. Wystarczy wymienić z ostatnich książek takie jak np. Stanisława Szobera „Na straży języka", — Witolda Doroszewskiego „Myśli i uwagi o języku polskim"— nie mówiąc o innych pracach. (Patrz art. „Biblioteka podręczna dziennikarza polskiego zagranicą" w tym numerze str. 57).

Ponadto wychodzą w Polsce czasopisma wyłącznie językowi polskiemu poświęcone jak „Język polski" oraz „Poradnik Językowy", które od szeregu lat czuwają nad poprawnością mowy polskiej, wypowiadając się w formie popularnych dyskusji.

Gdyby dziennikarz polski zagranicą stale pamiętał o tym, że pisze dla szerokich mas, dla setek i tysięcy swych rodaków, że każde jego słowo głęboko w ich duszę zapada wówczas artykuły swe niewątpliwie sumienniejby opracowywał, tak, że nic ani treści, ani formie zarzucićby nie było można. Z jednej strony on czułby tę radość, jaką odczuwa nauczyciel, gdy rezultaty swej pracy u dziecka widzi — z drugiej — czytelnik byłby mu wdzięczny za pomoc w kształceniu jego umysłu — i charakteru, za podtrzymanie w nim silnych uczuć łączności z wszystkim co polskie. Dla Polaka zagranicą pismo własne, pismo polskie stanie się wówczas źródłem nie tylko wiadomości ale wzorem poprawności, czystości języka polskiego.

IRENA ZAWILSKA

Jak przygotować rękopis do druku



Ważnym i nieraz odpowiedzialnym działem pracy redakcyjnej jest przygotowanie do druku przynoszonych do redakcji rękopisów, bez względu na to, czy to będzie rękopis z zewnątrz, od autora nie związanego ściśle z redakcją, czy też od własnego stałego współpracownika. Do takiego postępowania zmuszają nas najrozmaitsze powody.

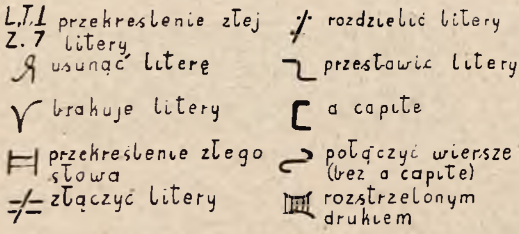
Często się zdarza, że nadesłany artykuł zawiera wiele cennych i słusznych uwag i myśli, ale jest zbyt długi, lub też wielka ilość materiału nie pozwalają na zamieszczenie artykułu w całości. Wtedy, naturalnie za zgodą autora, musi się go skrócić, zachowując przy tym wszelkie ostrożności, aby nie wypaczyć myśli autora i nie poczynić luk w jego dowodzeniu. Praca ta wymaga dokładnego przeczytania rękopisu i gruntownego zastanowienia się nad jego treścią, a dopiero potem można zacząć skracanie, jednak nie sposobem mechanicznym, to jest skreślając całe ustępy, lub kawałki zdań bez oglądania się na zdania sąsiednie, ale wnikając w każdym wypadku w myśl autora i sprawdzając czy poprawione w ten sposób zdanie posiada sens i jest logicznie skonstruowane. Inaczej autor mógłby mieć do redakcji słuszne pretensje, a czytelnicy również. A niezadowolenie czytelnika może się równać utracie prenumeratora, co nigdy nie jest rzeczą pożądaną.

Jeśli rękopis odpowiada wszelkim wymaganiom redakcji tak pod względem treści, jak i rozmiarów, wtedy praca skracania odpada. Uważne przeczytanie rękopisu obowiązuje jednak zawsze, więc przy tej okazji można poprawić te miejsca, które nam się wydadzą słabe pod względem stylu, sprawdzić również należy pisownię, oraz prawidłowe użycie a capite (od nowego wiersza), które bywa często przez autorów nadużywane, albo nawet zupełnie nieuznawane. Przy czytaniu specjalnie dłuższych artykułów, odpowiednie użycie a capite ogromnie ułatwia czytelnikowi czytanie, a przy tym wpływa dodatnio na wygląd strony czyniąc ją przejrzystą. Zdarza się, że dla wprowadzenia czytelnika w odpowiedni nastrój, trzeba dać przed artykułem kilka zdań objaśniających „od redakcji". Ten wstęp musi być krótki, związany jak najściślej z treścią artykułu i możliwie prosty.

Po sprawdzeniu rękopisu i ewentualnym zaopatrzeniu go krótkim wstępem, można już rękopis odesłać do drukarni, dopisując na marginesie na początku rękopisu wskazówki dla drukarni, objaśniające jakim rodzajem czcionek ma być dany artykuł złożony, przy czym wstęp od redakcji należy dać innymi czcionkami niż cały artykuł, najlepiej nieco mniejszymi, a w każdym razie innym krojem. Odesłanie do drukarni zamyka pierwszą część pracy nad rękopisem; odtąd będziemy już mieli do czynienia z odbitką drukowaną, a właściwy rękopis służyć będzie tylko jako materiał źródłowy.

Po złożeniu artykułu drukarnia odsyła odbitkę do korekty, których ilość jest zależna od typu pisma (codzienne lub periodyk). W periodykach ilość korekt jest większa, dochodzi nieraz do czterech (licząc i rewizję). Do robienia korekty konieczna jest znajomość znaków korektorskich i prawidłowe ich używanie. Zasadniczo wszelkie znaki korektorskie umieszcza się na lewym marginesie arkusza z odbitką, jeśli odbitka jest jednoszpaltowa. Przy dwuszpaltowej znaki umieszcza się dla lewej szpal-

ty na lewym marginesie, a dla prawej na prawym. Tak samo postępujemy poprawiając rękopis, przy którym wszelkie uwagi, o ile nie można ich poprawić w treści, umieszczamy zaopatrzone odpowiednimi znakami na marginesie, używając do tego atramentu, lub ołówka o kolorze odmiennym od



tego którym jest pisany rękopis. Robiąc korektę odbitki używamy takich materiałów piśmiennych, które nie rozmazują się na papierze i pozwalają na szybkie i bezbłędne odczytanie poprawek. Znak korektorski powtarzamy za każdym razem podwójnie: w tekście zaznaczając błąd, oraz na marginesie, o ile możności na jednej wysokości z wierszem do którego odnosi się poprawka. Obok powtórzonego znaku korektorskiego piszemy literę, lub słowo w brzmieniu właściwym, wyraźnie i bez powtarzania błędu tekstowego. Jeśli poprawka jest większa i nie można jej umieścić na marginesie, umieszczamy obok znaku odsyłacz do rękopisu, zaznaczając jednocześnie w rękopisie dane miejsce takim samym znakiem, jakiego użyliśmy w korekcie. Najlepiej w tych wypadkach pisać na marginesie słowa: patrz rękopis — i to w skrócie, aby nie zapisywać zbytecznie marginesu. Jeśli mamy jakieś uwagi co do sposobu złożenia artykułu, to piszemy je również na marginesie, najlepiej ołówkiem tak, aby różniły się wybitnie od korekty. Zależnie od czasu możemy po odesłaniu do sprawdzenia po pierwszej korekcie zrobić jeszcze jedną (czytając cały tekst), lub też poprzestać na rewizji, sprawdzając tylko miejsca zaznaczone na korekcie, przy czym należy czytać cały wiersz, bo przy składaniu może się łatwo wkraść pomyłka w słowo poprzednio bezbłędne. Jeśli rewizja nie wykazuje pomyłek, piszemy pod rękopisem formułkę: „po poprawieniu można drukować", podpisujemy i praca nad przygotowaniem rękopisu do druku skończona, a wyniki jej obejrzymy po ukazaniu się numeru. Jednak jeśli korekty i rewizja robione były uważnie i prawidłowo, to możemy być spokojni o całość swego pisma.

ZYGMUNT BIELIŃSKI



Walasiewiczówna na podium zwyciężczyń na zawodach w Wiedniu

JESZCZE WALASIEWICZÓWNA...

Stanisława Walasiewiczówna na tegorocznych kobiecych mistrzostwach lekkoatletycznych Europy w Wiedniu, zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 i 200 mtr. oraz drugie — w skoku wdal.

Dzięki jej zwycięstwom zespół polski zdobył wicemistrzostwo Europy, ustępując jedynie znakomitym lekkoatletkom niemieckim, a bijąc zdecydowanie reprezentacje innych państw europejskich.

UKŁAD GRAFICZNY I ILUSTRACJA W PRASIE

W zagadnieniu prasy polskiej zagranicą jednym z najważniejszych momentów jest jej powszechność i jak największy zasięg działania. Ideałem do którego dążyć musimy i dążymy, jest to, aby nie było skupiska polskiego zagranicą, któreby nie posiadało własnej prasy, aby nie było Polaka, któryby nie dowiadywał się o wszystkim, co się dzieje na świecie, za pośrednictwem polskiej gazety.

Bezwątpienia silnym magnesem przyciągającym Polaka do polskiej gazety są związki uczuciowe, umiłowanie języka, ale to nie wystarcza. Należy pamiętać, że równie ważnym momentem, który prasa ma do wygrania i musi wygrać — jest a t r a k c y j n o ś ć zawartości każdego numeru pisma. Chodzi tu o młode pokolenie, które jeśli nie znajdzie w piśmie polskim rzeczy, interesujących go, weźmie do ręki zamiast niego — dziennik obcy.

Redaktor polski zagranicą nie może więc dawać materiału starszego, czy mniej interesującego, niż pismo wydawane dla większości mieszkańców kraju, pod groźbą tego, że pismo jego nie będzie się rozwijało, że nie potrafi wyrwać z ręki Polaka obcą gazetę. Na pytanie jak wyrównać tę różnicę, która jest na niekorzyść prasy polskiej, postaramy się odpowiedzieć w tym artykule.

Ponieważ nie możemy dawać wiadomości bieżących tak szybko jak obca prasa miejscowa, podajemy ją nieco później, ale podamy oryginalnie, w nowym oświetleniu, z uzupełnieniami — oto naczelny kanon, który musi sobie obrać pismo polskie zagranicą. Jeśli w ten sposób wyrównamy różnicę, to mamy przewagę nad pismem w języku państwowym wiadomościami z życia miejscowej Polonii i wiadomościami z Polski i o Polsce i możemy być pewni, że czytelnikowi trafimy do gustu, że nie weźmie obcej gazety do ręki, bo u nas wszystko znajdzie.

Co znaczy podać wiadomości „oryginalnie"? Atrakcyjność pisma zależy przede wszystkim nie od tego, jakie wiadomości podaje, ale w jaki sposób to robi. Czytelnika przyciąga zawsze pierwsza strona pisma — strona widziana w kiosku, w autobusie, w ręku gazeciarza i na tę stronę, jej układ największą zwrócić należy uwagę. Nie znaczy to, aby była ona cała zadrukowana olbrzymimi tytułami, ale musi być przeglądem całego numeru. Na niej wszystko, co może zainteresować czytelnika musi być reprezentowane — strona pierwsza to wachlarz wiadomości, od których odchodzą dopiero odnośniki do poszczególnych kolumn numeru. Nie wolno pierwszej strony unieruchamiać martwym materiałem, długimi artykułami, przemówieniami — krótka, soczysta notatka z fotografią i zgrabnym tytułem zachęci czytelnika do przeczytania dłuższego artykułu na piątej stronie.

Jednocześnie strona pierwsza nie może być jednostajna, jej układ winien się zmieniać z dnia na dzień, materiał na niej układać trzeba pomysłowo i zawsze, myśląc o najróżnorodniejszych zainteresowaniach czytelnika. Tutaj inwencja kierownika graficznego nie ma granic. Przykłady: w okresie konfliktu sudeckiego pewne pismo warszawskie wpadło na takie pomysły: przed konferencją monachijską umieszczało codziennie przez całą kolumnę czteroszpaltowe notatki tłustym dru-



LOTNICTWO POLSKIE

Dwa nowe lotniska

W Warszawie powstają dwa nowe lotniska: komunikacyjne na Kępie Gocławskiej i turystyczne na Bielanach. Lotnisko na Okęciu, które obecnie jest wojskowym i komunikacyjnym, będzie całkowicie oddane wojsku. Już w bieżącym roku rozpocznie się budowa dworca lotniczego na Kępie Gocławskiej. Nowe lotnisko budowane jest z myślą o dalszym rozwoju polskiej komunikacji lotniczej.

POLSKA NA MORZU

Nowe statki handlowe

Dwa nowe statki handlowe otrzyma wkrótce Żegluga Polska z finlandzkiej stoczni w Abo. „Oksywie" i „Rozewie".

Władysławowo

Wielka Wieś wraz z Centnlewem i Hallerowem na Helu nazwana będzie w dniu 3 maja Władysławowem. Jednocześnie nastąpi poświęcenie portu rybackiego i Domu Rybaka im. gen. Orlicz-Dreszera.

Pomnik Króla Władysława IV

Pomnik króla Władysława IV w porcie w Wielkiej Wsi stanie u wylotu ul. A. Gryniewieckiego, wiodącej do portu, skąd rozpościera się przepiękny widok na cały basen portowy.

KULTURA POLSKA

Uroczystości 2 000-lecia Augusta

Uroczystość 2000-lecia Augusta, cesarza rzymskiego, urządził 27 marca br. Uniwersytet Jagielloński. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele uniwersytetu rzymskiego.

Wystawa szkiców Matejki

Wystawa szkiców Matejki w warszawskim Muzeum Narodowym, urządzona przez Koło Historyków Sztuki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, rozpoczyna uroczystości w związku z 100 rocznicą urodzin mistrza.

Do numeru bieżącego dołączamy dla czytelników naszego pisma pocztówkę wielkanocną z piękniej serii Salonu Malarzy Polskich.

Malarstwo Polskie

Mal. M. Barański

Mal. M. Barański

Mal. K. [illegible]

[illegible] Malarzy Polskich w Krakowie wydała [illegible] serię pocztówek wielkanocnych, wykonanych przez znakomitych [illegible]

31

kiem pod ogólnym tytułem: Wczoraj — w Londynie, Berlinie, Paryżu, Pradze — i każdej stolicy poświęcano jedną szpaltę—wszystko było ujęte w obwódki. W ciągu dwóch minut czytelnik dowiadywał się o najważniejszych wydarzeniach w stolicach Europy. Kiedyindziej tytuł: Hitler — Benesz — pod tym wypisane w dwóch szpaltach żądania Niemiec i ustępstwa Czechosłowacji znów tłustym drukiem, wybijały się z całości strony. Takich pomysłów może być tysiące — tylko redaktor musi dokładnie zapoznać się z materiałem, który ma być drukowany i odpowiednio go opracować. Przy tym nie

potrzebujemy stale używać tych samycn wielkich liter poprzez całą kolumnę (sposób tak już ograny), strona pierwsza im bardziej urozmaicona, tym więcej przyciąga czytelnika.

Inaczej będzie wyglądać wnętrze pisma. O ile strona pierwsza ma być magnesem przyciągającym przygodnego, nieraz śpieszącego się, czytelnika, to wnętrze przeznaczone już jest dla czytelników stałych. Tutaj taka codzienna zmiana układu graficznego nie byłaby pożądana.

Czytelnik gubiłby się często w poszukiwaniu ulubionych działów. Stabilizacja i wyznaczenie pewnych szpalt dla specjalnych działów i dodatków jest konieczne. I tu do kierownika graficznego będzie należało wyodrębnienie działu z kolumny, oraz ciekawa i nie oklepana winietka. Ważnym momentem w rozkładzie materiału będzie zawsze nie tworzenie martwych stron — t. j. części pisma, które interesują tylko nieliczną garstkę specjalistów, stron specjalnie reklamowych. Martwe pozycje numeru trzeba więc wtopić w żywy materiał, wtedy staną się lekkostrawne. Należy pamiętać, że nie jest sztuką danie czytelnikowi 16 stron pisma, z których 6 ostatnich będzie dla niego martwych, ale rozkład tej samej ilości materiału w ten sposób, aby czytelnik zechciał te 16 stron numeru przeczytać.

* * *

Nieodłączną częścią materiału, zamieszczonego w piśmie, które pragnie być poczytne jest ilustracja. Nie możemy zapomnieć o niej, gdyż w całej pracy dziennikarskiej staramy się zawsze o jak najprzystępniejsze przedstawienie czytelnikowi wydarzeń życia współczesnego.

Poprzez ilustrację trafiamy do każdego, podczas kiedy na podstawie artykułu nawet najłatwiejszego czytelnik musi sam sobie opisane sytuacje wyobrażać. W pracy dziennikarskiej stosujemy dwa rodzaje ilustracji: fotografię i ilustrację graficzną (rysunek, wykres).

Przy dzisiejszym rozwoju fotografii i fototelegrafii redaktor każdego pisma otrzymuje codziennie kilka, a nawet kilkadziesiąt fotografii. Ich użyteczność jako materiału dziennikarskiego zależna jest od fotoreporterów i agencji, z którymi współpracuje, ale ich wybór do reprodukcji należy do redakcji pisma. Jak użytkować materiał fotograficzny? Co robić z fotografiami nie reprodukowanymi?

Wykorzystujemy fotografie jako: 1) materiał informacyjny — zdjęcie zastępuje notatkę czy artykuł; 2) jako materiał ilustrujący artykuł czy reportaż. Każde zdjęcie reprodukowane w piśmie musi być zdjęciem żywym, o pewnej dynamice — na zdjęciu musi się coś dziać — należy więc tępić wszystkie zdjęcia statyczne, upozorowane, martwe. Dotyczy to zwłaszcza materiału fotograficznego z życia Polonii na miejscowym terenie.

Redaktor pisma musi walczyć z wszystkimi zdjęciami, które przedstawiają np. zarząd organizacji czy komitet siedzący w skupieniu na przygotowanych zawczasu krzesłach i patrzący w obiektyw. Zdjęcia te dla czytelnika nie przedstawiają wartości — trzeba dawać fotografię, gdzie mamy pracę organizacji i ludzi w akcji — zdjęcia robione wtedy, kiedy się tego fotografowany nie spodziewa. Fotografie reżyserowane, ustawiane są bezwartościowe. I tutaj redaktor pisma nie powinien polegać na amatorach — czytelnikach, którzy nadsyłają mu przeważnie źle obmyślone zdjęcia, winien sam pewne rzeczy inspirować, nawet zamawiać zdjęcia z uroczystości, obchodów, pracy w szkołach, świetlicach, zachęcając fotografów do robienia żywych, ciekawych zdjęć. Zdjęcia z życia Polonii, jak każde w ogóle zdjęcie, winny być charakterystyczne, winny zawierać jakieś szczegóły, któreby mówiły że np. zdjęcie zajęć dzieci w przedszkolu jest zdjęciem z przedszkola polskiego, gdyż zamieszcza się często fotografie, pod którymi można równie dać napis — przedszkole w Hiszpanii, Australii, czy Urugwaju.

Wreszcie kwestia podpisów pod zdjęciami: tutaj też należy unikać martwego opisu treści zdjęcia np. „Dzieci polskie w przedszkolu w Marles-les-Mines uczą się robót ręcznych pod kierownictwem p. X." Podpis powinien być ciekawy, żywy i dowcipny, przy czym należy zawsze podkreślić momenty ideologiczne i patriotyczne. Podpis poprzedni można zmienić na taki np.: Marles les Mines — przedszkole polskie. — „Beztroskie chwile dzieciństwa to najpiękniejszy okres w życiu człowieka".

Nie wszystkie jednak otrzymane przez redakcję zdjęcia są wykorzystywane. Dążeniem redakcji winno być stworzenie z całego materiału fotograficznego archiwum, w którym zdjęcia uporządkowywane byłyby według tematów. W archiwum tym będą nawet zdjęcia otrzymane przypadkowo, luźno wiązane z zagadnieniami poruszanymi w tym wydawnictwie, o których wykorzystaniu redaktor nie myśli. Stworzenie bogatego i wszechstronnego archiwum wymaga wiele czasu, trudów i pieniędzy, ale jakże się w pracy redakcyjnej przydaje.

Prasa polska na terenach Polonii zagranicznej pracuje w specjalnych warunkach — jej rozwój zależny jest w wielu wypadkach od stosowania szeregu zdobyczy redakcyjnych, o których była mowa w powyższym artykule. W pracy dziennikarskiej zagranicą pamiętajmy o tym, że do czytelnika trafiamy najczęściej przez dobrą, aktualną fotografię, przez żywo, w pomysłowym układzie podany materiał prasowy.

MIECZYSŁAW WIONCZEK



BIBLIOTEKA DZIENNIKARZA polskiego zagranicą

W szeregu prac i artykułów naświetlana była rola redaktora i współpracowników redakcji polskiego pisma zagranicą. Żeby tę rolę spełnić potrzebny jest cały arsenał wiedzy zawodowej, ale i to jeszcze nie wystarcza i trzeba uzupełniać wiadomości w miarę rozwoju wszystkich dziedzin otaczającego nas życia. Oczywiście żaden umysł ludzki nie może posiadać takiej chłonności, aby to wszystko objął, nie każdy też dziennikarz polski był w szczęśliwych warunkach nabycia drogą studiów wiedzy zawodowej w potrzebnym zakresie.

Czy temu zaradzić można i jak postawi sobie każdy z nas pytanie i znajdzie odpowiedź jasną i prostą — zaradzić można, posiadając odpowiednią bibliotekę podręczną uzupełnianą stale książkami na tematy nowych zainteresowań. Trzonami takiej biblioteki stale potrzebnej polskiemu dziennikarzowi winny być encyklopedia i dzieła objęte zakresem polonistyki.

Niezależnie od tego, że wszelkich rad w tym kierunku udziela stale i udzielać będzie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, nie od rzeczy będzie podać w niniejszym artykule kilka ważniejszych dzieł, których korzyść w bibliotece redakcyjnej jest niewątpliwa.

Na wstępie więc Stanisława Szobera Słownik ortoepiczny, czyli — Jak mówić i pisać po polsku. Duże dzieło, zawiera 20.000 haseł i 100.000 przykładów. Cena rynkowa za egzemplarz w broszurze zł. 30.—. Dalej duży Słownik ilustrowany języka polskiego M. Arcta w cenie zł. 70.— za dwa tomy w oprawie. Jest to słownik oparty wprawdzie na starej pisowni, niemniej jednak bardzo wartościowy i pomocny. Obecnie wychodzi w zeszytach pod redakcją Dra Lehr-Spławińskiego Wielki Słownik Nowy języka polskiego. Każdy zeszyt w prenumeracie zł. 6.—, a będzie ogółem 60 zeszytów. Jest kilka słowników mniejszych, a więc Słownik ortograficzny Arcta, nowa pisownia — zł. 10.—, Słownik ortograficzny polski prof. Dr. A. Brücknera, Słownik wyrazów obcych Arcta — (33.000 wyrazów) zł. 12.—, podobny słownik mniejszy opracowany w/g uchwał komitetu ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności za 5.60. W zeszytach ukazuje się Słownik nowy wielki wyrazów obcych, całość 15 zeszytów po zł. 3.60 za zeszyt. Słownik ten obejmuje etymologię, wymowę, objaśnienia pojęć, skróty, przysłowia, cytaty.

Nieoceniony w pracy pisarskiej jest Słownik frazeologiczny w cenie zł. 8.— za egzemplarz, przydatnym również będzie Słownik rzeczy i spraw polskich, za zł. 14.— jak również Encyklopedia wierzeń wszystkich ludów i czasów za zł. 22.—.

Niezbędne w każdej redakcji i pracowni pisarskiej encyklopedie, jak Nowoczesna encyklopedia ilustrowana od A do Z Arcta w cenie zł. 15.—, podręcznik Encyklopedia Wachtla za złp. 21.—, obszerna wielotomowa Encyklopedia Powszechna Gutenberga za zł. 110.—, dalej wspaniała Encyklopedia Ilustrowana Trzaski itd. w pięciu wielkich tomach, objaśniająca 110.000 pojęć, przy tym 3000 ilustracyj, 28 map i tablic wielobarwnych, 90 plansz czarnych i 35 tablic statystycznych. Całość oprawna w półpłótno kosztuje zł. 295.—. Bardzo dobrą jest również Encyklopedia — Leksykon ilustrowany Trzaski w jednym tomie pod redakcją prof. Dra St. Lama za zł. 118.—. Ukazuje się obec-

nie Encyklopedia Staropolska pod redakcją Prof. Dra Brücknera. Całość w 15 zeszytach po zł. 6.50 za zeszyt.

Następnie są już na polskim rynku księgarskim Wielkie Geografie i Historie Powszechne. Geografia w 18 tomach w cenie od 26 do 65 zł. za tom. Ukazało się dotychczas 7 tomów za cenę zł. 305. Historia Powszechna pod redakcją prof. Dąbrowskiego, Haleckiego, Kukiela i Lama w 6 tomach kosztuje zł. 690.—. Są to wydawnictwa wielkiej i trwałej wartości na poziomie światowym.

Bardzo pożyteczną jest Biblioteka Wiedzy światowej sławy autorów. Dotychczas ukazało się 39 tomów z równych dziedzin nauki. Cena za tom od 7 do 12 zł.

Podręczna literatura Polska Czachowskiego w 3 tomach za zł. 28.50 jest doskonale opracowanym podręcznikiem dla wyższych szkół i przydatnym w redakcjach. Wreszcie krajoznawstwo — Polska w opisie różnych autorów, tak zwane Cuda Polski. Ukazały się dotychczas bogato ilustrowane z historycznym podejściem tomy o Morzu i Pomorzu, Warszawie, Wielkopolsce, Lwowie, Śląsku, Polesiu, Wilnie, Tatrach i Podhalu, Puszczach Polskich, Huculszczyźnie. Gdańsku, Sandomierskim i Między Niemnem a Dźwiną. Jest to niewątpliwie najlepsze wydawnictwo ilustrujące dawną i dzisiejszą Polskę. Dla wydawnictw dziennych i periodyków nieoceniony nabytek. Cena za tom w broszurze wynosi zł. 16.—.

Należy tu również dodać, że Składnica Hurtowa Pomocy Kulturalno-Oświatowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Warszawa, Mazowiecka 1 ułatwia nabycie książek polskich i pośredniczy w kompletowaniu prywatnych i bibliotecznych księgozbiorów dla jednostek, instytucyj, organizacyj, redakcyj, szkół itp. — osiągając dla zagranicy specjalne rabaty. Światowy Związek Polaków z Zagranicy stoi na straży cen rynkowych i pilnie baczy, by nie wyzyskiwano Polaków zagranicą. Dlatego wskazanym jest, by po wszelkie informacje i zakupy w zakresie książek i innych wydawnictw zwracać się wprost do Składnicy Światowego Związku.

Wydawnictwa polskie zagranicą proszone są o przestrzeganie rodaków przed wyzyskiem i kierowanie ich do Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie, ul. Mazowiecka 1.

Z. O.

Rozwiązanie konkursu krajoznawczego:

„A czy znasz ty bracie młody swoje ziemie swoje wody?"

W odpowiedzi na konkurs krajoznawczy, ogłoszony w numerze 5-tym „Polaków Zagranicą" pod hasłem: „A czy znasz ty bracie młody swoje ziemie swoje wody?", nadeszło do "Światowego Związku Polaków z Zagranicy" wiele rozwiązań ze wszystkich zakątków świata, gdziekolwiek mieszkają Polacy. A więc z Kanady, Rumunii, Francji, Brazylii, Łotwy, Mandżurii, ze Stanów Zjednoczonych Am. Płn itd. Większość rozwiązań jest trafna, co świadczy, że Polacy zagranicą dobrze znają swój kraj chociaż wielu z nich nigdy w nim nie było.

Poniżej podajemy listę zwycięzców konkursu:

Trzy główne nagrody otrzymali:

1) p. Anna Jałęgowska z Kanady — wydawnictwo „Polska Skrzydlata".
2) p. Baniewicz z Mandżurii — wydawnictwo „Polska na Morzu".
3) p. Marta Wachowicz z Brazylii — książka „Wilno" Jerzego Remera.

Nagrody pocieszenia w postaci książeczek Towarzystwa „Orbis" otrzymali:

1) p. Basia Tomaszewiczówna
2) p. Wojciech Polaczyk
3) p. Ignacy Kunecki
4) p. Karol Draczyński
5) p. Kazimierz Chwaliszewski
6) p. Maria Knehtówna
7) p. Józef Horst
8) p. A. Kostencki
9) p. Żelia Czak - Leclercq
10) p. Władysław Pleśniak
11) p. ks. Jan Wiśliński
12) p. Krystyna Biedroń
13) p. Bernardka Zubkówna
14) p. Władysław Kiedroń
15) p. Władysław Gałęzowski
16) p. Stefania Szczepańska
17) p. Wanda Śliżówna
18) p. Lucia Nowak
19) p. Antonina Lemańska-Issakowicz
20) p. Piotr Daugste.

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

Gdy rozmawiamy z rodakiem, przybyłym z zagranicy, który dawno, albo też nigdy nie był w kraju — dziwi nas jego mowa. Przekręca wyrazy, nie odróżnia przypadków, przestawia szyk zdania, a kiedy brak słów na wyrażenie myśli — wstawia wyraz obcy. Nie mamy odwagi poprawić gościa, by go do nas nie zrazić. Gdy znajdziemy się sami — następuje refleksja. I mamy przykre uczucie. Co za brak znajomości zasad mowy ojczystej. Tej mowy, pielęgnowanej przez nas przez wieki, mowy, którą Sienkiewicz do śpiżu nieugiętego porównał, a Konopnicka widzi w niej „siłę piorunową".

Pobyt gości naszych — rodaków z zagranicy w Polsce — zmniejszy niewątpliwie ilość, popełnianych przez nich błędów językowych.

Nie każdy jednak może przybyć do kraju, zetknąć się z jego kulturą, poznać piękno, i usłyszeć czystą mowę. Tak, jak nie każdy może chodzić do polskiej szkoły, uczęszczać na kurs lub uzupełniać w jakiś sposób swą wiedzę o Polsce. A jednak pracować należy nad własnym językiem.

Prawda, że język w swym rozwoju, w następstwie warunków swego istnienia musi się zmieniać, a z nim zmienia się i poczucie tego, co należy w języku uważać za prawidłowe i poprawne.

Ale to bynajmniej — nie stoi w sprzeczności z naturalnym rozwojem języka. Zawsze znajdą się pewne wymagania, codzienna, nieustępująca praca nad językiem jest konieczna.

Weźmy dla przykładu błędy popełniane w użyciu l i c z e b n i k ó w.

Zastanawiamy się często, jak napisać czy określić datę. I dopuszczamy się błędu, mówiąc np.: j e d e n a s t y l i s t o p a d, p i e r w s z y s t y c z e ń, — jakgdyby było jedenaście listopadów lub jeden styczeń. Należy mówić: j e d e n a s t y (t. j. dzień) l i s t o p a d a, p i e r w s z y (j. j. dzień) s t y c z n i a itd.

Słyszymy często wyrażenia: d w a i p ó ł l a t, albo też d w a i p ó ł r o k u. Które z nich brzmi prawidłowo? Ponieważ jednak mówimy dwa i pół złotego, dwa i pół tygodnia — wypadałoby i tu powiedzieć — d w a i p ó ł r o k u. Wahanie spowodowane jest tym, że dwa i pół — to znaczeniowo liczba mnoga — a wyraz rok — w liczbie mnogiej nie bywa używany.

W związku z tym nasuwa się pytanie, jak należy mówić: s p r z e d s t u l a t, c z y s p r z e d s t u l a t y. Tu odrazu odpowiedzieć można: s p r z e d s t u l a t. S p r z e d rządzi bowiem dopełniaczem. Mówimy: u s u n ą ć c o ś s p r z e d d o m u a nie sprzed domem. A właśnie l a t y jest dawną formą narzędnika. Nieporozumienia z tą formą l a t y bywają dość częste, a pochodzą stąd, że dziś nie odczuwa się wyraźnie, jaka jest to właściwie forma, dlatego używamy jej nie zawsze trafnie.

Czasem wahamy się jak napisać orzeczenie w zdaniu, po którym podmiot rzeczownikowy łączy się z liczebnikiem. I używamy:

Np. p i ę ć g a z e t l e ż a ł y n a s t o l e — zamiast p i ę ć g a z e t l e ż a ł o n a s t o l e. Jeżeli w podmiocie zdania zawarty jest liczebnik główny, poczynając od pięciu, albo liczebnik nieoznaczony (kilka, wiele, mało itp.) wówczas orzeczenie kładzie się w 3 osobie liczby pojedyńczej, rodzaju nijakiego.

Często zwroty, w których użyty jest liczebnik— tłumaczone wprost z języka obcego, fatalnie odbijają się na konstrukcji zdania. Np.: „M o ż e c i e w y g r a ć $ 100.000 f o r t u n ę". Samo przeczytanie tego zdania sprawia wiele trudności. Nie wiadomo, czy chodzi tu o „sto tysięczno-dolarową fortunę", czy też o „sto tysięcy dolarów fortunę" na wzór angielskiego „hundred thousand dollar fortune" *).

Podobnie w wyrażeniu „P r e z e s e m t e j w i e l k i e j 90% p o l s k i e j L i g i — b y ł" mamy silny wpływ jęz. angielskiego — „A minety per cent Polish League..." Powinniśmy powiedzieć „P r e z e s e m t e j w i e l k i e j, w d z i e w i ę ć d z i e s i ę c i u p r o c e n t a c h p o l s k i e j L i g i b y ł..."

Na konstrukcji języka angielskiego wzorowane jest również podawanie wieku osób, o których mowa. Np. P ł k. M. G., 72 lata, — albo D. S. — 3 lata. Po polsku ten typ określeń brzmiałby: P ł k. H. G. l i c z ą c y 72 l a t a, a l b o D. S., k t ó r a l i c z y 3 l a t a, a l b o w p r o s t 3-l e t n i a D. S.". Niecodzienność wyrazów w tego rodzaju określeniach rzadko jest używana w polskim języku. Należy to raczej uważać za obcy układ wyrazów.

A my właśnie powinniśmy starać się obcy układ wyrazów trafnie zastąpić odpowiednim układem polskim. Wówczas wykażemy, że dobrze orientujemy się w różnicach zachodzących między językami polskim i obcym, że nad własnym językiem ojczystym pracujemy.

---

*) Doroszewski Witold — „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P. Nakładem Tow. Nauk Warsz. — Warszawa, 1938.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Zebranie Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy

W dniu 24 października b. r. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Związku Pana Marszałka Władysława Raczkiewicza zebranie Prezydium Rady Naczelnej, na którym omówiono szereg istotnych spraw, dotyczących działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Prezydium po wysłuchaniu referatu p. Adama Stebelskiego — Przewodniczącego Komisji Programowej III Zjazdu, powzięto szereg uchwał, dotyczących III Zjazdu Polaków z Zagranicy w r. 1939. Ustalony został terminarz Zjazdu oraz charakter imprez, jakie odbędą się w okresie Zjazdowym w roku 1939 i Zjazd delegatów, Zjazd Młodzieży Polskiej z Zagranicy oraz Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy.

Ustalono również miejsca imprez, dzieląc je między Warszawę, Kraków, Katowice i szereg innych miast Polski.

Następnie Prezydium Rady Naczelnej Związku po referacie Dyrektora Lenartowicza, przyjęło program i terminarz V-ej Sesji Rady Naczelnej Związku. Rada zgodnie z uchwałą, zbierze się w Warszawie, w dniach 15, 16 stycznia 1939 roku i poświęcona zostanie przede wszystkim sprawom III Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie.

W zakresie spraw młodzieży polskiej zagranicą Prezydium wysłuchało referatu sprawozdawczego Wicedyrektora Tadeusza Kowalskiego o akcji letniej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który w referacie swym podkreślił wzrost zasięgu działalności Związku w zakresie wczasów i szkolenia młodzieży polskiej z zagranicy w kraju. Specjalną rolę w wzmożeniu się tej akcji odgrywa Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy na Groniku pod Zakopanem.

Na zakończenie Dyrektor Lenartowicz referował aktualne sprawy terenowe, podkreślając konieczność zacieśnienia bezpośredniego kontaktu między terenami, a Związkiem, poczem po dyskusji i zamknięciu oficjalnej części zebrania, członkowie Prezydium udali się na uroczyste zebranie, zorganizowane celem uczczenia faktu przyłączenia Zaolzia do Polski oraz uczczenia zasług tamtejszych Polaków.

Otwarcie VII Kursu Wiedzy o Polsce.

W auli im. J. Piłsudskiego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, odbyła się inauguracja VII Kursu Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Do młodzieży wygłosili przemówienia: rektor W. W. P. Vieweger, wiceprezes Światowego



Uczestnicy uroczystości otwarcia VII Kursu Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy

Związku p. Szwedowski i kierownik Kursu prof. Paszkiewicz, podkreślając znaczenie Kursu, mającego kształcić przyszłych przodowników pracy oświatowej i społecznej Polonii zagranicznej.

W imieniu młodzieży przemawiali: p. Paterówna ze Stanów Zjednoczonych i p. Stefański z Belgii.

W kursie uczestniczy 42 słuchaczów z 7 terenów europejskich i 3 zamorskich. Roczny okres studiów dzieli się na dwie części: Kurs Wiedzy o Polsce przy W.W.P., obejmujący wykłady z historii, literatury i języka polskiego oraz przeszkolenie w pracy społecznej przy Instytucie Oświaty dla Dorosłych. Ponadto program studiów obejmuje szereg wycieczek dla zapoznania się z życiem współczesnej Polski.

Echa kursu Wiedzy o Polsce dla księży polskich z zagranicy

Grupa uczestników ze Stanów Zjednoczonych kursu wiedzy o Polsce dla księży polskich z zagranicy, nadesłała do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list, który w wyjątkach przytaczamy:

...Co się tyczy wycieczki, to brakuje nam słów w określeniu naszej wdzięczności. Najlepiej wyrazimy się, gdy powiemy, że znaliśmy Polskę i kochaliśmy Ją, ale nie znaliśmy Jej takiej, jaką widzieliśmy, i nie kochaliśmy Jej tak, jak pokochaliśmy

ją po wycieczce... Wycieczka ta będzie nam służyć jako pochodnia w szukaniu prawdy o naszej kochanej Ojczyźnie, tak, że możemy powiedzieć: chwalimy cudze, gdzie chwalić trzeba, lecz chwalimy też swoje, bo wiemy, czym Polska i co my, Polacy, posiadamy.

Bylibyśmy niewdzięczni, gdybyśmy zapomnieli o tych, którym tę wycieczkę zawdzięczamy. Dlatego zwracamy się do Światowego Związku Polaków z Zagranicy z wyrazami najgłębszego i najszczerszego podziękowania: Bóg zapłać. Związek jest prawdziwym nauczycielem Polaka zagranicą, oraz rozkrzewicielem polskiego ducha wśród wychodztwa na obczyźnie. Niech Bóg raczy błogosławić wszystkim zamiarom tego Związku, by w jak największej pomyślności mógł się nadal rozwijać. Dziękujemy też wszystkim Urzędnikom tegoż Związku za staranne przygotowanie tej wycieczki, mianowicie: Prezesowi Wojewodzie Raczkiewiczowi, Panu Dyrektorowi Lenartowiczowi, oraz Panu Redaktorowi Zembrzuskiemu za tak prawdziwie troskliwą opiekę i przewodnictwo. Zapewniamy, że długo pozostaną nam w pamięci doznane wrażenia oraz przekonanie, żeśmy się stali więcej kochającymi Ojczyznę Polakami. Starać się też będziemy wpoić w serca naszych Braci na obczyźnie te same uczucia, by duch nasz polski nie ginął w Ameryce, lecz przeciwnie, by wzrastał".

Polki ze Śląska Opolskiego w Warszawie

Przybyła do Polski wycieczka 40 Polek ze Śląska Opolskiego. Podczas pobytu w Warszawie wycieczka była uroczyście podejmowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Po zwiedzeniu Warszawy wycieczka udała się do Wilna i Katowic.



Ślązaczki z Opola w Warszawie.

Film o Światowym Związku Polaków z Zagranicy.

W początkach roku 1939 rozesłany zostanie na tereny Polonii Zagranicznej film, ilustrujący pracę Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Groniku pod Zakopanem, nowopowstający gmach Światowego Związku Pol. z Zagr. w Warszawie, obozy, kursy urządzane co roku dla młodzieży polskiej z zagranicy oraz pracę biura Związku.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przyjmuje w Polsce co roku wiele wycieczek rodaków z zagranicy. Liczba tych wycieczek stale wzrasta. Zwłaszcza młodzież przybywa do Polski coraz liczniej, biorąc udział w obozach wypoczynkowych. Przybywając często z dalekiej Ojczyzny na ziemię swych ojców i dziadów, odnajduje tu w sobie patriotycznego ducha, wraca na teren pokrzepiona na duchu, uodporniona na zakusy asymilacyjne. Ten moment znajdzie w filmie Światowego Związku swój wyraz. Młodzież polska zagranicą winna poznać Polskę. Hasłem młodego Polaka zagranicą winno być: „przynajmniej raz w Polsce". Film Światowego Związku Polaków z Zagranicy ma ją do tego częstego, najczęstszego odwiedzania Polski zachęcić.

Słuchajmy radiowych audycji z Polski!

Światowy Związek Polaków z Zagranicy zwraca się do wszystkich radiosłuchaczy polskich zagranicą o przesyłanie swych uwag odnośnie audycji radiowych z Polski pod adresem: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Warszawa, ul. Mazowiecka Nr 1, Polska.

Troską Światowego Związku jest, aby audycje z Polski były dostępne dla wszystkich Polaków, mieszkających zagranicą a posiadających aparaty radiowe bez względu na to, w jakiej części świata się znajdują. W tym kierunku prowadzona jest akcja, w tym kierunku idą wysiłki Związku. Wszelkiego typu listy czy to w sprawie słyszalności, czy też w sprawie programu, wszelkie życzenia, dezyderaty będą do tej akcji wyzyskane i o ile możności już obecnie uwzględniane.

A więc radiosłuchacze polscy, piszcie! Dobry odbiór audycji z Polski, dobry program od Was samych zależy.

NA DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY W WARSZAWIE

Rośnie gmach — symbol wspólnoty narodowej

Budowany zgodnie z uchwałą II Zjazdu Polaków z Zagranicy Dom stanąć musi na następny, przyszłoroczny Zjazd.

W Domu Polaków z Zagranicy zogniskowana będzie praca, która prowadzona jest w kraju nad zacieśnieniem węzłów łączących ponad 8-mio milionową Polonię zagraniczną z Macierzą, praca nad podniesieniem życia narodowego, kulturalnego i gospodarczego środowisk polskich zagranicą, wreszcie praca nad wychowaniem młodego pokolenia polskiego zagranicą w duchu narodowym.

Budowa Domu Polaków z Zagranicy prowadzona jest w takim tempie, aby nie tylko przyszłoroczny Zjazd delegatów środowisk polskich mógł w nim obradować, ale aby mogła być w nim lokowana młodzież polska, przybywająca z zagranicy na studia do kraju, aby w części hotelowej i schroniskowej znaleźć mogły pomieszczenie licznie przybywające wycieczki Polaków z zagranicy, oraz aby pod jednym dachem znalazły się te wszystkie instytucje, które na rzecz zbliżenia Polaków z zagranicy z Macierzą pracują.

Jak wiadomo Dom Polaków z Zagranicy składać się będzie z dwóch bloków — biurowego z salami zjazdowymi i konferencyjnymi, oraz internatowo-hotelowego.

Będzie to gmach obszerny, wygodny, skromnie lecz estetycznie urządzony i przystosowany do zadań, które będzie spełniał.

Dla zorientowania się w rozmiarach gmachu warto przytoczyć kilka liczb, odnoszących się do budowy. Otóż na budowę użyte będzie 990.000 cegły zwykłej, 495.000 cegły dziurawki, 900.000 kg. cementu, 330.000 kg. wapna i 192.000 kg. żelaza „żel-bet.", a nadto 111.000 sztuk pustaków stropowych.

Dom Polaków z Zagranicy wznoszony jest wysiłkiem finansowym zarówno społeczeństwa w kraju jak i środowisk polskich zagranicą. Ofiary na cel napływają nieustannie, wszędzie bowiem, dokąd dotarł apel Komitetu Budowy Domu, panuje świadomość, że w tym dziele ogólno-narodowym wszyscy powinni wziąć udział, dokładając swoją, choćby najskromniejszą cegiełkę.

Środowiska zagraniczne postanowiły fundowanie w Domu sal swego imienia. Największą, odpowiadającą sile i liczebności, salę funduje Polonia Amerykańska. Również jednak i mniejsze środowiska, nie mogące się zdobyć ze względu na małą liczebność swą na ufundowanie sali, składają ofiary.

Płyną ofiary na Dom Polaków z Zagranicy

W związku z budową Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie płyną zewsząd wyrazy uznania i zachęty do jak najszybszej realizacji tego wielkiego dzieła. W tym celu rodacy nasi ofiarowują co mogą: drobne, czy większe ofiary pieniężne, papiery wartościowe itp. Ostatnio zgłaszają się ofiarodawcy cennych przedmiotów, mających służyć do urządzenia, czy przyozdobienia Domu. Ofiarowano też cenne obrazy Wojciecha i Juliusza Kossaków i Ajdukiewicza.

Dwa słowa — „Zjazd" i „Dom" oto hasła Polaków z Zagranicy

Sprawa Śląska Zaolzańskiego najdobitniej wykazała wielką siłę jedności narodowej, spajającej wszystkich Polaków w świecie. Wykazała też, że poza gorącym uczuciem istnieje wiele dziedzin ścisłej współpracy pomiędzy środowiskami polskimi zagranicą, a Macierzą. Organizacyjną formą tej współpracy jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy, którego działalność zgodnie z interesem całej Polonii Zagranicznej i jej najszerszego kontaktu z Macierzą rozwija się według wytycznych, ustalanych na Zjazdach Polaków z Zagranicy, odbywających się co 5 lat w Warszawie.

Trzeci Zjazd Polaków z Zagranicy, odbędzie się już w Domu Polaków z Zagranicy, budowanym obecnie w Warszawie. Nie tylko jednak dla Zjazdów Dom ten jest wznoszony. Będzie on ośrodkiem pracy dla dobra całej Polonii Zagranicznej.

Toteż z całego kraju i z najodleglejszych zakątków świata, gdzie żyją Polacy, napływają ofiary na budowę Domu, pojmowanego, jako symbol jedności narodowej, symbol nierozerwalnej wspólnoty. Napływają ofiary od wszystkich warstw i zawodów, od wielkich, liczących wiele tysięcy członków organizacji i od małych grup, stanowiących jakby wysepki w morzu obcego otoczenia.

Dzięki zgromadzonym już funduszom i uzyskanym kredytom budowa Domu szybko postępuje naprzód. Ofiary napływają nieprzerwanie i nadal napływać będą zgodnie z zawiadomieniami, jakie stale otrzymuje Komitet Budowy od licznych organizacji, które przeprowadzają zbiórkę wśród swych członków i dopiero po jej zakończeniu nadeślą odpowiednie wykazy i fundusze Komitetowi Budowy w Warszawie. Niechże w wyścigu ofiarności nie zabraknie nikogo, niech każdy Polak dołoży swą cegiełkę do ogólnonarodowego dzieła.

Każdy Polak dołoży swą cegiełkę, aby jak najprędzej stanął Dom Polaków z Zagranicy

Każdy Polak dołoży swą cegiełkę, aby jak najprędzej stanął Dom Polaków z Zagranicy.



Fragment budowy Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie

W Domu Polaków z Zagranicy uczyć się będzie młodzież, znajdą schronienie wycieczki, obradować będą działacze polscy z całego świata

W Domu Polaków z Zagranicy uczyć się będzie młodzież, znajdą schronienie wycieczki, obradować będą działacze polscy z całego świata.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie



Wielka sala obrad im. Polonii Amerykańskiej, w której odbędą się obrady III Zjazdu Polaków z Zagranicy w 1939 r.

Dom Polaków z Zagranicy, to widomy znak wieczystej łączności Macierzy ze wszystkim co polskie w świecie

Polaków z Zagranicy, to widomy znak wieczystej łączności Macierzy ze wszystkim co polskie w świecie.

Dom Polaków z Zagranicy w Warszawie



Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Zakłady Graficzne J. Dziewulski w Warszawie.

Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Zakłady Graficzne J. Dziewulski w Warszawie.

Pocztówka

Printed in Poland

Nakładem Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagra-

Kronika Polonii Zagranicznej

BELGIA

Polki w Belgii wytrwale stoją przy swojej organizacji

W Brukseli w gmachu Konsulatu R. P. odbył się walny zjazd delegatek Centralnego Związku Towarzystw Kobiecych w Belgii.

Zjazd ten wykazał wiele dodatnich posunięć organizacyjnych Związku i kół Polek. Liczba kół i członkiń wzrosła o 40%. W wielu koloniach polskich, tam gdzie przybyły nowe rodziny polskie po transporcie górników do Belgii zostały powołane nowe koła.

Zarząd Związku na następną kadencję został wybrany w tym samym składzie: prezeska p. Browarczykowa, sekretarka p. Gabrysiowa, skarbniczka p. Janowska.

ESTONIA

Z życia harcerzy polskich w Estonii

Harcerstwo polskie w Estonii reprezentują dwie drużyny: męska i żeńska w Tallinie i jedna w Kivioli. Pomimo pewnych utrudnień ze strony władz harcerstwa estońskiego, które żądają od wszystkich harcerzy składania prób w języku państwowym i stosowania się do regulaminów harcerstwa estońskiego, praca w drużynach nie ustaje. W czasie



Harcerze polscy słuchają Mszy św. na kolonii w Junru

wakacji b. r. zorganizowano kolonie dla zuchów z Tallina i Kivioli; w której wzięło udział 30 dzieci. Pomimo, że równoległe kolonie estońskie były bezpłatne, rodzice Polacy pokryli koszty, związane z organizacją kolonii, aby tylko wysłać dzieci na kolonię polską, by dzieci były rozem w rodzinie polskiej. Miły, koleżeński stosunek, jaki był na kolonii w Junru między dziećmi z Tallina i Kivioli trwa nadal po powrocie do domów. Dzieci korespondują z sobą, a każdy otrzymany list, to skarga, że tęsknią do spędzonych razem chwil. Harcerstwo polskie na obczyźnie dobrze spełnia swe zadania.

HOLANDIA

„Sokół" w Hoensbroek

Jedno z najstarszych towarzystw polskich w Limburgii holenderskiej — Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Hoensbroek obchodziło dwudziestą drugą rocznicę swego istnienia. Uroczysty obchód zbiegł się z radosną nowiną o powrocie Śląska Zaolzańskiego do Polski, toteż obchód stał się uroczystością nie tylko organizacyjną, ale całej kolonii oplskiej. Burmistrz m. Hoensbroek, obecny na uroczystości, wyraził uznanie dla pracy wychodzców — Polaków oraz radość z sukcesu, odniesionego przez Polskę. Wzruszające przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. Hoffmman, podkreślając, że Polacy w Holandii, tak samo, jak rodacy w kraju i na całym świecie, są całkowicie jednomyślni w sprawach ogólnonarodowych i niezłomnie dążą do wzmocnienia potęgi swojej Macierzy.

KANADA

Zjazd Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie

Dnia 29 — 30 września oraz 1 października b. r. Centralna Organizacja Polska w Kanadzie — Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich odbyła doroczny zjazd, na który przybyli delegaci ze wszystkich osiedli polskich wschodniej i zachodniej Kanady. Zjazd pchnął życie organizacyjne na dalsze tory rozwoju.

NIEMCY

Uroczystości Zw. Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie

Ostatnio odbyły się w Berlinie uroczystości z okazji 40-lecia Związku Polskich Kół Śpiewaczych.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, w czasie którego ks. prob. Chocieszyński wygłosił po polsku kazanie.

Po nabożeństwie, zebrano się w sali Nowej Filharmonii, gdzie odbyła się uroczystość składa-

nia życzeń i koncert polskich chórów, rozrzuconych po całych Niemczech i chóru poznańskiego „Hasło", zaproszonego do Berlina przez rodaków. Salę Nowej Filharmonii udekorowaną znakami Rodła, wypełnili do ostatniego miejsca Polacy, przybyli z najdalszych zakątków Niemiec. Wśród gości byli obecni: konsul generalny dr Wodzicki, kierownik Naczelnego Związku Polaków w Niemczech dr Jan Kaczmarek, Prezes Zjednoczenia Polskich Zw. Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie prof. Ponikowski oraz znany literat Gustaw Morcinek i inni.

Z pieśni czerpią siłę i hart ducha rodacy nasi w Niemczech.

Wielkie uroczystości polskie w Lipsku

W 125 rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego zgromadziła się w niedzielę, 23 października, w Lipsku liczna rzesza Polaków, przybyłych ze wszystkich skupisk wychodztwa polskiego w Niemczech środkowych.

W czasie nabożeństwa poświęcony został sztandar Polskiego Zjednoczenia Pracy. Potem w nowootwartym Domu Polskim w ramach specjalnej wystawy pokazano prace i rozwój harcerstwa polskiego w Saksonii.

Punktem kulminacyjnym była uroczystość przed pomnikiem ks. Józefa, u stóp którego składano szereg wieńców. Następnie w uroczystej akademii złożono hołd bohaterowi narodowemu.

Po szeregu przemówień, część koncertowa zakończyła podniosłą uroczystość.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Polonia Amerykańska pragnie utworzenia uniwersytetu polskiego w Stanach

W związku z kongresem duchowieństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, który odbył się w Pittsburgu, prasa tamtejsza coraz częściej umieszcza artykuły, rozważające projekty uaktywnienia życia narodowego emigracji polskiej w Ameryce. „Gwiazda", tygodnik filadelfijski, wysuwa projekt otwarcia uniwersytetu polskiego w Stanach Zjednoczonych, pisząc:

„Nasz własny Uniwersytet, byłby tu centrum, z którego promieniowałaby samodzielnie, a silnie wiedza polska, któryby reprezentował prawdziwie i rzetelnie ducha polskiego, jako potężną prężność twórczą — Polonii tutejszej i w świecie całym poza Polską.

Hołd dla Pułaskiego

W Nowym-Jorku odbyła się wielka uroczystość ku czci Pułaskiego. Miała ona przebieg imponujący. W wielkim pochodzie, który przeszedł ulicami miasta, wzięło udział 50.000 Polaków, reprezentujących różne organizacje, stowarzyszenia i kluby polskie Nowego Jorku. Barwny pochód ze sztandarami i orkiestrami trwał przeszło 4 godziny. Poprzedzał go oddział policji oraz bateria zmotoryzowanej artylerii polowej.

W loży oficjalnej siedzieli: ambasador Potocki, gubernator stanu Nowego Jorku Lehman, gubernator stanu New Jersey, prokurator Dewey, konsul generalny Gruszka, przedstawiciele wojskowości, władz municypalnych itd.

Ambasador Rzplitej wygłosił przemówienie z loży honorowej, które było nadane przez radio. Polonia Amerykańska — zakończył swe przemówienie ambasador — może z ufnością patrzeć w przyszłość Polski, prowadzonej przez mężów stanu, wypełniających testament Marszałka Piłsudskiego.

W Stanach Zjednoczonych, jako wyraz hołdu dla Pułaskiego istnieje specjalny order jego imienia, nadawany z reguły tylko potomkom uczestników walk o wolność Stanów pod wodzą Pułaskiego. Udzielająca tych odznaczeń amerykańska organizacja kombatancka, Legion Amerykański dla zamanifestowania przyjaznej łączności armii amerykańskiej i polskiej przyznała to odznaczenie Wodzowi Naczelnemu Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. W tym celu przybyła do Warszawy specjalna delegacja Legionu na czele z oficerem armii amerykańskiej mjr. Anuszkiewiczem, która na audiencji w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych wręczyła Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi order Pułaskiego.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

POLACY ZAGRANICĄ



Fragment budowy zapory wodnej w Rożnowie na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego

Nr 12 • GRUDZIEŃ 1938 • Rok IX

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 12 GRUDZIEŃ 1938 R. ROK IX

Numer poświęcony zagadnieniom gospodarczym.

TREŚĆ:



Najlepsze życzenia

Wesołych Świąt
i
Pomyślnego Nowego Roku

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom pisma składa

Redakcja

Imieniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy wszystkim Rodakom zagranicą złoży życzenia świąteczne dyrektor Stefan Lenartowicz w ramach audycji dla Polaków zagranicą w dniu 17/XII b. r.

BILANS PRAC ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY W 1938 ROKU

Zazwyczaj, gdy mamy dokonać zamknięcia pewnego okresu pracy, stajemy wobec konieczności dokonania analizy, któraby miałaby wykazać nam, jakie są tej pracy wyniki. Analiza pozwala na czynienie poprawek w dalszych etapach pracy, na sprawdzanie, jakich błędów należy unikać, jakie metody stosować lub ulepszać. Zamknięcie roku kalendarzowego niech nam pozwoli dokonać obrachunku, zanim przystąpimy do analizy.

Do najbardziej ważkich w historii naszej pracy momentów należało złączenie Ziemi Zaolzańskiej z Macierzą. Jesteśmy wszyscy jeszcze w okresie, gdy proces scalania tej ziemi z Rzecząpospolitą trwa, lecz wzruszenie i duma, jakie nas z tego powodu ogarniają nie przeszkadzają uprzytomnić sobie, jak ważnym dla wszystkich Polaków jest odzyskanie kraju, który przez 600 lat był od nas oddzielony zaporą tak trudną do pokonania.

Był to już drugi sukces naszej polityki zagranicznej, na kilka miesięcy przed tym bowiem dzięki stanowczemu stanowisku Polski mogliśmy wejść w fazę normowania stosunków z naszym sąsiadem z północy — Litwą.

Te ważkie w naszej historii momenty nakazywały nam tym więcej wzmacniać tempo prac — bo jasnym jest, że jesteśmy świadkami zjawisk historycznych nie pozwalających na bierność lub bezczynność.

Praca Światowego Związku w roku bieżącym została pogłębiona przez rozszerzenie akcji na odcinku gospodarczym. Weszliśmy na drogę kształcenia praktycznego młodzieży w kierunku uzupełniania kwalifikacji zawodowych. Kilka kursów praktycznej wiedzy na terenach (krawiecki, fryzjerski itd.) oraz praktyki i szkolenie w szkołach zawodowych dały początek tej akcji. Ta nasza inicjatywa znalazła żywy oddźwięk i zrozumienie ze względu na ciągle jeszcze trwające trudności w uzyskiwaniu środków pracy.

W celu jak najszerszego poznania potrzeb terenowych zorganizowaliśmy w okresie omawianym cztery konferencje, a mianowicie młodzieżową, gospodarczą, sportową i kobiecą. Przestudiowanie zagadnień poruszonych podczas tych konferencji pozwoli nam na dostosowywanie swych działań do konieczności terenowych.

Poprowadzenie akcji kursowej niezmiernie ułatwi nam posiadanie własnego ośrodka wychowawczego w Groniku pod Zakopanem. W styczniu r. b. odbył się uroczysty akt poświęcenia trzech stylowych budynków, stanowiących jeden kompleks — nazwany w wyniku rozpisanego konkursu „Kadrówką Młodych Polaków z Zagranicy".

Również w roku bieżącym rozpoczęta została budowa własnej siedziby w Warszawie. Dom Polaków z Zagranicy już jest wzniesiony prawie pod dach i jeśli warunki pozwolą, będzie już gotowy na III Zjazd Polaków z Zagranicy.

Wreszcie w ostatnim czasie uzyskaliśmy w okolicach Pucka teren nadmorski, który pozwoli nam w przyszłości na posiadanie własnego ośrodka wypoczynkowego nad polskim morzem.

Akcja kursowa obejmowała w tym czasie kurs świetlicowy, przeprowadzony w

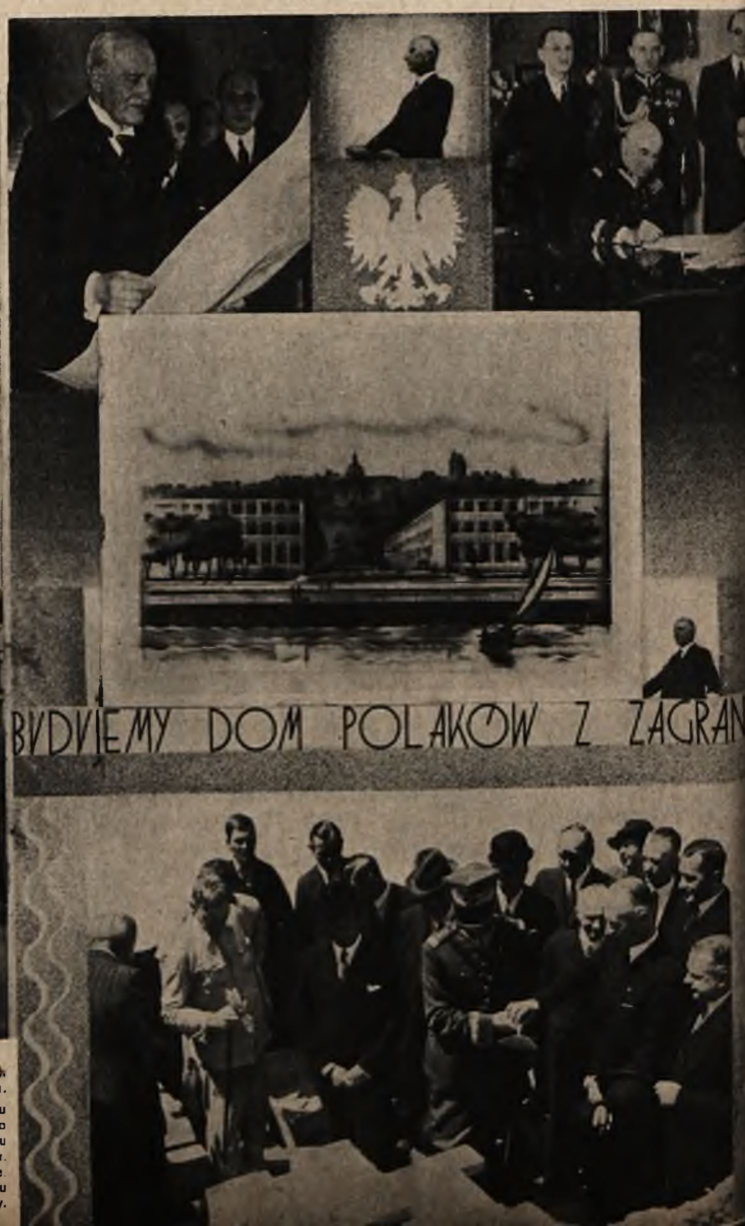


VII Kurs Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy.



Na prawo: 1) Prezes Światowego Związku Marsz. Raczkiewicz żegna przedstawicieli Zaolzia. 2) Czołowi działacze Śląska Zaolzańskiego w biurach Światowego Związku. Siedzą od lewej: Dr Buzek, p. Rudzka, Marsz. Raczkiewicz, Dr Wolf, prezes Zw. Pol. p. Waleczko, dyr. gimnazjum w Orłowej p. Feliks, pastor Berger, dyr. Lenartowicz.





Delegacja weteranów polskich ze Stanów Zjednoczonych A. P. przed złożeniem wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza.
Na prawo od góry: podpisanie aktu erekcyjnego o wzniesieniu Domu Polaków z Zagranicy przez Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. W środku p. Wojewoda Władysław Raczkiewicz prezes Świat. Zw. Pol. z Zagr. Poniżej — projekt gmachu Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie. Od dołu — Marsz. Raczkiewicz wręcza kielnię gen. Sosnkowskiemu podczas poświęcenia kamienia węgielnego Domu Polaków z Zagranicy.





zimą



i latem

Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy





Siostry-nauczycielki ze Stanów Zjednoczonych A. P. na Kursie w Warszawie.

Księża polscy z zagranicy, uczestnicy kursu języka i kultury polskiej na audiencji u Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda.



Kadrówce, szereg zwięzłych kursów nauki o Polsce współczesnej dla młodzieży, która w okresie letnim przybyła do Kadrówki, kurs żeglarski i pływacki w Trokach oraz kurs piłki nożnej dla instruktorów.

Były to kursy krótkotrwałe. Niezależnie bowiem od nich prowadziliśmy dwa roczne Kursy Wiedzy o Polsce dla młodzieży polskiej z zagranicy oraz dla sióstr-nauczycielek ze Stanów Zjednoczonych.

Normalnie również rozwijała się praca w klubach młodzieży polskiej z zagranicy, których liczymy pięć — we wszystkich miastach uniwersyteckich.

Młodzież akademicka z zagranicy miała możność odbycia w tym roku praktyk w Polsce z zakresu swych zainteresowań naukowych.

W związku z poświęceniem Kadrówki doroczna Rada Naczelna odbyła się w styczniu b. r. w Groniku.

W dbałości o szerzenie słowa polskiego zagranicą przystąpiliśmy do akcji rozpowszechniania książki polskiej w środowiskach polskich zagranicą. Jednocześnie tworzymy wystawę książki polskiej, która winna trafić na wszystkie polskie tereny i tam popularyzować książkę polską, której tak jeszcze ciągle brak się odczuwa.

Niezależnie od powyższego wydajemy szereg własnych książek, że wymienię tu drugi tom śpiewnika, podręcznik świetlicowy, podręcznik nauki o Polsce współczesnej itd.

Rozwijającą się naszą akcję wydawniczą uzupełnia akcja radiowa. Sobotnie audycje radiowe dla Polaków z Zagranicy coraz bardziej zyskują na popularności, a dochodzące nas na ten temat spostrzeżenia i uwagi pozwalają nam na stałe ulepszania programów.

Tym, którzy Polski nie mogą odwiedzić osobiście staramy się pokazać ją w filmie. Szereg organizacji polskich zagranicą już się zaopatrzył we własne aparaty dźwiękowe, co znakomicie ułatwi wyświetlanie w świetlicach i klubach filmów z Polski i o Polsce.

Utrudnienia komunikacyjne nie przeszkadzały i w tym roku licznym rzeszom Polaków z zagranicy odwiedzać swój kraj ojczysty.

W tym wyliczeniu najważniejszych zdarzeń za rok bieżący w historii naszej pracy nie mówimy o stałym, codziennym wysiłku, zmierzającym, by więź między nami a Wami, tam w różnych stronach świata, nie tylko nie słabła, lecz z dnia na dzień krzepła. Sądzimy, że tak się dzieje.

TADEUSZ KOWALSKI.



Tadeusz Kowalski
Wicedyrektor Światowego Związku Pol. z Zagr.

Odznaczenie dyr. Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Wicedyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Tadeusz Kowalski odznaczony został za dotychczasową pracę przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Złotym Krzyżem Zasługi.

W pracy swej w Światowym Związku dyr. Kowalski ze szczególnym oddaniem zajmuje się sprawami młodzieżowymi, wiele energii poświęcając Ośrodkowi Wychowawczemu „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy" w Groniku pod Zakopanem, który swe powstanie i rozwój w dużej mierze zawdzięcza dyr. Kowalskiemu.

PODSTAWOWE POSTULATY

O rzeczywistej wartości człowieka decyduje w wielkiej mierze jego udział w życiu kulturalnym narodu, do którego należy, oraz zdolność przeszczepiania jego właściwości psychicznych i osiągnięć kulturalnych na otaczające środowisko. I jedno i drugie odbywa się nieprzerwanie na każdym szczeblu społecznym i w każdym środowisku. Różnice dotyczą jedynie treści przyswajanych i przeszczepianych dóbr kulturalnych oraz intensywności dokonywujących się w związku z tym procesów. Na szczeblu wyższym są one bardziej złożone, ale też bardziej intensywne; na szczeblu niższym mają do przezwyciężenia bezwład masy i jego prymitywizm.

Zjawisko to jest tak powszechne i tak codzienne, iż przypomnienie go wielu wydawać się może truizmem. Nie jest ono nim jednak dla tych, którzy, żyjąc w środowiskach różnonarodowych, są nieustannie narażeni na oddziaływanie kultur innych narodów i na przyswajanie sobie często nieświadomie lub wbrew własnej intencji — ich dorobku kulturalnego. Ci bowiem stale muszą mieć w pamięci, że krzyżowanie się kultur nie jest bynajmniej równoznaczne z dźwiganiem się wzwyż ku nowym formom kulturalnym. Przeciwnie, aż nazbyt często krzyżowaniu się kultur towarzyszy obsuwanie się środowiska. Krzyżowanie to prowadzi bowiem nierzadko do bastardyzacji, zwłaszcza gdy nie wydobywa z człowieka należytego odporu kulturalnego w obronie własnej narodowej kultury i gdy nie towarzyszy mu ambicja osiągnięcia w tym procesie przewagi.

Dlatego to tak wielką, tak decydującą nawet rolę posiada dla wszystkich środowisk polskich za granicą — bez względu na to, czy żyją one w warunkach nieskrępowanej swobody, czy też ulegają jawnemu lub ukrytemu naciskowi — jak najbardziej intensywne i powszechne uczestniczenie w życiu kulturalnym narodu polskiego. Tylko tą drogą bowiem mogą one ustrzec się przed zatratą własnego oblicza, które przestanie być polskim a tylko niezmiernie rzadko stanie się obliczem narodu, którego kulturze dane środowisko uległo.

Brak walki o własną narodową kulturę, brak pieczołowitości o jej specyficzne właściwości — to osłabienie prężności kulturalnej i rezygnacja z oddziaływania na otoczenie dla wątpliwych korzyści doraźnych lub chwilowej wygody. A przecież przyszłość jest z reguły w rękach tych, którzy energią nie ustąpią kroku współzawodnikom. Takie jest prawo życia. Jego moc nie ustaje i tam także, gdzie we współżyciu różnych narodowości, czy też z ich współżycia wyrosnąć ma nowa treść kulturalna. O tym, kto tam będzie w przyszłości stanowił trzon życia i w czyich rękach spocznie ster, decydować będzie w wielkim stopniu to, czyje wartości kulturalne wypełnią tę nową ewentualnie społeczność.

Ale aby móc uczestniczyć w życiu kulturalnym własnego narodu nieodzowne jest, by wszystkie środowiska polskie zagranicą i wszyscy Polacy, środowiska te tworzący, mieli możność bezpośredniego korzystania ze źródeł kultury polskiej. Mowa polska jest tu nierozerwalnym spoidłem, które bez względu na oddalenie i na granice zespala cały naród polski i czyni go wyłącznym dziedzicem i twórcą polskich dóbr kulturalnych. Toteż kult żywej mowy polskiej — krynicy życia narodowego i źródła nieustannego odradzania się narodu — winien być szczególnie troskliwie krzewiony wśród najszerszych rzesz polskich zagranicą. Żywe słowo polskie w rozmowie prowadzonej poprawnie pod względem językowym, żywe słowo polskie w modlitwie indywidualnej i zbiorowej, żywe słowo polskie jako bezpretensjonalna deklamacja, inscenizacja, dialog, śpiew czy opracowana recytacja, żywe słowo polskie jako odtworzenie rzeczy przeczytanej i żywe słowo polskie jako odczyt z góry przygotowany — winno wypełniać każdą chwilę żywą ludności polskiej zagranicą.

Młodzież — ona jest nade wszystko powołana do tego, by kult mowy polskiej był w najszerszych kołach polskich zagranicą zawsze żywy i zawsze głęboki. Ona zresztą bardziej niźli starsi narażona jest na zatratę w obcym środowisku tego nieodzownego łącznika z kulturą narodu. Wszak wszystko się przeciw niej w tym kierunku sprzysięgło. Wszystko obce. Nie ma też takiej ofiary, której nie należałoby ponieść, by młodzież polska zagranicą zachowała i doskonaliła swą znajomość

ojczystego języka. To podstawowy postulat narodowy. Wysuwa się on na czoło zagadnień, którym środowiska polskie zagranicą poświęcić winny swe starania i prace.

Drugim istotnym postulatem utrzymania kultury narodowej przez najszersze rzesze Polaków osiadłych za granicą a podlegających nieustannie niwelacyjnemu oddziaływaniu kultur innych narodów, jest zachowanie obyczaju polskiego i polskich tradycyj. Wszak oddziaływują one zawsze ożywczo i krzepiąco. Jest w nich bowiem nieprzebrana siła odporu. Polski obyczaj w domu i kościele, polski obyczaj w obcowaniu ludzi między sobą, w powitaniu i w mowie, w życiu prywatnym i gromadzkim, w zetknięciu ze swoimi i z obcymi. Niech każdy wie, że Polak nie porzuca tradycyj i obyczajów przodków. Wzbudzać to będzie dokoła szacunek, choćby nawet pozornie niejeden wydziwiał.

A na straży tego stać winna kobieta polska, strażniczka życia rodzinnego, krzewicielka uczuć narodowych w sercach polskiej dziatwy. Jej rola w dziedzinie kultywowania obyczaju i tradycji, w których przejawia się wiekowa kultura narodu polskiego, jest nader rozległa i wdzięczna. Ambicją jej winno być tedy, aby sprostać należycie temu narodowemu obowiązkowi.

W służbie kultury polskiej winny się znaleźć także i wszystkie organizacje polskie zagranicą. Wszystkie bez różnicy, czy służą zaspokajaniu potrzeb duchowych, fizycznych czy materialnych. Wszystkie one bowiem muszą być z ducha polskie i polskie z działania. Innych być nie może.

A ta służba kulturze polskiej to rzecz nie błaha. Odziedziczyliśmy bowiem po przodkach skarb wielki w postaci narodowego dorobku kulturalnego, który w niczym nie ustępuje dorobkowi narodów innych a w niejednym go przewyższa. Możemy też z pełnym przeświadczeniem o naszej wartości patrzeć dokoła — Niemcy to będą, Francuzi, Anglicy czy inni. Równi im jesteśmy nie tylko dlatego, że jesteśmy, ale i dlatego, że nie ustępujemy im kulturą.

Ale jesteśmy inni, bo innymi nas stworzyły dzieje, bo życie nasze wypełnia inna, własna nasza treść kulturalna. Zawdzięczamy ją ojcom naszym i sobie. I jej pozostaniemy wierni.

ADAM STEBELSKI



Fragment z uroczystości urządzonej z okazji jubileuszu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych A. P.



Nagroda honorowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dla zwycięskiej reprezentacji Polonii Zagranicznej na I igrzyskach Polaków z Zagranicy

Przegląd dorobku sportu polskiego zagranicą

II-gie Igrzyska Sportowe Polaków z Zagranicy i z Wolnego Miasta Gdańska

Drugie Święto Sportu Polskiego Zagranicą odbędzie się w 1939 roku w Katowicach.

Uroczyste otwarcie Igrzysk nastąpi w niedzielę dnia 23 lipca, a następnie przez pięć dni t. j. do dnia 27 lipca reprezentacje z państw europejskich i zamorskich walczyć będą o tytuł mistrza sportowego Polonii Zagranicznej. W dniu 27 lipca nastąpi zamknięcie Igrzysk.

Na tym jednak program pobytu w kraju elity polskich sportowców z zagranicy i z W. M. Gdańska nie będzie wyczerpany.

Nawiązując więzy łączności ze sportem krajowym, poszczególne reprezentacje odbędą wycieczki po Polsce. Przy tym odwiedzać będą prowincjonalne ośrodki sportowe i rozgrywać z nimi spotkania towarzyskie. Tego rodzaju wizyty trwać będą od 29 lipca do 2 sierpnia.

Następnie polscy sportowcy z zagranicy zjadą się na wielki zlot młodzieży polskiej z zagranicy do Krakowa, gdzie nastąpią w dniu 4 i 5 sierpnia zawody sportowe pomiędzy reprezentacjami Polonii i Polski. Program tych zawodów obejmie najprawdopodobniej lekkoatletykę męską i żeńską, gry sportowe oraz pływanie.

Wreszcie wdniu 6-go sierpnia sportowa młodzież z zagranicy święcić będzie z ca-





Z I-szych Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy

łym Polskim Narodem 25-lecie wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanii, składając na Wawelu hołd u trumny Wielkiego Marszałka.

Program Igrzysk w Katowicach obejmować będzie następujące działy sportu:

Lekkoatletykę żeńską i męską,
piłkę nożną,
koszykówkę,
siatkówkę pań i panów,
pływanie pań i panów,
boks,
bieg kolarski na 100 km.

W lekkiej atletyce rozegrane zostaną konkurencje:

Biegi:
60 m. dla pań,
100 m. dla pań i panów,
200 m. dla pań i panów,
400 m. dla panów,
800 m. dla panów,
1500 m. dla panów,
5000 m. dla panów,
110 m. przez płotki dla panów,
sztafeta 4×100 m. dla pań i panów,
sztafeta 4×400 m. dla panów.

Skoki
w dal dla pań i panów,
wzwyż dla pań i panów,
o tyczce dla panów.

Rzuty:
dyskiem dla pań i panów,
oszczepem dla pań i panów,
pchnięcie kulą dla pań i panów.

W pływaniu:
100 m. stylem dowolnym dla pań i panów,
400 m. stylem dowolnym dla pań i panów,
1500 m. stylem dowolnym dla panów.
200 m. stylem klasycznym dla pań i panów,
100 na wznak dla pań i panów.
Sztafeta 3×100 m. stylem zmiennym dla pań i panów.
Sztafeta 4×200 m. stylem dowolnym dla panów.

Boks:
Wagi: musza, kogucia, piórkowa, lekka, półśrednia, średnia, półciężka, ciężka.

Każdy teren będzie mógł zgłosić po jednej drużynie do konkurencji zespołowych i po 3 zawodników lub zawodniczki do konkurencji indywidualnych.

Akcja przygotowawcza na terenach już jest rozpoczęta. Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako organizator II-ich Igrzysk Sportowych otrzymał dotychczas zgłoszenia z następujących państw: Francji, Belgii, Niemiec, Rumunii, Łotwy, Stanów Zjednoczonych A. P. i Mandżurii.

Zainteresowanie Igrzyskami jest olbrzymie więc sądzić należy, że nawet z państw posiadających niewielkie skupienia Polaków, przyjadą na Igrzyska zespoły sportowe, względnie indywidualni zawodnicy.

Na terenie Francji akcję przygotowawczą prowadzi Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich w Lille.

Komisja W. F. zapowiedziała udział sportowców Polaków z Francji w następujących działach: lekkiejatletyce, piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, boksie i kolarstwie.

Polski Związek Piłki Nożnej rozpoczął już międzyokręgowe zawody eliminacyjne, celem wyłonienia reprezentacyjnej jedenastki.

W Niemczech utworzony został Komitet Sportowy Igrzysk. który rozpoczął już prace wstępne. Polacy z Niemiec wezmą prawdopodobnie udział we wszystkich przewidzianych działach sportu.

Z Łotwy Związek Polskiej Młodzieży, P. K.S. „Reduta" z Rygi i T-wa „Harfa" z Dyneburga zgłoszą swoje sportowe zespoły, które wezmą udział w lekkiejatletyce, piłce nożnej, koszykówce, siatkówce i boksie.

W Rumunii Komitet Polskich Organizacji W. F., jako naczelna Organizacja terenowa, zapewnił o udziale w lekkiejatletyce, piłce nożnej, siatkówce i koszykówce, boksie i pływaniu.

Silna liczebnie i organizacyjnie zwarta polska młodzież sportowa z Wolnego Miasta Gdańska licznie zjedzie na Igrzyska biorąc zapewne udział we wszystkich działach sportu przewidzianych programem.

Polaków z Czechosłowacji, którzy na I Igrzyskach w 1934 roku zajęli zaszczytne III-cie miejsce, nie ujrzymy tym razem walczących na stadionie. Zaolzańscy sportowcy witać będą Polaków z zagranicy, jako gospodarcze Igrzysk i w tym charakterze tłumnie przybędą na stadion w Katowicach. Na ich miejsce zobaczymy drogich braci z Litwy, którzy w I Igrzyskach udziału wziąć nie mogli.

Powitamy ich całym sercem!

W Stanach Zjednoczonych A. P. akcją przygotowawczą kieruje Komitet Sportowy przy Radzie Polonii Amerykańskiej.

Program Komitetu przewiduje zorganizowanie w najbliższym czasie eliminacyjnych zawodów bokserskich w 13-tu Okręgach i wyłonienie na nich mistrzów Polonii Amerykańskiej, którzy reprezentować będą ją na II-gich Igrzyskach. Poza bokserami przyjadą lekkoatleci, koszykarze i pływacy. O wysokiej klasie reprezentacji kobiecej pisze nam Stasia Walasiewiczówna, która ze zwykłą sobie solidnością trenuje wybrane pupilki.

Nawet z Dalekiego Wschodu — z Charbina wybierają się polscy sportowcy do Polski. Pragną wziąć udział w grach sportowych oraz zgłaszają pływaków i lekkoatletkę.

II Igrzyska Polaków z Zagranicy i z Gdańska będą więc wspaniałą rewią polskiej tężyzny fizycznej na całym świecie i przeglądem dorobku za ostatnie pięciolecie.

ZYGMUNT STOKOWSKI.



W pełnym biegu...
(Z I Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy)

Chryzantema z Finlandii na grobie Nieznanego Żołnierza

W dniu 11-go listopada na płycie grobowej Mogiły Nieznanego Żołnierza złożono — małą wiązankę chryzantem. Jest to hołd złożony Ojczyźnie przez pannę Bernardkę Zubkównę z Finladii. Przysłała ona do Światowego Związku Pol. z Zagr. wiązankę chryzantem z prośbą, by złożyć ją na grobie Nieznanego Żołnierza. Do bukieciku była przypięta kartka, zaczynająca się od słów: „Kochana Ojczyzno bądź wielka..."



Jaworzyna

Nowe ziemie

Listopad przyniósł Państwu Polskiemu fakt wielkiego historycznego znaczenia: odzyskanie dalszych ziem pogranicznych na zachodzie i południu.

W wyniku pokojowego porozumienia z przedstawicielami Czech i Słowacji podpisany został układ, mocą którego Państwo Polskie zrzekło się plebiscytu frydeckiego, uzyskując wzamian pewne dalsze poprawki graniczne na terenie Śląska Zaolzańskiego. Równocześnie ustalona została granica pomiędzy Polską i Słowacją. Granica ta daje Polsce niewielki, lecz niezmiernie ważny



Beskidy Śląskie

ze względów komunikacyjnych obszar na terenie tak zwanego Okręgu Czadeckiego (okolice miasta Czacy), przewiduje poważne poprawki graniczne na korzyść Polski w Pieninach (okolice Niedzicy i Czerwonego Klasztoru (i nad Popradem) okolice Żegiestowa), przede wszystkim jednak przyznaje Polsce znaczny obszar Tatr Wysokich. Ten ostatni punkt ma ogromne znaczenie ze względów turystycznych i przyrodniczych.

Tatry stanowią najwyższy łańcuch górski całego państwowego i narodowego obszaru Polski. Szczyty ich, sięgające ponad 2.600 metrów, stanowią w całym swym biegu naszą najbardziej naturalną granicę. Tymczasem stan dotychczasowy był tego rodzaju, że granica tylko w pewnej części biegła szczytami Tatr, wzdłuż ich najwyższego grzbietu. Mniej więcej w połowie, w okolicach słynnego na cały świat Morskiego Oka, schodziła z linii szczytów, pozostawiając je całkowicie po stronie czesko-słowackiej. W ten sposób łańcuch wielkich, bezludnych i trudno dostępnych gór, stanowiący najbardziej naturalną granicę, od-



Widok z Lodowej Przełęczy na Jaworowy i Garłuch

przywrócone Polsce

dzielony był od Polski u swego podnóża, przy czym rola granicy przypadła niewielkiemu górskiemu potokowi, Białce.

Stan ten był rażąco niesłuszny i niesprawiedliwy. Toteż ze strony polskiej wielokrotnie podnoszono, że jest on niemożliwy do utrzymania. Obecnie słuszność polskich pretensji została wreszcie uznana i przez drugą stronę. W rezultacie dokonano i na tym odcinku poprawy granicy, w wyniku czego Polsce zostały przyznane i przywrócone północne stoki Tatr w całym biegu tego wspaniałego łańcucha gór.

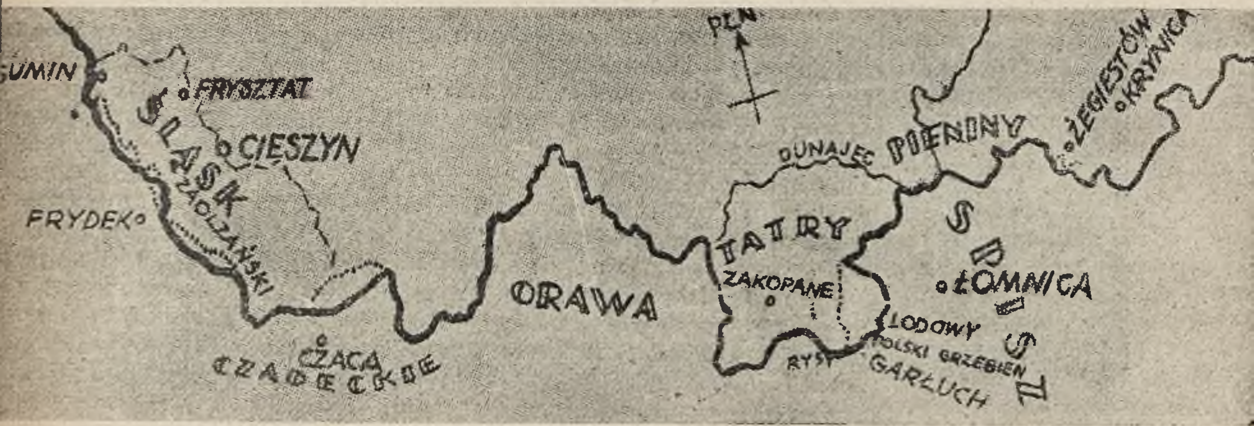
Teren to prawie bezludny, obejmujący jedynie u wylotu dolin górskich dwie niewielkie wioski: Jaworzynę i Podspady. Dążąc do załatwienia sprawy granic w zupełnym i przyjaznym porozumieniu, Polska nie upierała się przy dalej idących pretensjach, choć miała ku temu wszelkie podstawy, bo poza obecną granicą istnieje jeszcze szereg wiosek, w których polski lud góralski stanowi poważny odsetek ludności.

Jednak — powiedzielibyśmy wyżej — znaczenie odzyskanego terenu nie może mierzyć się ani jego rozległością, ani liczbą mieszkańców. Jest ono zupełnie innego rodzaju, wiążąc się z wyjątkowym pięknem naturalnym odzyskanych tu dolin górskich, z wspaniałą grozą szczytów, z nieporównanym urokiem i bogactwem piewotnej, nietkniętej przez człowieka przyrody górskiej.

Na mocy nowego przeprowadzenia granicy Polsce przypadła wielka liczba wysokich szczytów, wśród których znajdują się wielokrotnie opisywany przez poetów, malowane przez malarzy, wysoko cenione przez wszystkich zajmujących się wędrów-



Ogólny widok Jabłonkowa



Nowa granica polsko-czesko-słowacka

kami po wspaniałym świecie trudno dostępnych gór. Wśród szczytów są takie, jak Wysoka, Ganek, Żelazne Wrota, Zadni Garłuch, Lodowy i wiele innych. Polsce przypadły również dwie wyjątkowej piękności wielkie doliny górskie, mianowicie długa, nadzwyczaj urozmaicona, rozczłonkowana na szereg dolin bocznych — Dolina Białej Wody oraz najbardziej dzika i pierwotna, w dolnych częściach pokryta niezmiernie bogatym w zwierzynę lasem — Dolina Jaworowa.

Załączone zdjęcia w drobnej tylko mierze mogą dać obraz piękna tego wspaniałego świata gór, jaki w wyniku nowego przeprowadzenia granicy znalazł się w Polsce. Nie odtworzą one tego, co stanowi istotę każdego krajobrazu górskiego: uroku barw, świateł i cieni, woni drzew, kwiatów i ziół; nastroju ciszy leśnej i skalnej.

By o tym mieć pojęcie, trzeba przyjechać i zobaczyć. Nie wątpimy, że wielu spośród naszych rodaków z zagranicy nie omieszka uczynić tego jak najrychlej.

BOLESŁAW SROCKI



Dolina Białej Wody (dawniej biegła tędy granica polsko-słowacka, dziś biegnie szczytami widocznymi na horyzoncie)

Gospodarcze położenie ludności polskiej na Bukowinie

Do objawów okresu powojennego — po krótkotrwałej, dobrej koniunkturze — należy uciążliwy kryzys gospodarczy, który nie ominął nieomal żadnego kraju. Wszędzie te same objawy: bezrobocie tak fizycznych jak i umysłowych pracowników, nierentowność przedsiębiorstw, trudności w wydobyciu sum, bądź wypożyczonych, bądź złożonych w prywatnych instytucjach finansowych, nienaturalna dysproporcja cen (t. z. nożyce cen), a więc niskie ceny płodów rolniczych, natomiast wysokie ceny wyrobów przemysłowych, jednym słowem wszędzie te same objawy i te same kłopoty. Jak wszędzie tak i tu znalazły się czynniki, ożywione szczerą chęcią usunięcia tych niedomagań. Wprowadzono cały szereg zarządzeń, jak: kontygentowanie importu, reglamentacje obrotu obcymi walutami, reformy agrarne, akcje oddłużeniowe (konwersje długów), utrudnienia imigracyjne i emigracyjne i wiele, wiele innych. Zarządzenia te mają gorących zwolenników, ale też i zapalonych przeciwników.

Wszystkie te objawy ze swymi dodatnimi i ujemnymi stronami występują na terenie Bukowiny, prowincji obecnej Rumunii. Powierzchnia Bukowiny liczy tylko 10.000 km. kw. z ludnością około jednego miliona dusz, w tym około 60.000 Polaków, rozsianych w osiedlach tak wiejskich jak i miejskich.

Ludność polska jest zgrupowana w licznych stowarzyszeniach, często posiadających własne siedziby tak zw. „Domy Polskie", na terenie których przejawia się życie organizacyjno - społeczne, oświatowe i gospodarcze. Ludność ta przedstawia dość normalną strukturę gospodarczą w tym pojęciu, że mniej więcej, połowa żyje z rolnictwa i mieszka na terenie wsi, zaś druga połowa zatrudnia się bądź rzemiosłem, drobnym handlem, wolnymi zawodami, bądź też zajmuje stanowiska urzędnicze w państwowych lub samorządowych instytucjach miejskich.

Położenie gospodarcze tych dwóch głównych odłamów ludności: wiejskiej i miejskiej różni się od siebie.

Dla gospodarczego położenia rolnictwa w Rumunii w ogóle, a więc i dla rolników Polaków, bardzo ważnymi były dwie ustawy rumuńskie, a mianowicie:

a) ustawa o reformie agrarnej z roku 1921, i
b) ustawa o konwersji długów z roku 1934.

Rumuńska reforma agrarna, przeprowadzona szeroko i radykalnie, rolnikowi polskiemu spodziewanych korzyści nie przyniosła, gdyż przydział gruntów, wywłaszczonych u większych właścicieli, nastąpił z punktu widzenia ochrony i pomocy dla elementu rumuńskiego, wobec czego dla rolników narodowości polskiej — mimo ich rumuńskiego obywatelstwa — nie wiele zostało.

Niektórzy z drobnych rolników Polaków nawet potracili to, co posiadali, gdyż wielu z nich dzierżawiło od szeregu lat grunta Bukowińskiego Prawosławnego Funduszu Religijnego, które zostały wywłaszczone i — innym rolnikom na własność przydzielone. Również niekorzystnie wypadła reforma ta dla ziemian-Polaków na Bukowinie, którym dano rekompensatę w postaci 5½% renty państwowej z roku 1922 (Renta de improprietare din anul 1922). Wypłata owego odszkodowania nie jest jeszcze całkiem ukończona, gdyż majątki t. zw. martwej ręki np. fundacje, mają dotąd niezaspokojone pretensje z tego tytułu.

Jak już wyżej powiedziano, rumuńska reforma agrarna została przeprowadzona bardzo radykalnie. Przy właścicielu mogło pozostać tylko 100 ha pola, wyjątkowo majątki o wzorowej uprawie mogły zatrzymać 300 ha. Lasy nie podlegały wywłaszczeniu i mogły w całości pozostać w rękach dotychczasowych właścicieli. Zaznaczyć należy, że obdzieleni ziemią rolnicy mogą spłacać należność za nią ową „rentą de improprietare", nabytą w wolnym handlu, co oczywiście jest dla obdzielonych znacznym udogodnieniem.

Drugą, pod względem gospodarczym, ważną ustawą, jest wydana w roku 1934, która dotyczy długów (oddłużenia). Ustawa ta — podobnie jak ustawa o reformie agrarnej — jest bardzo radykalna; normuje ona obniżenie dłużnego kapitału o 30%—50%, a dla rolników nawet o 70%! Dalszym udogodnieniem jest fakt, że spłata zredukowanego długu może nastąpić w 34 półrocznych ratach, t. j. w przeciągu 17 lat.

Ustawa ta w swym zastosowaniu wywołała dość nieoczekiwane rezultaty. O ile chodzi o drobnych rolników, a więc i Polaków, doznali oni w istocie znacznej ulgi w spłacie długów, w swoim czasie zaciągniętych, natomiast wierzyciele, (a więc i ci, którzy składali oszczędności w bankach i kooperatywach kredytowych), ponieśli dotkliwe straty, dochodzące częstokroć do utraty całego zaoszczędzonego kapitału. Również dotkliwą stratą dla życia gospodarczego w ogólności, jest dewastacja kredytu, gdyż tak pod wpływem kry-

zysu gospodarczego, jak też zastosowania ustawy o konwersji długów, ustały niemal zupełnie wkłady oszczędnościowe, jak też udzielanie nowych kredytów. Z przytoczonych przyczyn zawiesiły swe czynności prawie wszystkie polskie spółdzielnie kredytowe na Bukowinie. Stan ten odbił się również niekorzystnie na położeniu rzemieślników i drobnych kupców Polaków w miastach Bukowiny, którym utrudnia pracę brak dostępnych dla nich instytucji kredytowych. To samo odnosi się do powołanych do życia polskich instytucji gospodarczych, jak: Związek spółek zarobkowych, Spółdzielnia „Industropol" i innych. Ta ostatnia ma na celu spieniężenie produktów rolniczych polskich, zwłaszcze wyrobów mleczarskich. Pewien wpływ na położenie polskiego rękodzieła w Rumunii może wywrzeć nowa ustawa o rękodzielnikach i o ich zawodowym przygotowaniu. Ustawa ta przewiduje rozwiązanie t. zw. cechów, zaś na ich miejsce powołuje do życia Izby rękodzielnicze *).

Bardzo niejasne jest położenie polskich pracowników umysłowych na terenie Rumunii a szczególnie na terenie Bukowiny.

Specjalna ankieta powinna ustalić gospodarcza położenie poszczególnych grup społeczeństwa polskiego, wskazując równocześnie drogi i środki do jego poprawy.

W ankiecie tej winni wziąć udział reprezentacje następujących grup:

1) ludności małorolnej, 2) większych właścicieli ziemskich, 3) rękodzielników i drobnych kupców, 4) pracowników umysłowych, 5) wreszcie reprezentanci już istniejących organizacji gospodarczych.

Problem gospodarczy winien być rozwiązany gospodarczymi środkami, a do nich należy — nie przesądzając wyniku proponowanej ankiety — powołanie do życia polskiej instytucji finansowej w Rumunii, opartej na klasycznych zasadach spółdzielczych, głoszonych przez Reiffeisena, Schulze-Delitsch, Stefczyka i in.

Instytucja tego rodzaju, prowadzona konsekwentnie, mogła by się stać silnym bodźcem gospodarczej poprawy ludności polskiej w Rumunii.

Dr STANISŁAW SCHWAN
Czerniowce (Rumunia)



Uczestnicy kursu fryzjerskiego w Czerniowcach przy pracy

*) W związku z ustawą o rękodziełach zaznaczyć trzeba, że rząd rumuński przywiązuje do niej wiele wagi, czego dowodem, że w styczniu 1936 r., kiedy ustawa była jeszcze projektem, przybył do Czerniowiec p. Valer Roman, podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy, by na publicznym zebraniu bronić jej postanowień. Pan Valer Roman zaznaczył, że ustawa ta nie jest skierowana przeciw mniejszościom narodowym a tymsamym nie jest skierowana przeciw Żydom; dalej zwrócił uwagę, że rząd zamierza przez liczne stypendia ułatwić żywiołowi rumuńskiemu wyspecjalizowanie się zagranicą w różnych zawodach, by tym samym uczynić zbędnym zatrudnianie obcokrajowych specjalistów. Wymieniony podsekretarz stanu bronił dalej postanowienia, zaprowadzającego Izby rękodzielnicze na miejsce dawnych cechów, wreszcie twierdził, że postanowienia o egzaminach zawodowych, wyłącznie w języku rumuńskim, nie należy tłumaczyć jako jakiś akt przeciw mniejszościom narodowym. („Czern. Allg. Zeitung z 22/I 1936").

Już po wejściu w życie tej nowej ustawy, bo w grudniu 1936, przybył do Czerniowiec p. Alexander Samul senator i prezes Związku drobnych przemysłowców i rękodzielników w Rumunii (Morgenblatt z 6/12 1936"), oświadczając, że celem jego przyjazdu jest nawiązanie kontaktu z rękodzielnikami w okręgu Bukowińskiej Izby Rękodzielniczej, udzielając równocześnie bliższych informacyj o zamiarach rządu w kwestii pomocy dla rękodzieła. Rząd zdaje sobie sprawę z ważności roli, jaką rękodzieło może spełnić w wypadku potrzeby obrony kraju. Podczas, gdy wielki przemysł ze swymi fabrykami, składami, arsenałami itp. może, ze względu na swe duże rozmiary, dość łatwo ulec zniszczeniu przez ataki lotnicze, natomiast drobny przemysł i rękodzielnictwo ze swymi rozsianymi miejscami pracy, dobrze ukrytymi i trudno dostrzegalnymi warstatami, o ile chodzi o ekwipunek, dozbrajanie i uzupełnianie różnych potrzeb armii, mogą oddać obronie kraju ogromne usługi.

Jedną z dróg pomocy dla rękodzieła byłoby stworzenie dostępnej mu instytucji finansowej, by przez nią skierować do rękodzieła strumień ożywczego kapitału w formie taniego kredytu. Istnieje projekt, by dla 200.000 drobnych przemysłowców i rękodzielników w Rumunii powołać do życia specjalny Bank kredytowy z kapitałem zakładowym 500 milionów lei. Nie przesądzając, czy i o ile projekt ten zostanie zrealizowany, społeczeństwo polskie nie powinno tracić z oka zasady samopomocy, a równocześnie uczynić wszystko, aby osiągnąć możliwość korzystania z owego projektowanego Banku Kredytowego za pośrednictwem własnej instytucji finansowej na rzecz rękodzielnictwa polskiego w Rumunii.



Prezydium Kongresu Duchowieństwa Polskiego w Pittsburgu (4-ty od lewej ks. Biskup Woźnicki; za nim Konsul R. P. Dr K. Ripa z małżonką)

Sprawa kupiectwa polskiego na Kongresie Duchowieństwa w Pittsburgu

Nowa nadzieja ożywiła kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych na wieść o Kongresie Duchowieństwa Polskiego, który się odbył w dniach 25—28 października w w Pittsburgu.

Spośród różnych, najbardziej żywotnych dla Polonii amerykańskiej spraw, omawianych na Kongresie pittsburskim, jednym z najciekawszych i czołowych zagadnień była sprawa współpracy duchowieństwa polskiego z kupiectwem polskim.

Dotąd ogólnie nie doceniano należycie pracy na odcinku ekonomicznym celem podniesienia dobrobytu materialnego ludności polskiej w Ameryce.

Jeśli ksiądz polski nie zwraca uwagi na to, kto w jego parafii ma w ręku przemysł i handel, a w dodatku nie uświadamia się ludności polskiej o ważności popierania kupca polskiego, wówczas w skupiskach polskich usadawia się żywioł obcy, często wrogi ideałom polskim i Kościołowi. Ten żywioł obcy przez zręczną politykę handlową i organizację, nadmierną konkurencją podrywa byt kupca polskiego, powoduje jego likwidację, a w rezultacie zubożenie i rozbicie wysiłków najbardziej rzutkiego elementu polskiego.

Obecnie i kupiectwo i duchowieństwo polskie rozumie nakaz chwili: konieczność wzajemnej współpracy. Dlaczego i jak to zrealizować? Jest to treść przemówienia zasłużonego kapłana-społecznika i patrioty, ks. M. Ganasa na pittsburskim Kongresie Duchowieństwa Polskiego. Oto tok myśli przemówienia w kilku ważniejszych urywkach:

Ku odrodzeniu gospodarczemu

„Po raz pierwszy w historii Polonii Amerykańskiej mówi się na Kongresie Duchowieństwa Polskiego o handlu polskim... Kupcy polscy wiadomość tę przyjęli bardzo przyjaźnie, czego dowodem ich życzenia i listy, nadesłane na Kongres...

Idą czasy nowe, a my im musimy wyjść na spotkanie przygotowani i zorganizowani. Temat w przemówieniach „Kapłan polski a handel i przemysł", to nie artykuł wiary, jest jednak niezbędnym czynnikiem życia i działania człowieka, a tym samym ułatwi wypełnienie obowiązków religii.

Niezależność gospodarcza

Przy ogólnym przeobrażeniu życia społeczno-gospodarczego, kiedy emigracja nasza z kraju zamknięta, a Polska już wolna, staje nowy etap

pracy społecznej przed nami, mianowicie: wywalczenie sobie niezależności gospodarczej. Bo dotąd ślepym trafem budowaliśmy życie nasze narodowe, ale idą czasy nowe i musimy im wyjść na spotkanie, więc na tym Kongresie Duchowieństwa Polskiego mamy się przygotować i zorganizować. Niezależność gospodarcza, własnym handlem i przemysłem zdobyta, jedyną będzie rękojmią zachowania naszego bytu religijno-narodowego.

Rola kościoła katolickiego, jako pioniera kultury zawsze była piękna i chlubna. W cieniu wieżyc kościołów polskich w Ameryce formowały i rozwijały się polskie placówki handlowe, ciągnące żywotne soki na całym obszarze danej parafii. Dziś, niestety, placówki te upadają, a z nimi gaśnie i zanika życie narodowe. Zniechęcenie, zwątpienie ogarnia szerszą Polonię naszą.

Czy kapłan polski może w tej dziedzinie coś pomóc?

Wzorem dla nas niech będzie wielka postać ś. p. Piotra Wawrzyniaka, który, zakładając Spółki Zarobkowe i Banki Handlowe, uniezależnił Wielkopolskę z jarzma obcego przejemcy".

Wytyczne współpracy duchowieństwa z kupiectwem

Reasumując współpracę duchowieństwa z kupiectwem, należałoby:

1) „Tworzyć przy każdej parafii Rady Porozumiewawcze z inteligencji, w której skład wchodziliby księża i profesjonaliści polscy.

2) Dążyć do spopularyzowania w społeczeństwie naszym idei handlu polskiego, stąd na posiedzeniach i obchodach zawsze przypominać sprawę przemysłu i handlu polskiego.

3) Na ambonie również znajdzie się wiele sposobności do poruszenia sprawy kupiectwa polskiego.

4) Siostry-nauczycielki w pogadankach z dziećmi niech przynajmniej raz w tygodniu przypomną o obowiązku każdego Polaka kupowania w składzie kupca polskiego, a jednocześnie sami księża i siostry wszystkie zakupy uskuteczniają u kupca polskiego.

5) Wpajać przekonanie w dziatwę szkolną, począwszy od klasy wstępnej, że wszystko co polskie jest dobre, powinno być najlepsze, że szkoła polska jest dobra, że kościół polski jest najbliższy sercu każdego Polaka, że polski kupiec i przemysłowiec sprzedaje dobre towary i po niskich cenach, że ten kupiec i przemysłowiec polski jest przyjacielem i dobroczyńcą polskiej parafii i polskiej szkoły parafialnej.

6) Organizować dla dzieci w szkołach i dla publiczności takie imprezy, w których kupcy polscy wzięliby czynny udział przez darowanie nagród.

7) W szkołach wyższych parafialnych urządzać odczyty na temat kupiectwa, a gdzie można, wprowadzić kursy kupieckie np. w Seminarium Polskim.

8) Wpłynąć, aby wielkie organizacje w już wyznaczonych stypendiach uwzględniły także kursy kupieckie.

9) Zachęcać do organizowania pomocniczych szkół kupieckich niewiast, które stałyby się awangardą i strażą w tym ruchu.

Wzamian za poparcie polskiego handlu i przemysłu stowarzyszenia kupców są gotowe zająć się zorganizowaniem bazarów i innych imprez, z których dochody byłyby przeznaczone wyłącznie na utrzymanie szkół i klubów sportowych przy parafiach, i na inne potrzeby, związane z utrzymaniem wiary katolickiej wśród Polonii, a zwłaszcza młodzieży. Stałe popieranie kupiectwa ze strony kapłana polskiego przyczyniłoby się zatem do utrzymania własnego handlu, a własny handel i przemysł dopomógłby do utrzymania szkoły i parafii.

Wzorem dla Polonii — odrodzenie gospodarcze Polski

Pobudką do zachęty i utwierdzenia nas w tym nowym etapie pracy niech będzie zmartwychwstała Polska.

Rezultaty jej odrodzenia gospodarczego są wielkie: Polska na swoich okrętach pod własną banderą śle liczne swe wyroby do zamorskich krajów także i tu do Ameryki. Świadectwo tego postępu dała Polska na tegorocznej wystawie kanadyjskiej w Toronto. Z zadowoleniem i dumą można stwierdzić, że co do rozmaitości i jakości produkcji Polska zupełnie dorównywa, a nawet przewyższa w niektórych branżach przemysł obcy, co oceniła i podkreśliła prasa angielska.

Więc na wzór Braci naszych Kapłanów w Ojczyźnie i my przyczynić się możemy w odbudowie życia gospodarczego Polonii Amerykańskiej. A przyczyniając się do rozwoju placówek polsko-chrześcijańskich, stwarzać będziemy szańce obronne naszego bytu religijno-narodowego"...

Przemówienie X. Ganasa niezwykle żywo zainteresowało uczestników Pittsburskiego Kongresu i zostało z entuzjazmem przyjęte w szeregach polskich handlowców i przemysłowców w Ameryce. Współpraca kupca polskiego z kapłanem polskim, to postulat Kongresu i nakaz chwili, a dla rozwoju życia gospodarczego Polonii amerykańskiej i jej współpracy z Macierzą w dziedzinie gospodarczej — stanowi fakt o niezwykłej doniosłości.

J. Ł.



PSZCZELARSTWO POLSKIE W BRAZYLII

Nie będzie żadnej przesady w tym, gdy powiem, że Brazylia to kraj miodem płynący. Kto kiedykolwiek miał do czynienia z hodowlą pszczół, to wie, w jakim stopniu zależna jest ona od klimatu i roślinności. Ciepło i dużo kwiatów, oto zasadnicze warunki dla rozwoju pszczelarstwa. Brazylia właśnie posiada te dwa warunki w jak najszerszej skali — to też otwierają się tam dla pszczelarstwa wielkie możliwości. Cały ten wielki kraj, 23 razy większy od Polski, pokryty jest od północy do południa i od zachodu do wschodu nieprzebytymi puszczami, ciągnącymi się na przestrzeni setek tysięcy kilometrów kwadratowych. Dodajmy do tego różnorodność klimatu, począwszy od tropikalnego na północy, a skończywszy na względnie chłodnym na południu — to dopiero mniej więcej uzmysłowimy sobie, ile dziesiątek tysięcy pasiek możnaby ulokować na tym wielkim obszarze, ile miodu skrzętna nasza pszczółka szara nazbierałaby, miodu, którego tysiące ton będzie się jeszcze przez długie, długie lata marnowało!

Jeśli dzisiaj Brazylia nie jest dostawczynią miodu na wszystkie rynki świata, — to przede wszystkim dlatego, że jest bardzo mało zaludniona, i posiada nikłą sieć dróg komunikacyjnych, a następnie, że najlepsze ⅔ Brazylii są objęte klimatem za gorącym, nieznośnym dla człowieka białego (europejczyka). Tak więc pozostają nam tylko dwa centralne Stany: Minos Geraes i Sao Paulo, oraz południowe: Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul.

Pszczelarstwo w tych Stanach na ogół nieźle się rozwinęło, pomimo znacznego wytrzebienia puszcz pod uprawę ziemi i stosunkowo dużych obszarów stepowych, które dla pszczół nie przedstawiają najmniejszej korzyści.

Pszczelarstwem przede wszystkim trudnią się Polacy, Niemcy i Włosi. Polacy to już chyba we krwi mają zamiłowanie do hodowli pszczół, trudno bowiem spotkać zagrodę polską, gdzieby nie było chociaż parę uli, zresztą najczęściej prymitywnych. W okolicach więcej lesistych trafiają się koloniści, posiadający nieraz pokaźne pasieki, bo stu i dwustu pniowe, ale niestety, najczęściej po staroświecku prowadzone. Pasiek nowoczesnych, pszczelarzy dobrze obeznanych teoretycznie z tą gałęzią rolnictwa, bodaj że wśród nas Polaków nie ma wcale, czego nie można powiedzieć o Niemcach. Brazylianie pomimo, że lubią słodki miód, ale hodowlą pszczół mniej się zajmują (szczególnie na północy). Zresztą po co taki „kaboklo" (brazylijski mieszkaniec leśny) ma hodować pszczoły, kiedy on ich się boi i na hodowli się nie zna; umie natomiast, jak nikt inny, wypatrzeć, na którym drzewie usadowił się rój dzikich pszczół, wydrapać się i podebrać w dziupli gotowy miód!

Pomimo tak świetnych na ogół warunków przyrodzonych — pszczelarstwo jednak nie może rozwinąć się w pełni, jakby tego należało się spodziewać. Na przeszkodzie stoją dwie przyczyny: pierwsza z nich, to brak znajomości sztuki pszczelarskiej.

Dzisiejszy pszczelarz postępowy, chce w pełni zasługiwać na to miano i osiągnąć maksimum korzyści, musi dobrze zapoznać się z życiem pszczół — prawami, które rządzą nimi, a przy tym przyswoić sobie technikę coraz więcej udoskonalonych, rozlicznych czynności pasiecznych i zaopatrzyć się w odpowiednie po temu przyrządy. Jak widzimy, pszczelarstwo, to nauka, którą trzeba zdobywać z podręczników i pism i stosować praktycznie w pasiece — tym żywym i ciekawym laboratorium miodu i wosku.

Oczywiście, że przeciętny rolnik, zaabsorbowany ciężką pracą na roli, nie będzie wtajemniczał się w arkana sztuki pszczelarskiej, bo nie ma na to pieniędzy i czasu i nie widzi w tym wszystkim większych korzyści.

To ostatnie jest może najważniejsze. Dzisiaj pszczelarstwo dla ogółu pasieczników nie jest interesem zbyt dochodowym, bo trudno o zbyt mio-

du. Cóż z tego, że miodu uzbierałoby się pełne „loty“ (blaszanki), kiedy nie ma go komu kupić. A jeśli znajdzie się kupiec, to bardzo niskie ceny ofiarowuje. Za taki stan rzeczy w dużej mierze ponosi winę sam producent, bo nie umie odpowiednio zorganizować handlu miodem (brak spółdzielni zbytu), następnie często dostarcza taki lichy i źle opakowany produkt, że szanujący się konsument trzyma się odeń zdaleka. Oto przyczyny, które wybitnie hamują rozwój pszczelarstwa brazylijskiego.

Mam wrażenie, że gdyby nie drugi produkt pasieczny — wosk — to stan pszczelarstwa podupadłby mocno. Jeśli chodzi o wosk — to w przeciwieństwie do swego brata miodu — jest bardzo poszukiwany i ma stale zapewniony zbyt. Skupem wosku zajmują się najwięcej żydzi, którzy wysyłają duże ilości do S. Paulo, względnie do Stanów Zjednoczonych, zarabiając na tym pośrednictwie wiele pieniędzy. Cena wosku za kilogram waha się w granicach 5 — 7 milrejsów, t. j. 2 — 2,5 złotego przy dzisiejszej walucie. Jak się mogłem zorientować, wosku w Polsce jest niewiele, a przy tym bardzo drogi (8 — 10 złotych). (Wosk ma duże zastosowania, szczególnie w przemyśle wojennym).

Czy nie należałoby importować wosk od pszczelarzy polskich z Brazylii, czy nie skorzystałyby na tym obie strony? Zapewne, że tak! A zatem nasz wosk brazylijski musi jak najprędzej iść przez polskie ręce tylko do Polski!

Na tym zakończyłbym moje ogólne rozważania o pszczelarstwie w Brazylii. Pokuszę się jeszcze dodatkowo opisać, jak wygląda całoroczna gospodarka pasieczna, która może zaciekawić niejednego polskiego pszczelarza. Aby nie popełnić jakichś niedokładności, najlepiej i najłatwiej mówić w tym wypadku z własnego 6-cio letniego doświadczenia.

Pasieka nasza, t. j. mego brata i moja położona jest w kolonii Affonso Penna, 15 km. od Kurytyby, stolicy Parany. Okolica średnia w pożytek pszczeli, położona na wysokości 900 m nad poziomem morza. Początkowo używaliśmy ule systemu Schenka, przerobione ze skrzynek po nafcie. Korzystając z literatury polskiej, a szczególnie dzieł ks. Ciborowskiego, zbudowaliśmy sobie dla doświadczenia kilka uli warszawskich, które okazały się niezłe, tylko cokolwiek za ciężkie, za drogie, a przytem trudne do wykonania bez większej wprawy stolarskiej. Z czasem przeszliśmy wyłącznie tylko na ule amerykańskie, systemu „Laugithroth'a“, które pod każdym względem okazały się najpraktyczniejsze. Kompletny ul składa się z gniazda, dwóch nadstawek, o połowę niższych od gniazda, i ruchomego daszka.

Ramki wymiarami zbliżone bardzo do związkowych, używanych w Małopolsce (44 cm × 23 cm — w świetle). Ule budujemy, ze względu na ciepły klimat i na większą taniość materiału, z desek półcalowych. Cena kompletnego ula wraz z pomalowaniem, bez własnej roboty wynosi nas około 8 milrejsów (= 3 złote). Pszczoły hodujemy tylko rasy zwyczajnej, szare. Bardzo propagowane są „włoszki“, które mają być miodniejsze i łagodniejsze.

Wiosna pszczela zaczyna się normalnie z końcem lipca, gdy zakwitną brakatingi. Pszczoły dochodzą powoli do siły, nie tak szybko jak w Polsce, bo wiosna często jest kapryśna — zimna i słotna. Po objęciu 10 ramek stawia się pierwszą nadstawkę, co następuje w październiku, t. j. przed głównym pożytkiem, jakim są hreczki w naszej okolicy. Podkarmiania sztucznego nigdy nie stosowaliśmy, uważając ten zabieg za zbyteczny. Następują najgorętsze miesiące letnie: grudzień i styczeń, a często jeszcze i połowa lutego. Temperatura w cieniu dochodzi do 30° C, a czasem do 35°, ale to są już wielkie i nieczęste upały. W latach ciepłych i wilgotnych miód leje się potokiem, dodaje się drugą nadstawkę. Wmiesiącach styczniu, lutym i marcu jest sporo kwiecia. Kwitną maliny, eukaliptusy, drugie hreczki, „alwery“, i sporo drzew leśnych. W lata przeciętne z pnia wybieraliśmy po 30—40 kg. miodu. W drugiej połowie kwietnia praca w pasiece wybitnie maleje, kwiatów co raz mniej, noce co raz chłodniejsze. Zdejmuje się nadstawki, w gnieździe pozostawia pszczoły na wszystkich ramkach. Sprawa, ile miodu pszczołom na zimę pozostawić, nie jest wcale ważną, bo często i w zimie pszczoły wylatują na pożytek. Właściwe miesiące zimowe to maj, czerwiec i lipiec. Jeśli mówię „zimowe“, to nie w tym znaczeniu, co w Polsce. Śniegu ani trzaskających mrozów nie ma tu wcale. Silne zimno chwyta nad ranem. Temperatura wtenczas potrafi spaść do 5—8° C poniżej zera. Cały świat pięknie oszroniony! Ze wschodem słońca ociepla się, a w samo południe pszczoły w pasiece ładnie się już ruszają... Stebników nam nie potrzeba! Jednakowoż matka nieomal zupełnie zaprzestaje czerwienia. I tak aż do zakwitnienia pierwszych drzew brakatingowych. Sądzę, że w okolicach lesistych (Affonso Penna nie należy do takich), gdzie masa drzew przez cały rok kwitnie, mając silne pnie, w dobre lata możnaby osiągnąć z pnia co najmniej ze 100 kg. miodu! Chorób pszczelich nie ma dotychchzas na szczęście żadnych.

Pomimo niskich cen na miód, w Brazylii opłaci się hodować pszczoły. Mając zamiłowanie i przygotowanie fachowe, trochę kapitału na ule i przyrządy pszczelarskie, w dobrej okolicy można żyć z pszczelarstwa bardzo wygodnie.

JÓZEF ĆWIKŁA

KAJAKARSTWO JAKO NOWY SPORT w AMERYCE



Piękno sportów wodnych oraz ich dodatni wpływ na kształtowanie charakteru i rozwój ciała ludzkiego, zwróciły na ten dział sportu uwagę polskiej młodzieży amerykańskiej.

Przy oddziale Ligi Morskiej im. Stefana Żeromskiego w Detroit utworzono w zeszłym roku sekcję sportów wodnych, która jest pierwszą tego rodzaju komórką organizacyjną młodzieży polskiej w Ameryce.

Prace sekcji, pomimo trudności na jakie napotyka każda myśl nowa, przyniosła w krótkim czasie rzetelne wyniki. Młodzież zainteresowała się tym działem pracy, licznie wstępując do sekcji i tworząc pierwsze kadry żeglarzy i wioślarzy.

Podług planów otrzymanych z kraju zbudowano w lecie b. r. własnymi siłami 5 kajaków, którym nadano nazwy: Żeromski, Gdynia, Wisła, Bałtyk, Gopło.

Jak pięknie symbolizują te nazwy łączność duchową Polskiej Młodzieży w Ameryce z krajem!

Uroczystość chrztu była dla młodej sekcji wydarzeniem wielkiej miary. Odbyła się ona w Orchard Lake przy udziale przeszło tysiąca widzów, którzy z zainteresowaniem oglądali nieznane dotychczas kajaki.

Po uroczystości chrztu odbyły się zawody kajakowe.

Na kierownika Sekcji sportów wodnych wybrano p. Edwarda Brzozowskiego b. kapitana Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej w Polsce. Sekcji patronuje komitet opiekuńczy z p. Marianem Nowakowskim, jako przewodniczącym i z p. Bernardem Skowrońskim — sekretarzem.

Sekcja posiada również swój własny miesięcznik p. t. „Przewodnik Techniczny" — redagowany przez p. Hannę Skowrońską b. stypendystkę Światowego Związku Polaków z Zagranicy na Kursie Wiedzy o Polsce.

Dalszy plan pracy sekcji przewidywał urządzenie specjalnego obozu, celem przeszkolenia instruktorów zdolnych do samodzielnego kierowania tą akcją w poszczególnych ośrodkach polskich w Ameryce.

Zorganizowano więc obóz sportów wodnych nad jeziorem Erie, który trwał od 15-go lipca do 15 sierpnia b. r. Pierwsze dwa tygodnie poświęcone były dla młodzieży męskiej, ostatnie — dla młodzieży żeńskiej.

Program obozu poza praktycznymi zajęciami w żeglarstwie i kajakarstwie obejmował: pływanie, ratownictwo i pierwszą pomoc, budowę kajaków, obozownictwo, sygnalizację i przepisy dróg wodnych. Zajęcia uzupełniały ogniska, na program których składały się śpiewy, deklaracje, gawędy itp.

Na podkreślenie zasługuje, że młodzież sekcji, tak podczas normalnych zbiórek, jak również na obozie używała wyłącznie języka polskiego.

Obóz spełnił swoje zadanie całkowicie, bo 22 osoby uzyskały sprawność sternika lub wioślarza.

Nastrój na obozie był pełen pogody i radości, pozostawiając jak najmilsze wspomnienia.

P. Hanna Skowrońska w „Przewodniku Technicznym" tak kreśli wspomnienia z zakończenia dnia na obozie: „Kolacja, a następnie zbiórka. Baczność! — Sztandarom cześć! Opuszczenie sztandarów i bandery, hymny amerykański i polski. Przygotowanie do ogniska. Wszyscy jak jedna rodzina otaczają ognisko, które płonie wesoło, wyrzucając wysoko w górę całe snopy iskier. Teraz następują śpiewy solowe i chóralne, daklaracje, przemówienia, dowcipy. „Jak szybko mijają chwile. Modlitwa... „Idzie noc, słońce już..." Dobranoc. Kilka chwil później ognisko opuszczone. Dźwięk trąbki... ciemność... cisbza zupełna... tylko księżyc odbija się prześlicznym blaskiem w wodach jeziora Erie i pełni „wachtę" nad śpiącym obozem..."

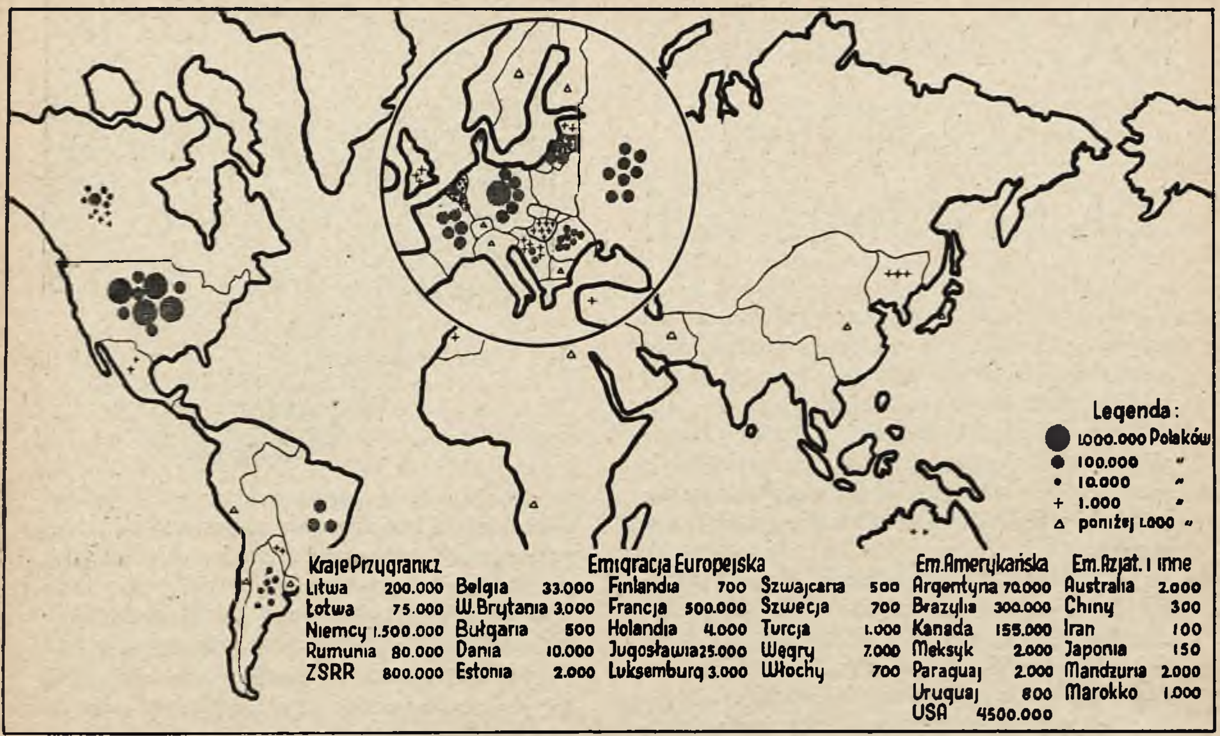
Dalszy program sekcji przewiduje budowę łodzi żaglowych oraz wiosłowych wyścigówek. W zimie przeprowadzony zostanie kurs pływania i ratownictwa.

Młodej Sekcji Sportów Wodnych życzyć należy jak najlepszego rozwoju.

Pięknie rozpoczęta praca przyniesie bezsprzecznie duże korzyści i będzie dalszą więzią łączącą młodych Polaków w Ameryce na każdym dostępnym odcinku pracy.

Przesyłamy Wam z kraju słowa serdecznej zachęty i życzenia: Szczęść Boże!

Z. S.



POLACY ROZSIANI PO CAŁYM ŚWIECIE

III Zjazd Polaków z Zagranicy, który odbędzie się w roku 1939, zwrócił uwagę wszystkich, zarówno Polaków z kraju jak i z zagranicy na problem liczby i siły polskości na świecie.

Polacy poza granicami Polski stanowią potężną grupę 8 i pół miliona osób. Cyfra ta oparta jest nie tylko na domniemaniach, ale w pierwszym rzędzie na spisach ludności w tych państwach, w których polskość nie jest celowo pomniejszana, oraz na własnych, polskich statystykach tam, gdzie spisy ludności dają fałszywy obraz rzeczywistości.

Dla różnych warunków życia, różnych celów i zadań, jakie leżą przed Polakami zagranicznymi dzielimy ich na Polaków przygranicznych, na wychodztwo europejskie i wychodztwo zamorskie.

W krajach przygranicznych największa liczba Polaków mieszka w Niemczech, na Śląsku Opolskim, w Prusach Wschodnich, na Pograniczu, oraz na terenach emigracyjnych, Westfalii, Nadrenii, Saksonii i innych. Ogółem Polacy w Niemczech liczą 1.500.000.

W Rosji Sowieckiej żyje w chwili obecnej około 1 miliona Polaków. W innych krajach przygranicznych — na Łotwie 75.000, na Litwie 200.000, w Rumunii 80.000. Na pozostałych przy Czechosłowacji obszarach liczbę Polaków trudno jeszcze określić. Na pewno nie będzie ona mała, zwłaszcza, że pozostały przy niej Spisz, Orawa i większa część Czadeckiego. Ogółem poza granicami Polski, na etnograficznie i historycznie polskich obszarach mieszka 2.800.000 Polaków.

W pozostałych krajach Europy — wychodztwo polskie sięga 600 tysięcy. Największym skupieniem Polaków jest Francja, gdzie Polacy w liczbie 500.000 wkładają olbrzymi kapitał pracy w fabryki i huty północnej Francji i rolnictwo południowej. Poza tym ośrodki polskie istnieją w Belgii — 33.000 Polaków, w Holandii 4.000, w Danii 12.000, na Węgrzech 7.000, w Bułgarii po 1000, w Estonii 2.000, w Finlandii 700, w Anglii 3000. W każdym niemal państwie Europy spotkać można chociaż nieliczne skupiska Polaków.

Ostatnią wreszcie część Polonii stanowi emigracja zamorska, w skład której wchodzą Polacy w U.S.A. w liczbie 4.500.000, największe i najlepiej zorganizowane środowisko polskie na świecie, w Kanadzie w liczbie 155.000, w Brazylii 300.000, w Argentynie 75.000, oraz w Urugwaju, Paragwaju, Meksyku i innych.

Łącznie na terenach emigracji zamorskiej żyje 5.030.000 naszych rodaków.

Oddzielnie wreszcie potraktować należy ośrodki polskie na Dalekim Wschodzie. W Mandżurii, w której mieszka 3000 Polaków, w Chinach i Japonii, w Australii z dwutysięcznym ośrodkiem polskim, na wyspach Polinezji i innych.

Na ostatek wreszcie wspomnieć trzeba o Polakach w Afryce w Marokko, Unii Południowo-Afrykańskiej, Egipcie i innych.

Ogółem więc liczba Polaków poza granicami Polski przekracza 8.500.000. B. W.

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

POLACY W KANADZIE

Z okazji piątego Zjazdu Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie ukazała się w Montrealu publikacja polsko-angielska — „Poles in Cadada — Polacy w Kanadzie".

Na publikację tę, w której część angielska ma charakter informacyjno-historyczny, a część polska — sprawozdawczy — składa się szereg interesujących artykułów, które mówią o tym, że dzisiejsza Polonia Kanadyjska posiada piękne tradycje w Dominium i, że liczące około 160.000 osób wychodztwo polskie na tamtejszym terenie doskonale zorganizowane we własnych związkach jest pozycją pozytywną w życiu gospodarczym i kulturalnym Kanady.

W części angielskiej mamy artykuły, które są jakby krótkim, ale treściwym zbiorem podstawowych wiadomości o Polsce, przeznaczonym dla szerszych warstw społeczeństwa kanadyjskiego.

Publikacja zaopatrzona w wiele ilustracji i wydana z dużą starannością stanowić będzie cenną pozycję w stosunkach polsko-kanadyjskich i powinna zainteresować zarówno społeczeństwo kanadyjskie, jak i Polaków w kraju.

EMIGRACJA OSADNICZA CZY EMIGRACJA ZAROBKOWA?

Emigrację ocenia się zazwyczaj w jej dodatniej lub ujemnej roli, przede wszystkim pod kątem widzenia jej opłacalności dla gospodarstwa narodowego oraz pod kątem wzmocnienia przez nią sił narodowych. W ten sposób rozpatrywane jest zagadnienie emigracji w ostatnio wydanej broszurze Michała Krasockiego „Emigracja osadnicza". Autor wypowiada się tutaj jako zdecydowany przeciwnik emigracji osadniczej.

M. in. autor omawia gospodarcze korzyści emigracji osadniczej dla państwa polskiego, stwierdza jej ujemny wpływ na bilans płatniczy polski. Emigracja bowiem dobrze i szeroko zorganizowana wymaga olbrzymich nakładów pieniężnych, na jakie w chwili obecnej nie może sobie Polska pozwolić.

W końcowych wnioskach stwierdza autor, że Państwo Polskie nie może być zainteresowane we wzroście emigracji osadniczej i uważa za bezwzględnie korzystniejszą i godną poparcia emigrację zarobkową.

WIEŚ MAŁOPOLSKA A EMIGRACJA AMERYKAŃSKA

Niedawno ukazało się ciekawe studium Krystyny Duda-Dziewierz p. t. „Wieś Małopolska a emigracja amerykańska" (wyd. Pol. Inst. Socjologicznego). Praca ta dotyczy tylko jednej wsi, Babica, pow. rzeszowskiego w Małopolsce. Na tle rozważań na tematy miejscowych przemian snuje autorka rozważania natury ogólnej, dotyczące emigracji i reemigracji, jako zjawisk o charakterze szerszym, wywierających wpływ na całe społeczeństwo.

Niezmiernie ciekawe są zarówno cyfry dotyczące emigracji jak i charakterystyki tak zwanych karier emigranckich. Jedni wracają do kraju, stając się nierzadko przodownikami gromady, wnosząc w jej, jak i w swoje życie, nowe elementy, inni wracają bez rezultatów, by żyć w dotychczasowej biedzie wspomnieniami lepszej przeszłości, wszyscy bez wyjątku stwierdzają pewną różnicę w swym położeniu socjalnym tu i tam.

Zarówno emigracja jak reemigracja amerykańska staje się czynnikiem wpływającym na wieś na jej dotychczasowe oblicze.

POLACY WE WSCHODNIEJ PENSYLWANII

Ciekawą jednodniówkę, pod tytułem „The Poles in Western Pensylvania" (Polacy we Wschodniej Pensylwanii) wydała Centrala organizacji polskich w Pittsburghu z okazji „Dnia Polskiego". Znajdujemy w niej szereg ciekawych artykułów, m. in. artykuł gubernatora Szymczaka, artykuł poświęcony XX-leciu Polski odrodzonej oraz interesujący artykuł adw. Günthera p. t. „Nasza przyszłość polityczna". W tym właśnie artykule autor omawia obecny stan posiadania polskiego w polityce i wskazuje na możliwości jego znacznego zwiększenia, jeśli chodzi o stan Pensylwania. Do rubryki plusów zalicza autor liczebność Polaków, ich dorobek organizacyjny i narodowy, polot myśli i wytrwałość w walce o ideały. Do minusów zaś — kierowanie się w większości wypadków sentymentem, gdy „raczej zdrowy rozsądek jest wskazany", zaskorupianie się między swoimi bez starania się o zbliżenie i poznanie warunków życia i pracy obywateli innych grup, łatwa zapalność i entuzjazm a jeszcze szybsze zniechęcanie się.

Spotęgowanie powyższych plusów i usunięcie minusów — oto konieczne warunki, które zapewnić mogą Polakom zwiększenie ich wpływu politycznego.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

PIĄTA PRAWDA POLAKÓW W NIEMCZECH

Z dumą rodacy nasi w Niemczech podkreślają swą przynależność do narodu polskiego i wykazują przywiązanie do wszystkiego co polskie. Przekonał się o tym najlepiej Gustaw Morcinek — podczas swego pobytu w Westfalii. W obszernym reportażu z życia Polaków w Bochum, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej", charakteryzuje życie polskiego robotnika. W zetknięciu z nim, odczuwa tę polskość, bijącą z każdego słowa. W swych uwagach autor pisze o tych robotnikach — Polakach z Niemiec: „To są ludzie opętani Polską. Polska dla nich to nie pojęcie geograficzne, nie frazes, nie wygrywka polityczna; dla nich to pojęcie pełne żywej, tętniącej krwi, serca, świętości, mistycyzmu i ubóstwiania. Gdyby nie było tego pojęcia, stworzyliby je sobie, bo im potrzebne do życia, bo nie mogliby przeżywać najbardziej błękitnych wzruszeń, nie czuliby się ludźmi"...

Wszystkie prawdy Polaków w Niemczech są przez nich ściśle przestrzegane. Zwłaszcza — ostatnia — piąta prawda: „Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle" — szczególniej jest droga każdemu. Słowo „Polska" jest dla nich święte, słowo to „żyje w dostojeństwie królewskiej purpury". I na dowód przytacza autor pewną historię o polskim górniku z Westfalii i jego synu, który wysłany do swego wuja w Poznańskiem, wrócił do domu, gdyż nie mógł znieść słów źle o Polsce mówiących. Pięć prawd Polaków w Niemczech to najświętsze ich przykazania.

ŚWIĘTO HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Uroczystości związane z 25-leciem Harcerstwa polskiego w Niemczech odbiły się głośnym echem w prasie krajowej. Ukazały się więc wzmianki, notatki i artykuły o tym święcie, którego główną atrakcją była imponująca wystawa prac i dorobku harcerzy polskich na tamtejszym terenie. Wystawa ta jednocześnie zobrazowała dzielalność harcerską w drużynach i hufcach, oraz dała pogląd na dolę i niedolę Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech za czas ubiegłych lat. Jubileuszowe uroczystości harcerstwa w Niemczech wykazały przede wszystkim wysoki dorobek Związku Harcerstwa Polskiego na tamtym terenie, jak również były dowodem pozytywnej i harmonijnej współpracy Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech ze wszystkimi tamtejszymi organizacjami polskimi.

ŻYCIE POLAKÓW W ZAGŁĘBIU WĘGLOWYM WE FRANCJI

Pod tym tytułem obszerną wzmiankę podaje jedno z pism krakowskich („Głos Narodu") o Polakach w zagłębiu węglowym Moselli, zamieszkałych w Stiring Wendel, Merlebach — Freyming, Hopital, Creutzwald, St. Avold, Falquemont. Zwłaszcza szkolnictwo polskie stoi tam najlepiej z całej wschodniej Francji i dziatwa polska ma w stopniu dostatecznym zapewnioną naukę ojczystego języka. Zresztą Polacy zamieszkujący w tym zagłębiu, umieją ocenić dobrodziejstwo korzystania z możliwości uczenia dzieci w swoim, ojczystym języku, a do wyjątków tylko należy dziecko, któreby poza szkołą francuską nie korzystało z nauki polskiej. Ciekawą i bogatą historię mają tu organizacje polskie, które ze skromnych początków rozrosły się z czasem do imponującej liczby, ogarniając niemal wszystkie dziedziny polskiego życia społecznego.

WIELKOPOLANIE PRACUJĄ ZA OCEANEM

Dłuższą notatkę z okazji pożegnania ks. proboszcza Stefana Bartkowskiego z Ameryki przez krewnych i znajomych — zamieścił „Dziennik Poznański". Przy tej sposobności czytamy w notatce, że najstarsza emigracja zarobkowa do Stanów Zjednoczonych szła spod zaboru pruskiego. W wielkich organizacjach polskich jak — Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek i inne, a w szczególności wśród duchowieństwa wielu jest z woj. poznańskiego. Poza tym mamy tu szereg informacji, o życiu naszych rodaków w stanie Connecticut, gdzie w New Britain ks. Bartkowski jest proboszczem oraz o pracy wychodzców naszych z województwa poznańskiego.

I. Z.

Polskie fale radiowe



Audycje gospodarcze

Wzrastające tempo życia gospodarczego w Polsce i coraz bardziej pogłębiające się w naszym społeczeństwie zainteresowanie tymi sprawami, znajdują swój wyraz również i w programach radiowych. Zakres poruszanych tematów jest bardzo obszerny — od oficjalnych wypowiedzi kierowników polskiej gospodarki, od omawiania zasadniczych przemian w naszym życiu gospodarczym i na wielką skalę zakrojonych inwestycji, aż do informacyjnych komunikatów z rynku pieniężnego i towarowego i praktycznych zagadnień kupieckich, rzemieślniczych czy rolniczych.

Audycje, poświęcone życiu gospodarczemu, mają różnorodny charakter: są to więc p o g a d a n k i, omawiające ogólnie różne aktualne sprawy gospodarcze, interesujące szerszy ogół słuchaczy, a u d y c j e ś c i ś l e i n f o r m a c y j n e, — komunikaty i a u d y c j e o c h a r a k t e r z e w y c h o w a w c z y m, przeznaczone dla pewnej kategorii słuchaczy, np. dla rzemieślników, dla kupców, dla nauczycieli szkół zawodowych.

Pogadanki gospodarcze poświęcone są omawianiu nowych projektów i osiągnięć w tej dziedzinie, aktów ustawodawczych i zamierzeń gospodarczych, służą też wyjaśnieniu polityki gospodarczej rządu i samorządu. Omawiane są tu tematy, które muszą zainteresować każdego obywatela i każdego Polaka, któremu leży na sercu rozwój i bogactwo Polski. A więc inwestycje wielkie i małe, tak ważne w naszym kraju, odczuwającym jeszcze, mimo tylu lat wytężonej pracy, skutki zaniedbań zaborców i zniszczenia wojny; gospodarka państwowa, sprawy budżetu państwowego, polityki walutowej, kapitałowej, handlu zagranicznego; samodzielność gospodarcza Polski, rozwój poszczególnych gałęzi wytwórczości; kapitały rodzime — aparat bankowy, oszczędnościowy, ich rozwój i metody pracy; rola morza w życiu gospodarczym Polski odrodzonej, rozwój stosunków handlowych ze światem, sprawa surowców, uprzemysłowienie kraju, poprawa struktury rolniczej i, najważniejsze bogactwo Polski — człowiek gospodarujący.

Wszystkie te tematy poruszane są w pogadankach i reportażach, opracowanych przez wybitnych specjalistów i znawców danego zagadnienia, w ujęciu poważnym i rzeczowym, opartym na faktach i przykładach z życia, wolnym od gołosłownej reklamy i hałaśliwej propagandy.

Specjalnie ważne są tematy, związane z rolnictwem, ze względu na wybitnie rolniczą strukturę naszego kraju. Program radiowy, przeznaczony dla rolników, zajmuje dużo czasu i stanowi specjalną troskę kierownictwa radia. Słuchacze wiejscy otrzymują codzienne półtoragodzinny program, zawierający informacje i wskazówki fachowe z dziedziny rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, leśnictwa itp. pogadanki, poświęcone zagadnieniom ogólnogospodarczym, samorządowym, spółdzielczym, kulturalno-oświatowym. Specjalne audycje uwzględniają potrzeby i zainteresowania młodzieży wiejskiej i kobiet. Charakter programu i pora nadawania są ściśle związane z rozkładem prac rolnika i trybem życia w różnych porach roku.

Program audycji rolniczych przedstawia się następująco: W d z i a l e i n f o r m a c y j n y m nadawane są: gazetka rolnicza, przegląd rynków produktów rolnych, skrzynka rolnicza (odpowiedzi na listy słuchaczy, zwracających się o fachowe porady), przegląd prasy rolniczej, nowiny leśne, nowiny ze świata, codzienne przepowiednie pogody. W p o g a d a n k a c h f a c h o w y c h poruszane są zagadnienia organizacji gospodarstw wiejskich, rezultaty doświadczeń

z uprawy roślin, hodowli, pomocy weterynaryjnej, sadownictwa, organizacji zbytu produktów rolnych, spółdzielczości na wsi. Omawiane są tu również zdobycze rolnictwa w innych krajach, z uwzględnieniem tych, które mogą służyć za wzór do naśladowania dla rolnika polskiego. Pogadanki dla gospodyń omawiają te zagadnienia życiowe, które dotyczą kobiety wiejskiej jako kierowniczki gospodarstwa domowego, żony, matki i działaczki społecznej. Audycje dla młodzieży wiejskiej poruszają sprawy, dotyczące życia młodzieży i środowiska, w którym ona żyje, jej zainteresowań w różnych dziedzinach, pracy społecznej, kulturalnej i kształcenia zawodowego przyszłych rolników.

W programach tych kładzie się silny nacisk na propagandę czytelnictwa na wsi i na ogólną akcję oświatową, wychodząc ze słusznego założenia, że rolnik, stojący wysoko pod względem kulturalnym, jest światlejszym i lepszym gospodarzem i lepiej przyczynia się do pomnożenia bogactwa swego kraju.

Przechodzimy do omówienia audycji, które pragnęliśmy polecić naszym rodakom do wysłuchania w grudniu. Chodzi nam przede wszystkim o program w okresie świąt Bożego Narodzenia, w tym okresie, kiedy najbardziej odczuwa się związek z tradycjami rodzinnego kraju.

22 grudnia o g. 21.45 — Przemówienie Ks. Biskupa Józefa Gawliny p.t. „Na przyjście Pana".

23 grudnia o godz. 21-szej — następne przemówienie Ks. Biskupa Gawliny p.t. „Na przyjście Pana".

W Wigilię program całego dnia będzie utrzymany w tradycyjnym nastroju. Podamy kilka najważniejszych punktów z programu tego dnia:

g. 18.00 — Kolędy w wykonaniu Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. Wacława Gieburowskiego;

g. 18.30 — Audycja dla Polaków zagranicą p. t. „Z opłatkiem do dalekich braci";

g. 21.00 — „Nasza choinka" — audycja muzyczno-literacka;

g. 22.30 — „Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem dialog o przyjaźni" audycja, opracowana według korespondencji Filomatów.

g. 23.50 — „Boże Narodzenie na Zaolziu".

O północy — Pasterka, — którą w tym roku transmitujemy ze Śląska Zaolzańskiego, z kościoła w Jabłonkowie.

W dn. 25 grudnia, jako w pierwszy dzień Świąt nadane będzie o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo z Katedry Poznańskiej, Mszę św. celebrować będzie Prymas Polski, Ks. Kardynał August Hlond, śpiewać będzie Chór Katedralny. W ciągu obu uroczystych dni świątecznych, t. j. 25 i 26 grudnia, znajdą nasi rodacy na antenach polskich wiele audycji, zawierających nasze piękne kolędy, najbardziej znane i lubiane i mniej znane, ludowe i staropolskie w wykonaniu najlepszych chórów i solistów.

E. H.

Dnia 17 grudnia b. r. p. STEFAN LENARTOWICZ Dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy wygłosi odczyt w ramach audycyj radiowych dla Polaków Zagranicą p. t.

»Etapy współpracy Polonii Zagranicznej z Macierzą«

Chcecie się dowiedzieć coś nowego o III Zjeździe Polaków z Zagranicy słuchajcie »Polskiego Radia«

W ramach audycji dla Polaków z zagranicy, jakie odbywają się co sobotę, podawane będą najświeższe wiadomości, dotyczące III Zjazdu Polaków z Zagranicy, w ramach którego — jak wiadomo — odbędzie się cały szereg imprez, jak: Zlot Młodzieży, Igrzyska Sportowe itp. III Zjazd odbywać się będzie w Polsce, w czasie **od 7 lipca do 7 sierpnia 1939 r.**



Z POLSKI I O POLSCE

Oderwijcie się Kochani Rodacy z Zagranicy, od swych codziennych trosk i kłopotów. Odłóżcie je na bok, zapomnijcie o nich choćby na małą chwilę. Zwróćcie natomiast swój wzrok ku Macierzy, wytężcie słuch:

Z zimnym, jesiennym, listopadowym wiatrem dolecą może do Waszych uszu tak dobrze znane i wszystkim Wam drogie nuty „Mazurka Dąbrowskiego", a może usłyszycie potężny, rytmiczny krok mnogich tysięcy maszerujących polskich żołnierzy? Kto wie, może — przy sprzyjającym wietrze — załopocą Wam nawet w uszach polskie sztandary i proporce, lub dolecą z dalekiej Ojczyzny radosne okrzyki: „Niech żyją!", wznoszone na cześć najwybitniejszych mężów stanu Polski przez tłumy obywateli wielkich i małych miast i wsi Rzeczypospolitej?

Tak oto, dźwiękami orkiestr, defiladami wojsk, okrzykami radości witano w Polsce dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości.

Stolica obchodziła to święto przez trzy dni. Poza mieszkańcami Warszawy i wojskiem, które do defilady ściągnęło z pobliskich garnizonów, pojawiło się w murach stołecznego grodu blisko 100 tysięcy gości, przybyłych z całej Polski, a nawet z poza jej granic. Spośród przyjezdnych najwięcej serca spotykali na każdym kroku mieszkańcy Zaolzia, których witano w Warszawie z otwartymi ramionami, jako tych, którzy do niedawna swą bohaterską postawą godnie reprezentowali Polonię Zagraniczną, a dziś weszli, jako najmłodsi pod względem przynależności, do wielkiej rodziny Obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dowodem uczuć, jakimi cała Polska obdarza swych braci zza Olzy, jest m. in. fakt, że Pan Prezydent R. P. Prof. Ignacy Mościcki okres Święta Niepodległości spędził wśród nich, na pięknej Ziemi Zaolzańskiej.

W dniach, związanych z obchodami rocznicy oswobodzenia Państwa Polskiego, cały Naród oddał należny hołd pamięci Wielkiego Budowniczego Polski odrodzonej, którego powrót z twierdzy Magdeburskiej był przed 20 laty hasłem do realizacji niepodległego bytu Rzeczypospolitej.

W niespełna dwa tygodnie po Święcie Niepodległości, jeden z najpiękniejszych i najbardziej zasłużonych w dziejach naszego kraju grodów kresowych, Lwów, obchodził równie uroczyście swe wewnętrzne święto, związane z 20 rocznicą bohaterskiej obrony przed Ukraińcami.

Któż nie słyszał o cudach waleczności, dokonywanych w bojach o Lwów przez jego dzieci, słynne Orlęta lwowskie? Ci uczniowie, harcerze, dzieci ulicy, którzy własnymi, drobnymi rękami obronili wówczas stolicę Małopolski Wschodniej, czynem swym dowiedli polskości Lwowa, związanego z resztą Rzeczypospolitej wiekami wspólnych dziejów, kultury i tradycji.

Wspomnieć również należy o 20-leciu istnienia wielce zasłużonej dla Państwa organizacji — Ligi Morskiej i Kolonialnej, której zaczątki sięgają listopada 1918 r., kiedy to powstało stowarzyszenie pod nazwą „Bandera Polska".

Powołanie do życia tego stowarzyszenia, które po wielu fazach reorganizacji i parokrotnych zmianach nazwy — doszło do dzisiejszego rozkwitu, wiąże się ściśle z datą pamiętnego rozkazu ówczesnego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego (z dnia 28 listopada 1918 r.) o powołaniu do życia polskiej marynarki wojennej.

Na czoło ostatnich wydarzeń w Polsce wysuwają się przede wszystkim niedawne wybory do Izb Ustawodawczych.

Wybory do Sejmu odbyły się w dniu 6 listopada b. r., w atmosferze zupełnego spokoju, przynosząc spodziewane walne zwycięstwo w całym kraju Obozowi Zjednoczenia Narodowego.

Frekwencja w ostatnich wyborach sejmowych była stosunkowo duża, bo objęła przeszło ⅔ ogółu uprawnionych (67,37%). W województwie Śląskim frekwencja ta osiągnęła nawet 83,26%.

Jeszcze większą frekwencję wykazują wybory do Senatu. I tu ogromna większość mandatów

przypadła w udziale kandydatom Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ostatnim etapem wyborów do Izb ustawodawczych było powołanie 32 senatorów przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Nominacja ta nastąpiła w dniu 22 listopada b. r. Tak więc skład obu Izb jest już pełny. W ostatnich dniach listopada rozpoczęły się pierwsze obrady parlamentarne nowego Sejmu i Senatu, przed którymi leżą do spełnienia niezmiernie doniosłe dla Państwa prace.

Obszary na Zaolziu, włączane w granice Rzeczypospolitej, w wyniku prac mieszanej komisji polsko-czesko-słowackiej, zwiększyły się ostatnio o cały szereg nowych terenów z powiatów frysztackiego i częściowo czadeckiego. Ziemie te zostały objęte przez polskie władze w dniu 16 listopada.

Dalsza korektura granicy polsko-czesko-słowackiej objęła przede wszystkim Tatry, gdzie został włączony do naszego Państwa przepiękny rezerwat Jaworzyny. Ponadto granicą polską zostały objęte szosa po prawym brzegu Dunajca w Pieninach, między Niedzicą a Szczawnicą, odcinki kolejowe linii Nowy Sącz — Muszyna, które dotąd miejscami przebiegały przez terytorium Czecho-Słowacji, rejon t. zw. Łopaty, umożliwiający przyszły rozwój Żegiestowa oraz odcinki kolei Łupków — Cisna, miejscami przekraczające dotąd dawną granicę.

Ogólny obszar, włączony w granice Polski, łącznie z Zaolziem, wynosi około 1.050 km^2 powierzchni. O ile Ziemia Zaolzańska stanowi niezmiernie bogaty ośrodek przemysłowy, o tyle pozostałe obszary, zwłaszcza dolina Jaworzyny, posiadają ogromną wartość pod względem turystycznym. Z tych względów ziemie odzyskane w drodze układów z Czecho-Słowacją stanowić będą istną skarbnicę nowych wartości politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Godzi się podkreślić, że reprezentanci Rządu Polskiego, w rozmowach z przedstawicielami Słowaków, wykazali dużo dobrej woli i zrozumienia dla nowej państwowości słowackiej, rezygnując z niektórych dalszych rewindykacji w imię przyszłych dobrych stosunków sąsiednich.

W dziedzinie polskiej polityki zagranicznej godzi się zanotować nowe pozytywne osiągnięcie, stanowiące naturalną konsekwencję nawiązania stosunków polsko-litewskich.

Zgodnie z wolą obu Narodów, dążących do obalenia wieloletniego muru uprzedzeń, urzędowe ajencje prasowe Polski i Litwy nawiązały ze sobą bezpośrednią współpracę w dziedzinie informacyjnej.

Dzięki temu Rodacy nasi na Litwie będą wreszcie informowani o wszystkim, co się dzieje w Macierzy, szybciej i obiektywniej, niż to miało miejsce dotąd, gdy wieści z Polski szły na Litwę drogą okólną, przez państwa bałtyckie i inne, ulegając częstokroć wypaczeniom.

K. GR.

Korespondencję w celach filatelistycznych z rodakami z innych krajów pragnie nawiązać —

J. ŁAKOMSKI

FRANCJA, 5 RUE CHOISEUL, LIEVIN P. DE C.

MACIEJ PRAWDZIC-DĘBSKI

WARSZAWA I, Rynek Starego Miasta Nr 29 m. 2

POLSKA

szuka wymiany ze zbieraczem-Polakiem zza granicy. Wymiana znaczków polskich na znaczki NIEMIEC, BELGII, HOLANDII, RUMUNII, LITWY, ŁOTWY i U.S.A.

Specjalnie poszukuję wymiany nowości i znaczków obiegowych w większych ilościach.

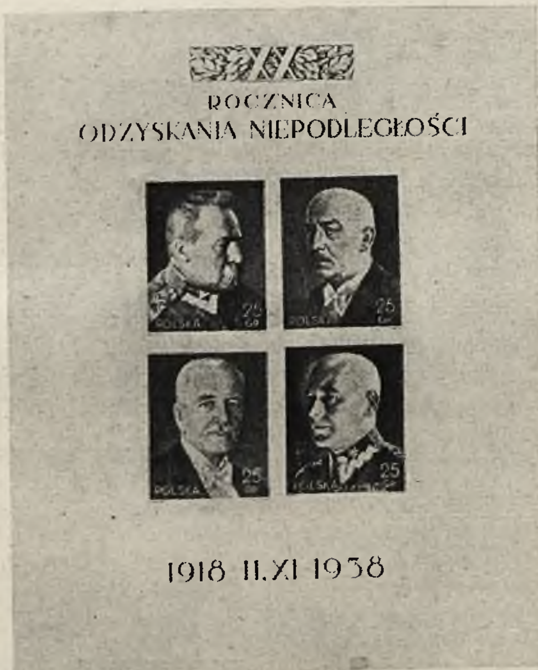
Czy złożyłeś datek na Twój Dom — „Dom Polaków z Zagranicy"?

Każdy Polak zagranicą choć najskromniejszym datkiem winien przyczynić się do powstania gmachu, który stanie się symbolem jedności Polonii Zagranicznej.



FILATELISTYKA POLSKA

W dniu 11 listopada, jako w XX rocznicę Niepodległości, Zarząd Pocztowy wydał oprócz serii historycznej (patrz Pol. Zagr. z dn. 1.XI.38 r.) blok pamiątkowy w kolorze fioletowym. Na bloku tym umieszczono 4 znaczki z podobiznami Marszałka J. Piłsudskiego, Prezydentów: G. Narutowicza i I. Mościckiego oraz Marszałka E. Śmigłego-Rydza. Nad znaczkami umieszczono napis: „XX Rocznica Odzyskania Niepodległości" a u dołu bloku daty: „1918—11.XI—1938". Blok ten został wykonany drukiem wklęsłym b. starannie, a jego przystępna cena (zł. 1 za blok) umożliwi polskim zbieraczom zaopatrzenie się w tę miłą pamiątkę filatelistyczną.



Z okazji odzyskania Śląska Zaolzańskiego zarząd Poczty wydał znaczek (25 gr.) wyobrażający powracających ślązaków: harcerza, górnika i górala do Polski, poprzez obalony słup graniczny. Alegoryczna postać Polski opiekuńczym ruchem otacza powracających swym płaszczem królewskim. Kolor znaczka jest szaro-liliowy i ze względu na dość duży nakład będzie on dostępny nawet dla niezamoznych zbieraczy. Oprócz napisu „Polska" umieszczono z lewej strony znaczka napis „2-X-1938 Powrót Zaolzia do Macierzy".

FILATELISTYKA POLSKA W USA.

Filatelistyka polska w USA szczyci się pokaźną reprezentacją w ogólnym — nadzwyczaj bogatym świecie zbieraczy marek pocztowych — zawodowych i amatorów — w Stanach Zjednoczonych.

Polscy filateliści w USA mają specjalne dla nas znaczenie, nie tylko z punktu widzenia fachowego ujęcia, lecz więcej jeszcze z punktu widzenia narodowego i patriotycznego — dzięki ich staraniom i zainteresowaniu znaczki polskie znalazły olbrzymi rynek filatelistyczny w USA, — znalazły zbyt, znalazły zawodowych zbieraczy; wszak marka pocztowa — jako taka — jest świetnym rzeczowym czynnikiem propagandowym, — czynnikiem szerzącym wiedzę o danym kraju — w tym wypadku — o Polsce.

Ogólnie biorąc istnieją w USA dwie najpoważniejsze organizacje filatelistyczne, a mianowicie: „American Philatelic Association" i „Society of Philatelic Americans"; to drugie stowarzyszenie odbyło niedawno zjazd doroczny w Chicago, na którym rodak nasz p. Wincenty Domański z Filadelfii powołany został na stanowisko skarbnika tej instytucji.

Najwięcej filatelistów polskich mamy oczywiście w Chicago i dziwnym trafem nasi zbieracze marek pocztowych — to lekarze; do najpoważniejszych filatelistów zaliczany jest —przez rzeczoznawców — dr. med. Leon Kozakiewicz, którego zbiory obliczają na z górą 50.000 dolarów. Następnie: dr. med. Lewandowski (został odznaczony za ramy polskie na ostatniej wystawie filatelistycznej w Brooklynie), pp. Dworkiewicz i Kozłowski w Detroit, p. Bukinik w NYC, wreszcie w Chicago: p. Marian Stęczyński, dr. med. Mateusz Uznański, dr. med. J. Kostrubała, p. Kot, p. Kupferwasser, dr. med. Leon Czaja, dr. den. Jan Sroka, dr. med. Kaz. Przypyszny, dr. med. Stanisław Przygocki i red. Karol Burke.

Sprawa założenia Polskiego Klubu Filatelistów była już nieraz poruszana i prawdopodobnie takie stowarzyszenie powstanie, a wówczas można będzie ustanowić kontakt z bratnimi organizacjami istniejącymi na terenie Polski jak i innych państw.

W. O. (Chicago)



WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

Zamknięty został w Polsce sezon piłkarski. Rozegrano już wszystkie mecze ligowe, nie będzie więcej spotkań międzynarodowych. Ostatnie zakończyło się dla nas znów porażką i znów ta porażka nie przynosi nam wstydu, mimo, że tego samego przeciwnika — Irlandię pokonaliśmy na początku roku w Warszawie wysoko, bo aż 6 : 0. Ale tym razem mecz odbył się w zupełnie innych warunkach, na obcym terenie, z przeciwnikiem o klasę lepszym, grającym ponadto bardzo ostro, czego dowodem mogą być kontuzje, odniesione przez obu bramkarzy polskich. W tych warunkach wynik 2 : 3 uznać należy za bardzo korzystny.

Liga piłkarska Polski wygląda obecnie następująco: pierwsze miejsce zdobył, jak było do przewidzenia, Ruch z Wielkich Hajduk, który okazał się drużyną najrówniejszą i znajdował się na czele niemal przez cały czas gier. Drugie miejsce wywalczyła sobie poznańska Warta, doskonale finiszująca. Warta zdobyła 21 punktów, o sześć mniej od Ruchu. Trzecia jest Wisła (Kraków) z dwudziestoma punktami, potem Polonia z Warszawy i Pogoń (Lwów), po 19 punktów, AKS (Chorzów) i Cracovia (zeszłoroczny wicemistrz i mistrz) po 18 punktów, Warszawianka 15 punktów i wreszcie dwa spadające zespoły wileńskiego Śmigłego, który dopiero w zeszłym sezonie dostał się do ekstraklasy i łódzkiego K. S. Na ich miejsce wchodzi Garbarnia (Kraków) i Union Touring (Łódź).

Do intensywnego życia przeszli natomiast bokserzy. Niestety start międzynarodowy nie wypadł imponująco. Pierwsza ósemka Polski przegrała wysoko z Niemcami w stosunku 4 : 12, jedyne punkty zdobyli Rotholc i Kolczyński. Okazało się, że tak ważny mecz został urządzony za wcześnie, że bokserzy polscy dochodzą do formy dopiero w lutym, marcu. Toteż mimo tej porażki kierownicy Polskiego Związku Bokserskiego są dobrej myśli, jeśli idzie o mistrzostwa Europy i liczą się poważnie ze zdobyciem ponownie tytułu.

Jednocześnie z pierwszą reprezentacją walczyła druga drużyna. Był to mecz z Łotwą w Toruniu. Łotysze okazali się słabym przeciwnikiem i ulegli Polakom w tym samym stosunku, w jakim Niemcy zwyciężyli nas. Odtąd jednoczesne mecze dwu reprezentacji staną się zasadą. Idzie o wychowanie narybku, zaprawionego do ciężkich spotkań, a jednocześnie świadczy to o naszej sile.

Na terenie wewnętrznym rozgrywane są obecnie mistrzostwa drużynowe Polski. Po wyłonieniu mistrzów okręgowych spotykają się oni ze sobą dla wyłonienia czterech finalistów. Oto ci mistrzowie: okręg poznański — HCP; okręg warszawski — Okęcie; łódzki — IKP; śląski — IKB; lwowski — Lechia; wołyński — Strzelec (Janowa Dolina); pomorski — Goplania; wileński — Elektrit; lubelski — WKS i krakowski — Wisła. Pozatym startuje jako dotychczasowy mistrz Warta, która też ma największe szanse na ponowne zdobycie tytułu.

Ale prowincja zaczyna odgrywać w boksie polskim coraz większą rolę. I tak pierwszej niedzieli rozgrywek padły tak niespodziewane wyniki, jak zwycięstwo Lwowa nad Warszawą, Wilna nad Łodzią, jak remis nieznanego dotychczas Lublina z Krakowem.

Wreszcie zapaśnictwo. Rzecz dziwna, jak ten sport, który przecież ma znakomitych przedstawicieli wśród zawodowców, nisko stoi w kraju wśród amatorów. Ostatnio odbył się mecz międzypaństwowy z Italią, przegrany przez nas wysoko w stosunku 1 : 6.

Jest to jedyny bodaj sport, który w porównaniu z zagranicą stoi na niskim poziomie, ale i na tym odcinku praca zaczyna postępować naprzód.

E. G.

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

TREŚĆ:

AKCJA GOSPODARCZA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Praca gospodarcza Światowego Związku Polaków z Zagranicy prowadzona jest oczywiście nie od dziś (już w r. 1931 istniała komisja gospodarcza Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą), ale praca ta przez długi okres czasu traktowana była z konieczności raczej drugoplanowo i nie odgrywała w działalności Związku dominującej roli wobec konieczności położenia — zwłaszcza w pierwszym okresie tej działalności — szczególnego nacisku na sprawy ogólno-organizacyjne i ideowowychowawcze. Nie bez znaczenia były tu również duże trudności, na które musiała napotykać jakakolwiek działalność gospodarcza wśród naszej emigracji ze względu na jej strukturę społeczną i różnorodność warunków egzystencji w poszczególnych krajach.

Znaczniejsze rozszerzenie pracy gospodarczej Światowego Związku datuje się dopiero od II Zjazdu Polaków z Zagranicy. Największym osiągnięciem tego okresu pracy jest: 1) ugruntowanie na terenie Związku świadomości, że praca ta winna być traktowana równorzędnie obok akcji narodowej, kulturalnej i wychowawczej oraz 2) ustalenie metod i form działalności gospodarczej.

By osiągnięcia te wyjaśnić, należy określić przede wszystkim, co to znaczy praca Światopolu w dziedzinie gospodarczej.

Przez pracę tę rozumieć trzeba całokształt wysiłków, podejmowanych przez odpowiednie organizacje polskie na poszczególnych terenach — przy pomocy i współdziałaniu Macierzy — kierunku poprawy warunków rozwoju gospodarczego i bytu materialnego Polonii Zagranicznej. Natomiast, nie należy przez pracę gospodarczą Światopolu rozumieć bezpośredniej działalności handlowej, ani też forsowania bezpośrednich stosunków gospodarczych między krajem a środowiskami polskimi zagranicą.

Dlaczego?

Wymiana towarowa między krajami — to subtelna i trudna funkcja, której stosowanie wymaga dużego doświadczenia osobistego, odpowiedniego przystosowania produkcji towarów, przeznaczonych do wymiany i stosunkowo znacznych kapitałów. Poza tym praca w tym zakresie dać może zajęcie stosunkowo nielicznym jednostkom, i w żadnym razie nie może być terenem pracy licznych rzesz Polaków, przebywających zagranicą. Źle zorganizowana impreza w zakresie wymiany towarowej Polski z zagranicą przynieść może krajowi tylko szkodę, a przedsiębiorcy — zarówno w kraju, jak i zagranicą — straty i zniechęcenie.

Z powyższych przyczyn Światowy Związek nie jest powołany do prowadzenia i organizowania bezpośredniej działalności gospodarczej. Przykładem właściwej akcji gospodarczej dla Związku winna być akcja mniejszości narodowych w Polsce, zmierzająca konsekwentnie do organizowania własnych warsztatów pracy gospodarczej i podnoszenia standartu życiowego jak najszerszych sfer społecznych.

Polaków na obczyźnie z rodakami w kraju jednoczyć winny nie tylko — idea, duch i serce. Zdaje się, iż do spoideł tych dodaćby należało jeszcze czynnik czwarty, mianowicie — dobrobyt, wspólnym, wytrwałym trudem zdobyty.

Jesteśmy świadkami zmagania się na całym świecie nacjonalizmu, a nacjonalizm współczesny cechuje — w przeciwieńswie od nacjonalizmów dawnych — integralność, więc tendencja do niezależności i odrębności również gospodarczej. Tendencja ta obejmuje oczywiście, zarówno narody w ramach ich własnej państwowości, jak i poza tymi ramami, a nawet i pozbawione w ogóle odrębności państwowej. Z faktem powyższym trzeba się liczyć; wynika zeń szczególne uzasadnienie konieczności rozwinięcia przez Światowy Związek intensywnej akcji gospodarczej, w znaczeniu wyżej określonym.

Jest rzeczą ogólnie znaną, iż Polonię Zagraniczną cechuje wadliwość struktury społecznej, wyrażająca się w jednowarstwowości socjalno-zawodowej o charakterze przede wszystkim włościańsko-robotniczym. Wadliwość strukturalna jest zresztą cechą charakterystyczną nie tylko środowisk polskich na obczyźnie, ale również i społeczeństwa polskiego w kraju; jest to skutek zarówno pewnych właściwości psychicznych Polaka, jak i wytworzonych historycznie warunków egzystencji ekonomicznej w Polsce.

Konsekwencja takiego stanu rzeczy, to — nie tylko brak inteligencji i kierowników życia zbiorowego w poszczególnych środowiskach polskich mniejszości i polskiej emigracji, lecz również zależność ekonomiczna od obcych społeczności, pasywna rola elementu eksploatowanego przez obcych pracodawców, przedsiębiorców i dysponentów, to mniejsza odporność socjalno-polityczna wobec obcych wpływów, to słaba pozycja w obcych społeczeństwach i państwach, to — wreszcie jedno z tworzyw ghetta polskiego zagranicą, jedno z głównych źródeł t. zw. kompleksu niższości, charakteryzującego środowiska polskie na obczyźnie.

Czyż w warunkach biedy, braku pracy i zupełnej zależności od obcych chlebodawców może swobodnie rozwijać się poczucie niezależności i dumy narodowej, czyż w warunkach tych nie znajduje wytłumaczenia dezercja z polskich szeregów?

Ciężkie warunki bytu materialnego, narzucające konieczność walki o kawałek chleba stanowią niemal wszędzie w środowiskach polskich na obczyźnie zasadniczą przeszkodę w rozwiązywaniu problemu demograficznego. W istniejących stosunkach społeczno-zawodowych wszędzie aktualne jest zagadnienie, gdzie skierować naturalny przyrost ludności, co robić z dorastającą młodzieżą (tu znów organizacja gospodarcza mniejszości narodowych w Polsce daje nam przykład praktycznego rozwiązania tego zagadnienia).

Jak to już wyżej stwierdzono, problem demograficzny jest zarówno aktualny wśród Polonii Zagranicznej, jak i Macierzy Polskiej, której strukturę społeczno-zawodową cechuje brak stanu średniego, zaniedbanie i zdyskwalifikowanie gospodarczych zawodów miejskich. To też, gdy w Anglii, Belgii i Szwecji na jednego wieśniaka przypada trzech mieszczan, a w Niemczech, Francji, Austrii i Danii stosunek ten wyraża się jak 2 : 1, to w Polsce trzem mieszkańcom wsi odpowiada jeden mieszkaniec miasta. Jest to odsetek ludności miejskiej właściwy dla Zachodu w drugiej połowie ubiegłego stulecia. A wziąć należy pod uwagę, że przyrost naturalny w Polsce wyraża się cyfrą 450.000 nowych istnień rocznie przy gęstości zaludnienia 85 na 1 km^2. W rezultacie, jeżeli chodzi o rozwój ekonomiczny, i Macierz Polską, podobnie — jak jej emigracja i mniejszości na obczyźnie, odczuwa dotkliwie ujemne skutki braku silnego i rozwiniętego przemysłu i handlu oraz zależność od obcych kapitałów i dysponentów.

Ta dygresja na temat stosunków społeczno-ekonomicznych kraju, wydaje się być uzasadniona faktem, że w ocenie stosunków tych, panujących w kraju, zasadniczy przełom w polskiej opinii społecznej mamy już za sobą. Powszechne już bowiem stało się zrozumienie, iż nie rozegramy zwycięsko walki o Polskę niepodległą gospodarczo, że nie przestaniemy być w rywalizacji ekonomicznej narodem pariasów, że nie opanujemy przyrostu naturalnego ludności, że nie zlikwidujemy zjawiska bezroboczej inteligencji przy ogólnym braku fachowców — jeżeli nie zmienimy naszej struktury społeczno-zawodowej, jeżeli nie stworzymy zdrowego i silnego stanu średniego, jeżeli nie zapewnimy niezbędnych warunków dla rozwoju samodzielnych warsztatów w rodzimym przemyśle, rzemiośle, handlu, czy przetwórstwie rolniczym. Dziś już śmiało powiedzieć można, iż idzie poprzez kraj cały wielki ruch uprzemysłowienia i uhandlowienia Polski, iż budowanie gospodarstwa polskiego własnymi rękami i wspólnym wysiłkiem stało się uznaną potrzebą całego narodu.

Dla realizacji tego ruchu tworzy się już w kraju konkretne metody działania poprzez kształcenie zawodowe młodzieży, dokształcanie fachowe zarobkujących, podnoszenie wyposażenia technicznego warsztatów pracy, rozbudowę akcji kredytowej, upowszechnianie organizacji społeczno-gospodarczej.

Gdy zatem rozważać mamy problem rozwoju ekonomicznego Polonii Zagranicznej, stwierdzić wypada, iż pierwszym warunkiem powodzenia w rozwiązywaniu tego problemu musi być rozbudzenie wśród społeczności polskiej na obczyźnie tego samego pędu ku własnym warsztatom przemysłowym, rzemieślniczym, handlowym czy rolniczym, który cechuje dziś życie społeczne w kraju. Dla pracy tej możemy już czerpać gotowe wzory z Macierzy. Na podstawie tych wzorów i doświadczeń, zdobytych w kraju, ustalone już zostały w Światopolu zasadnicze przesłanki i metody dla akcji gospodarczej wśród Polaków zagranicą.

Jak cele, metody i przesłanki organizacyjne tej akcji dadzą się sformułować?

Z tego, co wyżej powiedziano, wydaje się rzeczą niesporną, iż akcja gospodarcza Światowego Związku winna:

a) obejmować zarówno już pracujących zawodowo jak i młodzież, sposobiącą się do zarobkowania;

b) przygotowywać rodaków na obczyźnie do pracy zawodowej w zakresie rolnictwa i przetwórstwa rolnego, rzemiosła i drobnego przemysłu, handlu i spółdzielczości;

c) dążyć przede wszystkim do upowszechniania zawodów gospodarczych, mogących przynieść bezpośrednie korzyści materialne i moralne środowiskom polskim poza granicami kraju, a nie forsować — jako naczelnego zadania — bezpośredniej wymiany handlowej między Macierzą polską i Polonią zagraniczną;

d) opierać się na następujących przesłankach organizacyjnych:

1) kształcenie, bądź dokształcanie w kraju na kursach własnych Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jak również na kursach i w szkołach zawodowych, prowadzonych przez polskie władze oświatowe oraz na drodze praktyk w polskich przedsiębiorstwach krajowych — przewodników i organizatorów pracy gospodarczej w poszczególnych środowiskach polskich na obczyźnie, a także kierowników spółek, wzorowych placówek, instytucji społeczno-zawodowych itp.;

2) organizowanie na poszczególnych terenach metodycznej akcji w zakresie kształcenia zawodowego (kursy, wzorowe placówki, poradnictwo itp.) przy pomocy fachowych sił miejscowych, przewodników i organizatorów przygotowanych w kraju z danego terenu, oraz instruktorów przysłanych z kraju;

3) prowadzenie w terenie przez właściwe organa Światowego Związku Polaków z Zagranicy: a) stałej akcji inspekcyjnej celem badania warunków i potrzeb życia gospodarczego oraz osiąganych przez Związek rezultatów w zakresie zaspakajania tych potrzeb, b) stałej akcji organizacyjnej celem pobudzania ruchu zrzeszeniowego o charakterze zawodowym i handlowym;

4) dostarczanie terenom innych form pomocy w ramach ich własnych wysiłków na polu podnoszenia poziomu przygotowania do zawodowej pracy gospodarczej, jak: informacyjna akcja prasowa pomocy biuletynów Związku, biblioteki fachowe, instrukcje organizacyjne, filmy dydaktyczne i propagandowe, narzędzia pracy, nasiona i sadzonki itp.

Jak z powyższego wynika, metody akcji gospodarczej Światopolu polegać będą na działaniu w

odniesieniu do mas, a nie do poszczególnych grup czy jednostek i realizować będą program długofalowy, a nie zadania doraźne.

Program ten opiera się na pewnych wytycznych generalnych o charakterze powszechnym i jednolitym, ale ponadto uwzględniać musi szczegółowe i indywidualne warunki polityczne, społeczne oraz prawne poszczególnych terenów.

Organem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, któremu powierzono kierownictwo całą powyższą akcją gospodarczą jest t. zw. Komisja Gospodarcza, która działalność swą oparła na tego rodzaju podziale pracy, iż poszczególni jej członkowie mają powierzoną sobie opiekę, bądź nad poszczególnym terenem (Brazylia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Łotwa, Niemcy, Rumunia i Stany Zjednoczone A. P.), bądź nad poszczególnym działem gospodarczym (rolnictwo, handel, rzemiosło i drobny przemysł, spółdzielczość).

Ponadto Komisja ta podjęła ścisłą współpracę z naczelnymi organizacjami gospodarczymi w Polsce (związki samorządu przemysłowo-handlowego, rolniczego i rzemieśniczego, centralne organizacje kupieckie i spółdzielcze), a także w szczególności z P.K.O. oraz B.G.K., które to instytucje udzielają Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy cennej pomocy w realizacji jego zamierzeń gospodarczych.

Wreszcie Komisja nawiązuje możliwie najściślejszy kontakt z terenowymi organizacjami Polaków na obczyźnie w drodze specjalnych periodycznych konferencji z przedstawicielami życia gospodarczego Polonii w poszczególnych państwach.

Pierwszy cykl tego rodzaju konferencji odbył się z początkiem bieżącego roku celem sprecyzowania planu akcji gospodarczej na poszczególnych terenach i dał — w ocenie zarówno członków Komisji, jak i przybyłych delegatów — bardzo pozytywne rezultaty, które pozwoliły na ostateczne i szczegółowe ustalenie programu pracy w odniesieniu do każdego ze środowisk polskich na obczyźnie.

Całość przedstawionych wyżej uwag, wniosków i relacji uzasadnia — jak sądzić należy — wyciągnięcie tego zasadniczego wniosku, który został sformułowany na początku niniejszego artykułu, iż dotychczasowym najwyższym i najistotniejszym osiągnięciem Światopolu w zakresie pracy gospodarczej — poza ustaleniem metod, form i programu działania — jest utrwalenie świadomości o równie doniosłym znaczeniu dla przyszłości Polonii zagranicznej pracy gospodarczej, jak pracy narodowej, kulturalnej i wychowawczej. Objęcie we współpracy Macierzy Polskiej z Polonią zagraniczną jej spraw, potrzeb, zainteresowań zawodowo-gospodarczych oraz zapewnienie rodakom na obczyźnie niezbędnej w tym zakresie pomocy prowadzić będzie — jak to stwierdzają doświadczenia własne oraz osiągnięcia narodów innych:

a) ku doraźnemu polepszaniu bytu materialnego szerokich rzesz Polaków, żyjących poza granicami kraju,

b) ku złamaniu kompleksu niższości i likwidacji ghetta, tak często cechujących środowiska polskie na obczyźnie,

c) ku stworzeniu warunków poprawy struktury społeczno-zawodowej polskich mniejszości narodowych oraz emigracji polskiej, przez:

1) ułatwienie, na drodze zdobycia samodzielnego fachu lub własnego warsztatu pracy, przyszłej egzystencji młodych pokoleń polskich, na obczyźnie wychowywanych i z natury rzeczy posiadających bardzo ograniczone możliwości zarobkowania;

2) zapewnienie rodakom z poza granic Polski, poprzez zwiększenie ich niezależności ekonomicznej, lepszej pozycji socjalnej i politycznej w państwach, których są obywatelami i w społeczeństwach, z którymi współżyją — przy równoczesnym wzmożeniu ich odporności na niepożądane wpływy obce.

W konkluzji uwag powyższych sformułowaćby można kilka prawd, które znaleźć się winny w dekalogu najbardziej podstawowych wytycznych działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy:

1) Polonia zagraniczna musi przejść z roli gospodarczo-pasywnej do działania aktywnego — tak, jak Macierz musi rozwijać swą ekspansję gospodarczą, by zapewnić sobie wszechstronny rozwój.

2) Jak nie utrwalimy naszego niepodległego bytu bez rozwoju własnych sił ekonomicznych — tak nie zdołamy zcementować Polonii zagranicznej — zarówno wewnętrznie, jak i z Macierzą — bez podniesienia jej pod względem gospodarczym.

3) Polska silną będzie przez swój rozwój gospodarczy i Polonia silną stanie się przez wzrost standartu życia i uniezależnienie ekonomiczne.

4) Polska racja stanu pod którymkolwiek stopniem długości i szerokości geograficznej — to skomercjalizowanie i uprzemysłowienie społeczności polskiej.

To są prawdy gospodarcze naszego życia zbiorowego, dające wyraz konieczności dziejowej, którą dla Polski jest stworzenie warunków, umożliwiających absorbcję wolnych rąk roboczych i zatrudnienie nowych pokoleń, gdziekolwiek na świecie pokolenia polskie wzrastają i ręce polskie chleba poszukują.

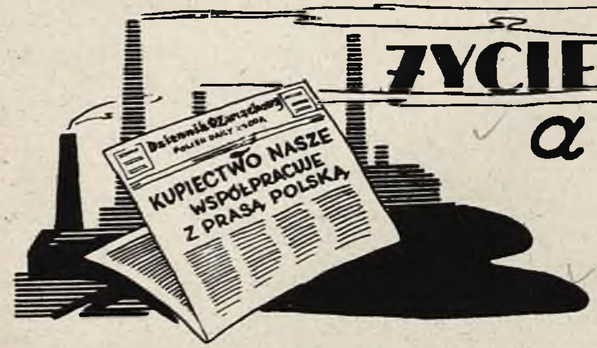
O realizacji tego nakazu dziejowego w stosunku do rodaków na obczyźnie zdecyduje zarówno przemiana psychiczna, dokonywująca się w chwili obecnej wśród całego społeczeństwa polskiego w kraju, jak dorobek materialny i dotychczasowe rezultaty pracy gospodarczej poza granicami kraju, świadczy o niemałym harcie ducha i tęgiej pracy rodaków na obczyźnie — jak wreszcie mocna postawa moralna młodzieży polskiej w kraju i zagranicą.

W niczym nie pomniejszając najwyższych wartości spólnoty duchowej i uczuciowej, łączącej wszystkich Polaków z Ojczyzną, nie możemy zapominać o stworzeniu niezbędnego podłoża materialnego dla ugruntowania tej spólnoty.

Tą drogą krocząc, do więzi narodowej i kulturalnej między Polską i Polonią dodamy więź nową — więź związków gospodarczych.

I w ten sposób wielka idea wspólnoty plemiennej znajdzie — obok ideowego — również materialne potwierdzenie i ugruntowanie.

JÓZEF JAKUBOWSKI
Przewodniczący Komisji Gospodarczej
Światowego Związku Polaków z Zagranicy



ŻYCIE GOSPODARCZE a PRASA POLSKA zagranicą

Słówko należałoby powiedzieć o tym, że prasa stała się dziś potęgą. Frazes utarty w opinii, przyjęty przez nią jako pewnik. A jednak wiele momentów i zjawisk życia powszedniego wskazuje na to, że ta potęga uśpiona jeszcze w szarym tłumie liter i sylab czeka, aby powołać ją do zadań wykraczających poza ramy zwykłej informacyjnej powinności. Nie myślę tu bynajmniej o krępowaniu wolności prasy. Nie myślę o naśladowaniu wzorów naszych sąsiadów, wciągnięcia prarów naszych sąsiadów. A jednak... dziś, gdy wszystko staje w ordynku w pracy dla dobra i wielkości państwa i narodu, rygorowi, najmilszemu obowiązkowi poddać się musi i prasa. Wyrazem tego jest uchwalenie dekretu prasowego w Polsce wprowadzającego w sprawy naszej prasy ład i porządek.

A jak prasa polska zagranicą?

W różnych systemach prawa prasowego prowadzi swój żywot trudny i odpowiedzialny. Gnie się pod brzemieniem obowiązku narodowego, pragnie służyć sprawie polskiej jak najlepiej. Wciska się w zakamarki życia polskiego, około niej i przez nią dokonuje się przedziwna niezbadana i nieuchwytna wibracja uczuć narodowych, przez nią narasta czyn. O ten czyn nam chodzi. W tym wypadku ograniczę się do jednego zagadnienia, objętego tytułem: do życia gospodarczego. **Prasa i kupiectwo oraz przemysł polski zagranicą w dobrze zrozumianym interesie własnym, osobistym i narodowym winny zadzierżgnąć węzły ścisłego, jak najściślejszego przymierza.** Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najlepszym środkiem reklamy jest prasa. Cały szereg wybitnych prasologów sprawy te naukowo i statystycznie potwierdziło [1]).

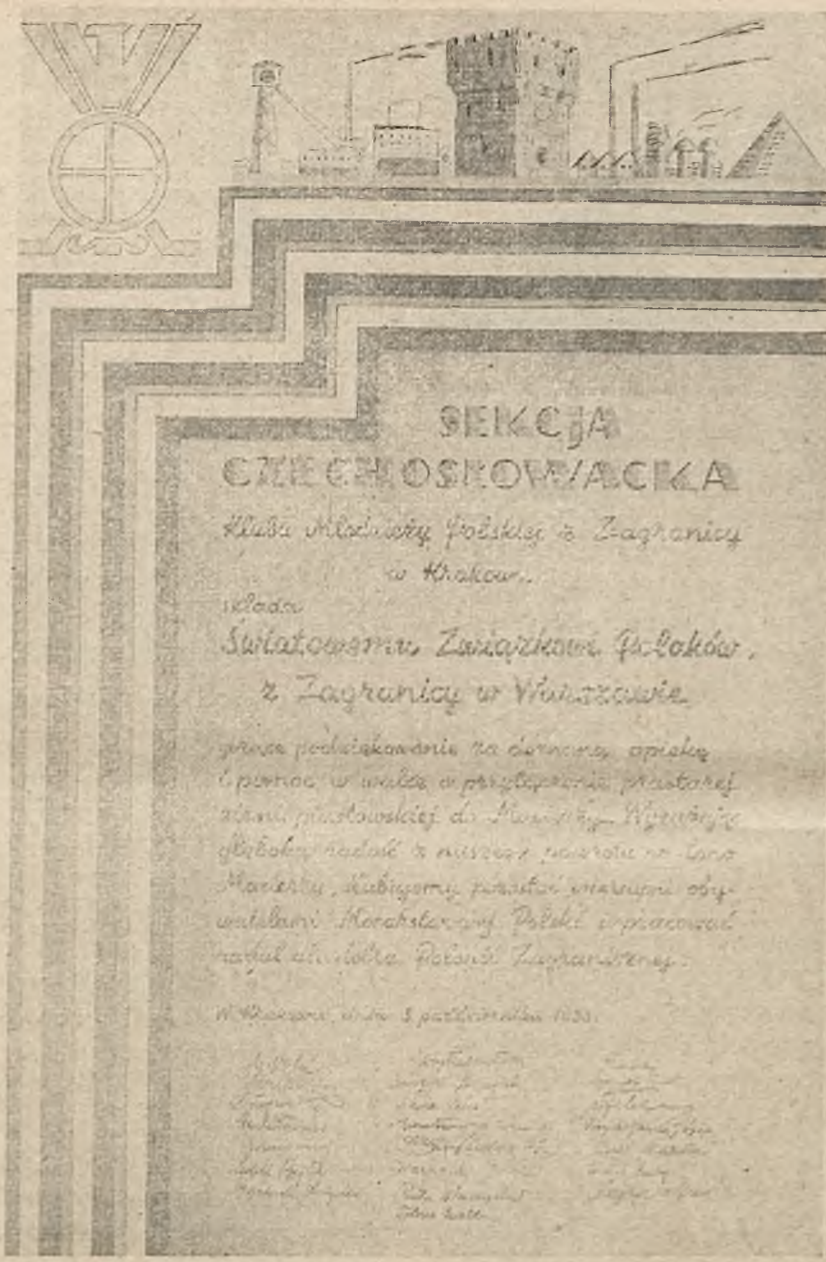
W naszych rozważaniach musimy zastanowić się nad specyficznym rynkiem ogłoszeniowym, jaki stanowi prasa polska zagranicą. Nie jest ona prasą w zwykłym tego słowa znaczeniu — jest ona czymś więcej. Jest ona odbiciem idei i myśli, jakie nurtują w społeczeństwie polskim, jest owym czymś czy kimś, komu się ufa, ufa często bezgranicznie. Ten kolosalnej wagi czynnik psychiczny winno wykorzystać kupiectwo i przemysł polski zagranicą. Wykorzystać w uczciwym tego słowa znaczeniu. Chodzi tu o reklamę, jak i o inne względy, które trudno pominąć, lub niezauważyć. Są „uboczne" względy, które dla życia polskiego zagranicą przedstawiają dużą wagę. Przegląd stanu posiadania materialnego, przegląd polskich zdobyczy gospodarczych na poszczególnym terenie polskim zagranicą to wartość gruntująca w społeczeństwie polskim zagranicą poczucie siły, siły, która w powiązaniu z wartościami moralnymi stanowi o potędze.

Kupiec polski zagranicą winien nie tylko ogłaszać się w piśmie polskim ale ściśle z nim współpracować. Niejednokrotnie zapa-

---

[1]) Patrz artykuł Franciszka Głowińskiego w Nr 4 „Polacy Zagranicą" r. 1936 p. t. „Ogłaszajmy się"!

12 wiersz od góry w pierwszej szpalcie zbędny. Omyłkowo włączony do tekstu.


SEKCJA CZECHOSŁOWACKA
Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy
w Krakowie
składa
Światowemu Związkowi Polaków
z Zagranicy w Warszawie
gorące podziękowanie za serdeczną opiekę i pomoc w walce o przyłączenie prastarej ziemi piastowskiej do Macierzy. Wyrażając głęboką radość z naszego powrotu na łono Macierzy, ślubujemy pozostać wiernymi obywatelami Mocarstwowej Polski i pracować nadal dla dobra Polonii Zagranicznej.
W Krakowie, dnia 5 października 1938.

W podzięce Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy

dały uchwały na różnych terenach Polonii Zagranicznej: ślubowano sobie, że prasa i kupiectwo polskie pójdzie razem, że zespoli się w pracy. Niestety od uchwał daleko do realnych poczynań. Na razie akcja ta nie zdobyła takiej pozycji, któraby mówiła już o pewnym systemie. Lody wzajemnego poznania nie zostały jeszcze przełamane. Nawet co dziwne, istnieje jakby nieufność ze strony życia gospodarczego do prasy polskiej. Może zamiera już ta nieufność ale jeszcze dygocze, jeszcze żyje pod postacią bierności i obojętności. Zwyciężyć ją musi wiara, wiara w siły połączone. Tu nie ma co debatować, to są rzeczy jasne i zrozumiałe. Dopóki nie będzie tej wiary nie będzie i współpracy, nie będzie i wyników. Czas, najwyższy czas, aby obie strony wyszły sobie na spotkanie!

WŁADYSŁAW OSZELDA

ROLA MŁODEGO POKOLENIA

W EKSPANSJI NA RYNKI DALEKIEGO WSCHODU

Stałe pogarszanie się od pewnego czasu naszego bilansu handlowego zmusza nas do szukania nowych rynków zbytu poza zabarykadowanymi szeregiem przepisów reglamentacyjnych rynkami Europy. Stąd pochodzi coraz silniejszy pęd państw, eksportujących na rynki odległe, na których jeszcze odgrywa rolę jedynie umiejętna organizacja sprzedaży, dobroć towaru, własna obsługa komunikacyjna i kredytowa, a w niemałej mierze wykwalifikowany przedstawiciel handlowy. Ten ostatni czynnik może odegrać doniosłą rolę w rozszerzaniu naszych wpływów handlowych na rynkach Dalekiego Wschodu, dzięki zahamowaniu odpływu do Polski młodego pokolenia z centrum wychodztwa w Mandżu-kuo i przerzucenia się absolwentów gimnazjum polskiego w Charbinie do studiów handlowych w kolegiach chińsko-angielskich na Dalekim Wschodzie.

Dzięki działalności Towarzystwa dla Handlu z Azją w Warszawie, zatrudniającego przeważnie młodzież z handlowym wykształceniem z terenu wychodztwa w Charbinie, zostały nawiązane stosunki handlowe przy pośrednictwie wykwalifikowanych przedstawicieli z grona młodzieży z wychodztwa z tego rodzaju rynkami na Dalekim Wschodzie, jak Wyspy Filipińskie, na którym to rynku towar polski nie był dotąd znany. Mamy doskonałe oparcie dla naszej ekspansji handlowej w wychodztwie polskim w Mandżu-kuo, Szanghaju, Hongkongu i Tientsinie, zwłaszcza w młodym pokoleniu, które urodzone i wychowane w miejscowych warunkach, zna obyczaje, zwyczaje i język tych milionów klientów, z którymi pośrednik, wprowadzający towar polski, musi się bezpośrednio zetknąć. Olbrzymie centra handlowe, jak Hongkong, Szanghaj, Tientsin, Charbin dają szerszy światopogląd na życie, wyrabiają ducha przedsiębiorczości, gdyż w tej masie konkurentów-eksporterów całego świata, wielkie znaczenie posiada inicjatywa osobista i zmysł organizacyjny, umiejętność reklamy i podejścia do klienta.

W październiku b. r. bawiła w Polsce bardzo liczna misja gospodarcza przedstawicieli sfer wojskowych i urzędniczych japońskich i mandżurskich z terenu Mandżu-kuo celem nawiązania z Polską bezpośrednich stosunków gospodarczych. W razie uznania przez Polskę Mandżu-kuo, tak jak to uczyniły Niemcy i Włochy, dotychczasowe obroty handlowe polsko-mandżurskie, o ile będą oparte na umowie handlowej, mogą znacznie zwiększyć nasze dotychczasowe słabe obroty, zwłaszcza w kierunku eksportu manufaktury, wyrobów żelaznych, stalowych, maszyn i narzędzi. Tego rodzaju unormowanie stosunków między Mandżu-kuo a Polską pozwoli w pełni wykorzystać ten rezerwuar młodych sił z grona wychodźtwa, który na razie ciąży bez pola do pracy na rynku w Charbinie, do jedynej roli pionierów naszej ekspansji handlowej na ogromnym rynku Chin Północnych. Młodzież, zabezpieczona od wynarodowienia przez pobyt w polskiej szkole powszechnej i gimnazjum w Charbinie, odpływa wprawdzie tylko w nielicznych wypadkach, na rynek Szanghaju czy Hongkongu i znajduje tam pracę w firmach handlowych, po ukończeniu uczelni handlowej chińsko-angielskiej. Szersza pomoc dla tej młodzieży w kierunku kształcenia jej w tego typu uczelniach na Dalekim Wschodzie, a jednocześnie pozytywne ustosunkowanie się Rady Handlu Zagranicznego w Warszawie dla czerpania praktyk krajowych i zagranicznych przez tę młodzież, o ile wykaże się warunkami, wymaganymi do uzyskania stypendiów na praktyki, pozwoli nam przygotować kadry wykwalifikowanych przedstawicieli handlowych, niezbędnych dla tych olbrzymich rynków, z chwilą, kiedy unormowane wzajemnie stosunki między Polską a Mandżu-kuo otworzą nam szerszą możność do przenikania na te rynki.

Silnie zorganizowane Związki Młodzieży Polskiej w Charbinie i Szanghaju, utrzymujące z swoimi członkami, poza siedzibą Związków przebywającymi, żywy kontakt, pozwalają wróżyć, że i dla tych przyszłych pionierów naszego handlu eksportowego, rozsianych po odległych centrach, będzie Związek zawsze ostoją, która ich podtrzyma, nie mówiąc o tych licznych małych grupkach Polaków, czy polskich placówek misyjnych w Chinach, w których gronie młody przedstawiciel handlowy może nie tylko otrzymać cenne wskazówki, ale odetchnąć polskością.

Na podkreślenie zasługuje fakt wyrobienia sobie dobrej opinii przez polską młodzież wśród sfer pedagogicznych angielskich w Hongkongu, w którego St. Joseph's College kilku polskich absolwentów gimnazjum w Charbinie uzyskało dopełnienie wykształcenia. Wymienić tu należy młodego inżyniera polskiego, wychowanka gimnazjum w Charbinie, p. T. Żołędowskiego, który uzyskał w 23 roku życia dyplom na wydziale inżynierii państwowego uniwersytetu angielskiego w Hongkongu, oraz na drugi dzień po uzyskaniu dyplomu, pracę jako pomocnik dyrektora firmy budowlanej „Cathey Ceramic" w Honkongu. Fakt ten jest najlepszą zachętą dla młodzieży, a zarazem wytyczną, jeśli chodzi o pokierowanie jej przyszłością.

TADEUSZ SZUKIEWICZ

DOROBEK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY NA ODCINKU SZKOLENIA ZAWODOWEGO

Na odcinku zagadnień handlowych o znaczeniu europejskim i zamorskim, na szerokich rynkach ogólno-światowych obserwujemy rozległe pośrednictwo obce, stwarzające tak pokaźną przeszkodę w naszej ekspansji gospodarczej. Dyskontuje ono na własny rachunek poważne zyski handlowe, pozbawiając równocześnie możności opanowania danego rynku, bądź też trwałego i korzystnego lokowania własnych artykułów pod własnym szyldem.

Powyższy stan rzeczy powodował fakt nieodpowiedniego, bo zbyt jednostronnego rozwiązywania zagadnień handlowych: podejmowano je bowiem na zasadach albo wyłącznie kupieckich, nie uwzględniając roli czynnika narodowego polskiego, — albo wyłącznie narodowych, nie doceniając właściwego kupieckiego traktowania interesu.

Na tym tle wyłoniła się kwestia oparcia wymiany handlowej między Polakami zamieszkałymi zagranicą a krajem na zdrowych kupieckich zasadach dobrze pojętego wzajemnego interesu.

W zrozumieniu nakazu chwili akcję tę podejmuje ówczesna Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy (dziś Światowy Związek Polaków z Zagranicy) stawiając sobie za cel przede wszystkim uświadomienie i przygotowanie społeczeństwa polskiego zagranicą do współpracy handlowej z Macierzą, a równocześnie wychowanie i wyszkolenie młodych kadr pionierów dla handlu międzynarodowego, których zadaniem staje się obowiązek utrzymania żywego kontaktu między Polonią a krajem.

Rada Organizacyjna zdaje sobie dokładnie sprawę, iż w kraju nie ma uczelni przygotowującej młodzież do praktycznego rozwiązywania zagadnień eksportowo-importowych, toteż mimo piętrzące się trudności, usilnie dąży do ustalenia w ramach swej działalności formy organizacyjnej i programu akcji zawodowego szkolenia młodzieży w handlu zagranicznym.

Z inicjatywy tejże Rady rzucona myśl rozwinięcia tego typu akcji szkoleniowej znajduje w społeczeństwie przychylne przyjęcie oraz uznanie i poparcie M. S. Z., M. P. i H. i P. I. E., które to instytucje w uznaniu słuszności i celowości usiłowań inicjatora, ofiarnie deklarują swą współpracę.

W roku 1932/33 zostaje zorganizowany I Kurs Eksportowy, gromadząc 20 słuchaczów, z których 9 osiąga absolutorium. Kurs ten, przeprowadzony pod kierunkiem ś. p. mgr. J. Robakowskiego, oparty został na zasadach samowystarczalności, dzięki obywatelsko-społecznemu ustosunkowaniu się panów prelegentów, uproszonych spośród wyżej wspomnianych instytucyj.

Opierając się na opinii czynników zainteresowanych, stwierdzić należy, iż I Kurs osiągnął wyniki dodatnie, budząc przeświadczenie, iż praca włożona przez Radę Organizacyjną i współpracowników była celowa, a inicjatywa — kwestią konieczności życiowej.

W oparciu o analizę pierwszych wyników — R. O. podejmuje dalsze starania w kierunku rozszerzenia akcji i opracowania programu następnego kursu na zasadach terenowo-branżowych. Wszelkie usiłowania Rady mają na celu ustalenie najwłaściwszych form Kursu w dążeniu do zastosowania metod, odpowiadających najistotniejszym potrzebom handlu zagranicznego.

Dla przeprowadzenia zatem II Kursu Eksportowego, R.O. powołuje w końcu 1933 roku tak zwaną Komisję Kursową, w skład której wchodzą następujący delegaci uproszonych do współpracy instytucji państwowych i społeczno-gospodarczych:

z ramienia

Min. Spr. Zagr. — p. konsul Bartel
Min. W. R. i O. P. — p. wizytator Tatar
Min. P. i H. — p. radca dr Rosiński
P. I. E. — p. radca Wierkowski
Min. Skarbu — p. radca Domański
Związku Izb Przem.-Handl. — p. radca Kijeński
Izby Polsko-Amer. — p. prezes Arct
Izby Polsko-Łacińsko-Amer. — p. dyr. Wojnar
Izby Polsko-Brazylijskiej — p. radca Brinkenhoff
Ligi Morskiej i Kolonialnej — p. Lewandowski
Rady Org. Pol z Zagr. — p. dyr. S. Lenartowicz
p. mgr. Robakowski

Przy współudziale wyżej wspomnianej Komisji program wykładów został znacznie rozbudowany i pogłębiony, tworząc z II Kursu Eksportowego studium zupełnie poważne oraz źródłowe i gruntowne.

Kurs ten poprowadzony również przez p. mgr. J. Robakowskiego trwał od 12.XI.33 do 12.V.34, skupiając 46 słuchaczów, spośród których egzamin ukończyło 18.

Osiągnięte rezultaty II Kursu odbijają się dodatnim echem w czujnej opinii społeczeństwa, które z coraz większym zainteresowaniem i przychylnością ustosunkowuje się do pionierskiej pracy Rady Organizacyjnej.

Minął II Kurs Eksportowy. Nowy zastęp działaczy handlowych staje do warsztatu pracy. I tutaj wyłania się kwestia zespolenia wychowanków kursów organizacji, która kreślić ma swą działalność obok prac samokształceniowych, w kierunku utrzymania stałego kontaktu między członkami, przebywającymi w kraju i zagranicą. Z inicjatywy więc p. dyr. S. Lenartowicza powstaje w roku 1934 przy Radzie Organizacyjnej Koło absolwentów i byłych słuchaczów Kursu Eksportowego. Koło to stawia także za cel pozytywną pracę na polu konsolidacji polskości w świecie oraz praktyczne wyzyskanie na niwie naszego handlu zagranicznego nabytych przez członków Koła wiadomości. Nowopowstałą organizację Rada otacza troskliwą opieką, służąc jej wszelkimi wskazaniami i pomocą w rozwiązywaniu podejmowanych zagadnień, które przyznać należy, zainteresowani realizują z dużą dozą zapału, dobrej woli i rzetelnej pracy.

W roku 1934 — wolą i ugruntowaną decyzją 8-milionowej rzeszy Polaków przebywających za-

granicą zostaje powołany do życia Światowy Związek Polaków z Zagranicy, jako Naczelna Instytucja Polonii Zagranicznej. W tymże roku organizuje się III Kurs Eksportowy przy Świat. Zw. Pol. z Zagr., który jest dalszym ogniwem akcji zainicjowanej przez Radę Organizacyjną w r. 1932.

Stojąc na stanowisku, iż każdy wysiłek celowo przedsięwzięty i zorganizowany stanowić będzie dalszy wartościowy krok w całokształcie podejmowanych zamierzeń, władze Światowego Związku Polaków z Zagranicy czynią dalsze usiłowania celem dostosowania poziomu wykładów do stale wzrastających potrzeb życiowych. Zwrócono więc uwagę na rozszerzenie części techniczno-handlowej kursu, wprowadzając obok wykładów ćwiczenia praktyczne z zakresu zagadnień wykładanych. Na III Kursie Eksp., którego kierownictwo objął, inż. M. Masłowski, a następnie p. K. Wierkowski, zapisało się 49 słuchaczów — ukończyło 25.

Akcja kursowa z roku na rok kształtuje się co raz gruntowniej, zyskując stale wzrastające zainteresowanie w kraju i zagranicą — staje się wprost konieczną w życiu młodzieży, pragnącej poświęcić się pracy w handlu zagranicznym.

Wzorem lat ubiegłych w r. 1935/36 powstaje IV Kurs Eksportowy z zastosowaniem ograniczenia liczby słuchaczów do 60, ustalenia wykładów na 120, czasu trwania Kursu na 7 miesięcy i terminu rozpoczęcia na dzień 10.XI-35.

Na zasadach dotąd stosowanych w r. 1936/37 powstaje V Kurs Eksportowy poprowadzony przez p. radcę K. Wierkowskiego. Kurs ten zgromadził 76 słuchaczów.

VI kurs zorganizowany w r. 1937/38 wskazuje liczbę 72 zapisanych, z których 55 uzyskało dyplomy.

Zakończenie sześcioletniego okresu trwania Kursów Eksportowych pozwala na podsumowanie osiągniętych wyników i ich ocenę. Jak wynika z przebiegu akcji kursowej, w ciągu wspomnianego wyżej okresu czasu rozwinęły się kursy w instytucję stałą, a sprecyzowanych celach i zadaniach, dysponującą właściwymi środkami do realizacji nakreślonego celu, posiadającą swoją tradycję oraz cieszącą się poparciem i uznaniem urzędów, instytucji i organizacji, zainteresowanych w handlu zagranicznym jak też w rozwoju gospodarczym i związaniu Polaków zamieszkałych zagranicą z krajem. W ciągu sześciu lat swego istnienia organizacja kursów ulega sprecyzowaniu, a forma prowadzenia — została ustalona.

Należy tu podkreślić, iż praktycznie życie gospodarcze uznało znaczenie akcji Świat. Zw. na tym odcinku pracy i wykazuje coraz intensywniejsze zainteresowanie przede wszystkim od strony zatrudnienia absolwentów Kursów Eksportowych. Dyplom ukończonego K. E. coraz częściej staje się czynnikiem decydującym w przyjęciu pracowników w instytucjach i firmach w dziedzinie handlu zagranicznego działających.

Reasumując działalność Światowego Związku Polaków z Zagranicy, na odcinku szkolenia zawodowego, stwierdzić należy, iż osiągnięte wyniki są poważnym dorobkiem w życiu gospodarczym kraju jak i Polonii zagranicznej.

Dziś, na licznych placówkach handlowych w kraju i zagranicą, pełnią odpowiedzialną działalność — absolwenci Kursów Eksportowych Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

W okresie bieżącym, kiedy akcja kursowa osiągnęła ustalone formy organizacyjne, kiedy poziom jej dostosował do wymagań potrzeb handlu zagranicznego, w warunkach, kiedy zagadnienia importowo-eksportowe stale się rozszerzają i co raz bardziej nabierają cech nie tylko fachowych, osiąga się przeświadczenie, iż prowadzenie nadal w tych warunkach Kursów Eksportowych przekraczałoby ramy działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako instytucji o charakterze społeczno-organizacyjnym. Pęd życia i wymagania natury fachowej wytworzyły konieczność powierzenia kierownictwa Kursu Radzie Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego w Warszawie.

Na uroczystym zebraniu Komisji Kursowej w dniu 12.XI.38 r., na którą przybyli reprezentanci:
Izby Przem.-Handl. — p. dyr. J. Jakubowski
Św. Zw. Pol. z Zagr. — p. dyr. S. Lenartowicz
M. S. Z. — p. konsul S. Fiedler Alberti
M. W. R. i O. P. — p. Wizytator A. Tatoń
M. P. i H. — p. dyr. Jastrzębowski
Kuratorium — p. wizyt. L. Dyl
P. I. E. — p. I. Dadlerowa
Izba Przem.-Handl. — p. nacz. Kijeński
Polskie Tow. Handl. K. — p. inż. K. Srebrny
Koła Eksport. — p. wicepr. B. Ruszkowski
Kierownik kursu — p. radca K. Wierkowski
Sekretarz Komisji — p. S. Więcławski.
oraz delegaci Rady Naczelnej Zrzeszeni Kupiectwa Polskiego w osobach:

p. dyr. A. Czaniecki
p. dyr. W. Ćwikiel

nastąpiło oficjalne przekazanie Kursu w. w. instytucji. W przemówieniu swym p. dyr. S. Lenartowicz zobrazował całokształt działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziedzinie zawodowej akcji szkoleniowej, wskazał na trudności jakie zwalczać należało w oresie 6-ciu lat istnienia Kursów Eksportowych, podkreślając równocześnie wyniki, jakie na tym odcinku osiągnięto. Omawiając cele i usiłowania Św. Zw. Pol. z Zagr. p. dyr.

S. Lenartowicz podstawił zebranym, iż w całokształcie prowadzonych zagadnień gospodarczych inicjatorzy dążyli do wytworzenia przede wszystkim czynnika naszej ekspansji gospodarczej a zarazem wprowadzenia i utrzymania łącznika na tym odcinku pracy między Polonią a krajem.

Zadania te zostały osiągnięte całkowicie i dziś, kiedy agendy Kursów Eksportowych przejmuje nowa instytucja, mówca apeluje do K. N. Z. K. P., aby zechciała nadal zachować te cele i wytyczne, jakimi się dotąd kierował Św. Zw. Pol. z Zagr.

Z kolei przemawiał p. dyr. J. Jakubowski.

Pan dyr. A. Czaniecki, przejmując imieniem Rady Naczelnej Związku Kupiectwa Polskiego, kierownictwo Kursów Eksportowych, dziękuje p. dyr. S. Lenartowiczowi za okazanie zaufania oraz zapewnia, iż dalsza akcja kursowa prowadzona będzie w myśl wskazań Św. Zw. Pol. z Zagr., zawsze w trosce o los i interesy szerokich warstw społeczeństwa polskiego zagranicą. Mówca równocześnie zwraca się do reprezentantów tych instytucji, które dalej w akcji kursowej współdziałały, z gorącym apelem o dalszą pomoc. Następnie zabierają głos pp. dyr. W. Jastrzębowski i B. Ruszkowski, podnosząc wyniki, jakie Św. Zw. Pol. z Zagr. osiągnął na odcinku akcji Kursów Eksportowych.

Kończąc swą misję inicjatora, kierownika i opiekuna Kursów Eksportowych, jesteśmy w przeświadczeniu, iż Światowy Związek Polaków z Zagranicy spełnił całkowicie podjęty obowiązek w imię dobra sprawy.

S. WIĘCŁAWSKI

Konferencja Komitetu Pracy Kobiet w Warszawie

W dniu 8, 9 i 10 listopada b. r. zebrały się w Warszawie zaproszone tu na Konferencję przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy delegatki polskich organizacji kobiecych z zagranicy, które przybyły w liczbie 16-tu z różnych krajów europejskich.

Po wysłuchaniu Mszy Św., delegatki złożyły w Belwederze hołd pamięci Wielkiego Marszałka, poczem przystąpiły do pracy, rozpoczynając ją sprawozdaniami, dotyczącymi działalności tak Komitetu Pracy Kobiet Św. Zw., jak i organizacji terenowych, reprezentowanych na Konferencji.

Pierwsze sprawozdanie złożyła p. Wanda Pełczyńska przewodnicząca Komitetu Pracy Kobiet Światowego Związku, poczem poszczególne tereny przystąpiły do omówienia swych spraw, bolączek i dezyderatów.

W związku ze sprawozdaniami wysunięte były życzenia terenów, które zasadniczo sprowadzić można do 3-ch zagadnień: a) obsadzenia zagranicą wiekszej ilości instruktorek pracy kobiet, b) dostarczania organizacjom kobiecym materiałów świetlicowych i samokształceniowych, c) częstszych kontaktów osobistych, za pomocą dojazdów delegatki Światowego Związku.

W dalszym ciągu Konferencji wygłoszono i przedyskutowano szereg referatów, związanych z planem pracy na przyszłość. Omówiono więc obszernie sprawę systematycznego szkolenia członkiń organizacji.

Nie pominięto też sprawy podnoszenia poziomu umysłowego członkiń i budzenia wśród nich nowych zainteresowań oraz zagadnienie rozpowszechniania zagranicą książki polskiej.

Osobny referat omawiał sprawę opracowania i wydania książki kobiety polskiej zagranicą; zarówno sam projekt, jak i plan opracowany przez Komitet Pracy Kobiet Św. Zw. przyjęty był z entuzjazmem.

Następnie omówiono zagadnienie życia rodzinnego kobiety, tak, jak je rozumie religia chrześcijańska.

Ostatnie popołudnie Konferencji poświęcono sprawom Światowego Związku. Omówiono na nim obszernie akcję jego gospodarczą i udział w niej kobiet.

Pracami Konferencji interesowała się żywo Pani Marszałkowa Piłsudska, która przybyła osobiście na jedno z posiedzeń. Witała Ją w gorących słowach — najstarsza i najbardziej zasłużona pracowniczka społeczna z zagranicy p. Konopczyńska z Francji.

Cały przebieg Konferencji raz jeszcze dowiódł, iż praca społeczna Polki zagranicą traktowana jest przez nią poważnie, i że dołoży ona wszelkich sił, by rezultaty jej były jak najbardziej pomyślne i przyniosły prawdziwą korzyść Narodowi Polskiemu i młodym pokoleniom Polaków zagranicą.



Kupuj zawsze
w polskim sklepie

ROLA KOBIETY POLSKIEJ
W ROZWOJU POLSKIEGO ŻYCIA GOSPODARCZEGO ZAGRANICĄ

Wszędzie tam, gdzie są większe skupienia Polaków, istnieją organizacje kobiece. Jedne z nich mają już za sobą kilkanaście lat istnienia, duże zasługi i bogate doświadczenia, inne rozpoczynają dopiero szerszą działalność, wszystkie jednak przejawiają wiele zapału i pragną pracą swą rzetelnie służyć całemu narodowi polskiemu i własnym środowiskom społecznym.

W rzeszach kobiecych podtrzymują one ducha narodowego, przypominają im o obowiązku wychowywania młodych pokoleń w duchu polskim, opiekują się dzieckiem szkolnym, organizują pomoc dla starców i chorych, współdziałają wreszcie z całą polską akcją kulturalno-oświatową swego terenu.

Wszystko to prace ważne i konieczne, jednak nie wolno na nich poprzestać; życie bowiem stwarza wciąż nowe zadania i potrzeby, a organizacje kobiece, które nie chcą zasłużyć na miano przeżytków muszą je dostrzegać.

Ostatnio właśnie na pierwszy plan życia całej Polonii Zagranicznej wysuwać się poczynają zagadnienia gospodarcze. Zauważono bowiem, iż skład społeczny Polaków zagranicą jest bardzo jednostronny. Olbrzymia ich większość to górnicy, robotnicy lub rolnicy; inne zaś zawody są słabo reprezentowane. Zjawisko to jest niepożądane: brak dostatecznej liczby polskich kupców, rzemieślników, lekarzy, adwokatów itp. sprawia, iż Polacy wszystkie swe potrzeby z tych dziedzin muszą zaspokajać u obcych; ci zaś nie tylko dobrze na tym zarabiają, ale wytwarzają sobie mylne pojęcie, iż Polak może tylko wykonywać nieliczny rodzaj prac, do innych zaś jest niezdolny.

Stworzenie zagranicą całego szeregu polskich niezależnych placówek gospodarczych nie tylko powiększyłoby dobrobyt Polonii Zagranicznej lecz i podniosło jej znaczenie wśród obcych oraz wzmocniło jej samopoczucie narodowe. Utrudniłoby również zatracanie się młodzieży w cudzoziemskim morzu zatracanie, które często właśnie z zależności gospodarczej wypływa.

Toteż nic dziwnego, że Światowy Związek, który zawsze czuwa bacznie nad wszelkimi przejawami życia Polaków zagranicą, rozwinął ostatnio bardzo ożywioną akcję gospodarczą, która jednak tylko wtedy należyte wyda owoce, gdy wszystkie terenowe organizacje tak męskie jak i kobiece, zechcą z nią współdziałać.

Zwłaszcza przed organizacjami kobiecymi otwiera się ogromne pole do działania. Przez ręce bowiem kobiety-gospodyni przepływa ogromna część dochodu każdej rodziny, ona decyduje zarówno o rodzaju jak i miejscu większości dokonywanych zakupów.

Gdyby każda Polka zagranicą popierała polskich kupców i rzemieślników, gdyby orientując się w zagadnieniach gospodarczych, dopominała się o ten towar polski, który do danego kraju dociera, mogłoby powstać i utrzymać się zagranicą o wiele więcej placówek gospodarczych, niż to dzisiaj ma miejsce, a nasze produkty krajowe znajdowałyby wciąż nowe rynki zbytu.

Organizacje kobiece poważnie powinny się nad tym zastanowić i rozpocząć planową akcję w celu ożywienia i usprawnienia całego polskiego życia gospodarczego swego terenu.

Akcję tę należałoby zacząć od bacznego rozejrzenia się dokoła i stwierdzenia, jakich polskich kupców czy rzemieślników brak daje się odczuwać; jakie towary mogłyby liczyć na ewentualny zbyt, jakie spółdzielnie czy inne zrzeszenia dałoby się stworzyć, jednym słowem jakie braki i możliwości gospodarcze charakteryzują dany teren.

Takie wstępne badania, dokonywane bądź przez sam zarząd organizacji, bądź przez wszystkie członkinie drogą wspólnych rozmów na zebraniach na ten temat, to rzecz bardzo ważna.

Gdy ten pierwszy etap pracy będzie już dokonany, organizacje kobiece winny rozpocząć usilną propagandę, zachęcającą rodziców i młodzież do

obierania takiego właśnie kierunku życia zawodowego, dla którego stwierdziły, że pole stoi otworem.

Gdy propaganda taka pocznie wydawać rezultaty i młodzież pocznie wyrażać pragnienie zdobycia takiego czy innego fachu, organizacje kobiece winny prowadzić odpowiednie spisy, któreby w każdej chwili pozwoliły, na zapotrzebowanie ze strony Światowego Związku czy terenowej centralnej organizacji, wysunąć odpowiednich kandydatów.

Dziś bowiem zdarza się b. często, że prowadzi się w kraju lub zagranicą taki czy inny kurs zawodowy, na który przybywają kandydaci często nieodpowiedni.

Przy planowej i stałej rejestracji prowadzonej przez organizacje kobiece fakty takie nie mogłyby mieć miejsca, a wysiłki, podejmowane w celu kształcenia zawodowego, stokroć lepsze dawały rezultaty. Zresztą, posiadając takie spisy, organizacje kobiece nie zawsze potrzebowałyby czekać na wezwanie z góry, lecz niejednokrotnie same występować z inicjatywą takiego czy innego kursu, inicjatywą, która oparta o istotną znajomość potrzeb terenu, z pewnością zawsze b. przychylnie zostanie przez Światowy Związek potraktowana.

Przy planach kursów zawodowych nie tylko braćby należało zupełnie świeży element lecz i tych, którzy już w jakimś zawodzie pracują. Niejednokrotnie kursy dla już praktykujących fryzjerów, kupców, krawców itp., zapoznające ich z najnowszymi zdobyczami w danej dziedzinie, mają ogromne znaczenie dla podniesienia jakości ich pracy i odniesienia zwycięstwa w konkurencyjnej walce.

Wszystko to, co wyżej zostało powiedziane odnieść należy tak do mężczyzn, jak i do kobiet, tym bardziej, że te ostatnie specjalnie mało przejawiają inicjatywy przy wyborze zawodu. Olbrzymia ich większość zaspokojenie wszytkich ambicji widzi w znalezieniu miejsca służącej, co zagranicą najłatwiej się stosunkowo udaje, lecz co wyrabia u obcych przeświadczenie, że Polka nic innego robić nie umie.

A przecież tak bynajmniej nie jest; Polka jest z natury zdolna, inteligentna i każdą pracę, do której rzetelnie się weźmie, potrafi wykonać doskonale.

Toteż i cała masa polskich krawcowych, bieliźniarek, modystek, fryzjerek, kwiaciarek itp. mogłoby zdobyć sobie doskonałą egzystencję, gdyby tylko w tym kierunku poszły pragnienia polskich dziewcząt, i gdyby przeważnie do swego zawodu zechciały się przygotować.

Z powiększeniem się na terenie liczby Polaków, przygotowanych do pełnienia różnych zawodów i z nimi materialnie związanych, rozwijać się musi ruch, dążący do ich zrzeszenia. Towary bowiem, których nie sprowadzi pojedyńczy kupiec, może doskonale sprowadzić ich związek, narzędzia, których nie kupi jeden rolnik, kupi ich spółdzielnia itd. itd.

Dlatego też organizacje kobiece ze wszystkich sił swoich winny zachęcać do tworzenia wszelkich spółdzielni i zrzeszeń zawodowych, a już istniejące popierać na każdym kroku. Jeśli bowiem nawet w kraju mają one tak wielkie znaczenie, o ileż większa jest ich doniosłość na obczyźnie, gdzie grupy polskie, otoczone są zewsząd elementem obcym, i gdzie tylko wzajemna pomoc i ścisła współpraca zapewnić może powodzeniem wszelkim ich poczynaniom.

Zresztą organizacje kobiece nie tylko ograniczać się muszą do popierania i propagowania zrzeszeń gospodarczych o charakterze ogólnym, lecz i same pokusić się mogą o zakładanie placówek podobnych: sklepów, tkalni, szwalni, trykotarni, przy czym mogły mieć one charakter spółdzielni. Oczywiście, by to uskutecznić, organizacje kobiece musiałyby mieć w swym gronie szereg członkiń przygotowanych zarówno handlowo, jak i rękodzielniczo, ale to właśnie miałaby na celu racjonalna akcja szkolenia zawodowego, prowadzona przy pomocy Światowego Związku.

Organizacje kobiece wreszcie, któreby podjęły trud poważnego zainteresowania się polskim życiem gospodarczym swego terenu, i były z nim w stałym kontakcie, mogłyby zorientować się najlepiej, które placówki i przedsiębiorstwa, oparte na zdrowych postawach są chwilowo w trudnych warunkach i potrzebują pomocy czy to w formie pożyczki czy fachowych wskazówek. Wypadki takie musiałyby być przez nie rejestrowane i rejestry te znów kierowane tam, gdzie uzyskanie tej pomocy byłoby możliwe.

Zapotrzebowanie wreszcie na fachowe instruktorki, któreby, organizując ten, czy inny rodzaj wytwórczości, znajdowały oparcie przede wszystkim w organizacjach kobiecych, również od tych ostatnich wychodzić powinno.

Jednym słowem — pole do pracy olbrzymie. Trzeba tylko, by organizacje kobiece przeważnie się nim zainteresowały, by sprawy gospodarcze jak najszybciej włączyły w program swej codziennej działalności, i by poświęciły im wiele zwykłego zapału i sumienności.

Są one tego warte, bo chociaż „nie tylko chlebem człowiek żyje", to jednak sprawa chleba powszedniego jest jedną z najdonioślejszych w życiu człowieka; niejednokrotnie niezależność materialna decyduje o niezależności ducha i zachowaniu w nim czystości uczuć narodowych.

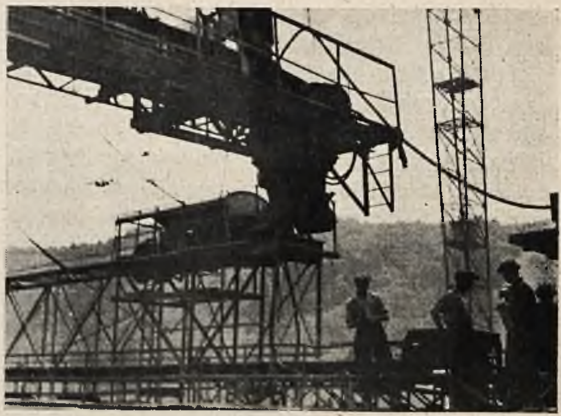
STEFANIA MOSZCZEŃSKA

TURYSTYKA JAKO ZAGADNIENIE GOSPODARCZE

W chwili obecnej, gdy większość państw europejskich stara się oprzeć swoje systemy gospodarcze na daleko posuniętej autarhizacji na wewnątrz, dumpingu na zewnętrz i ograniczeniach dewizowych, znaczenie turystyki zagranicznej ogromnie wzrosło. Teraz dopiero turysta, wwożący upragnione dewizy zwraca na siebie powszechną uwagę jako czynnik, wywierający wpływ na kształtowanie się obrotów płatniczych kraju, często bowiem przy pomocy turystyki „odmraża się“ należności eksporterów i pośrednio ułatwia eksport.

Statystyka oficjalna podaje, iż Polska do ostatnich lat była krajem turystycznie biernym i nasz bilans płatniczy wykazywał przeszło 20 milionów złotych ujemnego salda. Znaczy to, iż turystyka z zagranicy do Polski stała na poziomie bardzo niskim, zarówno pod względem ilości turystów, jak i wwiezionych dewiz. Dopiero w ciągu ostatnich dwóch lat, stan ten uległ pewnej poprawie. Wpłynęło na to ogólne polepszenie koniunktury gospodarczej, które pociągnęło za sobą cały szereg inwestycji turystycznych, dalej zrozumienie przez czynniki decydujące olbrzymiego znaczenia dobrze zorganizowanej propagandy zagranicznej, posługującej się wszelkimi możliwymi środkami, wzorowanymi na najlepszych chwytach propagandowych stosowanych od lat z wielkim powodzeniem przez kraje turystycznie aktywne jak Italia, Francja, Szwajcaria i Niemcy, wreszcie zorganizowanie własnych środków transportu morskiego, systemu zniżek i udogodnień, oraz stałego programu imprez i atrakcji, mogących zainteresować turystów zagranicznych.

Należy mieć nadzieję, iż po ostatecznym załatwieniu sprawy Czechosłowacji, której zaognienie wpłynęło w roku bieżącym hamująco na ogólny ruch turystyczny, specjalnie ze Stanów Zjednoczonych, kształtować się on będzie dla Polski coraz korzystniej. Państwo nasze jest turystycznie młode i przyszłość do niego należy.



Z prac na terenie C.O.P.

Pragnę tu poruszyć inny problem gospodarczy, który mógłby w związku z turystyką do Polski czynnie zaangażować tych spośród Polaków zagranicą, którzy z różnych względów interesują się wyjazdami do kraju macierzystego. Wprawdzie nasze dane statystyczne mówią, iż największy procent turystów — Polaków z zagranicy stanowią przyjezdni w sprawach rodzinnych, na drugim miejscu można postawić cel wyłącznie turystyczny, pobudzony przede wszystkim sentymentem narodowym, a dopiero na dalszym — cel handlowy.

Przyczyna tego zjawiska jest dostatecznie jasna. Polska jest krajem, posiadającym silną emigrację i znaczna część wychodźców pozostawiła tu rodziny, stąd też wynika fakt, iż ponad 40% wyjeżdżających do Polski podaje w konsulatach naszych jako cel podróży — sprawy rodzinne.

O walorach turystycznych Polski jako celu wyjazdu nie będę wspominał. Są one zupełnie oczywiste i w miarę nadawania im coraz to lepszej oprawy technicznej ilość wyjazdów w celach ściśle turystycznych będzie się stale zwiększać.

Cel handlowy wyjazdu interesować może oczywiście tylko te jednostki, które pragnęłyby korzystnie zainteresować w Polsce jakieś posiadane kapi-



Gdynia — molo węglowe

tały, lub nawiązać z naszymi wytwórcami i eksporterami stosunki handlowe.

Poprawiająca się stale koniunktura, oraz rozwój wszelkiego rodzaju gałęzi przemysłu w związku z szeroko nakreślonym planem inwestycyjnym w Centralnym Okręgu Przemysłowym, w Gdyni i na Śląsku Zaolzańskim, daje szerokie możliwości i gwarantuje, że dochód z włożonych w obrane inwestycje kapitałów przekroczy sumy preliminowane.

Jednym z kapitalnych zagadnień do rozwiązania w Polsce, a na terenie C.O.P. w szczególności jest rozbudowa przemysłu gospodniego, a więc hotelarstwa i przemysłu gastronomicznego. Na pierwszym planie nakreślonych do wykonania prac w C.O.P. stoi budowa samych obiektów przemysłowych. Dopiero potem będzie można pomyśleć o odpowiednich pomieszczeniach dla ludzi. Na razie tysiące robotników i setki pracowników umysłowych mieszkają w wynajętych chłopskich chałupach, w warunkach bardzo prymitywnych. W tych lasach sosnowych, wśród których powstają inne lasy — kominów, stalowych rusztowań i dźwigów, pieniądze leżą na ziemi.

Artykuły handlu polskiego są już doskonale znane i dobrze wprowadzone na rynkach zagranicznych. W czasie bytności w kraju Polak z zagranicy może zasięgnąć wszechstronnych informacji w Państwowym Instytucie Eksportowym o warunkach wywozu interesujących go artykułów, przyjrzeć się ich fabrykacji i przekonać się, że import z Polski wspaniale mu się opłaci. Kupcy polscy zagranicą, a specjalnie w Stanach Zjednoczonych, wiedzą już z własnego doświadczenia, jak dobre dochody daje sprzedaż polskich szynek i bekonów, nabiału, grzybów, miodu, artykułów konserwowych, słodyczy i wielu, wielu innych rzeczy, których nie sposób tu wymienić.

Reasumując: turystyce Polonii Zagranicznej do Polski winien przyświecać nowy cel — gospodarczy. Wtedy dopiero uczucia rodzinne, sentymenty dla wspólnoty narodowej, więzi języka i krwi otrzymają pełny wyraz i wytworzy się nowa tradycja: stałych i wzajemnie korzystnych stosunków gospodarczych.

JÓZEF ST. POKRZYWNICKI



„ORZEŁ BIAŁY" W MANITOBIE



W północnej Manitobie, w miasteczku Flin-Flan istnieje organizacja „Biały Orzeł" i to nie od dziś, nie od wczoraj, ale od lat czterech! Największą jednak rewelacją jest fakt, że radio w Manitobie przemawia do Kanady po polsku, gdyż energiczny „Biały Orzeł" nadaje audycje w języku polskim. W ostatnim jednak roku Polacy manitobscy przeżyli najpiękniejsze chwile w swym życiu: oto po raz pierwszy usłyszeli w kościele Słowo Boże w języku polskim. Stało się to w dzień Bożego Narodzenia. Do chwili tej przygotowywano się parę tygodni, ucząc się kolęd, których melodie, jak pisze ks. Ferdynus, „kilka osób miało jeszcze w podświadomości". Ale nie szczędzono wysiłków i wreszcie po raz pierwszy w tym kraju podbiegunowym usłyszano polską kolędę. Jaki był wynik tych wysiłków ludzi dobrej woli? Oto biskup miejscowy ks. Lajeneusse oświadczył, że tak jest zbudowany polską pobożnością, że postanowił dać Polakom na duszpasterza ich Rodaka ks. Ruka, a nawet posunął się tak daleko, iż poruczył ks. Ferdynusowi opiekę pasterską nad wszystkimi Słowianami. Wybór był dobry, o czym świadczą słowa samego ks. Ferdynusa, który pisze, że hasłem polskiego misjonarza na dalekiej północy Kanady jest „Bóg i Ojczyzna".

ROLNICTWO WŚRÓD OSADNIKÓW POLSKICH ZAGRANICĄ

Liczną masę Polską zamieszkałą poza dzisiejszymi granicami Rzeczypospolitej Polski, która stanowi z górą ¼ naszego narodu podzielić z grubsza można na 3 grupy.

Pierwszą z nich będzie element osadniczy — rolniczy, drugą robotniczy i rzemieślniczy trzecią zaś najnieliczniejszy — inteligencja i półinteligencja (wolne zawody, przemysłowcy, kupcy technicy itp.).

Mowa tutaj nie tylko o naszym wychodztwie kontynentalnym i zamorskim lecz również o przeszło trzymilionowym żywiole polskim osiadłym od niepamiętnych czasów na etnograficznie i historycznie polskich ziemiach po drugiej stronie słupów granicznych Państwa Polskiego. W przeciwieństwie do państw, w których ludność polska jest autochtoniczna, w pozostałych krajach Polacy przebywają jako element napływowy.

Polska jest jak wiemy krajem wybitnie rolniczym, gdyż rolnicy stanowią około 74% ogółu ludności; stąd też poza emigracją do St. Zjednoczonych Ameryki Północnej na innych obszarach Polonii Zagranicznej spotykamy się przeważnie z polskim życiem osadniczym.

Stosunek procentowy rolników do ogółu ludności polskiej w różnych państwach można w przybliżeniu wyrazić w następujący sposób:

Argentyna ca 65.000 Polaków — rolników ca 30%, nie licząc robotników sezonowych zajętych przy zbiorach kukurydzy; Brazylia ca 300.000 ludności pol. — rolników 85% — 90% przeważnie w Stanach: Parana, Rio Grande do Sul i Santa Catharina. Czechosłowacja (przed wrześniem b. r.) 200.000 Polaków — rolników ok. 48%. Obecnie po powrocie do Rzeczypospolitej ziem polskich stosunek ten uległ zmianie.

Dania	ca	12.000 Polaków	— rolników ca 98%
Francja	ca	500.000 Polaków	— rolników ca 10%
Kanada	ca	146.000 Polaków	— rolników ca 75%
Łotwa	ca	70.000 Polaków	— rolników ca 60%
Litwa	ca	20.000 Polaków	— rolników ca 75%
Niemcy	ca	1.500.000 Polaków	— rolników ca 70%
Paragwaj	ca	1.500 Polaków	— rolników ca 98%
Rumunia	ca	70.000 Polaków	— rolników ca 85%
Urugwaj	ca	2.500 Polaków	— rolników ca 25%

U.S.A. na 4½ ludności polskiej ok. 80.000 farmerów.

W innych krajach Polacy znajdują się w rozproszeniu względnie w niewielkich skupiskach, tak że niezmiernie trudne jest ustalenie tego stosunku, który zresztą w ogólnym dorobku rolniczym Polonii zagranicznej nie ma istotnego znaczenia.

Cyfry podane nie odpowiadają być może ściśle rzeczywistości, niemniej pozwalają na zorientowanie się w całokształcie omawianych proporcji.

Poziom naszego rolnictwa zagranicą ściśle uzależniony jest z jednej strony od ogólnego poziomu tej gałęzi produkcji w danym kraju, z drugiej zaś od fachowego wykształcenia czy praktycznego doświadczenia i finansowych możliwości polskiego osadnika. Niezbyt omylimy się twierdząc, że niejednokrotnie przeciętny nasz niewykształcony osadnik znalazłszy się w obliczu nowych dla niego warunków na swoim warsztacie pracy w środowisku o niskiej kulturze rolnej nie mogąc sobie odpowiednio poradzić, stara się przystosować do otoczenia, prowadząc ekstensywną gospodarkę.

Pod względem kultury rolnej pierwsze miejsce oddać należy Stanom Zjednoczonym Ameryki Północnej oraz Danii. Tam osadnik polski mając możność łatwego korzystania zarówno z wiedzy fachowej jak i względnie taniego kredytu oraz przyglądając się prowadzeniu wzorowych tamtejszych gospodarstw podnosi poziom swojej własności. Drugie miejsce zajmują Niemcy potem zaś Litwa i Łotwa. Dość ciekawie przedstawiają się te stosunki we Francji. Mianowicie osadnicy polscy w okolicach Tuluzy posiadają wiele t. zw. przykładowych gospodarstw, będących wzorem dla tamtejszych farmerów jakkolwiek francuskie farmy na ogół mogą pochwalić się pięknymi rezultatami tak w kierunku rolnym jak i hodowlanym (Bretania).

W Brazylii, Paragwaju i Urugwaju, rolnik polski gospodaruje przeważnie w sposób prymitywny tak jak to robił jego dziad i ojciec w kraju lub jak to widział u tubylców, a lękając się i poza tym nie potrafiąc stosować na swoim kawałku ziemi nowocześniejszej techniki, rolnik uzyskuje mimo pomyślnych warunków gorsze rezultaty. Na wielu terenach osadnictwa polskiego brak jest dostatecznej liczby odpowiednich szkół rolniczych oczywiście poza U.S.A., Niemcami i Czechosłowacją, to też rolnik polski winien radzić sobie w inny sposób.

Pracę nad zawodowym przygotwaniem młodzieży rolniczej spełnia zasadniczo szkoła rolnicza na ogół jednak szkół tych jest za mało lub są niedostępne z różnych względów dla naszego osadnika.

Ś. p. Prof. J. Mikułowski Pomorski, długoletni rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, studiując w roku 1925 imponujący rozmiarami i organizacją rozwój oświaty rolniczej w U.S.A. doszedł do wniosku, iż najlepsze efekty dają tam t. zw. Kluby Rolnicze chłopców i dziewcząt t. zw. „Boys and Girls agricultural club's". System ten został zastosowany u nas w kraju pod nazwą „Przysposobienia Rolniczego" z jak najlepszymi rezultatami.

Obecnie metody te zaczynają powoli przenikać do zagranicznych ośrodków osadniczych polskich.

Rozpatrując sytuację rolnictwa polskiego zagranicą stwierdzić trzeba nie poza nielicznymi wyjątkami jest ona raczej niepomyślna, jak np. Brazylii, Paragwaju, Urugwaju, Rumunii, Jugosławii itd.

Aby temu przeciwdziałać zarówno osadnicy nasi zagranicą jak i instytucje w kraju starają się polepszyć byt rolnika polskiego w rozmaity sposób.

Rolnicy oddawna zdając sobie sprawę z konieczności jak najbardziej umiejętnego wyzyskania swoich gospodarstw zarówno ze względów ekonomicznych jak i społecznych słusznie rozumując, że im bardziej gospodarczo będą się wzmacniali, powiększając tym samym polski stan posiadania, tym szybciej i pewniej zajmą należne im miejsce wśród danego społeczeństwa.

Poczęli więc zrzeszać się powoli w organizacje rolnicze, które będąc instytucjami o charakterze zbiorowym łatwiej mogły stanowić oparcie dla licznych rzesz osadniczych, otaczając skuteczną opieką ich interesy. W miarę rozwoju osadnictwa i narastania potrzeb rolnictwa zakres prac tych organizacji stale się rozszerza, obejmując coraz to nowe zagadnienia. A zagadnień tych jest wiele. Począwszy od fachowego szkolenia młodych kadr rolniczych, poprzez propagowanie ruchu spółdzielczego, mającego wielkie znaczenie gospodarcze dla zbiorowego życia naszych rodaków, a skończywszy na uprzemysławianiu gospodarstw wiejskich oraz organizowaniu warsztatów przemysłu ludowego, który z uwagi na dużą swą atrakcyjność stać się może źródłem wcale pokaźnych zysków i skutecznej propagandy polskiej wśród obcych.

Zagadnienia te stanowią przedmiot zainteresowań i stałej troski Światowego Związku Polaków z Zagr., który pozostaje w nieustannym dążeniu do wzmożenia tętna życia polskiego wśród rodaków.

Istniejący przy tej Instytucji Komitet Gospodarczy w różnoraki sposób nie szczędząc pracy i środków materialnych prowadzi akcję rolniczo-gospodarczą we wszystkich zagranicznych ośrodkach polskich już to przeszkalając w kraju stypendystów z zagranicy w odpowiedniego typu zakładach naukowych już to organizując na terenie specjalne kursy fachowe, wysyłając instruktorów, wreszcie inspirując pewne inicjatywy przy jednoczesnych fachowym i finansowym ich poparciu, jak np. organizowanie kółek rolniczych, kół gospodyń wiejskich, kursów mleczarskich, lniarskich itp.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w ciągu kilku lat swego istnienia już dzisiaj poszczycić się może dużym dorobkiem. Nie ma bodaj obszaru zamieszkałego przez Polaków gdzie Światowy Związek nie docierałby z radą i pomocą rodakom. Czy to w Europie czy w obydwóch Amerykach, wszędzie osadnik nasz czując w kraju oparcie o tę instytucję, jaśniej patrzy w przyszłość i z większą energią chwytając za pług — odwala skiby ziemi dającej mu chleb powszedni.

LUDWIK WICHROWSKI

O jak najściślejsze więzy przyjaźni między młodzieżą polską w kraju, a młodzieżą polską zagranicą

Przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy powstała Kadra Młodych, grupując młodzież z kraju, która pragnie nawiązać bliższy kontakt z Polakami z zagranicy, studiującymi w kraju wraz z szerszymi rzeszami młodzieży polskiej zagranicą. Kośćcem, na którym ma się opierać Kadra jest dość liczna grupa młodzieży, która jako instruktorzy i pracownicy społeczni zetknęła się z młodzieżą polską z zagranicy i jej problemami w czasie wielu imprez, obozów i kursów, organizowanych przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Kadra Młodych ma być łącznikiem pomiędzy przybywającą do Polski młodzieżą, a społeczeństwem w kraju, z jednej strony pomagając swym braciom z zagranicy zapoznać się z Polską współczesną i jej życiem, z drugiej strony szerząc wśród społeczeństwa zrozumienie dla spraw Polonii Zagranicznej.

Rola rzemiosła w życiu gospodarczym Polonii Zagranicznej



Sztandary i zabytki cechowe rzemiosła polskiego w Warszawie

Jeśli pragniemy zastanowić się nad całokształtem zagadnień gospodarczych Polonii Zagranicznej, za jeden z czołowych problemów musimy bezwzględnie uznać rzemiosło. Rzemiosło jest formą społeczną nie tylko bardzo ciekawą, ale i niezmiernie pożyteczną. Łącząc bowiem w sposób swoisty kapitał i pracę, rzemiosło zaspokaja dążenia milionów ludzi do samodzielności gospodarczej.

O żywotności rzemiosła, któremu niejednokrotnie już przepowiadano zagładę, świadczy jego umiejętność przystosowania się do zmienionych warunków. Z postępem techniki dawne rękodzieło przeistacza się w coraz bardziej zmechanizowane warsztaty, których cechą charakterystyczną nie jest już bynajmniej praca ręczna. Zgodnie z wymaganiami czasu pewne zawody rzemieślnicze giną, powstają natomiast inne, przystosowane do nowych zadań.

Obok rolnictwa i handlu — rzemiosło jest zasadniczym czynnikiem podniesienia gospodarczego Polonii Zagranicznej, jest ono podstawą, na której może i powinien rozwijać się dobrobyt nie jednostek ale tysięcy obywateli polskich na obczyźnie.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że wadliwość struktury zawodowej Macierzy odzwierciedla się również w naszych środowiskach emigracyjnych. Niewykwalifikowani robotnicy są tak samo zależni na polskiej jak i na obcej ziemi. Zależność gospodarcza na emigracji jest jednak tym niebezpieczniejsza, że łączy się ze sprawą narodową. Czyż zależny całkowicie od obcego pracodawcy robotnik polski może — wbrew jego intencjom — walczyć o szkołę polską dla swoich dzieci? Nie! Zależność gospodarcza uciążliwie krępuje poczynania narodowe.

Godnym naśladowania przykładem w dążeniu do usamodzielnienia się jest wychodztwo polskie we Francji, które własnym wysiłkiem i pracą wytworzyło u siebie stan średni. Rzemieślnik i kupiec polski we Francji wyrósł z polskiego robotnika, zależnego od swego chlebodawcy.

Praca we własnym warsztacie, możność wyzyskania inicjatywy twórczej, niezależność a wreszcie zwiększenie polskiego stanu posiadania — oto poważne atuty, które przemawiają za pozytywnym ustosunkowaniem się do zajęć gospodarczych, za podjęcie świadomej akcji dla rozszerzenia stanu średniego wśród Polonii Zagranicznej.

Jakimi drogami winniśmy dążyć do tego celu?

Przede wszystkim akcję gospodarczą na terenie rzemiosła wśród Polonii Zagranicznej musimy uznać za równie ważną jak poczynania narodowe, kulturalne i wychowawcze. Zrozumienie celowości tej akcji zobowiązuje każdego z nas do jej propagowania. W ten sposób unikniemy dawnych błędów, a pracując świadomie nad podniesieniem polskiego rzemiosła zagranicą pryczynimy się niewątpliwie do postępu w tej dziedzinie.

Dla uprzemysłowienia bardzo zresztą różnych pod względem strukturalnym środowisk polskich zagranicą należy zastosować zupełnie konkretne metody działania, które pod rozmaitymi stopniami szerokości i długości geograficznej winny dać takie same efekty.

Na wstępie trzeba tu postawić kwestię kształcenia zawodowego młodych i dokształcania zawodowego już pracujących w rzemiośle. Podniesienie szkolnictwa zawodowego musi iść w parze z organizowaniem odpowiednich kursów, wzorowych placówek, poradnictwa zawodowego itp.

Dbałość o poziom zawodowy zarówno młodych jak i starych rzemieślników powinna pociąg-

gnąć za sobą walkę z fuszerstwem, z rzemiosłem nielegalnym, które podcina dobre imię wykwalifikowanego i uprawnionego do pracy zawodowej rzemiosła polskiego na obczyźnie. Musimy zrozumieć i ocenić należycie fakt, że walka z fuszerstwem i rzemiosłem nielegalnym — to jednocześnie bojowanie o prestiż Polski zagranicą, o dobre imię naszego wychodźcy.

Poważną i wypróbowaną pomoc w rozkrzewianiu rzemiosła stanowi spółdzielczość kredytowa i pracy. Pierwsza zapewnia zrzeszonym środki finansowe na prowadzenie warsztatów czy zakup surowca, druga organizuje ludzi jednego lub pokrewnych zawodów i dając możność korzystania z lokalu i tych samych urządzeń pozwala na wykonywanie zawodu nawet przy niewielkim kapitale. Śmiało można stwierdzić, że właśnie spółdzielczość, rozwinięta tak szeroko wśród Polonii Czechosłowackiej, jako siedlisko ducha narodowego stała się jednym z tych ogniw, które razem wzięte spowodowały w roku bieżącym przyłączenie Zaolzia do Macierzy.

Rzemiosło polskie na obczyźnie musi zorganizować się i powołać odpowiednie reprezentacje swoich zawodów, które winny utrzymywać stały kontakt ze zorganizowanym rzemiosłem w kraju *), mieć przede wszystkim na względzie propagandę nieprzeludnionych i opłacalnych zawodów i wyzyskiwać możliwości rozwojowe rzemiosła polskiego na poszczególnych terenach.

Rzemiosło nasze musi dbać o rozwój technicznyny swoich warsztatów, o odpowiednią obsługę handlową, efektowne opakowanie swoich wyrobów itp.

Dla zadokumentowania, że możliwości rozwojowe polskiego rzemiosła na obczyźnie są rzeczywiście duże, że sprawa czeka tylko na ludzi rzutkich, z inicjatywą, przytaczamy kilka przykładów, które oby zachęciły jak najliczniejsze rzesze spośród Rodaków na obczyźnie.

Rzemiosło i kupiectwo polskie zorganizowane w „Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji" z siedzibą w Lens wykazuje dużą żywotność, której ostatnie przejawy z satysfakcją notujemy. W maju na dorocznych Targach Paryskich otwarto Rzemieślniczy Pawilon Polski, który cieszył się zrozumiałym zainteresowaniem zwiedzających. Polskie wyroby zyskały należyte uznanie a reklama ta przyniosła wystawcom szereg zamówień zarówno z terenu Francji jak i innych państw.

Po przezwyciężeniu wielu trudności ci sami rzemieślnicy i kupcy polscy we Francji powołali w październiku „Polską Centralę Handlową" w Paryżu o kapitale zakładowym 250.000 frs. Instytucją tą, powołaną wyłącznie do współpracy gospodarczej z całą Emigracją Polską we Francji, zdołano zainteresować również odpowiednie czynniki w Polsce, należy więc wierzyć, że wypełni ona skutecznie istniejącą dotychczas lukę.

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji, na czele którego stoi p. prezes Jan Roskosz, wydaje również własne pismo zawodowe p. n. „Kupiec Polski we Francji".

W Czerniowcach w Rumunii istnieje od r. 1897 Stowarzyszenie Rękodzielników Polskich „Gwiazda". Kilka miesięcy temu „Gwiazda" zorganizowała kursy dokształcające zawodowe dla fryzjerów, na których wykładowcą był delegat z Warszawy. Poprzednio kurs taki również pod kierunkiem wykładowcy z kraju urządzono dla rzemiosła krawieckiego.

W Rumunii powstała także Kasa Kredytu Bezprocentowego, która niewątpliwie odda duże usługi najbiedniejszym rzemieślnikom. Kasy takie winny bezwględnie pokryć gęstą siecią skupiska polskie na obczyźnie, mogą się one bowiem okazać wielką pomocą, udzielając małych choćby pożyczek na zakup surowca.

Jak wynika z powyższego szczególnie żywotne zawodowo są te ośrodki polskie zagranicą, które posiadają własne organizacje. Wniosek stąd jasny: rzemieślnicy polscy na obczyźnie winni łączyć się nawet razem z kupcami tak, jak to jest we Francji. Wtedy tylko bowiem będą stanowili siłę, będą mogli wyłonić własną reprezentację, dbającą o interesy ogółu.

Organizacje zawodowe polskie powinny, muszą powstać szczególnie tam, gdzie Polaków liczymy na dziesiątki i setki tysięcy, a więc np w Niemczech.

Rzemiosło jest jednym z zasadniczych czynników podniesienia gospodarczego Polonii Zagranicznej. Musimy to wszyscy zrozumieć i podjąć odpowiednią akcję propagandową i organizacyjną.

IRENA WIECZORKÓWNA

*) Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan w R. P. Warszawa, Miodowa 14, Związek Izb Rzemieślniczych R. P. — Warszawa, Królewska 23.

ORGANIZACJA SPÓŁDZIELCZA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dwukrotnie, na pierwszym i na drugim Zjeździe Polaków z Zagranicy, uchwalone zostało wezwanie ludności polskiej, osiadłej zagranicą, do organizowania się w spółdzielniach, gdyż stanowią one „najlepszy sposób usamodzielnienia i postępu gospodarczego".

Istotnie, organizacja spółdzielcza, zarówno dla emigrantów polskich jak i dla Polaków, zamieszkałych w krajach przygranicznych, posiada ogromne znaczenie. Uwydatniło się ono w szczególności w latach niedawno przeżywanego kryzysu gospodarczego i dlatego jesteśmy świadkami wzmożonego zainteresowania dla spraw spółdzielczych. We wszystkich nieomal krajach, gdzie mieszka ludność polska, znajdują się polskie spółdzielnie. Wszystkie formy organizacji spółdzielczej wykorzystywane są z powodzeniem.

Wspaniałym przykładem wzorowej pracy spółdzielczej oraz doniosłej roli, jaką odegrała spółdzielczość w obronie interesów gospodarczych, kulturalnych i narodowych ludności polskiej, na zawsze pozostanie Śląsk Zaolzański. W momencie powrotu do Macierzy polskie organizacje spółdzielcze obejmowały tam z górą 34 tysiące członków, co łącznie z rodzinami stanowiło około 140 tysięcy ludności. Blisko 18.000 rodzin polskich zorganizowanych było w robotniczych spółdzielniach spożywców i przeszło 16.000 rodzin polskich korzystało ze spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych i rolniczych. Pomimo wielorakich trudności spółdzielnie polskie Śląska Zaolzańskiego, dzięki swej dobrej organizacji i sprężystej gospodarce, potrafiły swój stan posiadania nie tylko utrzymać, ale nawet go powiększyć.

W ciężkich warunkach walczą o swój byt spółdzielnie polskie w Niemczech. Zdołały one przecież zrzeszyć się we własnym Związku Spółdzielni Polskich, do którego należy 21 spółdzielni kredytowych, 4 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 2 spółdzielnie budowlane i 6 innych organizacji gospodarczych. Ogółem zrzeszają one 8.000 członków. Centralą finansową polskiej spółdzielczości w Niemczech jest zorganizowany przed sześciu laty w Berlinie Bank Słowiański, którego obroty w 1937 r. przekroczyły 19 milionów marek. I w Niemczech ludność polska nie traci nadziei, czego dowodem, że oto ostatnio otrzymujemy wiadomości o zorganizowaniu nowej spółdzielni polskiej, mianowicie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej „Unia" w Wiedniu.

Polacy na Litwie również posiadają całą sieć własnych spółdzielni: oszczędnościowo-pożyczkowych w Kownie, Poniewieżu, Wiłkomierzu, Olicie, Kiejdanach, Janowie, Jeziorach, spółdzielnię rolniczą „Syndykat" w Kownie i inne. Od niedawna nadchodzą do Polski wiadomości o pracy tych spółdzielni i miejmy nadzieję, że wkrótce będzie można nawiązać z nimi bliższe stosunki.

W Łotwie istnieją dwie polskie spółdzielnie kredytowe: w Rydze i Dyneburgu.

W Rumunii od 1922 r. egzystuje polska mleczarnia spółdzielcza „Industropol" w Baniłowie. Zrzesza ona około 300 członków i odbiera mleko od 600 dostawców, w tym 400 Polaków. Spółdzielnia wytwarza rocznie około 50.000 kg masła pierwszorzędnej jakości, sprzedawanego w całej Rumunii, a głównie w Bukareszcie. Masło „Industropolu" dostarczane jest nawet na dwór królewski.

Z europejskich terenów emigracyjnych najważniejszym jest Francja, gdzie też istnieje duże pole dla pracy spółdzielczej. Z założonych przed kilkunastu laty kilku polskich spółdzielni spożywców nie utrzymała się ani jedna, natomiast znaczna liczba Polaków należy do spółdzielni francuskich. Ostatnio obudziło się zainteresowanie dla spółdzielczości kredytowej. Związek Osadników Polskich we Francji zorganizował kasę pożyczkową, która ma być przekształcona na spółdzielnię.

Wiemy również, iż Polacy w Belgii, Holandii, Danii korzystają z miejscowych spółdzielni, chociaż i w tych krajach są pewne możliwości powołania do życia spółdzielni polskich, zwłaszcza oszczędnościowo-pożyczkowych.

O polskim ruchu spółdzielczym na terenach pozaeuropejskich pełnych informacyj nie posiadamy. Dochodzą jednak nas wieści o wzroście zainteresowania spółdzielczości w Stanach Zjednoczonych A. P. Liczne artykuły w prasie tamtejszej nawołują do organizowania się w spółdzielniach. Z założonych przed dwudziestu laty polskich spółdzielni spożywców nie wiele przetrwało do dzisiaj, natomiast poważne rezultaty osiągnięto w dziedzinie wzajemnych ubezpieczeń i spółdzielczości pożyczkowo-oszczędnościowej. Polska Unia Kredytowa w Chicoppe, założona w 1921 r., zrzesza blisko 2.000 członków oraz posiada przeszło 300.000 dolarów własnego kapitału.

Nawet w dalekiej Kanadzie powstają polskie spółdzielnie: w 1935 r. założono spółdzielnię spożywców w Toronto, pod nazwą „Polska Kooperatywa Ludowa", a ostatnio dowiadujemy się o utworzeniu Polskiej Spółdzielni Opałowej w Winnipegu, do której na początek zapisało się 250 członków.

Ciężkie czasy przeżywa obecnie ludność polska w Brazylii. Istnieją tam polskie spółdzielnie rolnicze, a niedawno w Affonso-Penna przy wzorowej oborze, w której zostało umieszczone przywiezione z Polski, dzięki staraniom Komitetu Gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy, bydło czerwone, powstała spółdzielnia mleczarska.

W Argentynie pomyślnym jest rozwój polskich spółdzielni plantatorów tytoniu. Z ich to inicjatywy we wrześniu 1938 r. zorganizowana została polska spółdzielnia rolniczo-handlowa z siedzibą w Posadas. Oddziały tej spółdzielni będą się znajdować w koloniach: Polana, Picada Suecca, Picada Lopez i Yopeyu.

Ten pobieżny i niekompletny przegląd polskiej działalności spółdzielczej wystarcza, aby przekonać o doniosłości tej akcji i jej żywotności.

Dzięki Komitetowi Gospodarczemu Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz wydawanemu pod jego egidą „Biuletynu Gospodarczemu" coraz lepiej jesteśmy poinformowani o polskiej pracy spółdzielczej zagranicą i w miarę możności nawiązujemy z nią kontakt. W lecie 1939 r. odbędzie się w Warszawie III Zjazd Polaków z Zagranicy, a w jego ramach specjalna konferencja spółdzielcza. Trzeba, aby w niej wzięli udział przedstawiciele spółdzielni polskich ze wszystkich krajów, aby węzły łączące spółdzielców polskich z Macierzą jeszcze bardziej zostały zacieśnione.

B. PRZEGALIŃSKI

JAK PROWADZIĆ DZIAŁ GOSPODARCZY W DZIENNIKU

Olbrzymi rozwój życia gospodarczego w tempie dzisiejszym przypada dopiero na drugą połowę wieku XIX; jest to okres powstania wielkich przedsiębiorstw gospodarczych, wzmożonej wymiany handlowej w skali ogólnoświatowej, szybki rozwój komunikacji, powstawanie instytucji kredytowych. Ilość pieniądza wzrasta w obiegu w sensie poziomym, t. zn. najszersze warstwy ludności posługują się nim, jako jedynym środkiem wymiany.

Z rozwojem bankowości i upowszechnieniem pieniądza powstaje okazja do lokowania swych kapitałów, co stwarza potrzebę posiadania dokładnych informacji o solidarności i wartości tej czy innej lokaty.

Jako naturalny wynik zmienionych warunków gospodarczych i społecznych powstaje dział g o s p o d a r c z y w dzienniku, który bierze na siebie rolę informatora o sytuacji finansowej i gospodarczej kraju oraz zagranicy.

Zmieniony układ stosunków gospodarczo - społecznych wyłania najrozmaitsze kwestie gospodarcze i społeczne, które bywają roztrząsane w dzienniku, a głównie na łamach jego działu gospodarczego.

Dział gospodarczy dziennika podzielić można na dwa zasadnicze poddziały: 1) informacje gospodarcze (ceduły giełdowe oraz ceny towarów na giełdzie nie notowanych), 2) publicystyka gospodarcza (artykuły treści gospodarczo-społecznej).


Kuryer Gospodarczy

Powiew optymizmu na giełdach surowcowych.

Inspekcje min. rolnictwa na Zaolziu.

KURYER GIEŁDOWY

Europa naddunajska naturalnym rynkiem zbytu dla wytwórczości polskiej.

Kredyty inwestycyjne dla rzemiosła.

Podział kontyngentów importowych.

Kredyt na letniska wiejskie.

Życie ekonomiczne w dzisiejszej epoce tak jest niezmiernie różnobarwne i bogate w najprzeróżniejsze zjawiska i zagadnienia, że dostarcza w nadmiernej obfitości źródeł informacyjnych dla działu gospodarczego w dzienniku.

Tu tkwi poważny problem w wyborze materiału dla działu gospodarczego w dzienniku. Redaktor działu gospodarczego wybierać powinien tylko to, co interesować może szerszy ogół, gdyż gazeta nie jest tylko źródłem informacji prasowych dla sfer gospodarczych, lecz dla wszystkich jej czytelników.

Zjawiska życia ekonomicznego podzielić można na 3 zasadnicze grupy: 1) produkcja, 2) wymiana i 3) spożycie; z tych — wymiana obejmuje najbliżej związane z codziennymi potrzebami publiczności przedsiębiorstwa, instytucje i urządzenia z dziedziny olbrzymiego aparatu kredytu i handlu.

Ten dział w dzienniku zasługuje na szczególne uwzględnienie.

Grupa pierwsza — produkcja — interesować może tylko fachowców, gdyż dla należytego zrozumienia tej dziedziny spraw gospodarczych wymagane są fachowe studia.

Szersza publiczność rzadko czyta artykuły, dotyczące tych zagadnień.

Trzecia grupa — spożycie — wiąże się raczej z naukami społecznymi, może jednak przy atrakcyjności ujęcia, zainteresować szerszy ogół, ponie-

waż wiąże się ściśle z codziennymi potrzebami życia.

Źródłem informacji dla działu gospodarczego w dzienniku będą więc giełdy, targi sezonowe, targowiska periodyczne, spółki wszelkiego rodzaju i ich sytuacja finansowo-gospodarcza, spółdzielnie, system kredytowy, jak banki, domy kredytowe, weksle, czeki, papiery wartościowe, obligacje, listy zastawne, potem syndykaty, trusty, kartele, domy handlowe, ustawy clearingowe, pożyczki wewnętrzne i zagraniczne.

Te zjawiska życia gospodarczego są doskonałym źródłem informacji dla działu gospodarczego w dzienniku, ale — doskonałym tylko pod tym warunkiem, jeżeli podawane będą prędko i zgodnie z prawdą do wiadomości publicznej, szerokiego ogółu, czytającego gazety.

Przed redaktorem działu gospodarczego pisma polskiego zagranicą stoją jeszcze inne — prócz wymienionych — zagadnienia, dotyczące Polonii Zagranicznej. Redaktor powinien poznać warunki życia Polaków mieszkających na terenie oddziaływania pisma, będą to więc: obowiązujące przepisy rządowe zależnie od tego, czy jest to mniejszość narodowa, czy emigracja, warunki zarobkowe i stopa życiowa, dalej liczebność Polonii w danym państwie i dane statystyczne, odnoszące się do indywidualnego stanu posiadania oraz rozwoju istniejących w terenie kamórek gospodarczych.

Wiadomości te czerpać może przeważnie z bezpośredniego kontaktu z życiem gospodarczym. Przedmiotem zaś jego częstych rostrząsań na łamach dziennika niechaj będzie zagadnienie, jaki wpływ akcja gospodarcza może wywrzeć na konsolidację żywiołu polskiego zagranicą.

W swych artykułach informacyjnych i gospodarczo-społecznych redaktor działu gospodarczego w dzienniku winien się wystrzegać wybujałego stylu i mentorstwa.

Niech jasność i przystępność cechują jego artykuły i informacje, artykuły, które mogłyby w pewnym stopniu oddziaływać na uodpornienie wpływu obcych i wzmocnienie stanu posiadania Polonii zagranicznej.

F. K.

WIZYTA DELEGACJI GÓRNIKÓW POLSKICH Z BELGII W ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dnia 7 listopada b. r. przybyła do Warszawy 4-osobowa delegacja górników polskich z Belgii. Przedstawili oni dyrektorowi Światowego Związku wszystkie aktualne sprawy i najpilniejsze potrzeby życia górników polskich w Belgii. Szczególną uwagę zwrócono na rozbudowę szkolnictwa polskiego w Belgii, wobec faktu, że nie wszystkie dzieci polskie pobierają naukę języka polskiego.

Bardzo aktualna dla Polonii belgijskiej jest też sprawa systematycznej wymiany polskich książek pomiędzy prowincjonalnymi bibliotekami polskimi w Belgii oraz uzupełnienie ich współczesną polską beletrystyką.

Górnicy polscy z Belgii prosili także o lepszą słyszalność audycyj Polskiego Radia oraz o więcej filmów i gazet polskich.



Delegacja górników polskich z Belgii w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

„Trzydziestokilkumilionowa rzesza spojona łącznikiem tak jędrnym, jak wspólna mowa — to siła ogromna" — czytamy w jednym z pism polskich zagranicą. Świadczy o tym choćby fakt, że swe mocarstwowe stanowisko zawdzięcza Naród Polski w wielkiej mierze również mowie ojców. Nie wystarczy czytać książki, by dobrze się wysławiać; ale stale czuwać nad poprawnością naszej mowy i nie dopuszczać słów — budzących jakieś wątpliwości.

Do takich słów zaliczymy w pierwszym rzędzie te, które należą do gwary polsko-amerykańskiej, polsko-francuskiej, polsko-niemieckiej itp. Język polski przeniesiony bowiem na obcy grunt łatwo ulega zniekształceniu. Jest to objawem zbytniego ulegania warunkom środowiska polskiego na danym terenie. Nie powinniśmy dopuścić do tego, by obcy język, oddziaływując na polski, wypierał go z jego dotychczasowej pozycji.

Ponieważ słów, budzących duże wątpliwości, co do sposobu ich wymawiania jak też odpowiedniego ich użycia — jest wiele, należałoby wobec nich zająć pewne stanowisko. Najlepiej będzie, gdy zwrócimy się do kogoś, kto mógłby tę kwestię sporną rozstrzygnąć. Jeśli takiej osoby w danej miejscowości nie ma, najlepiej zwrócić się z zapytaniem do redakcji swego pisma. Tam czy listownie, czy też na łamach prasy odpowiedź zawsze znajdziemy.

Nie tylko z książki wyrazy te rugować należy, ale trzeba starać się usuwać je i z potocznej mowy.

Aby zapobiec błędnemu używaniu słów, czy też niepoprawnemu wysławianiu się — należy zacząć wcześnie je zwalczać. Jeden z czytelników pisma polskiego zagranicą zadał sobie trud spisywania błędów zauważonych w naszej mowie potocznej. Te spisane błędy mogłyby służyć nie tylko jako ciekawy przyczynek do badania języka polskiego, ale jako wzór, czego należy za wszelką cenę unikać, zwalczając żargonowe naleciałości wśród osób nam bliskich.

Przejdźmy zatem do błędów popełnianych w użyciu czasowników.

Razi nas nadmierne używanie imiesłowów.

Np. Upadł zraniwszy kolano — zamiast po prostu upadł i zranił się, albo upadł, raniąc się w kolano.

Robotnik, ukończywszy pracę, poszedł do domu — zamiast który ukończył pracę. Imiesłów na -szy nie ma tego znaczenia i służy tylko do skracania zdań okolicznościowych; ukończywszy więc, to znaczy to samo, co — gdy ukończył, ponieważ ukończył. Albo takie zdanie:

Brakują mi jeszcze dwie książki.

Słów brakuje, nie staje, zbywa, starczy, przybywa, wyrażające brak lub nadmiar, przybytek albo nabytek czegoś — używa się w języku polskim nieosobowo, przy czym podmiot logiczny kładzie się w dopełniaczu. Powiemy więc w tym wypadku: Brakuje mi dwóch książek.

Często też słyszymy takie wyrażenia: poleconym została, zabronionym jest — jest to naśladownictwo języka niemieckiego, podczas gdy język polski ma osobną formę nieosobową czasu przeszłego i wyraża się krótko: zabroniono, polecono, albo zabrania się, poleca się itp.

Poza tym mamy szereg błędów w potocznej mowie popełnianych w rodzaju takich jak

mienić zamiast zamieniać

przyjdzie się zamiast — trzeba będzie

popadnie zamiast — trafi itd.

Charakterystycznym błędem spotykanym w Stanach Zjednoczonych to używanie form dokonanych czasownika, zamiast niedokonanych i odwrotnie.

Np. Wrażenia z podróży... nadesłane codziennie przez jedną z uczestniczek — zamiast — ...nadsyłane codziennie.

...Są urządzone od czasu do czasu różne imprezy zamiast — urządzane różne imprezy itp.

Jeżeli chce widzieć — zamiast — jeżeli chce zobaczyć.

Jabym mówił — zamiast — powiedziałbym.

Albo: żołnierze twardo trenowani w służbie ofensywnej — zamiast — wytrenowani, zaprawieni itp. (Z książki prof. W. Doroszewskiego „Język polski w Stanach Zjednoczonych A. P.).

Gdybyśmy baczniej zwracali uwagę na naszą własną mowę, na sposób naszego wysławiania się, wtedy nikt nie zwracałby nam uwagi — że własnym językiem posługiwać się nie umiemy.

I. Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy



W dniu wigilijnym, gdy w braterskiej miłości dzielimy się opłatkiem, serca nasze niech będą radosne siłą i jednością Narodu Polskiego

W imieniu
Światowego Związku
Polaków z Zagranicy

Dyrektor	*Prezes*
Stefan Lenartowicz	*Władysław Raczkiewicz*

Życzenia te stanowią treść ozdobnego listu, jaki w liczbie 20 tysięcy wraz z opłatkiem rozesłał Światowy Związek Polaków z Zagranicy do rodaków zagranicą.

Nowy rok pracy Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy

Kluby Młodzieży Polskiej z Zagranicy istnieją we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. Celem ich jest zbliżenie przedstawicieli poszczególnych terenów ze sobą, zapoznawanie młodzieży z zagadnieniami, dotyczącymi ogółu spraw Polonii, wymiana spostrzeżeń o warunkach pracy społeczno-organizacyjnej w poszczególnych skupiskach Polonii zagranicznej oraz szeroko pojęta praca samokształceniowa. Młodzież zorganizowana w Klubach, pracująca w różnych sekcjach, pogłębia także wiedzę, otrzymaną na wykładach w wyższych uczelniach.

Walne zebrania i otwarcia nowego roku pracy odbyły się w Klubach: warszawskim, krakowskim i poznańskim.

W Warszawie pierwsze zebranie powakacyjne Klubu wypełnione zostało powitaniem nowego rocznika słuchaczy Kursu Wiedzy o Polsce, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którzy w liczbie 40 osób przybyli z kilkunastu terenów europejskich i pozaeuropejskich.

Na zebraniu przemawiał dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. St. Lenartowicz, przedstawiając zebranym cele i zadania Klubu i zachęcając w gorących słowach nowych członków Klubu do jak najintensywniejszej pracy na terenie Klubu.

W Poznaniu Walne Zebranie Klubu było terenem bardzo ożywionej dyskusji nad sprawami młodzieży polskiej z zagranicy. Delegat Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Zachariasiewicz, przedstawił zebranym wyniki pracy Światowego Związku w dziedzinie wychowania młodzieży polskiej z zagranicy, a zachęcając młodzież do dalszej pracy w Klubie, oświadczył, że rok najbliższy będzie rokiem specjalnie wytężonej pracy Klubów, w związku z III-cim Zjazdem Polaków z Zagranicy, Zjazdem Młodzieży i Igrzyskami Polonii Zagranicznej.

Na zakończenie zebrani manifestacyjnie powitali powrót Zaolzia do Macierzy i pożegnali kolegów, którzy dotąd byli Polakami z Czecho-Słowacji, a dziś są już obywatelami własnego kraju.

W Krakowie centralnym punktem Walnego Zebrania było pożegnanie 23 członków Klubu — Polaków z Zaolzia. Była sekcja czechosłowacka Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy wręczyła delegatom Światowego Związku list pamiątkowy.

Ustępujący z Klubu Zaolzianie, podkreślając, że zawsze stać będą w pierwszym szeregu bojowników o tę wielką i świętą sprawę zgłosili zbiorowy akces do Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, organizacji, która zajmuje się propagandą spraw Polonii Zagranicznej w kraju.

Kluby Młodzieży Polskiej z Zagranicy wzięły czynny udział w uroczystościach XX-lecia odzyskania Niepodległości, a w Warszawie, 10.XI b. r. przedstawiciele Klubu złożyli w imieniu młodzieży polskiej na całym świecie, kwiaty na grobie Nieznanego Żołnierza.

Kurs Wiedzy o Morzu dla młodzieży polskiej z zagranicy

W lokalu Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Warszawie, odbyło się ostatnio otwarcie specjalnego kursu wiedzy o morzu dla młodzieży polskiej z zagranicy, studiującej w kraju. Kurs ma na celu zapoznanie uczestników z zagadnieniami morza polskiego znaczeniem i historią Gdyni oraz handlem zagranicznym i sprawami kolonialnymi.

Inauguracja kursu odbyła się w obecności wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefana Szwedowskiego, który wygłosił przemówienie o roli morza w życiu Polski, poczem przemawiał prof. Hilarowicz, kierownik referatu młodzieżowego Światowego Związku p. Wł. Zachariasiewicz i komandor Korytowski, który wygłosił wykład wstępny.

Wizyta wybitnych przedstawicieli młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych w Św. Zw. Pol. z Zagr.

Przybyli ostatnio ze Stanów Zjednoczonych wybitni przedstawiciele tamtejszej młodzieży polskiej — Komendant Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego p. Hawrylewicz oraz Naczelnik Skautingu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, oraz — dyrektor Wydziału Młodzieży tejże organizacji, p. J. Troike — złożyli wizytę w Światowym Związku Polaków z Zagranicy celem omówienia szeregu zagadnień organizacyjnych młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych. Obydwaj przedstawiciele młodzieży zapoznają się również z metodami pracy Harcerstwa Polskiego, oraz w czasie dłuższej wycieczki po Polsce zwiedzą ciekawsze ośrodki kształcenia młodych działaczy polskich z zagranicy.



Przedstawiciele młodzieży polskiej ze Stanów Zjednoczonych A. P. w lokalu Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Budujemy Dom Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Roboty przy budowie Domu Polaków z Zagranicy im. Marsz. Józefa Piłsudskiego szybko postępują naprzód. Na placu, gdzie jeszcze niedawno dopiero zakładano fundamenty, dziś już rosną wzwyż mury obydwu okazałych bloków gmachu.

Równolegle z postępami budowy płyną ze wszystkich stron z kraju i ze środowisk polskich zagranicą mniejsze i większe ofiary na ten cel, będące najlepszym dowodem, jak blisko sercu każdego Polaka jest idea wspólnoty narodowej, której symbolem będzie właśnie w stolicy Polski — Dom Polaków z Zagranicy.

Oczywiście ilość i wysokość ofiar, nadsyłanych z zagranicy, odpowiada na ogół liczebności i zasobności środowisk polskich. Co jednak jest najbardziej wzruszające, to fakt, że nawet od jednostek niezamożnych, walczących nieraz — jak sami o tym piszą — o swój byt, napływają ofiary, których wartość moralna przewyższa niewątpliwie wielkie nawet kwoty. Podobnie ma się rzecz z ofiarodawcami z Polski: są wśród nich robotnicy i niezamożni chłopi, jest dziatwa szkolna i żołnierze.

Na terenach zagranicznych akcję zbiórkową prowadzą miejscowe organizacje naczelne przez specjalne komitety, złożone z przedstawicieli wszelkiego typu towarzystw polskich.

Najsilniejsza liczebnie, a i gospodarczo, prawie pięciomilionowa Polonia amerykańska, bierze w prowadzonej przez Komitet Ufundowania Sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polaków z Zagranicy akcji zbiórkowej bardzo żywy udział. Trudno dotychczas ustalić rozmiary funduszów, które zebrane zostaną, nie ulega jednak wątpliwości, że Sala Polonii Amerykańskiej będzie odpowiadała sile i znaczeniu Polonii Amerykańskiej.

„Ufundowanie Sali Polonii Amerykańskiej w Domu Polaków z Zagranicy — czytamy w odezwie Komitetu — jest kwestią naszego honoru! Ambicją każdego z nas powinno być, aby jeśli go nie stać na cegiełkę lub dyplom uznania, czy też uwiecznienie nazwiska na tablicy fundatorów, przyczynił się najskromniejszym chociażby datkiem do tego, aby jego organizacja złożyła przypadającą na nią kwotę i aby nazwa jej figurowała na wieczystej tablicy fundatorów".

Apel ten budzi wszędzie żywy odzew, gdyż stale w pismach polskich w Stanach Zjednoczonych widzimy wykaz ofiar, składanych na budowę Domu Polaków z Zagranicy przez pojedyńcze jednostki, najwięcej jednak stanowić będą niewątpliwie zbiorowe ofiary organizacji, które obecnie akcję zbiórkową prowadzą i dopiero po jej zakończeniu ogłoszą wyniki.

Zbiórka na budowę Domu prowadzona jest w Stanach Zjednoczonych pod egidą specjalnego Komitetu, wyłonionego przez Radę Polonii Amerykańskiej — na terenie wszystkich większych organizacji i central miejscowych. Największa organizacja polska w Stanach — Związek Narodowy Polski — nadesłała już kwotę dol. 1.000.—, prowadząc nadal akcję zbiórkową.

Energicznie przystąpiła do akcji zbiórkowej Federacja Zrzeszeń Kupieckich, która w swym komunikacie oświadcza ambitnie, że pragnie „stanąć na czele fundatorów sali Polonii Amerykańskiej".

Na budowę Domu Polaków z Zagranicy przybywają też stale ci wszyscy Polacy z zagranicy, którzy po przyjeździe do Polski zwiedzają Warszawę. Na własne oczy mogą też przekonać się o postępach budowy, do której przyczynili się swym datkiem, będą też mieli możność po powrocie na swe tereny opowiadać o tym gmachu, który zbiorową ofiarnością całego Narodu rośnie wzwyż, by stanąć gotowym na przyszłoroczny Zjazd Polaków z całego świata.



Kronika Polonii Zagranicznej

FRANCJA

Zlot młodzieży polskiej we Francji

Pierwszy ogólny zlot młodzieży polskiej na Wychodztwie miał bardzo piękny przebieg. Po nabożeństwie uformował się długi pochód, który ruszył w kierunku pomnika ku czci poległych. Za orkiestrą szedł poczet sztandarowy z 27 sztandarami organizacji, łączących młodzież. Następnie w długim szeregu szła młodzież harcerska, sokola, strzelecka, z K.S.M.P. i innych organizacji. Pochód liczebnością swoją, karnością i barwnością wywołał widoczny podziw u społeczeństwa francuskiego, które z sympatią odnosiło się do defilującej ulicami miasta młodzieży polskiej.

Z kolei nastąpiły występy śpiewacze i inscenizacje. Oddział śpiewaczy Zw. Strzeleckiego odśpiewał piosenki na cześć Polski, Armii i Śląska Zaolzańskiego, poczem grupa strzelców i strzelczyń wykonała piękną deklamację zbiorową na cześć Śląska Zaolzańskiego. Po strzelcach wystąpili ze śpiewami harcerze.

Nastąpiła najbardziej uroczysta chwila zjazdu. Po przemówieniu kierownika komisji wych. fiz. i ob. Sadowskiego, cała zgromadzona młodzież złożyła uroczyste ślubowanie wierności do Polski i pracy na rzecz Narodu. Setki młodzieży harcerskiej, sokolej, z KSMP i Strzelca złożyły ślubowanie, poczem odśpiewano wspólnie hymn narodowy i „Pierwszą Brygadę".

Ta główna część całego zlotu wywarła głębokie wrażenie na zebranej młodzieży, której życzyć należy, aby odtąd stale postępowała w myśl złożonego ślubowania.

Po odczytaniu depesz, wysłanych do Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, min. Becka i prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Marszałka Raczkiewicza, nastąpiło zamknięcie zlotu.

Zlot, pierwszy tego rodzaju, był pod każdym względem imprezą udaną.

Zjazd Niepodległościowców polskich we Francji

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Legionistów i Peowiaków we Francji, która odbyła się w Hobllicourt, 13 listopada, b. r. Związek wydał odezwę, której fragmenty cytujemy:

„Koledzy! Zarząd Związku Legionistów Polskich i Peowiaków Polskich we Francji postanowił w b. r. ufundować sztandar, jako symbol, łączący wszystkich Legionistów i Peowiaków zmuszonych zamieszkiwać na wychodztwie we Francji.

Sztandar ten służyć nam będzie, jako symbol pracy i czynów Legionów i przypominać przeżycia oraz poświęcenie złożone na ołtarzu Polski. Dla legionisty-emigranta w sztandarze tym chcemy widzieć ożywienie i podniesienie ducha patriotyzmu polskiego z równoczesnym przekazaniem dorobku naszego pokoleniu młodzieży urodzonej na wychodztwie".

W ramach tej podniosłej uroczystości nastąpiła dekoracja szeregu b. Legionistów i Peowiaków Krzyżem i Medalem Niepodległości oraz Medalem za wojnę 1918—1921 — „Polska swemu Obrońcy".

KANADA

Polski Kurs Korespondencyjny

Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie zorganizowało 6-miesięczny Kurs Korespondencyjny, obejmujący działy: historia, literatura, dział społeczny i ekonomiczny. W ciągu sześciu miesięcy zimowych, uczestnicy Kursu otrzymują zeszyty, poruszające zagadnienia z tych działów i listownie odpowiadają na zawarte na końcu zeszytu pytania. Pod koniec Kursu uczestnicy otrzymują jeden temat, pozostający w związku z programem do samodzielnego opracowania. Trzy najlepsze prace zostaną nagrodzone.

HOLANDIA

Polska kapliczka w holenderskim porcie

W malowniczym porcie Sheweingen pod Hagą odbyła się uroczystość poświęcenia kapliczki dla marynarza polskiego. Aktu poświęcenia dokonał dziekan Hagi, ks. prob. van der Tuvn. Zebrani na lądzie rybacy polscy odśpiewali pieśni kościelne.

W uroczystości wzięli udział: poseł Rzplitej w Hadze i p. Rottier, który się głównie przyczynił do powstania kapliczki.

Kapliczka znajduje się w samym sercu portu rybackiego Sheweingen. W ołtarzu umieszczono piękną reprodukcję Matki Boskiej Częstochowskiej (dar pani ministrowej Babińskiej) z błogosławieństwem księdza przeora Paulinów z Częstochowy dla marynarza polskiego.

Z ostatniej chwili

NOWOROCZNE PRZEMÓWIENIE PREZESA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY.

Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy woj. Raczkiewicz wygłosi w tym roku swoje przemówienie noworoczne w dniu 31 grudnia w ramach audycji dla Polaków zagranicą.

LITWA

Obchód 20-lecia Niepodległości Polski

Polacy kowieńscy niezwykle uroczyście święcili 20-tą rocznicę Niepodległości Polski. Kościół św. Krzyża, jakkolwiek jeden z największych w Kownie, okazał się za ciasny, by pomieścić liczną rzeszę miejscowych Polaków, którzy przybyli na uroczyste nabożeństwo. W czasie nabożeństwa znana skrzypaczka Irena Dubiska oraz pianista Jerzy Lefeld wykonali szereg utworów religijnych. W podniosłym kazaniu ks. kan. Łaus wskazał na rozwój Polski w ciągu ubiegłego dwudziestolecia i podkreślił, że nie bez znaczenia są tu ofiary, jakie składają na rzecz wspólnej sprawy narodowej Polacy w Litwie.

W ciągu całego dnia do Poselstwa R. P. przybywały niezliczone tłumy Polaków, pragnących na ręce p. ministra Harwata złożyć życzenia pomyślności dla Polski. Oprócz Polaków z Kowna przybyło wielu przedstawicieli z prowincji.

NIEMCY

Zjazd Polek ze Śląska Opolskiego

Na Górze św. Anny odbył się imponujący zjazd Polek ze Śląska Opolskiego, na który przybyły rzesze zasłużonych w pracy narodowej kobiet z całego Śląska. Zjazd wśród entuzjastycznych okrzyków tłumnie zgromadzonych uczestniczek, przyjął następującą rezolucję.

„Polki ze Śląska Opolskiego, zebrane w dniu 6 listopada 1938 r. na III Zjeździe Kobiet na Górze św. Anny, stwierdzają, że dotychczas nie została im zapewniona możność kształcenia swoich córek w polskiej szkole średniej. Od czterech lat, to jest od chwili postawienia sprawy budowy liceum raciborskiego — czekają bezskutecznie na otwarcie tej uczelni, a przeciwnie — patrzeć muszą na rozsypujące się ruiny zapoczątkowanej budowy.

Polki ze Śląska Opolskiego zwracają się przeto z usilnym apelem do Zarządu Związku Polaków w Niemczech o poczynienie wszystkich starań, aby liceum raciborskie mogło w jak najkrótszym czasie zostać otwarte".

STANY ZJEDNOCZONE

Odznaczenie zasłużonego historyka wychodztwa polskiego w Stanach Zjednoczonych

Na bankiecie, wydanym z okazji 65-letniego jubileuszu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, prezes Zjednoczenia p. Józef Kania — zgodnie z uchwałą zapadłą na ostanim posiedzeniu zarządu głównego — udekorował najwyższą odznaką Zjednoczenia p. Mieczysława Haimana, kustosza Muzeum i Archiwum Polonii Amerykańskiej za jego wybitną pracę nad rozwojem tej kulturalnej placówki polskiej w Chicago.

P. Mieczysław Haiman położył znaczne zasługi dla Wychodztwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, jako jego niestrudzony historyk: jego prace stanowią niewyczerpane źródło do dziejów dziś olbrzymiego Wychodztwa Polskiego za oceanem, od czasu jego powstania.

Na stanowisku kustosza Muzeum i Archiwum p. Haiman wykazał całą swą niepożytą energię w gromadzeniu wszelkich dokumentów i materiałów historycznych, umiał też w szerokich kołach Wychodztwa obudzić zrozumienie dla doniosłości tego rodzaju placówki.

Sukces wyborczy Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P.

Przeprowadzone ostatnio w Stanach Zjednoczonych wybory do Kongresu, Stanowych Izb Ustawodawczych i na wyższe urzędy stanowe dały nowy, duży sukces Polakom. Do Kongresu weszło 7 Polaków, liczni Polacy zasiadają w Stanowych Izbach Ustawodawczych. W samym Chicago wybrano aż 10 Polaków na stanowiska sędziów. Szczególniej duży sukces odniósł znany działacz, sędzia Jarecki, który uzyskał największą ilość głosów ze wszystkich kandydatów ubiegających się o jakikolwiek urząd, co najlepiej świadczy o wielkiej popularności wybitnego działacza polskiego.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.

52

PORTRETY DOSTOJNIKÓW PAŃSTWA POLSKIEGO

Wśród malarzy polskich wyróżnia się w wykonywaniu portretów artysta malarz Konstanty Szewczenko.

Umieszczone na ostatnich wystawach sztuki portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego, Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza i wielu innych dostojników Państwa Polskiego odznaczają się siłą ekspresji, realizmem w wyrazie oczu, plastyką charakterystycznych właściwości ogólnego rysunku głowy.

Specjalnością K. Szewczenki, jeżeli to słuszne byłoby tak określić, jest malowanie portretów Pierwszego Marszałka Polski, a dążeniem, aby każdy Polak zagranicą posiadał nie reprodukcje jego portretów, a oryginał przezeń malowany.

Składnica hurtowna pomocy kulturalno-oświatowych Światowego Związku Polaków posiada takie portrety malowane przez pana Szewczenkę i gotowa jest przesłać je po nadesłaniu należności w następującej wysokości:

wielkość	**$4\frac{1}{2} \times 6\frac{1}{2}$**	**cm**	**za**	**zł**	**12.—**
"	**25×19**	**"**	**"**	**"**	**25.—**
"	**40×30**	**"**	**"**	**"**	**40.—**
"	**50×40**	**"**	**"**	**"**	**60.—**

z tym, że koszty przesyłki zostaną jeszcze doliczone do powyższych kwot.

Jeżeli by ktoś chciał otrzymać obraz odrazu w ramach, to należałoby nadesłać pieniądze i na ramy, których koszt wynosi od 2 zł do 10 zł, zależnie od wielkości ram.

W tych warunkach wszelkie polskie urzędy, organizacje, świetlice i osoby prywatne mają możność zaopatrzenia się w oryginały malarskie, zamiast reprodukcyj, które nigdy nie oddają dostatecznie dobrze kolorów oryginału.